

ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘ-
CONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI
ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK VII. — ZESZYT 3—4.

REDAKTOR: TEOFIL EMIL MODELSKI

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE



W I L N O 1 9 3 0 R.
WYDANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ PRZY PREZ. R. M.



TREŚĆ ZESZYTU 3—4.

I. Rozprawy:

<i>Jan Jakubowski.</i> Gdzie leżało „Horodno” hipackiego łatopisu? . . .	Str. 419
<i>Józef Puzyna.</i> Korjat i Korjatowicze . . .	425
<i>Stanisław Zajczkowski.</i> Witold wielki książę litewski 1430—1930. . .	455
<i>Ks. Antoni Wiskont.</i> Wielki książę litewski Witold, a Unja Horodelska . . .	469
<i>F. Koneczny.</i> Vitoldiana . . .	494
<i>Fr. A. Doubek.</i> Formuła pozdrowienia (Salutatio) w „Codex epistolaris Vitoldi” . . .	505
<i>Michał Zdan.</i> Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, w ks. Litwy . . .	529
<i>Marjan Morełowski.</i> Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie . . .	602
<i>M. Gumowski.</i> Pieczęcie Książąt Litewskich . . .	684
<i>Wanda Białowiejska.</i> Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka (1492—1499). (Dokończ.) . . .	726
<i>Jan Oko.</i> Paweł Deusterwalt nieznany humanista XV wieku . . .	786
<i>Stanisław Bodniak.</i> Z wyprawy radoszkowickiej na Moskwę w r. 1567/8 . . .	799
<i>Marta Burbianka.</i> Antoni Hlebowicz — zapomniany biograf Witolda . . .	809

II. Miscellanea i materiały:

<i>Jan Jakubowski.</i> Przywilej Witolda dla m. Kowna 1408 r. . . .	840
<i>Władysław Semkowicz.</i> Nieznane nadania Witolda dla osób prywatnych . . .	845
<i>Jan Oko.</i> Nieznanego autora pieśń o bitwie pod Grunwaldem . . .	858
<i>Fr. A. Doubek.</i> Skarga Zmudzinów i odpowiedź Zakonu Niemieckiego z roku 1416 . . .	873
<i>Ryszard Mienicki.</i> Trzy dokumenty z wieku XV dotyczące Ziemi Połockiej . . .	893
<i>Michał Ambros.</i> Wileńska bibliografja regionalna w II półroczu 1930 . . .	904

III. Recenzje i sprawozdania:

<i>Zajczkowski Stanisław.</i> Dzieje Litwy pogańskiej do 1386 r. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Naukowego im. Ossolińskich. 1930. Str. 77 + nlb. 1 + 4 ryciny (<i>H—ski</i>) . . .	908
<i>Kolankowski Ludwik.</i> Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów. Tom I. 1377—1499. Warszawa 1930. Str. IX + 474. (<i>St. Zajczkowski</i>) . . .	909
<i>Pfitzner Josef.</i> Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann (Schriften der deutschen Universitaet in Prag) Bruenn 1930, 8-o mai., s. XIII, 239. (<i>Feliks Koneczny</i>) . . .	922
<i>Stachoń Bolesław.</i> Polityka Polski wobec Turcji i akcji antytureckiej w wieku XV do utraty Kilji i Białogrodu (1484) Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie. Dz. II. T. VII, zes. 2, Lwów 1930, str. 199. (<i>Ewa Maleczyńska</i>) . . .	935

IV. Czasopisma wileńskiego rejonu bibliograficznego w roku 1930 podał *Michał Ambros*

V. Bibliografja do historii ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1930. Zestawił *Stefan Burhardt* . . .

VI. Kronika

VII. Nekrologi

VIII. Polemika

Skład główny: Wilno, Księgarnia św. Wojciecha. Sprawy administracyjne załatwia Zarząd Tow. Przyj. Nauk. Wilno, ul. Lelewela 8. Adres Redaktora: Wilno, Wielka 17.

WILEŃSKIE

ATENEUM WILEŃSKIE

Biuro Dokumentacji Kultur Pogranicza
OSRODEK
POGRANICZNE ZESTOK KULTUR NARODÓW
Pilsudskiego 37, tel. 189
16-500 SEIN Y
skr. poczt. 15

CZ 5000V kancelaria

ATENEUM WILENSKIE

ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘ-
CONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI
ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK VII. — ZESZYT 3-4.

REDAKTOR: TEOFIL EMIL MODELSKI

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE



W I L N O 1 9 3 0 R .
WYDANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ PRZY PREZ. R. M.

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ”, WILNO, UL. Ś-TO JAŃSKA Ks 1. TEL. 3-40.

TRESC ROCZNIKA VII.

ZESZYT 1 — 4.

	Str.
Jubileusz Prezesa T. P. N. w Wilnie Rektora Alfonsa Parczewskiego. III—XVI	
I. Rozprawy:	
<i>Władysław Semkowicz.</i> Hanul, namiestnik wileński (1382—1387) i jego ród	1
<i>Feliks Koneczny.</i> Sprawa księcia Geldrji 1389 r.	21
<i>Wanda Białowiejska.</i> Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka (1492—1499)	59,726
<i>Fr. Rawita-Gawroński.</i> Książęta Nieświeccy, Zbarascy i Wisznio-wieccy do końca XVI w.	111
<i>Seweryn Wyslouch.</i> Z dziejów Łosośny i jej posiadaczy XV—XVI w.	145
<i>Ks. Jan Popłatek T. J.</i> Zarys dziejów Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1085—1773.	170
<i>Kazimierz Romer.</i> Co nam mówią stare wileńskie kamienie?	229
<i>Marjan Tyrowicz.</i> Działalność publiczna Niemcewicza w J. 18(17—1813	263
<i>Jan Jakubowski.</i> Gdzie leżało „Horodno” hipackiego latopisu?	419
<i>Józef Puzyna.</i> Korjat i Korjatowieze	125
<i>Stanisław Zajęczkowski.</i> Witold wielki książę litewski 1430—1930.	455
<i>Ks. Antoni Wiskont.</i> Wielki książę litewski Witold, a Unja Horodelska	469
<i>/. Koneczny.</i> Vitoldiana	494
<i>Fr. A. Doubek.</i> Formuła pozdrowienia (Salutatio) w „Codex episto-laris Vitoldi”.	505
<i>Michał Zdun.</i> Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, w. ks. Litwy.	529
<i>Marjan Morełowski.</i> Korona i Uelni znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie	602
<i>M. Gumowski.</i> Pieczęcie Książąt Litewskich	684
<i>Jan Oko.</i> Paweł Deusterwalt nieznan humanista XV wieku	786
<i>Stanisław Bodniak.</i> Z wyprawy radoszkówickiej na Moskwę w r. 1567/8	799
<i>Marta Burbianka.</i> Antoni Hlebowicz — zapomniany biograf Witolda	809
I. Miscellanea i materjały:	
<i>Marja Łowmiańska.</i> Dokumenty do historii kamienie, przeznaczonych na chowanie metryki W.X.L. (1588—1712)	293
<i>/.eon Kruczyński.</i> Registr dokumentów na dobra tatarskie Łostaje (1600 — 1789).	312
<i>Fr. A. Doubek.</i> W sprawie składu narodowościowego i wyznaniowego cechu konwisarskiego w Wilnie	339
<i>Marja Łowmiańska.</i> W sprawie składu narodowościowego cechów wileńskich (w. XVI—XVIII).	346
<i>Michał Ambros.</i> Wileńska bibliografid regionalna I i II półrocza 1930	351,904
<i>Jan Jakubowski.</i> Przywilej Witolda dla m. Kowna 1408 r.	840
<i>Władysław Semkowicz.</i> Nieznane nadania Witolda dla osób prywatnych	845
<i>Jan Oko.</i> Nieznanego autora pieśń o bitwie pod Grunwaldem	858
<i>Fr. A. Doubek.</i> Skarga Żmudzinów i odpowiedź Zakonu Niemieckiego z roku 1416.	873
<i>Ryszard Mienicki.</i> Trzy dokumenty z wieku XV dotyczące Ziemi Połockiej	893
III. Recenzje i sprawozdania (zob. Spis omówionych książek i rozpraw).	
IV. Czasopisma wileńskiego rejonu bibliograficznego w roku 1930 podał <i>Michał Ambros.</i>	391,942
V. Bibliografja do historii ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1930. Zestawił <i>Stefan Burhardt</i>	952
VI. Kronika	401,968
VII. Nekrologi	974
VIII. Polemika	994

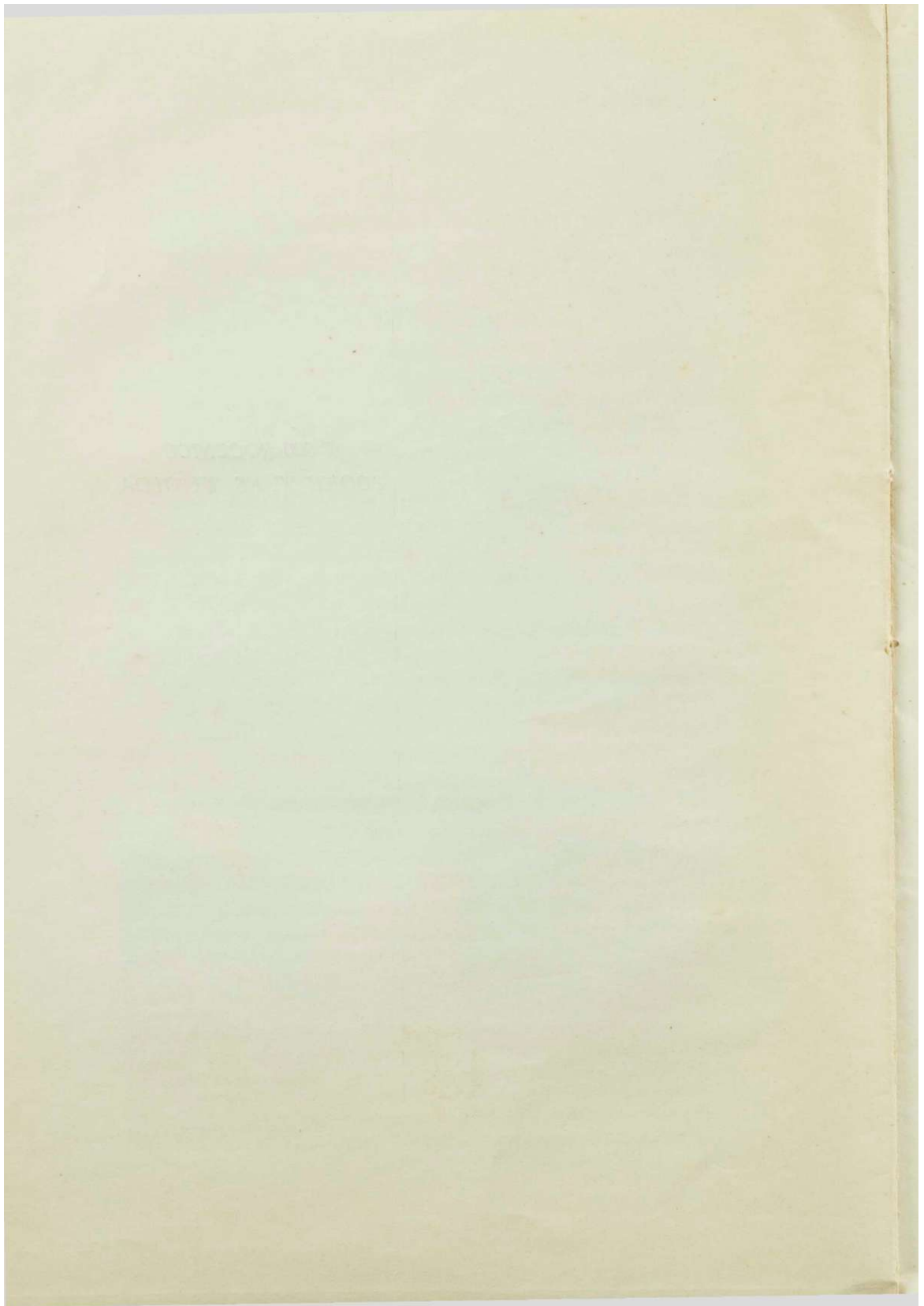
SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK i ROZPRAW.

BejiapycKi apxyi. TOM I (XVI — XVII er.). iHCTbiTyT Ee napycKae KyjibTypbi. fHCTapbiHHa - flpx30^orHMnaa KaMHcia MeHCK 1927- <i>Finn.3en npyrH. espbisi I, KHHra 2. Str. XXXII 4-267. (Karol Rorzemski)</i>	Str. 355
Ee napycni apxyi. TOM II (XV — XVI CT). lucTbuyT Ee/iapycKae Ky/ibTypbi. HpXeopac)H^inali KaMMcia. Mencu 1928. Str. L + 341. <i>(Ryszard Mienicki)</i>	„ 365
Rosiak Stefan. Bonifratrzy w Wilnie (1635— 1843 1924). Wilno 1928. Str. 1024-XXIV (Bibl. Bonifratrska nr. 1). <i>(J. P.)</i>	„ 3 7 0
Juljusz Klos, Wilno — Przewodnik krajoznawczy (szkic monografii historyczno - architektonicznej). Wydanie drugie. Wilno 1929. Str. 293+19+2 plany. <i>(A. Golubiew i J. Ordci)</i>	„ 3 7 4
Mortensen geb. Heinrich Gertrud Dr., Beitrage zu den Nationalitateu- und Siedlungsverhältnissen von Pr. Litauen, Berlin-Nowawes 1927. Str. 87 (z mapą). <i>(St. Zajaczkowski)</i>	„ 3 8 1
Jan Oko. Rękopis wileński „Zabaw leśnych" Sarbiewskiego. (Odb. z „Księgi pamiątek. ku uczcz. 350 roczn. zaloż. Uniw. Wileńskiego"). Wilno 1929. 8°. Str. 18; L'Iter Romanuin de Mathieii Casimir Sarbiewski. (Odb. z „Humanitas", 1, 1930). Lwów 1930, 8°. Str. 199—223; Un Commentaire inconnu de Sarbiewski de la Somme de Saint Thomas d'Aquin. (Odb. z „Humanitas", 1, 1930). Lwów 1930, 8°. Str. 15—32; De Ovidii Sapphus epistulae codice Vilenensi. (Odb. z „Eos", XXXII, 1929). Lwów 1929, 8°. Str. 509 -534. <i>(B. Wilanowski)</i>	„ 3 8 6
Zajaczkowski Stanisław. Dzieje Litwy pogańskiej do 1386 r. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Naukowego im. Ossolińskich. 1930. Str. 77 + nlb. 1 + 4 ryciny <i>(H—ski)</i>	908
Kolanowski Ludwik. Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów. Tom I. 1377 -1499. Warszawa 1930. Str. IX + 474. <i>(St. Zajaczkowski)</i>	909
Pfitzner Josef. Grossfuerst Witold von Litauen ais Staatsmann (Schriften der deutschen Universitaet in Prag) Bruenn 1930, 8-o mai., s. XIII, 239. <i>(Feliks Koneczny)</i>	„ 9 2 2
Stachoń Bolesław. Polityka Polski wobec Turcji i akcji antytureckiej w wieku XV do utraty Kilji i Białogrodni (1484) Archiwum Tow. Nauk. we Lwowie. Dz. II. T. VII, zes. 2, Lwów 1930, str. 199. <i>(Ewa Maleczyńska)</i>	935

SPIS WSPÓLPRACOWNIKÓW ROCZNIKA VII.

Abramowicz Ludwik (Wilno).	Morelowski Marjan (Wilno).
Arnbros Michał (Wilno).	Nowodworski Witold (Wilno).
Białowiejska Wanda (Warszawa).	Oko Jan (Wilno).
Bodniak Stanisław (Kórnik).	Orda Jerzy (Wilno).
Borzemski Karol (Wilno).	Parczewski Alfons (Wilno).
Burbianka Marta (Wilno).	Ks. Poplatek Jan T. J. (Wilno).
Burhardt Stefan (Wilno).	Puzyna Józef (Warszawa).
Doubek Fr. A. (Wilno).	Rawita-Gawroński Franciszek (Warszawa).
Gołubiew Antoni (Wilno).	Romer Kazimierz (Wilno).
Gumowski Marjan (Poznań).	Semkowicz Władysław (Kraków).
H...ski (Wilno).	Tyrowicz Marjan (Lwów).
Hejnosz Wojciech (Lwów).	Tyszkowski Kazimierz (Lwów).
Jakubowski Jan (Warszawa).	Ks. Wilanowski Bolesław (Wilno).
Koneczny Feliks (Kraków).	Ks. Wiskont Antoni (Wilno).
Kryczyński Leon (Wilno).	Wysłouch Seweryn (Wilno).
Łowmiańska Marja (Wilno).	Zajaczkowski Stanisław (Lwów).
Maleczyńska Ewa (Lwów).	Żdan Michał (Lwów).
Mienicki Ryszard (Wilno).	

*W 500 ROCZNICĘ
ZGONU W. KS. WITOLDA*



JAN JAKUBOWSKI.

Gdzie leżało „Horodno” hipackiego latopisu?

W tej części hipackiego zwołu latopisarskiego, która oznaczana bywa zwykle jako „latopis kijowski” i obejmuje wypadki z lat 1116—1198, znajdujemy szereg wzmianek o książętach „horodeńskich” oraz o grodzie „Horodnie”. O grodzie tym wspomina również współczesne „Słowo o pułku Igora”.

Większość historyków rosyjskich oraz ruskich, z Karamzinem, Sołowjowym i Hruszewskim na czele, utrzymuje, że owo „Horodno” znajdowało się na miejscu miasteczka tejże nazwy w powiecie pińskim. Natomiast autorowie polscy, jak Jaroszewicz i Baliński, oraz rosyjscy monografiści Grodna (Bobrowski i Orłowski) utrzymują, że przez „Horodno” latopisu, należy rozumieć obecne Grodno nadniemeńskie.

Rozpatrzmy się we wzmiankach „latopisu kijowskiego” o „Horodnie” i jego kniazich.

„Horodno” występuje po raz pierwszy w latopisie kijowskim pod r. 1128, jako dziedzina jednego z podrzędniejszych kniaziów ruskich Wsiewołodka. Książ ten należał do jednej z młodszych linii potomków Jarosława Mądrego, linii, które pozbawione zostały przez starsze linie swych dzielnic, i musiały z konieczności poprzestawać na mniejszych dzielnicach, które wydzielane im były jakby z łaski. Takim właśnie pokrzywdzonym przez starszych braci i z łaski zaopatrzonym w drugorzędną dzielnicę był książ horodeński Wsiewołodko Dawidowicz¹⁾. Że zyskał on z czasem łaskę możniejszych książąt widać / tego, że znakomity Włodzimierz Monotnach wydał za niego w r. 111 < córkę swą Agafję²⁾.

W r. 1128 występuje Wsiewołodko horodeński jako uczestnik wyprawy, zorganizowanej przez w. księcia kijowskiego Mściława przeciw książętom połockim. Wymieniony on jest tam obok kniaziów:

¹⁾ Hruszcwóskyj M., Istorija Ukrajiny Rusy, II, 1899, s. 72.

²⁾ Polnoje Sobranje Russkich Ljetopisiej, II, 1894, s. X.

turowskiego, włodzimierskiego i kleckiego, co pozwala przypuszczać, że jego księstwo znajdowało się gdzieś w sąsiedztwie tamtych").

Gdy w r. 1152 tenże w. ks. Mścisław przedsięwzię wyprawę na Litwę, to wśród innych książąt przychodzi mu z pomocą i Wsiewołod horodeński⁴⁾.

Pod rokiem 1141 dowiadujemy się o śmierci kniazia Wsiewołoda liorodeńskiego⁵⁾.

W r. 1144 na wyprawie książąt ruskich na księcia Wołodymirka spotykamy dwóch Wsiewołodkowiczów, Borysa i Hleba⁶⁾.

W tymże roku w. książę kijowski Wsiewołod wydaje zamąż dwie córki zmarłego Wsiewołodki — jedną za księcia czernihowskiego, drugą za turowskiego⁷⁾.

W r. 1151 słyszymy o udziale księcia liorodeńskiego Borysa w wyprawie książąt ruskich na Kijów⁸⁾.

W r. 1168 w nowej wspólnej wyprawie książąt ruskich bierze udział książę Hleb horodeński⁹⁾.

W r. 1183 w wyprawie książąt ruskich przeciw Połowcom wśród innych kniazów spotykamy Mścislawa liorodeńskiego, po którym bezpośrednio wymienieni są dwaj książęta pińscy¹⁰⁾.

Pod tymże rokiem umieszczona jest w latopisie" wzmianka < spaleniu się od pioruna liorodna i cerkwi murowanej w niem¹¹⁾.

Odtąd milkną wzmianki o Horodnie w latopisie kijowskim.

W „Słowie o pułku Igora", które, jak wiadomo, powstało po r. 1185, jest wzmianka o Horodnie z okazji śmierci jednego z książąt połockich, Iziaslawa Wasilkowicza, który zginął w bitwie z Litwinami. Śmierć tę odczuła głęboko ziemia ruska, żałośnie trąbiły trąby horodeńskie („truby trubiat' horodenskija").

Teraz wypadnie zająć się nam umiejscowieniem wzmiankowanego w latopisie i w „Słowie" liorodna.

Ponieważ Grodno nadniemińskie w dawnych kronikach i dokumentach ruskich zawsze występuje pod nazwą „liorodm>". pierwszym więc odruchem byłoby umiejscowienie latopisarskiego liorodna

¹⁾ Ib. s. 11.

⁴⁾ Ib. s. 12.

⁶⁾ Ib. s. 18.

⁷⁾ Ib. s. 20.

⁸⁾ Ib. s. 20.

⁹⁾ Ib. s. 59, 60.

¹⁰⁾ Ib. s. 94.

¹¹⁾ II). s. 127.

¹²⁾ Ib. s. 128.

nad Niemnem, na miejscu obecnego Grodna. Jednak sprzeciwia się leniu wielka odległość tego miasta od Kijowa, ośrodka ówczesnej Rusi. Trudno przypuścić, by w. książę kijowski wyznaczył wydziedzicznemu książątku Wsiewołodkowi aż tak daleką od Kijowa dzielnicę. I w jaki sposób ten Wsiewołodko i jego synowie mogli aż z nad Niemna nążyć na wyprawy, w których musieli brać udział wraz z innymi, podległymi w. książętom kijowskim książętami. Trudno także /rozumieć, skąd latopisiec kijowski mógł mieć wiadomość o spaleniu się tak odległego od Kijowa Horodna, jeżeli ono istotnie znajdowało się nad Niemnem.

Zresztą niema w kronikach ruskich żadnych wzmianek o lem. aby panowanie Rusi już w w. Xli sięgało w tak dalekie strony nadniemeńskie. Należy raczej przypuszczać, że terytorjum obecnego Grodna znajdowało się wtedy jeszcze w rękę Litwinów lub Jadzwingów.

Olo są argumenty, które przemawiają przeciw umiejscowieniu latopisarskiego Horodna w Grodnie nadniemeńskim. Jeżeli Horodno nie leżało nad Niemnem, to musiało leżeć gdzieś bliżej Kijowa, najprawdopodobniej na Polesiu, książęta bowiem horodeńscy występują w latopisie w towarzystwie książąt turowskich, kleckich, pińskich, prawdopodobnie swych sąsiadów. Ponieważ w pow. pińskim znajduje się dotąd miasteczko Horodno, rzeczą było naturalną tu właśnie umiejscowić krótkotrwałe księstwo horodeńskie.

Są jednak poważne argumenty, które przemawiają za umiejscowieniem Horodna w Grodnie nadniemeńskim. Przedewszystkiem wzmianka o spaleniu się cerkwi murowanej w Horodnie. W Horodnie poleskim nie znaleziono żadnych śladów istnienia tam starożytnej cerkwi murowanej, tymczasem w Grodnie nadniemeńskim taka cerkiew notorycznie istniała już w w. XII i była poświęcona św. Borysowi i Glebowi. Istnieje ona, chociaż mocno uszkodzona, i dotąd. Cerkwiej niedawno poświęcił ciekawą monografię p. Michał Walicki¹⁾). Rzuca się w oczy zgodność intytulacji tej cerkwi z imionami synów księcia horodeńskiego Wsiewołodki. Naprasza się samo przypuszczenie, że Wsiewołodko, wznosząc cerkiew, nadał jej tytuł patronów swych synów. Wtedy i wzmianka latopisu o spaleniu się cerkwi też stanie się zrozumiałą. Była to bowiem cerkiew nie bylejaka. Wznoszono ją z wielkim staraniem, ozdabiano pięknymi kaflami glazurowanemu Wzorowano się przylem na głównych cerkwiach ówczesnej Rusi, zachowanych częściowo dotąd w Kijowie, Czernihowie i Pskowie. Nic

¹⁾ w a l i c k i M i c h a ł, Cerkiew św. Borysa i Gleba na Kolo/y pod Grodnem, Warszawa UI29. Wyd. Zakładu Archit. Polskiej Polit. Warsz.

więc dziwnego, że gdy taka cerkiew zgorzała, musiał kronikarz kijowski wspomnieć o tern w swej kronice.

A co się tyczy odległości od Kijowa, to nie tylko z dalekiego Grodna przybywali książęta na pomoc w. książętom kijowskim, ale z również dalekiego Smoleńska. Przytem łatwiej zrozumieć żalobę, głoszoną przez „trąby horodeńskie” po śmierci księcia, poległego w walce z Litwinami, w Grodnie nadniemeńskim, a więc na samej granicy litewskiej, niż w Horodnie poleskim, dalekiem od Litwy.

Że w w. XII mieszkali nad górnym Niemnem Litwini luli Jadźwingowie, a nie Rusini, na to wyraźnych dowodów nie mamy. Jeżeli założony po wyprawie na Litwę przez Jarosława w r. 1044 Nowogród jest istotnie (jak się pospolicie przyjmuje) Nowogródkiem litewskim, to fakt ten wskazywałby, że już w w. XI dokonywał się podbój i jednocześnie kolonizacja ruska krainy nadniemeńskiej. Wielce więc jest prawdopodobnem, że kolonizacja ta, posuwając się w dół Niemna, dotarła w w. XII do miejsca, gdzie Niemen zmienia swój kierunek z zachodniego na północny, i tam wybudowano gród obronny, nazwany przez Rusinów Horodnem (nazwa małowiąca, bo oznaczająca właściwie miejsce obronne ”).

Ten to najbardziej wysunięty w głąb krajów pogańskich posterek ruszczyzny nadany został wydziedziczonemu książętku Wsiewołodkowi, który potrafił widocznie z tej placówki kresowej uczynić niegorszą dzielnicę książęcą, kiedy następnie on i jego synowie biorą stały udział w przedsięwzięciach wojennych kniaziów ruskich, a w swojej stolicy potrafili wznieść cerkiew murowaną, która wspaniałością swą przypominała główne świątynie ówczesnej Rusi, tak że, gdy spaliła się od pioruna, fakt ten uważał za właściwe wpisać do swej kroniki latopisiec kijowski.

Za umiejscowieniem Horodna nad Niemnem przemawia jeszcze jedna okoliczność. Księstwa dzielnicowe, chociażby nawet krótkotrwałe, pozostawiają zawsze ślad po sobie w postaci okręgów administracyjnych tejże nazwy. To też na Polesiu długo jeszcze po wygaśnięciu odnośnych książąt istniały powiaty, których terytorja odpowiadały dawnym księstwom. Do takich należą w w. XVI powiaty kobryński, piński, kiecki, horodecki, turowski, nie mówiąc już o księstwach, które

Kolonizacja szła zapewne ze wschodu, z ziemi połockiej, na co wskazuje dialekt białoruski Rusinów nadniemeńskich. Książęta jednak połoccy nie rozciągali, jak się zdaje, swego zwierzchnictwa nad Rusią nadniemeńską. Książę horodeński Wsiewołodko pochodził z linii książąt wołyńskich i podlegał w. księciu kijowskiemu.

przetrwały dłużej, jak kopylskie, słuckie, dubrowickie. Otóż wśród powiatów poleskich nigdzie nie spotykamy powiatu horodeńskiego, samo zaś Horodno, położone na terytorjum powiatu pińskiego, nie jest w w. XVI żadnym centrum administracyjnym i wogóle w źródłach wcale nie występuje¹⁴). Co innego Grodno nadniemeńskie. Występuje ono zawsze jako ośrodek znacznego okręgu administracyjnego — powiatu grodzieńskiego. Można więc przypuszczać, że dawne księstwo horodeńskie odpowiadało późniejszemu powiatowi grodzieńskiemu, a może nawet obejmowało i dalsze powiaty Rusi nadniemeńskiej — wołkowyski, słonimski, nowogrodzki. Nic bowiem nie słyszymy o książętach, którzyby rezydowali wtedy w tych grodach, sam zaś powiat grodzieński byłby może za mały jak na terytorjum znaczniejszego bądź co bądź księstwa.

i

Poważne więc argumenty przemawiają za umiejscowieniem latopisarskiego Horodna w Grodnie nadniemeńskim, poważniejsze niż te, które przytaczają zwolennicy Horodna poleskiego. Mimo wszystko nie można sporu tego uważać za całkowicie rozstrzygnięty. Nie jest bowiem wykluczone, że latopisarskie Horodno znadowało się ani nad Niemnem, ani pod Pińskiem, ale zupełnie gdzieindziej. Czy nie był to np. Horodek Dawidowy (Dawidgródek). Ojciec przecież Wsiewołodka horodeńskiego nazywał się Dawidem. Gród jego mógł się dawniej nazywać Horodneni, a potem otrzymać zdrobniałą nazwę Horodka (jak Nowogród Jarosława stał się z czasem Nowogrodkiem). Jest rzeczą ciekawą, że w aktach często spotyka się przymiotnik urobiony od Horodka „horodeński” zamiast „horodecki”. Rzucam tę hipotezę, nie przywiązując do niej na razie większej wagi.

Z dotychczasowych bowiem hipotez ta, która identyfikuje Horodno z Grodnem, wydaje mi się najbardziej przekonującą. Jeżeli przyjmiemy ją za fakt historyczny, wtedy odsłoni się nam nowa karta •/• dziejów naszego Grodna. Miasto to, jak wskazują wykopaliska, miało dawną przeszłość przedhistoryczną. Jakie ludy tam niegdyś siedziały — nie wiemy. Prawdopodobnie były to szczepy litewskie. W w. XI—XII miasto dostaje się w ręce Rusinów, którzy budują tu swój „horodeń”. Twierdza nabiera znaczenia jako placówka obronna przeciw Litwinom, a jednocześnie punkt wyjścia dla wypraw zaczepnych. Włodzimierz Monomacli osadza tu wydziedziczonego księcia Wsiewołodka. Wsiewołodko wysługuje się w. książętom kijowskim i doprowadza księstwo swe do pewnego rodzaju rozkwitu. Świadczy

¹⁴J Lubawski wymienia włość horodeńską w pow. luckim, która, zdaje się, nie ma nic wspólnego z Horodneni poleskiein (Oblasnoje dielenje, s. 224, 454).

o tein wzniesiona przez niego wspaniała, jak na owe czasy, cerkiew, poświęcona patronom jego synów, śś. Borysowi i Hlebowi. Horodno staje się główną twierdzą ruską na pograniczu litewskim. (idy w. książę Mścisław wyrusza na Litwę, bierze ze sobą przedewszystkiem księcia liorodeńskiego. Gdy ginie jeden z książąt połockich w walce z Litwinami, trąby horodeńskie głoszą tę wieść żałobną.

Nie długo trwała świetność ruskiego Horodna. Po śmierci Wsiewołodki rządili jego synowie, służąc wiernie w. książętom kijowskim. Zdaje się, że na nich wygasł ród ten książęcy. Jakaś katastrofa musiała spotkać to księstwo. Urywają się bowiem raptem wiadomości o kniazich horodeńskich, a o samem Horodnie dowiadujemy się tylko, że w r. 1183 zgorzało od pioruna. Katastrofą tą musiał być podbój litewski.

Po przeszło półwiekowem milczeniu mówią nam znowu kroniki ruskie o Horodnie, ale już jako o grodzie litewskim, należącym do w. księcia Mendoga¹⁵⁾.

Jak z układu warstw geologicznych czyta uczone dzieje ziemi, tak z jednego zabytku archeologicznego, popartego paru wzmiankami kronikarskimi, otwierają się czasem przed wzrokiem badacza nieznanne dotąd epoki historyczne.

¹⁵⁾ P. S. R. I... H, 188, Grodno, slaws/y sit; grodem litewskim, zachowało jednak ludność ruską. Krzyżacy, którzy od końca XIII w. rozpoczynają swoje wyprawy na (i)rodno. znajdują tam Rusinów. (Ser. rer. pruss., I. 162, dop. 5).

JÓZEF PUZYNA.

Korjat i Korjatowicze.

Ze wszystkich synów Gedymina (z tych przynajmniej, co nie polegli przedwcześnie) Korjat pozostawił po sobie najmniej śladów w historii. Stało się to, być może dlatego, że umarł stosunkowo młodo (przed 1366 r.), być może zaś również dlatego, że pole jego działania nie sprzyjało notatkom kronikarskim, władał oai bowiem dzielnicą w środku państwa położoną i w bliższych kontaktach z sąsiadami tego państwa być nie mógł, a kronikarstwo miejscowe — litewskie jeszcze nie było się narodziło.

Poza tein, jeśli działał i na zewnątrz, to działalność jego zwróconą być musiała w kierunku południowo-wschodnim przeciwko Tatarom, przeciwko którym 011 to prawdopodobnie w pięćdziesiątych latach XIV-go wieku masowe poruszenie się synów swoich, ludzi liie-przec'u;nych, zainicjował.

Poniżej starałem się pokrótce wyłożyć wszystko, co po dzień dzisiejszy udało mi się zebrać wiadomości o nim i o jego potomstwie. Z punktu widzenia historycznego wiadomości te z pewnością nie są pozbawione bardzo istotnego znaczenia.

Uwagi moje należy uważać przedewszystkiem za dodatki, uzupełnienia oraz poprawki do prac Józefa Wolffa, tak zasadniczych i cennych w naszej literaturze historycznej z lej dziedziny, a zarazem i do prac innych autorów, cytowanych w przypisach, jak Stadnickiego i innych.

Jak się okazuje, wiele jeszcze jest punktów i kwestji spornych oraz wątpliwych, dotyczących Korjata i Korjatowiczów, ich pochodzenia oraz spraw z nimi związanych. O ile to było możliwe, starałem się je wyjaśnić lub przynajmniej rozjaśnić. Wiele jednak kwestji pozostaje niewyjaśnionych i ciemnych, te starałem się przynajmniej hipotetycznie rozwiązać lub choćby oświetlić do pewnego stopnia.

Korjatowiczów niewątpliwych ustaliłem dziewięciu, co do dziesiątego. pozostają jeszcze różne wątpliwości. Ale i ta liczba nie jest zupełnie jeszcze zamknięta.

W pierwszej linii chodziło mi jednak o wiadomości, dotyczące samego Korjala a następnie o ustalenie ilości synów jego oraz ich imion, wreszcie o nakreślenie ich życiorysów, uwzględniając dane źródłowe oraz literaturę.

Spodziewam się, że w ten sposób usunie się do pewnego stopnia zamęt, jaki panuje w literaturze historycznej o Korjacie i jego polonikach. ponieważ każdy autor pisze odmiennie o tych sprawach.

MICHAŁ KORJAT GKDYMINOWICZ.

Korjal, szósty syn Gedymina, w udziale otrzymał Nowogródek ¹⁾: do starej pergaminowej Ewangelji, niegdyś w bibliotece Puławskiej, ostatnio w bibliotece publicznej w Petersburgu, wpisano kilkanaście starożytnych nadań na Ławraszewski monaster²⁾). Między nimi niejaki „Jurij Bołkowicz fundował cerkiew św. Mikołaja, a za rozkazaniem Wielkiego Kniazia Michała Gedyminowicza jrrzydał tej cerkwi pasznię, ziemię bortną i l. d. Naprzeciwko słów „Michała Gedyminowicza” na marginesie inną ręką dopisano: Korjata Kniazia Nowhordska lio r. 1329”³⁾). Korjat był więc ochrzczony pod imieniem Michała, co zresztą potwierdzają i polscy kronikarze. O życiu jego posiadamy mało szczegółów, z jakich niektóre podaje Stadnicki⁴⁾).

Jeśli wnosić z wyżej wymienionego nadania, Korjat władał Nowogródkiem z pewnością już w r. 1329. Dzielnica ta mogła mu jednak być wydzieloną daleko wcześniej. Do tej dzielnicy, jak twierdzi Strykowski, prócz samego Nowogródka należały jeszcze Wołkowysk i Mścibohów z ziemiami za wyjątkiem Słonima, dziedziny Monwida Gedyminowicza⁵⁾). Mnie się zdaje, że i Słonim niewątpliwie do dzielnicy Nowogródzkiej Korjala należał, tak jak należał za

¹⁾ Wolff, Ród Gedymina, str. 70; Latopisiec Daniłowicza, sir. 27.

²⁾ Ławraszewski monaster, „czyli monaster błogosławionego Elizeusza, niedaleko Nowogródka ku Niemnowi położony „miejsce lo doład pamiętne pod nazwaniem Ławryszowa”; Xarbu ll, Dzieje narodu litewskiego, IV, 184.

³⁾ Wolff, Ród Ged. str. 70; Wostokow, Opisanie Russkich i Słoweńskich rukopisiej Rumiancowskago muzejja, i'bg. 1842, sir. 12∞; Narbu ll, a za nim i Stadnieiki, zamiast „Korjala” maja mylnie „Koroniatu”.

⁴⁾ Stadniciki, Synowie Gedymina I, sir. 140—143.

⁵⁾ Stadniciki, Synowie, I, 55.

czasów jeszcze Mendoga. Istnienie samo Moniwida Gedyminowicza nie daje się potwierdzić żadnym historycznym dokumentem, a co do jego domniemanej dzielnicy, jaką według Strykowskiemu miały stanowić Słonim i Karaczew, to ten ostatni z pewnością za czasów Gedymina nie wchodził w skład wielkiego księstwa Litewskiego. Tak więc całe świadectwo Strykowskiemu w stosunku do Moniwida i jego dzielnicy należy zaopatrzyć wielkim znakiem zapytania.

Pewnym jest natomiast, że do dzielnicy Nowogródzkiej Korjata należał i zamek Świsłocz (dzisiejsze miasteczko Świsłocz w pow. Wolkowyskim, województwa Białostockiego), który w latach 1349—1350 widzimy we władaniu prawdopodobnie najstarszego jego syna Semen a °).

Korjat miał brać udział w r. 1365 w pochodzie Litwy i Rusi na Prusy. Długosz wymienia 4 książąt: Olgerda, Kiejstuta, Patryka i Aleksandra. Mówi potem o chrzcie Surwiłły i Butawa (obaj „germani” Olgerda i Kiejstuta. Pod r. 1366 mówi o oddaniu części Wołynia „Duci Alexandro Lithuaniae, filio Michaelis alias Koriath Ducis Lithuaniae et nepoti Olgerdi et Keystułhonis”, którego bardzo wychwala °).

Wzięcie Korjata do niewoli przez chana tatarskiego w 1349 r. i wykupienie go przez w. ks. moskiewskiego należy zaliczyć do bajek powstałych na tle źle komentowanego świadectwa latopisu. W rzeczywistości wypadek ten odnosi się do dwóch jego synów. Semen a Świsłockiego i Ajkszy °).

We wrześniu 1352 r. Korjat wymieniony, jako nieobecny, obok Olgierda na akcie rozejmu z Kazimierzem °).

Żył jeszcze 1358 r., w którym widać jego podpis na Iranzakcyi, zawartej w tym roku przez Olgierda z ks. mazowieckimi °). Nie żył już w 1366 r., bo na akcie pokoju pomiędzy Gedyminowiczami i Kazimierzem W. już nie figuruje °).

Po jego śmierci dzielnicą jego Nowogródzką podzielili się po polowie Olgierd i Kiejstut: część Olgierda zależna od Wilna wschodnia,

•) Patrz niżej.

°) Długosz III, 306-8; N a r l) u I I, Dzieje IV, 606. — Korjata nazywają również Korybutem, mieniając go szóstym synem Gedyminowym. „Naczalo golsudarej litowskiej” i „Rodosłowie wielkich kniaziej lilowskich”. — Poln. Sobr. Russkich Ljetopisiej, XVII. №95, 61-1.

°) Patrz niżej.

°) Paleograficzeskije snimki russkich gramol, Petersburg 190!. Nr. 46.

°) S t a d n i c i k i, Synowie I. №6.

°) Ibid.

stanowiła u schyłku 14 stulecia dzielnicę Korylniła Dymitra Olgierdowicza. część zachodnia, zależna od Trok, służyła jako zaopatrzenie Kiejstutowiczów"). Podział ten o ile się zdaje, utrzymał się do lat trzydziestych wieku piętnastego. Prof. Halecki w dziejach unji Jagiellońskiej przypuszcza na podstawie świadectwa latopisca"), że jakąś włość w Nowogródzkiem, wraz z włością homelską, graniczącą z siewierską dzielnicą Korybuta, mógł mieć jako zaopatrzenie F e c l o r Korjatowicz, zanim po starszych braciach udał się na Podole"). Nie wiem, jakaby to mogła być włość, w każdym razie mógł to być jedynie okrucz nic nieznaczący dzielnicy Korjatowej.

Kroniki przypisują Korjatowi czterech synów: J u r j a, A l e k s a n d r a, K o n s t a n t e g o i F e d o r a "). W rodowodzie ks. litewskich przy kronice Woskresieńskiej, jak zawsze bałamutnym. Jurij opuszczony¹⁶⁾, znajduje się jednak w innych odpisach tego rodowodu¹⁷⁾. Tych tylko czterech Korjatowiczów przyznaje Stadnicki. Wolff wydaje się mniej kategorycznym, kiedy stwierdza że mógł jecl nak Korjat mieć jeszcze kilku synów, albo też który z wyżej wymienionych pozostawił potomstwo. Tych nowych Korjatowiczów usiłuje zaliczyć Stadnicki do innego domu¹⁸⁾. Poczem przytacza Wolff jeszcze trzech Korjatowiczów, mianowicie: Lwa, Wasila i Dyniitra, których możliwość pochodzenia od Korjata zdaje się uznawać¹⁹⁾. Wszakże później i sam Wolff wpada w tę samą, co i Stadnicki pomyłkę, kiedy, zbijając wywodzenie się kniazów Rożyńskich od Korjata, jednocześnie i pochodzeniu kniazów K u r c e w i c z ó w od tegoż zaprzecza²⁰⁾.

W rzeczywistości, przy dzisiejszym stanie nauki, Korjatowiczów niewątpliwych znamy dziewięciu, których życiorysy postaramy się poniżej skreślić, są niinw S e m e n S w i s ł o c k i, A j k s z a, D y m i t r M i c h a ł o w i c z W o ł y ń s k i, J u r i j, A l e k s a n d e r, K o n s t a n t y, F e d o r, L e w i W a s i I. Dziesiątym wątpliwym będzie wspomniany przez S l r y j k o w s k i e g o H l e b.

Mogło ich jednak być i więcej.

¹²⁾ Halecki O., Dzieje Unji Jagiellońskiej 1. 107.

¹³⁾ Pohl. Sobr. XVII, 171 etc.

¹⁴⁾ Dzieje Unji I, 107, przyp.

¹⁵⁾ Zestawienie — W o l f f, Ród Ged., sir. 70.

Potu. Sobr. VII. str. 256.

¹⁶⁾ Por. Ród Ged., str. 5, przyp. 1.

¹⁷⁾ W o l f f, Ród Ged., str. 71; S t a d n i c k i, Synowie I, sir. 14,1—181.

¹⁸⁾ W o l f f, Ród Ged., istr. 71.

¹⁹⁾ Ibid. 71—72.

1. Semen Świsłocki.

Pierwszy eo do czasu wraz z bratem Ajkszą, czy „Jakszą”, ale cytowany w kronice na pierwszym miejscu, występuje książę Semen Świsłocki. Kronika Supraślska¹⁾ pod rokiem 1349 podaje następującą notatkę: „\V lieto 6857 książ wielikij Semen Iwanowicz posła wo ordu kniazia Fedora Hlebowicza a s nim kyłyczai Fedor Szubaezew a Imiń, wytiahasze kniaziej litowskich Michaiła Korjada, Semena Świsłockoho i Jaksziu priwiedieni bysza na Moskwu posłom carewym Tatumem”. A pod rokiem następnym ta sama kronika podaje: „Priidosza posłowie ot litowskoho kniazia Olirda k' ko wielikomu kniaziu Semenu Iwanowiczu so mnohymi darmi prosia mira i żiwota swojej bratji. Książ wielikij woziem mir na mnoha lieta i otpusti Ivoriadowu czad²⁾”. Prawie dosłownie tę samą notatkę podaje pod tą samą datą kodeks Akademicki³⁾).

Na mocy tej notatki Stadnicki²⁾) dysertuje długo, czy wogóle możliwym jest, aby Korjat był wykupywany przez w. księcia Moskiewskiego, przyczem dochodzi do przekonania, iż wogóle notatka kronikarska jest nieprawdziwą. I, naturalnie, jeżeli notatkę pierwszą stosować do osoby Korjata, to prawdy w niej nie odnajdziemy. Jednakże wystarczy tylko porównać ją z notatką drugą, a dojdziemy łatwo do przekonania, że w pierwszej po słowach „Michaiła Korjada” opuszczono wyraz „czad”, które po starosłowiańsku oznacza „dziecko” („czado” = dziecko); odnośny więc ustęp brzmieć powinien: „wytiahasze kniaziej litowskich, Michaiła Korjada czad: Semena Świsłockoho i Jaksziu”. W notatce drugiej z 1350 r. mamy już wyraźnie: „i otpusti Korjadowu czad”, co nie pozwala względem odnośnego ustępu na najmniejszą wątpliwość.

Widzimy więc na mocy powyższych dwóch notatek, że przed rokiem 1349 synowie Korjata: Semen Świsłocki i Jaksza (Ajksza) zostali wzięci do niewoli przez Tatarów. W tym roku w. książ Moskiewski Semen Iwanowicz posłał do hordy kn. Fedora Hlebowicza z kyłyczami, aby książąt litewskich z niewoli „wyciągnąć”. Na skutek tego poselstwa poseł chana Tatum odprowadził więźniów do Moskwy, gdzie przebywali do roku następnego, kiedy w. książę Olgierd, będący na ten czas w wojnie z Moskwą, wysłał poselstwo do w. kniazia Semena Iwanowicza z propozycją zawarcia pokoju i prośbą

¹⁾ Polu. Sobr. XVII, sir. 32.

²⁾ Ibid., str. 126—127.

³⁾ L. c.

o oswobodzenie „swojej braci”. Pokój został zawarty „na długie lata”, a synowie Korjata wypuszczeni z powrotem na Litwę.

Wolff opowiada owo zdarzenie w sposób następujący: „W 1349 r. w poselstwie od Olgierda do Tatarów jeździli kniaziowie litewscy Michał. Korjat. Semen Świsłocki i Ajksza (Kroniki: Nowogrodzka (Połn. Sobr. Russ. lietop. IV. 59 i Latopisiec Daniłowicza 171) „kniaziej litowskich Michaiła, da Korjada, da Semena Swisłockalio, Ajksza”; Woskresienska (tamże VII, 215) „Korjada da Michaiła, Semena i t.d.: Sofijska (tamże V, 227) nie wymienia kniaziów, ale nazywa ich wogóle „Koriadowu czad”); być może, iż pierwszy z tych kniaziów to Michał Narinontowicz”²⁴).

Zaś pod Semenem Narymuntowiczem pisze Wolff: „Będzie to może ów kniaz Semen Świsłocki, który w 1349 r. brał udział w poselstwie Litewskiem do Tatarów”²⁵).

Zrobienie z dwóch ludzi czterech; oddzielenie Michała od Korjata. kiedy wiadomo, że Korjat nosił chrześcijańskie imię Michał²⁶); wreszcie. doszukiwanie się Narymuntowiczów tam, gdzie kronika wyraźnie zaznacza, że chodzi o „działwę” Korjata — wszystko to dowodzi, że Wolff odnośnego tekstu nie zrozumiał, a w każdym razie, że notatki z 1349 r. z notatką następną z r. 1350 w jedną logiczną całość związać nie potrafił.

Jedyna to wzmianka, jaką o Semenie Swisłockim posiadamy ze źródeł współczesnych. Z późniejszych zna go x. Kojalowicz, który mu każe ginąć 1399 r. nad Worskłą wraz z bratem Hlebem. Czytamy mianowicie w (kompedium²⁷) pod rubryką „Korjatowicze” następującą notatkę: „Hleb y Siemion X. Koriałowicze r. 1399 polegli w bitwie z Tatary nad Worskłą rzeką”. Wiadomość ta, chociaż możliwa, pozostaje wątpliwą tak jak i samo istnienie Hleba Korjatowicza a. o którym źródła współczesne milczą.

Wolff na mocy zestawienia świadectwa siedmiu kronik o kniazach litewskich, poległych nad Worskłą, dochodzi do przekonania, że kronika Bychowca ze Lwa Korjatowicza zrobiła „Hleba”, zaś przez opuszczenie kniazia Michała Wasilewicza „brata jego Semena” zrobiła bratem Lwa Korjatowicza, czyli raczej wypaczonego „Hleba”²⁸).

²⁴) Wolff, Ród God., str. 20.

²⁵) Ibid., str. 25.

²⁶) Patrz wyżej.

²⁷) Kojalowicz, Compendium, wyd. Herolda Polskiego, str. 10.

²⁸) Wolff, Ród Ged., sir. II, przyp. 4 i str. 71.

Zestawienie zrobione przez Wolffa, jest bardzo sumienne i niewątpliwie powinno być brane pod uwagę przy posługiwaniu się świadectwem kronik o kniaziach, poległych nad Worskłą. Grzeszy ono jednak pewnym przeoczeniem. Mianowicie kroniki twierdzą jednoznacznie, że w bitwie tej padło kniaziów litewskich 72, poczem następuje zwrot: „ a se imena izbitych kniaziej”, a dalej wyliczenie tych imion. Pierwotny tekst, z którego czerpały wszystkie zestawiane przez Wolffa kroniki musiał tedy logicznie wyliczać 72 imiona.

Tymczasem sam Wolff konstatuje, że każda z kronik ma pewne opuszczenia, a najobszerniejsze zestawienie, jakie z nich zrobił, obejmuje imion tylko dwadzieścia, licząc już w tein i Spytka, kasztelana krakowskiego. Tak więc brakowałoby pięćdziesięciu dwóch imion, które powinny były się znajdować w tekście pierwotnym, a wobec tego wydaje się możliwym, że obok Lwa Korjatowicza mógł być również wymieniony w tym pierwszym tekście i Hleb Korjatowicz, a obok Semena, „brata Michała Wasilewicza” także i Semen, „brat Lwa Korjatowicza”²⁹).

²⁹ Cytowane przez nas zastawienia Wolffa mogłoby również brzmieć w sposób następujący: „V se imena izbitych kniaziej Liilowskich: 1) Połockij kniaz Andrej Olgierdowicz, 2) brat jeho Dmitrij kniaz Briańskij, 3) kniaz Michajło Jewnutjewicz, 4) kniaz Iwan Dmitrijewicz Kindir, 5) kniaz Andrej „pasynok” czy raczej może jak w kronice Gustyńskiej „wnuk” Dmitriew, (co się oczywiście odnosi do Dymitra Briańskiego), 6) Iwan Borysowicz Kijewskij kniaz, 7) kniaz Iwan Jewłaszkowicz, 8) Iwan Swiatoslawowicz Smoleńskij kniaz, 9) Lew Korjatowicz i 10) Iwan Korjatowicz (jak u Bychowca) oraz 11) „brat jeho Seimion” (ibidem), 12) Kniaz Michajło Wasilewicz i 13) kniaz Semen Wasilewicz (według Twerskiej) jego brat; 14) kniaz Michajło Podberezskij, 15) brat jeho Aleksandr, 16) Michajło Danilowicz, 17) brat jeho Diinitrij, a niezależnie od tego ostatniego 18) Dmitrij Wołyńskij kniaz, co by się wtedy stosowało do Dymitra Michałowicza Korjatowicza; 19) Fedor Patrykiewicz kniaz Rylskij. 20) kniaz Andrej Driulskij (wstawiony jedynie w Nowogrodzkiej, mógłby być identycznym z Andrejem „wnukem” Dymitra, figurującym w naszym zestawieniu pod (numerem piątym); 21) kniaz Jamont Tułunowicz (czy „Tułujkowicz”, jak ma Woskresienska, „iże w Smoleńsku bic” jak objaśnia Twerska, a „kniaz Iwan Jamont namiestnik Smoleński”, jak czytamy w czwartej Nowogrodzkiej), a niezależnie od niego 22) „kniaz Iamonowicz. widocznie syn poprzedniego, którego odnajdujemy u Daniłowicza i Bychowca, 23) Iwan Jurjewicz Bielskij kniaz (zamiast „Bczki” i 24) „pan krakowski Spytko”.

Zestawienie powyższe równie dobrze może być uważane za prawdziwe, jak zestawienie Wolffa, a to teinbardziej że z czterech przybywających w ten sposób nazwisk o dwóch, a mianowicie o Semenie i Dymitrze i Korjatowiczach wiemy na pewno, że istnieli, co zaś do kniazia Iwana Jaunonta kw. Kleckiego r. 1398 a namiestnika Smoleńskiego 1396 r. (patrz Wolffa, Kniazowie 1^o 1) wiemy na pewno, że pozostawił kilku synów, nic jest więc wykluczone, że jeden z nich mógł razem z nim poledz nad Worskłą w r. 1399.

Do kompletnej listy, która, zdaniem mojem, istnieć musiała niewątpliwie, brakowałoby jeszcze 48 nazwisk.

Tak więc datę śmierci Semena Korjatiowicza Świslockiego kłaść musimy, chociaż ze znakiem zapylania, pod r. 1399 lak. jak pod tym samym rokiem kłaść musimy również datę śmierci jego domniemanego „brata Illeba”.

2. Illeb Korjatowicz.

Kronika Uychowca wymienia go pomiędzy kniaziami poległymi nad Worskłą, opuszcza zaś LwaTM). Za nią niewątpliwie powtarza Kojałowicz w C.compendium³⁰). Na zasadzie ułożonego przez siebie zestawienia imion Wolff istnieniu kniazia Illeba Korjatiowicza zaprzecza. Jednakże istnienie to, jak i jego śmierć nad Worskłą nie są wykluczone³³), Wolff bowiem na tej samej podstawie odrzuca istnienie Semena Korjatiowicza, o którym dane przytoczyliśmy powyżej, a o istnieniu drugiego Korjatowicza. Ajkszy Wolff nie wie wcale, wykazaliśmy zaś wyżej, że zestawienie jego b) - najmniej nie jest kompletne (patrz przypis 29).

O Illebie Korjatiowiczu wie również Strykowski, który go wymienia pomiędzy poległymi nad Worskłą³⁴). Byćby jednak mogło, że jego wykład jest tylko powtórzeniem kroniki litewskiej, chociaż się od niej nieco różni w szczegółach³⁵).

³⁰I Kronika Bycliowca, wyd. Narbula, str. .iii.
„Compendium”, wyd. Herolda Polskiego, sir. 10.

^{**}) Wolff, Ród Ged., sir. .Ki, przyp. 4 i 71.
Porównaj przypis 29.

^M) „Kronika litewska”, wyd. 1766 r., sir. 480.

³⁵) Tak więc Strykowski wymienia książąt w następującym porządku* Andrzej książę Połocki Olgierdowicz z braćmi Dymitrem Korybutem, przodkiem książąt Zbarazkich i Wiśniowieckich, Iwan Skinder i Andrzej Dyniilrowicz Ior\ bulowicz, Iwan Jewlaszkowicz, Iwan Borysowicz Kijowski, Illeb Swiatosławowicz Smoleński, Illeb Korjatowicz z bratem Siemionem, Micbajto Podberezki, Dymitr i Fedor Patrykijewicze Wolscy (Rylscy), Jamuntowicz, Iwan Turjewicz Bielski etc

Razem Strykowski wylicza ich łącznie czternastu, a postawione przez niego na końcu listy etc. może się odnosić zarówno dobrze do stojącego na końcu w innych kronikach Spylka z Melsztyna pana krakowskiego, którego nie wymienia, jak też całego szeregu innych książąt litewskich, których spis mógł mieć przed sobą, a których wymieniać nie uważał za potrzebne.

W wyliczeniu Strykowskiego widzimy jawny błąd, kiedy Dymitra Olgierdowicza Ilrjańskiego (starszego) męsza z jego młodszym bratem Korybutem. Jesłto pomyłka siała u wszystkich dawniejszych historyków i heraldyków i dopiero Wolff w swych dziełach „Ród Gedymina” i „Kniaziowie litewsko-ruscy” częściowo ją sprostował. Natomiast Strykowski wymienia dwóch synów Dymitra Olgierdowicza, mianowicie: Iwana Skindera i Kindyra. jak spotykamy w źródłach) i Andrzeja Iy-mitrowiczów, jeżeli ten Andrzej nie jest identyczny z „pasynkiem” lub „wnukiem”

Jak nie bądź, istnienie II łeba Korjatowicza, chociaż pozostaje pod znakiem zapytania, nie może jednak być a priori odrzuconem.

Ajksza Korjatowicz,

Wymieniony prz\- bracie Semenie pod latami 1349—1350, w których dzielił z nim niewolę tatarską, a później moskiewską³⁶). Jeżeli przyjąć pod uwagę, że bracia jego Jurij i Aleksander o tym samym czasie mniej więcej zjawiają się na Podolu³⁷), przypuścić należy, że na ten okres czasu przypada pierwsze posunięcie się na południe Korjatowiczów.

W roku 1358 „Kiejstut książę litewski na Żmudzi, Trokach i Grodnie, przyjaciel i krewny Ziemowita, księcia mazowieckiego, mając z nim spory o granice, za zgodą braci: Holgierda, najwyższego księcia Litwinów (su-premi principis Litvanorum) oraz książąt Jawnuty. Korjata, Jerzego i innych, wyznaczył komisję graniczną z książąt i bojarów, to jest: Patryki. Wojszwiłła, Aykszy, Olizara i Wasila Kierdejowiczów, którzy w dniu Św. Wawrzyńca (13 sierpnia) 1358 r. wraz z komisarzami mazowieckimi spisali w Grodnie akt rozgraniczenia pomiędzy Litwą i Mazowszem (Daniłowicz, Skarbiec, Nr. 417; Kodeks Mazowiecki Nr. 10; Naruszewicz, Ilistorja 0, 281. Oryginał w bibl. xx Czartoryskich w Krakowie, znajdował się przedtem w zbiorach Czackiego, o czym sam wspomina w t. 1, str. 80. nota 362).

Patryka (czyli raczej Patirg) i Wojszwiłł są to dobrze znani synowie Kiejstuta³⁸). Ajksza będzie niewątpliwie identycznym z Ajkszą. synem Korjatowym z lat 1349/50. Więcej o nim nie słyhać, a przynajmniej na inne wzmianki o nim nie natrafiłem.

Ajksza znany kronice litewskiej, która go zwie towarzyszem Palernona i twierdzi, że od niego Ejszyszki nazwę swą biorą. W poszczególnych odpisach kroniki występuje jako: Ejksz, Ejksza, Ejkszis,

Dymitra z innych kronik, mielibyśmy tu do czynienia z dwudziestym piątym nazwiskiem na liście kniazów poległych nad Worskłą.

Strykowski wymienia wreszcie dwóch Patrykowiczów Dymitra i Fedora jeżeli i tu nie zachodzi pomyłka, mielibyśmy na liście dwudzieste szóste nazwisko, a mianowicie Dymitra Palrykowicza, czy raczej Patrykiewicza. W tych dwóch l'atrykiewiczach Strykowski chce widzieć synów Patirga Kiejstutowicza (Kronika str. 458). Wydaje mi się raczej, że chodzi tu o synów Palrycego Narymontowicza, dzieje potomstwa którego, pomimo opracowań Wolffa pozostają jeszcze do napisania.

Patrz wyżej.

*) Patrz niżej.

*) Wolff, Ród Ged., str. 51, 53 i nasi., oraz Kniazowie litewsko-ruscy, str. 160.

Eks/. Eczkszis. Kekszewis. Ejksznis. Eyksz, Eykszys (Pohl. Sobr. XVII, 230—231, 244, 299, 300. 361, 426, 478), zaś Ejszyski tamże nazwane zmiennie: Wejszyszkami, Wejszkuszkami, Wejsze/.uszkanii. Weksziuszkanii, Wielkuliszkami, Wojliaszkami, Ejkszys/.kanii, Eykszyszkanii. Eykssikami, Oyczyszkami, Weyszyszkanii (Połn. Sobr. XVII, 62, 79, 92, 105, 134, 150, 280, 200, 216, 231, 244, 285, 300, 336, 361, 397, 462. 478. 512. 530).

Chodzi tu jednak niewątpliwie o naszego Ajkszę Korjatowicza o i Ejszyski w pow. Lidzkim, skąd wniosok jasny, że Ejszyski, Wejszyski czy Ejsz\szki. które od Ejkszy czyli Ajkszy nazwę swą biorą, musiały być stolicą jego dzielnicy i mogły być nawet przez niego założone.

Wolff nie zna istnienia Ajkszy nietylko jako syna Korjatowego, ale nawet jako kniazia, chociaż, mówiąc o akcie rozgraniczenia z 1358 roku stwierdza, że pomiędzy wymienionymi tam komisarzami litewskimi „co najmniej dwaj pierwsi byli książętami”⁹⁾. To też ani w dziele swoim Ród Gedymina, ani w „Kniaziach litewsko-ruskich” o Ajkszy jako księciu Wolff nie wspomina.

4. Dymitr Wołyński.

O nim nie wie Stadnicki, a Wolff wie bardzo niewiele. W „Rodzie Gedymina”¹⁰⁾ pisze, co następuje:

„Jeden z synów Korjata zaślubił w 1356 r. córkę Iwana Iwanowicza w. ks. Moskwy, późniejsze źródła zowią go Dymitrem, a żonę jego „Liubow”. Poczem w dopiskach przytacza następujące źródła: w dopisku piątym: „Kniaź wielki Iwan Iwanowicz, wnuk Daniłow. oddał dszczer swoju w Litwu za Korjadowa syna, wnuka Gedyminowa (Połn. Sobr. Russ. lietop. 10, 228)”, oraz w dopisku szóstym: „Malgin. Zercało, str. 334, Karamzin, 4, sir. 171”. Dołgorukow (Ross. rodosł. ku. I. str. 275) daje Korybutowi drugą żonę, „Liubow ks. Moskiewską”.

Powtarzając to samo w „Kniaziach litewsko-ruskich”¹¹⁾ Wolff dodaje: „Byłby to więc piąty syn (Korjata). Jednocześnie inna córka wielkiego księcia Iwana, Anna. była żoną Dymitra Micliłowicza Wołyńskiego, przezwanego Bobrok”¹²⁾, którego niesłusznie chcą mieć identycznym z wymienionym Dymitrem Korjatowiczem”, przyczem cytuje, zdawałoby się na poparcie swego zdania Smolki: „Kiejstut i Jagiełło”, str. 27—28.

⁹⁾ Wolff, Kniazowie, 160.

Sir. 71.

¹⁰⁾ Sir. 178.

¹¹⁾ Karamzin, IV, 24, przyp. 38.

Tymczasem Smolka stwierdza właśnie wyraźnie, że ów Dymitr, syn Korjata z 1356 r. a Dymitr Michałowicz Wołyński z 1380 r. są postacią identyczną⁴³). Należałoby zatem, skoro się Smolkę cytuje, objaśnić czytelnika, dlaczego się twierdzeniu jego zaprzecza. Wolff jednak, jak zwykle, dał się pociągnąć twierdzeniom historyków rosyjskich, których zawsze nad polskich przedkłada, a przeto nie uważał nawet za właściwe objaśnić, czem zaprzeczenie swoje w stosunku do twierdzenia Smolki tłómaczy.

Wreszcie w art. „Wołyński”) Wolff pisze, co następuje: „Faktycznie tytułu tego zaden kniaź na Litwie nie używał”, poczem wylicza tych ksiąząt, którzy w kronikach z tym tytułem występują.

Wolff, przysądżając ujemnie o tożsamości owego syna Korjata wego Dymitra, który w r 1356 zaślubił córkę w. ks. moskiewskiego Iwana Iwanowicza, i ks. Dymitra Michałowicza Wołyńskiego, męża Anny Iwanówny ks. moskiewskiej, głównego sprawcy zwycięstwa Moskwy nad Tatarami, dał się uwieść wypaczeniu prawdy historycznej przez Karamzina, który niewątpliwie z tej prawdy zdawał sobie sprawę, ale jej uznać nie chciał, gdyż go zanadto boleć musiało, jako Rosjanina, stwierdzenie faktu, że pierwsze walne zwycięstwo nad Tatarami, ową sławną bitwę na polu Kulikowskim, od której w. ks. moskiewski wziął chlubne imię Dońskiego, chociaż sam uciekł z pola bitwy, a jego brat stryjeczny Włodzimierz Andrejewicz otrzymał przydomek „Chrobrego” tylko dlatego, że placu dotrzymał, że ta właśnie bitwa wygraną była przez Litwinów.

A jednak prawda rzuca się w oczy. W 1356 r. syn Korjata, Dymitr, żeni się z córką w. ks. Iwana Iwanowicza. Korjat nosi imię chrześcijańskie Michała. Żeni się więc książę Dymitr Michałowicz Korjatowicz. Nicco później, a raczej o tym samym już czasie Korjatowicze prą na Ruś południową, aby w końcu zdobyć Podole. Z nich Aleksander Korjatowicz jest księciem na Włodzimierzu Wołyńskim, chociaż nie przestaje się pisać ks. Podolskim⁴⁵). Wydaje się tedy bardziej niż prawdopodobnem, że i inny syn Korjata mógł o tym czasie, czy nawet wcześniej jeszcze, jakąś dzielnicę na Wołyniu zdobyć, od której nosił w Moskwie przezwisko „Wołyński”, „Wołyniec”, gdyż i tę formę

Smolka, „Kiejstut i Jagiełło” I. c.
Kniazowie, str. 577.

⁴⁰) Prochaska, „Podole lennem Korony”, str. 258; porównaj moją rozprawę p. t. „W sprawie Kedka Nieświzkiego”, odbitka z Miesięcznika Heraldycznego, Lwów 1912, str. 2.

spotykamy w latopisach⁴⁶⁾. Latopisy to twierdzą dalej, że na bitwę Kulikowską przybył ks. Dymitr Michałowicz z Litwy razem z Dymitrem i Andrzejem Olgierdowiczami, czemu przeczy Karamzin. twierdząc, że jestto postać identyczna ze szwagrem w. ks. Dymitra Dońskiego, Dymitrem Michałowiczem Wołyńskim, żonatym z jego siostrą Anną. a który występuje po stronie moskiewskiej już od 1371 r.⁴⁷⁾. W tym względzie Karamzin ma niezaprzeczoną rację. Ale też i notatki kronikarza nie należy brać dosłownie, a raczej odnieść się do niej należy, jak do stwierdzenia faktu, że Dymitr Michałowicz należał do grupy książąt litewskich, którzy przywędrowali do Moskwy. Nie jest zresztą wykluczone, że książę Dymitr party tą samą żądzą przygód, co jego bracia. /, których jeden miał zabrnąć aż do Mołdawji. drugi zaś na Węgry, nie popasał długo na Wołyniu i przeniósł się na Zadnieprze, gdzie, sąsiadując bezpośrednio ze swoim szwagrem moskiewskim, do niego Ostatecznie przysłał.

W każdym bądź razie już w 1371 r. znajdujemy go po stronie moskiewskiej. O tym czasie książę Dymitr Michałowicz Wołyński z silnem wojskiem moskiewskim wpadł do ziemi Riazańskioj i pobił na głowę wojska w. ks. Olega Riazańskiego, który sam za ledwie z życiem ocalał⁴⁸⁾.

W 1372 r. ks. Dymitr Michałowicz podpisuje po stronie moskiewskiej układ pokojowy pomiędzy Litwą i Moskwą⁴⁹⁾.

W 1376 r. tenże ks. Dymitr Michałowicz Wołyński dowodzi wyprawą moskiewską przeciwko Bułgarom nadwołżańskim. Opisując ten wypadek, Karamzin stwierdza, że jest to szwagier w. ks. moskiewskiego, mąż jego siostry Anny, i nie chcąc uznać w nim Litwina Korjadowicza, domyśla się, że mógł to być potomek Światopełka. lub Romana Halickiego⁵⁰⁾. Na innem zaś miejscu, powołując się na to. co rodostłowne rosyjskie mówią o rodzie Wołyńskich, który się od tego właśnie ks. Dymitru Michałowicza wyprowadzał, tłumaczy, że ks. Dymitr był potomkiem Światopełka-Michała, którego potomkowie mieli rzekomo posiadać swoje dzielnice (w drugiej połowie 14 w. na Wołyniu, w Turowie i Pińsku ')).

W 1379 r.. korzystając z niezgody, powstałej po śmierci Olgierda pomiędzy jego synami, w. ks. Dymitr Iwanowic/ Moskiewski posłał na

⁴⁶⁾ Synodalnym i Nikonowskim.

⁴⁷⁾ Karamzin, V, str. 04, noty 69, 70. 71.

⁴⁸⁾ Karamzin, V, str. 29. nota 21.

⁴⁹⁾ Sobr. Gosnd. Gramot; Karamzin, V. nota 29.

Karamzin, V str. 45.

⁵⁰⁾ Karamzin, V, nota 38.

początku zimy brała swego stryjecznego Włodzimierza Andrejewicza (ożenionego w 1571 r. z ks. Heleną Olgierdówną), oraz książąt Dymitra Michałowicza Wołyńskiego i Andrzeja Potockiego z silnym wojskiem pod Starodub i Trubczesk. W Trubczesku znajdował się podówczas brat Andrzeja, Dymitr ks. Briański, który widocznie za namową przybyłych krewnych, a do Jagiełły nieprzychylnie usposobiony, przyjacielsko wyszedł na ich spotkanie z żoną, dzienni i całem bojarstwem i oddał się na usługi w. ks. moskiewskiego, który darował mu Perejasław Zaleski w sądem i podatkami⁵²).

Charakter, w jakim występuje w tym wypadku ks. Dymitr Michałowicz obok syna Olgierdowego Andrzeja i zięcia Olgierdowego Włodzimierza Andrejewicza, dowodzi, że i on był bliskim krewnym Dymitra Olgierdowicza, posłanym po to, aby go tem łacniej na stronę moskiewską przekonać i przeciągnąć.

Spotykamy wreszcie Dymitra Michałowicza w 1180 r. podczas bitwy na Kulikowskim polu. Nie zwrócono dotychczas należytej uwagi na wybitną rolę, jaką w tej bitwie odegrali Litwini. Przedewszystkiem. według niepewnych zresztą świadectw kronikarzy, na 150.000 zebranego wojska drużyny synów Olgierdowych Andrzeja i Dymitra wynosiły 40.000. Nie wiemy, jaką siłę prowadził ze sobą ks. Dymitr Michałowicz. ale to wiemy, bo świadectwo to dochował nam kronikarz, że był on sprawcą szyków moskiewskich, którzyli sprawnością zachwycali się książęta litewscy Andrzej i Dymitr, przyrównując je do szyków Aleksandra Macedońskiego⁵³).

Wojska litewskie Andrzeja i Dymitra Olgierdowiczów zajęły centrum w ogólnym szyku bojowym, kiedy siły moskiewskie poszły na skrzydła. Strażą przednią dowodził Illeb Drucki czy Briański, niezawodnie syn Dymitra Olgierdowicza. Wreszcie, zasadzką, która rozstrzygnęła o losach bitwy, dowodzili Włodzimierz Andrejewicz „Chrobry” i Dymitr Michałowicz Wołyński. przyczem kronikarze nadmieniają, że ten ostatni wybrał chwilę odpowiednią dla uderzenia na wroga. Był też on niewątpliwie, a nie kto inny, zwycięzcą dnia⁵⁴). Niewiadomo jednak, co się z nim stało po bitwie. Kroniki o tem nie wspominają ani słowem. Prawdopodobnie obejmują go ogólnem mianem: „Kniazi Litowskija”⁵⁵), usuwając na drugi plan. kiedy egzaltują naodwrot męstwo Włodzimierza Andrejewicza, być

⁵³) Karamzin, V, str. 52.

^M) Porównaj kronikarski opis, przytoczony u Karamzina V, nota 70.

⁵⁴) Karamzin, V, 64—68, noty 69, 70, 71.

⁵⁵) Synodalny latop., I Karamzin, V, nota 80.

może rzeczywiste, ale fiieroztropne"), i nawet bohaterstwo samego w. księcia moskiewskiego, który jednak, sijdz«ic z ieli własnych opowiadań. uciekł z pola bitwy. Znalaziono go opodal w gaju dębowym, leżącego pod drzewem bez rany. ale nieprzytomnego ze strachu. Dopiero wiadomość o zwycięstwie przywróciła mu przytomność ').

Co się tyczy ks. 1) y n i t r a M i c l i a l o w i c / a. lo dalsze jego losy się zacierają. Moskiewskie rodosłowne od niego wyprowadzają ród Wołyńskich w Rosji"), Karamzin przypuszcza, że to on figuruje na testamencie w. księcia moskiewskiego z 1389 r., wymieniony na pierwszym miejscu pomiędzy świadkami jako „Dyinitrej Michajłowicz" bez tytułu. Rzecz wydaje się mało prawdopodobną ").

Kroniki Synodalna i Nikonowska nazywają go „Wołyńcein", dają mu przezwisko „Bobrok" i każą mu przybywać do Moskwy z Olgierdowiczami"); być więc może, że razem z nimi na Litwę powrócił. Wydaje się prawdopodobnem, że do niego właśnie odnosi się wzmianka o Dymitrze Kniaziu Wołyńskim, poległym nad Worskłą 1399 roku ⁶¹⁾.

Przydomek „Bobrok" nieznan na Litwie, gdzie natomiast istniała włość tej nazwy. W latach 1442—1450 niejaki książę Iwan Dymitrowicz, może syn Dymitra Michalowicza, otrzymał na włość Bobrok przywilej czy potwierdzenie od Kazimierza Jagiellończyka. Czy to jednak syn tego właśnie Dymitra ustalić dziś niepodobna ⁶²⁾.

5. Jurij Korjatowicz.

W znakomitem swem dziele p. I. „Dzieje Unji Jagiellońskiej" prof. Oskar Halecki wyraża przypuszczenie, że już około 1350 r. Jurij Korjatowicz mógł władać jakąś włością na pograniczu Rusi Halickiej i Podola⁶³⁾. Chociaż pewności co do tego niema, rzecz jednak wydaje się bardziej niż prawdopodobną, gdyż jednocześnie przygoda 1349—1350 r. starszych jego braci S e m e n a i A j k s z y zdaje się wskazywać, jakieśmy o tem wyżej wspomnieli, że do tego czasu odnieść należy pierwsze zakusy K o r j a t o w i c z ó w na owaład-

⁵⁰⁾ Porównaj u K a r a n i z i n a V, nola 79.

⁵⁷⁾ K a r a n i z i n, V, nota 80.

Patrz wyżej.

^{M)} K a r a m z i n, V, nota Uli.

Patrz wyżej.

^{N)} Porównaj nota 29.

⁶²⁾ M. L., Ks. Zap. III. 48; druk. Rus. Ist. Bibl. XXVII, 81.

⁶³⁾ Halecki, Dzieje l'nji I, 71.

nięcie Podolem⁴⁾). W każdym bądź razie, już we wrześniu 1352 r. •l u r i j K o r j a t o w i c z figuruje na rozejmie, zawartym pomiędzy Gedyminowiczami, a Kazimierzem Wielkim⁶⁾), musiał więc o tym czasie być już bezpośrednio zainteresowanym w transakcji.

W 1366 r. Jerzy Korjatowicz już niewątpliwie o tym czasie księżę Podolski, w układzie pokojowym pomiędzy Gedyminowiczami a Kazimierzem występuje tym razem po stronie polskiej, widocznie jako lennik Korony

W 1374 r. ks. Jerzy Korjatowicz jest gospodarzem ziemi Mołdawskiej; na gospodarstwo powołany został prawdopodobnie przez stronnictwo bojarów, przeciwne polityce hospodara Laczka⁷⁾).

Według kronikarza⁶⁸⁾ został zabity przez poddanych wołoskich. co musiało nastąpić w końcu 1374 r. lub na samym początku 1375, a w każdym razie przed marcem, kiedy książę Alexander Korjatowicz potwierdza i powiększa zapis brata swego Jurja na kościół Matki Boskiej w Smotryczu⁶⁹⁾). Jurij Korjatowicz pochowany został w Wasziulach. monasterze murowanym za Berładem, który Strykowski zwiedzał w 1575 r. ⁷⁰⁾).

Niewiadomo, czy był żonatym i czy pozostawił potomstwo, bo to. że po nim dziedzictwo objął brat jego A l e x a n d e r nie jest jeszcze dowodem a contrario.

6. Aleksander Korjatowicz.

Już na początku 1351 r. król polski donosił papieżowi o chrzcie łańskim kniazia ruskiego. Prof. Abraham sądzi, że tym księciem ruskim był Aleksander Korjatowicz⁷¹⁾). Prof. Halecki uważa tę liypotezę za prawdopodobną ⁷²⁾). W każdym bądź razie w następstwie

Pairz wyżej pud Ajkszą Korjalowiczem.

⁶⁵⁾ Facsimile aktu w „Paleogr. snimkach russkich gramol”, Petersburg 1903. Nr. 40; H a l c e k i, Dzieje Unji I, 70.

B a r w l n s k y j, Istor. pryczynki II. 57—61; Małeckii, Dzieje Unji I, 76.

⁶⁷⁾ C z o l o w s k i. Sprawy Wołoskie do 1412 r., sir. 7; Wolff, Kniaziowie 177.

⁶⁸⁾ Danii. Latop. 51.

⁶⁹⁾ A. Z. li. I, dok. 4; Źródła do dziejów I. 159; Przeddziecki, Podole I 119; Wolff, Kniaziowie, 177.

⁷⁰⁾ Stadnicki, Synowie, I, 63.

⁷¹⁾ A b r a h a m, Założenie biskupstwa łańskiego w Kamieńcu, Księga pani. Uniw. Lwowskiego I, str. 5.

⁷²⁾ Dzieje Unji, I, 71.

Aleksander Korjatowicz okazywał zawsze wiele gorliwości do katolicyzmu.

Wolff przypuszcza, że on to był owym „królem Aleksandrem”, który w roku 1365 brał udział w pochodzie Kiejstuta i Olgierda na ziemię szawelską⁷⁵). Rzecz wydaje się bardziej niż niepewni}. O tym samym czasie istnieli oprócz Aleksandra Korjatowicza, Aleksander Patirgowicz, syn Patirga Kiejstutowicza⁷⁴) oraz Aleksander Patrykiewicz, syn Patrycego Narymuntowicza⁷³). Wydaje się bardziej prawdopodobnym, że to jeden z nich brał udział w rzeczonym pochodzie, a nie Aleksander Korjatowicz, który o tym czasie z pewnością przebywał na Podolu, a w każdym razie na pograniczu polskieni. skoro jako „książę Aleksander” zawiera wspólnie z innymi Gedyminowiczami już w następnym roku traktat z królem Kazimierzem⁷⁶). Na skutek tego układu król, zdobywszy ziemię Włodzimierską na Lubarcie, oddał ją z ramienia Polski „Aleksandrowi kniaziowi litewskiemu synowi Korjata Michała⁷⁷). Widocznie jako lennik królewski bawił książę Aleksander w sierpniu 1368 r. przy boku króla i podpisany jako świadek (duce Allexandro Coriati) na przywileju Kmicie, wystawionym w Drugni koło Szydłowa⁷⁸).

W r. 1370 w chwili śmierci króla Kazimierza Aleksander Korjatowicz bawił w Krakowie, z czego skorzystali Lubart z Kiejstutem, aby zmusić polskiego dowódcę zaniku włodzimierskiego do poddania im tegoż. W ten sposób Aleksander Korjatowicz ziemię włodzimierską utracił, a ta wróciła do W. Księstwa Litewskiego⁷⁹).

Objąwszy po śmierci brata Jurja księstwo Podolskie Aleksander Korjatowicz, jako książę i gospodarz Podolskiej ziemi, wydaje w marcu 1375 r. w Smotryczu przywileje kościołowi Matki Boskiej w Smotryczu, któremi potwierdza i pomnaża fundusz brata swego kniazia Jurja Korjatowicza⁸⁰). W dniu 2 kwietnia tegoż roku bawił już w Krakowie, gdzie wydał mieszczanom krakowskim przywilej na wolny handel

⁷³) Script. rer. Pruss. II, 549; Danił. Skarbiec Nr. 249; Wolff, Kniaziowie, 177

⁷⁴) Wolff, Ród Ged., 53.

⁷⁵) Ibid. str. 16, 17.

⁷⁶) Wolff, Kniaziowie, 177; Rykaczewski, Inventarium 371—2; Daniłowicz, Skarbiec Nr. 432.

⁷⁷) Długosz III, 308; Wolff, Kniaziowie, 177, U. 15 arwinśkyj, Islor. przyczynki II, 57—61; Halecki, Dzieje Unji I, 76; per. wyżej pod Michałem.

⁷⁸) Script. rer. Pruss. II, 549; Danił. Skarbiec Nr. 249; Wolff, Kniaziowie, 177. Halecki, Dzieje Unji I, 91, przyp. 2.

⁷⁹) Mon. Pol. Hist. II, 639/4; Długosz, III, 331; Script. rer. Pruss. II, 717; Wolff, Kniaziowie, 177; Halecki, Dzieje Unji, 1, 77.

⁸⁰) Palrz wyżej przyp. 69.

z Podolem^{h1)}). W 1378 r. papież wystosował do niego bullę, którą mu udzielał indulgencji dotyczącej spowiedzi^{R2)}.

Według kronikarza poległ w potyczce z Tatarami "). Wolff przypuszcza, że musiało to mieć miejsce około r. 1380"), Pochowany w Smotryczu, w kościele Dominikanów przez niego fundowanym

7. Konstanty Korjatowicz.

Kronika litewska zarówno pierwszej jak i szerszej redakcji⁸⁶⁾, opowiada o projekcie, jaki powstał na dworze Kazimierza, wydania córki jego za jednego z książąt podolskich, Konstantego Korjatowicza wraz z przekazaniem na niego prawa następstwa w Polsce, przyczem podaje, że projekt ten rozbił się o niechęć Konstantego do przyjęcia katolicyzmu.

Omawiając to świadectwo kronikarza, prof. Halecki wykazuje możliwość jego wiarygodności co się tyczy pierwszej jego części i stwierdza, że projekt ten mógł powstać po śmierci w 1368 r. Joanny Olgierdówny, małżonki Kazka Szczecińskiego, wnuka królewskiego, który według planów Kazimierzowych miał zasiąść na tronie Piastów po Ludwiku Węgierskim, i wypływał ze zrozumienia konieczności dla Polski polityki solidarności z Litwą⁸⁷⁾. Wiąże też prof. Halecki z tym projektem obie podróże do Krakowa Aleksandra Korjatowicza w latach 1368 i 1370").

„Trudno się oprzeć przypuszczeniu, pisze prof. Halecki, że powrotny pobyt Aleksandra Korjatowicza w Krakowie przy samej śmierci królewskiej w r. 1370 dowodzi conajmniej ciągłego interesowania się kwestją sukcesji w Polsce ze strony książąt podolskich. Jeszcze wyraźniej, w bezpośrednim już związku z genezą Unji, świadczy o tem przyjazd Konstantego Korjatowicza do Krakowa na wiosnę 1385 r.⁸⁹⁾, gdy radzono tam nad poselstwem swadziebnem jego brata stryjecznego Jagiełły. W ten sposób rola pośredników, zbliżających Polskę do

⁸¹⁾ Kod. m. Krakowa I, Nr. 74; Wolff, Kniazowie, 177; Halecki, Dzieje Unji, I, 92.

⁸²⁾ Tlieiner, Yetera Monum. Pol. el Lilh. I, Nr. 1015; Sladnicki, Synowie I, 158; Wolff, Kniazowie, 177; Halecki, Dzieje Unji, I, 92.

⁸³⁾ Latopisiec Daniłowicza, 54.

⁸⁴⁾ Wolff, Kniazowie, 177.

⁸⁵⁾ Stadnicki, Synowie, I, (56.

⁸⁶⁾ Poln. Sobr. XVII, 82, 100, 497.

⁸⁷⁾ Halecki, Dzieje Unji, I, 89.

⁸⁸⁾ Ibid. sir. 92.

⁸⁹⁾ Kod. m. Krakowa, I, Nr. 60 (17/4).

rodu Gedymina, odegrana przez Korjatowiczów w czasie walk o Ruś. ciągnie się aż w przeddzień układu krewskiego, chociaż rządy węgierskie w Halickim odcięły ich księstwo od Korony, tak, że nawet sprawę biskupstwa w Kamieńcu, poruszoną w tym samym czasie, trzeba było powierzyć węgierskim dostojnikom kościelnym" ⁹⁰).

Natomiast zupełnie słusznie zaprzecza prof. Halecki świadczeniu kroniki, jakoby dojściu do skutku projektowanego małżeństwa Konstantego Korjatowicza miało stanąć na przeszkodzie jego rzekome przywiązanie do wschodniego obrządku i niechęć do wiary łacińskiej. „Nie mogło to być”, stwierdza prof. Halecki. „skoro ten sam książę niebawem prosił papieża o założenie biskupstwa katolickiego w Kamieńcu podolskim. Przeciwnie, wobec gorliwości Korjatowiczów w wierze rzymskiej, splatają się znowu czynniki polityczne, dynastyczne i religijne, zwiastując Unję, która w razie zapanowania Gedyminowicza na tronie polskim byłaby doszła do skutku prędzej czy później” ⁹¹).

Zastanawia się też prof. Halecki nad pytaniem, dlaczego ów projekt nie doszedł do skutku i twierdzi, że się to pytanie rozwiązać nie da ⁹²). Mnie się zdaje, że o tyle rozwiązać je jest trudno, o ile przypuścić, jak to czyni prof. Halecki, że projekt powstał natychmiast po śmierci Joanny Olgierdówny, czyli jeszcze 1368 r. Jeżeli jednak przyjmujemy, że się ukształtował nieco później, może właśnie dopiero po pierwszej znanej nam podróży Aleksandra Korjatowicza do Krakowa, a może nawet wprost na skutek tej podróży — to z łatwością dojdziemy do przekonania, że królowi Kazimierzowi wprost nie starczyło czasu, przed śmiercią, aby realizacji projektu dokonać, a już nie było w interesie dynastycznym jego następcy stwarzać dla Korjatowicza prerogatyw, któreby uszczuplały prawa jego własnego potomstwa. Interes państwowy pozostawał ten sam, interes dynastyczny się zmieniał, a z nim i stosunek lenniczy do Polski stawał się za Ludwika stosunkiem analogicznym, ale już do Polski i Węgier, aby z biegiem czasu, zwłaszcza po usadowieniu się Węgier w Haliczu, coraz bardziej się rozluźniać w stosunku do Polski, a coraz bardziej zacieśniać w stosunku do Węgier. Powierzenie sprawy biskupstwa kamienieckiego wyższemu klerowi węgierskiemu, a nie polskiemu jest najlepszym tego dowodem. Sądzę też z tego powodu, że prośba Kon-

⁹⁰) Halecki, *Dzieje Unji*, I, !2; bulla z lat 1382/4 ogłoszona przez Abrahama: „Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu”, sir. 12, przyp. 2 — w *Księdze pam. uniw. Lwowsk. t. I*, por. przyp. 71.

•) Ibid.

"-) Ibid.

stanie go Korjatowicza o założenie tego biskupstwa musiała nastąpić już po śmierci Kazimierza, a więc po 1370 r.

W kwietniu 1385 r. Konstanty Korjatowicz przybywa do Krakowa, w chwili kiedy tam radzono nad poselstwem swadziebnem jego brata stryjecznego Jagiełły, mamy tego dowód w przywileju, jaki wystawił dnia 17 kwietnia tego roku mieszczanom krakowskim na wolny handel z Podolem⁸⁸), przybywa tam zapewne w charakterze pośrednika, może doradcy, ale czy też nie czasami w charakterze lennika węgierskiego? Na tę ostatnią myśl nas naprowadza fakt, że nie znamy aktu hołdowniczego Konstantego Korjatowicza królowi, królowej i Koronie polskiej, analogicznego do tych aktów, jakie, od ślubu Jagiełły począwszy, składali jego bracia i dalsi krewni dzielnicowi księżęta litewscy; skłania nas również ku tej hipotezie i inny fakt, a mianowicie, że jego brat i następca Fedor już wyraźnie w charakterze lennika węgierskiego występuje⁹⁴). A jaka mogłaby być tego przyczyna, gdyby nie wchodził w pewne określone prawa, już ustalone przy bracie?

Jakby nie było, stwierdzić musimy, że w stosunku do roli, jaką musiał odgrywać, Konstanty Korjatowicz, dziwnie mało pozostawił po sobie śladów w źródłach współczesnych.

W 1388 r. wiemy, że w Kamieńcu nadał słudze swemu Nieinirze przywilej na dobra Iiakotę⁹³).

Wkrótce później musiał umrzeć. Prof. Halecki określa czas jego śmierci na lata 1388—1390⁸⁶). Wolff przypuszcza, że śmierć jego nastąpić musiała około 1390 r.⁹⁷). Tak więc nawet data śmierci jego pozostała niepewną.

W przeciwieństwie do braci swych Jerzego i Aleksandra, którzy o ile się zdaje, rezydencję swą mieli w Smotryczu, o czym zdają się świadczyć ich nadania tamtejszym kościołom, oraz fakt, że Aleksander u Dominikanów w Smotryczu został pochowany⁹⁸), Konstanty Korjatowicz musiał mieć swą rezydencję w Kamieńcu Podolskim, skoro ten gród obrał za stolicę nowego biskupstwa i skoro stamtąd datowane jest jedyne doszłe do nas nadanie jego dla NiemiryTM).

Więcej dotychczas nie udało się nic o nim odnaleźć.

^{B3}) Kod. m. Krakowa, I, Nr. 60; Halecki, Dzieje Unji, 1, 92. •

»⁴) Patrz niżej.

⁸⁵) Naruszewicz, Historia, VI, str. XIX; Wolff, Kniaziowie, 177.

⁹⁶) Halecki, Dzieje Unji, 1, 129.

^{B7}) Wolff, Kniaziowie, 177.

^{'''}) Patrz wyżej.

^m) Patrz wyżej.

8. Fedor Korjatowicz.

W rozprawach moich o pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego wychodziłem z założenia, że wbrew twierdzeniu kronikarza litewskiego¹⁰⁰⁾ po śmierci braci ks. Fedor Korjałowicz nie z Nowogródzkiego, ale z Węgier przybył na Podole, aby spuściznę po braciach objąć, o czym nawet polemizowałem w swoim czasie z ś. p. drem Antonim Prochaska. Prof. Halecki, przychylając się częściowo do moich wywodów, mniema jednak, że „mimo to nie jest wykluczonem, że Fedor Korjatowicz, zanim po starszych braciach udał się na Podole, miał jako zaopatrzenie jakąś włość w Nowogródzkim wraz z włością homelską, graniczącą z siewierską dzielnicą Korybuta, przy czem, o ile rozumiem, zsyła się na tę samą wiadomość kronikarza¹⁰²⁾. Możliwość hipotezy prof. Haleckiego wydaje mi się dzisiaj tembardziej prawdopodobną, że bliższe badania tego uczonego wykazały, mojem zdaniem, jak dalece wiarogodnem w najdrobniejszych nawet szczegółach jest świadectwo kroniki litewskiej, kiedy chodzi o wypadki z końca XIV-go i XV-go wieków. Pozatem mylną okazała się tradycja, jakoby Fedor już przed przybyciem na Podole władał na Węgrzech zamkiem Munkacz, który otrzymał dopiero po usunięciu go z Podola przez Witolda¹⁰³⁾, a względ na to, że przybyciem z Węgier tłumaczyłby się stosunek lenniczy Fedora na Podolu do korony węgierskiej upada, mojem zdaniem, przez to samo, że, jakem to wyżej powiedział, nie jest wcale wykluczone, że bezpośredni poprzednik Fedora Konstany, mógł już również w podobnym do Węgier pozostawać stosunku, co z pozostałych o nim świadectw zdawałoby się wypływać¹⁰⁴⁾. Zresztą, i to podkreślić należy z całym naciskiem, sam nawet stosunek lenniczy Fedora, jako księcia podolskiego, do korony węgierskiej postawić należy pod znakiem zapytania, faktem bowiem jest, że niezadługo po zajęciu Podola, książę Fedor złożył hołd wierności kró-

¹⁰⁰⁾ Rozprawy moje: „O pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego”, druk. w Miesięczniku Heraldycznym 1911 r., zes. 1/2, str. 6—15; zes. 3/4, str. 43- 17 i zes. 5/6, str. 74—82; odbilka, Lwów 1911 r. „W sprawie Fedka Nieświzkiego od powiedz p. Z. I. Radziwińskiemu”, Miesięcznik Heraldyczny 1912, zes. 1/2, str. 18—26; zes. 3/4, str. 58—65; odbitka, Lwów 1912. „Nieco faktów do sprawy Fedka Nieświzkiego”, Miesięcznik Heraldyczny 1913, zes. 9/10, str. 145—151, odbitka, Lwów 1913.

¹⁰¹⁾ Polu. Sobr. XVII, 171 etc.

Halecki, Dzieje Unji, I, 107, przyp. 3.

¹⁰²⁾ Halecki, Dzieje Unji, 130, przyp. 1.

¹⁰³⁾ Patrz wyżej pod Konstantym Korjatowiczem.

łowi Władysławowi i koronie polskiej¹⁰⁵). Nie jest więc wykluczone, że w 1393 r. wyprawa Witolda przeciwko Fedorowi Korjатовiczowi nie była ani wyprawą przeciwko lennikowi węgierskiemu, ani przeciwko nieposłusznemu lennikowi litewskiemu, ale prosto przeciwko lennikowi polskiemu, i że stanowiła ta wyprawa jeden z etapów walki pomiędzy Litwą a Polską o posiadanie Podola.

W r. 1392 książę Fedor Korjатовicz „Bożą miłością książę i gospodarz ziemi Podolskiej” nadał służyć swemu Bedryszkowi wsie na Podolu¹⁰⁶).

W roku następnym, wyzuty przez Witolda z Podola, dostał się do niewoli, z której się wydostawszy, udał się do Węgier, gdzie objął Munkacz¹⁰⁷). Na tem jednak nie kończy się działalność jego na Podolu. W r. 1402, korzystając z zamieszek, powstałych po ucieczce Świdrygiełły do Zakonu, książę Fedor przybył z Węgier prawdopodobnie z zamiarem objęcia z powrotem swego dziedzictwa, został jednak wzięty do niewoli przez starostów polskich, zanim dopiął swego celu¹⁰⁸). Możemy przypuszczać, że w akcji tej wspomagany był przez brata swego Wasil'a. Będzie to wszakże tylko przypuszczenie, gdyż jedyną wiadomość o tych wypadkach zawdzięczamy aktom homagjalnyiu, jakie w lecie 1403 r. złożyli królowi Władysławowi obaj bracia: najpierw 1 lipca w Hrubieszowie — Wasil, parę dni później, dnia 3 lipca w Szczekarzowie — Fedor¹⁰⁹).

I jeden i drugi przyrzekli królowi wierność i pomoc, wyrzekając się na przyszłość orężnego dochodzenia swych praw; ale podczas gdy Wasil, „książę Podola”, widocznie zachował swój udział, Fedor tytułuje się „niegdyś księciem Podola i panem na Munkaczu” i także w następnych latach włada tylko tym zamkiem węgierskim¹¹⁰), a w swej dawnej dzielnicy nie widzimy, aby cokolwiek uzyskał. W osobnym dokumencie książę Fedor zapewnił, że „przebacza” królowi i jego poddanym swoje uwięzienie¹¹¹).

Ostatnie lata kn. Fedor przesiedział na Węgrzech. Tam w 1408 roku wydał dokument zaczynający się od słów: „Princeps Tlieo-

¹⁰⁵) Wolff, Kniaziowie 177; Stadnicki, Synowie Ged., I, 178.

¹⁰⁶) Wolff, I. c.; Żr. dziej. X, 20—22.

¹⁰⁷) Wolff, I. c.; Danii. Skarb. Nr. 778—779.

¹⁰⁸) Halecki, Dzieje Unji, I, 174.

¹⁰⁹) J. Zamoyskiego inwentarz archiwum kor. III, 929 i 951; Arch. komisji histor. XII. 100; przyp. 2; Halecki, Dzieje Unji, I, 14.

¹¹⁰) Halecki, I. c.; Hruszewskyj, IV, 172. przyp. 2.

¹¹¹) J. Zamoyskiego inwentarz I. c.; Halecki, I. c.; Wolff, Kniaziowie, 77; Daniłowicza Skarbiec Nr. 778—779.

dorius (Iux Podoliae et collibus collitalibus <le 15 e-regli¹¹ⁿ). I'marł przed 1416 r. w którym król węgierski Zygmunt wyznaczył roczną dotację córkom jego Annie i Marji^{11a}).

W przeciwieństwie do swych braci, którzy wyznawali jakieśmy to stwierdzili wyżej, katolicyzm, Fedor Korjatowicz był wyznawcą kościoła wschodniego. Tak przynajmniej sądzić możemy / tradycji. jaka po nim pozostała, że fundował klasztor prawosławny w Munkaczu. gdzie wmurowana jego tablica i gdzie podobno został pochowany¹¹⁴). O tem również świadczyłoby przywiązanie jego potomstwa do obrządku wchodniego¹¹ⁿ).

Oprócz wymienionych dwóch córek Anny i Marji miał kn. Fedor syna kn. Iwana Żedewida czy Sedewida. który pozostał prawdopodobnie na Podolu, gdzie musiał władać bliżej nie dającą się określić dzielnicą¹¹ⁿ).

8 a. Iwan Żedewid Fedorowicz Korjatowicza.

W rozprawie swojej p. t. „Z Jana Zamoyskiego Inwentarza Archiwum Koronnego” prof. Halecki notuje poręczenie ks. Okimuntha (Olgimunta), Iwana Horodeckiego, ks. Dymitra Dymitrowicza, ks. Jakóba Kunstowicza (?), Kostasza — za Żedewidła syna księcia Fedora (Pro Seduio Theodori Ducis filio). Dokument ten. jak notuje Zamoyski, opatrzony czterema pieczęciami, ale bez daty ani oznaczenia miejsca, gdzie wydany został. Zamoyski go pomieścił pomiędzy dokumentami z czasów walki Świdrygiełły z Zygmuntem Kiejstutowiczem. ale. jak słusznie zauważa p. Halecki, odnosi się on

^{1,2}) Wolff, Kniazowie, 177-178; Stadnicki, Synowie, I. 18(1.

¹¹) Ibid.

^{1*)} Stadnicki, Synowie, I. 173—178; Wolff, Kniazowie, 177.

^{1>5}) Patrz niżej.

¹¹⁶) Patrz niżej. Prof. Halecki w rozprawie swojej p. I. „Z Jana Zamoyskiego Inwentarza Archiwum Koronnego — Materiały do dziejów Rusi i Litwy w XV wieku”. Archiwum Komisji Ilist. I. XII, cz. I. Krak. 191’). na sir. 163 przed Nr. 13 notuje list ks. Fedora Korjatowicza do w. ks. Skirgielły, w którym go zawiadamia, że wysłał do niego sługę swego Pawła Słupowicza, wojewodę Kainieckiego, dla którego prosi o wiarę we wszystkim.

List ten nie datowany, pochodzi jednak niezawodnie, jak to słusznie przypuszcza prof. Halecki, z przed 1393 r. czyli z czasów, kiedy Fedor Korjatowicz nie był jeszcze wypartym z Podola przez Witolda i rzucił może nawet nieco światła na przyczyny tego wyparcia. Czy, poprosili w walce pomiędzy Witoldem i Skirgielłą o władzę wielko-księżęcą Fedor Korjatowicz nie okazał się zbyt gorliwym stronnikiem tego ostatniego przeciwko Witoldowi, a więc i stronnikiem Polski i czy nie dlatego usuwał go z Podola Witold?

raczej do walk i rozruchów, skierowanych przeciwko Skirgielle, gdyż pomiędzy poręczycielami figurują ci sami, którzy występują na poręczeniach za Bratosza Kojlutowicza i Hryčka Konstantynowicza ¹¹⁷⁾.

Dokument ten odnosi się niewątpliwie do I w a n a Ż e c l e w i d a, księcia podolskiego, w którego istnienie Wolff wierzyć nie chciał¹¹⁸⁾. Ten książę zaliczony został przez kronikarza litewskiego dc. synów Olgierda z pierwszej żony, przyczem kronikarz go mieni księciem podolskim ¹¹⁹⁾.

Strykowski twierdzi, że tenże I w a n Ż e d e w i d dowodził razem z Janem Gasztoldem 1410 r. hufcami litewskimi pod Grunwaldem ¹²⁰⁾. Wreszcie kronika litewska opowiada, że książę Iwan Żedewid zginął w zasadzce podczas pochodu na Niemców w 1412 roku¹²¹⁾, a o córce jego „kniaźnie Zofji Żedewidównie, dziedzicze ziemi podolskiej”, twierdzi, że była ona żoną kniazia Mitka Zubrewickiego ¹²²⁾.

„Wszystko to wierutna bajka, pisze Wolff, albowiem współczesne źródła, ani inne kroniki o żadnym Żedewidzie nie czynią wzmianki. W Olgierdowstwo jego uwierzył Narbutt, dokomponowawszy ze swej strony szczegóły, że umarł w r. 1358 ¹²³⁾, a p. Stadnicki czyni go identycznym z domniemanym zięciem Kiejstuta Żodejką. W połowie XV-go wieku żyli w istocie książę Dymitr Semenowicz Zubrewicki i żona jego Zofja ¹²⁴⁾ nigdzie jednak nie powiedziano, aby ta ostatnia była córką jakiegoś Żedewida”. Na początku zaś rozważań swoich o tym kniazu, Wolff mówi: „Iwan Żedewid niezawodnie istniał tylko w fantazji kronikarza litewskiego” ¹²⁵⁾.

Otóż poręczenie za Sederida syna Fedora, przekonywa nas, że kronikarz litewski, chociaż się pomylił, mieniając go synem Olgierda, nie wysłał go jednak z palca i był o nim naogół wcale nieźle poinformowanym. I w a n Ż e d e w i d, książę ziemi podolskiej, a Sedewid

¹¹⁷⁾ Sir. 107, Nr. 60.

¹¹⁸⁾ Ród Ged., sir. 80—81.

¹¹⁹⁾ Kronika Hychowca, 22.

¹²⁰⁾ S t r y k o w s k i, 493.

¹²¹⁾ Kron. I i y c l i o w c a, 40.

¹²²⁾ Ibid. 45.

¹²³⁾ N a r b u t, V, sir. 238—239.

¹²⁴⁾ ML., Ks. Zap. II, f. 125, 239; VI, f. 272 i Arclieogr. Sbornik dokumentów Wilna VI, str. 1; O Żedewidzie porównaj: M o l c z a n o w s k i j, Oczerk Izwiestij o Podolskoj ziemlje do 1434 r., Kijów 1885, sir. 351—358.

¹²⁵⁾ Ród Ged., sir. 81.

¹²⁶⁾ Ibid.

syn ks. Fedora to niewątpliwie jedna i ta sama osoba, syn Fedora Korjatowicza. księcia podolskiego. Nie mamy też najmniejszej racji podawać w wątpliwość szczegółów, podanych / jego życia przez kronikarza litewskiego i Strykowskiego¹²⁸⁾). Nie mamy również najmniejszej racji wątpić w świadectwo kronikarza o tem, że córka I w a n a Ż e d e w i d a — Z o l'j a wyszła za księcia M i I k a S e m e n o w i c z a Z u b r e w i c k i e g o. a to tem mniej, że imię jej. podane przez kronikarza, potwierdza się w aktach¹²⁹⁾).

Ks. Mitko Semenowicz Zubrewicki jest postacią dobrze znaną. Nosił on przydomek „Siekira” i był synem ks. Semena Dymitrowicza Druckiego, a wnukiem Dymitra Olgierdowicza Starszego¹³⁰⁾). Dokumenty. przytoczone przez Wolffa, stwierdzają wyraźnie, że ks. Mitko miał rzeczywiście żonę Zofję, a hermeneutyka źródeł absolutnie nie wyklucza, a raczej potwierdza świadectwo kronikarza. Fakt zaś, że kronikarz, najwidoczniej dobrze poinformowany, nazywa Z o f j ę Ż e d e w i d ó w n ę dziedziczką ziemi podolskiej, zdawałby się wskazywać na to. że Fedor Korjatowicz nie pozostawił prócz Ż e < l e w i d a innego męskiego potomstwa i że Zofja była tegoż Ż e d e w i d a jedyną córką i spadkobierczynią.

Z o f j a I w a n ó w n a Ż e d e w i d ó w n a była, jakeśmy to wyżej powiedzieli, żoną ks. Mitka Semenowicza, który nosił przezwisko „Siekira” i pisał się Zubrewickim od majątności Zubrewicze nad rzeką Uljanką w Orszańskiem¹³¹⁾. Będzie to ten sam książę Mitko Semenowicz, któremu król Władysław Jagiełło zapisuje 1425 r. (∞) grzywien na żupach przemyskich, drohobyckich i mycie Iwowskiem¹³¹⁾ i książę Mytko syn Semena księcia Druckiego, któremu król zapisuje 1427 r. dobra Chołopy, Wangercze. Kakolowicze, Komarno, Liitewczyce w Grodeckiem, oraz Klicko w Szczyrzeckiem, w sumie 300 grzywien¹³²⁾). Z późniejszej sprawy dowiadujemy się. iż książę Dymitr Siekira trzymał za wielkich książąt Witolda i Zygmunta majątek Oster w Kijowskiem^{TM3)}).

¹²⁸⁾ Patrz wyżej.

¹²⁸⁾ Patrz niżej.

¹²⁹⁾ Porównaj Wolffa, Kniaziowie art. „Drucy”, or.iz moją rozprawę p. t. „O pochodzeniu kniazia Fedka Nieświzkiego”, I.wów 1911 (odbitka z Miesięcznika Heraldycznego), str. 20- 22.

W o l f f, Kniaziowie, 57.

¹³¹⁾ Wolff, I. c.; Pargam., Metr. Lit. Nr. 116: dr. Prochaska, Mater. Arcli. 40; Pt a s z y c k i, Opis. Lit. Metr. 224.

¹³²⁾ Prochaska, Mater. Arch. 51, Wolff, Kniaziowie, 57.

^{m)} Patrz niżej.

Kniaź ten, jak większość ks. Druckich, był początkowo stronnikiem w. księcia Swidrygiełły i r. 1452 pod Oszmianą dostał się do niewoli w. ks. Zygmunta wraz z bratem swoim Wasilem Krasnym¹³⁴). Tenże kniaź Dymitr Semenowicz. dobra, które stanowiły: dwory Zubrewicze, Chimy, ziemia pusta Dubrowieńska, dwory Bychow, Dubosna, i danniki w Turszczy, zapisał żonie swej kniahini Z o f j i. jej dzieciom i potomkom wiecznym prawem¹³⁵). W 1470 r. król Kazimierz posiadanie wszystkich dóbr, które niegdyś kniaź Dymitr Semenowicz trzymał, żonie tegoż Dymitra potwierdza¹³⁶).

Po kniaziu Dymitrze Semenowiczu pozostały: wdowa kniahinia Z o f j a i córki: ks. Maryna za kniazem Semenem Semenowiczem (Holszańskim) i Elżbieta za Janem Gasztoldem. W 1486 r. kniahinia Zofja Zubrewicka i kniahinia Marjanna Semenowa Trabska zapisują na przeczysty sobór w Wilnie, majątek ojczysty Turszcza, w którym ludzi na ten sam cel zapisał już dziad ich kniaź Semen: zapis ten sporządzają w obecności kniaziów Iwana Zesławskiego, Iwana Wasilewicza, brata swego kniazia Semena Jurjewicza Holszańskiego i kniazia Iwana Ulińskiego¹³⁷).

Kniahinia Zofja musiała umrzeć pomiędzy 1486 r. a 1489, w którym już córka jej występuje sama.

W 1489 r. wydany został wyrok królewski, którym kniahinia Semenowa Semenowicza Trabska Marja uzyskuje na kniazich Wasilu i Andrzeju Zwialiolskich majątek Oster w Kijowskim, który ojciec jej kniaź Mitko Siekira trzymał przy Witoldzie i Zygmuncie¹³⁸). Taż kniahinia Maryna Trabska, córka księcia Dymitra Zubrewickiego, a żona kniazia Semena Semenowicza, wszystkie swe dobra, ruchomości i skarby zapisuje wnukowi swemu Olbrachtowi Marcinowiczowi Gasztoldowi, wojewodzie Trockiemu¹³⁹), a wielki książę Aleksander w 1496 r. potwierdza darowiznę dóbr, dworu Dobosny, danników w Turszczy i dworca w Bychowie, którą księżna Maryna Semenowa Trabska, Olbrachtowi Marcinowiczowi Gasztoldowi, synowi wojewody Wileńskiego (zamiast Trockiego) wnukowi swemu uczyniła¹⁴⁰).

¹³⁴) Kron. 13 y c h o w c a, 46.

¹³⁵) Maja 31, ind. 7 (1429—1444—1459); ML., ks. Zap. 1 i 2. str. 125; W o l f f, Kniazowie, 57.

¹³⁶) W o l f f, ibidem; w Wilnie 6978 Marca 24, ind. 3, Zap. 1 i 2, str. 239.

¹³⁷) W o l f f, Kniazowie 58; 6994 ind. 4 Sierpień 6; Arch. Sbor. VI, str. 1—4

¹³⁸) W Nowogródku 1489 (Zap. 4 k. 112 odw., druk. Inventarium 27> i Akty Zap. II. 1, sir. 98.; W o l f f, Kniazowie 58).

¹³⁹) Dwa zapisy: w Wilnie 18 września 1490 (Zap. 1 i 2, str. 41, 229, 230) i w Trokach w listopadzie 149(8?) (Zap. 1 i 2. sir. 127, 143); W o l f f, Kniazowie. 28.

¹⁴⁰) W Wilnie 18 sierpnia 1496 (Zap. 1 i 2, str. 119); W o l f f, Kniazowie, 58.

Na podstawie tego zapisu Wolff twierdzi, że córka kniazia Semena Semenowicza Trabskiego wydaną została za Marcina Gasztoldowicza, wojewodę Trockiego i że już nie żyła w 1500 r., w którym ten ostatni żonaty powtórnie z ks. Anną Holszańską, przyczem jako dowód uboczny przytacza, że „z tarczy herbowej, umieszczonej na nagrobku tegoż Olbrachta Gasztolda, zmarłego 1539 r. wojewodą Wileńskim i kancle-rzem. okazuje się, że matka jego była herbu „Hippocentaurus”, zaś jej matka, babka jego, herbu „Druck”¹⁴¹⁾. Wydaje mi się jednak, że w danym wypadku Wolff się myli, a że rację ma Boniecki, kiedy twierdzi, że ku. Maryna Trabska była cioteczną babką Olbrachta Gasztolda, a siostrą jego babki rodzonej Elżbiety Janowej Gasztoldowej, drugiej córki ks. Mitka Zubrewickiego i Zofji Żedewidówny¹⁴²⁾.

„Twierdzenie, że żoną Jana Gasztolda była kniazna Elżbieta, córka kniazia Mitka Siekiry, pisze Boniecki, opieram na następujących danych. Kniahini Marja Trabska zwie się w darowiznach, zeznanych na rzecz Olbrychta Gasztolda, wnuka Jana, jego babką, a ciotką ojca jego. Marcina. Dalej. Aleksander Jag., potwierdzając Olbrychtowi Gasztoldowi zapisy dóbr Trabów, Holszan, Dorgiszek. Hłuska i innych, zeznane przez kniahinią Trabską, wzmiankuje w liście swoim, że kniahini Trabska, ciotka Marcina Gasztolda, i również siostra jej Elżbieta już nie żyją”¹⁴³⁾.

Jeszcze 1502 r. Elżbieta Janowa Gasztoldowa, wojewodzina wileńska, zeznała testament, którego treści jednak nie znamy¹⁴⁴⁾.

9. Wasil Korjatowicz.

Akt homagjalny ks. Wasila Korjatowicza, księcia podolskiego z r. 1403, datowany z Hrubieszowa, o którego istnieniu wiedziliśmy już z Inyentarium Rykaczewskiego, daje nam tylko ten nowy szczegół w transkrypcji Zamoyskiego, że pozwala nam stwierdzić, że ks. Wasil, jak i jego bracia, osiadł na Podolu i w 1403 r. występował wspólnie z bratem Fedorem, przyczem, kiedy ten ostatni pisze się „księciem niegdys Podola” i panem na Munkaczu¹⁴⁵⁾, Wasil tytułuje się jeszcze „księciem Podola”¹⁴⁶⁾, widocznie więc zachował swoją

¹⁴²⁾ Wolff, Kniaziowie, 98.

¹⁴³⁾ Boniecki, Poczet Rodów, 56.

¹⁴⁴⁾ Ibid. przypis 2.

¹⁴⁵⁾ Ibid.

¹⁴⁶⁾ Patrz wyżej.

¹⁴⁷⁾ Ibid.

dzielnicę na Podolu pod zwierzchnictwem starostów koronnych i Świdrygiełłowem¹⁴⁷⁾.

Prof. Halecki przypuszcza, że dzielnicą tą było drobne księstwko boskie, leżące gdzieś u źródeł Bohu¹⁴⁸⁾, że jednak przypuszczenie to opiera się na „Zbiorze dokumentów bibl. hr. Przeddzieckich” A. Chmielą, gdzie pod Nr. (> drukowany przywilej Świdrygiełły, ks. Podolskiego z 1401 r. klasztorowi Dominikanów w Kamieńcu, na którym pomiędzy świadkami figuruje na pierwszym miejscu „Wasilio duce dieto Boszki...” a o Korjatowiczostwie tego księcia nie wspomniano, przeto na innych zasadach musi domysł swój opierać. Sama w sobie jednak rzecz wydaje się bardziej niż prawdopodobną i, zdaniem mojem, ks. Wasila Bożskiego z r. 1401 oraz ks. Wasila Korjatowicza, „księcia Podola” z 1403 r. możemy śmiało uważać za jedną i tę samą osobę. Dalsze szczegóły o tym Korjatowiczu pozostają jak dotychczas, nieznanne. Niema najmniejszego powodu do przypuszczenia, aby to miał być wnuk Korjata, jak to czyni Wolff¹⁴⁹⁾ a jeszcze mniej zaliczać go „do innego domu”, jak usiłuje to uczynić Stadnicki¹⁵⁰⁾. Wolff, który zresztą Wasila Korjatowicza z Wasilem Bożskim nie utożsamia, tytuł księcia Bożskiego od nieistniejącego więcej miasta Bożska na Podolu wyprowadza¹⁵¹⁾, przyczem opiera się w tym względzie na Mołczanowskiego monografji o Podolu¹⁵²⁾. Rzecz, jak i samo istnienie owego domniemanego grodu, po którym i ślad zaginął, pozostają niepewne.

Bardzo być może, że synami Wasila Korjatowicza byli książęta Michał i Semen Wasilewicze; bracia padli obaj nad Worskłą 1399 r. (porównaj zestawienie w przyp.)¹⁵³⁾.

10. Lew Korjatowicz.

Jedyna wzmianka o nim pod 1399 r., kiedy wspomniany przez kroniki pomiędzy książętami litewskimi poległymi nad Worskłą. Wolff zestawil odnośne wiadomości¹⁵⁴⁾. Powyżej rozpatrzyliśmy krytycznie to zestawienie.

¹⁴⁷⁾ Halecki, Dzieje Unji, I, 174.

¹⁴⁸⁾ Ibid. str. 171; A. Chmiel, Zbiór dokum. bibl. hr. Przeddzieckich Nr. C.

¹⁴⁹⁾ Wolff, Ród Ged., 71.

¹⁵⁰⁾ Stadnicki, Synowie Gedymina, I, 180.

¹⁵¹⁾ Wolff, Kniaziowie, 11.

¹⁵²⁾ Mołczanowski, Oczerk izwiestij o Podolskoj ziemi. Kijów 188, > sir. <10, 70, 73, 76, 77, 87, 123, 124, 126, 131, 187, 235, 241.

¹⁵³⁾ przypisy 29 i 35 do niniejszej rozprawy.

¹⁵⁴⁾ Wolff, Ród Ged., sir. 36, przyp. 4.

Dalsze potomstwo Korjata nieznane. Mógł mieć i więcej synów, oraz córki, o których wszakże nie przechowało się żadnych wiadomości lub których imiona czekają jeszcze zidentyfikowania. Dotychczas znaleźliśmy synów Korjata tylko czterech. Obecnie stwierdzić możemy istnienie pewnych dziewięciu i jednego niepewnego (Hleba), dwóch wnuczek i jednego względnie pięciu wnuków po mieczu¹⁶⁵); wreszcie jednej prawnuczki — Zofji Żedewidówny¹⁶⁶). Dalsze badania mogą nam przynieść nowe szczegóły.

Jeśli tradycja, przechowana przez rodosłowne rosyjskie, jest prawdziwą, potomkami Korjata byłiby w Rosji Wołyńscy, ród znaczny, wygasły w XVII w., których to rodosłowne od Dymitra Michałowicza Wołyńskiego wyprowadzają, co zresztą pozostaje niepewne. Na Litwie i Rusi wyprowadzano od Korjata ks. Rożyfiskich oraz Kurcewiczów. Wolff dowiódł, że ani jedni, ani drudzy od Korjata nie pochodzą¹⁵⁷). Kurcewiczowie, z których dopiero dzieci kniazia Jana Dymitrowicza Kurcewicza Rutylii, żyjące w połowie XVII w., zaczęły na podstawie fałszywej tradycji pisać się Korjatowiczami, dzisiaj, o ile jeszcze istnieją, piszą się 'Korjatowiczami-Kurcewiczami i pieczętują się „Pogonią”¹⁵⁸J. Tak się też legitymowali w heroldji petersburskiej¹⁵⁹).

Poza tem, również na zasadzie fałszywej tradycji pisali się Korjatowiczami ks. Sokolscy, którzy, jak wiadomo, są jednego pochodzenia z Czetwertyńskimi, a właściwie gałęzią Czetwertyńskich i idą po kniazia Michale¹⁶⁰). Z nich ostatnio Wacław, ur. 8 lipca 1841 (> r. syn Romualda, zmarłego 1" października 1014 r., właściciela maj. Hatka na Podolu rosyjskim i Sabiny bar. de Rouge, uciekły z niewoli bolszewickiej, wstąpił do wojska polskiego jako Korjatowicz-Sokolski. następnie zaś nazwisko „Sokolski" odrzucił i obecnie pisze się wyłącznie K o r j a t o w i c z. Sokolskich często mieszano z Sokolińskimi, którzy, jak wiadomo, są gałęzią Druckich¹⁶¹). Być więc może, że istniał jakiś trzeci ród jeszcze Sokolskich, czy Sokolskich, pochodzący rzeczywiście od K o r j a t a. Dowieść tego będzie trudno, zwłaszcza, że w zawierusze bolszewickiej dokumenty rodzinne W a c ł a w a K o r j a t o w i c z a - S o k o l s k i e g o zaginęły.

¹⁶⁵) Patrz wyżej pod Dymitrem Michałowiczem Wołyńskim.

¹⁵⁸) Patrz wyżej.

¹⁵⁷) Wolff, Ród Ged., 71—72 oraz Kniaziowie, 13—14, 190—200.

¹⁵⁸) Wolff, Ród Ged., 71.

¹⁵⁹) Ibidem; Dołgorukow, Ross. rodosl. kniga I, sir. 337; Kosiński, Przewodnik heraldyczny, II, 240.

Wolff, Kniaziowie, 36 i 489.

¹⁶¹) Ibidem, 492, 461.

'abli<•a genealogiczna Korjatowiczów.

Semen Świsłocki
1349-1350? f 1399

Ajksza na Ejszyszkach - (?) Sudemunt— - (?) potomstwo
1349—1350 z Ejszyszek
1382—1394

_(?) Hleb f 1399

Dymitr Wołyński
1371 - 1380? f (?) 1399 - - (?) kn. Iwan Dymi- (?) Wołyński
ż. 1356 ks. Anna trowicz na Bobrku
Iwanowna Moskiewska 1442—50

Jurij ks. Podolski
—hospodar Mołdawski
1374; f przed 1375
około 1350

Michał Korjat
ks. nowogródzki - Aleksander ks. Podolski
1329, f przed 1366 1351 1380
t około 1380 (od Tatarów)

Konstanty ks. Podolski
t pomiędzy 1388 a 1390

Iwan — Zofja
Żedewid za ks. Mitkiem
1393—1410 Zubrewickim
11412

-Fedor ks. Podolski 1393-
pan na Munkaczu,
comes de Beregh Anna 1416
t przed 1416
Marja 1416

Wasil ks. Podolski — (?) Michał
(?) na Bożsku— t 1399
1401—1403 Semen
t 1399

Lew f 1399 nad Worskłą

Znaki pieczętne Korjat» wiczów.

Po Korjatowiczach pozostały nam trzy znaki pieczętne. Pierwszym z nich jest wyobrażony na pieczęci przywileju, wydanego w r. 1375, przez Aleksandra Korjatowicza mieszczanom krakowskim, w którym ten książę tytułuje się „herzog ezu Podolien”^{1C2}) w otoku pieczęci, przywieszanej do tego dokumentu czytamy: Sigillum

®) Kod. m. Krakowa I, Nr. 47, sir. 57.

Alexandri ducis Vladimiriensis. Na pieczęci wyobrażony jeździec w prawo, depczący smoka i przebijający go dzidą w paszczę rozwartą; jeździec w aureoli — najwidoczniej św. Jerzy¹⁰³). Jest to niewątpliwie jedna z pierwszych chronologicznie podobizn św. Jerzego, użytych jako znak pieczętny i zadaje kłam zarówno utartemu twierdzeniu, że św. Jerzy był godłem wyłącznym Rurikowiczów, jak i niemniej utartemu twierdzeniu, że wyłącznym znakiem pieczętnym Gedyminowiczów miała być Pogoń.

Drugi z kolei znak pieczętny należy do Fedora Korjatowicza i pochodzi z czasu, kiedy był jeszcze księciem Podola: a więc z przed 1393 r. Przekazał go nam Zamoyski w swoich notatkach z Inwentarza Archiwum koronnego^{1M}) przedstawia on znak następujący

AA

Dokument przytacza prof. Halecki w rozprawie swojej p. t. „Z Jana Zamoyskiego Inwentarza Archiwum koronnego”¹¹⁵).

Trzeci wreszcie znak pieczętny datuje z 1403 r. i należy do Wasila Korjatowicza. Przechował go nam również Zamoyski, który go wyobraża w kształcie następującym: ¹⁰⁶)

1

Innych znaków dotyczących Korjatowiczów dotychczas nie udało mi się odnaleźć.

¹⁰³) Działyńskiego Stalul lit., tab. III. <1 i uwaga w objaśnieniach >

tablic, str. II.

¹⁰⁴*) Ms. ord. Zam. Nr. 1603, III, 995.

¹⁰⁵) Halecki, Z Jana Zamoyskiego Inwentarza Archiwum Koronnego. I. c str. 163.

¹⁰⁶) Ms. ord. Zam. Nr. 1603, IV, 498. Pieczęć u aktu homagjalnego — patrz wyżej.

STANISŁAW ZAJĄCZKOWSKI.

Witold wielki książę litewski.

1430 — 1930.

W dniu 27 października 1930 roku upłynęło 500 lat od chwili, w której na zamku trockim zmarł Witold wielki książę Litwy, brat stryjeczny króla Władysława Jagiełły.

Witold był niewątpliwie jedną z wybitniejszych postaci historii, a nie jest on bez znaczenia i dla obecnych czasów. Za swego życia zawarzył on wydatnie zarówno na losach Litwy jak i Polski, wywarł też wpływ na sprawy Europy wschodniej wogóle. Dzisiejsza zaś Litwa kowieńska uważa go za jednego ze swych bohaterów narodowych i widzi w nim symbol swoich antypolskich dążeń. Za największą bowiem zasługę Witolda poczytują w Kownie to, że był on najwybitniejszym „separatystą” litewskim i bojownikiem o samodzielność państwa litewskiego wobec Polski, pomijają zaś lub spychają na plan dalszy inne czyny tego księcia, którymi w równej, a może i w większej mierze zasłużył się i dla obecnej Rzeczypospolitej litewskiej.

Działalność Witolda była różnorodna i rozwijała się w wielu kierunkach, sięgając nieraz bardzo daleko. Nic też dziwnego, że postacią tego księcia zajmowali się zarówno współcześni kronikarze krzyżaccy, jak i nasz Długosz. Bogata działalność Witolda znalazła też swoje odbicie w wielkiej ilości współczesnych aktów i dokumentów. Wszystko to stanowi szeroką podstawę, na której w najnowszych czasach mogły rozwinąć się badania nad dziejami Witolda. Rzeczywiście w nauce polskiej zainteresowano się bliżej osobą tego księcia, kiedy, w związku ze zbliżającą się rocznicą wydarzeń 1380 r., bitwy pod Grunwaldem, unji horodelskiej i l. d., rozpoczęto badać i studjować wszystkie te wypadki i ludzi, którzy odegrali w nich pewną rolę. Oczywiście osoba Witolda, którego działalność wywarła decydujący wpływ na rozwój prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy, znalazła w tych badaniach należyte uwzględnienie. Wszystkie więc prace, traktujące o pro-

bleinie Unji polsko-litewskiej i czasach Władysława Jagiełły, zajmują się obszernie Witoldem i jego działalnością. Poza tem pojawiły się rozprawy poświęcone specjalnie dziejom tego księcia. Podwaliny do sludjów Witoldowych rzucił A. Prochaska, wydając w 1882 r. swój monumentalny „Codex epistolaris Witoldi”, przez co umożliwił późniejsze pojawienie się prac konstrukcyjnych o litewskim władcy. Liczba tych ostatnich jest obecnie znaczna. Pomijając pomniejsze rozprawy, których przedmiotem był tylko pewien odcinek życia i działalności Witolda (Barbaszew, Dembińska, Heinl, Koneczny, Lewicki, Iohmaver, Prochaska, Sarnes, Smolka), wspomnieć należy o trzech pracach poświęconych całości dziejów tego księcia. Dwie z nich dawniejsze (J. K. Kochanowskiego i A. Prochaski¹⁾) zawierają przedstawienie dziejów Witolda w chronologicznym porządku wydarzeń. Trzeci natomiast historyk Witoldowy J. Pfitzner²⁾ nie daje w swej pracy obrazu poszczególnych faktów z życia litewskiego księcia, lecz przedstawia główne kierunki jego politycznej działalności i rezultaty teje, starając się na tej podstawie sformułować swój sąd o nim. Sąd ten wypadł bardzo pochlebnie dla litewskiego władcy, zgodnie zresztą z dotychczasową literaturą, która w całości skłonna jest przyznać Witoldowi znaczne walory i duże znaczenie. Wyjątek stanowi jedynie pogląd na działalność i znaczenie Witolda, wypowiedziany, równocześnie z Pfitznerem, przez L. Kolankowskiego, który widzi w Witoldzie tylko uległego wykonawcę zamierzeń i poleceń króla Władysława Jagiełły³⁾).

Dzięki tym wszystkim pracom znamy obecnie dokładnie dzieje Witolda, jego działalność i dążenia. Wobec tego, pisząc niniejszy artykuł, nie zamierzam dać w nim obrazu panowania Witolda czy przeglądu jego czynów. Pozostawiając to wszystko na uboczu, chciałbym natomiast zastanowić się pokrótce nad pytaniem, czy słusznym jest pogląd dotychczasowej literatury, która, z wyjątkiem Kolankowskiego, uważa Witolda za wybitniejszą postać dziejową, jako też w cum polega właściwie wielkość tego księcia.

Chcąc dać odpowiedź na powyższe pytania, należy spojrzeć na działalność Witolda pod kątem widzenia litewskiej racji stanu i interesów państwa litew-

¹⁾ Kochanowski J. K., Witold wielki książę litewski, Lwów 1900; Prochaska A., Dzieje Witolda w. księcia Litwy, Wilno 1914.

²⁾ Pfitzner J., Grossfürst Witold von Litauen als Staatsman. Briinn 1910.

³⁾ Kolankowski L., Dzieje Wielkiego Księstwa litewskiego za Jagielonów, Warszawa 1930, I. 1(51 — 163.

s k i e g o tego, które dotrwało w czasy Witoldowe z poprzednich wieków i które jest do pewnego stopnia poprzednikiem obecnej Rzeczypospolitej litewskiej. Witold był bowiem władcą Wielkiego Księstwa litewskiego; państwo to było przedmiotem i terenem jego działalności. Znaczenie Witolda i wartość jego czynów można więc określić i ocenić jedynie ze stanowiska państwowości litewskiej. W tym tylko wypadku sąd o Witoldzie i jego działalności może mieć znamiona obiektywizacji.

Wychodząc z tych założeń i rozpatrując działalność Witolda, musimy podkreślić dwa jej kierunki, które znaczeniem swym i intensywnością wysuwają się na plan pierwszy. Przedewszystkiem należy podkreślić to wszystko, czego dokonał Witold dla zmodyfikowania prawno-państwowego stosunku Litwy do Polski, ustalonego w latach 1385/6, a więc ów „separatyzm” Witoldowy w odniesieniu do Polski, tak silnie akcentowany obecnie w Kownie. Drugi niemniej doniosły kierunek działalności Witolda obejmuje to wszystko, co książę ten zdziałał w celu rozwiązania k w e s t j i ż m u d z k i e j, bardzo doniosłej dla ówczesnego państwa litewskiego, a przez co wywarł wpływ na losy dzisiejszej Rzeczypospolitej litewskiej. Poza tem dopiero można postawić inne kierunki działalności Witolda, jak wewnętrzne konsolidowanie państwa litewskiego, jego polityka kościelna, polityka wschodnia na Rusi i wobec Tatarszczyzny i t. d.; wszystkie one schodzą jednak na plan dalszy wobec obydwu poprzednio podniesionych. Dostateczną podstawą dla określenia znaczenia i wielkości Witolda będzie zatem stosunek jego do sprawy Unji polsko-litewskiej jako też stosunku wobec kwestji żmudzkiej.

Przechodząc do sprawy pierwszej to jest do omówienia roli Witolda w dziejach Unji, należy zgóry zaznaczyć, że miano „separatysty”, nadawane księciu na Litwie kowieńskiej, jest uzasadnione, ale tylko do pewnego stopnia i z pewnemi zastrzeżeniami. Przedewszystkiem nie jest jeszcze rzeczą rozstrzygniętą, czy ów „separatyzm” Witolda wynikał z pełnej jego świadomości, czy może książę został skierowany na tę drogę wskutek odpowiedniego zbiegu okoliczności. Zewnętrzny związek wydarzeń wskazywałby raczej na drugą ewentualność. Jak wiadomo, Witold, pojawiając się po raz pierwszy na szerszej arenie dziejowej, występuje jako książę, dobijający się zwrotu odebranej mu ojcowizny. Był to rezultat konfliktu między jego ojcem Kiejstutem a Jagiełłą. Zwycięski Jagiełło doprowadzając Kiejstuta do upadku, pozbawił zarazem Witolda jego ojcowizny. Witold został więc zniewolony do podjęcia walki o odzyskanie strat, wal-

ki, która rozpoczęła się jeszcze przed dojściem do skutku Unji 1385/6 r., a trwała i w latach późniejszych. Prowadząc tę walkę, połączył się on z temi czynnikami na Litwie, które były niechętne Unji. Nie ulega bowiem wątpliwości, że z punktu widzenia państwowości litewskiej, pierwotna forma Unji nie była korzystna dla Wielkiego Księstwa litewskiego, które, na podstawie układu krewskiego, zostało wcielone w zupełności w skład Królestwa polskiego, a więc teim samem 'przestawało istnieć jako odrębna jednostka państwowa. Każde państwo zaś jest poniekąd organizmem żywym, którego główną i najważniejszą funkcją jest dążność do utrzymania swego istnienia i obrona przed unicestwieniem. Układ krewski kładł kres istnieniu państwa litewskiego, włączając je w skład Polski. Wprawdzie ludność likwidowanego państwa otrzymywała za to rekompensatę w postaci tych wszystkich wartości religijno-kulturalnych i ustrojowych, które zaczęły przenikać na Litwę, od czasu połączenia jej z Polską, a nadto pod względem politycznym została zabezpieczona przed Zakonem krzyżackim i Moskwą. Pozostawał jednak fakt unicestwienia państwowości litewskiej przez układ krewski i fakt ten wywołał na Litwie opozycję, tudzież dał początek separatyzmowi litewskiemu. Na czoło wszystkich żywiołów opozycyjnych wysunął się wówczas Witold i począł kierować walką o odzyskanie samodzielności państwowej Litwy. Walka ta trwała przez lat kilkanaście, przybierając ostre formy, jak związki Witolda z Zakonem i zajęcie na ostrowie salińskim w 1398 r., a ostatecznie zakończyła się wznowieniem państwa litewskiego, co nastąpiło w dwóch etapach. Pierwszym z nich o charakterze niejako przygotowawczym był układ ostrowski 1392 r., drugim ostatecznym układ wileński 1401 r., wznawiający odrębność państwa litewskiego, z Witoldem jako wielkim księciem na czele. Fakt odnowienia państwa litewskiego w 1401 r. został w naukowej literaturze ustalony definitywnie przez Małeckiego⁴⁾, na podstawie licznych przygotowawczych prac jego poprzedników. Odmienne zapatrywanie o akcie 1401 r. wypowiedział w ostatnich czasach Kolankowski w swej cennej pracy o dziejach Litwy za Jagiellonów⁵⁾, która wprowadza szereg zasadniczych poprawek w poglądzie na rozwój prawno-państwowy stosunku Polski do Litwy w XV wieku. W tej jednak kwestji wywody wspomnianego uczonego nie są dostatecznie przekonywujące i dlatego też uważam nadal tezę Małeckiego za obowiązującą.

⁴⁾ Halecki, *Dzieje Unji Jagiellońskiej* t. 1. 138—139 i 161—163.

⁵⁾ Kolankowski, *Dzieje W. Księstwa lit.* t. 1. 55—57 i 74—77.

Układ wileński 1401 r., rezultat „separatystycznych” dążeń Witolda, uregulował na szereg lat prawno-państwowy stosunek Polski do Litwy. W myśl postanowień wileńskich, w świetle interpretacji Haleckiego⁶ dawne ziemie Wielkiego Księstwa litewskiego stanowiły od-tąd całość pod względem prawno-państwowym. atoli podporządkowa-ną Koronie i stanowiącą część składową tejże. Władcą tego wznowio-nego państwa litewskiego pozostawał Jagiełło, który zlecał swą władzę wielkoksiążęcą dożywotnio Witoldowi. Stosunek Jagiełły do Witolda został określony dokładniej późniejszą praktyką. Witold mienił się odłąd wielkim księciem (*magnus dux*), podczas gdy Jagiełło zachowywał dla siebie tytuł najwyższego księcia (*princeps snpremus*), z ja-kim występuje on n. p. na akcie pokoju toruńskiego w 1411 r. tudzież na akcie horodelskim⁷) i jaki został dla niego wyraźnie zastrzeżony po śmierci Witolda, w aktach t. zw. unji grodzieńskiej⁸). Prawno-państwowy stosunek Polski do Litwy, ustalony w 1401 r., utrzymał się do końca życia Witolda, ulegając pewnym tylko zmianom w Ho-rodle w 1413 r. Akt horodelski bowiem wprowadził adopcję bojarów litewskich przez szlachtę polską a następnie postanowienie o wyborze wielkich książąt, na wypadek śmierci Witolda, które przeważna część badaczy, z Kutrzebą i Haleckim⁹) na czele, uważa za dalszy krok do usamodzielnienia Litwy, podczas gdy Kolankowski¹⁰) przeciwstawia się temu pogładowi w sposób stanowczy.

Stosunek prawno-państwowy Polski do Litwy, ustalony w 1401 r., nie przedstawia się dość jasno. Akt wileński stał się bowiem podstawą istnienia dwóch państw, z których każde miało osobnego władcę. Jed-no z tych państw t. zn. Litwa miała być podporządkowaana Koronie, podobnie jak Witold sprawował władzę wielkoksiążęcą tylko w zastęp-stwie a więc na zlecenie Jagiełły. Niejasność ta występuje jeszcze wię-cej. skoro uwzględnimy postanowienie horodelskie o ponownej inkor-poracji Litwy w skład Korony polskiej, szczegól podkreślony trafnie przez Kolankowskiego¹¹). Halecki, który chciał określić; bliżej kon-

⁶) Halecki, Dzieje Unji I. 162; por. Kutrzeba, Unja Polski z Litwą (Polska i Litwa w dziejowym stosunku) 484—487.

⁷) Cod. epist. saeculi decimi quinti II. nr. 35; D z i a l y Ń s k i. Zbiór praw litewskich 10.

⁸) Barwiński B., Zygmunt Kejstulowycz 149: lytulo Suppremi Princi-patus Lythwanie, quo vti consueuit, pro se (Jagiełło) et suis successoribus reseruato

⁹) Halecki, Dzieje Unji I. 209—210; Kutrzeba, Unja Polski z Litwą 500'—501.

¹⁰) K o l a n k o w s k i. Dzieje W. Księstwa lit. I. 119—120.

¹¹) K o l a n k o w s k i. Dzieje W. Księstwa lit. I. 115—116.

strukcję prawno-polityczną, utworzoną w 1401 r., wyraził pogląd, że stosunek Litwy do Polski, ustalony podówczas, był analogiczny do stosunku, w jakim pozostawały poszczególne dzielnice litewskie do całości Wielkiego Księstwa; poza tem upatrywał w nim pewnie podobieństwo do stosunku lennego. Poglądy Małeckiego na akt 1401 r. wywołały stanowczy sprzeciw ze strony Kolankowskiego¹²⁾). Koncepcja Małeckiego ma swoje uzasadnienie o tyle, że stara się wyjaśnić prawno-państwowy stosunek Litwy do Polski, uregulowany w 1401 r., przy pomocy współczesnych analogij ustrojowych, zaczerpniętych z prawa feodalnego, jakie w odmiennej nieco formie istniało i na obszarze Wielkiego Księstwa. Istnieją jednak analogie bliższe, wzięte wprost z rodzimych instytucyj prawno-politycznych pogańskiej Litwy, na które, poza prof. Balzerem¹³⁾), nie zwrócono dotąd w literaturze należytej uwagi.

Znanym jest pewnego rodzaju dualizm najwyższej władzy w państwie litewskiej, jaki widzimy w drugiej połowie XIV w. za czasów Olgierda i w początkach Jagiełły. Konstrukcja tego dualizmu jest obecnie wyjaśniona dzięki pracom Smolki i Konecznego a zwłaszcza Prochaski¹⁴⁾), który zmodyfikował zarazem pewne skrajne poglądy swych poprzedników. Z badań wspomnianych uczonych dowiadujemy się, że Wielkie Księstwo litewskie stanowiło całość prawno-państwową, na czele której stał Olgierd tytułujący się, rzecz charakterystyczna, podobnie jak Jagiełło, *supremus princeps*¹⁵⁾). Z pomiędzy wszystkich książąt litewskich Kiejstut zajmował wobec Olgierda stanowisko wyjątkowe tak dalece, że na tej podstawie powstała nawet w nauce teza o dwoistości władzy wielkksiążęcej na Litwie w drugiej połowie XIV w., broniona głównie przez Konecznego. W rzeczywistości pomiędzy Olgierdem a Kiejstutem istniał tylko podział spraw państwowych. Podczas gdy do Kiejstuta należała głównie obrona Litwy przed Krzyżakami

¹²⁾ Małeckie, Dzieje Unji I. 1-52; Kolankowski, Dzieje W. Księstwa lit. I. 70, przyp. 11.

¹³⁾ Balzer, Nowsze poglądy na istotę prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy w Jagiellońskim średniowieczu, Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie I. 81-94.

¹⁴⁾ Smolka, Kiejstut i Jagiełło (Pamiętnik Ak. Im., Wydz. filozof. VIII) (i; Koneczny, Jagiełło i Witold (Przewodnik nauk. i liter. XX) 10-12; Prochaska, Przyczynki krytyczne do dziejów Unji (Rozpr. Ak. Um., Wydz. hist. filozof. XXXIII) 59-61.

¹⁵⁾ Kod. dypl. mazowiecki nr. 80; podobnie następca Olgierda Jagiełło występuje w traktacie z Krzyżakami w 1379 r. jako *obirsler Herzoge der Iltourin*, por. Voigt. Cod. dipl. Pruss. III nr. 134.

i sprawy z Polską, Olgierd zachował dla siebie prowadzenie całej polityki wschodniej i północnej, jakkolwiek w ważniejszych momentach występował także w innych sprawach swego państwa jako jego najwyższy pan i władca; stąd to pochodzi wymienienie Olgierda w układzie Kiejstuta z Mazowszem w 1358 r., jako też w traktacie książąt litewskich z Polską w 1366 r.¹⁴⁾). Wyjątkowość zaś stanowiska Kiejstuta w stosunku do innych książąt litewskich polegała na tem, że Kiejstut posiadał swój udział trocko-grodzieński, z prawem przekazania go potomstwu, ponadto, że wszelkie zdobycze terytorjalne miały iść do równego podziału między nim a Olgierdem¹⁵⁾).

Powyższe elementy stosunku Kiejstuta do Olgierda można wykryć częściowo w stosunku Witolda do Jagiełły od 1401 r. począwszy. Jagiełło był, podobnie jak Olgierd, *princeps supremus*, podczas gdy Witoldowi przysługiwał jedynie tytuł *magnus dux*, który w stosunkach litewskich nie był zresztą rzadkością¹⁶⁾). Pomiędzy Jagiełłą i Witoldem istniał rzeczywiście podział spraw całego polsko-litewskiego państwa. Jagiełło rządził Polską, do Witolda zaś należały wszystkie sprawy Wielkiego Księstwa. W ważniejszych jednak momentach Jagiełło występował wraz z Witoldem w sprawach litewskich i to na pierwszym miejscu. Wszak na dokumencie horodelskim, zawierającym przywileje dla bojarów litewskich, figuruje najpierw Jagiełło obok Witolda, jako nadawca¹⁷⁾). Jagiełłę też. wymienia na naczelnem miejscu dokument panów litewskich, wydany w Horodle¹⁸⁾). Charakterystyczną wielce rzeczą jest wspólne występowanie Jagiełły i Witolda w tych wypadkach, w których państwo litewskie czyniło terytorjalne nabytki. Dość przypomnieć, że Żmudź została oddaną w 1411 r. w posiadanie Jagiełły i Witolda¹⁹⁾), co przypomina żywo układ Olgierda z Kiejstutem o dzieleniu terytorjalnych zdobyczy litewskiego państwa.

Powyższe analogie nie są zupełne, co wynika z różnicy warunków i okoliczności, wśród jakich żyli Olgierd i Kiejstut z jednej, Jagiełło

¹⁴⁾ Kod. dypl. mazowiecki nr. 80; Czuczynski, Traktat książąt lit. z Kazimierzem Wielkim z r. 1366 (Kwart. hist. IV) 513.

¹⁵⁾ Prochaska, Przyczynki kryt. 61.

¹⁶⁾ Prochaska, Przyczynki kryt. 62; Koneczny, Jagiełło i Witold 10—II; Kolanowski (Dzieje W. Księstwa lit. I. 120—121) wiąże ten tytuł z posiadaniem Trok.

¹⁷⁾ 1) Ziailyński. Zbiór praw lit. 10.

¹⁸⁾ Ibid. 21.

¹⁹⁾ Cod. episl. saec. decimi quinti II. nr. 35; Item terra Samagittarum excipitur, quam dominus rex Polonie el dux Wytowdus ad rilm nriusque ipsorum in possessione quieta lenere debent.

i Witold z drugiej strony. Jestem jednak zdania, że przykłady przytoczone powyżej, uprawniają do upatrywania w stosunku Litwy do Polski i ich władców od 1401 r. począwszy, pewnego podobieństwa do stosunku obu części państwa litewskiego, pozostających pod bezpośrednią władzą Olgierda i Kiejstuta. Ustalenie tego faktu pozwala zarazem określić bliżej cel i charakter „separatyizmu” Witoldowego wobec Polski w ostatnich latach XIV stulecia. Był Witold stanowczym przeciwnikiem inkorporacji Litwy w skład Polski i unicestwienia państwa litewskiego, co nastąpiło w latach 1385^{fi}. Przeciw koncepcji inkorporacyjnej Polaków, wysunął on koncepcję dualizmu litewskiego, z zachowaniem jedności państwa polsko-litewskiego, i cel swój osiągnął. Dualizm litewski został wprowadzony w 1401 r. jako zasadniczy element prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy, ulegając oczywiście pewnym modyfikacjom ze względu na strony, zawierające układ, tudzież istniejące już warunki i okoliczności. W ten sposób uzyskujemy, zdaniem mojemu, najbardziej proste wyjaśnienie warunków układu wileńskiego z 1401 r., a co więcej i zrozumienie ustępu o ponownej inkorporacji w dokumencie horodelskim. Wszak, przy podziale spraw państwa i istnieniu dwóch władców, jedność całego państwa polsko-litewskiego miała być zasadniczo utrzymywana, co właśnie wyrażono w formule inkorporacyjnej horodelskiego aktu.

Czy jednak to, co osiągnął Witold w 1401 r., było jego ostatecznym celem? Czy nie był to tylko chwilowy kompromis na drodze do zupełnego oddzielenia Litwy od Polski? Odpowiedź na te pytania dać może przegląd późniejszych faktów z działalności Witolda, które rzucają światło na stanowisko jego wobec Polski w latach następnych. Otóż właśnie przegląd czynów Witoldowych nie wykazuje nigdy żadnych dążeń księcia do wyjścia poza zasadnicze postanowienia układu wileńskiego. Przeciwnie nawet w Horodle widzimy pewne zacieśnienie węzłów między Polską a Litwą przez wprowadzenie adopcji. Nie zmieniło to zaś układu wileńskiego, podobnie jak i postanowienie horodelskie o następcy Witolda. Postanowienie to wprowadzało wprawdzie pewną zmianę, o ile chodzi o analogję stosunku Witolda do Jagiełły ze stosunkiem Kiejstuta do Olgierda, było ono jednak koniecznością wywołaną brakiem potomstwa męskiego u Witolda. Wyjątek, ale tylko pozorny, stanowi dopiero sprawa koronacji Witolda. Pozornie może ona świadczyć, jakoby Witold zamierzał rozluźnić jeszcze bardziej związek polsko-litewski, przy bliższym jednak wejrzeniu w całą tę sprawę staje się jasnym, że pogląd taki jest w całości błędny. Z badań nad sprawą koronacyjną, prowadzonych intensywnie zwłaszcza w ostatnich la-

tacli ")), wynika przedewszystkiem, że inicjatywa koronacji Witolda nie wyszła od niego samego. Na genezę projektu koronacyjnego złożyły się z jednej strony względy dynastyczne Jagiełły, z drugiej stale dążenia króla Zygmunta Luksemburskiego do rozbicia związku polsko-litewskiego. Witold natomiast, jak to sam zresztą zapewniał²³), nigdy przedtem nie myślał o koronie królewskiej, a w samych początkach sprawy, bezpośrednio po wysunięciu projektu koronacyjnego, odradzał Jagielle, w obecności Zygmunta, zbytni pośpiech²⁴). Jeżeli później Witold dążył stanowczo do osiągnięcia korony, wynikało to raczej z jego ambicji podrażnionej przez opór panów polskich. Jako rzecz wielce charakterystyczną należy podnieść, że i wówczas książę pragnął zrealizować plan koronacji atoli bez zerwania z Polską. Stąd to wynikły owe przewlekłe pertraktacje i targi pomiędzy Wilnem a Krakowem. Stanowisko Witolda charakteryzuje najlepiej może jego list do Zygmunta z 15 października 1450 r., w którym książę wyraża nadzieję uzyskania zgody panów polskich na swą koronację²⁵).

Z powyższych wywodów wynika, że program Witolda, zrealizowany w 1401 r. należy uważać za *minimum* jego dążności separatystycznych w stosunku do Polski. Był więc Witold „separatystą” litewskim O tyle, że przeciwstawił się faktowi inkorporacji Litwy w skład Korony I unicestwienia państwowości litewskiej, a doprowadził do odnowienia państwa litewskiego, w ścisłym jednak związku z Polską. Stosunek tego odnowionego państwa do Korony ukształtował Witold na wzorach rodzimej, zmodyfikowanej odpowiednio i dostosowanej do okoliczności, instytucji litewskiej dualizmu najwyższej władzy państwowej, z zachowaniem jednak jedności całego państwa. Poza tę granicę Witold iść dalej nie myślał i związku polsko - litewskiego, ustalonego w 1401 r., więcej rozluźniać nie zamierzał; dopiero po śmierci Witolda doszły na Litwie do znaczenia elementy nastrojowe bardziej separatystyczne i one to doprowadziły do ostatecznego rozbicia Unji. Stanowisko zaś Witolda wobec związku Litwy z Polską nie mogło płynąć z żadnych pobudek idealnych czy sympatyj do Polski; zbyt realnym politykiem był bowiem Witold. Niewątpliwie widział on jasno, że łącz-

²³ Halecki, Dzieje Unji I. 240—247; Kolankowski, O litewską korenii; (Kwart. hist. XL. 386—399); Prochaska, Z dziejów Unji Jag. (Ateneum wileńskie IV. 190—196); Kolankowski, Dzieje W. Księstwa lit. I. 150—101

²⁴) Cod. ep. Vitoldi nr. 1345, 1358.

| ibid. nr. 1345; Nos (Witold) vero in lithwanico diximus ad vos: domine rex, non festinetis in isto facto, consilium prius desuper cum prelaeis el baronibus yestris.

²⁵) Ibid. nr. 1458.

ilość z Polską przynosi państwu litewskiemu lak wielkie korzyści, iż utrzymanie jej uważał za rzecz wskazaną ze stanowiska litewskiej racji stanu.

Korzyści, które państwo litewskie czerpało ze swego związku z Polską, były rozliczne. Przedewszystkiem należy tu wymienić wpływy religijno-kulturalne, szerzące się z Polski na Litwę, która dzięki temu wchodziła w skład cywilizowanych chrześcijańskich narodów Europy, dalej wpływy ustrojowe, które umożliwiły przebudowę politycznej i społecznej organizacji Litwy, wedle wzorów bardziej postępowych. wkońcu zaś poparcie, jakiego udzielała Polska Litwie, zarówno do likwidowania litewskich księstw dzielnicowych, jak i do utwierdzenia jej mocarstwowego stanowiska wobec zewnętrznych wrogów, mianowicie Zakonu krzyżackiego i Moskwy. Ten ostatni moment jest wielce doniosły, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że właśnie dzięki pomocy polskiej, zdołał Witold rozwiązać ostatecznie ciężką bardzo kwestję żmudzka. mającą charakter zarówno wewnątrzno-ustrojowy jak i zewnętrzno-polityczny.

Na przelomie XIV i XV w. Żmudź nie wchodziła jeszcze w skład państwa litewskiego. Wprawdzie już w połowie XIII w. podpadła Żmudź pod władzę wielk. ks. litewskiego Mendoga. ten jednak był niebawem zmuszony odstąpić ją Zakonowi. Przeciw temu wystąpili Żmudzini i w krwawych bojach z Krzyżakami zdołali utwierdzić swą niepodległość. Podczas tych walk doszli do wielkiego znaczenia drobni dynaści, do których należało panowanie nad poszczególnymi częściami Żmudzi w czasach przed Mendogiem. Pod ich rządami ziemia żmudzka utrzymała odtąd swą niezależność wobec Wielkiego Księstwa litewskiego. Wprawdzie wielcy książęta litewscy uważali się za zwierzchników Żmudzi i na zewnątrz występowali w tym charakterze, w rzeczywistości jednak nie wywierali żadnego wpływu na wewnętrzne sprawy tej ziemi. Żmudzini ze swej strony nie zaprzeczali władcom Litwy tego nominalnego zwierzchnictwa nad sobą. faktycznie jednak byli od nich zupełnie niezależni. Utrzymywali przytem Żmudzini stosunki różnorodnej natury ze swymi pobratymcami z obszaru Wielkiego Księstwa, występując zwłaszcza energicznie przeciw wszelkim zamysłom clirystjanizacji Litwy; poza tem przyjmowali chętnie wszelką pomoc, jakiej udzielali im wielcy książęta w walce z Zakonem. Żmudź bowiem pozostawała od końca XIII w. w stanie ciągłej wojny z Krzyżakami, którzy, uderzając z dwóch stron z nad Dźwiny i z Prus wschodnich, dążyli do podboju tej ziemi, oddziela jącej oba kompleksy posiadłości Zakonu wschodniopruskie i naddźwińskie. Stan laki utrzymał się do początków

panowania Jagiełły, który powziął zamiar chrystianizacji Litwy. Chcąc się zabezpieczyć przed ewentualną opozycją ze strony Żmudzinów, którzy znani byli ze swego konserwatyzmu i przywiązania do religii pogańskiej, rzekł się Jagiełło w 1382 r. na rzecz Zakonu swych praw i pretensyj do połowy ziemi żmudzkiej, przez co oddał ją na pastwę Krzyżaków. Politykę Jagiełły w stosunku do Żmudzi prowadził początkowo Witold. Stanąwszy w 1392 r. na czele Litwy, począł on dążyć w oparciu o Polskę, do wewnętrznego skonsolidowania państwa litewskiego, przez zniesienie księstw dzielnicowych. W programie Witolda leżało zarazem włączenie Żmudzi w skład państwa litewskiego i jej chrystianizacja. Do osiągnięcia tego celu zmierzał drogą pośrednią, zwłaszcza, że potrzebował chwilowo pomocy Krzyżaków, którzy dążyli nadal do opanowania Żmudzi. Dlatego też Witold rzekł się swych praw i pretensyj do całej Żmudzi na rzecz Zakonu w 1398 r., ponawiając swą rezygnację później jeszcze w 1404 r. Zrzeczenie się Żmudzi przez Witolda stworzyło dla Krzyżaków pomyślne warunki podboju tej ziemi zwłaszcza, że w dziele tym wspierał ich wydatnie litewski książę. W rozpaczliwych walkach, jakie prowadzili wtedy Żmudzini z najazdem krzyżackim, uległa przetrzebieniu i osłabieniu liczna warstwa dynastów, którzy stanowili główny czynnik samodzielności i odrębności ziemi żmudzkiej wobec Wielkiego Księstwa. Wówczas to znowu, osłabieni i znękani naporem Krzyżaków, poczęli chętnie garnąć się pod opiekę Witolda, skoro książę ten rozpoczął wspólnie z Jagiełłą, wielką wojnę przeciw Zakonowi. Zwycięstwo grunwaldzkie, wywalczone głównie przez sity polskie, zmusiło Krzyżaków do oddania Jagielle i Witoldowi Żmudzi, narazie tylko w dożywocie. Wtedy to Żmudzini poddali się ok. 1411 r. obu tym władcom i przyjęli na ich rozkaz chrześcijaństwo, ziemia żmudzka zaś weszła w skład państwa litewskiego^{*)}.

W ten sposób została dokonana najważniejsza część dzieła, obecnie pozostawało jeszcze zmusić Zakon do zupełnego zrzeczenia się Żmudzi jako też ustalić granice tej ziemi. W pokoju toruńskim bowiem Krzyżacy oddali Jagielle i Witoldowi ziemię żmudzką, atoli bez bliższego określenia jej rozległości i granic. Tymczasem podczas długoletnich walk żmudzko-krzyżackich, trwających od końca XIII w., pierwotne granice Żmudzi²¹⁾ uległy zatarciu. Na miejsce grodów żmu-

*) Zajączkowski. Żmudz w początkach Unji polsko-litewskiej (I, i miętnik V powsz. zjazdu historyków polskich 1930 r.).

21) O pierwotnych granicach Żmudzi por. Zajączkowski, Studja nad dziejami Żmudzi wieku XIII. str. 5—12. Odmienny pogląd na tę sprawę wysunął ostatnio Salys A.: Die žemaitischen Mundarten. Teil I. Geschichte des žemaitischen Sprachgebiets. Kaunas 1930.

dzkich nad Niemnem powstał szereg zaników krzyżackich, a Żmudzini, wyparci z doliny Niemna i Jury, musieli cofnąć się na krawędź wewnętrznego płaskowyżu, która umocniona zasiekami, ułatwiała im obronę przed dalszym naciskiem krzyżackim. Na zachodnich zaś rubieżach Żmudzi, na wybrzeżu morskim, istniał od połowy XIII w. zamek krzyżacki Kłajpeda, wskutek czego Żmudzini zostali zmuszeni w tych także stronach do cofnięcia się ku wschodowi, poza górną Windawę. Z tych to powodów, niebawem ippo pokoju toruńskim, wynikły spory między Witoldem, popieranym przez Polskę, a Krzyżakami o granice i rozległość ziemi żmudzkiej. Toczyły się one głównie przed Benedyktem Makra, przysłanym przez Zygmunta Luksemburskiego w charakterze rozjemcy w 1412 r., jako też na zjeździe w Gniewkowie w 1419 r. ²⁸⁾. Podczas gdy Krzyżacy żądali uznania za granice Żmudzi, ówczesnego zasięgu osadnictwa żmudzkiego, Witold domagał się przywrócenia pierwotnych granic tej ziemi, włączając w nie Kłajpedę z obwodem, jako też całe wybrzeże między ujściem Świętej Aa a deltą Niemna, które zresztą nie było przedtem zasiedlone przez Żmudziinów. Z powodu zbytnej różnicy zdań, występującej wciąż w trakcie układów, obie strony raz wraz chwyciły za oręż. Z nowych tych wojen wyszła zwycięsko strona polsko-litewska i w układzie melneńskim 1422 r. Krzyżacy zostali zmuszeni do zupełnego zrzeczenia się Żmudzi. Równocześnie ustalono ostatecznie granice tej ziemi, przeważnie w duchu żądań Witoldowych, z wyjątkiem tylko obwodu Kłajpedy, który pozostał nadal w posiadaniu Zakonu. Dopiero w najnowszych czasach obecna Rzeczpospolita litewska zrealizowała w całej pełni program Witolda, dokonując zaboru wolnego miasta Kłajpedy.

W ten sposób Witold zdołał, dzięki poparciu ze strony Polski, wyrzucić Żmudź z rąk niemieckich i wcielić ją na stałe w skład państwa litewskiego. Odosobniona od Litwy, jak poprzednio w XIII i XIV w., Żmudź uległaby niewątpliwie podbojowi Krzyżaków, a mieszkańcy jej podzieliliby los swoich pobratymców w Prusach wschodnich. Żmudź zaś miała doniosłe znaczenie dla państwa litewskiego. Była to bowiem kraina posiadająca gęstą ludność czysto litewskiego pochodzenia, która, w dawniejszych zwłaszcza czasach, przewyższała pod względem cywilizacji mieszkańców Litwy właściwej, jak to wykazały badania Krzywickiego nad grodziskami żmudzkimi i górnolitewskie-

²⁸⁾ Liles ac res gestae II-; Script. rer. Pruss. II. 709—711; Raczyński, Cod. dipi. Lithuaniae 236—239; późniejsza tę granicę krzyżacko-żmudzką usiłuje przenieść na połowę XIII w. G. Morlensen gcb. Heinrich, Beitrage zu den Nationalitäten und Siedlungsverhältnissen v. Pr. Litauen.

mi Przez włączenie Żmudzi w skład Wielkiego Księstwa, w państwie lemmozmógł się pod względem liczebności żywoł litewski, zyskując przez to na sile i znaczeniu wobec wielkiej masy Rusinów żyjących pod panowaniem litewskim. Fakt rewindykacji Żmudzi przez Witolda posiada wreszcie doniosłe znaczenie także i dla dzisiejszej Rzeczypospolitej litewskiej. Wszak dawna Żmudź stanowi prawie połowę obszaru tego państwa. Witold ochraniając, z polską pomocą, Żmudź przed zalewem niemieckim, ocalił od zagłady bogaty zbiornik sił żywotnych i rodzimych zasobów, z którego mógł czerpać pełną dłoń odradzający się w XIX w. naród litewski, twórca dzisiejszej Rzeczypospolitej litewskiej.

W powyższych wywodach rozważyłem tylko dwa kierunki działalności Witolda. Jeden z nich zmierzał do obrony państwa litewskiego przed unicestwieniem i do wznowienia go, w ścisłym jednak związku z Polską, z którego Litwa mogła czerpać liczne korzyści różnorodnej natury. Drugi miał na celu likwidację samodzielności Żmudzi i wcielenie jej w skład państwa litewskiego, co wymagało zarazem rozprawienia się z Zakonem krzyżackim, przy wydatnej pomocy Polaków. Pomyślne rezultaty, osiągnięte w obu tych kierunkach, są wystarczające, aby z punktu widzenia czysto litewskiego uznać wielkość Witolda, a zarazem III wyznaczyć mu wybitne miejsce w historii litewskiej. Równocześnie należy podkreślić, że historyk polski nie może żadną miarą potępić Witolda za jego działalność w obu kierunkach, powyżej nakreślonych, i musi przyznać mu poczesne miejsce w rozwoju dziejowym. Witold pracował wprawdzie stale dla dobra państwa litewskiego i szedł po linii jego żywotnych interesów, nie działał jednak przez to na szkodę Polski. Doprowadził Oll do odnowienia państwa litewskiego, zlikwidowanego przez akt krewski, utrzymywał je jednak w ścisłym związku z Polską, z czego płynęły z jednej strony liczne korzyści dla Litwy, z drugiej zaś Polska czerpała siły do umocnienia swego mocarstwowego stanowiska. Równocześnie Witold połączył, dzięki pomocy polskiej, na stałe z państwem litewskim Żmudź, stającą bogatą skarbnicę rodzimych zasobów i żywotnych sił narodu litewskiego. Dzięki temu na obszarze Wielkiego Księstwa wzmógł się pod względem liczebności katolicki żywoł litewski, który z punktu widzenia interesów państwa polsko-litewskiego był czynnikiem więcej

¹) Krzywicki, *Pilkalnie na Litwie* (Słudja staropolskie, księga ku czci A. Brucknera) 157—166.

wartościowy niż schizmatyczny element ruski. Wznawiając państwo litewskie, Witold likwidował przedwczesny akt inkorporacji Litwy w skład Polski i w stosunku wzajemnym obu państw otworzył okres ewolucji tudzież powolnego przenikania wpływów polskich na Litwę. W ten sposób można było przygotować Litwę do zawarcia z Polską związku trwałego i opartego na sprawiedliwych i rozumnych zasadach, który rzeczywiście doszedł do skutku po upływie prawie siu czterdziestu lat po śmierci Witolda.

KS. ANTONI WISKONT.

Wielki książę litewski Witold, a Unja Horodelska*).

i.

Układ, który dnia 2 października 1413 r. został zawarty w Horodle nad Bugiem, pomiędzy Litwą i Polską, miał bardzo wielkie znaczenie w życiu W. Księstwa Litewskiego. Jednak poglądy, nawet wśród samych Litwinów tak na politykę wielkiego księcia Witolda wogóle, jak na ten pojedynczy akt jego działalności, są bardzo niejednostajne. To też sądzę, iż warto poświęcić cokolwiek uwagi tej rzeczy.

Wiadomem jest, że aby należycie ocenić jakiś fakt historyczny, koniecznie trzeba mieć na względzie okoliczności, w jakich On nastąpił. A więc też pierwej, zanim omówię akt horodelski, postaram się naszkicować przynajmniej w ogólnym zarysie okoliczności, wśród jakich powyższa umowa została zawarta.

Litwa za czasów Witoldowych dochodziła do olbrzymiego rozprzestrzenienia terytorjalnego. Rozpościerała się od morza Bałtyckiego do morza Czarnego, obejmując ziemie leżące w basenie górnej i średniej Dźwiny, Niemna, Bugu, Dniepra a nawet górnej Oki. Pod protektoratem Litwy znajdowały się nadto rzeczpospolite pskowska i nowogrodzka.

To olbrzymie państwo było złożone z Litwy ściślejszej, jak się wyrażają historycy polscy¹⁾, albo jądra, czy ośrodka państwowego

*) Redakcja umieszcza referat ks. dra Antoniego Wiskonta, wygłoszony w języku litewskim na ogólnym zgromadzeniu członków „Litewskiego Towarzystwa Naukowego w Wilnie” w przekonaniu, że poznanie poglądów, wyrażonych w odczycie przez niego, jako Litwina, nie będzie obojętne dla czytelników „Ateneum Wileńskiego”. Autor dla Ateneum Wil. odczyt swój nieco rozszerzył.

K u t r z e b a Stan., Historia Ustroju Polski w zarysie. Tom drugi: Litwa. Lwów i Warszawa, 1921. str. 7—8; Halecki Oskar, Dzieje Unji Jagiellońskiej, tom I w wiekach średnich. Kraków. 1919, str. 251.

pierwotnego, jak się wyrażają historycy rosyjscy"), t. j. wielkiego księstwa litewskiego w ścisłym słowa znaczeniu i należących doń krajów, które z biegiem czasu przyłączyły się do tego ośrodka, czy to z własnej woli, czy to dzięki mocy oręża litewskiego. Podstawowe jądro, czyli Litwę właściwą stanowiły dawniejsze gubernie wileńska, grodzieńska, mińska i mohylewska oraz niecała kowieńska. Terytorja te. połączone w jedno ciało państwowe, rządzone były jako jednolity organizm polityczny. Inne części państwa litewskiego: Żmudź, trzy ziemie Podlasia (Drohiczyn, Mielnik i Bielsk), dalej Wołyń, Kijów, Połock, Witebsk i Smoleńsk, po przyłączeniu do Litwy, zachowały swoje odrębne formy rządów, swoje właściwości dzielnicowe. Książęta / rodu Ruryka pozostawali i nadal w swoich dzielnicach. Ryli obecnie wasalami wielkiego księcia, dostarczali na potrzebę wojenną żołnierzy i płacili podatki. Takimi książętami byli np. Łukomscy, Diuccy, Wiaziemscy, Odojewscy, Worolińscy i i. W znaczniejszych znowu ziemiach i księstwach w. ks. litewski miał swoich krewnych na prawach miejscowych książąt (Czernihów siewierski, Połock, Witebsk, Smoleńsk, Kijów). Litwa nie zmieniała wewnętrznego ustroju tych ziem i książęta litewscy zarządzili tam, tak jak poprzednio książęta ruscy. Ziemie te nie tworzyły jednolitego organizmu / jądrem państwem, lecz były z niem sfederowane. Łączyła je tylko zależność od zwierzchniej władzy wielkiego księcia.

Pod względem etnograficznym, trzeba to zaznaczyć, jedynie wspomniane jądro państwowe było przeważnie litewskie, natomiast przyłączone do niego kraje były zamieszkane przez ludy słowiańskie ruskie, gdzieśgdzie przez Polaków. Na Podlasiu Rusini pomieszani byli z Polakami i. Za czasów Witoldowych etnograficzne terytorjum litewskie stanowiło zaledwie 7/10 całości W. Ks. Litewskiego.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nie było łatwo rządzić tym olbrzymim konglomeratem, złożonym z różnych narodów i różnych organizmów politycznych. Przytem od czasów Witoldowych było więcej o jedną trudność, mianowicie żywo i bardzo dała się odczuć zmiana religji, dokonana w kraju przez sam rząd.

I rzeczywiście, władza wielkoksiążęca, która stanowiła najważniejszy węzeł organizmu państwowego Litwy, przeżyła w wieku XIV dużo kryzysów, które dla młodego państwa były niebezpieczne i tylko

²¹ L u b a w s k i J. M. K., Oczek istorji lilowsko-russkago gosudarstwa do Lublinskoj Unji wkluczitielno. Moskwa. 1910.

J a k u b o w s k i J., Słudja nad stosunkami narodowościowemi na Litwie przed Unją Lubelską. Warszawa, 1912, str. 9.

co je nie rozczłonkowały. W takich to okolicznościach magnaci polscy zaproponowali wielkiemu księciu litewskiemu Jagielle rękę królowej Jadwigi. Jagiełło przyjął propozycję z największą radością, gdyż uważał, że w ten sposób zapewniwszy sobie pomoc polską, będzie w stanie obronić i siebie i Wielkie Księstwo Litewskie od Niemców i od nieposłusznych książąt, braci swoich. Aktem, datowanym w Krewie dnia 14 sierpnia 1385 r.⁴⁾, Jagiełło i bracia jego potwierdzają obietnice przez posłów litewskich dane królowej Elżbiecie w czasie układów o małżeństwo z Jadwigą, nadto Jagiełło przyrzeka wcielić Litwę do *Iv rony Królestwa Polskiego na wieczne czasy* („*promittit terras suas Litlivaniae et Russiae coronae regni Poloniae per Jielionem a plicarem*”). Po jego koronacji w Krakowie, wszyscy obecni książęta Gedyminowicze zaprzysięgli wierność królowi Polski i królowej. Mielibyśmy tu więc do czynienia faktycznie z inkorporacją państwa Gedyminowiczów. a więc W. Ks. Litewskiego do państwa polskiego, chociaż sam akt sprawę tę ujmuje w bardzo ogólnikowych słowach.

Należałoby się zastanowić nad znaczeniem aktu krewskiego, który winno się uważać raczej za akt preliminarny tylko, ponieważ właściwego aktu, któryby dokładniej i jaśniej tłumaczył ten stosunek, nie mamy i nie znamy.

Prof. Halecki *) podnosi, że „Formalnie nie był to więc jeszcze akt unji, ale stał się punktem wyjścia dla wszystkich późniejszych i stworzył istotnie Unję w najogólniejszem, tradycyjnem tego słowa znaczeniu: zjednoczenia Polski z Litwą. Prawnie zaś artykuł końcowy, słynne słowa, że Jagiełło „obiecuje ziemie swoje Litwy i Rusi na zawsze przyłączyć (*applicare*) do Królestwa Polskiego”, nie oznaczał unji, lecz inkorporację, wcielenie państwa Gedyminowiczów do państwa polskiego. Stwierdza wreszcie „że w samym akcie to postanowienie (inkorporacji) sformułowano tak lakonicznie i ogólnikowo, że różne interpretacje były możliwe. Że odrębne państwo litewskie miało właściwie przestać istnieć, można było wysnuć stąd, że zamiast o W. Księstwie, mówiono tylko o jego dwóch głównych częściach składowych, o ziemiach Litwy i Rusi”.

Prof. Kolankowski”) za rezultat aktu krewskiego, aktu wołkowy-

⁴⁾ Ogłoszony *xv Moumenla medii uevi historica* 1. II: *Codex epistolarius saeculi decimi quinti (1394—1492)*, ed. A. Sokołowski et J. Szujski, t. 1, sir. 4. nr. 3 z oryginału pergaminowego, znajdującego się w Archiwum Kapituły katedry krakowskiej.

Halecki Oskar, *Dzieje Unji Jagiellońskiej*, t. I. str. 113.

*) Kolankowski Ludwik, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*. Warszawa 1930, str. 34.

skiego oraz zjazdu lubelskiego, uważa „wcielenie w skład Polski całego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wielkie Księstwo Litewskie przedstawiało formalnie jako odrębne państwo istnieć, stawało się tylko częścią! wielkiego Królestwa Polskiego, dziedzicznego w Jagiellowym rodzie”. Podnosi to prof. Kolankowski w rozdziale, który znamienne zatytułował: „Corona Regni Poloniae”.

Jaśniej jednak i wyraźniej charakteryzuje, zdaniem inojem, znaczenie aktu krewskiego Pfitzner Józef⁷⁾: „In das system der Corona regni Poloniae wurde Litauen-Russland als selbständiger, grosser, unteilbarer Bestandteil, als sonderstaatliches Gebilde eingegliedert”. wnioskując, że „trotz der Inkorporation die staatliche Einheit: Litauen-Russland nicht verloren ging”.

Królestwo Polskie (regnum Poloniae) stanowiło najprzedniejszy i najważniejszy człon tego nowego tworu państwowego, inne natomiast obszary, których jedność nie została naruszona, pozostawały w stosunku do tego regnum jako „Nebenländer” Korony, jaką nosił król. Sądzi Pfitzner, że w ten sposób inkorporacja i mimo wszystko jedność Litwy i Rusi wewnątrz „korony” dały się pogodzić. Pojęcie „Korony” stawało się teraz czemś najwyższym.

Oceniając zaś co Litwa przez zdarzenia r. 1386 traciła i co zyskała, podnosi Pfitzner, że traciła swoje samodzielne międzynarodowe stanowisko, swoją państwową niezależność na zewnątrz. Zachowała jednak swą samodzielność na wewnątrz. Lithuania i Russia tworzyły już przed r. 1386 twór państwowy, w którym W. Ks. Litewskie (w znaczeniu ściślejszym) stanowiło główne jądro państwowe, podczas, gdy Ruś tworzyły poszczególne jednostki dzielnicowe, należące do Litwy, jako t. zw. aneksja. Litwa i Ruś jako jedność stanęły przy „regnum Poloniae”, przyczem „regnum Poloniae” stanowiło w nowym ugrupowaniu jądro państwowe (Kernland) a Litwa i Ruś jako „Nebenländer”, przyczem znowuż tu Litwa w stosunku do Rusi występuje jako „Kernland” a Ruś jako „Nebenland”. Stąd w nowym tworze państwowym rozróżnia Pfitzner trojaki rozgrupowanie i stopniowość: „Polska-Litwa-Ruś, jako: Kernland, Nebenkernland i Nebenland”.

Poglądy Pfitznera należałoby uwzględnić przy rozważaniach stosunku Litwy do Polski. Zawarowany aktem krewskim stosunek W. Ks. Litewskiego do Królestwa Polskiego, należałoby istotnie pojmować jako inkorporację, ale nie do królestwa polskiego, lecz do „korony królestwa polskiego”. Wchodzić miało zatem W. Ks. Litewskie do

⁷⁾ Pfitzner Józef, Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann in Litauen 19:50, str. 98.

„korony królestwa polskiego”, ale jako oddzielne, niepodzielne, samostne ciało, ale bynajmniej nie jako jakaś dzielnica królestwa polskiego, do niego wcielona. Nie byłoby to więc ani stanowisko dzielnic polskich jak Wielkopolska lub Małopolska, ani nawet stanowisko lennego Mazowsza w stosunku do królestwa polskiego. Wchodziło W. Ks. Litewskie w skład „korony” królestwa polskiego jako ciało osobne i niezależne. Dotychczasowy w. ks. litewski jako taki zostaje królem polskim, nie roniąc żadnych praw swoich wielkoksiążęcych na Litwie.

Nowy jednak stosunek do „korony królestwa polskiego”, którego wyrazem był akt krewski, owa „inkorporacja”, wymagał umocnienia, utrwalenia, zacieśnienia i uregulowania, wprowadzając niewątpliwie pewne zmiany, wywołane potrzebą i związkiem nowym tych państw. Miały to uczynić wzajemne umowy i ugody czy unje, które nastąpiły po akcie krewskim. Jak sam akt krewski tak i owe następne akty wywołały i wywołują różne interpretacje, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą, ponieważ inaczej chcieli rozwiązać sprawę Polacy inaczej Litwini, a wśród nich zapewne również w tym względzie jednego poglądu nie było w ujmowaniu tych spraw. Rzecz też również naturalna, że na tle uregulowania wzajemnych stosunków różnica zdań pociągała za sobą różne tarcia i posunięcia. I nie zawsze jednego poglądu musieli być na te sprawy Jagiełło i Witold, ale też i inni książęta litewscy oraz panowie polscy czy litewscy

Jadwiga i Polska musiały mieć poręczenie, że wszyscy książęta litewscy przyjęte na siebie zobowiązanie dopełnią wiernie, jak to przysięgali. Rozumiemy też, co znaczyło, że po zjeździe lubelskim, bracia i krewni Jagiełły, towarzyszący mu, Skirgiełło, Korygiełło, Świdrygiełło. Wigunt, Borys oraz Witold mieli zostać w Polsce jako zakładnicy i poręczyciele przyrzeczeń Jagiełły i dokonanych aktów, po których nastąpił chrzest i koronacja Jagiełły na króla, złożenie przysięgi wierności ze strony poszczególnych książąt królowi i „koronie” królestwa polskiego.

Mówiąc słowami Jagiełły z 13 marca 1380 r., kiedy wysyłał on brała swego Skirgiełłę. „zakładnika” Jadwigi: „pro complemento tractatorum”⁸⁾ lub słowami Witolda z tegoż dnia, (udającego się również na Litwę): „praetextu contractus” uczynionego⁹⁾ między Władysławem Jagiełłą a Polską, był akt krewski traktatem czy kontraktem obowiązuje obie strony.

⁸⁾ Codes epistolares saec. XV. t. I, p. 5, nr. 4.

⁹⁾ Tamże, p. 6, nr. 5.

Okazało się też później, że istotnie zgodę powszechną nie osiągnięto na Litwie, że i książęta niektórzy jak i bojarowie litewscy nie byli zadowoleni z nowego stosunku Litwy do Polski, widząc w nim utratę samodzielności Litwy. Na czele tego ruchu wysuwającego sztandar pełnej samoistności i niezawisłości Litwy w stosunku do Polski stał Witold, który jak wiemy brał udział we wszystkich poprzednich wypadkach. Pisał się na plany Jagiełły, solidaryzował się z nimi i zaprzysiągł wraz z innymi akl krewski.

Ruch ten, którego propagatorem stał się Witold, dwukrotnie szukający nawet poparcia przeciw Jagielle u Krzyżaków dla przeprowadzenia swych planów, doprowadził wreszcie do ugody w Ostrowie dnia 4 sierpnia 1392 r.¹⁰⁾.

Na mocy tej t. zw. ugody ostrowskiej oddawał Jagiełło zarząd całej Litwy Witoldowi dożywotnio. Po śmierci jego jednak wszystkie jego ziemie wrócić miały do króla polskiego. Witold ze swej strony zaprzysiągł wierność królowej Jadwidze i koronie polskiej.


Umowa ostrowska miała wielkie znaczenie dla Litwy, tworząc niejako fundament i podstawę dla przywrócenia samoistności i niepodległości W. Ks. Litewskiego.

Umowa ta wywołała różne objaśnienia i interpretacje wśród historyków, zatrzymujemy się nad nią krótko.

Długosz, mówiąc o niej, pisze w tytule ustępu odnośnego, że Władysław Jagiełło Witolda: „toti Lithuaniae praelicit”. W tekście zaś ustęp dotyczący brzmi: „ubi Jaschkone de Oleschnicza e\ capi taneatu Lithuanico amoto, Wilhawdo Duci illius demandat regimcn. et non solum sortem itli paternain et castra adempla rcstituit sed et unirersorum castrorum Lithuaniae et Russiae. et administracioncin plenariam terrarum praedictarum suae tradidit ditioni...”¹¹⁾ „J, I. zn. , usunawszy Jaśka z Oleśnicy ze starostwa litewskiego, oddał jego rzady księciu litewskiemu Witoldowi i nie tylko zwrócił mu ojcowiznę i odebrane przedtem zamki, ale także poruczył pełny zarząd i administrację wszystkich zamków i ziem na Litwie i na Rusi”. Według Długosza położony był warunek: „obligante se Duce Withawdo tam iure iurando. quam publicis literis. terras praelatas pro Rege et Regno Polo-

¹⁰⁾ Ogłoszona w Codex epistolaris Viloldi, sir. 9^b9. dod. 1. Por. tamże, sir. 10. nr. 92. Z oryginału wydano ponownie w Codex epist. saec. XV. I. III. str. 497- H. Dod. itr. I. Podnieść należy, że w tytulaturze w oryginale nie ma „inagnus dux” jak ma kopia Procliaski.

¹¹⁾ I) u go s z w \ ksiidzo Ilislomc Polonicac IOj>ira omni i, I XII, str. 499__501.

niae fideliter lenere, et Reges atque Regimin Poloniae nunquauī diserere in prosperis et adversis", a więc  /obowiązaniu się Witold; lak przez przysięgę jak i wydanie publicznie dokumentów na to, że ziemie te będzie sprawował wiernie w imieniu króla i korony Polskiej i że nigdy, ani w szczęściu ani w nieszczęściu nie opuści ani króla, ani Polskiego Królestwa". Krok króla w powierzeniu Litwy całej Witoldowi tłumaczy Długosz: „noverat sicjuidem Wladislaus... Ducem Witbawdum virum solertis et tractabilis ingenii fore, neque alium ad regendam Lithuaniam et ad instaurandas eius ruinas et desolationes, ex superioribus guerris causatas. meliorem: quapropter illum. quatuor suis gernianis, qui supererant neglectis... terrae Lithuaniae rectorem praefecit" ¹³⁾ t. zn. „ponieważ znając Witolda oraz jego wybitne zdolności. jakieini górował nad braćmi rodzonymi króla, zrobił gī> kierownikiem ziemi litewskiej. Latopisiec zaś litewski¹⁴⁾ mówi, że król posłał posła z bratem swym Skirgiełłą do Witolda, bawiącego u Krzyżaków ze słowami: „bolszi toho brate. ne terjaj zemli litowskoje. oczyny naszeje i swojeja, a podi bratie k nam u mir i u weliku lubow bratskujir wozmi sobie wielikoje kniazenije u Wilni. stoi... a kniaz welikij Witowi... pojidzie w Litwu i sadie u Wilni w Litwie na wielikom kniaźni". Krzyżacy na soborze w Konstancji w 1116 r. podają również że Jagiełło, gdy został królem polskim, obiecał Witoldowi „ipsum in magnum piincipem Litwanie sublimare", ale obietnicy nie dotrzymał, a potem za drugiego jego pobytu u Krzyżaków król polski słał do Witolda posłów „qui ipsum ile principatu Litwanie taliter securaverunt" ¹⁴⁾. Prof. Halecki O.¹⁵⁾ podnosi, że przez ugodę z 1392 Witold nie został wielkim księciem Litwy i nie wznowiono leż jeszcze dawnego w. księstwa litewskiego, jako odrębnego państwa: władza Witolda miała charakter li tylko namiestniczy, ale zakres terytorjalny jej obejmował nietylko ściślejszą Litwę ale i ziemie ruskie, należące do Litwy. Prof. Kolankowski L. ¹⁶⁾ dowodzi, że panujące dawniej w hislorjografji polskiej, niemieckiej i rosyjskiej twierdzenie Ido prać Procliaski¹⁷⁾. który przeciw temu twierdzeniu wystąpił), że Witold

¹³⁾ Ibid. str. 500.

¹⁴⁾ L'warowskij spisok, Polnojo Sobranje Husskich Ljelopisiej. I. XVII, sir. 93.

¹⁵⁾ Codex epistolaris Yitoldi, sir. 1028 i 1029.

¹⁶⁾ Dzieje Unji Jagiellońskiej, I. I. sir. 138.

¹⁷⁾ Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, I. I. sir. 55—7.

¹⁸⁾ Przyczynki krytyczne do dziejów l'nji. Kraków 1890. Rozpr. Akad. Umiej. I. 33, sir. 100. Por. tamże rozdz. V: „Czy Skirgiełło był w. ks. Litwy" (sir. 95: rozdz. VI: „Witold wielkim księciem Litwy w r. 1401", str. 100—100. gdzie rozpatruje poglądy Lewickiego A.

w 1392 /ostał Wielkim Księciem Litwy, gdy faktycznie otrzymał on tylko reprezentację władzy królewskiej na Litwie. Dr. Pfitzner wreszcie w pracy swej o Witoldzie"), podkreślając, że Witoldowi przyświecał cel sanioistności Litwy a więc i rozwiązanie unji, podnosi, że w 1392 nie został wielkim księciem, ale też nie był jedynie urzędującym namiestnikiem czy generalnym starostą. Jak Skirgiełło i Kiejstut zajął on stanowisko pośrednie, które było czeńis więcej aniżeli księcia dzielnicowego i które mu dawało posiadanie wielkoksiążęcych praw nie z własnej jego mocy. lecz tylko jako władzę mu udzieloną.

Prof. Halecki ostatnio w referacie swym p. t. „W i o l d”¹⁰) podnosi m. in: „Wszyscy historycy dziś zgadzają się na to. że doniosła zmiany ustrojowe w budowie państwa jagiellońskiego i w stanowisku Witolda przyniosła dopiero unja wileńsko-radomska w r. 1401. Powszeczną leż jest zgoda na to. że przed tym przełomowym układem ziemie litewskie i ruskie były wcielone do korony polskiej mocą układu krewskiego. a władza Witolda na tych ziemiach, przyznana mu w r. 1392, miała charakter wyłącznie tylko naniieslniczny. Powstały jednak poważne wątpliwości, sprecyzowane w najświeższych właśnie pracach, co do charakteru owej pierwotnej inkorporacji w latach 1386—1401 i co do stopnia wyodrębnienia Wielkiego Księstwa Litewskiego po r. 1401”.

Widzimy zatem, że historjografja nie ma dość jasno sprecyzowanego zdania co do samej nazwy i tytułu, przysługującego Witoldowi i co do charakteru jego władzy. To pewne jednak, że zakres tej władzy na terenie W. Ks. Litewskiego był bardzo wielki i że niewątpliwie w oczach Litwinów uchodził za W. Księcia Litewskiego, któremu ten tytuł przysługiwał, bo spełniał tiał Litwie władzę wielkoksiążęcą, mimo, że nad nim stał Jagiełło.

Stanąwszy u steru całej Litwy, potrafił Witold tak politykę prowadzić, że swoją zależność od króla polskiego wykorzystał na rzecz

¹⁸) Pfitzner, l. c. sir. 77—8: „(Litauen) damals endlich einen Herrscher bekam... (Witold) an die leitende Stelle in Litauen berufen wurde”. Posiadanie wielkich zicin i przewaga nad książętami udzielnymi: „maclite ilm zu dem, was er in der l'olge immer geblieben ist: z u m w a h r e n l l e r r n v o n L i t a u e n”. A na sir. 10V „1392 wurde Witold durch den Ostrower Vertrag nicht Grossfürst, ebensowenig ein bloss beamteter Staathalter oder Generalstarost. Wic Skirgiełło und Kiejstut nahm er die Zwischenstellung ein, die mehr als die eines blosseit Teilfürsten war und doch nicht den liesitz grossfürslllicher Rechte ans eigener Machtvollkommenheit, sondern nur als iibertragene Gewalt brachte”.

¹⁹) Pamiętnik V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie. Łwów 1930, sir. 104.

Litwy, mianowicie, dla spojenia różnych księstw dzielnicowych w jedno ciało polityczne ściśle ze sobą złączone i na jego wzmocnienie oraz wywyższenie władzy naczelnej. Działo się to jednak ze zgodą króla.

Wyżej było powiedziane, że większe dzielnice słowiańskie Wielkiego Księstwa były oddane w zarząd książętom z rodu Gedymina i Olgierda. Książęta ci skłonni byli uważać siebie za niepodległych władców i często buntowali się przeciwko wielkiemu księciu. Witold, zdając sobie sprawę, że za jego plecami stoi nie tylko większość mniejszych książąt i możniejszych bojarów, ale nawet król polski, śmiało domagał się posłuszeństwa od książąt dzielnicowych, dążąc do unifikacji całej Litwy przez usuwanie tych książąt i do skupienia całego terytorjiun Litwy w swoim ręku. Książęta ci jednak wciąż buntowali się przeciwko niemu. Najprzód powstał przeciwko Witoldowi książę Nowogrodu Siewierskiego Dymitr Korybut Olgierdowicz, który ongi był się zbuntował przeciwko jego ojcu Kiejstutowi, i wtargnął / wojskiem w głąb Litwy. Witold rozbił jego wojsko, a jego samego wziął do niewoli i odesłał Jagielle do Polski. Później, za zgodą Jagielle, usunął sześciu książąt z ich dzielnic, trzech synów Olgierda, a rodzonych braci Jagielle: Włodzimierza, Korybuta, Swidrygiellę, oraz dwóch innych potomków Gedymina, Fedora, syna Lubarta ks. wołyńskiego, i Fedora syna Korjata, księcia podolskiego, którzy nie chcieli ulegać jemu. jako wielkiemu księciu"-)

Po skasowaniu księstw dzielnicowych, rządził Witold temi krajami przez swoich namiestników, którzy byli naznaczani z pośród bojarów Litwy etnograficznej i którzy, rzecz prosta, byli mu posłuszni. Skarb księcia z powodu tej zmiany zwiększał się znacznie, ponieważ odtąd zaczęły wpływać doń również daniny, które pobierali książęta dzielnicowi, jako cła, opłaty sądowe, handlowe etc. Wzrastała przez to potęga materialna Witolda i wzmacniała się tem samem jego władza, jako silny czynnik polityczny³⁰⁾). Pozostali książęta kornie chylili przed nim swe czoła, a znaczenie Witolda wzrosło i zagranicą.

Po skasowaniu księstw dzielnicowych poczuł się Witold w Litwie, jako prawdziwy gospodarz i władca samoistnego i niepodległego państwa. a nie jako wasal króla polskiego. Dość było zadrasnąć jego miłość własną, żeby to wyszło na jaw. Z początkiem 1398 r. królowa Jadwiga powołując się na zapis ziem litewskich i ruskich ze strony Jagielle w aktach ślubnych, zażądała rocznej daniny. Witold wobec takiego

³⁰⁾ Luhnwszki, op. cit. str. 51.

") Liibnwszki, op. cit. str. 51—54.

żądania, /wolał bojarów litewskich, przeczytał lisi Jadwigi i zapytał, czy oni chcą być d a nnik a III i Polaków. Powstało wielkie oburzenie i bojarzy oświadczyli, że oni nigdy niczymi dannikami nie byli i nie będą. Wyrazem tej polityki niezależnej w stosunku do Polski ze strony Witolda miało być zawarcie umowy w Salinie (na wyspie Niemna' dnia 12 października 1398 roku / Zakonem niemieckim i w akcie pokojowym tytułuje się Witold: ..Supremus dux Littuaniae e! Hussiae" Wówczas lo. zdaje się na zjeździe u mistrza Zakonu, bojar/y obwołali Witolda królem Litwy, co jednak zresztą nie miało żadnych następstw, a król polski w kilka lał później (1404) potwierdzi! len pokój.

Kłęska Witolda nad rz. Worską 12 sierpnia 1399 r. w bitwie z Tatarami rozbiła dalekosiężne jego plany opanowania całej Rusi i brzegów Czarnego Morza i zbliżyła go i zacieśniła stosunki jego z Polską przez t. zw. l unję Wileńską albo L nję Wileńsko-Ładomską. Historjografja polska i obca różnie ocenia znaczenie tego aklu politycznego polsko-litewskiego.

Dr. Kolankowski ") podnosi, że: ..Tytułu lylko wielkksiążęcego, w znaczeniu rządcy całości litewskich ziem. nie otrzymał Witold i teraz jeszcze i aż do lat najbliższych po Grunwaldzie pisze się urzędowo „dux", czasami „maior dux". Podkreśla również przeciw prof. Haleckiemu. że ..o żadnym wznowieniu Państwa Litewskiego w 1401 r. niema mowy". Prot. Halecki w referacie „Witold" ¹) replikuje: . Otóż zdawało się do niedawna, że większość historyków naszych już zgodziła się na lo. że stosunek ten (Litwy do Polski na podstawie unji z r. 1401. na której się oparła Unja Horodelska) był podobny do stosunku lennego. z czym dałyby się również pogodzić świeże wywody Plitznera. Natomiast Kolankowski zaprzecza temu. jak wogóle zaprzecza wznowieniu odrębności państwowej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jego zdaniem zarówno w 1401. jak i w 1413 r. Witold otrzymał lylko w dożywotnie, namiestnicze władanie ojcowizną wileńską Jagiełły i jego ruskie posiadłości, część całego państwa litewskiego, klóre w jednym i drugim układzie ponownie wcielono do Korony, nie zawierając żadnej „unji". Pogląd ten nie da się jednak utrzymać, jak nie dał się leż utrzymać skrajnie przeciwny pogląd o zawartej wówczas unji wy łącznie personalnej".

Poglądy zaś Pfilznera na t. zw. unję wileńsko-radomską (ho i panowie polscy akt wileński zatwierdzili) dadzą się ująć następująco: Polska widziała, że stan z r. 1386 nie da się utrzymać, o ściślejszej inkorpo-

²²) Dzieje W. Ks. I. il. 1. I. sir. 7(5-7.

") L. c. sir. 165.

racji mowy być nie mogło. Ale i dla Witolda było rzeczą jasną, że musi on zrezygnować z dążeń swych usamodzielnienia Litwy, że z samoistnego królestwa Litwy nic ostatecznie nie ma. To co teraz osiągnięto, pozostało podstawą na całą przyszłość, którą później tylko nieistotnie zmieniono. Litwa i Iluś stanowią osobną państwowość W. Ks. Litewskie występuje jak dawniej, jako jedność. W tein od r. 1386 nic się nie zmieniło. System „głównych” i „pobocznych” krajów odzyskał swoją wartość. Litwa nie została odjęta Koronie polskiej, tern mniej zaś przez akt 14(10—1401 nie stała się równorzędną Polsce. W porównaniu do „regnum Poloniae” była Litwa dalej krajem „pobocznym”, jak Ruś wobec Litwy. W stanowisku Witolda nastąpiła zmiana, skoro Witoldowi Jagiełło wyraźnie przyznał władzę wielkksiążęcą na Litwie i Rusi. Wprawdzie z tytułu Witold i dalej był dux Lithuaniae, ale otrzymał on teraz całą Litwę i Ruś niejako udzielne księstwo. Litwa otrzymała teraz więcej samodzielne stanowisko, mogła swobodnie wykonywać zadania wielkksiążęce. Po śmierci Witolda przypaść miała Litwa znowu Koronie polskiej.

Podkreśla wreszcie Plitzner, że awanturnicze wprost objaśnienia na temat tego aktu, czy to była inkorporacja, unja albo wogóle samodzielność, albo też równorzędność, unja personalna czy realna, nie wiele tu mają znaczenia. W dotychczasowym ogólnym stosunku zaszczyt zmiany mniejsze, aniżeli historycy sądzili. Litwa pozostała członkiem polskiej korony, tylko że jej własna państwowość została silniej wydatniona, gdy Witold się jej bezpośrednim władcą, ustanowionym jednak, co jest rozstrzygające — przez króla polskiego, od niego dostał pełnię władzy i stąd też królowi polskiemu zawsze co do stopnia podlegał. Przeciw zaś usunięciu zabezpieczało go dożywotnie trwanie jego godności. Plitzner uważa, że akt z r. 1401 stworzył na nowo fundamenty współzycia Polski, Litwy i Rusi w państwowości: Corona regni Poloniae, w których to ramach odzyskał Witold wielką swobodę poruszeń.

Poznaliśmy w ten sposób i ostatnie poglądy historyków. Podnieść musimy, że w akcie panów litewskich¹⁴⁾ jest stwierdzenie, że Polacy Władysławowi Jagiełło w. ks. litewskiego (supremum ducem Lityaniae) wzięli sobie za króla i pana i że oni, I. j. panowie litewscy i ruscy obiecują na wieki w zgodzie trwać z Polską, przyrzekając królowi Władysławowi, koronie, królestwu i obywatelom polskim przy nich stać i wiernie im we wszystkim pomagać. A ponieważ Władysław Jagiełło ..Aleksandrowi Witoldowi książęciu litewskiemu, etc. wzięwszy

14) Zbiór praw litewskich, Poznań 1841, wyd. A. T. Dziatyński, zoli. sir. 3-7

go na część swego starania i prace na najwyższe księstwo ziem litewskich i innych państw swych księstwa litewskiego dal i podał i onco z ręki swej postanowił do żywota tegoż pana księcia Witowda („supremum principatium terrarum earundem Litliuaniae, ceterorumque dominiorum suorum ducatus dedit et contulit et ipsum in eis de manu sua statuit, ad vitae eiusdem domini dncis Vitowdi terminum ultimum et extremum”), panowie litewscy przyrzekają „iż Wielkie Księstwo przereczzone ziem litewskich i inne państwa tego księstwa... po zezściu (zejściu) jego (Witolda) na tegoż pana Władysława króla i na koronę królestwa tego polskiego... mają zupełnie i całe przypaść i wrócić się. Przyrzekają następnie, po śmierci Witolda do Władysława króla, korony i królestwa polskiego „przystać”, poddać się, być posłusznymi i służyć (adherere, subire, obsequi et servire). Przyrzekają również, że innego pana „mimo onego i koronę królestwa tegoż” nie wezmą, z drugiej zaś strony, zobowiązują panów polskich, że na wypadek bezpotomnego zejścia Władysława, Polacy nie obiorą sobie króla bez zgody Witolda i Litwinów. Akt ten wymienia przeszło półsetkę nazwisk panów i bojarów litewskich.

Od r. 1401, w którym uregulowano wyraźniej stosunek wzajemny obu państw panuje na ogół bardzo ścisły związek między Polską i Litwą i między Jagiełłą i Witoldem. W styczniu 1401 r. zawiadomił Witold w. mistrza Zakonu, że bez króla polskiego nie może wejść w układy z Zakonem²⁵⁾, a 23 maja 1404 r. w Raciążu król polski potwierdził układ zawarty z w. mistrzem Konradem v. Jungingen. mocą którego książę Witold odstąpił Zakonowi Żmudź²⁶⁾, potwierdził też król układ saliński.. zawarty pomiędzy Witoldem a Zakonem w 1398 r.²⁷⁾.

Tak trwało do okresu wielkiej wojny z Krzyżakami, w którym to czasie, m. 1409—1411 istniały jakieś bliżej nieznanne nieporozumienia między Jagiełłą i Witoldem, być może z powodu sprawy Podola i Wołyń²⁸⁾. Pod Grunwaldem połączone wojska Polski i Litwy w 1410 r. odniosły walne zwycięstwo nad armją Zakonu. Po tej rozprawie usunął się Witold z wojskiem litewskim z terenu walki podczas oblężenia Malborka i wrócił na Litwę, zostawiając dalsze prowadzenie wojny Polakom.

Ten krok Witolda różnie jest tłumaczony; bardziej do przyjęcia zdaje się mi być opinia tych, którzy twierdzą, że Witold nie chciał osta-

²⁵⁾ Codex episl. Vitoldi, sir. 94, nr. 279.

²⁶⁾ Raczyński, Kodeks dyplomatyczny Litwy, sir. 83.

²⁷⁾ Tamże, sir. 251.

²⁸⁾ Tamże. sir. 112—13, doniesienie z r. 1410

tecznego zniszczenia Zakonu niemieckiego; chciał zostawić go osłabionym, żeby móc zachować Polskę w jej ewentualnych uroszczeniach do Litwy²⁹). Później osłabiono jeszcze ten pogląd i Pfizner mówi już tylko z powołaniem się na Długosza, że zachowanie się Witolda rodziło wrażenie, jakoby chciał zakon oszczędzić³⁰).

Zwycięstwo grunwaldzkie bardzo wysoko podniosło w oczach Europy i imię Witolda i kraju, którym on rządził. Jeszcze w przededniu Grunwaldu, na wiosnę 1410 r. na zjeździe w Kieżmarku gdzie Witold widział się z królem węgierskim Zygmuntem Luksemburczykiem w celu nakłonienia go do zachowania neutralności na wypadek przewidywanej wojny Polski i Litwy z Krzyżakami, ten ostatni zaoferowywał mu koronę litewską i przyrzekał pomoc przeciwko Polsce, co jednak Witold odrzucił³¹). Bliższe stosunki teraz nawiązał z Witoldem także Zygmunt już jako król rzymski. Oprócz tego Witold pozostawał nadal w stosunkach z Zakonem niemieckim, który po pogromie znowu zaczął nabierać siły. Zachowanie się Witolda w stosunku do Jagiełły było wprawdzie poprawne i bez zarzutu, różne jednak pogłoski o jego zamiarach napełniały niepokojem Polaków i ci postarali się o wznowienie unji. Nastąpiło to wreszcie dnia 2 października 1413 roku w Horodle nad Bugiem.

11.

Zdaje się, że wyluszczone fakty dostatecznie oświetlają polityczną sytuację Litwy i dość wyraźnie charakteryzują politykę Witolda w stosunku do Polski, żeby można było przejść do omówienia samego aktu horodelskiego. Widzieliśmy, że Witold starał się swoje stosunki z Polską wykorzystać na prowadzenie szczęśliwej polityki wewnętrznej Litwy, polegającej na wewnętrznym jej konsolidowaniu w jedno ściśle złączone ciało państwowe: umocniwszy swoją sytuację wewnątrz. Witold, pomimo że był wasalem króla polskiego, znacznie rozszerzył za pomocą sił krajowych granice Litwy, a w końcu skorzystał z sił polskich, do pokonania tradycyjnego wroga Litwy, Zakonu niemieckiego.

²⁹ Kochanowski J. K., Witold, wielki książę litewski. Studjum historyczne. Lwów 1900, str. 139.

³⁰ Pfizner, I. e. str. 112. Prochaska mówi o istotnie panującej w wojsku litewskim bieguncie („wielki pomór”), skutkiem czego król zgodził się na powrót jego wojsk na Litwę i na potrzebną ku temu celowi osłonę wojsk polskich. Dzieje Witolda, w. ks. Litwy, Wilno 1914. str. 14”.

³¹ Tamże, str. 123.

Najważniejsze punkty Unji Horodelskiej były następujące: 1

1. Wszystkie ziemie W. X. L. zostają powtórnie na wieki przyłączone czyli wcielone do korony królestwa polskiego. (Art. 111).

2. Kościołowi katolickiemu zostają przyznane takie same prawa i wolności, jakie mu przysługują w królestwie polskim. (Art. IV).

3. Określone zostają prawa i obowiązki bojarów Litwy. (Art. II. V—X. XII, XVII).

4. Ustanowienie organów administracji kraju, a mianowicie wojewodów i kasztelanów, oraz rady wielkiego księcia czyli senatu. (Art. XI).

5. Uregulowanie sprawy następstwa tronu W. X. L. (Art. Xliii).

Artykuły Unji Horodelskiej stały się niejako podstawowymi ustawami W. X. L... to też zasługują na szczególną uwagę.

1. Artykuł III opiewa, że wszystkie ziemie W. X. L. zostają na wieki wcielone do Polski. Autorowie aktu horodelskiego wkładają w usta Jagiełły i Witolda wedle formuł w aktach przyjętych szereg czasowników jakieni tylko można wyrazić zlanie się dwóch państw w jeden organizm polityczny. W dokumencie tym czytamy, że Jagiełło i Witold oświadczyli: „*Tesz ziemie któreśmy zawždy zupełnym państwem i prawem dostatecznym do tego czasu mieli i mamy od przodków i rodziców naszych i porządkiem urzędzenia naszego, jako prawdziwy pan za wola panów, szlachty, bojarów i Zwoleniem, przyłączywszy je przerzeczonemu królestwu Polskiemu, powtóre wcielamy, i prawie w wnętrzości kładziemy, przywłaszczamy, złączamy, przyłączamy, sprzymierzamy, i na wieki przykładamy, skazując one ze wszystkimi ich państwami, ziemiami, księstwami, przełożeństwami, powiaty własnościami, i ze wszystkim prawem koronie królestwa polskie/fo tui wieczne czasy; aby zawždy były zjednoczone nieodezwanie i przez sporu wszelakiego*” („*iterum de nono incorporamus, iuwisceramus, appropriamus, coniungimus, adiungimus, confederamus, et perpetue annectimus etc.*”³³).

Właściwe znaczenie tego artykułu staje się jasnym jedynie w związku z innymi artykułami tego aktu. W artykule II Witold, wystawiając akt unji wspólnie z królem Polski w samym dokumencie, normującym stosunek Litwy do Polski, posługuje się tytułem jej dawnych władców niezależnych *Alexander, alias Yytowdus magnis Du.i Lytlinniae, nec non terrarum Russiae domiws et heres*) oraz stwierdza, że ma

³³) Zbiór praw litewskich od r. 1389 do r. 1529. Poznań 1841, wyd. A. T. lir. Działyński; Przywilej Jagiełły i Witolda, str. 7—21; Przyrzeczenie Litwy trwania w związku z Polską 1413 r., tamże, str. 21—24

) Zbiór praw lit. p. II. art. III.

mieć następców na tronie litewskim (art. XIII), którym baronowie i bojarzy litewscy mają zawsze być wiernymi (art. XIII). Artykuł XIII zaznacza jednak, że wielkim księciem litewskim będzie ten tylko, kogo oni obiorą z wolą króla polskiego i jego potomków za radą panów polskich i ziem litewskich („*nullum habebunt aut eligent />ro magno pirtcipe et domino Lilwaniae, nisi quem rex Poloniae, vel ipsius succesores cum consilio praelatorum et baronum Poloniae et terurum Litwaniae duxerint eligendos, statuendos et locandos*”). Stąd wynika, że Litwa, według słów tego aktu, ma pozostać pod zwierzchnią władzą króla polskiego, połączona z Polską osobą władcy: ta sama osoba będzie miała władzę zwierzchnią i w Polsce i w Litwie. Wobec tego, że na mocy powyższego w W. Ks. Litewskim ma być w. książę i po śmierci Witolda, a więc W. Ks. ma istnieć, to akt horodelski uchylił w ten układ w Ostrowiu z 1392 r. i unję wileńską z 1401, gdzie było postanowione, że w W. X. Litewskim będzie Witold sprawował rządy wielkoksiążęce dożywotnio.

2. W sprawie następstwa tronu zostało postanowione, że W. książę Litwy jest obieralny. Przytem są określone dwa warunki: najprzód jest powiedziane, że po śmierci Witolda, Litwini wybiorą i przyjmą za w. księcia tylko tego, kogo uzna za odpowiedniego król Jagiełło albo jego następcy za radą prałatów i panów polskich. Wyrażna tu zależność Litwy od Polski- Ale jakby na powetowanie tego, tuż się zaznacza: „I także prałaci, panowie i szlachta królestwa Polskiego, gdyby król Polski przez potomstwa prawdziwego zszedł, króla i pana nie mają sobie obierać przez wiadomości i rady naszej: to jest Alexandra, wielkiego książęcia i panów szlachty ziem Litewskich...”³⁴). Drugi warunek wyborów jest ten, że w wyborach tych będą brali udział ci tylko baronowie i bojarzy Litwy, którzy będą mieli herby szlachty polskiej i będą katolikami. A ponieważ, takie herby otrzymali tylko baronowie Litwy etnograficznej, jak to zobaczymy, wynika, że w wyborach wielkiego księcia udział będą mogli brać tylko katolicy panowie i szlachta Litwy etnograficznej.

3. Dalej, jak wynika z aktu horodelskiego, wielki książę będzie miał radę, czyli senat do obradowania nad sprawami państwowymi „i do rady naszej przypuszczani i przy tych niech będą, gdy o dobrym

³⁴ Tamże, str. 15 tli, art. XIII: „*Sic similiter prelati, barones et nobiles regni Poloniae, regem Poloniae sine liberis et successoribus legitimis decedente, regem et dominum non debent ipsis eligere, sine scitu et consilio nostro: videlicet Alexandri magni ducis, baronumque et nobilium terrarum Litwaniae praedictarum*”.

rzeczypospolitej będziemy radzić" („et ad consilia nostra admittantur, et eis intersint, dum pro bono publico tractatus celebrantur". Art. XI). Członkami rady miały być tylko osoby wyznania katolickiego. W akcie borodelskim nie określono, jakiego rodzaju prawem głosu obdarzeni będą członkowie senatu; z uwagi jednak na to, że oni mieli być wzywani do załatwiania najważniejszych spraw państwowych, to władza wielkksiążęca została ograniczona nie w zasadzie, ale faktycznie przez senat: gospodar musiał liczyć się ze zdaniem rady¹¹⁾, chociaż zasadniczo miała ona tylko doradczy głos.

4. Jako organy administracyjne kraju, zostały ustanowione urzędy wojewodów i kasztelanów, naprzód w Wilnie i Trokach, a potem i gdzieindziej, według potrzeby i uznania wielkiego księcia. Urzędy te zajmować mogli również tylko katolicy. Alrybucje ieli łakie same, jak w Polsce.

5. Co się tyczy stanów, to Unja horodelska postanowiła, że katolicy bojarowie Litwy, którzy otrzymali polskie herby, korzystają ze wszystkich praw, jakie posiada szlachta polska (Art. V—VII). Następnie, akt horodelski, w art. XVII, wlicza 47 rodzin, które otrzymały takie herby. Z tego spisu widać, że takie herby otrzymali wyżsi urzędnicy, pochodzący z Litwy etnograficznej, jako to: Moniwid, wojewoda wileński, Jawnula (alias Jawnis), wojewoda trocki, Minigajło, kasztelan wileński, Sunigajło, kasztelan trocki, Niemir, starosta połocki. Spis nie podaje, jakie stanowiska zajmowały na Litwie inne osoby, które otrzymały herby; ale brzmienie icli nazwisk wskazuje, że prawie wszystkie one pochodziły z Litwy etnograficznej. I. j. z województw wileńskiego i trockiego oraz ze Żmudzi i.

Akt horodelski mówi, że szlachta polska przyjęła tych bojarów litewskich i osoby z ich rodu pochodzące do ...ku braterstwu i spowinowaceniu" („quos ipsi regni Poloniae nobiles simul cum omnibus, qui ex eorum stirpe originem suam ducunt, ad fraternitatis et consanguinitatis consortia receperunt"³⁷⁾). O prawach politycznych tych bojarów litewskich mówi się w art. XIV, że tylko oni będą mogli brać udział

Kutrzeba, oj), cii. str. 90.

³⁶⁾ Semkowicz Władysław. Braterstwo szlachty polskiej z bojarstwem litewskim w unji horodelskiej 1413 roku. Str. 433 w zbiorowej pracy „Polska i Litwa w dziejowym stosunku". Kraków 1914. Por. Tenże, O litewskich rodach bojarów, zbratanych ze szlachtą polską w Horodle 1413 r. Miesięcznik heraldyczny 1913, z. 11/12; Halecki O., O początkach szlachty i heraldyki na Litwie. Kwartalnik Hist. 1915, R. XXIX, sir. 179—206; Odpowiedź prof. Semkowicza \YI. W sprawie początków szlachty na Litwie i jej ustroju rodowego, Tamże, str. 224—256.

³⁷⁾ Zbiór praw, sir. 17. art. XVII.

"w wyborach wielkiego księcia. Samo przez się rozumie się, że prze ważne, jeżeli nie wyłącznie, oni będą zajmowali wyższe urzędy państwowe w Litwie i z pośród nich będzie złożona rada wielkiego księcia, czyli senat.

W" ten sposób Unja horodelska określiła prawa wyższej warstwy szlacheckiej na Litwie tak osobowe i majątkowe, jak również społeczne i polityczne.

Przypatrzmy się teraz ostatnim poglądom historyków na akt Unji Horodelskiej. Prof. Halecki³⁸⁾ uważa ją za odpowiedź na starania i przygotowania wojenne w. mistrza Plauena. To była pobudka zewnętrzna odnowienia wzajemnego związku, bo w akcie król i w. książę wyraźnie oświadczają, że chcą zabezpieczyć Litwę przed wrogami najazdami i zdradami Krzyżaków i ich sprzymierzeńców, oraz innych nieprzyjaciół, którzy ziemie litewskie i Królestwo Polskie starają się zburzyć i knują ich zniszczenie. Rozszerzono teraz w zobowiązaniach obustronnych obowiązek solidarności na zewnątrz, bo jak w r. 1401 obiecywano sobie tylko wzajemną obronę, w r. 1413 dodano, że żadna strona nie będzie wszczynać wojny, nie zasięgając zdania i rady strony drugiej.

Odpowiadając zaś na pytanie, co przynosiła nowego w stosunku prawnopństwowym Litwy do Polski, podkreśla, że koncepcji, stworzonej w unji poprzedniej, zasadniczo postanowienia horodelskie nie zmieniały. Zatrzymano odrębność państwową, którą już wtedy przyznano \Y. Księstwu, ale zatrzymano też w całej pełni zasadę jego przynależności do Królestwa Polskiego, do którego pozostaje wcielonym na wieczne czasy, tak jak to postanowił Jagiełło, gdy dostał korony.

Podnosi dalej Halecki, że już w samym akcie horodelskim jako nadawca, obok króla polskiego, posługuje się Witold tytułem dawnych niezależnych władców W. Księstwa. W akcie też horodelskim jego władza wielkksiążęca, chociaż nic nie zmieniono w jej dotychczasowym charakterze, przestaje być wyjątkową, dożywotnią koncesją dla jego osoby, a staje się instytucją, o której się przypuszcza, że i po jego śmierci trwać będzie, co wynika z artykułu może najważniejszego o wyborze w. księcia po śmierci Witolda. Przewidziane jest bowiem wyodrębnienie państwowe Litwy pod osobnym, choć podległym Polsce, w. księciem, które to wyodrębnienie miało być stałą podstawą jej stosunku do Korony. Wykluczano możliwość samowolnej elekcji, jak w r. 1398, ale przyznano, że wyznaczenie przez króla polskiego nie bę-

*-) Dzieje Unji Jagiell. I, sir. 20(i)—214.

tlzie jedynym źródłem jego władzy, jak w r. 1400/1, że przedstawiciele Litwy będą mieli wraz z Polakami, doradczy przynajmniej udział przy jego wyborze.

Podkreśla wreszcie Halecki silne zaznaczenie wspólności interesów obu społeczeństw w stosunku do dynastji, dzięki czemu niewątpliwie tein łatwiej skłonił się Władysław Jagiełło do silniejszego jeszcze wyodrębnienia swego dziedzicznego państwa litewskiego przez utrwalenie godności osobnego w. księcia, którego ustanowienie w pierwszym rządzie zależało od niego, tak, że n. p. w razie śmierci Witolda mógł nadać tę godność swemu sukcesorowi, bez względu na to, czy Polacy uznali jego prawa dziedziczne.

Prof. Kolankowski⁹⁾ występuje przeciw poglądom, jakoby Unja liorodelska stanowiła rozluźnienie jednolitego organizmu państwowego, jakoby od aktu horodelskiego miały egzystować dwa państwa, / zagwarantowanym sobie nawzajem wpływem na obsadzanie swoich tronów. Stwierdza on, że w Horodle nigdy żadna nowa unja polityczna dwóch państw, Korony i Litwy, zawartą nie została. Jest natomiast najwyraźniejsze ponowne zatwierdzenie inkorporacji całego państwa litewskiego w skład Korony. Zatwierdzenie, tym razem także i 'e strony reprezentantów litewskiego czynnika społecznego. Podnosi dalej, że w aktach horodelskich nie ma nigdzie i śladu równorzędności Korony z Wielkiem Księstwem i to w znaczeniu ścisłym Litwy właściwej Ustępu, zastrzegającego wzajemny równorzędny wpływ na wybór panujących, nigdzie tam dopatrzeć się niepodobna.

Specjalną uwagę zwraca Kolankowski na ustęp o wyborze króla polskiego, w którym powiedziano, że prałaci, baronowie i szlachta Królestwa Polskiego na wypadek, gdyby król umarł, nie zostawiwszy potomków, prawowitych spadkobierców, nie mogą obrać nowego króla bez wiedzy i porady panów litewskich. Stąd wnioskuje Kolankowski, że „jak długo będą żyli potomkowie i prawowici spadkobiercy Jagiełły, nikt z Litwy nie ma prawa udziału w osadzaniu ich na tronie polskim. Nie ma Litwa, a zatem i wielki książę Witold żadnego wpływu na koronę polską po śmierci Jagiełły, nie ma głosu przy dalszych zmianach tronu, byle tylko korona polska zostawała w Jagiełłowym rodzie. Litwinom przysługuje prawo interwencji jedynie na wypadek wymarcia dynastji. Stąd dalszy wniosek, że Litwa złączona będzie z Koroną w jeden polityczny organizm i wtedy, gdyby zabrakło Jagiellonów. Reprezentanci litewskiego społeczeństwa podpisują więc akt bezwzględ

⁹⁾ Kolankowski i L... Dzieje W. Ks. J.it. t. I, str. 115 i n.

noej jedności państwowej, będący w stosunku do poprzednich, najdalej posuniętą gwarancją inkorporacji, spojenia, zjednoczenia. Tu, w Horodle, rozszerzono znaczenie zasady zjednoczenia. Tu dali panowie litewscy swą aprobatę na jedność państwową z Koroną i po wymarcu Jagiellonów". A wreszcie: „Był to konsekwentny, najsilniejszy, najdalej posunięty, wyraz związku polsko-litewskiego od r. 1'i85/6, a zarazem akt, utwierdzający dawną platformę współdziałania obu wielkich (iiedymowiczów".

Prof. Halecki nie zgodził się jednak na większość poglądów Kolankowskiego^{4U)}.

Pfitzner uważa, że w Horodle pozostały nienaruszone podstawy wileńsko-radomskiej Unji a więc i początek „głównych" i „pobocznych" krajów. Nowość ważna nastąpiła w tom, że gdy Witold w 1401 r. uzyskał stanowisko wielkksiążęce dożywotnio, teraz przeprowadzono że i po śmierci Witolda ma nastąpić własny wielki książę. Służyć to miało do zabezpieczenia stanowiska Litwy wewnątrz „Korony", uchylało też niebezpieczeństwo rozpadnięcia się Litwy na części poszczególne albo stania się prowincją Polski. Zniknął też dotychczasowy zastępczy charakter godności wielkksiążęcej. Król polski miał być odtąd wybierany tylko za radą prałatów i baronów polskich oraz litewskich. Ważne było przytem, że litewska godność wielkksiążęca nie miała być dziedziczna, co byłoby napewne niemiłe Polakom, ponieważ dążenia do niezawisłości litewskiej dynastji rychłoby się mogły zrodzić. Owe nowości uważa Pfitzner za zwycięstwo Litwy. Przytoczywszy zaś stanowisko panów i szlachty polskiej, omówiwszy adopcję bojarów litewskich do herbów szlachty polskiej, ujednostajnienie zarządu Litwy i Polski i t. d., uważa Pfitzner, że w Unji horodelskiej wyraziły się równocześnie dwa kierunki polityczne, ze strony polskiej, dążące do wzmocnienia unji i ze strony litewskiej do usamodzielnienia najmożliwszego Litwy.

Z przytoczonych poglądów najnowszej historjografji poznać możemy jak bardzo różna jest interpretacja znaczenia i wartości całego aktu horodelskiego. jak toż i poszczególnych artykułów oraz jak sprzeczne są na ten akt poglądy historyków. Najwięcej odbiegają poglądy Kolankowskiego, z którymi nie godzi się zasadniczo Halecki. Interpretacja Pfitznera daje znowóż konstrukcję bardzo ciekawą, w pewnych tylko momentach schodzącą się z poglądami dotychcza-

») Halecki. Witold, I. c., sir. 165.

^{4U)} Pfitzner. I. c. sir. 113 in.

sowenii. Nie wchodząc tu w bliższy rozbiór tych poglądów, podnoszę je tylko, wskazując na ich rozbieżność. Ze swej strony pragnę natomiast podkreślić, że widzę w Witoldzie tego, który konsekwentnie i stale walczy o odrębność i samoistność państwową Litwy, chociaż w związku z Polską i to jego stanowisko znalazło swój wyraz właściwy w tym wypadku, od kiedy II. p. tytułuje się Witold w. ks. litewskim. Jestem zdania, że uważał się za niego i w r. 1352 i w 1398, tak jak nim był w 1401 i 1413 r. Również i w poszczególnych artykułach aktu liorodelskiego są pewne niedomówienia, które dopuszczają różną interpretację. pamiętać jednak musimy, że chociaż to akt wspólny i miał na myśli wspólny i wzajemny stosunek obu państw, a więc Polski i Litwy, to jednak miał przedewszystkiem na oku zorganizowanie i urządzenie Litwy na wzór i modłę urzędów polskich, tworząc niejako analogiczne, jak w Polsce stosunki oraz przewidując wspólne zjazdy dla spraw wspólnych. W ramach jednak ogólnego związku państwowego z Polską, dokładniej z Koroną Królestwa Polskiego, które to nawet określenie podnosi Kolankowski. a tak silnie podkreśla i uwy-pukla Plitzner. w ramach tego związku politycznego, wyodrębniona, samoistna Litwa, upodobniwszy się w urządzeniach wewnętrznych do ustroju Polski w zasadniczych kwestjach, gdy chodzi o szlachtę, urządzenie województw i kasztelanji. żyta życiem samoistnem. życiem własnem, jako Wielkie Księstwo Litewskie, jako państwo, co też i późniejszy czas wykazywał, boć i te późniejsze stosunki wynikały z treści i ducha aktu liorodelskiego.

III.

Obecnie zastanówmy się nad tem. w jakim stosunku z przeszłością pozostaje porządek prawny, który zosłał określony aktem Unji Horodelskiej.

1. Co się tyczy następstwa tronu wielkoksiążęcego, Unja Horodelska postanowiła, że wielki książę litewski jesl obieralny przez bojarów Litwy. Trzeba zaznaczyć, że nie Unja Horodelska po raz pierwszy wprowadziła obieralność wielkiego księcia w Litwie. Władza wielkoksiążęca w Litwie powstała i utrzymała się dlatego, że w ciągłych walkach z sąsiadami, niezbędny był wódz wojenny, a tym wodzeni i był zawsze wielki książę. Jak wodzem wojennym zostaje zwykle ten. kto jest bardziej potężny i zdolny, tak w okresie wzrostu państwa litewskiego, wielkimi książętami Litwy zostają ci z pośród Gedyni-nowiczów, którzy wówczas posiadali więcej od innych potęgi, znajdowali więcej sympatji i poparcia u drugorzędnych książąt i bojarów. Dla przykładu można przypomnieć chociażby wielkiego księcia Jaw-

nutę, którego sam Gedymin naznaczył był swoim spadkobiercą. Ten jednak okazał się niezdolnym do zasiadania na stolicy wielkoksiążęcej; bracia jego i inni książęta krwi nic słuchali go; a tymczasem wielkie niebezpieczeństwo zagrażało ze strony Zakonu niemieckiego. Wówczas to książęta Olgierd i Kiejstut porozumieli się i zrzucili z tronu księcia Jawnutę. Jego miejsce zajął Olgierd, wielki książę Litwy z wolą książąt. Tu, jak widać, nie ustawa albo zwyczaj zadecydowały, ale zgoda książąt i bojarów"). A jak postąpiła Unja Horodelska w tym wypadku? Postanowiła ona, że wielki książę Litwy będzie obieralny, przyczem wybierać będą katoliccy bojarzy Litwy, którzy otrzymali herby szlacheckie polskie. Wybrany zaś będzie ten, kto zostanie uznany za odpowiedniego na to stanowisko przez króla polskiego oraz prałatów i baronów Polski. To znaczy, że Unja Horodelska sformułowała i wzmocniła porządek, jaki już istniał, dodając mu więcej jasności i legalności.

2. Unja Horodelska przyjęła niewątpliwie do wiadomości i fakt, że wielki książę Litwy będzie posiadał swoją radę, czyli senat dla obradowania nad sprawami państwowymi. Wyraźnie artykuły o tem nie mówią, wynika to jednak z treści i ducha aktu horodelskiego, oraz zwyczajów, panującego na Litwie, i dalszej praktyki.

Początków senatu litewskiego trzeba szukać w naradach wielkiego księcia z drugorzędnymi książętami i bojarami w ważniejszych sprawach państwowych. Praktykowało się to w znaczny sposób za rządów Witolda. Kiedy w r. 1398, na wyspie Salinie, Witold zawarł układ separatystyczny z mistrzem Zakonu, drugorzędni książęta Litwy i bojarzy byli zaproszeni dla wyrażenia swej zgody. To czyniąc oświadczyli oni, że Witold i jego zastępcy będą spełniali zawartą umowę; a gdyby on jej nie dotrzymał, to oni zobowiązali się ponaglać go do tego słowem i czynem. Taką to moc posiadał zjazd książąt i bojarów. Znaczenie takiego zjazdu było uznawane nie tylko przez książąt i bojarów, ale i przez obcych, t. j. przez Zakon krzyżacki, gdyż w razie przeciwnym mistrz Zakonu nie żądałby wciągnięcia do aktu takiego ich zobowiązania. Znaczenie książąt i bojarów jeszcze jaśniej uwypukliło się w 1401 r. w akcie Unji Wileńskiej, kiedy byli oni również zaproszeni do potwierdzenia tego aktu. Oprócz tego było tam postanowione, że i na przyszłość książęta i bojarowie Litwy będą brali udział w rozwiązywaniu ważniejszych spraw, które wyłonią się z powodu unji państw. To też Unja Horodelska, wspominając fakt, że

*) I. u b a w s k i j, op. cit. 41.

wielki książę litewski będzie się naradzał w sprawach państwowych z książętami i bojarami, wprowadza tylko to, że w tych naradach udziału brać nie będą niekatolicy, tak samo jak niekatolicy nie będą wojewodami, ani kasztelanami, a więc nie będą zasiadali w radzie gospodarskiej.

3. Unja Horodelska przyznała bojarom Litwy szerokie prawa osobowe, społeczne i polityczne. Stąd jednak nie wynika, że ta Unja stworzyła stan szlachecki Litwy. Przeciwnie, przy wznawianiu władzy wielkoksiążęcej z Witoldem, bojarzy stanowili znaczną siłę polityczną. Witold, od samego początku walki, jaką prowadził o samoistność państwową Litwy przeciwko Jagielle i Polsce, opierał się przeważnie na bojarach Litwy etnograficznej, którzy najwięcej, byli niezadowoleni ze skasowania faktycznego samoistności i niepodległości wielkiego księstwa, i razem z drugorzędnymi litewskimi i ruskimi książętami zniewolili Jagiełłę do oddania mu w r. 1392 zarządu całej Litwy. Ich to właśnie Witold zaprasza na narady w najważniejszych kwestiach państwowych, które niespodziewanie wyłaniają się, jako to, gdy królowa Jadwiga zażądała od Witolda, by Litwa płaciła Polsce daninę. Zapraszani byli również, jak widzieliśmy, do wyrażenia zgody na układ zawarły z mistrzem zakonu w 1398 r. Brali oni również udział przy wznowieniu unji z Polską w 1401 r. W rządzeniu krajem Witold posługuje się również bojarami przeważnie z Litwy etnograficznej. Po skasowaniu księstw udzielnych, Witold, na miejsce usuniętych książąt, mianuje zwykle namiestnikami swoimi bojarów. Oni to stanowią podporę, są jego najlepszymi doradcami i współpracownikami. „Otoczając wielkiego księcia, którego sami posadzili na tron, mówi prof. Lubawski⁴) rozszerzyli oni swą działalność polityczną w całym państwie i usunęli w cień pozostałych książąt. To też bojarzy Litwy etnograficznej czuli się, w większym lub mniejszym stopniu, gospodarzami państwa, t. j. tymi, którzy decydują o jego losie”. Unja Horodelska fakt ten podniosła niejako do godności zasady, jakby mówiąc iż tak ma być i zawsze. Przy ich pomocy Witold został wielkim księciem, a więc oni zawsze mają wybierać wielkiego księcia i być najbliższymi doradcami, tworząc przy jego osobie wielkoksiążęcą radę, czyli senat.

4. Jeszcze słów kilka o samym związku między Litwą a Polską. Jagiełło, jak widzieliśmy, przekreślił na mocy wystawionego aktu w 1385 r. w Krewie, faktyczne istnienie Litwy, jako państwa samoistnego, a to inkorporując ją do Polski, jako prowincję. Unja Horo-

*³) Op. cit. str. 57.

delska prawnie sformułowała fakt, że Litwa i Polska, to dwa odrębne państwa, w ramach „Korony Królestwa Polskiego”, których węzeł stanowiła osoba panującego.

Każdy, kto wertuje karty dziejów Witolda, nie może nie zauważyć, że Witold ogromnie cenił utrzymanie stosunków w leją czy innej formie z Polską. Był On dość potężnym i miał aż nadto okazji, by te stosunki zerwać, tego jednak nie uczynił, widocznie uważając je za pożyteczne dla Litwy, być może nawet ze względu na sam jej skład. Zaznaczono wyżej, że znaczniejsze dzielnice, zamieszkałe przez ludy słowiańskie, były zlecone do rządzenia udzielnym książętom z rodu Gedymina i Olgierda. Za Witoldowych czasów było takich książąt 7 (Połock, Witebsk, Smoleńsk, Nowogród-Siewierski, Kijów, Wołyń i Podole) na Litwie. Skłonni do odgrywania roli władców samodzielnych, często powstawali przeciwko wielkiemu księciu, jak to miało miejsce za czasów Jawnuty i Jagiełły. Po śmierci Gedymina, tron jego zajął jego syn Jawnuta. Ponieważ okazał się niezdolnym do sprawowania rządów: udzielnego księcia — jak to już wspomniałem — jego bracia i inni krewni — przestali go słuchać, a młodemu państwu groziło wielkie niebezpieczeństwo ze strony Zakonu niemieckiego. Z tych powodów dwaj bracia, Olgierd i Kiejstut, usunęli go z tronu, żeby uratować zagrożoną jedność państwową i władzę wielkoksiążęcą. Jak widzimy, Litwa wyszła z tego kryzysu zwycięsko jeszcze o własnych siłach. Za czasów Jagiełły było już inaczej. Władca ten dla pokonania Kiejstuta szukał i znalazł pomoc na obczyźnie, za granicami Litwy, u Krzyżaków. Zginął wprawdzie Kiejstut w walce, ale jego zwycięzca Jagiełło, który powtórnie zajął tron wielkoksiążęcy, znalazł się w sytuacji trudnej. Udzielnego księcia, jako to Witold i Andrzej na Połocku buntowali się przeciwko Jagielle, a ci sami Krzyżacy, którzy dopomogli mu do pokonania Kiejstuta, obecnie pomagali jego buntowniczym braciom książętom. W takich to okolicznościach, z największym uradowaniem przyjął Jagiełło propozycję polskich magnatów poślubienia ich królowy Jadwigi i przyłączenia Litwy do Polski, spodziewając się otrzymać z Polski tak bardzo potrzebnej mu pomocy. Następnie, już za rządów Witolda, udzielnego księcia nie chcieli ulegać mu, jako wielkiemu księciu. Witold ich poskromił. Nie ulega jednak wątpliwości, że i jemu z trudnością by to przyszło, jeśliby walczył tylko o siłach własnych. Tak jak się stało, udało mu się usunąć niewielkim stosunkowo kosztem wszystkich 7 książąt udzielnych z ich stolic, gdyż wiadomo było, że ulega mu nie tylko wojsko litewskie, ale w razie potrzeby, pośpieszy na pomoc jemu, jako wasalowi polskiemu,

również wojsko polskie. Ze starszych książąt rodu Gedymina pozostało było tylko dwóch, w Mściławiu i Pińsku; ale to byty terytorja stosunkowo nieznaczne i żadne niebezpieczeństwo władzy wielkoksiążęcej grozić z tej strony nie mogło.

Po skasowaniu księstw udzielnych rządził Witold tonii krajami przez swoich namiestników, których naznaczył z pośród bojarów Litwy etnograficznej. Chociaż w związku z tem, w niczem nie zmieniał porządku wewnętrznego tych krajów, samo się przez się rozumie, że przy pomocy swoich namiestników, mocniej mógł trzymać te kraje w swym ręku, niż przez książąt udzielnych, którzy skłonni byli, jak nadmieniliśmy, grać rolę władców niezależnych, chociażby już. dlatego samego, że namiestników on mógł mianować i odwoływać według swego uznania.

Kiedy się jednak przypomni, że państwowe jądro Litwy, na którym władza wielkoksiążęca śmiało mogła się opierać, stanowiło w czasie rządów Witoldowych zaledwie $\frac{1}{10}$ część terytorjum państwowego, staje się zrozumiałem każdemu, że niełatwo było rządzić, powtarzamy, tym olbrzymim konglomeratem państwowym, złożonym z różnych narodów i różnych organizmów politycznych. Dobrze więc trzeba było łamać sobie głowę nad tem, jaki porządek zaprowadzić, jakiego trzymać się systemu, żeby wszystkie $\frac{1}{10}$ części mieszkańców wielkiego księstwa ulegały rządowi $\frac{1}{10}$ części, mówiącej po litewsku.

Odkąd Witold został wielkim księciem Litwy, trzymał się następującego systemu: rządzić należy krajem przy pomocy wewnętrznych sił krajowych, na wypadek jednak kryzysu państwowego lub niebezpieczeństwa zewnętrznego, trzeba mieć zapewnione sobie siły zagranicą, przedewszystkiem w Polsce. W tym oto celu rządząca warstwa Litwy, t. j. bojarzy Litwy etnograficznej weszli w bliskie stosunki ze stanem szlacheckim Polski. Szlacheckie herby Polski otrzymali oni jako oznaki braterstwa i powinowactwa, co wskazuje, że na wezwanie władzy tej, a nie innej części Litwy, Polacy mają w potrzebie śpieszyć jej z pomocą.

Co się tyczy stosunku tego punktu Unji Horodelskiej do przeszłości Litwy, trzeba przyznać, że i w tym wypadku akt ten nic innego nie uczynił, jak tylko praktykowany dotąd system polityczny Witoldowy podniósł do godności zasady prawnej.

Biorąc łącznie wszystko, co tu powiedziano, nie można nie zauważyć, że, dobrze przyjrząwszy się z jednej strony artykułom Unji horodelskiej, z drugiej zaś faktom, które nastąpiły między 1387 i 1413 r., artykuły Unji Horodelskiej nie były, jak niektórzy myślą, tylko zatwierdzeniem prawnie sformuło-

wanychli postulatów przedstawicieli polskich, albo ich przyjaciół czy poclilebców litewskich. Iecz że w ten sposób) zostały nadane prawne formiy rezultatom rozwoju społecznego i politycznego Litwy, jaki szedł w kierunku polskich formi społecznych i politycznych.

* * *

Na zakończenie chcę jeszcze raz podkreślić jedną właściwość polityki Witoldowej. Otóż niektórzy historycy i działacze zarzucają Witoldowi, że jego polityka nie była narodowa. Z tego, co przedstawiłem, widzieliśmy, że książę ten tron Litwy zdobył przeważnie przy pomocy tej części Litwy, która mówiła po litewsku, t. j. Litwy w ściślejszym tego słowa znaczeniu, że mówiący po litewsku bojarzy, byli najbliższymi jego doradcami i współpracownikami w sprawowaniu rządów w całym kraju, i że w końcu na mocy Unji llorodelskiej, cały los Litwy złożony został w ich rękę (oni sami tylko wybierają wielkiego księcia, tworzą senat, zajmują najwyższe stanowiska urzędowe) wówczas, kiedy zamieszkałe przez nich terytorjum stanowi zaledwo 7io część ziem, należących do Litwy.

Jeśliby dzisiaj jakiś władca, mający państwo złożone z wielu narodów, złożył w ręce jednej narodowości, zajmującej $\frac{1}{i}$, część terytorjum państwowego, los całego państwa, to jakbyśmy nazwali taką politykę? Odpowiem tylko, że Witold taką właśnie rolę wyznaczył narodowości litewskiej w wielkiem księstwie Litwy, gdzie 7io części terytorjum były zamieszkałe przez różne lu(ly słowiańskie.

I". KONECZNY

Vitoldi ana.

i.

Pytania co do stosunku Witolda do Rusi i kwestja koronacji.

Najmniej zbadaną stroną dziejów Witoldowych jest stosunek jego do Rusi. a więc do olbrzymiej większości mieszkańców jego państwa. Dziwny ten stan rzeczy tłumaczy się w znacznej mierze tą okolicznością, że głos ludności nie miał w owych czasach donioślejszego znaczenia. o ile społeczeństwo nie było reprezentowane wobec tronu przez wielmożów odpowiednio potężnych (jak to było w Polsce), którzy głos podnieść umieli i mogli, a Ruś Witoldowa nie obfitowała jeszcze w takich możnowładców. Jednakże posiadała przedstawicieli innego rodzaju. a dość silnych, tak dalece, iż nieraz królom polskim i W. Ks. litewskim XV w. niezmiernie na nich zależało: są to aparchowie, biskupi prawosławni. Sprawy Rusi w XVII jeszcze wieku bywają zawsze sprawami cerkiewnymi (często wyłącznie); w wieku XV, powiedzieć można, że niema innej kwestji ruskiej, jak tylko kwestja prawosławia. Tyle Rusi, ile Cerkwi; poza eparchiami cóż byłoby ruskiego? któż. w ruskim żywiole etnograficznym mógłby być posiadać wartość polityczną wobec Jagiełły i Witolda, oprócz eparchów? Tych zaś znaczenie i wpływy były niemałe, skoro dynastia z Cerkwią się liczy.

Wiadomo, że Mendoga obalił sojusz prawosławia z Krzyżakami. Olgierd bliższym był prawosławia, niż katolicyzmu; bał się zostać „łaccinnikiem”. Książęta litewscy, zajmujący dzielnice na Rusi, wszyscy bez wyjątku przyjmują prawosławie. Witold przechodzi do potomności, jako „Alexander alias Vytaudus”.

Kiedy pojawia się, odkąd występuje ruskie, prawosławne imię jego? W memorjale spisany dla Krzyżaków, znanym pod nazwą „Skargi Witolda”, podaje Oll sam, jako zmuszono go do prawosławia gdy pogodziwszy się z Jagiełłą w r. 1384 porzucił Zakon. Wiemy, jak

doszczętnie porzucił imię Wiganda, otrzymane na chrzcie u Krzyżaków w Tapławie 1382 r. Dość powiedzieć, jako w dokumentach raz tylko pojawia się ten Wigand i to w dokumencie wystawionym przez W. Mistrza (1386, w dzień N. Roku)¹⁾, — a zatem niema to znaczenia, on sam ani razu tak się nie nazwał. Ze „skargi” wynikałoby, że z przymusu przemienił się z Wiganda w Aleksandra pod koniec roku 1384 lub w roku następnym.

Cóż w takim razie począć z wyraźnym Aleksandrem z daty 26-go stycznia 1380 roku? *) Wystawcą sam Witold. A więc jeszcze za życia Kiejstuta syn i główny dziedzic tego „obrońcy pogaństwa” jest prawosławnym? Ryłżeby powrotnie prawosławny, a dopiero potem w r. 1382 chrzcił się powtórnie w Tapławie? Gdyby kiedyś po bliższym zbadaniu sprawy lak wypadło orzec, musiałyby się zarazem zmienić poglądy nasz na wiele spraw z tych lat.

W Krakowie rewokuje i wraca do katolicyzmu, jakkolwiek akt unii krewskiej zezwala pozostać przy prawosławiu, on zrzeka się tego prawa, obwieszcza się łacinnikiem (ażeby nie tracić widoków na księstwo w katolickiej Litwie) — ale używa nadal imienia Alexander. Zapewne, jest to imię także katolickie, ale on otrzymał je w prawosławiu i miało ono oznaczać, że się wyrzeka Wiganda i związanego z tem imieniem chrztu katolickiego. Imię Alexandra miało u Witolda cechę antykatolicką. Czy zastanawiano się nad tem w Krakowie, czy Witold może otrzymał aprobatę kościelną na używanie imienia nie Wiganda, lecz Alexandra — czy też nikt tego nie poruszył, Witold zaś na swej Rusi nie publikował tego, że porzuca prawosławie? Tego zapewne nigdy już nie będziemy wiedzieć źródłowo! Pozostaje fakt, że chociaż potem przywarł do katolicyzmu, dbał o to, by dla Rusi pozostać Alexandrem.

Dbał zapewne tem bardziej, gdy stosunki jego z prawosławiem rozszerzały się aż na Moskwę. W r. 1390 wydaje córkę Zofję zamąż za moskiewskiego następcę tronu, Wasyla Dymitrowicza; czyni to wbrew Jagielle, wkrótce po zrzekow^nacli przechodzi zresztą powtórnie do Zakonu, a Witoldówna jedzie do Moskwy przez państwo krzyżackie, równocześnie, kiedy Krzyżacy dokonywali pierwszego oblężenia Wilna.

Alexander alias Yitoldus pojawia się w dokumentach odrazu po chrzcie krakowskim, bo już 13 marca 1386 r.¹⁾, lecz w licznych doku-

¹⁾ Codex epistolaris saeculi XV. I. I. Nr. 1.

²⁾ Codex epis. Vitoldi Nr. 2.

³⁾ Cod. ep. saec. XV, I. I. Nr. 5.

mentach przez długie lata pisze się; również samo: Vitoldus, aż dopiero znacznie później bierze górę dwuimiennosc, w końcu staje się prawidłem dla kancelarii. O ile był w tem jakiś system, pewna zależność od stosunków politycznych i cerkiewno-politycznych — czy też mamy do czynienia z przygodnymi przejawami kancelarii?

Poselstwa na sobór kostnicki wyprawia Alexander i Alexander radby nakłonić swą Ruś do unji kościelnej.

Czyż to nie zastanawiające, że tylu badało dzieje Witoldowe, a nie natrafiono nigdzie na ślad wyznaniowej niechęci do katolickiego W. Księcia, podczas gdy zaraz po jego zgonie wybuchnął bunt prawosławia?

Drugie pytanie zasadnicze narzuca się z powodu sprawy zamierzonej koronacji Witoldowej. Miał zostać królem, wziąć na się godność właściwą monarchom zachodnim, katolickim. Na wschodzie można było zostać carem, i carem byłby został Witold, gdyby był zwyciężył nad Worskłą r. 1399. Królewski tytuł pojawia się na Rusi dwa razy w wiekach średnich: za Izasława I, w r. 1075⁴⁾ i za Daniela halickiego w r. 1254. Ryły to epizody unijackie. korony z ramienia papieży: nie utrzymały się. Co więcej, przepadła nawet litewska korona Mendoga (1253 r.), bo Ruś litewska (już istniejąca wówczas) wystąpiła przeciwko niej.

Lecz nie występuje przeciw koronacji Ruś za Witolda: owszem, do Łucka i potem do Wilna zjeżdżają kniaziowie ruscy na zapowiedziane uroczystości. Ale bo też tym razem korona nie od papieża ma pochodzić, lecz od cesarza, poważniejszego z papieżem.

Motywy przywdziania korony wykrył prof. Kolankowski w swych „Dziejach W. Ks. litewskiego za Jagiellonów” i udowodnił źródłowo. Był to pomysł samego Jagiełły, ażeby zrównana z Polską Litwa, nie mogła już stanowić inkorporowanej dzielnicy, przyczem dynastja mogłaby zostać pozbawioną wszelkiego wogóle panowania (tron polski elekcyjnym). Nie wątpię, że odkrycie to znajdzie powszechne uznanie w nauce. Pozostają jednak jeszcze do rozwiązania niektóre inne pytania, związane z tą akcją koronacyjną.

Koronacji ma dokonać arcybiskup magdeburski, bo z polskich biskupów (ani też litewski — trzeba by uzupełnić) żaden się nie podejmie, skoro papież, nie dał swego pozwolenia. Gzy jednak Jagiełło lub Witold zabiegali o takie zezwolenie? Dotychczas nie wiadomo o żadnym takim kroku z ich strony; wiemy tylko, jako przeciwnicy korona-

cji nie zaniechali poinformować papieża o swoich argumentach. Nie ma też aż do sierpnia 1410 roku śladu zakazu ze strony Rzymu; nie zakazywała Stolica Apostolska, bo nie była proszona o pozwolenie. Gdyby też papież był wcześniej zakazał, musiałoby to stanowić od razu dostateczny motyw zaniechania koronacji, boć ni Jagiełło, ni Witold nie zamierzali popaść w rozterkę ze Stolicą Apostolską.

Równoczesna akcja polityczna w sprawie husyckiej wykazuje, do jakiego stopnia w Polsce czy na Litwie wykluczoneTM było działanie wbrew katolicyzmowi. Ale jest to okres soborowy, i stosunek do każdego z papieży mógł być inny. Nie ma powodu, by porzucić tezę Prochaski, jako sprawa litewskiej koronacji miała też związek ze współzawodnictwem dwóch kierunków polityki europejskiej, reprezentowanych przez Zygmunta Luksemburczyka i papieża Marcina V. a to na tle sprawy czeskiej.

Dopiero w sierpniu r. 1430 biskupi polscy wciągnęli papieża bezpośrednio w sprawę i wymogli wyraźny zakaz¹⁾. Aż tak późno! Nie usuwa to domniemania, że ani Jagiełło, ani Witold nigdy papieża o koronę litewską nie prosili.

Faktem jest, że układy o koronację z ramienia cesarskiego toczyły się już dawno przedtem, zanim pojawił się w ostatniej chwili papieski zakaz, a zatem nie mają z tem związku i były niezależne od stanowiska Rzymu. Król polski i W. Ks. litewski powzięli postanowienie, żeby przyjąć koronę od cesarza, od samego początku sprawy a dopiero biskupi i panowie polscy wystarali się o enuncjację Rzymu.

A gdyby tak przedstawia się historia tej sprawy na podstawie chronologicznego zestawienia znanych dotychczas faktów, narzuca się pytanie: czy Ruś litewska i moskiewska byłaby również garnęła się, żeby uroczystości koronacyjne afirmować swą obecnością, gdyby korona miała pochodzić od papieża.

Czy Jagiełło gotów był do końca na koronację z pominięciem papiestwa? Czy Witold jakby już nie podzielał zdania króla, radzi rzecz odkładać? Gdy atoli wyraźny nadszedł zakaz, odłożenie równało się zaniechaniu i nie mogło być inaczej. Zresztą zakaz papieski nadszedł, gdy Witold już dogorywał²⁾.

Oto kilka pytań, nasuwających się przy dzisiejszym stanie badań nad Witoldem, a których rozwiązanie posunie niewątpliwie znacze-

¹⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, 295.

²⁾ Liczę dwa miesiące od daty bulli z 5 sierpnia 1430 r.: Witold we wrześniu już chorował, a zgon nastąpił 27. X.

nasze wiadomości i sądy. W jakim duchu one będą rozwiązane, nie wiadomo i przewidywać nie trzeba, gdyż historyk jest niewolnikiem źródeł i nigdy nic nie wie z góry. Ale wskazywać, w jakim kierunku mają być przedsięwzięte badania, wolno i trzeba.

II.

Kiedy Witold odstąpił Krzyżakom Żmudź?

Onego czasu, w r. 1889 ogłosiłem był w Akademji I¹⁾ „miejętności”) rozprawę p. t. „Polityka Zakonu Niemieckiego w latach 1389 i 1390” i tam wypadło mi zająć się szczegółowo zagadnieniem, czy rzeczywiście Witold Do chrzcie taplawskim w r. 1384. uczynił Zakonowi nadanie znacznej części Żmudzi. Doszedłem do wyniku jako „Witold do roku 1398 ani piędzi litewskiej ziemi Krzyżakom nie odstąpił” doku- ment zaś dd. Królewiec 30 stycznia 1384 „j jest krzyżackim falsyfika- tem.

Obecnie zabrał w tej sprawie głos Dr. Ludwik Kolankowski i, uważając dokument ów za autentyczny i układając stosownie do tego konstrukcję historyczną tych lat. Żadnego wprawdzie nie podaje argu- mentu swojej opinji. lecz ja. optuję tę poważnie ważąc, zrobiłem ID. co się zwykło robić w tego rodzaju wypadkach, t. j. przerobiłem całą kwe.stję na nowo.

Wynik wznowionych po 40 latach dochodzeń każe mi naganie ówczesne swe wywody, gdyż okazuje się. że choć zabrały 14 stronic druku „j, jednakże nie są kompletne. Należy mianowicie dodać jesz- cze dwa argumenty, świadczące również przeciwko autentyczności. W innym dokumencie czytamy, co następu je:

„ipse (t. j. Witold po chrzcie laplawskim mówi Zakon) vellet se dare ordini et patriam patris sui dumtaxat in titulo beneficii assu- mere ab ordine, quod eciani factum fuit et ila litteris fuerat conlir- matum”) — a zatem zapisał się na lennika Zakonu, lecz o żadnych darowiznach niema tu mowy.

W innym akcie¹²⁾ stwierdzić można, jako na soborze kostnickim sam Zakon wywodzi roszczenia swe do Żmudzi dopiero od roku 1398.

¹⁾ Tom XXIV Rozpraw Wydz. histor. filoz.

²⁾ Codex Vitoldi Nr. 13.

„Dzieje Wielkiego Księstwa litewskiego”, I. 1, str. 27.

¹⁰⁾ 280—294.

¹¹⁾ Codex Vitoldi, p. 997.

¹²⁾ Codex Vitoldi, p. 1034.

Co zważywszy, umocniłem się w dawnym mniemaniu co do owego dokumentu. Falszerstwa dokonano w r. 1393. Gdy atoli potem w r. 1398 otrzymali rzeczywiście nadanie Żmudzi, falsyfikat stał się niepotrzebny imię powoływali się nań. Powtarzani przeto: „Gdyby nadanie z r. 1384 nie było sfalszowane, datowaliby pretensje swoje nie od roku 1398, ale o 14 lat wcześniej, od r. 1384”.

III.

O motywy układu dubiskiego Jagiełły z Krzyżakami 1382 roku.

Mam wejść w polemikę, jak Piłat w Credo, prawdopodobnie skutkiem jakiegoś lapsus calami lub omyłki drukarskiej?

Układem tym nie zajmowałem się bliżej. Rzecz „Jagiełły i Witolda” rozpoczyna się już po tym układzie. Są oczywiście wiadomości wstępne i dotyczące podłoża sytuacji. Tak tedy piszę na str. I(i: „Niedawno właśnie w układzie...”, wymieniani tylko warunki i zaraz przechodzę do roku następnego. Krzyżacy występują z dalszemi żądaniami: „strasząc go (Jagiełłę) Witoldem, spodziewano się wytargować jeszcze większą nagrodę za pomoc do obalenia Kiejstuta użyczoną”. Jagiełło odmawia, zrywa układ zeszłoroczny, i już 30 lipca 1383 Krzyżacy wypowiadają mu wojnę.

Niema nigdzie wzmianki o jakim „akcie wdzięczności Jagiełły dla Zakonu”; jest tylko mowa o żądanej przez Zakon „nagrodzie”, której W. Książę odmawia, a więc nie jest „wdzięcznym”. Tak było r. 1383. Trudno z tego wysnuć wniosek, jakoby w roku poprzednim poczuwał się być do wdzięczności, ale o tej stronie przedmiotu co do roku 1382 wogóle nie pisałem nic.

Tymczasem autor „Dziejów W. Ks. litewskiego za Jagiellonów” pisze w przypisku na str. 20. jakoby patrzył „na układ dubiski jako na akt wdzięczności Jagiełły dla Zakonu” i polemizuje z takim zapatrywaniem, czerpiąc argumenty z psychologii. Cytuje mnie zaś: „Koneczny. Witold 1(5”. Oczywiście omyłka! pomyłka druku może tu zachodzić dwojaka: albo zecer opuścił pomiędzy „Koneczny” a „Witold” wyrazy: „Jagiełło i” — w takim razie zachodziliby szczególniejszy lapsus calami — albo też zamiast mego nazwiska miało być „Prochaska”, który jest autorem „Dziejów Witolda”. U Prochaski atoli o Dubissie jest mowa nie na stronie 10, lecz na 36, co stanowi zwykłą omyłkę druku; ale zastanawiającem pozostaje to, że ani tam o żadnej

¹³⁾ Lwów, 1893.

wdzięczności niema ni słówka — i wogóle cały tekst tej stronicy 36 nie zawiera niczego, co by się nadawało do wytłumaczenia sobie przypisku na str. 26 dzieła prof. Kolankowskiego.

Jedyne możliwe tłumaczenie da się wynaleść w przypuszczeniu, że tu pomieszały się reminiscencje jakiejś zgoła innej rozprawy, innego całkiem autora, z notatką niewłaściwie umieszczoną na niewłaściwym miejscu, słowem że zaszedł szereg pomyłek w rękopisie i splątał się w węzełek, którego sam autor już nie rozplącze! Jedyna rada: uważać ów przypisek za nieistniejący.

IV.

Pismo W. Mistrza do Janusza mazowieckiego w sprawie nadużyć krzyżackiej załogi na Wiznie (1387).

W dziejach Witolda pomiędzy pierwszą a drugą jego zdradą (1382—1390) mieści się ciekawy epizod zdobycia na Krzyżakach forteczki Wizny na pograniczu mazowiecko-krzyżackim. Działo się dnia 15 lipca 1388 roku. Fakt sam w sobie drobny, ale znamieny wielce, gdyż bliższe roztrząsanie okoliczności współczesnych naprowadza na związek tej drobnej wyprawy z wieloma sprawami ważniejszymi, a nawet posiadającymi wagę pierwszorzędną. Im bardziej docieka się tych związków, im bardziej widzi się, jak sprawa Wizny może przyczynić się do wyjaśnienia spraw innych, tem bardziej wyziera z tych okoliczności potrzeba, żeby epizod Wizny opracować z całą dokładnością.

W tych motywach geneza niniejszego artykułu z zakresu krytyki dokumentów. Szperania ta przydatną być może nieraz i niejednemu badaczowi dziejów Witoldowycli.

Pismo, którem mamy się zająć, ogłoszone było drukiem w starym kodeksie dyplomatycznym Voigta¹⁴J. Data: Marienburg proxima feria secunda ante Laurencii martyris: rok dokombinował Voigt 1389. Twierdzą, że pismo jest wcześniejsze i pochodzi najpóźniej /. roku 1387 — a więc, kiedy Wizna znajdowała się jeszcze w ręku krzyżackim. Rozmaite też szczegóły należy umieścić chronologicznie o dwa lata wcześniej, niż dotychczas przypuszczano.

Zawiadania W. Mistrza Konrada Zoellnera pismem tem Janusza mazowieckiego, jako polecił komturowi z Osterode, żeby skarcił pługera wizneńskiego i żeby go dozorował ściślej na przyszłość. Już ten ustęp

¹⁴) Codex diplomaticus prussicus, t. IV, Nr. 69.

listu skłania do odniesienia pisma do czasu, kiedy pfeleger ów znajdował się jeszcze na Wiznie; inaczej bowiem jakież sens miałoby przyrzeczenie, że będzie go się odtąd surowiej doglądać? Chodzi widocznie nietylko o przewinienia przeszłe, ale o zapobieżenie im na przyszłość.

(idy Witold zajął Wiznę dn. 15 lipca 1388 r., próbowano zaraz odzyskać ją w sierpniu tegoż roku. Elbinger Kriegsbuch donosi, jako kompanja elbląska wyruszyła na tę imprezę dnia 23 sierpnia 1388 r., ale już 27 t. m. znalazła się w Elblągu z powrotem¹⁵⁾). Nie sam elbląski tylko oddziałek wyruszył, ale jestto jedyna wiadomość o wyprawie. Skoro po czterech dniach wrócili, widocznie odstąpiono od przedsięwzięcia. Jakoż forteczka do Zakonu wówczas nie wróciła.

Sama też data listu nie mieści się w roku 1388. Dzień św. Wawrzyńca wypada po 15 lipca, a zatem można przypuścić rok tylko wcześniejszy przed napadem Witolda i musimy cofnąć się do 1387.

Ani też treść listu nie zgadza się z wydarzeniami roku 1389.

Pisze tam Zoellner Januszowi: „do wir by-enander woren uff denie tage und die unsern von unser wegen czu euch santen, do wart es von beiden syten also entrichtet, das man czwyr im Jare tage sulde halden uff das ymand icht von den euwern ader von den unsern czu schicken ader czu klagen hette, das man das uff den tagen richten und entscheiden sulde”.

A zatem gdy pfeleger wizneński nie poskramiał szkodników pogranicznych. poskarżył się Janusz W. Mistrzowi i zjechał się z nim następnie osobiście („by enander woren”) — niewiadomo gdzie — i porozumiał co do delegowania obustronnych komisarzy. Ci zjechali się, a obradowali na ziemi Janusza, skoro Zoellner pisze, że ich do niego wysyłał. Wynikiem narad było ustanowienie dwóch do roku terminów na rozpatrywanie sporów pogranicznych.

Co to były za sprawy i spory, dowiadujemy się z recesu zjazdu działdowskiego z dnia 21 marca 1389 roku: „honiimibus mellificiis piscaturis quibusve dampnis et impedicionibus”. Klócili się pograniczni bartnicy i rybacy, a póki był w pogranicznej Wiznie pfeleger. wdawał się w te spory i popełniał przy tem jakieś nadużycia. Politycznych momentów brak całkiem. Zresztą załoga Wizny była zbyt szczupłą. Samych rycerzy Zakonu przebywało tam tylko dwóch, z których jeden sprawował funkcje pfelegera. Wiemy o tem z listu W. Mistrza tlo papieża: „duos de fratribus ordinis mei una cum hominibus armorum pro municione et custodia... locavi”.

¹⁵⁾ Ser. Rr. Pruss. II, 633, nota 1784.

Ten zjazd działdowski 1389 roku miał być osobistym spotkaniem Zoellnera i Janusza i miał się pierwotnie odbyć w Brodnicy, następnie dopiero wyznaczono Działdów. Mazowiecki książę zjechał rzeczywiście osobiście, ale W. Mistrz nie przybył ob singulatem corporis debilitatem" (j. w.), przysłał tylko pełnomocników. Skoro zaś w liście Zoellnera do Janusza jest mowa o dokonanym zjeździe osobistym, więc był jeszcze inny zjazd, i to na ziemi krzyżackiej, dokąd Janusz wysłał swych komisarzy. To wszystko sprzeciwia się treści listu W. Mistrza do Janusza.

Zachodzą jeszcze inne sprzeczności. Recess działdowski ma głoskami wypisany rok 1389 i datę bliższą: „proxima feria tertia post dominicam Iudica”. a list Janusza pisany jest około św. Wawrzyńca, a więc później. Nie zawiera jednak reminiscencji zjazdu działdowskiego, lecz pisze się o regularnych dwukrotnych w roku rokach w sprawach pogranicznych. W działdowskim recessie czytamy coś odmiennego, mianowicie o sądach rychłych, z naciskiem na ich bezwłoczność, przyczem obu stronom wolno ścigać przestępców na terytorjum ościennem (j. w.j. A zatem omawiany tu list nie może pochodzić z tego samego roku, co recess działdowski.

Yoigt uważał recess działdowski za wcześniejszy, ale nie bardzo zagłębił się w tę kwestję, skoro mógł podać w swym kodeksie nagłówek aktu niezgodny z jego treścią. Nagłówek brzmi:

„Der Herzog Johannes von Masoyien und der Hoehmceister Konrad Zoellner von Rotenstein konmien ueberein, ilass sio beide sich in Retreff des bei der Eroberung der Burg Wisna erlittenen Schadons nicht weiter behelligen wollen, dem erstern aber erlaubt sein solle. seine die Untersassen des Ordens beschaedigenden Unterthanen ueberall hin zu yerfolgen und vor Gericht zu ziehen”.

W niepojęty jakiś sposób „zregestował” tu Yoigt akt lak. jak mu to do ułożonej przezeń konstrukcji przydałoby się. Lecz w całym naszym liście niema ni słówka zgodnego z nagłówkiem. Nieporozumienia pochodziły nie z fortalicji i nie z jej losów. lecz z barci, pasiek i rybników w okolicy i tylko o tem Zoellner pisze Januszowi. A prawo ścigania przestępców nie było lak dziwnie jednostronno, jak w nagłówku mylnie podano, czytamy bowiem:

„eosdeni malefactores homines domini magistri generalis sequi possint in terram nostram” - a więc równość praw stron obu.

Zwagać też należy na tę okoliczność, żeć Zakon trzymał Wiznę zastawem nie od Janusza, lecz od Ziemowita mazowieckiego — a zatem z powodu samej forteczki nie mogło być wogóle scysyj pomiędzy

Zakonem a Januszem; chodziło tylko o sprawy bartników i rybaków, poddanych Janusza. Granice mazowieckich dzielnic tu w okolicy schodziły się.

Na te niedokładności Yoigta zwracam uwagę, ponieważ błędny nagłówek powtórzył Prochaska w regeście¹⁶⁾.

Upada przeto cała konstrukcja u Yoigta¹⁷⁾. Omyłka zaś co do właściciela Wizny tem dziwniejsza, że sam Yoigt drukował w tymże tomie swego kodeksu pismo W. Mistrza do papieża, w którym czytamy, „pro pignore ab illustri principe Semovito duce Masovie recepti”¹⁸⁾.

V.

List W. Mistrza do Małgorzaty duńskiej (1393).

List ten ogłoszony był przez Yoigta w jego kodeksie¹⁹⁾. Tyczy się spraw meklemburskich i innych, pod koniec zawiera nowiny z Litwy. Nosi datę Marienburg am sinte Agnitis tag, tj. 21 stycznia, bez wymienienia roku. Wydawca dodał rok 1389, co powtórzył Prochaska²⁰⁾. Twierdzą, że pismo to pochodzi aż z roku 1393.

Opisuje Zoellner Małgorzacie, jak Witold spalił Krzyżakom dwie pograniczne twierdze, „die wir an den gemerken und an den greniczen der ungelowbigen lande gebuwet hatten”; wkrótce zaś potem, około św. Michała, wyprawił się W. Marszałek Zakonu „ken Rusin” i zdobył forteczkę Witoldową „Surass” i wrócił szczęśliwie, zabrawszy do trzech set jeńca. Wreszcie „itzunt”, a razem w drugiej połowie stycznia, odbywa się nowa rejza „ouch ken Rusin”. Oto litewska treść listu.

Witold w r. 1388 spalił Wiznę. a nie dwie krzyżackie na litewskim pograniczu twierdze, wystawione świeżo. Gdyby przypuścić, że W. Mistrz pisze o zaszłym przed pół rokiem wypadku z Wizna, niezrozumiałymi byłyby wiadomości o rejzie. Albowiem wyprawił się wprawdzie Wielki Marszałek Zakonu jesienią 1388 r. „uf den Herbst” (Posilge), ale nie na Ruś, tylko na Żmudź, przez powiat romowieński pod Wyssewalde i Wilkenberg. Nie zdobyto zaś żadnej twierdzy na tej rejzie. Witold nie brał wówczas bezpośredniego udziału w walkach, a tylko obserwował powracających Krzyżaków i „visus est in campis” (Wigand). W roku zaś 1389 w styczniu nie notują źródła żadnej rejzy.

¹⁶⁾ Codex op. Vitoldi Nr. 50. p. 17.

¹⁷⁾ Geschichte Preussens, t. V, p. 539 i 540.

¹⁸⁾ Nr. 50, p. 67.

¹⁹⁾ Tom IV, Nr. 70.

Codex Vitoldi Nr. 49, p. 17.

Dopiero dn. 6 lutego ruszono na Pomorze z powodu sprawy księcia Geldrji — a „bynnen des” także na Żmudź, więc wcale nie „ken Rusin”. Co wszystko sprawdzić można w *Scriptores rerum prussicarum* w tomie II. u Wiganda p. 633 — i w t. III u Annalisty Toruńskiego, p. 153.

Absolutnie więc list ten nie mieści się w roku 1389. Próbujmy odszukać datę właściwą.

Z wyrażenia „der ungetruwe Witold” znać, że list pisano po odpadnięciu Witolda od Zakonu, a zatem po 21 stycznia roku 1385. Terminus a quo przesuwają się jednak dalej do roku przynajmniej 1387 z powodu następującego ustępu:

„alse der heilige cristen glowbe in des sacbin unsir heiliger orden von sym anbegynne menlich bis ber gerittert liat und ab gol wil dv wile her stet rittern sal ymand widerstos und ungelelle ymand selige wol-genge gehabet bat und mit gotis hilfe noch seligen vortgang haben mag”.

Ustęp ten zawiera myśl, jaką Zakon zwykł był wsuwać w swą korespondencję po chrzcie krakowskim.

Skoro jednak powiedziano tam dalej o Witoldzie: „hal sieli h e w i r leider von abeleitunge des bosen geistes und siner eigen bosheit w i d e r von uns und dem cristen glowben vorretlicli gewurfen”, a więc mowa o wtórem odpadnięciu Witolda („wider”), które nastąpiło w r. 1392 latem; list może pochodzić tedy dopiero z roku 1393, skoro pisany w styczniu. Uzupełnia zaś dowód wyraz „hewir”, tj. w tym roku. w czasie krótszym, niż rok wstecz od daty listu.



FR. A. DOUBEK.

Formuła pozdrowienia (Salutatio) w „Codex epistolaris Vitoldi”.

Przyczynek do rytmiki zdania).

Znaną jest dominująca rola rytmu w całej antycznej prozie artystycznej. rytmu, który przez swój ścisły wzajemny stosunek do perjodyzacji syntaktycznej okresu tworzy poniekąd właściwą podstawę tego rodzaju sztuki.

W i l h e l m M e y e r¹⁾ pierwszy wykazał, że wielu pisarzy w dobie późniejszej prozy greckiej i bizantyńskiej w w. -1.—11. dopuszczało tylko jeden rodzaj rytmu w słowach, znajdujących się bezpośrednio przed cezurą logiczno-znaczeniową. Ten rytm polegał na tem, że przed ostatnim przyciskiem, powstałym przez akcent w wyrazie, znajdowały się przynajmniej dwie nieakcentowane sylaby.

Co do łaciny, to zestawienie przepisów średniowiecznych „dictatores” o rytmicznym zakończeniu zdania zawdzięczamy N. Yalois²⁾. On, jak również L. Couture³⁾ i L. Havet⁴⁾, dał pierwsze

¹⁾ W „Der akzentuierte Satzschluss in der griechischen Prosa vom 4.—10. Jahrh.” (1891); wydrukowane w „Gesammelte Abhandlungen zur mittellateinischen Rhythmik”, tom II, Berlin 1905. str. 202—235.

²⁾ W „De arte scribendi epistolas apud Gallicos medii aevi scriptores rhetoresve”. These Paris 1880. Dalej w „Etude sur le rythme de bulles pontificales”. (Bibl. de l'Ecole des Charles XLII (1881), 161 i nast., 257 i nast.).

³⁾ W „Le cursus ou rythme prosaique dans la liturgie et dans la litterature de l'eglise latine du III^e siecle a la renaissance”. (Compte rendu du congres scientifique international des catholiques tenu a Paris du 1^{er} au 10 avril 1891. cinquieme section p. 103 i nast.). Powtórzone później w: „Revue des questions historiques XXVI (1892), 253 i nast.).

⁴⁾ W „La prose metrique de Symmache et les origines metriques du cursus”, Paris 1892.

analizy i twierdzenia o prawidłach tych nauczycieli „ars dictandi” o stylu listów kurji papieskiej od XI w., a przede wszystkim m/różnienie trzech typów „cursus”:

Planus : ru X, X tu X : *amóre sincero*:

Velox : ró X V, X X ^ X : *iiigitur roborantiir*:

Tardus : ^ X, X cC X X : *salutem in domino*.

Te wielkiej wagi badania francuskich metryków posłużyły za podstawę W i l h e l m o w i M e y e r o w i⁵⁾, który rozbudowując je dalej, zdołał ustalić związek między językiem średniowiecznych „dictatores” a tradycyjną rytmiką zdania u schyłku czasów starożytnych.

Według badań Meyera istniało już w drugiem stuleciu po Chr. metrycznie uporządkowane następstwo tonu dla wszystkich pauz zdaniowych według schematu iloczynowego. Ten iloczynowy sposób zakończenia zdania przeistacza się w drugiej połowie 4 w. w sposób, uzależniony od akcentu. Polega to na tem, że wśród wielu zakończeń iloczynowych zachowuje się tylko określone następstwo akcentów, które jednak prędko zdziczały i dopiero w XI i XII w. doznaj; nowego wskrzeszenia.

Humanizm XV w. ze swoim charakterystycznym antyscholastycznym stanowiskiem przyczynia się do ostatecznego zaginięcia tego rodzaju rytmicznego zakończenia zdania, który potępiono jako sztuczność formy.

Pomimo tych głęboko sięgających badań Meyera pozostaje jeszcze szereg niewyjaśnionych problemów. Nie omawiając w szczególności żadnego z tych problemów — byłoby to zbyt dalekiem zboczeniem od tematu — wskazałbym na trzy główne kwestje: Jak się przedstawi przejście od greckiej do łacińskiej prozy artystycznej? Jak przedstawiają się stosunki w dobie przejściowej od XII do XIII stul. ? Kiedy, gdzie i w jakiej postaci zjawia się rytmiczna budowa zdania w prozie niemieckiej?

⁵⁾ W czasach starożytnych rytmiczną część okresu nazywano „*clausula*”. W średniowieczu rytmiczne zakończenie zdania otrzymało nazwę „*cursus*”. (Por. E. Norden, *Die antike Kunstprosa vom VI. Jalirh. v. Chr. his in die Zeit der Renaissance*, II toni, Leipzig 1898, str. 959 i n.).

Dla stosunków rytmicznych wybieram następujące znaki: ^ = mocny akcent, X = słaby akcent, X = średni akcent. Przecinek oznacza zakończenie wyrazu.

⁶⁾ W „*Die rhythmische lateinische Prosa*” 1893; również wydrukowano w „*Gesammelte Abhandlungen zur mittellateinischen Rhythmik*”, tom II Berlin 1905, str. 236—286.

W odpowiedzi na pierwsze pytanie E. X o r d e 11⁷⁾ sądzi, „dass die rhythmischen Satzschliisse (języka greckiego) in die lateinische Kunstprosa aufgenommen wurden von dem Moment an, wo diese in die Sphäre des Hellenismus trat, und dass sie in ihr bald zur ausschliesslichen Herrschaft gelangten und (mit einer Unterbrechung zu Beginn des Mittelalters) his zum Ausgang des Mittelalters absolute Geltung erhielten”.

Odpowiedzi na oba dalsze pytania poświęcił K o l l r a d B u r d a c h i nadzwyczaj wnikliwe badania. Jemu to zawdzięczamy z jednej strony poznanie „cursus” w łacińskich dokumentach królewskiej kancelarii, kurji papieskiej i kancelarii Rzeszy Niemieckiej; z drugiej strony wykrycie wielkiego wpływu obu wielkich Włochów Dantego i Cola di Rienzo na udoskonalenie rytmicznej budowy zdania przez „cursus” w łacińskiej publicystyce Niemiec, a w dalszym ciągu i na rytmikę niemieckich pism.

Przedewszystkiem zostało dzięki utworom Dantego „de eloquentia vulgari” i „de monarchia” wykryte pojęcie narodowego artystycznego języka piśmiennictwa. Przynajmniej język narodowy stał się oficjalnym językiem królewskiej kancelarii Ludwika Bawarskiego i poprzez Jana z Neumarktu, kanclerza nadwornego Karola IV. i współtwórcę nowogórnoniemieckiego charakteru języka, duch Dantego oddziaływa na niemiecką prozę artystyczną czeskiej kancelarii⁸⁾. Kwestję zaś, kiedy i gdzie po raz pierwszy w prozie niemieckiej użyto w celach artystycznych rytmicznej budowy zdania rozwiązuje Burdach w sposób następujący): „Das älteste Reichsgesetz Deutschlands in deutscher Sprache,

W „Die antike Kunstprosa vom VI. Jahrh. vor Christus bis in die Zeit der Renaissance”, II tom, Leipzig 1898, str. 924 (figurującej jako II dodatek do jego dzieła: „Zur Geschichte des rhythmischen Satzschlusses”).

⁸⁾ Do tych problematów por. różne artykuły Burdachy w jego głównym dziele „Vom Mittelalter zur Reformation, Forschungen zur Geschichte der deutschen Bildung” (przez niego wydane z polecenia pruskiej akademii umiejętności); dalej jego odczyt o dialogu w prozie: „Der Ackermann von Böhmen”, 1905, str. 455 i n., wygłoszony 27. IV. 1905 r. w berlińskiej akademii; jego pracę: „Zur Geschichte der nhd. Schriftsprache”, Forschungen zur deutschen Philologie, Festgabe für Rudolf Hildebrand, Leipzig 1894 (teraz wydrukowane w „Vorspiel”, Gesammelte Schriften zur Geschichte des deutschen Geistes (I. tom, II. część. Halle 1925, str. 34—69); jego pracę „Leber den Satzrythmus der deutschen Prosa”, Sitzungsberichte der Berliner Akademie 1909, str. 520—535 (teraz również w „Vorspiel”, str. 223—242); o bisiorji zasad „cursus” średniowiecznego, por. przedewszystkiem jego pracę: „Vom Mittelalter zur Reformation”, tom V. (przy udziale Gustawa Bebermeyera): „Schlesisch-bohmische Briefmuster aus der Wende des XIV. Jahrh.”, Berlin 1926, str. 85—89, 99—104. 106—109.

) W „Ueber den Satzrythmus der deutschen Prosa”, w p. m. str. 226.

der deutsche Urtext des Landfriedens von 1235 ist ebenso wie die amtliche lateinische Ausfertigung nach den Regeln des Cursus gebaut".

Daje się zaobserwować od tego czasu ciągle dążenie przystosowania języka kancelarii niemieckiej do praw rytmicznego zakończenia zdania, póki nie osiągnie ono za Karola IV. zupełnego ustalenia tych praw. Biorąc pod uwagę ten fakt, że i we wczesnym średniowieczu proza niemiecka często usiłuje stosować rytmizację w zakończeniu zdań, według wzoru łacińskiego „cursus”, odróżnia Burdach wolniejszą i ściślejszą, ewentualnie starszą i młodszą tradycję rytmicznych zakończeń zdań, a mianowicie: „Die strengere Form, die seit dem Ende des XI. Jh. von der Kanzlei der Kurie ans Licht verbreitet, arbeitet nur mit wenigen (drei oder vier) Typen, die sich syntaktisch fixiert. Die freiere Form kennt mehr Typen und liest sich in ihrer funktionellen Verwendung weniger auseinander. Vor allem hat der Cursus in seiner deutschen Ausbildung zwei Eigentümlichkeiten, die ihn von den strengen lateinischen, zumal dem curialen und dem der Reichskanzlei abheben: er liebt Ausgänge auf eine akzentuierte Silbe, er gibt den alten Typen eine katalektische Form und er liebt ausserdem einfache trochäische Reihen am Schluss, denen er meist einen Daktylus vorhergehen lässt, d. h. er erweitert namentlich den „*cursus vi lnx*“ durch Yorsetzung beliebig vieler Trochaen, die ein Daktylus oder ein Wechsel von Daktylen und Trochaen eröffnen. Diese freie Form des rhythmischen Satzschlusses hat IIIII in der deutschen Prosa den Humanismus überdauert“¹⁰⁾).

Zachęcony przez doniosłe badania Konrada Rurdacha i (i ustawa Beberineyera, przedewszystkiem przez pracę obu uczonych nad językiem wzorów listów“) śląsko-czeskich, postanowiłem poddać podobnym badaniom listy niemieckie / kancelarii Wielkiego Księcia Witolda.

Badanie to ma charakteryzować stanowisko kancelarii Wielkiego Księcia pod względem językowym nie tylko z czysto topograficznego, lecz i z historyczno-porównawczego punktu widzenia, jak również, ma włączyć stanowisko tej kancelarii w historyczny bieg rozwoju kształtowania się nowogórnoniemieckiego języka — przyczem właśnie wytworzenie rytmicznego zdania powinno się osobno uwzględnić.

Z prac przygotowawczych do tego obszerniejszego badania będą na następujących stronach przytoczone wyniki ze względu na rytmikę zdania prowadzonego badania specjalnego momentu w stylu listów,

¹⁰⁾ Por. w p. m. str. 227 i 11.

¹¹⁾ „Schlesisch-bohmische Briefmuster“, xv p. m. str. 165—166).

a mianowicie: badania formuły pozdrowienia („salutatio”) w „Codex epistolaris Vitoldi”¹²). Użyty materiał obejmuje wszystkie łacińskie jak i niemieckie listy, o ile zawierają formułę pozdrowienia, bez względu na to, przez kogo zostały napisane i do kogo skierowane, przyczem odpowiednie kancelarie nadające stanowią zasadę podziału listów w niżej podanym przeglądzie.

Co do łacińskiej formuły pozdrowienia, to celem badania jej rytmiki jest wyłącznie ujęcie zakończenia zdania i klasyfikacja według znanych typów rytmu, natomiast w niemieckiej formule pozdrowienia celem badania jest ustalenie jednolitego rytmicznego schematu całkowitego pozdrowienia”).

Następujący przegląd podaje opracowany przeze mnie materiał — ogółem 102 łacińskie i 144 niemieckie formuły. Przy datach nadania podane liczby oznaczają numery, pod którymi zostały wydane w „Codex epistolaris Vitoldi”.

I. LISTY ŁACIŃSKIE:

A. Kancelaria cesarska:

Wacław do Jagielly 1401 -1405: Ap. 32; Zygmunt do Jagielly: *li W*: Ap. 11, 882, 885, 894, 905; — 1423: 1090, 1115; — 1424: 1123; — 1425: 1184; — 1426: 1238; — 1427: 1272; — 1429: 1366, 1375; — do Witolda: 1420: 869, 88(5); 1424: 1133; — 1429: 1349, 1365, 1372, 1374, 1376, 1388; — 1430: 1403, 1406, 1409, 1424, 1425, 1462.

II. Polsku królewska kancelaria:

Jagiello do Zygmunta: 1416: 713; — 1418: 800; — 1420: 887, 906, 907; — 1424: 1157; — do Eryka, króla Duńskiego: 1419: 833; — 1420: 1190; — do Henryka V., króla Anglii: 1416: 714; — do cesarza Manuela Paleologa: 1420: 895; — do doży i senatorów Weneckich: 1420: 917; — do księcia Mediolańskiego: 1420: 918; -

¹²) Zbiorem źródeł, z których zaczerpnąłem niżej zestawione listy, jest: *Codex epistolaris Vitoldi, magni ducis Lithuaniae*, wyd. przez Antoniego L'rochaskę *Monumentu medii aevi historica res gestas Poloniae illustrantia. Tomus VI: Editionum Collegii historici Academiae litterarum Cracoviensis Nr. 23*), Kraków 1882.

Pomimo zaniechania niektórych technicznych zasad wydania, zwłaszcza filologowi zupełnie niepotrzebnie utrudniającego wykorzystanie materiału, publikacja ta jest jedynym, nadzwyczaj ważnym, choć niepełnym, ale na wielką skalę zakrojonym wydaniem listów, związanych z dziejami i osobą Wielkiego Księcia Litewskiego.

¹³) To, że wszystkie niemieckie formuły pozdrowienia zbudowane są według określonego schematu rytmicznego, przy którym się wcale nie uwzględniła rytmizacji według ścisłych form „cursus”, stwierdził Konrad Burdach w swojej edycji śląsko-czeskich wzorów dla listów w p. m. str. 285, przyczem odróżnia on w tych listach jedenaście typów rytmu formuły „salutatio”.

1423: Ap. 21; — do niemieckich elektorów: 1422: Ap. 4.); — *liii*: 1156; do Alberta, arcybiskupa Gnieźnieńskiego: 1423: 1091; — do arcybiskupa Mogunckiego: 1418: 806; — do „*principes spirituales et saeculares*”; 1409: 426; — do kapituły generalnej Franciszkanów: 1424: Ap. 23; do Wielkiego Mistrza: 1409: 392; do zjazdu Sieradzkiego: 1425: 1188; — do szlachty podolskiej: 1418: 805; — do mieszczan na Rusi: 1420: Ap. 12; — 1421: Ap. 13; 1422: Ap. 14: do swoich urzędników: 1424: Ap. 24.

C. Kancelarja papieskie

Innocenty VII. do biskupa Kijowskiego: 1415: 320; - Grzegorz XII do księcia Mazowieckiego: 1406: 353; - Marcin V. do Zygmunta: 1430: Ap. 34; — do Jagiełły: 1417: 748; — 1423: 1086, 1087, 1090, 1093, 1110, Ap. 19; — 1424: 1170; — 1425: 1185; — do królowej Zofji: 1121: 1177; - do Witolda: 1427: 1266; — do arcybiskupa Rygańskiego i jego suffraganów: 1421: 942; — do biskupa Krakowskiego: 1423: 1094, 1095; — do Żmudzinów; *liiii*: 965.

D. Kancelarja Zakonu:

Wielki Mistrz do Jagiełły: 1355: 18; — 1400: 223, 226; - 1401: 232, 240; 1402: 256, 258; — 1403: 204, 265; — 1404: 294, 301; — 1406: 345; — do księcia Swidrygiełły: 1418: 783; — Marszałek Zakonu do Jagiełły: 1355: 19.

E. Kancelarja Witolda:

Witold do Zygmunta: 1428: 1333; — 1429: 1344; 1430: 1456. do panów polskich: 1429: 1358.

F. Listy pojedyncze (poszczególne):

Eryk, król Duński do Jagiełły: 1419: 832; — 1123: 1102; — Henryk V. do Jagiełły: 1417: 738; — Doża Wenecki do Jagiełły: 1424: 1178; — Sieradzki zjazd do Jagiełły: 1425: 1187; — Kapituła Przemyska do Marcina V.: 1420: 853; — Panowie węgierscy do panów polskich: 1422: 1011; — Zygmunt Korybut do Witolda: 1426: 1215; — Jan Głowacz do Konrada Niemcewicza: 1422: 1057; — Franciscus de Comilibus Aquae Vivae do polskiego dygnitarza duchownego: 1429: 1395.

II. LISTY NIEMIECKIE:

A. Kancelarja Zakonu:

Starszyzna Zakonu do Jagiełły: 1413: 562, 564; — do panów Korony polskiej: 1413: 559; — Wielki Mistrz do Zygmunta: 1413: 543, 555; — 1414: 597; — 1421: 873, 874, 903, 919; — 1421: 940, 941, 944, 949, 961; — 1422: 986; — do Jagiełły: 1410: 440 — 1418: 791, 794; — 1420: 909; — 1421: 936; — do Jagiełły i Witolda: 1418: 801; — 1410: 825; — do Witolda: 1427: 1305; — do księcia Swidrygiełły: 1420: 883; — do Mistrza Inflanckiego: 1405: 309; — 1414: 584; — 1415: 037; 1422: 1003, 1013; — 1424: 1153; — 1425: 1191, 1192; — 1430: 1437; — do prokuratora Zakonu: 1416: 667; — do swego zastępcy w Niemczech: 1420: 920; — do Konrada Weinsberga, posła Zygmunta: 1420: 904; — Marszałek Zakonu do Witolda: 1430: 1449; — do Wielkiego Mistrza: 1405: 321, 323; — 1406: 352;

1107: 359; 1408: 375, 387; 1409: 414, 420, 428; — 1414: 004, 613; — liO: 824; — 1428: 1312; — 14.10. 1432, 1436, 1443, 1445; — prokurator Zakonu do Wielkiego Mistrza: 1402: 251; - 1430: 1455; — Mistrz Inflancki do Wielkiego Mistrza: 1416: 668, 683, 706; — 1417: 725; — 1421: 968; — 1422: 1016; — 1426: 1233, 1230; do arcybiskupa Rygańskiego: 1422: 1015; Arcykomtur do Komtura z Elbląga: 1407: 308; — Komtur z Ascherade do mistrza Inflanckiego: 1417: 754; — Komtur z Bałgi do Wielkiego Mistrza: 1414: 583; — 1426: 1229; — 1429: 1337; — Komtur z Bierzysłowa do Wielkiego Mistrza: 1410: 442; — Komtur z Brandenburga do W. Marszałka: 1408: 380; — Komtur Cbristburga do Wielkiego Mistrza: 1430: 1430; Komtur Gdański do Wielkiego Mistrza: 1425: 1208; — Komtur z Dynaburga do Wielkiego Mistrza: 1415: 639; - do Mistrza Inflanckiego: 1418: 766; — li 19: 828; 1422: 982, 999; - 1427: 1269; — Komtur Elbląski do Wielkiego Mistrza: 1426: 1222; Komtur z Kłajpedy do Wielkiego Mistrza: 1422: 1040; — Komtur z Osterrody do Wielkiego Mistrza: 1410: 447; sine anno: Ap. 37; — Komtur Ragnety do Wielkiego Mistrza: 1406: 347; — 1410: Ap. 29; — 1422: Ap. 17; — 1427: 1289; — do W. Marszałka: 1418: 768; — do Komtura Brandenburga: 1409: 424; — Komtur Zakonu Ragnety do Wielkiego Mistrza: 1406: 351; — 1409: 401; — do swego Komtura: 1409: 410, 412; — Komtur z Renu do Wielkiego Mistrza: 1419: 840; — Komtur (Głuchowski do Wielkiego Mistrza: 1430: 1433; — Komtur Toruński do Wielkiego Mistrza: 1416: 665; — 1418: 767; — 1422: Ap. 16; — 1428: 1332; — 1429: 1350; - do Arcykompura: 1430: 1440; — Sołtys Nowej Marchji do Wielkiego Mistrza: 1430: 1438, 1457; — Sołtys Żmudzki do Wielkiego Mistrza: 1406: 344; — 1408: 379; — 1409: 400; — do W. Marszałka: 1406: 335, 341; — 1407: 363; — 1409: 394, 397, 411; — do Komtura Ragnety: 1409: 421; — Wójt z Działdowa do Komtura Ostrogródzkiego: 1422: 1025; — Rządca w JoBanisburgu do Wielkiego Mistrza: 1414: 579; — do komtura z Bałgi: 1409: 417; — 1414: 578; — Rządca Niedzborku do Komtura Ostrogródzkiego: 1430: 1453; — Rządca Rastenburga do Wielkiego Mistrza: 1425: 1207; — 1427: 1304; — Burgrabia Fredeburga do Marszałka: 1409: 413; — Redewicz, poseł Zakonu do Wielkiego Mistrza: 1430: 1412; — Braciszek Zakonu Henryk Klotz do Wielkiego Mistrza: 1420: 865; — urzędnik Zakonu do Wielkiego Mistrza: 1422: 1023; — szpieg Zakonu do Wielkiego Mistrza: 1422: 988.

II. Kancelarja Witolda:

Witold do Wielkiego Mistrza: 1407: 371; — 1411: 483; — do biskupa Dorpackiego: 1417: 724; — do szlachty niższych Prus: 1410: 459.

C. Listy pojedyncze:

Sungajlo, starosta Kowieński do marszałka Zakonu: 1414: 608; — kilku szlachty Śląskiej do Wielkiego Mistrza: 1410: 450, 451; — biskup Dorpacki do Witolda: 1417: 723; — nieznany do jakiegoś księcia: 1421: 948; — Krzysztof von Gersdorf do Wielkiego Mistrza: 1409: 395; — Hermann Distelhof do mistrza Inflanckiego: li 15: 631; Wilhelm Kostka z Pustupicz do Zdzisława z Rużenic, burgrabitgo z Karlsztynu: 1429: 1380; — Thomas Possecke („kompan” sołtysa Żmudzi) do komtura Ragnety: 1409: 404; - do królowej Polski: 1414—1422: Ap. 9.

TEKSTY ŁACIŃSKIE:

lak już wyżej nadmienilem, celem tego zestawienia jest wyłącznie ujęcie rytmu zakończenia zdań i jego klasyfikacja.

A. *Kancelarja cesarska:*

1) *Cursus planus*: *co X, X IU X* : *vóta sucessus*: 886, 1403; *optatum augmentum*: 894; — *cordialesque sahitos*: 1133 (wewnątrz formuły!); — *celsitudini vestre*: 1133 (z przesuniętą granicą słowa ' *ri X X, nj X*] albo typ Meyer V?).

2) *Cursus velox*: *nj X X, XX-u V* : *continuum Incrementum* : 32, 885 (894 również wewnątrz formuły), 109(1. 1115, 1123, 1184, 1238. 1272, 1349, 1366, 1372, 1375, 1376, 1406, 1409, 1462, Ap. 11; — *felicia inerementa*: 869, 1374. 1388. 1424, 1425; — *felicissimum inerementum*: 1365.

3) *Typ Meyer V*: *<u X X, ^X* : *celsitudini vestre*: 1133 (może być również uważany za *planus* z przesuniętą granicą słowa).

4) *Tyj) Meyer VI*: *oj X, X X rj X* : *consolatiónis post merrórem*: 881: - - zelo habundare: 905.

Reasumując, da się ustalić, że najczęściej używano *Yelox* (75%, wszystkich wypadków: 23 lub 24 razy), natomiast *Planus* (3 lub 5 razy), *Meyer Y* (1-raz) i *Meyer VI* (2 razy) są rzadkością.

B. *Kancelarja Jagielly:*

1) *Cursus planus*: *ro X, X X* : *caritatis affectuni*: 906; *prosperitate potiri*: 917.

2) *Cursus velox*: *<lj X X, X X nj X* : *continuum inerementum*: 714, 1091, Ap. 23; — *continua inerementa*: 800, Ap. 21; *indubiam adhibere*: 1156, Aj). 43; *felkiter adimplere*: 895; *róbore el affectuni*: 907; — *indubiam dicendorum*: 1157; — *successibus habundare*: 1190.

3) *Typ Meyer VI*: *d X, X X ró X* : *votiva inerementa*: 392; *perfecte veritatis*: 426; — *semper contemplari*: 713; *fateri veritateni*: 806; - *ferventem caritatis*: 887; — *semper gratuliri*: 918.

3a) *Warjant typu Meyer VI*: *X ró X* : *continui amplexus*: 833.

4) *Typ Meyer VII*: **ruXX, XXXwX** : *regiam et ómne bonum*: 805, 1188. Ap. 12, 13, 14, 24.

Tu również przeważa *Velox* (11 razy), po nim zaś najczęściej występują rzadkie już typy *Meyer VI* i *YII* (każdy z nich po 6 razy), natomiast wyjątkowy jest *Planus* (2 razy).

C. *Kancelarja papieska:*

Tutaj znajdujemy tylko jedyny typ pozdrowienia „Salutem et apostolicam benedictionem” (320, 353, 748, 942, 965, 1080, 1087, 1090, 1093, 1094, 1095, 1116, 1176, 1177, 1185, 1266, Ap. 19 i Ap. 34), którego zakończenie zdania przedstawia *rozszerzony Velox*: (vjXX, XXXX_roX apostolicam benedictionem.

1). *Kancelarja zakonu:*

1) *Typ planus*: ajX, X_tuX : salutatióne consuetam: 19; — nóstram consuetam: 18.

2) *Typ Velox*: cu X X> X X ro X : possibilia yoluntatem: 783:—

3) *Typ Meyer VI*: cu X, XXw X ; obsequiósá roluntate: 294, 301 :—

3a) *Warjant typu Meyer VI*: cu X X, XcoX : beneplacita premissis: 223, 226, 232, 240. 256, 258, 264, 265, 345.

Tutaj uderza z jednej strony mocna przewaga typu Meyer VI i jego warjanty (80%, 11 razy) nad Planus (2 razy) i Velox (1 raz), z drugiej strony podział typów. Ho podczas gdy Planus i Velox występują tylko w formułach pozdrowienia wielkiego księcia Jagiełły, względnie księcia Swidrygiełły, to w „salutatio” do króla znajdujemy wyłącznie zakończenia zdania typu Meyer VI i jego warjanty.

li. *Kancelarja Witolda:*

Odpowiednio do zwyczaju korespondencji Witolda, którego listy tylko rzadko zawierają „salutatio”, znajdujemy tu tylko trzy wypadki: 1333: „salutem et perfectissimae amicitiae continua inerementa”; — 1344: „salutem et sincerissimao amicitiae continuum inerementum”; 1456: „salutem et fraterni ainoris augmentum”, z których dwa wykazują jako rytmiczne zakończenie zdania: *Velor*: co X X, XXro •. continua inerementa: 1333, i continuum inerementum: 1344, trzeci zaś: *Planus*: cu X, X cu X amóris augmentinu: 1456¹⁴).

F. *Listy pojedyncze:*

1) *Typ planus*: cu X, X cu X : caritatis affectum: 1011;—amóris augmentinu: 1102;- recomendatióne premissa: 1395.

2) *Typ Velox*: cuXX, XXcoX : continuum inerementum: 738, 832; — succesuum inerementa: 1178; — óseula bealórum: 853; qualitas atejue cársus: 1057: benhole preparántum: 1215; iugiter gratulari: 1218;

Nr. 1358 (Witold do panów polskichi nie mógł być uwzglédniony, gdyż wydanie nie jest kompletne.

3) *Typ Meyer VI*: tó X, X X w X : fkle famulari: 1187.

Te listy nie dadzą się podciągnąć pod żaden określony system kancelaryjny. Przeważa w nich znacznie *Velox* (siedem razy).

Biorąc pod uwagę wszystkie wypadki, bez względu na poszczególne miejsca ich wystawienia, reasumujemy, że z pośród 105 zbadanych miejsc przypadają na:

<i>Velox</i>	(45 wypadków)
Rozszerzony <i>Velox</i>	(18 „)
<i>Meyer VI</i>	(11 „)
Warjant typu <i>Meyer VI</i>	(10 „)
<i>Planus</i>	(12+1 „)
<i>Meyer VII</i>	(7 „)
<i>Meyer V</i>	(1 względnie żaden)

Znaczna przewaga typów *Velox* i zupełny brak *Tardus*. We wszystkich zakończeniach przeważa forma normalna. Przesunięcie granicy wyrazu jest jednak dozwolone i bywa stosowane.

TEKSTY NIEMIECKIE:

Nie wchodząc w odrębności poszczególnych formuł pozdrowienia, które mają przecież być omówione w niżej następującem badaniu, możemy w poniżej przytoczonym zestawieniu bez wszelkich trudności zauważyć zupełną prawidłowość w ich stosowaniu i występowaniu.

Salutatio do Zygmunta albo Jagiełły, to znaczy do królów panujących. znajdujemy w następujących listach wielkiego Mistrza do Jagiełły: 440, 791, 794. 801. 909, 936; — wielkiego Mistrza do Zygmunta: 543, 555. 597, 873. 874, 903, 919, 940, 941, 944, 949. 901, 986; starszyzny Zakonu do Jagiełły: 502, 5(54); — posłów Zakonu do Jagiełły: 1175, i ta *salutatio* wykazuje zasadniczo zawsze jedną i tę samą postać, jakkolwiek również znacznym jest zakres występujących i rozszerzających *salutatio* słów formalnych:

„*Einfeldige befelunge und willigen dinst mit andachtigem gebethe in gode beuor*” /najkrótsza forma (2(5 sylab): 440/.

„*I)emutige beuelunge und willige dinst zu aller euwir koniglichen gnaden behegelichkeit mit (uulcichtigem in gode gebeten oorpfangen*” /najdłuższa forma (45 sylab): 477/.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że mamy tu do czynienia z zupełnie świadomem naśladowaniem łacińskiej formuły pozdrowienia typu: „*Humili recommendatione uolunlrrio cum sernitio ad quevis celsitudinis uestrae regiite beneplacita pmemissis*”, jak ona występuje na-

przykład w listach wielkiego Mistrza do Jagiełły (223, 226, 232, 240, 256, 258, 264, 265, 294, 301, 345).

W listach do wielkiego Mistrza od jego poddanych (od marszałka Zakonu: 321, 323, 352, 359, 375, 387, 414, 420, 428, 604, 613, 824, 1312, 1432, 1436, 1443, 1445; — od prokuratora: 251, 1455; — od Mistrza krajowego: 668, 683, 706, 725, 968, 1016, 1233, 1239; — od komturów: 347, 351, 401, 442, 447, 583, 639, 665, 767, 840, 1046, 1208, 1222, 1229, 1289, 1332, 1350, 1430, 1433, Ap. 16, 29, 37; — od sołtysów: 344, 379, 400, 1438, 1457; — od rządców: 579, 1207, 1304; — od posłów: 1412; — od niżej stojących osób zakonnych: 865, 988, 1023) wykazuje formuła pozdrowienia zupełnie równoległe do tego tę samą prawidłowość przy ciągiem powtarzaniu się zwrotu „*williger gehorsam*”. przyczem rozszerzeniu tego typu pozostawione są jeszcze większe możliwości: „*Unsen willigen horsam tovorn*” /najkrótsza forma (9 sylab): 668/; „*mein undertanig willigen gehorsam mit clemutiger dirbillunge cdi meins uormugens, wisse ewer hochwirdikeit czu allerezeit bemit*” /najdłuższa forma (39 sylab): 1412/.

Że z tą formułą „posłuszeństwa” zwracano się nie wyłącznie do wielkiego Mistrza, lecz że wogóle była pozdrowieniem przełożonych przez osobę poddaną świadczą następujące listy: 380, 768 (komtur do marszałka); — 335, 341, 363, 394, 411 (sołtys do marszałka); — 413 (burgrabia do marszałka); — 1440 (komtur do arcykomtura); — 754, 766, 828, 982, 999 (komtur do Mistrza); — 417, 578, 1453 (rządca do komtura); — 368 (arcykomtur do komtura Elbląga); — 410, 412 (komtur z Ragnety do swego komtura).

Jeżeli dotychczas mogliśmy odróżnić formuły „*u s z a n o w a n i a*” i „*p o s ł u s z e ń s t w a*” — obie stosowane tylko przez poddanych do ich przełożonych, ewentualnie do wyżej stojących osobistości, używano w listach równopostawionych między sobą, albo osób wyżej stojących do ich poddanych — trzeciej formuły, którą jabyśmy najlepiej nazwał „*z w y c z a j n ą f o r m u ł ą p o z d r o w i e n i a*”.

Takie listy są:

I. Starszyzna Zakonu do panów korony polskiej: 559. — Sunigajło do marszałka Zakonu: 608. — komtur do komtura: 424, — mistrz Inflancki do arcybiskupa: 1015.

II. Wielki Mistrz do „Gebietiger”: 920, — wielki Mistrz do prokuratora: 667, — wielki Mistrz do mistrza Inflanckiego: 309, 584, 637, 1003, 1013, 1153, 1191, 1192, 1437.

Najkrótszą formę tego rodzaju pozdrowienia daje list 309: „*Noch fruntlichen grusze*” (6 sylab), najdłuższa forma zawarta jest w liście

1015: „*Unsen fruntlichen grut mid wid wi gudes normwgen to uwcr uaterlichin bhegcllichkeit to voren*” (29 sylab).

Najczęściej jednak używano formuł o 8 sylabach: „*Unsern fruntlichen ijrus czunor*” (559, 584, 637, 667, 1153), ewentualnie 14 sylab: „*Unsern gar fruntlichen grus czunor und alles gule*” (920, 1013, 1191, 1192, 1437).

Że i ta formuła w istocie swojej ma wzór w łacińskim formułowaniu, z łatwością wynika z większości wyżej podanych ustępów listów łacińskich i nie wymaga dalszego udowodnienia.

Należy jeszcze w końcu wspomnieć o jeszcze jednym, czwartym typie formuły służbowej, która zawarta jest w listach 395 (Krzysztof von Gersdorf do wielkiego Mistrza) i 631 (Hermann Distelhof do mistrza Inflanckiego, jak „*Unsern undertenigen willigen dinst czu aller czeit benor*”, wzgl. „*Mincn ndertanigen dinst nu tin to allen tiden*”; w listach 450, 451 (kilku szlachty szląskiej do wielkiego Mistrza) i 1386 (W. Kostka z Postupicz do burgrabiego Karlsztynu), jak „*Unsern* (wzgl. *Mein*) *dinst czunor*”.

Jeszcze powinno się szczególnie wspomnieć o wymianie listów Witolda. W swojej korespondencji bardzo rzadko się posługuje formułą pozdrowienia. Pomiędzy ca. 150 po niemiecku pisanych listów tylko cztery zawierają taką formułę, a mianowicie: 371 i 483 (oba do wielkiego Mistrza): „*Unsirer fruntschaft stetikeil utul merunge der libe*” i „*Unsir fruntschaft czunor*”, 459 (do szlachty niższych Prus): „*Unszem gunst benor und benor uml merunge allis gulis*”, 724 (do biskupa Dorpackiego): „*Fruntschaft, hcil und meinunge alles gutes*”. Więc nie jest możliwym na zasadzie tego wnioskować o jakimkolwiek określonym rodzaju formuły pozdrowienia w kancelarii wielkiego księcia.

W listach do niego używa wielki Mistrz (1305) pozdrowienia, które niewątpliwie przypomina wyżej wymienioną formułę „uszano-wania”: *Fruntliche unsers normogens demutige irbietunge mit bhegcllichkeit* ”).

Za formułę pozdrowienia możemy uważać list 723 (biskupa Dorpackiego): „*Unscr innighe bed und demodliken grus und mes tui gutes normogen met aller behechlicheid alle czid czu noren*”.

Dla niemieckiej formuły pozdrowienia mogliśmy ustalić prawie regularną prawidłowość, z którą ona występowała i znajdowała zasto-

) I) o tego rodzaju należy również Nr. H8t (wielki Mistrz do księcia Swidrygiełły) „*Schuldge dirbitunge unsers uermogens demutictichen vnr empfangen*”.

sowanie, eo nas uprawniło do ustalenia czterech typów; pojedyncze formuły pozdrowienia również wykazują w wewnętrznej strukturze prawidłowość budowy według zasad rytmicznych.

W swojej charakterystyce językowej wzorów listów niemieckich¹⁸⁾ odkrył i wykazał Burdach, że formułom pozdrowienia właściwe jest: „ausgesprochene Neigung zu einem gleichbleibenden Rhythmus”, który nie ma nic wspólnego z rytmizacją według ustalonych form „Cursus”: „Dass alle deutschen Salutationsformeln nach einem bestimmten und zwar nahezu einheitlichen rhythmischen Schema und innerhalb einer wechselnden, aber geregelten Silbenzahl gebaut sind, scieint mir sicher. Es liegt, glaube ich, liier bereits die deutsche Umbildung des lateinischen Cursus der papstlichen und der kaiserlichen Kanzlei vor, die den alten Typen eine katalektische Form gibt, d. h. Ausgang auf eine akzentuierte Silbe, und die Verbindung von Daktylen und Trocliaen liebt”.

Twierdzenie Burdacha, zbudowane przede wszystkim na jedenastu typach rytmicznych formuł pozdrowienia, we wzorach listów niemieckich wymaga jednak, mojem zdaniem, pewnego rozszerzenia.

Właśnie w zbadanych przezemnie około 140 niemieckich formułach pozdrowienia o różnem pochodzeniu i dialekcie 31% wykazuje nie katalektyczne, lecz akatalektyczne zakończenie. We wszystkich tych wypadkach rytm zakończenia zdania odbywa się prawie bez wyjątków według średniołacińskich form „cursus”, co wcale nie szkodzi ogólnej rytmizacji całkowitej salutatio.

Ażeby więc natychmiast ująć wyniki poniżej podanego zestawienia, możemy twierdzeniu Burdacha nadać następującą rozszerzoną postać:

Niemieckiej salutatio właściwa jest konsekwentnie przeprowadzona rytmizacja, która we wszystkich wypadkach akatalektycznego zakończenia zdania odbywa się według praw łacińskiego „Cursus” papieskiej i cesarskiej kancelarii; w tych jednak wypadkach, w których starym typom nadaje się formę katalektyczną, salutatio niemiecka rezygnuje z rytmizacji w sensie „Cursus”, przeprowadzając natomiast z reguły rytmiczną kolejność daktyłów i trochejów w ugrupowaniach, obfitujących w liczne warjanty.

¹⁸⁾ „Scililesisch-bohmische Briefmuster”, w p. m. 285.

(Der deutschen Salutatio wohnt eine konsequent durchgeführte Rhytlunisierung inne, die in alle den Fallen, wo sie einen akataleklischen Ausgang aufweist, im Satzschluss dem lateinischen Cursusgesetzen der papstlichen und kaiserlichen Kanzlei folgt, jedoch in den Fallen, wo sie den alten Typen eine katalektische Form verleiht, auf eine Rhythmisierung im Sinne des Cursus Verzicht leistet, dagegen eine rhytlunische Abfolge von Daktylen und Trochaen in variationsreicher Gruppierung gesetzmässig durchführt.)

Niżej podaję wszystkie te wypadki, w których salutatio posiada akatalektyczne zakończenie zdania, zbudowane według prawideł cursus:

1) *Planus*: \hat{X} , $X \ll X$: 363,394,397, 400,411, 413; czu allen gecz(e)fthen; — 420, 766: geliórsam czu vóren; 608: frentsehóp gescreven; 424: wlllen formógen; — 639: wlllen to dóndc; 555: vóran geschreben.

1a) *Planus z przesuniętą granicą wyrazu*: $co \ ' X$, $ro X$; 309: fruntlichem grusze.

2) *Velox*: $cu \overset{\acute{}}{x}^x$, $XX \overset{\acute{}}{co} X$; 1337: andachtichlich vorempfangen; 459: merunge allis gátes; —• 724: meinunge alles gátes.

2a) *Velox falujący*: $cu X$, $X cu X cu X$: 251: geliórsam czu allen czeiten; — 754: hórsani mit ganzem wlllen.

2b) *Rozszerzony Velox*: $o j X X_{cu} X X X_{ro} X$: 723: behechlicheid alle czid czu vóren.

3) *Typ Meyer VI*: njX , $XX njX$: 873, 940, 944, 961: in góte vórempfangen; — 874, 941, 986: gebeten vórempfangen; — 791, 936: yormógens vórempfangen; •— 883: demutlichen vór emplangen.

3a) *Typ Meyer VI z przesuniętą granicą słowa*: ro , $\overset{\acute{}}{X} X X cu X$: 920, 1003, 1013, 1191, 1192, 1437: czuvór und alle giite.

3b) *Warjant typu Meyer VI*: $cu X$, $\overset{\acute{}}{X} d X$: 37 I : merunge der libe (przy odrzuceniu „e” w słowie „merunge” otrzymuje się czysty Planus); — 578, 579: underthanden geliórsam; —828: stedicheit to vóren.

4) *Nieprawne wypadki*: 1023, 1229: mit demutigerbevelunge: jako *Tarclus*: $X nj XX$, mógłby jak unikat być odrzucony, natomiast po apokopie końcowego „e” w „bevelunge” otrzymujemy czysty „Planus”.

1015: behegelichkeit to vóren: jak *Velox z przesuniętą granicą słowa*: $cu XX$, $X_w X$, albo opuszczenie nieakcentowanego „e” w „behegelichkeit” daje *Warjant typu Meyer VI*.

1269: „hórsam to vórn all weghe” możnaby zapomocą przestawienia poprawić na: „hórsam all weghe to vórn” — przez co dałoby się osiągnąć katalektyczne zakończenie zdania.

631: „Minen undertanigen dinst nń und to allen tfden” daje owszem „*Velox*”: co , XXXX ru X po przesunięciu granicy słowa o dwie nieakcentowane zgłoski naprzód. Przeto jednak, że w „dinst nu” dwa przyciski znalazły się jedno obok drugiego, miejsce to daje wrażenie zupełnego zaniedbania prawideł rytmicznych w zdaniu.

Zanim przejdę do omówienia właściwej niemieckiej formuły pozdrowienia, muszę wskazać na jedną okoliczność, która ze względu na swe powtarzanie się zasługuje na szczególną uwagę. Większość niemieckich pozdrowień (około 65%) wykazuje przepelnienie o jedną sylabę nieakcentowaną¹⁷⁾.

Nie daje się w żadnym wypadku ustalić, czy należy to przepelnienie przypisać odpowiedniemu autorowi, czy niedbałości edycji. Bo właśnie przeto, że wydawca nie podaje znaczenia skrótów, poznanie obrazu oryginałów staje się niemożliwym¹⁸⁾. Ponieważ nie miałem oryginałów do mojej dyspozycji, ta trudność nie dała się usunąć, ale możliwym było poprawienie we wszystkich wypadkach, tak iż przy uwzględnieniu prawidła rytmik i zdania jako zasady krytycznej, otrzymamy tekst, być może, uważany za prawidłowy.

Że w innych miejscach występujące formy pełne nie mogą służyć za kontraargument, już wyraźnie wypowiedział Burdach¹⁹⁾. Chodzi tu o f o r n i y p o d ó j n e, których się stosuje w zależności od genetyki albo rytmiki zdania.

Przepelnienie wywołane jest:

1) *przez pochodną końcówkę „ig”* (n. p. willigen gehórsam 251, 321, 335, 341, 344, 347, 351, 352, 363, 394, 404, 410, 412, 442, 447, 706, 725. 767, 865, 968, 1016, 1233, 1239, 1412, 1438, 1440, 1455, 1457, App. 37; — undertanigen geliórsam: 323, 359, 368, 375, 379, 380, 387, 397, 400, 401, 404, 411, 413, 414, 417, 420, 428, 579, 583, 604. 613, 065, 768, 824. 840, 1023, 1025, 1207, 1222, 1229, 1289, 1304, 1312, 1332, 1350, 1430, 1432, 1433, 1436, 1443, 1445, 1449, 1453, App.: 6, 17, 29; — seluuldigen gehórsam: 1337; — inniger befelunge: 555; — hochwfrdigen begerungen: 801); *gdzie przez opuszczenie „i” w nieakcentowanej syla-*

¹⁷⁾ Podwójne przepelnienie znajdujemy dwa razy (404, 865), potrójne — jeden raz (810). Oberfiillung, przepelnienie można też tłumaczyć przez *zwiększenie, nadmiar*.

¹⁸⁾ Tak samo miejsca 421, 543, 564, 597, 903, 919 — przez niecałkowitość wydania nie mogły być opracowane.

¹⁹⁾ Na podanem m. str. 287.

bie bez trudności osiągamy poprawki', odpowiadającą prawidłom rytmiki zdaniowej:

2) przez zbyteczne „e”, jako głoski końcowej (n. p. befelunge und: 440, 791, 794, 873, 874, 944; — irbfetunge und: 1305; — merunge der: 371); rytm zdania może tu przez opuszczenie „e” znowu być restaurowany;

3) przez sylabę wewnętrzną — „ge” (n. p. behegeliçkeit únsers vormógens: 825, 909, 936; — mógeliçkeit stetis: 801); przez elizję nieakcentowanego „e” rytm zdania staje się znowu czysty;

4) przez nieprawidłowe utworzenie liczby mnogiej (n. p. begerungen nach unsir: 801); przez opuszczenie końcówki „en” otrzymujemy czysty rytm.

TYPY RYTMU.

W niemieckich listach „Codex epistolaris Yitoldi”, które zawierają „salutatio”, możemy odróżnić 16 typów rytmicznych.

Rozmiar tych typów waha się pomiędzy 2 (4 sylaby) a 18 przyciskami (45 sylab). Najczęściej (32 razy) znajdujemy *typ A* o 6 przyciskach (13—17 sylab). Po nim następują ze względu na częstość ich stosowania: *typ B* o 7 przyciskach (15—19 sylab) — 20 razy, *typ C* o 4 przyciskach (8—11 sylab) — 15 razy, *typ D* o 8 przyciskach (17—23 sylab) — 13 razy, *typ E* o 9 przyciskach (21—25 sylab) — 12 razy, *typ F* o 12 przyciskach (28—35 sylab) — 9 razy, *typ G* o 5 przyciskach (10—14 sylab) — 8 razy, *typ H* o 17 przyciskach (35—43 sylab) — 7 razy, *typ I* o 11 przyciskach (24—29 sylab), *typ K* o 13 przyciskach (34 sylaby) — po 4 razy każdy, *typ L* o 3 przyciskach (5—6 sylab) — 3 razy, *typ M* o 2 przyciskach (4—6 sylab) i *typ A'* o 14 przyciskach (33—36 sylab) — po 2 razy każdy, *typ O* o 10 przyciskach (26 sylab), *typ P* o 1 przyciskach (40 sylab) i *typ Q* o 18 przyciskach (45 sylab) — jeden raz każdy.

Na wyżej ustalone 4 formy treściowe salutatio przypadają typy rytmów w przybliżeniu w sposób następujący: typy o większej ilości sylab (13—18 przyc.) stanowią formuły „uszanowania”, bogactwem słów odpowiadające godności osoby (n. p. króla). Typy średnie (7—12 przycisków) są formułami „posłuszeństwa” (z małymi wypadkami: t. j. bogatsza ilość słów przypada na formuły „uszanowania”, mniejsza ilość słów — na formuły „posłuszeństwa”). Typy z 4—6 przyc. stanowią „pozdrowienia” jak i „posłuszeństwa” w prawie równych częściach, gdy typy o mniejszej ilości słów (2—3 przyc.) stanowią formułę „urzędową”.

TYP .1 (6 przyciskom, 13—17 sylab):

I. akatalektyczny:

1. w końcu formuły znajduje się jeden trochej:
 - a) 2 dukt. + trocli. -f 2 dakt. + troch.: 420- Unsern gar willigen under-ten(i)gen gehórsam czu voren;
 - b) 1 dakt. + 3 troch. + dakt. + troch.: 371: Unsirer fruntschaft stetikeit und merung(e) der libe;
2. w końcu formuły znajdują się dwa trocheje:
 - 2 trocli. + 2 dukt. + 2 troch.: 754: Minen steden willigen horsain mit ganzem willen;
3. w końcu formuły znajdują się cztery trocheje:
 - a) troch. + dakt. + 4 troch.: 1003: Unsern fruntlichen grus czuvor und alle gute;
 - b) 2 dakt. + 4 troch.: 920, 1013, 1191, 1192, 1437: Unsern gar fruntlichen grus czu vor und alle/s/ gute;

II. katalektyczny:

1. jeden daktyl przed ostatnim przyciskiem:
 - 2 dakt. + 2 troch. + dakt.: 904: Yruntlichen unsir vormogen alle wege czuvor;
2. dwa dakt. przed ostatnim przyciskiem:
 - a) 3 troch. -f 2 dakt.: 982: Minen wilgen steden horsam alwege tovorn; — 1455: Meinen demutigen will(i)gen gehórsam czu vor;
 - b) troch. -f dakt. + troch. + 2 dakt.: 323, 368, 380, 387, 414, 428, 665, 1312, App. 16: Uns/z/ern willig/h/en undert/h/en(i)gen gehórsam czuvor;
 - c) 2 dakt. + troch. + 2 dakt.: 359, 375, 824, 1222, App. 17: Uns/z/ern (App. 17: Meinen) gar willigen underlan(i)gen gehórsam czuvor;
3. trzy daktyle przed ostatnim przyciskiem:
 - 2 troch. -f 3 dakt.: 351, 442: Minen undirt/h/enigen will(i)gen gehórsam czuvor/n/; — 404: Minen underthen(i)gen gar will(e)gen geliorsam czuvor;
4. cztery daktyle przed ostatnim przyciskiem:
 - troch. + 4 dakt.: 335, 341, 344: Unsern (335: Minen) will(i)gen gehórsam czu allen geczeiten czu vorn.

TYP 11 (7 przycisków, 15—19 sylab):

I. akatalektyczny:

- t. w końcu zdania znajduje się jeden trochej:
 - a) troch. + dakt. + troch. + 3 dakt. + troch.: 397, 400, 411, 413: Unsern (413: Mein gar! willigen undert/h/an(i)gen geliorsam czu allen gecz/e/it/h/en;
 - b) troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch.: 608: Unsern fruntlichin grus czu vorcn mit rechter frentschop gescreven;
2. w końcu zdania znajdują się dwa troch.:
 - 2 troch. + dakt. + troch. + dakt. + 2 troch.: 459: Unszern gunst be- vor und bevor und merunge allis gutes;
3. w końcu zdania znajdują się cztery troch.:
 - 2 trocli. + dakt. + 4 troch.: 828: Minen wilgen horsam mit ganzer slediehcit to voren;

II. A: atalektyczny:

1. dwa *troch.* przed ostatnim przyciskiem:
 - a) 3 *troch.* + *dakt.* + 2 *troch.*: 725: Unsern demuthigen will(i)ghen gehorsam altzeit vor;
 - b) *dakt.* + *troch.* + 2 *dakt.* + 2 *troch.*: 1239: Unseren demutigen gar \will(i)gen gehorsam alzeit vor;
 - c) 2 *troch.* + 2 *dakt.* + 2 *troch.*: 999: Minen wilgen horsam to voren mit ganczer stedichkeit;
2. trzy *troch.* przed ostatnim przyciskiem:
 - 3 *dakt.* + 3 *troch.*: 120S: Meinen gehorsam mit williger undirthenikeit czuvor;
3. jeden *daktyl* przed ostatnim przyciskiem:
 - a) 3 *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.*: 706: Unsern demutigen will(i)gen gehorsam alzeit czuvor;
 - b) 2 *dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *troch.* + *dakt.*: 1432, 143(5), 1445: Unsern gar willigen undertan(i)gen gehorsam allezeit czuvor 11432. 143(5): bevor);
 - c) 2 *troch.* + 2 *dakt.* + *troch.* + *dakt.*: 1016, 1233: Unsern demutigen gar will(i)gen gehorsam allezeit vor; — 968: Unsern demutigen gar will(i)gen gehorsam alzeit bevor;
 - d) *troch.* + *dakt.* + 3 *troch.* + *dakt.*: 352: Unszern will(e)gen gehorsam undertaniclichin czuvorn;
4. trzy *dakt.* przed ostatnim przyciskiem:
 - 2 *dakt.* + *troch.* + 3 *dakt.*: 1110: Meinen gar will(i)gen gehorsam nu und czu allen geczeiten czuyor.

TYP C (i przyciski, 8—11 sylab):

I. akatalektyczny:

1. zakończenie zdania stanowi jeden *trochej*:
troch. + 2 *dakt.* + *troch.*: 766: Minen willigen horsam lo voren;

II. katalektyczny:

1. jeden *troch.* przed ostatnim przyciskiem:
troch. -f *dakt.* + *troch.*: 559, '584, 037, 667, 1153: Unsern fruntlichen grus czuyor;
2. dwa *troch.* przed ostatnim przyciskiem:
dakt. -f 2 *troch.*: 988: Dienslliebe undertenikeith;
3. dwa *dakt.* przed ostatnim przyciskiem:
troch. + 2 *dakt.*: 321, 347: Unsern will(i)gen gehorsam czu vor; — 410, 767: Meinen will(i)gen gehors/s/am czuvorn: — 412: Mein gar will(i)gen gehorsam czuvor; — 668: Unsen willigen horsam tovorn;
4. trzy *dakt.* przed ostatnim przyciskiem:
447, App. 37: Unsern gar will (i)gen gehorsam czuvorn.

TYP D (8 przycisków, 17—23 sylab):

I. akatalektyczny:

1. zakończenie zdania stanowi jeden *trochej*:
 - a) 2 *dakt.* + 4 *troch.* + *dakt.* + *troch.*: 424: Unsern gar fruntlichen grus und was wir guts umb euwernt willen formogen;
 - b) 2 *dakt.* + *troch.* + 2 *dakt.* + *troch.* + *dakt.* + *trocli.*: 1229: Unsern gar willigen undirtan(i)gen gehorsam mit demutiger bevelung(e) (patrz wyżej);

2. *zakończenie zdania stanowią dwa troch.*
4 troch. + 2 dakt. + 2 troch.: 1269: *Minen wilghen sleden underdanghen horsam to vorn all weghe* (patrz wyżej!);
- II. *katalektyczny*:
1. *trzy troch. przed ostatnim przyciskiem*:
- a) *troch. + dakt. + troch. + dakt. + 3 troch.*: 417: *Minen willigen underthen(i)gen gehórsam alleczeit hereit*;
- b) *2 dakt. + troch. + dakt. + 3 troch.*: 401, 1443, 1449: *Unsern (401: Meinen) gar willigen underlan(i)gen gehórsam alleczeit czuvor* (1443: *bevor*);
- c) *2 troch. + 2 dakt. + 3 troch.*: 395: *Unsern undertenigen willigen dinst czu aller czeit bevor*;
2. *jeden daktyl przed ostatnim przyciskiem*:
- a) *2 dakt. + troch. + 2 dakt. + troch. + dakt.*: 1207, 1304: *Meinen gar willigen underten(i)gen gehórsam czu allen czeit'h/en czu vorn*;
- b) *2 dakt. + troch. + dakt. -f 2 troch. + dakt.*: 1430: *Meinen gar willigen undirtan(i)gen gehórsam allewege czu vor*;
3. *cztery dakt. przed ostatnim przyciskiem*:
- a) *troch. + dakt. + troch. + 4 dakt.*: 379: *Unsern willigen undertlia-11 (i)gen geliorsam czu allen geczeiten vorn*;
- b) *2 dakt. + troch. + 4 dakt.*: 840: *Minen gar willigen undirthenfilgen geliorsam tzu allen getzeithin czuvor*.
- TYP E (9 przycisków, 21–25 sylab)*:
- i. *akatalektyczny*:
zakończenie zdania stanowią trzy trocheje:
dakt. + 2 troch. + dakt. + troch. + dakt. + 3 troch.: 8S3: *Schuldige dirbitunge unsers yormogens demuticlichen vor empfangen*;
- II. *katalektyczny*:
1. *jeden trochej przed ostatnim przyciskiem*:
2 dakt. + 4 troch. + dakt. + troch.: 1305: *Fruntliche unsers yormogens demutige irbietung(e) mit beheglichkeit*;
2. *jeden daktyl przed ostatnim przyciskiem*:
- a) *troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch. + dakt. 4 troch. + dakt.*: 604: *Unsern willigen undirtan(i)gen gehórsam nu und czu allen cziten czuvor*;
- b) *2 dakt. + troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch. 4- dakt.*: 613, 1350: *Unsern (1350: Meinen) gar willigen undirt/h/an(i)gen gehórsam nu und czu allen cz/e/it(h)en czu vor*;
- c) *3 dakt. + troch. + 2 dakt. + troch. + dakt.*: 865: *Meinen gar will(i)gen gehórsam mit deniutiger beyelung(e) in allen z'eiten zuyor*;
- d) *2 dakt. + troch. + 3 dakt. + troch. + dakt.*: 1453: *Meinen gar willigen undirtan(i)gen geliorsam mit schuldigir dirbitunge czuyor*;
3. *trzy daktyle przed ostatnim przyciskiem*:
- a) *troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch. + 3 dakt.*: 1332: *Mein gar willigen undirtan(i)gen geliorsam nu und czu allen geczithen zcu vor*;
- b) *2 dakt. + troch. + dakt. + troch. + 3 dakt.*: 583, 768, 1025, 1433: *M/e/inen (583: Unsern) gar willigen underten(i)gen geliorsam nu und czu allen gecz/e/iten czuyor/n/ (1025: bereil)*.

TYP F (12 przycisków, 38–35 sylab):

I. akatalektyczny:

1. *zakończenie zdania stanowi jeden trochej:*
troch. + 3 dakt. + troch. 4- dakt. + 3 troch. + 2 dakt. + troch.: 639:
 Minen stedigen willigen horsam mit ganzen willen und wat ik inwen
 ersamcheit weet to willen to donde;
2. *zakończenie zdania stanowi dwa trocheje:*
 - a) *2 troch. + 3 dakt. 4- troch. + dakt. + troch. + 2 dakt. + 2 troch.:*
 1337: Unsirn underthanigen schuld(i)gen gehorsam czu allen euwirn
 beheglichkeiten andachtliclioh vorempfangen;
 - b) *troch. + dakt. + 2 troch. + 2 dakt. + 2 troch. + 2 dakt. 2 4 troch.:*
 1015: Unsen fruntliken grut und wat wi gudes vomogen to uwer va-
 terlichin behegelicheit to voren;

II. katulektyczny:

1. *dwa trocheje przed ostatnim przyciskiem:*
 - a) *troch. + 4 dakt. + 2 troch. + dakt. + 2 troch.:* 562: Einveldige be-
 felunge willege dienste czu aller euwer koniglicher beheglichkeit bevor;
 - b) *2 troch. + 2 dakt. + troch. -f -i dakt. + 2 troch.:* 1451: Meinen under-
 tanigen will(i)gin gehorsam iuwe erwirdigen gnadc mit allir behegli-
 cheit tu vorn;
2. *jeden daktyl przed ostatnim przyciskiem:*
troch. + dakt. + troch. + 2 dakt. + troch. + 3 dakt. + troch. +
dakt.: 1040: Mejn gar willigen undirtan(i)gen gehorsam mit demuliger
 dirbitunge nu und in allin cziten czuvor;
3. *dwa dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
troch. + ' dakt. + troch. + 2 dakt.: 801: Demutige bevelunge willige
 dinste czu euwer hogwird(i)gen begerungen nach unsir mog(e)lichkeit
 stetes bevor;
4. *pięć dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
troch. -f dakt. + troch. + 2 dakt. -i- troch. + 5 dakt.: Ap. 29: Minen
 willigen unterten(i)gen gehorsam mit demutigen bevelunge nu und czu
 allen geczeiten czuyor;
5. *osiem dakt. przed ostatnim przyciskiem:*
2 dakt. -f troch. + 8 dakt.: 1289: Meinen gar willigen undirtan(i)gen
 gehorsam mit demutlichin bevelunge nu und czu allen geczeiten
 czu vor.

TYP G (5 przycisków, 10–14 sylab):

I. akatalektyczny:

1. *zakończenie zdania stanowi jeden trochej:*
 - a) *2 dakt. + troch. + dakt. + troch.:* 578, 579: Meinen gar willigen under-
 tan(i)en gehorsam;
 - b) *troch. + 3 dakt. + troch.:* 363, 394: Unsern willig/h/en gehorsam czu
 allen gecz/e/it/h/en;
2. *zakończenie zdania stanowi dwa trocheje:*
 - a) *2 troch. + dakt. + 2 troch.:* 724: Fruntschaft lieil und meinunge alles
 gutes;
 - b) *troch. + 2 dakt. + 2 troch.:* 251: Minen will(i)gen gehorsam czu allen
 czeiten;

II. *katalektyczny:*

jeden daktyl przed ostatnim przyciskiem:

- a) *troch. + dakt. + troch. + dakt.:* 948: Meinen willigen dienst mit trawen czu vor;
 ↳ *3 troch. + dakt.:* 683: Odmodhigen wilghen horsam tovrn.

TYP 11 (17 przycisków, 39–43 sylab):

I. *akatalektyczny:*

zakończenie zdania stanowi trzy trocheje:

- a) *troch. + 4 dakt. + 3 troch. + 2 dakt. + 2 troch. + 2 dakt. -i- 3 troch.:* 940, 944, 961: Demutige beyelunge willige/τ/ di/e/nste czu alle/τ/ euwir koniclichen behegelichkeit unt andachtigen gebelen in gole vorempfangen; — 873: Demulige bevelung(e) und willige dinsle zu alle euwer konigliche behegelichkeit mit andachtigen gebeten in gote yorempfangen; — 941: Demutige bevelunke willige dinste zcu alle euwir konigliche behegelichkeit mit andachtigen in gote gebeten vorempfangen;
 b) *troch. + 4 dakt. + 3 troch. + dakt. + 3 troch. + 2 dukt. 4 3 troch.:* 986: Demutige beyelunge willigir dinste czu aller euwir koniclichen behegelichkeit mit andachtigen in gote gebeten vorempfangen;

II. *katalektyczny:*

cztery troch. przed ostatnim przyciskiem:

przedrostek + 2 troch. + 2 dakt. + 4 troch. + dakt. + - troch. + dakt. + 4 troch.: 1412: Mein underlenig williligen geliorsam mit demutiger dirbittunge all meins vormugens wisse ewer hochwirdikeit czu allerzeit berait.

TYP I (U przycisków, 24–29 sylab):

I. *akatalektyczny:*

zakończenie zdania stanowi jeden trochej:

2 dukt. + troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch. + dakt. + troch. 4- dakt. + troch.: 1023: Meinen gar willigen undirten(i)gen geliorsam nu und czu allen czeiten mit demutiger bevelung(e) (patrz wyżej!);

II. *katalektyczny:*

1. *dwa troch. przed ostatnim przyciskiem:*

troch. + 4 dakt. + 2 troch. + dakt. + 2 troch.: 794: Einfeldige bevelung(e) und willige dinste czu euwir koniclichin hogwirdikeit bevor;

2. *trzy troch. przed ostatnim przyciskiem:*

2 troch. -f 2 dakt. + 2 troch. + dakt. + 3 trocli.: App. 9: Mein gar undirteniger williger dinst sei ewern furstlichen gnaden alleczzeit bereit;

3. *jeden daktyl przed ostatnim przyciskiem:*

3 dakt. + 2 troch. + 3 dakt. + troch. 4- dakt.: 1438: Meinen gar will(i)gen gehórsam mit stetir undirthanikeit euwern erwirdigen gnaden alezcit zuvor.

TYP K (13 przycisków, 34 sylaby):

I. *akatalektyczny:*

1. *zakończenie zdaniu stanowi jeden trochej:*

troch. 4- 6 dakt. 4- 4 troch. + dakt. 4- troch.: 555: Mein andechtigs

gebete mit inn(i)ger befelunge gancz meines ordens sei euwer koniglichen gnaden voran geschreiben;

2. *zakończenie zdania stanowią trzy trocheje:*

troch. + -1 dakt. + 2 troch. + 1 dakt. + 3 troch.: 791: Demutige befelunge und willige dinste czu euwir koniglichen bebeglicbkeit unser yormogens vorempfangen;

II. *katalektyczny:*

cztery daktyle przed ostatnim przyciskiem:

troch. + 4 dakt. + 3 troch. + 4 dakt.: 825, 9(19): Demutige bevetunge williger dinste czu alle (909: allir) euwir koniglicber (909: koniglichin) beheg(e)lichkeit unsers yormogens czuyor.

TYP I (3 przyciski, 5—6 sylab):

II. *katalektyczny:*

1. *dwa troch. przed ostatnim przyciskiem:*

450,451: Unsern dinst czu vor;

2. *jedyn daktyl przed ostatnim przyciskiem:*

48,1: Unsir fruntsebaft czuyor.

TYP M (2 przyciski, -i—fi sylab):

I. *akatalektyczny:*

przedrostek + dakt. + troch.: 309: nocli fruntliebem grusze:

II. *katalektyczny:*

przedrostek + trochej: 1380: mein dinst czu vor.

TYP N (14 przycisków, 33—26 sylab):

zakończenie zdania stanowią trzy troch.:

a) *troch. -f 4 dakt. + 3 troch. + 3 dakt. + 3 troch.:* 936: Demutige bevelunge williger dinste czu aller euwir koniclichen beheg(e)lichkicit unsers yormogens yorempfangen;

b) *troch. + dakt. + 5 troch. + 4 dakt. + 3 troch.:* 723: Unser innighc bed und deinodliken grus und wes wi gules yormogen met aller bebblicbeid alle czid czu yoren.

TYP O (10 przycisków, 26 sylab):

II. *katalektyczny:*

troch. + 3 dakt. + 2 troch. + 3 dakt.: 140: Einfeldinge befelung(e) uild willigen dinst mit andachtigen gebetbe in gole bevor.

TYP P (16 przycisków, 40 sylab):

II. *katalektyczny:*

troch. + 4 dakt. + 3 troch. + 2 dakt. -f 2 troch. + 3 dakt.: 949: Demutige bevelunge wiliger diensle zcu alle euwir koniglichen beheg(e)lichkeit mit andachtigen gebeten in gole bevor.

TYP J (7/i przycisków, 45 sylab):

I. *akatalektyczny:*

troch. + 4 (lakt. + 4 troch. + 2 dakt. + 2 troch. + 2 dakt. 4 3 troch.: 874: Demutige bevelung(e) und willige dinste zu alle euwer koniglichen gnaden beheg(e)lichkeit mit andachtigen in gole gebeten yorempfangen.

Jeżeli za przykładem Burdacha²¹⁾ podzielimy wszystkie te typy na dwie główne klasy, zależnie od tego, czy przed ostatnim podniesieniem znajduje się trochej (I gł. klasa), czy daktyl (II gł. klasa), to do I głównej klasy zaliczyć należy przedewszystkiem wszystkie typy akatalektyczne, ponieważ nie mamy ani jednego zakończenia typu „tardus” (por. wyżej), a dla pozostałych form „cursus” występuje regularnie zakończenie typu trocheicznego. 7. pośród katalektycznych należą do tej klasy typy:

B II 1,2; — C II 1, 2; — D II 1; — E II 1; — F II 1; — H II;
I II 1, 2; L II 1; — M. Do drugiej klasy głównej należą typy: A II; — B II 3, 4; — C II 3, 4; — D II 2, 3; — E II 2, 3;
F II 2, 3, 4, 5; — G II; — I II 3; — Iv II; — L II 2; — OP II.

Porównyując ostatecznie nasze typy rytmiczne z typami Burdacha, znajdujemy następujące zgodności:

Typ Burdacha Ad = naszemu typowi G II a
(troch. + dakt. + troch. + dakt.)

Typ Burdacha (l. 1) = naszemu typowi L II 2
(troch. + dakt.)

Typ Burdacha Dli = naszemu typowi A II, 2 e
(2 dakt. + troch. 2 dakt.)

Typ Burdacha K = naszemu typowi C II, 1
(troch. + dakt. + troch.).

Reasumując w kilku zdaniach wyniki niniejszej pracy o rytmice zdaniowej w formułach pozdrowienia według „Codex epistolaris Vitoldi”, możemy ustalić co następuje: Zarówno łacińskie, jak i niemieckie formuły pozdrowienia, zawarte w listach różnych kancelaryj, stosują z reguły prawa rytmiki zdaniowej.

Zakończenie zdania w łacińskiej „Salutatio” jest zbudowane przedewszystkiem według rytmicznych prawideł „Cursus”. Pierwszeństwo mają tu „Velox” i „Typ Meyer VI”, natomiast „Planus” występuje bardzo rzadko, „Tardus” zaś nie występuje wogóle.

W niemieckiej formule pozdrowienia możemy, rozpatrując wyłącznie treść naszych listów, odróżnić cztery typy, a mianowicie typ wyrażający formuły: „uszanowania”, — „posłuszeństwa”, — „pozdrowienia”, — oraz typ, zawierający formułę „urzędową”. Wszystkie one ostatecznie wyraźnie zdradzają swoje przeznaczenie nie tylko wyborem, lecz i obfitością swych wyrazów.

Przez ściślejsze rozróżnienie między katalektycznym i akatalektycznym zakończeniem zdania — rozróżnieniem, które dotychczas

²¹⁾ Nu pod. miejscu sir. 287.

jeszcze nie było przez nikogo uwzględnione, możemy z punktu widzenia samej rytmiki, wyniki, już przez naukę przyjęte, rozszerzyć do następującej podanej już definicji:

„Niemieckiej salutatio właściwe jest konsekwentnie przeprowadzona rytmizacja, która we wszystkich wypadkach akatalektycznego zakończenia zdania odbywa się według praw łacińskiego „Cursus” papieskiej i cesarskiej kancelarii: w tych jednak wypadkach, w których starym typom nadaje się formę katalektyczną, salutatio niemiecka rezygnuje z rytmizacji w sensie „Cursus”, przeprowadzając natomiast z reguły rytmiczną kolejność daktyłów i trochejów w ugrupowaniach, obfitujących w liczne warjanty”.

Zarzut niejednorodności i niecałkowitości w wyborze materiału mógłbym najlepiej odeprzeć w ten sposób, że, jak sądzę, nie tyle całkowitość, ile raczej właśnie wielostronność przykładów może lepiej i gruntowniej wykazać, jak promieniowanie języka kancelarii kurji papieskiej i cesarskiej, świadomego zasad sztuki pisarskiej, zdołało dotrzeć do odleglejszych, zależnych kancelaryj, jak n. p. do kancelarii Zakonu niemieckiego, kancelarii króla polskiego i wreszcie do dworu wielkiego księcia litewskiego, znacząc tam swój wpływ.

Właśnie w szczupłych ramach badania listów, znajdujących się w bliższym lub dalszym związku z tak ważną historyczną osobistością wielkiego księcia litewskiego Witolda, uważałem za możliwe dać przyczynek z jednej strony do historii rozwoju rytmicznego zakończenia zdania w niemieckiej prozie artystycznej, na wzór łacińskiego „cursus”; z drugiej strony poprzeć ten fakt, że nietylko kancelarie miejskie na terenie śląsko-czeskim, lecz i daleko za nimi leżące kancelarie: Zakonu niemieckiego i nawet kancelarie obcojęzycznych narodów, jak Polaków i Litwinów, na schyłku XIV. stul. naśladowały i używały „cursus” dawniejszego języka papieskiej i cesarskiej kancelarii.

MICHAŁ ŻDAN.

Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, w. ks. Litwy.

PRZEGLĄD LITERATURY PRZEDMIOTU.

O stosunkach litewsko-tatarskich za Witolda a zwłaszcza o jego polityce względem Tatarów, nie mamy dotąd osobnego opracowania. W bogatej stosunkowo literaturze historycznej do tego okresu, polityka tatarska Witolda, przedstawiona jest raczej ułamkowo i epizodycznie. Mała względnie liczba źródeł oraz ich fragmentaryczność nie budziła żywszego zainteresowania wśród historyków polskich¹⁾.

Więcej zajmowano się polityką Witolda wobec zakonu niemieckiego Krzyżaków, względem Rusi a zwłaszcza stosunkiem Witolda do Polski.

Prace Cara, Konecznego, Kochanowskiego, Lohmeyera, Barbaszewa i w. i. rzuciły sporo światła na poszczególne momenty jego polityki²⁾.

Podnieść tu można i poglądy Hruszewskiego, chociaż w wielu kwestjach zmodyfikowane one zostały przez historyków polskich. Podkreśla on, że już od początków panowania Jagiełły, stał Witold w opozycji do polskiej polityki w odniesieniu do W. Ks. Litewskiego. Opozycja ta — wedle niego — sprawia, że bez względu na zwycięstwa dyplomatyczne Polski, inkorporacja ziem litewskich została odsunięta na prawie dwa stulecia³⁾. Po pierwszych nieporozumieniach 1392 r.

¹⁾ Czółowski Aleks., Polska i Tatarszczyzna. Pamiętnik IV-go Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925 r. Sekej. II, str. 5.

²⁾ Caro J., Geschichte Polens. Gotha 1869, I. III; Koneczny F., Jagiełło i Witold, Lwów 1893; Tenże, Polityka zakonu niemieckiego 1389 i 1390, Krak. 1889; Barbaszew A., Wytowt, i jego polityka do griunwaldenskiej bitwy (1410), St. Peterb. 1885; Tenże, Wytowt, poslednija dwadbat' ljet kniaźcnija 1410—1430, SL Peterb. 1891. Inne prace, por. dalsze przypisy.

³⁾ Hruszewskij M., Istorja Ukrainy—Rusy, z. IV, Kijów 1907, str. 137—8.

³⁾ Hruszewskij M., Istorja Ukrainy—Rusy, z. IV, Kijów 1907, str. 137—8.

zbliża się Witold do realizacji swych planów, zostaje bowiem z ramienia Jagiełły w. ks. Litwy⁴), pogląd przez historyków polskich zresztą odrzucony. Zerwanie nie nastąpiło, ponieważ nieporozumienia ze Skirgiełłą stanęły temu na przeszkodzie. Po zażegnaniu sporów i zbliżeniu się Witolda do Krzyżaków, nastąpił fakt wyniesienia go na króla litewskiego i ruskiego⁶). Było to zarazem ogłoszeniem zupełnej niezależności Litwy od Polski. Formalny krok należało poprzeć i stwierdzić czynem. Witold wchodzi więc w porozumienie z chanem Tochtamyszem, który za poparcie wojskowe obiecuje pomoc w realizacji jego zamysłów.

Jakby się ułożyły stosunki polsko-litewskie po zwycięskiej wojnie Witolda z Timur-Lenkem, wrogiem Tochtamysza, to — jak to już podniósł (.aro przeczuwała „die weitschauende und kluge Konigin Hedwig”, która starała się niedopuszczyć do poparcia Witolda ze strony Polski w wyprawie jego przeciw Tatarom⁷). A „wpływ królowej” — twierdzi J. K. Kochanowski — „zwyciężył”. Polska wycofała się z wojny, za wdzięczając przenikliwości królowej bardzo wiele⁸).

Hruszewski, podkreśla, że „można prawie napewno przewidzieć, że gdyby nie skracliowała podjęta przez niego wówczas w Hordzie walka z partją Edygi w interesach wypędzonego Tochtamysza, którego Witold chciał osadzić z powrotem na tronie tatarskim, niezależność W. Ks. Litewskiego byłaby rzeczą dokonaną i unja z Polską zostałyby zerwana⁹). Klęska nad Worskłą odsunęła przez swe straszne skutki realizację planów Witolda prawie na 30 lat. że jednak przez ten czas nie porzucił on swego planu, ma świadczyć, zdaniem Kruszewskiego fakt, że po bitwie grunwaldzkiej wycofuje się Witold z dalszej wojny, by nie dobijać wroga Polski¹⁰). A że zawsze dążył do ziszczenia celu swego, tego miałby dowodzić projekt jego koronacji z r. 1120. Koronacja pociągała za sobą niezależność W. Ks. Litewskiego. Stąd panowie polscy nie chcieli do niej dopuścić”).

*) Tamże, str. 140.

⁵) Por. Lewicki A., Nieco o unji Litwy z Koroną, sir. 15; Tenże, Kiedy Witold został wielkim księciem Litwy. Kwart. Hisl. VIII, 430; Prochaska A., Witold wielkim księciem Litwy w roku 1401, w Przyczynkach do dziejów unji. Rozpr. Akad. Um. t. 33, Krak. 1800, str. 100 i n.; Ilalecki, Dzieje unji Jagiellońskiej, t. I, sir. 156, i w. in.

⁶) Hruszewskij, I. c. sir. 142.

⁷) Caro !., Gesch. Polens, t. III, sir. 200.

⁸) Kochanowski J. Iv., Witold, w. ks. Iii. Lwów 1000. str. 108

⁹) Hruszewskij, I. c. sir. 143.

¹⁰) Tamże, sir. 148.

¹¹) Tamże, sir. 154.

Poglądy Hruszewskiego, nawiązujące zresztą do stosunku jego do Polski z polityką jego tatarską i krzyżacką, nie zostały przyjęte przez naukę polską.

Antoni Prochaska, jeden z najwybitniejszych znawców Witolda i jego epoki¹²⁾, nie odmawiając Witoldowi energii i zdolności, podnosi, że był to „bardziej wojownik, aniżeli budowniczy i statysta”¹³⁾. Uzyskawszy to do czego dążył, t. j. ojcowiznę i tytuł w. ks. Litwy, jako trzeźwy polityk, poznał, że tylko w oparciu o Polskę i w unji z Polską, państwem o zachodniej kulturze, leży gwarancja pomyślnego i wszechstronnego rozwoju Litwy. Nieporozumienia z Jagiełłą jeżeli nie były wywoływane przez drobnostki, to napewno wyrastały przez intrygi wrogów, którzy znając charakter Witolda, podniecali jego ambicję i wielką żądzę władzy. Wyprawa Witolda na Tatarów w 1399 r. miała na celu uzyskanie od Tochtamysza „jarłyka”, zabezpieczającego posiadanie ziem ruskich, nad którymi Tatarzy mieli prawa zwierzchnicze”) Klęska nad Worskłą uświadomiła go tylko w konieczności i potrzebie ściślejszego połączenia Litwy z Polską. Echem pogromu nad Worskłą była unja wileńska z 1401 r.

W pracach Prochaski niektóre problemy związane z kwestją tatarską wyszły nieco za błąd. Mamy tu na myśli i samą bitwę nad Worskłą, jak związany z nią kompleks dyplomatycznych stosunków—moment o wielkiej doniosłości, nazwany nawet przez Szajnochę „najwspanialszą kartą dziejów bisiorji Witoldowej”¹⁶⁾). Podobnie leż sprawa kolonizacji tatarskiej jak i związana z nią kwestja organizacji obrony południowo-wschodnich krańców ziem państwa litewskiego nie zostały przedstawione wyczerpująco.

Bardzo cenny jest natomiast w monografji Witolda dodatek, p. t. „Synowie Tochtamysza”, gdzie częściowo szczęśliwie rozwiązuje bardzo powikłaną sprawę stosunków litewsko-tatarskich po katastrofie z 1399 r. W pracach Prochaski stwierdzić można, niesłusznie zresztą—stałe lekceważenie latopisów ruskich”). Zaznacza się to i w bardzo dobrej pracy: „Układ Witolda z Tochtamyszem”.

¹²⁾ Por. Daszkiewicz A., Poliliczeskija zamysły Witowla, Uniwersiteckija Izwiestija, Kijów 1881. nr. 10.

•*) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 384.

”) Prochaska A., Z Witoldowych dziejów. Układ Witolda z Tochtamyszem 1397 r. Przegl. Hist. 1912, t. 15, z. 3, str. 260; Tenże, Dzieje Witolda, str. 78.

¹⁵⁾ Szajnocha Karol. Jadwiga i Jagiełło, t. VIII, str. 26.

”) Na tem też tle wyłoniła się polemika między Prochaską, a Lewickim i Hruszewskim, reprezentującymi dwa różne poglądy. Chodziło o sprawę Podola, do naszej sprawy, odnoszącą się zresztą tylko pośrednio. Por. Prochaska A., Podole

Z prac innych poza dawniejszym Karamzinem, który zawiera nieraz cenne szczegóły¹⁷⁾, Mołczanowski podaje szereg wiadomości, dotyczących organizacji obrony Podola¹⁸⁾, słynny orientalista Smirnow ujmując stosunki litewsko-tatarskie z punktu widzenia historyka Tatarszczyzny¹⁹⁾, dzieje Złotej Ordy skreślił Hammer-Purgstall²⁰⁾, którego praca do dziś nie straciła na wartości, ani też zastąpiona inną. Do spraw tatarskich, nie odnoszących się jednak specjalnie do naszego tematu, zawierających jednak szereg wiadomości ciekawych należą prace Bartoszewicza²¹⁾, Pułaskiego²²⁾, i szereg innych²³⁾.

Praca Ljanskorońskiego, omawiająca przyczyny wyprawy 1399 r., podnosi moment, nieuwzględniony w literaturze, mianowicie przyczyny ekonomiczno-handlowe²⁴⁾. Natomiast inna jego praca²⁵⁾, w której ustala miejsce bitwy, spotkała się z ostrą oceną historyków²⁶⁾.

Nie chcąc przedłużać omawiania prac i poglądów, o których zresztą mówię i w wątku pracy i w przypisach, nie mogę nie wspomnieć o najnowszych pracach z ostatnich lat kilku.

lennem Korony 1352—1410 r. Rozpr. Akad. Um. Wydz. hist.-filoz. I. 32. Krak. 1895; Zapysky Nauk. Tow. im. Szewczenka, t. 13, sir. 9; Kwart, Ilist. I. X, sir. 087. — Pomijam tu dawniejsze i przestarzałe już prace Hlebowicza A. II, Krótki rys życia Witolda, w. x. lii. Wilno 1821, oraz Narbut ta T.. Dzieje narodu litewskiego, I. V, gdzie są również liczne szczegóły o Tatarach.

¹⁷⁾ Karamzin N. M., Istorja gosud. ros. I. \.

¹⁸⁾ Mołczanowski X., Oczerk izwictij o podolskoj zemlje do 1434 bodu, Kijów 1885.

¹⁹⁾ Smirnow W. D., Krymskoje chanstwo pod wierchowienstwom otomanskoj porty do naczała XVIII wieku, St. Peterb. 1887.

²⁰⁾ Hammer - Purgstall. Geschichte der Goldenen Horde in Kiptschak, das ist der Mongoien in Russland, Pesth 1840.

²¹⁾ Bartoszewicz Julian, Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Talarami, na dzieje Tatarów w Polsce osiadłych, na przywileje tu im nadane, jako też wspomnienia znakomych Tatarów polskich, Warsz. 1800.

²²⁾ Pułaski Kaz., Stosunki Polski z Tatarszczyzną od połowy XV w.. I. 1. Krak.—Warsz. 1881. Stosunki z Mendli-Girejem.

²³⁾ Por. Antoni J., Dzieje osadnictwa tatarskiego na wołoskiem pograniczu. Sylwetki i szkice hist. i literackie. Serja IX. Krak. 1893; Iabłonowski M., Podole starożytne przed wcieleniem onego do bylej Rzeczypospolitej. Ateneum 1887, I i II. — Praca T. Czackiego, „O Tatarach”, druk. w Dzienniku Wileńskim w 1810 (styczeń—czerwiec) zawiera nieklóre cenne wiadomości, ale nie wolna od bałamuctw.

²⁴⁾ Ljanskoroński W., Ruskije pochody w stepy w udiłnowieczewoje wremja i pochod kn. Wilowta na Tatar w 1399 g. Żurnal Ministr. Narodn. Prosw. Pelerh. 1907, marzec—maj.

²⁵⁾ K' woprosu o bytwie kn. Wytowta z Tatarami na r. Worskle w 1399. Żurn. Min. Nar. Prosw. Petersb. 1908, lipiec.

²⁶⁾ Prochaska w Kwart. Hist., I. 24, str. 637; Hruszewskij, Islorja Ukrainy—Rusy, I. IV, sir. 488 odmawia pracy L. wartości naukowej.

Pomijając pracę Heinla²⁷⁾, która obejmuje mniejszy okres czasu i zajmuje się tylko obchodzącą nas bitwą nad Worskłą (nazywa ją: *Worsla*, w bitwie zaś biorą udział Polacy i Lachowie), godzi się zwrócić uwagę na pracę Pfitznera, p. t.: „Grosssfurst Witold von Litauen ais Staatsmann““).

Polityką tatarską Witolda zajmuje się Pfitzner w rozdziale 7: *Witolds Fernpolitik*. W polityce tej podejmował Witold niespełnione plany Olgierda. Występuje on przeciw „wszechruskiej” idei w tatarskiej szacie, jaką uprawiał Tochtainysz. Ten jednak pobity przez Timura zbiega do Witolda, a prosząc o pomoc, zrzeka się roszczeń, jakie mógł mieć do ruskich części Litwy a nawet zdaje się ofiarowuje mu je jako podarek (Kijów, Wołyń, Podole, Smoleńsk, Czernihów i in.). które jeszcze nie należały do Witolda, ale do których miał on pretensje (Tuła, Prońsk, Psków, Nowogród, Rjazań, Perejasław). Witoldowi uśmiechał się plan „wszechruski” z wyłączeniem Moskwy. Ilo tego mógł mu następnie pomóc Tochtainysz, z zastrzeżeniem jednak rocznego trybutu, on zaś gotów był dopomóc Tochtamyszowi do zdobycia ordy krymskiej, azowskiej, kazańskiej i astrachańskiej!

Plany Witolda przerastały plany Olgierdowe. Przyszła jednak klęska nad Worskłą. Nie należy klęski tej przeceniać. Wyprawy Witolda nie wynikły z samej tylko osobistej dumy jego, chodziło o część spadku południowo-ruskiej ziem, którą przejęło na siebie państwo litewskie ze zdobyciem tego obszaru. Wyłaniał się problem walki stepu leśnego (Waldsteppe) ze stepem czystym oraz walka o Morze Czarne, pierwsza z powodów natury politycznej, druga gospodarczej. Rozumiał to Witold. Pobudki były natury głębszej, to nie żądza władzy, to nie fantastyczne ani też tylko polityczne wyprawy dla obrony wypędzonego chana tatarskiego, oraz zwierzchnictwa nad temi ziemiami, lecz względy gospodarczo-polityczne, osiągnięcie brzegów Morza Czarnego i bezpieczeństwo przed nomadami stepowymi nakazywały obronną i czynną politykę Witolda na Rusi południowej. Witold był wielkim kolonizatorem. Przez zakładanie twierdz i zamków stworzył linię militarnej obrony, umiał też użyć elementu tatarskiego, jako kolonistów. Pojętny uczeń Zakonu umiał wyprawie na Tatarów w 1399 r. nadać dla chrześcijańskiego Zachodu motyw i piętno wielkiej wyprawy krzyżowej. Wtedy myślał już o panowaniu nad całą Rusią z włączeniem i Moskwy.

²⁷⁾ Hei n l K a r l. Fiirst Witold von Litauen in seineni Verhalthniss zum Deutschen Orden in Preussen wahrend der Zeil seines Kampfes lim scin litauisches Erbc: 1^82—1401. Historische Studien, hrsgg. v. Dr. E. Ebering, Heft 165, Berlin 1925.

²⁸⁾ Schriften der philosophischen Fakultal der deutschen Universital in Prag. Brunn 19,10. Por. str. 147 i n.

Były to już plany uniwersalnego władztwa światowego (universale Weltherrschaftsplane), bo i Tatarzy mieli mu ulegać a na monetach chańskich miał być wyrażony obraz Witolda. Były to wprawdzie wyraźne fantastyczne plany imperjalistyczne, ale w danych warunkach i stosunkach na wschodzie bynajmniej nie utopijne. Podobnie przecież wyrażało się dotąd panowanie Tatarów nad Rusią. I mógł też Witold wystąpić z silnymi żądaniami wobec Edygi, wodza Timur Kutlują w przededniu walki, którą jednak przegrał. Klęska to była ciężka lecz nie rozstrzygająca. Dla Witolda zakończyła ona okres wojennych wypraw przeciw Tatarom, ale nie pogrzebała jego planów ani jego wpływu na stosunki w Hordzie. Występuje odtąd raczej jako dyplomata i pośrednik, który umiał roztropnie wyzyskać niezgodę w Hordzie lepiej, aniżeli przez wyniki wypraw wojennych.

Pfitzner zapatrzony w politykę Witolda daje się unieść za daleko i traci chwilami grunt rzeczywistości. Są u niego błyski i rzuty zbyt raptowne i zbyt śmiałe, nie mające dostatecznego uzasadnienia. Autor można powiedzieć gloryfikuje Witolda, widząc we wszystkich działaniach swego bohatera genialne posunięcia dyplomatyczne.

Jaskrawym przeciwieństwem poglądów Pfitznera w ocenie Witolda, jest praca dra Kolankowskiego²⁰⁾, który idzie dalej aniżeli Prochaska i stawiając wyżej Jagiełłę nad Witolda we wszystkich sprawach państwowych, odmawia Witoldowi w nicli inicjatywy własnej, sprowadzając go raczej do roli wykonawcy wszelkich planów Jagiełły, które też nie zawsze wykonane były najlepiej.

Dr. Kolankowski poświęca także sporo miejsca sprawom tatarskim²¹⁾, w związku z wyprawą nad Worskłę dla „restytucji” Tochtamysza na chana Złotej Ordy, następnie przedstawiając „ingerencję” Litwy w zachodnim Kipczaku²²⁾, oraz przedstawiając „dominujący wpływ” Litwy w Kipczaku²³⁾. Podkreśla on, że: „Protektorat Litwy nad ludami stepów i pobrażczy czarnomorskich, głównego terenu zasług i chwały Witoldowej, zdawał się około r. 1450 ugruntowanym. „Imperator” Tatarszczyzny stosował się do Witoldowych dyplomatycznych zamierzeń, wykonywał jego wojenne zlecenia. Tak tedy i tu, na południowym wschodzie, stało państwo litewskie u schyłku Witoldowego żywota u wrót zapewnienia pełnego sukcesu starej swej państwowej. Olgierdowej idei²⁴⁾).

²⁰⁾ Dzieje w. ks. Litewskiego za Jagiellonów T. I. Warsz. 1930.

²¹⁾ T. I, rozdz. V: Worskla. Por. tamże str. 08 i n.

²²⁾ Tamże, str. 120—7.

²³⁾ Tamże, str. 142—4.

²⁴⁾ Tamże, str. 143.

Ocenę krytyczną, najogólniej ujętą, ale bardzo gruntowną, prze-myślaną i trzeźwą polityki Witolda, z uwzględnieniem poglądów historyków dawniejszych, jak i prac najnowszych daje nam prof. Halecki Oskar³¹⁾). Zbija on m. i. pogląd, jakoby Witold umyślnie oszczędzał Krzyżaków aby móc ich wygrywać w razie potrzeby przeciw Polsce. Sądzi on, że poprostu Witolda w gruncie rzeczy bardziej nęciły i pociągały „jego wielkie plany wschodnie”. Podkreśla następnie, że te plany nie były zapewne tak „bezkresne, nieomal fantastyczne”, jak się one przedstawiają u niektórych historyków. „Wizja jakiegoś wszechrusko tatarskiego caratu z litewskim Wilnem jako stolicą, to prawdopodobnie mrzonka nie Witolda, lecz jego dziejopisów. Podkreśla jednak, że w kierunku ruskiego wschodu i stepów czarnomorskich, otwierały się przed Litwą Witoldową perspektywy ekspansji niezwykle ponętnej, a wobec zmienionego stosunku do zachodnich sąsiadów bez porównania łatwiejszej, aniżeli za Gedymina i Olgierda. W kierunku tym osiągnął bardzo wiele. Nie zawdzięczał tego walnym zwycięstwom orężnym, jak wogóle pogląd na Witolda jako zwycięskiego wodza nie da się utrzymać. Zało jego niezaprzeczone zdolności dyplomatyczne właśnie w tych stronach święciły triumfy. Rzuca się to w oczy chociażby w stosunku do Tatarów: żaden władca Litwy nie poniósł w walce z nimi tak ciężkiej klęski jak Witold nad Worskłą, mimo to zaś żaden z nich nie zdobył sobie takiej przewagi nad wszystkimi ordami. Owocem tej wytrwałej, umiejętnej polityki było całkowite opanowanie wybrzeży czarnomorskich aż do ujścia Dniepru. Za Witolda po raz pierwszy w dziejach „sprawa tych wybrzeży była rozwiązana na korzyść świata chrześcijańskiego, i w tem wolno widzieć jeden z jego najwspanialszych, choć w szczegółach najmniej znanych sukcesów³⁵⁾).

Z pobieżnego przeglądu literatury widzimy, że co do oceny działalności politycznej Witolda, jego celów i zamiarów panują wśród historyków zdania podzielone i wręcz odmienne.

Mimo to, zadaniem naszym będzie przedstawienie stosunków litewsko-tatarskich oraz polityki tatarskiej Witolda, w nadziei, że zbadanie tej sprawy na podłożu szerszeni tych stosunków, pozwoli nam określić bliżej politykę jego.

³¹⁾ Referat p. 1. Witold w Pamiętniku V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listop. do 4 grudnia 1930 r., I Referaty. Lwów 1930. str. 101 i n.

³⁵⁾ Tamże, str. 162.

I. PLANY I DĄŻENIA WITOLDA DO PODBOJU TATARSZCZYZNY.

1. Rzut oka na dzieje Tatarów do czasów Witolda. 2. Witold kontynuatorem polityki poprzedników swoich względem Tatarów. 3. Dwie wyprawy Witolda przeciw Tatarom. 4. Wyprawa i klęska worsklauska.

1. Rzut oka na dzieje Tatarów do czasów Witolda.

Dla zrozumienia stosunków litewsko-tatarskich w epoce w. ks. lii. Witolda, przypomnieć musimy najogólniej najważniejsze wydarzenia z dziejów Tatarszczyzny³⁰).

Z początkiem XIII w. zaczął się w centralnej Azji, wśród plemion mongolskich ruch, którego epilogiem był podbój całej Azji tudzież wschodniej Europy. Na czele tego wielkiego ruchu ekspansywnego stanął Temudżin, człowiek o niepospolitych zdolnościach organizatorskich i wojennych. Podboje w Azji rozpoczęły się na szerszą skalę już prawie od początku XIII w. (1207). W Europie pierwsze zagony tatarskie stanęły w 1227 r. pod wodzą najstarszego syna Temudżina, wybranego Dżingisclianem (t. j. najwyższym chanem). Dżuciego Po klęsce książąt ruskich nad rz. Kałką powrócił Dżitcezi w stepy rodzinne.

Temudżin podzielił teraz państwo olbrzymie między 4 synów. Najstarszy Dżuezi dostał ziemie przez siebie zdobyte, to jest: obszary nadwołżańskie, których granice sięgały na zachód po Dniepr a na wschód po jezioro Bałkasz; Dżagataj, 2 z kolei syn otrzymał dorzecze rzek Amur i Syr-darji, Afganistan oraz kraje perskie; Ugedej, 3-ci syn kraje właściwej Mongolji oraz godność w. chana, a najmłodszy lutuj kraje graniczące od północy ze stepami Mongolji. Jedność państwa została utrzymana, ponieważ wszyscy synowie podlegać mieli najwyższemu władcy, który zajął miejsce Temudżina. Z 4-chłi dzielnic mongolskich, największą rolę w historii Europy odegrała dzielnica perska Dżagataja oraz dzielnica Dżuciego, który jednak wkrótce zmarł, pozostawiwszy jako następcę na tronie swym słynnego Batuchana, organizatora nowego pochodu na Europę. Zdobywszy Kijów, zniszczywszy do cna księstwo północnej Rusi najechał on równocześnie Polskę i Węgry. Bohaterski opór książąt polskich zgniótł z łal-

³⁰i Nazwa Tatar, Tatarzyn, przyjęta ogólnie w literaturze, pochodzi od nazwy jednego plemienia mongolskiego. Do dziejów tego ludu por. Hammer-Purgstall, *Geschichte der Goldenen Hordo in Kiptschak*. Pesth 1H40; Smirnow W. D., *Krymskoje chanstwo pod wierzchowienstwem otomanskoj porty*. S. Peterl). 1887; Krause l-\ F. A. *Geschichte Ostasiens*. Göttingen 1925. — Por. Czołowski Aleks., *Polska i Tatarszczyzna*, I. c.

wością pod Lignicą (1241 r.). Następnie skoncentrował Batu całą siłę na Węgrzech celem odpoczynku, ale wnet zawrócił w stępy nadwołżańskie, prawdopodobnie otrzymawszy wiadomość o śmierci naczelnego chana, ponieważ Tatarzy zwykli byli po zgonie naczelnego chana, na znak żałoby przerywać operacje wojenne. Może być też, że Batu żywił nadzieję, że jego obiorą chanem. Osiadł on znowu nad Wołgą i zajął się organizacją pokonanych krajów.

Zarząd ogromnem państwem ciążył mu jednak, to też odstąpił swemu bratu Ordanowi kraje zauralskie, sobie zaś zostawił europejskie. Podział podyktowany pierwotnie względami administracyjnymi, stał się podstawą dwu państw z których jedno, europejskie, nazwano Złotą, drugie azjatyckie Błękitną lub Białą Hordą.

Zaczynają się podróże książąt ruskich do stolicy chańskiej Saraju. Książęta owi składają czołobitność swemu zwierzchnikowi, dostają od niego przez specjalne akty (t. zw. jarłyki) swoje własne ziemie w zarząd.

Batu, podobnie zresztą jak i inni naczelnicy ujarzmionych ziem, zostawił podbitym ludom ich dawny ustrój administracyjny, skupiając w swem ręku tylko dwie jego dziedziny: wojskową i finansową. Wszelkie jednak próby odzyskania niepodległości, podejmowane przez podbitych książąt, gnębione były z bezwzględną surowością.

Ziemie oddalone bardziej od stolicy chana, cieszyły się większą swobodą. Dla ustalenia źródeł dochodów oraz ich ujednostajnienia, przeprowadzano spisy ludności; uległości książąt wobec chanów strzegli baskakowie. Te urzędy chańskie, wytwór zresztą nie Batu-chana, lecz produkt psychiki mongolskiej, trwały i za jego następców.

Po śmierci Batu-chana panują jego następcy — chanowie, którzy nie umieli już tak wysoko utrzymać powagi i znaczenia władzy chańskiej: Sartak, Uławczyj, Berkie (przyjmuje wiarę muzułmańską popierając ją wśród poddanych) i Mönke Timur.

Za czasów tego ostatniego, następują pierwsze starcia Litwy, rozpoczynającej swą ekspansję w kierunku południowo-wschodnim, z Tatarami.

Losy pierwszych walk są zmienne, Początkowo przewaga była po stronie Tatarów. Jednakowoż w drugiej połowie XIV w., gdy władza chańska dostała się w ręce mniej zdolnych jednostek i zaczęła się chylić do upadku, a na tronie książąt litewskich zasiadł Olgierd, przewaga przechyla się na stronę Litwinów, którzy posuwają się coraz bardziej w kierunku południowo-wschodnim. W 1360 r. zdobywają

na Tatarach Kijowszczyznę, a wkrótce potem Perejasławszczyznę i prawdopodobnie Podole").

Również i dzielnica Dżagalaja szybko chyliła się do upadku. Znalazł się jednak człowiek, który potrafił opanować rozkładowe elementy i jeszcze raz przerazić świat szczękiem oręża Talarów. Był nim Timur-Lenk³⁵⁾, który z prostego koniokrada stał się uzurpatorem władzy chańskiej. On to postanowił połączyć rozdrobnione dzielnice tatarskie w jeden państwowy organizm. Zwrócił przede wszystkim baczną uwagę na stosunki panujące w sąsiadujących ze sobą Złotej i Białej Hordzie. Biała Horda • zatrzymała wprawdzie większą spoiistość od Złotej, ale i tam spotykamy walkę dwu pretendentów do tronu chańskiego: Urusliana i Tochtamysza. Obaj mieli równe prawa, byli bowiem potomkami Dżuczi'ego. Pokonany Tochtainysz oddał się w opiekę Timurowi, któremu w ten sposób nadarzyła się sposobność pobicia Białej Hordy. Oddał ją Tochtamyszowi ok. 1376 r. A ponieważ niedługo potem Ruś zdobyła się na opór przeciw panowaniu mongolskiemu (klęska Mamaja, uzurpatora władzy chańskiej w Złotej Hordzie, zadana mu przez książąt ruskich pod dowództwem Dymitra Dońskiego na polu Kulikowem 1380 r.), przeto Timur zdecydował się opanować Złotą Hordę i oddał ją również Tochtamyszowi, który w ten sposób połączył obie Hordy po półtorawiekowej prawie przerwie w jedną całość. Zgoda pomiędzy Timurem a Tochtamyszem nie trwała jednak długo. Ufny w swą siłę, Tochtainysz, wystąpił przeciw Timurowi. Zaczęła się wojna (1387 r.). Losy jej były zmienne, ostatecznie zawsze zwyciężał Timur, który jednak nigdy nie mógł skończyć stanowczo z Tochtamyszem, ponieważ daleko ważniejsze sprawy (podbój Persji) przeszkadzały mu w pogoni za uciekającym Tochtamyszem. Były trzy takie wyprawy: 1-sza w 1389 r.; 2-ga w 1391 r.; 3-cia w 1395 r. Po każdej z nich wracał Timur do własnej dzielnicy, a Tochtainysz z powrotem opanowywał swoje ulusy. Gra taka skończyła się wreszcie fatalnie w czwartym pochodzie wojsk Timura na Tochtamysza w 1399 roku, znaną klęską wojsk Tochtamysza i Witolda nad rzeką Worskłą³⁶⁾).

³⁷⁾ Sprawa przynależności Podola do Ks. Litewskiego została zakwestjonowana przez Prochaskę (Podole lennem Korony). Sprawa ta bardzo zawiła i nauka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa. Wywody Prochaski zbijał Hruszewski oraz Lewicki.

³⁸⁾ Timur-Lenk, Tamerlan, Timur Aksak.

³⁹⁾ Hammer-Purgstall, *Gesch. der Gold. Horde*, str. 340.

2. Witold kontynuatorem polityki poprzedników swoich względem Tatarów.

Polityka tatarska Witolda nie przedstawia w dziejach Litwy żadnej nowości. Również poprzednik jego na tronie wielkich książąt litewskich, Jagiełło, wobec antagonizmu dwu państw, Złotej Hordy i W. Ks. Moskwy, z których każde stanowiło zaporę ekspansji litewskiej, zajął stanowisko, dające Litwie najwięcej korzyści, wybierając sojusz z uzurpatorem władzy chańskiej Mamajem⁴⁰). Po śmierci Mamaja wstąpił na tron Złotej Hordy protegowany Tiinura emira Tochtamysz⁴¹). Wkrótce jednak wybuchła między nimi wojna. W jednej z walk z Timurem (jesień 1391 r.) Tochtamysz został pobity⁴²) i wypędzony z tronu Złotej Hordy. Tułając się po stepach czarnomorskich nie rezygnuje on z powrotu na tron. 20 maja 1393 r. posyła on do Jagiełły, wówczas króla polskiego list, t. zw. „jarłyk”. Posłowie tatarscy przynoszą go do Krakowa i przedkładają królowi⁴³). W liście pisanym po tatarsku i po rusku (tekst ruski nieco odmienny) donosi Tochtamysz Jagielle, że wprawdzie został on dzięki zdrajcom pokonany przez Timura, jednakowoż Bóg zlitował się nad nim i pozwolił mu zpowrotem wsiąść na tron ojczysty. Przypomina też Jagielle, że Litwa jest obowiązana płacić mu daninę („wychód”) z ziem ruskich, należących niegdyś do Złotej Hordy. Przypomnienia te są jednak wyrażone w tonie niezwykle łagodnym. Nic dziwnego: chytry Tatarzyn nie chciał obrazić Jagiełły, gdyż spodziewał się, że w przyszłej walce może mieć w nim sojusznika, a z drugiej strony, chciał dać poznać królowi, że z tytułu posiadanych ziem ruskich, należących niegdyś do Tatarów, winien był okazywać uległość. Przypomina Tochtamysz w jarlyku Jagielle, że między ich przodkami była przyjaźń, przeto pragnąłby, aby ta przyjaźń trwała i między nimi. Wobec niebezpieczeństwa ze strony Timura chciał Tochtamysz pozyskać w osobie króla polskiego sprzymierzeńca. Powiada on wyraźnie: „Gdy będziecie w kłopotach i wrogowie wasi zagrażać wam będą, zwróćcie się do nas. my wam pomożemy, jeżeli zaś nam zagrażać będzie niebezpieczeństwo dajcie wy nam pomoc⁴⁴).

⁴⁰) Nikonowskaja Ijetopis, Połnoje sobranie russkieh Ijetopisiej t. XI. str. 46 i in.

⁴¹) Hammer-Purgstall, Gesch. d. Gold. Horde, str. 333.

⁴²) Nikon. Ijet. I. c. str. 127; por. Hammer-Purgstall I. e. str. 345.

⁴³) Monumenta Medii Aevi Historica, t. XV, str. 162.

⁴⁴) Jarlyk chana Zololoj Ordy Tochtamysza k' polskomu korolu Jahajlu 1392—1393 g., izdan kn. M. A. Obolenskim, Kazań 1812 r. Por. Biblj. Warsz. 1853, str. 571 i n., Hammer-Purgstall, Gesch. d. Gold. Horde, str. 355.

Co Jagiełło odpowiedział nie wiadomo, ocenił on jednak niewątpliwie wartość tego listu, rozumiejąc, że żądanie daniny przez Tochtamysza wobec niebezpieczeństwa ze strony Timura, jest kłopotliwym nadrabianiem miny. Można też przypuszczać, że pogodziwszy się z Witoldem nie omieszkał omówić z nim i spraw tatarskich, ponieważ Witold będąc bezpośrednim sąsiadem Hordy, musiał bacznie i czujnie zwracać uwagę na to, co się działo i wykorzystać odpowiednie momenty.

3. Dwie pierwsze wyprawy Witolda przeciw Tatarom.

Tymczasem na wschodzie rozgrywał się przedostatni akt tragedji Tochtamysza. Timur zebrawszy jeszcze raz olbrzymie wojska ruszył przeciw Tochtamyszowi i zadał mu 15 kwietnia 1395 r. straszną klęskę. Rozprószone hordy Tochtamysza rozbiegły się po stepach Rusi, on zaś sam zbiegł w lasy bułgarskie. Ustanowiwszy następcą Tochtamysza Koiridszaka-Aghlena, puszcza się Timur w głąb Rusi, ale z nieznanych bliżej przyczyn zwraca z tej drogi i złupiwszy Azów powrócił (1396 r. do swej dzielnicy⁴⁵).

Jak się Witold zachowywał wobec takiego biegu wypadków nie wiadomo, milczą bowiem o tem źródła. Możemy tylko wnosić, że sympatje jego były po stronie Tochtamysza. Mamy mianowicie wiadomość, że wyruszając jesienią 1395 roku na zdobycie Smoleńska, rozpuścił Witold wieść, iż idzie na Timura, by pomścić krzywdy Tochtamysza⁴⁶). Rozszerzane one były głównie dlatego, by zmyliwszy czujność Smoleńska, tem łatwiej opanować go. Wiadomość ta pozwala stwierdzić istnienie wśród ludności ruskiej opinji, że między Witoldem a Tochtamyszem istnieje porozumienie.

Już wówczas w głowie Witolda powstać musiał plan skorzystania z zamieszek dynastycznych w Tatarszczyźnie, celem rozszerzenia granic państwa litewskiego dalej ku wschodowi. Zabiera się on do dzieła ze zwykłą mu energją. Na wiosnę przed Wielkanocą 1396 roku odbywa on zjazd z Wasylem w. ks. moskiewskim, swym zięciem w Smoleńsku a niebawem potem w Kołomnie⁴⁷). Między innymi sprawami rozpatrywana była między nimi i kwestja tatarska. W zięciu swym spodziewał się Witold znaleźć sojusznika, tem bardziej, że z jednej strony poddaństwo Tatarom a więc ciągłe ściąganie podatków rujnowało jego ziemie, z drugiej zaś strony ewentualne zwycięstwo pozwoliłoby mu

*⁴⁵) Nikon, Ijct., I. c., str. 160; Hammer, I. c. str. 360—9.

) Nikon, Ijol. I. c., str. 162.

⁴⁷) Karamzin, Istorja gosud. ross. t. V, str. 136; Prochaska, Dzieje Witolda, str. 76; Tenże, Władysław Jagiełło, t. I, str. 119.

pognać możliwych sąsiadów, z pośród których pierwsze miejsce zajmował Oleg ks. rjażański.

Jaki plan kampanji przeciwtimurowskiej ułożono, oraz czy działano już wówczas w porozumieniu z Tochtamyszem, o tem nic stanowczo twierdzić nie można. Tochtainysz zaś mając nadzieję, że po powrocie Tiinura do Azji potrafi odzyskać swą dzielnicę, prowadził zaciętą walkę z chanem Złotej Hordy Koiridszak-Aghlenem i jego następcą Timur-Kułtujem. Walka skończyła się jego przegraną (1396 r.). Gdzie udał się Tochtamysz bezpośrednio po przegranej, o tem latopisy różnie powiadają. Jedne twierdzą że ucieczka Tochtamysza na Litwę miała miejsce 1398 r.¹⁸⁾; drugie że 1395 roku").

Kronika pruska (Kontynuator Detmara)⁵⁰⁾ opowiada pod r. 1397 o przybyciu na Litwę cesarza tatarskiego, wypędzonego z jego państwa. Z trzech niezgodnych z sobą dat. najbardziej prawdopodobną zdaje się być data. podana przez tę kronikę. Imię owego cesarza „Mosathan", mało przypomina Tochtamysza, może być jednak przekręcone **).

Instrukcja poselska dla mistrza zakonu w Niemczech z daty 8 lipca 1397 r.. podnosiła, że Witold łączy się z Tatarami, których wielka ilość do niego przybyła. Wnosić można, że mowa tam właśnie o emigracji z Tochtamyszem na czele. Skoro instrukcja ma datę 9 lipca. to Tatarzy ci musieli przybyć co najmniej w pierwszej połowie 1397 r.. jeżeli nie nawet z końcem 1396").

***) Ljetopis Nikon., I. c., sir. 167: Woskreseński ljet. I. c., t. VIII, str. 71.

4*) Supraslskij spisok, I. c., XVII, sir. 47. Kutluj, także Kulbuk.

M) Kontynuacja Kroniki Detmara. Scriptores rerum Prussicarum, t. III, str. 216.

M) Dr. Kolankowski w *Dziejach w. ks. Lit.*, t. I. str. 70—71. mówi o wyprawie. podjętej na przełomie 1307 r. na wybrzeża czarnomorskie aż do Krymu, gdzie Witold narzucił ulusom Spirinów i w okolicach Salhału) na cara Tochtamysza. W przypisku podnosi, że Długosz liii, 5131 zna wyprawę nad Don z 1397 r., a kontynuator Detmara (SS. rr. Pruss. III. 2161 opowiada o wyprawie na Krym pod Kaffę również pod r. 1397. Zaznacza dalej autor, że okolice Kaffy zostały poddane zbiegłemu na Litwę, carowi tatarskiemu Musal-chanowi, wreszcie, że Posilge opowiada o wyprawie nad Dniepr dolny w r. 1398, w tekście zaś podkreśla, że właściwą, decydującą wyprawę na Saraj przygotowywano na rok następny (t. j. 1398). Punktem zbornym był Kijów. Wyprawa łączy się jednak ściśle z marszem nad Worskłą w 1399. W przedstawieniu tem nie jest zatem dość jasne, czy autor ma na myśli jedną czyli też dwie wyprawy, t. j. w r. 1397 i 1398, poprzedzające wyprawę z 1399 r.

TM) Codex epistolaris Vitoldi, str. 47, nr. 46.

Literatura przedmiotu stoi na stanowisku, że ucieczka Tochtamysza miała miejsce w latach 1396-7¹⁾). Byłoby to może najbardziej prawdopodobne i najwięcej odpowiadające logice faktów zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę wypadki, jakie rozegrały się roku 1397. W każdym razie Tochtamysz nie sam przybył do Witolda, przybyła z nim jego rodzina, żona i synowie, najbliższe otoczenie oraz wierni wojownicy. Była to w pojęciu dzisiejszem emigracja i jako taka nie przedstawiała żadnej siły. Witold jednakowoż traktuje ją jak faktycznie z nią liczył. Zawiera z Tochtamyszem formalną umowę, mocą której obiecuje mu pomagać w odzyskaniu tronu Złotej Hordy wzamian za zrzeczenie się praw Tochtamysza do ziem ruskich, podległych już Litwie. Oryginału umowy nie posiadamy, jednakowoż z późniejszych jarłyków chanów krymskich danych W. ks. litewskim A. Prochaska odtworzył tekst tej umowy („han nadał Witoldowi następujące ziemie wraz z ich wszystkimi dochodami: Kijowską, Włodzimierską, Łucką, Smoleńską, Podolską, Kamieniec. Braclaw. Sokolską. Zwinogradzką. Czerkaską. Chaezybejów. Majak. Snieproż. Glińsk. Zółważ. Putywl. Biryń. Siniec. Chotien, Łosiczy, (hotmys/l. Czernihów, Ryłsk, Kursk, Ichałtajewą ziemię. Miłolub. Mużecz, Oskół. Starodub, Brjańsk. Mceńsk. Lubuck. Tutę, Brześć, Ratno, Kozielsk. Prońsk, Wołkońsk. Ispasz, Doniec, Jabu-Hrodok. Bałykty. Karasun, Czornyj liorod, Daszów. Tuszyń, Niemir, Muszacz, Chodorów.

Rzecz oczywista, że wobec istniejących stosunków umowa była czczą formalnością. Witold, zanadto był pewnym siebie, zanadto ufał swym własnym siłom, by poprzestać na warunkach, które mu właściwie nic nie dawały. Latopisiec opowiada, że Witold wybierając się na wyprawę w stepy nadwołżańskie, miał powiedzieć: „pobijemy cesarza Temir Kutłuja, odbierzemy mu carstwo i posadzimy na tronie Tochtamysza, on zaś posadzi mnie na tronie całej Rusi i. Witoldowi

¹⁾ Barbaszew, Wiłowi i jego polityka do griunwaldienskiej bitwy. N. Pet 188") str. 94, Hammer, l. c. str. 363; Prochaska A., Układ Tochtamysza z Wiloldem, Przegł. Hist. I. 15, str. 260. „Prodołżenje djelopisi po woskresenskiemu spisku”, Połn. sobr. t. VIII, sir. 71. podaje wprawdzie ucieczką Tochtamysza do Witolda pod r. 1398, ale też i datę bitwy nad Worskłą rok 1400. Mamy tu więc do czynienia z przesunięciem daty o jeden rok. Poprawiwszy zatem datę ucieczki Tochtamysza analogicznie do daty bitwy nad Worskłą, otrzymamy rok 1397.

Prochaska. Układ Tochtamysza l. c.; Pułaski K. Stosunki Polski z Tatarszczyzną (dodatek Nr. 90); Ii r w i i s k y j Ii. Istoryczni pryczynki. rozwidky zamitky i materjały do islorji Ukrainy Ilusy, Lwów 1909, t. II, sir. 11—19. Przypuszczenia na ten temat snuje już H r u s z e w s k y j M. w Islorji Ukrainy—Ilusy I. IV, str. 87.

błyszczała nadzieja zapanowania nad całą wschodnią Europą. Tochtamysz osadzony przez niego na tronie, z konieczności byłby mu we wszystkim ulegał i z roli pana całej Rusi zszedłby na podwładnego mu carzyka. Wilno zostałoby stolicą olbrzymiego carstwa.

Nie ulega wątpliwości, że plan opanowania całej Rusi wyprzedził znacznie czas zawarcia umowy. Z listu komtura dynaburskiego, pisanego na Nowy Rok 1397 r. dowiadujemy się, że Witold wysłał wielką ilość możdziejzy dla ufortyfikowania Kijowa⁵⁷. List wskazuje też, że przebiegły Witold dobrze obmyślał sprawę. Liczył się też z tem, że może zmuszony będzie w razie klęski we wojnie z Hordą przetrwać oblężenie wojsk tatarskich w Kijowie. Tutaj miały się też koncentrować siły Witolda, by w odpowiedniej chwili zacząć wojenne kroki.

Walna wyprawa wymagała jednak daleko poważniejszych przygotowań. Witold zdawał sobie sprawę z tego, że opierając się na własnych siłach oraz na szczupłych posiłkach zbiegłego Tochtamysza, nie sprostą takiemu kolosowi jakim była Złota Horda. Na razie można było tylko zbadać teren, na którym miała rozwinąć się akcja. To też zebrawszy w 1397 r. wojska litewskie, posiłki ks. ruskich oraz niedobitków Tochtamysza, wyruszył się w stepy.

Wyprawa odbyła się nad Don i miała wyniki bardzo pomyślne. Wojska litewskie wpadły w ułusy tatarskie i wielką ilość Tatarów wraz z ich rodzinami i całym dobytkiem przypędziły na Litwę- Połowę tych Tatarów wysłał Witold królowi polskiemu, a drugą osiedlił w swych krajach⁵⁸).

W lecie następnego roku (1398) podejmuje Witold ponownie wyprawę. Tym razem skierowuje on ją ku brzegom Czarnego Morza. W wojsku jego znajdujemy znów posiłki ruskie i tatarskie, a oprócz nich, biorą też udział, nieliczne wprawdzie, oddziały Krzyżaków. Wyprawa szła wzdłuż Dniepru. Sięgała ona jak powiada kronikarz pruski 200 mil za Wilno. Prawdopodobnie dosięgła ona półwyspu Krymu.

Pozytywnym wynikiem było wybudowanie zamku nad Dnieprem. Zamek zbudowano z gliny i z kamienia w przeciągu czteru tygodni i nazwano go zamkiem świętego Jana⁵⁹). Fakt zbudowania zamku

⁵⁷) Połn. Sobr. XI, 172, XVII. 517.

⁵⁸) In<k\ corporis historico diplomatici Livoniae, Esthoniae, Curoniae edid X a p i e r s k y t. I, nr. 519.

⁵⁹) Długosz, Hist. Pol. ks. X. sir. 523.

⁵⁸) J. I'osilgc, SS. rr. Prus. III, str. 222; Nikon. Ijcl. i. o., sir. 107. Posiadamy wiadomość, jakoby 1397 roku odbyła się wyprawa Witolda na półwysep Krymski (Kontynuacja Detmara, SS. rr. Prus. III, sir. 2161. A zatem wiadomość ta, albo opowiadanie Długosza o pierwszej wyprawie jest mylne. Podejrzwać Długosza

oraz nadania mu takiej a nie innej nazwy, nasuwa przypuszczenie, że chodziło prawdopodobnie o uzyskanie miejsca, któreby stać się mogło bazą operacyjną, oraz składem żywności i broni na przyszłą kampanję, a które jako twierdza łatwo mogłaby być broniona przez niewielką ilość wojska. Możliwym jest też, że miało to być równocześnie podporą i schroniskiem kolonistów, którzy na wypadek realizacji planów Witolda względem Tatarszczyzny byłiby w większej ilości osiadali na urodzajnych stepach. Nazwa zaś: zamek św. Jana miała wskazywać światu, że walczy książe chrześcijański z poganami i to nie w interesie osobistym, lecz z zamiarem krzewienia wśród nich prawdziwej wiary. Była to taktyka krzyżacka, którą Witold, przebywając dwukrotnie wśród Krzyżaków, przyswoił sobie i umiejętnie na rodzinnym gruncie zastosował. Wyprawy z 1397 oraz 1398 roku mają jednak inny charakter. Są to mianowicie wyprawy o charakterze informacyjnym, wywiadowczym. Celem ich było poznać teren, na którym miała się odbyć rozstrzygająca walka. Obyty ze zwyczajami tatarskimi, musiiał Witold wiedzieć, że ze strony Złotej Hordy nastąpi reakcja. Dwukrotny najazd na ziemię tatarską oraz przyjęcie zbiegłego Tochtamysza wroga chana, czyniiał położenie Witolda podobnym do połmnia Beli IV króla węgierskiego po przyjęciu zdrajców Połowców 1224 r. Za sprzeciw władcy „z łaski nieba”, musiała nastąpić odpowiedzialna kara. Wiedział o tem dobrze Witold. On przecież sam niejako rzucił rękawicę w twarz chana. Lecz wiedział on też, że rozprawa będe ciężka, że ruszy przeciw niemu Timur, którego ślady sphywają krwią czerniejzą zgliszczami. Jednym słowem wiedział, że sprawa jest zbyt poważną, by ją lekceważyć, to też poczyniiał odpowiadając" powadze chwili przygotowania.

4. Wyprawa i klęska worskłańska.

Sytuacja polityczna, wśród której nastąpiła wyprawa 1399 r. była na ogół pomyślna. Witold już od paru lat pracował nad tem, by wszedłszy w porozumienie z ościennymi państwami, nietylko nie obawiać się z icli strony napadów, lecz owszem uzyskać od nich posiłki

nie mamy powodów. Wiadomości jego, odnoszące się do spraw tatarskich są wiarygodne. Zachodzi prawdopodobieństwo, że w kontynuacji Detmara nastąpiło przesunicie daty z 1397 na 1398. Wskazywałaby na to okoliczność, że wiadomości podawane przez obie pruskie kroniki w zasadzie nie zawierają sprzeczności a nawet uzupełniają się. Niektórzy historycy twierdzą jakoby wogóle nie było dwu wypraw (1397 r., 1398 r.), lecz jedna, jednakże różnych szczegółów tych dwóch wypraw nie podobna identyfikować. H r u s z e w s k y j, Ist. Ukr. Rusy, t. IV, sir. 314, przyp. 1. P r o c h a s k a, Żywot Witolda, sir. 78.

na projektowaną wyprawę. Starał się przeto załatwić wszystkie kwestje sporne, chociażby pociągnęło to za sobą pewne nawet straty. Porywczy umysł Witolda kombinował, że na wypadek powodzenia, te drobne straty można będzie powetować. Przedewszystkiem chodziło Witoldowi o to, by uregulować stosunki z Zakonem Krzyżackim. Jakkolwiek już od 1394 r. Zakon nie czynił większych wypraw na Litwę⁶⁰⁾, to przecież od czasu do czasu dawał znać o sobie. Wyprawy te tem bardziej dokuczały Witoldowi, że odrywały go od jego wielkich planów na Wschodzie. Tak na przykład 1398 r. Krzyżacy napadli na Żmudź, niszcząc co tylko popadło pod rękę⁶¹⁾. Zamiar Witolda prowadzenia wojny z Tatarami był zanadto głośny, by mógł utaić się przed Krzyżakami. Można więc było się spodziewać, że na wypadek naprężonych stosunków litewsko-krzyżackich. Zakon nie omieszka podczas wyprawy tatarskiej wpaść z większą siłą na Litwę. Należało więc temu zaradzić. Przez cały rok 1393 toczyły się układy, które w rezultacie kończą się przymierzem, zawartem na wyspie Niemna, Salinie, 12 października 1398 r. Z długiego szeregu ustępstw na rzecz Zakonu, najważniejszym było to, że Witold odstąpił mu Żmudź⁶²⁾. Zdaje się, że była to tylko gra dyplomatyczna, do której nie przywiązywał on wielkiego znaczenia, mając nadzieję, że po rozszerzeniu swego panowania na Wschodzie, prędko przeprowadzi rewizję tego traktatu. Z traktatu Salińskiego zyskał Witold tyle, że miał zabezpieczone tyły oraz jakie takie posiłki.

Równocześnie prowadzi Witold z zięciem w. ks. Moskwy Wasylem układy, które rozpoczęły się już w roku 1396, lecz poważniejszych do tej pory rezultatów nie uzyskał⁶³⁾. Wielki ks. Moskwy wahał się, za bliskim był on sąsiadem Tatarów, oraz nadto dobitnie ich znał, by zbyt pochopnie rzucić się w wir walki przeciw nim. Być może, że czekał, by z losu pierwszych wypraw Witolda wywnioskować, czy może bez obawy połączyć się z nim. Może przeczuwał, że zwycięstwo Witolda groziło niebezpieczeństwem samodzielności jego księstwa⁶⁴⁾. W każdym razie Witold wszelkimi siłami parł do porozumienia. Posyłał 1398 r. do Moskwy swego posła Jamonta, namiestnika smoleńskiego⁶⁴⁾, ten jednakowoż nic prawdopodobnie nie uzyskał. Podejmuje następnie przez dwa tygodnie w Smoleńsku córkę swą Zofję z dziećmi i obdarza

⁶⁰⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 89.

⁶¹⁾ Posilge J., ss. rr. Prus. III. str. 217.

⁶²⁾ Ibid. 223—224; i' r u c h a s k a, Dzieje Witolda, str. 92—93.

⁶³⁾ Ob. wyżej.

⁶⁴⁾ I v a r a m z i n, Ist. (Ios. Ross. t. V, str. 143.

⁶⁵⁾ Woskres. Ijet. I. c., sir. 71.

ją cennymi darami, starając się przez nią wpłynąć na zięcia. Pomocy orężnej na wyprawę z 1399 roku od ks. Moskwy mimo wszystko nie uzyskał, a tylko prawdopodobnie zapewnienie neutralności z jego strony.

Oficjalne stosunki Witolda z Polską były dobre. Tu też spodziewał się znaleźć największą pomoc. Jagiełło sprzyjał planom Witolda, dumnym był bowiem z wielkości tego dzieła, które przedsięwzięła jego Litwa. To też starał się we wszystkim iść na rękę Witoldowi. Z jego to inicjatywy i na jego prośbę papież Bonifacy 1\ wydaty 4 maja 1399 r. bullę pozwalającą głoszenie krucjaty w Polsce, na Litwie, Rusi, Podolu i WołoszczYŻnie i obwieszczającą odpuszczenie grzechów tym. co osobiście, lub przez innych, wezmą udział w walce z Tatarami⁸⁸). Zapal Jagiełły ochładzała jednak królowa Jadwiga. Długosz twierdzi, że czyniła to ona w przewidywaniu klęski Witolda, chcąc ochronić przed nią swych poddanych. Daleko jednak prawdopodobniejszą jest rzeczą, że Odgadywała zamiary Witolda i przeczuwała sytuację, jakaby się wytworzyła po zwycięstwie Witolda⁸⁸). Nieprzychylnemu stanowisku Jadwigi do projektów Witolda przypisać też należy, że Jagiełło tak sprzyjający zamiarom Witolda, bezpośrednio przed wyprawą stał się bardziej ostrożnym.

Przychylność Jagiełły do planu wyprawy wykorzystał Witold przede wszystkim w ten sposób, że za jego pośrednictwem wytoczył swą sprawę na forum polityki europejskiej. Uzyskana hulla papieska większych praktycznych następstw zapewne nie miała, ponieważ wydana była w Rzymie 4 maja 1399 r.⁶¹) Powrót do kraju elekta poznańskiego Wojciecha Jastrzębca, który wioził bullę, oraz rozesłanie jej i ogłoszenie zająć musiało sporo czasu, nie łatwo więc było na jej wezwanie stawić się w obozie Witolda, skoro już w czerwcu zbierało się wojsko na wyprawę (w sierpniu nastąpiła katastrofa) ⁸⁵). W każdym razie wyprawa Witolda wskutek jego zręcznej polityki uzyskała znamiona wyprawy krzyżowej. Rzecz oczywista, że papież mógł nie wiedzieć, że wyprawa Witolda przeciw Tatarom robiona była m. in. także w interesie Tatarzyna Tochtamysza.

Praktyczniejsze znaczenie mogła mieć akcja patriarchy konstantynopolitańskiego, który nie wiadomo z czyjej inicjatywy (prawdopodobnie działał tutaj Wasyl w. ks. moskiewski pod naporem Witolda)

⁶¹) Theiner, Vclera Mon. Pol., t. I. str. 769, Nr. 1011.

⁸⁵) Długosz, Hist. Pol. liber X 526. Ilarbaszew A., Wytowt i jego polityka, str. 96—97.

⁸⁷) Theiner, Vetera Mon. Pol. t. I, str. 769.

⁸⁸) Długosz, Hist. Pol. ks. V, str. 526—527.

wysiał na Ruś legata w osobie arcybiskupa Betlejemskiego, który wzywając Jagiełłę do połączenia się z Zygmuntem królem węgierskim w celu wspólnego wystąpienia przeciw niewiernym, nęcił go obietnicą kościelnej unji. Z drugiej strony wzywał metropolitę Kijowskiego Cypryjana do zachęcania wiernych do wojny z TataramiTM).

Sojusze zawierane przez Witolda z ościennymi państwami, jakoteż dyplomatyczne wysiłki, zmierzające do wytworzenia jak najodpowiedniejszego gruntu do akcji przeciwatarskiej dobiegały końca. Należało teraz umiejętnie wykorzystać sytuację i przystąpić do czynu. To też Witold z kolei nie szczędzi trudów, by wystawić jak największą armję. Jako uczeń Krzyżaków, czyni przygotowania do wyprawy według zwyczaju praktykowanego przez zakonników N. P. Marji. Chcąc bowiem ściągnąć jaknajwiększą ilość żołnierzy, rozbija pod Kijowem obóz i stawia w nim t. zw. stół honorowy. Przez cały czerwiec ciągną pod Kijów tłumy wojowników i zaciągają się pod sztandary Witolda. Jednych pędzi tutaj przymus Witolda, drugich rozkaz ich władców, będących w sojuszu z Witoldem, innych żądza przygód w walce z dzikimi Tatarami lub też religijny zapał, wszyscy zaś śpieszą pełni podziwu i uwielbienia dla pogromcy Tatarów Witolda. Obóz pod Kijowem zamienia się w rojowisko ludzi, o różnych interesach i różnem pochodzeniu, którzy jednakowoż opanowani są jedną myślą: walki z Tatarami. Obecność Tochtamysza, zdetronizowanego chana tatarskiego, z jego zwolennikami podnosi tajemniczość wyprawy. Sankcja ze strony papieża oraz patriarchy nadaje wyprawie wyraźne znamiona krucjaty.

Trzon wojska Witolda stanowili jego Litwini. Spodziewane, ze strony Moskwy posiłki nie przybyły, roilo się jednak od książąt ruskich, podległych Witoldowi. Oni to, bezpośredni sąsiedzi stepowców, stanowili element obyty ze sposobami wojowania Tatarów, przedstawiali zatem poważną siłę. Liczyć też można było w wyprawie na Tatarów Tochtamysza, od których, jako najbardziej zainteresowanych we wojnie, można było wymagać najwięcej poświęcenia oraz jako od nomadów, najwięcej doświadczenia w walce z ich pobratymcami. Liczono tych Tatarów na parę tysięcy⁷⁾). Wielką też siłę przedstawiały posiłki polskie, które przybyły tutaj nie jako zorganizowana pomoc ze strony państwa jako takiego, lecz jako hufce ochotników bądź zaintereso-

⁶⁾ Acta Patriarchatus. Vol. II, Nr. 514, 515, 516; Długosz J., Hist. Pol. ks. X, str. 527.

⁷⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. X, str. 127.

wanych wyprawą pośrednio, bądź przejętych chęcią walki z wrogami Chrystusa. Przybył Spytek z Melsztyna z doborowem wojskiem zbranem z Podola, przybyli tacy rycerze jak Sędziwój, Ostroróg, Dobrogost z Szamotuł, Jan Głowacz z Łaźenie, wojewoda Mazowska i Hanusz z Dąbrowy.

Cennym nabytkiem dla Witolda była obecność Spytka z Melsztyna, wojewody krakowskiego i pana Podola. Obyty na kresach z ciągiem niebezpieczeństwem tatarskim, orjentował się w fortelach i bardzo zawilej taktyce wojennej Tatarów. Niewielka ilość wojska przybyła z Wołoszczyzny, która cierpiąc często ze strony Tatarów wiele klęsk, pragnęła przy pomocy Witolda pomścić się na potężnym przeciwniku⁷¹⁾. Zaspokojony w swych pretensjach do Żmudzi Zakon Krzyżacki, jakkolwiek nie pragnął zwycięstwa Witolda oraz nie był zagrożony ze strony Tatarów, musiał jednak już chociażby z tytułu zawartego w przeszłym roku pokoju, jakoteż ze względu na swe stanowisko krzewiciela chrześcijaństwa przysłać pomoc Witoldowi. Na czele posiłków krzyżackich stał komtur Ragnety Markwart ze Salzbachu. Posiłki krzyżackie ze względu na swą ilość nosiły charakter reprezentacyjny, ze względu zaś na uzbrojenie rycerzy oraz zupełnie odmienną od Tatarów taktykę prowadzenia wojen nie przedstawiała wielkiej wartości. Krzyżacy bowiem zwyczajem przyjętym wśród rycerstwa Europy zachodniej walczyli w ten sposób, że bitwa przedstawiała szereg pojedynków i była popisem jednostek. Tatarzy natomiast walczyli zwartymi masami, poddając się rozkazom obowiązującym całe wojsko. Żelazna broń, tak zaczepna jak też odporna czyniła Krzyżaka niezdolnym do prędkich ruchów i zwrotów, podczas gdy Tatarzyn na swym koniu poruszał się z niezmierną szybkością.

Przez cały czerwiec i lipiec zjeżdżały się tłumy rycerstwa do obozu Witolda pod Kijów. Dopiero z początkiem sierpnia ruszyło to olbrzymie wojsko w stepy. Wyruszyło ono w czas największych upałów a zatem o porze najmniej odpowiedniej do wypraw w stepy. Dziwić się należy Witoldowi, że jakkolwiek zrół się ze stepem i obył się z icli przyrodą, popełnił tak wielki błąd. Być może jedmik, że jakieś przyczyny bliżej nam nieznanne zmusiły go do obrania dla wyprawy tej właśnie pory, zamiast zwykłej w tym wypadku jesieni lub wiosny. Wojsko przeprawiwszy się pod Kijowem na lewy brzeg Dniepru, podążyło w kierunku południowo-wschodnim wzdłuż tej rzeki⁷²⁾). Była to droga naj-

⁷¹⁾ Supraslskij spis. I. c., str. 47.

⁷²⁾ P o s i l g e, SS. rr. Prus., t. III, sir. 229.

⁷³⁾ D ł u g o s z, Hist. Pol., ks. X, sir. 127.

odpowiedniejsza, ubita zresztą niejako przez poprzedników Tatarów Pieczyngów i Połowców w ich napadach na Kijów oraz przez odwetowe wyprawy książąt kijowskich w głąb stepów. Przeprowa przez Sułę i Psotę lewoboczne dopływy Dniepru nie przedstawiała wielkiej trudności, albowiem le zwykle w porze letniej mają bardzo mało wody. Pochód nie oddalał się zbyt od brzegów Dniepru. Bez przygód doszło wojsko Witolda do rzeki Worskły, gdzie też zatrzymało się na widok nadciągających chmur Tatarów z drugiej strony rzeki.

Niewątpliwie wiadomość o zamiarach Witolda doszła do wiadomości chana Złotej Hordy, który wyruszył ze swymi pułkami na północ, chcąc o ile nie wyprzedzić Witolda, to w każdym razie stawić mu czoło na granicy swych posiadłości. Nie ulega też wątpliwości, że Timur Kutluj działał w porozumieniu z Timurem-Lenkiem. Wojska jego były olbrzymie, nie odważył się jednak zaczynać walki z Witoldem, lecz czekał na posiłki Edygi starego i doświadczonego wodza, gorącego zwolennika swojego, obecnie emira Krymu⁷⁴). By nie wzbudzać podejrzania Witolda, oraz aby zyskać na czasie, zaczął z nim chan pertraktacje, trwające 5 dni⁷⁵). Timur Kutluj wstawił się w rolę pokrzywdzonego i żądał wydania zbiegłego Tochtamysza. Było to rzecz oczywista, umyślnie przeciąganie struny, uplanowane z pewnością w tym celu, by zaostrić zapał Witolda oraz by w toku pertraktacji można było ewentualnie pozyczyć jakieś ustępstwa. Witold natomiast wystąpił z żądaniem, na których rzecz widomych znakiem miało być wybijanie portretu jego na monetach Zł. Hordy. Timur Kutluj zdawał się wahać. Prosił o kilka dni do namysłu. Czas ten był konieczny dla niego w oczekiwaniu posiłków Edygi. Badał też z pewnością sytuację, układając plan bitwy. Przybyły w końcu oczekiwane przez chana posiłki Edygi⁷⁶). Sytuacja zmieniła się zupełnie. By zerwać nawiązane nici pertraktacji, zdał chan naczelne dowództwo i pełnomocnictwo na Edygę, tłumacząc się rzekomo tem, że Edyga jest starszy od niego. Będąc pewnym wygranej, zrywa Edyga pertraktacje. Nadzieje Witolda na pokojowe załatwienie sprawy upadły. Należało orężem dobijać się spełnienia swych postulatów.

Sądząc, że znajduje się już u progu swych marzeń, nie zwraca uwagi na to, że wojska jego nie dorównują ilością połączonym wojskom tatarskim. Znalazł się atoli w wojsku jeden człowiek, który dokładnie zdawał sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Był nim Spyttek

⁷⁴) S i n i r n o w, Krymskoje elianstwo str. 111.

⁷⁵) P o s i l g e, SS. rr. Prus. III, str. 229.

⁷⁶) W o s k r e s. Ijet. 1. c. str. 72—3; N i k o n Ijet. 1. c. str. 172-

z Melsztyna, który jako poseł do chana, miał sposobność przyjrzeć się nawale tatarskiej zbliżającej się. On lo stara się wszelkimi siłami przekonać Witolda, że zguba jego wojska na wypadek orężnego starcia jest nieuniknioną. Rozważniejsi rycerze podzielali myśl Spytka. Przeciwnikiem jego miał być Paweł Szczukowski, człowiek porywczy, zapalona głowa. Wszystkie wywody o grożącym niebezpieczeństwie zbijał on, twierdząc, że są to brednie. Ganił też Spytka za to, że rzekomo szerzy demoralizację wśród wojska i zabija w nim rycerskiego ducha. Partia zwolenników stoczenia bitwy osiągnęła przewagę, być może dlatego, że popierał ją sam Witold, oraz że o pokojowym załatwieniu sprawy nie mogło już być mowy").

Na dwie godziny przed zachodem słońca, dnia 12 sierpnia, we wtorek, rozpoczęła się walka⁷⁸⁾). Pierwsze starcie nie zapowiadało jeszcze przewagi tej lub owej strony. Walczono zacięcie i z równą zaciekłością. Wkrótce jednak dato się odczuć, że przewaga liczebna Tatarów bierze górę nad poświęceniem i zaciekłością Witoldowego wojska.

Otoczony ze wszystkich stron zrozumiał wreszcie Witold, że o zwycięstwie nie może być mowy. Trzeba było myśleć o ocaleniu życia. Przebija się przeto przez szeregi wrogów i korzystając z ciemności nocy, uchodzi z pola bitwy. Ucieka z nim brat jego Zygmunt, komtur Ragnety Markwarl ze Salzbachu, Sędziwój z Ostroga, Dobrogosf z Szamotuł i wielu innych.

Bitwa toczy się jednak dalej, ale bez nadziei zwycięstwa. W pierwszych szeregach walczy Spytka z Melsztyna. Odwagą swą wzbudza ogólny podziw dla swej osoby. Nie korzysta on nawet z prawdziwie rycerskiego czynu Edygi, który dał mu czapkę z oznakami, która to w czasie bitwy wdziana na głowę mogła mu ocalić życie. Poległ on wreszcie na polu walki a z nim mnóstwo książąt ruskich, panów polskich i rycerzy niemieckich. Oto nazwiska słynniejszych z nich zanotowane przez latopisy ruskie oraz kronikę Długosza: Jan z Łążenic, Warsz z Michowa, Socha z Płocka, Pylik z Warszawy, Hanusz z Dąbrowy, Tomasz Wierzing, Piotr z Miłostawia, Spytka z Melsztyna, w. ks. połocki Andrzej Olgierdowicz i ks. brjański Dymitr, obaj bracia Władysława Jagiełły, ks. Hleb Świętosławicz Smoleński, ks. Michał Jawnutowicz, ks. Michał Podbereski oraz jego brat Aleksander, ks. Fiodor Patrykiewicz Ryłski, ks. Jan Jamont i Wasil Borejkwicz, namiestnik Smoleńska i 4 książąt Korjatowiczów: Lew, Illeb, Semen

⁷⁸⁾ Długosz, *Hist. Pol.* X ks., str. 528.

⁷⁹⁾ Posilge, *SS. rr. Prus.* t. III, sir. 229—30.

i Dymitr, ks. Jan Jurjewicz Bielski i wielu innych książąt i kniaziów. Z posiłków krzyżackich poległo na polu boju 9 braci zakonnych. Bitwa była przegrana, skończyła się wielkim pogromem i klęską Witolda.

Oprócz przewagi liczebnej Tatarów działały też niewątpliwie i różne inne momenty. Tatarzy udaną ucieczką z pola bitwy, zdołali wywabić wojska polsko-litewskie z obronnych i warownych pozycji nad rzeką, które ich ścigać poczęły, wpadając następnie w zasadzkę, ponieważ Tatarzy zaniechali ucieczki i ze wszystkich stron je otoczyli nagle, wybijając konie. Zawiodły też nadzieje pokładane w działach, które na wolnym powietrzu i szerokich przestrzeniach, wobec lotnych oddziałów tatarskich nie miały większego znaczenia praktycznego. Zawiódł wreszcie i Tochtainysz, który widząc, że wojska Witolda chwieją się pod naporem pułków Timura Kutłuja i Edygi, umknął z pola bitwy ze swoimi Tatarami⁷⁹⁾.

Uciekających rozbitków ścigali Tatarzy, posuwając się szybko w głąb ziem litewskich. Kijów otoczony wrogiem musiał złożyć okup. Zadowolili się też Tatarzy, gdyż do zdobywania zamków brali się zawsze niechętnie. Odstąpiwszy od Kijowa, zwrócili się w kierunku zachodnim niszcząc i rujnując kraje aż do samego Łucka⁸⁰⁾. Z pod Łucka zawrócili, unosząc bogate łupy do swych koczowisk nad Wołgą⁸¹⁾.

Dr. Prochaska, niewątpliwie jeden z najznakomitszych znawców tej epoki, tak pisze o pogromie worskłańskim: „Klęska Witoldowi zadana przez Edygę, wodza hordy kipczackiej, nie miała sobie równej w całym wieku XIV, chylącym się już ku końcowi”⁸²⁾. W „Dziejach Witolda” podnosi również, że: „Klęska nad wodami Worskli — była niesłychana, nawet w tych wschodnich stronach, gdzie wielkie masy wprowadzono do boju, nie mającą sobie równej.. potęga Witolda uro-

⁷⁹⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. X, str. 527.

⁸⁰⁾ Nikon. ljet. I. c., str. 173.

⁸¹⁾ Posilge, SS. rr. Prus. III, 229, Długosz: Hist. Pol. X ks., str. 527 — 529; Nikon. ljet. I. c., str. 173; Supraslskij ljet. I. c., str. 48; Awramki ljet. I. c. t. XVI, str. 146; B. Wapowski opowiadając w Dziejach korony polskiej etc. (I tom 139—140 str.) o klęsce nad Worskłą podnosi, że Witold po opuszczeniu pola bitwy udał się szybko z niedobitkami nad dolny bieg Dniepru koło Tawani, by nie pozwolić Tatarom, rabującym wówczas Krym, przeprowie się na prawy brzeg Dniepru. Król Jagiełło wysłał mu nowe posiłki „Edyga któremu Tamerlan wielki rozkazał Polskę, Litwę, Niemcy i Francję spustoszyć”, uląkł się potęgi Witolda i zawrócił do Tartarii. Powyższe bałamuctwo dostało się do literatury. Por. Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, t. VIII, str. 44—15; Prochaska, król Wład. Jagiełło, t. I, str. 122. Na brak wiarygodności tej wiadomości zwrócił już uwagę Caro, Geschichte Polens L III, str. 206.

Prochaska, Władysław Jagiełło, t. I, str. 121.

śła tak niesłychanie szybko, upadła pod jednym ciosem"). Następstwem klęski, była konieczność zacieśnienia związku z Polską, rozwinięcia i pogłębienia zasady unji i rozszerzenia jej podstawy..

Dr. Kolankowski. podnosi, że⁸¹⁾: „W strumieniach krwi utonęły nad Worskłą Jagiełłowe i Witoldowe marzenia o skupieniu w ramach litewskiej państwowości całej Rusi, całej Europy wschodniej. Dalej poza plany z przed dnia 12 sierpnia 1399 r. nie posunięto się już nigdy, a cała waga i natężenie wschodniej litewskiej polityki w latach najbliższych po r. 1399, skierowane były ku utrzymaniu w zawisłości i pod litewskim wpływem przestrzeni między Moskwą i Litwą, głównie Nowogrodu i Pskowa. Ale nie da się zaprzeczyć, że już w pierwszym dziesięcioleciu XV w. usiłowania te spełzły niejednokrotnie na niczem i że wpływ Moskwy nie tylko równoważył tu wpływy Wilna, ale co więcej brał stanowczo górę.

Prof. Halecki podkreśla, że: „Pogrom Witolda nad Worskłą. acz kolwiek jego skutków nie należy przeceniać, zniweczywszy jego plany dalszych podbojów na wschodzie, wzmocniwszy krwią wspólnie przełaną polsko-litewskie braterstwo broni, musiał księcia uczynić skłonniejszym do ponownego oparcia się o Polskę, do zgody na wyjście kompromisowe z zatargu z nią". A nieco dalej znowu o klęsce: „Jej skutki ograniczyły się przecież do spustoszenia pogranicza kijowsko-wołyńskiego przez Tatarów, a na wewnątrz wzmocniło się nawet po niej stanowisko Witolda dzięki temu, że wyginęły całe zastępy kniaziów, których udziały przeszły pod jego bezpośrednią władzę..."⁸²⁾.

Możemy wreszcie przytoczyć zdanie Pfitznera: „Die Schlacht an der Worskla wird gemeinhin als Witolds Glück, und Ende im Osten, bis zu einem gewissen Grade seiner hochtliegenden Plane überhaupt. angesprochen. Und doch liegt darin eine (berhöhung der Bedeutung dieser Schlacht, die fraglos eine empfindliche Niederlage Witolds darstellte, aber dariiber hinaus doch eine Menge Aufbauendes in sich vereinte. Schon die Art der Schlacht, noch mehr die in ihr wirksam gewordenen Kräfte erheischen ein weiteres Ausholen... Die verlorene Schlacht freilich drangte zunächst all diese Hoffnungen und Wünsche weit in den Hintergrund, vernichtete sie aber nicht. Vielmehr waren sie bei einer so zarten politischen Natur wie Witold nur bis zur nächsten günstigen Gelegenheit verschoben. Fraglos war die Niederlage Witolds schwer, aber nicht entscheidend und nicht so,

⁸¹⁾ Tenze, Dzieje Witolda, str. 80—1.

⁸²⁾ Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, I. I, str. 7).

⁸³⁾ Halecki O., Dzieje Unji Jagiellońskiej, I. I, Krak. 1919, str. 157 i 159.

dass min plötzlich die Tatarenherrschaft wieder ihre Triumphe liatte feiern und weite Strecken Russlands wieder an sich hiitte reissen können, auch nicht so, dass die Kräfte Witolds, ais erschöpft hatten gelten können... fiir Witold war die Zeit der kriegerischen Unternehmungen gegen die Tataren in der Hauptsache beendet, nicht aber sein Einfluss auf die Yerhältnisse in der Horde..."⁸⁰⁾.

Już tych kilka sądów nowszych, pozwala nam ocenić, w jakim kierunku przechylają się sądy historyków, gdy chodzi o wielkość klęski i jej znaczenia oraz następstw politycznych. Pozwala nam to ocenić i dawniejsze sądy i poglądy H. p. Karamzina, Cara, Osten-Sackena i in.

A przecie już współcześni starali się ująć i znaczenie wyprawy i wielkość samej klęski⁸¹⁾. Do dnia dzisiejszego, ileż już sądów najrozmaitszych wypowiedziano. Pfitzner zaś z wielkim rozmachem rysuje kontury polityki Witoldowej, podnosząc, że nie z dumy i ambicji wyrsała w nim śmiałe pomysły dalekich wypraw, lecz dyktowała je potrzeba chwili, nakaz racji stanu, dziedzictwo południowej Rusi, jakie przyjęło na siebie państwo litewskie, a którego bronić należało przeciw nomadom szczepowym. Co więcej była to wałka o Czarne Morze, co rozumiał najlepiej Witold, bynajmniej nie fantasta, lecz świetny polityk, wielki kolonizator i znakomity organizator i obrońca państwa przeciw stepowcom.

II. DAŻENIA DO OSIĄGNIĘCIA WPLYWÓW POLITYCZNYCH W TATARSZCZYŹNIE.

1. Okres zastoju w polityce tatarskiej Witolda (1399—1409). 2. Nowe nadzieje: Synowie Tochtamysza; emigracja tatarska na Litwie; Tatarzy w wojnie 1410 r. 3. Popieranie i osadzenie kandydatów na tronie chanów Złotej Hordy 11411—1418). 4. Echa polityki tatarskiej Witolda na zachodzie.

1. Okres zastoju w polityce tatarskiej Witolda (1399—1409).

Klęska worskłańska stanowi niewątpliwie moment zwrotny w polityce tatarskiej Witolda. Zakończyła ona mianowicie pierwsze jej stadjum. stadjum czynne i agresywne. Klęska ta otworzyła Witoldowi oczy na to, że jakkolwiek Złota Horda, nękana niezgodami wewnętrznymi, straciła swą pierwotną potęgę, to przecie posiadała jeszcze taką siłę, że bez trudności potrafi zmierzyć się zwycięsko z każdym przeciw-

⁸⁰⁾ Pfitzner Jos, Grossfürst Witold von Litauen ais Staatsmann, Briinn 1930, str. 149—153.

⁸¹⁾ Por. Długosz, Opera XII, 520—9: Cod. epist. Vitoldi, str. 1011 — 12; Posilge, SS. rr. Pruss., I. 3, str. 229—30.

nikiem. Zrozumiał, że wszystkie te plany i zamiary, które snuł do tej pory waliły się i padały. Na domiar złego podbici sąsiedzi, korzystając z depresji Witolda, zaczęli wyzwalać się z pod przewagi Litwy. Butny Nowogród Wielki wypowiedział przymierze, zanosiło się nawet jakiś czas na wojnę, którą z trudem zażegnano. Podbity Smoleńsk zbuntował się i pod przewodnictwem swych dawnych książąt wypędził załogi litewskie. Opowiadając o powstaniu Smoleńska zaznacza latopis wyraźnie, że stało się to wskutek klęski Witolda pod Worskłą. „Wybrali” powiada on „kniaziowie odpowiedni ku leniu czas, albowiem wskutek walki z Temir-Kutłujem nad Worskłą zabrakło Witoldowi ludzi”¹⁾. Trzeba było czem prędzej zaradzić złemu, gdyż taki stan rzeczy mógł doprowadzić do fatalnych skutków. Ze sprzymierzeńców pewnych pozostała Witoldowi tylko Polska. To też zbliżył się do niej i z początkiem 1401 r., związał się z nią ściślejszą unją gwoli polepszeniu sytuacji .

Stan rzeczy na północy nie był jednak tak groźny jak na południu. Wprawdzie wojska Timur-Kutłuja po zniszczeniu Wołynia i Podola cofnęły się zpowrotem do swych koczowisk, lecz któż mógł zaręczyć, że chan po wypoczynku, zebrawszy świeże wojska nie zechce wykorzystać zwycięstwa? Jakież sity mógł przeciwstawić pobity Witold zwycięskim hordom tatarskim? Stała im przecież droga otworem w głąb samej Litwy. Zdawał sobie Witold z tego sprawę, to też i w tym kierunku uczynił odpowiednie przygotowania. Sie więc listy do w. mistrza Zakonu z prośbą o pomoc. Jak zamierzał wykorzystać Witold tę pomoc — niewiadomo. Pewnem jest, że o jakiejś wyprawie odwetowej nie mogło być mowy. Prawdopodobnie pragnął mieć te posiłki u siebie pod ręką, by w razie powtórnego napadu Tatarów, zastąpić im przynajmniej na swej ziemi drogę. Pomocy od Krzyżaków wszakże nie uzyskał. W odpowiedzi na listy jego odpisuje w. mistrz, że dopiero w lecie na przyszły rok zobaczy, czy sytuacja pozwoli mu przysłać posiłki³⁾. Takie stanowisko zakonu musiało wzmocnić u Witolda przekonanie, że nigdy nie może liczyć na zakon, który tylko wówczas był przyjacielem Litwy, gdy wymagała tego konieczność lub widoki na własną korzyść. Tutaj zaś ani jednego ani drugiego nie było.

Czy uzyskał jaką pomoc od Jagiełły — nie wiadomo. Być może, że z mianowaniem Swidrygiełły na miejsce Spytka z Melsztyna namiestnikiem Podola wysłał Jagiełło jakieś oddziały, jest to jednak tylko

¹⁾ Nikon. Ijełop. I. c., str. 186.

²⁾ Prochaska, Dzieje Witolda str. 96.

³⁾ Codex epist. VitoI. str. 60, nr. 207. List. z 7. XI. 1399.

przypuszczenie. Kategoryczne twierdzenie Prochaski⁴), jakoby król rzeczywiście posłał posiłki niema źródłowego uzasadnienia.

Wiadomość o klęsce worskłańskiej dotarła też do Rzymu. Nie wiadomo czy z własnej inicjatywy, czy też nagłony do tego przez Jagiełłę, papież Bonifacy IX dał zlecenie biskupowi wrocławskiemu, by zebrał w prowincji gnieźnieńskiej całoroczną dziesięcinę i oddał ją Jagielle (Bulla z datą 19. 1. 1400). Jagiełło miał użyć tej dziesięciny na zorganizowanie obrony przeciw Tatarom oraz naprawę szkód poczynionych zeszłego roku przez Tatarów).

Szczęście jednak sprzyjało Witoldowi i w złej sytuacji. Stosunki w Złotej Hordzie ułożyły się tak, że niebezpieczeństwo wiszące nad Litwą zaczęły się powoli oddalać. Przy końcu 1399 r. zmarł wskutek ran otrzymanych w bitwie worskłańskiej chan Złotej Hordy Timur Kułtuj, wielki zwycięzca Witolda"). Na miejsce tegoż zasiadł brat jego Szadibeg. Zmiana panującego przyczyniła się w Złotej Hordzie niewątpliwie do odciążenia uwagi od kwestji litewskiej. Być może, że zniszczenie Rusi przez swego poprzednika uważał Szadibeg za wystarczającą satysfakcję za próbę podbicia Hordy Złotej, być może, że nie posiadał takich jak brat zdolności strategicznych lub też wszechwładny emir Edyga nie zgodził się popierać chana. W każdym razie niebezpieczeństwo ze strony Hordy stawało się mniej groźne. Stosunki jednak tatarsko-litewskie nie przybrały innego kierunku. I chociaż 0 operacjach wojennych ani z jednej ani z drugiej strony nie słyszymy, napięcie pomiędzy Złotą Hordą a Litwą istniało i w latach następnych i Litwa ciągle jeszcze obawiała się napadu tatarskiego. Jako dowód pośredni może posłużyć fakt, zanotowany przez latopisy. Oto roku 1405 doniesiono Witoldowi, że biskup turowski Antoni utrzymuje potajemne stosunki z Szadybegiem a nawet wzywa go, by odebrał Ruś z pod panowania Litwy. Na żądanie Witolda Cyprjan, metropolita Kijowski, zasuspendował Antoniego⁷). Czy rzeczywiście przyczyną suspenzy Antoniego były jego stosunki z Szadybegiem, o tem można wątpić; stać się to również mogło z powodu intryg lub politycznych względów. Nie ulega jednak wątpliwości, że takie stosunki uważano i uznano za przestępstwo.

⁴) Prochaska. Dzieje Witolda sir. SI.

⁵) Theiner A., Yetera Mon. Pol. I. nr. 10-12, 104:1.

Nikon. Ijet. I. c., str. 183: Ilammer, Gesch. d. Gold. Hordę, str. 306; Posilge J., SS. rr. Prus III, str. 229. Wiadomo nam z korespondencji w. niistr. z Witoldem, że ten ostatni oczekiwał posłów ze strony chana sądząc, że może on zmieni kierunek polityki swego poprzednika. Czy przybyli posłowie nie wiemy; sądzić należy, że tak. Była to zapewne tylko czecha formalność nowoobranego chana bez znaczenia dla dalszych wypadków. Codex ep. Witoldi str. 04, nr. 214.

Już najbliższa przyszłość okazała, że Szadybeg czeka tylko na sposobność. by móc dokuczyć Witoldowi, który w 1406 r. uderzył na ziemie Rzeczypospolitej pskowskiej⁸). Za pskowanami ujął się zięć Witolda w. ks. moskiewski Wasyl, najeżdżając Litwę. W wojsku jego. jak twierdzą latopisy⁹), znajdowały się też posiłki tatarskie chana Szadybega. Wojna nie miała zbyt krwawego przebiegu i skończyła się w jesieni tegoż roku (8 września pod Wiazmą) rocznym rozejmem.

Pomoc chana dana w. ks. Wasylowi była pierwszą i ostatnią akcją zaczepną Szadybega, wymierzoną przeciw Litwie. Następnego bowiem roku rewolucja wyniosła na tron nowego chana Puładbega. Jakkolwiek doszedł on do tronu drogą rewolucji, w stosunku do Litwy utrzymał linię polityczną swego poprzednika. Dało się to odczuć zaraz następnego roku. gdy Witold odnowił wojnę z Moskwą. Puładbeg wysłał wówczas posiłki w. ks. Wasylowi. I) o bitwy nie przyszło, gdyż nad rzeką Ugrą zawarto pokój wieczysty, ale za powracającymi wojskami litewskimi puścili się Tatarzy w pogoń. Nie mając odwagi stoczyć otwartego boju z Litwinami, trapił ich podjazdami, odcinając im dowozy żywności oraz zmuszając do ciągłego czuwania. Skutkiem tej walki podjazdowej zapanował w wojsku litewskim głód. Doprowadzeni do ostateczności zmuszali Litwini wprost Tatarów do stoczenia stanowczej rozprawy. Ci jednak zawsze pod pierwszym naporem pierzchali po okolicznych lasach, by wkrótce zebrać się znowu i nękać ich podjazdami¹⁰). Równocześnie korzystając z tego, że wojska litewskie zajęte były na północy, wysłał Puładbeg swe hordy na Litwę. O szczegółach tej ostatniej wyprawy nie możemy nic powiedzieć, latopis bowiem wspominający o niej, ograniczył się do lakonicznej wzmianki: „Tejże jesieni, we wrześniu. Tatarzy Bułat Sałtana (tak nazywają latopisy Puładbega) cara Wielkiej Hordy pograbil Litwę¹¹). Ofiarą napadu Tatarów padły południowe kresy państwa litewskiego, a zatem Ruś. Dążenia Puładbega do podkopania sił i znaczenia Witolda nie udały się. Wydaje się to dość dziwnem, że Złota Horda, która niespełna 10 lat temu zniszczyła bez trudu potężną armją litewską, nie potrafiła teraz nawet w podstępny sposób szkodzić zbytnio Witoldowi.

⁷) Nikon. Ijet. I. c., str. 192.

⁸) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 109; Barbaszew, Witowi i jego polilika, str. 115.

Woskres. Ijet. I. c., str. 78; Nikon. Ijet. I. c., str. 194; Posilge, SS. rr. Pruss. III, str. 282.

¹⁰) Długosz, Hist. Pol. X ks., str. 571; Posilge, SS. rr. Pruss. III, str. 291.

¹¹) Nikon, Ijet., I. e., str.

Musiało zająć coś, co w konstrukcji wewnętrznej państwowej Hordy wprowadziło wielkie zmiany i obaliło pierwotną jej potęgę. Musiało to być tak częste i tak bardzo znane w dziejach Tatarszczyzny zjawisko rozprzężenia organizacji wojskowej. Jako jego powody przyjąć należy cały splot okoliczności o bardzo różnym charakterze. Do okoliczności tych należał przede wszystkim i zasadniczo: brak zdolnego organizatora. Ponadto długoletnie walki pretendentów do chańskiego tronu, dwukrotna wyprawa Witolda w stepy oraz bohaterska obrona wojsk litewskich nad Worskłą 1390 r. pochłonęły wiele ofiar z pośród nomadów. Zrzedły osady tatarskie¹⁾). Przemęczeni i znużeni ciągłymi wyprawami, zatęsknili do spokojniejszego życia — do wypasu bydła. Wyczerpywała się w tym organizmie energia, którą wlał tam wielki Timur. Wewnętrzne swary, rewolucje pałacowe odwróciły uwagę Tatarów od zewnątrz a zajęły ją sprzecznymi interesami pretendentów.

Zbiegły z pod Worskły sojusznik Witolda, bojąc się zemsty Witolda, uciekł i krył się z rodziną i ze swymi stronnikami w lasach bułgarskich. Nie zrezygnował on jeszcze mimo wszystko z nadziei, że zostanie chanem i odzyska tron, jednając zwolenników wśród ułusów tatarskich, ciągle szarpał, gdzie tylko mógł posiadłości chanów Złotej Hordy. I chociaż ekspedycja Szadybega roku 1407 zabiwszy Tochtamysza położyła kres tym niepokojom²⁾), to jednak skutki ich musiały się już odbić fatalnie na państwie ordyńców.

Znalazł się atoli wśród Tatarów człowiek, który postanowił wyrwać Hordę z tego upadku. Był nim chytry w dyplomacji a odważny na polu walki żołnierz z szeregów Tiniura i zwycięzca z nad Worskłą emir Edyga. Czynność swą, zmierzającą do przywrócenia dawnej tężyzny Hordzie postanowił on zainaugurować wyprawą na W. Ks. Moskiewskie. Zorjentował się zresztą bardzo trafnie, że księstwa północno-ruskie a wśród nich przede wszystkim W. Ks. Moskiewskie, kierowane zręczną polityką Wasyla, zięcia Witolda, korzystając z tarć w łonie Złotej Hordy, starają się odzyskać zupełną niepodległość. Postanowił przeto przypomnieć tym księstwom, że mimo wszystko znajdują się one jeszcze w zależności od Złotej Hordy.

Pretekst do wyprawy znalazł się szybko. Zarzucał mianowicie Edyga w. ks. Wasylowi, że ten przechowuje u siebie synów zabitego Tochtamysza, wroga Złotej Hordy, że lekceważy posłów tatarskich

¹⁾ Karamzin, Ist. Gosud. Russ., t. V, str. 171.

²⁾ Nikon, ljet. 1. c., sir. 198; Hammer, Geschl. d. Gold. Hordę, str. 367; Karanizin, Ist. Gosud. Ross., t. V, str. 167.

oraz rządzi zbyt samowolnie, nie pytając się o radę swego otoczenia. Zdawał sobie chytry Tatarzyn sprawę z tego, że nie posiada już teraz takiej siły, jaką posiadał nad Worskłą i że na wypadek koalicji rusko-litewskiej może łatwo ulec. Stara się więc drogą dyplomatyczną nie dopuścić do porozumienia Wasyla z Witoldem. Pisze więc, jak opowiada latopis, do Witolda list z propozycją litewsko-tatarskiego porozumienia, oczerniając zarazem Wasyla, że ten nieszczerze postępuje względem Witolda¹⁴).

Jakkolwiek treść listu, o ile chodzi o szczegóły, budzi poważne wątpliwości, to jednak o próbach porozumienia się Edygi z Witoldem nie można powątpiewać. Witold odpowiednio ocenił propozycję przedkładaną mu przez Edygę, rozumiejąc, że dąży ona tylko do osamotnienia w. ks. Wasyla. Skorzystać zaś z niej nie mógł, ponieważ zamiary jego krzyżowały się z planami Edygi, który zbliżywszy się pod Moskwę, przystąpił do jej oblężenia, został jednak w grudniu 1409 roku odwołany przez Puładbega, któremu zagroził nowy pretendent do tronu¹⁵). I rzeczywiście zanim jeszcze Edyga powrócił w stepy sarajskie, na tronie zasiadł, straciwszy Puładbega, Timur. syn Timur Kutłuja¹⁶). Zasiadł on jednak na chwilę tylko, by wkrótce ustąpić miejsca synowi Tochtamysza a klientowi Witolda Dżella-leddinowi.

Lata 1399—1409 stanowią w dziejach polityki tatarskiej Witolda osobną kartę. Klęska worskłańska pociągnęła za sobą z konieczności upadek wszelkiej akcji podbojowej. Nie oznacza to zupełnie, jakoby Witold zrezygnował ze swych zamiarów z przed 1399 r. Żył i wcióż jeszcze dalej. Rozumiał, że katastrofę worskłańską ma zawdzięczać tylko nieodpowiedniemu momentowi — w którym potęga tatarska dzięki Timurowi, stała u swego szczytu. Pierwsze chwile po klęsce podziały na Witolda bardzo przygnębiająco. W obawie przed ponownym napadem stara się wzmocnić swe siły posiłkami obcych państw, by w razie potrzeby móc się obronić przed Tatarami. Spodziewany najazd nie nastąpił i czem dalej od 1399 r., tem większa stawała pewność, że już wogóle nie nastąpi. Na to dawały gwarancję stosunki panujące w Złotej Hordzie. Pomiędzy Złotą Hordą a Litwą utworzył się dość dziwny i, rzec można, nienaturalny stan. Z jednej strony widzimy upadającą, ale wciąż jeszcze silniejszą od Litwy potęgę ordyńców, która pomimo zmiany panujących, zachowuje za-

) Nikon, ljet. 1. c., str. 206, 209; Prochaska, Dzieje Witolda, str. 112.

¹⁵) Nikon, ljet., 1. c. str. 206.

¹⁶) Hammer, Gesch. d. Gold. Horde, str. 373.

wsze jedną polityczną linię w stosunku do Litwy, a mianowicie linię czynnej nieprzyjaźni, z drugiej zaś strony stoi Litwa ograniczająca się do obrony. Horda będąc świadoma swego upadku sil z jednej strony, stara się walczyć z Litwą tylko w koalicji. Korzysta więc z nieporozumień litewsko-moskiewskich udzielając w. ks. Wasylowi stale pomocy. Witold odpowiada na zaczepki ze strony Hordy tylko o tyle, o ile wymaga tego konieczność. Ogranicza się zatem do obrony. Wprawdzie jest On świadom upadku Hordy, nie odważa się jednak jeszcze na wznowienie aktywnej przeciwatarskiej polityki. Nauczony klęską worskłańską nie lekceważy on już potęgi tatarskiej, lecz śledząc pilnie wypadki rozgrywające się w łonie Złotej Hordy, oczekuje odpowiedniejszego od r. 1391) momentu. Moment ten nie dał na siebie zbyt długo czekać!

2. Nowe nadzieje: Synowie Tochtamysza; I'migracja tatarska; Tatarzy w wojnie 1410 r.

Prawa Tochtamysza do tronu chańskiego przeszły po jego śmierci na jego synów, którzy zdołali ocaleć z zasadzki urządzonej na ojca. Dokąd udali się oni po śmierci ojca, trudno coś o tem powiedzieć. Prawdopodobnie błędząc czas jakiś po stepach północnej Rusi, oddali się w opiekę w. ks. Moskwy Wasylowi. Latopis opowiada, że jednym z powodów wyprawy Edygi na Moskwę (1409 r.), była chęć ukarania w. ks. Wasyla za przechowywanie u siebie synów Tochtamysza. Nie odważył się jednak w. ks. Wasyl pomagać Tochtamyszowiczom w walkach ich o tron ojcowski, do czego go oni namawiali. Pamiętał zbyt dobrze, czem skończyła się podobna interwencja Witolda z roku 1399. Być może, w. książę poradził synom Tochtamysza zwrócić się z tą sprawą do Witolda. Na wiosnę 1409 roku trzech synowie Tochtamysza wraz ze swym wojskiem leżeli obozem pod Kijowem. Jeden z nich udał się do Witolda przebywającego w Trokach¹²⁾. Domyślać się należy, że jeździł on w imieniu swych braci oddać całą emigrację tatarską pod opiekę Witolda oraz prosić go o pozwolenie przebywania na terytorjum litewskim. Z wypadków, które się wkrótce potem rozwinęły widać, że Witold chętnie zgodził się na prośbę Tatarzyna. O ile nie prędzej jeszcze, to napewno wówczas zrodzić się musiało w umyśle Witolda postanowienie zrealizowania swych planów względem Tatarszczyzny. Wytworzona sytuacja była bardzo podobna do sytuacji z przed 1399 r. Zachodziła wprawdzie jedna różnica, i to na

¹²⁾ Codex Epist. Yitokii, str. 170, nr. 393.

korzystać Witolda. Podczas gdy Horda z czasów Timura trzęsła całą Azją i całym Wschodem Europy, Horda obecna z trudem mogła utrzymać swe panowanie nad najbliższymi poddanymi t. j. nad książętami ruskimi.

Pobyty syna Tochtamysza u Witolda w Trokach był wstępem do porozumienia emigracji tatarskiej z Witoldem. Wkrótce po powrocie Tochtamyszowicza do obozu pod Kijowem, udał się do Witolda najstarszy syn Tochtamysza z najmłodszym swoim bratem. Witold przebywał wtedy w Grodnie. Co było przedmiotem pertraktacji jego z obu braćmi, powiedzieć trudno. List Witolda do w. mistrza, pisany U kwietnia 1409 r., opowiada tylko, że najstarszy Tochtamyszowicz imieniem Soldan (Dżellaleddin) wyraził się przed nim, że ma nadzieję zostać chanem Hordy oraz że Witold chce go odesłać zpowrotem do jego obozu pod Kijów¹⁸). Z treści listu można wywnioskować, że Witold nie odniósł się do planów młodego carewicza wrogo. Już ten sam fakt, że pozwolił mu przebywać na terytorjum państwa litewskiego, wyznaczony mu na koczowiska okolice Kijowa, może świadczyć, że pomiędzy nim a Witoldem nastąpiło porozumienie, które co do swej treści było powtórzeniem umowy tatarsko-litewskiej z roku 1397. A zatem zawarty został prawdopodobnie traktat zaczepno-odporny, gwarantujący z jednej strony przywrócenie tronu chańskiego najstarszemu Tochtamyszowiczowi, z drugiej zaś nabytki terytorjalne na Wschodzie na rzecz Witolda. Nie zaraz jednak przystąpili sprzymierzeńcy do zrealizowania swych planów, zaszły bowiem wypadki, które zmusiły Witolda do odłożenia swych planów na czas jakiś. Mamy tutaj na myśli wielką wojnę polsko-litewsko-krzyżacką z r. 1410.

Sprawa Żmudzi, którą to w. ks. Witold przed wyprawą worsklańską odstąpił Krzyżakom, zaczęła w roku 1408/1409 przybierać coraz bardziej na aktualności. Żmudzini gnębieni wrogimi rządami Zakonu, wznieśli powstanie. Było to na rękę Witoldowi, który postanowił z powrotem odzyskać tę ziemię. Posiłkując powstańców, dążył Witold otwarcie do wywołania konfliktu. Wypadki na Żmudzi odegrały się właśnie w owym czasie, kiedy Witold przyjmując u siebie zbiegłych carewiczów tatarskich, robił im nadzieje odzyskania ojczywego tronu. Niewątpliwie więc powstał w umyśle Witolda plan skorzystania z pomocy tatarskiej w przyszłej wojnie. Zatarg o ziemię dobrzyńską między Polską a Zakonem doprowadził do ścisłego porozumienia Witolda z Jagiełłą¹⁹), które nastąpiło w ostatnich dniach listopada 1409

¹⁸) Codex Epist. Vitoldi, str. 170, nr. 393.

¹⁹) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 120—122.

roku w Brześciu Litewskim. W naradach uczestniczył też najstarszy Tochtamyszowicz, którego Witold sprowadził do Brześcia. Przyobiecował on dać swe posiłki na wyprawę przeciwkrzyżacką. Po zjeździe powrócił Witold na Litwę właściwą. Razem z nim, jak opowiada Długosz wrócił też chan Tatarów, którego Witold przez całą zimę, aż do dnia św. Jana Chrzciciela utrzymywał w kraju z całym jego narodem oraz żonami²⁰).

Tymczasem konflikt litewsko-polsko-krzyżacki wzrastał się coraz bardziej. I jedna i druga strona ściągała swe wojska. 3 lipca skończył się rozejm zawarty z Krzyżakami. Z tą też chwilą zaczyna się właściwe operacje wojenne. Wojska polskie i litewskie zeszyły się na lewym brzegu Wisły²¹). Z wojskiem litewskim ciągnęła też horda Dżellaledina²²). Trudną jest rzeczą ustalić, chociażby tylko w przybliżeniu wielkość wojska tatarskiego. Wprawdzie niektóre źródła podają ilość Tatarów, będących w szeregach armji polsko-litewskiej na 30 tysięcy²³), a korespondencja krzyżacka stara się pod-

²⁰) Długosz, llist. Pol., ks. X, str. 593. — W literaturze historycznej przyjęła się pogląd jakoby Witold jeszcze w kwietniu 1409 roku, zaraz po poselstwie Dżellaledina w Grodnie, wyprawił tego ostatniego na tron Złotej Hordy (A. Prochaska, Dzieje Witolda, str. 112, 124, 415). Wiadomość ta jest skonstruowana na powierzchniowej interpretacji źródeł. Objęcie tronu Złotej Hordy przez Dżellaledina nastąpiło dopiero po wojnie z roku 1410. List Witolda z 9 kwietnia do w. mistrza powiada tylko, że Witold ma ochotę odesłać Dżellaledina do swych ludzi leżących obozem koło Kijowa. Więcej list nic mówi. Relacje urzędników krzyżackich, skierowane do w. mistrza z dnia 21 czerwca (Codex ep. Witoldi, nr. 414), 11 lipca (tamże nr. 417) 15 września (tamże nr. 428) pod koniec 1409 r. (tamże nr. 437) twierdzą, że przy Witoldzie przebywają stale większe ilości Tatarów. Byłoby to rzeczą niemożliwą, gdyby Dżellaledin wyprawił się po zdobycie tronu. Będąc sam w potrzebie, nie zostawiałby wojska Witoldowi. Niemożliwe jest też, by Dżellaledin od kwietnia pokonał przeciwnika i opozycję sarajską tak dalece, by już w listopadzie mógł brać udział w naradach w Brześciu Litewskim. A zatem do bitwy grunwaldzkiej nie był Dżellaledin chanem. Przebywał on cały czas w okolicy Kijowa ze swą emigracją. Wywody te potwierdza Długosz, który opowiadając o zjeździe w Brześciu Litewskim, twierdzi, że po tym zjeździe powrócił Dżellaledin do swoich i że Witold „cum gente sua et uxori bus lenuit”. Niemożliwą jest zatem rzeczą, by chan ledwie osadziwszy się na tronie, zaraz opuszczał go na łaskę opozycji i zimował na Litwie. W lipcu, sierpniu, wrześniu już wisiła w powietrzu wojna z zakonem i Witold nie odważyłby się ślać posiłków Dżellaledinowi. Trudno zaś przypuścić, by Dżellaledin zdobył teraz Iron bez posiłków, mógłby to on uczynić zaraz z lasów bułgarskich.

²¹) Prochaska A., Dzieje Witolda, str. 140.

²²) Annales Prane. thor. SS. rr. Pruss., t. III. str. 314.

²³) Chron. Conrad, Bitachin, SS. rr. Pruss., t. III, str. 484.

kreślić wielkie znaczenie i wpływ tegoż na rozwijające się wypadki²⁴), jednakowoż rozpatrzywszy to jednostronne oświetlenie sprawy oraz położenie Dżellaleddina, dojdziemy do przekonania, że pomoc Tatarów w wielkiej wojnie mogła przedstawiać tylko wartość raczej demonstracji. Trudno bowiem przypuścić, że carewicz pozbawiony stałej bazy oparcia, tułający się przez dziesięć lat po sybirskich pustyniach, będący ostatnio na łasce i niełasce Witolda, mógł przyprowadzić większą ilość wojska. Wyolbrzymianie ilości wojsk tatarskich przez korespondencję krzyżacką, to zwykły manewr krzyżacki, mający na celu rzucić na Witolda oraz Jagiełłę niekorzystne światło przed książętami Rzeszy, że do zwalczania chrześcijan, używają wielkich sił pogańskich. Oprócz wojsk tatarskich Dżellaleddina, które podczas wojny występowały jako osobna jednostka bojowa, brały też zapewne udział i oddziały Tatarów kolonistów litewskich, ale już jako wojsko wcielone do szeregów litewskich. Niesforny element tatarski, zrozumiałwszy, że znajduje się na terytorjum wroga, zaczął zaraz swoim zwyczajem dopuszczać się różnych gwałtów. Na spółkę z Litwinami, przy zdobywaniu miasta Lidzbarku, rzucili się do grabieży i profanacji kościołów, rabunku prywatnych domów oraz gwałcenia niewiast. By dać odpowiednią naukę kazat Witold powiesić dwóch najbardziej winnych Litwinów przed oczami, całego wojska ¹. Widok takiej kary wpłynął też zapewne na postępowanie Tatarów. Od tego czasu nie słyszymy o żadnych tatarskich ekscesach.

W bitwie pod Grunwaldem nie odegrali Tatarzy większej roli. Z jednej strony zamało ich było, by mogli zastosować tutaj swą specjalną taktykę oskrzydlenia wroga, z drugiej zaś strony uzbrojenie ich nie odpowiadało walce z rycerstwem, zakutem od stóp do głowy w żelazo. Ustawieni na prawem skrzydle²⁶), podzielili los całej armji litewskiej. Po bitwie grunwaldzkiej razem z wojskiem Witolda podstąpili pod Malborg i razem z nim przystąpili do oblężenia tegoż. Tutaj wśród nich, jak zresztą też wśród wojsk litewskich, pojawiła się

²⁴) Codex epist. Yitoldi, str. 2(17, nr. 440, str. 210, nr. 447, str. 233, nr. 408,

²⁵) Długosz, Ilist. Pol., ks. XI, str. 22.

²⁶) Bielski M., Kronika, str. 255; Barbaszew, Wytowt: poslednije dwacat ljet kniazenja 1410—1430 S. Pet. 1801 r., str. 50. Kronika anonima (SS. rr. Pruss., t. III, str. 724) przedstawia okrucieństwa popełnione przez Tatarów podczas pochodu pod Grunwald na ziemię Zakonu o wiele jaskrawiej, aniżeli Długosz. Czytamy tam, że Tatarzy nie oszczędzili nikogo z ludności, nie zważając ani na wiek, ani na płeć. Wzmianka zaś, że żywili się łódzkim mięsem oraz że na czele ich wojska stał zabity przed 4 lały Tochtamysz, kwalifikuje dostatecznie wiarygodność tego źródła.

wskutek odmiennego niż w zwykłych warunkach pożywienia, biegunka, która zmusiła Witolda do odwrotu ²⁷⁾). Za wiadomością więc i zgodą króla opuszcza Witold około 11 września ze swoim wojskiem obóz pod Malborkiem i powraca na Litwę²⁸⁾.

Popieranie i osadzanie kandydatów na tronie Złotej Hordy
(1411—1418).

Toruński pokój, uwalniając Witolda od niebezpieczeństwa ze strony Krzyżaków, odkrywał przed nim nadzieje realizacji tych planów, z jakimi nosił się od początku swego panowania. Kwestja tatarska przybiera znowu u niego coraz bardziej na aktualności, myśli bowiem podbicia chanów Złotej Hordy, mimo ciężkiego i przykrego doświadczenia, nie porzucił. Chwila była ku temu bardzo odpowiednia. Na tronie Złotej Hordy siedział chan Timur, syn Timur-Kutłuja. Nie odznaczając się zbytnimi zdolnościami wodza, zdołał jednak wypędzić z państwa wszechwładnego Edyga. Wojna domowa pociągnęła za sobą osłabienie państwa, chylącego się i tak powoli do upadku. Z tej siły państwa i tężyzny narodu, jaką widzieliśmy w 1399 r. zostały tylko wspomnienia. Zabrakło jednostki, któraby tchnęła nowego ducha w nadwierzony organizm Hordy, któraby tonącym w bagnie ciągłych intryg emirom przypomniła czasy wielkiego Temudżina, wnuka jego Batu-chana lub wreszcie okrutnego Timura emira, sławiącego na znak zwycięstwa piramidy z głów ludzkich. Zrozumiał Witold, że chwila jest odpowiednią, by rozpocząć swą akcję.

Zaczynają się więc przygotowania do wyprawy, która podobnie zresztą jak wyprawa z roku 1399 nosi na sobie splot interesów trzech zupełnie odmiennych czynników. Dla Witolda bowiem jest ona warunkiem podniesienia prestige'u państwa litewskiego, rozszerzenia jego wpływów na wschód, podniesienia jego potęgi; dla Dżellaleddina ma ona charakter wojny sukcesyjnej; dla chrześcijaństwa ma być krucjatą niosącą między pogan wiarę Chrystusa.

²⁷⁾ Daniłowicz, Skarbiec dyplomntów I, str. 373.

²⁸⁾ Prochaska A., Dzieje Witolda, str. 148. W związku z pobytem Witolda pod Malborkiem Wapowski w swych „Dziejach korony polskiej etc.” t. I, str. 259—201 podaje wiadomość, jakoby na prośbę oblężonych o pokój rada panów polskich przedłożyła im jako warunek tegoż przesiedlenie się nad brzegi morza Czarnego. „Tam” powiada kronikarz „mieć” będą daleko większą sposobność walczenia z okrutnymi Tatarami, co sami uznają być celem swojego zakonu”. Drugim warunkiem pokoju, było żądanie odstąpienia królowi, jako zwycięzcy, części krainy Krzyżackiej do rzeki Pasargi. Wiadomość ta o przeniesieniu Zakonu błąkała się w źródłach, ale tego rodzaju warunki nie miałyby większego powodzenia w ich zrealizowaniu.

I znowu, jak bezpośrednio przed wyprawą worskłańską, stara się Witold zaakcentować wobec Zachodu, że wyprawa wychodzi daleko poza granice interesów Litwy, że chodzi tu przede wszystkim o dobro chrześcijaństwa a więc cały chrześcijański zachód, w ostatecznym zaś razie papieństwo powinno wyprawę popierać. Wpływa przeto na Jagiełłę. by ten, jako znany już na zachodzie krzewiciel chrześcijaństwa, poczynił odpowiednie kroki. Jagiełło wysłał istotnie w jesieni 1411 r. poselstwo do papieża z prośbą o zezwolenie na krucjatę przeciw Talarom²⁹). Przybywa ono z początkiem września do Rzymu i ofiarując papieżowi bogate dary od Jagiełły, uprasza go o zezwolenia na krucjatę. Papież odmawia jednak swej sankcji, motywując to tym, że ogłosił już jedną wyprawę przeciw królowi Neapolu Władysławowi Durazzo, krucjata więc przeciw Tatarom przeszkadzałaby i odbierałaby jej znaczenie. Na taką a nie inną decyzję papieża wpłynęli, jak twierdzi Długosz, posłowie Zygmunta Luksemburczyka oraz Krzyżaków, którzy w owym czasie przebywali w Rzymie³⁰). Odmowa papieża była niewątpliwie porażką dyplomatyczną Witolda. Sprawcą jej był Zygmunt Luksemburczyk oraz zakon krzyżacki. Podana jako powód odmowy wyprawy przeciw królowi Neapolu, była tylko pretekstem, poza którym kryły się zupełnie inne przyczyny. Nie ulega wątpliwości, że papież dowiedział się tym razem za pośrednictwem Krzyżaków, że projektowana wyprawa przeciw Tatarom odbędzie się nie w interesie chrześcijaństwa, lecz w interesie poganina Dżellaledina. Stały przyjaciel Zakonu a mistrz w intrygach dyplomatycznych. Zygmunt, powagą swą poparł przedstawienia Zakonu.

Praktycznego znaczenia odmowa sankcji papieskiej nie miała, Witold bowiem mimo wszystko postanowił dokonać swego. Położenie Złotej Hordy nie wymagało zresztą takich przygotowań jak w 1399 roku. Wystarczyły wojska litewskie w połączeniu z emigracją tatarską pod dowództwem Dżellaledina. Podobnie jak przed wyprawą worskłańską tak i teraz wysłał Witold rekonesans w celu zbadania sytuacji oraz rozpatrzenia sił nieprzyjacielskich. Na czele rekonesansu w skład którego wchodziły wojska tatarskie i być może posiłki litewskie stoi Dżellaledin.

Wyprawa udała się. Latem 1411 r. Dżellaledin napadł na koczowiska Złotej Hordy i pogromił liczne ułusy tatarskie³¹). Powrócił on jednak jeszcze ponownie na Litwę, nie odważając zmierzyć się

²⁹) Długosz, *Ilist. Pol.*, ks. XI, str. 123.

³⁰) Długosz, *Ilist. Pot.*, ks. XI, str. 123.

³¹) Nikon, *Ijet.*, t. 1, s. 215.

z samym chanem Timurem. Tymczasem Witold przygotowywał wyprawę na większą nieco skalę.

Jakkolwiek nie mamy żadnych wiadomości o rozmiarach przygotowań, sądzić należy, że tym razem nie lekceważył przeciwnika i zebrał odpowiednie siły. Latopisy notują, że w zimie (t. j. na początku roku) 1412, Dżellaledin, pobiwszy przeciwników zdołał zdobyć wreszcie tron i wypędzić Edygę, który korzystając z zamieszek, próbował odzyskać swój dawny wpływ na chana³²). Że osadzenie Dżellaledina na tronie odbyło się głównie przy pomocy wojsk Witolda, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Skądby się bowiem emigrant mógł zaopatrzyć w taką siłę militarną, by obalić rząd bądź co bądź jeszcze dość potężnego państwa? Mamy zresztą na to dowody w liście Siegfrida Landera do w. mistrza (z dnia 0. VII.), który pisze, że właśnie teraz toczy się wojna pomiędzy wojskami litewskimi a Tatarami³³). Widocznie z zajęciem tronu nie zniszczył Dżellaledin przeciwnej partji i wojska litewskie pomagały mu właśnie w jej pokonywaniu. Możemy wnosić z poselstwa tego chana (lato 1412) do króla, będącego wówczas w Budzie, że chan uporał się z przeciwnikami i zasiadł na swym tronie.

W kronice swej opowiada Długosz, że poselstwo przyniosło Jagielle bogate dary (trzy wielbłądy okryte drogim suknem etc.) i w imieniu swego władcy oświadczyło królowi, że chan gotów jest wspierać króla w razie potrzeby całą siłą przeciw jego wrogom³⁴). Nie ulega wątpliwości, że inspiratorem poselstwa był nie Dżellaledin lecz Witold i że chodziło tutaj zgoła o coś innego, niż o samo złożenie czołobitni królowi. Chodziło mianowicie o to, by wyrzucić odpowiednie wrażenie na Zygmuncie, który został przez niebaczność króla polskiego wybrany za arbitra sporów polsko-krzyżackich³⁵). Tak to Witold zbierał zaraz w początku owoce swych trudów, poniesionych przy osadzeniu Dżellaledina na tronie.

Wkrótce też zaczęły się spełniać nadzieje Witolda, że przy pomocy uległego sobie w Złotej Hordzie chana będzie mógł wpływać i na losy północnej Rusi. Dżellaledin, zaraz od początku swego panowania, powziął kurs polityki przeciwruskiej. Polityka ta była bardzo uciążliwa dla Rusi, skoro latopisy ruskie, wspominając o Dżellaledinie, nazywają go „złym niedruliem Rusi”³⁶). I rzeczywiście Dżella-

³²) Nikon, ljet., I. c., str. 219.

³³) Napier sky, Indos eorp. hist. dipl. I, nr. 654.

³⁴) Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 141—142.

³⁵) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 175.

³⁶) Nikon, ljet., I. e., str. 219.

leddin osiadłszy na tronie, postanowił zniszczyć lub przynajmniej podkopać znaczenie tych organizmów ruskich, które coraz bardziej wyzwały się z pod wpływów tatarskich. Czynił to z tem większym pośpiechem, że postępowanie jego było dyktowane nie tyle interesami własnymi, ile zobowiązaniami względem Litwy. Na początku więc swego panowania, stara się odbudować księstwo Niżnego Nowogrodu³⁷⁾ z zamiarem uczynienia go rywalem W. Ks. Moskwy oraz podsyca rywalizację pomiędzy Iwanem ks. Tweru a w. ks. Moskwy Wasylem, z wyraźnym zamiarem wyzyskania sytuacji na spółkę z W. Ks. Litwy. Wprawdzie w. ks. Wasyl udał się osobiście do stolicy chańskiej Saraju, na swe szczęście jednak, zastał on tam już nie Dżellaleddina lecz jego brata Kerimberdi'ego. Krótkie panowanie Dżellaleddina wykazało, że plany Witolda były głęboko przemyślane. Zmiana panującego (sierpień 1412)³⁸⁾ dokonała się wewnątrz samej Hordy, sprowadziła zatem strząśnięcie zobowiązań wobec Witolda oraz zmianę dotychczasowego kursu polityki. Na taki obrót sprawy wpłynął przede wszystkim Edyga, zdeklarowany wróg Witolda, który usunięty przez Dżellaleddina, potrafił znowu zdobyć sobie wpływ na nowego chana, któremu tenże zawdzięczał osiągnięty tron³⁹⁾).

Naprężeniu stosunków tatarsko-litewskich towarzyszyły też prawdopodobnie walki pograniczne, które dla Tatarów jako elementu koniecznego nie były zupełnie uciążliwe, Witoldowi zaś przyczyniały mnóstwo trudności i kłopotów. To też postanowił powtórzyć jeszcze raz i to jak najszybciej manewr wysunięcia kontrkandydata przeciw Iwerimberdi'emu. Miał nim być nieznany nam bliżej Tatarzyn, syn Tochtamysza, zwany przez Długosza Betsabuła⁴⁰⁾. Książę ten wyemigrowawszy z garstką zwolenników z Hordy do Witolda, został przez w. ks. uroczystie koronowany na chana Zł. Hordy. O dacie koronacji możemy tylko przypuszczać. Odbyła się ona mianowicie albo z końcem 1413 albo z początkiem 1414 roku, albowiem we wojnie krzyżacko-litewskiej, która zaczęła się 18 lipca 1414 r.⁴¹⁾, bierze udział ów koronowany na Litwie chan wraz ze swymi Tatarami⁴²⁾.

³⁷⁾ Kar a m z i n, Ist. Gos. Ross., I. V., str. 167—177.

³⁸⁾ H a m l l e r, Gesch. d. Gold. Hord. str. 1176.

³⁹⁾ Ibid., sir. 175.

⁴⁰⁾ Długosz, Hist. Pol., str. 221, ks. XI, ad przyp. Kojalowicz. (Historica Lituaniae, pars altera, Antverpiae 1669, str. 107—108, opierając się na wiadomych nam źródłach nazywa tego kontrkandydata Tochtamyszem. Na Kojalowiczu też zapewne opiera się Narbutt, (Dzieje narodu litewskiego t. VI. sir. 372i nazywając ową postać Betsabutą czyli Tochtamyszem.

⁴¹⁾ P r o c h a s k a A., Dzieje Witolda sir. 179.

⁴²⁾ Cod. epist. Vit., str. 295, nr. 597; Posilge SS. rr. Prus. III t., str. 364.

I teraz, podobnie jak roku 1410, nie miał Witold z Tatarów wielkiej pomocy. W każdym razie po ukończeniu wojny należało po-przeć owego chana w walce z Edygą i Kerimberdi'm, chociażby tylko ze względu na własną korzyść. Energja bowiem wojenna Tatarów zaczęła w niezwykle szybkim tempie wzrastać.

Stało się to dzięki zgodzie, która zapanowała między chanem Kerimberdi'm a starym wodzem Edygą. To też proklamowany przez Witolda we Wilnie chan, wyprawia się przeciw Kerimberdi'emu, mając ze sobą oprócz swego wojska także posiłki od Witolda⁴⁸). Wyprawa musiała być finansowana pieniędzmi, które Jagiełło uzyskał z pobranej połowy dochodów kościelnych, przekazanych mu na ten cel przez papieża Jana XXIII na podstawie bulli z 15. III. 1415").

Znalazła ona sympatyków wśród Tatarów Złotej Hordy i pozwoliła proklamowanemu przez Witolda Chanowi osadzić się w jakimś przychylnym mu ułusie, lecz trwalszych następstw nie pociągnęła za sobą. W lecie (lipiec) klient Witolda posyła doń posłów z prośbą, by przybył do niego celem ułożenia przyszłej kampanji przeciw Złotej Hordzie⁴⁵). Co na zjeździe uradzono nie wiadomo. Wiemy tylko, że w zimie tegoż roku wielkie masy Tatarów zaległy pograniczne z Litwą stepy⁴⁶). Były to prawdopodobnie wojska owego pretendenta do tronu, które zostały przez hordy rządowe wyparte z granic państwa Kerimberdi'ego. Być może, że i sam pretendent do tronu zginął w tych zamieszkach⁴⁷).

Usunąwszy rywala. Kerimberdi, podniecany przez Edygę, postanowił pomścić się na Witoldzie. Powód do wojny znalazł się szybko. Był nim fakt koronacji chana, dokonany przez Witolda⁴⁸). Mamy też pewne wskazówki, że chęć pomsty była stale podsycana przez Krzy-

⁴³) Strykowski, Kronika, str. 517, a za nim Kojalowicz (Hist. Lilit. część 2, sir. 108—109) powiadają, że na ezele posiłków litewskich siał Mikołaj Radziwiłł.

Codex ep. II. saec. XV, sir. 71, nr. 59.

⁴⁴) Codex epist. Witoldi, str. 321, nr. 639: „Ok so wete iuwe ersamkeit, dat der Tatarsche keiser hadde Witovden gebeden, dat he lo eine wulde komen, wenie he eme spreken wulde. Ijas es he cegen enie getogen und kumpt binnen IV weken wedder”.

⁴⁵) Cod. ep. VII., str. 334, n. 653; Bunge LEK Urkb V, str. 78, nr. 2025.

⁴⁶) Iługosz, którego wiadomości o tych wypadkach są niestety bałamutne twierdzi (XI ks. 221 str.), że Betsabuła został zgładzony ze świata przez brata swego Kerimberdi. Wiadomość jest podana bez daty. Zdaje się, że zginął w drugiej połowie 1415 r., ponieważ podczas wyprawy Edygi na Litwę niema o nim wzmianki.

⁴⁷) Posilge, SS. rr. Pruss. III₁ str. 364.

żaków, którzy wówczas byli w porozumieniu z Talarami⁴⁸⁾), Jagielle zaś i Witoldowi wypowiedzieli wojnę⁵⁰⁾.

Latem (lipiec) 1416 r. wpadła pod dowództwem Edygi wielka ilość Tatarów, niszcząc po drodze wszystkie osiedla ludzkie, jakie tylko napotkała⁵¹⁾. Zaskoczony, zajęty ściąganiem wojsk na pograniczu pruskim, nie mógł Witold dać natychmiastowej pomocy i odsieczy. Tymczasem Tatarzy wpadli na Kijowszczyznę i przystąpili do oblężenia samego Kijowa. Nie wytrzymały mury miasta potężnego natarcia i Kijów został zdobyty. Ocalał się tylko, broniony przez załogę rusko-polską zamek kijowski. Zniszczenie miasta przypominało dzieje 1240 roku. Długosz opowiadając o wzięciu Kijowa, podnosi, że od tego czasu Kijów nie podniósł się nigdy do dawniejszej świetności. Miasto wraz z klasztorem pieczarskim legło w gruzach, mieszkańcy zaś poszli w jasyr tatarski⁵²⁾. Pogrom Kijowa nie zadowolił jednak Edygi. Rozpuszcza on zagony po całej Rusi i niszczy ją w straszny sposób. W sierpniu ściga Edyga swe wojska i powraca do swych koczowisk⁵³⁾.

Trudno zdać sobie sprawę z ogromu szkód, jakie poczynił napad Edygi. W każdym razie były one olbrzymie⁵⁴⁾, dorównywały zapewne szkodom z roku 1399. By je zagoić trzeba było całego szeregu lat wyłożonej pracy, a praca ta spadała znowu na barki Witolda. Zaraz tego samego roku w jesieni, z okazji pobytu Jagielly na Litwie, układają się wspólnie plany odparcia niebezpieczeństwa grożącego Litwie ze strony Hordy. I znowu stara taktyka Witolda wysuwania kontrkandydatów na tron chański i wprowadzenia przez to zamieszek w Hordzie a w parze z tem osłabienia potęgi tatarskiej, znalazła aprobatę. Jedna z kronik niemieckich opisuje, że Jagiełło podczas pobytu na Litwie porozumiewał się z Tatarami⁵⁵⁾. Nie ulega wątpliwości, że porozumienie to zaszło pomiędzy dworem wileńskim a emigracją -tatarską, na czele której stał syn Tochtamysza, którego Długosz nazywa Jeremferdenem⁵⁶⁾. Wyekwipowany odpowiednio przez Witolda, za-

⁴⁸⁾ Długosz, Hist. Pol. XI ks. str. 195; Cod. epist. Vitoldi, str. 1012, nr. 20

⁴⁹⁾ Prochaska, Dzieje Witolda str. 178.

⁵¹⁾ Cod. epist. Vitoldi, str. 352, nr. 683.

⁵¹⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. XI. str. 197.

⁵³⁾ Nikon. ljet. str. 231.

⁵⁴⁾ Blin ge, LEK. Urkb. V., str. 195, nr. 2113.

⁵⁴⁾ Posilge, SS. rr. Prus. III, str. 369.

⁵⁶⁾ Długosz, Hist. Pol. X, str. 195; od przyp. 2: Jakkolwiek nazwa Jeremferdena budzi pewną wątpliwość (Hammer, Gesch. d. G. Horde, str. 371—377 nazywa go Tochapparberdi), nie zmienia to postaci rzeczy. Urywkowe wiadomości, spotykane w korespondencji Witolda, chociaż nie podają nazwisk klientów Witolda, zgadzają się z Długoszem, rozszerzając go i uzupełniając w niejednym.

czyna Jeremferden kampanję. Mamy pewne wskazówki, że pierwsze jego potyczki z wojskiem przeciwnika miały miejsce na Podolu. Skąd się wzięły tam oddziały tatarskie, niewiadomo. Być może, że Edyga powracając z Rusi 1416 r., pozostawił tam niniejsze wojska; być może, że była to wyprawa mniejszych hord w celach rabunkowych, albo też mógł to być jakiś oddział z pobliskiego Krymu, na którym coraz bardziej wzrastał element tatarski⁵⁷). Potyczka wypadła w każdym razie dla Jeremferdena pomyślnie, (lato 1417 r.). Rozgromiwszy wrogów udaje się on na wschód i zaczyna walkę z rządem Złotej Hordy. W rezultacie udaje się mu pobić wojska brata. Sam Kerimberdi ginie. Na tronie osiada zwycięski Jeremferden⁵⁸). Stało się to w późnej jesieni. Nie od razu jednak udało się Jeremferdenowi przywrócić ład i porządek. Musi on prowadzić jeszcze walkę z przeciwną partją. Walka przeciąga się do początku 1418 r.⁵⁹), kończąc się wreszcie zupełnym zwycięstwem Jeremferdena. Osiadłszy na tronie powrócił on do polityki Dzellaeddina. Solidaryzuje się z Witoldem, a nawet udziela mu swej pomocy w potrzebie⁶⁰). Wszechwładny, za czasów Kerimberdi'ego, Edyga musi opuścić koczowiska Złotej Hordy i przesuwa się w bliższe sąsiedztwo Litwy na Krym⁶¹). Otoczony ze wszystkich stron wrogami, znajdując się w dodatku w podeszłym wieku, zrozumiał Edyga, że dalsza nieprzyjaźń z Witoldem mogłaby łatwo przyprowadzić go o zgubę. To też szuka porozumienia z Witoldem, który znudzony ciągłymi walkami na kresach wschodnich i południowych, przystaje chętnie na propozycję pokoju. Pierwszy krok do porozumienia był uczyniony przez Edygę.

Opowiada Długosz pod rokiem 1419, że Edyga pragnąc pokoju, wysłał do Witolda poselstwo z listem i wspianiami darami (wielbłądy i konie)⁶²). Książę przyjął poselstwo łaskawie, godząc się na propozycję pokoju. Na południowych kresach państwa litewskiego wyłania się ponętna perspektywa dawno upragnionego pokoju.

⁵⁷) 1511 11 ge, LEK. Urkb. t. V. str. 24C—7, nr. 2150 (List z datą 11 lipca).

⁵⁸) Długosz, Ilist. Pol. ks. XI, sir. 203; Codex epist. Vit., str. 397, nr. 751; Ilanimer, Gesch. d. Gold. Hordo, str. 377.

«) Bunge, LEK. Urkbb. t. V., sir. 312—13, nr. 2195.

⁶⁰) Długosz, Hist. Pol. ks. XL, str. 203.

⁶¹) Karamzin, Ist. Gosud. Ross. t. V., str. ISO.

⁶²) Długosz, Hist. Pol. XI, sir. 239. Wiadomość Długosza potwierdza list komtura dynaburskiego do mistrza inflanckiego. Dane o darach zgodne są z opo wiadaniem Długosza. Por. Bunge, LEK. Urkb., sir. 328—9, nr. 2208.

4. Kelta polityki tatarskiej Witolda na Zachodzie.

Nawrócenie Litwy na chrześcijaństwo oraz unja jej z Polską wytrąciła z rąk Krzyżaków pretekst do walk z Litwą oraz do ekspansji terytorjalnej w kierunku wschodnim. Zadaniem dyplomacji krzyżackiej było rozpowszechnić wśród odpowiednich czynników Europy zachodniej przekonanie, że przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwinów jest tylko powierzchownym, że w gruncie rzeczy naród ten trwa nadal w pogaństwie⁸³). Toteż w listach do królów oraz książąt chrześcijańskich wysuwali różne argumenty, któreby potrafiły przekonać cały Zachód o prawdziwości ich zarzutów. Polityka tatarska Witolda, która do roku 1399 odznaczała się największym rozmachem, była właśnie faktem, który postanowili Krzyżacy wykorzystać dla swej zagranicznej przeciwlitewskiej oraz przeciwpolskiej propagandy. Cóż bowiem było łatwiejszego, jak przedstawić sojusz Witolda z Tatarzynem Tochtamyszem jako wynik pogańskiego światopoglądu tego księcia? To też z okazji emigracji Tochtamysza na Litwę, w instrukcji poselskiej Jana Rymana do książąt niemieckich (z dnia 26. II. r. 1398) czytamy, że Witold wiąże się sojuszami z Tatarami i Turkami (sic!) i myśli przy ich pomocy zniszczyć Zakon. Nie to jest jednak troską Zakonu. On obawia się, by sojusz Witolda i Jagiełły nie skończył się klęską dla całego chrześcijaństwa⁸⁴). Podobne wiadomości rozsiewane celowo po Europie zachodniej musiały oburzyć opinię publiczną przeciw rzekomemu poganinowi Witoldowi. Odpowiednio i umiejętnie zastosowana przeciwakcja dyplomatyczna ze strony Jagiełły i Witolda potrafiła jednak przekonać, jeżeli nie królów i książąt, to przynajmniej papieża, że są to tylko czcze wymysły, albowiem właśnie organizuje się wielka przeciwatarska wyprawa. Odpowiedzią więc niejako na oszczerstwa krzyżackie, rzucone na Witolda, była bulla papieża Bonifacego IX na ogłoszenie krucjaty na ziemiach Polski, Litwy, Rusi i Wołoszczyzny. Wyrastał w ten sposób Witold w opinii kościelnych sfer Zachodu do roli krzewiciela wiary Chrystusa na Wschodzie, organizatora wyprawy krzyżowej przeciw Tatarom. Krzyżacy jednak nie zrażeni takim obrotem sprawy, nie przestali przedstawiać i nadal stosunków litewsko-tatarskich, jako niebezpieczeństwa, grożącego całemu chrześcijaństwu. Insynuacje te rosły lub malały w miarę tego, jak układały się stosunki wzajemne litewsko-krzyżackie. Od wspomnianej instrukcji z roku 1398, po 11-letniej dopiero przerwie I. j. z okazji wielkiej wojny litewsko-krzyżackiej (1410 r.), spotykamy się znowu

⁸³) Prochaska, *Dzieje Witolda*, str. 12«.

⁸⁴) Yoigt, *Codex dipl. Prus. I. VI*, str. 66, nr. 61.

z całym potokiem tendencyjnych insynuacji w sprawie sojuszu Witolda z emigracją tatarską pod dowództwem Dzelleleddina. 20 maja 1410 r. posyła w. mistrz 36 kopij listu o tej samej treści do różnych państw Zachodu, podając do wiadomości, że Witold zbiera liczne wojska, złożone w części z pogan Tatarów i Rusinów, nastając otwarcie na zagładę chrześcijańskiego Zakonu Krzyżaków⁶⁵). W październiku zaś 1412 r. komtur Zakonu Toruńskiego wysłał również większą ilość listów do książąt i panów niemieckich, zaznaczając wyraźnie, że Jagiełło i Witold porozumiewają się z Tatarami i innymi poganami, wrogami krzyża Chrystusa i że chan tatarski: „im wedir die cristenheit czu holffe komen will“⁶⁶).

25 kwietnia 1413 r. w. mistrz Zakonu N. P. M. prosi znowu króla Francji i księcia Burgundji o udzielenie pomocy na wypadek, gdyby nań napadł król polski i Witold, ponieważ obu tym wladcom o nic tak nie chodzi, jak o zagładę chrześcijańskiego Zakonu⁶⁷). Podobne listy wywoływały odpowiednio nieprzychylny dla Witolda nastrój, nie tylko wśród książąt zachodnich, ale też i w Kurji papieskiej. Wiemy już o tem, że na prośbę króla Jagiełły o pozwolenie urządzenia krucjaty przeciw Tatarom w r. 1411. dał papież Jan XXII odmowną odpowiedź. wskutek intryg króla Zygmunta oraz Krzyżaków⁶⁸). Atakowani i oczerniani przed Zachodem Polacy i Litwini, starali się odeprzeć stawiane im przez Zakon zarzuty. Klasyczną jest ich obrona w procesie polsko-krzyżackim na soborze w Kostancji 1416 r. Na zarzuty ze strony Krzyżaków, że łączą się Tatarami oraz pozwalają im się w swym kraju osiedlać, odpowiadają, że jest prawdą, iż mają w swym kraju poddanych Tatarów, ale też mają ich i inne państwa chrześcijańskie; prawdą jest, że używają icli w walkach z Zakonem, ale też i Zakon walczy z nimi przy pomocy pogan i schizmatyków. mieszkańców Rygi i Liwonji; prawdą jest wreszcie, że wiążą się sojuszami z Tatarami Hordy, ale czy lepiej czynią Krzyżacy, podburzając ich przeciw nim?⁶⁸). Świetna obrona Polaków uczestników sobo-

⁶⁵) Codex epist. Yitoldi, sir. 206. nr. 440.

•) Codes epist. Vitoldi, str. 243, nr. 498.

*) Codex epist. Yitoldi, str. 261, nr. 542.

⁶⁸ Długosz, Hist. Pol. ks. XI. str. 123.

⁶⁹) Codex epist. Yitoldi, sir. 1012, ust. 26. Z końcem roku 1402 robili Litwini wyprawę pod Ragnetę, zamek zakonu. Ragnety, bronionej przez komtura Fryderyka v. Zollem, zdobyć nie zdołali, spalili jednak zabudowania pod zamkiem i zabrali w niewolę kilku Tatarów, osiadłych w pobliżu (Daniłowicz: Skarbiec I, str. 334; Yoigt, Cod. dipl. Pruss. t. VI, p. 239). Wiadomość ta świadczy, że i Zakon N. P. M. miał w swych posiadłościach kolonistów Tatarów. Co do porozumienia litewsko-krzyżackiego, wyżej.

ru. wystąpienie na soborze metropolity Camblaka w otoczeniu posłów Rusinów, Wołochów i Tatarów⁷⁰), a nadewszystko perspektywa rozszerzenia wiary Chrystusa wśród Tatarów, osiadłych na Litwie drogą pokojową przez Litwinów, przedstawiona uczestnikom soboru⁷¹), sprawiły, że Kurja daje sankcję na politykę tatarską Witolda i popierają aż do zgonu Witolda⁷²).

Po soborze w Konstancji giną wszelkie ślady zainteresowania się Zachodu sprawami tatarskimi Witolda.

PRZEWAGA POKOJOWA I WPŁYWY WITOLDA NA TATARSZCZYŹNIE.

1. Rzut oka na dzieje Krymu i stosunki pokojowe Witolda z Tatarszczyzną. 2. Organizacja obrony kresów- południowo-wschodnich państwa litewskiego. 3. Osadzanie Tatarów na ziemiach państwa litewskiego. 4. Stosunki handlowe i kulturalne litewsko-tatarskie.

1. Rzut oka na dzieje Krymu i stosunki pokojowe Witolda z Tatarszczyzną.

Pokój zawarty z Edygą rozpoczyna nowy okres w historii polityki tatarskiej Witolda, okres trwający do śmierci w. ks. Jakkolwiek pokój ten dorzucił niewątpliwie cegiełkę do budowy polityki tego nowego okresu, to jednak nie należy sądzić, by był jego wyłączną przyczyną. Pokój ten był przedewszystkiem momentem, który uwidoczniał ten nowy kurs polityki Witolda, przygotowany zresztą już od lat paru. Zewnętrzna cecha tego okresu jest złagodzenie konfliktów litewsko-tatarskich. w jakie ubiegły okres (1397- 1419) tak bardzo obfitował. W parze z tem kroczy cecha wewnętrzna; jest nią upadek aktualności polityki tatarskiej, lub ściślej mówiąc, upadek pierwotnych planów Witolda, planów podboju Tatarszczyzny. Doszukując się przyczyn takiego obrotu sprawy, łatwo dojść do przekonania, że leżą one przedewszystkiem w samym Witoldzie. Nie sytuacja polityczna sprawiła upadek pierwotnych planów Witolda, albowiem ona właśnie z zawarciem pokoju z Edygą przedstawiała się jak najpomyślniej, lecz doświadczenie polityczne nabyte przez niego, że rozwiązanie kwestji tatarskiej w myśl jego pierwotnych planów, wymagało albo daleko większej potęgi militarnej albo daleko większego zrozumienia psychiki Tatarzyna. O większej

⁷⁰) Prochaska A., Na soborze w Konstancji. Rozpr. Ak. I'ra. Wyd. Hist. lit. t. 35, str. 27.

⁷¹) Codex epist. Yiloldi, str. 1012, usl. 26.

⁷²) Prochaska A., Dzieje Witolda, str. 168 — 160.

sile militarnej, któraby zgmiotła opór tatarski a przedewszystkiem ujęła w karby ten żywioł niesforny, trudno było myśleć. Niesforny element nomadów, niezdolny do żadnej twórczości organicznej, usuwał się również niejako z pod ram każdej organizacji, która nie była organizacją! wojskową lub w najgorszym razie organizacją rodową. Nie wiedział o tem Witold, podchodząc do kwestji tatarskiej tak, jak podchodził zwykle do kwestji ruskiej lub krzyżackiej. To spowodowało w rezultacie bankructwo całej dotychczasowej polityki tatarskiej Witolda. Zdaje on sobie teraz sprawę z tego, że wszystkie wysiłki realizowania jego planów spotkały się z niepowodzeniem oraz, że po 20 latach pełnych walk orężnych i poczynań dyplomatycznych, nie mógł się pochwalić żadnym donioślejszym i trwalszym sukcesem. Wiedział o tem, że triumf jego klientów Dżellaleddina czy też Jeremferdiego oraz korzyści, wypływające stąd dla niego, są odwrotnie proporcjonalne do strat, związanych z 20-letnią kampanją tatarską. Zmienia przeto dotychczasowy program swej polityki a jako centralne zagadnienie tejże, wysuwa prawo obrony kresów przed napadami ordyńców oraz ekspansję elementu osiadłego w kierunku stepów wschodnio-europejskich. Do zrealizowania tych postulatów dąży polityka Witolda lat 1419—1430.

Mówiąc o ostatnim okresie polityki tatarskiej Witolda, potrącić musimy o jeden moment pierwszorzędno znaczenia. Jest nim sformowanie się nowego państwa tatarskiego: Hordy Krymskiej czyli Perekopskiej. Moment ten rozszerzył pole działalności polityki tatarskiej Witolda, oraz spowodował ze sobą jej kapitulację. Na kierunek jej nie wpłynął on jednak mimo wszystko. By zrozumieć doniosłość Hordy Krymskiej w dziejach Witolda, musimy przyrzeć się genezie tego nowego tworu państwowego.

Już po pierwszym i drugim napadzie Tatarów na Europę (1223 i 1239—10 1.), pozostały na Krymie watahy koczowników. Za mało ich było jednak, by stworzyć osobną jednostkę państwową. Nominalnie pozostawały one pod panowaniem Hordy Złotej, faktycznie, oddalone od Saraju wielką przestrzenią stepów, cieszyły się prawie zupełną niezależnością. To też często uciekali tutaj opozycjoniści ze Złotej Hordy, usiłując w ten sposób uniknąć prześladowań ze strony władcy. Częste emigracje z krain Złotej Hordy przyczyniły się do wzrostu liczby ludności tatarskiej na Krymie. Znalazł się wkrótce człowiek, który postanowił z Krymu uczynić niezależne od Złotej Hordy państwo. Był nim Nogaj, bardzo zdolny i energiczny dowódca wojsk tatarskich. Próba

jego skończyła się jednak niepowodzeniem¹⁾ (koniec XIII w.). Od tego czasu widzimy na Krymie namiestników tatarskich, którzy sprawują tu rządy w imieniu chanów złotonrdyńskich. Namiestnicy ci stosownie do swych indywidualnych zdolności, cieszyli się raz mniej, to znowu większym autorytetem wśród swych poddanych. Nieraz przychodziło do krwawych starć pomiędzy pretendentami do władzy namiestniczej, które zwyczajem tatarskim, dziesiątkowały ludność. Prawie w sto lat po wystąpieniu Nogaja zjawia się nowy organizator państwa krymskiego, nie mniej zdolny i energiczny Maniaj. W czwartej ćwierci XIV st. usiłuje on utworzyć niezależne państwo. Próba jego, po krótkim triumfie, kończy się również niepowodzeniem²⁾. Trzecim z kolei uzurpatorem władcy chańskiej na Krymie był, znany nam, Edyga. Odnaczając się niebywałymi zdolnościami wodza i organizatora, zdołał zdobyć taki wpływ na chanów Złotej Hordy, że uczynił z nich nominalnych władców, w imieniu których sam sprawował rządy. Byli jednak wśród chanów tacy, którzy nie zadawali się samym tylko tytułem. Takim był np. Timur, rządzący Hordą w latach 1410–1412. Zaraz w początkach swego panowania wypędził on, jak wiemy, Edygę, który udał się na Krym a zawiadawszy nim, uczynił z niego podstawę oporową żywiołu tatarskiego, będącego w opozycji do nowego rządu.

Korzystając ze zmiany tronu w roku 1412, usiłował Edyga przywrócić swój wpływ na władców Złotej Hordy: nie udało mu się to wszakże, powrócił więc znowu na Krym, by niebawem pojawić się na widowni dziejowej Tatarszczyzny w roli zwolennika kontrkandydata brata Dżellaleddina, Kerimberdi'ego. Z wystąpieniem tego ostatniego i osiągnięciem przez niego tronu Złotej Hordy odgrywa Edyga zpowrotem rolę faktycznego władcy Tatarszczyzny, prowadząc politykę skrajnie przeciwlitewską. I tym razem nie udało się Edydze pozostać na czas dłuższy w Saraju. Z wstąpieniem na tron nowego władcy Jermferdena, musiał opuścić swe stanowisko i powrócić w stepy Krymu. Zawarciem pokoju z Witoldem, kończy stary już wówczas Edyga życie tułacza, by poraż ostatni panować nad Krymem i rządzić tam już do swej śmierci.

Stopniowe wyodrębnienie się Krymu nastąpiło nie wskutek różnic narodowych, tarć ekonomicznych lub prześladowań religijnych, tylko

¹⁾ Smirnow, Krymskoje chanstwo, str. 127; por. też. Naruszewicz Ad. Tauryka, czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów. Warsz. 1805, od T. Mostowskiego. Ob. tamże 8 XIII: Tauryka pod Litwinami, str. 70–88.

²⁾ Ibid., str. 129.

wskutek zbyt wielkiego oddalenia tego kraju od chanatu złotoordyńskiego. Mieszkańcy Krymu, Tatarzy, byli jak najmniej zaangażowani w tworzenie się nowego państwa. Powstanie jego przypisać należy zatem jednostkom, które imi powodowały osobiste interesy. Za taką to jednostkę należy uważać przede wszystkim Chadzi-Gereja, właściwego twórcę Hordy Krymskiej, któremu Edyga tylko wskazał drogę i przygotował odpowiedni grunt. Wystąpienie jego przypada jednak na czasy już nieco późniejsze.

O stosunkach Litwy i nowoformującego się chanatu Krymskiego do roku 1420 niema mowy. Z jednej strony Litwa była zajęta ważniejszymi sprawami, by zwracać uwagę na zabiegi organizacyjne jednostek wśród niewielkiej liczby ludności tatarskiej, z drugiej strony jednostki te posiadały nadto małą siłę, by móc myśleć o nawiązaniu poważniejszych stosunków z potężną Litwą, a powtórę stojąc na niebezpiecznym, niepewnym jeszcze gruncie, obawiali się stać otwarcie po tej lub owej stronie. Go się tyczy lidygi, którego panowanie nad Krymem przypadało właśnie na chwile jego nieporozumień ze Złotą Hordą, to ten stanowczy wróg Litwy, znalazłszy się w obliczu dwu wrogich sobie państw, musiał chwilowo zrezygnować z wszelkich objawów nienawiści przeciw Litwie. Pokój zawarty z Edygą (1411 r.) nie wprowadził w stosunki tatarsko-litewskie zasadniczej zmiany. O ile przedstawiał on jakie realne korzyści, to tylko dla pozbawionego swych wpływów na chanów Złotej Hordy, Edygi. Zabezpieczał on bowiem Edydzę spokojem ze strony Litwy i pozbawiał go obawy przed odwetem Witolda za klęski poniesione w I. 1349 i 1410. Pokój zatem z 1419 r. był niewątpliwym triumfem dyplomatycznym Edygi. Triumf ten atoli nie trwał długo. Już w następnym roku (1420) zmarł ten ostatni przedstawiciel tężyzny narodowej Tatarów Złotej Hordy³).

Z usunięciem się Edygi w zacisze Krymu nastąpiła w całej Tatarszczyźnie europejskiej anarchja, która dotychczas nie została jeszcze oświetloną przez historyków orientalistów. Anarchja ta wzrastała tak szybko, że w roku 1424, według świadectwa samego Witolda, na miejscu dawnego państwa Złotej Hordy powstało aż sześć niezależnych państewek⁴). Było to na rękę Witoldowi, gdyż władcy poszczególnych państewek, walcząc ze sobą i bijąc się nawzajem, przestawali być niebezpiecznymi dla Litwy. Mimo, że anarchja w Tatarszczyźnie dosięgała w owym czasie kulminacyjnego punktu, Witold rezygnuje jednak ze swych dawniejszych zamiarów podbicia całej Tatarszczyzny,

³I Smirnow, Krymskoje chanstwo, str. 177.

⁴ Codex epist. Witoldi, str. (587—8. nr. 581.

a wprowadza natomiast w życie plan inny: rozszerzenie swych wpływów na półwysep Krymski, najbliższą Litwie jednostkę państwową tatarską. Plan ten udaje się w zupełności. Po śmierci bowiem Edygi, rządził Krymem nieznaney nazwy władca, który pozostaje w zupełności pod wpływem Witolda. Jak wielką powagą cieszyło się w owym czasie imię Witolda wśród Tatarów, świadczy o tem fakt, że podróżnikowi Gilbertowi de Lannoy wystarczyło zaopatrzyć się w listy polecające Witolda, by mógł bezpiecznie jechać przez posiadłości Hordy. Ubranie zaś i czapka barwy Witoldowej sprawiły, że uszedł cało z rąk oddziału tatarskiego, który napadł na niego w czasie jego podróży. Z władcą Krymu pozostaje Witold w stosunkach przyjacielskich i w dowód swej przyjaźni posyła mu przez wspomnianego Gilberta de Lannoy bogate dary⁵⁾. Sojusznik Witolda umiera jednak tego samego roku (1421), ponieważ Gilbert de Lannoy nie zastaje go już między żywymi. Zaczyna się na Krymie chaos, z którego wyrzywa Tatarszczyznę krymską dopiero nowy przyjaciel Witolda Ghadzi-Gerej").

Stosunki Witolda z organizmami powstałemu na miejscu Złotej Hordy w ostatnim okresie jego polityki tatarskiej są bardzo chaotyczne oraz niejasne. Szczupła ilość danych źródłowych rzuca tylko od czasu do czasu promienie światła na poszczególne fakty tych stosunków. W parze z rozbiemem Złotej Hordy nastąpił gwałtowny upadek sił Tatarszczyzny. Mamy wprawdzie i wówczas wyprawy na Litwę, noszą one jednak bardziej charakter napadów band rozbójniczych, niż działań wojennych wrogiego państwa. Tak np. roku 1420 napadły bandy tatarskie na Litwę i zdołały nawet rozbić jakiś oddział litewski, zostały jednak wkrótce przez Litwinów doszczętnie rozbite⁷⁾. Latem 1422 r. watahy tatarskie, korzystając z wyprawy Witolda na Krzyżaków, najechały ziemie litewskie, zostały jednak przez powracające, po zawarciu pokoju melneńskiego, wojska litewskie rozbite"). Napady tatarskich band musiały uczynić dużo szkód pogranicznym krajom Litwy, skoro w 1424 r. zwrócił się on do papieża Marcina V-go i prosił go o nałożenie odpowiedniego podatku na duchowieństwo i oddanie mu tej kwoty, motywując prośbę tem, że organizacja obrony kresów wschodnich przed napadami tatarskimi, wymaga większych środków pieniężnych ").

) Gillebert de Lannoy, Voyages el anibassads w „Rozbiorach” Lelewela, str. 415.

⁵⁾ S m i r n o w, I. c., str. 232—235.

⁷⁾ B u n g e, LEK Urb., str. 698, nr. 2517.

⁸⁾ D ł u g o s z, Hist. Pol. ks. XI, str. 306—307.

) C a r o, Liber Canc. I, nr. 18, pag. 49. Codex epist. Yitoldi, str. 660, nr. 1160.

Trafiały się jednak i teraz wśród władców tatarskich jednostki, które swymi zdolnościami lub przynajmniej aspiracjami, wyrastały ponad przeciętną miarę swych pobratymców. Takim był chan Kibak albo Kujbak, którego latopisy ruskie nazywają Kujdadatem¹⁰⁾. Z nim to zapewne starał się Witold zawrzeć w 1423 roku pokój, pragnąc pozyskać jego pomoc na wypadek wojny z Krzyżakami¹¹⁾, z którymi stosunki mimo pokój zawarty w Melnie (27 września 1422), były bardzo napięte. Ten to właśnie Kibak w roku 1424 (późna jesień lub zima) wyprawił się na Odojew, posiadłość księcia Jerzego Romanowicza, a zniszczywszy ją wpadł do ziemi rjazańskiej, której książęta podlegali Witoldowi¹²⁾. Dowiedziawszy się o napadzie, wyprawił Witold natychmiast poselstwo do w. ks. Moskwy z żądaniem by ten odparł wroga, a równocześnie wysłał swe wojska pod dowództwem książąt Andrzeja Michałowicza, Dymitra Wszewołodowicza i Iwana Baby. Wojska litewskie rozbiły Tatarów. Sam Kibak z małą garstką gwardji zbiegł, zostawiwszy w ręku wojsk litewskich bogaty obóz oraz wielką ilość jeńców. Pomiędzy jeńcami znalazły się żony i siostry Kibaka oraz wiele innych niewiast, które w męskich ubiorach walczyły w szeregach¹³⁾. Donosząc o tej walce w. mistrzowi wyraża się Witold, że była ona wielka, przeto zwycięstwo to zalicza on do najświetniejszych zwycięstw, odniesionych kiedykolwiek na Tatarach¹⁴⁾. Wrogie stanowisko Kibaka starał się Witold zneutralizować przez popieranie innego oddanego sobie chana Machnięta. Pomiędzy Witoldem a Machmetem musiały być bardzo ożywione stosunki, skoro sam chan przebywał czas jakiś na dworze Witolda (koniec 1424 r.)¹⁵⁾. Mamy też pewne wskazówki, że syn jego przebywał również na dworze jego¹⁶⁾, może dobrowolnie, na wychowaniu, a może jako zakładnik dawał gwarancje za czyny swego ojca. W każdym razie stosunki Witolda z Machmetem, jednym z najpotężniejszych pięciu ówczesnych chanów¹⁷⁾ były przyjazne, skoro podczas wyprawy jego na Pskowian w 1425 r. miał w swym wojsku jego posiłki¹⁸⁾. Oll też niewątpliwie podczas pobytu Witolda w Smoleńsku (sierpień 1428 r.), wysłał do

¹⁰⁾ H a m m e r, O. a. Gold. Hor., str. 378.

¹¹⁾ V o i g t, Codex dipl. Pruss. 1. VIII, str. 456.

¹²⁾ P r o c h a s k a, Dzieje Witolda, str. 241.

¹³⁾ Nikon. Ljetop., str. 239.

¹⁴⁾ Codex epist. Yitoldi, str. 687, nr. 1181.

¹⁵⁾ Ibidem.

¹⁶⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 758, nr. 1270.

¹⁷⁾ Codex epist. Yitoldi, str. 758, nr. 1270.

¹⁸⁾ Nikon. Ljet., str. 240, Codes epist. Yitoldi, str. 731, nr. 1233.

niego posłów z hołdem oraz bogatymi darami, na które składały się stada koni i wielbłądów oraz różnego rodzaju broń¹⁹). Być może, że jego to posłowie byli obecni w Łucku, by razem z całym tłumem innych posłów, złożyć deklaracją lojalności przysięgę królowi Witoldowi²⁰).

Stosunki Witolda z Hordą Krymską w ostatnim dziesięcioleciu jego rządów są pozbawione orężnych konfliktów. I tutaj, podobnie jak w Złotej Hordzie potrafił Witold znaleźć oddanego sobie człowieka. Był nim Chadzi-Gerej czyli Dewlet-Birdy²¹). Zachowało się nawet podanie, jakoby ów Chadzi-Gerej urodził się na Litwie w okolicach Trok i został wychowany na dworze wileńskim. Witold miał też osadzić go na tronie chańskim Hordy Krymskiej²²). Były wprawdzie pomiędzy Witoldem a Chadzi-Gerejem chwilowe nieporozumienia²³), skończyły się one jednak prędko, nie doprowadzając do orężnego konfliktu. Późniejsi chanowie (Mengli-Gerej) często powoływali się w swej korespondencji na przyjaźń, która łączyła Witolda i ich przodka Chadzi-Gereja, wspominając, że bywały chwile, w których on zagrożony w swym panowaniu uciekał do swego przyjaciela Witolda²⁴).

Przyjazne stosunki z Maclimetem, najpotężniejszym z pomiędzy licznych chanów rozkładającej się Złotej Hordy oraz Chadzi-Gerejem, chanem Krymu, leżą u podłoża nowego podokresu polityki tatarskiej Witolda, podokresu sięgającego od roku 1424 do 1430 r. t. j. do śmierci Witolda. Lata 1424—1430. to czas, w którym już żaden poważniejszy napad tatarski nie zakłóca pokoju mieszkańców kresów, czas, w którym Witold uwolniony od obawy przed napadami ordyńców, może w całości poświęcić się innym sprawom, jako to ułożeniu stosunków z księstwami północno-ruskiemi oraz przygotowaniu gruntu pod koro-

¹⁹j Codex epist. Vitoldi, str. 799, nr. 1329.

²⁰) Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 400.

Smirnow, Krymskoje chanstwo, str. 235.

²²) Michailonis Litwani. De moribus Tartarorum, Litwanorum et Moschorum, fragmina X. multiplici historia referta... per J. Grasserum, C. P. ex manuscripto authentico edita, Basileae 1615, zob. str. 3: Ultimus vero ex Lituania Caesarum Aczkirei, hic apud Troki natus et linc a divo Withowdo ad imperium illud missus, genuit imperans ibi in Taurica filium Menglikirei", por M. Lytwyn, w Memuary oln. k. ist. Rusi, str. 9. Narbut T. w Dziejach narodu Litewskiego, I, VI, str. 500—501 podaje wiele wiadomości o życiu Chadzi-Gereja, wiadomości te jednak nie mają źródłowego uzasadnienia.

²³i Codex epist. Vitoldi, str. 721, nr. 1223.

²⁴) Barwinskij, Ist. pryczynky etc. t. II, str. 1K.

nację. Przy sprzyjających warunkach, na które składało się przede wszystkim rozbicie Złotej Hordy, Witold osiąga cel swej polityki tatarskiej drugiego okresu: zabezpieczenie pokoju ludności południowo-wschodnich kresów swego rozległego państwa.

2. Organizacja obrony kresów południowo-wschodnich państwa litewskiego.

Doszliśmy do końca tej części stosunków litewsko-tatarskich, które wybitnie cechuje indywidualność Witolda. Xa kanwie utworzonej sąsiedztwem dwu narodów, Litwinów i Tatarów, krzyżowaniem się ich wpływów na terenie Rusi tak północnej, jak też i południowej, potrafił Witold ująć te stosunki w odpowiednie ramy, pchnąć je zakreślonym przez siebie torem, jednym słowem potrafił wprząc je do służby swoich planów i polityki. Obraz tej polityki byłby jednak niezupełny a poniekąd może i niejasny, gdybyśmy nie uzupełnili go rozwiązaniem zagadnienia organizacji obrony kresów przed napadami tatarskimi. Zagadnienie to wobec trybu życia koczowników, wysuwało się na jedno z pierwszych miejsc kwestyj tatarskich. Zostało ono też należycie zrozumiane i ocenione przez Witolda.

Granica litewsko-tatarska przewyższała swą długością inne granice państwa litewskiego. Pominąwszy bowiem księstwa środkowo-ruskie (Rjazań, Prońsk), które faktycznie należą do państwa litewskiego, same starały się o swe bezpieczeństwo ze strony Tatarów i w wyjątkowych tylko wypadkach potrzebowały pomocy litewskiej, oko Witolda musiało pilnować olbrzymiej linii granicznej, ciągnącej się poprzez rozległe stepy ukraińskie, a kończącej się po roku 1410 (gdy po wielkiej wojnie grunwaldzkiej dostał Witold w zarząd Podole)²⁰⁾ aż do ujść Dniestru. Mówiąc o granicy litewsko-tatarskiej, nie można przedstawiać jej sobie na wzór inych granic ówczesnych państw, ani tem mniej na wzór dzisiejszych. Tworzyły ją bowiem bezbrzeżne stepy, które możnaby raczej nazwać strefą wpływów tych dwu sąsiednich państw, jakkolwiek zresztą i one nigdy nie były nawet w przybliżeniu określone.

W każdym razie nie były to wyraźne granice naturalne, były zatem, przy istniejącym stanie rzeczy, niemożliwe do obrony, zwłaszcza, że sąsiadem Litwy był tak ruchliwy element jak Tatarzy. Czarnomorskie stepy już oddawna nęciły swem bogactwem traw nomadów, to też

²⁵⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 241.

²⁰⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 149; Daniłowicz, Skarbiec I, str. 362, nr. 892.

już od dawnych czasów osiedlały się na Krymie watahy tatarskie, które ze stopniowym uzyskiwaniem niezależności, zmuszały Witolda zwrócić i w tym kierunku obok Wschodu pilną uwagę. Można powiedzieć, że jeszcze przed rokiem 1399 nosił się Witold z zamiarem ustalenia linii obronnej dla południowych krańców państwa litewskiego. Rył to jak mówi Mołczanowski „bliższy plan” Witolda względem Talarczyzny²⁷⁾. Miał nią być dolny bieg Dniestru. Między innymi w tym też celu były przedsięwzięte wyprawy Witolda roku 1397 i 1398^{2*)}.

Rezultatem tych wypraw było podbicie szeregu osiedli tatarskich pod panowanie litewskie oraz zbudowanie zamku św. Jana nad dolnym biegiem Dniepru. Praca nad budową zamku, jak powiada kronikarz Posilge, trwała około 4 tygodnie, zbudowano go zaś z gliny i kamieni. Wziąwszy pod uwagę fakt, że zamek budowano w okolicy stepowej, niezasiedlonej żadnym elementem stałym, gdzie w dodatku o materiał budowlany jest bardzo trudno, wnosić należy, że związane były z nim jakieś ważne plany Witolda. Miał on być zamkiem granicznym na wzór zamków na granicy litewsko-krzyżackiej oraz bazą oparcia przyszłej kampanji tatarskiej 1399 roku. Zamek św. Jana był zapewne warownią, wysuniętą najdalej na południowy-wschód, północne zaś linji Dniepru musiały strzec inne zamki, być może częściowo budowane przez Witolda, częściowo przez jego poprzedników w. książąt litewskich, a częściowo sięgające w czasy jeszcze dawniejsze. Do nich należały przedewszystkiem Czerkasy, zamek zbudowany według tradycji jeszcze przez wł. ks. Gedymina³⁾ oraz Kijów pierwszorzędnym obronny punkt, którego początki giną w pomrokach dziejów.

Nie ulega wątpliwości, że Witold starał się te zamki odpowiednio obsadzić załogą oraz wyekwipować bronią. Jakkolwiek broń palna była jeszcze wówczas w powijkach, to przecież były nią zaopatrzone mury granicznych zamków. Zamków broniła stała załoga⁴⁾). Tak więc np. w liście komtura z Dynaburgu z dnia 1. 1. 11597 r. czytamy, że Witold wysłał wiele moździerzy do Kijowa³¹⁾.

Organizacja obrony granic ziemi Kijowskiej musiała przedewszystkiem leżeć na sercu Witoldowi, skoro weźmiemy pod uwagę fakt, że Kijowszczyzna w stosunku do innych prowincyj południowych

¹⁾ Mołczanowski j, Oczerk izw. o Podolskoj ziemi, str. 253.

^{2*)} Kronika Uetmara III i. SS. rr. Prus., sir. 210; Kronika Posilgego, str. 222 SSrr. Prus III.

^{2B)} Iiu (I a n o w A. W., Archiw juho zap. Hosii, sir. 39 i 50.

³⁰⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 198.

³⁾ Napiersky, Index nr. 519.

państwa litewskiego, była najgęściej zaludniona, oraz, że zaraz za Dnieprem na lewej jego stronie, nieco na południowy wschód, rozciągały się już stepy, podlegające wpływowi tatarskim. Wiemy bowiem, że Długosz opisując wyprawę Witolda nad Worskłę 1399 r. powiada, że książę ten wyruszywszy z Kijowa „in regiones Tartarorum processit”³²). Wzmacniając strefy graniczne zamkami, wiedział Witold o jednej słabej stronie Tatarów, a mianowicie o wielkiej ich odrazie do zdobywania zamków³³). Do oblężenia grodów brali się Tatarzy tylko wówczas, gdy masą swą wielokrotnie przewyższali oblężonych. Najchętniej zadowalali się okupem, zebrany z mieszkańców grodu. Tak też było np. roku 1399, gdy po zwycięstwie worskłańskim Edyga z Timur Kutłujem, sięgając swemi zagonami aż po Łuck, nie kusili się o zdobycie leżącego na ich drodze Kijowa, a zadowolili się okupem³⁴). Zdobyte Kijowa przez Edygę w r. 1416 należy przypisać tej okoliczności, że napad nastąpił niespodzianie i zastał zapewne mieszczan nieprzygotowanymi. Ale i wówczas zamek broniony przez załogę ruską i polską, pomimo zaciętych ataków wojsk tatarskich, ocalał³⁵).

Ale nie tylko granicę wschodnią, jako najbardziej zagrożoną przez Tatarów starał się Witold wzmocnić warowniami, odnosiło się to też i do granicy południowej, dzielącej stepy ukraińskie oraz Podola od Hordy Krymskiej. Granica ta była o tyle w szczęśliwym położeniu od granicy wschodniej, że była gęściej zaludniona, dzięki sąsiedztwu z bardziej kulturalnymi i bezpiecznymi krajami. Nie ulega też wątpliwości, że Witold, zostawszy wielkorządcą Podola, zastał już tam sporo zamków. Takim był np. zamek w Kamieńcu, Bakocie i Skale. Zamki te broniły jednakowoż tylko Podola zachodniego, w miarę więc ekspansji ku wschodowi, należało zabezpieczać coraz to nowe zdobycze twierdzami. Zaczyna więc Witold i tutaj swą działalność budowniczą, o której jednak dochowały się bardzo ubogie wiadomości. Działalność ta była najintensywniejsza w ostatnim dziesięcioleciu (1420—1430) rządów Witolda³⁶) t. j. w czasie, gdy dzięki zabiegom dyplomatycznym tego księcia oraz rozprzężeniu wśród Tatarów, kresy wschodnie odetchnęły nieco od poważniejszych wypraw, częstokroć jednak ulegały napadom rozbójniczym niniejszych zagonów tatarskich. Do czasów naszych dochowała się wiadomość — rzecz można klasyczna nawet o budowaniu

Długosz, Hist. Pol. ks. X, str. 527.

³³) Jabłonowski, Podole etc... Ateneum 1887, II, sir. 142.

³⁴) Supraslskij spisok, sir. 47; Awraamki ljet., str. 140.

³⁵) Długosz, Hist. Pol. XI, sir. 198.

³⁶) Mołczanowski, Oczerk izwj. o podolskiej ziemi, sir. 294.

przez Witolda twierdzy na Podolu. Wiadomość tę podał nam cytowany już wyżej podróżnik Gilbert de Lannoy. Jadąc z Litwy przez Podole w posiadłości Hordy Krymskiej napotyka Oll po drodze budowę zamku. Budowę prowadzono z rozkazu i pod nadzorem Gedygolda, rządcy Podola. Zamek zbudowano nad dolnym biegiem rzeki Dniestru, po lewym jego brzegu. Sama budowa była połączona z wielkimi trudnościami, ponieważ w okolicy, nie było żadnego materiału budowlanego, sprowadził go Gedygold z wyższych części Podola czterech tysiącami wozów. Koło wznoszenia zamku pracowało dwanaście tysięcy ludzi, których Gedygold również przywiódł ze sobą. Cała budowa nie trwała nawet 30 dni"). Niema powodów wątpić w prawdziwość tego opowiadania, tem bardziej, że relacje Gilberta de Lannoy odznaczają się wogóle wielką prawdziwością. Z drugiej strony krótka i lakoniczna wiadomość o budowie zamku św. Jana, podana przez niemieckiego kronikarza³⁸⁾, nie tylko potwierdza prawdziwość opisu Gilberta de Lannoy, ale nawet pozwala wyprowadzić wniosek, że pograniczne zamki były budowane według jednego planu i systemu. Oba bowiem wspomniane zamki były zbudowane w niezamieszkałej okolicy, oba zbudowane z jednakowych materiałów, oba też były jednakowych rozmiarów, skoro budowa i jednego i drugiego trwała około 30 dni. Rzecz oczywista, że zamków pogranicznych była większa ilość, oraz, że były one rozsiane po całej granicznej strefie; mamy zresztą na to dość wyraźne wskazówki").

Jaką rolę odgrywały zamki w obronie kresów południowo-wschodnich? Widzieliśmy już poprzednio, że jakkolwiek nigdy prawie nie potrafiły one powstrzymać poważniejszych napadów tatarskich, to same wyjątkowo tylko były zdobywane przez wrogów. Nasuwa się zatem przypuszczenie, że najistotniejszym ich celem było dawać ochronę osiadłej ludności, która korzystając ze stopniowej pacyfikacji kresów, coraz bardziej posuwała się w kierunku południowo-wschodnim by wkońcu w ostatnich latach panowania Witolda zarzucić siecią osad całą przestrzeń prawobrzeżnej Ukrainy aż po brzeg Czarnego Morza").

Istnieją nawet w literaturze historycznej poglądy, jakoby właśnie wie owe zamki były nie ochroną, lecz właśnie wyrazem kolonizacji, która musiała posiadać wyraźne znamiona kolonizacji wojskowej, czyli

³⁷⁾ C. de Lannoy: Voyages et ambassades w Rozbiorach Lelewela, str. 414.

³⁸⁾ Posilge, SS. rr. Prus, str. 229.

³⁹⁾ Codex ep. Yitoldi, str. 352, Nr. 683.

⁴⁰⁾ Jabłonowski, Zasadzenie Ukrainy, Ateneum rok 1891, I. I, str. 454-5.

^{*)} Budanow, Archiw. jugo-zap. Rossji, t. I, str. 57, cz. VII.

inaczej, że budowanie zamków poprzedzało osiedlanie się ludności na południowo-wschodnich rubieżach państwa litewskiego").

Partyzancka taktyka prowadzenia wojen sprawiała, że Tatarzy częstokroć ominąwszy pograniczne warowne zamki, wpadali w głąb kraju i niszczyli poszczególne jego okolice doszczętnie. Pominąwszy już te wyprawy, w których uczestniczyły wielkie hordy tatarskie (rok 1399, 1406, 1416"), spotykamy niekiedy w czasach panowania Witolda bardzo dotkliwe w swych skutkach rabunkowe napady Tatarów. Jak daleko sięgały one, oraz jak lekcewały sobie siłę litewską, zilustrować może napad niewielkiej grupy ordyńców wykonany w drugiej połowie panowania Witolda⁴⁴⁾. W szybkim najeździe, przebywszy olbrzymią przestrzeń stepów czarnomorskich, wpadli Tatarzy na Podole a pobiwszy wojska Bohdana Mikulskiego, który z wojskiem litewskim próbował zastąpić im drogę, zniszczyli Bracławszczyznę oraz podstąpili pod zamek Winnicki. Zamek, zapewne z powodu niedostatecznej załogi, padł. Tatarzy zaś z bogatemi łupami i jasyrem, zniszczywszy okoliczne osady, powrócili do swoich koczowisk⁴⁵⁾. Fakt ten świadczy bardzo wymownie o tem, jak daleko sięgały rabunkowe napady tatarskie, skoro jeden z nich potrafił dojść aż do Winnicy a zatem niedaleko już od Rusi Czerwonej, nie mówiąc o tem, jak daleko zapędzali się Tatarzy w czasach późniejszych.

Ciągłe zbrojne konflikty litewsko-tatarskie, jak też i budowa granicznych zamków, pociągały za sobą niewątpliwie wielkie wydatki, dla zaspokojenia których należało wynaleźć odpowiednie źródła i źródła dochodów. Były niemi podatki, nakładane na miejscową ludność, nazywane „tatarszczyzną”, „ordyńszczyzną”, „poddąszczyzną” lub „srebrem”. Geneza ich sięga w te czasy, gdy Podole podlegało Tatarom i ludność musiała składać im za pośrednictwem urzędników t. zw. baskaków czyli darugów odpowiednią daninę. Pozostała ona i wówczas, gdy miejsce Tatarów zajęli Litwini; zmieniło się tylko jej przeznaczenie. Odtąd bowiem była obracana na wydatki, związane z organizacją obrony kresów. Podstawą rozkładu tego podatku była posiadłość ziemna⁴⁶⁾.

⁴⁵⁾ B u d a n o w, Archiw. jugo-zap. Rossji, część VII, t. I, str. 58.

⁴⁶⁾ Ob. wyżej.

⁴⁷⁾ M o ł c z a n o w s k i j, Oczerk izw. o podolskoj ziemi, str. 299.

⁴⁸⁾ Hramoty w. ks. litewskich, sir. 56, nr. 28.

⁴⁹⁾ M o ł c z a n o w s k i j, l. c., str. 309, L u b a w s k i j, Oblasnoje djelenje. sir 232-233-234.

Nie zawsze jednak wystarczały te podatki na zaspokojenie wszystkich potrzeb, związanych z obroną kraju przed Tatarami lub z naprawą szkód, wyrządzonych przez nich. Wówczas zwracał się Witold za pośrednictwem Jagiełły do kurji papieskiej z prośbą o pomoc. Tak np. roku 1399 uzyskuje Jagiełło całoroczną dziesięcinę z prowincji gnieźnieńskiej na zorganizowanie przeciwatarskiej obrony. Nie ulega wątpliwości, że przynajmniej część z uzyskanej sumy oddał Jagiełło do dyspozycji Witolda. Roku 1424 zwraca się Witold do papieża Marcina V prosząc go o nałożenie odpowiedniego podatku na duchowieństwo zapewniając go, że uzyskaną tą drogą sumę obróci na zabezpieczenie południowych granic swego państwa przed napadami Tatarów. Subsydja pieniężne ze strony kurji papieskiej musiały być dość częste, ponieważ Witold potrafił, jak wiemy, kwestję tatarską podnosić w odpowiednim momencie do zagadnienia polityki ogólnoeuropejskiej, siebie zaś przedstawić jako obrońcę chrześcijaństwa przed naporem pogańskiej Tatarszczyzny.

Widzieliśmy już, że wysiłki Witolda, zmierzające do zapewnienia ludności kresów spokojnego bytu, mimo wszystko częstokroć zawodziły. Ludność była zmuszona sama reagować odpowiednio na napady ze strony Tatarów. Organizuje się więc wśród niej rodzaj samoobrony, sankcjonowany niejako i włożony w odpowiednie ramy przez czynniki rządowe. Samoobrona ta, rzecz jasna, mogła być tylko wówczas skuteczna, gdy miała do czynienia nie z większymi armjami ordyńców, lecz z rabunkowymi napadami małych oddziałów tatarskich. W tych wypadkach zbierała się ludność obowiązana do noszenia broni i pod dowództwem starostów, którzy wówczas spełniali funkcje wodzów, stawiały opór bandom koczowników⁴¹). W wypadkach, gdy siły zebranej ludności nie dorównywały siłom ordyńców, ludność chroniła się do zamków i stąd wspólnie z załogą odpierała ataki wroga. Dla śledzenia wroga oraz pilnowania, by niespodzianie nie wtargnął w okolicę, były przeznaczone spośród samej ludności odpowiednie straż⁴⁸). Ludność bardziej oddalona od zamków lub zaskoczona zniemacka przez oddziały nomadów, kryła się po naturalnych kryjówkach, jakimi były na Podolu jary Dniestrowe i liczne pieczary⁴⁹), lub lasy w północnych stronach Kijowszczyzny i Czernihowszczyzny; w przeciwnym razie szła w niewolę tatarską.

*7) Molczanowski, Oczerk izwiestij o podolskoj zienilje, sir. 21.

¹⁸) Ibid., str. 301.

) Ibid., str. 27.

Wypadki takie musiały być jednak sporadyczne, ponieważ czasy Witolda mimo wszystko stanowią najwspanialszy obraz w dziejach kolonizacji Ukrainy prawobrzeżnej do XVI w. Podróżnicy XVI w. podają wiadomości, zaczerpnięte z tradycji miejscowych, które wskazują na te zabiegi Witolda. I tak nad dolnym brzegiem Bohu miał znajdować się kamienny most a przy nim budynek, w którym składano cło z przewożonych towarów. Budowę tych obiektów przypisuje tradycja miejscowa Witoldowi, którego nazywa najdzielniejszym i najbardziej wojowniczym wodzem⁸⁰). Taki sam budynek celny znajdował się i nad Dnieprem w okolicy Tawani"). Dzisiejsze nadmorskie miasto Oczaków było kolonją litewską w czasach Witolda⁵²). Oprócz tego wielka ilość wzgórz, dróg i mostów, murów i t. d. w połączeniu z jego imieniem") wskazywałaby na to, że Witold rzeczywiście przy zagospodarowaniu kraju oraz organizacji jego obrony, położył niemałe zasługi, które ludność zachowała w wdzięcznej pamięci. Wiele z nich jednak to ślady jego pochodów i działań wojennych.

!. OSADZANIE TATARÓW NA ZIEMIACH PAŃSTWA LITEWSKIEGO.

Jednym z najciekawszych zagadnień stosunków litewsko-tatarskich za czasów panowania w. ks. Witolda jest niewątpliwie osadzenie żywołów tatarskich na ziemiach państwa litewskiego.

Wielka ilość Tatarów oderwana od pnia macierzystego i pozbawiona kontaktu z resztą swych plemienników i rodaków, porzuca koczowniczy tryb życia i wdrażając się powoli w nowe warunki bytu, różne od dotychczasowych, zżywa się z niemi i z nowymi stosunkami, tak, że zaczyna uważać Litwę za swą ojczyznę, zapominając zupełnie o stepach nadwożańskich. Rzecz ciekawsza tem bardziej, że dzieje się to nie wskutek presji ze strony Litwy ani też wskutek specjalnej polityki. dążącej do wynarodowienia tego elementu, lecz skutkiem dobrej woli zainteresowanych. Prawda, ciągłe obcowanie z elementem ruskim lub też litewskim, działało niejednokrotnie wynaradawiająco na poszcze-

^{M)} Broniowski M., SS. rr. Hungaricadum Yindob. 1768, t. III, str. 116. „Demum in Bogo polis lapideus et balneum, quod Yitoldi magni Ducis celeberrimi ae bellicosissimi Principis Lithuaniae (juondam fuisse perliibetur, ruinae lapideae”.

⁵¹⁾ Michalonis Lityani, de moribus Tartarorum, p. 20: „ita ut etiam nunc in media Taurica et Moscovia aliisque provinciis cernantur vestigia maiorum Maicstatis vestrac: appellantur enim ibi quidam Gediminei ae Yitowdini valli, colles. putei, pontes, viae, fossae, stativa et mocnia"... M. Lytwyn, Memuary, 1. c., str. 51.

^{M)} G w a g n i n i, Sarmatiae europeae descriptio Id. 26.

^{H)} M. Lytwyn, 1. c., str. 41.

gólne jednostki, zjawisko to jednak było bardzo rzadkie, a trafiało się przede wszystkim wśród wyższych sfer tatarskich. Wspomnę tutaj choćby o możliwym rodzie Glińskich, rodzie tatarskim, który zasymilowawszy się, odegrał w dziełach państwa litewskiego niemalą rolę. Masa pozostała wierną swym tradycjom a nade wszystko swej religji, którą mogła swobodnie, bez żadnych prześladowań ze strony Witolda, wyznawać. I chociaż od czasów Witolda do dziś dnia minęło już zgorą pięć wieków, to przecież spotkać można na Litwie i obecnie osady ludności o wybitnie mongolskich typach i religji maliometańskiej. Prawda, nie wszystkie te kolonie pochodzą z czasów Witolda. Czasy tego władcy wskazały niejako drogę, która uświęcona tradycją, nie straciła swego znaczenia i za następców tego wielkiego księcia.

Ekspansja państwa litewskiego w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim, tatarskiego zaś w kierunku północno-zachodnim, doprowadziła do zetknięcia się ich interesów na terenie Rusi. To bezpośrednie zetknięcie się dwu państw oraz częste konflikty orężne pomiędzy nimi sprawiły, że już od dawna znalazło się sporo elementu mongolskiego w granicach państwa litewskiego. Był to element rekrutujący się z jeńców wojennych, który zatem w czasach pokoju stanowił klasę niewolniczą. Niewolnicy ci byli rozdzieleni pomiędzy różnych panów, uczestników zwycięskich pochodów przeciw Tatarom; na dworze zaś w. ks. litewskich znajdować się ich musiało najwięcej. Niewolników tych używano do pilnowania bydła i koni, do pomocy przy gospodarstwie oraz do usług osobistych książąt i panów⁵⁴). Mamy np. wiadomość, że Jagiełło wjeżdżając 12 lutego 1386 r. do Krakowa w hufcu swym wspaniale przystrojonym miał wielu Tatarów⁵⁵). Mimo wszystko, ilość ich była stosunkowo niewielka i gdyby nie to, że nowe wyprawy zwycięskie zasilają ją zawsze, byłaby osądzona prędko na zniknięcie. Dopiero czasy Witolda otwarły w dziejach Tatarów na Litwie nową erę. Wówczas bowiem obok dawnego sposobu zasilania elementu tatarskiego drogą zwycięskich walk, wybija się na pierwsze miejsce nowy sposób, t. j. kolonizacja. Oba te sposoby należy dokładnie odróżniać od siebie, ponieważ w swych rezultatach dawały one Litwie dwie zupełnie odmienne kategorie tatarskiej ludności. Podczas gdy pierwszy sposób nadal zwiększał zastępy niewolników, pozbawionych jakichkolwiek praw, drugi przysparzał Litwie nowych obywateli, zrównanych w prawach z wolną ludnością tubylczą.

⁵⁴) C z a c k i T., Dziennik Wileński rok 1810 (styczeń—czerwiec) O Tatarach, str. 568.

⁵⁵) M. B i e l s k i, Kronika, str. 210.

Pierwsze ślady kolonizacji tatarskiej w czasach Witolda, spotykamy w roku 1397. Opowiada Długosz, że Witold wyprawivszy się nad Don, nie spotkał nigdzie oporu Tatarów a wtargnąwszy w icli koczowiska. wiele tysięcy razem z żonami i dziećmi oraz całym icli dobytkiem przypędził na Litwę. Część z nich wysłał królowi polskiemu Jagielle, pozostałych zaś osadził na Litwie, naznaczywszy im odpowiednie terytorjum („in uno angulo terrae Lithuaniae a Wittawdo Duce locati'). Tatarzy odesłani królowi prędko porzucili swą religję i co w ślad za tem idzie, prędko wynarodowili się. Natomiast Tatarzy, osadzeni na Litwie, zatrzymali swą religję oraz swą odrębność narodową⁵⁰⁾). Bielski wspominając o tym fakcie mówi, że Witold osadził ich nad rzeką Waką niedaleko Wilna, „uczynił ich wolnymi od podatków wszelkich, tylko co na wojnę powinni są jechać. Ale oni— dodaje — się przą tego, aby byli więźniami Witoldowymi, tylko że z dobrej woli przywiódł je ku pomocy przeciw Prusom"⁵¹⁾). Potwierdza to zresztą nieznanym nam po imieniu Tatarzyn w relacji swej „Risale i Tatarsi Lech", napisanej 1558 r. dla sułtana Sulejmana. Oto co pisze: „Ale najwięcej osiedliło się tutaj (czytaj: Tatarów na Litwie) za czasów emira Timura. Król Łebski prosił u niego posiłków przeciw swym wrogom. Wskutek czego wysłał emir kilka tysięcy swego walecznego wojska: a kiedy otrzymali zwycięstwo, na prośbę króla, pozostali w jego posiadłościach, osypani wielkimi oznakami łask monarszych, jako to posiadłościami ziemskimi, pysznemi kaftanami i bogactwami. Imię zaś tego króla, który był jakby podporą, utrzymującą Islam w krajach gaurów, jest Wattad (Witold)⁵²⁾). Widzimy więc, że autor „Risale i Tatarsi Lech" i Bielski są zgodni w jednein a mianowicie, że Tatarzy przybyli do Litwy dobrowolnie. Z Długosza możemy wywnioskować, że nie byli oni jeńcami wojennymi.

Rozpatrując inne wiadomości, podane przez autora „Risale i Tatarsi Lech", łatwo zauważymy, że są one bałamutne. Tłumacz relacji A. Muchliński¹³¹⁾, chcąc wyjaśnić sprawę, jeszcze bardziej ją zagmatwał. Tak np. według relacji, władcą od którego „król" Litewski dostał pomoc, miał być emir Timur. Muchliński wyjaśnia, że mowa tutaj o Timurze chanie, panującym w Złotej Hordzie w latach 1409—1412. Interpretacja taka jest błędna ponieważ: 1) mowa tutaj o emirze Timurze nie zaś o chanie Timurze. Wiadomą jest rzeczą, że Timur-Lenk

⁵⁰⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. V, str. 323.

⁵¹⁾ M. Bielski, Kronika, str. 241.

⁵²⁾ Muchliński. Zdanie sprawy... Teka Wileńska 1858 r., t. IV, str. 251-252

¹³¹⁾ A. Muchliński, I. c., I. V, str. 124.

nosił tytuł emira⁶⁰). Niemożliwą jest rzeczą, by Timur chan, syn Timur Kutłuja, wroga klienta Witoldowego Tochtamysza, przeciw któremu wysyłał Witold Dżellaledina, dawał Litwie pomoc. Najprawdopodobniej autor relacji „Risale i Tatari Lech” piszący swą relację w sto sześćdziesiąt lat po wypadkach, pomieszał lub raczej połączył dwa zupełnie odrębne ruchy: a) ruch kolonizacyjny, który odbył się 1307 r. za czasów Timur-Lenka emira, ruch którego twórcą był Witold i być może stosunki w Kipczaku oraz: b) ruch emigracyjny, który odbył się z inicjatywy synów Tochtamysza roku 1400 t. j. za czasów panowania w Złotej Hordzie Timura. Emigracja tatarska rzeczywiście brała udział we walce z Krzyżakami, jak to wspomina autor „Risale” i być może, że część jej po zwycięstwie grunwaldzkim została na Litwie.

Powracając do ruchu kolonizacyjnego z roku 1397, stwierdzić możemy, że był on rzeczywiście dobrowolny. Świadczy o tym fakt, że sprowadzeni na Litwę Tatarzy, dostali obszerne ziemie do użytku oraz zostali zwolnieni z wszelkich ciężarów, prócz obowiązku dostarczania wojsk na wyprawę wojenne Witolda — nie zaś, jak to zwykle bywało z jeńcami, obrócenie w niewolę. Osadził ich Witold, jakto już wyżej dowiedzieliśmy się m. i. niedaleko Wilna nad rzeką Waką⁶¹). Prawdopodobnie jednak rozesał on ich po całej Litwie w mniejszych jednak ilościach. Według Muchlińskiego, ulokowani oni zostali przedewszystkiem nad Łosośną, w Trockiem, Lidzkim, Oszmiańskim, Nowogródzkim, Brzeskiem i t. d.⁶²). Współczesne, oraz nieco późniejsze wiadomości, potwierdzają w zupełności te domysły. Tak np. znany nam podróżnik Gilbert de Lannoy opisując swą podróż przez Litwę (1421 r.) opowiada, że tak w Trokach, jak też w okolicy w kilku wsiach, mieszka wielka ilość Tatarów⁶³). W sto trzydzieści lat później piszący swe wspomnienia Litwin Michał zaświadcza, że w okolicy Trok urodził się Chadzi-Gerej, którego w drugim dziesiątku lat XV st. wyniósł na chaństwo w. ks. Witold. Wiadomość o pobycie Tatarów w Trokach, podaje nam list Witolda pisany w Trokach 15 lipca 1416 r. do w. mi strza Krzyżaków⁶⁴).

⁶⁰) Tatarzy wogóle byli bardzo oględni w szafowaniu tytułarni. Tytuł chana przysługiwał według jassy tylko panującemu z rodziny Dżingischana. Stąd też ani Tanierlan, ani Nogaj, ani Mamaj, ani Edyga, jakkolwiek trzęśli całą Tatarszczyzną, nie śmieli sięgnąć po tytuł chana.

Michalonis Litvani, de moribus Tartarorum, str. 280.

⁶¹) Muchliński A., l. c., t. V, str. 08.

⁶²) G. de Lannoy, Voyages l. c., sir. 381.

⁶³) Codex ep. Yitoldi, str. 352, nr. 683.

Oprócz ruchu kolonizacyjnego z roku 1397 było jeszcze wiele podobnych ruchów. I tak, emigracja Tatarska z Dżellaledinem na czele musiała zasilić szeregi Tatarów-kolonistów. Wskazywałaby na to przynajmniej wiadomość zawarta w „Kisale”, która wyraźnie powiada, że po uzyskaniu zwycięstwa (1410 r.) „na prośbę króla (Witolda) pozostali w jego posiadłościach”. Klasyczną jednak wiadomością o ruchu kolonizacyjnym tatarskim i o jego powodach jest list w. ks. Witolda do w. mistrza zakonu z dnia 17 marca 1427 roku. Oto co pisze Witold: „Auch so sint iczunt unczellich fil Thattarn in unser landt (gekommen) ais umblang Kywen, dem meressrande, und in di Podolia, di do iczunt krieges vordrossen sind und sich mit pherden vorczolt liabin. und suchen en fredre und fredliche wonunge in unsern landcn⁶⁵⁾”. Nie spotykamy nigdzie wiadomości o tem, jak postąpił Witold z tymi emigrantami. Że jednak na kolonizację swego państwa nie tylko patrzył cliętnem okiem ale nawet ją popierał, wnosić możemy, że i tym razem odniósł się on do niej przychylnie i wyznaczył Tatarom odpowiednie miejsca do osiedlenia się. Być może nawet, że osadził ich w tych samych okolicach, o których wspomina, t. j. w Kijowszczyźnie i na południowo-wschodnich krańcach Podola, (o się tyczy przyczyny wyżej wspomnianego ruchu t. j. wiecznych tarć w stepach rodzinnych oraz pragnienia prowadzenia spokojnego życia, to można ją śmiało rozciągnąć na wszystkie podobne kolonizacyjne ruchy, jakie tylko zaszły w czasach Witolda.

Zwolnieni od wszelkich obowiązków (oprócz dawania wojsk na każdą wyprawę wojenną Witolda), musieli Tatarzy stopniowo przyzwyczajając się do życia elementu osiadłego. Głównem ich zajęciem był wypas bydła, stąd też posiadać musieli oni wielkie obszary, by móc wypasać na nich tabuny. Obszary te z prawem dziedzicznym, zwały się Tatarszczyznami albo Tatarowszczyznami. Pozbywać się ich można było pod warunkiem, że nabywca przejmie na siebie wszystkie obowiązki, przywiązane do ziemi t. j. na każdą wyprawę Witolda dostarczy odpowiedniej ilości żołnierzy”). Obowiązki te spełniali Tatarzy zresztą bardzo chętnie, albowiem wojna obok wypasu bydła była ich głównem zajęciem. Biorą więc udział w każdej wyprawie Witolda co też dokumenty i latopisy wyraźnie podkreślają. Tak np. latopis nikonowski, opisując wyprawę Witolda na Psków 1426 r. powiada, że oprócz swych Tatarów miał on jeszcze posiłki chana Machnięta (s' nim była zemlja Litowskaja i Letckaja i Czeżskaja i Wołożskaja i Tatarowe jeho,

⁶⁵⁾ Codex ep. Yitoldi, str. 758, nr. 1270.

⁶⁶⁾ Antoni .I., Sylwetki i szkice histor., str. 248.

a u cara Machmetja isprosy dwór jeho)⁶⁷). Widzimy więc, że latopisiec dokładnie odróżnia Tatarów Złotej Hordy, posiłkujących Witolda, od Tatarów poddanych mu. W liście mistrza inflanckiego Segfrida Landen do w. mistrza (Ryga 22 stycznia 1418 r.), czytamy, że z okazji napadu jakiegoś oddziału Tatarów krymskich na Podole. Tatarzy litewscy wyruszyli przeciw nim i pobili ich na głowę⁶⁸).

Wojny Witolda, prowadzone z sąsiadami, musiały przynosić korzyści Tatarom-kolonistom, a nawet do pewnego stopnia ich żywić, albowiem lud ten koczowniczy, nawykły do grabieży, powoli przyzwyczajał się do pracy na roli. To też nie można się dziwić wiadomości, zawartej w liście komtura Dynaburgu do mistrza inflanckiego z dnia 25 kwietnia 1422 r.⁶⁹), która powiada, że pod Łuckiem obozuje osiem tysięcy Tatarów, którzy proszą usilnie Witolda, by pozwolił im zrobić jakąkolwiek wyprawę, albowiem nie mają co jeść. Zaiste, wielką musiała być energia Witolda, skoro potrafił radzić sobie z tym dzikim narodem.

Bywały wszelako chwile w których ten niesforny element, zatęskniwszy do swej dawnej swobody, pragnął wyzwolić się z pod żelaznej ręki Wielkiego Litwina. W liście komtura Dynaburgu do mistrza zakonu inflanckiego (31 marca 1421 r.) czytamy, że Tatarzy mieszkający na Litwie zebrali się razem, a zniszczywszy siedziby sąsiadów Litwinów i zebrawszy bogate łupy, postanowili wyciągnąć z kraju i powrócić w stepy rodzime. Zastąpił im jednakowoż drogę Świdrygiełło na czele wojsk litewskich naprędce zebranych, a stoczywszy z nimi walkę, pokonał ich. 30 jeńców posiał on do Witolda a ten oddał ich na tortury. Torturowani Tatarzy mieli mówić, że cały ich ruch emigracyjny na Litwie był obliczony na to, by w odpowiednim momencie obalić rządy Witolda i chwycić władzę w swe ręce. Skoro zaś przekonali się, że plany ich są dalekie od ziszczenia, postanowili opuścić Litwę i powrócić w swe stepy⁷⁰). Nie ulega wątpliwości, że wyznania Tatarów są albo zmyślane przez posłów, którzy przynieśli komturowi powyższą wiadomość, albo też są bredniami torturowanych. Natomiast pewną jest rzeczą, że próba powrotu Tatarów na stepy rodzinne istniała, jakkolwiek nie musiała ona być zorganizowanym ruchem wszystkich Tatarów-kolonistów.

⁶⁷J Nikon, ljet., sir. 240.

⁶⁸) D a n i l o w i c z, Skarbiec It, str. 54, nr. 1224.

⁶⁹) Codex ep. Vitoldi, str. 548, nr. 950.

⁷⁰) Bunge, LEKUrkb. V, str. 721-X25, nr. 2537.

Pomimo chwilowych nieporozumień, stosunki między Tatarami a Witoldem musiały być dobre. To też w prośbie wystosowanej do Zygmunta I, 1519 r. wspominają oni tak o Witoldzie: „Nie mamy sławnej pamięci Witolda, on nam kazał zapomnieć o proroku, a my do świętych miejsc oczy obracając, tak jego imię powtarzaliśmy jak naszych kalifów. Na szable nasze przysięgaliśmy, że kochamy Litwinów, kiedy w wojnie mieli nas za jeńce, a wstępującym na tę ziemię powiedzieli, że ten piasek, ta woda i te drzewa są nam wspólne. Nasze dzieci wiedzą o nim, a pod słonemi jeziorami w Krymie i Kipczaku wiedzą, że my w waszym kraju nie jesteśmy cudzoziemcami”⁷¹).

W sto dwadzieścia lat po zgonie Witolda piszący swe relacje o Tatarach litewskich nieznany nam z imienia autor powiada, że pamięć o Witoldzie dochowała się wśród jego pobratymców do owych czasów, że jeden dzień w roku jest przeznaczony pamiętce tego księcia. Wówczas to wszyscy muzułmanie litewscy zbierają się do świątyni i imię jego wspominają tam z uwielbieniem⁷²).

Jak zapatrywały się sfery rządowe obu Hord na emigrację ich poddanych do krajów Witolda, o tem nie można mieć dwu zdań. Emigracja taka zmniejszała im ilość poddanych, a zatem zmniejszała ilość ich wojska, podstawę potęgi chanów. To też musimy przyjąć wiadomość, podaną przez Czackiego, a zaczerpniętą z jakiegoś nieznanego źródła, który opowiadając o Edydze zaznacza: „Ediga car perekopski żądał przez posty przymierza z Witoldem, a w prośbach które 1420 r. zanośli, czytamy, aby inurzów to jest celniejszych Witold nie przyjmował”⁷³).

O ile dola Tatarów-kolonistów była znośna a nawet dobra, o tyle dola Tatarów-jeńców litewskich musiała być przykrą. Mówiliśmy już o tem, że byli oni własnością swych panów oraz, że byli używani do wszelkich domowych robót. Praw osobistych, rzecz naturalna, nie posiadali żadnych. Właściciel Tatarzyna, niewolnika, mógł uczynić z nim co tylko sam chciał. A że właścicielami ich byli możni litewscy panowie prozelici, to też nic dziwnego, że nawracanie jeńców na wiarę chrześcijańską było ich pierwszą czynnością. Autor „Risale” pragnąc dać dowód na to, że koloniści tatarscy dobrowolnie przybyli na Litwę powiada: „...Powszechnie utrzymują, że ci Tatarzy są potomkami jeńców wojennych: jabyem raczej sądził, iż pochodzą od Tatarów przyby-

⁷¹) Czacki, O Tatarach — Dziennik Wil. rok 1816 (styczeń—czerwiec), str. 575. W przypisku do prośby podaje autor: „W plikach metryki lit. znajdujące się”.

⁷²) Muchłłński, l. c. Teka W. IV, 252 sl.

⁷³) Czacki, O litewskich i polskich etc... str. 150, II. t.

łych z hord, lecz nie z rodu beków, bo gdyby byli jeńcami, dawnoby już musieli zostać niewiernymi, a tymczasem pozostają oni zawsze muzułmanami⁷⁵). W parze z nawracaniem jeńców na religię chrześcijańską, musiało iść ich wynaradawianie, względnie wymieranie. Pozbawieni wszelkich praw, przechodzili oni często w drodze kupna i sprzedaży lub też podarunków z rąk do rąk⁷⁶). Tak np. z listu Witolda do komtura Ragnety (6 czerwca 1427 r.) dowiadujemy się, że Witold obiecał w mistrzowi sześciu niewolników-Tatarów i że przy najbliższej sposobności, spełni swą obietnicę. Nie trzeba dodawać, że niewolnicy ci nie brali udziału w wyprawach Witolda, chyba w charakterze czeladzi swych panów.

4. Stosunki handlowe i kulturalne litewsko-tatarskie.

Aby wyrobić sobie pogląd na stosunki handlowe litewsko-tatarskie, należy podkreślić w ogólności rolę Tatarszczyzny w handlu światowym w przeszłości⁷⁶). Jeżeli w ocenie następstw panowania Mongołów w ogólności panują rozbieżne sądy, to w ocenie następstw na polu handlu przeważa jednolity pogląd, a mianowicie, że następstwa te były korzystne. Wówczas to po raz pierwszy otwarła się przed Europą cała Azja. Jak z jednej strony Marco Polo, wzbudziwszy podziw swemi opisaniami nieznanymi krajów wschodnich, wskazał drogę Europejczykom na Wschód, tak z drugiej opanowanie Chin przez dynastję mongolską, pozwoliło Mongołom pośredniczyć w handlu chińsko-indo-europejskim. Pośrednictwo to odbywało się drogą: morską i lądową. Pośrednictwem drogą morską stało na drugim planie, ponieważ Mongołowie niechętnie zajmowali się żeglarstwem. W każdym razie jednak potrafili oni dokonać tego, że całą żeglugę, która przedtem była skierowana do Egiptu, zwracają ku zatoce perskiej, a wylądowane towary transportują do stolicy dzielnicy perskiej, Tebrizu. — Ważniejszą od pierwszej była droga druga, lądowa, która z Chin (głównie Pekinu) przez stolicę mongolską Karakorum prowadziła do tegoż Tebrizu. Odnoga jej wiodła do stolicy Złotej Hordy, Saraju. Droga ta stała też wyżej od pierwszej — ponieważ podróż nią trwała 9—10 miesięcy, podczas gdy podróż drogą morską trwała co najmniej dwa razy dłużej. Z politycznym rozprzężeniem w dzielnicach mongolskich, zaczęło coraz bardziej podupadać

⁷⁵) Muchlilński, l. c. I, IV, str. 264.

⁷⁶) Codex ep. VII., str. 772, nr. 1288.

⁷⁷) J. Por. F. II. A. Krause, Geschichte Ostasiens, passim; Heyd Willi, Geschichte des Levantenhandels im Mittelalter. -Stuttgart 1879, I. I-II; też wyd. prac. F. Raynauda, Lipsk 1885.

mongolskie pośrednictwo w handlu chińsko-indyjsko-europejskim. Przyczyniło się też do tego wypędzenie mongolskiej dynastji z Chin (1368 r.). Przywileje zapewnione kupcom mongolskim w Chinach zostały cofnięte. Mimo to Tamerlan utworzywszy na gruzach perskiej dzielnicy Dżagataja nowe państwo starał się podnieść handel do pierwotnej wysokości. Udało się to mu nawet po części, albowiem w krótkim czasie stolica państwa jego Samarkanda dorasta do roli jaką wspólnie w obrocie handlowym odgrywał Bagdad i Tebriz. Ze śmiercią Tamerlana kończy się okres potęgi jego państwa a w parze z tem upada ostatnia próba elementu mongolskiego utrzymania pośrednictwa handlu chińsko-indyjsko-europejskiego w swem ręku.

Przyjrzyjmy się teraz stosunkom na Litwie. Już samo położenie geograficzne Litwy sprawiło, że stosunki handlowe nie były tam bardzo rozwinięte. Otoczona lasami i bagnami była mało dostępna dla kupców zagranicznych. Jedyne arterje, któremi pulsowało żywiej życie handlowe były rzeki Niemen, Dźwina, Narew, Bug i Dniepr. Wprawdzie, po unji polsko-litewskiej otwierają się dla Litwy drogi komunikacyjne na zachód, ciągle jednak niepokoje nazewnątrz. nie pozwalają się rozwinąć normalnym stosunkom handlowym. Litwę łączyły stosunki handlowe z Zakonem Krzyżackim, Inflantami, Moskwą, miastami Hanzy oraz Polską. W najżywszych jednak stosunkach pozostawała Litwa z Zakonem, stosunki te jednakowoż z powodu częstych konfliktów były raz po raz przerywane. Produktami wywozonymi z Litwy były głównie surowce, futra, skóry. łój. miód, воск. popiół i drzewo. Przywożono zaś na Litwę broń. amunicję, materiały sukienne, drogie kruszce i t. d. O ile chodzi o broń i amunicję, to ta przychodziła na Litwę głównie z Polski, albowiem kupcom pruskim było zakazane wywozić na Litwę te artykuły. Składy zagranicznych kupców były w Wilnie, Kownie. Trokach i Krewie.

Zetknięcie się elementu litewskiego z elementem tatarskim na terenie stepów Rusi sprawiło, że Litwa zaczęta podpadać pod sferę wpływów drogi handlowej łączącej Azję z Europą. Nie był to wszakże handel nadto ożywiony, albowiem jak to nadmieniliśmy, brak dróg handlowych, nieprzebyte błota i lasy, a wreszcie niski stopień kultury z jednej strony i częste konflikty orężne litewsko-tatarskie z drugiej strony stały temu na zawadzie. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność sprawiła, że stosunki handlowe litewsko-tatarskie w porównaniu ze stosunkami z innymi sąsiadami, były bardzo upośledzone. Istniały one jednak, a nawet z biegiem czasu zwiększały się coraz bardziej. Do ożywienia ich przyczyniała się przedewszystkiem opieka, jaką otaczały je rządy tak tatarskie.

jak też i litewskie, wreszcie też ekspansja Litwy ku południowi. Ekspansja ta mianowicie sprawiła, że kupiec dążąc do bogatej Kaffy albo też do ułusów tatarskich, z większą pewnością swego mienia a przede wszystkim życia mógł puszczać się w czarnomorskie stepy.

Nawiązując do czasów Witolda powiemy, że stosunki handlowe litewsko-tatarskie do roku 1309 a przynajmniej do roku 1396 musiały być dość ożywione. Obowiązywał tu bowiem jeżeli nie otwarty sojusz, to ciche porozumienie pomiędzy Litwą, a Tochtamyszem, któremu wyraz dał jarłyk tegoż chana do Jagiełły. W jarłyku pomiędzy innymi Tochtainysz zapewnia Jagiełłę, że kupcy litewscy mogą bezpiecznie jeździć do jego krajów, ponieważ ze strony jego poddanych nie spotyka ich żadna krzywda. Chan znowuż prosi króla by i jego kupcy mogli także spokojnie udawać się w kraje litewskie, dodając przytem, że tak zresztą było za ich przodków⁷⁾.

Katastrofa z 1399 r. musiała przerwać te stosunki. Ponieważ zaś tron chański powstawał od tego czasu aż do roku 1412 t. j. do osadzenia Dżellaleddina w rękach wrogich Witoldowi chanów, więc też i stosunki handlowe pomiędzy obu państwami musiały być przerwane a w najlepszym razie bardzo ograniczone. Dochował się do czasów naszych dokument, który stwierdza, że pomimo wszystko stosunki handlowe istniały. A mianowicie z okazji sporu pomiędzy kupcami krakowskimi i lwowskimi, król Władysław Jagiełło wydaje wyrok aby wszyscy kupcy spiesząc „ad Tartariam” lub też poyracając z niej, wstępowali do Lwowa i wystawiali swe towary przez 15 dni na sprzedaż⁸⁾ (1403 r.). Rzecz oczywista, że karawany kupieckie w tym czasie nie mogły sięgać dalej jak do do Krymu.

Z czasów krótkiego panowania Dżellaleddina nie mamy żadnych wskazówek, z których możnaby sobie wyrobić pogląd na stosunki handlowe wiedząc jednak o tem, że chan ten prowadził wobec Litwy politykę swego ojca. wnosić należy, że i w tym kierunku poczynione były odpowiednie kroki. Z gwałtowną jednak śmiercią tego przyjaciela Litwy urywają się znów na czas dłuższy pokojowe stosunki litewsko tatarskie. Ale i z tych czasów mamy dokument, który pozwala nam wnosić, że przecieiz o zupełnem zerwaniu stosunków nie mogło być mowy. Oto 1417 r. wydaje Jagiełło, widocznie urogowany przez mieszczan Lwowa, polecenie, by kupcy wrocławscy jadąc „ad partes gentilium Tartarorum”. trzymali się starych dróg t. j. dróg prowadzących albo przez

⁷⁾ Oboleńskij, Jarłyk chana Zołotoj Hordy etc.

⁸⁾ Ulanickij, Materiały dla istorji Rosji etc., sir. 16-17, nr. 20.

Lwów albo przez Łuck⁷⁹⁾). Wyszczególnienie i podkreślenie tej ostatniej drogi nastąpiło niewątpliwie ze względu na handel litewski, albowiem nie ulega wątpliwości, że o ile kupcy polscy jeździli na Tatarszczyznę, to tem bardziej jeździć tam musieli i kupcy litewscy. Z rokiem 1419 t. j. z zawarciem pokoju między Witoldem a Edygą, musiała nastąpić w stosunkach handlowych znaczna poprawa, albowiem bliskie sąsiedztwo z Krymem, zasianym emporjami kupieckimi geneueńczyków było ku temu zupełnie naturalną a tak bardzo korzystną sposobnością.

Przypatrzmy się teraz drogom, któremi rozchodził się towar tatarski w głąb Litwy. O ile chodzi o właściwą t. j. etnograficzną Litwę, najkrótszą drogą, która łączyła ją z prowincjami przerywanymi przez poprzeczne szlaki handlowe, był Dniepr. W Kijowie też koncentrowały się składy wschodnich towarów, ponieważ w nim przecinały się od dawna dwie drogi, droga wodna prowadząca z północy na południe, niegdyś do Bizancjum, obecnie do kolonij geneueńskich, oraz lądowa, prowadząca z Europy zachodniej przez Polskę do Azji. Dzięki temu roito się od kupców tatarskich, geneueńskich, ormiańskich i moskiewskich⁸⁰⁾. Stan taki trwał jednak tylko do roku 1416, albowiem napad Edygi, zniszczywszy Kijów, musiał też położyć kres jego doniosłej roli w stosunkach handlowych.

Wielkie znaczenie jeśli nie dla Litwinów, to dla Witolda lub raczej skarbu litewskiego miały dwie drogi, prowadzące z Polski przez Podole, które od roku 1410 było pod zarządem W. Ks. Litewskiego. Najważniejszą z nich była droga prowadząca ze Lwowa przez południowe krańce Podola do Krymu. Był to tak zwany szlak tatarski, albo droga tatarska⁸¹⁾. Był on szlakiem najwygodniejszym i najbardziej bezpiecznym, albowiem prowadził przez krainy najbardziej zaludnione i zabezpieczone licznymi zankami. Drugim szlakiem, lub nawet ściślej się wyrażając, odnogą pierwszego, był szlak prowadzący z Polski przez Łuck⁸²⁾, a schodzący się ze szlakiem tatarskim na prawym brzegu dolnego biegu rzeki Bohu. Szlak ten łączył Bałtyk z Morzem Czarnym. Charakterystyczną jest rzeczą, że na mocy rozporządzenia królewskiego, inspirowanego zresztą przez mieszczan Lwowa i Łucka, a uświęconego

⁷⁹⁾ I o g i e l, Codex diplomaticus, I. I., str. 342.

⁸⁰⁾ P r o c h a s k a, Dzieje Witolda, str. 341.

⁸¹⁾ U l a n i c k i j, Materjały etc. nr. 20, str. 17: P o r. C h a r e w i c z o w a Ł u c j a. Handel Lwowa z Mołdawją i Multanami w wiekach średnich. Kwart. Hist. 1924, R. 38, Lwów, str. 39. P o r. X a r u s z e w i c z A., Tauryka, str. 84 i ».; P r o c h a s k a. Dzieje Witolda (rozd. Handel Litwy, str. 338-357.

⁸²⁾ I o g i e l, Codex diplomatieus, t. I, str. 542.

tradycją, nie wolno było kupcom jeździć innemi, jak tylko teini drogami. Przekroczenie tego rozporządzenia, jako leż zbaczanie z owych dróg i zatrzymywanie się po drodze w celach handlowych, pociągało za sobą, jako karę, konfiskatę czyli t. zw. „aresztowanie” towarów. W aktach nazywa się te dwie drogi, drogami publicznemi⁸³).

Z rozporządzeń królewskich, które przynosiły tak wiele zysków mieszkańcom Lwowa i Lucka, potrafił wyciągnąć dla siebie korzyści też i zarządca Podola Witold. Oto w miejscach, w których połączone drogi przechodziły przez Boh i Dniepr, stawia on budynki, w których urzędnicy jego ściągają cło z przewożonych towarów”). Nie ulega wątpliwości, że część uzyskanych sum szła na naprawę tych t. zw. „dróg publicznych” oraz budowę względnie naprawę mostów⁸⁰), reszta zaś do kasy Witolda; być może, że była obracana na budowę zamków, któreby strzegły bezpieczeństwa i dobrobytu powierzonej IIIII ludności.

Towar, przywożony z Tatarszczyzny był to przedewszystkiem towar kolonialny, który nosił w ogólności nazwę „towaru tatarskiego⁸¹”). Zaliczano do niego jedwab, kamli, pieprz, tymian, kwas grecki, kadzidło, olejki pachnące i t. p. *⁷). Handlowano ponadto bydłem, końmi, futrami, skórami, srebrem i I. d., wreszcie bronią. Ta ostatnia zwłaszcza miała wielki popyt wśród kupców litewskich, albowiem z powodu jej dobroci używano jej powszechnie na Lilwie. Należały tutaj noże, łuki, strzały i sahajdaki. Noże i sahajdaki nazywano nawet „tatarskimi” w odróżnieniu od litewskich⁸⁸). Przypatrując się „towarowi tatarskiemu” łatwo zauważyć, że pochodził on z dwu źródeł: z Chin (jedwab) i Indyj (korzenie). A zatem Tatarszczyzna odgrywała dla Polski i Litwy taką rolę, jaką odgrywała w zachodniej Europie Wenecja, Genua i Piza. Co więcej, o ile Europa zachodnia nabywała towary kolonialne z rąk trzecich, to Polska i Litwa nabywały je z rąk drugich, albowiem Tatarzy pomimo przeszkód, z jakimi spotykali się w Chinach z powodu niechętniej im dynastji narodowej panującej, potrafili zaopatrywać się na pograniczu Chin w jedwab.

Ibidem.

“) Michał Litwin, Michalonis Lituani, De moribus Tartarorum, sir. 36: „publicanum qui thelonium exigebat. Quod si quis non selyisset, aut scortatus esse deprehensus fuisse, is confiscatis Kiowiae bonis omnibus, multabatur. Quae lex Ossinmictwo dicta”... Memuary... str. 51

⁸⁵) Ibidem.

⁸⁶) Akty odnoszące się do ist. Zap. Ros., I. I, sir. 30, nr. 21.

⁸⁷) Ibidem.

⁸⁸) G. de Lannoy, I. c. Rozbiory, str. 352.

Ważną usługę w handlu litewsko-tatarskim oddawali Litwie Tatarzy koloniści- Jakkolwiek byli oni osadzeni początkowo po lityfundjach, to przecież po jakimś czasie część ich porzuciła swe osiedla wiejskie, zrezygnowawszy z wszelkich praw i obowiązków związanych z nimi i przesiedliła się do miast, oddając się rzemiosłu, a przede wszystkim pośrednicząc w handlu pomiędzy swymi pobratymcami, mieszkańcami Krymu lub stepów nadwołżańskich a Litwą⁸¹⁾). Wielką ilość takich Tatarów-kupców spotkał w Trokach podczas swej podróży 1421 r. G. de Lannoy⁸²⁾). O nich też wspomina i autor „Risale”, mówiąc, że zamieszkują oni zwykle osobną dzielnicę w mieście, a chociaż zmuszeni warunkami wynarodowili się, to przecież nie porzucili swej wiary ojczyzej⁹¹⁾).

Podkreślić wreszcie należy istnienie pewnych stosunków i wpływów kulturalnych. Wzajemne oddziaływanie dwu kultur na siebie jest w historii ludzkości zjawiskiem normalnym. Zjawisko to jest tem ciekawsze, jeżeli dotyczy dwu kultur, wykazujących najwięcej ze sobą sprzeczności i przeciwieństw. Mówiąc o kulturze litewskiej nie mamy jednak na myśli jakiegoś specjalnego typu kultury, któryby np. można przeciwstawić lub porównywać z kulturą europejską, ale kulturę ludu osiadłego rolniczo-pasterskiego, który dostaje się właśnie pod wpływ kultury chrześcijańskiej Zachodu. Oddziaływanie kultury litewskiej i tatarskiej na siebie jest za słabe, by można tu w tych wąskich ramach (1382—1430 ll.) uchwycić jego wątek i nić przewodnią. Nie miało ono zresztą większego wpływu na etnograficzny element litewski, ponieważ element ten nie pozostawał nigdy na szerszej choćby na podstawie terytorjalnej w bezpośrednim sąsiedztwie z Tatarami, ani tem bardziej nie podlegał im. Jak to np. miało miejsce z elementem ruskim, przede wszystkim północno-ruskiim, którego psychika jeszcze do dnia dzisiejszego nosi na sobie piętno azjatyizmu, a dla którego naśladowanie zwyczajów tatarskich uchodziło ongiś „za krzyk mody⁸³⁾”). Przypatrzmy się tylko pewnemu wyraźniejszemu wpływowi azjatyizmu na dwór w. ks. Witolda, który stawszy się dworem panującego nie tylko nad etnograficzną Litwą, ale też i nad Rusią południową a częściowo i północną, już to z racji swej tatarskiej polityki. już to z racji bezpośredniego sąsiedztwa swego państwa z państwem tatarskim, musiał otworzyć swe podwoje i dla wpływów kultury tatarskiej.

⁸¹⁾ Szajnocha K., Jadwiga i Jagietto, VII, str. 97-98.

⁸²⁾ G. de Lannoy, I. c., str. 381.

⁸³⁾ Muchliński, I. c. IV, t., str. 251.

^{*)} Koneczny I^o, Dzieje Rosji I, str. 429.

Ciągły kontakt z Tatarszczyzną wymagał od Witolda nietylko orientacji w zwyczajach tatarskich, ale też i wiadomości języka i pisma tatarskiego. Czy znał je sam Witold — niewiadomo, albowiem nie mamy o tem żadnych wiadomości źródłowych. Bardzo możliwe jest, że znał, bo przecież przez całe swe życie miał do czynienia tak z Tatarami Hordy, jak i z Tatarami kolonistami. Wiemy tylko to, że z kancelarii książęcej wychodziły akty pisane w języku tatarskim⁹³), miał więc w otoczeniu swoim ludzi, znających ten język.

O ile chodzi o kulturę materialną, to wpływ jej na dwór książęcy był stosunkowo dość duży, wiadomą bowiem jest rzeczą, że jednym z najbardziej przemawiających do upodobań ludzkich czynników w zakresie mody jest niewątpliwie egzotyczność. I tak jedwab, z którego sztyto ubiory dla osób z wyższych sfer, był przynoszony przez kupców tatarskich z dalekiego Wschodu. Broń, którą posługiwano się, była w wielkiej mierze wyrobu tatarskiego. Należący do dworu w. księżnej, żony Witolda, nosili na szyi, jako odznakę, monetę tatarską. Taką to właśnie monetę, jak również wiele innych podarunków, a przede wszystkim ubiorów z jedwabiu tatarskiego dostał podróżnik Gilbert de Lannoy, gdy r. 1421 opuszczał dwór Witolda, by udać się dalej w kraje tatarskie⁹⁴).

Przepych i wystawność, właściwe monarchom Wschodu zostały również przez dwór Witolda przyjęte. Tak np. Długosz wspominając o wileńskiej koronacji kandydatów na tron chański, opowiada, że koronowano ich z wielką wystawnością, ubierając w bogate futra i purpurowe szaty, przetykane złotem⁹⁵). Opowiadania kroniki litewskiej o przygotowaniu koronacji w Łucku, wyszczególniające ilość i jakość potraw wydają się nam dzisiaj wprost bajkami⁹⁶). Współczesne jednak wiadomości potwierdzają je. I tak właśnie dowiadujemy się, że wesele wnuczki w. ks. Anastazji trwało cały tydzień, a wiadomość o niem rozeszła się daleko poza granice Litwy⁹⁷).

Ze skłonnością do przepychu, opanowała Witolda inna skłonność właściwa władcom tatarskim. Był nią despotyzm i skłonność do okrucieństwa, które objawiały się w podobnych formach jak na Wschodzie. Oto np. by ukarać winowajców za niszczenie i rabowanie kościołów podczas wojny polsko-krzyżackiej 1410 r. rozkazuje Witold

⁹³) G. de Lannoy, Voyages I. c. str. 382.

⁹⁴) G. de Lannoy, Voyages str. 382.

⁹⁵) Długosz, Ilist. Pol. ks. XI, sir. 221.

⁹⁶) Latopis I! V c h o w e a, str. 525.

⁹⁷) Cod. ep. Vit., str. 392, nr. 739.

im samym powiesić się przed oczami całego wojska⁹⁸). Zbuntowanych przeciwko jego władzy Tatarów-kołonistów skazuje Witold na tortury⁹⁹). Ci którzy byli zobowiązani do wypraw wojennych na powołanie księcia stawić się konno, w wypadku, gdyby konia nie posiadali, mieli według słów Witolda sprzedać żonę i dzieci a kupić konia¹⁰⁰). Nie ulega wszakże wątpliwości, że ten ostatni wpływ Tatarszczyzny, skłonność do okrucieństwa, dopiero w połączeniu z porywczym usposobieniem Witolda, doprowadzał do czynów srogich. Zasady wiary chrześcijańskiej mało wpływały na złagodnienie postępów jego.

Śledząc dzieje stosunków litewsko-tatarskich za Witolda, poznaliśmy politykę, jakiej się trzymał w odniesieniu do spraw tatarskich. W polityce tej widzimy jasno wytknięty cel oraz drogi do niego wiodące, które się splatają w całość harmonijną. W polityce tatarskiej Witolda wyodrębniają się niejako dwa okresy. Kryterjum podziału leży w odmiennych celach, do których realizacji ona dążyła. Pierwszy okres tej polityki kończy się w latach 1419, drugi trwa do końca życia Witolda. Centralnym zagadnieniem, dookoła którego obraca się polityka tatarska pierwszego okresu jest plan opanowania całej Tatarszczyzny Europejskiej, by przy jej pomocy rozciągnąć panowanie nad całą Rusią i dotrzeć do morza. Drugi okres — to polityka, dążąca jedynie do tego, by zabezpieczyć granice od napadów ordyńców oraz, by z jak najmniejszą utratą energii, zdobyć wpływy na władców tatarskich. Jako datę odgraniczającą oba te okresy uważamy rok 1419. Rok ten wprawdzie nie jest żadnym granicznym słupem, któryby z geometryczną dokładnością oddzielał oba okresy, ani tem mniej nie ciągną za sobą jako skutku polityki II. 1419—1430. zaczyna jednak szereg czynów i faktów, które wskazują właśnie na taki a nie inny kierunek tej polityki.

Pierwszy okres polityki tatarskiej Witolda podzielić można ze względu na zewnętrzne fakty nią wywołane na trzy podokresy. Pierwszy podokres sięga do roku 1399. Jest to podokres o wielkiej aktywności Witolda, dążącego do ziszczenia swych planów. Dwa zbrojne konflikty o szczęśliwym wyniku, trzeci i ostatni zakrojony na wielką skalę, a kończący się olbrzymią katastrofą — oto zewnętrzny wyraz polityki tego podokresu. Podokres ten w przeciwieństwie do pozostałych zawiera w sobie wypadki wyolbrzymione niejako przez Witolda do za-

⁹⁸) Długosz, *Hist. Pol.*, ks. XI, str. 22.

⁹⁹) Bunge, *LEKUrkb.* V str. 274—5, nr. 2537.

¹⁰⁰) *Cod. ep. Vit. sir.* 548, nr. 999.

gadnień polityki ogólnieuropejskiej lub raczej ogólnochrześcijańskiej. Drugi podokres, to czas zastoju w polityce tatarskiej Witolda. Klęska wroksłańska z jednej strony, a sprawy krzyżackie z drugiej, sprawiają, że polityka tatarska nabiera jakby drugorzędnego znaczenia. Nie znaczy to bynajmniej, by Witold zrzekł się swych pierwotnych planów, zaprzecza temu zaraz polityka następnego t. j. trzeciego podokresu. Jest tylko chwila odpoczynku lub raczej wyczekiwania odpowiedniejszego momentu, w którym możnaby znowu powrócić do realizacji poprzednich planów. Trzeci podokres polityki tatarskiej (1409—1419) jest związany z licznymi konfliktami litewsko-tatarskimi, częstokroć o zmiennem szczęściu. Przed oczyma naszymi przesuwa się najwyraźniej metody, przy których stosowaniu dążył Witold do realizacji swych planów. Wysuwanie coraz to nowych pretendentów do tronu chańskiego stanowi najistotniejszą część tych metod. Poza to sam Witold w swych poczynaniach przeciwatarskich w porównaniu z poczynaniami do r. 1399 zdradza więcej zrównoważenia oraz znajomości stosunków tatarskich. Chwilowe triumfy nie zdołały jednak utrwalić go w jego pierwotnych zamiarach. Niezwykle szybkie zmiany sytuacji, klęski następujące zaraz po triumfach (nagły upadek Dżellaledina 1412 r.) przyczyniają się zapewne do stopniowej modyfikacji poglądów Witolda na kwestję tatarską, by doprowadzić wreszcie do zupełnej ich zmiany. Wypadki związane z tą zmianą tworzą drugi okres polityki tatarskiej Witolda. W okresie tym (1419 -1430), zasadniczo jednolitym, wchodzi w grę nowy czynnik polityczny, jest nim Horda Krymska.

Nowotwór ten, w porównaniu z rozkładającą się Złotą Hordą, przysparzał Witoldowi wprawdzie najmniej troski, wymagał wszelako rozszerzenia pola jego działania.

Stosunki ze Złotą Hordą, względnie z organizmami, powstałymi na jej miejscu, po konfliktach z chanem Kibakiem, w pierwszym pięcioleciu ostatniego okresu wieńczą całą politykę tatarską Witolda długotrwałym pokojem.

*

W ocenie stosunków, panujących na Wschodzie za czasów Jagiełły i Witolda, napisał Prochaska: „Cały wschód Rusi Moskiewskiej i Litewskiej odetchnął na skutek polityki mądrej władców Polski i Litwy i właśnie w czasie ich panowania zaprzestano upokarzających wędrowek do Ordy z czołobitniami. Dobrodziejstwa przeto polityki polsko-litewskiej rozszerzyły się na cały wschód chrześcijański, nie mówiąc już o tem, że bronili oni Europy od barbarzyńców”¹⁰¹). Otóż ta-

¹⁰¹ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 420.

ka ocena rezultatów nie jest całkiem trafna. Nic ulega wątpliwości, że w czasie panowania Witolda i Jagiełły, cały wschód Rusi Moskiewskiej i Litewskiej odetchnął od plagi tatarskiej, był to jednak nie tyle wynik ich polityki, ile raczej fakt, że polityka ich zbiegła się właśnie z chwilą odprężenia i odetchnięcia oraz że częściowa pacyfikacja Wschodu była przede wszystkim rezultatem rozkładu życia politycznego Złotej Hordy. Należy pamiętać, że Litwa sama nie miała nawet siły siebie obronić od dwukrotnego najazdu Edygi (r. 1399 i 1416), czyli, że Tatarzy zrujnowawszy całą Ukrainę i Podole i nie napotkawszy nigdzie oporu, nie myśleli wcale napadać na dalsze kraje.

Nie chcemy i nie możemy jednak odmawiać wielkich zasług Witoldowi, który korzystając umiejętnie z chaosu politycznych stosunków w Złotej Hordzie swoją mądrą polityką tatarską otworzył swemu państwu drogę do ekspansji na południowy-wschód, skolonizował puste strefy pograniczne swego państwa elementem osiadłym oraz przez kolonizację tatarską przysporzył Litwie większą ilość dzielnego wojska.

Koniec XV w. przyniósł ruinę południowych krain państwa litewskiego, a kłęski, które spadły na Litwę za czasów nie mniej energicznego i przebiegłego od Witolda Kazimierza Jagiellończyka ze strony Mengli-Gereja, chana Hordy Krymskiej, która w zestawieniu ze Złotą Hordą przełomu XIV i XV w. była niejako tylko minjaturą, aż nazbyt wyraźnie potwierdzają nasze poglądy na znaczenie i rezultaty polityki tatarskiej Witolda.

MARJAN MORELOWSKI.

Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda i grobowców dynastycznych w Wilnie.

Skarbiec katedry wawelskiej posiada od lat kilkunastu zagadkową koronę i hełm, których ewentualny związek wzajemny, przeznaczenie i przynależność do określonego władcy, a nawet szczegółowsze datowanie nie zostały dotąd należycie wyświetlone.

Opublikowane w r. 1914 liczne a sprzeczne mniemania, hipotezy i opinie, wyrażane w formie zawsze zbyt krótkiej, nieoparte dostateczną liczbą i jakością dowodów naukowych, dla ich braku czy też dla chwilowego braku miejsca w druku, kłóć się ze sobą pod każdym względem. Jedni z piszących uważają koronę za przeznaczoną do ceremonjału odbierania hołdów, drudzy posuwają się do przypuszczenia, że mogła być aż koronacyjną. Inni łączą ją ściśle z hełmem, jakiego miała być ozdobą. Ta sama sprzeczność zachodzi co do „wyboru” władcy, którego czoło powinna była wieńczyć. Spór o niego zawisł w powietrzu. przyczem jeszcze, o ile mi wiadomo, nie wyjaśniono, dlaczego koronę należy uważać za królewską, a nie za książęcą. Rozpiętość lat rządzenia tych, którym koronę przypisywano, okazała się bardzo wielką, uderzająco nadmierną, bo sięga od końca trzynastego wieku do drugiej ćwierci piętnastego. Wciągnięto w grę aż siedmiu średnio-wiecznych panujących, czterech narodów względnie państw: Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Karola IV, króla czeskiego i cesarza rzymskiego narodu niemieckiego, wreszcie w. ks. Witolda i Swidrygajłłę a w związku z nimi cesarza Zygmunta Luksemburczyka. Wskutek tego zainteresowanie sprawą miało

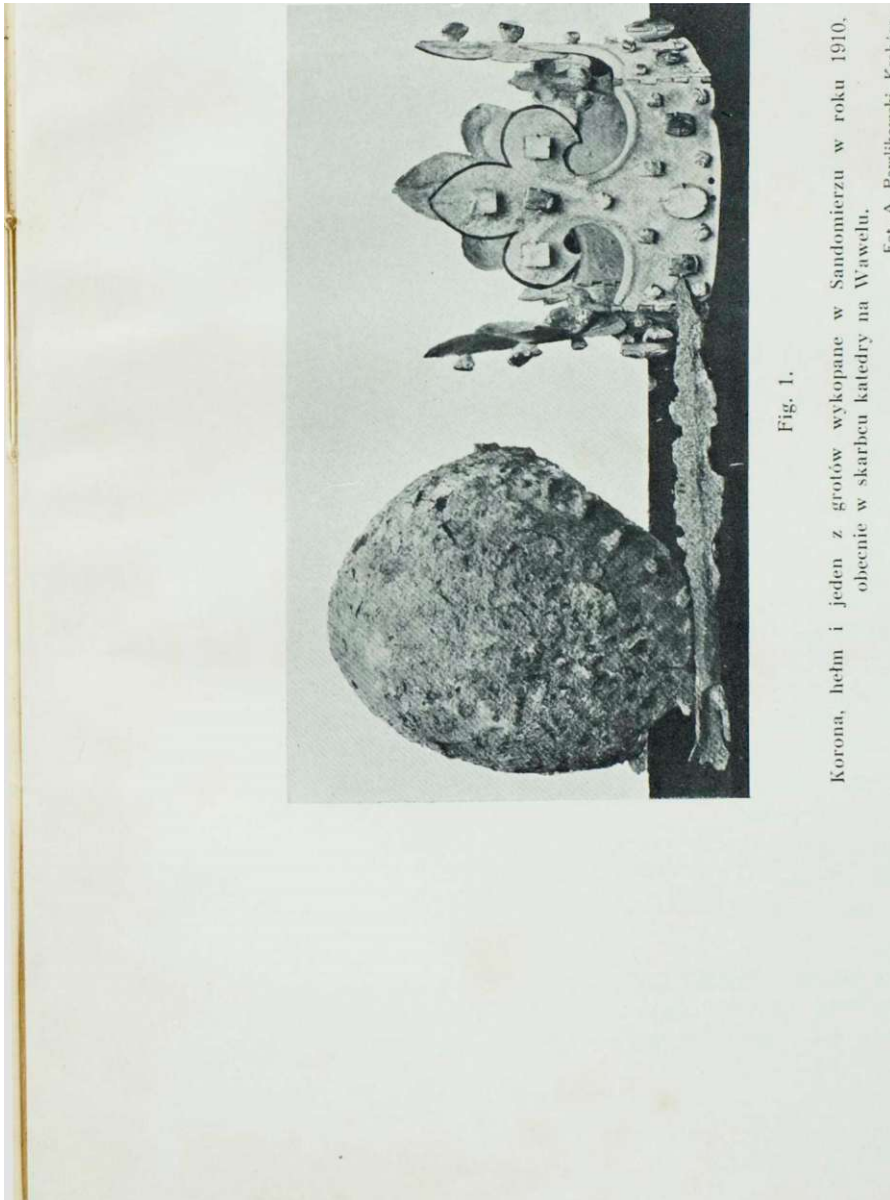


Fig. 1.

Korona, hełm i jeden z grołów wykopane w Sandomierzu w roku 1910, obecnie w skarbcu katedry na Wawelu.

Fot. A. Pawlikowski, Kraków.

• iii Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda 603

dojść w r. 1914 do Wiednia i Pragi a doznać przygłuszenia jedynie wskutek wybuchu wojny światowej. Doszło zaś napewno do Kowna i do Angli i nie umilkło do czasów najnowszych. Przy rzadkości ocalonych koron średniowiecznych w całej Europie, (niektóre kraje, jak Francja, utraciły je bezpowrotnie), sprawa w takim stadium mogłaby się stać nawet kłopotliwą dla kapituły krakowskiej, gdyby choć teoretycznie, zabytek nasz mógł nadal uchodzić za przedmiot, stanowiący szczególniejszą relikwię dla jednego z wymienionych, oprócz polskiego, narodów.

Wszystko to dawałoby dostateczny zbiór powodów, dla których należało wreszcie zająć się gruntownie całokształtem zagadnienia. Między innymi pięćdziesiątą rocznicą zgonu w. ks. Witolda następcza okazję do należytego zajęcia się problemem, czy wymienione insygnium nie może być ową koroną, jaką cesarz Zygmunt kazał wykonać dla Witolda w związku z planami jego ukoronowania w r. 1430. — względnie koroną, jaką po jego śmierci przeznaczył dla Świdrygajły. Niezależnie od tego czeka też wyjaśnienia sprawa pochodzenia innych Irzecli pokrewnych koron, jakie się zachowały w skarbcach katedralnych Krakowa i Płocka, ile ze co do dwu. była też w swoim czasie rzucona hipoteza, czy nie należały one do djademów, jakie wieńczyły ongiś skronie wielkich książąt litewskich lub może książąt halickich. Badając od dłuższego czasu zagadkowe losy Skarbcza Koronnego polskiego i przygotowując większą pracę z tej dziedziny, a zwłaszcza poszukując tych przedmiotów ze skarbców polskich, bądź to królewskich, bądź też książęco-piastowskich, które mogły ocaleć, doszedłem do pewnych rezultatów, rozświetlających owe zagadnienia. Dokładne rozejrzenie się w tej dziedzinie wymaga jednak objęcia równoczesnym studjum nieco większej grupy uratowanych, a dotąd zamało zbadanych zabytków, które były lub mogły być regaliami, a mianowicie: oprócz wymienionych 1—3) trzech koron (dwie krakowskie na krzyżu skarbcza katedry wawelskiej, lig. 14 i jedna płocka, na relikwiarzu św. Zygmunta w skarbcu katedry płockiej, fig. 5), 4—6) korony, hełmu i grotów wykopanych w 1910 r. w Sandomierzu i złożonych w skarbcu katedry krakowskiej, a także dwu przedmiotów odzyskanych między innymi przez Delegację Polską Specjalną z Rosji przed paru laty t. j. 7) ewangeliarza księżnej płockiej Xli w. Anastazji, żony Bolesława Kędzierzawego i 8) Szczerbca.

W pracy niniejszej zajmę się szczegółowo jedynie koroną, hełmem i grotami wykopanymi w Sandomierzu. Co się zaś tyczy innych wyluczonych tu przedmiotów, odsyłam do mej obszerniejszej rozprawy

O Skarbcu Koronnym, będącej w przygotowaniu do druku. Przeprowadzam tam dowody, wykluczające możliwość należenia owych innych koron (krakowskich i płockiej) jako zabytków drugiej połowy XII w. względnie początku XIII-go do insygniów książąt litewskich tej epoki lub leż władców halickich, za wyjątkiem Bolesława Trojdenowicza zm. 1340 r. Ten zaś może wchodzić tutaj w rachubę zasadniczo nietylko jako książę halicki, ile jako Piast i to mazowiecki, a mianowicie dziedzic części spadku po wcześniejszych władcach Płocka. Zarówno bowiem owe dwie korony krakowskie i jedna płocka jak i „Szczerbiec” a wreszcie ewangeliarz książęcej płockiej Anastazji, łączą się mocno, szczególnie ciekawymi i różnymi więzami, nietylko między sobą lecz i wokół osoby męża Anastazji, Bolesława Kędzierzawego oraz jego spadkobierców. Niczego podobnego nie można wykazać, jeśli chodzi o książąt ruskich lub litewskich.

Gdy nietylko z koroną „sandomierską” próbowano łączyć postać Witolda, ale nawet i dwu innym, krakowskim, dawać litewską także proveniencję, zdało mi się koniecznym na tem miejscu choć krótko zaznaczyć, jaką i w tej drugiej sprawie należy, zdaniem mojem, dać odpowiedź i w tej pracy postaram się szerzej ją potraktować, załączając potrzebny materiał ilustracyjny i odpowiedni aparat dowodowy.

Zanim przejdziemy do roztrząsania hipotez i zapatrywań, dotyczących wspomnianej na początku korony i hełmu, wypada przypomnieć szczególnie okoliczności, jakie zrazu przyczynić się mogły do fantastycznych nawet mniemań i podejrzeń, z których jedno, szczególnie dla Polaków krzywdzące, wysunięto już w r. 1014 ze strony litewskiej, a które jeszcze w r. 1930 pojawiło się na łamach prasy ponownie.

Hełm ów, koronę i parę grotów wykopano w kwietniu roku 1910 w ogrodzie klasztornym po benedyktynkach sandomierskich, gdy z okazji objęcia po nich całej posesji na rzecz Seminarjum kleryków djecezji sandomierskiej, zabrano się do przerobienia i regulacji terenu.

Aby raz na zawsze usunąć wątpliwości w tej mierze, załączam na końcu pracy przedruk odnośnego dokumentu, podpisanego przez dwie czcigodne i wysoko w hierarcliji postawione osobistości. Czynie to tem więcej, że akt ten nie był dotąd nigdzie publikowanym. W poczuciu miłego obowiązku składam tu najlepsze podziękowania księdzu kanonikowi A. Wyrzykowskiemu, profesorowi historii w cyt. Seminarjum, za łaskawe udzielenie mi odnośnego odpisu i za cały szereg uzupełniających danych, do których tem więcej wagi należy przykładać, iż autor ich należy do szczupłego grona żyjących świadków odkrycia.

Jasiii! jest rzeczą, że znalezienie insygnium na określonym bliżej polskim terytorjum, musiano skrzętnie ukrywać w l. 1910—1915 przed rządzącą tam władzą rosyjską.

Wszak chodziło o chciwość zaborcy, na którą jedynie można było poradzić przez tajemne wywiezienie korony do Galicji. W razie ujawnienia sprawy narażonoby kler sandomierski na prześladowanie.

Tem się tłómaczy, że ks. regens Seminarjum Paweł Kubicki, z pomocą innych wyższych duchownych sandomierskich, ukrył natychmiast odkopane przedmioty. Umiał on też należycie podzielać na pracowników—świadców, aby rzecz w tajemnicy zachowali a wreszcie, w obawie o los zabytków, z całą świadomością narodowego obowiązku i nie bez narażenia się, przewiózł je przez kordon rosyjsko-austrjacki i złożył w skarbcu katedry krakowskiej. Dziś, gdy po wskrzeszeniu niepodległości niebezpieczeństwa minęły, — wszystko to do wiadomości podać można, rozumiemy jednak, dlaczego podówczas odnośne wyjaśnienia złożono do koperty zapieczętowanej, wyznaczając daleki termin jej otwarcia.

Chodziło najwyraźniej o to, aby rzecz mogła się stać jawną dopiero wtedy, gdy odpowiedzialne w Sandomierzu jednostki nie będą już przy życiu i nie ulegną ściganiu ze strony rządu, o którym przecie nie można było w r. 1910 wiedzieć, iż znacznie wcześniej utraci on swoją nad Królestwem Polskiem przewagę.

To też, gdy na przełomie 1913—1914 r. zdecydowano się zabytki te, w skarbcu katedry krakowskiej społeczeństwu pokazać, mając o ile wiem na uwadze, że samo istnienie ich, w tajemnicy nie da się już więcej utrzymać, zachowano starannie sekret co do miejsca i okoliczności wykopania.

Z tej przyczyny Polska Akademia Umiejętności, w przezorności swej, dopiero w r. 1922 podała w druku po raz pierwszy odnośne informacje, dawniej ukrywane, a mianowicie w przypisku Redakcji „Prac Komisji Historji Sztuki T. II., z. 2 do opublikowanego tam na str. I i II streszczenia referatu swego członka, tak zasłużonego dla historji sztuki p. L. Lepszego o tej właśnie koronie i hełmie. W rzeczywistości zaś referat ten, jako dotyczący analizy technicznej i stylowej, wieku oraz przeznaczenia korony złożonym był Komisji już 19 lutego 1914 r.

Tajemniczość co do pochodzenia korony przyczynić się mogła na początku 1914 r. do tem większej sensacji ogólnej. Dyskusja w prasie potoczyła się szeroko. Zabierali w niej głos uczeni (historycy) i miłośnicy archeologii, głównie jednak zajmując się osobą władcy, do któ-

rego korona nasza mogłaby należeć i wypowiadając hipotezy wyżej streszczone. Nie łatwo dziś zebrać rozproszone głosy ówczesne. Jednakże prof. Oswald Balzer w dziele swoim „Skarbiec i Archiwum koronne” (1917) na str. lit zestawiał na szczęście opinie najbardziej znamienne i sprecyzowane pozytywnie, dzięki czemu, przy uprzejmości Redakcyj krakowskich, piszący te słowa mógł zapoznać się szczegółowo z tekstami polemiki toczonej w podwawelskim grodzie. Niestety nie poszczęściło mu się równie dobrze w innych miastach Polski, przynajmniej do terminu druku pracy niniejszej.

Prof. O. Balzer zaopatrzył streszczoną przez siebie polemikę, krótką a najbardziej trafną uwagą, jaką w r. 1917 można było, przy ówczesnym sianie badań wypowiedzieć, że cytowane wszelkie próby stanowczego rozstrzygnięcia zagadnienia ...uważa za przedwczesne.

Przy wczytywaniu się w teksty owych artykułów, uderza przede wszystkim brak szczegółowej analizy w s z y s I k i c h równocześnie przedmiotów, razem odkrytych i razem w Skarb. kat. krak. złożonych, analizy zarówno z punktu widzenia archeologii, jak historii sztuki i to pojętej zwłaszcza, jako historia ewolucji stylów. Na cóż bowiem zda się np. hipoteza, że koronę sprawiono do koronacji \Wł. Jagiełły, a więc w r. 1386 lub dla Witolda, około r. 1430, jeśli ścisła analiza wykazałaby mogła iż: 1) korony nowe, jak i inne dzieła sztuki wykonywano w średniowieczu w stylu danej epoki i 2) że korona sandomierska nie odpowiada stylem czasom zamierzonej koronacji Witolda r. 1430 ani nawet Jagiełły z r. 1386. — Podobnie wszelkie domysły, że korona była czyjąkolwiek koronacyjną lub homagialną dałyby się utrzymać tylko w takim razie, gdyby autor zapatrywania mógł udowodnić, iż wogóle a zwłaszcza w Polsce istniały kiedykolwiek korony takim celom służące a mimo to wykonane z malcrjału lak prostego jak „mosiądz z lekką przymieszką srebra”. A ten właśnie wypadek zachodzi przy koronie sandomierskiej. Wkońcu należało od razu zbadać bliżej ewentualną możliwość bliższego związku między koroną i hełmem, co nawet samo przez się byłoby dostatecznie ciekawem.

Wszak w dodatku, — w razie gdyby się udało udowodnić coś podobnego, trudności w węższym datowaniu jednego przedmiotu dałyby się może usunąć przez oznaki, jakie cechują drugi, przez oznaki pozwalające przy dzisiejszym stanie nauki podać dla jednego z tych przedmiotów terminus conajmniej a quo, zaś dla drugiego terminus ad quem, albo naodwrot datę maksymalnie najmłodszą dla jednego i maksymalnie najstarszą dla drugiego. Tą drogą idąc doszłoby się tem prędzej do węższego datowania korony, nie lak rozciąłego j. np.

określenie „/MV wirku”, które obejmuje nie tylko sto lat ale i i—4 generacje panujących.

Wreszcie analiza stylowa i archeologiczna obu przedmiotów winna była dążyć do rozstrzygnięcia, czy nie wskazują one przez swą formę na określone terytorjum, na jakim najprędzej powstały lub z którego pochodzą wpływy, wyjaśniające formę genetycznie. Z chwilą zaś, gdyby się dało coś podobnego ustalić, to w zestawieniu z datami, uzyskanymi metodą wyżej wyłuszczonej, możnaby było skutecznie podjąć próbę odpowiedzi, czy i który władca Polski, przez daty i przez swoje znamienne związki kulturalne lub dynastyczne łączyć się może wyraźnie z omawianymi zabytkami.

Metoda podobna, oparta nietylko na poszczególnych pytaniach, rezultatach i odpowiedziach, ale przedewszystkiem na łączeniu wszystkich bezwzględnie i porównywaniu ich treści, o ile mi wiadomo, nie została dotąd zastosowana. Spotkać mogłem jedynie dawanie, czasem szczęśliwej, ale nieraz i zbyt ogólnej odpowiedzi na poszczególne zagadnienia. W żadnym zaś wypadku nie mogłem skonstatować przeprowadzenia szczegółowego dowodu na poszczególną tezę. W takim zaś stanie rzeczy opublikowane oświadczenia stają się najczęściej sprawą zaufania czytelnika do opinii piszącego, lecz nie rozstrzygnięciem definitywnym, obiektywnym zupełnie. Dotyczy to także poważnego skądinąd badacza angielskiego S. Guy F. Lakinga, który w r. 1920 w dziele swoim „A record of european armour and arms through seven centuries”, w t. I-ym, zajął się pokrótce wśród mnóstwa innych i naszymi dwoma zabytkami, koroną i hełmem.

Zainteresowanie jego, zresztą głównie hełmem a nie koroną, wynikało prawdopodobnie z rozgłosu, jaki nawet poza Polską uzyskała w r. 1914 dyskusja o sandomierskim znalezisku. Streściło się jednak ono prawie tylko w ponowieniu opinii, jaką o związku korony z hełmem rzucił autor polski, niewiadomego nazwiska, w dyskusji krakowskiej z r. 191-1. (Opinię jego podał na podstawie rozmowy prof. F. Koneczny; —obacz serję artykułów w sprawie korony w „Głosie Narodu”, 1914. Nr. 14, 15 i d.).

Jednak S. Laking także, na tezę, iż koronę naszą kładziono na hełm, razem znalezione i że pozatem przedmioty oba pochodzą z doby Kazimierza Wielkiego, dowodów szczegółowych i wyczerpujących nie postarał się przeprowadzić a tam gdzie próbował to uczynić, oparł się najwyraźniej na czytany opis, a nie na autopsji, — na opisie gruntownie mylnym, dostarczonym mu widocznie przez jakąś mało dokładną jednostkę. Dzięki temu utrudnił tylko przyjęcie jego domysłu.

Tak n. p. jako rodzaju dowodu użył opisu szczegółu w hełmie, który wziął za umyślnie wykonany otwór, stanowiący przysposobienie techniczne dla przyczepienia korony a który, jak się dokładnie na oryginalnie przekonałem, okazał się najpospolitszą dziurą, wygryzioną przez rdzę w powierzchni hełmu, w miejscu przypadkowym, ku skroni po lewej, w miejscu, które w żaden sposób właściwościom konstrukcyjnym korony ani celowi podobnemu nie odpowiada.

Co dziwniejsza, — S. Laking nie wyciągnął wogóle wniosków dostatecznych z bogatego materiału, dotyczącego historii ewolucyjnej hełmów i reprodukcji hełmów XIV w. — materiału, jaki w swych uczonych kompendjach zebrali jego znakomici poprzednicy a w zakresie ilustracyjnym i Oll sam lakże. Wskutek tego nie podał żadnych uwag, co do terytorjalnej przynależności hełmu sandomierskiego i korony. Toteż, przy nieznajomości naszej historii XIV w. a zwłaszcza związków kulturalnych i dynastycznych Kazimierza Wielkiego z Zachodem, supozycję co do polskiego króla podał sam i musiał podać w formie tem bardziej pełnej wątpliwości, wyraźnie podkreślonych.

Choć Laking jednych problemów związanych z hełmem i koroną wcale nie poruszył a inne rozwiązał bądź drogą domysłu bądź też niedostatecznego dowodu, należy zaznaczyć, że ogółem orjentował się po linii właściwej. Samodzielne badania z wielu jednak względów musiały być poprowadzone dalej, niezależnie od S. Lakinga i to w kierunkach przez niego i jego krakowskiego poprzednika wcale nieuwzględnionych a zasadniczo ważnych.

Nie znając wszystkich części składowych znaleziska, ani załączonego tutaj dokumentu podpisanego przez ks. I'. Kubickiego, S. Laking, jak wogóle wszyscy ci. co dotąd o zabytkach tych pisali, nie wiedział wcale o znalezieniu w Sandomierzu w r. 1910, przy hełmie, ważnej jego części składowej, rzucającej światło na całość zagadnienia. Część ta, której zagadkowy sposób użycia mylnie dotąd w Sandomierzu pojmowano, tłumaczy się poniżej jasno i dowodnie, jako typowa, ale właśnie w pewnym tylko okresie czasu używana, ochrona nosa (nosal) takich właśnie hełmów. Ma ona rozstrzygające znaczenie dla bliższego datowania hełmu. Nie będąc poinformowanym co do jej istnienia, Laking musiał w tej materji opierać się na domyśle a więc i zostawić nas w niepewności. Wreszcie, nie znając komunikatu p. L. Lepszego z r. 1914 i posiadając opis mylny, autor angielski zaznaczył, że koronę zdobią kamienie szlachetne, nie wiedząc tego, co już na 6 lat przed nim ustalono naukowo, że są one i sztucznymi i co najważniejsza s z I i f o w a n i e m i. Wskutek tego S. Laking nie do-

myślał się nawet, że w tych właśnie cechach kamieni tkwi podstawa poważnych wątpliwości, czy koronę można odnosić do XIV wieku, wątpliwości, na które czytelnik znajdzie poniżej odpowiedź. Bez niej jednak nie można ustalić, czy korona pochodzi z tego samego czasu, co hełm. Wobec tego istota domysłu Lakirga, że oba te przedmioty, hełm i korona, łączą się nierozdzielnie, wykonane równocześnie jeden dla drugiego, — okazała się zachwianą w punkcie najbardziej zasadniczym i wogóle pozbawioną całego szeregu realnych dowodów słuszności dla różnych części składowych jego tezy.

Być może, iż do tych braków i pomyłek między innymi przyczyniło się poruszenie naszej sprawy przez znawcę zagranicznego pokrótce, mimoходом, w dziele omawiającem ogółem moc broni i uzbrojenia innego. z kilku wieków. Niemniej pozostaje faktem, że u tego uczonego zagadka zabytków sandomierskich także nie uzyskała rozwiązania, dającego nam pewność, że stoimy wobec rozstrzygnięcia ostatecznego.

Nowe braki w metodzie i pomyłki Lakinga wzbudzają tylko nowe wątpliwości, zaostrzając jednak tembardziej ciekawość naszą, że uważa o 11 sam znaleźiska nasze za wyjątkowo rzadkie i cenne.

To też tem bardziej podkreślić należy, że jak dotąd, autorem który badaniom odnośnym nadał najbardziej ściśle naukowy kierunek, był p. Lepszy. Prawda, że komunikat jego, liczący zaledwie 29 wierszy druku, dalekim jest od wyczerpania kwestji. Szeregu problemów, jak związku między hełmem i koroną lub związku korony z określonym władcą wcale nie porusza lub pośrednio temu pierwszemu związkowi przeczy sądząc, jak się okaże, niesłusznie, iż marny tu do czynienia z koroną homagiąlną, przymocowaną ongiś do znajdującej się pod nią czapeczki. a więc nie do hełmu. Jednakże zaletę tego komunikatu stanowi tak ważny zawsze dla wniosków opis ścisły cech i stanu faktycznego, w jakim zabytki te się znajdują, — dalej zwrócenie uwagi choć bez odnośnych wniosków, na bliskie pokrewieństwo hełmu naszego z innym, w Muzeum Poldi Pezzoli, a wreszcie, co najważniejsze, podkreślenie zagadnienia, jakie tkwi w szlifie sztucznych kamieni koronę zdobiących. 7. lojalnością naukową, tak zawsze ważną, p. Lepszy stwierdził, że szlif kamieni zdaje się przeczyć jego własnemu pogładowi, iż korona pochodzi z czternastego wieku. Sam też zaznaczył, że w danym stadium badań uważa za rzecz zbyt trudną, wątpliwości własne rozjaśnić, odkładając to na później. Tem samem rozpoczął i wskazał właściwą drogę dla dalszych studjów, których tutaj spróbowałem się podjąć i które, jak sądzę, niejednen wniosek nieobojętny pozwalają postawić.

Razem zesumowane, rezultaty badań piszącego te słowa mają wykazać, jaki styl i jakie środowisko artystyczno-techniczne zabytki te reprezentują, jak się łączą i to ściśle z Polską, komu i jak korona z hełmem służyła i jak dalece m. i. nie mogła i to bezwzględnie nie mogła być tą, którą c. 1430 r. cesarz Zygmunt kazał wykonać dla w. ks. Witolda lub dla Świdrygajły. Zanim jednak do tego przejdziemy, wypada omówić bliżej historię powstania i podtrzymywania aż do r. 1930 podobnej supozycji, a zwłaszcza owe szczegóły sensacyjne, stronę polską dotykające, jakimi z pewnej strony litewskiej próbowano sprawę całą otoczyć.

Samą w sobie „niewinną”, hipotezę co do Witolda rzucono po raz pierwszy na łamach krakowskiego „Głosu Narodu” na początku 1914 r. Ryło rzeczą tembardziej zrozumiałą, że podjęto ją skwapliwie ze strony litewskiej.

Możemy mieć tylko głębokie zrozumienie dla narodu litewskiego, że pragnęłyby on doczekać się radości odnalezienia insygnialnych pamiątek po swoich największych władcach z rodu Gedymina. Wszak sami podobnie śledzimy z natężeniem za losami polskich insygniów, jako zabytków, będących czemś więcej, aniżeli jedynie oznakami idei monarchicznej, bo stanowiących nadewszystko wspaniałe symbole wielowiekowej państwowości. Możemy też tylko najgoręcej tego życzyć, — aby wszelkie pamiątki po Gedyminowiczach mogły być kiedyś odszukane. Jednakże dziś, w dobie słusznie bezwzględnych wymagań w zakresie naukowej ścisłości, ani z tej ani z tamtej strony nikt chyba poważny nie pragnie pseudo-pamiątek, których definiowanie oparte byłoby na pseudo-dowodach, rozpadających się przy dokładnej analizie.

Słrona litewska zajmująca się sprawą, nie zwróciła dostatecznej uwagi na to, że dr. L. Kolankowski, zabrawszy głos zaraz po rzuceniu hipotezy „Witold—Świdrygajło”, na łamach tegosamego dziennika krakowskiego zestawiał sumiennie źródła, mogące rzucić światło. Wykazał on, ile znaków zapytania powstaje przy rozważaniu wszelkich pro i contra, znaków, wpływających z samego przekazanego nam przez wieki materiału historycznego, a więc nawet zanim nastąpi rzeczowa analiza cech stylowych i archeologicznych sandomierskiego znaleziska.

Pomimo, że artykuł ten nakazywał tem większą ostrożność w wysuwaniu wniosków dalszych, znalazły się po stronie litewskiej jednostki, które posunęły się do sformułowania oskarżenia, że korona, ujawniona w r. 1914 w skarbcu katedry krakowskiej, została wyniesioną przez polaków z grobu w. ks. Witolda w katedrze wileńskiej i cichaczem wywiezioną do Krakowa. Czasopismo „Yairas” (Nr. 3, r. 1914, str.

12—KS) podało jeszcze podejrzenie powyższe nieco oględniej, lecz i tak w sposób dość przykry, tembardziej, że choć nie umieściło nazwisk oskarżonych, opisało ich dostatecznie jasno, aby wilnianie domyśleć się mogli, kogo to dotyka osobiście. — Wywiad z p. Donat-Malinowskim, zamieszczony 31 stycznia 1930 r. w Arze 2 „Przeglądu wileńskiego”, potwierdza jednak w pełni, że w 1914 r. on właśnie należał do składających prokuratorji rosyjskiej w Wilnie doniesienie, na jednostki otoczone powszechnym szacunkiem. Wysłano swoiste wnioski z usłyszanych w swoim czasie zeznań zakrystjanina katedry wileńskiej, na którego śmierć jednak poczekano, aby go nie narazić na przykrości. W każdym razie w momencie wytoczenia sprawy „filar” ich liczył się do nieboszczyków i nie mógł, ani niczego sprostować, czy potwierdzić ani niczemu zaprzeczyć. Jeżeli chciano narazić na szwank rzecz najdroższą, bo honor ludzi czcigodnych, w imię doniosłości sprawy korony Witolda, należało śmierci nie czekać, a los ziemski zakrystjanina zabezpieczyć. Tak się postępuje normalnie, jeśli się ma wzbudzić traktowanie doniesień poważnie i wogóle cel osiągnąć. Pozostanie też tajemnicą donoszących, w jaki sposób mogli sami brać na serjo ewentualne zeznanie, jeśli jak p. D. M. sam oświadczył, zakrystjanin miał omdleć z wrażenia w czasie, gdy z prałatem Kurczewskim i drem Zahorskim w r. 1909 zstąpił do odkrytego (przy naprawie posadzki) sklepu grobowego. Już na cztery lata przed wytoczeniem skargi, ks. J. Kurczewski w dziele „Kościół zamkowy czyli katedra wileńska...” Wilno 1910. II. 348, sam poruszył sprawę i stwierdził, że znalazł wtedy wśród gruzu szczątki trumienne i szkieletowe, dwie czaszki w piuskach biskupich. resztki ornatu i dalmatyki, jedwabne rękawiczki biskupie XVI w. i odłamek pomnika z herbem „Drzewica”, co wyraźnie wskazywało, że jednym z dwu biskupów był Walerjan Protasewicz.

Rękawiczki te i fragment nagrobka złożono w Muzeum T-wa P. Nauk w Wilnie, gdzie stałe oglądać je można.

Niepojętem pozostaje też, w jaki sposób jednostki z przygotowaniem historycznym mogły, uznając, że przynajmniej jedne resztki należały do biskupa, sądzić, iż drugie były witoldowemi. Nie można nie brać pod uwagę, że od wieków hierarchja panującego, a tem więcej tak potężnego i czczonego jak Witold, ustalała grzebanie władców i ich rodzin osobno a biskupów osobno. Sam przecie fakt, że w grobowym sklepie znaleziono szczątki biskupie dowodzi, że jeżeli dla biskupa Protasewicza, czy innego, obrano nawet przypuścimy dawne miejsce pochowania Witolda, to tylko dlatego, że zwłok wielkiego księcia i wielkiej księżny, wedle testamentu Witolda razem pogrzebionych, już

tam nie było. Co więcej: dzięki zbiorowi napisów historycznych, jaki stworzył w XVII w. Starowolski, zachowało się dokładne brzmienie tekstu z nagrobkowej tablicy Witolda i ten daje wyraźne potwierdzenie. Powtarzam go wedle pracy Kirkora „Groby wielkksiążęce i królewskie w Wilnie”, opuszczając tekst łaciński, który każdy znajdzie łatwo tam lub w innych przedrukach, ostatnio w „Miesięczniku heraldycznym”. Warszawa 1930 r. Nr. 7 s. 135. „Bona Sforza. Królowa Polska etc. znakomitemu władcy Aleksandrowi Witoldowi. W. Ks. Lit. ...kiedy jeszcze żyta kamień ten sporządziła. Później Walerjan Biskup Wileński (l. j. Protasewicz) Dobroczyńcy tego kościoła pomnik ten do ołtarza jego przydał i kości jego niepocześnie przedtem chowane (ant non pro dignitate servata) w nim złożył. Roku 1573”. Napis ten powtórzono na tablicy marmurowej z r. 1853 w głębi lewej nawy katedry wil. (cf. W. Zahorski „Katedra wil.” s. 134).

Gdy się jeszcze uprzytomni, że w 1530 r. nastąpił w katedrze znany pożar, który wiele spustoszeń dokonał, że sam fakt decyzji Bony potwierdza konieczność, z tem związaną, sprawienia nowego grobowca ujrzymy, że biskup Protasewicz idąc tylko po linii najlepiej zrozumianej intencji królowej i swoich obowiązków, o s o b n o, a nie z h i skupami, w n o w y m g r o b o w c u, z ł o ż y ł! kości Witolda, przedtem przez pożar narażone na niewłaściwe już, bo zniszczone pomieszczenie.

„Monumentum hoc altari ejus apposuit ossaque ejus in eo conclusit”. Słowa tekstu dokładnie objaśniają, że zwłok nie składano w piwnicy poza grobowcem kamiennym Witolda lecz w nim... Altari ejus apposuit” stanowi dodatkową wskazówkę, że wszystko łącznie umieszczono na miejscu widocznym, przy ołtarzu stanowiącym fundację witoldową, tylokrotnie już na podstawie testamentu i innych dokumentów opisaną, że omawiać jej tu ponownie nie ma potrzeby.

Ale ten stan rzeczy tłumaczy nam także, dlaczego dziś tak ciężko jeśli nie beznadziejnie przedstawia się sprawa poszukiwania i odnalezienia zwłok Witolda. Grobowiec przystawiony (apposuit) do ołtarza zwracał dobitnie uwagę, kto w nim leży. Toteż nie można dość podkreślić tragicznych skutków, jakie pociągnąć musiała za sobą gospodarka wojsk moskiewskich w katedrze w l. 1655–1661. Jakich grabieży i okropności dopuszczano się wtedy, świadczą dostatecznie kroniki współczesne, obrazy u bernardynów, akta zbiegłych do Królewca wilnian i inne dowody znane wszystkim historykom Wilna i głośne nawet w nauce zagranicznej. Wszak rabując po kościołach trumny dostojników, hordy te wyrzucały zwłoki na ulicę. (Por. prof. J. Kłosa

„Wilno" wyd. 2. 1929 r. s. 141—142. M. Homolickiego „Kilka uwag nad dziełem (Kraszewskiego) „Wilno", — „Wizerunki i roztrząsania. Poczet nowy drugi" T. 22. 1841, s. 195 i t. p.). Trudno przypuścić, aby zaciekłość nie rzuciła się przedewszystkiem na grobowce, w których zewnętrzna ozdobność a władcze stanowisko pochowanych budziły nadzieję znalezienia kosztownych insygniów i ozdób stroju — (zresztą może już w czasie pożaru 1530 r. albo wcześniej zniszczonych).

Nad punktem tym trzeba zatrzymać się choć nieco dłużej, nie uwzględniono go bowiem, jak mi się wydaje, w pełnej mierze, jeśli chodzi o Witolda. Gdy rzeźbiarz Riglii w XIX już wieku, w końcu lewej nawy katedry, w niszy, wykonał posąg „Miłości Bożej" dotąd stojący, uczeni, później doszedłszy do przekonania, po zbadaniu aktów, że w tej stronie najprędzej stał grobowiec Witolda, zastanawiali się, czy włoch nie natrafił na trumnę z kośćmi Witolda i kości tych nie usunął.

Szukając czczonych zwłok i pomników przeszłości wszelkie supozycje postawić i rozważyć trzeba. Jest to także droga pożądana acz mozolna i zawodna.

Lecz przy takiej metodzie szczególniej zająć się należy określeniem stopnia prawdopodobieństwa. W tej mierze zważenie ciężaru przekazów historycznych ma tem większe znaczenie, że opinia publiczna w sprawie tak drażliwej winna być w pełni uświadomioną. Toteż podkreślić trzeba, że dyskusja nad Righim bez dostatecznego zrównoważenia jej podniesieniem szczegółów z lat 1(555—1(551 i dalszych, przesuwa punkt ciężkości i stwarza mylną atmosferę dla wyrobienia właściwego poglądu. Jeżeli w kościele św. Michała moskale wyrzucali na ulicę zwłoki sapieżyńskie, położone głęboko, w piwnicach grobowych znalezione, trudno przypuścić, aby nie oddali urągowisku i zniszczeniu zwłok Witolda, którego grobowiec przy ołtarzu stojący w katedrze i resztki jego śmiertelne zawierający, mocniej i łatwiej przyciąga! ręce. chciwe łupu i rozboju. W ciągu dwu lat ostatnich okupacji (1660—18(16) oblężeni moskale chcąc się lepiej zasłonić Wilenką, zagrodzili ją zawadami. Wody wezbrane zatopiły tereny, utrudniając dostęp oblęgającym, ale też, dostawszy się do katedry, naniosły do niej mnóstwo mułu i osadu. Po ustąpieniu nieprzyjaciół „kapituła niemałym kosztem oczyszczać świątynię musiała". Dowody potemu zebrał już 90 lat temu M. Homolicki (l. c. s. 195—19(5) w aktach kapitulnych z 3. X. i 18. X. 1(507 f. 9 i 17 z r. 1(558. 14. V. f. 21, z lat 1672 i 1680, a nawet z Yolumina legum IV. f. 1000—1001. Gdy się jeszcze wspomni pożary Wilna z tego czasu, np. jeden trwający dni 17, popalenie kościołów. zasypanie ich gruzami, zrozumiemy współczesnych, piszących, że później „Wilna" w Wilnie znaleźć nie było można.

„Cum ita omnibus locis arderent omnia” biada Rostowski (Lib. X. f. 401) podobnie Rudawski (Lib. VI. f. 180) a za nim i wielu innymi Kraszewski, 1. c. II. 41—50. 110—117) i jego następcy. Czy nie zmusza to wątpić w wysokim stopniu, aby po takiej klęsce mogły ocaleć zwłoki i grobowiec Witolda, nie ukryte głęboko jak inne, które nie mniej też rozrzucono. A przecież dantejska groza zniszczenia, jaka miasto opadła, była bez porównania większą aniżeli można sobie wyobrazić po tak krótkim, jak tułaj, zestawieniu głównych faktów i przypomnieniu źródeł. Wnętrze katedry dziś jeszcze poucza nas lepiej niżby pozornie sądzić można, co stało się z grobowcami takimi jak Witolda, a więc zamykającymi w sobie zwłoki lub wzbudzającymi podobne przypuszczenie formą sarkofagową: przez to, że Gucewicz był w możności ocalić i wmurować głównie tylko tablice ozdobne, kommemoratywne, jak Samuela Pacy i t. p. Takie, zachowały się w stanie lepszym, bo dla łupieżców jasnym było, że za nimi nic nie znajdą do grabienia. Zaś inne, jak Gasztołda i biskupa ks. Holszańskiego, posiadające kształt płyty figuralnej, które więc mogły uczynić co najmniej wrażenie że, jako wieko, nakrywają sarkofagi ze zwłokami, doszły do naszych czasów w uderzająco znikomej liczbie i to potrząskane, silnie połupane, bez ścian pionowych bocznych. Czy nie wskazuje to, że albo zawierały zwłoki, albo wzbudzały podejrzenie tej natury i że dlatego napastnicy, rozprawili się z nimi w najgorszy sposób, zwłok poszukując i nie szczędząc. Jak się niżej okaże, będą w możności podać nowe szczegóły co do ocalałej po kataklizmach innej płyty nagrobkowej, ważnej przez wyobrażenie mitry na głowie niewieściej. Ale stan jej podda nam te same wnioski, wobec tego, że z bocznych części ew. sarkofagu, nie mamy nawet śladu, że górną, jakby odrzuconą, dla zajrzenia w 1655 do środka grobowca, poniszczono. Dlatego to pewno, już w 1743 użyto jej jako materiału budowlanego, straciwszy wyraźne wskazówki do czego służyła.

Podobnie wymowną okaże się analiza relacji w suplice ks. J. Ancuty do Augusta II z r. 1712, przypomnianej przez L. Zasztowta w „Kwartalniku litewskim” (1910, T. I, marzec, s. 45). W tekście tym uderza wiadomość, że trumny Najjaśniejszych królów ieli Mość, spoczywające pod kaplicą św. Kazimierza potrzebują zabezpieczenia od zalewu. „Dlaczegoż w liście do króla, proboszcz opuszczałby sprawę opieki nad zwłokami w. ks. Witolda, gdyby wiedział, gdzie i czy istnieją? Sądzić wypada, że uwaga dotyczy zwłaszcza królowej Elżbiety i Barbary, może i króla Aleksandra oraz wnętrzości i serca Władysława IV. Jeżeli trumny tych dwu władczyń uszły ręki rozbójniczej i jakby się

zdało, w 1712 r. istniały, to raczej dlatego, że z całą pewnością nie pochowano ich w grobowcach okazałych i łatwo widocznych, jak Witolda. Złożono je skromnie, w piwnicach b. kaplicy królewskiej, tytułem depozytu, na skutek wyraźnego życzenia, w testamencie przez Zygmunta Augusta ponowionego, zaś ozdobne grobowce dla nich, o czym niżej, nigdy nie były przeznaczone do katedry a dla kościoła św. Anny, zaś los i tej woli wykonać nie dopuścił. W każdym razie obecne prace około naprawienia posadzki kaplicy św. Kazimierza powinny być połączone ze zbadaniem jej podziemi, nigdy dotąd od końca XVIII w., o ile wiem. nie tkniętych.

Szczegółowa analiza tekstów i danych innych prowadzi, bądź to wręcz, bądź też pośrednio, do najbardziej pesymistycznych obaw, jeśli nie ostatecznych wniosków, gdy chodzi o odszukanie zwłok i grobowca Witolda. Musiała ta sprawa stać już bardzo źle w końcu XVII w., jeśli uchwały kapituły z tego czasu mówią o chęci postawienia mu nowego pomnika. Słusznie jednak zauważa M. Homolicki, że niewykonaniu uchwały nie będzie się dziwił ten, kto lepiej zapoznał się ze straszliwymi skutkami nowej wojny domowej, najazdu szwedzkiego i dalszych kataklizmów, okrutnego głodu i t. d.. jakie znów od początku XVIII w. zaczęły gnębić męczeńskie Wilno.

Reasumując stwierdzimy, że możliwości znalezienia zwłok Witolda przedstawiają się najgorzej. Nadzieja, też bardzo słaba, może raczej tylko dotyczyć rozproszonych fragmentów samego grobowca, choć jak się wyżej rzekło, wskutek tego właśnie, że łatwiej był dostępnym i wspólniejszym. najprędzej w latach 1655—1661 mógł być przez rozpasane żołdactwo zniszczonym.

W tych warunkach zastanawia smutna odwaga, z jaką pozwolono sobie w 1914 r. uderzyć w parę najczcigodniejszych jednostek Wilna i to wobec Rosjan, podejrzeniem o rzekome wyniesienie z grobu Witolda aż korony jego i wywiezienie jej do Krakowa. Uderza brak zastanowienia się nad stopniem nieprawdopodobieństwa, jakgdyby dopuścić można było myśl, że Moskale, grasując przez 6 lat po katedrze i poszukując łupu, nie potrafili dobrać się do tak blisko pod posadzką leżącego grobu biskupa Walerjana. w którym bezład, stan szczątkowy trumien i strzępy ubrań świadczą raczej,—że i tego miejsca ręka ludzka przedtem nie oszczędziła. Uderza także fakt inny. Jeszcze w 1930 r. w informacjach udzielonych przy cyt. wywiadzie, nie spotykamy zupełnie brania pod uwagę publikacji Polskiej Akademii Umiejętności z roku 1922. Wszak w tym roku. a więc już na 8 lat przed wywiadem, ogłoszono w „Pracach Komisji hist. sztuki” t. II. z. 2. s. II w formie kate-

gorycznej, że koronę owa i hełm wykopano w r. 1910 w Sandomierzu. Tymczasem, jakby publikacja ta wcale nie istniała, podano znowu w 1930 r. złośliwe imaginacje, dodając np., że w przypuszczeniu całym utwierdza fakt znajdowania się w skarbcu katedry krak. korony, znalezionej „gdzieś na Litwie” (?!). Słusznie też „Przegląd Wileński” zaopatrzył wywiad w komentarz, że prasa polska już w 1914 r. potraktowała cały ten hałas jedynie jako chęć skompromitowania Polaków wobec władzy rosyjskiej. Można tylko wyrazić nadzieję i przekonanie, że poważni patryjoci litewscy z jakimiś osobliwymi metodami nie solidaryzują się. Żyje po dziś dzień jeszcze szereg najwiarygodniejszych świadków całej afery, a przedewszystkiem prałat katedry ks. Sawicki. Żyje też tradycja sprawy w Zarządzie Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, którego tak zasłużony prezes ś. p. dr. Zahorski był jednym z głównych oskarżonych. Jako filar instytucji polskiej, z trudem utrzymywanej w czasach rosyjskich, narażony był na zgubne skutki doniesienia nie tylko osobiście, lecz wraz z całą organizacją. Do obwiniętych przez władzę rosyjską należał obok ks. prałata Sawickiego i d-ra Zahorskiego, znakomity uczyony i kapłan, ks. prałat Kurczewski. Co było warte doniesienia, o tem świadczy nie tylko naukowa analiza znaleziska, z którą czytelnik poniżej się zapozna, lecz także i rezultat dochodzenia urzędowego z r. 1914.

Zeznania musiały być wyjątkowo mocne, bo zostały one uznane za wystarczające przez ówczesną władzę zaborczą. Tej zaś nikt chyba o sympatje dla Polaków pomawiać nie mógł, a tembardziej w sprawie odnalezionego jakoby insygnium. W monarchicznym imperjum rosyjskim, taki symbol posiadał oczywiście niemałe polityczne znaczenie. Toteż widnieje jak na dłoni, że urzędnicy rosyjscy czuwać musieli nad większą odpowiedzialnością i zdawali sobie sprawę, coby im oczywiście groziło, gdyby lekko potraktowali zagadnienie obchodzące bliżej dwór petersburski. Nowsze badania mogą tylko pogłębić pewność w tej mierze, że władze rosyjskie nawet przy wysiłkach nie mogły doszukać się postępuku zdróżnego, bo taki w sprawie „grobu i korony Witolda” był zupełną niemożliwością. (Obacz dodatek „a”).

O miejscu znajdowania się obecnie grobowca i zwłok Witolda trudno nawet mówić cokolwiek konkretnego. Ponowione w r. 1930 studia prowadzone usilnie zarówno przez przedstawicieli Kapituły, jak przez całą Komisję naukową i techniczną pod kierunkiem p. Konserwatora dr. S. Lorentza i prof. J. Kłosa, jako architektki, drogą wertowania da capo dokumentów i kosztownego a szczegółowego badania murów i podziemi, nie dały najmniejszych w tej mierze wskazówek.

Go więcej, potwierdziły się raz jeszcze dawniejsze wiadomości, tu cytowane i wskazówki, że o oznaczeniu miejsca, gdzieby się naprawdę grób Witolda musiał znajdować dzisiaj, ani mowy nawet niema. Go gorsza, istne kataklizmy, jakie gmach ten przeszedł, nie pozwalają jak dotąd ustalić, czy zachowały się wogóle resztki już nietylko jakichkolwiek zwłok królewskich lub książęcych, ale nawet — za jednym drobnym wyjątkiem, resztki któregośkolwiek ich nagrobka. Istnieje zaledwie jedna tylko mata płaskorzeźba odkryta przed wojną światową w Muzeum Rumiancowskim w Moskwie przez p. J. Jodkowskiego, obecnie Dyrektora Muzeum w Grodnie, do której przywiązana była tradycja, sięgająca wileńskich zbiorów uniwersyteckich przed r. 1830, iż pochodzi ona z grobowca jednej z niewiast rodu jagiellońskiego w Wilnie.

Już wielce uczony M. Homolicki wykazał gruntownie dawniej, w „Wizerunkach i roztrząsaniach” (1841. P. N. t. 22 s. 170 i d) jakdalece mylnie z okazji różnorodnych fragmentów rzeźb próbowano snuć supozycje o związku ich z grobowcem Witolda. Z okazji odnalezienia w katedrze wileńskiej przed ostatnią wojną światową fragmentu nagrobka biskupa Pratasewicza i resztek z jego stroju biskupiego, złożonych w zbiorach Wil. T-wa Przyj. Nauk, — powstały właśnie opisane wyżej fantastyczne supozycje. Tembardziej więc rozważyć należy, czy zachodzi prawdopodobieństwo, iżby może przynajmniej fragment wywieziony do moskiewskiego Muzctun pochodził z nagrobka Witolda, tego zwłaszcza, jaki po zniszczeniu pierwszego sprawiła królowa Bona.

Homolicki wyjaśnił po żmudnych i rozległych poszukiwaniach w katedrze wileńskiej i w jej archiwum, że nagrobek ten także i to jeszcze „przed końcem siedemnastego wieku ze szczętem niszczał” (op. c. s. 169 i d.); jednakże odnalezienie wzmiankowanego fragmentu w Moskwie może wywołać wątpliwości, czy się nie pomylił. Sądzę przeto, że zbadanie tej sprawy przyczyni się do ich rozwiania a pośrednio potwierdzi dokładność wileńskiego erudyty Homolickiego, co pod skromną formą rozpoznanego zdawna anonima podał na paruset stronach „Wizerunków” pierwszorzędne uzupełnienia i poprawki do nionografji Kraszewskiego.

Dzięki uczynności p. dyr. J. Jodkowskiego mam możność przedstawienia czytelnikom reprodukcji owej płaskorzeźby (ob. f. 1 a) Przy pomocy znanej rozprawy S. Cerchy i F. Kopery „Giovanni Cini z Sieny” (Kraków b. d. fig. 42 i 43), a zwłaszcza dwu reprodukcji (ob. lu fig. Ib. Ic.¹ przekonywujemy się, — że zabytek wyobrażony tu w f. 1a uderzająco, całą swą koncepcją i sposobem wkomponowania

pólpostaci w kolo. całym stylem i nawet tak charakterystycznymi szczegółami. jak wybitnie szerokie ramiona i horyzontalne rozszerzenie kończyn włosów, przypomina dwa medaljony z Salomonem i Dawidem kaplicy zygmuntońskiej na Wawelu. Wiemy, że najważniejszymi twórcami rzeźbiarskiej dekoracji tej kaplicy, nieśmiertelnego dzieła Berecciego, byli Giov. Cini i Giov. Maria Padovano. Wiemy też, że właśnie ci dwaj artyści zawarli w r. 1545 z S. Bonerem, działającym w imieniu króla, kontrakt na wykonanie dla Wilna nagrobka pierwszej żony Zygmunta Augusta, Elżbiety. Wiemy w końcu, że przy tej pracy ukończonej w r. 1552 pomagał im rzeźbiarz imieniem Mikołaj (porów. A. Chmielą „Źródła do h. sztuki. Rachunki dworu Zyg. Aug.” Kraków. 1911 Pol. Ak. Um. i Cercha i Kopera op. c. s. 94). Już to zestawienie samo przez się dodaje powagi starej, zapisanej z dawną tradycją, że fragment w Rumiane. Muzeum pochodzi z nagrobka niewieściego, związanego z dynastją Jagiellońską.

Z chwilą, gdy się konstatuje, że odnaleziony w Moskwie fragment przypomina silnie tylko dwa cytowane medaljony kaplicy Zygmuntońskiej. należy też przypomnieć, że prof. J. Bołoz-Antoniewicz w swej rozprawie „Lament opatowski i jego twórca” (Prace Kom. H. Sztuki II. 2 oraz w „Bulletin” Pol. Ak. Um. Cl. de Philologie. 1913 Nr. 4 i 5) na podstawie głębokiej analizy stylu rozróżnił cztery grupy rzeźb w tem wnętrzu, z których dwie tylko przypadają na Ciniego i Padovana, trzecia na Włocha szkoły G. A. Minello, czwarta zaś na mistrza nieznanego. Ten. wprawdzie ulega włoskim wpływom, zwłaszcza Padorana. lecz przez cechy swoje zdradza także północne, rasowe pochodzenie. Sądziłbym, że fragment wileński temu ostatniemu przypisaćby należało. Zachodzi więc możliwość, że płaskorzeźba nasza byłaby dziełem owego „Mikołaja” pomocnika Ciniego i Padorana przy nagrobku Elżbiety. Reprodukowane tu fig. Ib. i Ic. przypisywał Bołoz-Antoniewicz samemu Padovanowi.

Rzucono już (ustnie) hipotezę, czy wyobrażona na medaljonie (f. Ia) niewiasta nie jest sportretowaną królową lub inną osobą z domu Jagiellońskiego. Trudno coś podobnego przypuścić. Akcesorja, jakie w rękę trzyma a wśród których na fotografii widnieje wyraźnie dłuto, wskazuje, że mamy tu raczej do czynienia z jakąś personifikacją. Ręka druga, przyłożona do ust zdaje się prowadzić nas do tegosamego w zasadzie wytlomaczenia. Czy nie chciano tu dać wyobrażenia Echa? W zestawieniu z dłem, miało to może oznaczać lak stylowo humanistyczną ideę uwieczniania zmarłych przez sztukę (rzeźbę), pomnażającą rozgłos ich (echo) nawet po śmierci. W każdym razie trudno przy-



Fig. I a. Płaskorzeźba pochodząca ze zbiorów uniwersytetu wileńskiego, wywieziona w 1809 roku (to Rumiancowskiego Muzeum w Moskwie. Fot. Dyr. J. Jodkowski, 1910 r.

Fig. Ib i I e. Dwa medaljony Kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu: lewy król Dawid, ten Salomon iVdg S. Cerchy i F. Koperzy „Giov. Cini z Sieny”i.

puścić, aby medaljon o wysokości 4fi¹/_{*} cm., część nagrobka stanowiący, miał wyraźny cel portretowy, gdy przecież po temu służyła w pomnikach renesansowych i królewskich postać główna, wielka, leżąca na sarkofagu. Zachodzi jedynie możliwość, i to niepewna, że do danej personifikacji idei posłużono się rysami realnej, żyjącej osoby, jako modelu, może nawet z najbliższego otoczenia zmarłej. Pokrewnie na przykład w medaljonach kaplicy zygmuntońskiej na Wawelu (Cercha i Kopera op. cit.) zauważono w Salomonie rysy twarzy króla Zygmunta Starego, zaś w królu Dawidzie, Bonera. Zatem, nie musiałaby to być w naszym wypadku wyłącznie osoba krwi królewskiej czy książęcej. Prawdopodobieństwo, że ocalony zabytek jest resztką grobowca królowej Elżbiety, powiększa okoliczność, że w czasie, gdy w XIX wieku płaskorzeźba ta znajdowała się jeszcze w Wilnie, w Muzeum założonym przez Tyszkiewicza i Kirkora, ten ostatni w katalogu wydrukowanym w roku 1858 niedługo przed katastrofą i przed wywozem naszej pamiątki z mnóstwem innych, do Moskwy, zanotował wiadomość potwierdzającą choć ogólnikowo pochodzenie fragmentu tego z Wilna z jednego z niewieścich nagrobków dynastji jagiellońskiej. Tekst ten, ważny i dla dalszych dowodzeń, brzmi: „Nr. 2,719. Mramorne nagrobie s rieznym izobrażeniem żeńszczyzny. chranimoje preździe w uniwersitetskoj bibliotekie pod nazwaniam pamiatnika odnoj niezwiestnoj kniagini iz doma Jagiełlonow”.

Uderza nas tu, że imienia niewiasty nie podano i wcale nie wspomniano, iżby fragment ten pochodził z katedry. Co do pierwszego, to, — jak się okazuje, zapatrywanie, iż należał on do nagrobka żony Zygmunta Augusta można opierać tylko na analizie stylu, na związku z kaplicą Zygmuntońską na Wawelu i na wiadomościach pewnych, że Cini i Padorano, jej współtwórcy, wykonali w Krakowie wraz z jednym lub paroma pomocnikami nagrobek królowej Elżbiety. Co do drugiego, to milczenie o katedrze wileńskiej jest raczej potwierdzeniem dla pierwszego; albowiem nagrobek ten wprawdzie przewieziono do Wilna (wiemy nawet ile kosztowała przesyłka marmurów), jednakże nie postawiono go w katedrze, a zdeponowano tylko w murach bernardyńskiego kościoła pod wezwaniem św. Franciszka, co, opierając się na szesnastowiecznym świadectwie (Deciusal, stwierdzili także Kraszewski (II. s. 240 i 274) i Homolicki (I. c. t. 22 s. 156. 178). Stało się tak dlatego, że Zygmunt August postanowił stworzyć dla zmarłych małżonek swoich, Elżbiety i Barbary, osobne mauzoleum, w postaci n o w e g o kościoła św. Anny, stawianego dopiero w obrębie terenów

zamku dolnego, o czym król w znanym tekście swego testamentu szeroko się rozpisuje żądając, aby po dokończeniu budowy k. św. Anny tam pomnik Elżbiety przeniesiono. Pod tem wezwaniem istniały dwa różne kościoły w Wilnie (stary, miał kolejno dane dwa wezwania św. Anny i św. Barbary) i wobec tego oznaczenie miejsca owej świątyni nie jest łatwym. W każdym razie Homolicki (l. c.) zapewnia słusznie, że nagrobki obu tych królowych, jako nieprzeznaczone dla katedry, nigdy w niej się nie znalazły.

Wobec zdeponowania nagrobka Elżbiety w kościele bernardynów powstaje łatwo myśl ponętna, że przylegający do niego przepiękny, zachowany kościół św. Anny okazałby się projektowanym przez Zygmunta Augusta mauzoleum. W przeciwnym zaś wypadku stałoby się niezrozumiałem, dlaczego mianoby prowizorycznie deponować nieposkładane części nagrobka Elżbiety daleko od miejsca przeznaczenia, daleko od drugiego kośc. Św. Anny, bliżej Wilji położonego. Dlaczego czynionoby tak, pomimo subtelności rzeźb, jakie zdobić musiały dzieło owych znakomitych włoskich artystów, pomimo niebezpieczeństwa uszkodzeń, mogących tak łatwo powstać przy transportowaniu ponowem a ostatecznem marmurów poprzez dłuższą po Wilnie odległość. Sam styl późno-gotycki ocalałego kośc. św. Anny nie może być uważany za przeszkodę do późnego datowania go, zresztą dotąd nieustalonego. W prowincji, tak daleko na północ położonej, byłoby to możliwym. Graćby też mogły rolę upodobania miejscowe, może nawet części najbliższego, wileńskiego otoczenia króla. Niemniej jednak hipotezę podobną należałoby szerzej ugruntować. Przedewszystkiem posiadane do udowodnienia, że teren kościoła bernardynów i przylegającego do niego k. św. Anny przynależał do zamku dolnego, w obrębie którego, wedle testamentu króla nowy kościół św. Anny się znajdował. Fakt, że mury bernardyńskie obejmowały też plac po zburzonym młynie królewskim zdaje się także okazywać dobrą wskazówką po temu (Kraszewski s. c. II 315—31(5)). Podobnie mapa Wilna Getkanda z r. 1548 o tyle niedostateczna, że późniejsza, nie daje bądź co bądź podstawy do sprzeciwiania się takiej tezie. Strzelnicze okienka pod okapem kościoła są resztkami dawnej fortyfikacji bernardynów, która tembardziej mogła należeć do kompleksu zamkowego. W każdym razie supozycję podobną należy uważać za wysoce prawdopodobną. Z tem większem zaciekawieniem oczekujemy w tej mierze wyjaśnień od autora, pracującego obecnie nad zagadnieniem dwu kościołów św. Anny w Wilnie, od ks. Sledziewskiego, który rozprawę na ten temat zapowiedział w Sekcji hist. sztuki wil. T-wa Przyj. Nauk. W każdym

razie już dziś podnieść należy, że wedle A. Kirkora („Przewodnik po Wilnie” 1880. s. 157) tereny k. św. Anny i Bernardynów- należały w XV w. do obwodu zamku dolnego, (p. dodatek „b”, sir. 79.80).

Za wymienioną supozycją przemawia jeszcze fakt, że wedle dok. z r. 1719, który odszukał Homolicki. siary, zburzony kościół św. Anny zwał się kolejno jej imieniem, a potem Barbary, zaś Zygmunt August w testamencie mówi wyraźnie o nowym k. św. Anny nie dając wezwania „św. Barbara”, a podkreślając, że nowego nie dokończył budować. (Cf. Zasztowla ..Homolicki o grobach królewskich w katedrze wileńskiej”, „Kwartalnik litewski” Petersburg 1919 marzec s. 41—47).

Stan tej części badań w niczem jednak nie zmienia faktu, że odnaleziona w Moskwie płaskorzeźba, wedle wszelkich wskazówek, stanowi część pomnika Elżbiety, że jako taka z katedry wileńskiej nie pochodzi i że właśnie z tego powodu o pochodzeniu naszego fragmentu z katedry w katalogu Kirkora niema wzmianki i być jej nie mogło.

Co więcej, w publikacji tej spotykamy, o kilka numerów dalej, szczegół, nasuwający raz jeszcze myśl o możliwości dostania się tej właśnie płaskorzeźby do zbiorów uniwersytetu z kościoła bernardynów i to z grupą innych. Czytamy bowiem pod Nr. 2.728 przy innej części innego pomnika, niekrólewskiego, z herbami Nałęcz i Łodzią uwagę, iż pochodzi „iz kostieta Bernardinow w Wilnie, wybroszonnoje pośle pożara”- Że zaś Kirkor starał się dokładnie notować i rozróżniać wszelkie proveniencje i że źródłem bardzo był nieobojętnym, o tem między innymi świadczy jego uwaga przy numerze następnym 2.729, gdzie przy trzecim fragmencie niewiadomego nagrobka podniósł pochodzenie jego z wileńskiej katedry. Był to ułamek z herbami w. ks. litewskiego i królestwa („carstwa”) polskiego oraz z dwoma innymi jeszcze, nieznanymi herbami. Niestety, wskutek oporu władz muzealnych sowieckich. nie mogliśmy w ostatnich latach sprawdzić naocznie w Moskwie, czy jeszcze on istnieje i o jakiej epoce styl jego mógłby mówić. W każdym razie herb Polski obok litewskiego raczej nie wskazywałby na przynależność do grobowca Witolda, który do władców Polski przecież się nie liczył. A byłby to już ostatni fragment ocalały, jaki w sprawie nas obchodzącej mógłby w grę wchodzić.

Wiadomość o wyrzucaniu jakichś części nagrobków z kościoła bernardynów po pożarze (pewno 1794 r.) stanowi cenną dla nas wskazówkę. Łącznie z tem wszystkim co się tu o grobowcu Elżbiety powiedziało. informacja ta zdaje się uchylać zasłonę tajemnicy nad losami znakomitego pomnika odrodzenia, który tak żywo obchodzi oddawna uczonych polskich. W poczuciu ważności odkrycia dalszych jego części

składowych, winniśmy nie tracić z oka tej nici, a na teren murów po-bernardyńskich szczególniejszą skupić uwagę. Nie jest wykluczonem, że w razie robót ziemnych, przeróbek, prac konserwatorskich i t. p. okazji, danem nam jeszcze będzie natknąć się na jakąś resztkę owych wybitnych dzieł dłuta włoskiego.

Pomimo bowiem poleceń danych w testamencie, wola Zyg. Aug. w części raczej nie została spełnioną. Przyczynić się tu mogło i nadejście czasów wojennych za Stefana Batorego i później niedbałość gorsząca, jaką względem dyspozycji testamentarnych okazał Zygmunt III Waza. Jak dalece je deptał o tem świadczy dostatecznie samowolne i egoistyczne rozporządzenie się skarbcem jagiellońskim, zapisanym przecież przez Zygmunta Augusta nie królom następcom, lecz z całym naciskiem Rzeczypospolitej, (patrz F. Kopera „Dzieje Skarbcza” odnośne miejsce w testamencie, str. 77).

Wiemy z „Przewodnika po Wilnie” p. W. Gizbert-Studnickiego, opierającego się na starym rękopisie, że kościół św. Anny przy bernardynach skończył budować arcybiskup lwowski Jan Solikowski zm. 1(503 r. i biskup Jerzy Radziwiłł zm. 1(500 r.

Natomiast nie posiadamy informacji, aby zwłoki Elżbiety i Barbary, które wedle życzenia króla tylko prawem depozytu prowizorycznie w katedrze wileńskiej miały przebywać, dostały się do kościoła św. Anny. Nie wiemy też nic o tem, aby z depozytu u bernardynów odebrano nagrobek Elżbiety i ustawiono go w owym kościele albo w jakimkolwiek innym. Raczej należy się obawiać, że zniszczył, na składzie leżąc, wśród klęsk, jakie w XVII w. na Wilno spadły.

Napisy dotyczące obu królowych, które od niepamięci Starowski ocalił, wiążą się raczej, jak już dawno badacze zaznaczyli tylko z tablicami na ich trumnach. Niewierny też nic o tem, aby ukończono pomnik Barbary, który, jak z testamentu wynika, na to czekał. Elżbietowy zaś zapomniany w murach bernardyńskich spotkała tylko poniewierka i rozproszenie, powodujące konieczność odszukiwania części aż w dalekiej Rosji, która dziś podobnie jak za carskich czasów nie chce oddać Wilnu prawowitej jego własności.

Prezes Delegacji Polskiej Specjalnej (rewindykacyjnej) w Moskwie jak i piszący te słowa, współpracując z nim lat kilka, czynili wszelkie wysiłki, aby cenny ten zabytek dla Wilna odzyskać. Nie dopuszczono nas jednak nawet do składów b. Muzeum rumiancowskiego w Moskwie, gdzie dotąd powinien się znajdować. Nie został on stronie naszej wydany, jako należący do grupy wileńskiej, łączącej się w pojęciu złośliwym rządu sowieckiego z terytorjum „spornem”. Zapamiętać jednak

należy, że Delegacja Polska nigdy z tej grupy nie zrezygnowała, a nie mając innego wyjścia po kilku latach ostrego sporu, przeprowadziła w układzie muzealnym ostatecznym, t. zw. „generalnym” z r. 1926 postanowienie, że sprawę grupy tej. wileńskiej, przekazuje się do rozstrzygnięcia bezpośredniego rządowi obu sygnatarjuszów traktatu ryskiego, Polski i Rosji. Sprawa nie jest więc przepadłą, należy jej pilnować. Gdy obecnie po zapoznaniu się bliższym ze sprawą pomników grobowych Elżbiety i Barbary z jednej strony a Witolda z drugiej zapytamy, czy odnaleziony medaljon nie mógłby być fragmentem nagrobka witoldowego, jaki wykonano w szesnastym wieku, odpowiedź ujemna wyda się nam konieczną. Tekst napisu na witoldowym pomniku, wyżej cytowany, wskazuje, że Bona Sforza fundowała tylko „lapidem” czyli raczej jedną tylko płytę kamienną zawierającą „effigiem Divi Yitoldi in lapide expressam” jak powiadają akty kapitulne z 16. V. 1628 (Homolicki o. c. 1841 r. s. 170) oraz napis dołączony przez biskupa W. Protasewicza w r. 1573.

Reszty pomnika, który winien był mieć formę sarkofagu, bo zawierał w sobie „ossa” Witolda, najwyraźniej, Bona nie zdążyła czy nie zamierzała nawet fundować a dokonał tego napewno (wedle napisu) i to dopiero w r. 1573 biskup Walerjan Protasewicz. Wszak tylko z jego imieniem złączony jest w tej inskrypcji wyraz „monumenlum” i fakt postawienia go obok ołtarza. Otóż data 1573 przesądza sprawę medaljonu. Stylowo mógł on być wykonany jeszcze tylko w drugiej ćwierci szesnastego wieku, ale nie około r. 1573. Wtedy, cechy kończącego się renesansu tak np. znamienne w nagrobku Zygmunta Augusta, wykonanym przed r. 1572, silnie już występują w rzeźbach dworskich, o których tu mowa, podczas gdy nasz medaljon wcześniejszy nie odpowiada zmianom stylowym z tych lat. Postać niewieścia w nim, swoiście wkomponowana w formę okrągłą nie odpowiada treści napisu i płycie fundacji Bony, na której wedle dokumentu z r. 1628 znajdowało się wyobrazenie Witolda nie zaś postać niewieścia. — Tak więc rozbiór stylistyczny ocalonego fragmentu potwierdzić może tylko tekst dokładnego autora katalogu z r. 1858, Kirkora, który przekazał nam tradycję, że medaljon pochodził z niewieściego nagrobka dynastji jagiellońskiej a nie z witoldowego, (obacz koniec dodatku „a” i dodatek „b”).

Po wyczerpaniu poszukiwań fragmentów pomnika Witolda wśród zabytków wywiezionych z Wilna do Moskwy, należy jeszcze wysświetlić, czy na jakie poszlaki luli ślady ocalenia, choćby resztek tego grobowca lub przynajmniej nagrobków jego najbliższej rodziny nie można

natrafić w Wilnie. Okaże się, że wykluczonem to nie jest, podobnie jak znalezienie wiadomości choćby o losach dawniejszych jakichkolwiek przedmiotów insygnialnych litewskich. Materiał, zebrany przy uczynnej pomocy p. prof. T. Modelskiego, podaję poniżej w chęci przysłużenia się dobrej sprawie, nieobojętnej dla narodu litewskiego ani polskiego.

Jak wielkimi trudnościami najeżone są jednak podobne wysiłki, świadczą o tem chyba najlepiej listy ks. K. M. Bohusza, na które prof. Modelski m. in. zechciał także zwrócić moją uwagę.

Prałat katedry wileńskiej, urodzony w r. 174(1. zm. w 1823, głośny autor dzieła „O początkach narodu i języka litewskiego”, gorąco oddany poszukiwaniu pamiątek przeszłości litewskiej, ks. Ksaw. Mich. Bohusz będzie chyba i dla najbardziej podejrzliwego, świadkiem dość wymownym. Stanowisko jego w Wilnie dawało mu przecież najdalej idące ułatwienia w poszukiwaniu grobu, czy grobowca w. ks. Witolda. Oto co pisze on do księcia generała ziem podolskich, Kazimierza Czartoryskiego dziękując za pochlebną ocenę cytowanego dzieła (r. 1806): „Prałatem katedry wileńskiej będąc, chciałem przez ciekawość widzieć sklep, gdzie zwłoki są Witolda i Aleksandra. Nikt mi go pokazać nie umiał Zakrystjan nawet nie wie, że tu są pochowani. Przecież to fundatorowie katedry!” (Por. L. hr. Dębicki „Puławy” Lwów 1888. III, s. 38—39).

Uwagi o zakrystjanie nie można nazwać mało ważną. Wszak ludzie tej służbie oddani przebywają stale na miejscu, znając każdy kąt i tradycje, ogółem mają i muszą mieć jakieś z podobnego zakresu informacje, choćby mylne, jeśliby w tej mierze cokolwiek wiedziano. Zupełna niezdolność dania odpowiedzi, choćby jakiegokolwiek, przez zakrystjana, posiada zdecydowaną niepokojącą ekspresję.

Dla lepszej oceny wartości tego świadectwa warto uprzytomnić znaczenie okresu (około r. 1806), w jakim ks. Bohusz ów list napisał. Dzieje się to w czasie najbliższym tak niedawnej odbudowie katedry przez Gucewicza. Któż jak nie prałat tej świątyni powinienby wiedzieć o grobie i grobowcu Witolda w latach tak fundamentalnych przeróbek, w tej jedynej na swój sposób chwili, kiedy na szczęśliwe znalezisko możnaby się było natknąć. Ważnem jest także, iż mamy tu do czynienia z listem prywatnym do księcia, z którym prałata bliskie łączą stosunki, któremu tein więcej chce i może pisać prawdę. W dodatku, jak M. Homolicki w r. 1841 obszernie dowiódł, Gucewicz okazał się wyjątkowo dbałym o poznajdywane, potłuczone choćby nagrobki, — postaci nawet bez porównania mniej ważnych niż Witold. To też tem więcej zarysowuje się pewnik, że gdyby odnaleziono choćby części grobowca,

grobu, trumny lub zwłok Witolda, to nie tajonoby się z tem przed władzą duchowną i to miejscową.

Z długich wycień u Homolickiego, ze wskazówek, gdzie i co wmurowano lub ustawiono (na miejscach po dziś dzień tych samych), wynika, że zaopiekował się Gucewicz nawet fragmentami. Za czasów Homolickiego wielokrotnie przeprowadzane naprawy posadzek wykazały, że nigdzie przy owej przebudowie z końca XVIII w. nie użyto cennych fragmentów za wątek budowlany ani ich „do sklepów kościelnych nie wrzucono”. Wszelkie napotkane nieliczne grobowe piwnice okazały się późniejszymi, biskupiami lub osób niższego stanu. Jedynie można przypuścić, że Gucewicz pozostawił bez zmiany takie przeróbki dawniejsze XVIII i XVII wieku. w nielicznych punktach murów katedralnych. - gdzie już dawniej, przy mniejszym zabytków poszanowaniu. użyto jakiejś części, ongiś ozdobnej, a przez wandalizm moskiewski i t. p. zniszczonej, jako materiału, mocnego, — dlatego może nieruszonego więcej z miejsca przez Gucewicza.

Xa myśl podobną naprowadza jedno zwłaszcza bardzo zajmujące znalezisko w pierwszej połowie XIX w. dokonane, o którym Homolicki podał obszerną wiadomość (op. c. 1841. s. 175—182) z komentarzami. Odesłałbym czytelnika do tego tak poważnego źródła, gdyby nie to, że dzięki dalszej uczynności p. prof. Modelskiego zdaje się być w posiadaniu nieznanego materiału, rzecz całą stawiającego w jeszcze bardziej ciekawem świetle.

W r. 1841. przy odnawianiu posadzki nad grobem biskupim, jaki w r. 1743 biskup Zienkowicz, wedle świadectwa aktów kapitulnych, urządził pod kaplicą „Januszowską”, tuż obok kaplicy św. Kazimierza, podjęto płytę „z piaskowca”, użytą dotąd do „przywalania sklepu”. Okazało się, że obrócona „nicem do góry a licem na dół. przedstawiała z drugiej strony płaskorzeźbę „jakby znakomitej niewiasty”, jednakże już „bez głowy i bez niższej części nóg”. „Szata bardzo obszerna w liczne i bujne p o d ł u ż n e f a l d y s p ł y w a ł a. ręce na piersiach złożone. już się wykruszyły... trzymały niegdyś różaniec, z którego dwa paciorki zostały...” Miała przepaskę, którą rzeźbiarz wystawił (jakby) kamieniami wzorzysto sadzoną, z herbów nie pozostało śladu. Kto jak Homolicki czytał wizytę kościelną bkpa Zienkowicza z r. 1743. — wiedział że już wtedy płytę do tego celu obrócono.

Tyle w „Wizerunkach i roztrząsaniach” (P. X. II. t. 22). Brak w płaskorzeźbie głowy nie pozwalał stwierdzić, czy nie miała mitry (tul) korony, brak herbów podobnie utrudniał rozpoznanie, choć nieco bliżej, kogo mogła wyobrażać (Por. W. Zahorski „Katedra Wil.”, 1904. s. 106).

Tymczasem w rękopisach znanego badacza katedry i jej aktów, ks. prałata Herburta Mamerta, który studjami swymi wyprzedził Homolickiego i którego mozolne obszerne wypisy archiwalne strzeżone są obecnie częścią w Bibl. ks. Czartoryskich w Krakowie a częścią w Wilnie, — prof. Modelski odnalazł ważny passus dotyczący tego samego znaleziska. Oto jego brzmienie: „płita (płyta) z białego kamienia piaskowca. którą są przyłożone wschody do grobu biskupów wileńskich pod kaplicą Wszystkich Świętych, a na której jest płaskorzeźb (sic) kobiety z mitrą x i ą ż ę c ą n a g ł o w i e, mającej na sobie togę czyli płaszcz długi, jakby mniszki z różańcem w ręku: może to jest która ze dwóch żon Aleksandra Witolda, Anna czy też Juljanna, z którymi Oll sobie grób spólny pod ołtarzem św. Michała testamentem zapewnił”.

Jedyny szkopuł do powzięcia przekonania, że u obu autorów mowa o tym samym przedmiocie, stanowiłoby, i tylko poniekąd, inne nazwanie kaplicy. Lecz wzgląd ten, nienazbyt istotny, zdaje się odpadać, gdy uwzględnimy przypisek u Homolickiego (l. c. s. 174) „capella Janusiana, przeniesiona (od Jasińskich) na Jassiniana, jest dzisiaj z obrazem Wszystkich Świętych...” Zachodzi tu więc tylko tak łatwy lapsus całami, spowodowany pisaniem z pamięci, kiedy wspomnienie wzrokowe niepostrzeżenie ciśnie się pod pióro. Wszakże dzisiaj, podobnie służba kościelna zwykła nazywać potocznie, n. p. wobec zwiedzających, tę samą kaplicę biskupią kaplicą „Wszystkich Świętych” z powodu tegosamego obrazu barokowego XVII w. Płyta piaskowcowa, biała, leży dziś taksamo, odwrócona, bardzo wydeptana, w pośrodku wejścia do kaplicy jak za dni Herburta i Homolickiego.

Choćby Herburt Mamert podawał nam opis nie z autopsji ale z jakiegoś starszego tekstu, pozostaje ważną wskazówką o wieńczącej głowę mitrze książęcej. Mamy wszelką nadzieję, że powołane czynniki, zechcą wydać polecenie odwrócenia ocalałej płyty, choćby zniszczonej. Bez obejrzenia jej nie sposób nabrać wyobrażenia o stylu, jaki może reprezentować. Może okazać się dziełem późnym. Jednakże już dziś upatrywać wypada możliwość dużego znaczenia, ukrytego bezwiednie w słowach tak dokładnego Homolickiego: „szata w liczne i bujne fałdy spływająca”. Zdaje się to nam przypominać koncepcję przedrenesansową płaskorzeźb i rzeźb figuralnych nagrobkowych: czasy gdy przy całym uroku gotyku nie liczone się z właściwym stosunkiem szaty do ciała; gdy postać leżącą, na której fałdy winnyby rozkładać się dzięki własnemu ciężarowi mniej lub więcej skośnie na boki, — rzeźbiono tak jak stojącą, przez co następuje „podłużne spływanie” fałdów. Opis zachęca więc tembardziej do poszukiwania oryginału.

Pociągająca nadzieja może jednak tylko w określonym bardzo znaczeniu dać nam rezultaty dodatnie. Przez znalezienie samej płyty. O ile cenną się okaże i wczesną. Natomiast stan jej i sposób użycia już w 1743 r. jeszcze raz przypomina zapatrywanie najprawdopodobniej trafne, że fatalizm gruntu, na którym katedra stoi, perjodyczne a odwieczne powodzie i zalewy, pożary, runięcia niejednokrotne części murów, a zwłaszcza ohydny wandalizm wojsk moskiewskich wyrzucających zwłoki, nie wróżą możliwości odszukania samej trumny i zwłok Witolda, o których po r. 1661 głucho, zaś mowa tylko o chęci postawienia znowu pomnika. Sposób użycia płyty w r. 1743 nie daje też nadmiernej nadziei, aby inne części z najstarszych nagrobków mogły się kiedyś odnaleźć w dobrym lub choćby średnim stanie. Widocznie już w pierwszej połowie XVIII w. stanowiły one w najlepszym razie pozostałości z gruzów pochodzące, przy których nie umiano się nawet zorjentować, jak dalece, pomimo wszystko, mogłyby być cenne dla dalszych pokoleń.

Na tem kończyłyby się dochodzenia dotyczące grobowców. Odnosnie zaś do sprawy litewskich insygniów, to, o ile chodziłoby o wiadomości nieznane lub niezauważone przez specjalistów naszej dziedziny, oto co byłoby jak sądzę do zanotowania:

1) Od p. Dyr. Witolda Małcużyńskiego w Warszawie, z papierów, odziedziczonych po jego bliskim krewnym tegoż nazwiska, Stanisławie, ongiś za czasów filareckich nauczycielu w Krożach, (o którym bliższe dane w cennej pracy p. M. Brensztejna „Filomata w Krożach”, w Księdze pamiątkowej U. S. B., Wilno 1929. t. I), otrzymałem obszerniejszy rękopis z połowy XIX w. z tekstem i rysunkami dotyczącymi rzekomego „berła” litewskiego, wykopanego w ziemi w czasach odleglejszych. Autor rozprawy (anonim) wykazuje szczegółowo, że berło to okazuje się ciekawym zabytkowym kalendarzem ludowym, opartym na systemie specyficznych znaków, umieszczonych na rodzaju pałki. Herby wypunktowane, — na rysunku czynią wrażenie niezbyt starych, raczej z przełomu XVIII na XIX w. i były może później dodane. Ze względu na treść rękopisu złożyłem go w powołane ręce Dyrekcji uniwersyteckiego Muzeum etnografji w Wilnie. O miejscu obecnego znajdowania się „berła” nic mi nie wiadomo.

2) W cyt. już liście księdza Ksaw. Bohusza czytamy: „Za panowania Stanisława Augusta miano w Nowogródku wykopać trumnę Mendoga, koronę, berło i pałasz. Wizytatorem będąc znalazłem w Nowogródku tylko podanie, że spizową (sic) trumnę na dzwon do parafji przelano, resztę miała szlachta między siebie rozebrać i potracić”. Ks

Bohusz urodził się w r. 174(>. przy wstąpieniu na tron St. Augusta był już dojrzałym człowiekiem, informacje więc jego sięgają czasów dla niego nieodległych, tem więcej zasługują na uwagę. Nie jest wykluczo-
nem, że wyrażenie „trumna spiżowa” oznaczać mogło sarkofag, przela-
nie na dzwon mogło łatwiej spowodować pozostanie jakich śladów piś-
miennych w tej sprawie, których szukać by należało.

3) Najbardziej zaskoczeni jesteśmy brzmieniem osobliwego tek-
stu, na jaki zwrócił uwagę piszącego p. prof. T. Modelski: „Codex di-
plomaticus Prussicus” edid. Joli. Yoigt, Königsberg 1848 na str. 113 pod
datą 1390 r. pomieszcza list Wielkiego Mistrza Zakonu do księcia Fry-
deryka bawarskiego, w którym czytamy opis dwu darów jakie
W. Mistrz mu posyła: „pogańskiego kapelusza i pogańskiej korony z Lit-
wy”, którego forma, z treści zdającej się zawierać żartobliwe napomknie-
nia, zgoła przedstawia się niejasno, chyba że pod koroną nie jest rozu-
miane to, co dzisiaj w ten sposób określamy. Tekst staroniemiecki, jako
podany u Yoigta opuszczam, załączając jego transkrypcję nowo-
czesną tegoż autora, łatwiej zrozumiałą. „Sonderlich allerliebster
Herr”... so senden wir euch bei diesem Briefzeiger aucli eine heidni-
sche Krone, die ilir. wenn euch liistet zu Mittag zu ruhen, liber das Bet-
te sperren móget vor Miicken und Fliegen; das heissen wir in unse-
rem Lande ein Fliegennetz. Wir senden euch auch einen heidnischen
Hut, die sind aus Lithhauen kommen und bitten euch dass ilir es euch
angenehm lasset seyn.- Gegeben an dem Montage vor Laurentii Marti-
ris” (8 sierpnia’ 1390. (Yoigt. Gesch. Preussens t. Y. p. 522).

Jeśli porównanie z siatką uczyniono poważnie, nasuwa się pytanie
czy nie było to jakieś odświętne przybranie głowy i ramion, ceremonial-
ne, posiadające szczególne, wyróżniające znaczenie, może kapłańskie
i z władzą kapłana związane? Może w tem znaczeniu nazwano je ko-
roną (crone), że oznaczało symbol władzy, a z „kapeluszem” (hut) sta-
nowiło całość.

Wobec wysokiego stanowiska adresata i adresującego i wobec
tego, że posyłając dar księciu prosi on go równocześnie w dalszym cią-
gu listu o pomoc i opiekę nad zakonem, trudno przypuścić, aby przesył-
ka nie przedstawiała jakiejś wartości. Nie będąc specjalistą w archeo-
logji litewskiej zbyt wiele mam trudności w rozwiązaniu zagadnień,
jakie owe słowa nastroczają a także w sprawdzeniu, czy i jakie przejawy
naukowego zbadania tej sprawy już, może zagranicą, zaszły. Rzecz za-
sługuje w każdym razie, aby archeologowie litewscy tekst ten wy-
świetlili.

II.

Natomiast zupełnie możliwym okazało się zebranie materiałów, pozwalających wszechstronnie wyjaśnić sprawę znalezionej w Sandomierzu korony, hełmu i grotów.

Załączony w „Dodatku” akt urzędowy i podane tu na wstępie objaśnienia obalają wszelkie powątpiewania co do okoliczności, wśród jakich przedmioty znalezione. Opis w akcie zawarty uzupełniają w odpowiedniej mierze reprodukcje nr. 1. 8, 24, 37, 38. 39 a i b, podobnie jak i opis zawarty w cyt. komunikacie p. L. Lepszego, który w dalszym ciągu będzie uwzględniony.

Dzięki łaskawej uczynności ks. kanonika A. Wyrzykowskiego dodam szczegół nieobojętny, że lipa pod korzeniami której natrafiono na znalezisko, miała niemniej jak kilkadziesiąt a nie więcej jak sto lat i że, jak się przekonano, wyrastała jako odrośl na resztkach starszej, zniszczonej. Sposób, w jaki opodal korony, starannie umieszczonej, porzucono opodal groty (może jako mniej ważne), wskazywałby na pośpiech w zakopywaniu.

Wszystko to, razem wzięte, nasuwaćby mogło przypuszczenie, że zabytki nasze, ukryto w ten sposób w pierwszej ćwierci, lub w połowie XIX w., n. p. może po upadku powstania 1830 r., z obawy przed zacieklą tendencją najeźdźcy rosyjskiego do wyszukiwania i usuwania z Polski pamiątek naszych narodowych¹).

¹i Warto przy tej okazji przypomnieć dwa szczególniejsze znamienne przykłady niezwyklej usilności i planowej organizacji podobnych poszukiwań rosyjskich, jeden mało, drugi wcale, o ile wiem, u nas nieznanym. Gdy w r. 1830 ks. Czar-, loryscy nie mogąc ocalić zawczasu wszystkich swoich zbiorów z Puław, ukryli część drogocennych chorągwi staropolskich, (m. in. jedną Zygmunta Augusta) w sąsiednich Włostowicach, feldmarszałek Paszkiewicz długo ich poszukiwał. Jeszcze w roku 1848 przez agentów swoich zajmuje się sprawą, wykrywa te chorągwie i odsyła do petersburskiego Ermitażu, skąd odzyskane zostały przez Delegację polską przed trzema laty (1928 r.) E. Lenc: „Imp. Ermitaż, Sobranje oruzja” (1908), A. Grigorowicz „Russk. woj. starina”, Wojennyj Sbornik 1905, p. 207—214.

Inną pamiątkę, obchodzącą Wilno, a wywiezioną z niego przed r. 1830 do Puław odszukuje Murawjew i odsyła do Moskwy dopiero po r. 1864. Na podstawie aktów zandarmeryjskich i innych danych opisuje rzecz bliżej sumienny, znakomity uczony rosyjski I. Zabelili w swej monografji „Nowodiewiczego Monastyru” w Moskwie. Bazylianie wileńscy ofiarowali przed r. 1830 Ks. Adamowi Czartoryskiemu znakomity okaz przemysłu artystycznego ruskiego I. zw. „płaszczanicę”, okrytą bogatemi haftami, do której była przywiązana tradycja, że pochodzi ona ze Smoleńska, z czasów władania polskiego w XVII wieku nad tem miastem. Murawjew dowiaduje się o tem 30 kilka lat później, i wraca się do lir. Berga o pomoc w poszukiwaniach, długo bezcelowych. W koń-

Zachodzi też możliwość, że koronę z hełmem i grotami ukryto w ziemi podczas wojny 1809 r. W czasie zdobywania Sandomierza, klasztor, położony poza murami fortyfikacyjnymi, znajdował się na linii ostrzału armatniego. Zakonnice opuściły go na dłuższy czas, a ekonom zgromadzenia Karol Wyrzykowski kazał wszystkie rzeczy kosztowniejsze tak z klasztoru jak z kościoła pownosić do piwnicy „i innych miejsc bezpiecznych” (v. źródłową „Monografię m. Sandomierza”, zaczęta jeszcze w r. 1837 przez kapelana benedyktynek sandomierskich, późniejszego profesora historii kościoła w Akademii Duchownej warszawskiej, ks. prałata M. Bulińskiego, — wyd. pośmiertne, Warszawa 1870, str. 346).

Dla ustalenia choćby nieco bliższego daty ukrycia w ziemi, nieobojętnym będzie drobny szczegół: oto cytowany świadek odkopania korony z r. 1910 doniósł mi, że całą koronę złożoną z 4 części, rozdzielonych i poskładanych, znaleziono wewnątrz hełmu z resztkami inalemi płótna, w które widocznie była zawinięta. To, wskazywałoby również na niezbyt odległą datę ukrycia. Na przestrzeni bowiem paru wieków, gdyby korona więcej niż sto lat w ziemi leżała, dłużej trwające butwienie doprowadziłoby raczej do zupełnego zniszczenia wszelkich śladów płótna.

cu, major żandarmcrji rosyjskiej zdobywa sekret od jednego z funkcjonariuszy br. Zamoyskich i odbiera zabytek z pewnego ukrytego składu w pałacu ordynackim w Klemensowie (lubelskie). Na skutek bliższych klasztornych związków historycznych, łączących Nowodewiczj Monastyr ze Smoleńskiem, mniszki cytowanego klasztoru w Moskwie otrzymują ową pamiątkę. W jaki sposób odbywały się nieraz podobne indagacje wskazuje znany archiwalnie, a okrutny terror, zastosowany względem rządcy Hurgalskiego przy poszukiwaniach Skarba Radziwiłłów przez oficerów armji Cziczagowa w r. 1813 w Nieświeżu oraz względem funkcjonariusza ks. Sapiehów w Dereczynie przy konfiskacie ich zbiorów po r. 1831. Te i tym podobne przykłady ułatwiają zrozumienie faktu ukrycia korony w ziemi, a zwłaszcza w związku z wiekiem lipy nasuwać mogą domysły co do okresu popowstaniowego, jako czasu ukrycia. Godne opublikowania dowody dotyczące wzmiankowanego terroru znajdują się w archiwum Delegacji polskiej specjalnej (t. j. rewindykacyjnej). O istnieniu owej „płaszczanicy” w Wilnie u bazylianów przed r. 1830 wiedział i pisał także w „Wizerunkach i roztrząsaniach” M. Homolicki, któremu jednak dalsze jej losy były nieznane, podobnie jak i nowszej literaturze o zbiorach ks. Czartoryskich, o ile to dotąd skontrolować mogłem. Że jednak Zabielin był ścisłym, gdy wskazywał na Klemensów, jako na miejsce, w którym wogóle część zbiorów ks. Czartoryskich znalazła czasowe schronienie, — przekonujemy się z rozprawy dyr. Marjana Kukiela „Banicja ks. Ad. Czartoryskiego i katastrofa Puław”, Kwartalnik historyczny, roczn. XLIV. T. I, z. 4. 1930. Znajdujemy tam również dalsze, bardzo charakterystyczne przykłady tropienia miejsc ukrycia polskich zbiorów po r. 1831 przez władze rosyjskie i konieczności konspiracji z polskiej strony dla ratowania pamiątek narodowych i in. muzealiów.

Już powyższe dane pozwalają wyrazić największą wątpliwość, czy znaleziona korona mogłaby być witoldową, wedle mętnej tradycji od wieków w niewiadomym miejscu ukrywaną.

Zagadnienie, jakie na pierwszym miejscu należy wobec sandomierskiego znaleziska postawić, a którego w druku, o ile wiem, dotąd nie rozwidniano, jest to, czy omawiana korona nie mogłaby się okazać jedną z owych sześciu, jakie od wieków w Skarbcu Koronnym na Wawelu strzeżono i jakie w XVIII w. przypadły. Przypomniawszy pokrótce fakt dokładnie znany, że jedną z tych sześciu, tak zwaną „moskiewską”, wydano w r. 1700 oficjalnie i komisyjnie elektorowi brandenburskiemu, na uregulowanie długów Rzeczypospolitej, (v. Kopera. „Dzieje Skarbcu Koronnego” Kraków 1902), uprzytomnimy sobie, że chodziłoby tu mogło zatem o jedną z pozostałych pięciu, jakie z mocy uchwały sejmowej jeszcze w r. 1792), delegaci Komisji Skarbu T. Czacki i J. Horain, na Wawelu wraz z całym objętkiem Skarbcu zlustrowali i po raz ostatni opisali. Na innym miejscu (w Sprawozdaniach Polskiej Akademii Umiejętności 1925, zaś obszerniej w Sprawozdaniach Towarzystwa Naukowego Lwowskiego, Roczn. IX. z. 3. 1930) wykazałem, że rabunek insygniów polskich przez władze pruskie w r. 1795, wbrew dawniejszym wątpliwościom, musimy obecnie, po odkryciu odnośnych dokumentów berlińskich zaliczać do faktów historycznych, niezbycie udowodnionych. Jednakże nawet gdybyśmy się chcieli liczyć z opinią niczem poważnym nieopartą, że patryjotyczne ręce polskie uratowały choćby część insygniów w r. 1794, to opis z r. 1792 daje podstawy do zaprzeczenia bezwzględnego temu, aby korona sandomierska mogła być jedną z owych pięciu wawelskich.

W streszczeniu, akt z r. 1792 opublikował już w r. 1822 Ambr. Grabowski („Historyczny opis Krakowa” str. 319—324), zaś odpis wierzytelny znacznie obszerniejszego oryginału posiada piszący te słowa i zamierza go w najbliższym czasie opublikować. Zarówno opis przedrukowany przez A. Grabowskiego, jak i oryginalny dowodzą, że wszystkie korony Skarbcu wawelskiego wykonane były ze złota i ozdobione wyliczoną szczegółowo ogromną ilością (razem 1083) drogich kamieni i pereł. Tymczasem korona „sandomierska” wykonaną jest z blachy mosiężnej z lekką domieszką srebra i ozdobioną imitacją i szmaragdów, szafirów tudzież kryształów górnych. Stwierdza to w swoim komunikacie najpoważniejszy w Polsce znawca historii złotnictwa i jubilerstwa artystycznego p. Leonard Lepszy²⁾.

²⁾ Umieszczony tu na końcu przedruk aktu z r. 1911 (dod. c), podpisanego przez ks. I. Kubickiego, a dalej załączone reprodukcje korony, hełmu i grotów oraz opis do-

Nawet gdybyśmy przypuścili, że kamienie prawdziwe z biegiem czasu wymieniła niewiadoma ręka na imitacje, co z wielu względów jest mało prawdopodobnem, — pozostaje jako dowód różnica metalu, a ponadto jeszcze różnica co do ilości części, na jakie dzieliła się korona sandomierska w stosunku do ilości tych, z jakich składały się korony Skarbca wawelskiego. Ta pierwsza, posiada cztery luźne „porcje”, jednakże łączone zwyczajem średniowiecznym zawiasami i przechodzącymi przez nie szpilami o głowicach rozwiniętych w mały liść. Natomiast przy żadnej z koron wawelskich opisy nie wykazują podobnej liczby części składowych. Pierwsza z wawelskich posiadała ich dziesięć i obłąk złoty, górą idący, — druga ośm, trzecia dziewięć, czwarta ośm na jednym cyrkule, piąta dziesięć, „wszystka” również „na jednym cyrkule”.

Już sam fakt, że trzecią, w r. 1792 nazwano, podobnie jak w wielu poprzednich inwentarzach, „homagialną” i że pomimo przeznaczenia do ceremonjału hołdów a więc do uroczystości mniej doniosłych, niż koronacja, — była ona jednak także „szczerozłotą”, osypaną mnóstwem drogich kamieni i pereł, pozwala wyrazić poważne wątpliwości nie tylko co do tego, żeby korona sandomierska mogła służyć do koronacji (Witolda), ale nawet co do hipotezy p. L. Lepszego, aby można w niej się dopatrywać charakteru insygnium homagialnego. To, jak się później okaże nie tylko nie degraduje jej do roli zabytku zgoła podrzędnego, lecz przeciwnie, pomagając wyjaśnić jej przeznaczenie, łącznie z niem ujawni, jak bardzo osobliwym okaże się ona zabytkiem, a nawet nie tylko na ziemiach polskich niezwykłą rzadkością.

Zanim jednak do tego przejdziemy, wypada zbadać przekazy historyczne dotyczące korony, przeznaczonej przez cesarza Zygmunta zrazu dla Witolda, a po jego śmierci dla Świdrygajły. Obszerny materiał źródłowy, zestawiony i opracowany ostatnio przez prof. L. Kołankowskiego³⁾, dowodzi wprawdzie, że cesarz kazał złotnikom norwimerskim wykonać około r. 1429 koronę przeznaczoną do koronacji Witolda, — że jednak nie trafiła ona na polsko-litewskie terytorja za życia wielkiego księcia. Przeciwnicy idei koronacji, panowie polscy, dowiedziawszy się, że cesarz wyprawia wspaniałe poselstwo do Witolda z ową koroną, obstawili pilnie granice. Monarcha niemiecki

kładny korony podany w tym komunikacie (Prace Kom. Hist. Sztuki I. Akad. Lm — T. II. z. 2. Kraków 1922, str. II.) zwalniają mnie od powtarzania szczegółów opisu, co czynię gwoli oszczędności miejsca.

³⁾ „Dzieje W. Księstwa Litewskiego za Jagiellonów 1377—1499” Warszawa 1930, t. I od str. 151 i d.

przewidując trudności, wysłał na przedzie, przed właściwym poselstwem, dwu zaufanych dla zbadania sytuacji. Zostali oni na granicy polskiej przytrzymani. Wskutek tego orszak z koroną na ziemię nasze nie wkroczył. Najlepszym dowodem, że Witold korony nie otrzymał, jest zachowane pismo jego do Zygmunta, po tym fakcie napisane. Witold wyraża nadzieję, że jednak uzyska zgodę panów polskich i że wtedy b ę d z i e można koronę przesłać przez terytorja polskie. Tymczasem były to ostatnie chwile jego życia; do zgody panów wobec śmierci wielkiego księcia tem samem nie doszło, widnieje więc jak na dłoni, że cesarz korony powtórnie za życia Witolda nie wysłał, doczekał się bowiem nader szybko śmierci jego, a nie owej zgody.

Zachodzi więc tylko możliwość, że Zygmunt posłał później, faktycznie, koronę Świdrygajlle, jak istotnie zamierzał. Tu jednak wikła się rzecz przez brak dalszych danych historycznych tak szczegółowych, jak te, z czasu przed witoldowym zgonem. Prof. Kolankowski nie znajduje żadnych śladów dokumentalnych, pozwalających twierdzić z całą naukową pewnością, iżby korona jakaś trafiła wtedy wogóle na ziemię polskie⁴⁾. Stwierdzić można tylko istnienie w XV i na początku XVI w. głuchych wieści, że koronę polacy pochwycili i ukryli. W r. 1526 panowie litewscy, przybywszy na Wawel proszą Zygmunta Starego, aby wy dobył z pod klucza ową, jakoby ukrytą, koronę i aby ukoronował nią młodocianego Zygmunta Augusta na króla Litwy⁵⁾. Ale właśnie od tego czasu cichną wszelkie pogłoski o insygnium litewskim. Nie świadczy to, aby panowie Wielkiego Księstwa wyjechali z Krakowa z przeświadczeniem, iż koronę w Polsce istotnie ukrywano. Raczej przeciwnie, że Zygmunt Stary dał im w tej mierze dostateczne wyjaśnienia, przeczące.

Przemawiają za tem także wzmianki, spisy, opisy i inwentarze dotyczące Skarbca Koronnego wawelskiego, zachowane od r. 1417. Nie spotykamy nigdzie korony „litewskiej” choć inne, posiadają nazwę wielokrotnie przez wieki, od XVI-go, powtarzaną, a wiążącą dane insygnium wawelskie z. niepolskimi terytorjami jakoto: korona „węgierska” (z zapisu Zapolji), — „szwedzka”, — „moskiewska”.

Wszystko to razem wskazuje, że: 1) Witold nie mógł być pochowanym w katedrze wileńskiej z. koroną (z daru cesarskiego), bo ani jej nie otrzymał, ani się nie koronował wogóle, 2) że do twierdzenia, iż w Polsce znajduje się gdziekolwiek korona Świdrygajlly niema podstaw naukowo dostatecznych.

*) „Którędy ja wieziono i co się z nią stało — nie wiemy” (op. cit.).

b) Akta zapad. Uos. II, s. 175 (Kolankowski, op. cit.).

Że zaś korona „sandomierska” nie może być ani witoldową ani Świdrygajłły, — o tem rozstrzyga nade wszystko jej styl i cały jej charakter.

Nie jest ona koronacyjną. Byłoby to najgrubszym błędem historycznym, wyobrażać sobie, aby potentat tej miary i tych ambicji, co „cesarz rzymski narodu niemieckiego”, kontentował się wykonaniem z mosiądzu korony, przeznaczonej do aktu koronacji i to dla władcy, którego chciał wciągnąć w rydwan swojej polityki. Odstąpiłby w takim razie mizerną drogą skąpstwa od powszechnego obyczaju, deptałby samą istotę monarchicznej idei, która w materialnej drogocенności korony stwarzała oddawna symbol doniosłości koronacyjnego ceremonjału, w duchu najgłębszych cech psychiki średniowiecznej. Zaszkoziłby tylko urokowi swej cesarskiej godności, popadłby tylko w niedorzeczną sprzeczność z własnym, tak wybitnym zmysłem dyplomatycznym, gdyby w wyborze materiału i ozdób korony nie działał z troską o postępowanie „pro honore gentis et condigno regis”.

Hypoteza „korona sandomierska jako koronacyjna witoldowa” była dopuszczalną tylko w pierwszych momentach rozgłosu o jej znalezieniu, gdy badań nad jej materiałem i stylem ani nie zdążono dokończyć, ani podać do wiadomości.

Pozostawałaby więc tylko hipoteza, słaba zresztą i historycznie, że korona mogłaby być drugą, przeznaczoną dla Świdrygajłły, przyczem nie ma żadnych danych, aby cesarz Zygmunt kazał wykonać dla niego inną i to gorszą, niekoronacyjną. Jeśli posyłał mu takie insygnium to raczej to samo, którem uprzednio chciał obdarować Witolda, a w każdym razie równie wartościowe materialnie.

Gdy jednak przekazy historyczne zagadnienia nie rozstrzygają, można narazie choć tylko teoretycznie, hipotezę podobną przypuścić. Okaze się z analizy stylu i wieku znaleziska sandomierskiego, iż jest ono znacznie starszem niż lata 1429—1431 i że dlatego hipoteza powyższa upada zupełnie.

Już L. Lepszy (l. c.) wykazywał, że korona sandomierska stanowi zabytek XIV wieku. Na tem miejscu postaram się przeprowadzić dowód że datowanie to, słuszne w ogólnym zarysie, należy jeszcze zwęzić do pierwszej połowy XIV stulecia i że styl podobny utrzymywać się mógł niewiele więcej jak lat dziesiątek po r. 1350. A to tem więcej, że już przed tą datą pojawiają się w koronach, zgodnie z całą ewolucją stylową stulecia, formy nowe, inne, konsekwentnie i uporczywie rozwijane i na zachodzie i u nas, że więc data, nieco poza rok 1350 posuniętą być może tylko drogą wyjątku. Zasadniczo koronę — ależ y

uważać za starszą o raniej więcej siedemdziesiąt do stu lat, od daty wykonania (w Norymberdze) korony <1 i a Witolda względnie dla Świdrygajłv.

Zanim jednak do dowodów w tej mierze przejdziemy, wypada uprzytomnić, jak dalece byłoby rzeczą naukowo niedopuszczalną wyobrazić sobie, iżby cesarz Zygmunt lub inny monarcha, koronę zamawiając, a złotnicy wykonując, nadawali jej styl przeżyty, styl o 70 do 100 lat starszy i z gruntu odmienny od tego, jaki około r. 1430 panował. Sama nawet idea podobna mogłaby powstać tylko w umysłach ludzi XIX lub XX wieku, przyzwyczajonych, że w naszych czasach, na skutek romantyzmu minionego stulecia i rozrostu nauk archeologicznych, powstało zamiłowanie do stylowych imitacji, wywołane też w dużym stopniu brakiem naszego własnego stylu, powszechnym upadkiem twórczego w tej mierze ducha. W piętnastym zaś czy innym średniowiecznym stuleciu, twórczość w przemianach stylowych to żywił naiwnie bezwzględny w narzucaniu siebie wszystkiemu, co się wokoło wykonuje. Liczbę przykładów i dowodów można nazwać tylko przytłaczającą.

Sąd naukowo-krytyczny o podobnej hipotezie możnaby więc ująć obrazowo a niemniej ściśle w ten sposób, że względem monarchów i ludzi XV wieku popełnilibyśmy przez nią błąd zupełna podobny do tego, jaki spostrzegamy, dzięki archeologicznemu wykształceniu, w obrazach i wyobrażeniach średniowiecza, gdzie w przedstawieniu scen historycznie odległych, np. postaciom Ewangelji i Męki Pańskiej dawano stroje i zbroje równie gotyckie, jak korony na ówczesnych Madonnach. Chcę powiedzieć, że przez hipotezę podobną narzucilibyśmy cesarzowi i artystom XV wieku wprowadzić nie kostjumy XIX czy XX wieku, ale nasze kostjumowe pomysły i nasze po temu psychologiczne i intelektualne podłoże.

Błąd byłby tem grubszy, że zachodziłby tu nawet brak wszelkiej logicznej podstawy, czy to stosowanej z uwzględnieniem epoki czy też lx/ jej uwzględnienia. Byłoby przecie niepojętem, z jakiej przyczyny monarcha XV wieku, porzucając wbrew tak powszechnej zasadzie styl swego czasu, miałby wybrać styl i typ, jaki reprezentuje korona sandomierska, francuski pierwszej połowy XIV wieku. Dlaczego nie inny, bądź to mniej stary, bądź też więcej starożytny; dlaczego też nie inny pod względem terytorjalnego pochodzenia, dlaczego np. nie styl bizantyjskich koron, niewątpliwie bardziej odpowiedni dla władcy W. Księstwa, gdzie stylu specyficznie litewskiego nie znamy, gdzie natomiast, dzięki olbrzymiemu procentowi ziem i elementów ruskich.

utrzymywała się aż po sam dwór Witoldów i Jagiełłów kultura o Bizancjum w sztuce i obyczaju wybitnie oparta.

Wyczerpując dla pełni, wszelkie do zagadnienia podejścia, trzeba też zaznaczyć, że w dobie XV wieku nie istniały ani szkoły, ani warsztaty posiadające dzisiejszą znajomość wszelkich finezji, jakie cechowały starsze style, dla danej chwili XV w. odległe i minione. Nawet gdyby ktokolwiek w XV wieku chciał wykonać jakieś dzieło w stylu niewspółczesnym, nie umiałby przy braku nauki w tej mierze zachować w czystości całej minionej maniery. Innymi słowy: imitację wykonałby z błędami, które przy dzisiejszym poziomie archeologii spostrzegliśmy snadnie, jako znamiona falsyfikatu. Ma się tu rzecz podobnie jak z areną dokumentów, podrobionych ongiś dla celów lukratywnych. Znaćca z naszych czasów może fałszerstwo rozpoznać. Tymczasem w koronie sandomierskiej uderza nas jedynie jaknajwiększa prawidłowość formy w stosunku do pierwszej połowy XIV wieku, pełnowartościowe reprezentowanie jej doby.

Jak dotąd koronę naszą datowali różni autorowie bardzo rozciągle lub sprzecznie (od końca XIII wieku do r. c. 1430). Tymczasem okres jej powstania zdeterminować trzeba o wiele dokładniej także i dlatego, że jest to droga do wykazania, po jakim władcy może się ona okazać bezcenną relikwią. Nie wystarczy wobec tego tezę swoją choćby z całym naciskiem postawić. Trzeba ją poprzeć wyczerpującymi dowodami. Dopiero wtedy wyzwolimy koronę z owej atmosfery niepewności, która sama przez się umniejsza z wielką szkodą zainteresowanie, stwarzając niesłuszne mniemanie, że stoimy wobec zabytku o zbyt niejasnym, niedającym się ściśle oznaczyć charakterze.

Aby jednak dowody naprawdę przeprowadzić, nieodzowne jest przedstawić pogląd zasadniczy na rozwój formy korony w średniowieczu. Tembardziej, że w naszej literaturze poza próbami niedostatecznymi nie spotykamy w tej mierze należytych, podstawowych wyjaśnień. Pomimo pożytku, jaki dała w swoim czasie broszura o koronach Eljasza Radzikowskiego, jest ona dziś nieco przestarzała i nadmiernie rzadką, zresztą cenną zwłaszcza przez zbiór reprodukcji. Pozatem okazujnie, n. p. z powodu osiemnastowiecznego rysunku korony tak zwanej Władysława Łokietka, czytaliśmy w polskiej literaturze naukowej analityczne rozważania i wnioski co do datowania, wyciągane nadmiernie z pewnych szczegółów, niesłuszne zwłaszcza dlatego, że nie uwzględniało się przytem dostatecznie całości kształtu, jej cech istotniejszych i ważniejszych, artystyczno-konstrukcyjnych.

Wskutek tego stwarzało się kryterja datowania, któremi łatwo zachwiać, gdy sięgniemy po obfitszy materiał porównawczy.

Zajęcie się istotą ewolucji formy djademów ma nietylko aktualne tutaj znaczenie. Ujawni nam ono, jak ciekawie na tych przedmiotach, drobnych wymiarami a dużych artystem, odbijały się wielkie idee programowe sztuki dawnych wieków.

Patrząc z wysokości XX wieku na te przejawy intelektu artystycznego wieków średnich w zastosowaniu do koron, uzyskujemy cenną okazję do wielkiego podziwu dla powagi, siły i zmysłu konsekwencji, cechujących dawne przemyślenia artystyczne.

We wcześniejszym średniowieczu zachodnim forma korony podobna do obręczy, - w przekroju pionowej a w rzucie poziomym, okrągłej lub wielobocznej złamanej, — wywodzi się z bizantynizmu. Dominuje w niej linja horyzontalna, co oczywiście objawia nam, jak i w innych dziedzinach bizantyjskiej sztuki, wpływ antyku, który przez ideał harmonji doszedł do kultu horyzontalnej linji, jako pełnej największego, uroczystego spokoju. Pozatemi niezmierna prostota pełna surowości, pomimo przepychu drogich kamieni, w całym układzie linearnym korony zdradza tę swoistą cechę całego bizantynizmu, odróżniającą go od antyku, że przez silną geometryzację formy (prosta i koło lub prosta i wielokąt) ujawnia się tu ostrzejsza tendencja abstrakcyjnistyczna, stylizująca wszystko aż do sztywności. Na tem tle zrozumimy lepiej dlaczego korona bizantyjskiego pochodzenia będzie pomimo wszystko bliższą idealistycznym tendencjom dawnej Hellady, aniżeli więcej skłonny do realistycznej przymieszki, Romy. Z całą ową konsekwencją. — z jaką dawne sfery twórcze we wszystkim, en j.'sl dziełem artysty, umiały jednolicie ducha swego wyrazić,— sztuka rzymska na tle wrodzonej skłonności realistycznej stwarzała też korony, które ją pomimo całej stylizacji ujawniały,—przez nadawanie im kształtów, inny realistyczny przedmiot przypominających, n. p. przez zazębienia wzorowane na blankach murów foreczntych i t. p.

Toteż jeżeli w sztuce romańskiej n. p. około r. 1000, poza wybitnie bizantynizującą formą korony, spotykamy czasem na zachodzie podobnie, po rzymsku zębatą formę diademu (Il. p. w słynnych minjaturach ewangeljarza cesarza Ottona III w Monaehjum. Janitschek p.n.) to tłumaczyć to należy echem wpływów, idących nie bezpośrednio z Bizancjum lecz z t. zw. protorenesansu Karola Wielkiego, próbującego nawiązać wręcz do rzymskiego, italskiego antyku. Jednakże nawet i w tych diademach uderza nas poprzez wszystko, wybitna skłonność do silniejszego geometryzowania kształtów, upodobanie cechujące do głębi styl romański, upodobanie do linii prostych i do podkreślenia horyzontalnych.

Dalszą ewolucję korony spowodowało nadejście nowych czasów, nowych artystycznych idei, ogółem obejmowanych nazwą „gotyku”, tendencyj wyrażających na Zachodzie już po r. 1150 coraz silniej, kompletnie inny program artystyczny.

Ewolucja streszcza się odtąd nadewszystko, jak w całej sztuce, w coraz to innych przejawach walki o supremację między linią horyzontalną a nową, coraz powszechniej ulubioną i podkreślaną,—pionową. Różnemi i bardzo różnaitemi są tylko modulacje w objawach zewnątrznych ścierania się tych dwu głównych linii i kierunków, za którymi stoją całe światy odmiennych psychik i intelektów, dwu odmiennych kultur i poglądów na świat. Walka ta idzie w kierunku coraz większego choć bardzo powolnego zwyciężania pionowej, jednoznacznej ze zwycięstwem gotyku nad stylem romańskim i jego źródłem antyczno-bizantyńskim, którego wpływ cofa się ale powoli, powodując przez tę powolność komplikacje formy i stąd omyłki w datowaniu przez niektórych badaczy.

Dlatego też podkreślić trzeba, że dla oznaczenia czasu powstania danej korony, nie jest miarodajnym ten lub inny nowy motyw i szczególnie dekoracyjny, takie lub inne odrębne zagięcie, lecz, — w obrębie całego linearnego układu, — ilość powtórzeń horyzontalnej linii i sposób naginania, upodabniania do niej innych linii skośnych. Im więcej zaciera się zaznaczenie horyzontalnych, im więcej występuje zamiłowanie do podkreślenia i mnożenia pionowych, tem korona więcej odległą będzie od romanizmu a silniej gotycką.

Mówiąc o tej „walce linii” dotykamy zjawiska o skutkach olbrzymich. Przyczyny, których są owocem, były tak potężne, że wytworzyły one w odległych czasach zasadniczą różnicę taksamo między formą i sylwetą nowej i dawnej korony, jak między sylwetą całych miast starszych, nacechowanych z jednej strony na południe od Alp przewagą horyzontalnych, (dlatego, że Włochy nigdy całkiem nie przestały być odblaskiem antycznego ideału), — a z drugiej strony tych północnych miast młodszych, co odległe bardziej od tradycji klasycznej, od Hellady i Romy a dla gotyku rodzime, uderzają nas dlatego, w widoku ogólnym, n. p. na starych sztychach, przewagą pionowych, strzeżlistami, niespokojnymi iglicami katedr i kościołów, spiczastymi i stromymi dachami wąskich i wysokich domów.

Duchowe potęgi, co tak rozległe przejawy wywołały, kierując z głębokiego dna tysiącem różnych skutków, rodziły formy, w których przypadkowość jest wykluczoną, konsekwencja rozwoju, wbrew pozorom czasem się zdarzającym, ogromna.

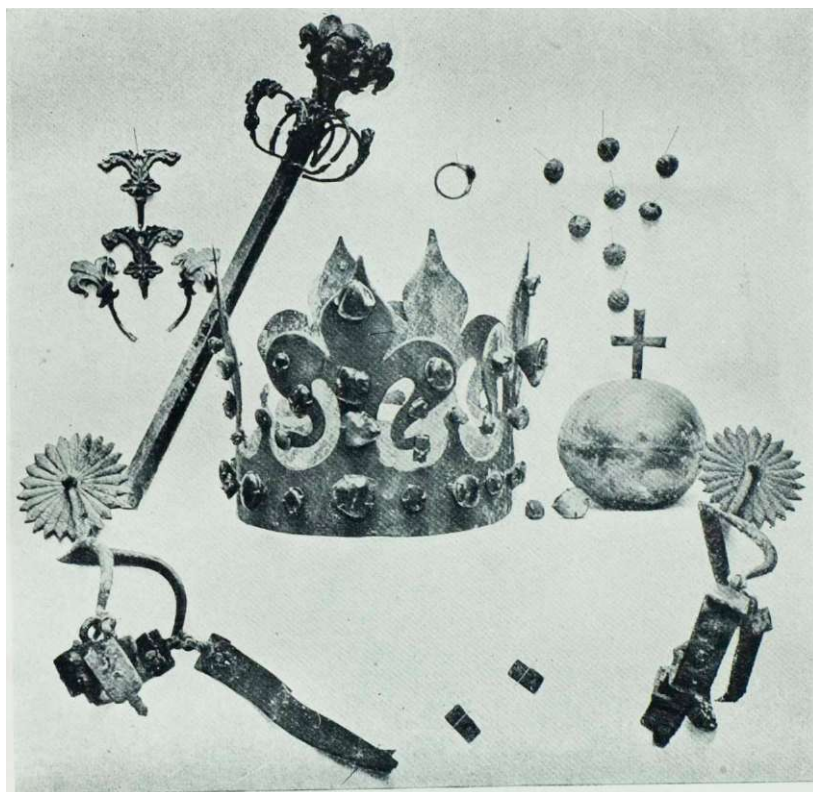


Fig. 2.

1-й. 2. Корона, берло, яблоко, перстень, остроги и гузы од срожу, зналеzione przy "zwłokach Kazimierza Wielkiego w jego grobowcu na Wawelu. (Kl, K. Kuzyka. Kraków./.

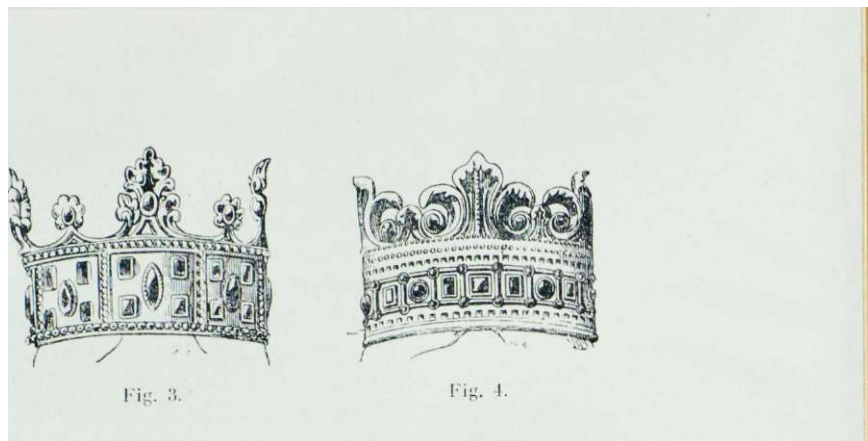


Fig. 3. i 4. Korony królewskie z rzeźb w St.-Denis, według A. Parmenier. Album historique: pierwsza (3) z XII w., druga (4) pierwszej połowy XIII w.



Fig. 5. Relikwiarz - herma Św. Zygmunta króla burgundzkiego, w skarbcu kat. plockiej. (Według Przeździeckiego i Kastawieckiego „Wzory sztuki”...). Biust późniejszy z roku 1370. Sama korona z przełomu XII XIII wieku, pierwotnie świecka, książęco - piastowska.

Niezmienna zaś ciągłość ewolucyjna powoduje, że nawet w przedmiotach małych jak korony, dany etap formy nie trwa tak długo, jak dawniej sądzono. Zmiany na krótkiej przestrzeni czasu są wprawdzie drobne ale bezustanne i w zdecydowanym idą kierunku. Spostrzegamy więc powolność lecz i ciągłość przeobrażania się, podobną do tej, z jaką nieznacznie przemienia się jedna pora roku w drugą, pozostawiając codzien jakieś echo wczorajszego, a szykując już dziś, swoje jutro. Drobne wahania okazują się w sztuce równie nieistotnymi, jak w przyrodzie małe opóźnienia. Nie mogą one zatrzymać nadejścia wiosny, a po niej lata i zimy, w normalnych ogółem odstępach co roku.

- Obok tej głównej, w dobie gotyku przychodzi do głosu inna tendencja, do wszechstronnego wyzwania formy, (tak samo jak całego życia), z dotychczasowych surowych więzów, przez nawrót do przyrody i realizmu. Stąd w koronach zaczynają się pojawiać zrazu tylko dodatki o charakterze ozdób, wzorowanych na przyrodzie. „Lilia” szczytu, „fleuronu”, w drugiej połowie XIV w. z trójliścia powoli zmienia się w wieloliść, coraz więcej na świecie roślinnym oparty tak, że w wieku
- skrajnego naturalizmu, w XV-ym, staje się on całym krzewem (f. 18 i 19). Przyczynia się oczywiście do tego i trzecia tendencja, coraz więcej się zaznaczająca, do niespokojnej formy. Ta, — w końcu XV wieku dochodzi do ostatecznej wybujałości. Dopiero pod wpływem renesansu idącego na północ od Alp z Włoch, które zawsze, jako terytorjum nasycone tradycjami antyku okazywały więcej skłonności do równowagi i spokoju kształtów, następuje nawrót do tendencji abstrakcyjnych, przejawiający się wprawdzie inaczej co do szczegółów, niż w dobie romanizmu, ale pokrewnie co do istoty, przez dążność do silniejszego geometryzowania.

Załączony zbiór reprodukcji (fig. od 2 do 19) daje nam poznać tę ewolucję a między innymi ukazuje, jak bardzo w w. XIV zaczyna rozwijać się niepokój linii w szczytach koron, wyrażając się zwłaszcza przez wygięcia na zewnątrz, odśrodkowe, w obu dolnych „liściach” fleuronu (lilji). Pomyłka, jaką się u nas czyniło opierając datowanie koron zbyt jednostronnie na tym szczególe polegała na tym właśnie, że choć jest on także niewątpliwie charakterystycznym, zapominało się jak dalece jest szczegółem. Motyw trójlistny, pokrewny z sylwetą lilji, przychodzi do Europy średniowiecznej nie z antyku lecz ze wschodu azjatyckiego i to bardzo wcześnie, przed r. 800. Od najdawniejszych czasów bywa niezawsze uproszczonym, spokojniejszym w linii, — miewa zdawna owe wygięcia dolnych kończyn na zewnątrz, — aby tylko przypomnieć

motyw lijl w Ewangeljarzu t. zw. Godescalca (Paryż. Bibl. nat. 1,993 lal. n. a! reprod. Janitschek „Gesch. d. deutsch. Malerei" 1889. s. 25. gdzie widzimy go wplecionym u dołu majuskułów .l. N.). O stylu i dacie dzieła sztuki zdobniczej, gdzie motyw lilji występuje, nie mogą więc decydować nadmiernie owe wygięcia, ale całokształt formy, do której one należą. A nawet w samej „lilji" im wyraźniej skonstatujemy taki układ linearny, że horyzontalne okażą się podkreślonymi różnorodnie ale mocniej niż dążenia pionowe, to zabytek tem odleglejszy będzie wiekiem. Im więcej grzbiety bocznych liści fleuronu będą spłaszczone, im mniej górny szpic okaże się strzelistym, ostrym, im więcej całość „lilji" będzie szeroką, a zwłaszcza im większą rolę gra jej podstawa, obręcz korony, im więcej horyzontalne linje będą na niej podkreślone,— tem bardziej zabytek okaże się bliskim romańskiej doby, a nie gotyckiej. Figury 3, 4 i 5 dają nam najlepsze w tej mierze przykłady. Pierwsza z nich (nr. 3) jest wybitnie pokrewną z koroną na słynnej rzeźbie Matki Boskiej w tympanonie portalu św. Anny w katedrze Notre Danie de Paris datowanym przez A. Michela ok. r. 1150—1175. reprod. w „L'art gothique" Gonse'a. Szczegóły w obu tych przykładach i w fig. 4 nie reprezentują formy pochodnej od wschodniej lilji. lecz od antycznej * palmety, podobnie jak to obserwujemy nieraz i na romańskich głowicach kolumn. Wywodząc się z palmety, szczyt ten nie zwęża się u dołu jak lija lecz wręcz odwrotnie rozszerza, przyczyniając się przez to także do podkreślenia horyzontalnego kierunku.

Główne znamię czasu widzimy na przykładzie nr. 3 w tem. że podstawa (cyrkuł) nie łączy się bez przerwy ze szczytem, że jest drugą horyzontalną, mocno podkreśloną, od niego oddzielony. Przez wielkość swą dominuje cyrkuł nad szczytami tem bardziej, że między sobą wyrostki te są silnie oddalone i nie wyższe od obręczy. Podobnie mocno podkreślił inny artysta linje poziome w fig. 4. Szczyty zbliżają się już do siebie, ale zato przez rozłożystość bocznych liści dają idei horyzontalnej wydatne zaznaczenie dodatkowe. Podobnie podkreślono horyzontalne wielokrotnie i szczególnie silnie w koronie płockiej f. 5, a szczyty tu dopiero zaczynają stawać się podobnymi do coraz modniejszego później motywu lilji. Zresztą horyzontalne grają tem mocniej, że wysokość lilij okazuje się w fig. 5 nawet niniejszą od wysokości podstawy. Koronę na f. 14 z bardzo wielu względów należy datować przed r. 1200. Uderzająco wielkie kaszty jej drogich kamieni w podstawie, wytwarzają podkreślenie horyzontalnych przy jedy-nastokrotnem powtarzaniu się tych występów. Wystarczy spojrzeć na f. 8 i 10 aby sobie uprzytomnić jak dalece w nich drogie kamienie,

nie mając takich kasztów, przestają silnie podkreślać horyzontalną, zaś cienka w środku wcięta łodyga lilij czyni cały szczyt o wiele smuklejszym aniżeli w fig. 14. Tam, szczyt szeroko rozkłada się na swej podstawie, o wiele większej niż w fig. 8, 9 i 10. Figura 15, dla której posiadamy dokumentalnie pewny 1205 r., ułatwia datowanie figur 5 i 14; f. 15 ma już nowsze wcięcia u lilij. Datę 1205 ugruntowuje jednak oprócz archiwalnego dowodu także dominowanie poziomych linii i to nie tylko w szerokiej podstawie lecz nawet w horyzontalnych efektach, jakie wytwarza rząd wielkich a gęsto idących kamieni w szczytach oraz, analogicznie, rząd równych otworów okrągłych znajdujących się stale na tym samym poziomie między szczytami. Dopiero w koronie królewsko-francuskiej z czasów Ludwika Świętego na pieczęci z r. 1270 (fig. 6) spostrzegamy szczyty wyraziście oderwane od obręczy

Niemniej korona f. 6 pozostaje świadkiem oddziaływania dotąd wpływu niedawnej epoki romańskiej, ile że będąc sama, podobnie jak poprzednie przykłady, odległym echem bizantyjskiej formy, skoncentrowanej w obręczy — ma ona podstawę jeszcze po staremu wyodrębnioną od lilij przez dwukrotne poziome kreślenia.-

Po zapoznaniu się z temi wybitnymi przykładami, zrozumiemy lepiej dawny błąd popełniony przez jednego z uczonych polskich, gdy do samych wygięć odśrodkowych we fleuronach przykładał nadmierną dla datowania wagę. Wygięcia takie nie decydują jeszcze o całości efektu. Zależy on od tego, jak i o ile wygięciom przydano dużą rolę w grze całości. Jeśli, jak w koronie Ryszarda z Kornwalji darowanej przez niego do Skarbca k.w Akwizgranie 1262 r., (Rock o. c.), wygięcia są nieznaczne, a kontury bocznych liści tak skrojone, że u góry wytwarzają linje pokrewne z horyzontalnemi, jeśli w dodatku każdy fleuron, odstając mocno od następnego, powoduje silne rzucanie się w oczy podstawy o poziomej podkreślonej trzy razy to w gruncie rzeczy efekt pozostaje blizkim dawnemu, pionowe nie dominują nad tamtymi i styl pozostaje tym samym, drugiej poł. XIII w., a więc wbrew pozorom, starszym niż styl korony sandomierskiej. Dopiero na początku XIV wieku (fig. 7) spostrzegamy zasadniczą zmianę. W całej pełni zaznacza się tu przewaga strzelistych a więc i zatriumfowanie zupełne jednej z głównych idei programowych gotycyzmu. Korona nr. 7 tak uderza nas podobieństwem do sandomierskiej (f. 1 i 8), że bliższe omawianie sprawy staje się zgoła niepotrzebnem. Podobieństwo tkwi tu nie tylko w szczegółach ale nadewszystko w proporcjach i stosunkach całości, czyli w sednie kompozycji i budowy. Że zaś tę



Fig. 6.



Fig. 7.

Fig. 6. Korona król. francuska na pieczęci regencji z czasu wyprawy krzyżowej ś^T. Ludwika 1270 r. (Parmentier o. c. I.)

Fig. 7. Herma św. Ludwika, sprawiona według A. Parmentier przez wnuka (ego króla. Filipa Pięknego (przed r. 1314).

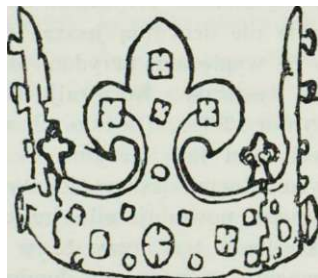


Fig. 8.

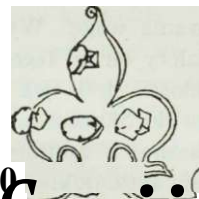


Fig. 9.

Fig. 8. Zarys korony wykopanej w 1910 r. w Sandomierzu.

Fig. 9. Zarys jednej z 4 części składowych korony królewskiej czeskiej Karola IV cesarza i króla z roku 1347. (Skarbiec insygnialny w Pradze). (Wdg Bocka o. c.).

frojji

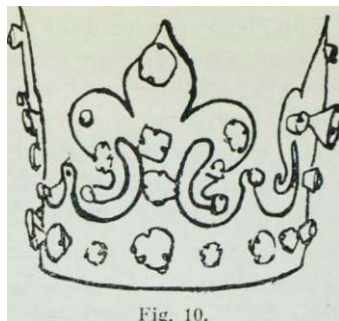


Fig. 10. Zarys korony pogrzebowej Kazimierza Wielkiego z roku 1370.
(Kopia w skarbcu katedry krakowskiej, oryginał w grobowcu).

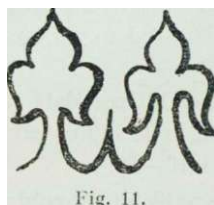


Fig. 11. Zarys dwu fleuronów z sześcioszezytowej korony króla francuskiego Karola V (1364—1380) na rzeźbie z lat 1373—1375 w katedrze w Amiens.
(Wdg Karlingera).



Fig. 12. Inna korona pomocnicza tegoż króla według współczesnego portretu w iluminowanym rękopisie. (Wdg Yiollet le Dnc'a).

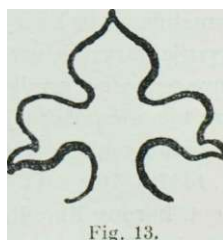


Fig. 13. Fleuron korony z przełomu XIV/XV w. zachowanej w jednym z opactw austriackich. (Wdg „Osterreich. Kunsttopographtie”).

koronę fundował król Filip Piękny przed r. 1314, przeto mamy podstawę do określenia bliżej terminu, a quo dla korony sandomierskiej. Forma tej korony musiała być ok. r. 1314 nowością, bo n. p. korona grobowa Rudolfa I z r. 1307 ma jeszcze kończyny dolne bocznych liści lilij przylegające do brzegu wysokiej i równo-lioryzontalnej obręczy w duchu starszych wzorów. (Por. repr. K. Chyliń A. Podlaha, Iv. Vrba: „Die Kroninsignien d. K. Bolnnen, Praga 1912, fig. 13).

Nawiasowo dodajmy, że różnica ilości fleuronów nie jest istotną dla datowania, jak na to wskazuje f. o i 4 obok 5, 14 i 15. Mówią nam o tem. podobnie jak w XII i XIII wieku, przykłady z XV w., gdy zamięłowanie do większej ilości fleuronów wzrasta szybko (po r. 1350, ob. f. 12). W pierwszej połowie XIV w. korony o czterech neuronach lub o większej ich liczbie sąsiadują zgodnie obok siebie. Czterolistny djadem można nazwać tylko typem więcej oficjalnie ustalonym, zwłaszcza we Francji, przeznaczonym dla królów do największych uroczystości, podczas gdy równocześnie spotykamy inne korony z większą liczbą szczytów.

Przez f. 7 uzyskaliśmy bliższą datę najwcześniejszą dla naszej korony. Chodziłoby obecnie o terminus ad quem. Odpowiedź w tej mierze dają figury 9—13 i 16—19.

Okazuje się z nich, że najdalej naprzód wysuniętą datą dla korony sandomierskiej musiałby być rok 1360—1370 i to z tem zastrzeżeniem, że w tym czasie wykonanie korony w formie, jaką widzimy na sandomierskiej, mogłoby być tylko szczególnem opóźnieniem, trzymaniem się wyjątkowem formy wychodzącej z użycia po 1360 r. Jest to więc ostateczna granica wyjątkowych możliwości z tem jednak, że zasadniczo, normalnie, data końcowa wypadnie około r. 1350. Co bowiem charakteryzuje wszystkie przykłady z figur 9—12 i 16—17? Oto szybki wzrost powszechnego zamięłowania do formy coraz więcej strzelistej i równocześnie niespokojnej. Ta równoczesność obu cech decyduje o nowych znamionach wygięć odśrodkowych liści dolnych szczytu jak na f. 9 z r. 1347, f. 10 z r. 1370 i na f. 11 z r. 1373/5, gdzie w przeciwieństwie do cyt. korony Rudolfa z r. 1307 odśrodkowe wygięcia dolnych liści nie przylegają do obręczy podstawy.

Zbliżenie prekluzyjnej daty dla naszej korony do r. 1350 zadatkuję nie tylko fakt, że już w r. 1347 korona czeska Karola IV, cesarza i króla, zwraca uwagę niespokojnością swych wygięć, jakich korona nasza jeszcze nie posiada, ale jeszcze i względ, że korona sandomierska ma szpic górny łagodniejszy od tego na f. 9 i wcięcia między 3 liśćmi

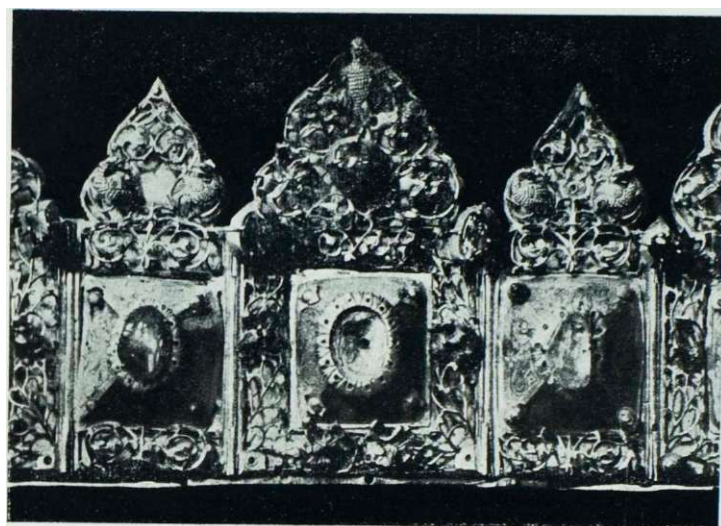


Fig. 14.



Fig. 15.

Fig. 14. Część jednej z dwu koron piastowskich drugiej połowy XII wieku na krzyżu skarbcza katedry krakowskiej.

Fot. A. Pawlikowski.

Fig. 15. Korona Maiki Boskiej na relikwiarzu Jej imienia w skarbcu katedry w Tournai. Dzieło Mikołaja z Verdim z 1205 r.

Fot. Messiaen Tournai



Fig. 16.



Fig. 17.



Fig. 18.



Fig. 19.

Fig. 16 i 17. Karol V francuski i jego żona Joanna na statuach portretowych z I. c. 1470. (Wdg. Karlingera o. c. i.)

Fig. 18. Jan van Kyck. Korona z obrazu: „Matka Boska z. kanclerzem Holin* c. 1425 r. (Wdg. F. Winklera „Altniederl Malerei“).

Fig. 19. Korona na głowie Kazimierza Jagiellończyka z sarkofagu Wita Stwosza. Wawel. 1492 r. (Wdg. F. Koperly „Wit Stwosz“).

mniejsze, spokojniejsze. Już więc około r. 1347 następuje tak znaczne wzmocnienie nie tylko niepokojów lecz i strzelistości, potęguje się ona tak bardzo w koronie pogrzebowej Kazimierza Wielkiego i utrzymuje uporczywie w różnych krajach Europy (f. 11, 12, i 18), że wątpliwości mieć w tej mierze nie możemy żadnych.

Nawet korona francuska fig. 16 z l. c. 1370, w której fleuron duży tak uderzająco przypomina nasz, sandomierski, przecież przedstawia typ więcej zaawansowany. Cechuje ją bowiem silniejsze nachylenie skośne w miejsce dawniejszego pionu, zaś fleurony mniejsze między wielkimi wyrastają do rozmiarów znacznie większych niż w koronie sandomierskiej, w której stanowią tylko drobne zakończenia szpilek, łączących zawiasy. W figurze zaś 16 dominują one nad osobnymi nowymi częściami". (W sandomierskiej cztery części, w tej osiem)

Fig. 18 i 19 z lat 1425 i 1492 podają nie tylko dla uprzytomnienia konsekwencji w dalszym coraz gwałtowniej bujnym i naturalistycznym kierunku. Fleuron przestaje być trójliściami a ok. r. 1370 (fig. 17) staje się coraz więcej bogatym krzewem. Figurę 18 załączam także po to, aby uprzytomnić, jak zasadniczo, w przybliżeniu musiała wyglądać korona w r. 1430 sprawiona w Norymberdze dla Witolda. W każdym okresie średniowiecza czy renesansu i t. d. wykonywano przecież nowe dzieła sztuki w nowym stylu. Że około r. 1430 panowała dla koron moda wybitnie pokrewna z modelem na f. 18 posiadamy na to przytłaczającą ilość przykładów. Wystarczy w tej mierze posłużyć się obfitym zbiorem reprodukcji w „Propyläen Kunst — Geschichte" t. VII (Karlina „Die Gotik", część dotycząca sztuki niemieckiej w XV wieku).

Dwór polski XIV i XV wieku pozostaje w najbardziej ożywionych stosunkach artystycznych z Zachodem. Przemiany stylowe zagraniczne udzielają się naszym sferom władców ze znaczną szybkością. Uwidacznia się to doskonale między innymi i przy porównaniu korony grobowej Kazimierza Wielkiego z koroną czeską koronacyjną, autentyczną, zachowaną po dziś dzień w skarbcu praskim po Karolu IV, królu i cesarzu (f. 9). Bliskość dat powstania obu, powoduje liczne podobieństwa, najbardziej znamienne w owych wygięciach dolnych

°) Statua Karola V króla franc., pochodzi z kościoła Celestynów w Paryżu (obecnie, razem ze współczesną statua żony jego Joanny znajduje się w Luwrze. Karol V franc. 1364—1380, — był jak wyjaśnia Viollet-le-Duc, szczególniejszym lubownikiem koron i kazał ich sobie sporządzić cały szereg, na różne rodzaje uroczystości.

kończyn fleuronów w kierunkach odśrodkowych. — Już samo to dawałoby dostateczny przykład, jak dalece w owych epokach obcą była władcom i artystom myśl trzymania się starej formy i manieri przy sporządzaniu jakiegokolwiek nowej korony. Ale najjaskrawiej zilustruje rzecz historia powstania formy korony Karola IV. Wyświetlił ją na podstawie kronik F. Bock w swem znakomitem dziele⁷⁾. Niezmiernie drogocenną pamiątkę, jaką ona stanowiła, będąc djademem w XIV w. już bardzo starym, związanym tradycją z królem, św. Wacławem, nie umiano uszanować w r. 1347. Zamiast tylko naprawić do koronacji Karola IV, przerobiono ją przed uroczystością w związku z wyjazdem Karola IV do Avignonu, narzucając zabytkowi nową zupełnie formę z owemi poczynającemi się wówczas rozwijać niespokojnemi wygięciami liści bocznych. Wedle starszych kronik złotnikiem kierowała bezpośrednio żona Karola IV. Biana, z domu Valois (por. f. Bock o. c. 325/26). Przekazanie przez Karola IV opieki nad wykonaniem korony żonie, w związku z podróżą do południowej Francji, na dwór papieża Klemensa VI a równocześnie krew Walezjuszowska Bianki, podobnie jak i sam styl korony wskazują na pochodzenie francuskie jej formy a może i złotnika — wykonawcy, — najprawdopodobniej południowo francuskie. Wzorowanie się na Francji przejawia się taksamo na ceremoniale koronacyjnym, ustanowionym przez Karola IV, na co zwrócili już uwagę K. Chytil i A. Podlaha w cyt. dziele s. 7.

Jak dalece podobne i inne przedmioty przemysłu artystycznego podlegały nawet w krótkim przeciągu czasu ciągłym, ewolucyjnie prawidłowym przemianom, ujawnia nam ściślejsze porównanie form tych właśnie dwu pokrewnych koron: Karola IV z 1347 i Kazimierza Wiel-

⁷⁾ „Die Kleinodien des heil. römischen Reiches deutscher Nation nebst den Kroninsignien Böhmens, Ungarns und der Lombardei“, Wiedeń 1804. Na futerale tej korony widnieje współczesny napis, że Karol IV w r. 1347 „me fecit ad honorem Dei et Beati Wenceslai“. Wedle trafnej uwagi Bocka tak uroczyste słowa mogą się odnosić tylko do korony a nie do futerału, zresztą potwierdza to bulla papieża Klemensa VI. Wzmianka inwentarza z r. 1387 o przeróbce odnosi się najprawdopodobniej do cyt. przeróbki z r. 1347 a jeśli nie, to dotyczy raczej drogich kamieni a nie formy zasadniczej. W r. 1347 forma taka jest najzupełniej w dzisiejszym jej wyglądzie możliwa, jeśli porównamy ewolucje wygięć odśrodkowych liści i t. p. znamion od korony Rudolfa I w Pradze z r. 1307 (Chytil o. c. f. 13) aż do korony Karola V z l. 1373—75 i Kazimierza Wielk. z r. 1370. (Por. nasze reprodukcje f. 10 i 11; co do bulli p. Chytil o. c. s. 43). Gdyby w r. 1387 uległa przeróbkom nawet forma korony, to nie mieściłaby się ona, jak w r. 1347 aż po nasze czasy, w tym futerale z r. 1347; albowiem oik. r. 1387 i od -wcześniejszej nawet daty, c. 1375 (f. 11) nastaje moda na korony o wiele więcej wysokie, jak na to wskazują liczne przykłady, rzeźby, nagrobki i t. p. zwłaszcza n. p. całość stosunku głowy i korony na reprodukc. u Karlingera i Violet le Duc'a, z których tu przerysowano tylko niektóre korony.

kiego z 1370 r. Łączy je ów sposób wygięcia liści dolnych na zewnątrz, ale różnica 23 lat powoduje, że dżadem ostatniego króla Piasta odznacza się nieco większą strzelistością całego kształtu, powiększeniem wysokości fleuronu w stosunku do podstawy i silniejszym wygięciem liści w literę „S”, dlatego, że jest późniejszy. (Por. f. 9 i 10).

Gdy zaś koronę Karola IV z 1347 r. porównamy z sandomierską, okaże się, że ta ostatnia zbliża się ku formie pierwszej w zupełnie podobnym ewolucyjnym porządku, to jest jako starsza o lat kilka lub kilkanaście. Pomimo silnego podobieństwa szczegółów, niema wcale owych niespokojnych wygięć u dołu liści. Jak się wspomniało, sandomierska w dodatku ukazuje nam nawet i wcięcia między liśćmi mniej głębokie. Stosunek wysokości fleuronu do wysokości obręczy przedstawia się w obu jako bardzo bliski. Jednakże ze znamiennej zawsze konsekwencją, obok innych cech starszeństwa, korona sandomierska i tu ją jeszcze posiada, bo proporcje jej w tej mierze mają się jak c. 1:2, zaś w karolowej jak c. 1 : 2¹/₄.

Rozmieszczenie drogich kamieni na koronie a zwłaszcza na fleuronach korony karolowej z r. 1347 uderzająco przypomina także porządek analogicznych ozdób na fleuronach korony sandomierskiej. Daje to także dokładniejsze datowanie tej ostatniej. Porównanie pozwala zwrócić uwagę na ściślejsze pokrewieństwa jej z typem francuskim. W tej mierze nieobojętne będzie spostrzeżenie, że korona grobowa Kazimierza Wielkiego posiada pięć fleuronów, karolowa i sandomierska cztery, co wskazuje także na bardziej rygorystyczne trzymanie się w obu koronach, sandomierskiej i pragskiej, starszych tradycji królewsko-francuskich.

Cecha ta posiada znaczenie i dla dalszych wywodów- — Padanie pionu korony sandomierskiej pod zupełnie prostym kątem należy także do cech wybitnie wskazujących na wiek odleglejszy. Objaśnić tu należy, że na załączonej reprodukcji nr. 1 fleuron jeden wygina się nieco więcej od pionu, niż przeciwnie tylko dlatego, że zawiasy szwankują dzisiaj. Pionowość spadków fleuronów nie podlega jednak najmniejszej wątpliwości, jak to widać ze wszystkich trzech innych fleuronów korony sandomierskiej.

Do obiektu takiego jak korona, trudniej byłoby naginać ewentualne zastrzeżenie, że do Polski, jako położonej więcej ku wschodowi Europy, odmiany stylowe docierały później, że więc i datowanie musiałyby tu być bardzo rozciągiem.

Nie należy bowiem mieszać zabytków nieruchomych, jak architektura i innych wielkich z małymi, rucliomemi. przemysłu artystycz-

nego. Nie należy zapominać, że korona nie jest objektem wykonywanym dla miejscowości prowincjonalnej i osobistości lub instytucji hierarchicznie niższej, lecz dla najwyższej, dla władcy, dla rezydenta stolicy. Jeśli obrządek koronacyjny królów polskich od zarania dziejów starano się u nas wzorować na cesarskim, jeśli najstarsze zachowane insygnia, jak Szczerbiec i cytowane korony piastowskie XII w. lub nawet dary książęce, jak ewangeljarz płocki ks. Anastazji XII w. ujawniają najbliższy związek z zachodnimi wzorami, mającymi zagranicą wziętość w tym samym momencie, jeśli świadczą o bezpośrednim wpływie lub udziale w wykonaniu ich ze strony artystów nadreńskich czy wallońskich.— jeśli korona grobowa i berto Kazimierza Wielkiego noszą piętno zupełnie współczesnej manieri Zachodu, — nie mamy powodu korony sandomierskiej mierzyć miarą inną. Ambicja panującego, pragnącego dorównać obcym, niewątpliwie odzywała się silnie, zwłaszcza w sprawach insygniów i l. p. oznak plastycznych władzy, — ile że do nich średnie wieki nader wysoką przywiązywały wagę.

Reasumując powiemy, że koronę sandomierską cechuje wybitne pokrewieństwo z karolową z r. 1347 (fig. 9) z temi ważniejszymi różnicami, że nasza nie posiada wygięć odśrodkowych w szpicach liści bocznych, zapowiadających zmianę rozpowszechnioną po r. 1350, oraz, że szpic górny szczytów jest więcej zaostrozonym, a całość tylko nieco więcej smuklejsza. Ten, jak i wiele innych przykładów i dowodów podobnych, wskazuje, że korona sandomierska pochodzi zasadniczo z drugiej ćwierci czternastego w., i że nawet przy rozciągliwym traktowaniu datowania, dla naszej, — prekluzyjny termin wypada około roku 1360. — Natomiast wiele dają do myślenia te przeważające wydatne cechy pokrewieństw z koroną karolową, które wszystkie są starsze od daty 1347. A więc: 1) ogólny podział korony w obu wypadkach,— tylko na 4 części luźne, łączone zawiasami, a ozdobione czterema wielkimi fleuronami, przyczem ten podział i kształt wskazuje na wybitnie francuską tradycję formy par excellence królewskiej, (książęce bowiem miały oddawna fleuronów więcej); 2) uderzająco pokrewne traktowanie małych szczyków między czterema wielkimi, jedynie jako zakończeń szpil, wiążących zawiasy; 3) dalej tak pokrewne proporcje między rozmiarami wysokości obręczy i fleuronu; 4) podobieństwa nawet w szczegółach, jak modelowanie wygięć górnych na obręczy (podstawie) w ten sposób, że wytwarzają one 2 równoległe linje elipsoidalne; identyczne rozmieszczenie kamieni, jako ozdób na każdym z 4 fleuronów i podobne, na obręczach.

Od tych cech francuskich, korony niemieckie zdradzają nieco silniejsze odchylenia, pomimo wywodzenia się ze wspólnych źródeł

i pomimo pokrewieństwa form. Opisane podobieństwa między koronami praską Karola IV i sandomierską nietylko ogólne, ale i tak daleko idące szczegółowe, z jedną prawie tylko wybitniejszą różnicą, wygięcie liści bocznych, każą wnioskować, że nasza powstała nieco wcześniej, bądźto w tem samym środowisku, co korona z r. 1347, bądź też w łakim, które z tamtem pozostawało w wyjątkowo bliskich stosunkach przez związki dynastyczne, obyczaje i używanie artystów tej samej szkoły, (idy zaś wiemy z dzieła Bocka, że czeską koronę Karola IV wykonano pod kierunkiem żony jego Bianki Valois na wzorach wybitnie francuskich, zostaje do wysnucia wniosek, że korona sandomierska najprędzej mogła powstać w sferze: 1) związanej z jednej strony szczególnie silnie pod względem dynastycznym, politycznym, obyczajowym i artystycznym z domem Valois i sztuką Francji; z drugiej strony 2) związanej z królami Piastami drugiej ćwierci XIV wieku. Taką sferę reprezentował przedewszystkiem dwór węgierskich Andegawenów, który, przez Karola Roberta węgierskiego i jego drugą żonę Elżbietę Lokietkównę, a dalej przez ich syna Ludwika⁸⁾ i jego żonę, drugą Elżbietę, wnuczkę Kazimierza Gniewkowskiego, pozostawał od c. r. 1304 do 1370 w bezustannych związkach osobistych z jednej strony z Łokietkiem i Kazimierzem Wielkim, z drugiej strony z Włochami południowymi i tamtejszą stolicą władców Neapolu oraz z domem Valois i Francją.

III.

Ważną, dodatkową, a bodaj rozstrzygającą wskazówkę, co do słuszności tego poglądu daje nam hełm, we wnętrzu którego w r. 1910 odnaleziono koronę, rozłożoną na 4 składowe części i dzięki temu dającą się łatwo zmieścić przy poskładaniu „porcyj” jedna na drugą.

Sam fakt znalezienia owych przedmiotów razem, przemawia za tem, że oddawna musiały być w jakimś, w nauce polskiej dotąd niewyświetlonym, bliższym związku, podobnie jak groty z niemi odkryte. Związek ten bardzo bliski wyjaśnimy poniżej. Tu zacząć wypada od stwierdzenia, że *hełm jest włoskim i to jedynie z drugiej albo trzeciej ćwierci czternastego wieku, a więc z tych samych czasów co korona.*

Już p. L. Lepsi słusznie, ale pokrótce zwrócił w 1914 r. uwagę na to, że hełm sandomierski przypomina inny, ze zbioru Poldi-Pezzoli

⁸⁾ Ludwik, król węgierski 1342—1382, syn Łokietkówny jest primo voto mężem Małgorzaty, córki Karola IV i tej właśnie Bianki Valois, której formę korony czeskiej z r. 1347 zawdzięczamy. (Por. W. Rolfs: „Neapel” Lipsk 1905 p. 212 tablice genealogiczne).

w Medjolanie, reprodukowany przez W. Boeheima w „Handbuch der Waffenkunde” (Lipsk 1890. str. 34). W krótkim komunikacie p. L. Lepszego, liczącym zaledwie 29 wierszy, — nie było widocznie miejsca, na wysnucie stąd dalszych wniosków, ani na uzupełnienie badań. Należy więc podnieść, że Boenheim hełm taki uważa także za włoski z c. 1350 r. Sprawdzenie źródeł, na jakie się uczony niemiecki powołuje, pozwala mi stwierdzić, że hełmy takie nie tylko mogły być z łatwością, ale były napewno używane przez neapolitańskich Andegawenów (por. tu fig. 23, 25 i 26). Później piszący Laking przeoczył ważne wnioski jakie z tego płyną, pomimo, że sam podał f. tu 25.

Druga, prawie identyczna forma hełmu, na którą się uczony niemiecki powołuje, (Boenheim, fig. 18 obacz tutaj f. 20. 21) zaczerpniętą została, wedle jego własnej wzmianki, z bogato udokumentowanego dzieła Viollet le Duc'a (Dictionaire du Mobilier, t. V, p. 187, f. 2). Otóż okazuje się z tekstu francuskiego, że hełmy takie wedle Viollet le Duc'a powstały zasadniczo w początkach XIV wieku we Włoszech, że używano ich jeszcze po r. 1350. najwyżej w trzeciej ćwierci tego stulecia i że zwano je „barbuta”, (prawdopodobnie z powodu osłony kocznej na brodę (por. fig. 20). W średnich wiekach uchodziły tak dalece za wybitnie włoską formę, że wojska kondottierów italskich tego czasu zwano na podstawie znanego stylistycznego pars pro toto „barbutami” (les barbutes). Że hełmy takie posiadały wziętość na dworze Andegawenów neapolitańskich, świadczą wzmianki o nich w tekście tak odświętnym, jak statut pierwotnego orderu Ducha Świętego z r. 1352^o). ustanowionego (na pamiątkę koronacji w Neapolu) przez króla Ludwika d'Anjou, męża słynnej Joanny, wdowy po Andrzeju, bracie Ludwika węg. i synu Elżbiety Łokietkówny¹⁰).

Hełm sandomierski zachował się po dziś dzień o tyle w całej swej formie, że możemy na nim śledzić wszystkie różnice, jakie zachodzą między tą wybitnie włoską formą (p. fig. 20, 23, 25, 26) a pokrewną, ale właśnie przez szczegóły tu brakującą odmienną, — niemieckiej Beckenhaube i francuskiego bascinet (bacinet), jakich używa się w owym czasie na północ od Alp. „Beckenhaube” wcześniejsza (XIV w.) ma

•) Viollet le Due, l. e. O tym statucie bliżej u K. Chłędowskiego „Historje neapolitańskie”, Kraków b. d. p. 85.

¹⁰) Por. W. Rolfsa „Neapel” p. 213. (Tablice genealogiczne, — i u Chłędowskiego op. cit. p. 58). Ludwik neapolitański przez wspólnego dziadka Karola II d'Anjou pozostawał także w bliskim pokrewieństwie z mężem Łokietkówny Karolem Robertem węgierskim (Rolfs l. c.). Dąbrowski Jan prof. „Elżbieta Łokietkówna”, 1914, s. 324, patrz tu, poniżej przypis 34.

• iii Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda 651

od góry kształt albo więcej jajowaty (por. f. 27 i 35) albo też uzyskuje ona kant nad czaszką jakiego sandomierski nie posiada oraz obcy mu wyrazisty szpic, pokrewny z francuskim, wstecz cofnięty (f. 31 i 32) i kontur od tyłu zbliżający się więcej do linii pionowej. Wreszcie, w Niemczech, — ochrony dolnej, kolczej, zwykle nie przypina się na skośnej linii, idącej od skroni do karku za uchem, jak na sandomierskim. lecz opina się nią hełm na mniej więcej horyzontalnej linii biegnącej wokół czaszki. Obserwujemy to np. na znakomitym nagrobku Wilhelma von Bopfingen (tamże), w Wirtembergji, datowanym przez H. Karlingera, „około r. 1350") i t. p. (por. fig. 35).

Francuski „bacinnet" podobnie opinano często kolczą osłoną na horyzontalnej wokół czaszki lub wręcz nakładano go na misiurkę, a wtedy niema on wcale widocznych na sandomierskim występów z otworami do zakładania skośnego (f. 23—25). Policzki bywają ochraniające przez t. zw. „gourmetty" okryte łuską. Basenową formę samego hełmu zdobi czasem szpic podobnie jak na szyszakach wschodnich¹⁾. Ogółem odmiany bassinetu od XIII do XV w. różnią się na północ od Alp, od włoskiego kształtu przez spiczastość i wydłużenie całej formy (por. rys. 7, 8, 9, str. 1663 w „Encyclopedie des Beaux Arts" A. Demina).

Zachodzą więc liczne różnice między ówczesnym hełmem francuskim i niemieckim, a hełmem sandomierskim, włoskim. Zupełnie tak. jak na włoskim połowy XIV w. w zbiorach Poldi Pezzoli (fig. 22) uderza nas tu: 1) podobna forma części górnej, czaszkowej (dzwonu), 2) skośne ucięcie części osłaniającej skroń i ucho, 3) mały wykrój z tyłu dla karku, 4) a nadewszystko skośne, wdół idące rozmieszczenie i forma doskonale zachowanych występów na skraju („pitons", „Kloben"). Na egzemplarzu sandomierskim widnieją taksamo, jak na włoskich, prześwidrowane otworki owych „klubek", służące do przeciągania przez nie rzemienia lub sznura drutowego, dla przyłączenia kolczej osłony, ochraniającej dolną część policzków, usta i brodę.

Hełm wykopany w Sandomierzu niewątpliwie zatem włoski, będący w użyciu od pierwszej *najwyżej* do trzeciej ćwierci XIV w. okazuje się tymbardziej dla nas cennym, że jak Viollet le Duc zaznacza,

¹⁾ Por. H. Karlinger „Die Kunst der Golik" Berlin 1926. Propylieen K. G. rep. Ir. 460 i 686. Autor stwierdza, że strój ten jest „zeingemass der Mitte des XIV Jh."

²⁾ Por. szczegółowy opis w Dictionnaire... inventaire... par une Societe de Savants sous la dir. de W. Duckett. Paryż 1861. II. p. 343.

hełmy lakie pojawiają się rzadko na północ od Alp, zaś u nas hełm taki jest unikatem, w tym jednym tylko wypadku o ile mi wiadomo znalezionym wogóle na ziemiach polskich i co jest charakterystycznym, w przeciwieństwie do zagranicy, nie spotykanym też, o ile wiem, na polskich nagrobkach XIV w. Załączony w przedruku dokument, dotyczący znalezienia hełmu i korony, daje opis przedmiotu razem odkrytego, na który dotąd nikt nie zwrócił uwagi przy badaniach naukowych. a który jak wywodzę niżej, jest bezwarunkowo nosalem hełmu. Ma to znaczenie zasadnicze dla datowania hełmu, jak bowiem wykazał Boehem, nosali takich używano w l. 1330—1370.

Wielka w Polsce rzadkość podobnego hełmu tym więcej wskazywałaby na bardziej niezwykle, wyjątkowe przyczyny pojawienia się jego na naszej ziemi i to w związku z koroną typu francuskiego. Jedyne wytłumaczenie, mające za sobą silniejsze dane udzielić nam mogą znowu związki dwu ostatnich Piastów z Andegawenami węgierskimi i neapolitańskimi. Oni to powiązani z Prowancją, zarówno przez południowo-francuskie gałęzie domów Anjou i Valois jak i przez ciągłe podróże swoje i stosunki, prowadzące do Avignonu, do stolicy ówczesnej papieży, — łączyli na swym dworze właśnie obyczaj włoski z modą francuską").

Wskazówkę dalszą prowadzącą nas znowu do Włoch upatrywałbym w fasetonowaniu sztucznych kamieni naszej korony. Już p. L. Lepszy zwrócił pokrótce uwagę, — że szlif ten jak na XIV wiek korony pojawia się tu zdumiewająco wcześnie, odłożył jednak na dalszą przyszłość zbadanie tej osobliwości. Wprawdzie możnaby przypuścić późniejsze wstawienie tych kamieni w miejsce lepszych (prawdziwych) dawniejszych. Nie jest to jednak prawdopodobnem wobec wyraźnie autentycznej oprawy metalowej dla tych kamieni i wobec całego ich charakteru. Z dalszych badań piszącego te słowa okazało się, że znowu ten sam teren włoski, który już nam wyjaśnił formę zarówno hełmu jak (andegaweńskiej) korony tłumaczy nam, skąd na koronie i hełmie z połowy XIV wieku mogło się pojawić pozornie tak przedwczesne zjawisko szlif w wielościanny geometryczne, a więc zjawisko, jakoby znane tylko od XV wieku.

") O czem bliżej u K. Chłędowskiego „Historje neapol.” n. p. str. 43. Grająca wielką rolę na dworach andegaweńskich w połudn. Włoszech Katarzyna de Courlenay zawiązuje tem silniej owe węzły z Walezjuszami, do których rod. i należy przez swego ojca. (Chłędowski).

• iii Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda 653

P. L. Lepszy (loco cit.) zwrócił uwagę na to, że: 1) w koronie sandomierskiej, którą ozdabia rozłożony w systemie osiowym kameryzunek z imitacji szmaragdów, szafirów, tudzież kryształów górnych, większe kamienie są fasetonowane, t. j. szlifowane z ukosa w tabliczki oraz owale, jeden w piramidę. (Drobne są kaboszonami). Podniósł powtóre 2), że umiejętność szlifowania szlachetnych kamieni w wielościanny geometryczne uważano dotąd za powstałą w okresie Odrodzenia, — że jednak zdaniem jego należy zbadać „czy szlifowanie miękkich t. zw. czeskich kamieni nie wyprzedziło sztuki szlifowania kamieni szlachetnych o wyższym stopniu twardości”. Zaś wobec tego, że na koronie naszej mamy do czynienia właśnie z kryształami górnymi i imitacjami szmaragdów i szafirów a więc z rodzajem łatwiejszym do szlifowania, — przeto zagadka pojawienia się ich już na koronie XIV w. byłaby wyjaśniona, gdyby się to dało udowodnić w przyszłości.

Domysł ten, jak sam zaznaczył, wymagający sprawdzenia i dalszych badań, zdaniem mojem, jest ogółem trafnym. — Przy wertowaniu jednak odnośnej nowszej literatury okazało się, że stan obecny nauki idzie dalej i z dawniejszych poglądów rektyfikuje niejedną, nas tu bliżej obchodzącą.

Od czasu, gdy p. L. Lepszy swój komunikat redagował, t. j. od lat kilkunastu, nauka zdołała przede wszystkim oddać sprawiedliwość tym badaczom, którzy już dawniej, jak H. Rollett i inni, zwracali uwagę na stosunkowo wczesne odziedziczenie przez Włochy sztuki szlifowania od świata bizantyjskiego i wschodniego wogóle. Już w r. 1875 konstatował ten uczony niemiecki wraz z innymi znawcami przedmiotu, że w końcu XIV w. we Włoszech wykonywać umiano kamee na onyksie, wymagające wysokiego kunsztu i znajomości techniki z tego samego zakresu¹⁴⁾ (np. kamea włoska z bizantyjskimi wpływami, z wielopostaciową sceną Ukrzyżowania, z końca XIV w., u Rolletta omówiona bliżej p. 325). Chodziłby więc mogło nietylko o datę pojawienia się sztuki szlifowania wogóle na Zachodzie, ile o szlif w geometryczne wielościanny, choć właściwie opisana u Rolletta czynność politora kamei wytwarzała bardzo pokrewne formy geometryczne podstawowe, mogła więc być użytkowaną w XIV w. także do fere-tonowania. Okazuje się zaś z innych

¹⁴⁾ Zaczynając od nadania formy zasadniczej kamieniowi, przeznaczonemu na kameę, którą szlifierz (politor) wykonał, — np. tarczowatą, wypukłą, owalną, podługowatą i t. p. Por. Rollet w „Geschichte der technischen Kunst” herausg. von I. S. Bucher, Stuttgart, 1875 T. I. „Glyptik” p. 325. Porów. str. 274.

badania¹⁵), że nie tylko sztuka szlifowania miękkich kamieni i imitacji, jak p. L. Lepsi słusznie przypuszczał, mogła pojawić się wcześniej, w XIV w. na Zachodzie, ale że tam, w tym samym czasie, znano już okazy nawet bardzo twardych kamieni, szlifowanych podobnie, jak niektóre z naszych na koronie, w formę tarczową. Inwentarz majątku księcia d'Anjou z r. 1365, mówi o „diamant taillé en forme d'ecusson”. August Demmin, który bodaj pierwszy zwrócił na ten ciekawy szczegół uwagę, zaopatrzył go w słuszny komentarz, że wobec takiego cytatu trudno uznawać słuszność dawniejszego poglądu, przypisującego tę sztukę wynalazkowi późniejszemu Ludwika de Berghem z Bruges (XV w.). Wprawdzie należy uwzględnić wyrażenie „tailleur” a nie „polir”, ale ta ostatnia czynność jest kolejno pierwszą i bardzo pokrewną¹⁶).

Wątpliwości w tej mierze, zwłaszcza jeśli chodzi o imitacje drogich kamieni rozstrzyga znakomity, najnowszy znawca przedmiotu Robert Schmidt, w dziele swym „Das Glas”, patronowanym przez dyrekcję berlińskich muzeów państwowych (r. 1922). Autor tego obszernego dzieła — zbrojny w ogromny materiał porównawczy, stwierdza, że świat antyczny już w III w. po Chrystusie znał fasetonowanie drogą szlif w wielościanny. rozety, rauty¹⁷), i że sztukę tę przeniósł ze wschodu aż na zachód Europy. — Rzymski mnich końca X wieku po Chrystusie, Heraclius pisze w ten sposób o cięciu szlachetnych kamieni i szkła, a zwłaszcza o technice antycznego szkła złocistego, że zdaniem I. Schmidta, zachodzi możliwość przypuszczenia, iż odnośnej sztuki nauczył się za pośrednictwem Bizancjum. Podaje on nawet receptę „quomodo cristallum possit secari”, a według uczonego niemieckiego

¹⁵) Encyclopedie., des Beaux Arts plastiques. Paryż b. d. T. III. 2485/0. Por. też H. Havard, „Dictionnaire de l'ameublement” Paryż b. d. T. III str. 47 cyt. z rachunków króla Jana francuskiego 7. lal 1359/00, dotyczących złotnika Hannejuin i zapłaty za „un saffir entaillie”.

¹⁶) „Handbuecher der staatlichen Musseen zu Berlin” Robert Schmidt: „Das Glas” drugie wydanie, Berlin 1922, str. 0 „Schleifen und Schneiden geschieht im Grunde dureh die gleiche Manipulation”.

¹⁷) Już w III w. po Chr. fasetonowano i szlifowano sztuczne kamienie ze szkła w formę soczewek, owalów, nawet rautów i rozet, przypominających nowoczesne („die... ganz modem anmuten” R. Schmidt str. 22). Przy tej okazji warto przypomnieć, że korona cesarska w Wiedniu przez Otlona v. Falkę określona jako pochodząca z XI w. oraz starszy datą relikwiarz św. Stefana w skarbcu pociarskim w Wiedniu (IX w.) osypane są drogiemi kamieniami kulistej formy („gemugelle Edelsteine”), które u znawców uchodzą za współczesne tym dalom. Por. J. Schlosser „Die deutschen Reichskleinodien” Wien 1920, str. 32 i 44. Tamże wskazówki o przewozie najdroższych kamieni z odległych stron i związkach z Bizancjum.

odnosi się do szlifowania kryształów górnych. Rzecz ma dla nas tem większe znaczenie, że właśnie w koronie sandomierskiej obok imitacyj drogich kamieni ze szkła widzimy też szlifowane kryształy górne. Wobec takich wyjaśnień łatwo przychodzi stwierdzić obecnie, że wykonanie dla naszej korony szlifowanych i fasetonowanych kamieni już w XIV w. nie było niczem niemożliwym i że zwłaszcza we Włoszech w pierwszej połowie XIV w. pręcej można było takie kamienie uzyskać.

Chodzić by mogło jeszcze tylko o określenie, w jakiej bliższej okolicy najprędzej ozdoby korony mogły być wykonane. Wobec braku obfitych dla takich zagadnień źródeł, na który R. Schmidt się uskarża, nie jest to możliwe. Dalszy ciąg jednak tekstu jego pozwala wysnuć ciekawe wnioski. W każdym razie wchodzi tu w grę przedewszystkiem Wenecja, Genua i Włochy południowe (Neapol).

Stwierdziwszy bowiem, że antyczne warsztaty przemysłu artystycznego szklanego знаły fasetonowanie, autor dodaje, że warsztaty takie na wschodzie byłego imperjum, po jego upadku, pracowały dalej i to przez całe średniowiecze¹⁸⁾. Dzieła ich zachowały się na Zachodzie przedewszystkiem w włoskich skarbcach katedralnych. Posiadamy tam dotąd różne wschodnie wyroby artystyczne ze szkła i szklane imitacje drogich kamieni, bizantyjskie i wschodnie, które całą oprawę złotniczą otrzymywały wcześniej na Zachodzie. — Przy wielkim handlu lewantyńskim Włoch było to tem łatwiejszem. Charakterystyczny przykład daje wenecki skarbiec k. San Marco z wczesnemi a tak pierwszorzędniemi imitacjami drogich kamieni, że po dziś dzień, przy niektórych głośnych przez swój artyzm zabytkach, trwa spór, czy dany kamień w oprawie lub materiał cały nazwać należy kamieniem sztucznym czy prawdziwym¹⁹⁾.

Nieobojętne będzie podnieść, że imitacje szklane drogich kamieni, o wiele trudniejsze do wykonania dawniej niż dzisiaj, cieszyły się dużej upodobaniem od czasów późnego cesarstwa aż conajmniej do końca średnich wieków²⁰⁾. Okoliczność, że szkła późno antyczne i wschodnie średniowieczne odznaczały się wysoką finezją artystycznego zabarwienia i wykonania, przyczyniała się do tego, że w wiekach śred-

¹⁸⁾ Schmidt R. op. cit. str. 35.

¹⁹⁾ Schmidt op. cit. str. 47. Dotyczy to także genueńskiego skarbcza katedralnego. Słynna czara ozdobna I. zw. święty Grał tamże, jeszcze w XIX wieku uchodziła za zrobioną ze szmaragdu, podczas gdy zabytek ten (przywieziony do Genui w XII w. z Cezarei) okazał się obecnie wykonanym z kunsztownego szkła.

²⁰⁾ Schmidt R. op. cit. str. 14 i 72.

nich zbierano skrzętnie nawet resztki i ułamki tej produkcji starożytnej i wschodniej i użytkowywano na nowo²¹⁾- Zachodzi więc nawet możliwość, że poszczególne imitacje drogich kamieni uchodzące za wyroby średniowieczne mogą być starszemi, użytkowanemi w ten sposób. Niemniej znamienne jest, iż w XIV w. we Francji statut złotników z r. 1355 zakazywał wykonania lub sprzedaży sztucznych kamieni szlachetnych dla kogo innego, jak tylko dla króla i jego najbliższej rodziny²²⁾, z czego ród ten często korzystał. Harard, opierając się na różnych inwentarzach skarbców dynastycznych francuskich z lat 1360, 1363, 1372, 1380, stwierdza wielokrotne używanie przez tak wysoko położone osobistości klejnotów, świadomie ozdabianych kamieniami sztucznymi i to dowodnie, bo są one wyraźnie określone w dokumentach jako takie („voirrines" albo „pierre de voirre" od verre²⁸⁾). Nas bliżej obchodzi fakt, że to samo konstatuje autor francuski w „Inventaire du duc d'Anjou" z r. 1360. Dotyczy więc to także Andegawenów.

Wszystko to jednak wskazuje, że sztucznych kamieni na koronie sandomierskiej nie należy niedoceniać. Niema w nich dla XIV wieku nic niedostatecznie „królewskiego". I na naszym dworze wawelskim jeszcze nawet w późniejszych czasach, gdy fabrykacja ich przez Wenecję stała się powszechniejszą, — nie traktowano takich ozdób zbyt pogardliwie. Świadczy o tem inwentarz skarbcza Zygmunta Augusta. Pomimo słynnej wówczas na całą Europę obfitości prawdziwych drogich kamieni, jakie wśród swoich bezcennych zasobów król polski posiadał, ze skarbcza tego (rzecz charakterystyczna) nie usunięto całej „facy" (szuflady) „szkła po części farbowanego, na karteczkach", a więc pieczołowicie nawet umieszczonego²⁴⁾.

Na tem tle tymbardziej zrozumiemy, dlaczego najsłynniejsze skarbcze katedralne włoskie, jak wenecki San Marco i genueński, przechowywały ze czcią²⁵⁾, już od XII w. conajmniej, zabytki wykonane z kamieni sztucznych a zdobyte lub uzyskane w Bizancjum, w Małej

²¹⁾ W francuskim tekście umowy Doży J. Contarini z Ks. Boemundem VI Z Antiochji z r. 1277 mowa jest o opłatach nakładanych na weneccjan za wywóz nawet odłamków szklanych z Antiochii („verre brize") Schmidt op. cit. str. 63.

²²⁾ Havard H. „Dictionnaire de l'ameublement" Paryż b. d. T. IV. p. 291 (ad „Pierre").

²³⁾ Havard l. c.

²⁴⁾ Kopera F. „Dzieje Skarbcza" str. 127. Stanowią one najprawdopodobniej pozostałość ze starych zapasów, gdy imitacje szklane były w większej jeszcze cenie.

²⁵⁾ Schmidt R., str. 03.

• iii Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda 657

Azji, Syrii i innych stronach bliskiego Wschodu (Egipt). Te właśnie wyroby artystyczne Lewantu pobudziły wytwórczość Włoch średniowiecznych, a w szczególności Wenecji²⁶). Produkcja takich i różnorodnych innych szkielek artystycznych oparta o recepty Wschodu istnieje w Wenecji już w w. XIII. rozwija się szczególnie w XV-ym.

Wszystko to, co się wyżej powiedziało stanowi wiązkę dostateczną wskazówek i dowodów, że:

1. pojawienie się szlifowanych, sztucznych, drogich kamieni i kryształów górnych na naszej koronie w XIV wieku, aczkolwiek stanowi rzadkość, niemniej niema w sobie nic zmuszającego do przypuszczenia, że kamienie te dodano później w wieku XV-ym, ani też do mniemania, iż ozdoby te należy nisko szacować;

2. że szlifowanie i fasetowanie takich kamieni znane było już od III w. po Chrystusie, zwłaszcza na bliskim Wschodzie, który przez całe średniowiecze dalej uprawiał różnorodne sekrety artystycznego szklarstwa;

3. że Włochy przez swe ożywione stosunki handlowe i kulturalne z Lewantem, były krajem, do którego sztuka ta przeniknęła najprędzej i najsilniej zarówno drogą importu, jak przejmowania recept i sposobów dalszej produkcji na własnym terytorjum;

4. że szlif sztucznych i prawdziwych kamieni pozatem znanym był już Francji XIV wieku i protegowanym dla potrzeb własnych przez Walezjusów i Andegawenów, (zaś u tych ostatnich pojawia się w r. 1365 nawet taka rzadkość, jak djament cięty tarczowato)

5. że wreszcie związki szczególniejsze Andegawenów z południowymi Włochami i Sycylią, od końca XIII wieku do pierwszej połowy XV-go, ułatwiały im wyjątkowo posiadanie i spożytkowywanie do klejnotów i stroju sztucznych drogich kamieni zrazu raczej importowanych ze Wschodu, a później wyrabianych i we Włoszech.

Że zaś korona nasza sandomierska i hełm. z tylu względów prowadzą nas do Włoch wogóle, a w szczególności do neapolitańskich Andegawenów, należy przypomnieć, że południowa Italja posiadała podówczas i lo od długich wieków szczególniej duży odsetek ludności greckiego pochodzenia i ożywione stosunki ze wschodem, bądź to przez mnichów kalabryjskich, bądź też przez sycylijskich „saracenów”

²⁶) W r. 1490 M. A. Sabellicus wychwala weneckie sztuczne kamienie szklane w słowach: „hinc omnes humanae delitiae... quod vix vita ausa esset sperare... pretiosi lapidis genus... vitraria industria imitatum. Suave liomi iis et naturae certamen”. (R. Schmidt op. rit. str. 72j.

²⁷) Porówn. jeszcze H. Havard op. cit. T. III. str. 49, 60, (pod „intaille”).

i t. p.²⁵⁾. To zaś przyczynić się mogło do uprzywilejowanego stanowiska, jakim wyróżniałby się dwór neapolitański, gdy chodziło o uzyskiwanie w pierwszej połowie XIV w. nawet rzadszych okazów przemysłu artystycznego Wschodu, do jakich narazie podówczas mogły jeszcze należeć sztuczne drogie kamienie, szlifowane i fasetonowane.

Gdy zaś wkońcu uprzytomnimy sobie, że według najnowszych badań, uczonych tej miary co R. Schmidt, bliski Wschód nieeuropejski, a więc Mała Azja, Syryja i Egipt w wyższym jeszcze stopniu niż Bizancjum zachował i rozwijał przez całe średniowiecze stare sekrety szklarstwa artystycznego, — to dojdziemy do przekonania, że obok Wenecji zwłaszcza Andegaweni neapolitańscy mogli prędeż i w większej obfitości przez podwładnych greków i arabów i przez bliższe stosunki ze Wschodem zyskiwać i dostarczać swoim artystom do oprawy sztuczne kamienie, ogółem tak wybitnie orjentalne z pochodzenia.

Rozwiewają się więc wątpliwości, wyrażone przez p. Lepszego co do możliwości pojawienia się w XIV wieku fasetonowanych sztucznych drogiej kamieni na koronie sandomierskiej. Zdają się one znowu mówić o jej bliższych związkach z Włochami i z Francją — a w szczególności raczej z włoskimi Andegawenami — podobnie jak na to wskazywała sama forma korony (francuska) w zestawieniu z hełmem włoskim.

Trudno zaś przypuścić z góry, że odkopanie razem takiego hełmu z taką koroną stanowi dzieło zupełnego przypadku i to właśnie wtedy, gdy taką odmianę hełmu zarówno francuscy, jak i niemieccy uczeni określają jako włoską (na północ od Alp rzadziej się pojawiającą). Materiał korony (mosiądz) pomaga tylko związek tych obu przedmiotów bliżej wyświecić.

P. L. Lepszy wyraził (I. c.) zapatrywanie, że nasza korona służyła do ceremonjału hołdów, że była homagjalną. Słusznem nazwaćby to można jedynie w tem znaczeniu, że określenie takie stanowi rodzaj zaprzeczenia iżby mogła ona być koronacyjną. Uznajemy to ostatnie za pewnik. Koronacja stanowiła akt tak niezwyklego znaczenia kościelno-religijnego i politycznego, że sam dobór najprzedniejszych materiałów stawał się tu koniecznością, łączył się z całym duchem średniowiecznej symboliki. Lecz i co do „homogjalności” tego

²⁵⁾ Grecy bazyłjanie ze słynnymi siedzibami w Kalabryi, w ziemi di Otranto i t. d. wszelkimi siłami podtrzymują w południowej Italii kulturę grecką. Już neapolitańscy Hohenstaufowie, a po nich Andegaweni interesują się kulturą i nauką arabską. W XIV w. z zamięłowania sfer dworskich Neapolu do przepychu, do ozdobności szat dworskich i kap, naszywanych kamieniami, widać, że „tędy przeszła orjentalna kultura”. (Porów. Chłędowski op. cit. str. 15 i 44).

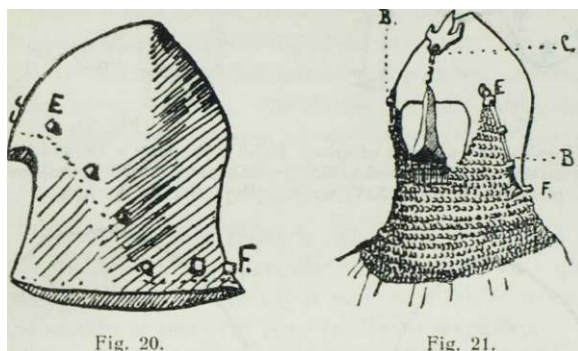


Fig. 20.

Fig. 21.

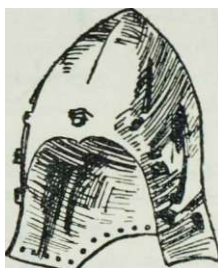


Fig. 22.

Fig. 20 i 21. Hełm włoski (.barbuta*) z nałożoną koleczą osłoną oraz nosalem i ozdobą nad nim z I. c. 1330 — 1370 (rekonstrukcja Viollet te Duc'a o. c.).

Fig. 21. Tenże hełm w obec. stanie w koli. Wallace daw. koli. lir. Nieuwerkerke. (Wdg Viollet te Duc'a).

Fig. 22. Hełm włoski z połowy XIV w. w Muz. Poldi-Pezzoli w Medjolanie. (Wdg. Boeheima o. c.).

Fig. 23.
Hełm włoski wykopany w Bores ofiaro-
wany przez miasto do zbrojowni król.
w Turynie, pierwsza połowa XIV w.

Fig. 24.
Hełm wykopany w Sandomierzu 1910 r.
(Skarbiec katedry krakowskiej),
Por. fig. 1. lensam z boku.

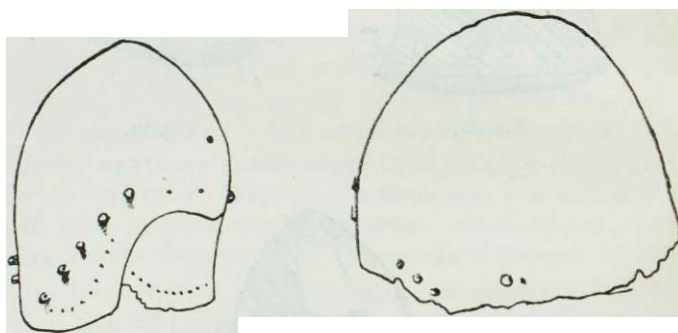


Fig. 25.
Hełm włoski ze star. zamku w Neapolu
(British Museum) (z l. 1325 — 1350).

Fig. 20.
Hełm włoski z lal c. 1340 wykopany
z ziemi w półn. Włoszech.

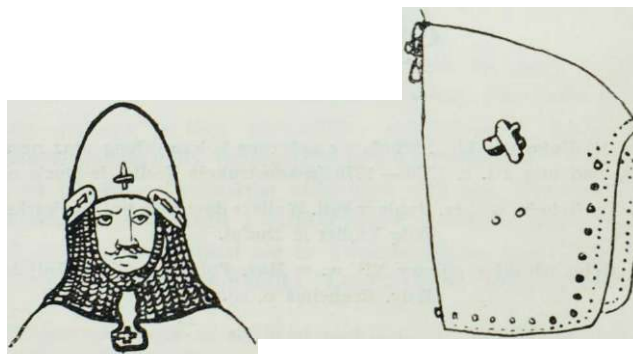


Fig. 27.
Hełm z nagrobka Ulricha von Land-
schiaden pod Heidelbergiem (zm. 1369).

Fig. 28.
Francuski bascinet z końca XIV w.
[Metropol. Mus. New. York).

Fig. 20—22, według Viollet le Duc'a i Boeheim'a, oraz 23—26, według Lakinga, uwydatniają odmiany hełmu włoskiego z lal 1325—1370 i różnice z nie-
mieckimi (Fig. 27 i 35), oraz francuskimi (Fig. 28, 31, 32) z XIV w.

djademu zachodzą wątpliwości największe. Sam hełm stanowił bowiem uroczystość doniosłą, zaś ambicje naszych ostatnich Piastów każą dorozumieć się, że nie żałowaliby oni chociażby srebra na djadem osobny, przeznaczony do odbierania homagjum. Ani sięgające r. 1417 zapiski o insygniach naszych, ani późniejsze od XVI wieku dokładne inwentarze Skarbca nie dają podstawy do udowodnienia, iżbyśmy posiadali kiedykolwiek koronę homagjalną z mosiądzu. Znane są tylko kosztowne, ze złota. Nie da się też udowodnić naodwrot, że inna, niż srebrna jest wykluczoną ale wszystko za tem przemawia, sądząc z porównań z innemi dworami, od których nasz gorszym być nie chciał.

Ta właśnie ambicja naszych władców tylokrotnie objawiana, każe sądzić, że jeśli koronę sporządzono w XIV wieku z gorszego metalu, to dlatego, że istniał obyczaj (i zagranicą także) używania koron z lichszego metalu w pewnym poszczególnym wypadku.

Ten wypadek miał miejsce, gdy chodziło o *ozdobienie hełmu koroną królewską*.

Załączone reprodukcje (fig. 29—32,34, wzięte z Viollet le Duc'a, gdzie więcej podobnych spotykamy, z publikacji szwedzkiej „Livrustkammaren”, z „Album historique” Parmentiera oraz z Lakinga, który przedstawia ten sam nagrobek, co Parmentier, tylko z innej strony), — stanowią pełny dowód, że conajmniej od XIII-go do XVI-go wieku, w różnych krajacli Europy, królowie używali hełmów, ozdobionych koronami, zaś biskupi, jako władcy, hełmów ozdobionych mitrami metalowemi (fig. 30) i że nawet w dobie renesansu, kiedy strój monarszy i zbroja odznaczały się wytworną kosztownością, jeszcze większą niż w wiekach średnich, posługiwano się przy koronie hełmowej metalem prostszym lecz i twardszym, niż srebro i złoto (fig. 34). Chodziło przecież o hełm w zasadzie bojowy, a pozatem przeznaczony do wjazdów uroczystych, przyczem możliwość wszelkiego rodzaju przypadku i upadku z konia²⁹⁾ prowadziła często chyba do praktyczności, do oszczędności w szafowaniu srebrem, złotem i drogiemi kamieniami. Sądziłbym też, że i nieomylny dobry gust, właściwy tylu artystom dawnych wieków, kazał im raczej do żelaznego hełmu zastosowywać zwykleszy, a więc i stylowo odpowiedniejszy metal korony.

²⁹⁾ Aby tylko przypomnieć głośny wjazd do Neapolu królowej Joanny z mężem Ludwikiem, którego koń spłoszył się, spowodował zsuniecie się jeźdźcy na bruk i połamanie korony, w r. 1352. (Chłędowski op. cit. str. 83).

W Polsce obyczaj zdobienia hełmu władcy koroną znamy choćby z pieczęci takich jak np. Kazimierza ks. łączyckiego i Leszka Czarnego ks. sieradzkiego, przy dokumentach z lat 1252- 1273³⁰⁾ oraz Kazimierza V ks. pomorskiego z r. 1373³¹⁾ i innych. Jeszcze w XVI wieku tradycja w tej mierze musiała być u nas żywą, gdy u Gwagnina (w jego „Sarmatiae... descriptio...”) w wizerunkach królów naszych podobne korony hełmowe spostrzegamy. Współczesna korona Gustawa Wazy z r. 1541 (niemieckiego wyrobu) po dziś dzień zachowana i tu reprodukowana potwierdza tylko trafność tych wyobrażeń, jeśli o rzecz idzie nie w detalach rysunku, lecz w zasadzie samej (fig. 34).

U dolnego brzegu korony sandomierskiej, na zał. reprodukcji (fig. 1) a taksamo pozatem na każdej porcji tej korony, w pośrodku, spostrzegamy dwa równe otworki okrągłe, wskazujące także na to przeznaczenie. Służyły one najprawdopodobniej do przyczepiania korony do hełmu. Wobec tego, na hełmie, nad czołem, z tyłu i po obu bokach winnyby się znaleźć cztery razy po dwa podobne otworki-odpowiedniki, obecnie z pewnością tylko dlatego niewidoczne, że cały hełm jest grubo rdzą „zarośnięty”. Trudno przypuścić, jak sądził p. L. Lepszy³²⁾, żeby te otworki w koronie służyły do umocowania wewnątrz czapeczki (dla miększego osadzenia na głowie)- Gdyby o ten cel chodziło, otworków musiałyby być więcej, a zwłaszcza po rogach „porcyj”, bliżej zawiasów każdej z czterech części. W przeciwnym razie czapeczka przy wkładaniu korony, jako miękka bądź odsuwałaby się, w miejscach niezespolonych z koroną, do góry, bądź też przy dłuższym noszeniu mogłaby w tych miejscach wysuwać się w dół, poniżej brzegu metalowego, dając mocno niewłaściwe efekty. Tylko przy spajaniu korony z hełmem, a więc z obiektem wystającym stale od góry i od dołu nie mogły podobne obawy w grę wchodzić i dlatego wystarczyło przymocowanie korony do hełmu tylko w 4 miejscach. Zresztą posiadamy liczne dowody, że jeśli chodziło o przymocowanie czapeczki lub podszewki do metalu, to dziurkowano go gęsto usianym rzędem otworków na całym obwodzie, gdzie materiał miał być przymocowanym. Wystarczy wskazać na dolny brzeg hełmu z koli. Poldi-Pezzoli (fig. 22) lub na

³⁰⁾ Porów. „Polska, jej dzieje i kultura”, Warszawa 1930, T. I. z. 5 str. 109 i 110 oraz podana tam literatura i reprodukuje, wedle pieczęci, — por. to samo prawidłowiej u K. Stronczyńskiego „Kilka stów o dawnych pieczęciach...” Przegląd bibl. archeolog. W 1881. T. II. s. 117 i I, 420. — Por. Piekosiński Sprawozd. kom. h. sztuki T. VI.

³¹⁾ „Polska” i t. d. jak wyżej T. I. z. 10, str. 233—234, według Vossberga „Siegel” d. M.

³²⁾ Lepszy L. I. c.

Fig. 29.

Fig. 30.



Fig. 31.

Fig. 32.

Fig. 29 i 30. Hełm z koroną królewską końca XIII w. i hełm z mitrą biskupią tegoż wieku (według Yiollet le Duc'a o. c.).

Fig. 31. Hełm z koroną na nagrobku „Czarnego księcia” władcy Akwitanii 1330 — 1376 (według Parmentier'a o. c.).

Fig. 32. Tenże co fig. 31 z profilu (wdg Lakinga o. c). Spiczastość hełmu, łamany grzbiet i bieg konturu od tyłu, odróżniają ten hełm od włoskich i od sandomierskiego.

hełmy w tym celu przedziurkowane a reprodukowane w „Les armes” Maurice Małdron, Paryż 1890 fig. 124, 126, 134, 141 lub też w niniejszej pracy fig. 25 i 28. Zresztą F. Bock (o. c.) podaje bliższy opis przysposobień średniowiecznych wewnątrz korony, do umieszczenia w niej czapeczki. Opis ten potwierdza opinię tu wyrażoną, że otworki w naszej koronie nie służyły do czegoś podobnego i że jest ich dla celu takiego za mało.

Okoliczność, że dolny brzeg podstawy naszej korony wychyla się wyraźnie naprzód (rzecz u innych koron nam nieznaną, na przykład por. koronę pogrzebową Kazimierza Wielkiego z brzegiem spadającym pionowo), — silniej jeszcze przemawia za podanym tu wytłumaczeniem. Wygięcie to bowiem uderzająco odpowiada temu, że korona nasza nie była przeznaczoną wprost na czoło i głowę królewską, lecz na hełm, na jego kopulasty „dzwon”, skośnie opadający, płaszczyznami zewsząd wypukłymi. Wygięcie to odpowiada więc znowu przedstawionemu wyżej przeznaczeniu djadem, przylegającego brzegiem, skośnie wygiętym, do owych skośnych, wypukłych płaszczyzn hełmu (por. f. 33 i Laking o. c.).

Wymiary obwodu hełmu i obwodu dolnego korony odpowiadają zupełnie takiemu przedstawieniu rzeczy. Pierwszy, u czoła wynosi 65 cm. jak to już p. L. Lepsi stwierdził, — drugi „niemniej niż 62 cm.” jak się przekonał Ks. Wawro dokonując łaskawie na moją prośbę dokładnych pomiarów³³). Normalny przeciętny obwód głowy ludzkiej wynosi 55—58 cm. toteż tak duży wymiar, wynoszący 62 cm. także wskazuje wręcz na to, że korony nie przeznaczono do noszenia wprost na głowie władcy, na której bądź zapadałaby się zbyt głęboko, bądź też w razie podłożenia grubszej czapeczki, odstawałaby, co z zachowanych pomników przeszłości nie wydaje się rzeczą praktykowaną.

Gdy się zaś uwzględni poziom, na którym korona mogła zmieścić się na hełmie, obejmując obwodem swoim wyższą część „dzwonu” hełmowego, spostrzegamy, że odpowiada to technicznemu urządzeniu hełmu, który nad brzegiem biegnącym nad czołem i zachodzącym do brwi posiada występ o charakterze poziomego i dolnego ramienia krzyżyka. Służył on do zaczepiania spadającej w dół ochrony na nos („nosal”) o którym niżej. Korona z natury rzeczy

³³) Składam mu na tem miejscu najlepsze podziękowania za pomoc w tej mierze i fotografowaniu, przyczem podnieść muszę całą uczynność, okazaną mi łaskawie przez PW. księdza prałata Ślepi,okiiego, kustosza Skarbcza Katedry krakowskiej.

powinna była być umieszczoną nieco wyżej przy pomocy drugiego haczyka lub otworków nad punktem zaczepienia ruchomego „nosala”¹. Fig. 20 pokazuje nam dostatecznie, jak nosał i analogiczną do korony ozdobę nad nim, umieszczano kolejno jedno nad drugim. (Por. f. 22, 23, 24, 26, 27).

Podaję tu ponadto rysunek, w którym, w miarę sił, staram się uprzytomnić jak przedstawiała się całość korony i hełmu razem zestawiona (fig. 33).

Zachodzi możliwość, że któremu z czytelników wyda się wątpliwym, aby korona mogła zaczynać się tak wysoko i sterczeć tak bardzo w górę. Pomijam, że drobne różnice co do punktu, od którego korona wznosiła się w górę mogły zachodzić. W przeciwieństwie do naszego djademu, którego mosiądz pokrywa jedynie subtelnie cienka zielonkawa patyna, — na hełmie leży rdza, zgrubiająca jego powłokę. Bez niej, ongiś, obwód był nieco mniejszy i korona mogła osuwać się nieco niżej. Dopóki rdza nie będzie zdjęta, nie da się tego doświadczać przeprowadzić. Ważniejszym nazwałbym stwierdzenie faktu, że w wieku XIV oraz wcześniej i później, podobne ozdoby hełmów mające postać klejnotu herbowego i t. p. bywały zazwyczaj bardzo wielkie, często sięgały znacznie większej wysokości, niż nasza korona na hełmie. Przykładów potemu posiadamy na starych pieczęciach, nagrobkach i t. p. zabytkach nieskończoną ilość. Jako jeden z tych dowodów, przypominam choćby tylko słynny posąg konny Can Grandedelia Scala na jego grobowcu w Weronie, z tejże epoki pochodzący. (Oh. repr. 37). Hełm tej znakomitej postaci historycznej odrzucony dla odsłonięcia głowy wstecz, zwisający na plecach bohatera, daje nam niezłe pojęcie o kolosalności ozdoby („klejnotu”) sterczącej nad hełmem. W rozmiarach podobnych nie należy nawet dopatrywać się zbytnej przesady, ani sądzić, że hełm, — włożony napowrót na głowę rycerza, dawał mu wygląd całkiem nieproporcjonalny. Nie można bowiem zapominać, że hełmy takie były przeznaczone nie dla pieszych, lecz dla jeźdźców i że wyniesienie się jego wysoko ponad ziemię po dosięgnięciu rumaka, zmieniało kompletnie efekt proporcji. Współdziałały tu też pionowo opadające fałdy „caparaçonu”, kapy końskiej. Wszystko razem dopuszczało znaczne wydłużenie rycerza przez rodzaj nakrycia głowy. Poczucie pokrewne w tej mierze pozostało od średnich wieków aż po czasy ostatniej wojny światowej. Wystarczy przypomnieć wyniosłe hełmy dragonów i kirasjerów XIX w. i nader wysokie czaka naszych ułanów legjonowych 1914 roku, wzorowane na ogromnych, z czasów ks. Józefa Poniatowskiego. Zresztą

stosunek wysokości korony i hełmu odpowiadał XIV-mu wiekowi, epoce gotyku, rozmiłowanego w strzelistości. (Por. hełm z koroną z 1373 r. Kazimierza V pomorskiego, — przypis 31).

Z kolei uprzytomnijmy sobie efekt kolorystyczny tej całości. Z hełmu odczyszczanego starannie, a więc lśniącego, zwisała w dół, przypięta do występów dziurkowanych (dotąd zachowanych), misiurka, dając zajmujący artystycznie kontrast masy bardziej matowej i ciemnej. Załączona fig. 33 uprzytamnia trochę, jak słusznie hełmy takie przezwano „barbutami”. Z profilu zwłaszcza, masa misiurki przypomina wyglądem silny zarost na bokach policzków i brodę (barba) tembardziej, że dzięki temu włoskiemu typowi hełmu i systemowi zapinania części kolczej na linii ukośnej, wytwarza się forma spiczastego trójkąta, od skroni rozszerzająca się ku dołowi, pokrewnie jak zarost męski. Ponad temi dwiema zasadniczymi „plamami malarzkimi” błyszcząca ku górze korona, jak szczerze złoto. - Jej mosiądz bowiem (po odczyszczeniu, takie wywoływał złudzenie ³¹). Współdziałały niepospolicie pod względem kolorystycznym kamienie sztuczne, silnie wystające, błękitne, zielone i białawe, przepuszczające i odbijające promienie światła dzięki swej dosłownej szklistości.

Obliczony znakomicie na wrażenie z pewnej odległości, jaką dawała sama wyniosłość jeźdźca, hełm godnie stroił królewską głowę.

Pozostaje do omówienia szczegół w piśmie ks. 1'. Kubickiego (patrz przedruk na końcu nin. pracy), dotyczący przedmiotu, który najwidoczniej uważanym był przez ukrywających za część składową całości. Znalaziono go obok czterech porcyj części korony wewnątrz hełmu. Należał wyraźnie do niego, bo okazał się również żelaznym a nie mosiężnym. Odległość i termin druku nie pozwoliły mi opublikować reprodukcję tego ważnego przedmiotu, o którym mylnie przypuszcza się w Sandomierzu, że służył jako szpic na hełmie. Sam opis pióra ks. P. Kubickiego wyklucza podobną supozycję. „Żelazna zapinka — pisze on — ma długości cała, szerokości przy otworze do zapięcia 1 cal, w drugim końcu 17s cała. Otwór w formie krzyża, zapinka przez całą długość od otworu do końca jest w formie płaskiego kąta”. Aby służyć jako szpic na hełmie, ten kawałek żelaza, musiałby przede wszystkim stać się podobnym do szpica, a więc mieć kształt wąsko-stożkowaty, lub czworograniasty, jednaki ze wszystkich czterech stron, a nie wręcz przeciwnie, wklęsły z jednej, „w formie płaskiego kąta”, i to „przez całą długość”, — z drugiej strony tymże kątem występujący. Powtóre „otwór w formie krzyża” i lo od stro-

³¹ Lepszy 1. c.

Fig. 33. Rekonstrukcja sandomierskiego helmu z koroną z osłoną koleczą (zagubioną), z ocalałym nosalem, odpiętym jak na i'. 27 i z przysposobieniem zachowanym poniżej korony, do zaczepiania nosala nad czołem.
Por. fig. 21.

^
M



Fig. 34.

Fig. 34. Helm Gustawa Wazy nabyły w roku 1541 w Augsburgu. Król. zbrojownia w Sztokholmie. Wdg „Livruskammaren” o. c.

Fig. 35.

Fig. 35. Helm niemiecki około połowy XIV w., na nagrobku Wilhelma von Bopfingen. (Wirtembergia i Karlinger o. c.



Fig. 36.

Fig. 36. Konny posąg XIV w. Can Grandę delia Scala, zm. 1321 rok (część jego pomnika grobowego w Weronie). (Według K. Woermann „Gesch. d. Kunst“ 1926 III).

ny węższej, przy końcu, nie miałby w szpicu na hełmie żadnego logicznego celu. Wreszcie, aby go można było osadzić, musielibyśmy na hełmie znaleźć odpowiednik w postaci podstawy, w którąby się dało go wkręcić lub wbić czy wstawić. Tymczasem hełm nasz w miejscu swem najwyższym nie posiada najmniejszych śladów podobnego przysposobienia, a przeciwnie, uderza nas jednolicie wyrobioną formą. doskonałą w linii, konturze i płaszczyźnie.

Natomiast wszystko staje się jasnym, gdy stwierdzimy, że mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem ochrony na nos (nosalem) hełmów właśnie tylko takich jak nasz i inne włoskie z połowy XIV wieku, co zwłaszcza dobrze ukazuje nam f. 21 wzięta z Viollet de Duc'a. Dowodzi ona zarazem, że nasz hełm, skądinąd też uderzająco pokrewny włoskim, posiadał nosal także typu włoskiego, t. j. w przecięciu przez całą długość podobny do „płaskiego kąta” i wedle cyt. wymiarów zwyżający się ku górze jak włoskie. Tylko system zapinania przez „otwór w formie krzyża” przypomina uderzająco to, co widzimy u dołu fig. 27, gdzie rycerza przedstawiono z nosalem zdjętym z nad czoła, opuszczonym w dół. Uderzająco podobne przysposobienie do zapinania nad czołem, widzimy na hełmie naszym w temsamym miejscu, co zresztą sprawdziłem na miejscu, na oryginale, przed wykonaniem rysunku f. 24. Przy okazji warto zaznaczyć, że hełm niemiecki z r. 1369 na fig. 27. różni się od naszego, poza tym jednym drobnym szczegółem (otwór w k. krzyża), nietylko przez jajowaty kontur całości odmienny od włoskiego i naszego lecz i przez formę nosala i technikę zapinania całej misiurki. Nietylko nie posiada on takiego jak nasz. wykroju osłaniającego żelazną powierzchnią policzki i usta. ale i w miejsce włoskiego typu dziurkowanych występów („pitons”) posiada rurki, przez które przeciągało się drut trzymający misiurkę. Szczególniej wyraziście rurkowatość niemieckich przysposobień występuje na hełmie z tychże czasów Berchtolda von Freiburg na jego nagrobku (v. Viollet le Duc i Laking o. c. I. 265). Są to więc znowu dalsze dodatkowe dowody, że hełm „sandomierski” reprezentuje typ pochodzenia włoskiego a nie niemieckiego.

Odnalezienie nosala, dotąd w literaturze o naszym hełmie nie wspomnianego. a więc i nie zrozumianego w całym jego dla datowania i dla pochodzenia hełmu znaczeniu, pozwala nam nie obracać się wraz z Lakingiem w sferze domysłów, lecz skonstatowawszy istnienie tej osłony, skonfrontować ją ze źródłami (nagrobki i t. p.), na podstawie których Boenheim stwierdza, — jak już wspomniałem, że ten wynalazek powstał i był w użyciu od 1330 do 1370 r. Fig. 28 wyjaśnia nam, dlaczego tylko do tego czasu. Oto później hełm przekształca się

coraz więcej w formę nową, która zatriumfuje w XV w. i w której nie tylko przesunięto szpic całkiem wstecz, lecz co więcej w miejsce nosała wprowadzono przyłbicę, okrywającą całą twarz. Przytwierdzano ją i obracano oczywiście nie na jednym występie nad czołem, lecz na dwu ponad obu skroniami, co na fig. 28 dokładnie możemy zaobserwować.

Na fig. 33 (rekonstrukcja) przedstawiam nosal, jako zdjęty z występu czołowego i zwisający tak, jak to widzimy na f. 27. oraz na wielu innych nagrobkach i t. p. przykładach.

Z tekstu u. S. G. Lakinga wynika, że pojawienie się nosała, przy takim typie hełmów wogóle, — datuje on podobnie jak Boenheim i że nawet uważa za możliwe przesunąć datę nieco wstecz, przed r. 1330. Ale wobec tego niezrozumiałem staje się, dlaczego wyklucza on możliwość należenia hełmu naszego do czasów panowania Wł. Łokietka, a przyznaje możliwość przyjęcia tylko czasów panowania Kazimierza Wielkiego, 1333—1370. Musimy to nazwać, po rozejrzeniu się w dużym porównawczym materiale, za rzecz zupełnie bezpodstawną i *stwierdzić, że całość formy naszego hełmu przypada na lata c. 1325 do 1370 r*

Wobec tego zaś, że korona nasza, zestawiona z innymi, odpowiada wyraźnie pierwszej i zwłaszcza drugiej połowie czternastego wieku lub tylko drogą wyjątku bardzo niewiele późniejszym latom, *otrzymujemy dla obu przedmiotów razem, jako stanowiących zdecydowaną całość, dokładniejsze datowanie na l. 1325—1300, przyczem nazwać należy takie, najbardziej rozciąganiem a normalnie rzecz biorąc zwięźć je jeszcze na lata od 1325 (1330) do 1350 i nawet do 1346 przez kszłąd na nową formę korony Karola IV z 1347 r. Gdy zaś zważymy że:*

1) koronę, jako czworolistną (czteroszczytową) należy bezwarunkowo uważać za królewską a nie książęcą;

2) że za cały XIV wiek nie znamy wcale przekazów, donoszących nam o ukryciu, kradzieży czy przepadnięciu na polskim terytorjum korony *obcego* panującego, n. p. jednego z tych królów, co zjeżdżali do Kazimierza Wielkiego; że fakt podobny, wobec praw i obyczajów gościnności monarszej nie mógłby się ukryć i byłby napewne, jako skandaliczny, kronikarzom polskim znanym a zwłaszcza przez zagranicznych rozgłoszonym;

dojdziemy do przekonania, że nasza korona i hełm. wedle licznych względów i wszelkich danych, jaknajprawdopodobniej należały do Władysława Łokietka ale tylko w ostatnich latach jego panowania albo, najprędzej, do Kazimierza Wielkiego. Nie wyłączając Łokietka dodać musimy, że Kazimierz Wielki odziedziczywszy koronę i hełm po

ojcu, używałyby ich oczywiście taksamo albo nawet tem bardziej, w czasie swego panowania, jako drogą pamiątką. Zresztą i dlatego, że aż do jego śmierci 1370 r. taki hełm był modny we Włoszech i u naśladowujących włosko-andegaweńskie obyczaje, — znakomitych osobistości zagranicznych. Przykład znamieny takiego wpływu włoskiej mody widzimy na f. 31 i 32, przedstawiających hełm Edwarda t. zw. „Czarnego Księcia” władcy Akwitacji, który rezydując głównie w Bordeaux, a więc żyjąc w południowej Francji XIV w., tem bardziej z nią całą mógł ulegać wpływowi Włoch, rozszerzanemu tam, jak wiadomo, zwłaszcza przez pobyt ówczesnych papieży w Awinionie.

Pomimo tej zależności od wzorów włoskich, hełm Czarnego Księcia, jak się wykazało wyżej, zdradza różne od nich odchylenia i dlatego przypuścić można wykonanie go w południowej Francji. Przy naszym trudno sądzić, aby powstał w polskim warsztacie, wobec odległości od Włoch znacznie większej i wobec tego, że hełm sandomierski, pomimo to o wiele ściślej odpowiada formie par excellence włoskiej, aniżeli hełm księcia Edwarda i t. p. inne.

Jeśli zaś przypomnimy sobie z poprzednich rozważań, że 1) korona nasza zdradza związku z formą korony francuskiej pierwszej połowy XIV w. a zwłaszcza z formą stworzoną przez złotnika kierowanego w 1346r. przez Biankę Valois; 2) że Walezjusze w Francji sąsiadując posiadłościami z blisko spokrewnionym rodem neapolitańskim Andegawenów i gdy potrzecie, skonstatujemy włoskość sandomierskiego hełmu, uznamy chyba za rzecz najprawdopodobniejszą, rzec można nieledwie pewną, iż nasza korona i hełm pojawiają się u jednego z dwu ostatnich Piastów królów, dzięki ich nader żywym stosunkom z Andegawenami węgierskimi i a przez nich z neapolitańskimi.

Gdy zaś uprzytomnimy sobie, że do Włochi wogóle i do Neapolu podróżują Elżbieta Łokietkówna, siostra Kazimierza Wielkiego, jej mąż Karol Robert Anjou i syn ich Ludwik w latach np. 1333, 1343, 1347"), dojdziemy do wniosku, że podróże pozwalają, z tem większem prawdopodobieństwem, wytlómaczyć pojawienie się naszych zabytków w Polsce, może np. w postaci podarunków, otrzymanych przez Piastów na Wawelu od córki względnie siostry, albo od

)Porów. 1) Historja polityczna Polski (w Encyklopedji Pol. Akad. Umiej. T. V. cz. 1) St. Zakrzewski, O. Halecki, J. Dąbrowski, rozdziały dot. Wt. Łokietka, K. Wielkiego i czasów andegaweńskich, s. 134—110, — 2) Dąbrowski Jan: „Elżbieta Łokietkówna” Rozprawy Akad. Um. Wydz. hist.-fil. S. II. T. XXXII. 1914 r., zwłaszcza rozdz. VI i VII, — 3) K. Chłędowski op. c. s. 54, 61, 65, 79, — 4) Rolfs op. c. s. 212.

szwagra, czy też siostrzeńca Andegawena. — jako „gościńców” z Włoch przez dwór węgierski nadesłanych.

Teoretycznie można wprowadzić dopuścić możliwość wykonania korony i na dworze węgierskim, przesiąkniętym kulturą włoskich krewniaków. Jednakże gdy się weźmie pod uwagę rzadkie na owe czasy fasetonowanie kamieni na niej oraz łączność jej z hełmem włoskim rzadkim na północ od Alp. należy raczej przypuścić wykonanie obu przedmiotów w Italji, a zwłaszcza w Neapolu, gdzie „barbuty” na dworze były w użyciu i gdzie znacznie łatwiej przychodziło posiadać złotnika, przywykłego do podobnej (francuskiej) formy korony, a zwłaszcza znaleźć kamienie sztuczne, w ten sposób kształtowane. — Gdy zaś rozglądamy się w datach różnych wypraw do Włoch członków familji królewsko-węgierskiej, zatrzymujemy się szczególnie na roku 1333. W tym bowiem roku śmierci Władysława Łokietka i koronacji Kazimierza Wielkiego udaje się Karol Robert z synem swoim Andrzejem, narzeczoną przyszłej królowej Neapolu. Joanny, do tej południowo-włoskiej stolicy, na wesele jego, odbyte 26-go września. Wprowadzić korona z hełmem mogła być i później ofiarowaną krakowskiemu władcy, jednakże nadawała się ona zwłaszcza na podarek w roku koronacji Kazimierza.

Ryły to ponadto czasy bliskich wspomnień dłuższego pobytu królewicza polskiego na dworze peszteńskim, a więc szczególnego pogłębienia serdecznych z nim stosunków.

Jego głównie jak dziedzica względnie długoletniego właściciela tej korony i hełmu winniśmy brać pod uwagę.

Zatrzymanie się nad tą prostą, zda się. sprawą ułatwia nam próbę wyjaśnienia faktu odkrycia zabytku, właśnie w Sandomierzu a nie gdzieindziej. Korony bowiem czyto koronacyjne, czy hołdownicze, czy „domowe”, jakich miewano więcej naraz, trzymano przecież na dworze lub w katedrze, w stolicy, wyzbywano się ich tylko wśród osobliwszych okoliczności, do jakich należał zwłaszcza moment śmierci i chęć oddania lioldu Władcy Władców, — Bogu. Zwłaszcza z XIV w., a także i z innych stuleci znamy szereg przykładów i przekazów o złożeniu korony własnej przez panującego w uprzywilejowanym lub ulubionym kościele, w skarbcu, a nawet na ołtarzu³⁵⁾). Nie wiemy wszakże

³⁵⁾ Por. M. Morelowski: „Włócznia św. Maurycego i korona płocka doby piastowskiej XIII w.” Sprawozdanie Polskiej Akademji Umiejętności I. XXXV, Nr. 4, sir. 5—8 (Referat z kwietnia 1910 r.). Odnosne dane i źródła będą przez autora przedstawione bliżej w niedalekiej przyszłości, w rozprawie o ocalonych przedmiotach Skarbcza Koronnego.

nic o wyróżnianiu Sandomierza przez Łokietka do tego stopnia, iżby to miasto wybierał na stróża której z koron swoich. Natomiast w życiu Kazimierza Wielkiego spostrzegamy moment jeden, który bodaj najprędzej rzecz całą może nam uczynić zrozumiałą. Byłby to bodaj moment jego ostatniej podróży, z której wrócił do Krakowa śmiertelnie chory, aby życia na Wawelu w 1370 r. dokonać.

Pod Przedborzem w czasie polowania, król pada z konia, zachorowuje śmiertelnie. Otoczenie przewozi go na zamek sandomierski, potem do wojewody Grota, dalej do Koprzywnicy, wreszcie do Krakowa. W rycerskich czasach wzięcie z sobą na podróż zbroi i hełmu zdobnego koronę, (który zwłaszcza mógł się przydać na jaki z łatwością przewidywany wjazd uroczysty do jednego z miast po drodze), wydaje się rzeczą naturalną. Wszak polowania w średnich wiekach i to królewskie, tak łatwo i często łączyły się z uroczystościami. Podobnie też nie trudno odtworzyć sobie w myśli bądź to zamięszanie, jakie po przedborskiej katastrofie musiało zapanować wśród świty na sandomierskim zaniku, bądź też nastrój króla, który wśród choroby tem skłonniejszym mógł być do składania wotów na miejscu, dla ubłagania sobie u Boga powrotu do zdrowia.

W pierwszym wypadku, przez niedopatrzenie, korona mogła być pozostawioną na zamku lub skradzioną, jak przypuszcza ks. prof. Wyrzykowski i ukrytą w ziemi, — w drugim, jak sądzę, wedle owego przez monarchów praktykowanego w średniowieczu obyczaju. — ofiarowaną do którego z kościołów sandomierskich. Brak złota i drogich kamieni z biegiem czasu mógł łatwo spowodować osłabienie zainteresowania nią, a stąd brak rozgłosu i związanych z tem wzmianek dokumentalnych. — Ks. prof. Wyrzykowski przypuszcza też możliwość, że korona została usunięta nagle z zaniku (czy z kościoła?) w XVII wieku, w związku z oblężeniem Sandomierza przez Szwedów. To ostatnie o tyle wydaje się prawdopodobnem, że posesję, w której w 1910 r. zabytki te znaleziono, położoną za murami miasta, benedyktyнки nabyły dopiero ok. r. 1616. Sądziłbym jednak, że raczej mury klasztorne tych zakonnic wybrano na miejsce zdeponowania pamiątki przez względy ostrożności, wśród czasów burzliwych i że dopiero późno bardzo przedmioty do ziemi złożono. Zastanawiającem bowiem nazwać wypada, że korona zawinięta była w płótno, którego resztki ks. prof. Wyrzykowski w r. 1910 oglądał i które do tego stopnia jeszcze nie zetlały, że mógł rozpoznać w nich „samodział bardzo starannie wybielony”, widoczny pomiędzy ściśle przylegającymi częściami metalowemi, złożonej do hełmu korony. Nie

wskazuje to na zbyt wielu wiekami od nas oddalony moment ukrycia. Podane już wypadki doby napoleońskiej, a zwłaszcza nagle wskutek tego ukrywanie klasztornych cenniejszych przedmiotów, stwierdzone lak wiarogodnie przez ks. Balińskiego, wreszcie rozproszenie się zakonnic, zdaje się lepiej wyjaśniać czas, sposób ukrycia i zapomnienie.

Grotty od oszczepu, znalezione opodal korony (reprodukowane tu (fig. 1, 37, 38, 39) z różnych względów zdają się przemawiać za supozycjami piszącego te słowa. Pomimo regulowania całego terenu ogrodu po benedyktynkach i przekopywania ziemi w 1910 r. nie znaleziono tam nic więcej oprócz omówionych już tutaj przedmiotów, jak mi pisze ks. prof. Wyrzykowski. Wobec tego, tem trudniej sądzić, aby przedmioty te znalazły się w ogrodzie przypadkiem, bez związku z koroną, aby nie należały do tego samego z nią kompleksu. Otóż. forma i proporcje grotów odpowiadają XIV-mu w., jak świadczą różne zachowane wyobrażenia broni z owego czasu, (fig. 40—42). oraz wcześniejsze i późniejsze, choć dla ścisłości stwierdzić należy, że gruba rdza. jaka je okrywa, utrudnia bliższe badania, bo je częściowo zniekształca. Obecność ich zadziwia przy koronie, albowiem w XIV wieku włócznia nie jest już więcej oznaką władzy, za jaką służyła m. in. dawniej, a zastępuje ją wówczas berło. Formy zaś tych przedmiotów przypominają m. in. tradycyjne typy starych oszczepów, jakie podaje Gloger w Encyklopedji staropolskiej t. II, str. 311. Czy nie mielibyśmy w tem wskazówki, że znalezienie zwykłych grotów z koroną i zachowywanie ich razem przez wieki musiało mieć osobliwsze powody? Czy nie nasuwa to myśli, że mamy przed sobą grotty oszczepów do owego nieszczęsnego polowania z 8-go września 1370 r.. kiedy król wedle znanego i poważnego przekazu, złamał wbrew ostrzeżeniom swoich członków świty, obyczaj religijny i mimo święta X. Marji Panny udał się na ulubione łowy? Czy nie dlatego właśnie, — po katastrofie upadku, — w przeczuciu grozy bliskiej śmierci, ofiarował król Bogu jako ex-voto koronę wraz z grotami, symbolami jego grzechu? Czy nie dlatego korona, hełm, i grotty razem były przechowywane i równocześnie, wśród jakiejś wichury dziejowej ukryte? Wydaje mi się, że supozycja ta, acz supozycją tylko pozostanie, nie jest pozbawioną prawdopodobieństwa, że w dodatku odpowiada ona duchowi XIV wieku, psychologii ludzi średniowiecza.

Po wielkim królu, z relikwii osobistych nie pozostało nam nic, oprócz tego, co znaleziono w grobie jego w XIX wieku. Przedmioty te po skopjowaniu złożono napowrót do sarkofagu, przez co znowu stały się niedostępnymi. Gdyby to były insygnia jedynie pogrzebowe, należa-

loby w każdym razie tak postąpić. Czasy niewoli, obawa przed zaborcami, stały się może przyczyną kroku, który zdaniem mojem za powrotem do wolności, mógłby być postawionym inaczej. Nie mówiąc o ostrogach, guzach ozdobnych szaty i pierścieniu zatrzymajmy się przynajmniej chwilę przy zagadnieniu korony grobowej i berła (ob. repr. nr. 2). Protokół otwarcia sarkofagu Kazimierza Wielkiego, zachowany w tekach po najzasłużeńszym ś. p. prof. Łepkowskim³⁶⁾ stwierdza, że djadem ten okazał się miedzianym. Jego dość pobieżne i proste wykonanie dowodzi dostatecznie, że możemy go uważać tylko za pogrzebowy. Zupełnie inaczej ma się rzecz z berłem. Protokół określa metal jego jako srebrny pozłacany. Zarówno materiał, jak i bogata forma, jak wreszcie i misterne wykonanie szczegółów listowia, które na załączonej reprodukcji w części, jako odłamane, figuruje obok sceptrum osobno, dobitny stanowią dowód, że mamy tu do czynienia z berłem używanem za życia, a jak styl wskazuje, stworzonym na jprawdopodobniej po r. 1350 (wygięcia dolne lilij, jako znamię czasu). Okoliczności pogrzebu przemawiają za tem również bardzo silnie. Z pochowaniem wielkiego monarchy uwinęto się na trzeci dzień od śmierci, z pewnego wyrachowania politycznego i z powodu niechęci w stosunku do Ludwika węgierskiego³⁷⁾. Jasnym jest, że w tak krótkim terminie trudno było wykonać koronę bardziej subtelnie;—niemniej pewnem, że żaden złotnik w 2 dni nie stworzyłby berła, tak skomplikowanej wymagającego roboty. Włożono do grobu najwyraźniej jedno z autentycznych. Zdaje się, że dotąd na to nie zwrócono uwagi. Dlatego pewno w świadomości ogólnej pokutuje przekonanie, że nie ocalało żadne berło „prawdziwe”, t. j. używane za życia przez którego z królów polskich. Okazuje się, że istnieje jedno, wspaniałe, i to po Kazimierzu Wielkim. Niestety spoczywa ono nadal w grobie. Obyczaj, przyjęty od głębokiego średniowiecza na Zachodzie pozwalałby postąpić inaczej. Istnieje zagranicą szereg pierwszorzędnych insygniów, któremi się pysznią inne narody tylko dzięki temu, iż od wieków po wyjęciu ich z grobów monarszych zostały złożone do odpowiednich skarbców, otoczone całą czcią, dostępne nauce, działające doniośle pod względem narodowej pedagogji, podnoszące dumę, poczucie państwowości (tak bardzo godne większego rozwinięcia u nas), poczucie wielowiekowej zdolności i godności trwania w państwie własnem i potężnem.

Pragnę wraz z innymi zanieść głos prośby do odpowiednich czynników, aby w przyszłości, w razie otwierania którego z gro-

³⁶⁾ W Zakładzie historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

³⁷⁾ Ob. *Historję Polski* w „Encyklopedji” Pol. Akad. Umiejętności op. c. 1. Dąbrowski, s. 412.

bów królewskich, i w razie podobnego stwierdzenia, że dane insygnium nie jest pogrzebowem, — zachować wprawdzie godny uznania obyczaj co do sporządzania kopii insygniów, ale z porządkiem odwróconym, przy którym kopję poleconoby w grobie umieścić, a oryginał do Skarbcza Katedry przenieść. O ile wiem, — zachodzi jeszcze drugi wypadek podobny, a przynajmniej nadzieja po temu. Odnosi się to do berła w grobie królowej Anny Jagiellonki. Jan Matejko po otwarciu tego grobu przy rysunku, w którym insygnium upamiętnił ³⁵⁾ pozostawił notatkę, że było ono ciężkie, srebrne, złożone. Przepiękna lorma tego szeptum, przypominająca liście, w części strzelające w górę, w części naprzemian opadające, — cechuje także zbyt wielka misterność, aby przypuścić, że je ongiś na pogrzeb dopiero i tylko dla pogrzebu wykonano. Metal szlachetny. uderzająco odmienny, niż w koronie królowej, świadczy także, że nie było to berło tylko pogrzebowe.

Inne uratowane przedmioty insygnialne piastowskie, wyliczone na początku tej rozprawy, nie stanowią relikwii osobistych po królu Kazimierzu, lecz po jego przodkach. Gdy więc weźmiemy w nawias berło jego ocalone, lecz niedostępne, okaże się, że jedyną osobistą i zarazem insygnialną pamiątkę po królu chłopków, jaką oglądać możemy, stanowi dziś korona sandomierska wraz z hełmem i grotami. Pragnąłbym, aby te starania o wyświetlenie zagadnień z nią związanych przyczyniły się do powszechnego zrozumienia, że przedstawia ona wartość większą, niż to sobie znający ją ogół polski bodaj uświadamia. Poza związkiem z osobą królewską znaczenie jej pomnaża i to jeszcze, że stanowi ona na ziemiach naszych unikat, jako noszona za życia korona królewska, unikat także jako korona hełmowa, arcyrzadkością także jest u nas ów włoski hełm wyjawiający tak ciekawe, tak dalekie związki kulturalne i międzynarodowe Polski XIV wieku. W skali nawet europejskiej, jako korona hełmowa i to wieku XIV, należy ona do najrzadszych pamiątek. Warto uprzytomnić sobie, że nawet koronę hełmową Gustawa Wazy w Sztokholmie (fig. 34), wykonaną w Augsburgu, w r. 1541, a więc o dwa wieki późniejszą i. zdawałoby się, temsamem łatwiejszą do spotkania, uczeni szwedzcy, ze znawcą tej miary co R. bar. Cederstrom określają wraz z hełmem jako rzadkość³⁹⁾.

Gdy naszą pamiątkę spotkało już tyle pieczołowitości ze strony władz duchownych, należy z całym zaufaniem pragnąć, aby one przy-

³⁵⁾ Oryginał rysunku w „Domu Matejki” w Krakowie.

**) „Liyrustkammaren, och dermed forenade Samlingar”. Uppsala, 1021, str. 13 i 10, Nr. 41 :3.

Fig. 37 i 38.

Fig. 37 i 38. Dwa inne groty wykopane w 1910 r.
w Sandomierzu, opodal korony.



• iii Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda 675

łożyły w tej sprawie jeszcze jeden liść do wieńca zasługi. Hełm potrzebuje gwałtem ratunku. Rdza gruba, która go okryła w ziemi, stanowi dla żelaza najgroźniejsze niebezpieczeństwo. Jeśli nie będzie usunięta, zniszczy go całkiem. W nieodległej przyszłości hełm królewski rozsypie się. Nietrudno skonstatować smutne tego początki. Rdzę trzeba usunąć szybko. Wiemy, że zabieg to trudny; wojna i pierwsze czasy powojenne utrudniały dokonanie go wobec powstrzymania i zagranicą postępu badań i procedurów potrzebnych potem. Dziś jednak praca podobna wre na Zachodzie w całej pełni. Instytut Międzynarodowy Kooperacji Intelektualnej ułatwia nam bardzo orjentację w tej mierze. Jego organ „Mouseion” daje dowody szczególnej uwagi, skierowanej ku zagadnieniom tego rodzaju. Dowiadujemy się z jednego z niedawnych numerów tego czasopisma, że wielkie muzea światowej sławy dzięki własnym laboratorjom chemicznym, obsadzonym jak np. w Berlinie przez znakomite siły zawodowe, dokonują dziś cudów z najbardziej zagrożonymi zabytkami. W tomie X „Mouseionu” Nr. 1 przy stronie 82 spostrzegamy 3 reprodukcje, jakby specjalnie zastosowane do naszego wypadku. Przedstawiają one trzy stadja wyglądu cennego grotu starożytnej włóczni, okrytego dotąd grubą rdzą, wyrastającą nawet w guzy, pokrewnie, jak na naszym hełmie i grocie, a pomimo stanu tak trudnego do odratowania przecież oczyszczonego z tej grubej warstwy i to bez uszkodzeń⁴⁰).

Przypuszczani, że pomimo całej kompetencji swojej i gorliwości, odpowiednie czynniki powołane do konserwacji w Krakowie w wypadku tak rzadkim i tak skomplikowanym, jak ten, który nas tu obchodzi, chętnie poszłyby śladem organizacji międzynarodowych i oparły obmyślenie i przeprowadzenie ratunku hełmu na zasadzie kooperacji ze znawcami zagranicznymi, mającymi więcej środków do specjalizacji tak szczegółowej, do odnośnych doświadczeń i wynalazków.

Z satysfakcją należy stwierdzić, że podobnie na konieczność kooperacji z zagranicznymi znawcami w wypadkach wyjątkowo skomplikowanych. zapatruje się p. T. Reynian, kierownik pokrewnych prac konserwatorskich w Muzeum archeologicznym Pol. Akademii Um., pomimo, że w porozumieniu z nią sam odbył niedawno studia z tego zakresu zagranicą. (P. artykuł jego „Jak ratować przed zniszczeniem zabytki archeologiczne...”. Ziemia T. XV, nr. 15—18, 1930 r.). Gdy jeszcze

⁴⁰) Por. artykuł C. Brittnera „Le laboratoire de chimie des musées de l'Etat a Berlin” „Mouseion” przeglądy cyt. Instytutu, pozostającego pod patronatem Ligi Narodów, z prezesem p. Jules Destrée na czele. Tom. X. 1. str. 20 i d. Paryż (2 rue de Montpensier). — 1930.

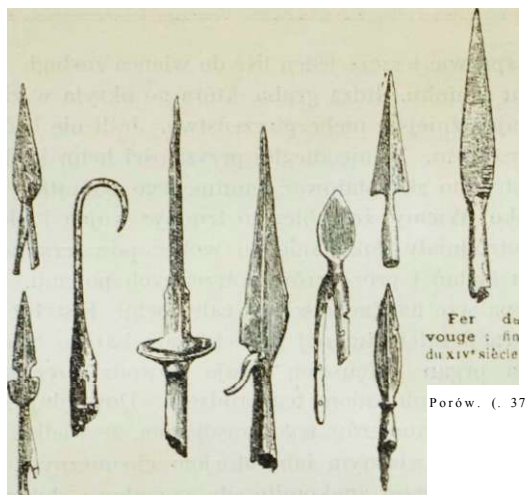


Fig. 40.

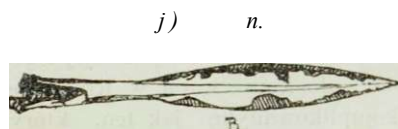


Fig. 39 A i 39 B.

Fig. 41.

(figure de la Chasse.)

Epieu de chasse.

Fig. 42.

Fig. 39A i 39B. Dwa rodzaje rekonstrukcji grotu od oszczepu wykopanego w Sandomierzu i wyobrażonego na fig. 1.

Fig. 40. Po prawej u góry grot z końca XIV wieku, inne z pola bitwy pod Azincourt 1415. (W. Parmentier).

Fig. 41. Groty z piastowskich pieczęci z lat 1313 — 14, 1330, 1343. (p. F. Piekosińskiego „Pieczęcie polskie w. s. wdg.”).

Fig. 42. Lekka lanca do polowań i oszczep do polowań — francuskie XIV w.
 • Wdg współczesnego rkpsu „Livre de chasse”, Parmentier o. c. I.

przypomnimy długoletnie doświadczenia nad konserwacją i metalurgią starożytnej broni, prowadzone zagranicą i w Krakowie przez p. Ks Saryusz-Zaleskiego, dojdziemy do przekonania, że Kraków posiada wszelkie warunki, aby po naradzie ze specjalistą zagranicznym, sprowadzonym do Krakowa, przeprowadzić szczęśliwe uratowanie hełmu od grożącej mu ruiny, pomimo wyjątkowych trudności, jakie dany wypadek nastęca⁴¹⁾.

Hełm sandomierski, związany z koroną królewską, wraz z nią tak niepospolicie rzadki i to w skali europejskiej, a dla Polski bezcenny, jako relikwia z czasów Kazimierza Wielkiego, zasługuje też na pełną czci opiekę i troskę największą o uratowanie ocl grożącej ruiny.

DODATKI.

u) Najnowsza dyskusja w sprawie grobowca i korony Witolda.

Porów, czasopismo litewskie „Yairas”, Wilno. 1914, Nr. 3, str. 12—13. Najnowszą dyskusję między prasą polsko-wileńską a lilewsko-kowieńską w sprawie t. zw. korony Witolda i grobowca względnie „prochów” tego w. księcia podaje względnie streszcza „Słowo” 1929 r. Nr. 163 i 165, — „Biuletyn Kowieński” 1929 r. Nr. 167, I. 4, — „Dziennik Wileński” 1929 r. Nr. 176, 177, 202, — „Kurjer Wileński” 1930 r. Nr. 22 oraz omówiony szerzej w nin. tekście wywiad z p. Demut-Malinowskim. Bliższe tytuły tych artykułów znajdzie czytelnik w Biblijografji witoldowej, pióra p. Ambrosa w n-rze „Ateneum” 1931, poświęconym jubileuszowi Witolda. Sz. autorowi zawdzięczam zapoznanie się z tem pokłosiem przy pomocy rękopisu jego, przed drukiem. Autorowie polscy owych artykułów („Sulimczyk”, „Polonus”, „Testis”), powołując się na dawniejszą literaturę naukową a zwłaszcza na A. H. Kirkora, W. Zahorskiego, M. Homolickiego, ks. Kurczewskiego wykazują wprawdzie pokrótce ale pokrewnie, jak piszący te słowa, ile wysiłków włożyli polscy badacze od około stu lat w odszukanie zwłok, grobu i grobowca w. ks. Witolda i jak dalece nadaremność tych starań nie wróży dobrze na przyszłość. Wreszcie zapytują co mają znaczyć gołosłowne oświadczenia p. Demut-Malinowskiego, że miał szczęście znaleźć szczątki zwłok Witolda. Pomimo łatwości kontaktu między sferami oficjalnymi Kowna a p. D.-Malinowskim, jako b. posłem w Czechosłowacji, urzędowy

⁴¹⁾ Hełm nasz przedstawia wyjątkowo ciężki problem konserwatorski dlatego zwłaszcza, że usunięcie rdzy jest rzeczą w najwyższym stopniu pitną, a z drugiej strony zachodzi obawa, czy nie przegryzła ona zabytku do cna, nie pozostawiając wcale zdrowego żelaza. Specjaliści zdecydują, czy wobec tego nie należałoby wziąć pod uwagę sposobu użytego niedawno przy zakonserwowaniu kruchych, łatwo mogących się rozpaść zabytków z grobowca Tutenchamuna? H. Carter zastosował do nich pomyślnie oblewanie rozpuszczoną parafiną. Po Zastygnięciu, parafina pozwoliłaby może łatwiej przeprowadzić badania wstępne, na wybranych cząstkach obnażonych hełmu, jak daleko rdza sięga w głąb metalu, a z drugiej strony nie dopuściłaby, aby len zabieg spowodował rozpadnięcie się lub ukruszenie hełmu. (Por. Howard Carter: „Tut-Ench-Amun, ein agyplisches Ktinigsgrab” Lipsk, Ilrock haus 1927. I p. 185 i d.).

organ prasowy Kowna wedle cyt. gazet wileńskich nie podał w tej mierze bliższych szczegółów, natomiast zajął sam stanowisko bardziej wstrzemięźliwe i ostrożne. Wedle bowiem „Dzień. Wił.” 1929 r. Nr. 202 „urzędówka litewska” zaznaczyła, że, jak jest w rzeczywistości z tym znalezieniem może odpowiedzieć sam p. I.-Malinowski. Z późniejszej daty znalazłem tylko cyt. w nin. tekście wywiad z tym ostatnim Uderzającą jest rzeczą, że dowód odnalezienia szczątków i „korony” Witolda (w katedrze krakowskiej obecnie przechowywanej), stanowić ma zeznanie nieżyjącego dawno zakrystjana, który (wedle słów p. D.-M. w wywiadzie) sam miał powiedzieć, że zemdlął wszedłszy z d-rem Zahorskim i Prał. Kurczewskim do grobu (b-kpn Protasewicza). Poza owym „dowodem”, którego wartość naukowa i prawnicza leży na dłoni, nie udało mi się spotkać bardziej poważnych wyjaśnień.

Między autorami cytowanych wyżej artykułów polskich z 1921 i 1930 r. a piszącym te słowa zachodzi poza zgodnością wniosków ta różnica, że zdają się oni, pomimo wszystko nie brać jeszcze w całej mierze pod uwagę skutków wandalizmu soldateski rosyjskiej, grasującej po katedrze w 1655 oraz zwłaszcza w tym, że nie zanalizowali bodaj dostatecznie nieistniejącego dziś tekstu napisu na grobowcu Witolda z r. 1573, jaki przepisał Starowolski w XVII w. a szereg autorów cyt. powtórzył za nim. W napisie tym biskup Walerjan Protasewicz wyraźnie odróżnia „*lapidem*” od „*monumentum*”. Stwierdza on, że „*Bona lapidcm hunc paravit, a sam biskup „Yalerianus monumentum lioc altari apposuit, ossaque in eo conclusit*”. Wskazywałoby to raczej, że za Bony powstał tylko kamień (płyta kamienna grobowca) na której był napis, i wizerunek (jaki?) Witolda, wspomniany w dokumencie z r. 1628 i że bkp. Walerjan dorobił „*monumentum*” takie, w którym można „*ossa concludere*”, t. j. kości (zwłoki) złożyć, a więc najprędzej rodzaj sarkofagu tym (wierzchnim) kamieniem przykrytego. Stąd wynikałby wniosek, że wbrew przypuszczeniom dawniejszych badaczy, prochy Witolda nie znajdowały się w *ścianie* zamykającej katedrę od strony wielkiego ołtarza lecz *przed tą ścianą*, w sarkofagu obok witoldowego ołtarza bocznego (położonego najprawdopodobniej według wywodów M. Homolickiego bliżej obecnej zakrystji w głębi północnej nawy katedry). Na sarkofag przed ścianą stojący wskazuje w dodatku nie tylko tekst ale i obyczaj królewsko-polski XVI w., grobowce sarkofagowe katedry na Wawelu.

„Polonus” w „Dzień. Wił.” Nr. 176 słusznie za starszymi badaczami przypomina relacje z czasu przed najazdem moskiewskim 1655 r., według których miejsce gdzie się znajdował ołtarz i grobowiec Witolda, zwracało jeszcze uwagę większą ilością lamp ozdobnych. Ale i to przyczynia się do wniosku, że plądrujących groby w 1655 r. musiało szczególnie przyciągać miejsce tak wielokrotnie odróżniające się przeznaczeniem i bogactwem, że więc tembardziej do grobowca dobrano się i zwłoki w. ks. Witolda *rozwleczono*, w 1655 r. po ograbieniu, podobnie jak zwłoki Sapiechów u św. Michała.

Dzięki uczynności p. Dyr. arch. W. Sludnickiego, otrzymuję w czasie korekty, uzupełniające dane, które potwierdzają raz jeszcze pesymistyczny pogląd co do możliwości ocalenia prochów i grobowca Witolda. W r. 1750 odwiedza Wilno kriegs und Domanen Rath Ludwig Reinhardt von Werner z Królewca. Wrażenia swe notuje w rękopisie p. t. „*Relatio epistolica de itinere Vilenensi*”, który obecnie znajduje się w Miejskiej Bibliotece w Królewcu, pod sygnaturą S. 42, 4° XVIII, 150 S., strony 1—43. P. dyr. Studnicki, który rękopis ten zbadał, stwierdza, że autor, z za

• iii Korona i hełm znalezione w Sandomierzu a sprawa korony Witolda 679

miłowania historyk, notował skrzętnie napisy, a że był dokładnym, świadczy po równaniu np. zachowanego dotąd napisu na tablicy wmurowanej w zewnętrzną ścianę kaplicy św. Kazimierza przy katedrze wil. z odpisem, jakiego v. Werner dokonał. Mimo to w jego rękopisie nie znajdujemy żadnej wzmianki o dawnym grobowcu Witolda ze znanym, cytowanym tu wyżej napisem z r. 1573, zachowanym w pamięci potomnych tylko dzięki staraniom Starowolskiego. Wszystko, co w odniesieniu do Witolda w r. 1750 zachowało się w katedrze wil. zamyka się w następującej informacji niemieckiego autora: „Witoldus, cuius imago in prima statui ad portam columnam cernitur addita sequenti inscriptione: Alexander Witoldus Magnus Iux Lithuaniae, Suis charus hostibus lerribilis, Yictoriarum suarum trophaeum, Hanc Basiliam erexit, Perenne Deo Eucharisticon, Gentilis Cracoviae Christo dedit anno 1380, Trocis exuvias Suae mortalitatis deposuit anno 1430, Viator Piis cius suffragare manibus”. (Przecinki dodałem dla oznaczenia porządku oddzielnych wierszy).

Tekst v. Wernera wyraźnie wskazuje, że zastał on w katedrze wil. jedynie na słupie pierwszym od wejścia jakąś „imago” a więc chyba wyobrażenie malowane Witolda, wykonane umyślnie dla tej katedry, jak mówią słowa „hanc basiliam”. Styl napisu nie wskazuje na powstanie w czasach odległych od r. 1750. W każdym razie szczegóły te wykluczają możliwość dopatrywania się w opisie „imagine” jakiegokolwiek nagrobka. Przeciwnie passus o Trokach zdawałby się nawet nasuwać myśl, że ci, którzy napis kładli nie orjentowali się dokładnie, gdzie zwłoki Witolda pochowano. W zadziwiający sposób zaniedbali oni wspomnieć o pogrzebaniu ich w katedrze wil., co zdaje się wskazywać, że już przed r. 1750 dla braku śladów zdążono o tem zapomnieć. Tem lepiej rozumiemy obecnie cyt wyżej słowa z listu ks. Bohusza, który choć urodzony w r. 1746 nie znalazł przy katedrze wil. jednostki, mogącej go w lej mierze poinformować.

b) Uzupełnienia w sprawie grobowców król. Elżbiety i Barbary Radziwiłłówny.

Dzięki uczynności p. dyr. J. Jodkowskiego otrzymuję w czasie druku rozprawy kilka dalszych informacji, opartych o jego notaty, zebranych w czasie uciążliwej pracy około odszukania w l. 1909—1912, w Muzeum rumianeowskim w Moskwie, rozproszonych tam zabytków wileńskiego Muzeum, wywiezionych przez Murawjowa, między r. 1865—1869. Uważam sobie za obowiązek podnieść, że jak sprawdziłem to w Moskwie w 1915 r., uzupełniając inwentaryzację p. J. Jodkowskiego z członkami Polskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Moskwie, dopiero dzięki rozległym poszukiwaniom p. Jodkowskiego zajęto się około roku 1912 w Rumianeowskim Muzeum wydobyciem ze składu licznych pak z Wilna, które przeleżały w nich czterdzieści parę lat! Stało się to i pod pewnym naciskiem publicystycznym, bo dzięki akcji pana J. J. i towarzysza p. A. poważny organ M. Riabuszynskija „Załatoje Runo” (Nr. 11-12, 1911) w pięknie ilustrowanym artykule W. M-i. „Polskaja starina w rumiancewskom muzieje”, poparł energicznie i szlachetnie życzenie lepszego zaopiekowania się zbiorami wileńskimi w Moskwie, potwierdzając przy okazji, że noszą one ślady najgorszego obchodzenia się z nimi przez poprzednią rosyjską administrację. Nowy dyrektor R. M. p. J. Gautier uczynił przynajmniej w części zadość tym żądaniam.

Na szczęście wileńskie zabytki zachowały wiele starych numerów, naklejo-nych, — toteż przy dostatecznej szczegółowości opisów w katalogu A. Kirkowa z r. 1858, lembardziej można je było ściśle zidentyfikować.

Pan J. I. stwierdza, że:

1) omawiany tu medaljon znalazł wśród rupieci i pak wileńskich w składach Rum. Muz. w Moskwie.

2) że wysokość medaljonu wynosi 40,5 cm., a kolor marmuru jest *czarwonawy*. Szczegół ważny wobec tego, że przypomina to nam kolor marmurów używanych do rzeźb kaplicy zygnumtowskiej na Wawelu i do innych sarkofagów król. tamże oraz do dwu — bkpą Holszańskiego i Gasztołda w katedrze wileńskiej, które nauka przypisuje jednemu z twórców rzeźb kapl. zym. na Wawelu, (G. Cini'emu).

3) że Jan ze Śliwina, Wilno 1859 sir. 339, ponownie, jeszcze *dokładniej* po. twierdza, iż medaljon w katalogach (uniwersytetu wil.) był zapisany jako kamień z grobowca którejś z Jagiellonów w Wilnie. (Uderza ponowny brak wyraźnego wskazania katedry wil., co wyżej w tekście wyjaśniani).

Dodam, że „Jagiellonów” uważam za skrót pamięciowy, który leż mógł oznaczać „żony Jagiellonów”.

4) że Krupowicz czy Homolicki też mieli poruszać sprawę tego fragmentu, lecz p. J. J. (i piszący te słowa) narazie nie byli w stanie w pismach cyt. autorów miejsca owego odnaleźć.

5) że p. J. J. odnosi medaljon „do końca XV lub pocz. XVI w.”. Wyjaśnienia moje w tekście, podnoszące w tym medaljonie cechy tradycji konserwatywniejszych, analogicznie do uwagi J. Boloza-Anloniewicza o niektórych rzeźbach kaplicy zym., ręki nie włoskiej ucznia włoskich mistrzów, mogłyby stanowić pewne wyjaśnienie, dlaczego p. J. J. daje medaljonowi datę nieco wcześniejszą, niż piszący te słowa, łączący nasz fragment z drugą ćwiercią XVI wieku.

Forma medaljonowa nie tylko przypomina medaljony kaplicy zygnumtowskiej wogóle, ale także naprowadza nas na przypuszczenie, że nasz, ocalony, przeznaczonym był w XVI w. do użycia podobnego, jak medaljony. po jednym, umieszczone nad każdym z dwu sarkofagów Zygmunta I i Zygmunta Augusta, w pośrodku ściennej wnęk, i w jatoich te 2 sarkofagi ustawiono hrapośredirio pod łukiem obramienia. Wobec tego, że w razie śmierci na Litwie, nagrobek Zygmunta Augusta (postawiony ostatecznie na Wawelu), — miał stanąć w Wilnie jako pendant do nagrobku Elżbiety (p. testament Z. A.), należy sądzić, że schemat konstrukcyjny obu nagrobków był pokrewny, umieszczenie medaljonów jednakie

Wobec doniosłości sprawy nagrobków król. Elżbiety i Iarbarij podają od siebie nast. uzupełnienie, rzucające też nowe bodaj światło na *pierwotne losy sarkofagu Zygmunta Augusta*, i być może, podróże jego twórcy.

Co się tyczy źródła („Decius r. 1552”) na jakie powołuje się J. J. Kraszewski bez podania bliższego tytułu materiałów i imienia autora, ip. „Wilno”, T. II, sir. 240), dochodzę do wniosku, że mógł mieć tylko na myśli Deciusza młodszego, Justa Ludwika i jego rachunki kasy król. Zygmunta Aug. z l. 1552- 1502, streszczone przez „Pamiętnik Warszawski” T. II, 1815 r. Na str. 153 autor streszczeniu po daje istotnie wedle tych rachunków że „grobowiec królowej Elżbiety w 1553 r. postawiony był w kościele *wileńskim* Ś. Franciszka”. Wiadomo powszechnie, że odnosi się to ściśle do kościoła obecnie zwanego „po-bernardyńskim”, recie pod wezwaniem Św. Franciszka i Bernardyna. Kościół drugi franciszkanów nosił i nosi wezwanie „N. P. Marji na Piaskach”. Kościół dziś „po-bernardyński” założyli sprowadzeni pono z Krakowa do Wilna w 1469 r. franciszkanie obserwanci. Na dawnych planach i widokach Wilna *klasztor* „po-bernardyński” nosi prawidłową nazwę „franciszkańskiego” (prof. J. Kłos „Wilno” 2 ed. s. 136, — porównaj widok

Wilna z końca XV w. w „Wilno i ziemia wileńska” 1930, s. 146—147, tekst łaciński u góry p. 9 „monasterium S. Francisci”, u dołu objaśnienie z r. 1930, że to klasztor bernardynów). Skrupulatność powyższa jest konieczną z uwagi, że wedle tekstu rachunków J. I. Deciusza, opublikowanego w r. 1911 przez p. dyr. A. Chmielę („Źródła do bist. sztuki” o. c. str. 8), nagrobek ikról. Elżbiety już złożony do li) skrzyń, — zrobionych w Krakowie przez Sl. Kopanya, był przeznaczony do wywiezienia do „monasterium S. Francisci”. Odległość od wileńskiego terytorjum i niezajomość jego, spowodowała w pracy p. Kopyry (G. Cini o. c. str. 94) pomyłkę, jakoby tu była mowa o franciszkanach krakowskich. W tekście p. Kopyry uderza odrazu niewytłumaczona osobliwość, poco nagrobek już zapakowany do 19 skrzyń („inclusa”) mianoby „z mieszkania Jana Marji Padovano z Brackiej ulicy” wozić o parę kroków do franciszkanów krakowskich, kiedy przesyłki takie szły Wisłą i przez królewskich umyślnych vectorów a nie przez zakony np. od zakonu krak. do zakonu wileń. W tekście Deciusza następstwo słów „inclusa... ne vehendo rumperetur”... wskazuje, że nie chodziło o obawę popsucia marmurów na bagatelnej przestrzeni z ulicy na ulicę lecz na ogromnej, z Krakowa do Wilna. Dalsze słowa, łączące „ab iisdem... in ambitum monasterii S. Francisci comportandis” wyraźnie wskazują na podróż vectorów („iisdem”) z nagrobkiem do Wilna, do wileńskiego kość. i klaszt. ś. Franciszka („po-bernardyńskiego”).

Wobec zachowania się po dziś dzień tego kompleksu murów, lemm możliwym staje się, że kiedyś odnajdą się owe bezcenne marmury, — w czasie straszliwego upadku Wilna w XVII w. zaniedbane i może, jak to bywało często, użyte jako materiał budowlany na tym klasztornym terenie, o czym w tekście nie wspomniałem

Dla podkreślenia stopnia prawdopodobieństwa w tej mierze i stopnia konieczności poszukiwań pokrewnych nietylko w Wilnie, — przypominam zapomniany a doniosły szczegół monografji klasztoru po-benedykt. świętokrzyskiego w Kieleckiem, pióra ks. Gackiego. Autor stwierdza, że gdy po głośnym pożarze, w ostatniej ćwierci XVIII w. urządzano taras wokół ś-to-krzyskiego kościoła, — użyto dla wyrówn. i uiaa przestrzeni fragmentów nagrobków ze spalonych budowli. Wobec starożytności klasztoru, sprawa odkopania ich jest tem ważniejszą i dlatego na prośbę piszącego te słowa p. prezes S. Tomkowicz wniósł ją dość dawno na krakowskiej Radzie Konserwatorskiej. Gdy jednak pomimo gorliwości konserwatorów, brak środków stanął na przeszkodzie, tem więcej ową prośbę do władz przypomnieć jeszcze raz należy.

Co do pomnika grób. Barbary Radziwiłłówny, to nie wiem, czy w pełni uważano, że posiadamy garść szczegółów ułatwiających poszukiwania:

1) Kolor marmurów winien być ten sam, co na grobowcu bkpa Sam. Maciejewskiego. „Wycięto” je i sprowadzono razem z Austriji („Cremsia... Salisburgum” Chmiel o. c. str. 9).

2) Wymiary ich podaje styczniowy rachunek 1352 r. (l. c.). Rzecz szczególna, o wymiarach zdecydowano „iuxta informationem ex Lithuania transmissam”. Czy nie wskazywałoby to, że za podstawę wzięło wymiary tej wewnętrznej ściany kość. św. Anny, przy której, jak świadczy testament Zyg. Augusta, miał stanąć nagrobek Barbary?

3) Nic jeśl wykluczone, że marmury te transportowane komieją po Wiśle utknęły w Gdańsku, przez który miały być odesłane do Wilna (o. c. str. 9).

Naprowadza na tę myśl osobliwy szczegół w testamencie króla Zyg. Augusta. Oto wedle różnych odpisów historycznego dokumentu „u Jopa Breffussa” w Wil-

nie był zdeponowany bądźto nagrobek Elżbiety, bądź leż samego króla. Ks. Sledziwskiemu zawdzięczaam zwrócenie uwagi na tę niepewność. Stale jowlarza się u polskich historyków opinia, że „u Jopa” złożono grobowiec Elżbiety. Tymczasem przedruk ze źródła bardzo poważnego, bo z archiwum szczorsowskiego J. Clire ptowicza. — (obecnie w Kijowie, — v. Baliński w „Hist. m. Wilna” 1837, I. 11. str. 139—182), — oparty na odpisie leż cenniejszym, że „bardzo starym” wyraźnie dowodzi, sir. 175, — że król, który w razie śmierci na Litwie, polecał pochować swe ciało w Wilnie, w kość. św. Anny, — nazywa w cyt. właśnie miejscu „suxi własny nagrobek lym, jaki „iusz iest u Jupa gotowy”. Szczegół leż może z czasem niejedno jeszcze wyjaśnić, m. i. co do autora pomnika króla i jego ew. podróży. Nawet gdyby inny znany odpis, odnoszący le słowa do grobowca Klźbiely, był wierniejszym, nie obalimy przez to tezy że nagrobek jej znajdował się w depozycie w murach klasztoru obecnie zw. po-bernardyńskim. Albowiem Jop vel Jup, Job Breittfuss. cytowany 20 razy w rachunkach J. L. Deciusa był bardzo długie lata w Wilnie, „aedificiorum” (scilicet regis) „Vilnensium praefectus” (Chmiel o. c. sir. 39) zaś klasztor „po-bernardyński” leżał napewno in castro króla, lo jesi w obrębie jurysdyki król., jak to wyjaśnia ks. Kap. Sledziwski, zgodnie z wileńskimi historykami nowszymi, zaczynając od Kirkora, — „Przewodnik po Wilnie” ISSO, s. 150-7.

Jasnym jest, że nawet w klasztorze nagrobek -(własność króla), znajdował się pod naczelną opieką królewskiego „prefekta” a nietylko zakonników, którzy wskutek prowadzonej wówczas przebudowy, niewiadomo nawet czy na miejscu pozostawali.

Natomiast uderza nas, że w przeciwieństwie do uwag o nagrobku królowej Elżbiety, o miejscu przechowania grobowca król. Barbary w ostatniej woli Zyg. Augusta nie znajdujemy wzmianki wyraźnej. Może nie był ukończonym, — albo może utknął w Gdańsku, wówczas królewsko-polskim, pod opieką pozostawał kasztelana gdańskiego. W każdym razie należy także poszukiwać tego nagrobka lub fragmentów jego w Gdańsku i starać się wyjaśnić, czy archiwa gdańskie w tej mierze nie dadzą nam jakich wskazówek. Nie jest wykluczone, że wskutek pozostania w Gdańsku, mógł stać się łupem szwedzkim lub brandenburskim. Szukać by go należało nawet w Szwecji i Prusiech. Wszak dotąd administracja Charlottenburga pokazuje w mauzoleum król. Luizy marmurowe kolumny, wywiezione w czasie „Potopu” z Warszawy, a prof. un. pozn. J. Paczkowski posiada archiwalne wyciągi z aktów pruskich XVII w., podających nawet itinerarium słupówowych z Warszawy do Brandeburgii. Dane powyższe wskazują dostatecznie, dlaczego poszukiwać nagrobka Barbary nie należy uważać za beznadziejne, a prowadzić je łącznymi siłami i na szerokiej przestrzeni.

Quod felix, faustum.

Nagrobek Barbary dlula Padorana godzien takiego zachodu.

Imię Jopa Breittfussa zdaje się długo pozostało w pamięci wilan. Zaulek Szwareowy wychodzący dziś na ul. Wielką zwał się dawniej „Jopowym — od Jopa, który miał tu domy”. W. Zahorski „Przew. po Wilnie”, str. 53. Gdyby się dało udowodnić bliżej, że przypuszczenie piszącego te słowa jest trafne, warłoby przywrócić nazwę uliczki, wobec wybitnej a zapomnianej roli, jaką Jop Breittfuss odegrał w Wilnie z woli Zygmunta Augusta w zakresie sztuk pięknych, budownictwa, różnych prac inżynierskich, wojskowych i t. p. innych. Cyt. ra. chunki J. L. Deciusa z I. 1552-1502 dają nam w tej mierze wiele niewyżyskimego malerjątu.

c) Odpis dokumentu i r. lilii w sprawie odnalezienia w Sandomierzu korony i hełmu.

„ + Na wieczną rzecz pamiątkę.

W kwietniu 1910 roku, niwelując ogród, będący obecnie w posiadaniu seminarjum duchownego, a dawniej od roku 1610 do 1903 — zakonnicy reguły Św. Benedykta, kazałem wykopać lipę, średnicy około 16 cali polskich. Robotnicy rozkopując pagórek w północnej części tego ogrodu, w miejscu, gdzie stała lipa, natrafili rydłem na żelazne naczynie. Po bliższym zbadaniu okazało się, że jest to hełm żelazny, a zawiera w sobie cztery półokrągłe kawałki z górnymi zakończeniami w formie lilij, cztery sapdłki z lakierowanymi główkami i żelazną iza-pijkę do hełmu.

Cztery części półokrągłe, razem złożone i szpilkami w zawiasach połączone, stanowią koronę, prawdopodobnie królewską. Korona jest z złotego metalu, również jak i szpilki; hełm i zapinka z żelaza. Objętość zewnętrzna każdej z 4-ech części u dołu ma $6\frac{1}{2}$ cala.

Wysokość w środkowej części w miejscu najwyższej $7\frac{1}{2}$ cala. Każda czwarta część korony ozdobiona 14-ma różnej wielkości i koloru kamieniami czy szklami. Szpilka ma długości łącznie z lilijką $4\frac{1}{2}$ cala. Hełm wysokości $10\frac{1}{2}$ cala, szerokości $9\frac{1}{2}$ cala (miara brana na wewnątrz). Brzegi hełmu obite jakby gwoździami, każdy $1\frac{1}{2}$ cala, których obecnie jest 15, nadto nazewnątrz widać jakiś wyskok 2 cale długości. Żelazna zapinka ma długości $2\frac{1}{2}$ cala, szerokości przy otworze do zapięcia 1 cal, w drugim końcu $1\frac{1}{2}$ cala. Otwór w formie krzyża, zapinka przez całą długość od otworu do końca jest w formie płaskiego kąta.

Badacze przeszłości niech bliżej określą, jaką wartość historyczną mieć może ta korona, ja zaś ze swej strony w przypuszczeniu, że jest to pamiątka narodowej przeszłości, symbol niezależności i władzy, składam ją do skarbcza Wawelskiego, gdzie, jak mam przekonanie, przechowywana i strzeżona będzie, jak na to zasługuje.

Na miejscu, w którym korona została znaleziona, wsadziłem nowe drzewko lipowe, które, jeżeli przeprowadzimy dwie linje, tworząc z nich kąt prosty, jest w odległości od dzisiejszej północnej granicy posesji seminarjumskiej o 100 Mo; od strony zachodniej o 80 (ośmdziesiąt) łokci polskich.

Sandomierz. 5 kwietnia 1911 roku.

Ks. Paweł Kubicki
Regens Seminarjum Duchownego
w Sandomierzu.

Zgodność niniejszego odpisu z oryginałem znajdującym się w Archiwum Kapituły Katedralnej Krakowskiej stwierdza w Krakowie, dnia 2 maja 1918.

f. Anatol Nowak
dziekan kapituły katedralnej
biskup koadjutor krakowski".

(Odpis udzielony przez ks. kanonika prof. A. Wyrzykowskiego w Sandomierzu).

M. GUMOWSKI.

Pieczenie Książąt Litewskich.

Pieczenie książąt litewskich z wieków średnich są Inateriałem sfragistycznym najbardziej może rozrzuconym i najtrudniej dostępnym. Ponieważ dawne archiwum litewskie dziś nie istnieje, przeto pieczęci tych trzeba szukać po archiwach obcych, tak polskich jak zagranicznych. Stosunkowo najwięcej materiału w tym kierunku dostarcza II nas Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, gdzie zgromadzono resztki zbiorów puławskich i części archiwum koronnego. Pozatem poszczególne pieczęcie oderwane, lub jeszcze wiszące przy dokumentach, znaleźć można w archiwum III. Krakowa, w archiwum kapituły krakowskiej, w archiwum głównem warszawskiem, Ossolineum we Lwowie i archiwum ni. Torunia. Nieco materiału dostarczyło jeszcze archiwum ks. Radziwiłłów w Nieświeżu, przewiezione dziś do Warszawy, oraz archiwum ks. Sanguszków, dziś w Gumniskach. Z góry jednak należy zaznaczyć, że archiwa polskie pod tym względem nie są jeszcze całkowicie wyzyskane, i że dalsze poszukiwania mogą przynieść niejedno nowe odkrycie i wypełnić niejedną lukę naszego tematu.

Może jeszcze ważniejsze są pod tym względem archiwa i zbiory zagraniczne. Dwa z nich wchodzi tutaj szczególnie w rachubę, a to archiwum krzyżackie w Królewcu i Biblioteka publiczna w Petersburgu. W pierwszym skoncentrowana jest duża ilość dokumentów litewskich XIV i XV wieku z powodu znanych i licznych stosunków, jakie Litwę i Zakon nawzajem łączyły. W Rosji zaś znalazła się po rozbiorach znaczna część zarówno archiwum litewskiego jak i zbiorów wileńskich, w których dokumenty książąt litewskich z natury rzeczy dużą grały rolę. Poza Królewcem i Petersburgiem znaleźć można nasz materiał jeszcze w Rydze i w Muzeum Rumianeowskim w Moskwie, a prawdopodobnie i gdzieindziej jeszcze po zbiorach nadbałtyckich i rosyjskich.

Niestety użytkować te zbiory i archiwa w dzisiejszych czasach jest rzeczą prawie że niemożliwą. Królewiec załatwia te sprawy jedynie na drodze dyplomatycznej, natomiast Rosja nie odpowiada wcale. Należało zatem zbadać i przeszukać tych zbiorów odłożyć do lepszych czasów i zadowolnić się tem, co już inni tam znaleźli, lub tem, co przed wojną jeszcze zdołało się zanotować.

Tych innych jest jednak w naszej dziedzinie bardzo niewiele. Pierwszym i prawdziwym entuzjastą sfragistycznym był nieodżałowany W. Kielisiński, pierwszorzędny artysta rytownik, którego piękne akwaforty będą zawsze niedościgłym wzorem wszelkiej reprodukcji pieczęci. On pierwszy zebrał szereg pieczęci litewskich na swoich tablicach, które zużył zarówno Działyński do wydawnictwa Statutu litewskiego, jak Wiszniewski w Historji literatury polskiej, jak wreszcie Vossberg w swoim zbiorze pieczęci. Po Kielisińskim i Vossbergu zajmował się tym tematem świetny heraldyk i sfragistyk F. r. Piekosiński i zarówno w dziele swem o pieczęciach, jak i w dziele o heraldyce polskiej średniowiecznej, podał wiadomość o szeregu nieznanych dotąd litewskich pieczęci, co więcej, kazał pieczęcie te i inne galwanicznie reprodukować i zbiory takich odlewów swoich porozmieszczać w rozmaitych muzeach polskich. Oddał tem nieocenioną przysługę, gdyż między jego odlewami znaleźć dziś można i takie pieczęcie, które w oryginale już się gdzieś zapodziały.

W ostatnich czasach odżyły znowu badania nad sfragistyką dawnej Litwy, a to dzięki redakcji Miesięcznika heraldycznego i Wiadomości Num. Archeologicznych. Badacze jak Wł. Semkowicz, K. Sochałłiewicz i B. Barwiński dali sporo nowych przyczynków do naszego tematu, a przedewszystkiem opracowali jedną bardzo ważną część tegoż, t. j. sfragistykę Witolda. Wiadomo jednak, że poza Witoldem istniał i działał cały szereg jego braci rodzonych i stryjecznych, po których musiały pozostać pieczęcie. Odszukać je przeto i wydać było naszym celem i zamiarem.

Pieczęcie litewskie mają jednak to do siebie, że w większości swej zachowały się do naszych czasów zaledwie w jednym egzemplarzu. Poza tem jest znaczna ilość takich, które znamy nie z oryginałów, bo te zaginęły i już nie istnieją, ale tylko z opisów. Takie opisy pieczęci litewskich znajdujemy albo w transumptach starych dokumentów, albo w notatach Jana Zamnyskiej, który jeszcze w połowie XVI wieku porządkował archiwum koronne. Zużytkować należało również pod tym względem nowsze kodeksy dyplomatyczne i epistolarne, które na ogół jednak nie grzeszą zbyt dużą dokładnością w opisywaniu i odczytywaniu

pieczęci, tak, że podawany przez nie niaterjał sfragistyczny należy tylko bardzo ostrożnie użytkować.

Z tych wszystkich źródeł udało mi się zebrać wiadomości o 51 pieczęciach kniaziów litewskich, należących do 51 osób. Z tego 47 pieczęci byłem w stanie podać w reprodukcjach, z innych mogłem podać tylko godło, a jeszcze innych tylko opis. Ograniczyłem się zaś tylko do pieczęci książęcych, a nie tykałem bojarskich w tem przekonaniu, że najpierw winna być opracowana sfragistyka panującego rodu, a potem dopiero poddanego bojarstwa.

Co na pierwszy rzut oka uderza, to małe rozmiary badanych tu pieczęci. Są one na ogół daleko mniejsze od pieczęci książąt piastowskich czy innych zachodnich i zbliżają się rozmiarami do pieczęci krzyżackich komturów i innych urzędników. Natomiast są mimo to daleko większe niż współczesne pieczęcie książąt ruskich.

Są to również pieczęcie jednostronne, chociaż znano też kontrasi-gilla i np. Witold tego sposobu pieczętowania nieraz za wzorem zachodnim i polskim używał. Wyjątek stanowi dwustronna pieczęć Korybuta Olgierdowicza. oparta widocznie o wzory moskiewskie lub nowogródzkie.

Pod względem napisowym dzielą się pieczęcie litewskie na dwie odrębne grupy: łacińską i ruską, pisane są bowiem alfabetem albo łacińskim albo ruskim. W kształcie liter ruskich niema wybitniejszych zmian w danym okresie, łacińskie natomiast pisane są w XIV wieku majuskułą, w XV wieku minuskułą gotycką. Stosunek łaciny do ruskiego jest tego rodzaju, że przy godle kreskowem występuje z reguły język ruski, przy figurze zaś czasem ruski, ale przeważnie łacina, stąd wszystkie pieczęcie herbowe są ruskie, pieczęcie zaś z pogonią lub figurą księcia są przeważnie łacińskie. Tłumaczy się to tem, że pieczęcie herbowe nosili przeważnie książęta dzielnicowi, więcej działaniu kultury ruskiej poddani, natomiast pieczęcie konne lub piesze nosili wielcy książęta, styczący się częściej z kulturą polską lub krzyżacką.

Jeżeli mowa o litewskich pieczęciach herbowych, to nie należy rozumieć tu herbów w ścisłym zachodnio europejskim znaczeniu. To co tu widzimy .to tylko godła osobiste, nie rodowe i nie dziedziczne ,i dopiero później w XVI wieku, wyrobią się z niektórych prawdziwe herby takich książąt, jak Zasławskich. Ostrogskich. Sapiehów i innych. Bracia Olelkowicze n. p. mają wprawdzie znaki podobne do siebie, a wywodzące się od chorągwi kościelnej, ale znaki te nawet na dwóch pieczęciach tego samego księcia nie są jednakie, a już ich ojciec Włodzimierz Olgierdowicz nie znak ten, lecz Pogoń nosił na swej pieczęci.

Wymienione godła napieczętne, to rozmaite kombinacje krzyża, strzały i półksiężycy, podobnie jak w heraldyce polskiej, które zebrałem osobno na 3 tablicach. Z nich najstarszym jest godło Olgierda, zupełnie podobne do polskiej Bogorji, chociaż nic wspólnego z nią nie mające. Wogóle zaszeregowanie tych godeł między herby Polski średniowiecznej, doszukiwanie się analogji i proklamacji, jak to czyni Piekosiński, jest zupełnie chybione, gdyż są to zjawiska specjalne heraldyki litewskiej, nawet z ruską i rosyjską mało mające wspólnego. Wzorowane są wprawdzie na herbach szlacheckich polskich, ale nie należące do adoptowanych w Horodle, gdzie, jak wiadomo, książęta litewscy udziału nie wzięli.

Do innych figuralnych wyobrażeń napieczętnych należy na Litwie postać księcia pieszego lub na koniu, albo na tronie, figury św. Jerzego lub Michała, wreszcie postać centaura lub lwa. Książę na tronie to typowe wyobrażenie pieczęci I. zw. majestatowych, najokazalszych ze wszystkich i podkreślających pełnię władzy wielkoksiążęcej. Pieczęcie takie miał Mendog, Gedymin, Witold, Świdrygiełło i Zygmunt. Pierwsze z nich są naśladownictwami pieczęci królów szwedzkich lub duńskich, następne od Witolda wzorowane są już na polskich.

Pieczęcie piesze ograniczają się do Kiejstuta, Witolda i Sudemunta i kopują widocznie wzory mazowieckie. To samo czynią i pieczęcie konne, znacznie liczniejsze i Litwie właściwe. Możliwe, że na wybór tych wyobrażeń działały i wpływy ruskie z Moskwy i Wielkiego Nowogrodu, zwłaszcza, że książę występuje czasem z dzidą, a nie z mieczem. Faktem jest, że oba te wyobrażenia stały się wnet herbami ziemskimi. Książę pieszo herbem ziemi trockiej, książę na koniu herbem ziemi wileńskiej i całego księstwa litewskiego. Jako herby ziemskie widzimy je już na pieczęciach Witolda od 1401 r. czyli od unji wileńskiej. Książę na koniu czyli Pogoń występuje na pieczęciach królewskich Jagiełły już jako herb całej Litwy w 1386 r.

Inne wyobrażenia są już tylko wyjątkowe. Tak św. Jerzego widzimy raz tylko na pieczęci Aleksandra Korjatowicza — modlącego się rycerza na pieczęci Iwana Algimuntowicza — św. Michała na pieczęci Sanguszki Fedorowicza — hippocentaura na pieczęci Semena Iłolszańskiego. Ze zwierząt heraldycznych występuje tylko lew, a to na pieczęci Michała Jewnutiewicza ks. Zasławskiego, oraz na pieczęci Lubarta. Ta ostatnia jest jednak gemmą w pierścień oprawną i przypomina nam rosyjski zwyczaj używania gemm i kamei starożytnych do pieczęci. Wprawdzie i polskiej sfragistyce jest ten zwyczaj nie obcy, ale nie był nigdy tak rozpowszechniony, jak w Moskwie w XV wieku. Najwspa-

nialszą jednak gemmę znajdujemy nie gdzieindziej jak na pieczęci Zol'ji Witoldówny, jako wielkiej księżny moskiewskiej w 1453 r.

Pieczęcie ułożyłem alfabetycznie według imion książąt, do reprodukcji zaś użyłem nowego sposobu graficznego, który jest o wiele wyraźniejszy i jaśniejszy, niżby nią mogła być fotografia, do tego często niedostępna. Fotografia, jak to widać po reprodukcjach w Miesięczniku herald, lub 11 Piekosińskiego, nie nadaje się zupełnie przy rzeczach tak drobnych i minuskułą gotycką pisanych. Daje bowiem wyobrazenie zamazane i nieczytelne.

Ze względu na brak odpowiednich czcionek gotyckich i ruskich w drukarniach wileńskich, użyto czcionek łacińskich dla gotyku, a dla cyrylicy grażdanki.

Aiexander Czetwertyński

był protoplastą rodu książąt Czetwertyńskich i występuje w LSKS r.. kiedy to razem z 7 innymi kniaziami litewskimi ręczy w Łęczycy królowi Jagielle za Olechną Dmitrowiczem.

Pieczęć jego. dziś nieistniejąca wyobrażała znak jakby dwa C. lub dwa ucha skrzyżowane, albo leż podkowę z odwróconem C (tabl. I. 1). Jaki był napis niewiadomo. Pieczęć taka wisiała przy dwu dokumentach poręczających z r. 1388. wyżej wspomnianych, jakie znajdowały się w archiwum koronnym. Znamy ją jednak tylko / notat Zamoyskiego, który herb powyższy dwa razy rysuje, acz bez podania właściciela. Herb ten można tłumaczyć jako monogram, złożony z 2 liter początkowych O i C t. j. Oelko Semenowicz (?) o ile ojcem tegoż był Semen (tabl. I. 1) ').

Alexander Iwanowicz

kniaź i starosta łucki w XV wieku. Może pochodzić z rodu ks. Czetwertyńskich, ale bliżej oznaczyć go niepodobna. Pieczętuje się jednak Pogonią litewską, a więc należy do panującego domu Gedyminowiczów. Jaki napis jego pieczęć nosiła, nie wiadomo. Znamy ją tylko z krótkiej notatki Zamoyskiego, który odnośny dokument znalazł w aktach wołyńskich Metryki koronnej. Wosk lej pieczęci był zielony²⁾.

Alexander Jagiellończyk

syn króla Kazimierza, urodzony 5. X. 1450. został wielkim księciem litewskim w 1492, wybrany królem 19. VIII. 1501. **koronowany** 12. XII.

¹⁾ J. Zamoyskiego notaty herald.-sfragist. N. 535 i 543; u Piekosińskiego, Studja, rozprawy i materiały VII, 2. Kraków 1907; Puzyrna w Miesięczniku heraldycznym 1911, 77.

²⁾ Notaty Zamoyskiego, N. 548.

1501. umarł 19, VIII. 1506. Pieczęcie jego opisałem wśród pieczęci królów polskich tu zaś powtarzam tylko jego pieczęć litewską.

Pieczęć ta (18 mm.) wyobraża na tarczy Pogoń litewską w lewo pędzącą, dokoła niej gwiazdy na tle, a w otoku napis łaciński, gotycką majuskułą na wstędze: S I ALEXANDRI ꝛ MFGDVCIS I LITW/ANIE I RUSIE s 3 (tabl. VIII. 61).

Wisi ta pieczęć na kilku dokumentach z 1492—99 w archiwum ks. Radziwiłłów dawniej w Nieświeżu, oraz na aktach z 1501 i 1505 w Muzeum Narodowym w Krakowie. Używana zatem była nie tylko przez cały czas wielkorządów Alexandra na Litwie, ale i potem, gdy był już królem polskim, do końca jego życia. Podobnie jak pieczęć litewska jego ojca Kazimierza, nie posiada i ta tytułów polskich zupełnie (O rozmaitych sposobach jej przymocowania do dyplomów mówiłem na innym miejscu").

Alexander Korjatowicz

wnuk Gedymina. był księciem na Włodzimierzu wołyńskim i utrzymał się tam jako lennik polski mimo zajęcia Wołynia przez Kazimierza W-go 1366 r.

Pieczęć jego (47 mm.) wyobraża św. Jerzego z głową w aureoli, jadącego spokojnie na koniu w lewo i mającego smoka pod nogami, a drzewko w tyle. W otoku napis łaciński gotycką majuskułą:

+ S'-ALEXRNDRI • DVS'-VLFDIMIRIES' (tabl. VIII. 52).

Pieczęć ta w czerwonym wosku wyciśnięta wisiała na pasku pergaminowym u dokumencie 1375 w archiwum aktów dawnych ni. Krakowa, dziś oderwana znajduje się w zbiorach Smoniewskiego. Rysuje ją Kielisiński u Vossberga (tal. 24 i Działyńskiego').

Alexander Nos

syn Jerzego ks. pińskiego z Narymuntowiczów rodu, był gorliwym stronnikiem Świdrygiełły, od którego Łuck w zarząd otrzymał. Wojował po jego stronie przeciw Polsce aż do 1434. poczem znika z widowni dziejowej. Znamy jego dwie pieczęcie:

³⁾ Żebrawski T., Pieczęcie dawnej Polski i Litwy, Kraków 1865. 66 — Vossberg V. A., fidegel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen. Berlin 1854, XII; Działyński, Statut litewski, (Zbiór praw litewskich i t. d), Poznań 1841, tabl. IX. c.; Gumowski, Pieczęcie królów polskich, Kraków 1910, X. 40.

⁴⁾ Vossberg, Siegel 1854 p. 44, tabl. 24; Kielisiński, Pieczęcie pols. p. 265; 1) Działyński, Statut litew. III. c.

a) Pieczęć łacińska (30 mm.) wyobrażająca w ramce z 5 łuków Pogoń litewską, w lewo pędzącą. Ramka ła w 3 miejscach przerywa napis otokowy łaciński minuskułą gotycką wypisany: s+allexan-der-fdei-t-gra—cia+de pińska (tabl. VIII. 55).

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi na pasku pergaminowym u dokumentu z 1425 w archiwum ni. Krakowa. Może być ona świadectwem, że Alexander jeszcze za czasów Witolda panował na Pińsku, może już od czasu gdy ojciec jego został namiestnikiem pskowskim. W literaturze jest ta pieczęć dotąd nieznaną.

b) Pieczęć jego (38 IIIII) wyobraża tarczę, na której Pogoń litewska w prawo, dokoła zaś napis ruski: ИЕHTb KH513fl UO/IEKCHfIPA HOCfl przYCzem ostatnia litera F\ połączona jest z pierwszym n (tabl. VIII. 54).

Pieczęć ta wisi w czerwonym wyciśnięta wosku u dokumentu z daty Troki 20. I. 1433, w którym w. ks. Zygmunt poddaje się królowi Jagielle. Akt znajduje się w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie).

Alexander Sanguszkowicz

był synem kniazia Sanguszki i za czasów Kazimierza Jagiell. starostą włodzimierskim 1445 r. Przedtem był gorliwym stronnikiem Świdrygiełły.

Pieczęć jego przedstawia rycerza w zbroi z mieczem w ręku do ciosu podniesionym. Napis niestety zatarty, a pieczęć mocno /niszczona. Wisi przy dokumencie z 17. VI. 1475 w archiwum ks. Sanguszków, którego treścią jest dział dóbr po matce między kniaziami Alexandrem i Michałem Sanguszkami. Możliwe, że ła pieczęć była podobną do pieczęci ks. Sanguszki z 1433 niżej opisanej i przedstawiał i właściwie św. Michała w walce z szatanem (tabl. VIII. 50)).

Alexander Wiglint

syn Olgerda i brat Jagiełły, towarzyszył IIIII w pierwszych latach panowania i otrzymał w 1387 r. księstwo kiernowskie. W 138(5 r. zaślubił Jadwigę ks. opolską i umarł w Wilnie 28. VI. 1302 r.

Pieczęć jego wyobraża Pogoń litewską w prawo pędzącą, dokoła której napis w otoku łaciński gotycką minuskułą: s alexandri ducs kiernoviens. Średnica 30 m/m.

⁵⁾ Wspomina o tej pieczęci II a Icek i, Ostatnie lata Świdrygiełły, Kraków 1915, p. 47, oraz Z a III o y s k i w Notat. N. 548.

) Archiwum ks. Sanguszków III Lwów 1891) p. 14.

Pieczęć ta wisi na sznurze amarantowym i zielonym u dokumentu z daty Kurzelow 3. V. 1388, w którym książę Alexander przyrzeka wierność królowi i koronie polskiej. W dokumencie tytułuje się wyraźnie „Alexander dei gracia alias Wygunth dux Kernoriensis”. Pergamin ten znajduje się obecnie w bibliotece publ. w Leningradzie⁷⁾.

Alexander Władymirowicz

wnuk Olgierda, a syn Włodzimierza ks. kijowskiego, zwany też Olelko, występuje w 1432 jako stronnik Świdrygiełły, później otrzymawszy z rąk Kazimierza księstwo kijowskie, siedział na niem do śmierci 1454. Żonaty był z Anastazją, córką Wasyla Dymitrowicza w. ks. moskiewskiego i Zofji Witoldówny.

a) Pieczęć jego wyobraża (32 mm.) tarczę ze znakiem złożonym ze strzały przekrzyżowanej stojącej na półksiężycu i ma w otoku napis ruski: nEMflT. KH. . . . EKCaHfl BOJI. (tabl. IX. 66).

Pieczęć taką widzimy u dokumentu z 1433 w archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, gdzie jest w zielonym wyciśnięta wosku i wisi na sznurku z zielonego i wiśniowego jedwabiu. Poza tem tam była również u dokumentu z 1432. W obu razach są to dokumenty Świdrygiełły, zapewniającego króla Jagiełłę o swej wierności, a Olelko występuje na nich jako świadek i poręczyciel. Piekosiński nazywa go mylnie Alexandrem Nosem. Jak widzieliśmy wyżej Nos używa w tym samym roku 1433 innej pieczęci, z Pogonią, a uważamy za wykluczone, aby jeden książę w tym samym roku dwie zupełnie odmienne pieczęcie nosił. Zamoyski znalazł w b. archiwum koronnem takąż pieczęć przy dokumencie z 1431 w zielonym wosku wyciśniętą. W godle napieczętym widzi Piekosiński zupełnie mylnie odmianę herbu Szeliga i to odmianę, należącą rzekomo do linii seniorackiej (tabl. I. 2)⁸⁾.

b) Druga pieczęć tegoż ks. Alexandra czyli Olelka Władymirowicza wyobraża jakby kapliczkę lub chorągiew kościelną z dwoma krzyżami (tabl. IX. 54). Wisi ona przy dokumencie z r. 1434 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Znak tu użyty jest typowem godłem książąt kijowskich, bardzo podobnem do godła brata Olelkowego, Andrzeja i do znaku na monetach kijowskich ojca ich Włodzimierza Olgierdowicza (tabl. I. 4.).

⁷⁾ Codex epistolaris Yitoldi, edid. Prochaska, Kraków 1882, p. 15.

⁸⁾ Da u i ł o w i c z, Skarbiec dyplomatów i t. d. Wilno 1862, II. str. 143.—
Not. Zamoyskiego, l. c. 92; Puzyna w Mies. herald. 1911, 82; Piekosiński, Heraldyka pol. 248.

Pieczęć ma niestety napis ruski zniszczony z którego zaledwie kilka liter jest widocznych, sznur przy niej jest z białego, czarnego i czerwonego jedwabiu").

Andruszko Fiedorowicz

ks. Ostrogski, syn Fedora Danilowicza, dał wraz z innymi kniaziami w r. 1431 królowi poręczenie za jeńców litewskich, a w 1436 r. otrzymał za swe zasługi od króla 100 grzywien z żup drohobyckicli.

Pieczęć jego przywieszona do wymienionego wyżej poręczenia z 1431 r. wyobraża łuk na którym stoi jakby rozdwojona strzała. Jest to godło jak widzimy pokrewne znakom innych kniazów Ostrogskich z XV wieku, jak gdyby uszczerbione. Jaki był napis, niewiadomo (tabl. I. 3)¹⁰⁾.

Andrzej Władymirowicz

wnuk Olgierda i najmłodszy syn Włodzimierza ks. kijowskiego był członkiem rady wielkksiążęcej w latach 1422—36 i stronnikiem Świdrygielły, potem otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka Kamieniec. Umarł około 1457 r.

a) Pieczęć jego (23 mm.) wyobraża znak do kaplicy podobny z 2 krzyżami w środku oraz napis dokoła ruski w otoku odwrotnie biegnący: ИЕННТb KH351 AHflPtiH BO/IO (tabl. IX. 63).

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi na sznurku z zielonego i czarnego jedwabiu u dokumentu z daty Troki 1433 r. w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Jest to dokument w którym w. ks. Zygmunt zawiera przymierze z królem Jagiełłą, a liczni książęta litewsko-ruscy temu asystują. Znak na niniejszej pieczęci wyobrażony jest typowym znakiem książąt kijowskich, podobnym do godła, jakie nosił brat Andrzeja, Olelko Władymirowicz i jakie widzimy na monetach jego ojca Włodzimierza. Piekosiński określa je jako dwie krzywaśne z przęsłami i krzyżami, właściwie zaś jest to chorągiew kościelna (labarum), mająca swe źródło jeszcze w czasach wielkksiążęcych w Kijowie¹¹⁾ (tabl. 1.5).

b) Znamy drugą pieczęć tegoż księcia Andrzeja Władymirowicza kijowskiego. Wyobraża ona (25 mm.) tak samo chorągiew kościelną (labarum) tylko z uchami do góry podniesionemi, w otoku zaś napis ruski: nEHfl KHA AHflPA BflflflHMHP (tabl. IX. 62).

•) Piekosiński, *Heraldyka polska*. Kraków 1899, p.277.

¹⁰⁾ Notaty Zamoyckiego Nr. 382.

¹¹⁾ Piekosiński, *Heraldyka polska* p. 277; Gumowski, *Numizmatyka litewska wieków średnich*, Kraków 1920, p. 60.

Pieczęć ta wisi u dokumentu z 1440 r. wystawionego przez tegoż ks. Andrzeja dla żony swej Marji. Opisuje ją wprawdzie Daniłowicz, ale zupełnie mylnie nazywa chorągiew monogramem i napis czyta błędnie „kniaź Andrej Władimirowicz”. Bołsunowski natomiast, który tę pieczęć reprodukuje, ani jej nie opisuje bliżej, ani nie rozwiązuje napisu. Z powodu nie dość wyraźnej jego reprodukcji i my nie jesteśmy pewni czy nasz sposób czytania jest prawdziwy¹²⁾. Znak napieczętny tu użyty jest bardzo zbliżony do znaku na poprzedniej pieczęci tegoż księcia i na pieczęci jego brata Alexandra (tabl. I. 6).

Anna Januszowa

księżna łoska, córka Fedora Korybutowicza, 1-o za Piotrem Montygidowiczem marszałkiem ziemskim ca 1445, 2-o za nieznanym bliżej ks. Januszem, owdowiała przed 1489, a zmarła ca 1500 r.

Pieczęć jej wyobraża jakby 2 haki łukami na zewnątrz odwrócone (tabl. III. 19) i napis ruski dokoła: riMTb KHTM SIHLL1030M.

Pieczęć taka wyciśnięta jest na dokumencie papierowym wystawionym przez nią w Losku 1492 r. gdzie zapisuje tę majątność Piotrowi Janowiczowi, wojewodzie trockiemu. Ślady jej pieczęci widać jeszcze na kilku innych dokumentach i tak r. 1489, 1492 i 1493, ale niestety są to tylko ślady nie do rozpoznania. Można z nich jedynie wykombinować, że była to mała sygnetowa pieczęć. Prawdopodobnie dokumenty z lat 1489—93 miały pieczęć tę samą, jaką wyżej opisaliśmy¹³⁾.

Anna Witoldowii

była córką Światosława Iwanowicza ks. Smoleńskiego i wyszła za Witolda jeszcze za życia Olgierda t. j. przed 1377 r. Była jego drugą żoną i zmarła 1. VIII. 1418 r.

Pieczęć jej wyobraża w środku św. Annę Samotrzecią i ma dokoła napis łaciński gotycką minuskułą: s + anna + ducissa + de + littav +

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi u dokumentu z 1392 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. W dokumencie tym tytułuje się księżna „Anna dei gracia ducissa Lithuanie domina trocensis, luczensis etc.” i daje porękę królowi Jagielle za swego męża Witolda. Pieczęć wisi na sznurze z białego i różowego jedwabiu i rozmaicie dotąd była interpretowana. Czacki widział tu kobietę z 2 dziećmi. Piekosiński

¹²⁾ Daniłowicz, Skarbiec dyplomatów, II. 183; Bołsunowski, Monety kiewskich książęj, Kiew 190), tabl. II. 1; Notaty Zamoyskiego Nr. 392 znalazł tę pieczęć jakoby u dokumentu 1386 (?).

¹³⁾ Semkowicz w Roczniku herald. 1926. 203.

Trójęc Św., Daniłowicz tak jak Gzacki, toż samo i Prochaska. Ton zna jeszcze drugi podobny dokument ks. Anny z 1392 r. a to z biblioteki publicznej w Petersburgu z taką samą pieczęcią ale czyta na niej: „S. Anna+ducissa lituan” mojem zdaniem mylnie. Nie ulega leż wątpliwości, że grupa środkowa nie wyobraża nic innego, jak tylko św. Annę Samotrzecią t. j. z N. 1^a. Marją i P. Jezusem na kolanach "J.

Eryk ks. Swirski

według Piekosińskiego wnuk Siemiona Sunigajły kasztelana trockiego z 1413 r., brat ks. Romana Swirskiego, a krewny książąt Druckicli.

Pieczęć jego wyobraża w tarczy strzałę żelazcem do góry zwróconą i dwukrotnie przekrzyżowaną jak polski herb Lis. W otoku napis ruski: + nETb IEPHKOCOBfl (tabl. 1. 7).

Pieczęć ta wisi przy dokumentach z 1433 i 1454 i jest zupełnie podobna do pieczęci brata Erykowego ks. Romana Swirskiego z tom. że ta ostatnia ma ostrze na dół zwrócone. Na pieczęci zaś ks. Iwana Siemionowicza Druckiego jest również podobna strzałą, ale jej krzyżowania poprzeczne są półkoliste. Mimo to mamy wątpliwości, czy można na podstawie samego podobieństwa herbów wiązać ród ks. Swirskich i Druckicli ze Sunigajłą adoptowanym w Horodle 1413 r. do herbu Lis polskiego. W wymienionych dokumentach z 1433 i 34 czyli w I. zw. unji trockiej i grodzieńskiej występują obaj kniaziowie Eryk i Koman Swirscy bez tytułu książęcego, wśród bojarów ¹⁴⁾).

Fedor Daniłowicz

kniaź Ostrogski i namiestnik łucki występuje w latach 1385— 1403. Razem z bratem Michałom złożył hołd Jagielle i koronie polskiej w 1386 r.

Pieczęć jego wyobrażała strzałę na barku półkola stojącą z gwiazdą u spodu (tab. 1. 8). Napis dziś niewiadomy. Wiadomość o tej pieczęci i rysunek herbu znajdujemy w notatach Zamoyskiego z tem, że taka pieczęć wisiała przy dokumentach z 1388 r., które zawierają poręczenia kniaziów litewskich królowi Jagielle za Olechnę Dymitrowicza. Opisany wyżej znak napieczętny jest oczywiście pierwotypom herbu ks. Ostrogskich, którzy później tylko półksiężyc u dołu doń dodali ¹⁵⁾).

¹⁴⁾ Czacki, O lit. i pol. pr. 1800 p. 71; Daniłowicz, Skarbiec I. 294. Codex epistolaris Vitołdi p. 30.

¹⁵⁾ Piekosiński, Herald 1908 rozm.; Semkowicz w Miesięczniku herald. 1914. 57.

¹⁶⁾ Puzyrna w Miesięczniku herald. 1911 p. 77; Not. Zamoyskiego Nr. 540 ale bez oznaczenia właściciela.

Fedor Korybutowicz

wnuk Olgierda należał do bliższego grona i rady przybocznej w. ks. Witolda, Świdrygiełły i Zygmunta, brał udział w bitwie pod Wilkomierzem 1435, a w 1440 witał królewicza Kazimierza na Litwę przybywającego.

Pieczęć jego (29 mm.) wyobraża znak złożony jakby z ósemki leżącej z krzyżem u góry i ma dokoła napis ruski w otoku : KH3H OflbKfl KOPH (tabl. IX." 67)

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi na sznurku z zielonego i czarnego jedwabiu w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie, przy dokumencie z 1433 r. mocą którego Zygmunt Kiejstutowicz czyni unię i ugodę z Jagiełłą. Ta sama pieczęć wisiała też u drugiego dokumentu podobnej treści z 1432 r. w tychże zbiorach, dziś jednak jej już nie ma. Herb tu użyty publikował Piekosiński, pieczęć samą Semkowicz. Piekosiński mylnie widział tu ósemkę, podczas gdy jest to raczej dolne ramię krzyża rozdwojone i w 2 koła zakręcone (tab. I. 9).

Feilko Nieświeki (Nieświżki)

syn kniazia Iwana, występuje w latach 1387—1437 jako stronnik Świdrygiełły. Wtrącony przezeń potem do więzienia oswobodzony został przez Buczackiego i Szamotulskiego i osiadł na Krzemieńcu. Braławiu i Zbarażu jako starosta podolski.

Pieczęć jego nosiła znak złożony z 3 krzyżów razem złączonych i półksiężycą, który górnym rogiem był do nich przyczepiony (tabl. II. 10).

Pieczęć taka była przy dokumencie wystawionym przez tegoż kniazia Fedka dnia 7. IX. 1434 z hołdem wierności dla króla Władysława. Dokument znajduje się dziś w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie, ale już bez pieczęci, którą widział i herb jej przerysował J. Zamoyski w swoich notatach heraldycznych. Herb ten jest jak widać bardzo zbliżony do późniejszego herbu ks. Zbaraskich którzy w kniaziu tym widzieli swego protoplastę. Różnica polega na tem, że w herbie Zbaraskich półksiężyc jest barkiem do góry obrócony. Równocześnie herb ten zbliżony jest do znaku pieczętnego kniazia Iwana Nieswickiego, ojca Fedkowego. gdyż jest tylko uszczerbiony i zamiast czwartego krzyża. ma półksiężyc¹⁸).

¹⁸) Piekosiński, Heraldyka pol. p. 234; Semkowicz w Miesięczniku herald. 1913 p. 203; Daniłowicz, Skarbiec II. 143.

¹⁹) Semkowicz w Miesięczniku herald. 1913 202; Notaty Zamoyskiego Nr. 553; Krupowicz, Zbiór dyplomatów Nr. XVI.

(i e d y n i u

wielki książę litewski (1315—41) brat i następca Witenesa, a ojciec Olgierda i Kiejstuta.

Znaną jest z opisów jego pieczęć majestatowa, przedstawiająca księcia siedzącego na tronie, w mitrze na głowie i trzymającego w prawej ręce koronę, w lewej berło. Dokoła niego napis w otoku łaciński gotycką majuskułą: **+ S. DEI GRACIA GEDEMINI LETHVINORVM ET RVTHENOR. REG.**

Pieczęć ta wisiała przy trzech dokumentach z 1323 r. przesłanych przez Gedymina papieżowi, ale znamy ją jedynie z opisu pomieszczonego w transumpcie notarialnym sporządzonym w Lubecie w tymże 1323 r. W opisie tym podano nadto, że pieczęć ma w obwodzie 12 kątów (cali?) (continens circulum duodecim anguloruni), czego dziś na centymetry przerachować nie umiemy. W żadnym jednak razie nie można tego czytać „angelorum” i tłumaczyć w ten sposób, jak to czynią Dreyer, a za nim Piekosiński jakoby dokoła figury księcia umieszczono 12 aniołków. Autorzy ci podają również i napis nieco odmienny: **SIGILLVM GED. DEI GRAC. LETHWINOR. & RCJTHENOR. REG.** Wolimy jednak w miarę przedstawieniu trzymać się opisu podanego u Daniłowicza według aktu lubeckiego z 1323 r.

O tejto pieczęci wspomina w innym liście Gedymin, że ją Krzyżacy przez pogardę dla Litwy w ogień rzucili, naigrywając się z majestatu królewskiego, dodaje, że tym samym tłokiem pieczętował listy do papieża wysyłane i wreszcie wykłina tych coby pieczęć za nieprawdziwą uważali. Ale już Baliński zauważył, że te wyklinania mogą być umyślne i są podejrzone, jako przesadzone usiłowania, by pieczęci a za nią i dokumentowi zjednać wiarę; do tego samego celu zmierzają i opowiadania o spaleniu pieczęci i listach do papieża. Możliwe zatem, że zarówno sam dokument jak i pieczęć opisana w 1323 r. są fałszywe¹⁹⁾.

Iwan Algimuntowicz

książę holszański, występuje w latach 1379—1401 jako świadek przy licznych traktatach i układach Witolda. W 1390 odprowadzał do Moskwy Zofję Witoldównę, a w 1401 r. złożył Jagielle zapewnienie wierności dla korony polskiej.

¹⁹⁾ Daniłowicz, Skarbiec I p. 156; Dreyer, Specimen iuris publ. lubec. p. 183; Procliska, O prawdziwości listów Ged. 1895. 12; Piekosiński, Pieczęcie polsk. 1899 p. 195; Baliński, Historja m. Wilna. 1836. I. p. 99.

Pieczęć jego jest wyjątkowo podługowata i wyobraża stojącego rycerza z rozpuszczonemu włosami i z rękami podniesionymi jakby do modlitwy. W otoku napis ruski: нЕHAT... рММОHТOBM.

Pieczęć taka wisi przy dokumencie z Mereza 12. II. 1401 r., gdzie Iwan przyrzeka wierność królowi, ale ma napis częściowo zniszczony. Pozatem ta sama pieczęć wisiała przy dokumencie w Ełku 19. I. 1390 i opisana została w transumpcie krzyżackim z 1393 r., gdzie niestety napisu ruskiego odczytać nie umiano²⁰⁾.

Iwan Andrejewicz

wnuk Olgierda, występuje w 1431 r. razem z kniaziami Iwaszką Korybutowiczem, Andruszką Fedorowiczem Ostrogskim i kilkoma panami, dając poręczenie Jagielle za jeńców litewskich.

Przy tym dokumencie, znanym dziś tylko z kopji wisiała pieczęć jego z wyobrażeniem dwóch pierścieni krzyżem w środku złączonych (tabl. II. 11). Jaki był napis, niewiadomo. Wyobrażenie zaś powyższe zanotował jedynie Zamoyski w swoich notatach heraldycznych²¹⁾.

Iwan Korybutowicz

wnuk Olgierda, występuje w 1431 r. dając razem z innymi kniaziami poręczenie królowi za jeńców litewskich. Bratem jego był Fedor również znany ze swej pieczęci.

Pieczęć Iwana wyobraża strzałę z nałęczem u dołu (tab. II. 12). Jaki był napis niewiadomo. Znamy bowiem tę pieczęć jedynie ze wzmianki w notatach Zamoyskiego, który na dwóch miejscach jej godło napieczętne rysuje, raz bez nałęczu, a raz z nim. Pieczęć ta wisiała przy wymienionym dokumencie z 1451 r. razem z innymi dziewięcioma kniaziami i bojarów litewskich w b. archiwum koronnem i była drugą z rzędu²²⁾.

Iwan Nicswicky

ojciec słynnego później kniazia Fedka Nieswickiego, występuje w latach 1387—1403 jako świadek na aktach litewskich razem z innymi kniaziami.

²⁰⁾ Daniłowicz, Skarbiec p. 27!) i 280; Codex Vitoldi p. 21 i 32 Codex epistol., saeculi XV. Krak. 1870 p. 22

Codex epistol. 1870 p. 70.; Zamoyski Not. Nr. 380; Puzyna w Miesięczniku herald. 1911. SO.

²²⁾ Codex epistol. 1870 p. 70; Zamoyski Not. Nr. 381; Semkowicz w Miesięcz. herald. 1913, 202; tenże w Roczniku herald. 1920, 200; Halecki w Archiwum kom. hist. XII, 201; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911, 43.

Pieczęć jego wyobrażała krzyż równoramienny, którego każde ramie było jeszcze raz przekrzyżowane (tabl. II. 13). Tak nam opisuje to wyobrażenie Zamoyski w swoich notatach, który widział dziś już nieistniejące pieczęcie ks. Iwana przy dwóch dokumentach z 1387 i 1388 r. Godło na nich wyrażone nie różniło się wiele od godła późniejszego Fedka Nieswickiego, które zamiast czwartego dolnego ramienia krzyża miało półksiężyc³⁾.

Iwan Putiata

Semenowicz był stronnikiem Świdrygiełły i podpisał 1431 r. jego rozejni z królem Władysławem, potem w 1432 przymierze tegoż z Krzyżakami i nadanie dla Kalenika 1437.

Pieczęć jego wyobraża jakby literę M z krzyżem u laski środkowej, a dokoła napis ruski w otoku: nyTflTHNfl KNSBS BflNfl (tabl. IX. 711. Oderwana od dokumentu i w zielonym wyciśnięta wosku znajdowała się w zbiorach Puławskich, a dziś jest w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Zamoyski jednak widział ją w XVI wieku w Archiwum koronnem przy traktacie pokoju króla ze Świdrygiełłą z 1431 r. jako siódmą z rzędu wśród pieczęci kniaziów litewskich tu przywieszonych. Zamoyski też pierwszy określił właściciela tej pieczęci jako Iwana Putiatę, podczas gdy nowsi badacze widzieli tu nieznanego bliżej kniazia Wana. a nawet jak Vossberg kniazia Bona. Nie ulega jednak wątpliwości, że Wan to skrócona forma imienia Iwan. Również mylnie określa Piekosiński znak napieczony (tabl. II. 14), jako odmianę herbu Ulina. Wydawnictwo rosyjskie nazywa tego kniazia Iwanem Putiatynem Druckim.

Nie należy jednak mieszać go z kniazem Iwanem Semenowiczem Druckim, gdyż pieczęć tegoż, z tego samego czasu pochodząca, a niżej opisana, jest zupełnie odmienna⁴⁾.

Iwan Semenowicz

ks. Drucki, jest zdaje się identyczny z Iwanem Babą, którego w 1423 wysłał Witold przeciw Tatarom. W 1431 podpisuje kniaz Iwan razem z braćmi pokój Świdrygiełły z królem, później bierze udział w wojnie domowej w Moskwie.

³⁾ Z a m o v s k i, Notaty her. Nr. 535 i 544; P u z y n a w Miesiączn. herald. 1911. 77; Seinlko w i e z w Mies. Herald. 1913, 202.

⁴⁾ Notaty Z a m o y s k i e g o Nr. 97; D z i a ł y Ń s k i. Statut litew. III c.; V o s s b e r g. Siegel tabl. 24; P i e k o s i ń s k i, Heraldyka polsk. p. 273; Snimky drewnych russkich peczatej, Moskwa 1882 tabl. 80 (powtarza za D z i a ł y Ń s k i m i V o s s b e r g i e m s z t y c h K i e l i s i ń s k i e g o).

Pieczęć jego (28 mm.) wyobraża tarczę, na której ukośnie położona strzała z czterema łukami po bokach. Dokoła w otoku napis ruski: riEHflTb KH33SI SBflHfl CEMEHO (tabl. IX. 68).

Pieczęć ta na zielonym wyciśnięta wosku wisi na pasku pergaminowym u dokumentu wystawionego w Czartorysku 1451 r. dziś w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Piekosiński widzi lit mylnie odmianę herbu Lis. podczas gdy to jest osobny znak książąt Druckich (tabl. II. 15), bardzo podobny do znaku napieczętnego brata Iwanowego, kniazia Wasyla Siemionowicza. który również do powyższego aktu pieczęć swą przywiesił. Daniłowicz tłumacząc ten akt pokoju z 1451 r. podaje jednego tylko Iwana I. zw. Puciatę, natomiast z notat Zamoyskiego wynika, że przy tym samym dokumencie przywiesiło swe pieczęcie zupełnie różne dwóch Iwanów. Semenowicz i Puljata ").

Iwan Władymirowicz

wnuk Olgierda, występuje w latach 1411—1446 naprzód na dworze Jagiełły. wkońcu jako namiestnik w W. Nowogrodzie. Miał za żonę Wasylisę ks. Holszańską i dał początek rodowi kniazów Bielskich.

Pieczęć jego (32 mm.) wyobraża krzyż na półksiężycu stojący, a dokoła w otoku napis ruski: nEHflT KHA3SI MBflHfl BoJloflnPoBHHfl (tabl. IX. 65).

Pieczęć taka w zielonym wyciśnięta wosku wisi na pasku pergaminowym u dokumentu wystawionego w Czartorysku 1451 przez kilku kniazów litewskich, a znajdującego się dzisiaj w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Piekosiński chciałby w użytem tu wyobrażeniu widzieć herb Szeligę. tymczasem jest to znak z herbem polskim nie mający nic wspólnego, natomiast jest bardzo podobny do znaku, jaki widzieliśmy na pieczęci ks. Alexandra Władymirowicza, rodzzonego brata Iwana (tabl. II. 16)²⁵⁾.

J a g i e ł ł o

syn Olgierda i drugiej jego żony Juljanny ks. Twerskiej. po śmierci ojca 1377 objął tron wielkksiążęcy, a w 1386 został królem polskim pod imieniem Władysława II. Umarł w 1434 r. Jego pieczęcie królewskie opisałem osobno wśród pieczęci królów polskich, tutaj ograniczam się tylko do jego pieczęci litewskiej.

²⁵⁾ Z a m o y s k i. Notaty her. Nr. 96; P i e k o s i ń s k i, Herold. 1898 p. rozm.: tenże, Heraldyka polsk. p. 261; Puzyna w Mieś. herald. 1911 p. 80.

²⁶⁾ Puzyna, Miesięcznik herald. 1911, 82; Piekosiński, w Roczniku herald. 1911 p. 76; Notaty Zamoyskiego Nr. 94.

Pieczęć ta (40 mm.) wyobraża na gwiazdzistym polu księcia w zbroi i z mieczem w ręku siedzącego na koniu i pędzącego w prawą stronę, księżę i koń w 5 miejscach przerywają napis otokowy łaciński gotycką minuskułą: * ia - gal * - dey * gracia * r - ex - in * lettow * (tabl. IV. 33).

Pieczęci tej używał Jagiełło w latach 1377—80 t. j. do czasu powołania go na tron polski. Ona lo choć zatarta wisi na wosku czerwonym przy dokumencie z 1379 w archiwum królewieckim, oraz przy dokumentach późniejszych z 1382 i 1386 w temże archiwum, nadto z 1386 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Piekosiński a za nim inni mówią jeszcze o dokumencie z 1380 z taką pieczęcią, zdaje się jednak, że to polega na nieporozumieniu. Pozatem jeden dokument z 1388 transumuje akt z 1383 r. i opisuje przytem naszą pieczęć. Ona też była przy akcie z 1385 w archiwum kapituły krak.

Co do niezwykłego tytułu REX użytego na pieczęci, zauważyć należy, że odpowiada on dokładnie tytulaturze Jagiełły na ówczesnych dokumentach. które go nazywają (od 1380 r.) „najwyższy król Litwy, wielki król litewski etc.”²⁷⁾.

Jerzy Lingwieniewicz

syn Lingwena, a wnuk Olgierda, był księciem M.ściślawskim i występuje w latach 1422—56. W r. 1448 posłował z Litwy na sejm Lubelski.

Pieczęć jego wyobrażała jakby Pogoń litewską t. j. rycerza na koniu. ale z dzidą ku ziemi zwróconą na podobieństwo św. Jerzego, tylko że smoka u dołu nie było. Napis jaki był niewiadomo. Pieczęć taka wisiła przy traktacie króla ze Swidrygiełłą w 1431 w Czartorysku, razem z szeregiem innych i widział ją jeszcze Zamoyski w XVI wieku w archiwum koronnem²⁸⁾.

J e r z y

ks. nowogródzki, był prawdopodobnie synem Wojdata Kiejstutowicza i księciem na Nowogródku litewskim. W 1384 bawił w Królewcu z Witoldem, a w r. 1390 był zakładnikiem u Krzyżaków.

Pieczęć jego przedstawiała Pogoń litewską, dokoła której był napis w otoku łaciński gotycką majuskułą: SIGILLVM GEORGII DVCIS NOGART.

²⁷⁾ Daniłowicz, Skarbiec I p. 221), 241, 202; Codex epist. 1876 p. 5; Kaczyński, Codex lit. p. 61; Żebrański, Zabytki 1865 Nr. 44; Kielisiński u Działyńskiego, Statut litew. 24; Piekosiński, Pieczęcie p. 275, 542. Sochaniewicz, Najdawniejsze dyplomy Witolda, Wilno, 1926 p. 6. Odb. z Ate-neum Wił,

²⁸⁾ Notaty Zamoyskiego Nr. 91.

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z Królewca 30.1.1384 r., w którym Witold poddaje się Zakonowi. Przywiesili tu swoje pieczęcie prócz Witolda i Jerzego jeszcze Lew ks. Drucki i Sudemunt z Wejszyszek. Oryginał jednak się nie dochował, a treść jego i opisy pieczęci znamy tylko z transumpty z 1393 r. w archiwum królewieckim. Transumpt ten nie oddaje jednak wiernie napisu pieczęci Witoldowej, którą znamy także skądinąd, z tego powodu nie jesteśmy pewni, czy i pieczęć ks. Jerzego dokładnie odczytaną została²⁰⁾.

Kazimierz Jagiellończyk

syn króla Władysława Jagiełły, urodz. 29. XI. 1429, został w. księciem litewskim w 1440, wybrany królem polskim 29. IV. 1445, koronowany 25. VI. 1447. zmarł 6. VI. 1492. Jego pieczęcie znane dotąd, opisane są w Gumowskiego „Pieczęcie królów polskich” 1910. Tu powtarzamy tylko jego dwie pieczęcie litewskie.

a) Pieczęć (32 mm.) wyobraża w tarczy Pogoń litewską pędzącą w lewą stronę. Dokoła napis łaciński gotycką minuskułą: + s* kazimiri dei gracia regentis (?) regni polon (tabl. VIII. 59).

Pieczęć ta w czerwonym wyciśnięta wosku wisi przy dokumencie z 1452 r. w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Dokument jest ruski, pieczęć najwidoczniej litewska, a jednak mimo to w legendzie napieczętej nie ma zupełnie wzmianki o Litwie. Pozatem zamiast tytułu „Regis” mamy wyraz inny, który czytamy „regentis”, choć nie upieramy się przytem zupełnie³⁰⁾.

b) Pieczęć litewska (35 mm.) wyobraża na tarczy Pogoń litewską w lewo pędzącą, a w otoku napis łaciński gotycką minuskułą nieco zniszczony: +s kaz i - ducis - lithwanie - russie - tc co się da uzupełnić do słów „s. Kazimiri dei gra magni ducis lithwanie russie tc.” (tabl. VIII. (50).

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z 1454, jaki się w połowie XIX wieku znajdował w zbiorach Wiktora Kurnatowskiego w Poznaniu. Używana jednak była prawdopodobnie od początku rządów wielkoksiążęcych Kazimierza 1440 i jak widać bez zmiany nawet po otrzymaniu tronu polskiego ”).

²⁰⁾ Daniłowicz, Skarbiec p. 248; Co \le lex ep \acute{e} st. Vitold* \acute{e} i p. 32; Sochaniewicz, Najdaw. dyplomy Witolda I. c. 4.

³⁰⁾ Gumowski, Pieczęcie królów polsk. 1910. Nr. 33.

³¹⁾ Zebrawski I. c. 00; Vossberg, Sdogel I. c. XV w.; Daniłowicz, Skarbiec II p. 173 (z 1440 r. wzmianka?); Działyński, Statut Litew. XII-a; (i u l i o w s k i, Pieczęcie królów polsk. Nr. 32.

Kiejstut

piąty syn Gedymina i młodszy brat Olgerda, książę Trocki, zmarł w więzieniu Jagiełły w Krewie 15. VIII. 1382, pozostawiając 6 synów. W ciągu swej długiej działalności politycznej posiadał conajmniej 5 rozmaitych pieczęci. Najwcześniejszej niestety nie znamy, ale wzmiankuje o niej dokument z 13-10 r. u Daniłowicza p. 181. Inne cztery są następujące:

a) Pieczęć okrągła wyobraża księcia stojącego w spiczastym hełmie i zbroi z mieczem i tarczą w ręku, dokoła niego w otoku napis: + S KEIS TVTIS. (45 m/m) (tabl. IV. 29).

Pieczęć ta oderwana od dokumentu znajduje się w archiwum m. Torunia, niewątpliwie jednak pochodzi z przywileju handlowego udzielonego przez Kiejstuta i Lubarta kupcom toruńskim ca 1353 r. Jest to najwcześniejsza ze znanych dziś pieczęci Kiejstuta i jedna z największych swymi rozmiarami, które niestety są nieustalone, Engel daje bowiem jej rysunek na 45 mm. średnicy, Soclianiewicz daje ilustrację na 40 mm., a w opisie mówi o 48 mm. średnicy. Pozatem Engel rysuje na Ile floresy, których na reprodukcji Sochaniewicza niema, natomiast daje pustą tarczę, która u tamtego wypełniona jest jakby krzyżem. Mam jednak wrażenie, że to nie krzyż, ale raczej wypukłość środkowa tarczy, taka jaką widzimy na innych pieczęciach Kiejstuta oraz na dużych pieczęciach mazowieckich. Nie ulega bowiem wątpliwości, że te piesze pieczęcie litewskie wzorowane były na podobnych pieczęciach książąt mazowieckich³²).

b) Pieczęć okrągła wyobraża księcia stojącego wprost w zbroi, z mieczem i tarczą w ręku, a dokoła niego w otoku napis łaciński gotycką majuskułą: SIGILLVM KYNSTVTI DVCIS TROCENSIS.

Pieczęć taka przywieszona była u dokumentu z 13. VIII. 1358 r., który regulował sprawy graniczne między Mazowszem a Litwą. Dyplom znajduje się w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie, ale już bez pieczęci, która zato opisana jest w transumpcie z 1434 r. w sposób jak wyżej³³).

c) Pieczęć okrągła wyobraża stojącego wprost księcia trzymającego w jednej ręce miecz, a w drugiej tarczę, którą się nieco zasłania. Dokoła w otoku napis ruski w dużej części zniszczony: CE HE-HFITb KUM

³²) Engel, Die raittelalt. Siegel, Danzig 1902. Nr. 1; Soclianiewicz, Najd. dyplomy, p. 3; tenże w Wiadom. Numiz. Arch. 1928, p. 93; Basśanowicz, Peczati korola Mindowga, Wilno 1913 daje jednak rysunek Engla zmniejszony.

³³) Sochaniewicz, Najdaw. dyplomy, p. 2; Daniłowicz, Skarbiec I. c. 198.

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z 136(5 r. zawierającym traktat pokojowy Kazimierza W-go z Olgierdem i Kiejstutem. Oryginał z dwiema pieczęciami litewskimi widział jeszcze Czacki w Archiwum Koronnem, skopiował go i opisał przytem pieczęć Kiejstuta i stąd doszła nas o niej wiadomość. Napis ruski da się uzupełnić, jak to proponuje Barwiński w następujący sposób: *Se peczat Ki/jstutijri kniazia trockoho*⁴⁾.

d) Pieczęć okrągła, (45 mm.) wyobraża księcia stojącego w zbroi z mieczem i tarczą na Ile krzyżykami zasianem. Dookoła w otoku napis łaciński gotycką majuskułą: S KYNSTVTTE DVX - + DE + TRŹICKEN (tabl. IV. 30)³⁵⁾.

Pieczęć taka wisi przy dokumencie wystawionym w Trokach 20. IX. 1387, którego treścią jest 10-letni rozejm z Krzyżakami. Przy niej wiszą jeszcze pieczęcie Jagiełły, Kiejstuta i Lingwena. Oryginał znajduje się dziś w archiwum tajnym w Królewcu. Pieczęć ta jest widocznie powtórzeniem poprzednio opisanej i jak zobaczymy trzyma się typu pieszego wszystkich pieczęci Kiejstuta. Reprodukował ją w sztuchu Kielisiński, którego powtarzają Działyński, Vossberg i Bassanowicz.

Korybut Olgierdowicz

zwany też Dymitrem, młodszy brat Jagiełły, był księciem na Nowogródku Siewierskim. złożył hołd królowi 138(5, ale w wojnie z Witoldem został wyzuty 1393 r. ze swego udziału. W 1404 był na wyprawie przeciw Krzyżakom.

Pieczęć dwustronna (38 mm.) przedstawia po jednej stronie na zakratowanym polu Pogoń litewską t. j. rycerza na koniu w prawo pędzącego z dzidą w ręku, bez napisu. Na odwrociu zaś jest tam napis ruski w 4-ch wierszach: nEMfl Tb KHS | 351 KOPM EIOTfl (tabl. V. 38-a i b).

Znane są dziś trzy egzemplarze tej pieczęci. Wisi ona bowiem raz przy dokumencie z 1385 r. w zielonym wosku wyciśnięta w archiwum kapituły krakowskiej. Jest to t. zw. unia Krewska, do której przywiesiło swe pieczęcie 5 książąt litewskich: Jagiełło, Skirgiełło, Korybut, Witold i Lingwen. Drugi raz widzimy tę pieczęć Korybuta przy dokumencie z 1386 r. w czerwonym wosku wyciśniętą w bibliotece publicznej w Pe-

⁴⁾ Czacki d. O tót. dipol. prawach 1800. 73; Daniłowicz, Skarbiec I. c. 210; Barwiński w Wiadom. Num. Arch. 1909 p. 200.

³⁵⁾ Działyński. Statut litew. III; Vossberg, Siegel. I. c. 24 rys. bez opisu. Piekosiński, Pieczęcie I. c. 338 bez ilustracji; Daniłowicz, Skarbiec I. I. 229; Sochaniewicz I. c. 3; Barwiński w Wiadom. Num. Arch. 1909. 205. Bassanowicz, Peczati korola Mindowga, Wilno 1913. 5.

tersburgu. Jest to akt z Łucka zapewniający o wierności dla korony Polskiej. Trzeci raz znajdujemy tę pieczęć przy dokumencie wystawionym w Krakowie w r. 1388 również z hołdem wierności dla króla. Jest dziś nieco zniszczona w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie "I.

Lew ks. Drucki

stronnik i przyjaciel Witolda, razem z nim uciekł w 1384 r. do Krzyżaków i tam przypieczętował dokument Witolda, mocą którego ten obiecuje być hołdownikiem Zakonu.

Pieczęć jego wówczas użyta wyobrażała Pogoń litewską i miała napis: SIGILLVM LEWE DVCIS DRVCK. Nie znamy jej ani odnośnego dokumentu w oryginale, lecz tylko z transumpty krzyżackiego z 1393 r. w archiwum państw, w Królewcu. Transumpt ten opisuje bardzo krótko 4 pieczęcie, przy akcie z 1384 pierwotnie wiszące, a lo Witolda. Jerzego ks. Nowogrodu, Lwa ks. Druckiego i Sudemonta z Wejszyszek. Z pieczęci tych znamy skądinąd tylko pieczęć Witolda, a ponieważ ma ona w rzeczywistości nieco inny napis, niż w transumpcie podany, przeto i do powyższej legendy pieczęci ks. Lwa Druckiego, odnosić się musimy z ostrożnością. Pozatem nadmienić trzeba, że sam akt z 1384 r. uważają niektórzy z historyków za fałszywy, choć są inni, którzy bronią jego autentyczności. Wreszcie zaznaczyć trzeba, że Pogoń użyta na pieczęci ks. Lwa może być dowodem, że ks. Diuccy do Gedyminowiczów należą³⁷⁾.

L i n g w e n

syn Olgierda, a młodszy brat Jagiełły, miał na imię Szymon (Semen) i otrzymał w udziale Mściśław. Żonaty był dwukrotnie z księżniczkami moskiewskimi, zmarł po 1431 r.

Pieczęć jego (23 mm.) wyobraża tarczę owalną, bez herbu, ale z grzbietem pośrodku, po jej bokach litery B—A, a dokoła w otoku napis ruski: riHftTb KH51351 /TbrBEH (tabl. VI. 39).

Pieczęć tę znamy w jednym okazie, jaki zachował się jeszcze do połowy XIX w. przy dokumencie wystawionym w Krewie 1385 r. przez Jagiełłę i jego braci dla królowej Elżbiety, a przechowanym dziś w archiwum kapituły krakowskiej. Wisiała tam ona w zielonym wyciśnię-

³⁰⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. c. 255, 203 i 271; Codex epist. 1876 p. 5; Codex Vitoldi 1882; Wiszniewski, Pomniki hist. IV p. 94 tabl.; Statut litew. Dziiałyńskiego tabl. II; Vossberg, Siegel. I. c. tabl. 23; Piekosiński, Pieczęcie I. c. p. 283, 572; Archiwum Sang. Lwów 1887. I. 15; Snimky drewnyeb russkich peczatej, Moskwa 1882 tabl. 79 (powtarza Kielisińskiego według Vossbergai.

³⁷⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. c. p. 248; Codex Vitoldi p. 32; Sochaniewicz, Najdaw. dyplomy, p. 4.

ta wosku na 5. miejscu po pieczęciach Jagiełły, Skirgiełły, Korybuta i Witolda, z których dwóch pierwszych dziś brakuje, a i pieczęci Lingwena już niema, tak że podajemy ją tylko na podstawie dokładnego jak zawsze rysunku Kielisińskiego. Prawdopodobnie ta sama pieczęć wisi jeszcze przy innym dokumencie, mianowicie przy traktacie Jagiełły z Krzyżakami z 1379 w Trokach, który znajduje się w archiwum państw, w Królewcu. Pieczęć Lingwena na zielonym wosku wyciśnięta i razem z pieczęciami Jagiełły, Kiejstuta i Witolda tu przywieszona, jest jednak niestety tak zniszczona, że rozpoznać jej już nie sposób. Znać tylko, że miała napis ruski, a więc możliwie, że była identyczna z pieczęcią 1385 r. (Por. tabl. 111. 20)³⁸⁾.

b) Druga pieczęć ks. Lingwena wyobraża Pogoń czyli księcia na koniu z mieczem w ręku w prawą jadącego stronę, dokoła zaś w otoku napis ruski: KH5i>K... Tb CEMHBOJlbrP (tabl. V. 35).

Pieczęć taka znana jest z dwóch okazów: jeden wisi przy dokumencie z dnia 31. I. 1388 r., gdzie „Semeon alias Lingweni” przyrzeka wierność królowi, drugi zaś wisi przy akcie z daty Sandomierz 25 kwietnia 1389 r., gdzie składa królowi hołd z Nowogrodu siewierskiego. Pieczęć wyciśnięta jest w zwykłym wosku i wisi na sznurze z zielonego i czerwonego jedwabiu w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Lingwen jest tu jedynym księciem, który się nazwał Olgierdowiczem³⁹⁾.

L u b a r t

także Dymitrem zwany, najmłodszy syn Gedymina i brat Olgierda i Kiejstuta, był księciem wołyńskim na Włodzimierzu i Lucku i umarł po 1384 r. (?). Znamy jego dwie pieczęcie, a to:

a) Pieczęć owalna (43X36 mm.) wyobraża lwa kroczącego w lewo. Dokoła napis ruski niestety nieczytelny, w otoku. Rzeźba pieczęci jest tego rodzaju, że na wosku odcisnięty został lew wklęsło, a litery wypukło (tabl. VIII. 51).

Pieczęć taka wisi u dokumentu bez daty, odnoszonego do r. 1366 w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Jest to traktat książąt litewskich z Kazimierzem W-kim. Prawdopodobnie ta sama pieczęć wisiała też przy innym wsześniejszym traktacie tych książąt z królem Kazimierzem z 1340 r., który dziś bez pieczęci znajduje się w archiwum głównym w Warszawie⁴⁰⁾.

³⁸⁾ Danitowicz, Skarbiec I. c. 229 i 225; Codes epist. 1876 p. 5; Wiszniewski, Pomniki hist. IV p. 94 tabl. Kielisińskiego; Działynski, Statut litew. tabl. III b; Vosslerg, Siegel I. c. tabl. 24; Piekosiński, Pieczęcie I. c. 284. 573.

³⁹⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. c. p. 275; Codex epist. 1876 p. 13.

⁴⁰⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. c. 181 i 210; Piekosiński, Pieczęcie I. c. p. 255. 483; Sochaniewicz w Wiadom. Num. Arch. 1928 p. 94.

Wiemy również, że pieczęć Lubarta wisiała przy jednym dokumencie ruskim z około 1353 r. w archiwum m. Torunia i to razem z pieczęcią Kiejstuta. Sochaniewicz przypuszcza, że była ona analogiczna do pieczęci Kiejstutowej t. zn. że przedstawiała stojącego księcia z mieczem i tarczą. Moim jednak zdaniem była to raczej pieczęć ze lwem jak wyżej opisana. Nie ulega wątpliwości, że pieczęć ta była właściwie kameą w szlachetnym kamieniu rznietą i dlatego w wosku odbijała się wklęsło. Kamea ta oprawiona była w złotą szeroką obrączkę, na której napis ruski był wygrawerowany i dlatego ten wyciśnięty w wosku, przedstawiał się wypukło.

b) Druga pieczęć Dymitra czyli Lubarta wyobrażała Pogoń litewską, ale znów niewiadomo, jaki posiadała napis. Dowiadujemy się o niej z inwentarza archiwum koronnego sporządzonego jeszcze w XVI wieku przez J. Zamoyskiego. Przywieszoną mianowicie była na pierwszym miejscu razem z 3 pieczęciami bojarów wołyńskich przy dokumencie bez roku, ale odnoszonym przez Zamoyskiego do 1393 r. Ponieważ występujący tu „magnus dux Demetrius” może być tylko Lubartem, przeto dokument ten musi być nieco wcześniejszy, gdyż Lubart już w 1386 nie należał do żyjących. W każdym razie pieczęć z Pogonią używaną być musiała przezeń w ostatnich latach jego życia⁴¹⁾.

M e n (l o g

czyli Mindowe (1219—1263) właściwy założyciel państwa litewskiego przyjął chrzest i został koronowany królem 1253, zginął jednak w 1263 zamordowany przez Dowmunta i Trojnata. Znaną jest jego pieczęć a to:

Pieczęć majestatowa, wielkości najmniej 90 mm., która wyobraża króla siedzącego na tronie, w koronie na głowie, z berłem i jabłkiem w ręku. Tło zakratowane i zasiane krzyżykami, dokoła w otoku napis niestety zniszczony, a miał być podobno: MYNDOWE DEI GRACIA REX LITOWIE (tabl. IV. 28).¹⁾

Pieczęć laka, ale z zupełnie oberwanym napisem wisi w żółtym wyciśnięta wosku, na biało niebieskim sznurze przy dokumencie z 1255 w archiwum państw, w Królewcu. Jest to akt darowizny ziemi zeleńskiej przez Mendoga Zakonowi krzyżackiemu. Z aktu tego istnieją 2 transumpty, z których każdy opisuje tę pieczęć, ale nieco inaczej czyta egendę otokową. Transumpt z 1392 czyta: MYNDOWE DEI GRA REX LETTOWIE, — a transumpt z 1393 czyta: MYNDOC1WE DEI GRA REX LITOWIE. W kodeksie litew. Raczyńskiego czytamy raz: MYN-

¹⁾ Halecki w Archiwum Kom. Hist. XII Kraków 1010 p. 107.

DOWE DEI GRŃCIFI PRIMUS REX LETTOWIE, a drugi raz w transumpcie: MYNDOWE DEI GRŃCIFI REX LITOWIE. Który z tych napisów jest prawdziwy, nie wiadomo.

Są ślady, że ta sama pieczęć majestatowa użyta była jeszcze do innych aktów, które dziś znane są tylko z transumptów. Tak miała wisieć przy dokumencie z 1257 dobrze zachowana na czerwonym sznurze jedwabnym, jak to opisuje transumpt z 1325 r. Miała też wisieć przy dokumencie z 1260 r., a transumpt tegoż z 1393 podaje nawet jej napis: MYNDOWE DEI GRŃCIFI REX LETTOWIE.

Niestety przyznać należy, że wszystkie powyższe dokumenty ulegały krytyce za sfalszowane i przez Krzyżaków podrobione. Kętrzyński posuwa się nawet do twierdzenia, że jedyny znany dziś okaz pieczęci Mendoga ma dlatego wykruszony napis, że właściwie nie jest to pieczęć litewska, ale jakiegoś innego króla, może Andrzeja II węgierskiego, a może Magnusa szwedzkiego. Przyznać należy, że swoją kompozycją i rysunkiem zbliża się rzeczywiście pieczęć Mendoga do pieczęci majestatowych wymienionych królów, jednakże identyczną z nimi nie jest. Kwestję jej autentyczności uważam na razie za nierozstrzygniętą.

Daniłowicz wspomina jeszcze o dokumencie Mendoga z 1252, zapisującym różne ziemie Zakonowi. Przy nim miała wisieć na sznurze z czerwonego jedwabiu pieczęć, dziś oderwana. W dokumencie czytamy wprawdzie tytuł „Mindowe z Bożej łaski król Lettowji”, ale ponieważ rok 1252 jest wcześniejszy od koronacji, przeto możnaby przypuszczać, że fu jakaś inna, wcześniejsza, a nie majestatowa pieczęć wisiała. Niestety i ten akt jest leż fałszerstwem krzyżackim, tak że i pieczęć, o ile tu wisiała, mogła być również fałszywa.

Również fałszywa, a raczej niezrozumiana jest pieczęć opisana w niezwykle naiwny sposób przez Bassanowicza. Jest to bowiem typowa robota XVIII wieku i zapewne nigdy nie miała pretensji udawać pieczęci Mendoga i w napisie swoim nic o Mendogu nie mówi. Jest to raczej tłok introligatorski, a nie pieczęć!⁴²⁾

Michał Zygmuntowicz

wnuk Kiejstuta, bawił na dworze króla Władysława 1406 i 1412 i dopiero za czasów wielkorządów swego ojca wystąpił na widownię polityczną. On to odniósł świetne zwycięstwo pod Wiłkomierzem 1435 nad

⁴²⁾ 1) a n i t o w i c z, Skarbiec I. c. 82 i 91; X a p i e r s k i, Index Corporis list. dipl. Riga 1833 I. p. 31 Nr. 131; R a c z y Ń s k i, Kodeks dyplomat. Litwy 1845, p. 11; Kętrzyński W. O dokumentach Mendoga, Kraków 1907 p. 14, 22, 35 oraz tabl. z reprod. pieczęci; B a s s a n o w i c z, Peczati korola Mindowga, Wilno 1913

Świdrygiełłą i zakonem Inflanckim, a po śmierci ojca 1440 próbował sam dostać władzę wielkoksiążęcą w swoje ręce. Uciekł jednak przed Kazimierzem na Mazowsze, potem na Śląsk i do Tatarów i umarł na wygnaniu w Moskwie 1452 r.

Pieczęć jego (33 mm.) wyobraża Pogoń czyli księcia zbrojnego na koniu, z mieczem w ręku, zasłaniającego piersi tarczą, dokoła zaś w otoku napis łaciński gotycką minuskułą: s • michaelis • fily • magni • ducis litwanie (tabl. VIII. 58).

Pieczęć powyższą znamy z dokumentu z daty Troki 1433 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie, gdzie wisi w czerwonym wyciśniętej wosku. Pozatem ta sama prawdopodobnie pieczęć przywieszona była też do nieistniejącego już dziś dokumentu z daty Wilno 1432, który znamy z kopji Naruszewicza. Miał go w swych rękach jednak Czacki i stwierdził, że pieczęć ks. Michała miała Pogoń w swem polu. Czacki tylko mylnie nazywa Michała synem Świdrygiełły⁴¹⁾.

Michał Jewnutiewicz

wnuk Gedymina i księżę Zasławski, towarzyszył Jagielle do Polski, a wyjeżdżając złożył 1386 zapewnienie wierności. Zginął 1399 w bitwie z Tatarami nad Worskłą.

Pieczęć jego wyobraża lwa wspiętego z podniesionemi 2 łapami, a dokoła w otoku napis ruski: ± nEHflT KH51351 MIXbm030 EBHKDTEBMMR.

Pieczęć tę znamy w dwóch okazach. Jeden przywieszony jest do dokumentu, wystawionego przez ks. Michała w Krakowie 1. III. 1386 r. gdzie księżę zapewnia, że na rozkaz króla stawi się zaraz do dyspozycji. Akt ten znajduje się dziś w bibliotece publ. w Petersburgu, a był dawniej w Archiwum koronnem i tam go jeszcze Czacki oglądał. Drugi raz widzimy tę pieczęć przy układzie Witolda z Krzyżakami na wyspie Salin 12. X. 1398 razem z pieczęciami Witolda, Zygmunta, Mingajła, Moniwida i Czapurny. Akt ten przechowany jest w archiwum państw, w Królewcu. Dla tej pieczęci charakterystycznym jest nietylko lew, którego widzimy jeszcze tylko na pieczęci Lubarta wołyńskiego, ale i znak rozpoczynający legendę otokową, owo półkole z krzyżem, które może jest zaczątkiem herbu późniejszego ks. Zasławskich. Nic da się jednak stwierdzić, żeby to był znak wszystkich Gedyminowiczów. jak chce Puzyna (por. tabl. III. 23)⁴⁴⁾.

⁴¹⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. c. II. 144; Czacki, O litew. i polsk. prawach. 1800 p. 73; Codex epist. 1876 p. 70.

⁴⁴⁾ Czacki, O litew. i pol. pr. 1800 p. 73 uw.; Daniłowicz, Skarbiec I. c. 259 i 315; Codex Yitoldi p. 9 i 56; Puzyna w Miesięczniku herald. 1911 p. 75.

Olgierd

syn Gedymina, a brat Kiejstuta, był wielkim księciem na Litwie 1345—77 r. i rządząc wspólnie z Kiejstutem doprowadził państwo do wielkiej potęgi i znaczenia, zdobywając resztę księstw zachodniej i południowej Rusi. W czasie swego długiego panowania używał co najmniej 3 pieczęci a to:

a) Pieczęć bliżej nieznana, ale najwcześniejsza, która ma wisieć przy dokumencie z 1337 r. w muzeum Rumiancowa w Moskwie. W akcie tym „Olkhierd boziju miłostju welikij kniaź litowskij, ruskij, žomoijskij i inych... peczat naszū kazali jesmo priwesiti....” Ponieważ Olgierd tytułuje się tu wielkim kniazem, przeto data dokumentu jest chyba mylna, gdyż wielkim księciem został dopiero 1345 r. Pieczęci niestety nie znamy⁴⁵⁾.

b) Druga pieczęć Olgierda, również dziś nieistniejąca, miała wyobrażenie Pogoni, czyli księcia na koniu z mieczem w ręku. Jaki był napis niewiadomo. Wisiała zaś razem z pieczęcią Kiejstuta przy traktacie pokojowym zawartym w 1366 r. z królem Kazimierzem W-kim. Traktat znajdował się w archiwum koronnym, gdzie obie pieczęcie widział i zanotował Czacki. Jednakże wnet potem robiący kopję tego dokumentu Naruszewicz znalazł już pieczęć Olgierda zniszczoną (vacuum pro vetustate)⁴⁶⁾.

c) Trzecia pieczęć Olgierda wyobraża dwie strzały w środku złączone, jakby herb Bogorję i dokoła w otoku napis, z którego zaledwie 4 litery widoczne ...OH...10... (tabl. IV. 31).

Pieczęć taka bardzo zniszczona i prawie zupełnie pozbawiona napisu wisi przy dokumencie z 1371 r. razem z pieczęcią Swiatosława Iwanowicza ks. Smoleńskiego. Jest to rozejm zawarty przez obu z w. ks. moskiewskim Dymitrem Iwanowiczem Dońskim, przechowany w archiwum Ministerstwa Spraw Zagr. w Petersburgu. Że jest to pieczęć Olgierdowa, dowodem zupełne jej podobieństwo do pieczęci następnej (por. tabl. II. 17 i 18)⁴⁷⁾.

d) Czwarta pieczęć Olgierda wielkości 41 mm. wyobraża również dwie strzały razem złączone, ale w środku przekrzyżowane, dokoła zaś w otoku napis ruski: ИЕННТb KH... ABE... .O + 0/irEP co

⁴⁵⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. c. 177.

⁴⁶⁾ Czacki, O litew. i pol. pr. 1800 p. 73 uw.; Daniłowicz, Skarbiec I. c. 210; Barwiński w Wiadom. Num. Arch. 1909 p. 205.

⁴⁷⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. c. I. 218; Sobranie gosudarstw. gramot. Moskwa 1813 p. 53; Barwiński w Wiadom. Num. Arch. 1909. 205; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911, 70.

się da łatwo uzupełnić do „Pечат kniazia welykogo Olgierda” (tab. IV. 32).

Gdzieby się ta pieczęć znajdowała, nie wiadomo, znamy zaś ją tylko ze zbiorów odlewów pieczętnych po prof. Piekosińskim. Rysunek jej godła i liter jest bardzo niezgrabny, tak że przypomina raczej pieczęcie bojarów halickich. Napis jest tak zniszczony, że za należyte odczytanie go ręczyć nie można. Jedynie wskutek podobieństwa godła kładziemy tę pieczęć na tem miejscu (por. tabl. II. 17 i IV. 32).

Koman Fedorowicz

wnuk Olgierda, otrzymał od w. ks. Witolda Kobryń w Grodzieńskicin w 1404 r. i dał początek linii kniazów Kobryńskich. Występuje w latach 1387—1416.

Pieczęć jego wyobraża Pogoń litewską t. j. księcia w zbroji z mieczem w ręku jadącego na koniu w prawą stronę. Dokoła w otoku napis łaciński gotycką minuskułą: +s-romani. . . domini... de Cobrin... (tabl. VIII. 53).

Wisiała ta pieczęć przy dwóch dokumentach z 1387 i 1388, które są poręczeniami książąt litewskich, danemi Jagielle za Olechnę Dmitrowicza. Pierwszy znany jest z tek Naruszewicza, drugi z oryginału w zbiorach Czartoryskich w Krakowie. Pieczęć kniazia Romana wisi na drugim miejscu po kniazu Fedorze Danilewiczu Ostrowskim i jest bardzo zniszczona, tak że na pierwszy rzut oka jedynie Pogoń i ślady gotyckiego pisma dają się rozpoznać. Dopiero przy bliższem badaniu można dwa słowa odczytać, choć i te są niepewne⁴⁵⁾.

Roman ks. Swirski

brat Eryka czy Krykosa i protoplasta późniejszych książąt Swirskich. Piekosiński wywodzi go od Sunigajły kasztelana trockiego z 1413 r.

Pieczęć jego wyobraża jakby herb Lis odwrócony t. j. strzałę ostrzem ku dołowi tarczy odwróconą i dwukrotnie przekrzyżowaną. Dokoła w otoku napis ruski: nEMT POMfIHOBfl (tabl. IX. 70).

Wisi ta pieczęć przy dokumencie z 1434 r. i jest zupełnie podobna, tylko odwrócona, do pieczęci i herbu kniazia Kryka Swirskiego z r. 1433. Do herbu Lis przyjęty został wprawdzie w Horodle 1413 kasztelan trocki Sunigajło, ale czy ks. Swirscy, Drucy i Sapiehowie, podobnie się pieczętujący, od niego pochodzą, wydaje się wątpliwem (por. tabl. III. 21)⁴⁶⁾.

⁴⁵⁾ Codex Epist. 1876. I. p. 11; Archiwum Sanguszków I. p. 8; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911. 77 uw.

*⁴⁶⁾ Piekosiński, Herold 1898 rozmaitości.

Sanguszko Fedorowicz

wnuk Olgierda, otrzymał po ojcu swym Fedorze, Katno i Lubomię, potem od króla Kraśniczyn, był stronnikiem Świdrygiełły i wskutek tego utracił swe posiadłości, ale od Kazimierza Jag. otrzymał je z powrotem 1448 r.

Pieczęć jego (10 mm.) wyobraża skrzydlatą postać, która stojąc zasłania się tarczą przed atakującym ją zwierzem. Z boku na prawo jakby drzewo. W otoku napis gotycki, minuskułą, z którego można odczytać jedynie: + s. ... czong . . . (tabl. VIII. 50).

Pieczęć ta wisi u dokumentu z 1433 w którym książę Sanguszki zeznaje, że Ratno trzyma z łaski królewskiej. Akt znajduje się dziś w zbiorach ks. Czartoryskich, dawniej był w archiwum koronnem. Ponieważ pieczęć jest mocno zniszczona, przeto i wyobrażenie jej rozmalcie było tłumaczone. Zamoyski w XVI wieku zanotował, że na pieczęci widzi człowieka z psem (hominem canem ducentem), Czacki i Daniłowicz widzą tu kopijnika jak pokonuje smoka, a Piekosiński św. Jerzego pieszo walczącego. Najprawdopodobniej jednak będzie to św. Michał archanioł walczący z szatanem (psem). Jak należy rozwiązać i uzupełnić napis, niewiadomo⁶⁹⁾.

Semen Iwanowicz

ks. Holszański, syn Iwana Olgimuntowicza, występuje w 1411 jako stronnik Świdrygiełły, ale już w 1432 przechodzi do obozu Zygmunta. Znamy ! jego pieczęcie, wszystkie z wyobrażeniem Hipocentaura, herbu książąt holszańskich.

a) Najwcześniejszą jest pieczęć z wyobrażeniem Hipocentaura w środku i napisem w otoku, który niestety jest nieznany. Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z 1388 w archiwum koronnem, gdzie ją widział i zanotował jeszcze J. Zamoyski w XVI wieku. Ponieważ następne pieczęcie tego księcia pochodzą dopiero z 1431 i 32 r. przeto sądzę, że ta pieczęć z 1388 musiała być od nich odmienna, jako o 40 lat przeszło wcześniejsza⁷⁰⁾.

b) Druga pieczęć tegoż księcia Semena Holszańkiego wyobraża również Hipocentaura z mieczem i tarczą w ręku a dokoła w otoku napis ruski: + ILEMATb KH33S1 CEMEHfl HBftHOBHHR\ (tabl. IX. 72).

⁶⁹⁾ Nol. Zamoyskiego Nr. 300; Czacki, O litew. i pol. pr. I. 7i; Uamiłowicz, Skarbie* .I. c. II. 154; Piekosiński, Heraldyka pol. w. śr. 1899 p. 418; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911 70.

⁷⁰⁾ Not. Zamoyskiego Nr. 534; Puzyna w Miesięczn. herald 1911. 82 i 77.

Wisi ona przy dokumencie z Czartoryska 14, il w wosku zielonym wyciśnięta i była dotychczas zupełnie mylnie określana. Pomylił się już Zamoyski w XVI wieku, gdy ją zobaczył w archiwum koronnym i zanotował, że na niej znajduje się Pogoń litewska. Myłka ta zwiódła również i ks. Puzyń, dla którego pogoń na pieczęci Holszańskiego musiała być prawdziwą niespodzianką. Tymczasem pieczęć jest słabo odcisnięta, a Hippocentaur na niej nieco do Pogoni podobny, tak że można było się pomylić. Figura ta zresztą różni się od innych późniejszych, że w ręku tej postaci widzimy miecz i tarczę, czego później w herbie ks. Holszańskich nie widać⁵²⁾.

c) Trzecia pieczęć ks. Semena Holszańskiego wyobraża Hipocentaura o trójkątnej głowie z rękami na przodzie założonemi, zwróconego na lewo. W otoku napis ruski: KH3SI CEMEHfl HBflHOBHfl tabl. IX. 73).

Wisi ona przy dokumencie z Trok 1133, w czerwonym wyciśnięta wosku, na sznurze z zielonego i białego jedwabiu. Akt ten znajduje się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Umieszczonego na pieczęci 1 (ippoeentanra nazywa Piekosiński półczłowiekiem—półkozlem i daje mu płaską czapkę na głowie. Jest to figura zbliżona swoją trójkątną głową do tej, jaką znajdujemy na dwóch monetach drozdowskiego skarbu, należących do ks. Andrzeja Holszańskiego ca 1410 r. (por. tabl. III. 22)⁵³⁾.

Semen Wasyliewicz

Nieswicki, książę Zbaraski, był potomkiem podobno Korybuta Olgierdowicza, a synem Wasyla Fedorowicza Zbaraskiego, zmarłego 1463 r. Umarł 1482 dając początek linjom książąt Zbaraskich i Wiśniowieckich.

Pieczęć jego wyobraża przekrzyżowane ramie krzyża, + na łuku wsparte. Dokoła napis ruski, z którego widoczne tylko litery ...HA HECB — Wisi ta pieczęć przy dokumencie z 1461 przechowanym w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie którego treścią jest dział kniaziów Semena i Wasyla dzielnicą ich zmarłego brata Sołtana. Znak napieczętny tu użyty nie ma jeszcze gwiazdy u dołu, jaką widzimy na późniejszym herbie książąt Zbaraskich (tabl. III. 23) ").

⁵²⁾ Not. Zamoyskiego Nr. 95; Puzyń w Miesięczn. herald. 1911. 82.

⁵³⁾ Not. Zamoyskiego 534; Daniłowicz, Skarbiec I. c. II. 143. Piekosiński, Heraldyka pol. Kraków 1899 p. 227; Gumowski w Zapiskach Num. Lwów. 1926 p. 58.

⁵⁴⁾ Archiwum ks. Sanguszków I. Nr. 75; Semkowicz w Miesięczn. herald 1926. 200.

Skirgiełło

syn Olgierda i młodszy brat Jagiełły, był już 1382 r. księciem Trockim, przyjął chrzest w 1384 pod imieniem Iwana, a w 1387 r. otrzymał jeszcze księstwo Połockie po bracie Andrzeju. W r. 1395 otrzymał po Włodzimierzu Kijów, ale umarł już 15. I. 1395 r. To przenoszenie go z jednego księstwa na drugie musiało się odbić i na tytularze jego dokumentów i na używanych przez niego pieczęciach, których znamy dziś 3, a których było niewątpliwie więcej.

a) Najstarsza pieczęć Skirgiełły przedstawia krzyż św. Andrzeja i napis ruski w otoku, nieczytelny (tabl. III. 24). Wisi ona przy dokumencie z 1380 r. w archiwum państw, w Królewcu. Jest to traktat, który imieniem Jagiełły zawarli z Krzyżakami dwaj jego bracia, Wigunt i Iwan, oraz bojar Wojdyłło w Daudziszkach. Pieczęć z krzyżem św. Andrzeja wyciśnięta jest na żółtym wosku i wisi na drugim miejscu, wobec czego tylko do kniazia Iwana czyli Skirgiełły odnosić się może. Tylko że on został Iwanem czyli przyjął chrzest, jak chcą niektórzy dopiero w 1383 lub 4.

Pieczęć Skirgiełły wisi również na dwóch dokumentach z 1382 r. w zielonym wyciśnięta wosku, ale niestety zniszczona. Są to akta rozejmienia z Krzyżakami, oba w archiwum królewieckim. Także i przy dokumencie z 1385 jaki znajduje się w archiwum kapituły krakowskiej wisiała niegdyś pieczęć Skirgiełły, ale czy ta sama, wyżej opisana nie da się dziś sprawdzić⁵⁵).

b) Druga pieczęć Skirgiełły ma wielkość 30 mm. i wyobraża Pogoń litewską biegnącą w prawo, a dokoła w otoku napis łaciński gotycką minuskułą: skirgal de . . . i . . . gra dux d'lit.. ua .. ni.

Pieczęć taka wisi przy dokumencie z daty Lida 18. VI. 1387, w którym ks. Skirgiełło ślubuje wierność królowi Władysławowi i tytułuje się księciem litewskim i panem trockim i połockim. Akt ten znajduje w Bibliotece publicznej w Petersburgu. Nie jest wykluczone, że następna pieczęć jest z tą identyczna. Podajemy jednak obie osobno, opierając się na odmiennych opisach Prochaski w kodeksie Witoldowym⁵⁰).

c) Trzecia pieczęć Skirgiełły wyobraża Pogoń litewską, ale nieco odmienną, bo księcia na koniu w zbroji z dzidą jakby do ataku biegnącego i z tarczą na której krzyż podwójny z t. . . Dokoła napis w otoku łaciński gotycką minuskułą: skirgalois gra ducis lithuanie.

⁵⁰) Daniłowicz, Skarbiec I. c. p. 231, 241, 242, 255.

⁵⁵) Daniłowicz, Skarbiec I. c. 2(59); Codex Yitotdi p. 12.

Pieczęć taka wisi przy dokumencie z dnia 18. II. 1394, w którym Skirgiello daje porękę Jagielle za brata swego Andrzeja, razem z Witoldem, Włodzimierzem i Fedorem. Oryginał znajduje się dziś w Bibliotece publicznej w Petersburgu. Opis pieczęci i jej legendę podajemy tu za Prochaską, chociaż widocznie jest ona błędna, gdyż brak słowa DEI Z tego powodu nie jest wykluczone, że pieczęcie tu opisane pod b) i c) są ze sobą identyczne").

S u d e m u n t

książ na Ejszyszkach, był kuzynem Witolda, chociaż może nie Gedyminowiczem z rodu. Razem z Witoldem uciekał do Prus 1384. potem w 1387 jest przy jego boku. a wreszcie wspomniany jest jeszcze w 1411 r.

Pieczęć jego wyobrażała księcia stojącego wprost z dzidą i tarczą w ręku, a w otoku miała napis: SIGILLVM SUDEMONT DE WESISKEN. Wisiała zaś przy dokumencie Witolda, wystawionym w Królewcu dla Krzyżaków, razem z pieczęciami Witolda. Jerzego nowogródzkiego i Lwa drukkiego. Oryginału nie znamy jedynie opis w transumpcie z 1393 r.⁵⁸⁾.

Ś w i d r y g i e l l o

najmłodszy z synów Olgerda i braci Jagielle, otrzymał na chrzcie imię Bolesława. Wyniesiony po śmierci Witolda 1430 na wielkie księstwo, podniósł bunt przeciw królowi, ale pokonany uciekł, a następnie porzucił na Wołyniu i Kijowie. Umarł 1452 r. Znamy jego 3 rozmaite pieczęcie, a mianowicie:

a) W trójbocznym łukowym obramieniu Pogoń litewska t. j. rycerz w zbroji, z mieczem podniesionym, na koniu, jadący w lewą stronę. W otoku napis łaciński, gotycką minuskułą, na 3 części rozdzielony : s. bolesiavi—Tducist—litwanie[^] (tabl. V. 36).

Pieczęć taka wisi przy całym szeregu dokumentów najwcześniej przy akcie z Malborga 2. III. 1402 r. zawierającym traktat Świdrygiełły z Krzyżakami, a przechowanym w archiwum państw, w Królewcu. W zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie są 3 dokumenty z lat 1429, 1438 i 1445 tą pieczęcią, acz zniszczoną, zaopatrzone; jeszcze późniejszą datę ma pergamin z 1450 r. w archiwum ks. Sanguszków. Pozatemi znajdujemy u Daniłowicza akta z 1424 i 1433 r., a w kopjach Naruszewicza dokumenty 1431 i 1432 r. z taką pieczęcią. Trudność jest tylko jedna. Oto wszyscy wydawcy mówią o pieczęci z Pogonią, ale nie zaw-

⁵⁷⁾ Codex Witoldi I. c. p. 36.

Codex Witoldi ip. 32 — O tytule książęcym Sudeinunta por. Semkowicz w Kwartalniku liislor. 1915. 232.

sze podają jej napis, nawet nie mówią, czy to pieczęć łacińska czy ruska. Ponieważ istnieje i ruska pieczęć Świdrygiełły z Pogonią, więc jest możliwe, że niektóre z wymienionych tu dokumentów nie łacińską, lecz ruską pieczęć noszą. Dajemy reprodukcję z odlewu T. Żebrańskiego sporządzonego z pieczęci od dokumentu 1430 r. Z niej widać, że t. zw. rozety w napisie są to właściwie maleńkie kotwice albo Szeligi użyte tu jako ornament⁶⁹⁾.

b) Druga pieczęć Świdrygiełły ma 1 cal średnicy (30 mm.) i wyobraża Pogoń litewską czyli księcia na koniu pędzącego w lewą stronę z mieczem podniesionym. Dokoła w otoku napis ruski: і І-ІТb ° KH39\ о LLIBIPHrTUI о OJiriPflOBW.

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie z dnia 10. VIII. 1420. gdzie Świdrygiełło ręczy za dotrzymanie warunków królowi. Akt ten znajdował się w archiwum ks. Sanguszków w Sławucie. Przytaczam wyżej legendę pieczęci według Prochaski, natomiast według Gorczała wygląda ona inaczej, a to: riEHflTb • KHSI3SI LUBHTPHrflHJfl OJirMPflÓ-BMH^⁷⁰⁾. Charakterystycznym jest krzyż na półkolu rozpoczynający napis podobnie jak na pieczęci Michała Jewnutiewiczza Zasławskiego. Puzyna uważa go za znak rodowy Gedyminowiczów, podczas gdy w rzeczywistości jest to ornament, nie mający większego znaczenia (por. tabl. III. 25) ⁷¹⁾.

c) Trzecia pieczęć Świdrygiełły jest pieczęcią majestatową, podobną zupełnie do takiej pieczęci Witolda. Wyobraża bowiem księcia siedzącego na majestacie z mitrą na głowie i mieczem w ręku i mającego 4 tarcze obok siebie: na lewo z krzyżem i niedźwiedziem, na prawo z Pogonią i kopijnikiem. Jaki był napis, niewiadomo.

Pieczęć taka wisiała przy dokumencie pisany w Trokach 1430 r. dla króla Jagiełły. Dokument znany jest w odpisach, a znajdował się niegdyś w archiwum koronnym, gdzie go widział Czacki. On też podał nam wiadomość o tej pieczęci, która jest naturalnie wyrazem wielkoksiążęcego stanowiska, jakie zajął Świdrygiełło na Litwie po śmierci Witolda 1430 i dopiero w tym roku powstać mogła. Herby tu użyte reprezentują główne księstwa litewskie wielkiemu księciu podległe, a więc Wołyń (krzyż), Kijowszczyzna (niedźwiedź), Wilno (Pogoń) i Troki

⁶⁹⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. 330 i U. 87. 130; Xapirsky. Index Corporis hist. Riga 1833. I. p. 138 — Codex Yitoldi p. 84 — Codex epist. 1877. p. 70 i 73. — Notaty Zamoyckiego Nr. 10; Gorezaka. Katalog pei-iks. Sanguszków, Sławuta 1912.

⁷⁰⁾ Codex epist. Yitoldi p. 489; Gorczałak. Katalog perg. Sang. 1912 p. 32; Puzyna w Miesięczn. herald. 1911 p. 75.

(kopijnik), podobnie zresztą, jak to wprowadził już Witold. Dodać należy, że pieczęć majestatowa z 1430. jaką Czacki widział i opisał, miała jeszcze kontrasigilliun z Pogonią. Prawdopodobnie użyto do tego pieczęć łacińską, poprzednio pod b) opisaną.

Jak długo ta pieczęć majestatowa była w użyciu nie da się powiedzieć. Z lakonicznych uwag Czackiego wynikałoby, że widział ją jeszcze przy dokumentach z 1434 i 1439 r.^{o1)}.

Wasył Semenowicz

ks. Drucki, brat Iwana Baby, był stronnikiem Świdrygiełły i razem z innymi kniaziami podpisał w 1431 jego rozejm z królem Władysławem.

Pieczęć jego wyobraża jakby krzyż do którego jakby 3 półkola przylegają. Dokoła jej tarczy napis ruski: -t-nEHfITb KHS351 Bfl-CbJlbSI CEMEHB—HMfl przyczem ostatnie 3 litery umieszczone są w polu nad tarczą (33 m/m) (tabl. IX. 69).

Pieczęć taka wyciśnięta w zielonym wosku wisi na pasku pergaminowym u dokumentu z daty Czartorysko 1431 w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. Jest to pokój króla ze Świdrygiełłą, a pieczęć jest 8-mą z rzędu wśród innych kniaziów litewskich. Piekosiński widzi w tym znaku herbowym odmianę polskiego Lisa, a więc strzałę pierwotnie dwukrotnie przekrzyżowaną która ma teraz łukowate ramiona i ostrze rozczepione. Naszem zdaniem nie ma ten herb nic wspólnego z Lisem, natomiast jest odmianą herbu brata Wasylowego, Iwana Semenowicza, jaki na pieczęci tegoż widzieliśmy (por. tabl. III. 26) "").

Wasył Wasylewicz

ks. Zbaraski, był wnukiem Fedka Nieswickiego, a bratem Semena i Soltana Wasilewiczów. Umarł ca 1473 r.

Pieczęć jego przedstawia krzyż na 3 ramionach znowu przekrzyżowany, stojący na łuku, pod którym gwiazda. Dokoła napis ruski zniszczony, z którego dało się odczytać tylko: . . . M5i... 3EfIP ... (tabl. III. 27).

Pieczęć ta wisi razem z pieczęcią brata Semena u dokumentu z 1401 przechowanego w Bibliotece im. Ossolińskich we Lwowie, które-

*) Czacki, O litewsk. i pols. pr. 1800, p. 73 uw.: Daniłowicz, Skarbiec I. c. II. 112.

®) Not. Zamoyckiego Nr. 98; Piekosiński, Heraldyka pols. p. 202; T c n z e, Herold 1898 rozm.

go treścią jest podział majątku po zmarłym trzecim bracie Sołtanie. Godło tu występujące przedstawia w czystej formie późniejszy herb książąt Zbaraskich. Inną pieczęć z tym samym godłem znalazł Piekosiński przy dokumencie braci Siemaszkowiczów w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie⁶³).

W i t o l d

syn Kiejstuta, otrzymał po jego śmierci 1382 księstwo trockie, potem po powrocie od Krzyżaków Grodzieńszczyznę i Podlasie 1385. a po powtórnej pogodzeniu się z Jagiełłą księstwo trockie i łuckie czyli Wołyń 1392, nadto władzę namiestniczą na Litwie. W 1401 r. otrzymał dożywotnio władzę wielkksiążęcą, którą piastował do końca życia 1430 r. Wśród innych książąt litewskich występuje Witold jako właściciel największego szeregu pieczęci i to wspanialszych od innych. Były one oddawna już przedmiotem badań, a ponieważ są często podniszczone i posiadają przeważnie trudną minuskułę gotycką w napisie, przeto najrozmaiciej były odczytywane, przyczem nawet dawnym transumptom wierzyć nie można. Ostatni ich badacz Wł. Semkowicz, ogranicza ich liczbę do 9, liczbę naszym zdaniem małą.

a) Pieczęć wielkości 40 mm. wyobraża księcia jakby w prawo kroczącego, ubranego w tunikę po kolana w spiczastym szyszaku na głowie i trzymającego w ręku miecz oraz tarczę owalną z gurtem w środku. W otoku napis łaciński: + S : DVCIS * VITIVTE * przyczem obie litery T są odwrócone (tabl. VI. 40).

Pieczęć tę znamy z jednego tylko okazu, jaki wisi przy dokumencie wydanym w Trokach 29. IX. 1379 r. a przechowanym w archiwum państw, w Królewcu. Jest to traktat pokojowy Jagiełły i Kiejstuta z Krzyżakami. przy którym wiszą 4 pieczęcie: Jagiełły, Kiejstuta, Lingwena i Witolda. Pieczęć tu opisana ma typ ogólny taki jak pieczęcie ojca Witoldowego Kiejstuta, a nie podaje w legendzie innych tytułów z powodu, że Witold za życia ojca nie miał jeszcze żadnej dzielniczycy specjalnie sobie przydzielonej. Pieczęć ta pod względem artystycznym stoi daleko w tyle poza pieczęciami Kiejstuta⁶⁴).

b) Pieczęć wielkości 45 mm. wyobraża Pogoń czyli księcia na koniu, ubranego w zbroję i hełm spiczasty, z mieczem podniesionym

⁶³) Archiwum ks. Sanguszków I. 56; Serakowicz w Roczniku herald 1026. 200; Piekosiński, Heraldyka pols. p. 322, fig. 609.

⁶⁴) Daniłowicz, Skarbiec I. c. 229; Działyński, Statut litew. tabl. 1. Teinie, Lites ac res ges. 1855. I. 2; Vossberg, Sdegel I. c. tabl. 22 ale w tekście ani słowa; Piekosiński, Pieczęcie I. c. 539 bez reprod.; Sochaniewicz, Najdaw. dyplomy, 3; Semkowicz w Wiad. Num. Arch. 1930 p. 67. t.

w ręku. Tło zakratowane, a w otoku dokoła napis łaciński majuskułą • + SIGILVM WITAWT DVCIS TRACKENc przyczem litery S, C i E są odwrócone, na końcu zaś napisu umieszczone jest małe c, jakby etc. (tabl. VI. 41).

Pieczęć tą znamy z jedyne go zachowanego dziś okazu, który oderwany od dokumentu i w zielonym wyciśnięty wosku znajduje się w zbiorach Pawlikowskich we Lwowie. Okaz ten należał jednak do aktu unji krewskiej z 14. VIII. 1385 znajdującego się w archiwum kapituły krakowskiej. Wiadomo jednak, z transumtu krzyżackiego z 1393 r., że ta sama pieczęć wisiała niegdys przy dokumencie wystawionym przez Witolda w Królewcu 30. I. 1384 r. gdzie oddaje się pod opiekę Zakonu, oraz przy drugim dokumencie z 19. I. 1390, gdzie również przyrzeka wierność Krzyżakom. Oba jednak te dokumenty uważa Daniłowicz za fałszywe.

Przekręcone niektóre litery i nierówne tło pieczęci były przyczyną, że rozmaici badacze rozmaicie a przeważnie błędnie czytali dotychczas legendę tej pieczęci, a mianowicie: ⁶⁵⁾

SIGILVM VITAUDI DVCIS IM TRAKEN (Daniłowicz Nr. 492)

: WITAWT : „ TRAC•RE (Daniłowicz Nr. 507)

WITOLDI „ IN TROKKEN (Daniłowicz Nr. 579)

S: IGILVM: WITAWT • DVC: IS TRACKE (Vossberg p. 41)

SIGILVM WITAWT DVCIS IN TRAKHE (Piekosiński p.282) i Sochan.

5 : IGILVM : WITAWT : DVCIS TRACKEN (Semkowicz p. 08).

Wszystkie powyższe sposoby czytania uważam za błędne z powodu, że na pieczęci interpunkcji w postaci kropek lub kótek dopatrzeć się nie można, a już słowa IN nie ma zupełnie.

Pieczęć była niewątpliwie sporządzona w czasie pobytu Witolda u Krzyżaków w 1383 r. może bezpośrednio przed wystawieniem dokumentu z 1384 r. jak długo jednak była w użyciu niewiadomo. Następna pieczęć występuje już w 1389 r., a utrata księstwa trockiego nastąpiła w 1385 r., a zatem po tej dacie pieczęć niniejsza nie miała już racji bytu.

c) Pieczęć o średnicy 33 mm. wyobraża księcia na koniu w zbroi i spiczastym hełmie z mieczem podniesionym, w lewo pędzącego. Dokoła napis w otoku łaciński gotycką majuskułą: + S • VITOLDI. DVCIS • LITWANIE • ET • DEI • GRODAN przyczem AN w obu słowach są razem złączone (tabl. VI. 47).

⁶⁵⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. c. Nr. 492, 307 i 579; Działyński, Statut litew I. b.; Vossberg, Siegel I e. tabl. 22; Piekosiński, Pieczęcie Nr. 371; Sochaniewicz, Najdawn. dyplomy 1920 p. 4; Seinkowicz w Wiad. Num. Arch. 1910 p. 07. 2; Wiszniewski, Pomniki hist. Kraków 1835. IV. p. 94.

Pieczęć tę znamy z trzech okazów, przechowanych w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, które są zawsze w czerwonym wyciśnięte wosku. Są to mianowicie pieczęcie wiszące przy dokumentach z 1390 i dwa z 1392, przyczem na jednym wisi ta pieczęć na sznurku z różowego jedwabiu, na dwóch innych na paskach pergaminowych. Pozatem znamy ją z opisów: i tak Naruszewicz widział ją przy dokumencie Witolda z 1387 w archiwum koronnem, a Prochaska przy dokumencie z 1389 w archiwum państw, w Królewcu.

Z powyższego widać, że pieczęci tej używał Witold w latach 1386—92 co najmniej, kiedy był tylko księciem grodzieńskim. Mimo wyraźnego napisu, przecież mylnie dotychczas ją czytano. Prochaska widział tu: ETROC, a Semkowicz: ET • DOI, zamiast ET • DEI. Nie ulega wątpliwości, że DEI jest błąd i winno być DOI czyli Domini, ale błąd jest i z XIV wieku pochodzi. Również jest w napisie GRODFIM, a nie GRODEN⁶⁶).

d) Pieczęć wielkości 29 IIIIII, wyobraża Pogoń czyli księcia na koniu ubranego w zbroję i hełm spiczasty z mieczem podniesionym w rękę na ramieniu tarcza z herbem kolumny, a u boku pochwa od miecza. W otoku napis 5 razy koniem i figurą jeźdźca przerwany i minuskulą gotycką wypisany: s - wytoldi - ducis : lithuanie. Na tle i w otoku ponadto szereg trójliści (tabl. VI. 45).

Pieczęć tę znamy z kilku okazów. Wisi ona przy liście Witolda do rajców ryskich z dnia 23. I. 1397 w archiwum państw, w Rydze, dalej przy dokumentach z. 1407 i 1409 w archiwum państw, w Królewcu, oraz przy dokumentach z 1403. 1411 i 1419 w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Wyciśnięta jest zawsze w wosku czerwonym, a raz (1403) przywieszona na jedwabnym różowym sznurze. Pozatem używaną była również jako kontrasigillum pieczęci większych, herbowej lub majestatowej. Jako odwrocie herbowej widzimy ją przy dokumencie z 1404 w archiwum m. Krakowa, a Naruszewicz widział ją też przy akcie z 1401 r. Przy majestatowej zaś widzimy ją prawdopodobnie 11 dokumentli z 1410 wystawionego dla katedry wileńskiej. Czas jej używania określa Semkowicz na lata 1397—1411. Jednakże dokument z 1419 r. w zbiorach ks. Czartoryskich przesuwa tę datę znacznie naprzód, a z drugiej strony pustka w latach 1392—97 pozwala ten czasokres i w tył cofnąć.

Opisując dokument z 16. III. 1399 i pieczęć przy nim wiszącą czyta Daniłowicz WITOWDI DYCIS LIT. tak, że mogłoby się zda-

⁶⁶ł Codex episl. Yitoldi Nr. 35, 53. (53, ti4, (57; S e m k o w i c z w Wiad. Num. Arch. 1930 p. 71.

wać, że jest to zupełnie inna nowa pieczęć. Stwierdzić jednak należy, że tak nie jest i że legenda powyższa jest niezupełna, a pieczęć z wyżej opisaną identyczna").

e) Pieczęć herbowa wielkości 62 mm. wyobraża w ramce z 3 łuków i 3 zębów złożonej tarczę 4 połową, a w niej krzyż (herb Wołynia), pogon (Wileńszczyzna), kopijnik (Troki), niedźwiedź (Kijów). Tarczę trzymają po bokach dwie nagie postacie, a kąty przy ramce ozdobione są kwiatami. Dokoła w otoku biegnie łaciński napis gotycki miniskulny: s • alexandri - alias • wytoldi • digra • ducis • lythwanie-herdis-trocens'dni. qi • luces • (tabl. VI. 42) ⁶⁸⁾.

Pieczęć ta znana jest z kilku dokumentów z 1404 r. pochodzących, z których jeden znajduje się w archiwum m. Krakowa, a 4 inne w archiwum państwowym w Królewcu. Egzemplarz krakowski odciśnięty jest na wosku czerwonym, ma sznur ponsowy. a nadto ma kontrasigillum w postaci pieczęci opisanej pod d) poprzednio. Pozatem wiemy z opisu Naruszewicza, że taka herbowa pieczęć wisiała też przy dokumencie unji wileńskiej 1401, który dzisiaj ale już bez pieczęci, znajduje się w zbiorach ks. Czartoryskich w Krakowie. W tekście tych dokumentów nazwana jest pieczęcią większą „sigillum maius”, a to pozwala nam wnioskować, że zawieszona była również, z kontrasigillum na odwrociu, przy dokumencie katedry wileńskiej z 1410 r. gdzie czytamy, że książę kazał tu przywiesić „sigillum nostrum maius et authenticum cum alio sibi minori a tergo appresso”.

Legendę otokową zwłaszcza jej koniec mylnie dotąd czytano. Vossberg widzi tu: DNI • QZ • R'EC: — Semkowicz zaś: DNI-QZ-RVETC: podczas gdy czytać należy: DNI • QZ • LVCES: Również mylnie czyta Prochaska: HEDIS RRVSEN DOMINIQVE LVCES.

f) Pieczęć majestatowa wielkości 100 mm. wyobraża na tronie siedzącego księcia, ubranego w szaty i płaszcz z pelerynką, z mitrą na głowie i z mieczem w prawym ręku. lewą zaś podtrzymuje tarczę z Pogonią. Przy nim rozmieszczone są 4 tarcze a więc z lewej strony tarcza 1) z krzyżem (Wołyń), 2) z niedźwiedziem (Kijów) — a z prawej strony 3) z Pogonią (Wilno) i 4) z kopijnikiem (Troki). Dokoła obwódka

⁶⁸⁾ Daniłowicz, Skarbiec I. c. I Nr. 701; Kodex m. Krak. I. Nr. 103; Codex epist. Vitoldi Nr. 371, 391, 295. Działyński, Statut litew. II a; Vossberg, Siegel. tabl. 23 b; Semkowicz w Wiad. Num. Arch. 1930. p. 73.

⁶⁹⁾ Codex epist. Yitoldi p. 97, 103 i 104; Działyński, Statut litew. II a; Vossberg, Siegel I. c. 23 a; Semkowicz w III. Kurjerze Codz. 27. X. 1930; Tenże w Wiadom. Num. Arch. 1930 p. 75.

z łuków krzyżykami zakończonych, a poza nią w otoku łaciński napis minuskułą gotycką: + sigillum ° allexandri <= alias ° witowdi ° magni ° ducis ° lithwanie » dni « russie ° et: cetera ° (tabl. V. 34).

Pieczęć tę znamy z szeregu dokumentów w archiwach naszych przechowanych m. in. widzimy ją przy dokumencie dla Moniwida 1407 r. w Bibliotece Krasieńskich w Warszawie, przy aktach z 1412 i 13 w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, przy dokumencie unji horodelskiej 1413 r. w archiwum ks. Radziwiłłów dawniej w Nieświeżu, przy przywileju dla Piotra z Gumowa z 1425 r. w Archiwum głównym w Warszawie, wreszcie przy dokumencie z 1430 r. w zbiorach Akademii Umiej, w Krakowie. Wyciśnięta jest zwykle w białym wosku i o ile nie wisi na pasku pergaminowym, to ma sznur jedwabny biało-różowy lub niebiesko-czerwony (1430). Na jednym dokumencie z 1412 r. widzimy ją z kontrasygillum z tyłu. do czego użyto małej pieczętki z Pogonią i drzewkiem⁶⁹). (piecz. g.).

Z powyższego wynika, że pieczęć ta majestatowa używaną była co najmniej od 1407 r. aż do końca życia Witolda, t. j. do 1430 r. Dokumenty nazywają ją pieczęcią większą (sigillum maius) tak samo jak i poprzednią pieczęć herbową. Ważnym jest, że tu poraż pierwszy nazwany jest Witold wielkim księciem litewskim i zdaje się ten tytuł i dostojęństwo były też bezpośrednią przyczyną sprawienia takiej pieczęci. Wzorował się przytem niewątpliwie na takiej majestatowej pieczęci Władysława Jagiełły, chociaż należy przyznać, że złotnik Witolda nie dorównał w swojej sztuce autorowi pieczęci królewskiej.

Żaden okaz tej pieczęci nie dochował się w idealnym stanie, zwykle napis jest w rozmaitych miejscach tak uszkodzony, że dopuszcza rozmaite sposoby czytania. Powstały stąd bardzo poważne myłki tak u dawniejszego Vossbgerga, jak i w nowszym opracowaniu Semkowicza, polegające głównie na tem, że widzieli: DEI GRfl tam, gdzie w rzeczywistości jest MAGNI. Jest rzeczą zaś oczywistą, że w danym wypadku tytułatura: MflGtSl • DVCIS nadaje całej pieczęci zupełnie odmienny charakter i ona dopiero tłumaczy nam rację jej istnienia.

g) Pieczęć wielkości 35 mm. wyobraża Pogoń czyli księcia na koniu. ubranego w zbroję ze spiczastym hełmem, z mieczem podniesionym i tarczą z herbem kolumny, zasłaniającą piersi. Na tle jakby drzewka

⁶⁹) Czacki, O lit. i pol. pr. I. 73 ułw.; Wiszniewski, Pomniki hist. IV. 93; D z dały Ń skif, Statut lit. I a; Vosisberg, Siegel I. c. 22; Oodes VII. p. 794; Codex epist. III. 504; Daniłowicz, Skarbiec I. c. Nr. 427; Miesięcznik herald. 1913 ip. 181; Sernikowa c.z w Wfiadom. Num. Arch. 1925, p. 23 oraz 1930 p. 82; Tenże w III. Kurjerze Codz. 27. X. 1930.

liście i floresy. W otoku zaś dokoła łaciński napis gotycki minuskułny - + sigillum + alexandri § ducis + lithuanie i et cetera (tabl. VI. 43).

Pieczęć taka w czerwonym wyciśnięta wosku wisi na sznurze biało czerwonym przy dokumencie z 1418 r. w archiwum ks. Radziwiłłów dawniej w Nieświeżu, dziś w Warszawie. Pozatem znamy ją jako kontrasigillum pieczęci majestatowej, raz przy dokumencie z 1407 r. w archiwum państw, w Królewcu, drugi raz przy dokumencie z 1412 r. w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Używaną zatem była conajmniej w latach 1407—1418⁷⁰⁾.

li) Pieczęć wielkości 30 mm. wyobraża Pogoń, czyli księcia na koniu pędzącego w prawo ubranego w zbroję i hełm turniejowy, trzymającego w prawej ręce miecz do cięcia podniesiony, w lewej cugle i tarczę, która mu piersi zasłania. Na tarczy widać herb kolumny. Dokoła w otoku łaciński napis gotycki minuskułny: +s - alexandri * ais * wytowdi * dei * gra* du * lit przyczem w wyrazie DEI litery d i e są razem złączone (tabl. VI. 44).

Pieczęć taką znamy z 4 okazów. Wisi ona przy dokumencie z 1414 i 1411 r. w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, oraz przy dokumentach z 1414 i 1415 r. w archiwum państw, w Królewcu, zawsze w czerwonym wyciśnięta wosku. Używaną zatem była stosunkowo krótko w latach 1414—1415. Między wyrazami legendy są wyraźne gwiazdki, a nie kropki jak podaje Semkowicz⁷¹⁾.

i) Pieczęć średnicy 32 mm. wyobraża Pogoń litewską, czyli księcia na koniu w prawo jadącego, ubranego w zbroję ze spiczastym hełmem trzymającego miecz podniesiony w prawej ręce, a lewą zasłaniającego się tarczą z kolumnami. Dokoła w otoku łaciński napis gotycki minuskułny: + s « alexandri * ais * wytowdy * dei * gra * magni ducis * lituan (tabl. VI. 46)⁷²⁾.

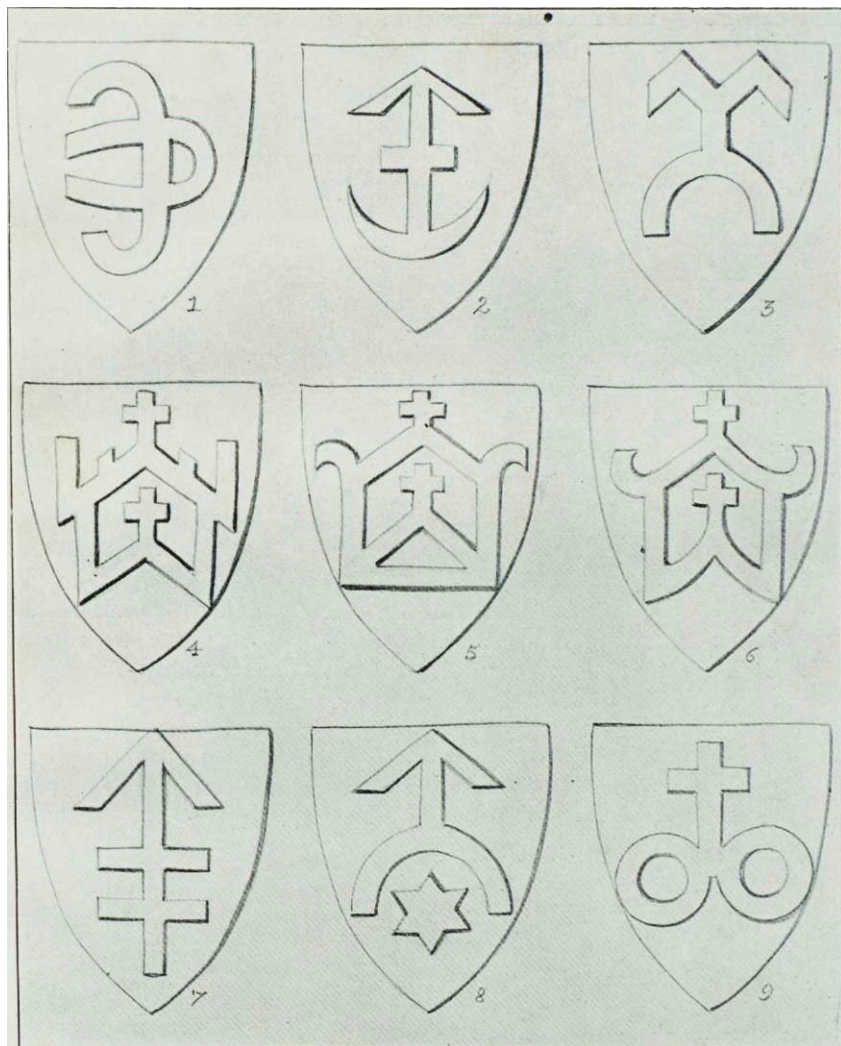
Pieczęć taką znamy z dokumentów: niemieckiego 1420. łacińskiego 1422 i ruskiego z 1427. przechowanych w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, nadto z dokumentów z lat 1424 i 27 w archiwum ks. Radziwiłłów dziś w Warszawie, dawniej w Nieświeżu, wreszcie 1418 w Archiwum głównym w Warszawie. Wyciśnięta jest zawsze w wosku czerwonym i przewieszona na pasku pergaminowym. Widać z powyższego, że używaną była conajmniej od r. 1418 do końca panowania 1430 r., a więc dłużej niż inne poprzednie, może dlatego, że jedyna z pośród mniejszych pieczęci, które w kodeksie Witolda nazwano niesłusznie sygnetowemi, miała w napisie tytuł wielkiego księcia.

⁷⁰⁾ Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1930 p. 84, 7.

⁷¹⁾ Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1930 p. 84, 8. Codex Vitoldi p. 277

⁷²⁾ Działyński, Słut litews. I. c.; Vossberg, Siegel I c. 22 c.; Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1930 p. 85, 9.

Tabl. I.



Znaki napieczelne Książąt Litewskich

Tabl. IV.



Pieczęcie Książąt Litewskich.

Tabl. V.



Pieczęcie Książąt Litewskich.

Tabl. VI.



Pieczęcie Książąt Litewskich,

tabl. VII.



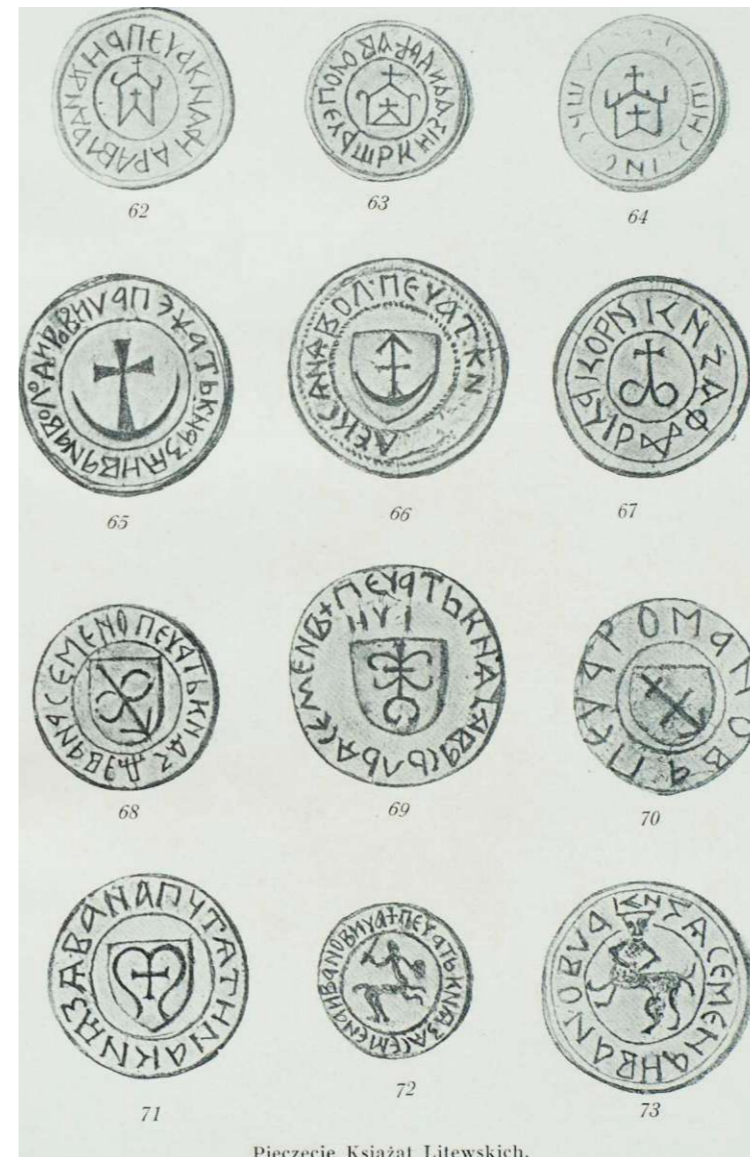
Pieczęcie Książąt Litewskich,

Tabl. VIII.

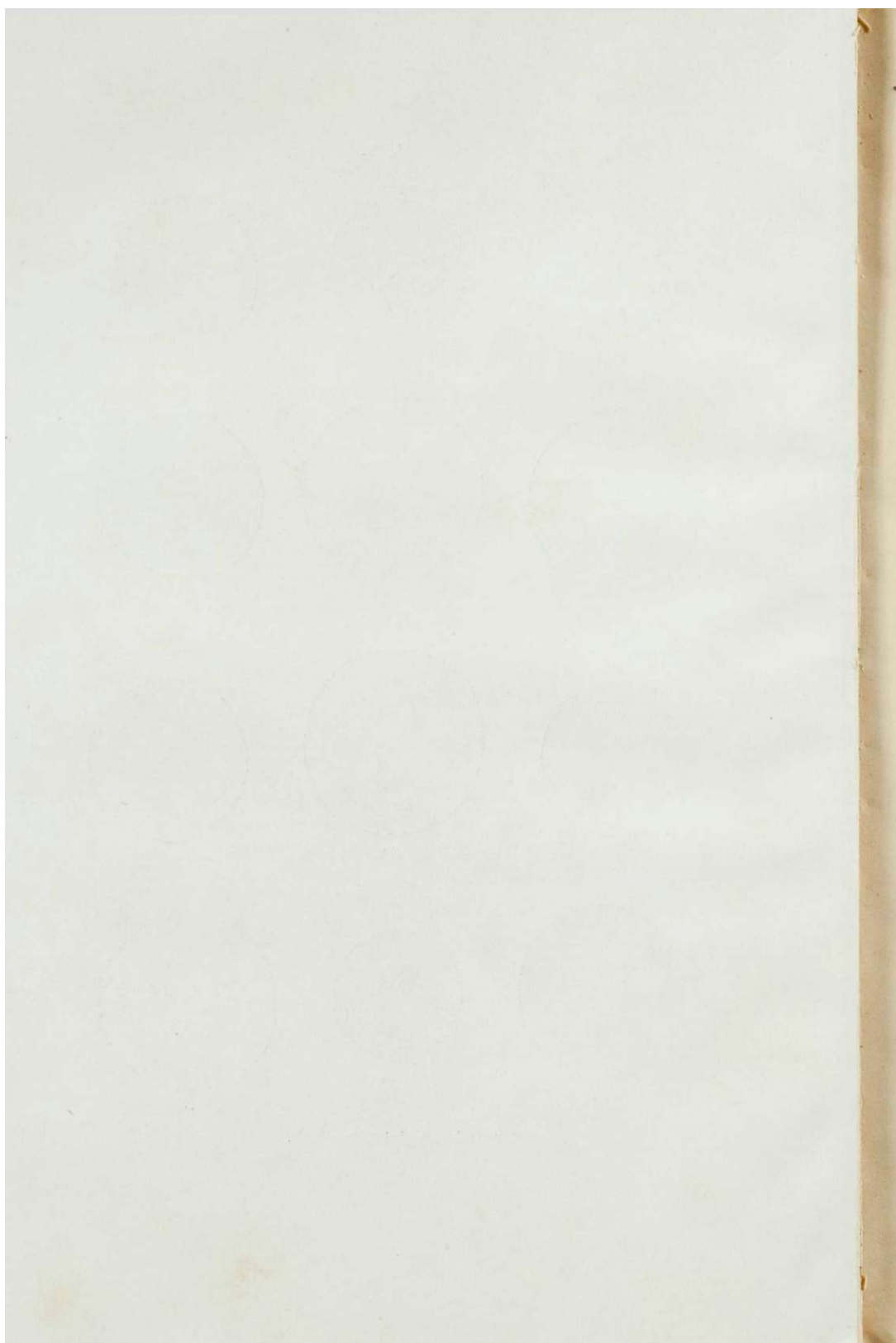


Pieczone Książki Litewskich.

Tabl. IX.



Pieczone Książat Litewskich.



Włodzimierz Olgierdowicz

czwarty syn Olgierda, osadzony przezeń na księstwie kijowskim 13(52, wyzuty przez Witolda z tej dzielnicy 1395 otrzymał w zamian Kopyl, ale zmarł wkrótce 1398 r. zostawiając 3 synów, Olelkę, Iwana i Andrzeja.

Pieczęć jego wyobrażała Pogoń litewską, a więc księcia na koniu w zbroi z dzidą jakby do ataku nastawioną. Nie znamy jej w oryginale, ale tylko z opisu .I. Zamoyskiego, który jeszcze w XVI wieku widział ją w archiwum koronnem. Możliwe, że był to akt homagjalny dla Jagiełły z 138(5 r., albo podobnej treści dokument z 1388 r.. albo wreszcie poręczenie za brata Andrzeja z 1394 r., przechowane dziś w Bibliotece publicznej w Petersburgu. Niestety akty te nie posiadają już pieczęci przy sobie ").

Z o l j a

córka Witolda, wyszła za mąż 9. 1. 1391 r. za Wasyla Dmitrowicza w. ks. moskiewskiego, zmarła 15. VI. 1453 r. w Moskwie, pochowana w Wozniesieńskim monasterze.

Pieczęć jej, wielkości 48 X 29 mm., owalna, zrobiona była z pięknej starożytnej gemmy, która przedstawia porwanie Prozerpiny przez Plutona. Na pierścieniu otokowym jest napis ruski, z którego widoczne tylko ...MTb KH5irH. . . reszta napisu nieczytelna, sama gemma u góry uszkodzona (tabl. V. 37).

Pieczęć taką widzimy przywieszoną do testamentu w. księżnej, pisanego w 1453 r. w Moskwie, razem z pieczęcią metropolity ówczesnego Iwana, a znajdującego się w archiwum ros. ministerstwa spraw zagr. w Moskwie. Pieczęć ta pochodzi niewątpliwie już z czasów moskiewskich w. księżny i należy do liczego szeregu rosyjskich pieczęci sporządzonych z gemm i kamei starożytnych. Jest jednak z nich największa i najpiękniejsza ⁴).

Z y g m u n t

najmłodszy syn Kiejstuta, a brat Witolda, wyniesiony został na wielkie księstwo litewskie po strąceniu Świdrygiełły 1432 r. i zawarł z Polską nową unję w Grodnie. Jednakże z powodu wrogiego stosunku do podległych sobie kniaziów został przez nich zamordowany 1440 r. Znamy 5 jego pieczęci z rozmaitych czasów pochodzących, a mianowicie:

⁷³¹ Not. Zamoyskiego Nr. 553; Daniłowicz, Skarbiec 1. c 2fi3. Codex Vitoldi p. 35; Codex epist. 187(5 p. 14.

*) Sobranie gosud. gramot. Moskwa 1813 p. 194.

a) Pieczęć wyobrażająca Pogoń litewską, czyli księcia na koniu w zbroi i z mieczem w ręku, dokoła zaś w otoku napis ruski: ИЕМАТb >KHKmMOHTOBfl. Pieczęć taka wisi przy traktacie Witolda z Krzyżakami z 1358 w archiwum państw, w Królewcu ⁷⁶⁾).

b) Druga pieczęć Zygmunta, wielkości 30 mm., wyobraża Pogoń litewską, czyli księcia na koniu, w lewo pędzącego, ubranego w zbroję i hełm spiczasty, z mieczem podniesionym w ręku. W otoku, 5 razy figurą konia i księcia rozerwanym, jest napis ruski: nEHATb KH—9\ - >KMKrHMO - HT - A (tabl. VIII. 57).

Pieczęć taka wisi w archiwum Wileńskieni w zwykłym wyciśniętym wosku, u dokumencie z 11. XI. 1411 r., zawierającego przywileje dla kościoła w Gieranonach

c) Pieczęć o średnicy 31 mm. wyobraża Pogoń litewską, czyli księcia na koniu w prawą pędzącego stronę, ubranego w zbroję i hełm spiczasty z mieczem podniesionym w prawej, a tarczą z kolumnami na piersiach w lewej ręce. Dokoła w otoku łaciński napis gotycki minuskułny sgsigismun . . . magndux ° lith ° rus ° et ° (tabl. VIII. 56) ⁷⁷⁾).

Pieczęć taką znamy wyciśniętą w czerwonym wosku i na amarantowym jedwabiu zawieszoną przy wielkim akcie unji grodzieńskiej z 1432 r. w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Vossberg widział ją również w czerwonym wosku .ale na pasku pergaminowym przywieszoną do dokumencie z 1433 r. w Puławach. Działyński miał w ręku odbitkę z wosku zielonego (?) również ze zbiorów puławskich, Zamoyski zaś w XVI wieku znalazł taką pieczęć w Archiwum koronnem w zielonym wosku wyciśniętą i przy dokumencie z 1431 r. przywieszoną. Ponieważ jednak Zygmunt tytułowany jest na pieczęci tej wielkim księciem, przeto wątpliwą jest rzeczą, by rzeczywiście w zielonym wosku pieczęć swą odciskał i by ją pieczęć już w 1431 r. istniała, jeżeli on tę godność dopiero w 1432 r. otrzymał. Z tego powodu notatki Zamoyskiego i Działyńskiego mogą tu być mylne. Ostatni raz widzimy tę pieczęć przy dokumencie 1439 r. dla Połocka i Rygi wydanym. Używano jej również jako kontrasigillum dużej pieczęci majestatowej np. przy dokumencie z Trok 1434 r. w archiwum Radziwiłłowskim.

d) Pieczęć majestatowa, o średnicy 95 mm. wyobraża siedzącego na tronie księcia wprost w mitrze na głowie, pelerynce na ramionach i powłóczystych bogato sfaldowanych szatach. W prawej ręce trzyma

⁷⁶⁾ Codex Vitoldi p. 50.

⁷⁰⁾ Semkowicz w Windom. Num. Arcli. 1925 p. 21.

⁷⁷⁾ Not. Zamoyskiego Nr. 91; Danilowicz, Skarbiec II, 172; Działyński, Statut litew. Ili; Yossberg, Siegel I. c. tabl. 24.

miecz podniesiony, a w lewej tarczę z Pogonią. Jest ona jedną z tarcz jakie go otaczają: z lewej strony dwie tarcze z krzyżem wołyńskim i kopijnikiem trockim, a z prawej strony z Pogonią wileńską i niedźwiedziem kijowskim. Dokoła w otoku łaciński napis gotycki miniskulny: + s + miiestatis + incliti + principis + dni + sigismudi -j- dei gracia + magni ducis lithwanie + russe (tabl. VII. 48).

Pieczęć powyższa oderwana od dokumentu znajduje się w zbiorach gabinetu archeol. Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie.

Ponieważ istnieje jeszcze druga pieczęć majestatowa tegoż księcia z bardzo drobnymi zresztą zmianami, ale używana w latach 1434—37 przeto należy przyjąć, że pieczęć niniejsza jest pierwszą, wcześniejszą oraz że jej tłok w czasie wojny domowej zaginął. To zdaje się było przyczyną, że wykonano drugą, bardzo podobną pieczęć majestatową.

e) Pieczęć majestatowa 95 mm. średnicy, bardzo podobna do poprzedniej z księciem na majestacie i 4 tarczami herbowymi obok niego. Różnica polega na tem, że dokoła jest podwójny rząd krzyżyków, a tło jest pokratkowane, przyczem w każdej kratce znajduje się małe kółeczko. Również nieco inny jest łaciński napis gotycką minuskułą. a to: 4> sf magistatis + incliti -t- principis + dni + sigismudi + dei S gracia — magni + ducis -)- lithwanie + russie-f-et (tabl. VII. 49).

Pieczęć powyższa znana jest dziś w 3 okazach. Dwa znajdują się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie i wiszą przy dokumentach z 1433 i 1434 r., w obu wypadkach razem z kilkudziesięciu innymi pieczęciami litewskimi. Jeden to akt hołdowniczy koronie polskiej, drugi to t. zw. unja grodzieńska. Trzeci okaz znaleźliśmy w archiwum ks. Radziwiłłów w Nieświeżu .dziś w Warszawie, wiszący u dokumentu z 1434 r. Według Daniłowicza ma się znajdować jeszcze jeden okaz przy dokumencie z 1436 r. w archiwum kapituły wileńskiej. Naruszewicz zaś widział ją także przy akcie z 1437 r. w archiwum koronnem⁷⁸i.

⁷⁸) Daniłowicz, Skarbiec 1. c. II, 155, 166; Codex epist. 1876 p. 86; Ba liński, Historia m. Wilna 1836, II tytuł; Piekosiński, Studja rozpr. II. p. 6 bez opisu; Semkowicz w Wiadom. Num. Arch. 1925, 22.

WANDA BIAŁOWIEJSKA

Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka (1492 — 1499).

(Dokończenie.)

ROZDZIAŁ III.

PIERWSZE LATA I'O) „WIECZYSTYM POKOJU”.

Jeżeli posłowie litewscy, wyjeżdżając w lutym 1494 r. z Moskwy, spodziewali się, że za cenę ustępstw zapewnią sobie nareszcie „wieczysty pokój” i przymierze z Iwanem, co pozwoli im swobodnie zająć się innymi sprawami, to już pierwsze poselstwo moskiewskie, jakie przybyło na Litwę, przekonało ich, że sprawa nie jest jeszcze zupełnie załatwiona i że wysunąć się muszą poważne sporne kwestje¹⁾.

Sprawa małżeństwa również, pomimo owych uroczystych zaręczyn nie była skończona, co posłużyło Iwanowi do stawiania coraz nowych warunków i zastrzeżeń, jakie wysunęło także owo pierwsze poselstwo, przybyłe w kwietniu 1494 r., aby stosownie do umowy, odebrać od Aleksandra zaprzysiężenie pokojowego traktatu²⁾.

Poselstwo to, wyprawione z niezwykłą okazałością, gdyż oprócz głównych posłów kn. Wasyla Iwanowicza Patrykiewicza i szwagra jego kn. Siemiona Rapałowskiego, należał doń cały orszak „dzieci bojarskich”, po oddaniu zwykłych pozdrowień i podarków i odebraniu od Aleksandra przysięgi, wysunęło odrazu kwestje wyznania przyszłej księżny litewskiej³⁾.

¹⁾ Sbmik Imp. Ist. Obszcz., I. 35, Nr. 25.

²⁾ Tamże, t. 35, Nr. 25.

³⁾ Tamże, t. 35, Nr. 25.

Podczas oficjalnych zaręczyn Iwan poprzestał na zapewnieniu posłów, iż greckie wyznanie jego córki zostanie uszanowane, dał też posłom litewskim schemat aktu, którym miał to potwierdzić Aleksander⁴⁾, obecnie dopominał się o wydanie owego aktu, przyczem posłowie mieli w instrukcji zastrzeżenie, aby ani jedno słowo w schemacie, napisanym przez Iwana, nie zostało zmienione. Raczej w razie oporu Litwinów, godził się ks. Moskwy, aby poprzestano znowu na słownem zapewnieniu ks. Litwy, że zmuszać żony do przejścia na katolicyzm nie będzie⁵⁾.

Wiemy, chociażby z owego listu Olbrachta z 13. XI. 1493 °), że ulegając politycznym okolicznościom, godzono się nietylko na Litwie, ale i w Polsce z małżeństwem księcia ze schizmatyczką. nie ulega jednak wątpliwości, że liczone trochę na przyjęcie przez Helenę jeżeli już nie katolicyzmu, to unji. której tradycja jeszcze nie wygasła na Litwie.

Stwierdzają to wyraźnie owe spory, jakie powstały na wieść o małżeństwie księcia między duchowieństwem w kwestji czy schizmatykom należy w razie ich przystąpienia do kościoła katolickiego udzielać powtórnie sakramentu chrztu, czy też należy poprzestać jedynie na uznaniu przez nich dogmatów katolickich, spory, w których część duchowieństwa litewskiego, a głównie zakon minorytów był za jaknajdalszemi ustępstwami dla wyznawców wschodniego kościoła⁶⁾). Mógł w. k. Aleksander zresztą zupełnie szczerze zapewnić, że zmuszać żony nie będzie, ale potwierdzenie tego specjalnym aktem musiało być dla katolickiego księcia jakby rezygnacją z jakiegokolwiek nadziei na zmianę wyznania żony, a co najważniejsze, mogło się stać pretekstem dla Iwana do nowych pretensji. Litwini chcieli tego uniknąć, dodając w wystawionym akcie słowa, „chybaby sama z własnej woli zechciała przejść na naszą katolicką wiarę”⁸⁾.

Zastrzeżenie to było izupełnie zrozumiałe, trudno bowiem chyba było żądać, aby Aleksander zabraniał żonie przejścia na wiarę, którą sam wyznawał i która na Litwie była bądź co bądź panująca; jakby zaś dla łatwiejszego pogodzenia Iwana z owym zastrzeżeniem, dawano mu w owym akcie świeżo przybrany tytuł „hosudara wsiej Rusi”⁹⁾). Instrukcje jednak dane przez Iwana, mówiły wyraźnie o niezmienieniu-

*| Sbornik Imp. Isl. Obszcz., t. 35, Nr. 24.

°| Tamże, t. 35, Nr. 24.

*) Archiwum Sanguszków, I. 11, Nr. 100.

°) Kronika Minorytów Komorowskiego, Mon. Poloniae Hist., I. V, str. 364.

8) Sbornik Imp. Ist. Obszcz.. I. 35, Nr. 25.

9) Tamże. I. 35. Nr. 25.

niu nawet jednego słowa, bojarowie więc nie wzięli owego aktu. zostawiając sprawę niezakończoną i opóźniając leni samemu przybycie Heleny na Litwę, które miało mieć miejsce na „Pietrow dzień” a więc w czerwcu ¹⁰⁾).

Przewidywał też Iwan poruszenie przez Litwę sprawy spornych włości granicznych jak np. „Pupowicz”, które według brzmienia traktatu powinny były, jako włość zajęta dopiero podczas wojny, powrócić do Litwy; granica bowiem z ziemią Nowogródzką miała iść dawnym szlakiem¹¹⁾), oraz niektórych włości, uznawanych przez ks. Nowosilskich za swoje ojcowizny. W razie poruszenia tej kwestji przez Litwinów, odpowiedzieć mieli posłowie, że to wszystko ziemia księcia moskiewskiego i słusznie do niego należy. Świadczyło to, w jaki sposób uznaje i interpretuje zaprzysiężony pokój Iwan, który zresztą nawet jeńców nie wypuścił od razu¹²⁾). Zacząć się znów miały pomimo pokoju pertraktacje i porozumienia dyplomatyczne, a była to dziedzina, w której Iwan nie miał równego sobie i w której mógł się zawsze spodziewać triumfu.

I w Litwie jednak zaczęto się teraz bardziej krytycznie zapatrywać na owo „przyjazne” usposobienie księcia Moskwy względem przyszłego swego zięcia, nie śpieszono się bowiem z wysłaniem poselstwa, które miało ostatecznie kwestje małżeństwa omówić i oznaczyć nowy termin wyprawienia wielkich posłów i przyjazdu Heleny na Litwę ¹³⁾).

Posłowie Iwana wyjechali pod koniec kwietnia, a dopiero 11-go lipca wyruszyło z Litwy sprawowane przez Litawora Chrebtowicza poselstwo ¹⁴⁾).

Zbyt pośpieszne byłoby wyciągnięcie z tego wniosku, że Litwa, widząc przed sobą nowe ustępstwa, chciała się uwolnić od owego już prawie ułożonego małżeństwa i doprowadzić do rozchwiania się projektu, o niedogodnościach którego musiała się zacząć przekonywać, w każdym jednak razie widać z jej strony pewne zwleknięcie i ociąganie się. Obecnie Iwan zaczyna, jakby zaniepokojony długim milczeniem Litwy, czynić kroki do rozpoczęcia porozumień, wysyłając 3 i 12 sierpnia gońców do Aleksandra.

Pierwszy Wasyl Swityn wioził wieść o wypuszczeniu kniazia Mezeckici z niewoli, z których kn. Siemion Romanowicz pozostał na

¹⁰⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 25.

¹¹⁾ Tamże, t. 35, Nr. 24.

¹²⁾ Tamże, t. 35, Nr. 25.

¹³⁾ Tamże, t. 35, Nr. 25.

¹⁴⁾ Tamże, t. 35, Nr. 28.

służbie u Iwana a Piotr Teodorowicz wraca na Litwą"). Drugi goniec Wasyl Nauinow jechał z poselstwem do żony ks. Teodora Bielskiego z żądaniem, aby powróciła do męża, w razie zaś jej odmowy miał zwrócić się do Aleksandra z prośbą, ażeby zmusił ją do wyjazdu"). Jeżeli jednak pierwszy goniec był wysłany w sprawie bądź co bądź ważnej, to drugi szczególnie wobec świeżej niełaski spadłej na księcia Teodora Bielskiego robi mimowoli wrażenie, że był na Litwie raczej dla zbadania sytuacji i zamiarów księcia i panów rady.

Jednocześnie Iwan, jakby chcąc pokazać Litwie czem może jej grozić zerwanie z nim przyjaźni, rozpoczął znowu podjazdową tylko jednak walkę na pograniczu, prowadzoną przez dawnych, „służących” Litwie kniazów Bielewskich i Odojewskich¹ i. Urządzili oni napad na Mceńsk, później na Lubuck² i, grabiąc i uprowadzając do niewoli mieszkańców. Ks. Michał Mezecki zaś zabrał należącą do ks. Piotra część Mezecka, pomimo, iż zastrzeżone zostało, iż ei z ks. Mezeckich, którzy służą Litwie, mają swobodnie władać sweimi dzielnicami.

Zdaje się, że to wystąpienie Iwana skłoniło Litwę do wysłania posła. W sierpniu przybył do Moskwy Chrebtowicz, ten sam, który w 1141 r. posłował do Polski, prosząc ją o przyjsie Litwie z pomocą³). Wiózł on spis krzywd świeżo sprawionych przez ludzi Iwana, w sprawie zaś małżeństwa chłodno zaznaczył, że Aleksander żądany akt dawał i nie wie, dlaczego bojarowie brać go nie chcieli⁴). Miał leż Chrebtowicz porozumieć się prywatnie z owymi niedawnymi posłami do Litwy ks. Putrykiewiczem i ks. Rapałowskim w sprawach nowych walk pogranicznych: widocznie rada litewska liczyła na wpływ bojarów na Iwana. Otrzymał jednak od nich tylko wymijającą odpowiedź.

Iwan zresztą teraz na pierwszym planie stawiał kwestje małżeństwa, to jest kwestje aktu, domagając się ciągle przez usta bojarów, pertraktujących z posłem litewskim, aby bezwzględnie został wydany i zapytując ciągle, kiedy książę Liwy to wreszcie, co przyrzekł, uczyni. Chrebtowicz z początku odpowiadał, że nie wie w tej sprawie nic więcej tylko to, co już oświadczył. Gdy jednak Iwan otwarcie zaznaczył, że niewydanie aktu będzie uważał za zerwanie układów,

¹) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., I. 35, Nr. 28.

²) Tamże, I. 36, Nr. 27.

³) Tamże, t. 35, Nr. 28.

⁴) Tamże, t. 35, Nr. 28.

⁵) Metryka litewska, kn. VI, sir. U1.

⁶) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 28.

począł tłumaczyć Aleksandra, wkońcu zaś wyraził gotowość wzięcia znowu schematu, aby dla jednego zdania nie zrywać zgody. Wtedy dopiero, oznaczywszy ostateczny termin przyjazdu posłów po Helenę na Boże Narodzenie, zgodził się Iwan odpowiedzieć na wyliczone przez posła skargi ¹⁾).

W odpowiedzi swojej powoływał się książę Moskwy ciągle na traktat, ale wbrew jego warunkom cały Mezeck przyłączył teraz do Moskwy. W kwestji krzywd pogranicznych zapewniał, że pośle sprawdzić szkody, ale w sprawach takich trudno coś pewnego określić, bo obie strony sobie wzajemnie szkodzą. Zastrzegł także Iwan przez swego bojara Dymitra, który głównie porozumiewał się z posłem, że wszelkie włości nie wymienione w traktacie należą do Moskwy.

Oprócz pewnej groźby na przyszłość, boć w traktat były wpisane jedynie pograniczne włości, zastrzeżenie Iwana stawało się nawet na teraz bardzo niebezpieczne, granica bowiem w wielu miejscach została określona ogólnie, bez wymienienia miejscowości, zjawiała się więc możliwość zabierania coraz lo nowych pogranicznych terytorjów pod pozorem, że nie zostały zapisane w traktacie.

Iwan wogóle polecił Dymitrowi cały szereg miejscowości uznać jako należące do Moskwy, „nie uczynił jednak tego Dymitr”, zaznaczają akty, „bo Chrebtowicz wcale o nich nie mówił”²⁾). Nie przypuszczał widocznie poseł litewski, aby do owych wsi mógł mleć pretensję książę moskiewski. Jeszcze jeden dowód jak niepewna i nieokreślona pozostawała granica i jak Litwa mało umiała się zabezpieczyć przed przebiegłością Iwana. Zastrzegł też Iwan, że kniaziowie Kozłowscy do Wiaźmy należą, a więc powinni służyć Moskwie³⁾), w jak najszerszem znaczeniu widać, pojmując słowa traktatu i „to co k Wiaźmie poliało”⁴⁾).

Jednein słowem wszelkie pretensje, podnoszone przez Aleksandra z góry były już przesądzone jako niesłuszne, a granica stale się powiększała na korzyść Moskwy.

To też Litwa, nie próbując już dalszego oporu, sama teraz przypieszała sprawę małżeństwa, 26. X. 1454 r. pisarz Adam Jakóbowicz przywiózł żądany akt⁵⁾) (tylko już bez tytułu hospodara) i zapowiedział przyjazd wielkich posłów. Liczono widać, że w ten sposób uda

¹⁾ Sbornik. Imp. Ist. Obszcz., t. 35. Nr. 28
Tamże, i. 35. Nr. 28. str. 153.

²⁾ Tamże, I. 35, Nr. 28.

³⁾ Tamże, I. 35, Nr. 24.

⁴⁾ Tamże, I. 35, Nr. 30.

się powstrzymać najazdy Iwana i przyspieszyć ostateczne odesłanie jeńców i zwrot ich rzeczy, o co napróżno dopominał się przysłany we wrześnie dworzanin Aleksandra. Paweł Puciata.

Akt przywieziony przez Adama zapewniał, że Aleksander nie będzie żony zmuszał do zmiany wyznania i nie przeszkodzi jej w spełnianiu obrządków religijnych, nic jednak ponadto nie obiecywał.

W styczniu 1495 r. zjawilo się wreszcie uroczyste poselstwo sprawowane przez najwyższych dostojników litewskich. Należeli do tego poselstwa kasztelan trocki Jan Zabrzeziński i kasztelan wileński ks. Aleksander Jurjewioz Holszański oprócz zaś nich namiestnik Brasławia Jerzy Zenowicz i cały szereg dworzan książęcych, między którymi na ipierwsze miejsce wysuwa się Stanisław Zabrzeziński syn Jana. jeden z licznych marszałków hospodarskich ~^{u)}).

Trzeba przyznać, że skład poselstwu dobrany był starannie, .leżeli Zabrzeziński należał do niego ze względu, że on głównie przygotował owo. dochodzące teraz do skutku małżeństwo, to wybór ks. Holszańskiego na drugiego członka był też zupełnie odpowiedni, reprezentował on ową dość liczną jeszcze klasę książąt i był spokrewniony z Jagiellonami. Obaj zresztą piastowali najwyższe prawie godności w radzie litewskiej, nie mógł więc Iwan się skarżyć, że lekceważono jego godność wyborem mniej znacznych jednostek.

Tym razem zresztą zdawało się. że poselstwo nie napotka żadnych trudności, nie poruszano już spraw politycznych, następowały uroczyste przyjęcia jedne po drugich i już 13 stycznia (posłowie przybyli do-go) wyjechała Helena z Moskwy, odprowadzana przez rodzinę i ojca. który przy pożegnaniu jeszcze raz przestrzegał ją. aby nie odstąpiła wiary

Liczny orszak „dzieci bojarskich" i służby towarzyszyć miał księżniczce aż do Wilna; jechali z nią i posłowie Iwana ks. Siemon Rapałowski i Michał Jakowlicz Rusałka — nie brakło też orszaku pań, ani nawet popa Fomy, zaufanego, zdaje się. służy księcia moskiewskiego

Teraz już mogli przypuszczać Litwini, przynajmniej ogół nit wtajemniczony w porozumiewania dyplomatyczne, że dawno spodziewany pokój nastąpi wreszcie na Litwie i z radością witali przyjazd tej, która miała im go przynieść.

*) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., I. !), Nr. 31.

u) Tamże, t. 35, Nr. 31.

u) Tamże, t. 35, Nr. 31.

Nikt wtedy nie przypuszczał, że owo małżeństwo przyniesie przeciwie „nową wojnę” i nowy przelew krwi chrześcijańskiej, „niewole i mordy”²⁹⁾. Nie przypuszczała tego i sama Helena, która z natury szczerza i otwarta, starała się daremnie pogodzić swoje obowiązki względem ojca i posłuszeństwo córki 7. obowiązkami względem swej nowej ojczyzny³⁰⁾. Już jednak w instrukcji, którą Iwan swoim zwyczajem bardzo drobiazgową dał posłom i w poleceniach, jakie dawał córce kryły się drażliwe kwestje.

Żądał Iwan, aby zięć wystawił dla żony osobną cerkiew na zamku. aby ślub dawał metropolita ruski, jednocześnie z biskupem, aby księżniczka gdy ją biskup zapyta, czy ślubuje miłość i wierność mężowi — odpowiedziała: „tak, o ile nie będzie mnie zmuszał do zmiany wyznania”, a nawet, aby książę jeszcze raz w kościele potwierdził obietnicę pozostawienia żonie swobody wyznania swojej wiary. Specjalnie też kładł nacisk Iwan, aby Helena nie chodziła nigdy do katolickiego kościoła, a „jakby ją świekra chciała tam prowadzić, dojsć ma z nią tylko do progu, ale nie dalej”³¹⁾.

Jednym słowem w najmniejszym drobiazgu podkreślał odrębność wyznania nowej księżnej litewskiej i stanowisko odporne, jakie miała zając względem jakichkolwiek wpływów katolickich.

Mimowoli nasuwa się pytanie, co kierowało tutaj Iwanem — czy była to jedynie gorliwość obrońcy prawosławia, czy też jego umiejętne dyplomacja. Zdaje się, że należy uznać obie pobudki, jako działające równocześnie.

Iwan mógł rządzić metropolitą moskiewskim, mógł uznawać się za największy autorytet w sprawach religijnych, ale bezwzględnie był szczerym wyznawcą prawosławia i odstępowanie córki uważał za grzech, przeciwnie zaś radował się, że prawosławie zyska sobie obywatelstwo nawet na zamku Jagiellonów, a kto wie może na zamku królewskim w Krakowie. Niemniej jednak musiały być silne i pobudki natury politycznej. Zachowana odrębność wyznaniowa Heleny musiała ją z konieczności odsuwać od wpływu nowego otoczenia, a przedewszystkiem rodziny męża, tem samem czynić zaś bardziej podatną na wpływ

²⁹⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 75, list Heleny do Iwana.

³⁰⁾ Postać Heleny zasługuje na bliższe zbadanie przez polskich historyków jedyna bowiem obszerniejsza monografia *Cerceteli* pisana jest stroniczo: autorka widzi przedewszystkiem w Helenie opiekunką prześladowanego prawosławia choć niektóre rysy podkreśla słusznie; monografia jednak nie może być wyczerpująca przed wydaniem listów Aleksandra, które rzucą na postać księżny niejedyn promień światła.

³¹⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 31.

ojca, a na ten wpływ Iwan liczył, skoro chciał uczynić z córki prawie że tajnego informatora o sprawach litewskich").

Trzeba zwrócić uwagę na to, że dzięki temu drobiazgowemu przestrzeganiu najmniejszych formalności, zyskiwał Iwan możliwość rozciągania ciągłej kontroli nad postępowaniem zięcia i wnoszenia ciągłych pretensji o niedotrzymywanie obietnicy pozostawienia żonie wolności spełniania jej obowiązków religijnych. Nakoniec wobec partji ruskiej zjawiał się jako protektor i obrońca. Na nią zaś mógł liczyć i liczył najbardziej; nie bez głębszego znaczenia przecież jest jedno polecenie dane córce, a mianowicie okazanie specjalnego uszanowania przy spotkaniu z kniahinią Semenową Olelkowiczową").

W każdym razie owe drobiazgowo przepisane przez Iwana, spełniane z największą ścisłością przez orszak bojarów, musiały wywołać i oczywiście wywołały cały szereg zgrzytów i to nawet w chwili samego ślubu.

Już w drodze zażądali bojarowie, aby ślub odbył się w cerkwi, w gorliwości swojej przewyższając nawet samego Iwana, który w ostateczności na ślub w kościele przystawał³⁴).

Zaskoczeni tem żądaniem panowie litewscy zaczęli jeszcze z drogi porozumiewać się z Aleksandrem, ale w Miednikach bojarowie już natręcznie poczęli się domagać ostatecznej odpowiedzi, tak iż zaczęło dochodzić do kłótni.

Ratując sytuację, pojechał przodem do Wilna sam Zabrzeziński, przywożąc stanowczą decyzję, że ślub odbędzie się w kościele, na co bojarowie po długich jeszcze certacjach musieli się zgodzić³⁵).

Nie skończyło się jednak na tym zatargu. Wprawdzie bowiem ślub odbył się w kościele Św. Stanisława, mógł być jednak niespodzianką dla Litwinów. Jednocześnie bowiem z biskupem Taborem, który łączył parę książęcą, odmawiał słowa modlitwy pop Foma, towarzyszący zaś Helenie orszak starał się wypełnić wszystkie obrzędy wymagane przy zaślubinach według greckiego obrządku³⁶).

Napróżno próbował sprzeciwić się temu Aleksander i panowie litewscy, napróżno metropolita Makary poprzestał jedynie na milczącym asystowaniu przy ceremonji, dając tem wymowny wyraz stanowisku pojednawczemu, jakie zajęło miejscowe ruskie duchowieństwo. ..I biskup i książę gniewali się i mówili, aby kn. Marja (żona

³¹⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 32, 37.

^{M)} Tamże. t. 35, Nr. 32, str. 167.

^{3\} Tamże, t. 35, Nr. 31.

³⁵⁾ Tamże, t. 35, Nr. 35.

TM Tamże, t. 35, Nr. 35.

ks. Rapałowskiego) wianka nic trzymała, a pop modlitw nic czytał. Kn. Siemion im odpowiadał, a pop Fonia modlitwy odmawiał, a kn. Marja wieniec trzymała i wino księżnie pić dawano", donoszą z pewnym triumfem bojarowie moskiewscy w przesłanej Iwanowi relacji").

To wszystko musiało razić Aleksandra, tenhardziej zaś przybyłą w towarzystwie syna Fryderyka i dwóch córek Barbary i Elżbiety królową Elżbietę³⁸), której wogóle la synowa schizmatyczka. chodząca w ruskich szatach nie mogła zbyt pociągać.

To też w odpowiedzi, jakiej udzielił Aleksander posłom Iwana, czuć ton pewnego rozdrażnienia. Odmówił też żądaniu, co do postawienia cerkwi na zamku, powołując się na zakaz przodków swoich i ojca co do stawiania nowych świątyń wyznania greckiego³⁹) i na to, że cerkwi w Wilnie nie braknie, nawet blisko zaniku. Odmówił też zmiany aktu zobowiązania w kwestji wiary, a właściwie zmiany na nim tytułu Iwana z wielkiego księcia na hospodara wsiej IUtisi⁴⁰).

Zapowiedział też Aleksander, że „nie mieszkając przyśle swoje poselstwo, które inne sprawy sporne załatwi". Nie można było bowiem teraz przerwać lub ograniczyć stosunków między dwoma państwami, bliskie pokrewieństwo pociągało za sobą konieczność ciągłych niemal porozumiewali, ze swej zaś strony Iwan nie przestawał interesować się sprawami litewskimi, ani stosunkami dyplomatycznymi zięcia. Jeden po drugim jadą w ciągu roku 1495 gońcy i posłowie z Moskwy do Wilna.

Ślub odbył się 18 stycznia, a już 1 lutego wysłany zostaje kn. Romodanowski. 9 lutego Siemion Stupiszyn. 11 marca Fedor Kutuzow. 27 maja Michał Pohczew. 19 lipca Tretjak Dołmatow, 27 sierpnia już wielkie oficjalne poselstwo Borysa Kutuzowa, jak zwykle z najrozmaitszemi skargami⁴¹).

Jednocześnie orszak bojarów, który towarzyszył Helenie, przebywał ciągle przy niej, chociaż rok już prawie upływał od jej przyjazdu co ułatwiało Iwanowi śledzenie niemal że każdego kroku Aleksandra. Relacje bojarów, niestety, nie przechowane w oficjalnych aktach, dodane do sprawozdań tak licznych, jak to widać z owego suchego wyciszenia gońców, pozwalały orjentować się księciu Moskwy w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych Litwy.

³⁸) I Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 35.

³⁹) Poln. Sobr. russk. Ijct., I. 17, hitopis Hycliowca, sir. 553, S t r y j k o w - s k i, Kronika, t. 2, sir. 298.

⁴⁰) Metryka litewska, kn. VI, str. 15b.

⁴¹) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35.

⁴²) Tamże, t. 35, Nr. 32, 33, 34, 37, 39, 41.

Pozornie gońcy ci przysyłani są do Heleny, lub też w sprawach dotyczących się powrotu jeńców lub przepuszczenia posłów, jadących do Mendli (iireja i do Stefana Wołoskiego, przez ziemie litewskie. Żądania bądź co bądź legalne, boć przecie Iwan obiecywał ciągle zięciowi, że go z Tatarami pogodzi, nie mógł zaś tego uczynić bez wystania poselstwa. Jeżeli jednak wczytamy się w instrukcje, jakie otrzymują owi niewinni i przyjaźni posłowie, zobaczymy zupełnie co innego — oto kontrolowanie niemal każdego umiejętnie wyspiegowanego kroku Aleksandra.

Zawierając traktat pokojowy, przerwał Iwan opanowywanie ziem ruskich, ale się icli nie wyrzekł, przymierze z Litwą uważał za oddające mu w swe ręce Aleksandra. Nie chciał więc za wszelką cenę pozwolić, aby jakikolwiek inny dyplomatyczny związek zapewnił Litwie możność już nie odebrania tego, co straciła, ale obronienia pozostałych włości: czuwał też baczenie, aby nie wydostała się z owego tak korzystnego dla Moskwy osamotnienia.

Posłany zaraz w lutym kn. Romodanowski, który jechał, aby powiększyć i tak już dość liczny ruski orszak Heleny, wiózł do niej polecenie, by, gdy będzie posyłać jakie tajemne pismo do ojca, dała je do napisania Iwanowi Kotowowi wogóle zaś, aby wybrała z czterech swoich ludzi, wymienionych przez Iwana, jednego najzdolniejszego i najwierniejszego i. po odjeździe wysłanych bojarów, jemu tylko polecała pisać listy do ojca. Nie ufając zaś zbytnio widać sądowi córki, polecił wysyłanym bojarom wybrać tego, który im się wyda najodpowiedniejszy i zaraz napisać o tem Iwanowi⁴~).

Zakładał więc Iwan, a właściwie chciał założyć (Helena bowiem oparła się wkrótce propozycjom szpiegowania męża) prawdziwie tajną swoją kancelarję na Litwie. Nim jednak kn. Romodanowski zdążył dojechać już nie do Wilna, ale nawet do granic Litwy, wysłany został 1¹ lutego Siemion Stupiszyn, z prośbą o przepuszczenie posłów do Mendli Gireja i Stefana. Oprócz poleceń do bawiących jeszcze na Litwie kn. Rapałowskiego i Rusałki, aby dowiedzieli się od Aleksandra, czy Iwan ma posłać podarki jego matce i braciom (chodziło o zręczne zbadanie w jakich stosunkach zostaje Aleksander z pozostałymi członkami rodu Jagiellońskiego), wiózł on już w tajnej instrukcji rozkaz wybadania kupców wileńskich — czy są jakie na Żmudzi przystanie i czy mogą w nich stawać okręty, jakie drogi przez Polskę prowadzą do niargrabstwa brandenburskiego. Te wiadomości potrzebne były Iwanowi dla Jana, posła króla duńskiego, który podówczas przebywał

«²) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 32.

na dworze księcia Moskwy; o pośle tym jednak niech się nikł nie dowie na Litwie⁴⁵).

Z królem Danji łączyło Iwana przymierze skierowane głównie przeciwko Sten-Sturom w Szwecji, którą chciał opanować Jan duński, a na której posiadłości w Finlandji miał ochotę Iwan, urządzający tam wyprawę głównie pod Wyborg.

Czy liczył Iwan, że pułki duńskie mogą zająć Żmudź, czy też tylko przejść przez nią — czy może pragnął z pomocą Danji wprowadzić w życie ów zaniedbany plan ks. Mazowsza zaatakowania Litwy z północy — w każdym razie owe tajnie zbierane wiadomości, które miały się zwrócić przeciwko Litwie, były jeszcze jednym dowodem, że Iwan mógł chwilowo zawrzeć pokój, ale nie wyrzec się swych planów zaborczych.

Tymczasem już znowu 11 marca jedzie nowy goniec Iwana Kutuzow, z prośbą o zmianę giejtów, które zostały wydane tylko dla posła do Stefana⁴⁴). Goniec miał jednocześnie wywiedzieć się, jakie stosunki panują między Litwą a Mendli-Girejem -Litwą a Kipczakiem. Chodziło głównie, czy jest poseł litewski u chana Gireja, czy prawdziwie są pogłoski jakoby uwięziono posła tatarskiego.

Były to wiadomości nader ważne dla Iwana, który mimo traktatu z Litwą i zapewnienia jej pomocy przeciw Tatarom, nie myślał zrywać swego przymierza z Mendli-Girejem.

Dopóki nie doszły do skutku porozumienia z Litwą, przerwał narazie stosunki z Krymem, ale już posłowie przybyli dla zaprzysiężenia traktatu mieli polecone oświadczyć posłowi Mendli-Gireja, gdyby bawił na Litwie, że mimo przyjaźni zawartej z Aleksandrem „on jest zawsze z Girejem zaodin na wspólnych wrogów”).

To samo powtarzać miał Mendli-Girejowi poseł moskiewski, bawiący jeszcze w Krymie Konstanty Maleczkin. 3 maja wysłał do chana Iwan swoich gońców z oficjalnem oświadczeniem o zawarciu pokoju z Litwą, a jednocześnie z poleceniem do Maleczkina, aby nie zaniedbał przekonać Mendli-Gireja, że swoich dawniejszych umów Iwan dochowa ”).

Miał się też Maleczkin raz jeszcze dowiedzieć, gdzie obecnie koczuje Złota Orda i zapewnić Mendli-Girejowi pomoc, gdyby się na jego ziemie ruszyła, ale i od niego domagać się pomocy w razie posu-

*-) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 33

") Tamże, t. 35, Nr. 34.

") Tamże, t. 35, Nr. 35.

") Tamże, t. 41, Nr. 47.

nięcia się jej na ziemi Moskwy. Po drodze gońcy puszczeni wolno przez ziemie litewskie, mieli w Kijowie starać się porozumieć z synem Ajdara (brata Mendli-Gireja) a w Kaniowie z Uzdemirem, który razem z namiestnikiem Czerkas zburzył gród Oczaków, czyby nie pojechali do Moskwy, obiecując łaskawe przyjęcie od Iwana, który możliwych przeciwników Mendli-Gireja wolał mieć u siebie.

W ten sposób pojmował Iwan przymierze swoje z Litwą przeciwko Tatarom. Trzeba przyznać, że Mendli-Girej zrozumiał dobrze sytuację i intencje Iwana. Wprawdzie w poselstwie oficjalnym, które wyprawił z Maleczkinem skarżył się bardzo gorzko na ów niespodziewany pokój, wyliczając wszystkie swoje napady stosownie do życzeń Iwana czynione, żądał wynagrodzenia za straty i przymawiał się o podarki⁴⁷⁾, ale nie zaprzestał napadów na Litwę, rozumiejąc doskonale, że nie będą one gniewały Iwana.

Przerywają się teraz prawie na rok poselstwa między Krymem a Moskwą, ale nie przerywa się ich przyjaźń.

Jeżeli napad Tatarów w roku 1494, zakończony pomimo posiłków polskich klęską pod Wiśniowcem⁴⁸⁾, był jeszcze uczyniony przedtem, nim się mógł Girej dowiedzieć o zmianie zaszłej w stosunkach między Aleksandrem a Iwanem, to pewne niepokojące ruchy Gireja, o których w lipcu donosił teściowi Aleksander, były już bezwzględnie wynikiem owego poselstwa, przepuszczonego przyjaźnie przez ziemie litewskie⁴³⁾.

Iwan na żądanie pomocy przez Aleksandra, odpowiedział wymijająco, że nie wie nic pewnego o ruchach Tatarów, którzy jednak rzeczywiście najechali w tym roku Litwę⁵⁰⁾.

Stefan wołoski, do którego także przez Litwę pojechał goniec Iwana, również pustoszył pogranicze litewskie, i posuwał się aż do tego, że spalił Braclaw, uprowadzając załogę do niewoli.

Jednocześnie nie ustawały pograniczne najazdy Worotyńskich i Mezeckich; nie oddał też Iwan zabranych w czasie wojny majątności kupieckich, a książę Kroszyński pod pozorem, że należy do książąt Wiaziemskich, postradał włości swoje Wołsty i Moszkową Górę, które przyłączono do księstwa moskiewskiego.

Nic też dziwnego, że w maju pojechał w tych sprawach poseł litewski Stanisław Pietraszkiewicz, któremu towarzyszył sam po krzywdzony książę Kroszyński, aby osobiście uzyskać od Iwana wymierzenie sprawiedliwości.

⁴⁷⁾ Tamże, t. 41, Nr. -18.

⁴⁸⁾ Wapowski, Kronika, Ser. Rer Pol., t. II, str. 21

⁴⁹⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 33

⁵⁰⁾ Lutopis Kijowski, sir. 141.

Oprócz wymienionych krzywd granicznych i skarg na Stefana wiozł Pietraszkiewicz żądanie Aleksandra, aby orszak Heleny wrócił do Moskwy, ponieważ nie zabraknie sług i dworzan na Litwie, a jednocześnie skargę na to, że wracający posłowie Iwana kn. Siemion Kapałowski i Michał Rusalka w powrotnej drodze do Moskwy dopuszczali się grabieży w państwie litewskim⁵¹J.

Odpowiedź nie mogła jednak zadowolić nawet najbardziej pragnących zgody Litwinów.

Obiecował wprawdzie Iwan posłać do Stefana, aby zawarł przyjaźń z Aleksandrem, ale jednocześnie zaznaczał, że Stefan z Moskwą dawno już zawarł przymierze, a jeżeli teraz napadł na Litwę, to Iwan nie wie, z jakich to powodów uczynił.

Jednocześnie pomijając drobniejsze sprawy, Iwan ze stanowiska obrony przechodził do oskarżenia. Zaznaczał, że Aleksander nie spełnił swego przyrzeczenia, ponieważ ślub odbył się w kościele i nie postawił cerkwi na zamku, jakże więc dotrzymuje aktem stwierdzonej obietnicy zostawienia żonie wolności wyznania. Odesłał także znaczną część orszaku, kazał żonie włożyć szaty inne, niż nosiła, prześladowuje pozostałych przy niej bojarów moskiewskich. W. tych powodów odmawiał Iwan, aż do dalszego porozumienia odwołania pozostałej części orszaku. Ryły nadto skargi, że Aleksander nie odesłał jeszcze do Moskwy księżnej Teodorowej Bielskiej, ani wszystkich kniaziów Wiaziemskich pomimo, że już wszyscy jeńcy wrócili.

Poruszano też kwestje tytułu, którego uparcie Litwa nie używała we wszelkich aktach pisanych do Iwana. Jednym słowem wyciągając najmniejsze drobiazgi i wiążąc je z sobą niezbyt logicznie (co naprzykład miała sprawa odzieży Heleny do jej wyznania) zarzucał Iwan posła litewskiego całą masą pretensji, pomijając prawie zupełnie wszelkie zarzuty ze strony Aleksandra i odsyłając uregulowanie spraw granicznych do zjazdu bojarów ze strony Moskwy i Litwy⁵²).

Charakterystyczną odpowiedź otrzymał książę Kroszyński, który osobiście „bił czołem” Iwanowi, prosząc o powrócenie mu niesłusznie do Wiążmy przyłączonych majątków. Iwan rozkazał mu bowiem od powiedzieć, że skoro ów pisarz, klóry (o napisał przyjedzie, zapyta go w jaki sposób się to zrobiło”).

Było to wszystko, co uzyskał książę i wstawiający się za nim poseł litewski. Zabrane włości nie wróciły do Kroszyńskich, w roku

Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 36.

⁵¹) Tamże, t. 35, Nr. 36.

⁵²) Tamże, t. 35, Nr. 36.

1495 i 1498 otrzymują oni od Aleksandra wynagrodzenie za swą ojcowiznę, która odeszła do Moskwy").

Musiał jednak Iwan w tonie posłów litewskich czy z ich prywatnej rozmowy z bojarami, wyczuć pewne niedowierzanie, a może i orjentowanie się w dwulicowej jego polityce, skoro w parę dni po odjeździe Pietraszkiewicza wysłał swego gońca Michała Pohożewa na Litwę, pod pozorem wieści o chorobie Heleny.

W rzeczywistości jednak Pohożew miał powiadomić Helenę o szczegółach poselstwa z Litwy, a jednocześnie polecić, aby donosiła wszystko, co się dzieje na Litwie, gdyby zaś o to ją spytano „kiedy do ojca pisała, aby odpowiedziała, że widać (o bojarowie uczynili”. Powtarzał leż kilkakrotnie, ażeby nikt prócz Heleny i bojarów o tem nie wiedział, co się pisze do Iwana i o czem się ze sobą porozumiewają, dotychczas bowiem „nawet dzieci o tem wiedziały”).

Widocznem jest z tego, że pozostająca jeszcze pod wpływem ojca Helena ulegała z początku jego woli, prowadząc tajną korespondencję, rozumiemy też dlaczego Iwan tak wielce nalegał, aby utrzymać wokół Heleny orszak bojarów, przybyłych z Moskwy i dlatego tak gorąco pragnie ich odesłania Aleksander.

W jak drobne z pozoru sprawy wtrącał się Iwan, do jakiego stopnia kierował córką świadczy ten fakt. że przy końcu polecił jej, aby się wystarała o jakiegokolwiek nadanie dla przybyłego z Moskwy w jej orszaku popa Fomy, który widocznie cieszył się szczególniejszem uznaniem księcia Moskiewskiego i aby pilnowała, by jej służba nie żeniła się z „łacinniczkami” ani za łacinników nie wydawała córek⁵⁶⁾.

Że jednak, ulegając ojcu, może więcej z nieświadomości niż ze złej woli, pragnęła Helena przyczynić się do szczęścia swego nowego kraju i wczuwała się w jego potrzeby, świadczy, że gdy w lipcu Aleksander zwrócił się o pomoc przeciwko Girejowi do Iwana, poparła prośbę męża listami szczeremi a prostemi do ojca i do matki, gorąco wstawiając się za sprawą Litwy”).

Odmówił jednak wtedy Iwan pomocy, twierdząc, że Aleksander nie określił jaka to ma być pomoc i w którą stronę skierowały się wojska tatarskie, zapewniając, że w razie niebezpieczeństwa chce według traktatu pośpieszyć z posiłkami i tej jeszcze wiosny przez

⁵⁶⁾ Metryka litewska (Russ. Ist. Bibljol., I. 27, Nr. 184i.

•*) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 37.

⁵⁷⁾ Tamże, t. 35, Nr. 37.

•') Tamże, I 35, Nr. 39.

swoich posłów zalecał Girejowi, aby się pogodził z księciem litewskim. To samo miał poleczone poseł Iwana pawtorzyć księżnie⁵⁸).

Litwa tym razem poznała się na przyjaźni Iwana i w odpowiedzi (lanej jego posłowi dźwięczy już wyraźna ironja: „Dziękujemy więc bratu i teściowi naszemu za to, że traktatów pilnuje i tego co przyrzekał dotrzymał, my też z Bożą pomocą tak samo podług traktatu chcemy być pomocni na jego nieprzyjaciół”⁵⁹). Zapewniał też Aleksander, że da znać, gdy nowe wiadomości o Tatarach dojdą, narazić jednak wie, że jeszcze do Dniepru nie doszli.

Coraz bardziej przekonywała się Litwa w jaki sposób ochroni ją od pogranicznych napadów przymierze przyjazne z Iwanem.

Iwan tymczasem zaczyna teraz stale występować w roli pokrzywdzonego, któremu nie dotrzymują zobowiązań, zmuszając do szukania obrony. W sierpniu 1495 wyjechał z Moskwy Borys Kutuzow, wioząc cały szereg pretensji wprawdzie na niczem nie opartych, ale dla Iwana wystarczających, aby uczuć się obrażonym i zarzucić Aleksandrowi łamanie umowy pokojowej.

Chodziło jak zwykle o kwestję wyznania Heleny, nawet jednak dyplomacja Iwana nie mogła tu przedstawić żadnego konkretnego zarzutu ani dowodu na niedotrzymanie wystawionego (podług schematu Iwana) aktu. t. j. na zmuszanie, czy nawet choćby namawianie Heleny do zmienienia wiary.

Znowu bowiem wysunął Iwan jedynie — ślub w kościele i niewystawienie cerkwi na zamku, odesłanie części orszaku i zmianę odzieży. Odwoływał jednak resztę orszaku, ponawiając żądanie wystawienia cerkwi i otoczenie Heleny ludźmi prawosławnego wyznania⁶⁰).

Ponieważ kwestja cerkwi była tą najbardziej wysuwaną przez Iwana, jako dowód zniewalania Heleny do katolicyzmu, mimowoli nasuwa się pytanie czy rzeczywiście nieuczynienie zadość temu żądaniu utrudniało tak bardzo wielkiej księżnie wykonywanie swoich religijnych obowiązków?

Pamiętać należy, że cerkwi było w Wilnie około 12⁶¹) i że z nich niektóre znajdowały się w bliskości zamku, nie mogło też Helenie braknąć na duchowieństwie wschodniem, kiedy w Wilnie przebywał wówczas sam metropolita Makary; zajmowała się też Helena żywo losem cerkwi wschodnich, obdarowując je hojnie, sprowadzając książki

⁵⁸) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 38.

⁵⁹) Tamże, t. 35, Nr. 38.

Tamże, t. 35, Nr. 40.

⁶¹) Czystowicz, Oczerk istorji zapadno-russkoj cerkwi, sir. 200.

duchowne⁶²). Czyż więc brak cerkwi zamkowej mógł być uważany za przymus wywierany na niej, lub utrudnianie jej wykonywania obowiązków religijnych?

Sprawa wyznania Heleny niejednokrotnie i szerzej będzie musiała być potraktowana, to jednak wyjaśnienie koniecznym było dla wnikięcia w prawdziwe intencje żądań Iwana.

Nietylko jednak kwestje wyznania poruszał Borys Kutuzow — wystąpiła znów niekończąca się kwestja tytułu, sprawa żony ks. Teodora Bielskiego i skargi na krzywdy, spotykające moskiewskich kupców, a mianowicie na zakaz wywożenia srebra do Moskwy i nie oddane jakoby dobytki książąt Wiaziemskich.

Co do kwestji krzywd pogranicznych pomijał je Iwan milczeniem, -zapewniając tylko, że do Stefana posyła posła, dla którego prosi o glejt na wolny przejazd. Miał też Borys zapytać Heleny, dlaczego nie chce popa Fomy i prosi o innego. Widocznie już w młodej księżnie nastąpił przełom i kwestja owego Fomy, który jako zaufany Iwana miał pozostać na dworze, była pierwszą próbą rozpoczęcia samodzielnych kroków.

Odpowiedź Aleksandra była poprawna i chłodna.

Zapewniał, że przyrzeczeń swoich dotrzymuje i chce nadal dotrzymać, udzielał glejtu posłowi do Stefana, wreszcie w kwestji kn. Bielskiej dawał pełną godności odpowiedź: „nasze prawa nie pozwalają wolnych ludzi siłą do niewoli oddawać, inaczej niż to czynią wasze”⁶³).

Coraz bardziej nieufne odpowiedzi dawane posłom Iwana, ograniczenie o ile możliwości stosunków (przez dwa lata — dwa razy tylko jeździli posłowie litewscy do Moskwy) świadczą, że coraz większe rozdrażnienie zapanowywało w stosunkach, które, jak widzimy odrazu, przyniosły tylko cały szereg zgrzytów i nieporozumień. A przecież są to lata uważane przez historyków rosyjskich za lata harmonji i poddawania się Litwy zbawiennemu dla niej kierownictwu Iwana, co zepsuło dopiero wdanie się Polski i jej wpływy na Aleksandra⁶⁴). Rozpatrzyć jednak należy z kolei, w jaki sposób Litwa, której coraz bardziej otwierały się oczy na wartość Iwana jako sprzymierzeńca, postarała się zabezpieczyć na przyszłość, w jaki sposób wykorzystwała choć to chwilowe zawieszenie otwartej walki, jakie dawał jej pokój, aby umocnić swoje stanowisko i wyrwać się z owego „osamotnienia”, które w tak niebezpiecznym położeniu stawiało ją wobec Iwana.

Cerctelli, Helena Iwanowna, str. 273 4-5, 280.

⁶³) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 36, Nr. 40.

⁶⁴) Cerctelli, Helena Iwanowna, str. 175—0.

Trzeba przyznać, że choć zrobiono trochę, nie zrobiono jednak wszystkiego, nie wykorzystano wszystkich możliwych dróg, jakie się teraz otwierały, a z których z pewnością nie omieszkałby korzystać Iwan, raz drugi pozwolono się ubiec w polityce bardziej rzutkiem przeciwnikowi.

Miało to miejsce przede wszystkim w stosunkach Litwy z Tatarami. w tych sprawach polityka litewska okazała się może najbardziej niepewna i za mało stanowcza.

Łatwo można było przewidzieć, że ów ciągle podżegany przeciw Litwie Girej okaże się bardzo niezadowolony a nawet zaniepokojony z owego zawartego przymierza dwóch państw chrześcijańskich, które mogłoby się zwrócić przeciw niemu. Należało szybkim wysłaniem posła zjednać sobie Mendli-Gireja, przekonać go o dobrych zamiarach Litwy względem niego, zaproponować mu nakoniec wieczny pokój, czy przymierze i obiecać nie łączyć się z jego odwiecznym prawdziwym wrogiem — z Ordą Kipczacką.

Zdaje się, że Iak potraktowany Mendli-Girej stałby się sprzymierzeńcem Litwy, kto wie czy nie dałby się użyć przeciw sułtanowi, którego zwierzchnictwo na wschodzie znosił bardzo niechętnie, skarżąc się „że dwóch głów baranich nigdy w jeden kocio! nie kładą”^{es)}.

Sam Iwan spodziewał się tych szybko zawiązanych stosunków z Tatarami, kiedy w początkach 1494 już kazał dowiadywać się posłom czy i jakie stosunki są nawiązywane między Girejem i Aleksandrem i czy poseł litewski bawi w Krymie.

Tymczasem Aleksander nie spieszył się z wysłaniem swego posła do Mendli-Gireja, poprzestając jedynie na przepuszczaniu posłów jadących z Moskwy, przez swoje ziemie i odwoływaniu się o pomoc do Iwana, jak widzieliśmy, bez skutku.

W ten sposób pozwolił Aleksander Iwanowi zrobić to, czego sam zaniedbał tj. wzmocnić przyjaźń z Mendli-Girejem i wytłomaczyć się z owego przymierza zawartego z Litwą. Mogło to Iwanowi przyjść tem łatwiej, że w tym czasie Litwa poczyna już zawiązywać znowu stosunki z chanem Szach Achmetem, a więc ze Złotą Ordą.

Pierwsza inicjatywa wyszła jednak od Szach-Achmeta, przybył bowiem goniec w 1495 z propozycją pokoju i przymierza przeciw Mendli-Girejowi^{*)}; wiadomości te potwierdzają zresztą i źródła ruskie, bo w tym czasie każe się Iwan dowiadywać posłom — czy goniec od Ordy bawi na Litwie?^{o¹)}.

^{es)} Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 11.

^{*)} Pułaski, Stosunki z Mendli-Girejem, Nr. 27.

^{o¹)} Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 34.

Litwa na krok Szach-Achmeta odpowiedziała przyjaźnie, co zresztą należało do dawnej tradycji, ale co mogło już zupełnie zrazić Gireja i uczynić go odpornym na wszelkie propozycje litewskie⁶⁸⁾.

Ze strony więc południa Litwa nic zdołała się zabezpieczyć, to też rok rocznie prawie powtarzają się mniejsze i większe najazdy tatarskie, szarpiąc po dawnemu pograniczne włości⁶⁹⁾.

Nie doprowadzono także do końca porozumień ze Stefanem i w tych sprawach, pozwalając się uprzedzić Iwanowi, rezultatem tego były znowu najazdy pograniczne i spalenie Braclawia.

Zdawało się jednak, że na północy stosunki ułożyły się pomyślniej. Po wahającym się i mało przedsiębiorczym Freitagu von Loringiofe w 1494 r. mistrzem w Inflantach został Walter von Plettenberg, już posiadający sławę wojenną, pragnący przywrócić Zakonowi dawniejszą jego świetność, a rozumiejący doskonale niebezpieczeństwo grożące Inflantom ze strony Moskwy⁷⁰⁾. Szukając pomocy i sprzymierzeńców zwrócił on uwagę na Polskę i Litwę, głównie na tę ostatnią zagrożoną również od Iwana.

Plettenberg i mistrz krzyżacki zaczynają znowu poruszać sprawę utrwalenia granicy od Litwy, która stanie się podstawą do wiecznego pokoju⁷¹⁾, narazie jednak nic konkretnego nie zostaje postanowione. Sprawa granic była sprawą drażliwą, zresztą przymierze między Inflantami i Litwą nie mogło być stałe — łączyła je bowiem tylko nieprzyjaźń względem Moskwy, pozatem oba państwa nie życzyły sobie wzajemnego wzmocnienia.

Jeszcze jeden sprzymierzeniec mógł być wtedy możliwy; Sten Stur zagrożony ze strony Danji i Moskwy, zwrócił oczy także na Litwę, jako mogącą mu być pomocną⁷²⁾.

Może byłaby wtedy możliwość utworzenia koalicji Szwecji, Litwy i Inflant — ale i to zostaje tylko w sferze projektów i porozumienie ze Sten-Sturem zaczyna się dopiero później.

W tym czasie wybuchła sprawa uwięzienia w Nowogrodzie kupców niemieckich, głównie Rewlan, pod pozorem, że w Rewlu prześladują kupców moskiewskich⁷³⁾.

⁶⁸⁾ Pułaski, Stosunki 7. Mendli-Girejem, Nr. 20.

⁶⁹⁾ Latopis Kijowski, str. 141.

⁷⁰⁾ Seraphim, Liv-esth-kurlandische Geschichte, sir. 7.

⁷¹⁾ Liv-esth-kurlandisches Urkundenbuch nebst Regeslen, 2 Abt., I t., Nr. 41.

⁷²⁾ Tamie, Nr. 39.

⁷³⁾ Połn. Sobr. Ljct., t. 12; latopis Nikonowski, str. 241.

W rzeczywistości Iwan spełniał życzenie króla duńskiego (miasta były w przymierzu ze Sten-Sturem)⁷⁴⁾, a także występował przeciw zbytniemu rozszerzeniu się handlu niemieckiego na swoich ziemiach—czego pierwszym znakiem było założenie Iwangrodu naprzeciw Narwy.

Na Inflanty i miasta hanzeatyckie padł popłoch. Zwrócili się oni wtedy do Aleksandra, jako spokrewnionego z Iwanem, w nim prawie jedynie upatrując ratunek. Rewlanie proszą o wstawiennictwo do księcia Litwy, króla polskiego, arcybiskupa z Rygi. Gdańsk nawet niejakiego Flochena, mincerza w Wilnie").

Aleksander dał list żądany już. (5. IV. 1495 r. ") późniejsza jednak sprawa porozumienia Litwy z miastami nie posunęła się dalej, dalszych śladów stosunków bliższych niema, zresztą miasta owe same od Litwy wyglądały pomocy, nie czując się w możności przeciwstawić Iwanowi. Nie przerwały się również porozumienia z Polską; Aleksander utrzymywał ciągle stosunki z bratem, a choć na zjeździe w Lewoczy nie obecny, był jednak o nim powiadomiony i miał w nim wziąć udział⁷⁵⁾).

Pobyt w Wilnie królowej Elżbiety wraz z Fryderykiem zacieśnił jeszcze stosunki. W tym czasie przybył tam poseł Olbrachta Kallimaclu a więc jego zaufany doradca i Hieronim Radziejowski wojewodzie rawski od Zygmunta").

Wtedy już prawdopodobnie powstał projekt wznowienia udzielnego księstwa w Kijowie i oddania go, jako zaopatrzenie Zygmunta.

Postępowała też naprzód i sprawa odnowienia Unji, konieczna do określenia stosunku prawno-państwowego obu państw, wobec tego, że Litwa miała teraz osobnego księcia, choć Olbracht nie zarzucił tytułu: „supremus dux Lituaniae”.

Miały być teraz przeprowadzone nowe „zapisy” zamiast dawnych drażniących jedynie Litwinów, zapisy oparte na równorzędności obu państw, jak to widać z poselstwa Stanisława Pietraszkiewicza"). Jednym słowem stosunki Litwy z Polską pozostawały przyjazne, nie doszło jednak do określonego przymierza, tak, aby Litwa mogła liczyć na silną i stanowczą pomoc w razie zerwania pokoju z Moskwą.

*) Liv-esth-kurlandisches Urkimdenbuch, 2 Abt., I t., Nr. 11.

⁷⁴⁾ Tamże, Nr. 93, 114, 117, 115, 125, 140.

⁷⁵⁾ Tamże, Nr. 173.

) Finkel, Zjazd Jagiellonów we Lewoczy r. 1494, sir. 21.

^{TM)} Codex Epist. saec. XV, t. III, Nr. 421.

⁷⁹⁾ Codex Epist., t. III, Nr. 421.

Tembardziej było to trudne, że senat polski nie rozumiał niebezpieczeństwa moskiewskiego, zaś Olbrachta zajmowała polityka dynastyczna i plany wielkiej wyprawy tureckiej, o której już wtenczas poczynają rozchodzić się wieści⁸⁰).

Jeżeli jednak zewnętrzne stosunki Litwy nie były zbyt dla niej korzystne, i może trochę z własnej winy, nie przyniosły jej takich rezultatów, któreby pozwoliły na zerwanie coraz bardziej niedogodnego pokoju z Moskwą i podjęcia nowej wojny — to trzeba przyznać, że wewnątrz państwa starał się Aleksander umocnić swoje stanowisko zwłaszcza na kresach.

Według latopisu miał Aleksander odrazu po ślubie odbyć wraz z Heleną i dworem objazd granic Litwy⁸¹). Byłoby to tradycyjne „utwierdzenie granic”, jakie stosował jeszcze Kazimierz, a którego rzeczywiście dokonał Aleksander w 1497 r. W 1495 r. nie miał jednak ten objazd miejsca, w aktach bowiem nie znajdujemy śladów podróży, świadczą one o stałym pobycie księcia na właściwej Litwie.

Akty mówią nam jednak o stosowaniu innych niemniej skutecznych środków.

Przedewszystkiem wśród nadań, czynionych w tym czasie przez Aleksandra, przeważają nadania na kresach. Liczne z pomiędzy nich mają na celu zjednanie i wynagrodzenie pozostałych jeszcze w Litwie kniazów. 5. VII. 1495 otrzymuje nadanie ks. Konstanty Wiazieński, ponieważ cała jego ojcowizna odeszła od Moskwy⁸²).

Siemion Bielski, umiejący sobie zaskarbić widać łaski książęce, łączy w swych rękach coraz potężniejszą fortunę, otrzymując posiadłości brata Fedora, pomimo, że miał do nich pretensję Aleksander Chodkiewicz⁸³). Dostaje wreszcie nadanie i ks. Kromski i ks. Iwan Trubecki, któremu Aleksander potwierdza połowę grodu Trubecka⁸⁴).

Zaczynają się też nadania swobód dla miast, jak Włodzimierza, Witebska i Kijowa⁸⁵), wreszcie drobniejsze akty dla bojarów smoleńskich i połockich, z których trzeba wyróżnić jeden, dla Soliwanowych, krewniaków, pewno tych, którzy jako jeńcy Iwana oskarżenie o porozumiewanie się z Litwą przypłacili okrutną śmiercią⁸⁶).

⁸⁰) Liv-esth-kurl. Urkundenbuch, 2 Abt., I t., Nr. 135.

⁸¹) Polu. Sobr. Ljet., I. 17 (latopis Bychowca), str. 553.

⁸²) Litewska Metryka (Russ. Ist. Bib], t. 27, Nr. 93).

⁸³) Akta Zap. Rossiji, t. I, Nr. 126.

⁸⁴) Litewska Metryka (Russ. Ist. Bib], t. 27, Nr. 32. 69).

⁸⁵) Tamże, Nr. 35, 43, 69.

⁸⁶) Tamże, Nr. 114.

Oprócz nadań widzimy w tym czasie podnoszenie się pewnych rodów, w których Aleksander znajdzie pole swoich stronników i pomocników. Z tych czasów datują się pierwsze nadania dla ks. Konstantego Ostrońskiego, który rozpoczyna się wznosić na stanowisko coraz wyższe, żeby już w 1497 r. otrzymać tytuł hetmana⁸⁷).

Zaczyna się też teraz wzrost rodziny Sapiechów, której członkowie otrzymują coraz to nowe nadania i powoływani są na stanowiska namiestników książęcych⁸⁸).

Po wziętym do niewoli w 1492 r. Borysie Siemionowiczu najbardziej zagrożone i wysunięte na wschód namiestnictwo w Mceńsku i Lubucku, wymagające od namiestnika zarówno energii jak wierności —otrzymuje Bohdan Sapeżyc⁸⁹), brat Iwaszki, późniejszego kanclerza księżnej Heleny, wielokrotny poseł do Moskwy.

Posłany on tam był specjalnie „gród oprawiali”⁹⁰), choć prawie jednocześnie spotykamy tam Niemira Jakóbowicza⁹¹). To zwracanie uwagi na kresowe namiestnictwa jest również dowodem chęci zabezpieczenia i utwierdzenia kresów, a zwołanie kompletu „wielkiej rady” na tak zwany sejm w roku 1495, świadczy, że uważano za konieczne zdać sobie sprawę z sytuacji i przyjąć pewne wytyczne na przyszłość.

W ten sposób zabezpieczała się Litwa, niepewna widać od razu trwałości „wieczystego” pokoju, nie było jednak w jej porozumieniu się śladu chęci energiczniejszego sprzeciwu i trzeba przyznać, że szczerze myślała o zachowaniu traktatu.

Trudno było jednak nie widzieć dłużej dwuznacznej polityki Iwana i wykrętnego postępowania w stosunku do Tatarów. To też pod koniec 1495 r. zdobywa się wreszcie Litwa na krok bardziej stanowczy w stosunku do Moskwy, zatrzymując jadącego do Iwana przez ziemie litewskie posła tureckiego⁹²).

Był to pierwszy objaw owego przełomu, jaki zaszedł w 1495 r. a którego wynikiem było ściślejsze porozumienie się z Polską, przystąpienie do polityki czarnomorskiej i chęć wyrwania się Litwy z sieci, zawiązywanej wokoło niej przez Iwana.

⁸⁷) Wolff, Kniaziowie litewsko-ruscy, sir. 347.

⁸⁸) Ożarowski, Sapiehowie,„ malarjały historyczno-genealogiczne, sir. 4 — 6.

⁸⁹) Litewska Metryka, (Russ Ist. Bibl., t. 27, Nr. 28).

⁹⁰) Tamże, Nr. 148.

⁹¹) Tamże, akt. 50.

⁹²) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., I. 35, Nr. 41.

ROZDZIAŁ IV.

PRZEŁOM W ROKI 1496 I WYPRAWA CZARNOMORSKA.

Pierwsze lata po wieczystym pokoju przekonały Litwę, że przymierze z Iwanem nie może być ani szczere, ani trwałe i że nie zabezpiecza jej od wschodu.

Dwa lata owych bliższych przyjaznych stosunków nagromadziły tylko więcej jeszcze rozgoryczenia i wzajemnej niechęci, ciągle pretensje Iwana groziły lada chwila zupełnym zerwaniem, a pogranicze moskiewskie nie przestawało gorzeć zbrojnemi nawet zatargami. Myśl przejednania Iwana różnemi ustępstwami i uczynienia sobie z niego sprzymierzeńca, myśl ratowania Litwy pokrewieństwem z groźnym przeciwnikiem okazała się niemożliwa w rzeczywistości.

Czy wszyscy „panowie rada” zdawali sobie sprawę z bankructwa pokojowej ich polityki? W każdym razie w chłodnym i ostrzejszym traktowaniu posłów Iwana, w tonie jakim zanoszą skargi posłowie litewscy czuć, że część przynajmniej rady orjentowała się w sytuacji i widziała jasno całą bezskuteczność pojednawczych rokowań z Moskwą.

Trudno jednak było narazie zerwać otwarcie z Iwanem i zaatakować go wojną, do której Litwa nie była przygotowaną, a której może nawet i słusznie, lękała się, nic wierząc w jej powodzenie.

To też w roku 1496 w polityce litewskiej widzimy pewne ożywienie, krzątanie się. ruch jakby przygotowawczy, chęć zawiązania przymierzy a przede wszystkim zbliżenia się do Polski.

Nic także dziwnego, że w tem trochę błędnem kole. w jakim się znalazł Aleksander, nie mogąc ani zerwać niedogodnego coraz bardziej przymierza, ani czynić dalszych ustępstw Moskwie, myśl wyprawy Czarnomorskiej, w której Polska i Litwa, działając wspólnie, zbliżyłyby się bardziej i rozszerzyły swoje granice i potęgę, mogła wydać mu się może najlepszym wyjściem i ratunkiem.

Gdyby nawet owa wyprawa pociągnęła w konsekwencji zerwanie z Moskwą, to wtedy zwycięska Polska nie odmówiłaby pewnie swojej pomocy, a połączonemi siłami prowadzona wojna zakończyć się mogła i od wschodu korzystnym pokojem. Po tej to linii biegnie teraz polityka Aleksandra, pomimo, że „panowie rada” niezupełnie udzielać jej będą poparcia.

Nie łącząc się jednak z księciem w jego polityce czarnomorskiej i dynastycznej, rada najzupełniej popierać będzie bardziej odporne stanowisko względem Iwana i szukanie przymierzy w celu przeciwstawienia się groźnej rywalce.

W stosunku do Moskwy, przełom jaki zaszedł w 1494 r. rysuje się bardzo wyraźnie, dowodem zaś jego są chociażby rzadsze porozumiewania się i niewielka stosunkowo liczba poselstw.

Iwan ze swej strony ogranicza także swoje poselstwa, zajęty wyprawą, jaką prowadzi przeciwko Szwecji i najazdami Finlandji, zakrojonemi na wielką skalę, o czem świadczy poszukiwanie przez zagrożonych widać poważnie Szwedów pomocy i posiłków na wszystkie strony, nietylko od Inflant i Krzyżaków, ale nawet u cesarza i papieża ¹⁾).

Zaprzestając jednak wysyłania posłów na Litwę, nie przestaje Iwan interesować się jej sprawami, o których jest w dalszym ciągu doskonale poinformowany ²⁾). Miał pozornej chociaż przyjaźni rysuje się teraz między sprzymierzonymi państwami coraz wyraźniejsza niechęć i niedowierzanie, boć i Iwan orjentuje się, że Litwa stara się wyswobodzić się z pod jego przewagi. Pierwszym znakiem bardziej odporne stanowiska Litwy było pod koniec 1495 r. zatrzymanie przez namiestnika kijowskiego ks. Dymitra Puciatę — posła, jadącego od sułtana do Moskwy ³⁾).

Było to zupełnie słusznem, ponieważ, choć poseł turecki jechał w towarzystwie upoważnionych do przejazdu przez ziemie litewskie posłów, sam jednak glejtu nie posiadał.

Iwan uczuł się tem obrażony, i natychmiast z Nowogrodu, gdzie bawił, organizując wyprawę na Finlandję ⁴⁾, wysłał gońca Tretjaka Dołmatowa, aby poseł został przepuszczony do Moskwy, a jeśli już z Kijowa odjechał z powrotem, aby posłano za nim i wrócono z drogi.

Otrzymał jedynie chłodną odpowiedź, że nigdy dotąd posłowie nie jeździli do Moskwy przez ziemie litewskie, nie życzy sobie też Aleksander, aby „przepatrywali” jego ziemie. Obecnie poseł turecki już dawno z Kijowa odjechał, wrócić go więc niepodobna ⁵⁾).

Ta odpowiedź, jeszcze bardziej niż samo zatrzymanie posła, musiała przekonać Iwana, że Litwa względem niego przybiera stanowisko obronne i niedowierzające, że zrozumiała, jakie intencje ma względem niej pozorna przyjaźń Iwana i co mają na celu owi, do Moskwy udający się posłowie. Chłodne też i stanowcze w żądaniach było, dopiero w marcu 1496 r. przybyłe do Moskwy, poselstwo litewskie, sprawowane przez Fedka Hrihorowicza ⁶⁾).

¹⁾ Liv-esth-kurland. Urkundenbuch, 2 Abt., t. I, Nr. 365, 405, 444.

²⁾ W styczniu 1496 r. wie już o zamierzonej zmianie namiestniku w Polocku,, która nastąpiła w tym roku — Sbornik Imp. Ist. Obszcz. t. 35, Nr. 41.

³⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 41.

⁴⁾ Połn. Sobr. Ijct., t. 12; Iatopis Nikonowski, str. 240.

⁵⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 41.

⁶⁾ Tamże, Nr. 42.

W tonie, jakim w imieniu Aleksandra przemawiał Fedko do Iwana, dźwięczała stanowczość i energia, dotychczas Taz jeden tylko przejawiająca się w poselstwie w 1493 r. u posła Aleksandra Olechnowicza w tym okresie, kiedy Litwa przygotowywała się do walki orężnej z Moskwą. Obecnie Fedko zbijał zarzuty, czynione przez Iwana, co do niedotrzymywania traktatu, głównie zaś kwestji, tyjących się wyznania greckiego Heleny.

Cerkwi na zamku wprawdzie Aleksander nie postawił, ale cerkwi na Litwie nie braknie, może do nich Helena cholzić, co się zaś tyczy otoczenia, dwór książęcy składa się z ludzi odpowiednich i nie przeszkadzających w wypełnianiu jej obowiązków religijnych.

W sprawie nieoddania pewnych majątności kniaziów Wiaziemskiecli i Mezeckich zaznaczył twardo Aleksander, że jako zdrajcy, łamiący swoją przysięgę zasłużyli na to „aby szyje swoje oddali”.

Następnie przechodził poseł do skarg na ciągle pograniczne grabieże, zaznaczając, „sam bracie nasz zastanów się — czy dotrzymujesz nam traktatów, napominamy więc ciebie, abys nam sprawiedliwość uczynił, ziemie zabrane oddał, aby się nasza przyjaźń nie złażała”. Domagał się też Aleksander zjazdu granicznego, któryby ostatecznie wyznaczył granice, aby wiadome było, jakie włości do kogo należą. Wyliczał następnie poseł szczegółowo krzywdy wyrządzone, z czego pokazuje się, że obecnie znowu najazdy pograniczne kierowały się na ziemię Toropiecką, strategicznie bardzo ważną dla Moskwy, wsuwała się bowiem klinem w jej posiadłości, ale należące bezwzględnie do Litwy.

Szarpano też po dawnemu Mceńsk, na co świeżo skarżył się przed Aleksandrem tamtejszy namiestnik Bohdan Sopiżyc, który też w czasie napadu pojmał jednego jeńca. Owego jeńca posyłał teraz Aleksander do Iwana, aby książę Moskwy sam się od niego dowiedział, kto te wyprawy urządza i mógł odpowiednio winowajców ukarać.

W tym ostatnim szczególe widać pełną ironji poprawność, boć przecie doskonale był świadomy Iwan, kto i z czyjego polecenia pogranicze litewskie najeżdża⁷⁾). Nakoniec wyznaczał Aleksander ze swej strony sędziów na ów zjazd graniczny.

W skład tej pewnego rodzaju komisji mieli wchodzić: namiestnik Potocka, którym już teraz był Pacewicz, namiestnik Witebska — Stanisław Hlebowicz, namiestnik Braślawa — Jerzy Zenowicz, Smoleńska — Jerzy Hlebowicz, Toropca — Zieńko Jewłaszkiewicz.

⁷⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 42.

Oprócz nich i kilku jeszcze panów litewskich jak Dobrogost Narbutowicz, Mikołaj Ilinicz, powoływał także Aleksander i okolicznych ze Smoleńska.

Wybór ten był najzupełniej słuszny i trafny, któż bowiem mógł lepiej znać granice jak namiestnicy pogranicznych grodów, odpierający nieraz osobiście najazdy Iwana, z tego też względu, bezwzględnie dla księcia Moskwy niedogodny. Nic też dziwnego, że Iwan odpowiedział odłożeniem tej sprawy do czasu wysłania swego poselstwa⁸⁾.

I później jednak pokrył tę sprawę milczeniem, ów zjazd nigdy nie doszedł do skutku. Wszak Iwan nie mógł sobie życzyć wyznaczenia ściślejszych granic, które dla niego byłyby koniecznością zaprzestania najazdów, a może nawet zmusiłyby go do odstąpienia niektórych przywłaszczonych włości.

Bardziej jednak aniżeli owo poselstwo Ilrihorowicza mógł zaniepokoić Iwana, który stale był powiadamiany o wszystkich krokach Aleksandra, stosunek do Polski, a szczególnie projekt oddania Kijowa, jako udzielnemu księciu Zygmuntowi.

Projekt ten, który prawdopodobnie ułożono już na zjeździe Jagiellonów w 1495 r. w Wilnie, w marcu 1495 r. został przedłożony panom rady na sejmie w Bersztach⁹⁾.

Oddanie Kijowa Zygmuntowi dogodnie bardzo dla polityki dynastycznej Jagiellonów, nie było bez pewnych nawet korzyści dla Litwy. Kijów, jako udzielne księstwo, ale pod panowaniem brata księcia — nie mógł zagrażać państwu Jagiellonów, a czynił zadość pewnym odrębnościom narodowości ruskiej, która niechętnie patrzyła na poníženie swej dawnej stolicy i sprowadzenie jej jedynie do roli zwykłego namiestnictwa, przecież w Kijowszczyźnie tradycje udzielnosci były bardzo niedawne, bo dopiero w 1471 roku został tam jako namiestnik po księciu Semenie Olelkowiczu, posłany Marcin Gasztołowicz.

Zarysowałyby się z chwilą oddania Kijowa Zygmuntowi pewna koncepcja unji tryalistycznej, która może bardziej zjednoczyłaby państwo Jagiellońskie, szanując odrębności narodowe każdej z jego składowych części.

Myśl tę zdaje się gotów był popierać Aleksander, a nawet część panów rady¹⁰⁾, znalazła ona jednak gorących przeciwników pomiędzy

⁸⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 42.

⁹⁾ Akty Znpadnoj Iiossii, t. 1, Nr. 135.

Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 43.

większością panów litewskich, którzy kategorycznie oparli się temu projektowi, nie chcąc rozdzielać państwa, a może też i licząc się z przewidzianym sprzeciwem Iwana. Napróżno Zygmunt przez poselstwo Krzysztofa Szydłowieckiego") popierał swą sprawę, napróżno jeszcze raz uroczyste poselstwo przybyło na sejm do Wilna w czerwcu 1496 r. w osobach wojewody sieradzkiego Popowskiego i wojewody bełskiego Mikołaja Tęczyńskiego, poruszyło znowu myśl zaopatrzenia Zygmunta częścią Litwy i to nawet w dosyć kategoryczny sposób, panowie litewscy zostali nieporuszeni, stojąc twardo przy nienaruszaniu całości państwa¹²⁾.

Aleksander już w kwietniu zwrócił się specjalnie w poselstwie Chrebtowicza do matki i Olbrachta, w tej kwestji i wtedy powstał plan odszkodowania pieniężnego Zygmunta¹³⁾.

Nie przerwały się jednak stosunki przyjazne między dwoma państwami, przeciwnie na sejmie wileńskim zdawało się, że ostateczne porozumienie dojdzie wreszcie do skutku¹⁴⁾. Wprawdzie i tym razem jeszcze skończyło się na niczem, wobec żądania Litwinów unieważnienia wszystkich dotychczasowych aktów, mówiących o inkorporacji i utrzymaniu elekcji tylko w razie wygaśnięcia rodu Jagiellonów, ale chociażby z poselstwa litewskiego, wysłanego w tym jeszcze roku do Polski¹ widać wyraźnie, że oba państwa pragną zobopólnego porozumienia.

Pomimo jednak odrzucenia projektu oddania Kijowa Zygmuntowi. Iwan poczuł się nim zaniepokojony do tego stopnia, że wyprawił poselstwo, które chociaż pozornie miało poruszać inne kwestje, w rzeczywistości było wywołane głównie tą sprawą.

Bał się Iwan ściślejszego związku Jagiellonów, bał się może także i załagodzenia niezadowolenia żywiołu ruskiego, na które liczył, ogłaszając się obrońcą Rusi i prawosławia, bał się wzmożonych wpływów polskich na Litwie.

Poselstwo Jeropkina przybyło w czerwcu na Litwę, pomijając zupełnie skargi, które Fedor Hrihorowicz zaniósł w imieniu Aleksandra, występowało z pełnymi przyjaznych chęci oświadczeniami. Iwan obiecywał pogodzić zięcia z Mendli Girejem i Stefanem. Żądał też wolnego przejazdu dla swoich posłów wysyłanych w celu przyśpie-

) Akty Zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 135.

) Malinowski, Sbornik mat., str. 110.

) Akty Zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 135.

) Malinowski, Sbornik mat., str. 110.

¹⁵⁾ Tamże, str. 116/17.

szenia owej „zgody”, bo przecież w traktacie pisze, „kto jednemu przyjaciel ma być i drugiemu przyjaciel”^{1a)}).

Jeżeli powołanie się Iwana na traktat było wobec ciągłych napadów granicznych ironją, zarówno jak i owe chęci pogodzenia Litwy z Tatarami, to szczerzy był Iwan, gdy polecał posłowi w tajnej rozmowie z Heleną nakazać jej, aby wpływała na męża, by nie oddawał ziemi bratu^{1T)}. Ale i tu intencja jego okryta była pretekstem dobra Litwy: „wiem, córko jakie niezgody były w litewskiej ziemi, kiedy było panów w niej dużo, a jak Zygmunt będzie panował na Litwie — jakaż z tego będzie korzyść dla was”^{1s)}). To szukanie pretekstu nawet wobec córki dowodzi, że Helena już poczuła się księżną litewską, dla drugiej swej ojczyzny dobra przedewszystkiem pragnącą; mogła ulegać i wierzyć ojcu, gdy ją przekonywał, że „czyni to dlatego, że wy dzieci moje” ale nie może to dziwić wobec jej młodości i niedoświadczenia.

Widzimy jednak też z tego, że jeszcze nie zostały przerwane tajne porozumienia Iwana z córką, wychodzące bądź co bądź na niekorzyść Litwy.

O projekcie oddania Zygmuntovi Kijowa dowiedział się Iwan od Heleny, a i obecny poseł miał coprawda nic dość jasno sformułowany nakaz w instrukcji, aby dowiedział się od księżny o porozumieniach Aleksandra z bratem Olbrachtem, o które zawsze, zdaje się, najbardziej Iwanowi chodziło¹⁹⁾).

Litwa jednak nie dała się już uspić pozorną przyjaźnią Iwana. Jeropkin otrzymał w odpowiedzi suche oświadczenie, że Aleksander pragnie zgody z Mendli Girejem i ze Stefanem, ale nie widzi jej możliwości wobec ciągłych napadów na pogranicze litewskie zarówno Tatarów jak i Wołochów. Przypominał też Aleksander, że nie otrzymał odpowiedzi na skargi, ani wynagrodzenia ciągłych krzywd, czynionych przez ludzi Iwana, co zaś do przepuszczenia owych posłów, zapowiadał w tym celu osobne poselstwo, które tę sprawę załatwi, poselstwo to jednak nie zostało wysłane²⁰⁾).

Odrzucając pośrednictwo Moskwy, Litwa zajęła się sama uporządkowaniem spraw tatarskich i wołoskich.

W polityce jednak tatarskiej przeszkadzało jej tradycyjne lawirowanie między jedną ordą i drugą, dzięki czemu zrażała do siebie

^{1a)} Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 43.

^{T)} Tamże, t. 35, Nr. 43.

^{1s)} Tamże, t. 35, Nr. 43.

¹⁹⁾ Tamże, t. 35, Nr. 43, str. 223.

²⁰⁾ Tamże, t. 35, Nr. 43.

Mendli Gireja, jak on sam się otwarcie do tego przyznaje w jednym z późniejszych aktów za Zygmunta I²¹⁾, a niewiele pomocy otrzymywała od ordy Kipczańskiej, już teraz osłabionej i nie mającej poprzedniej potęgi. To lawirowanie i chęć utrzymania przymierzy z obydwoma ordami, co było niepodobieństwem wobec ich wrogiego stosunku między sobą, dawało tylko nową broń Iwanowi, co możemy zauważyć i teraz.

W sierpniu 1496 roku rozpoczyna Litwa układy z Mendli Girejem, wyprawiając ino Krym Kaspra Harmanowicza z propozycją zawarcia przymierza i z licznymi podarkami nietylko dla chana, ale i dla jego rodziny²²⁾. Wcześniej już jednak wyjechał poseł litewski kn. Wasyl Gliński do Szach-Achmeta również z propozycją zawarcia przymierza²³⁾.

Glińskiego Girej pochwycił, listy, jednak i podarki doszły do Szach-Achmeta^{9*)}, ale tein czyn oburzył Litwę, Harmanowicz zatrzymał się w Kijowie, a podarki przeznaczone dla Gireja zabrał zdaje się dla Szach-Achmeta, jadący tam w nowem poselstwie w 1494 roku Michał Chalecki²⁵⁾.

Aleksander żądał przez specjalnego gońca wypuszczenia Glińskiego ma wolność, zarzucając Girejowi jego nieszczerze postępowanie²⁶⁾, Girej jednak odpowiedział, że to wina Aleksandra, ponieważ porozumiewa się z jego wrogami^{~7)}. posła nie wypuszczał i po dawnemu najeżdżał granice litewskie. Zawarcie obecnie przymierza z Girejem, wobec wzbudzenia jego nieufności wysłaniem posła do Szach-Achmeta, stało się prawie niepodobieństwem, tembardziej że baczny na wszystko Iwan nie omieszkał wyprawić w tym czasie do Krymu nowego swego posła kn. Iwana Zwieńca. Właściwie zdawałoby się, że to poselstwo nie zawiera nic nowego, tak samo jak w poprzednim zapewnia Iwan Mendli Gireja, że chce być z nim w przyjaźni i że dotrzyma dawniejszych zobowiązań, jest jednak wśród frazesów dość zawiłych jedno zdanie bardzo charakterystyczne:

„jeśli litewski książę nie zawrze z tobą pokoju, albo nawet zawarłszy z tobą pokój, stanie się nam nieprzyjacielem—wtedy porozu-

²¹⁾ Malinowski, Sbornik mat., str. 133.

²²⁾ Pułaski, Stosunki Polski z Mendli-Girejem, Nr. 29.

) Tamże, Nr. 28.

) Tamże, Nr. 32.

^{TM)} Akty Zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 142.

Pułaski, Stosunki Polski z Mendli-Girejem, Nr. 31.

) Tamże, Nr. 34.

mierny się ze sobą i uczynimy to z księciem litewskim, co dla nas będzie lepsze".

Najwidoczniej Iwan bał się możliwości pewnego nawiązania porozumiewali Gireja z Aleksandrem i przewidywał pewien zwrot w dotychczasowej pokojowej polityce litewskiej w stosunku do Moskwy.

Zwieńiec wiózł także akty i do chanowej i synów Gireja z prośbą, aby w dalszym ciągu popierali sprawę Moskwy. Zaznaczał także książę Moskwy, żeby poseł nie wracał na wiosnę, ale nawet, gdyby chan go wyprawiał, pozostał w Krymie lato całe, dając pilne baczenie na wszystkie sprawy i co najważniejsze pilnując, aby w razie posunięcia się ordy Kipczackiej pod ziemie Moskwy, Girej wyruszył na Szach-Achmeta²⁸⁾. Jednym słowem Iwan przewidywał możliwości porozumienia się Litwy z Tatarami, jeżeli już nie z Mendli Girejem, którego mógł zawsze łatwo przeciągnąć na swoją stronę, to z Szach-Achmetem, osłabionym, lecz zawsze nieprzejednanym wrogiem Moskwy.

Jechał także razem ze Zwieńcem pierwszy poseł moskiewski do sułtana Michał Andrejewicz Pleszczejew, którego Girej miał wyprawić naprzód do Kaffy, a pulem już do samego Bajazeta

Był to początek zawiązanych już bezpośrednio stosunków z Turcją, bo choć Pleszczejew swoim wyniosłym zachowaniem zraził sobie otoczenie sułtana, stosunki już się nie przerwały i w 1499 roku jedzie do Turcji drugi poseł Iwana — Aleksander Hołocliwastow³⁰⁾. Miał się też Pleszczejew dowiedzieć, jakie stosunki wiążą sułtana z Litwą").

W ten sposób zabezpieczał się Iwan od południa przeciw możliwości wystąpienia Litwy wraz z Szach-Achmetem. Z pewnego zaniepokojenia, jakie czuć w tonie poselstwa Zwieńca, z szukania poparcia u rodziny Gireja, można śmiało przypuszczać, że w polityce tatarskiej Litwy zapanował pewien ruch korzystny, szkoda tylko, że nie była ona bardziej zdecydowana i nie szła w jednym kierunku, robiąc już stanowczy wybór między Krymem a Kipczakiem.

Nie doprowadziły jednak przynajmniej narazić stosunki z Tatarami do konkretnych rezultatów. Mendli Girej, który naprózno domagał się, by Litwa zerwała z Achmetem, bezwzględnie stanął po stronie Moskwy, mimo wysyłanych jeszcze do niego poselstw i przybycia nawet

¹⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 4-1.

²⁾ Tamże, t. 41, Nr. 50.

³⁾ Tamże, t. 41, Nr. 00.

⁴⁾ Tamże, t. 41, Nr. 50.

Kaspra Harmanowicza³²), Szach-Achmet, do którego w początkach stycznia 1497 r. pojechał Michał Chalecki³³), był podówczas zbyt zajęty swymi sprawami, aby uczynić wyprawę, czy to na ziemie Gireja, czy Iwana, przeszkadzały mu kłopoty jakie miał sam z ordą Nogajską, której chan zostawał w porozumieniu z Iwanem³¹).

Gotprawda znaczna część winy spada na Litwę za pewną chwiejność, którą jeszcze wyraźniej widać w stosunkach Litwy z Wołoszczyzną. Naprawdę chyba w roku 1496 wymieniono więcej poselstw między Litwą a Stefanem, aniżeli w ciągu całego panowania Aleksandra na Litwie. Przedmiotem ich jest zawsze zawarcie pokoju, który jednak nie dochodzi do skutku.

Wobec stosunkowo szczupłych źródeł trudno nawet określić, po czyjej stronie leżała wina i mimowoli nasuwa się pytanie, czy stanowisko Aleksandra wobec Stefana było zupełnie szczere. Trudność zupełnego wyjaśnienia sprawy zwiększa się jeszcze bardziej ze względu na to, że akty jakie nam pozostały, są po większej części nie datowane ściśle, tak, że nie można nawet z wszelką pewnością stwierdzić, czy wszystkie wymienione poselstwa przypadają na rok 1496, czy też może należałoby część ich przenieść na rok 1497 rok.

W każdym bądź razie pierwszy porozumienia rozpoczął Stefan, przysyłając poselstwo z prośbą o glejt na wolny przejazd posła swego do Moskwy³⁰). Ponieważ Iwan w ciągu tego roku wysłał swego posła z podobną prośbą³⁸), która zresztą nie została uwzględniona, można przypuszczać, że poselstwo Stefana przybyło w tym samym czasie, co potwierdza zachowany glejt dla posła wołoskiego datowany 18 czerwca³⁷). Widocznie jednak glejt ten nie został wydany, skoro raz drugi przez innych już posłów zwraca się Stefan do Aleksandra z tą samą prośbą, a jednocześnie z propozycją przymierza³⁵), ale otrzymał odpowiedź, że obecnie niema przy księciu całej rady, nie może więc nic pewnego o przymierzu powiedzieć, udzielono tylko znowu pozwolenia na przyjazd posłów.

Wysłał też Aleksander do Stefana Fedka Hrihorowicza, zaznaczając, że z winy hospodara nie dochodziło dotąd przymierze, teraz gdy książę litewski „zbliża się do granic państwa” to stamtąd wy-

³⁰) Sbornik. I. 35, str. 54; Pułaski, Stosunki z Mendli-Girejem, Nr. 37.

³³) Pułaski, Stosunki Polski z Meudli - Gircjem, Nr. 33.

³⁴) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 32.

³⁵) J a b ł o n o w s k i, Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, akt. 9.

³⁶) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 43.

³⁷) J a b ł o n o w s k i, Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, akt. 10.

³⁸) Tamże, I. X, akt. U.

śle posłów i chętnie zawrze wieczny pokój⁴⁰). Ponieważ wiemy, że w jesieni był Aleksander na południu swego państwa⁴¹), a o tych granicach mogła być tylko mowa w stosunkach ze Stefanem, więc należałoby to poselstwo oznaczyć mniej więcej na wrzesień czy październik, a już następne sprawowane przez tego Fedka Hrihorowicza i Wojciecha Kuczukiewioza⁴²) na późną jesień, lub na początek zimy, prawdopodobnie już po zjeździe Jagiellonów w Parczowie.

W poselstwie tem zgadza się Aleksander na zawarcie przymierza przeciwko każdemu nieprzyjacielowi z wyjątkiem braci królewskich, ponieważ tego przymierza życzy sobie zarówno „rada” jak i teść Iwan.

Dalsze poselstwa głównie ze strony Stefana były wysyłane podczas zimy 1496 roku a nawet ze względu na ich liczbę w początkach 1497 roku⁴³).

Stefan, przerażony, jak twierdzi Jabłonowski porozumieniem Olbrachta i Aleksandra w Parczowie, wysłał projekt przymierza, aby je książę litewski zaprzysiągł. Tu jednak zaczęły się nieporozumienia o pewne wyrażenia w projekcie przysłanym przez Litwinów⁴⁴). Pomimo kilkakrotnej wymiany posłów do porozumienia nie doszło, ponieważ Stefan odrzucił projekt litewski, tłumacząc, że znalazły się w nim takie wyrażenia jakicli przedtem nie było⁴⁵), Aleksander zaś nie chciał nic zmienić⁴⁶).

Niestety nie mamy tekstu owego projektowanego przymierza, a dopiero wtedy, wiedząc o jakie to wyrażenia rozbiły się zamierzone porozumienia, możnaby określić, która strona w rzeczywistości zawiniła.

Tak jak się teraz przedstawia sprawa stosunków Litwy ze Stefanem w 1496 r. daje pole do przypuszczeń, że Aleksander starał się umyślnie uspić czujność hospodara, aby ten nie podejrzewał, przygotowywanej przeciwko 'niemu wyprawy⁴⁷). To przypuszczenie jednak

^M) Tamże, t. X, akt. 12.

TMj Jabłonowski, Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, Nr. 13, 16—19.

^U) Lubawski j, Litewsko-russkij sejm, str. 131, przypisek (bardzo starannie zrobione itinerarium Aleksandra).

^{*2}) Jabłonowski. Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, 14.

^U) Tamże, t. X, Nr. 15, 16, 17, 18, 19.

^U) Tamże, t. X, Nr. 17.

^{*6}) Tamże, t. X, Nr. 18.

^U) Tamże, t. X, Nr. 19.

^{*7}) Caro, Dzieje Polski, I. VI, str. 224.

posuwa się może trochę zbyt daleko, tembardziej, że Stefan pierwszy rozpoczął rokowanie i on głównie je podtrzymywał. Słuszniejsze już jest przypuszczenie Jabłonowskiego, który wini obydwie strony, twierdząc, że żadna nie chciała naprawdę pokoju — Aleksander ponieważ popierał politykę braci, Stefan — ponieważ połączony był przymierzem z Iwanem⁴⁹⁾.

Zdaje się, że Aleksander nie mógł otwarcie odrzucić propozycji, czynionych przez hospodara, nawet ze względu na radę, która przymierza pragnęła, jak to wyraźnie okazało się podczas wyprawy Olbrachta⁴⁰⁾, a także ze względu na Iwana, występującego zawsze jako wierny sprzymierzeniec hospodara, ale ze swej strony nie chciał się zbyt owym przymierzem krępować i wiązać, dlatego stawiał pewne warunki, których świadomie nie chciał zmienić, widząc, że Stefan przyjąć ich nie chce lub nie może⁵⁰⁾.

W każdym razie przypuszczać można, że przymierze ze Stefanem nie doszło do skutku pod wpływem owego zjazdu dwutygodniowego, jaki obaj bracia Aleksander i Olbracht odbyli ze sobą w tym roku w Parczowie. Zjazd ten musi pozostać okryty tajemnicą, jedynie na podstawie itinerarium Aleksandra możemy określić bliższą datę — miał on mianowicie miejsce pod koniec listopada i na początku grudnia⁵¹⁾. Latopisy i Strykowski wspominają, że — ów zjazd projektowany był już w roku 1495, nie doszedł jednak do skutku, ponieważ Aleksander zbyt był zajęty sprawami Litwy⁵²⁾.

Co na nim postanowiono — nie wiemy, ponieważ: „cokolwiek między sobą obmyślili, to zaniknąwszy w tajemnicy”, rozjechali się Olbracht do Krakowa, Aleksander do Wilna, jak przekazuje nam łałopis⁵³⁾. Na zjeździe tym, odbytym już pod koniec 1496 r., musiały być niewątpliwie poruszone sprawy wyprawy czarnomorskiej na Turka, czy na Stefana i Aleksander porozumiewał się z bratem co do udziału w niej Litwy, ponieważ Olbracht wyraźnie zaznacza, że był z bratem w porozumieniu⁵⁴⁾, co zresztą potwierdza postępowanie Aleksandra. Ze względu jednak na to, że zjazd ów trwał dwa tygodnie, nie ta je-

⁴⁰⁾ Jabłonowski. Sprawy Wołoskie za Jag., Źródła Dziejowe, t. X, str. 52.

⁴¹⁾ Malinowski, Sbornik mat., str. 139.

⁵⁰⁾ Może te warunki i zastrzeżenia tyczyły się stosunku Stefana do Turków i wymienionej wyprawy.

⁴²⁾ Lubawskij, Litewsko-russkij sejm, str. 131.

⁶²⁾ Poln. Sobr. I. jet., t. 17, latopis Byebowca, str. 554; Strykowski. Kronika, t. 2, str. 298.

^{M)} Tamże.

^{M)} Codei Epist., t. III. Nr. 447.

dna kwestja musiała być na nim pewnie rozpatrywana i tem bardziej żałować należy, że nic pewniejszego o naradach między braćmi nie wiemy.

Utrzymywanie narad w tajemnicy było jednak prawie koniecznością chociażby ze względu na radę litewską, która bała się narazić na możliwą wojnę z Iwanem i napady nowe Mendli-Gireja, bowiem Stefan był obydwoh wiernym sprzymierzeńcem.

Czy książę litewski powierzył swoje zamiary choćby tylko kilku zaufanym powiernikom, to już może być jedynie bardzo niepewnem przypuszczeniem, że jednak starał się -pozyskać pewne zdolne i wpływowe jednostki — świadczą nadania, jakie w tym czasie sypią się wprost na księcia Konstantego Ostrońskiego³⁵), i dalszy wzrost rodziny Sopheów czyli Sapiechów³⁶).

Pozatem sprawy wewnętrzne świadczą, że Aleksander w dalszym ciągu powoli, ale stanowczo utwierdza Litwę, chcąc zjednać sobie stronników i ubezpieczyć stanowczo kresy. Charakterystyczną bardzo jest zmiana namiestnika w Połocku, która nastąpiła właśnie w początkach 1495 r. Dotychczas urząd ten piastował łącznie z urzędem kasztelana trockiego Zabrzeziński, obecnie pozostaje on jedynie kasztelanem, namiestnikiem zaś w Połocku zostaje Pacewicz³⁷), ten sam, który w 1493 r. prowadził pułki litewskie na pomoc zagrożonemu Smoleńskowi³⁸). Słusznie osadzono specjalnego namiestnika w Połocku, stanowiąc on bowiem ważną placówkę nadgraniczną; wybór jednak Pacewicza, który zdaje się należał właśnie do owego wojennego stronnictwa, był dużo mówiący. Znamiennem też było nadanie namiestnictwa w Witebsku Stanisławowi Hlebowiczowi³⁹), bratu Jerzego, który w r. 1493 energicznie występował przeciw Moskwie, starając się powstrzymać jej najazd.

W ten sposób starał się Aleksander wzmocnić państwo wewnątrz, w stosunkach bowiem do Moskwy w dalszym ciągu widzimy ze strony Litwy pewne zadrażnienie i zajęcie opornego stanowiska.

Początek roku 1497 wykazał jeszcze silniej pewne przygotowania ze strony Aleksandra.

³⁵) Wolff, *Kniaziowie, Litewsko ruscy*, str. 347.

³⁶) *Metryka litewska*, (*Russ. Ist. Bib.*), t. 27, Nr. 130, 133); Ożarowski, *Sapiehowie*, str. 4, 6.

³⁷) Wolff, *Senatorowie i Dygnitarze*, str. 45.

³⁸) *Akty Zapadnoj Rossii*. t. I, Nr. 108.

³⁹) Wolff, *Senatorowie i Dygnitarze*, str. 85—0.

Miała wtedy miejsce podróż wraz z „panami radą” na kresy wschodnie, widocznie w celu ich wzmocnienia i utwierdzenia w wierności, wobec przewidywanego oddalenia się ku południowym granicom. Był Aleksander, jak wykazuje itinerarium w pierwszych miesiącach roku, w lutym, w marcu i w kwietniu w Smoleńsku, w Witebsku i Polocku – a więc w najważniejszych punktach kresowych.

Spadają też w tym czasie nadania na kniaziów pozostałych wiernymi Litwie. Ks. Oleclmo Wasilewicz Illażyna dostaje włości po bracie swym zbiegłym do Moskwy z pominięciem dzieci owego zbiega, które zatrzymano na Litwie⁶¹⁾, zaś kn. Filip Kroszyński jako pierwsze wynagrodzenie odpadłych do Moskwy posiadłości „ludzi w Czarniatyczach po Odojewskich”⁶²⁾. Nie zapominał także Aleksander o zbiegach z Moskwy, książ Siemion Iwanowicz Możajski otrzymał potwierdzenia Homla i Staroduba, oprócz świeżo nadanych Czerniliowa i Karaczewa⁶³⁾. Dostawali też i bojarowie wynagrodzenie za wsie ich odpadłe do Moskwy, między innymi Waško Sopiżyc⁶⁴⁾ brat Iwana.

Jednocześnie stosunki z Moskwą stają się coraz bardziej napięte. Litwa przybiera ton coraz bardziej ostry, domagając się wynagrodzenia krzywd i występując stanowczo przeciw niejasnej polityce Iwana względem Mendli-Gireja. Powtarzają się te same zarzuty które już raz wypowiedział w 1496 r. Fedko Hrihorowicz, ale ton już prawie wyzywający.

Zaraz na początku stycznia przybył do Moskwy wysłany jeszcze w listopadzie poprzedniego roku z Brześcia goniec Aleksiej Siemiczow, prawdopodobnie jeden z orszaku Heleny, dała mu bowiem ona sama polecenia do ojca ustne, zapewniając, aby mu wierzył. Goniec ów przywiózł list od Aleksandra, w którym książę litewski zaznacza, że nie może być między nimi dobrej przyjaźni, ponieważ Iwan posiada włości i ziemie litewskie, a ludzie jego nie przestają czynić coraz nowych najazdów. Następnie zaś wyraźnie oskarża Iwana o podburzanie Tatarów na Litwę, „i to się nam nie podoba, że przeciw nam z innymi przyjaźń zawierasz i posłów swoich posyłasz i do Turków i do Perekopu i do Wołoch, a po tych posłach zawsze ziemie nasze spotykają od twych przyjaciół najazdy i grabieże⁶⁵⁾”.

⁶¹⁾ Lubnowski, Litewsko-russkij sejm, sir. 131 (przypisek).

⁶²⁾ Leonowicz, Akty lilowskiej metryki, t. I. Nr. 269.

⁶³⁾ Tamże, Nr. 245.

⁶⁴⁾ Akty Zapadnoj Rossii, t. I. Nr. 139.

⁶⁵⁾ Leontowicz, Akty lilowskiej metryki, Nr. 344.

⁶⁶⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 44.

Co odpowiedział Iwan na ten list, który mógł być dla niego niespodzianką wobec dotychczasowych ustępstw litewskich nie wiemy, ale już w marcu zjawił się w Moskwie poseł Aleksandra Zieńko ze Smoleńska, dopominając się odpowiedzi na poprzednie poselstwo Hrihorowicza. Wstawał się także Zieńko za Sten-Sturem, dodając, że w tym czasie przysyłał na Litwę poselstwo, prosząc o pośrednictwo do Iwana w zawarciu zawieszenia broni na rok lub choćby tylko półrocze, a także i za uwięzionymi niemieckimi kupcami (coprawda cokolwiek późno — boć o to wstawiennictwo prosiły miasta hanzetyckie już od roku 1495). Nakoniec, jak zwykle, podał poseł długi spis krzywd czynionych Litwie przez ludzi moskiewskich, chodziło tu głównie o sprawy kupieckie, w szczególności o pobieranie myt od kupców smoleńskich, jadących przez włości wiaziemskie.

W odpowiedzi swej Iwan najbardziej drażliwe i niesłuszne skargi na krzywdy graniczne zbywał milczeniem, odkładając ich załatwienie do przysłania swego posła^{*)}). W kwestji Szwecji — odrzucał wyraźnie pośrednictwo Aleksandra, zaznaczając, że tak jak bywało poprzednio niech Sten-Stur przyśle posła wprost do namiestników Iwana w Nowogrodzie, a wtedy będzie można pomówić o zawieszeniu broni. Kupców chociaż słusznie uwięzionych zgodzi się na prośbę zięcia — wypuścić. Co do grabieży i najazdów pośle Iwan do kniazów Nowosilskich, aby tego nie czynili i ludzi swoich, którzy się tego dopuścili ukarali, ale niech i książę litewski zaleci swoim ludziom nie najeżdzać granic moskiewskich.

Wreszcie w sprawie myt branych w Wiaźmie od kupców litewskich zaznaczał Iwan, że ponieważ Wiaźma należy teraz do Moskwy — kupcy litewscy tak jak i inni myta płacić powinni^{**)}).

Jak widzimy nie zmienił Iwan dotychczasowej taktyki względem Litwy, nie przyznał ani razu racji Aleksandrowi, ale w tonie odpowiedzi widać jakby silenie się na okazanie chęci przyjaznych.

W kwestji określenia granic, chwycił się Iwan polityki przewlekania — odkładając sprawę do wysłania swoich posłów, którzy jednak nie przybywali.

Tymczasem zbliżało się lato, a z nim owa wyprawa Olbrachta, układana w tajemnicy, nie tak jednak, aby już dawno nie krążyły o niej wiadomości, co widać choćby z listów Wielkiego Mistrza^{o⁸)}).

Wyprawa ta tragiczna, która złączyła się na zawsze z imieniem

*) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., I. 35, Nr. 45.

**) Tamże, t. 35, Nr. 45.

o⁸) Liv-estb kurlind. Urkundenbuch, 2 Abt., t. I, Nr. 405, 429, 443.

Olbrachta — popularna może najbardziej z wojen toczonych w tym czasie, opowiadana przez współczesnych kronikarzy, opisana wreszcie przez samego Olbrachta, nie jest jednak tak dostatecznie wyjaśniona, aby nie było w niej miejsca na wątpliwości i przypuszczenia.

Dlatego też historycy w opisie jej dzielą się wyraźnie na dwa obozy, tych, którzy widzą w niej wyprawę przeciw Turkom, z którymi przymierze teraz się skończyło, tylko wskutek zdrady Stefana skierowaną na Wołoszczyznę, i drugich, którzy w wyprawie Olbrachta sprawę turecką uważali jedynie za pozór, prawdziwy cel upatrują w osadzeniu na Wołoszczyźnie Zygmunta, co jednocześnie zadawałoby politykę dynastyczną i dla interesów Polski byłoby korzystne.

Nie miejsce tu na roztrząsanie źródłowe zagadnienia, chodzi tylko, jaki udział w wyprawie Olbrachta — zakończonej bądź co bądź na wojnie nie z Turkami, lecz ze Stefanem, wzięła Litwa i jak się to odbiło na jej stosunkach z Iwanem. Aleksander już w maju wysłał do Moskwy poselstwo, sprawowane przez zaufanego Iwaszka Sapieżyca, z zawiadomieniem, że wobec wieści o napadzie Turków i Tatarów na ziemi Polski i Litwy, wraz ze swoim bratem Olbrachtem pragnie przeciwko nim wyciągnąć; brata Władysława krępuje przymierze na (i lat uczynione z Turcją — przysłał też bratu tylko posiłki. Według warunków traktatu prosił Aleksander o posiłki księcia Moskwy, zaznaczając, że miejscem zbierania sił będzie dla króla polskiego Kamieniec. a dla Aleksandra — Luck, stamtąd pociągną w tę stronę, w którą skieruje się nieprzyjaciel.

Na te wiadomości Iwan wysuwał odrazu sprawę Stefana, który od sułtana zależy, na co odpowiedział Sopeha, że wobec posłanych posłów litewskich do Stefana, mają nadzieję, że połączy się z Litwą przymierzem i razem na sułtana wyruszy⁶⁰). Oprócz tych spraw bardziej ogólnych, wiozł też Sopeha skargi na ks. Dymitra Worotyńskiego, który świeżo zajął Miestiłow, Kcyń i Chwostowicze.

Były to posiadłości nie dziedziczne ale nadane Worotyńskim. to też po ich odjeździe nadał je Aleksander ks. Siemienowi Iwanowiczowi Bielskiemu⁷⁰).

O posiadłości te toczył się jeszcze spór podczas zawierania pokoju i teraz Dymitr Worotyński. ufny w opiekę księcia Moskwy, przecinał sprawę najazdem. Iwan uznawał też najzupełniej prawo ks. Dymitra i występował z pretensją do Aleksandra, jakim prawem rozdaje i najeżdża obce włości.

⁶⁰) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 46.

⁷⁰) Tamże, t. 35, Nr. 46; W o l f f, Kniaziewie, Litewsko-ruscy, str. 580.

W kwestji udzielenia pomocy przeciw Turkom i Tatarom obiecywał przysłać poselstwo⁷¹⁾, które rzeczywiście nie dało tym razem na siebie czekać. W lipcu wyruszył z Moskwy, już dawniej posługujący na Litwę, Dymitr Zagrański z odpowiedzią"), która nie mogła być dla nikogo wątpliwa. Nie mógł ludzi się Aleksander, że Iwan pozwoli się użyć do wojny, która dla Moskwy nie przynosiła żadnej korzyści, a wzmocniała stanowisko Litwy i Polski.

Z Turkami zawiązywał właśnie Iwan bliższe stosunki, Pleszczejew bawił wtedy u sułtana, zaś Tatarów się nie bał — będąc w przymerzu z Girejem, w którym mógł znaleźć obrońcę przeciw ordzie Kipczackiej, osłabionej zresztą i od r. 1481 nie rządzącej żadnej większej wyprawy przeciw dawnemu swemu liłodownikowi.

To też dyplomatyczna wzmianka Iwaszka Sopehy, że i orda Kipczacka rusza się ze swoich koczowisk, nie mogła ani złudzić, ani przerazić Iwana. Jego stanowisko względem Tatarów i Litwy było zanadto określone, a polityka wytknięta, aby mógł ją zmienić. Owo prędkie wysłanie posła miało prawdopodobnie Taczej na celu zbadanie sytuacji na Litwie — aniżeli danie odpowiedzi na propozycję Aleksandra. Odpowiedział jednak Dymitr w imieniu Iwana, że gotów jest dać zięciowi wszelką pomoc — tylko musi się wpiery dowiedzieć, gdzie Turcy pójdą, boć przecie jeszcze niewiadomo gdzie się obróć.

Jednocześnie wiozł poseł skargę na załogę Meeńską i Rylską, która napadła na ziemie ks. Rjazańskiego. Tym razem nie poprzestał Iwan na swoim tłumaczeniu, że w sprawach granicznych trudno sprawiedliwość wymierzyć, bo i jedna i druga strona straty ponosi, przeciwnie z całą stanowczością żądał wymierzenia sprawiedliwości, wynagrodzenia i ukarania winnych "i. Dobrze powiadomiony o sprawach litewskich Iwan wiedział jednak prawdopodobnie, że Aleksander z Wilna wyruszył, poseł miał bowiem polecenie dotrzeć aż do księżny, jeżeli jest gdzie blisko; do Wilna jednak nie jeździć⁷⁴⁾.

Mimowoli nasuwa się pytanie, poco książę litewski posyłał owo poselstwo do Iwana, skoro chyba zgóry mógł być przekonany, że nie da się on wciągnąć do walki. Zdaje się, że działała tu pewna chęć, aby być w porządku i nie dostarczyć Iwanowi pretekstu do wystąpienia z pretensją, że zięć zaczyna wojnę bez poprzedniego porozumienia się ze swoim sprzymierzeńcem, a jednocześnie uspokojenie tej części rady, która obawiała się stanowczego zerwania z Moskwą.

) Sbornik Iinp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 40.

j) Tamże, t. 35, Nr. 47.

) Tamże, t. 35, Nr. 47.

*) Tamże, t. 35, Nr. 47.

Czy wojna turecka o której wyraźnie mówił Sopeha była tylko dla Aleksandra pozorem, czy też wierzył w nią naprawdę, pytanie to uzależnione jest od odpowiedzi, jakie były zamiary Olbrachta, ponieważ prawdopodobnie w Parczowie bracia mówili ze sobą najzupełniej otwarcie i tam ułożyli plan wspólnego działania.

W każdym razie Łuck był rzeczywiście miejscem, przez które ciągnął Aleksander, kierując się do Braclawia, w którym się dłużej zatrzymał.

Do Braclawia przybył Aleksander (który wogóle wyciągnął znacznie później od Olbrachta, bo dopiero w czerwcu) — we wrześniu"), kiedy już Olbracht wkraczał na Bukowinę, rozpoczynając otwartą walkę ze Stefanem. Wyprawę Aleksandra i jego pobyt w Braclawiu opowiadają nam dokładnie latopisy i Strykowski, który jednak staje po stronie Stefana, przyznając, że był napadnięty i pokrzywdzony niesłusznie, ze względu na politykę dynastyczną.

Strykowski też i latopisy przekazały nam słowa Aleksandra do panów, którzy przyszedłszy pod Braclaw z niepokojem pytali na jakiego nieprzyjaciela ciągną — słowa, które zresztą wkładają w usta Olbrachta w podobnych okolicznościach: „Gdyby koszula moja wiedziała o moich zamiarach — spaliłbym ją odrazu”⁷⁵⁾). Powiedzenie to ma charakteryzować stosunek polityki książęcej do rady i działanie Aleksander na własną rękę w tajemnicy przed otoczeniem, jest jednak jedynie fantazją kronikarza, boć w Braclawiu właśnie pokazało się odrazu, że na Stefana mają się skierować. Wogóle wyprawa zaczynała się pod pomyślną wróżbą. Wojsko litewskie pod wodzą księcia Konstantego Ostrońskiego, który w tym roku otrzymał tytuł najwyższego hetmana, walczyło pomyślnie z Tatarami, stoczywszy z nimi bitwę około 25 lipca"), przedtem zaś uczyniwszy wyprawę podjazdową na Wołochów.

Girej na wieść o wyprawie osiadł wraz ze swemi ludźmi w Ocza-kowie, widząc jednak przeważające siły, pod pozorem zarazy odjechał, zostawiając jedynie syna Machmet-Gireja i zięcia⁷⁶⁾). Te właśnie siły tatarskie pogromił książę Konstanty w bitwie, która według przesadnych doniesień Gireja miała trwać trzy dni⁷⁷⁾), poczem wojsko litewskie

⁷⁵⁾ Lubawskij, Litewsko-russkij sejm, str. 131 (przypisek 252).

⁷⁶⁾ Polu Sobr. Ljet., t. 17, latopis Bychowca, str. 554; Strykowski, Kronika, t. 2, str. 299.

⁷⁷⁾ Tamże.

⁷⁸⁾ Ulanickij, Malerjały dla ist. wzaimnych odnoszenij Rossii, Polski, Mol-<lowii, str. 157; Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 56.

⁷⁹⁾ Tamże, str. 157; Tamże t. 41, Nr. 56.

przyciągnęło do Braławia. Tam jednak przyszła wiadomość wyraźna już, że wojna rozpoczęła się ze Stefanem, a nie z Turkami. Na tę wiadomość panowie litewscy odmówili pójścia na pomoc Olbrachtowi, motywując tein, że nie chcieli zrywać przymierza, wiążącego ich ze Stefanem⁵⁰).

Wiemy jednak, że takiego przymierza nie było, boć mimo poselstw do żadnego konkretnego rezultatu nie doszło. Więcej prawdopodobnie aniżeli obawa wystąpienia przeciw Stefanowi, powstrzymał Litwinów wzgląd na Iwana, który wojnę ze Stefanem uważał wyraźnie za zerwanie pokoju, o niego tu chodziło, kiedy zdaje się po kilku dniach trwających sporach, wpadli na myśl, wedle ich własnego świadectwa, ratującą sytuację i zadość czyniącą jednej i drugiej stronie. Aleksander mianowicie wraz z głównymi swemi siłami został pod Braławiem, zajmując się odbudowaniem spalonego zamku, do obozu polskiego wysłał jedynie oddział ochotników⁸¹) pod wodzą namiestnika lidzkiego Stanisława Piotrowicza Kiszki⁸²). W rzeczywistości było to znów połowiczne i bojaźliwe załatwienie sprawy, które nawet nie uratowało Litwy od pretensji, wnoszonych przez Iwana — i w tej sprawie lepiej się było zdecydować na jedno, albo pójść z wszystkimi siłami na Stefana, albo też zupełnie nie ruszać się z miejsca.

W każdym razie owi ochotnicy, między którymi znaleźli się i polscy dworzanie Aleksandra⁸³) i co może dziwniejsze kniaziowie zbiegli z Moskwy, Siemion Możajski i ks. Wasyl Siemiaczyc, przybyli do obozu Olbrachta już po klęsce pod koniec października, ułatwiając jednak wojsku polskiemu (włwrót, a mianowicie przeprawę przez Prut. Nadciągnąwszy ze świeżymi siłami i z zapalem do walki. Litwini dodali otuchy Polakom, „król Olbracht uradował się też posiłkom i szedł już spokojnie do Kamieńca i Lwowa. Litwini zaś pobili jeszcze Tatarów wracając”, opowiada latopis⁸⁴).

Tymczasem Aleksander poprzestał jedynie na odbudowaniu Braławia, już zaś 28 października przebywał w Nowogródku⁸⁵).

Jakież stanowisko zajął w tej sprawie Iwan i czy słuszne może

⁵⁰) Poln. Sobr. Ljet., t. 7, latopis Bycbowca, str. 554; Strykowski, Kronika, t. 2, Nr. 299; Malinowski, Sbornik mat., str. 139.

⁸¹) Malinowski, Sbornik mat., str. 139.

⁸²) Poln. Sobr. Ljet., t. 17, latopis Bycbowca, str. 554; Strykowski, Kronika, t. 2, str. 299.

⁸³) Matr. Regni Pol. Summaria, Nr. 742—1009.

⁸⁴) Poln. Sobr. Ljet., t. 17, latopis Bycbowca, str. 557; Strykowski, Kronika, t. 2, str. 304.

⁸⁵) Lubawskij, Litewsko-russkij sejm, str. 131 (przypisek).

być przypuszczenie, że obawa przed Moskwą wstrzymała panów litewskich od wzięcia oficjalnego udziału, wbrew życzeniom Aleksandra, w wojnie ze Stefanem?

Trzeba przyznać, że Iwan odrazu i bardzo wyraźnie wypowiedział się przeciw jakiegokolwiek wyprawie na Stefana. Już zresztą było to widoczne podczas pobytu w Moskwie posła litewskiego Sopehy, gdy odrazu na samo wspomnienie wojny z Turcją, Iwan wysuwał kwestję hospodara ⁸⁷⁾.

W sierpniu wysłał w poselstwie posła Piotra Hrihorowicza Zabolockiego z wyraźną zapowiedzią, że wojnę ze Stefanem będzie uważał jako zerwanie traktatu, gdyż Stefan jego dawny sprzymierzeniec, a i z Aleksandrem chciał mieć pokój, tylko się księżę litewski temu opierał ^{*7)}.

Zdawał sobie jednak sprawę Iwan, że ten sprzymierzeniec Moskwy niezbyt przyjaźnie odnosił się do Litwy—grabiąc jej pogranicza Braclawszczyzny, to też miał polecenie wytłumaczyć ten czyn Stefana niezbyt wprawdzie szczęśliwie — mianowicie że sami mieszkańcy grodu pragnęli przyłączyć się do Wołoch, gród zaś został spalony już po ich wyjściu przez Tatarów, a mieszkańcy udali się sami pod opiekę Stefana⁸⁸⁾. Miał też poseł poleczone jechać do Aleksandra do Lucka, a gdyby tam księcia nie było jechać za nim dalej, lub gdyby go puszczać nie chiano czekać na powrót w Lucku, a w żaden sposób nie dać się zmusić do odjazdu.

Niestety niema w źródłach wzmianki, gdzie Zabolocki spotkał się z Aleksandrem. Z odpowiedzi księcia można przypuszczać, że było to już w powrotnej drodze z Braclawia, po umocnieniu grodu ⁸⁸⁾.

W odpowiedzi Aleksandra znać jednak, że i sam księżę nie chce się przyznać do zamiaru wyruszenia przeciw Stefanowi, tłumacząc, że wyruszył przeciw „pogaństwu”, ale gdy doszedł do Braclawia, cofnęli się nieprzyjaciele, więc powrócił na Litwę. Tłumaczenie trzeba przyznać nieco naiwne, nie mogło wprowadzić w błąd Iwana, tembardziej, że w odpowiedzi księcia znalazło się przedtem i takie zdanie: „a choćbyśmy poszli i na Stefana — to przecież dosyć on nam szkod¹⁾ poczynił — spodziewaliśmy się, że księżę moskiewski więcej nam będzie sprzyjał, aniżeli Stefanowi”. Te motywy były słuszne i trzeba się było raczej ich trzymać, aniżeli zasłaniać się niespodziewanem odejściem nieprzyjaciół, przeciw którym wyciągnął.

⁷⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz. t. 35, Nr. 46.

⁸⁾ Tamże, t. 35, Nr. 48.

⁹⁾ Tamże, t. 35, Nr. 18.

¹⁾ Tamże, t. 35, Nr. 50.

Nic poprzestał jednak Iwan na zwróceniu się do zięcia, skierowanie wojsk na granicę Inflant, właśnie wtedy, kiedy wojska krzyżackie pod wodzą mistrza Tiefana znajdowały się we Lwowie⁰⁾, miało charakter na korzyść hospodara uczynionej dywersji.

Czy wogóle to, że Stefan zwrócił się przeciw Polsce nie wypływało z podszeptów i namów Iwana?... Olbracht był tego zdania, co widać z listu do Władysława, w którym zaznacza, że Stefan uległ złym doradcom⁰¹⁾. W każdym razie w listopadzie Iwan mógł być pewny, że jego sprzymierzeńcowi nie grozi już żadne niebezpieczeństwo

Aleksander powrócił do Wilna, Olbracht po rozpuszczeniu chorągwi do Lwowa, na południowe zaś ziemie polskie i litewskie miała się wkrótce zacząć odwetowa wyprawa już nietylko Tatarów i Wołochów, ale i Turków.

Plany odzyskania dostępu do Czarnego Morza, skończyły się zupełną klęską.

ROZDZIAŁ V

PO KLĘSCIE BUKOWIŃSKIEJ.

Klęska Olbrachta spadła w skutkach swych głównie na Polskę. Jej to ziemie niszczyły teraz odwetowe napady Turków i Tatarów, wobec których, nie mogąc się oprzeć im własnymi siłami, była bezradna i jak to widać z listów Myszkowskiego, wojewody bełzkiego, liczyła sama na pomoc Litwy¹⁾. Jednak i Litwa wychodziła z owej klęski z zawiedzionymi nadziejami. Bezsilna wobec Moskwy, zmuszona również do odpierania wrogów z południa, mogła wprawdzie teraz liczyć na bardziej ustępliwe stanowisko Polaków w kwestji unji, ale nie na pomoc osłabionego państwa polskiego. Upadła myśl Aleksandra ratowania potęgi Litwy zwycięstwem na południu i można się było spodziewać, że Iwan, korzystając ze sposobności, zajmie teraz jeszcze bardziej bezwzględne stanowisko.

Może jednak zbyt daleko idzie Papee, uważając klęskę z r. 1197 za najzupełniejszy przełom w stosunku Iwana do Litwy i zajęcie względem niej otwarcie wrogiego stanowiska²⁾, gdyż i przedtem przyjaźń Iwana była jedynie pozorną. W każdym razie żądania księ-

⁰⁾ Liv-esth kurland. Urkundenbuch, 2 Abt., I. I, Nr. 547.

¹⁾ Codex Epist., t. III, Nr. 447.

²⁾ Archiwum Komisji Historycznej, t. VIII, Nr. 29.

³⁾ Papee, Aleksander, Encyklopedia Polska, I. V, str. 634.

cia Moskwy stają się teraz coraz bardziej stanowcze, ton przemówień poselskich coraz ostrzejszy.

Litwa stara się znów, jak to czyniła przed wyprawą nad Czarne morze, przeciwstawić się Iwanowi, czyniąc wysiłki w trzech głównie kierunkach: 1) w zyskiwaniu sobie przymierzy, 2) w umocnieniu kresów, 3) w świeżo podjętej myśli ściślejszego związania z sobą różnorodnej ludności jednością religijną.

Dwa lata 1498 i 99 w stosunkach między Litwą i Moskwą, to jakby chwila ciszy ^rzed burzą, która ma wkrótce wybuchnąć, chwila w której jeden i drugi przeciwnik, zdając sobie już sprawę, że starcie jest nieuniknione, rachuje i oblicza swoje siły.

W polityce Litwy jednak zapanowywa znów chwilami pewna chwiejność, skłonność do ustępstw lęk przed walką, staje się ona mimo swoich wysiłków — tym słabym przeciwnikiem, który już na-przód przeczuwa przegranę.

Pierwszy rozpoczyna teraz nowe dyplomatyczne walki Iwan, posyłając na Litwę w lutym 1498 r. Iwana Teleszowa").

Poselstwo jak zwykle ze skargą. Oto zatrzymano wracającego z Turcji posła Iwana Michała Pleszczejewa. Uczynił to namiestnik Putiwła kn. Bohdan Fedorowicz Zasławski, nie przepuszczając posła, jak i jego liczne orszaku, w którym coprawda znajdowali się Tata-rzy. łupiąc i grabiąc ziemie litewskie, i kupcy, którzy pod pozorem należenia do poselstwa, pragnęli uniknąć opłacenia myta.

Na to wszystko zwracał uwagę Aleksander, ale posła wraz z orszakiem wypuścił, choć zastrzegł, aby na przyszłość kupcy moskiewscy jeździli po dawnych drogach, uiszczając też obowiązujące opłaty.

Wyprawił też ze swojej strony zaraz w marcu jeszcze dworzanina Bokieja z tłumaczeniem bardzo szczegółowem. dlaczego uwięziono Pleszczejewa i z wyliczeniem krzywd, jakie jadący z nim Tatarowie poczynili na Litwie¹⁾.

Skarzył się też poseł litewski ze swej strony na nowy najazd, uczyniony na dzielnice kn. Mezeckich. służących jeszcze Litwie. Poruszał też niekończącą się nigdy sprawę kn. Worotyńskich a właściwie włości nadanych Dymitrowi, i niesłusznie przez niego uważanych za ojcowiznę. Iwan odpowiadał, że Pleszczejew musiał jechać polem, bo Aleksander nie dał mu glejtu na przejazd, Tatarów zaś spotkał po drodze, pochwycili go oni, a skoro tylko puścili dał znać do Putiwła o nich i sam tam przyjechał. Posądzenie o to, że Tatarzy jechali razem z posłem

¹⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 51.

⁴⁾ Tamże, t. 35, Nr. 52.

odpierał Iwan z oburzeniem, „a my swoim ludziom nie każemy naprowadzać bisurmaństwa na chrześcijaństwo, jeszcze, Bóg widzi, bronimy chrześcijan przeciw pogaństwu — a poseł przecież bez naszego rozkazu nie mógł tego uczynić”⁶).

W sprawie kn. Mezeckich odpowiedź była ta sama co zawsze. „Mezeck należy do Moskwy”, w sprawach pogranicznych najazdów uczynią wspólny sąd „jak będzie na (o pora”. Włości sporne należą do Worotyńskich, a oni służą księciu Moskwy ze wszystkim, co posiadają. W ten sposób wracała sytuacja z początków „wiecznego pokoju” z Moskwą — sytuacja, w której Iwan wyraźnie odrzucał myśl jakiegokolwiek ustępstw⁶).

To stanowisko Iwana zarysowało się jeszcze wyraźniej w przyślanem przez niego pod koniec marca poselstwie, jakoby w odpowiedzi na skargi wnoszone przez Bokieja⁷).

Poselstwo to sprawował znany już w Litwie książę Wasyl Romodanowski, wioząc listy również i do Heleny. Wysłanie kn. Romodanowskiego było nietylko jednak odpowiedzią na ostatnie poselstwo litewskie, ale jakby rachunkiem za cały czas ubiegły od zaprzysiężenia „wieczystego” pokoju.

Wyliczał teraz Iwan wszystkie zarzuty, które imi gońcy litewscy czynili 1496—7 roku, a które poprzednio pomijał milczeniem, zbijał je i ze swej strony wymieniał cały szereg krzywd, doznanych od Litwy. Na skargi Aleksandra, że najeżdża granice odpowiadał Iwan zarzutem, że to przeciwnie Litwa nie przestaje czynić napadów na ziemie moskiewskie, co zaś do włości, żadnych nie swoich Iwan nie posiada.

Aleksander jednak wymieniał miejsca, na które najazdy owe się odbyły, kiedy Iwan wcale tego nie czynił, traktując sprawę ogólnikowo.

Zjazd graniczny, o który dopominał się Aleksander, Iwan odkładał znowu do „sposobnej pory”, na zarzut zaś przepatrywania ziemi litewskiej przez jeżdżących do Tatarów posłów kazał powiedzieć „przecież Aleksander wie, że w jego sprawie posłowie ci jeżdżą, aby zaprowadzić wreszcie pokój, o którym mowa była w traktacie”⁸). Po tych bardzo coprawda ogólnych odpowiedziach przechodził Iwan do zarzutów.

Oprócz dawniej już czynionych, a dotyczących się kwestji wyznania greckiego Heleny, a więc cerkwi i katolickich dworzan wysuwał

⁶) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 52, str. 248.

[•]) Tamże, t. 35, Nr. 52.

⁷) Tamże, t. 35, Nr. 53.

⁸) Tamże, t. 35, Nr. 53.

teraz Iwan nowe, a mianowicie porozumiewanie się z ordą. nie przepuszczanie posłów (świeżo został zatrzymany poseł jadący do Stefana) i uderzenie na Stefana, bo cóż z tego, że sain Aleksander nie poszedł, jeżeli posłał swoich ludzi na pomoc bratu").

To samo prawie miał poseł osobno powtórzyć księżnie, która, zdaje się, już teraz zupełnie jawnie stanęła po stronie męża i jeszcze w 1477 r. na poselstwo przysłane do niej przez rodziców odpowiedziała, „że popa Fomy nie chcę, bo on nie po mej myśli", a pop z Wilna dla mnie „dobry" — a, co ważniejsze, wyraźnie wypowiedziała się przeciw tajnej korespondencji z ojcem i przysyłaniu nowych bojarów czy pań z Moskwy¹⁰⁾. Helena pisała, zdaje się, do ojca, tłumacząc, że nie otrzymuje zwykłej „wyprawy", jaka się należy księżnom litewskim, ponieważ ojciec pobrał niektóre włości, należące do Litwy.

W odpowiedzi usprawiedliwiał się Iwan, zrzucając całą winę na Aleksandra w tych prawie samych słowach, z jakimi zwracał się do niego, dodając tylko jeszcze tajemne porozumiewanie się ze Sten-Sturem. Jednym słowem całe poselstwo można było streścić w tym charakterystycznym zdaniu „niech się książę stara, aby się między nami przyjaźń i pokrewieństwo nie zerwało"¹¹⁾.

Oprócz oficjalnego poselstwa mieli jeszcze, jak zwykle, posłowie bardzo obszerne instrukcje, w których Iwan, przewidując pytania i tłumaczenia Litwinów, pouczał ich, jak się mają bronić i jak dowieść słuszności swych zarzutów.

Najbardziej może charakterystyczne jest polecenie, aby gdy księżna powie, że Aleksander porozumiewa się z Kipczacką Ordą i ze Sten-Sturem w swoich jedynie sprawach; odpowiedzieć, że są dowody, że Ordę chciano wprowadzić na Gireja lub nawet na samego Iwana, zaś Sten-Stur walczy z królem Danji, z którym w przymierzu jest książę Moskwy. Mieli nawet posłowie obiecać, że dostarczą księżnie owych aktów, pisanych do Szach-Achmeta, a pochwyconych prawdopodobnie wraz z Glińskim przez Gireja. Bardzo stanowczo polecał Iwan posłom domagać się przyznania tytułu carskiego, „boć wszyscy inni władcy dawno mu go już dają". Kilka razy w instrukcjach powtarzał jednak Iwan „brońcie się jak wam Bóg pozwoli", czując widocznie, że jego coprawda bardzo misternie spleciona sieć skarg w niejednym miejscu z łatwością może być przerwana¹²⁾.

¹⁰⁾ Sbornik Imp. Isl. Obszcz., t. 35, Nr. 53.

¹¹⁾ Tamże, t. 35, Nr. 49.

¹²⁾ Tamże, t. 35, Nr. 53.

¹³⁾ Tamże, t. 35, Nr. 53.

Co odpowiedział Aleksander na owo bardzo charakterystyczne poselstwo, po linii bowiem przez niego wytkniętej pójdą odtąd wszelkie zarzuty, czynione przez Iwana i cały jego stosunek do Litwy — nie wiemy niestety. Nietrudno jednak było chyba panom litewskim obronić swoje postępowanie i wykazać, że wolno im chyba porozumiewać się z Szach-Achmetem przeciw Girejowi, który ciągle napada pogranicze litewskie, a nieprzepuszczanie posłów było wywołane ich postępowaniem i ich dwulicową polityką względem Litwy, wszak, jak to już w 1490 r. zaznaczał Aleksander, po tych przejazdach posłów następują nowe zwykle napady¹³⁾. Rzeczywistość zresztą stwierdzała, kto właściwie zakłóca pokój i łamie traktat.

Oto, gdy do Wilna jechał ów tyle zarzutów przeciw Aleksandrowi wiozący poseł, minął się z nim również w marcu wysłany z Wilna dworzanin książęcy Wasyl Doroszkowicz, wiozący skargę na namiestnika wiaziemskiego (prędko widać Wiaźma pod panowaniem Moskwy zatraciła swą odrębność). Ograbił on przybyłych do Wiaźmy kupców ze Smoleńska, pod pozorem, że kupcom wiaziemskim skonfiskowano towary w Smoleńsku, choć była to jedynie kara za nieopłacenie przez nich należnego myta ").

Iwan jednak przyznawał swoim zwyczajem słuszność oskarżonym przez Litwę kupcom z Wiaźmy, „bo chociaż jechali inną drogą, to przecież czynić wolno każdemu", domagał się też kary na okolicznych smoleńskich, a dopiero wtedy obiecywał zwrot zagrabionych towarów, jednemu z nich tylko polecił zaraz oddać skonfiskowaną sól¹⁵⁾.

Jak widzimy, wymiana poselstw zaostrzała jedynie stosunki i wprowadzała jeszcze więcej rozdrażnienia, nie zapobiegając walkom na pograniczu, gdyż już i Litwini rozpoczęli teraz coraz częściej odpowiadać napadem na napad, przyczem najbardziej dawał się Moskwie we znaki ów świeżo mianowany namiestnik Mceńska i Lubucka Bohdan Sopiężyc, na którego najczęściej skarżył się Iwan.

W^T lipcu 1498 r. przyjeżdża z takimiż skargami dworzanin Iwana Hołochwastow, wyliczając napady czynione z Putiwła, Rylska i Mceńska na ludzi ks. Rjazańskiego i krzywdy Bielewskiego, któremu załoga ze Mceńska odebrała łupy, zdobyte we wspólnej walce z Tatarami, grabieżę, jakie spotkały kupców z Wiaźmy i t. d.

Na pytanie jednak, ile wynoszą straty poniesione przez kupców wiaziemskich, odpowiedź brzmiała, „że jeszcze nie zdążyli porachować,

"j Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 42.

") Tamże, t. 35, Nr. 54.

") Tamże, t. 35, Nr. 54.

jeżeli książę Litwy każe im to wynagrodzić, wtedy uczynią to i przedstawia spisy" ¹⁰⁾.

Z odpowiedzi jaką otrzymał poseł widać, że Litwa nie chciała drażnić Iwana. Aleksander obiecał winnych ukarać, a tłumacząc się wzorem swego teścia zapewniał, że napad odbył się bez jego woli"). Zdawało się, że teraz, sam Iwan powinien się domagać owego granicznego zjazdu, który jedynie mógł nadużyciom z obu stron koniec położyć. Zjazd proponowało wysłane w czerwcu poselstwo litewskie¹⁸⁾, sprawowane przez raz już drugi używanego do porozumiewań z Moskwą — Iwana Sopehę i Stanisława Piotrowicza Kiskę, który z pod Braławia prowadził ochotników na pomoc Olbrachtowi. Obydwaj posłowie należeli do stronnictwa bardziej opornie nastrojonego względem Moskwy, tym razem jednak pragnęli pokojowego załatwienia nieporozumień i próbowali utrzymać traktat i rozstrzygnąć sprawę drażliwą bez ponizienia Litwy.

W kwestji chana Mendli-Gireja i hospodara Stefana zaznaczali, że obaj ci sprzymierzeńcy Iwana czynią ciągle napady na ziemię litewską, mimo, że Girej przed posłem Harmanowiczem zaprzysiągł pokój wieczysty z Litwą uczynić. Podobnie postępuje i Stefan, który niedawno Turków przepuścił przez swoje ziemie.

Niech Iwan wpłynie na Gireja i Stefana, aby nie czynili Litwie więcej krzywd, a wtedy będzie mógł Aleksander zawrzeć z nimi przyjaźń i przymierze, jeżeli zaś tego nie uczynią, niech książę Moskwy podług traktatu przyjdzie Litwie z pomocą, ażeby mogła raz zwyciężyć swoich odwiecznych wrogów.

W sprawie pogranicznych walk, powołując się na słowa Iwana, że zwoła się zjazd „w odpowiedniej porze”, żądał Aleksander, aby to teraz uczyniono, naznaczał nawet termin i prosił, by Iwan to samo uczynił.

Wyliczali następnie posłowie litewscy wszystkie krzywdy, uczynione przez ludzi Iwana, między innymi świeży napad ks. Bielewskich na Mceńsk, który stale stawał się teraz celem najazdów i napadów bojarów z Wiaźmy, którzy najechawszy włość Łuczyno-Horodek nie przepuścili nawet cerkwi, którą ograbili, uprowadzając między jeńcami i miejscowego popa.

Dalej następował spis włości, które niesłusznie już po traktacie

) Sbornik Imp. Isl. Obszcz. I. 35, Nr. 55.

) Metryka litewska, ks. V, str. 29.

**) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., I. 35, Nr. 5(5).

„zasieli" bojarowie Iwana i stanowcze żądanie, ażeby te wszystkie straty zostały wynagrodzone, a jeńcy puszczeni").

Jednym słowem poselstwo, stojąc ściśle na gruncie traktatu, podawało kategoryczne żądania Litwy, od spełnienia których zależało, czy stosunki przyjazne będą mogły być utrzymane. W odpowiedzi na to pewnego rodzaju ultimatum Litwy, Iwan wytaczał swoje dawniejsze zarzuty, jak niepostawienie cerkwi, porozumiewania się ze Sten-Sturem i z Ordą, wyruszenie wspólne z Olbrachtem przeciw Stefanowi, żądając, aby posłowie przedewszystkiem udzielili mu na te kwestje wyjaśnień. Sopeha jednak i Kiszka powiedzieli, że nic im w tej sprawie nie kazano mówić, chcąc tem samem zmusić Iwana do udzielenia odpowiedzi na ich skargi.

Iwan jednak uparcie powracał do swego, tłumacząc, że nie może podług traktatu udzielić pomocy zięciowi, gdyż on ciągle traktat łamie, nie dotrzymując tego, co obiecał, a między innymi nie dając Iwanowi tytułu, jaki mu się słusznie należy. Obiecywał wprawdzie posłać swoich posłów do Gireja i do Stefana, aby zawarli pokój z Litwą, ale stanowczo odmawiał zwołania zjazdu, choć i Moskwie krzywdy się dzieją, dopóki „te główne sprawy według traktatu nie zostaną naprawione", wtedy dopiero będzie można owe spory graniczne załatwić²⁰⁾.

Widocznem było, że Iwanowi nie wystarczały teraz ustępstwa, poczynione przez Litwę w 1494 r., żądał wypełnienia przez Aleksandra całego szeregu warunków, które sam narzucał, ale które podciągał pod zobowiązania zastrzeżone traktatem; warunków, które mogły się zjawiać coraz nowe i nowe.

Poselstwo Sopehy i Kiszki musiało ostatecznie przekonać Litwę, że do porozumienia nie dojdzie, bo Iwan go nie chce, że czekają Litwinów nowe ustępstwa i upokorzenia lub wojna, zapowiedź której zabrzmiała wyraźnie w ostatnich słowach pożegnania, z jakimi zwrócił się książę moskiewski do posłów „powiedzcie od nas bratu naszemu i zięciowi, że ponieważ zawarł z nami traktat i krzyż całował, iż go dochowa, niech teraz podług niego postępuje i podług niego nam krzywdy wynagradza, ażeby między nami nie zerwała się przyjaźń i braterstwo"²¹⁾.

Tembardziej mogły się te słowa wydać niepokojące, że jednocześnie z wymienieniem poselstw z Litwą nie ustawały znowu w ciągu tego roku porozumienia między Moskwą i Krymem tak zawsze nie-

²⁰⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 56.

²¹⁾ Tamże, t. 35, Nr. 57.

²²⁾ Tamże, t. 35, Nr. 57.

bezpieczne dla Litwy, a zwłaszcza teraz wobec wspólnych napadów Tatarów, Wołochów i Turków.

Zaraz w początkach 1498 r., bo 27 lutego, ów zatrzymany w Pułtawie poseł Michał Pleszczejew, wracający z Turcji, przywiózł listy Mendli-Gireja do Iwana, w których chan krymski zapewniał księcia Moskwy o swojej przyjaźni dla Stefana i o chęci dotrzymania wszystkich poprzednio zawartych umów, tłumaczył też swoje zbyt może ostrożne zachowanie się wobec wyprawy Olbrachta²²⁾.

W odpowiedzi na owe oświadczenie Iwan 27 kwietnia posłał do Gireja Borysa Czeliszczowa, zapewniając ze swej strony o przyjaźni, o tem, że zawsze gotów pomagać chanowi przeciw Ordzie Kipczackiej, co zaś do księcia Litwy. „jeżeli się z nim (chan) pogodzi to dobrze, a jak nie, to niech się porozumie z Iwanem a razem uradzą”, bo Iwan po dawnemu na wszystkich nieprzyjaciół i na Litwę „zaodin z Girejem”. Jechał też jednocześnie z Borysem i poseł na Wołoszczyznę Fedko Aleksiejew, który miał jak najprędzej starać się dostać do Stefana. O dniu jego odjazdu z Krymu miał Borys zaraz donieść Iwanowi jak również o tem, co się dzieje z Ordą Kipczacką, jakie stosunki łączą Gireja z Litwą, co słyhać o Stefanie i o jego stosunkach z Litwą, Polską i Turcją²⁸⁾.

W ten sposób coraz otwarciej przygotowywał Iwan Mendli-Gireja do rozpoczęcia już nie podjazdowej, ale poważnej wojny z Litwą, zapewniając mu swój współdział, zabezpieczając się jednocześnie przez przymierze z Krymem przeciw możliwemu najazdowi Szach-Achmeta.

Już też w sierpniu tego roku mógł być pewny, że go Girej zrozumiał i że zostanie wierny swojemu długoletniemu sprzymierzeńcowi. Dn. 19 sierpnia przyjechali posłowie od Mendli-Gireja. przywożąc jego wyjaśnienie w sprawach pewnych grabieży, jakie spotkały wracających z Krymu posłów Iwana, a jednocześnie listy od Borysa Czeliszczowa. Donosił on, że Orda Kipczacka osłabła i nie ma siły przeciwstawić się Girejowi, który na nią teraz wyruszył; Fedko wyjechał na Wołoszczyznę, a z nim posłaniec chana, który powiózł list. aby gospodar sprzymierzył się znów z Tatarami²⁴⁾.

W ten sposób dwaj wrogowie Litwy, chwilowo zdaje się pokłóceni, godzili się znowu nie bez pośrednictwa Iwana, który w ich połączeniu się widział najpewniejszą rękojmię osłabienia Litwy.

²²⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz. t. 41, Nr. 54.

²³⁾ Tamże, t. 41, Nr. 55.

²⁴⁾ Tamże, t. 41, Nr. 56.

Zupełnie otwarcie wystąpił Iwan przeciw Litwie w owym, według obietnicy uczynionej Sapiesze, wysłanem w sierpniu poselstwie do Krymu, które miało wyjednać pokój dla Aleksandra.

Wprawdzie w oficjalnem swoim przemówieniu poseł kn. Siemion Wasylewicz Romodanowski zachęcał chana w imieniu ks. moskiewskiego, aby zawarł z Aleksandrem przymierze, a „będziemy trzej zaodin na wszystkich naszych wrogów”, ale miał polecenie uprzedzić naprzód Mendli Gireja, że to co będzie mówił oficjalnie, nie jest prawdziwym poselstwem.

Prywatnie zaś poseł zawarł pokój z Litwą lub niezawarcie zostawiał dobrej woli Gireja, ale w gorących zapewnieniach, że jeśli do pokoju nie dojdzie, książe Moskwy będzie przeciw Litwie pomagał, widać było wyraźnie, czego naprawdę pragnął Iwan.

Jednocześnie, jak zwykle, poseł jadący przez ziemie litewskie z eskortą, która miała go odprowadzić dla bezpieczeństwa aż do Krymu, miał donosić o wszystkim, co zauważy w drodze aż do najdrobniejszych szczegółów *).

Mendli-Girej ze swej strony zapewniał przez swoich gońców o gotowości wyruszenia przeciw wspólnym wrogom (”), jednym słowem w 1498 r. formalne przymierze Iwana z Girejem przeciw Aleksandrowi było już przygotowane, chociaż jeszcze oficjalnie nie zawarte.

Tymczasem Litwa, która po poselstwie Kiszki i Sopehy przerwała swoje porozumienia z Iwanem, ze swej strony stara się skupić i chociaż trochę przygotować do wiszącej nad nią wojny moskiewskiej. Niewątpliwą już teraz rzeczą było zawarcie przymierza z Polską, która sama tego pragnęła, usuwając starannie mogące się wysunąć kwestje sporne.

Pierwsza też Polska rozpoczyna nawiązywać porozumiewania, posyłając już 1498 r. poselstwo w osobach arcybiskupa lwowskiego Róży Boryszowskiego i kasztelana Sieradzkiego Mikołaja Kurozwęckiego. Litwini odpowiedzieli, wysyłając w następnym roku biskupa żmudzkiego Marcina i Jana Zabrzezińskiego⁵⁷⁾, ale wysunęli na pierwszy plan nie kwestje pomocy, jak to czyniła Polska, lecz uczynienie raz wreszcie słusznego „zapisu” i ligi między dwoma państwami.

Jakoż rzeczywiście teraz wreszcie dochodzi do skutku zjednoczenie obu państw, oparte prawie na ich zupełnej równorzędności,

⁵⁵⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 41, Nr. 57.

⁵⁶⁾ Tamże, t. 41, Nr. 58—59.

⁵⁷⁾ Codex epist., t. 111, Nr. 442—444; Malinowski, Sbornik mat., str. 119—121.

z unieważnieniem wszystkich „zapisów” poprzednich, co było ustępstwem ze strony Polaków, o te bowiem kwestje rozbiła się proponowana unja w 1490 r.

Właściwie nowy układ był jakoby tylko przymierzem dwóch niezależnych państw, jedynym prawie zobowiązaniem była wzajemna pomoc w razie najazdu nieprzyjaciół i nie podejmowanie wojen bez wspólnego porozumienia. Nie stanowiła też unja z 1499 r. ścisłego związku obu państw, mogącego je zabezpieczyć przed wrogami zewnętrznymi; zresztą wobec osłabienia Polski niewiele nawet pomimo przymierza mogła na nią liczyć Litwa w razie wojny.

Ważniejsze znaczenie może miało zawarcie przymierza ze Stefanem naprzód wspólnie z Olbrachtem za pośrednictwem Władysława — później oddzielnie — przymierza, które zabezpieczały wspólną pomoc wobec nieprzyjaciół, nieprzepuszczanie ich przez swoje ziemie i t. <1. Stefan, uzyskawszy to czego pragnął, zajmując niezależne stanowisko wobec Polski i Litwy nie miał ochoty do dalszej wojny. Pośredniczył nawet między Aleksandrem i Iwanem³⁰⁾, nie dawał się też temu ostatniemu nakłonić do wojny przypominając, że sam książę Moskwy nakłaniał go do pokoju z Litwą³¹⁾.

Sprawy tatarskie jednak nie przedstawiały się pomyślnie. O sprzymierzeniu się z Krymem nie mogło być mowy, zwrócono się więc znowu do Szach-Achmeta, który w 1498 r. powtórnie przysłał poselstwo, przypominając swoje rokowania z Ghaleckim i znowu prosząc o przysłanie posła litewskiego dla zawarcia przymierza — do zawarcia pojechał powtórnie Michał Chalecki z propozycją zaprzysiężenia przymierza na „Gireja najgorszego wroga Aleksandra” — do zawarcia jednak ostatecznego przymierza i teraz jeszcze nie doszło³²⁾.

Lepiej zdawały się układać sprawy na północy. Tu przede wszystkim należałoby wyjaśnić jak się przedstawiała sprawa porozumienia ze Sten-Sturem, które tak wyrzucał Aleksandrowi Iwan, a którego pierwsze początki zaczynały się zarysowywać już 1494 r. Niestety o tem właśnie porozumieniu bardzo mało można znaleźć wzmianek. Że istniało widać chociażby z owego wstawiennictwa za

⁵⁸⁾ U l a u i c k i j, Materiały dla isl. wzajemnych odnosz. Rjssii, Polski, sir. 105.

⁵⁹⁾ Bogdan, Documentole lui Stefan cel Mare, t. II, Nr. 179.

³⁰⁾ Jabłonowski, Sprawy wołoskie. Źródła dziej., I. X, Nr. 21.

³¹⁾ Tamże, t. X, Nr. 20.

³²⁾ Pułaski, Stosunki Polski z Mendli-Girejem, Nr. 41.

^{M)} Tamże, Nr. 42—43.

Sten-Sturem jakie w 1497 r. czynili posłowie litewscy, ale zdaje się że nie miało większego znaczenia i to nie z winy Aleksandra").

W 1498 r. zwrócił się też książę litewski po pomoc przeciw Moskwie nie do Szwecji, ale do Lubeki i za jej pośrednictwem do innych miast hanzeatyckich, wysyłając zaufanego widać swego sługę niejakiego Jerzego Schencke, któremu dał swój list wierzitelny³⁵⁾. Chodziło o udzielenie pomocy przeciwko Moskwie, a teraz tem śmieiej mógł się do owych miast zwracać książę litewski, że im też przychodził z pomocą w sprawie owych pojmanych kupców już narzeczcie wypuszczonych przez Iwana³⁶⁾.

List księcia posłała Lubeka w lipcu do innych miast mianowicie do Rygi, Dorpatu i Rewia³⁷⁾. Nastąpiły teraz porozumiewania między miastami³⁸⁾, ale ostateczna odpowiedź z Lubeki została przesłana Aleksandrowi dopiero 20 grudnia.

Nie szczędzili rajcowie miasta wynurzeń swojej wdzięczności i po dziękowań księciu za jego dawniej i obecnie okazaną miastu życzliwość, zowiąc go „prawdziwie chrześcijańskim” i „niezwycięzonym”, o pomocy jednak nie wspominali³⁹⁾.

I tym razem jeszcze nie doprowadziły utrzymywane ciągle z Inflantami stosunki do przymierza, które miało miejsce dopiero później dzięki Plettenbergowi. Może na pewne zwleknięcie w łączeniu się z Litwą wpłynęła i ta okoliczność, że król duński chwilowo, przerywawszy bliskie stosunki z Moskwą, szukał teraz porozumienia i zbliżenia z owymi miastami⁴⁰⁾.

Jednych tylko stosunków mógł być pewny Aleksander z braćmi, z którymi złączyło go jeszcze bardziej świeżo zawarte przymierze⁴¹⁾, ale i na nich w walce z Moskwą niebardzo mógł liczyć, każdy bowiem zajęty był raczej swojemi sprawami, a co ważniejsze nie oceniali jeszcze dobrze niebezpieczeństwa moskiewskiego.

Wewnątrz państwa starał się bardzo usilnie Aleksander o zjednanie sobie, na kresach zwłaszcza, stronników. Otrzymali nadania wierni stronnicy, którzy w ten lub w inny sposób próbowali przeciwstawić

³⁵⁾ Liv-csth-kurl. Urkundenbue.h, 2 Abl., I. I, Nr. 449.

³⁶⁾ Tamże, 2 Abt., t. 1, Nr. 638.

^{36J)} Tamże, 2 Abt., I. I, Nr. 507.

³⁷⁾ Litewska Metryka (Russ. Ist. B.I, t. 27, Nr. 700.

³⁸⁾ Tamże, t. 27, Nr. 710—12.

³⁹⁾ Tamże, t. 27, Nr. 749.

⁴⁰⁾ Tamże, t. 27, Nr. 854.

^{**)} У І а н і к і я, Матеріалы для іст. взаімног о тнош. Россіи, Польші, Моґдовіи, стр. 150.

się Iwanowi jak np. okolniczy smoleński Borys Szemieszowicz, z wyraźnym zastrzeżeniem „za wierną służbę”⁴²), jak drugi okolniczy Iwanko Koszka⁴³), jeden z tych, na któryli skarżył się Iwan. że zatrzymali jadących bez płacenia myta kupców z Wiążmy. Złupiony przez ludzi Iwana namiestnik Łuczyna Ilorodka dostał teraz, także prawdopodobnie jako wynagrodzenie, nadanie ziemi⁴⁴). Polock otrzymał prawo magdeburskie, przyczem zastrzegł Aleksander zupełne równouprawnienie ludności prawosławnej, która miała mieć nawet osobnego burmistrza i połowę rajców tegoż obrządku w radzie⁴⁵).

Specjalną uwagę zwrócił Aleksander na kniaziów, ten najmniej bezpieczny żywioł na Litwie. Wiernych Litwie stara się teraz wynagrodzić, wahających zachęcić. Kn. Kroszyński otrzymuje znowu w zamian za utracone włości nadania i potwierdzenia wsi w Smoleńszczyźnie z charakterystyczną obietnicą „dopóki jego całej ojcowizny nie odbierzemy”⁴⁶). Tak samo w Smoleńszczyźnie zostały nadane posiadłości kn. Fedorowi Mezeckiemu⁴⁷). Nie zapomina Aleksander znowu o zbiegach moskiewskich, kn. Wieżejski otrzymuje potwierdzenie Lubccza⁴⁸), zaś kn. Siemion Iwanowicz Możajski, który niedawno wierność swą dla Litwy stwierdził udziałem w walce ze Stefanem, otrzymał potwierdzenie na Homel, Czernihów i Starodub oraz włość Karaczew i Chotimil⁴⁹), gromadząc w ten sposób w swem ręku szereg ważnych kresowych punktów.

Książęta nie kresowi także nie zostają zapominani, kn. Zastawscy otrzymują Mścisław , kn. Glińscy liczne nadania w Brańskim i Kijowszczyźnie^M). A jednak nawet te liczne nadania nie potrafiły kniaziów kresowych powstrzymać w stanowczej chwili od przerwania się na stronę Moskwy. „Brać dzielnice to brali — ale odjeżdżali razem z niemi” zauważa z pewnym triumfem jeden z najbardziej stronnych historyków rosyjskich, tłumacząc zresztą zgodnie z innymi owe odjazdy gorliwością religijną kniaziów⁵²). Zdaje się jednak, że daleko prościej

**¹) Litewska Metryka (Russ. Ist. B), t. 27, Nr. 190.

¹) Tamże, t. 27, Nr. 150.

**²) Tamże, t. 27, Nr. 200.

¹⁵) Tamże, t. 27, Nr. 170.

¹) Tamże, t. 27, Nr. 184.

«⁷) Tamże, t. 27, Nr. 178.

^M) Tamże, I. 27, Nr. 209.

••¹) Tamże, t. 27, Nr. 203.

⁶⁰) Tamże, t. 27, Nr. 224.

¹) Tamże, t. 27, Nr. 107, 214, 197.

¹) K a r p o w, Istorja borby moskowskowo gosudarstwa z polsko-lit., str. 114.

można nic usprawiedliwić, lecz wytłumaczyć postępowanie kniaziów. Przez 5 lat patrzyli jak bezkarnie gospodarują ludzie Iwana na kresach. Jak włości jedne po drugich zostają „zasieczone” ku Moskwie, nic dziwnego, że zwrócili się w stronę, która im dawała większą gwarancję. Nie dość było przecież wziąć włości, trzeba je było jeszcze utrzymać, co stawało się wobec zaborczej polityki Iwana coraz trudniejsze. Powtarzało się to, co działo się z bojarami Twerskimi, odjeżdżającymi na służbę do Iwana podczas powolnego opanowywania tego księstwa. Wszak lepiej było przyjechać z własnej woli, aniżeli być siłą spędzonym ze swej dzielnicy, jak to spotkało choćby kn. Piotra Mezeckiego⁶⁵), lid) walczyć o nadanie sobie włości, jak to czynił kn. Siemion Bielski o dane mu po Odojewskich Kcyń i Chwostowicze⁵⁴).

Tymczasem Litwa podjęła teraz jedną jeszcze sprawę, która miała bardziej zjednoczyć ludność państwa litewskiego, wytrącając z rąk Iwana najczęściej używany pretekst wtrącania się w sprawy litewskie — obronę prawosławia.

Była to sprawa unji religijnej, podjęta, jak to twierdzą historycy, w najniekorzystniejszej chwili. Czy jednak rzeczywiście była to myśl zupełnie utopijna — myśl nawet nieszczęśliwa, która była jednym więcej błędem polityki Aleksandra. Że przeprowadzenie unji religijnej wyszłoby Litwie na korzyść, scalając ją bardziej i jednocząc, że zerwałoby też łącznik i to dość silny, zbliżający część ludności państwa litewskiego do Moskwy — to nie ulega wątpliwości. Przecież taki bystry polityk jak Witold podjął myśl unji i pragnął ją wprowadzić w życie. Chodziło tylko, czy w danej chwili unja miała przed sobą pewne widoki powodzenia, czy były odpowiednie czynniki, któreby jej ideę mogły w czyn wprowadzić i czy spotkałaby się z poparciem szerszej ludności.

Zbyt daleko idzie Lubawski, który poruszając kwestję ograniczenia schizmatyków na Litwie, rzucił śmiałą myśl, że właściwie prawosławnych uważano wtedy na Litwie, jako zjednoczonych z kościołem katolickim, uznających unję⁵⁵). Tak z pewnością nie było, kościół wschodni na Litwie był kościołem wschodnim, ale tradycje unji nie wygasły zupełnie. Mogła też unja liczyć na żywe poparcie ze strony duchowieństwa katolickiego, zwłaszcza zakonu minorytów, który

^M) Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 28.

^N) Tamże, t. 35, Nr. 52.

^{*)} L u b a w s k i j, K'woprosu ob ograniczenjacb prawoslawnych (Sbornik Kluczewskaho), str. 10.

był za jaknajdalszemi ustępstwami, czynionemi dla schizmatyków, pragnących zjednoczyć z kościołem katolickim i nie utrudniał im tego obowiązkowem przyjęciem powtórnie sakramentu chrztuTM). Ważniejsze jednak było stanowisko prawosławnych. Chodziło tu głównie o duchowieństwo wyższe, ogół bowiem zachowywał się w kwestjach religijnych dość obojętnie, przywiązany może do pewnych zewnętrznych szczegółów, gdyby mu je zostawiono, nie miałyby nic przeciwko przystąpieniu do katolicyzmu. Metropolita Makaryj, aczkolwiek zdaje się nie należał do nieustępliwych zwolenników odrębności prawosławia, o czym świadczy choćby pojednawcze zachowanie się podczas ślubu Aleksandra, odbijające jaskrawo od wojowniczego wystąpowania popa z Moskwy⁵⁶), nie miał jednak wyraźniejszych skłonności ku wprowadzeniu unji. Z chwilą jednak śmierci jego w 1497 r. otworzyła się sposobność powołania na miejsce jego sprzyjającego unji władcy.

Nic też dziwnego, że Aleksander skorzystał z nadarzającej się sposobności, godność metropolity otrzymał władca smoleński Józef Bołgarynowicz, zdecydowany zwolennik unji, przyjaciel zdaje się Iwaszka Sopehy⁵⁸), również skłaniającego się do połączenia kościołów. Wreszcie i patriarchy konstantynopoliński był podówczas zwolennikiem połączenia się z katolicyzmem, byleby tylko zgodzono się zachować pewne odrębności religijne różniące unitów od rzymskich katolików⁵⁹). Wobec tego zdawało się, że unja nie napotka większego oporu i że może być obecnie wprowadzone w życie.

Myśl tę Aleksander podejmować mógł tem chętniej, że przeprowadzenie unji zwiększało nadzieję zmienienia wyznania przez Helenę, której grecka wiara na wypadek potomstwa lub sukcesji w Polsce mogła stanowić poważną trudność. Daleki był jednak Aleksander od wprowadzania unji przymusem, przeciwnie 20 marca 1499 r. potwierdził przywileje dla duchowieństwa prawosławnego t. z. „świtek Jarosławia” zabraniające władzom świeckim wtrącać się do spraw cerkiewnych⁸⁰). Okazywał jednak swoje poparcie Józefowi, co widać w całym szeregu nadań, jakie w tym czasie spadają bardzo obficie na metropolitę⁶¹).

⁵⁶) Kronika Minorytów Komorowskiego, Mon. Pol. llist., t. \, str. 304.

⁵⁷) Prócz owego zachowania, możemy wymienić przyjaźń z Taborem, o czem wspomina Przyalgowski, Żywoty biskupów wileńskich, str. 71—88.

») Litewska Metryka (Russ. Ist. B.), t. 27, Nr. 152.

“) Makarij, Ist. cerkwi, t. 1^, sir. 90—97.

Litewska Metryka (Russ. Ist. B.), t. 27, Nr. 205.

*) Tamże, t. 27, Nr. 200, 204.

Już jednak w maju 1499 r. został za pośrednictwem księcia Oboleńskiego namiestnika Wiążmy przysłany Iwanowi list od Fedora Szestakowa, w którym ten oznajmił księciu Moskwy, że obecnie na Litwie rozpoczęło się prześladowanie prawosławia dzięki odszczepieńcy Sopeesze i władcy smoleńskiemu, w którego „djabeł wstąpił”. Chcą oni zmusić do odstępstwa i samą księżną, która jednak opiera się stanowczo twierdząc, że bez woli ojca swej wiary nie zmieni⁶²). Ciekawa jest postać owego obrońcy prawosławia, był to zdaje się dawniejszy sługa kn. Kroszyńskich, wzięty do niewoli, a potem puszczonej widocznie, aby stał się tajnym agentem Moskwy^M). Wartość tego doniesienia musiał zrozumieć i sam Iwan; nie mogło być mowy o prześladowaniu i przymusie, czemu zresztą przeczyła sama Helena. List Szestakowa był jednak dowodem podjęcia myśli unji, która popierana przez władkę a właściwie metropolitę i wpływową rodzinę Sopehów mogła mieć widoki, a nawet pewność rozszerzenia się i opanowania Rusi, tego zaś nie mógł chcieć Iwan, tak ze względu na przekonania religijne, jak na swoją politykę względem Rusi.

Mógł więc poczuć się zaniepokojony tembardziej, że stanowisko, jakie zajęła Helena w ostatnich czasach wobec wpływów idących z Moskwy, jej chociażby odesłanie popa Fomy i przerwanie tajnej korespondencji z ojcem, mogło nasunąć Iwanowi podejrzenie czy czasem nie uległa i ona wpływom katolickiego otoczenia⁰⁴). To też jeszcze w tym samym miesiącu, w jakim Iwan odebrał list Szestakowa, wysłał swego bojara Iwana Mammonowa już wprost do Heleny, w gorących i szczerych słowach zaklinając ją, aby nie odstępować wiary swej i „nie gubiła duszy” a „ojcu i całemu prawosławiu nie przynosiła wstydu”. Następowoło potem żądanie, aby kategorycznie powiadomiła ojca o tem. czy jakkolwiek przymus na nią mąż wywierają, gdyż wtedy będzie mógł do niego posłać z oficjalnym pytaniem, czemu nie dotrzymuje zobowiązań, wiary bowiem księżę Moskwy gotów jest bronić „z pomocą Boga ze wszystkich sił swoich”⁶⁵). Podobny list wiózł Mammonow i od carowej Zofji, która również gorąco napominała córkę, aby wiary swojej nie zmieniała.

⁶²) Sbornik Imp. Ist. Obscz., t. 35, Nr. 57.

^M) Tamże, t. 35, Nr. 28, str. 155.

⁰⁴) C e r e t e 11 i 1. cz., str. 189, stara się to przerwanie stosunków z Maskwą wytłumaczyć niełaski, jaka w tym czasie spadła na matkę Heleny, a potem prosto zmuszeniem jej do mileżenia przez katolików, zdaje się jednak, że przy szczegółowym zbadaniu tej sprawy, możnaby odnaleźć w postępowaniu księżny pewną zmianę wewnętrzną.

⁶⁵) Sbornik Imp. Ist. Obscz., t. 35, Nr. 58.

Jednocześnie miał poseł rozpytać się na Litwie, jakie stosunki wiąże księcia litewskiego ze Stefanem i czy gospodar w przymierzu z Olhrachtem i Władysławem, co słyhać z Turkami, wojowali w tym roku w Polsce, czy nie. czy Mendli-Girej uczynił pokój z Litwą i Polską. Przewidując już wtedy bliski wybuch wojny, zbierał Iwan swoim zwyczajem wiadomości, czy Litwa tym razem będzie mogła liczyć na czyją pomoc, czy też pozostanie osamotniona.

Wiózł też poseł list od djaka Iwana Fedora Wasyljewicza do „przyjaciela swego” Fedka Szestakowa, aby otwarcie o wszystkim pośła moskiewskiego powiadomił⁶⁶).

Widocznie niezbyt liczył Iwan na wiadomości, jakie mu mogła przysłać Helena, spodziewając się, że dostarcza ona raczej argumentów stronie litewskiej. W każdym razie zrozumiano na Litwie, że teraz cokolwiekby odpowiedziała księżna, Iwan ma wprawdzie naciągany ale piśmienny bądź co bądź dowód niedotrzymania obietnicy przez Aleksandra, dowód, który aż nadto wystarczyłby Iwanowi do rozpoczęcia wojny. I) o tej zaś wojny nie była Litwa przygotowana, nie mogąc liczyć na pomoc Polski, nie mając formalnego przymierza ani z Szach-Achmetem ani z Inflantami — widać to z jej postępowania. Próbuje teraz, polityka litewska odwlec wybuch otwartej wojny i aby to uzyskać, decyduje się na ustępstwa, godząc się na najbardziej może rzeczowe żądanie Iwana, a mianowicie przyznania mu tytułu hospodarskiego. Zapowiadał też Aleksander przez gońca, wysłanego jeszcze przed przybyciem Mammonowa, przysłanie wielkiego poselstwa i zawiadamał księcia o chorobie Heleny⁶⁷).

W odpowiedzi Iwan wysłał gońca Kutuzowa, dowiadując się szczegółowo o chorobie córki i przestrzegając ją powtórnie, aby nie zmieniała wiary, grożąc jej wiecznym przekleństwem w razie odstępstwa. I tym razem dołączyła też swoje listy i matka, widocznie obawa, że Helena nie wytrzyma w swojej wierności dla prawosławia zwiększała się coraz bardziej na dworze moskiewskim⁶⁸).

W sierpniu przybyło owo poselstwo, sprawowane przez Stanisława Hlebowicza i Iwaszkę Sopehę, bez którego nie obejdzie się już teraz prawie żadne większe poselstwo do Moskwy.

Nie łatwe miało ono zadanie, wyjednać coś od Iwana, otrzymać od niego zobowiązanie za cenę ustępstw, a nie posunąć się w tych ustępstwach zbyt daleko, nie dać się wreszcie zaskoczyć przez przy

») Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 58.

•) Tamże, t. 35, Nr. 69.

) Tamże, t. 35, Nr. 60.

jęcie jakich warunków, któreby potem szkodę Litwie przyniosły, na to wszystko trzeba było ostrożnego i szybko orjentującego się posła i nie dziw, że Aleksander wysłał znów Sopehę, już zaznajomionego z moskiewską dyplomacją.

Przedewszystkiem miało owo poselstwo proponować Iwanowi wspólną wyprawę na Turków w obronie Stefana, z którym obecnie Litwa jest w przymierzu. Było to jednak tylko dyplomatyczne upozorowanie poselstwa, aby nie przyznać się otwarcie, że przybyło ono jedynie z ustępstwami dla ks. Moskwy, pozór, który nie zwiódł Iwana. Ważniejszy był punkt drugi. Oto Litwa godziła się na tytułowanie Iwana „hospodarem wsiej Rusi” pod pewnym jednak warunkiem, może z pozoru dziwnym, przez położenie Litwy jednak całkowicie uzasadnionym. Pamiętać trzeba, że owa „cała Ruś” to był przedewszystkiem Kijów, że Iwan zaznaczał, że te włości, które nie są zapisane w traktacie należą do niego, a wtedy nie będzie nas dziwić, że posłowie litewscy warunkowali przyznanie tytułu Iwanowi, wpisaniem w traktat, że Kijów należy do Litwy. Poruszali następnie posłowie sprawę porozumienia się Iwana z Girejem, zarzucając mu, że co innego posłowie jego mówią chanowi jawnie, a co innego skrycie, przyczem przedstawili kopję instrukcji dla ks. Romodanowskiego, mówiąc w imieniu Aleksandra „a ty bracie wspomnij na duszę swoją i na chrześcijańską wiarę, czy sprawiedliwie postępujesz, wspomnij na traktat i na przysięgę naszą wspólną”. Wyliczano następnie nowe napaści, które spotkały tym razem kn. Siemiona Możajskiego, któremu chciano odjąć niektóre wsie należące do Karaczewa, Chotimla i Brjańska, chociaż to włości zapisane jako litewskie, prócz tego zaś napaści na Toropiec. Nakoniec poruszono sprawę dwóch sług Aleksandra — Niemców, których pochwycono, kiedy jechali do Niemiec”).

Jeżeli teraz zastanowimy się na właściwym znaczeniu owego poselstwa, będzie widocznem, że było ono pewną kapitulacją Litwy, pragnącej jeżeli nie zupełnie uniknąć wojny, to ją choć odłożyć. Ale to ustępstwo, ta chęć załagodzenia sprawy pokazały Iwanowi to, co zresztą pewnie sam już wiedział, że Litwa nie jest przygotowana do wojny, a więc wojnę trzeba teraz a nie później rozpocząć.

To też daleki był książę Moskwy od zadowolenia się połowicznymi ustępstwami Litwy. W kwestji Stefana odpowiadał sucho, że dawno żyje w przymierzu z hospodarem, a więc, gdyby niebezpieczeństwo mu zagrażało, nie omieszka sam pośpieszyć z pomocą

⁶⁹ | Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 01.

Sprawę wpisania do traktatu Kijowa nazwał Iwan poprosili „bez sensowncm”, dopominając się zaś o dawanie mu należytego tytułu podnosił znów sprawę cerkwi i przymuszania Heleny do zmienienia wiary, kończył zaś bardzo znamieniami słowami „sam Aleksander i nami w przyjaźni żyć nie chce”. W sprawie zarzutów tajnego porozumiewania się z Ciirejem, odpowiedział jedynie Iwan zarzutem, że Aleksander porozumiewa się z Szach-Achmetem. Sprawy graniczne jak zwykle, odsyłał do zjazdu granicznego, który się zwoła, gdy książę litewski wszystkie ważniejsze kwestje podług traktatu załatwi. Wsie zaś, które chciano odjąć od Karaczewa i Chotimla^{7f)} do Kozielska należą i jako lskie przeszły teraz do Moskwy⁷¹⁾.

Widocznem było, że już teraz Iwan zajmuje względem Litwy zupełnie wrogie stanowisko. Wzmocnić je tylko mogło przybyłe w październiku poselstwo od Mendli-Gireja, który doskonale zdawał sobie sprawę z polityki Iwana względem Litwy. Zapewniał chan księcia Moskwy o swojej dla niego przyjaźni, ciesząc się, że teraz znowu wzmacnia się ich przymierze, które obróci się na pognębienie ich wspólnych wrogów. Wymieniał wprawdzie Girej warunki, na których gotów był pogodzić się z Aleksandrem, cóż kiedy warunki owe nie były do przyjęcia, wszak żądał Girej płacenia daniny z tych ziem, które dawniej płaciły⁷²⁾, powrócenia mu zabranych posiadłości, szanowania jego grodu przy ujściu Dniepru⁷³⁾. Rozumiał to sam Girej, że stawia warunki niemożliwe do przyjęcia, kiedy po wyliczeniu ich kończył swoje poselstwo słowami: „A teraz to bratu swemu powiem Kijów i Czerkasy grody twoje będą; a ze sobą zawsze będziemy żyli w przyjaźni- ja będę spokojny, a ty będziesz miał, to co pragniesz”⁷⁴⁾. W ten sposób mógł być pewny Iwan dywersji Gireja na południowe ziemie Litwy, w razie rozpoczęcia z nią wojny.

Mniej pewny był Stefan, który nie miał zamiaru zrywać nawiązanego przymierza, a choć nie było prawdopodobne, aby innej pomocy niż wstawiennictwa do Iwana udzielił Aleksandrowi⁷⁰⁾, nie dał się też pociągnąć i księciu moskiewskiemu⁷⁶⁾. Latopisy przekazały nam wreszcie, że w tym czasie bawiło poselstwo Iwana w Polsce. Niektórzy

^{7f)} Nadanych ks. Możajskiemn.

⁷¹⁾ Sbornik Imp. Isl. Obszcz. t. 35, Nr. 61.

⁷²⁾ Jako ziemie, które powinny płacić daninę wymienia! Girej: Kijów. Kaniów. Czerkasy, Putiwl i inne.

⁷³⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 62.

⁷⁴⁾ Tamże, t. 41, Nr. 61.

⁷⁵⁾ Jabłonowski, Sprawy wołoskie IŹródła dziejowe), t. X, Nr. 21.

⁷⁶⁾ Tamże, t. X, Nr. 20.

kronikarze poszli tak daleko, że twierdzili, jakoby posłowie Iwana przybyli prosząc o przymierze i przyjaźń, a ważniejsze, że je otrzymali⁷⁷⁾, co jest niepodobieństwem, ale nawet jeżeli przyjmiemy przekaz latopisów, że ów poseł (Michał Poliożew) bawił jedynie w Krakowie, aby otrzymać głejt na przejazd przez Polskę posłów Iwana do Węgier i do Wenecji⁷⁸⁾, to i tak możemy przypuszczać, że ów goniec doskonale zdał sobie sprawę z położenia Polski i z pomocy jakiej może udzielić Litwie. Raz drugi więc był przygotowany Iwan do rozpoczęcia wojny, to też teraz nie zwlekał ze złamaniem traktatu.

Jeszcze w grudniu wysłał wprawdzie poselstwo do Litwy z zawiadomieniem o warunkach, na jakich zgodził się zawrzeć pokój Girej, a jednocześnie z wyrzutem do Heleny, że nie odpowiada na pytania ojca i nie uwiadamia go o prześladowaniu prawosławnych na Litwie. Ale pomimo, że Aleksander nie odrzucił od razu nawet tak ciężkich warunków Gireja i obiecał nad nimi naradzić się z „panami radą”⁷⁹⁾, o utrzymaniu pokoju z Litwą już Iwan nie myślał.

Z początkiem roku 1500 odjechał do Moskwy kn. Siemion Bielski, pod pozorem, że nie może dłużej znieść prześladowania, jakie obecnie cierpią na Litwie prawosławni⁸⁰⁾.

Iwan przyjął go przyjaźnie tak samo, jak to wkrótce potem uczynił z tak niedawno jeszcze szczerze obdarowanym przez Aleksandra Siemionem Iwanowiczem Możajskim i z kn. Wasylem Szemiatyczem, z którymi również jak i z Bielskim miał się, według latopisa, tajemnie porozumiewać, namawiając, aby odstąpili Aleksandra i obiecując im grody i włości⁸¹⁾. To przyjęcie kniazów służebnych, wobec wyraźnego zastrzeżenia traktatu, że ani jednej ani drugiej stronie niewolno tego czynić, było już niepozornem, ale zupełnie jawnym złamaniem pokoju.

Zawiadomienie o przyjęciu na służbę Bielskiego, przysłane na Litwę w 1500 r. przez Dymitra Zagrażskiego⁸²⁾ równało się wypowiedzeniu nowej wojny.

Stawała więc znów Litwa po 7 latach ciągłego szamotania się na tym samym punkcie, na jakim ją zastała w 1492 r. śmierć Kazimierza. Przez ten czas o jednym się może tylko przekonała, że przymierze

⁷⁷⁾ Strykowski, Kronika, t. 2, str. 307.

⁷⁸⁾ Poln. Sobr. Lat., t. 12 (Latopis Nikonowski), str. 249.

⁷⁹⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 02.

⁸⁰⁾ Tamże, t. 35, Nr. 63.

⁸¹⁾ Poln. Sobr. Ljet., t. 11, str. 362 i t. 17, str. 558 (latopis Bycbowca).

⁸²⁾ Sbornik Imp. Ist. Obszcz., t. 35, Nr. 63.

z księciem moskiewskim również jest niebezpieczne jak wojna z nim prowadzona, ale i teraz nie nauczyła się walczyć z groźnym dla niej przeciwnikiem i umiejętnie wygrywać z nim swoich atutów.

I tym też razem jak w 1492 r. zastawał Iwan Litwę nie przygotowaną do wojny, a chociaż nie można się zgodzić z historykiem, który w postępowaniu Iwana przy rozpoczynaniu wojny widzi „rycerską otwartość”⁵³⁾, trudno jednak nie przyznać, że Litwa nie powinna była wybuchem wojny być zaskoczona, bo od dawna można ją było przewidzieć.

Bezwzględnie trzeba przyznać, że próba samodzielności Litwy i prowadzenia przez nią samej polityki moskiewskiej, próba sprzymierzania się z państwem Iwana skończyła się zupełnym bankructwem.

Nasuwa się też pytanie, kto tu najwięcej zawinił i w jaki sposób należało rozwiązać trudne zagadnienie stosunku do Moskwy.

Może najlepszym rozwiązaniem byłby rycerski pochód na Moskwę; jak to uczynił w przyszłości Batory, ale na to trzeba było mieć zdolności księcia Siedmiogrodu i mieć możliwość prowadzenia obok siebie litewskich i polskich pułków do boju, czego nie mógł uczynić Aleksander.

Trzeba bowiem przyznać, że jeżeli polityka litewska zawiniła może nieraz przez swoją chwiejność i brak konsekwentnie wytkniętej linii w swym postępowaniu, to i Polska nie jest bez winy dzięki swej dziwnej na niebezpieczeństwo grożące ze wschodu, obojętności. O którą nieraz rozbijały się bezsilnie wysiłki Litwy.

Było zaś to tem tragiczniejsze, że okres walki z Moskwą nie skończył się nowym pokojem w 1503 r. ani śmiercią Aleksandra — ani nawet wygaśnięciem rodu Jagiellońskiego — lecz będzie się snuł przez całe już dzieje polsko-litewskiego państwa.

Groźna potęga Moskwy wzrastać będzie coraz bardziej, stawać się coraz trudniejszą do pokonania, aż spełnią się marzenia Iwana I cała Ruś dostanie się pod jej panowanie.

W okresie rządów Aleksandra na Litwie był jeszcze czas na położenie kresu wzrastającej potędze Moskwy Iwana; nie umiano jednak ani ocenić ważności chwili, ani jej wykorzystać.

⁵³⁾ Caro, Dzieje Polski, t. VI, str. 500.

JAN OKO.

Paweł Deusterwalt nieznany humanista XV wieku.

i.

W bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie znajduje się rękopis, pisany pismem gotyckim, ręką nadzwyczaj wprawną, pochodzący z XV wieku, jak stwierdzają wyraźne daty, umieszczone w kilku miejscach. Zawiera ogółem 221 kart papierowych, nieoprawionych, a raczej wyrwanych z jakiejś księgi znacznej grubości. Są one 31 cm. wysokie i 21 $\frac{1}{3}$ cm. szerokie. Spisane są na nich dzieła autorów łacińskich w następującym porządku: 1. Epithaphia Ciceronis duodecim sapientum (karta 2), napisy nagrobkowe, w których próbowało sił swoich dwunastu młodych poetów zapewne w czasach Ausonjusza *); 2. Ciceronis de officiis 1. 3 (karta 3—83), ostatnie wielkie dzieło filozoficzne Cyserona, przepisane z jakiegoś dobrego rękopisu wcześniejszego; 3. początek pierwszej mowy Cyserona przeciw Antonjuszowi, Marci Tullii Ciceronis In Marcum Anthonium Orationum que Philippice Demosthenis in Milippum regem Macedonum exemplo nuncupantur (karta 83—85); 4. M. T. C. Cato maior de senectute. dzieło powstałe w czasach dyktatury Cezara, które dla starzejącego się Cyserona było rodzajem rozrywki w ciężkich chwilach jego życia (karta 87—107); 5. M. T. C. Terencie Tulliole s. d., kilkanaście listów do żony Terencji i córki Tullji (karta 108—116); 6. Crispi Salustii in Marcum Tullium invectiva, wrzekoma odpowiedź Sallustjusza na zaczepkę Cyserona w senacie (karta 116—118); 7. odpowiedź Cyserona na tę inwektywę, M. Tullii Ciceronis Invectiva in Sallustium Crispum (karta 118—122) ; 8. Marci Tullii Ciceronis liber de somnio Scipionis (karta 123—128); 9. Publii Virgilli Maronis bucolica (karta 131—147), poprzedzone życiorysem poety p. t. Virgilius Maro omnium poetarum

*) Por. Anthologia Latina, recensuit A. Heise, Lipsiae 1906, p. 86 nn. oraz W. S. Teuffel, Geschichte der röm. Literatur, wyd. 6, t. III, Berlin 1913, p. 275.

latinorum optinius (karła 130)²⁾; 10. Ovidius In Ibim (karta 151—102), dzieło poprzedzone życiorysem poety p. t. Ovidii vita i streszczeniem (argumentum) tej inwektywy przeciw jakiemuś fałszywemu przyjacielowi; 11. Ovidii in Sapho (karta 103—105), fragment listu Safony do Faona przypisywanego Owidjuszowi"); 12. Ovidii de llemedio amóris (karła 167—180j i 13. Ovidii Suimonensis de arie amandi (karta 181—221).

II.

Podpis przepisywacza Paulus Deusterwalt, podany na końcu rękopisu. nie pozostawia żadnej wątpliwości co do nazwiska humanisty, który z. wyjątkową starannością pracował nad nim przez całe dwa lata (1486—1488). Pomimo skrzętnych poszukiwań niewiele udało się zebrać szczegółów o jego życiu, jakkolwiek chodzi tu niewątpliwie o humanistę niepoślednich zdolności i męża nauki, o eżem świadczy choćby to zamiłowanie do lektury i żmudnego przepisywania starych kodeksów.

Pochodził z miejscowości Dobremiasto (niem. Gutstadt) w powiecie lechbarskim nad rzeką Łynią, założonej jako miasto w roku 1329, z kolonistów niemieckich, sprowadzonych przez Eberharda z Nissy, biskupa warmińskiego⁴⁾. Początkowe nauki pobierał zapewne w rodzinnym mieście, sludja zaś uniwersyteckie rozpoczął w Lipsku w roku 1471, albowiem pod tym rokiem znajdujemy jego nazwisko w spisach studentów nauk wyzwolonych⁵⁾. Jeżeli wstąpił na uniwersytet mając lat 16—18, to wynikałoby z tego, że urodził się około roku 1468—1470. W roku 1492 otrzymał stopień bakałarza artium, a dwa lata później, w roku 1491, stopień magistra⁶⁾. Zaraz po rozpoczęciu studjów uniwersyteckich zabrał się do przepisywania i komentowania starożytnych autorów łacińskich, co dobrze świadczy o jego pilności i celowości jego pracy. Kękopis jego ukończony był w roku 1488, jak sam przy końcu zaznacza: „Anno Domini 1488 in Lypez collectus per me Pauluni Deusterwalt". W marcu roku 1496, a więc niedługo po uzyskaniu stopnia magistra, został mianowany kanclerzem biskupa warmińskiego

Bliższe szczegóły o bukolikach podają w artykule p. I. De Wrgilii bucolicorum codice Yiluensi, Kos 19:10.

¹⁾ O wartości tego fragmentu wyczerpująco napisałem w rozprawie p. t. De (Widii Sapphus epistulae ad Phaonem fragmento Vilmensi. Kos 1929.

²⁾ Monumentu Historiae Warmiensis, toin 1, cz. t (Codex Diplom. Warni., tom I), Moguncja 1860, p. 409, Nr. 245.

³⁾ Monumenta Hist. Warm., tom VI, cz. ,1, Braunsberg 1894, p. 94.

⁴⁾ Ibid., s. 184 pod Gulsladt.

Łukasza Watzelrode, wuja Kopernika ⁹⁾, po ustąpieniu z tego stanowiska Jerzego Prangego (czy Pranghego), którego biskup wysłał do Rzymu jako prokuratora dla obrony swoich praw przeciw Zakonowi krzyżackiemu ^{a)}).

Na urządzie kanclerza, który zajmował aż do śmierci biskupa w roku 1512 ^{o)}, rozwinął Deusterwalt szerszą działalność, o czym świadectwo składają dzieje Prus i Warmji na przełomie wieku XV i XVI. Prócz tego był od roku 1508 proboszczem kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja w Elblągu ¹⁰⁾. Jako kanclerz biskupi prowadził po ustąpieniu Prangego pamiętnik kurji biskupiej, zwany *Memoriale domini Lucae* ¹¹⁾, który jest niezmiernie ważnym źródłem do dziejów Prus i Warmji i stosunku Zakonu krzyżackiego do Polski. W tym pamiętniku pisze Deusterwalt o sobie przeważnie w trzeciej osobie, nazywając się czasem imieniem i nazwiskiem z dodatkiem swego urzędu kanclerza biskupiego w Lecbargu (Heilsberg) i proboszcza w Elblągu ¹²⁾, zwyczajnie jednak do imienia i nazwiska dodaje tylko swoje stanowisko kanclerza ¹³⁾, lub krótko nazywa się kanclerzem bez podania imienia i nazwiska"). Na tym ważnym urzędzie okazał się człowiekiem bardzo zdolnym, sumiennym i godnym zaufania, skoro czytamy, że był często używany do misyj delikatnej natury, jak n. p. do pertraktacji z wysłannikami arcybiskupa ryskiego w sprawie złożenia hołdu sufragańskiego przez biskupa warmińskiego ¹⁴⁾), tudzież do Zakonu krzyżac-

⁹⁾ L. A. Birkenmajer, *Mikołaj Kopernik*, I, Kraków 1900, p. 415—421.

^{o)} Eodem anno (1490) decima octava Marcii magister Georgius Pranghe ivi! in urbem procurator domini reverendissimi warmiensis, defensurus causam contra ordinem. (*Memoriale domini Lucae*, Monum. Hist. Warm., tom VIII, cz. 2, *Scriptores rerum Warm.*, Braunsberg 1887, p. 45, tudzież we wstępie p. 2). Zwracam uwagę, że w innym tomie Monum. Hist. Warm., VI, cz. 3, p. 184 podano fałszywie rok 1498 jako datę otrzymania urzędu kanclerza.

¹⁾ Monum. Hist. Warm., tom VIII, cz. 2, p. 2 i 171, tom VI, cz. 3, p. 184.

²⁾ Ibid., tom III, cz. 2 (*Scriptores rerum Warm.*, tom I), p. 281 i 408, tudzież tom VI, cz. 3, p. 184.

³⁾ Monum. Hist. Warm., tom VIII, cz. 2, Braunsberg 1887.

⁴⁾ *Meinor. domini Lucae*, *ibid.*, p. 105: „Paulus Deusterwalt Canzler uf Heylsberg und pfarlierr zum Elbiug“.

⁵⁾ *Ibid.*, p. 55, 57, 104, 115, 134, 147, 166: „Paulus Deusterwalt cancellarius domini“.

⁶⁾ *Ibid.*, p. 126: „Eodem tempore dominus mandavit cancellario suo“.

¹⁵⁾ *Liv-est- und kurländisches Urkundenbuch*, II Abt., Bd. 2 (1501—1505), herausg. von L. Arbusow 1905, Higa—Moskau, p. 127—133. Por. Thiel. *Zeitschrift für die Gesch. d. Alterthumskunde Ermlands*, I, p. 440 nu.

kiego, z których się widocznie znakomicie wywiązywał. A trzeba pamiętać, że zadanie Deusterwalta nie było łatwe, od czasu bowiem rokowań w sprawie lioldu mistrza krzyżackiego biskup warmiński był otoczony gęstą siecią płatnych szpiegów Zakonu, który umiał sobie pozyskać nawet najbliższych współpracowników biskupa"). Będąc człowiekiem niezłomnego charakteru, głęboko przekonanym o słuszności sprawy swego pana i serdecznie do niego przywiązanym, nie dał się nigdy sprowadzić na manowce, podobnie jak jego poprzednik Jerzy I'range, późniejszy prokurator biskupa, który dał się użyć do zdradzenia interesów swego pana i służył równocześnie Zakonowi aż do roku 1503, kiedy to biskup odkrył zdradę i pozbył się chytrego oszusta¹⁾, lub archidiakon warmiński Jan Sculteti, profesor teologii, poeta i humanista, używany przez Watzelrodego do wszystkich rokowań z Zakonem, który zupełnie oddał się na usługi mistrza krzyżackiego i pozostawał z jego kanclerzem Dytrychem von Werterhęrdę w najpoufniejszej korespondencji"). W czasie rokowań z Krzyżakami umiał Deusterwalt zachować się z wielką godnością, przedkładał sprawy swego pana bardzo oględnie, przemowy jego, które zwykle przytacza, odznaczają się siłą argumentacji. Czasem wspomina, jakie wrażenie sprawiały jego słowa na mistrzu, n. p. wygłoszone w czasie poselstwa z dnia 2» listopada 1498 w sprawach diecezji¹⁹⁾. Chytróści Krzyżaków przeciwstawił równowagę umysłu i roztropność w przedstawieniu sprawy, iak że często mistrz nie dawał odpowiedzi bezpośrednio i oświadczał, że musi się naprzód poradzić starszyzny Zakonu²⁰⁾,

Z wielu kart pamiętnika wynika jasno, że kanclerz, wierny sługa biskupa, podobnie jak jego pan"), nienawdził Krzyżaków, miał im do zarzucenia nienasyconą niczem chciwość, chytróść, przewrotność i nieprzebieranie w środkach dla osiągnięcia celów, nie mających nic wspólnego z hasłami, które głosili. Z głębokim żalem i oburzeniem piętnuje nieraz niecne postępowanie przedstawicieli Zakonu, wspanii-

") I. F i n k e I, Elekcja Zygmunta I, Kraków 1910, p. 39.

") Thiel, Das VerhaUniss des li. Lucas von Watzelrode zum Deutschen Orden, Zeitschr. liir d. Gestii. Krinlands, I (1860), p. 422. nota 37.

*) T l i c i. ibid., p. 442, nota 95.

") „Isla legulio placuit magistro et proposuit ita se exliibiturum in omnibus, sicut dominus optaret", Memor. domini Lucae, Monum. Hist. Warni., VIII, 2, p. 58.

") „Fuilque super eo responstnn... quod magister in suo dominio noyicius, adliuc illurum rerum noliciam non haberel, sed in hoe a seniorilms xiii ordinis edoceri et tpiod iusticia exigeret iaccre". Ibid. p. 50.

") V o i g I, Handb. der Gesch. Preussens bis zur Zeit der Reformation, Konigsberg 1843. toni III. p. 374.

nając o tem, że Wilhelm de Eysenberg, marszałek Zakonu, wydał bezwstydną o biskupie pamflet krótko przed jego zgonem, że Krzyżacy zatruli ciągle życie jego panu, organizując zbójce napady na jego diecezję, że ciągłymi intrygami starali się podkopać jego znaczenie na dworze królewskim").

Podobnie jak jego biskup był Deusterwalt szczerze oddany sprawie polskiej i wiernym sługą Jagiellonów. O królach polskich, szczególnie o Janie Olbrachcie, wyraża się zawsze z największym szacunkiem. Niepomyślny nieraz obrót spraw dla dynastji i państwa polskiego odczuwał bardzo żywo. Wiadomość o klęsce Jana Olbrachta w październiku 1497 na Wołoszczyźnie napelniła go goryczą; dał temu wyraz, notując zdradę wojewody mołdawskiego Stefana, który niespodziewanie połączył się z Turkami, Tatarami, a nawet Węgrami, napadł na króla w lasach bukowińskich i zniszczył znaczną część wojska polskiego, pomimo że na jego liczne prośby król przedsięwziął wyprawę przeciw Turkom"). Śmierć tego króla w czerwcu 1501 uważał za wielki cios dla ziemi pruskiej, ponieważ Jan Olbracht uchodził za wielkiego orędownika spraw pruskich, tak iż jak pisze Deusterwalt — niektórzy Polacy mówili, że pruski, nie polski król życie zakończył²⁴⁾.

W Wilnie bawił Deusterwalt dwukrotnie. Po raz pierwszy udał się tam dnia 11 lutego 1503 r. ze swoim biskupem, który na prośby mieszkańców Prns w sprawach tej ziemi podjął się tej podróży do króla Aleksandra. Jako towarzysz biskupa opisuje kanclerz krótko przyjęcie, jakiego doznał jego biskup u króla " 'j. Ze słów jego przebija się wielkie zadowolenie i duma ze znaczenia Watzelrodego na dworze królewskim. Będąc człowiekiem światłym, interesował się wszystkim, co widział i słyszał w podróży po ziemiach królestwa Jagiellonów i notował

") „Criticiferi ccium capitale esse inimicura ordini suo episcopum rali in dissensione semper cum eo vivebant. Willielmus pretcrea de Eysenberg ordinis Marscalcus impudentissimum fainosum libellum pauio anie mortem episcopi de eo edidit". Memoriale..., Monum. llist. Warni., VIII, 2, p. 170.

***) „Qui auxilio Turcorurn, Tartarorum el quorundam Hungarorum contra ins et pacta insidias posuit el facis insullibus in regem, niliil lale suspicanlem maxima danina sexla Oclobris in rebus el bominiibus regi inlulit", Memoriale, ibid., p. 111.

„Quo mors loli Prussic visa esl maxima ruina; optime enim favit rebus prussianis, ila ul nonnulli ex Potonis dieerenl Prussic, non Polonie regem esse defunctum", ibid., p. 135.

²⁵⁾ „Invcntoque rege in Vi!na splendide suseeptus, bonorifice reductus el munifice remuneratus", ibid., p. 140.

skrętnie, co za godne wzmianki uważał, nie zapomniał o przyrodzie krajów, do których przyjeżdżał, skarżąc się np. na duże mrozy i śniegi w ziemi wileńskiej. Po raz wtóry odbył z Watzelrodem podróż do Wilna, do króla w roku 1505, znowu w sprawach pruskich. Gdy biskup warmiński i starosta malborski Ambroży Pempowski na bardzo usilne żądanie królewskie przybyli w końcu kwietnia tego roku do Wilna, wyjechali naprzeciw nich książę Michał i kanclerz Jan Łaski w licznym orszaku jeźdźców²⁰). Chodziło wtedy o bardzo ważne „prywatne i publiczne sprawy królewskie, a mianowicie o załatwienie ostatecznej kwestji gubernatorstwa pruskiego”²¹). Te sprawy „prywatne i publiczne” odnosiły się niewątpliwie do kwestji dynastycznej wobec coraz gorszego stanu zdrowia króla Aleksandra²⁵). „Podróż ta nie udała się — pisze Deusterwalt — ponieważ król już od niejakiego czasu tknięty apopleksją, a będący w opiece jakiegoś szarlatana²⁰) więcej niż zwyczajnie niezdolny był do zajmowania się sprawami publicznymi, wskutek czego w sprawach ziemi pruskiej rozprawiano zbyt mało. lub się wcale niemi nie zajmowano”³⁰). Ale z przyjemnością wspomina, że pomimo choroby król przyjął jego pana łaskawie i hojnie go obdarował na odjeździe. ”).

Po śmierci króla Aleksandra w Wilnie r. 1506, która nie sprawiła powszechnego żalu, daje Deusterwalt w pamiętniku biskupim bardzo

“) Memoriale, Monum. Hist. Warm., VIII, 2, p. 154.

“) I. Finkel. F. lekrja Zym. I, p. 118.

“) Ibid., p. 77.

*) Tym lekarzem-szarlatanem był niejaki Baliński, „propheta Baliński”, o którym bardzo nieprzychylny sąd wydał Miechowita, *Scriptores rerum polonicarum*, II, p. 280: „Ad quem ex universo regno, praecipue tamen cives ex Cracovia plures confluebant, et in aedibus ipsius villanis iacnentes, remediis ac incantationibus utebantur, fiducia et promissis pleni. Ex ditioribus non nisi centum aureos exigens. propter quod a certis medicis Centurio vel Centenarius, a mercede centum ducatorum nuncupabatur. Hunc itaque ex fama multorum rex Alexander languidus et paralyticus rescens, ad se curandum accersit...” Skutek jego zabiegów był ten, że... rex debilitatus. viri) usque destitutus in pessundationem ac desperationem deductus erat”. a Litwini „prophetam Baliński incarcerationunt et omni argento et suppellectili exuerunt”... Sąd Deusterwala o lekarzu królewskim, jak widzimy, pokrywa się zupełnie z sadem Miechowity.

“) „Sed rex alitjuo iam tempore apoplexia laborans sub maibus medici cuiusdam indocti et ideote plus solite fiut in rebus gerendis inulilis, propter quod in rebus huius terre et aliis parum vel nihil tunc agebatur”, Memoriale, Monum. Hist. Warm., VIII, 2, p. 154.

“) „Bex tamen omnia necessaria, dum Yilne essenms, ministrari fecit et episcopum abiturum optimo pellicio hermelino... donavit, ibid., p. 154.

ujemną charakterystykę tego Jagiellończyka, nazywając go niepożytecznym królestwu, rozrzutnikiem, człowiekiem tępego umysłu, a nadto lichym władcą i wodzem, za jedyną dodatnią cechę jego charakteru uważając jego dobre chęci i żarliwą pobożność³²).

Podobnie ujemny sąd znajdujemy w kronice uczonego lekarza i profesora Akademii krakowskiej Macieja Miechowity, który nazywa Aleksandra upośledzonym na umyśle, słabo się orjentującym, nieudolnym wodzem i rozrzutnikiem i dodaje, że błagalny głos narodu unosił się nazbyt często za panowania tego króla: „Wszechmogący Boże, życzymy królowi Aleksandrowi zbawienia, zabierz go do siebie i zeszlj nam wybawiciela³¹), tudzież w kronice nadwornego historjografa Zygmunta Starego Bernarda Wapowskiego, który stara się ten sąd, i to niezbyt szczęśliwie złagodzić³⁴). Tak samo sądzili o tym królu inni kronikarze, jak Kromer i Bielski³⁵).

Jednakowoż ta ujemna charakterystyka, napisana pod patronatem tak wypróbowanego przyjaciela Jagiellonów, jakim był biskup Watzelrode, bynajmniej nie była podyktowana nienawiścią luli pogardą dla króla, Deusterwalt odmalował tylko wiernie nastroje współczesne, dając świadectwo prawdzie, która przebija się ze wszystkich kart pamiętnika biskupiego; w gorzkich jego słowach dźwięczy raczej nula żalu i zawodu aniżeli niechęci.

Wstąpienie na tron polski króla Zygmunta, który już przedtem, zarządzając księstwem głogowskim, zyskał sobie poważanie i miłość powszechną i wyrobił sobie szczytne pojęcie o obowiązkach władcy, powołanego do ustawicznego czuwania nad dobrem narodu, powitał

³⁵) *decessit in Vilna rex Alexander XVII Augusti, paucorum merore et luciu, quandoquidem inutilis erat regno... liberaliter enim modum in largiendo excessit et indignos plerumque ditavit exaltavitque. Fuit etiam consilii prudentie animi et ingenii depressi et obtusi... Fuit lamen religiosus, devotus et pius princeps. In rebus licilicis nihil insigne egit...*, *ibid.*, p. 156.

³³) „Fuit autem rex Alexander... viribus animae deminutus... in persuasionibus ac rationibus oppositis, quid sequendum, eligendumque forel, non diiudicabat... in bellis fortunae expers, nec unquam bellum teulavit... adeoque liberalis erat, si liberalitas prodigalitas nuncupanda sit"..., *Scriptores rerum polonicarum*, II, p. 281 i 282.

^M) „Dotibus ingenii non admodum praestabat; in consultationibus hebecior reputatus, senatus arbitrio omnia permittebat, in bellis alioquin fortunatus", *Scriptores rerum polon.*, II, p. 70.

³⁶) *L. F i n k e* I. I. lekcja Zygmunta I, p. 42 nn. Charakterystyki; Aleksandra w literaturze historycznej nowszej, zob. *Białowiejska Wanda*, Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka (1492—1499). *Ateneum Wileńskie* 1930, R. VII, str. 68 i n.

z entuzjazmem, nie skąpiąc mu pochwał i nazywając go człowiekiem mądrym i poważnym i znakomitym administratorem³⁰⁾.

Wogóle trzeba powiedzieć, że Deusterwalt był człowiekiem niezmierniej prawości, bez śladu fałszu, obywatelem szlachetnym i wiernym państwu polskiemu. Pomimo gruntownego wykształcenia był niezwykle skromnym. Rzadko kiedy i jakby niechętnie mówi o sobie, a gdzie go okoliczności do tego zmuszały i gdzie wybitniejszą odgrywał rolę, nie wysuwa się nigdy na plan pierwszy, zawsze stara się dać do poznania, że jest tylko wykonawcą woli swego pana. A niejednokrotnie załatwiał w imieniu biskupa sprawy poważne, wymagające wiele taktu, w czasie synodu np. zwołanego przez biskupa warmińskiego do Lecbargu dnia 20 lutego 1497 r. na zamku biskupim słuchał skarg księży i zażaleń na niedomagania w parafjach, udzielał rzd i podawał sposoby zaradzenia niedomaganiom³¹⁾.

Z biskupem swoim nigdy się nie rozstawał, towarzyszył mu we wszystkich podróżach, jak np. do Królewca, do Wilna, Krakowa. To runią, słowem wszędzie, dokąd jechał jego pan na wezwanie królewskie, zasiadał z nim razem do stołu³²⁾, nie opuścił go aż do śmierci, która nastąpiła w Toruniu 29 marca 1512, w powrotnej drodze z Krnwa, ze ślubu króla Zygmunta.

Opis śmierci biskupa odznacza się prostotą, przebija się zeń wielkie przywiązanie do pana i miłość, ból i żal z powodu straty przyjaciela. Mówi tu o sobie ciągle w pierwszej osobie, bo przecież pisał te karty już na własną rękę, z popędu własnego serca, nie z rozkazu pana i zapisuje skrętnie pogłoski, jakie krążyły w Toruniu i Lecbargu bezpośrednio po śmierci biskupa. Według jednej z nich biskup zginął otruty, inni utrzymywali, że przyczyną śmierci był uwiąd starczy, biskup bowiem przekroczył (54 rok życia, nie brak było takich, którzy podejrzewali, że śmierć nastąpiła ze smutku i ciągłych obaw przed nieprzyjaciółmi"). Jako naoczny świadek zgonu Deusterwalt

***) „Tanlam ꞑre se ferebat in rebus administrandis prudenciam gravitatemque, ul fato quodam lacero pene et cshausto regno restaurator et reformator dalus omnium fere senlencia existimaretur". Memoriale, p. 157.

30) Memoriale, ibid., p. 104.

31) „Qui cum eo cibum (juolidie ad tabulam sumpsimus", ibid., p. 169.

32) „Varia fuit statim de eius morte, ut fieri assolet, opinio. Quidam suspicati sunt cum hausto yeneno, dubium quo auclore, eecidisse: quorum senlenciam fulcire videntur mat ule fusce, quo corpus post exitum anime slatim occupabant, item stupenda in initio morbi naturę proslratio, cum esset alias ex natura yigorosus et forlis. Alii pulabant senium fuisse mortis causam; qualuor enim et sesaginta annos iam excesseral. Nonnulli existimavere cum decessisse ex merore et vehementi aniini anxictate, quoniam complures habebat sibi adversantes", Memoriale, ibid., p. 170.

nie daje wiary żadnym pogłoskom⁴⁰), pozwala sobie tylko na stwierdzenie, że biskup jego daleki był zawsze od strachu przed nieprzyjaciółmi, wobec których zachowywał się z godnością, że był człowiekiem cnotliwym, trzeźwym, sumiennym i bogobożnym⁴¹). Za największą zaletę biskupa poczytuje jego wierność trzcin kolejno królom z dynastji Jagiellonów, Janowi Olbrachtowi, Aleksandrowi i Zygmuntowi⁴²). W tych słowach Deusterwalta zaznacza się głębokie przekonanie o słuszności postępowania jego pana i gorące przywiązanie do Polski. Z dumą nadmienia, że wspomniani królowie w najważniejszych sprawach państwa chętnie zasięgałi rady biskupa i liczyli się z jego zdaniem⁴³). Jedyłą ujemną cechą charakteru biskupa zdaniem Deusterwalta było to, że nie umiał zjednywać sobie ludzi⁴⁴). Politykę Watzelrodego w sprawach pruskich uważał kanclerz za trafną, nie zapomniał też zanotować, że cała ziemia pruska, posłuszna królowi, ma wiele powodów do szanowania biskupa jak ojca, który zawsze był jej wpływowym opiekunem i orędownikiem⁴⁵).

III.

Po śmierci biskupa Watzelrodego, ustąpiwszy z kanclerstwa kurji biskupiej, zajmował się Deusterwalt, jak się zdaje, tylko swoją parafją w Elblągu aż do roku 1522, nie znajdujemy już bowiem żadnego dowodu, by ważniejszą w tym czasie odgrywał rolę. Umarł w roku 1538⁴⁶).

) „Ego vero, quam opinio mun prediclarum do ipsius morte sequar, non video; rem lumen geslam circa eius niortem, liisc meis oculis visam, presentibus anuolavi”, *ibid.*, p. 171.

⁴¹) „Episcopus vite sue suffultus integritate oinnia illorum conamina flocci faciebat... qui vero conversationem et mores ipsius norunt, faleantur necssariuin est si modo, fallax iudicium ferre eruliescant, emu fuisse prelatuin gravem, omni viriule ei integritate preditum, prudentem. sobriuin, caslum, iuslum, conscienciosum, religiosum, doctum, admirande constancie virum, magnanimum, consultissimum”, *ibid.*, p. 171.

) „tribus regibus Polonie successive Alberto, Alexandro et Sigismundo [otique regno Polonie acceptissimum”, *ibid.*, p. 171.

^{**}) „solebant eniin slupere ipsius ingenium in consiliis et consultationibus rerum magnarum”, *ibid.*, p. 171.

^{**}) „Defectus cciarn in eo inagnus fuit, quod conciliare sibi amorem ei bcnevolenciam bominum non potuit”, *ibid.*, p. 171.

^{*5}) „Tota eciam Prusia, que regno obedit, haud secus ipsum ac parentem venerabatur”, *ibid.*, p. 171.

) Monum. Hist. Warm., VI, cz. 3, p. 184.

Jako humanista prócz *Memoriale* pozostawił po sobie wspomniany rękopis. Bliższe zbadanie tego rękopisu, który krył się długo w jakiejś bibliotece nie zestawiany z tekstem tradycyjnym, pokazuje że posiada on pewną wartość dla krytyki tekstu. Zestawienie kilku dzieł z innymi rękopisami wykazało, że kodeks Deusterwalta nie jest odpisem z żadnego rękopisu z XV wieku, lecz że go odnieść należy do jakiegoś dobrego źródła wcześniejszego, które prawdopodobnie zaginęło. Gdy jest mowa o rękopisie z XV wieku, samo przez się nasunąć się może podejrzenie, czy przypadkiem nie mamy do czynienia z odpisem z jakiegoś wydania, wszakże wiadomo, że do końca XV wieku było już w obiegu bardzo wiele wydań Cycerona. Wergiljusza i Owidjusza. Porównanie tekstu Deusterwalta z temi wydaniem dało wynik negatywny. Dostatecznym dowodem braku jekiegokolwiek pokrewieństwa są przede wszystkim dość liczne błędy w rękopisie, których przepisywacz byłby napewno uniknął, gdyby był miał przed sobą tekst drukowany.

Dzieła poszczególnych autorów poprzedzają zawsze ich życiorysy. Nie przynoszą one żadnych nowych szczegółów biograficznych, są to poprosili streszczenia rozmaitych *uila*, przekazanych nam przez starożytność. Obszerne marginesy rękopisu zasiane są scholjami, które rozrzucone są także pomiędzy wierszami. Są one lak obfite i pisane są tak drobnym pismem, że niejednokrotnie trudno rozpoznać, gdzie się myśl jakaś zaczyna i do czytania trzeba się zaopatrzyć w dobre szkło powiększające. Wszystkie objaśnienia są łacińskie, tu i ówdzie wtrącone są luźne uwagi niemieckie, odnoszące się do wyrazów mało znanych i używanych. Dadzą się w nich wyróżnić, podobnie jak w innych starych komentarzach, 3 części: krótka treść utworu (*argumentum*), rozwinięcie w szczegółach (*explicationes*) i bliższe objaśnienie wyrazów (*notae*), jakkolwiek nigdzie nie następują po sobie kolejno. Nie może być zbyt wiele znaczenia przypisywać tej scholastycznej mądrości: treść podana na czele objaśnień ma na celu zaznajomienie czytelnika z osobami, występującymi w utworze i jego genezę. *explicationes* rozwijają bieg myśli i tłumaczą różne sytuacje, *notae* podają znaczenie wyrazów, objaśniają imiona własne, przywodzą zapatrywania dawnych komentatorów, słowem znajdujemy w tym komentarzu wszystko, co mogłoby rzucić jaśniejsze światło na utwór i ułatwić jego zrozumienie.

Tytuły utworów wryte są pismem czerwonym, literami większymi i dość pięknymi. Tekst jest wszędzie bardzo wyraźny, ale nie łatwo go czytać, ponieważ odznacza się skrótami, nie zawsze konsekwentnie przeprowadzonym. Różnice pomiędzy tekstem Deusterwalta

i tekstami innych rękopisów są bardzo znaczne, przede wszystkim pod względem pisowni. Jest ona nadzwyczaj konsekwentną w używaniu pewnych spółgłosek i samogłosek, czego nie znajdziemy bodaj w żadnym innym kodeksie⁴⁷⁾.

Przepisując list Safony do Faona, podał Deusterwalt na czele wyraźnie Owidjusza jako autora: *Ooidius in Saphw*. Jest to szczególnie bardzo ważny, bo rękopiśmiennie jest ten utwór dość słabo poświadczony. W najlepszych rękopisach heroid Owidjusza niema go zupełnie. Kilka zaledwie młodszych rękopisów z XV wieku, między innymi wiedeński 3111, uznaje Owidjusza wyraźnie jako jego autora. Niektóre rękopisy XV wieku przypisują go Tybullusowi; najczęściej jednak znajdujemy go w rękopisach bezimiennie. Z tego też powodu niektórzy uczeni, jak Łachmanu i Ribbeck, odmówili Owidjuszowi autorstwa tego poematu, ale nie przytoczyli dostatecznych dowodów, któreby autorstwo sulmońskiego poety obalały. Znalezienie rękopisu Deusterwalta, a nadto rękopisu Urbińskiego 347 w Watykanie, który również ma na czele tego utworu napis: *Publii Ouidii Nasonis Sidmonensis Saphos foeliciler incipit*, wreszcie wydania Domicjusza Calderinusa z XV wieku, które zabląkało się do kodeksu Ottobon. 1131 w Watykanie (*Domitii Sapho Ouidii*), pominawszy inne dowody, powinno wreszcie położyć kres wszelkim wątpliwościom i kombinacjom wątpliwej wartości. Nie bez znaczenia dla krytyki tekstu pozostają bukoliki Wergiljusza i dzieła Cyserona, zawarte w rękopisie Deusterwalta; umieszczone zaś na czele rękopisu *Epilhaphia Ciceronis duodccim sapientum* mogą rzucić jaśniejsze światło na powstanie tej produkcji literackiej z czasów upadku piśmiennictwa łacińskiego, zapewne na przełomie wieku IV i V. kiedy poetom zabrakło już tchu do górniejszych lotów.

Język łaciński znał Deusterwalt znakomicie, pisze wprawdzie łaciną, jaka wówczas była w powszechnym użyciu, ale pod niejednym względem poprawniejszą, niekiedy wytworną, bez śladu jednak sztuczności; styl ma naturalny i prosty. Urząd sekretarza objął doskonale przygotowany. Ogromny rękopis, nad którym — jakśmy powiedzieli — pracował dwa lata, świadczy dobrze o jego umysłowości. Objasnienia marginalne, nieraz bardzo obszerne wskazują na gruntowną znajomość klasyków łacińskich, głównie Cyserona. Na tym autorze widocznie ćwiczył się w stylu łacińskim. Język pamiętnika przypomina bardzo język jego komentarza, nie tylko pod względem

⁴⁷⁾ Bliższe szczegóły podaję w artykule: *De Ovidii Sapliius epistulac ad l'haonem fragmento Yilnensi*, Kos 1929, tudzież: *De Vergilii bucolicorum codice Vilmensi*, Eos 1930.

doboru wyrazów i zwrotów, lecz także pod względem budowy zdań. Nie używa wprawdzie zwykle dużych perjodów Cyserona, ale mimo to daje się zauważyć pod niejednym względem zależność od tego autora. Dobry wzór obrał sobie do naśladowania. Przerzucając karty jego *Memoriale*, spostrzegamy, że styl przystosowuje do spraw przez się opisywanych; inaczej pisze o sprawach obojętnych, zdaniami krótkimi, inaczej o sprawach poważnych. Nieraz się zapala, a wtedy w stylu jego dźwięczy nuta żalu, gniewu i oburzenia. Opis śmierci biskupa jest prześlizgnięty. Charakterystykę tej ciekawej postaci daje wyczerpująco.

IV.

Tyle o tym humaniście, który — jak widzimy — zaznaczył chlubnie swą działalność na stanowisku kanclerza. Pozostaje powiedzieć jeszcze parę słów o losach wspomnianego rękopisu po śmierci Deusterwalta. W tym względzie nie wiele znajdujemy wskazówek, któreby pozwalały na skreślenie pełniejszego obrazu. Rękopis pozostał po śmierci Deusterwalta w Elblągu przez całe stulecie prawdopodobnie w posiadaniu jego rodziny, dopóki nie przeszedł w obce ręce. Nabył go w roku 1613 burmistrz Elblągu Jakób Braunn, który pilnie rozczytywał się w dziełach w nim zawartych i zwyczajem owych czasów poczynił na marginesie rozmaite notatki. Jedna z nich podaje datę kupna rękopisu: „Ego cum uxore Barbara Wilmsonia vidua Dambitiana olim anno 1613 April. 22 librum liunc accepi, qui mihi ob vetustatem, tum Pauli Deusterwaldi summam diligentiam, quam descriptionibus hisce et aliis testatam fecit, acceptus est... laeobus Braunn praeconsul Elbingensis Anno 1629 Maii 4”.

Zgodnie z elbląskimi matrykułami radzieckimi (acta consularia) Jakób Braunn urodził się dnia 14 lutego 1572, a umarł dnia 24 lipca 1630. W roku 1613, t. j. w roku kupienia rękopisu został wybrany radnym miasta, a w latach 1617, 1621, 1624 i 1628 sprawował urząd burmistrza. W matrykułach radzieckich czytamy o nim. co następuje: „Spectabilis dominus laeobus Braunn, studiorum et peregrinationis praesertim per Italiam cursu absoluto in patriam reversus ob singularem eruditionem rerumque prudentiam civibus carus in senatum legitur anno MDCXIII et quadrienniō post ad praeconsulatum vocatur. quem cum annos ultra tredecim cum gravitate et auctoritate gessisset, ardente bello Svetico partes suas inter animi aegritudines tutatus moritur anno MDCXXX die XXIV Iulii, sexagenario minor anno mensibus VII”. Dnia 21 kwietnia 1613 ożenił się z Barbarą,

córką Wilmsona z Londynu, wdową po Kasprze Dainkitz, o czein zresztą wspomina w swej adnotacji.

Co się stało z rękopisem po śmierci Hraunna, trudno odgadnąć, w tej mierze rękopis nie daje nam żadnej wskazówki, ponieważ jego początek zaginął. Zdaje się, że nie był nigdy w żadnej bibliotece publicznej w Elblągu, bo byłby po nim jakiś ślad pozostał. Wprawdzie w bibliotece miejskiej w Elblągu znajduje się rękopis, zawierający Wergiljusza Eneidę, Georgiki i jedną eklogę, który pochodzi z XV wieku"), ale on nie może mieć żadnego związku z rękopisem wileńskim, zawierającym wszystkie bukoliki. Może kodeks Deusterwalta zniknął z Elblągu w czasie szwedzkiej zawieruchy, skoro głucho o nim w następnych wiekach. Pomimo skrupulatnych poszukiwań nie udało się zbadać dalszych jego losów prócz tego, że po wielkiej wojnie otrzymało go Towarzystwo Przyjaciół Nauk drogą darowizny.

**) Tę wiadomość zawdzięczam Dr. II. Brauerowi, dyrektorowi biblioteki miejskiej w Elblągu, za co mu składam serdeczne podziękowanie.

STANISŁAW BODNIAK.

Z wyprawy radoszkowickiej na Moskwę w roku 1567/8.

Praca D-ra K. Piwarskiego p. t. *Niedoszła wyprawa t. zw. radoszkowicka Zygmunta Augusta na Moskwę* (Ateneum Wileńskie K. IV—V i w odbitce Wilno, 1928) znalazła już kompetentnego recenzenta w osobie Prof. Małeckiego (Kwart. hist. XLIII str. 444), który podniósł jej duże walory naukowe i nie poskąpił autorowi zasłużonych słów uznania. Podzielając w zupełności opinię recenzenta, pragnę dorzucić kilka szczegółów, do czego zachęca niejako sam autor, gdy wskazuje na katastrofalny wprost brak źródeł (str. 118), co, jak niewątpliwie słusznie sądzi, było dotąd głównym powodem niedostatecznego zbadania wyprawy.

Nowych szczegółów nie bez wartości dostarczy nam relacja z wyprawy, przesłana przez Łukasza Łęckiego Hozjuszowi z. Lebie-dziewa w liście datowanym 19 listopada 15(>7 r.').

Najpierw słów kilka o panu Łukaszu: jest to łożniczy królewski, a nawet *cnbicularii regii praefectus*,²⁾ przylem tenutarjusz kilku królewskich, w hierarchji dworskiej nie najprzedniejsza osobistość, nie mniej ciesząca się przyjaźnią takich znakomitości jak kardynał Rozjusz. Łęcki pozostawał z nim w korespondencji i syna na wychowanie oddał. Jako katolik wśród pstrzej mieszaniny wyznaniowej na dworze spełniał jakby rolę wywiadowcy Kardynała przy królu i wywiązywał się z zadania na tyle biegle, że zasłużył sobie na łaskawe względy.

¹⁾ Archiwum Biskupie we Fromborgu, Warmja, Ms D .13. k. 122—123 v. oryg.: Łęcki do Hozjusza, Lebicziów, 19. XI. 1567. Do listu tego należy też karta 58 tegoż. Ms: na niej jest podana liczba wojska, verso zaś adres. Przy tworzeniu rękopisu z listów przez niedopatrzenie zapewne wszyto tę kartę w niewłaściwym miejscu, daleko od listu, z którym tworzy całość.

²⁾ Wierzbowski, *Matricularum Kegni Poloniae Summaria*, V.

A że z racji swego stanowiska ocierał się o różne sprawy, nieraz ukryte dla szerszego koła i miał możliwość wglądu za kulisy, mógł dostarczać cennych informacji. W ciągu wyprawy radoszkowickiej bawi, jak zawsze, przy królu i przesyła wieści o rozwoju wypadków Hozjuszowi.

Wspomniana relacja uzupełniona innymi jeszcze źródłami rzuca nieco światła na takie kwestje, jak ilość wojska, udział króla w wyprawie, plany kampanji, walki graniczne, wreszcie i na sprawę unji. Omówimy je kolejno.

1. W kwestji liczby wojska miał Dr. Piwarski piękny wybór cyfr — od dwudziestu kilku tysięcy po przez 50, 50 i 00 do stu tysięcy i więcej. Wybrał drogę pośrednią, wyrażając zdanie, że niema mowy o stutysięcznej armji, bo z pewnością król nie rozporządzał na wet połową tej liczby zdatnych do boju żołnierzy (str. 103 *Wyprawy*). Otóż Łęcki zaznacza najpierw ogólnie, że król ma z sobą niezwykle wielki poczet sił. „Albowiem z którego powiatu (sc. z Litwy) przędtem nie wychodziło kilkaset, to teraz kilka tysięcy wyszło za tą uchwałą, którą uczynili w Grodnie" ³⁾). Ta niezwykła ofiarność Litwy znajduje potwierdzenie i w spostrzeżeniach Rotundusa ⁴⁾). Nasz informator idzie jeszcze dalej i zestawia dla Hozjusza wszystkie siły królewskiej w momencie postoju pod Lebedziewem (około 19. XI) i najemne i z pospolitego ruszenia... „Racz W. M. wiedzieć — donosi Kardynałowi — iż tego wojska, co ma zostać przy JKM. tak konnego jako i pieszego tedy go jest około dwanaście tysięcy. A ziemskiego wojska przez trzydzieści tysięcy, co hetman podał JKM. na rejestrze. A jeszcze się byli nie wszyscy spisali. K'temu też przy ziemskiem wojsku piątego jezdnym ludu cztery tysiące jezdnych, a piąty pieszych...” W sumie więc około 47 tysięcy. Argument to na poparcie sądu Autora *Wyprawy* o wielkości sił. tein mocniejszy, że Łęcki mógł czerpać informacje z pierwszej ręki.

Dowiadujemy się też od niego, że wszystkich dział było „sto i kilkanaście”, a więc liczba pokaźna jak na polskie stosunki w owym czasie. Inny uczestnik wyprawy, książę Jerzy Radziwiłł, późniejszy kardynał, oglądał działa w czasie lustracji pod Radoszkowicami i naliczył ich 95, wyróżniając wśród nich trzy rodzaje: oblężnicze, polowe i przeznaczone tylko do miotania ognistych pocisków. Zazna-

³⁾ Łęcki do Hozjusza. j. w., k. 122 v.

*| P i w a r s k i, Nidoszła wyprawa, sir. 110.

⁶⁾ Łęcki, j. w. k. 58.

cza przytem, że poza tą liczbą pozostają działa przy wojskach książąt Jerzego Olelkowicza, Konstantego Ostrogińskiego i przy innych").

Obie wiadomości, jak widzimy, nieznacznie się tylko różnią, co świadczy zarazem korzystnie o źródle informacyjnym Łęckiego i budzi doń zaufanie. Pan Łoźniczy pragnął oczywiście, by te dane były zachowane w tajemnicy, bo i jemu powierzył to pod sekretem ktoś „który dobrze tego świadom”. Dlatego więc wypisał wszystko na osobnej, do listu dołączonej karcie, którą zaopatrzył na początku uwagą: „Tę cedulę VVM (sc. Ilozjusz) sam przeczytaj”.

2. Kwestja roli i udziału Zygmunta Augusta w wyprawie nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniona. Dr. Piwarski stwierdza w swej pracy, że wiadomości o zamiarach jego były rozmaite i niepewne. Na sir. 95 wypowiada ostrożnie zdanie („zdaje się”), że król nie zamierzał prowadzić osobiście wojska w kraj nieprzyjacielski, ale już kilka karł dalej (sir. 108) konkluduje bez zastrzeżeń, że nie miał sam iść na wyprawę, a tylko stanowić atrakcję w obozie dla prędszego zwabienia szlachty i panów litewskich. Otóż sam Zygmunt August jeszcze w roku 1565 pisał do swego aljanta. króla Fryderyka II: „Nos interesa helium contra Moscum paramus, cui ipsimet, si ita Deo Opt. Max. videbitur, interesse in animum inducimus”). W relacji zaś Łęckiego czytamy: „I na tem rzecz zastanowiona, iż jeśli Moskiewski sam osobą swą będzie w wojsce owym, tedy też JKM. na tem być raczy, aby wszczymkim(!) wojskiem swym ciągnął przeciwko niemu, a z nim bitwę zwieść (!), jeśliby chciał, wzięwszy Pana Boga na pomoc i świętą sprawiedliwość. A jeśliby leż Moskiewski nie był w wojsce swym, tedy Hetmani JKM. z chucią z nimi bitwę zwiodą za pomocą Bożą⁸⁾”. Nie mamy powodu, by kwestjonować istnienie takiego planu albo powątpiewać w szczerość intencyj króla, jakkolwiek wypada zgóry wykluczyć czy osobiste jego dowództwo, boć na tem znał się zbyt mało. Może byłby się trzymał w pobliżu pola walki, ażeby swą obecnością dodawać otuchy i podniecać męstwo w starciu? Skądinąd jeszcze słyszymy, że na sejmie piotrkowskim (1567 r.) „w Bądzie jawnie i jaśnie opowiedział, że osobą swą iść chciał na Moskwę⁹⁾”; podobnież w to-

®) *Painiflnik* .I er/.ego Radziwiłła, sir. 2(i (Biblioteka zap. poetów i prozaików. XII).

⁷⁾ Archiwum Państw, w Kopenhadze, Polen A I Breve 1560—1566. List z 20. VII. 1505.

⁸⁾ Łęcki, j. w. k 122 v.

⁹⁾ Górnicki, *Dzieje w Koronie*, str. 182 (wyd. Kraków, 1637).

ku przygotowań do wyprawy dowiadujemy się, że postanowił prowadzić wojnę „ipse iam serio suis auspiciis”¹⁰⁾.

Wobec tycli świadectw, nie jedynych zresztą, trudno zgodzić się z wyrażonym w pracy D-ra Piwarskiego poglądem, jakoby Zygmunt August „o wyprawie właściwie na serjo nic myślał” i „raczej dla postrachu gotował wojnę”¹¹⁾. Raczejby należało wierzyć zapewnieniom samego króla i naocznym świadkom.

3. Dwie kwestje, najściślej z wyprawą związane i zasadniczego znaczenia dla przebiegu i oceny, domagają się jeszcze bliższego rozpatrzenia.

Pierwsza to cel konkretny wyprawy, gdyż określanie go „na Moskwę” lub wojna z Moskwą jest oczywiście ogólnikowe. Druga — to plan realizacji zamierzeń kampanji. Nie do pomyślenia bowiem, by uruchomiano wielkie — przy najskromniejszym obliczaniu — masy zbrojne bez uprzedniego lub równoczesnego rozwiązania tych natarczywych i najistotniejszych problemów. Jeśliby nawet sam Zygmunt August jako laik w sztuce wojennej, a w każdym razie nie praktyk, nie mógł ich przygotować i obmyśleć, miał od tego przy sobie zaprawionych w boju z Moskwą dowódców polskich i litewskich.

Co do celu wyprawy, panuje naogół milczenie w źródłach. Można go jednak wskazać z pewnym prawdopodobieństwem. Wiadomo, jak boleśnie przyjął król utratę Potocka w r. 1563, ale wypadek ten poruszył też mocno Litwę i napełnił obawą, jak żaden inny, a również żywym odbił się echem w Polsce na sejmach i w publicystyce, zaprzatając opinię i przed i po wyprawie radoszkowickiej. Wpadła przecież w ręce dziedzicznego wroga ostatnia walna zaporą na drodze do Wilna. Połock był często na ustach króla. Otóż, według relacyj jeńców i zbiegów litewskich wyprawa miała się kierować drogą na Ułę, Połock i Wielkie Luki¹²⁾. Wspomnieliśmy już wyżej, że armja zebrana w Radoszkowicach, prowadziła z sobą działa oblężnicze (tormenta magna muralia) i do wyrzucania ognistych pocisków. Zaopatrzenie jej w tego rodzaju broń nie było chyba dziełem przypadku, podobnie jak i pokaźna ilość piechoty: przygotowano widocznie te środki do zdobywania zamków i innych umocnionych punktów oporu, podczas gdy jazda z działami polowemi miałaaby za zadanie stawiać czoło nieprzyjacielowi w otwartym polu i prowadzić rekonesans.

¹⁰⁾ Archiwum Bisk. Fromborg, Rkps D 33 k. 117—119, Rolundus do Itoz. jusza, 13. IX. 1567.

¹¹⁾ Piwarski, o. c. str. 105 i 108.

¹²⁾ Por. Piwarski, o. c. str. 99. Hetmani mieli ruszyć pod zamki i w kraj nieprzyjacielski — według Łęckiego.

Decydujący wpływ na przebieg i losy wyprawy wywarły momenty strategiczne. Warto tu z naciskiem podkreślić, że strona polska uzależnia swoje zadania i ruchy od poczynań przeciwnika. Nie wchodząc w to, czy rezygnacja z inicjatywy była korzystna, stwierdzamy tylko, że wyjaśnia posunięcia polskiego dowództwa. Pierwsza faza realizacji planu wyprawy — to koncentracja sił w zgóry wskazanym rejonie, zamknięta przeglądem pod Radoszkowicami. W dobie postoju pod Lebie-dziwem, a więc w ciwili, gdy koncentracja dobiegała końca i główny zręb sił był do dyspozycji, istniał już plan dalszych operacyj, które miały się tak rozwijać: 21 listopada zamierzał król ruszyć z armją do Radoszkowic; tu miał się odbyć przegląd sił 24 listop., a następnie podział na dwie części; jedna z nich w liczbie 12 tysięcy ludzi z większą częścią armat pozostałaby następnie w Mińsku przy królu pod dowództwem Jana Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, jako odwód, druga część z resztą artylerji ruszyłaby pod wodzą hetmanów pod zamki i w kraj nieprzyjacielski. Król oczekiwałby na dalszy rozwój sytuacji i sam ruszył na pole walki z odwodem, gdyby car Iwan był wśród swych wojsk¹⁾). Prawdopodobnie jednak z tą ostatnią ewentualnością nie liczono się poważnie. Ryli bowiem w obozie ludzie, może szpie-dzy strony polskiej, którzy „pod poezciwościami i garły swemi” twierdzili, że ani sam car na wyprawę nie pociągnie, ani wojsk nie wyśle, ale będzie grał na zwłokę fortelami, czekając na wyczerpanie finansowe przeciwnika, bo wówczas niepłatne wojsko samo zejdzie z pola. Ważki wpływ na kształtowanie tego planu polskiego miała obawa, że Iwan z jedną armją ruszy do Inflant na Rygę, drugą wyśle na Litwę. Dlatego to postanowiono utworzyć ów silny odwód, wydzielony z ar-inji i pozostawić przy królu, a wysłać na nieprzyjaciela hetmanów. „Na lem też rzecz — pisze Łęcki — iż gdzieby tego potrzeba była ku posiłku, tedy mało nie ze wszyckiem (l) tym wojskiem, co jest przy JKM. pan Starosta (sc. Chodkiewicz) ma być pogotowiu tak do In-flant, jako i tu w Litwie”. Tak więc obok obawy o Litwę, odegrał pewną rolę w okresie drugiej połowy listopada jako strategiczna racja także — spodziewany atak na Inflanty.

Echem tych przewidywań, a zarazem potwierdzeniem wiadomości Łęckiego są relacje, słane z dworu polskiego do Gdańska po powrocie króla do Knyszyna. Czytamy w nich o zagrożeniu Rygi, a przedewszystkiem Wilna przez cara i o panującym tam popłochu²⁾).

¹⁾ Łęcki, j. w. k. 58, 122 v., 123.

²⁾ Archiwum Gdańskie, rkps Acta In. 300, t«, k. 37 i GO (listy Radecke'a i Flos-sła do Rady gdańskiej).

Były to argumenty dostatecznie silne, by unierucho III ić króla na miejscu ze znaczącymi siłami.

Całą tę koncepcję, dotąd nieznaną, z pewnymi, nieistotnymi odchyleniami, a przytem może zbyt opieszale wprowadzono rzeczywistość w życie. I tak 21 listopada wyruszył król z wojskiem do Radoszkowic, gdzie odbył lustrację 28-go, a więc ledwie o kilka dni później, aniżeli to zdecydowano w Lebedziewie. Gdzieś w początkach grudnia wysłał hetmana Chodkiewicza, brała Starosty z częścią sił pospolitego ruszenia ku granicy do Borysowa, z resztą zaś pociągnął do Kojdanowa (zamiast do Mińska), skąd miał pójść dalej „wedle czasu i potrzeby”¹⁵⁾, t. zn. zależnie od rozwoju rzeczy na terenie inflanckim i litewskim. W styczniu pchnął część wojska będącego pod Borysowem na Ułę „w ziemie nieprzyjacielskie i pod zamki nieprzyjacielskie”. Wynika stąd, że najpóźniej w listopadzie ustalono ostatecznie plan kampanji i w tymże miesiącu postawiono sobie zadanie, realizowane następnie w ciągu grudnia, stycznia i później. W tym sensie należałoby zmodyfikować stanowisko D-ra Piwarskiego, który konstatuje w końcu grudnia porzucenie planu wyprawy, podczas gdy w rzeczy samej chodziło o wypełnienie i dostosowanie programu do przewidywanego biegu wypadków. Ostrożność i kunktatorstwo strony polskiej można krytykować, ale i niejedno znaleźć na usprawiedliwienie.

Koncepcja taktyczna dowództwa aż do likwidacji wyprawy włącznie znajduje uzasadnienie w akcji cara. poprzestającej na umacnianiu zanków zamiast ruszenia w pole. Czy to bowiem nie mogło nasuwać podejrzenia, że rozpoczyna grę na zwłokę? Wiedział Zygmunt August i jego dowódcy, że w tej grze wszystkie szanse ma za sobą Moskwa, zwłaszcza w tak pomyślnych okolicznościach, gdy zima objęła panowanie, a wojsko i skarb nie były przygotowane na tak długą kampanję. Rozumiał to Iwan i może dlatego uchylił się od rozprawy w otwartym polu. Najrozsądniejszym w danych warunkach i jedynym wyjściem było zająć stanowisko wyczekujące i ograniczyć się do mniejszych przedsięwzięć. Wyprawa całej armji w głąb Rosji w tej porze roku przyniosłaby w rezultacie wyniszczenie jej sił na przedsięwzięciach oblężniczych. Zygmunt August na szczęście nie był Napoleonem... Pozostawienie odwodu zabezpieczało od niespodzianek na odcinku inflanckim i litewskim równocześnie. Wiemy, że król dopiero z końcem stycznia jest w drodze z Kojdanowa do Knyszyna. Dość długo więc wytr-

¹⁵⁾ Piwarski, Wyprawa, str. 102—107, str. 103 nota 7. Rozumiemy teraz, dlaczego król „wbrew oczekiwaniu” (Piwarski o. c.) nie poszedł naprzód z pod Radoszkowic.

wał na rubieżach państwa, oczekując widocznie wyjaśnienia niepewności co do zamiarów Iwana. Giekawein byłoby wykrycie związków genezy lub przebiegu wyprawy z poczynaniami opozycji własnych poddanych przeciw carowi. Czy obok uzasadnionego przez sytuację w Moskwie zdania w otoczeniu króla, że chwila dla wyprawy najstosowniejsza, nie działały jeszcze jakieś określone nadzieje na sukces przygotowywany przez wcześniejsze zabiegi koło pozyskania malkontentów w carskim państwie? ¹⁶⁾ Andrzej Lubieniecki, którego lata młodości przypadają na okres wyprawy radoszkowickiej, opowiada w swej Poloneutychji, że Zygmunt August gotował wojnę „mając też niejaki porozumienie z pany moskiewskimi w siewierskiej ziemi, którzy się poddać mieli, skoroby król przyszedł z wojskiem”, ale car podobno odkrył to i ukarał zdrajców ¹⁷⁾. Dodajmy tu, że pod rozkazami hetmana polnego litewskiego, Romana Sanguszki, walczył w potyczkach koło Suszy, o czym niżej mówimy, niejaki „Włodzimierz Moskwićin”, który wziął do niewoli wojewodę carskiego. Może to książę Andrejewicz, znany później jako przeciwnik Iwana?

Bilans kampanji nie odpowiadał poczynionym wkładom finansowym i wielkości zebranych sił. Dodatnia w nim pozycja to odciążenie Inflant, gdyż Iwan musiał zaniechać zamierzonej tam wyprawy. Walny szkopuł na drodze do celu, przyświecającego Zygmunto wi Augustowi, stanowiło opóźnienie koncentracji wojsk. Zato nie ponosi król winy: wszystko w porę zarządził i nawoływał do pośpiechu.

Obok opóźnienia, czynnika od króla niezależnego, uwarunkowała przebieg i finał — taktyka, częścią narzucona przez okoliczności, częścią dyktowana ostrożnością i obawą ryzyka wobec niepewności co do kroków nieprzyjaciela. Według współczesnej opinii polskiej nie król, ale ktoś inny nie dopisał. Jeden z polskich uczestników wyprawy, Andrzej Zborowski, tak ujmuje swoje wrażenia z przebiegu rzeczy w styczniu: „...„Tak mi się zda, że taż baba na tych kołach, jaka była przez te lala, jak i teraz wszystko po litewsku jednako”. I ugodził w sedno, a pesymizm jego nie jest ani odosobniony, ani świeżej daty. Już to bowiem Polacy z reguły odnosili się z niewiarą do wojennych poczynaniań Litwy od lal. Całą winę za radoszkowickie niepowodzenie zrzucili na Litwinów, pomawiając jeszcze po drodze z wyprawy o niepoważne prowadzenie dzieła wojennego, przyczem i słowo zdrada dało się słyszeć”).

¹⁶⁾ Por. tamże str. 89 i nast.

¹⁷⁾ Poloneulychia, sir. 31.

¹⁸⁾ Archiwum Gdańskie, j. w. k. 37-9.

4. W toku przygotowań do wyprawy i pochodu trwały na pograniczu polsko-moskiewskim zwyczajne utarczki. Właśnie w czasie postoju pod Lebedziewem przybył do obozu książę Roman Sanguszko, przyprowadzając z sobą jako jeńców dwóch wojewodów, bojarskich synów, Tatarów i Czeremisów—blisko setkę¹⁹). Być może, że dla podniesienia nastroju w obozie nadano temu wydarzeniu uroczysty charakter. Książę miał mowę, w której „wyczytał wielką łaskę Bożą, iż tak małym poczem bili kilka razy— Moskwę”. „I jaką korzyść wzięli zaznacza Łęcki — w tamtych czasach, wieleby o tym pisać. A wszakże w tamtych porażkach między nami narzędziem i spiszami dzwonek kilka wzięli, które już wiezione do tamtego zamku ruskiego”. Wraz z jeńcami oddał książę królowi „bardzo piękny pancerz” zdobyczny i namiot.

Te łupy to wynik akcji koło Suszy, prowadzonej przez księcia od dłuższego czasu. Już bowiem w końcu września, w chwili, gdy król miał ruszyć do Grodna, przyszła do Knyszyna wiadomość, że książę napadł z litewskim wojskiem na 6 tysięcy Moskale i Tatarów oraz 400 strzelców, których pobił i rozproszył, zabierając im 1300 wozów („currus alias koliaś”), naładowanych 4 dzwonami, prochem, strzelbą, pociskami i żywnością w wielkiej ilości, przeznaczonych do Suszy²⁰). Spodziewano się po tym sukcesie, że załoga Suszy, pozbawiona teraz pomocy i otoczona przez Litwinów, musi się poddać. Tak się też stało nieco później, o czym wspomina Dr. Piwarski jako o szczególe dotąd nieznanym (str. 105 *Wyprawy*).

5. Chociaż radoszkowicka wyprawa nie wydała spodziewanych owoców, miała jednak doniosłe następstwa dla sprawy unji polsko-litewskiej, przyspieszając jej realizację. Wielkim krokiem naprzód były wydarzenia w obozie w Mołodecznie. Opowiada o nich Łęcki w swej relacji, która w połączeniu z innymi źródłami uzupełnia przedstawienie tego epizodu przez autora *Dziejów unji*²¹). Jeszcze na sejmie piotrkowskim latem 1567 r. wyznaczono w Koronie poselstwo na Lit-

Łęcki, j. w.

²⁰) Archiwum Biskupie we Fromborgu, Ms. D 33, k. 82, list nieznanego adresanta do Hozjusza z Knyszyna 12. IX. 1507, wyzyskany częściowo przez D-ra Piwarskiego z kopij Hiplera w Akad. Umiej. Według relacji Rotundusa w starciu pod Suszą 23. VIII. zabrano oprócz żywności wielu jeńców, zabiło 900 żołnierzy i 7000 (!) chłopów, którzy wieźli żywność, do niewoli nadto wzięto dwóch wojewodów (Józef Szczerbaty i Jerzy Boratyński, tamże k. 117 -119). Por. o tem liczne wzmianki w polskich i rosyjskich źródłach.

²¹) H a l e c k i, Dzieje unji II, str. 219—20.

wę²²⁾. W skład jego wchodził: kanclerz Walenty Dębiński, podkanclerzy Myszkowski. Mikołaj Myszkowski, kasztelan lubaczowski i referendarz Stanisław Czarnkowski. Posłowie mieli się udać do zbierających się na wyprawę moskiewską Litwinów i żądać doprowadzenia do skutku unji jako warunku pomocy dla Litwy, a zarazem prosić króla o poparcie w tem dążeniu i zwołanie wspólnego sejmku dla obrad"). Kiedy przybyli do obozu pod Mołodeczno. król zebrał 25 października panów lit. i rycerstwo w zamku kniazia Zbaraskiego i polecił Myszkowskiemu przedłożyć poruczoną misję²¹⁾ Podkanclerzy w długiej mowie przekonywał zebranie o potrzebie unji, zrzęcznie straszyl niebezpieczeństwem, nawoływał do zachowania „twardego obowiązku" przez przodków nałożonego, do zgody i jedności, przedstawiał korzyści, jakie z unji na Litwę spłyną, w szczególności odzyskanie zabranych przez Moskwę ziem. Mówca wyjaśniał, że stany koronne nie dążą do „obłożenia" jakiego Litwinów: pragną jedynie, aby każdy stan na Litwie był „przy swym prawie, przy swojej wolności, przy swej majątności, przy swym tytule, przy swym urzędzie, przy swym przełożeniu i przy swym mieczu"... Zapewniał, że wszystko będzie zachowane w całości wedle starych spisów i przywilejów. I wzywał Litwę. by stawiała się na wspólny sejm, gdy go król zwoła. Kiedy stanął się zadość unji. stany koronne będą się troskać o każdą potrzebę Litwinów i pomoc dadzą na wieczne czasy przeciw każdemu nieprzyjacielowi " j.

Jakież był skutek misji? Dowiadujemy się od Łęckiego, że „długo panowie i rycerstwo tę kosztę gryźli, aniżli się obaczyli, że się im już dostatecznie to wyłożyło, czego się oni zawsze obawiali, a zwłaszcza panowie. Acz szlachta, skoro dostali na piśmie tego poselstwa, hnet zezwolili na taką unją, potem leż i panowie dali się do tego przywieść". Wówczas zabrakł głos Radziwiłła wobec króla, panów i szlachty, wywodząc „mille modis", że Litwini „nigdy od tego nie byli, aby do takiej braterskiej unji zezwolić nie mieli, któraby nie była inaksza, jedno ze wszystkim dobrem ich". Po przemówieniu Radziwiłła wszyscy razem prosić poczęli króla o wspólny sejm „ku skończeniu i potwierdzeniu tej świętej unji". W obozie pod Lebedziowem sprawa posuwa się zno-

Ms. Iiibljoteki Kórnickiej 247, niefol.: lisi wierzytelny Zygmunta Augusta, 2. VI. 1507, or.

^{M)} Tamże; Senat i szlachta do Litwinów, S. VI. 1567, oryg. z 15 pieczęciami

^{**)} Łęcki do Hozjusza, j. w.

²⁵⁾ Ms. Iiibljoteki Kórnickiej 250, k. 515—529: Poselstwo posłów Koronnych..

*w Mołodecznie sprawowane 25 dnia października... 1567. (Mowa Myszkowskiego).

wu naprzód pod naciskiem szlachty litewskiej. „Jako sam widziemy— opowiada Łęcki — że wszyczka szlachta barzo są z tego kontenci, że się k'temn ma, iż już dalibóg ta świątobliwa rzecz unja koniec swój weźmie. Bo się dobrze temu przypatrzyli, w jakiej niewolej do tego czasu byli (sc. szlachta litewska)... A kiedy już unja będzie, tedy tej wolności używać będzie rycerstwo litewskie, której używają koronni”. Jak przed kilku laty w witebskiej petycji dochodził do głosu ogół, tak i teraz on sam w poczuciu swej siły i w rozumieniu konieczności unji prze do realizacji dzieła. Opozycja musiała się liczyć z faktem, że „pewne postanowienie i przyzwolenie około uniej” zapadło w „wojscze”²⁰), zgromadzonem na moskiewską wyprawę.

^{M)} Łęclii, j w

MARTA BURBIANKA.

Antoni Hlebowicz — zapomniany biograf Witolda.

t. Wiadomości o życiu Hlebowicza.

Jak każdą wybitną i niepospolitą postacią, zajmowało się Witoldem wielu historyków, którzy patrząc na niego i jego działalność z rozmaitych punktów widzenia, rozbieżne też o nim wydawali sądy¹). Nie zajmując się roztrząsaniem słuszności tych poglądów, panujących w dzisiejszej liistorjografji, chcę tylko stwierdzić, że tak nieprzeciętny typ, podobnie jak pociągał i interesował swoją osobą i czynami współczesnych mu pisarzy, mężów stanu, władców, rycerzy i t. d. oddawna już zwrócił na siebie uwagę badaczy, stał się wdzięcznym tematem licznych monografij i prac mniej lub więcej wyczerpujących. Opracowania polskie i obce odzwierciedlają epokę, w której żył Witold, przedstawiają jego charakter, działalność i rolę dziejową.

Epokę właściwych badań nad Witoldem otworzył dopiero dr. Antoni Prochaska, wydając w 1882 r. „Kodeks listów Witolda”²),

¹ Prochaska uważa go raczej za chrześcijańskiego bohatera-zdobywcę, niż za budowniczego państwa. Dzieje Witolda W. Księcia Litewskiego Wilno 1914. Iv o l a n k o w s k i stwierdza tylko chronologiczną współrzędność, że „czas najwyższej potęgi litewskiego państwa przypada na czterdziestolecie Witoldowego Litwą władania”, lecz przyznaje, że Witold był zdolnym współpracownikiem i wykonawcą planów Jagielly. Dzieje W. Księstwa Litewskiego za Jagiellonów 1377—1499. Warszawa 1930. P f i t z n e r przedstawia go, jako wybitnego męża stanu, który dla wcielenia w czyn swych idei nie znalazł przeszkód i potrafił wszystko wciągnąć w krąg swych zamierzeń i celów. Grossfurst Witold von Litauen als Staatsmann. Prag 1930.

³) Codex epistolarius Yiloldi. Magni Ducis Lithuaniae 1376—1430, collectus opera Antoni Prochaska. Cracoviae 1882. Monumentu Medii Aevi Itistorica t. VI. sir. (.XVI + 1114.

olbrzymi, bezcenny skarb materiałów do życia i dziejów tego księcia. Przeszło 1500 regestów i aktów w głównej mierze z archiwum zakonnego w Królewcu, to bardzo okazały materiał dla dziejów najwybitniejszej jednostki, aby jej żywot i działalność można było przedstawić dokładniej. I nic dziwnego, że od wydania kodeksu listów Witolda badania nad dobą Witoldową stanęły na właściwym gruncie i bujnie się rozkrzewiły. Prace dzisiejsze ciągle jeszcze oparte są na materiałach dobytym na światło dzienne przez Prochaskę.

Ale był czas, gdy nietylko nie było „Kodeksu listów Witolda” ale i całego szeregu innych pokrewnych wydawnictw źródłowych. Nie istniał wówczas jeszcze ani „Skarbiec dyplomatów papieskich, cesarskich, królewskich, książęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi litewskiej i ościennych im krajów” zebranych i opracowanych przez Ignacego Daniłowicza, bo ten ukazał się w Wilnie dopiero w 1800 i 1802 r. w dwu toniach. Nie istniał jeszcze „Codex diplomaticus Prussicus” wydawany przez Jana Yoigta w latach 40-ych i 50-ych XIX w., nie istniał wówczas Liv — . Esth und Curlandisches Urkundenbuch, wydawany przez Fryd. Jerz. Bungego w latach 50-ych i późniejszych, ani też „Index corporis historico-diplomatici Lhoniae, Esthoniae, Curoniae, wydany przez Napiersky ego w r. 1833. zawierający regesta dokumentów, nie istniało „Połnoje Sobr. Russk. Ljetop.”, które zaczęło wychodzić w r. 1846. oraz cały szereg innych wydawnictw źródeł tak dyplomatycznych jak i historjograficznych polskich, rosyjskich, niemieckich i in., które stają dziś do dyspozycji historyków, opracowujących dobę Witoldową. Nielewko „Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae” Macieja Dogiela, Pijara wileńskiego, był wówczas do dyspozycji pracowników historycznych, do samego zresztą Witolda nie wiele dający materiału, trochę kronik i latopisów, a cały dalszy materiał przeważnie ukryty był jeszcze w archiwach i nieogłoszony. Dopiero na bogatym materiale źródłowym, wydobytym z archiwów i opublikowanym mógł się rozwinąć żywszy ruch naukowy, mogły powstawać opracowania, mogła wyrastać obficie literatura historyczna, przedstawiająca się dziś już nad tą dobą imponująco. Był wszakże czas, kiedy nie posiadaliśmy całej tej, dzisiaj bogatej już literatury i tylko tu i ówdzie w ogólnych dziejach Polski lub Rusi oraz Prus, znajdowały się wzmianki o walkach i czynach wielkiego księcia. Trzeba więc wygrzebać z mroku niepamięci tego, kto tę literaturę Witoldową niejako zapoczątkował, trzeba przedstawić społeczeństwu zapomnianego dziś, pierwszego biografę, monografistę

Witolda, który nie mając do dyspozycji ogłoszonego i wydanego takiego aparatu naukowego, jakim dziś rozporządzać może każdy historyk, napisał lat leniu 110 rozprawę poświęconą Witoldowi.

Był i i ni wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego — Antoni Bolesław Hlebowicz.

Ze względu na to, że „wieki, gotujące upadek narodom, nie chcą nas mieć uczestnikami chwały lej ziemi bohaterów, przeznaczyły tylko wspominać ich dzieła”³⁾, postanowił wspomnienia tych czynów utrwalić i skreślił „Krótki rys życia Witolda W. Ks. I. i l.”, wydrukowany w Dzienniku Wileńskim⁴⁾, a następnie wydany osobno”).

„Na wiele się odważam, powiada autor, gdy śmiem dotychczas nietknięte i tylko w dziejach narodów lu i ówdzie przywodzące się czyny bohatera litewskiego w osobie Witolda zebrać i w krótkości o nich napomknąć, znam ile nieudolność jest mi na przeszkodzie w przedstawieniu czynów tak wielkiego bohatera, klóre godne są największego pióra, ażeby przedstawić jakimi były. w całej świetności: jednak mam nadzieję, iż znajdę przebaczenie u sądu znawców, przed którymi dobra chęć a zarazem wspomnienie rodaka naszego będzie tłómaczką nieudolności moich”⁵⁾).

Co wiemy o autorze i jaką wartość posiada jego praca?

Antoni Bolesław Hlebowicz, syn Macieja, urodził się w Grodnie 14 lipca 1801 r.⁷⁾. Po ukończeniu utrzymywanej w tem mieście przez

³⁾ Hlebowicz, Krótki rys życia Witolda W. Ks. I. i l. str. 2.

⁴⁾ Rok 1821, t. I i II.

⁵⁾ Wilno, w księgarni Marcinkowskiego 1821 r.

⁶⁾ Krótki zarys życia Witolda, str. 2.

⁷⁾ Przyjmuję tę datę na podstawie wiadomości podanej przez Żyszkie w i cza, Wspomnienie o ś. p. Antonim Hlebowiczu Warszawa 1848. Odbitka z Pamiętnika Religijno Moralnego. Rok 1801 podaje również Bieliński, Uniwersytet Wileński Kraków 1899—1900. I. 111. str. 402. Można przypuścić, iż nie stanowi on w tym wypadku źródła odrębnego, gdyż mógł oprzeć się na pracy Żyszkie w i cza, o której wspomina (. 111. str. 402 i 501. W „Księdze wpisowej uczniów Uniwersytetu imperator.skiego w Wilnie na rok 1818 19 i Muzeum XX. Czartoryskich, Archiwum Kuratorji Wil. Nr. 207—211, skrót: M. XX. Czart. A. K. W.). Pod nazwiskiem Hlebowicza Antoniego umieszczona jest rubryka „lat 18”. Może lo oznaczać „osiemnasty rok życia”. Żyszkiowicz wydaje mi się źródłem w danym wypadku wiarygodnien. bo pisząc nekrolog Hlebowicza, musiał się starać o podanie dokładnej daty nietylko zgonu ale i urodzenia. Jako rodak Hlebowicza (urodził się bowiem leż w Grodnie i długoletni jego współpracownik, miał możność posiadania dobrych informacyj. o czem zreszlą świadczy fakt. że podał nietylko datę roczni) urodzin, ale też miesiąc i dzień.

Dominikanów szkoły powiatowej, zapisał się w sierpniu 1818 r. na wydział literatury i sztuk wyzwolonych w Uniwersytecie Wileńskim⁸).

W pierwszym roku studjów uczęszczał na wykłady literatury łacińskiej, języka greckiego, wymowy polskiej, literatury polskiej, francuskiej i historii powszechnej⁹). Poświęcił się głównie badaniom filologii klasycznej, zwrócił też uwagę na języki nowożytne, które starał się opanować. Oddając się z zamiłowaniem przedewszystkiem filologii nie zaniedbał jednak i studjów historycznych, uczęszczając na wykłady zastępcy profesora Onacewicza, który po wyjeździe Lelewela z Wilna do Warszawy, objął po nim wykłady w jesieni 1818 r.

Z ilości już jednak godzin, przeznaczonych na słuchanie w uniwersytecie wykładów z poszczególnych dziedzin widać, że wobec studjów filologicznych, drugorzędnym przedmiotem dla Hlebowicza stawała się historia¹⁰). I nic dziwnego — jedyna jej bowiem katedra znajdowała się wówczas przy wydziale nauk polityczno-moralnych, więc studenci wydziału literackiego zapisywali się na ten wykład jako dodatkowy. Zresztą historia była wówczas przedmiotem poniekąd lekceważonym, a potrzebę gruntownego jej studjowania odczuwała tylko nieliczna garstka. Brak należytego uwzględnienia tej dziedziny nauki w szkołach powiatowych i gimnazjalnych, które nie posiadały odpowiednio przygotowanych i kwalifikowanych nauczycieli, wpływał ujemnie na wyrobienie w młodzieży zamiłowania do studjów w tym kierunku. Do obniżenia zainteresowania się historią przyczynił się też fakt, iż katedra jej w Uniw. Wil. przez długie lata nie była obsadzoną. Wreszcie przedmiot ten nie był wykładany przez profesora aktualnego, a nie będąc koniecznym do uzyskania stopnia naukowego, nie zdołał pociągnąć większej ilości słuchaczy¹¹). Zdolny, pilnie przy-

⁸) „Księga wpisowa uczniów Uniwers. Imperat. w Wilnie na rok 1818/19 M. XX. Czart. A. K. W. Nr. 210.

⁹) Księga wpisowa uczniów Uniw. Iniper. w Wilnie na rok 1818/19. M. XX. Czart. A. K. W. Nr. 210.

¹⁰) 17 godz. na wykłady z filologii, 4 na historię. Bieliński, Uniwersytet Wil. t. II, str. 37, 38, 39. Onacewicz powiększył ilość godzin wykładów z historii do 5¹/₂ j. List do Lelewela dn. 27 stycznia 1819 r. R-pis Biblj. Un. Jag. 4435 I. IV, K. 188,

Stan nauk historycznych przedstawia Onacewicz w listach swych do Lelewela. Jeszcze jako nauczyciel w Białymstoku pisze 28 marca 1817 r. „Przez tyluletnie wakowanie katedry historycznej zaniedbano zupełnie ten przedmiot. Co za myśl nieszczęśliwa była mniemać, że można przez czytanie ksiąg usposobić się i wydoskonalić w tym przedmiocie, a szczególnie Polakowi, w którego języku żadnego prawie pierwszorzędnego dzieła w tym przedmiocie nie było; traktowano i traktują po części w szkołach historię za bezcen. Czy lo matematyk, czy fizyk, czy prawnik każdy był uważany za zdolnego do dawania historii, nie myślano zgoła o tym przed-

kładający się do nauk został w 1820 r. kandydatem filozofji¹²). Uzyskał ten stopień „w nagrodę postępu w naukach, okazanego na trzech egzaminach półrocznych z trzech kursów głównych¹³).

miocie. Nicusposobieni nauczyciele nie mogli, ani chcieli uczniów zachęcać do zakochania się w nadobnej Klio”, li-pis 15. P. J. 4435 t. IV, K. 200. A w parę lat później, będąc zastępcą profesora uniwersytetu, pisze dn. 27 stycznia 1819 r. „Słuchaczy jest mnóstwo, zapisanych nic nader wiele... Zatrzymanie rozdawania stopni przyczynia się niemało do zmniejszenia liczby słuchaczy, a do tego przedmiot ten, nie będąc głównym, mniej się przyda ubiegającym się o stopnie. Gdyby historia dawana była przez aktualnego profesora, dalekoby było więcej słuchaczy i zdających egzamina”. R-pis B. U. J. 4435 t. IV, K. 188.

¹²) Ten tytuł umieszcza na karcie tytułowej „Krótkiego rysa życia Witolda”. wydane osobno w jesieni 1821 r. Z listów Onacewicza do Lelewela z datą 21 listopada (2 grudnia) prawdopodobnie 1820 r. i 0 18 stycznia prawdopodobnie 1821 r. (Rękopis Bihijoteki Uniwersytetu Jagiellońskiego — skrót R-pis B. U. I. K. IV. K. 223 i 225) wynika, że już w grudniu 1820 r. posiadał stopień kandydata filozofji i poszukiwał zatrudnienia w zawodzie nauczycielskim. W liście do Lelewela z dnia 19 maja 1821 r. Hlebowski już wyraźnie mówi że patent swój na stopień kandydata filozofji na żądanie może przysłać. R-pis li. U. J. 4435 t. I. K. 344.

¹³) Por. Raport do Komitetu Rządowego Imper. Wił. Uniw. od dziekana literatury i sztuk wyzwolonych. Sbornik malierjałow dla islorji proświeszczenia w- Rosiji — skrót Sb. mat. — t. III. sir. 743. W pierwszych latach istnienia uniwersyteckich, lecz jedynie wyróżnieniem zdolniejszych i pilniejszych uczniów i stwierdzeniem, że student posiadał pewien zakres wiedzy. „W Imperatorskim Uniwersytecie-dawane mają być stopnie uczone następane: kandydata, magistra i doktora. Stopnie w filozofji przyznają się przez trzy oddziały nauk, to jest nauk fizycznych i matematycznych, moralnych, literatury i historii. Stopień kandydata filozofji przyznaje się studentom w każdym z trzech oddziałów nauk wyżej pomienionych, gdy na dwóch egzaminach półrocznych zwyczajnych z kursów trzech lekcji których ciągle słuchali. okazały znaczny dowód swojego postępu. Kursy takowe mogą być w różnych oddziałach”. Sesja 50 Komitetu Organizacyjnego 3 kwietnia 1807 r. Dziennik czynności Komitetu do ułożenia szczególnych przepisów, dotyczących się wewnętrznej organizacji Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego. R-pis M. XX. Czart. A. K. W. Nr. 11, K. 102-3. „Zwyczajnym porządkiem stopień kandydata otrzymuje się w drugim szkolnym roku słuchaniu kursów, stopień magistra w trzecim, a doktora na końcu czwartego roku... Komitet urządził, iż starający się o stopnie w trzech oddziałach, fizycznym moralnym, literatury i historii będą mieli dwojakie do egzaminów kursów, jedne główne w tym fakultecie, w którym się o stopnie starają i z których obowiązani są odbyć egzamen, drugie pomocne albo w tym samym oddziale albo w innym, z odbycia których mogą składać przed oddziałem świadectwa. W oddziale literatury i historii Kursy główne: literatura starożytna, wymowa i poezja, literatura rosyjska, historia. Pomocne: historia literatury łacińskiej i greckiej, statystyka, filozofja teoretyczna i praktyczna.... W zdarzeniu zaś gdy kto z dwóch kursów słuchał w jednym oddziale, egzamen z trzeciego głównego kursu w innych oddziałach słuchanego złożyć może, a to w tym oddziale, gdzie dwóch kursów słuchał, do jako-

Pracowitość Hlebowicza podkreśla stale Onacewicz¹⁴); o wrodzonych jego zdolnościach świadczyłyby otrzymanie konkursowej nagrody¹⁵). Magisterskiego stopnia wszakże nie uzyskał, co jednak nie przeszkadzało w uzyskaniu posady nauczycielskiej po odbyciu studjów. Wiadomo zresztą, że i Lelewel w 1808 r. w czerwcu ukończył studja w Uniwersytecie Wileńskim bez stopnia naukowego, nie otrzymawszy nawet stopnia magistra, o co się zresztą nie ubiegał, jak o tem i później niejednokrotnie zapewniał. Podobnie znowóż Onacewicz, mając tylko stopień magistra, nie mając zatem stopnia doktorskiego, uzyskał zastępstwo katedry w uniwersytecie i starał się później o profesurę.

Odbywszy przepisane studja uniwersyteckie, po wakacjach 1820 r. rozpoczął Hlebowicz starania uzyskania miejsca w szkolnictwie, stan bowiem nauczycielski bardzo mu się podobał i czuł do niego powołanie. W sprawie tej gorliwie pomagał mu Onacewicz, który, słysząc o mającej się otworzyć szkole w Zamościu, zwrócił się do Lelewela z prośbą o zebranie informacji, czy też istotnie szkoła ma być założona i czy nie mógłby tam Hlebowicz uzyskać posady nauczyciela literatury polskiej¹⁶).

wego egzaminu profesor tego kursu ma być zaproszony". Sesja 51 Komitetu Organizacyjnego 17 kwietnia 1807 r. Ibidem k. 164. Por. Porządek kursów dla uczniów w oddziale nauk moralnych i polil. Sb. mat. t. III. sl. 780. W 1810 r. 20 stycznia wydane zostały nowe „Prawidła o wnoszeniu do stopni uczonych” Bieliński. Uniwersytet Wil. t. I. sir. 470. Na ich zasadzie stopień kandydata przyznawał się tym studentom, którzy po ukończeniu „całego kursu nauk”, a więc dopiero po studjach czteroletnich (w wyjątkowych wypadkach trzyletnich! wykazali „znakomity postęp” i nietylko „same encyklopedyczne poznanie wszystkich nauk z któregośkolwiek fakultetu, ale i nabytą sposobność do sądzenia o przedmiotach, do których się ubiegający najbardziej przykładał” (Jak się przedstawiał „kurs nauk zupełny” dla uczniów studjujących „literaturę starożytną i terażniejszą” zob. Raport dziekana literatury i szluk wyzwolonych z dn. 26 marca 1807 r. Sb. mat. I. III. str. 743-41. Te „Prawidła” nie weszły odrazu w życie i uniwersytet wydawał nadal dyplomy kandydatów według dawnych ustaw i bez potwierdzenia ministra oświaty. I' o g o d i n, Wileńskiej uczebnyj okrug 1803—1831 str. XXXI. Jeszcze w 1822 r. spotykamy jako kandydata filozofji studenta 3 go roku. Bieliński, Uniwersytet Wileński I. I. sir. 425-0. W 1821 r. wyszedł ponowny zakaz wydawania dyplomów bez potwierdzenia Ministerstwa. „Prawidła” weszły w życie. Kiewlicz w liście do Lelewela podkreśla że w 1823 r. jedynie w nagrodę pilności uzyskał stopień kandydata po 3 latach nauki It-pis B. U. J. 4435, t. II, k. 204 i 219.

¹⁴) Listy Onacewicza do Lelewela It-pis II U. J. 4435, t. IV, li. 194, 195, 225.

¹⁵) Tyszkiewicz, Wspomnienie o ś. p. Antonim Hlebowiczu sir. 4.

¹⁶) „Przed rokiem był u nas w Wilnie niejakiś Malok albo podobnego nazwiska Fracuz, przysłany od Zamojskiego dla zawerbowania uczniów naszych do mającej się założyć szkoły w Zamościu, ofiarował pensji 000 rubli dla zdatnych nau-

☞ listopada t. r. zwrócił się do Lelewela i sam Hlebowicz z porady swego nauczyciela szkolnego ks. Garbowskiego, który czynił staranie o miejsce w szkolnictwie przez Lelewela^{K)} i tę drogę wskazywał teraz Hlebowiczowi.

List kandydata filozofji, nieznanego osobiście Lelewelowi bardzo jest charakterystyczny z wielu powodów. Prosi go o radę i pomoc w uzyskaniu posady nauczyciela wymowy i poezji w Zamościu lub gdzie indziej, a zarazem pisze o sobie, podając niektóre ciekawe szczegóły.

„Wielmożny Mości Dobrodzieju! — pisał on w liście^{l*)}. — Na wiele odwazam się, gdy śmiem^{lⁱⁱ)} pisać do Wielmożnego Pana, wcale mu nie będąc znanym, ale ufny w dobroci Jego, że każdy szukający rady i pomocy nie odszedł bez ukontentowania; z tego względu przystępuję do przełożenia chęci moich. Wzmiankował już o mnie p. Onacewicz, z przesłaniem świadectw postępu w zawodzie naukowym, nie mam więc potrzeby powtarzać, lecz składając moje prośby krótko napomknąć. Jeżeli plac na profesora Wymowy i Poezji w Zamościu, czy też w okolicach jego w szkole wojewódzkiej zakładającej się przez Ordynata Zamoyskiego już jest zajęty, to może o innym podobnym wiedząc Pan Dobrodziej zechce uwiadomić P. Onacewiczowi”.

Zdaje sobie autor listu sprawę z tego, że do osiągnięcia upragnionej posady w stosunku zapewne do innych kandydatów brak mu odpowiednich danych, a więc n. p. stopnia magistra a następnie, że się dotąd nie dał poznać z prac drukowanych. Pragnie więc te braki usprawiedliwić:

„Świadectwa moje być mogą jeszcze niedostatecznymi w otrzymaniu tego, o co się ubiegam; z pism nie jestem znany, bo nie chcąc śpieszyć się z wypełnieniem Tygodników, Dzienników próżną jaką gadaniną, wolałem one odczytywać, sposobiąc radniej na czas przyszły

czyteli. I) o literatury polskiej ofiaruje swą pracę za stosowną nagrodę W. Antoni Hlebowicz, kandydat filozofji... Jeżeli to być może, chciej, Łaskawco. się wywieźć, czyli założenie tego liceum lub gimnazjum w Zamościu przyjdzie do skutku i kiedy! i czyli Hlebowicz może mieć jaką nadzieję pomyślnego skutku”. List Onac. do Lei. z dn. 21 nowembra (2 grudnia) prawdop. 1820 r. R-pis B. U. „I., 4435 I. IV, K. 223.

“) Listy ks. Garbowskiego do Lelewela 2 lipca st. sl. 1810 r., 20 sierpnia n. sl. 1819 r. i 24 grudnia 1821 r. R-pis B. U. J. 4435 t. I, K. 259, 201, 263.

») R-pis II. U. J. 4435, t. I, K. 342.

lⁱⁱ) Tych samych słów używa Hlebowicz w „Krótkim rysie” na str. 2, wobec czytelników, gdy podnosi swój zamiar wykonany napisania pracy o Witoldzie.

pierwiastki mojej pracy tak w tłumaczeniach jako też oryginalnych próbach. Właśnie dopiero podawać będę do Dziennika i Dziejów Dobroczynności lekkie próby pióra mego, a ciągle zajmując się przekładem Komentarzów Cezara, spodziewam się, iż w krótkim czasie za przyjazną okolicznością ogłoszę drukiem".

Czuje, że winicby podać dokładniejsze szczegóły o swych pracach i zatrudnieniach oraz o poleceniach innych osób, woli jednak podkreślić swoje trudne położenie, przekonany, że ten moment u Lelewela zaważy:

„Nie chcę wyliczać długiego szeregu prac i zatrudnień moich oraz przywozić, na którychby nie zbywało listów rekomendacyjnych, sądząc że Pan Dobrodziej więcej uważać będzie na istotne potrzeby szukającego pomocy, jak na pochwały listowe".

Wyraża wreszcie nadzieję, że nie zawiedzie go ufność w Lelewela pokładana, podobnie jak nie zawiodła innych, którzy mu właśnie poradzili zwrócić się do niego:

„Szczęśliwy będę, jeżeli otrzymam wiadomość mnie pocieszającą albo li też rady Jego, jak mam postąpić w staraniu się jakiego placu; nie jeden jak mi wiadomo pokładając ufność w Jego osobie znalazł zadowolenie życzeń swoich, między innymi ks. Garbowski mój szkolny nauczyciel, szukając w osobie Pana pomocy; nie omylił się i ten mi wskazał drogę, dokąd mam udać się po odbytych kursach uniwersytetu. Jeśli już tyle otrzymam, że będę uwiadomiony, to czekam rady i pomocy Pana i Dobrodzieja albo przez oddawcę tego listu p. kapitana Leśniewicza albo li też pocztą pod zapisem p. Onacewicza. Poruczywszy się łasce i pamięci Wielmożnego Pana i Dobrodzieja zostaję z winnym szacunkiem i uszanowaniem, sługa Antoni Hlebowicz".

Uderza, z jaką ufnością udawało się już wówczas wiele osób do Lelewela i z jaką wiarą w jego wpływy i możliwość chętniej pomocy.

Wyjaśnienie sprawy i dalsze komunikowanie życzeń i pragnień Hlebowicza odbywało się przez Onacewicza. Nie wiemy, kiedy nastąpiło poznanie się studenta z profesorem i co wpłynęło na zadzierzgnięcie między nimi węzłów bliższego stosunku i sympatji, ale można stwierdzić szczerze zainteresowanie się przyszłością swego słuchacza ze strony profesora, który sprawę posady młodego kandydata filozofji wziął bardzo do serca i niejednokrotnie w listach do Lelewela popiera gorąco swego pupila. Gdy Hlebowicz przez miesiąc zgórą nie otrzymał od Lelewela odpowiedzi na list powyżej przytoczony, Onacewicz przypomina przyjacielowi: „Dn. 22 listopada r. z. pisałem przez Leśniewicza do Joachima za Antonim Hlebowiczem, kandydatem

filozofji, dołączyłem i świadectwa uniwersyteckie) od wielu profesorów. Ten Hlebowicz, trudniący się teraz biografją Witolda, chce być umieszczony w Zamościu w liceum tamecznym. Kawaler, zacny, pilny, dobrze usposobiony w literaturze, byłby z niego dobry nauczyciel; ręczę za konduite piękną, chęć najlepszą, może uczyć literatury polskiej, łacińskiej, obeznany po części z historją i po grecku też umie cokolwiek. może tego w szkołach uczyć... Proszę o to. abyś pisząc do mnie, nie zapomniał o tym interesie"²⁰).

W parę tygodni potem, nie otrzymując upragnionej odpowiedzi, znowu zapytuje: „O Hlebowicza interesie nie raczyłeś nic donieść. Wiesz zapewne czyli w Zamościu będzie gimnazjum lub nie? i na jakim fundamencie?"²¹).

Odtąd w każdym prawie liście poleca przyjacielowi swego protegowanego, podkreślając jego zalety, zdolności, zwracając uwagę na twórczy dorobek Hlebowicza na polu naukowem. W kwietniowym zeszytcie Dziennika Wil. z 1821 r. ukazała się właśnie pierwsza część „Krótkiego rysu życia Witolda”. „Już 26-go tego miesiąca pisze Onacewicz: „Wystąpił też mój Hlebowicz z Witoldem, jak się podoba?... Ta początkowa praca Hlebowicza może mu utoruje drogę do jakiegokolwiek miejsca. Ręczę za jego statek, pilność. Może być w szkołach użytym do dawania literatury polskiej, łacińskiej i rosyjskiej nawet; ma dobre początki języków nowożytnych: angielsk(iego), franc(uskiego) i niemiec(kiego), uczynił też dobry postępek w historji, którą mógłby w szkołach dawać. Jeżeliby trudno było uzyskać miejsca w szkolnictwie wskutek braku wakansów. to mógłby Hlebowicz objąć jakąś posadę biurową, zapewniającą odpowiednie utrzymanie". Zdaje sobie sprawę Onacewicz, że trudno jest uzyskać miejsce dla kandydata nieznanomego. W razie potrzeby przybędzie Hlebowicz w lipcu osobiście do Warszawy, lecz nie chciałby napróżno narażać się na wydatki podróży. „Chciej przeto, Łaskawco, uwiadomić, czyli potrzeba, aby się Hlebowicz stawił w Warszawie, w nadziei otrzymania miejsca? czyli niema miejsca innego, chociażby gdzie w kancelarji, aby się mógł utrzymać?... Chciej przeto o Hlebowiczu przy pierwszym zdarzeniu mię uwiadomić"²²).

Lisi Onacewicza do Lelewela z dn. fi/18 stycznia prawdop. 1821 r. R-pis B. U. .1., 44.13, t. IV, K. 225.

²¹) List Onacewicza do Lelewela z dn. 24 stycznia (5 lutego)prawdop.1821r. Ibidem, K. 227.

²²) List Onac. do Lei. z dn. 25 kwietnia prawdopod. 1821 r. R-pis B. U. .1., 4435, t. IV, K. 194.

W kilku tili potem, chcąc, aby sprawa tak głęboko leżąca nut na sercu nie poszła w zapomnienie, przypomina Lelewelowi, że „Hlebowicz zawsze się poleca względem i protekcji, czeka Jego rozkazów”^{m)}).

Widocznie Lelewel odpisał, że trudno jest uzyskać miejsce w szkolnictwie. Wiadomość ta zmartwiła Onacewicza. Nie traci jednak nadziei, że dzięki poparciu Lelewela uda się uzyskać chociażby posadę biurową. „Żałuję, że Hlebowicz traci uadzieję umieszczenia się w Warszawie”. pisze dn. 16/28 maja 1821 r. „Chociażby nie w zawodzie szkolnym, chętnieby on w biurze jakim przyjął miejsce, któreby go tylko jako tako utrzymać mogło, gdyby mógł mieć tyle, aby się, z oszczędnością żyjąc, mógł utrzymać”ⁿ⁾).

Zapewne położenie materialne młodego kandydata filozofji było bardzo ciężkie, skoro gołów był wziąć jakakolwiek bądź posadę, byle zdobyć tylko środki utrzymania. Troska o zabezpieczenie mu losu tak bardzo ciążyła Onaccwiczowi, że już następnego dnia znowu zwraca się do przyjaciela: „...luż do znudzenia i uprzykrzenia obsyłam cię, Joachimie. niemi listami, obarczani prośbami... dziś znów za Hlebowiczem przemawiać muszę. Ten chudy literat gotów byłby do jakiegokolwiek biura wkręcić się, aby mieć sposób pewny i stały do życia, aby po bezkorzystnych guwernerkach lat swoich marnie nie tracić, aby mógł iść bezpiecznie drogą pracy usposobienia. Mógłbym ręczyć za jego pilność, obyczajność, statek^{o)} i. Starania i zabiegi Hlebowicza otrzymywały lemm silniejszą podstawę, że pod kierunkiem Onacewicza ukończył „Krótki rys życia Witolda”^{p)} i rzucił się do ogłaszania różnych artykułów w czasopismach²⁾).

O nadziejach jego świadczy lisi do Lelewela z 19 maja 1821 r.²⁸⁾. „Tak częste naprzykrzanie się listowne ze strony W. Onacewicza, do-

^{m)} List. Onuc. do Lei. z dn. 1 maja 1821 r. Ibidem, K. 238.

ⁿ⁾ Lisi Onacewicza do Lelewela z dn. 16/28 maja 1821 r. R-pis B. U. J. -1-135. I IV, K. 234.

^{3a)} Lisi Onacewicza do Lelewela z dn. 17/30 maja 1821 r. Ibidem, K. 105.

Dalszy ciąg „Krótkiego rysu życia Witolda” drukowany był w „Dzienniku Wil.” w I II w zeszytach: majowym, czerwcowym i lipcowym. Prawdopodobnie jednak gdy zaczęto go drukować w kwietniu, redakcja musiała posiadać rękopis ukończonej pracy. W każdym razie nie mógł Hlebowicz ukończyć pracy później niż w maju. gdyż „Nota” Onacewicza, stanowiąca recenzję, nosi dale 1 czerwca 1821 r. „Krótki rys życia Witolda” wydany osobno, str. 122.

^{o)} i Historja Bułgarów „Dziennik Wil.” 1821 r. I. I, sir. 287, zeszyt marcowy. Listy szachów perskich do Zygmunta Ul. Ibidem, str. 297. Biografja rosyjskich pisarzów. ibidem, t. II. zeszyt majowy, str. 71, zeszyt lipcowy, sir. 287.

^{p)} R-pis B. U. J. 4435, t. I. K. 343.

piero zaś z mojej, — zaczyna list — odejmuje śmiałość przełożenia chęci, niezłożywszy wprzód podziękowania za troskliwość i staranie, które W. Dobrodziej podjął w celu zaspokojenia życzeń moich oraz prośby Szanownego Profesora. W ostatnim liście dowiedziałem się, iż miejsca w stanie pedagogicznym są bardzo trudne, niepewne i najmniej spodziewane; wiadomość ta nie mogła mnie ucieszyć, albowiem odjęła nadzieję poświęcenia się w zawodzie naukowym, lecz szczere to wyznanie dało mi powód do utrudzenia raz jeszcze W. M. Dobrodzieja w odpisie na niniejsze pismo".

Może i miał słabą nadzieję jeszcze co do uzyskania miejsca i w szkole, dzięki swoim pracom naukowym. Zdawał się jednak rezygnować z tej nadziei, chyba, że Lelewel mógłby coś dla niego w tej dziedzinie osiągnąć. Postanowił tem silniej bić o miejsce w służbie cywilnej: „Szanowny Mężu! — ciągnął dalej — jeżeli tyle zjednałem dla siebie względów przez mojego Profesora, chciejże zająć się dołą tego, który położywszy zaufanie w osobie W. M. Dobrodzieja, karmi się nadzieją, iż otrzyma, co jest dopiero najusilniejszych starań jego celem: to jest miejsca w służbie cywilnej, jak tam zowią biura, przynajmniej takiego, w którym przy oszczędności mógłbym żyć wygodnie". Odpowiada następnie niejako na zastrzeżenia Lelewela: „Wiem ile trudności zalecający doświadcza, kiedy nie zna swego klienta, z tem wszystkim zaufanie i łaskę, jaką pozyskałem u moich przełożonych niechaj acz w części poświadczą, żem godzien Jego słowa". Zdaje się następnie jakby wyzywać Lelewela o sąd jego w sprawie „Krótkiego rysu życia Witolda" a przynajmniej, jakby chciał przypomnieć, że jest autorem większej pracy. „O zdolnościach, jeżeli mam jakie,—dodaje— nie wypada głosem prawodawczym stanowić zdania, musiałbym sam siebie chwalić wówczas, kiedy czekam pochwały od znawców, jeżeli nie talentu to pracy i statku". A kiedy już podniósł kwestję „zdolności" i oczekiwania „pochwały od znawców", nie wiele wając już swój patent, dodaje skromnie: „Nie wiem czy się przyda mój patent na stopień kandydata filozofji / Oddziału literatury i świadectwa o moich obyczajach, nie mniej też postępie w naukach, które jeśli dodadzą jakiegokolwiek wagi przy wstawieniu się W. M. Dobrodzieja chętnie one przeszłę". I oddając całą sprawę w ręce Lelewela i zdając się na niego we wszystkim, kończy list: „Czekam tedy niecierpliwie bogdajby pomyslniej odpowiedzi, dufny będąc w Jego łasce, iż nie omieszka ze swojej strony uczynić dla tego, który polecivszy się Jego opiece całe swe szczęście w staraniu W. M. Dobrodzieja. Wybór miejsca zostawuję do woli i rozrządzenia mną według upodobania, rozkaz stawienia się

w każdej porze spełnić mogę, gotów zawsze będąc jak do wyjazdu, od czasu, kiedym osobę moją pieczy W. M. Dobrodzieja poruczył".

Nadzieje zawiodły. Wbrew oczekiwaniom nadeszła odpowiedź niepomysłna. Znamy ją z bruljonu Lelewela na liście Hlebowicza⁸⁰), któremu w tej sprawie nie był w możności usłużyć i pomóc.

„Sprawiedliwie możesz na mnie narzekać, — pisał Lelewel — że zbyt długo z osłatecznein wyjaśnieniem żądań przeciągnąłem. A tym więcej, im niepomysłniejsze wiadomości mu komunikować przychodzi. Widzę nie tracisz nadzieję, żeby można jakie miejsce wolniejsze nauczycielskie pozyskać, chociaż w tym łacniej by coś projektować można niż w innych oddziałach obowiązków publicznych".

Ale nietylko w szkolnictwie, lecz także i w urzędach różnych niełatwo było uzyskać miejsce. Co więcej widoki byty o wiele gorsze, ponieważ nawet i zajęci wówczas w urzędach i biurach nie byli pewni swych zatrudnień i płacy wskutek zapowiadanych rugów i redukcji personelu w Królestwie Kongresowem: „Względem projektów lokowania się przy biurze jakim, dość już zwrócić uwagę na okoliczności terażniejsze o których już w Wilnie musi być wiadomo. Był ten nieszczęśliwy kraj przez złą administrację zbliżony do bankructwa. Monarcha kazał użyć środków nieco gwałtownych w skutkach, przez wstrzymanie wszelkich jakich można wydatków, przez zmniejszenie listy urzędników. Zbliża się ciężka chwila, w której za miesiąc już może czy dwa, lub w krótszym czasie, do 1000 ludzi dotąd zatrudnienie i utrzymanie mających, w biurach pożegnani, z zasług a często i z wszystkiego wyzuci zostaną. Widzisz tedy czy można mieć jaką nadzieję?"

Nie lepsze jednak były widoki dla Hlebowicza i w szkolnictwie tamtejsze: „Co do stanu nauczycielskiego przedmioty, któremi byś P. gotów był zająć się, są tego rodzaju, iż po tutejszych szkołach są niejako dodatkowo różnie kursami rozbieranemi, do których tu nie braknie ochotników. Do gimnazji tych nieodzownie jest wymagany stopień magistra, w tym roku właśnie dobijających się do stanu nauczycielskiego z zasiłkiem publicznym ma się przeszło 10 magistrów i być zaraz do gimnazjów użytymi". Wyjaśnia wprawdzie, że uposażenie w szkołach jest niejednolite. Nauczyciel, który pierwszy raz obejmuje posadę, dostaje tylko zastępstwo z niewielką pensją, która bywa zwolna podwyższana w miarę położonych zasług „stąd całe nierówna jest gaża". O ileby była wolna posada w szkołach powiatowych, to łatwiej ją może otrzymać ten, kto zjawi się osobiście o nią starać³⁰).

⁸⁰ Bruljon ten na liście Hlebowicza do Lelewela z dn. 27 listopada 1820 r. Jednak ze względu na treść stanowi on odpowiedź na list z dn. 17 maja 1821 r.

³⁰) R-pis B. II. J. 4435, l. I, lv. 343.

W tym samym prawdopodobnie czasie Lelewel zawiadomił Onacewicza o niepomyślnej odpowiedzi, udzielonej młodemu kandydatowi filozofji. Nie mógł spełnić prośby Hlebowicza, gdyż wpływy jego w Warszawie nie są tak wielkie, jak to powszechnie sobie wyobrażają. „List do Hlebowicza załączam, nie miły mu będzie, a tym przykrzejszy, że może zbyt późny. Zbyt dobra coś rozpleciona została opinia o względach, jakie zjednać mogę, o ułatwieniach i t. d. Są na mnie względni, ule mali niewielcy, a gdzie mali nic mogą tam i ja nie zdołam”³⁾).

Zdawałoby się, że sprawa została już przesądzona. Jednak Onacewicz **nie** zrażał się trudnościami. Mimo ciężkie warunki, w jakich się sam znajdował po utracie zastępstwa katedry w 1821 r. („pomimo absorbujących go kłopotów moralnych i materialnych”), nie zapomina o Hlebowiczu. Roztaczając nad nim troskliwą opiekę, dając tyle dowodów szczerego zainteresowania się jego losem, troszczy się ciągle o ułatwienie mu walki o byt, o stworzenie mu odpowiednich warunków życia, ale już z mniejszą wiarą w skuteczność pomocy Lelewela. „Pomóż Hlebowiczowi jak możesz”, prosi w liście z dnia 27 czerwca 1821 r. “).

W początkach lipca 1821 r. wyjechał Hlebowicz do Warszawy. Spodziewał się zapewne, że zjawiając się tam osobiście, łatwiej sprawę swoją poprze. Nie żywił już jednak tej nadziei Onacewicz. „Popłynął Hlebowicz do Warszawy—donosi Lelewelowi—szukając losu (loterji). ale wątpię, aby mu się udało”). Przeświadczony jednak, że młody kandydat filozofji mógłby się odznaczyć na polu naukowem, jako badacz dziejów Litwy, pragnie ułatwić mu dalsze studia i podsuwa

³⁾ List Lelewela do Onacewicza z dn. 8/20 czerwca 1821 r. R-pis Nr. 3930. K. 20 Biblijoleki K. Swidzińskiego. Biblijoteka Ord. Krasieńskich w Warszawie.

³⁾ Utrata katedry była dla Onacewicza ciężkim ciosem. Pozbawiała go możliwości egzystencji, odrywała od pracy naukowej. Zawiodły go też starania o uzyskanie dyrektorstwa w gimnazjum wileńskim. Stosunki domowe i rodzinne wymagały, by pozostał w Wilnie. Wyjazd pociągnąłby nieprzewidziane w budżecie wydatki, na pokrycie których brakło mu pieniędzy. Musiałby się ratować, zaciągając coraz to nowe pożyczki. Rozgoryczenie Onacewicza było tem większe, że przypisując większą wartość swojej rozprawie konkursowej niż Lelewela, uważał utratę katedry za dowód niesprawiedliwości Rady Uniw., a odmowę przyznania mu posady dyrektora w gimnazjum wil. jako wynik intryg Malewskiego. Listy Onacewicza do Lelewela. R-pis. II. U. .I. 4436, I. IV, k. 190, 190, 198, 233. Modelski T. E., Sprawa powołania J. I. cwela na katedrę historii w Wilnie. Ateneum Wil., rocznik VI, zeszyt 3-4.

⁴⁾ R-pis B. U. J. 443, t. IV, K. 191.

^{*)} List Onacewicza do Lelewela z dn. 7/19 lipca 1821 r. R-pis B. U. .I. 4435 t. IV, K. 190.

Lelewelowi myśl wysłania Hlebowicza do Królewca (zapewne przez warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk) w celu poszukiwań archiwalnych. „Bardzo dobrze byłoby, gdybyście go wysłali do Królewca dla szperania w archiwach sekretnych krzyżackich. U nas śmianoby się; z takich projektów, bo zupełna obojętność panuje co do podniesienia nauk⁸⁵).

W końcu lipca lub początku sierpnia powrócił Hlebowicz do Wilna "I. niestety powrócił z niczem. Nie uzyskał posady nauczycielskiej ani też żadnej innej. Nie dały się leż przeprowadzić nadzieje Onacewicza, że znalazłyby się fundusze w Warszawie na wysłanie Hlebowicza do Królewca dla badań i poszukiwań archiwalnych. Należało zatem rozstać się / myślami tak o zawodzie nauczycielskim jak i o pracy naukowej. Musiał brać, co mu los dawał, a nie to, czego pragnął. Zamiast do Królestwa Kongresowego, wyjechał do Rosji, może ze szkodą dla nauki polskiej, ponieważ musiał zejść 7. drogi, jaką mu wskazywał Onacewicz i po jakiej on iść pragnął.

Nie mamy wiadomości żadnych, co robił w r. 1822 w Wilnie i czym się zajmował, jak też wogóle z czasów pobytu jego w uniwersytecie oraz lal paru M> skończeniu uniwersytetu.

W życiu młodzieży uniwersyteckiej zdaje się udziału żywszego nie brał, w każdym zaś razie nie dochowały się o tem wyraźniejsze ślady. Należał - jak podaje Bieliński³⁾ — do związku Filaretów, ale żadnych wiadomości bliższych nie mamy, a w aktach procesu z 1821 r. nazwiska jego nawet zupełnie nie spotykamy. Chociaż zaś znał wielu filomatów, m. in. Czeczota, Jeżowskiego i Pietraszkiewicza, nie nawiązał z nimi widocznie ściślejszych stosunków i nie poddał się ich wpływowi. Po za jedną krótką wzmianką⁴⁾, głucho o nim w korespondencji Filomatów.

Straciwszy nadzieje uzyskania posady i pozostania wśród swoich, wyjeżdża w 1823 r. do Petersburga⁵⁾, wysłany tam przez Onacewicza, który spodziewał się „umieścić go lal, iż będzie miał chleba kawałek

⁸⁵⁾ Ibidem. Myśl tę Onaccwicza należy z uznaniem podkreślić. Onacewicz zdał sobie najlepiej sprawę z cennych malcrjalów historycznych w Królewcu.

List Czeczota do Jeżowskiego z dn. 9/21 sierpnia 1821 r. Archiwum filomatów, Kraków 1913, cz. I, t. III, sir. 402.

³⁾ Bieliński J. Uniwersytet Wileński, t. III, str. 402.

Archiwum filomatów, Kraków 1913, cz. I, t. III, str. 402: List Czeczota do Jeżowskiego i. ilu. 9/21 sierpnia 1821 r. „Jużośmy pierwej od Hlebowicza powracającego z Warszawy słyszeli, że policja papiery kilkunastu akademików przetrząsała, w liczbie których był Pietraszkiewicz".

⁵⁾ Bieliński J., Uniwers. Wił., t. III, str. 402.

i widoki dalszej pięknej kariery⁴⁰). Wstępuje Hlebowicz na służbę rządow*;*i, a prócz tego zostaje sekretarzem kanclerza Rumiancewa, dzięki czemu miał możliwość korzystania z bogatych jego zbiorów.

Onacewicz podtrzymuje z nim nadal stosunki przyjazne, dowodem czego III. i., iż ofiarowuje mu egzemplarz „Jagiellończyka”⁴¹). Ale powoli zaczyna tracić wiarę w zdolności swego ucznia i wartość jego pracy naukowej. „Hlebowicz niech się nie spieszy ze swoją ramotą statystyczną, pisze do Lelewela, mało on ma wyobrażenia o tej rzeczy. Jeśli go nie poinformujesz, będzie nie do rzeczy”⁴²).

A w parę lat później zakrada się do jego serca podejrzenie, że Hlebowicz wraz z innymi „uważają nauki jako narzędzie do zebrania pieniędzy lub elewacji, nie szanują nauki dla nauki”⁴³). Gorycz przebijająca w tych listach była o tyle uzasadniona, że dalsza praca Hlebowicza w kierunku zwiększenia twórczego dorobku umysłowego społeczeństwa pozostała mało produkcyjną. Pochłonęła go i zaabsorbowała walka o byt. by zdobyć kawałek chleba dla siebie i rodziny. „Dzieląc czas między naukę i obowiązki służby przyszedł do kresu, w których już stanowczo wybrać należało między wrodzonemii upodobaniami lub dobrowolnie przyjętą powinnością. Dla sumiennego Antoniego był to wybór nietrudny, choć może nie bez boleści, powinność zawsze dla niego była prawem niewzruszonym — obowiązkiem więc służby dał pierwszeństwo, obiecując, że w chwilach wolnych zajmie się nauką”⁴⁴).

Dalszy w życiu wysiłek twórczy podporządkował Hlebowicz istotnie raczej wymaganiom służby. Chociaż Żyszkiewicz twierdzi o nim, że „nie zaprzestał zatrudnień naukowych, lecz baczny na rodzaj przysługi, którąby zaspokoił potrzeby czasu i miejsca wydaje „Rys Statystyki Państwa Rosyjskiego”⁴⁵), to dzieło owe, choć mogło ze względu na temat zyskać uznanie zwierzchników Hlebowicza w Petersburgu, spotkało się z ujemną oceną Onacewicza⁴⁶) i nie przed-

List Onacewicza do Lelewela 8/20 października prawdopodobnie 1821 r. R-pis R. U. J. 4435, t. IV, K. 198.

*) List Onacewicza do Lelewela 24 stycznia (5 lutego) 1827 r. R-p:s B. U. J., t. IV, K. 88.

“) List Onacewicza do Lelewela 20 grudnia 1824 r. (1 stycznia 1825); Ibidem. K. 178.

“) List Onacewicza do Lelewela 26 seplembra (8 oclobra) prawdopodobnie 1830 r. Ibidem, K. 135.

“) Ż y s z k i e w i c z, Wspomnienie o S. p. Antonim Hlebowiczu, str. 8.

*) Ż y s z k i e w i c z, Wspomnienie o ś. p. Ant. Hlebowiczu, str. 8.

*) List Onacewicza do Lelewela 24 grudnia 1824 r. (1 stycznia 1825). R-pis B. U. .I. 4435, t. IV, K. 178.

stawia większej wartości, nie będąc pracą oryginalną. Sam autor przyznaje się w przedmowie, że chcąc dać ogólną wiadomość o rzeczywistym stanie Rosji „odpowiednio zadaniu mojemu obrałem dzieło (Oпыт начертания Статистики главнейших государств по нынешнему их состоянию, Moskwa 1821), z którego oprócz licznych odmian tak co do wykładu, jako też planu, najwięcej czerpałem i w niektórych miejscach prawie dosłownie przekładałem”.

Po kilkuletnim polityce w Petersburgu przechodzi jednak do służby rządowej w Królestwie w wydziale oświecenia, zajmuje stanowisko inspektora szkoły kantonistów, w 18X1 r. zostaje sekretarzem Rady publicznego wychowania, potem członkiem tej Rady i świeckim członkiem Akademji Duchownej w Warszawie. Zajmują go sprawy szkolnictwa, to też z polecenia Rady wydaje w 1836 r. „Rozmowy polsko-rosyjskie” i przetłumaczył Grecza „Początkowe prawidła rosyjskiej gramatyki”, przeznaczone do użytku Instytutów naukowych w Królestwie Polskiem. Z historją jednak dawno już wziął rozbrat.

W 1841 r. zostaje założycielem i redaktorem Pamiętnika Moralno-Religijnego i na tem stanowisku pozostaje aż do śmierci, która nastąpiła 29 maja 1847 r. ”).

W tym ostatnim okresie życia widzimy w Hlebowiczu skierowanie uwagi na zagadnienia religijne i etyczne *) z usunięciem na drugi plan zagadnień historycznych. Bieliński zaznacza wprawdzie, że „Pamiętnik” przedstawia bogaty skarb wiadomości nietylko religijnych ale także ściągających się do historii ojczystej”), lecz te ostatnie dotyczą jedynie kwestyj związanych z historją zakonów, klasz-

⁴⁷⁾ Z y s z k i e w i c z, Wspomnienie o ś. p. Antonim Hlebowiczu, str. 8.

^{M)} Dla zilustrowania charakteru Pamiętnika Religijno Moralnego przyłączamy jego prospekt: „Pismo (to) miesięczne, poświęcone ku zbudowaniu i użytku osób laik duchownych jak świeckich zawierać będzie: 1) Wiadomości historyczne i krytyczne dotyczące Piśma św. — 2) Rozprawy w przedmiotach wiary i moralności. — 3) Wiadomości z nauki pasterskiej. — 4) Objasnienia obrzędów i zwyczajów kościelnych. — 5) Żywoty świętych pańskich, ojców kościoła z wiadomością o ich pismach, żywoty biskupów i kapłanów znakomitych pobożnością, cnotami i nauką. — 6) Historją kościelną starożytną i współczesną. — 7) Piśmiennictwo duchowne. — 8) Wymowa kaznodziejska laik z dawnych wieków jak i terażniejszych, a mianowicie u nas w kraju. — 9) Wiadomości statystyczne o kościołach i duchowieństwie katolickim, o akademjach duchownych i fakultetach teologicznych i zakładach dobroczynnych i o misjach do pogańskich krajów. — 10) Wiadomości bibliograficzne. — 11) Listy pasterskie i rozporządzenia rządowe dotyczące duchowieństwa, tudzież nominacje i odmiany w hierarchji duchownej w kraju. — 12) Rozmaitości. — W każdym nadto umieszczone będzie całkowite kazanie oryginalne lub tłumaczone.

*) Uniwersytet Wileński, t. III, str. 402.

torów lub biskupów i tylko nieliczne prace są im poświęcone. Zresztą Hlebowicz zajął się wyłącznie pracą redaktorską i wydawniczą — nie znajdziemy w „Pamiętniku” artykułu, któryby wyszedł z pod jego pióra. Przeglądając więc całą spuściznę literacką Hlebowicza stwierdzimy, że jedynym dziełem oryginalnym na polu historii jest „Krótki rys życia Witolda w. księcia litewskiego”, pierwsza i ostatnia jego praca historyczna.

2. Kwestja autorstwa i ocena pracy o Witoldzie.

Stwierdziwszy wielkie zajęcie się Onacewicza losem Hlebowicza, należałoby zapytać, co mogło przyczynić się do wyrobienia pochlebnego mniemania o zdolnościach Hlebowicza i wiary w użyteczność i wartość jego pracy? Nie pozostawił żadnej spuścizny naukowej z czasów pobytu swego w uniwersytecie. W liście do Lelewela z dnia 20 listopada 1820 r. wyraźnie to sam przyznawał, chociaż podkreślał, że pracuje i sposobni się do tego rodzaju występów. „Właśnie dopiero podawać będę do Dziennika i Dziejów Dobroczyńności lekkie próby pióra mego³³⁾).

Ukazały się one rzeczywiście w 1821 r. i uderzają różnorodnością tematów, nad którymi pracował. Badania te jego nie są związane z jakąś epoką, ani ograniczone pewnym obszarem terytorjalnym. W poszukiwaniach swych zmierza od półwyspu Skandynawskiego poprzez Rosję, ponad Wołgę do gubernji Kazańskiej, gdzie leżały rozwalmy starożytnego miasta Bułgaru. Stara się objaśnić pochodzenie Bułgarów i odtworzyć przebieg zamierchłych ich dziejów³⁴⁾ i, kreśli krótkie wzmianki biograficzne o pisarzach rosyjskich lub też o pismach i dziełach polskich w Rosji³⁵⁾ „tłumaczy Łobojki „Rzut oka na starożytną literaturę skandynawską” i Uspieńskiego „Krótkie opisanie starożytności rosyjskich”, wreszcie będą go absorbować materiały pozostawione w rękopiśmiennych zbiorach Dogiela³⁶⁾), więc znalezione tam listy szachów perskich do Zygmunta Ul publikuje w Dzienniku Wileńskim³⁴⁾).

³⁰⁾ R-pis B. U. J. 4435, I. I, K. 342.

³¹⁾ Ilislorja Bułgarów przez A. B. Hlebowicza. „Dziennik Wileński” 1821 r., I. I, str. 287, t. III, str. 23.

³²⁾ „Dziennik Wileński” z r. 1821, I. II, str. 71, 287, r. 1822, I. II, str. 323.

³³⁾ Żyszkiewicz Antoni podaje, że Hlebowicz „zajął się leż mozobią pracą dokoła uszykowania niewydanej części w kopii su Dogiela Kodeksu dyplomatycznego, znajdującego się w bibliotece Uniwersytetu, czego leż i dokonał, ułożywszy ją w łomy i do każdego dorabiając szczegółowy wykaz materyj w nim zawartych”. Wspomnienie u ś. p. Antonim Hlebowiczu, str. fi.

³⁴⁾ 1821 r., I. I, str. 297.

Wspomniane powyżej prace, będąc wpust tłumaczeniami lub oparte na dziełach wydanych w obcych językach, posiadały mało cech indywidualnej twórczości i nie wykazywały bynajmniej ani wybitnych uzdolnień autora, ani specjalnego umiłowania dziejów pewnej epoki lub poszczególnych postaci. Niezapowiadały też, by Hlebowicz miał poświęcić się zgłębianiu dziejów państwa litewskiego i jego bohaterów. Rezultatem nowego kierunku zainteresowań i wynikiem badań samodzielnych jest dopiero „Krótki rys życia Witolda”. Zaslugę zwrócenia uwagi Hlebowicza na lak ciekawy okres dziejów Litwy i podsuniecie mu nawet tematu pracy należy przypisać prawdopodobnie Onacewiczowi⁵⁸).

Z listów innych słuchaczy Onacewicza wiemy, że ten zastępca profesora nieraz skierowywał badania uczniów na te dziedziny, które uważał za odpowiednie, udzielał wskazówek i poddawał im zagadnienia, jakiego było warto opracowywać⁵⁹). Teinbardziej więc musiał służyć inicjatywą i radą młodemu studentowi, z którym go wiązały serdeczne stosunki. Zresztą właśnie w tym czasie interesuje się Onacewicz kwestjami historycznymi, związanymi z przeszłością Litwy⁵⁷! i narzeka przed Lelewelem, że niema nikogo, ktoby się zając chciał ich opracowaniem⁶⁰], choć przecie zdobyć można do nich pierwszorzędne materiały⁵⁹]. Widząc więc za-

^{M)} Por. Janowski Ludwik, W promieniach Wilna i Krzemieńca. Lala uniwersyteckie Juljusza Słowackiego, sir. 101.

^{M)} „Pisałem do Pana Dobrodzieja o mojej chęci wypracowania rozprawy uwieńczonej, dziś lo odkładam na potem. Odwrócony jestem od tej myśli przez P. Onacewicza, który wzbudził we mnie entuzjazm wystąpienia na plac w historii krajowej, podał mi myśl zgłębienia i opisanja rozruchów na Litwie, zwłaszcza szlachty z Sapiehami, które za Jana III powstały, a pod jego następcą gwałtowniej wybuchnęły, wskazał mi do tego źródła, udzielił nawet swoich notatek, jakie zebrał. Niezasłużone łaski, jakich mi nie przestaje okazywać ten wyborny mąż, tem silniejszym mnie są bodźcem do wzięcia się oburącz za tę pracę, abym nie zawiódł jego oczekiwania”. List Sawaszkiewicza do Lelewela. 25 list. 1820 r. R-pis U. U. .I., t. V, K. 743.

⁵⁷⁾ List Onacewicza do Lelewela 11/23 października 1820 r. R-pis II. U. J. 4435, t. IV, K. 231.

^{M)} „a nieszczęście ci, którzy w pracy i zdolności wyrównali Muratoreinu, za Kartaginą, Indami uganiają się, o własnej ojczyźnie zapomnieli. Niech im Bóg za to odpuści, wszakże na polach elizejskich nie ujdą wymówek cieniów Bolesławów, Kazimierzów i Witoldów”. List Onacewicza do Lelewela 24 stycznia (5 lutego) prawdopodobnie 1821 r. R-pis B. U. J. 4436, t. IV, K. 227.

⁵⁸⁾ „Profesor historii w Królewcu Voigt donosi mi, że posiada znaczną liczbę listów Witolda, nawet ojca jego Kiejstuta, oznajmia przytem, iż archiwum królewieckie obfite zawiera materiały do historii polskiej i litewskiej”. List Onacewicza do Lelewela, dn 21 nowembra (2 grudnia) prawdopodobnie 1820 r. R-pis B. U. J. 4435, t. IV, K. 223.

miłowanie do badań i pracowitość Hlebowicza, mógł go namówić do zajęcia się dziejami W. Ks. litewskiego i służyć wskazówkami, a może nawet użyczył mu niektórych notat. Na tem jednak kończy się udział Onacewicza w powstaniu „Krótkiego rysu życia Witolda”.

Nie można się zgodzić z twierdzeniem Janowskiego Ludwika, powtórzonym przez Korbuta, jakoby ta monografia była napoły pióra Onacewicza. Zaprzeczenie tej hipotezy znajdziemy przedewszystkiem. wertując korespondencję tego ostatniego z Lelewelem. Onacewicz, wtwarzając się w swych listach Lelewelowi ze swoich planów i myśli i wtajemniczając go w tok swych prac. nigdy nie nadmienia o tem, by miał opracowywać dzieje Witoldowe. Wspomina natomiast o przedsięwziętych badaniach Hlebowicza ⁶¹⁾.

Dalszy argument przeciwko pogładowi Janowskiego przyniesie nam rozpatrzenie tekstu „Noty”, umieszczonej na końcu „Krótkiego rysu życia Witolda”, wydanej osobno. Istnieje bowiem pewna różnica między redakcją „Krótkiego rysu życia Witolda” w „Dzienniku Wileńskim”. a wydrukowanego w księgarni Marcinowskiego. W monografii. wydanej osobno, od str. 115-ej zaczyna się „Nota” podpisana przez Onacewicza, następnie jest dodana również z jego podpisem tablica genealogiczna rodu Jagiellonów. Tych, którzy z daną pracą za znajomili się tylko powierzchownie, podpis ów, położony przy końcu pracy i pod tablicą genealogiczną, mógł wprowadzić w błąd i nasunąć myśl o współautorstwie Onacewicza. Lecz „N o t y” owej niema we wcześniejszej redakcji, w „Dzienniku Wil.” ⁶²⁾; została ona dodana później i stanowi niejako uwagi na temat pracy Hlebowicza. Wyraźnie tu zaznacza Onacewicz, że „niemałą przysługę swym ziomkom okazał Pan Hlebowicz wystawieniem krótkiego rysu czynów Witolda, wszakże jeszcze wiele rzeczy pozostało do wyjaśnienia”. I tu wymienia archiwa Królewskie, Czartoryskich. Sanguszków i inne, które zawierają nieprzebrane materiały

⁶⁰⁾ .I a n c i w s k i I., Onacewicz Żegota Ignacy. Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, S. II, 1. V-VI, str. 209. Korbut G., Literatura polska. Warszawa 1917—21, I. II, str. 329. Chmielowski Piotr przyznaje tylko, że praca Hlebowicza została dokonana pod kierunkiem Onacewicza. Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana, t. XXIX, str. 121

^{*)} Listy Onacewicza do Lelewela z dn. 6/18 stycznia 1821 4. i 25 kwietnia prawdopodobnie 1821 r. R-pis B. U. J. 4435. t. IV. K. 226 i 194.

⁶²⁾ Również niema i tablicy geneal. Narbutt T. przyznaje autorstwo „Krótkiego rysu życia Witolda” Hlebowiczowi, tablicy zaś genealogicznej Onacewiczowi. O Nocie nie wspomina. Dzieje narodu litewskiego, t. IV, str. 423, t. A', str. 302 i 187. Narlmtt znał dobrze Onacewicza i pozostawał z nim w stosunkach naukowych.

do historii i genealogii litewskich książąt. Wspomina o metrykach litewskich, kronikach pruskich i ogłoszonej drukiem pracy Dussburga. Z tych wszystkich źródeł nie czerpał Hlebowicz i nie wspominał nawet o ich istnieniu. Gdyby Onacewicz był współautorem monografii o Witoldzie, nie omieszczałby zużytkować materiałów, o których wiedział, tembardziej, że już w 1817 i 1818 r. wspomina Lelewelowi, iż ma możliwość korzystania z archiwów Królewieckich i otrzymania stamtąd potrzebnych wypisów⁶⁾).

Daje się wreszcie zauważyć niezgodność niektórych poglądów, wyrażonych w monografii przez Hlebowicza, a sprostowanych przez profesora w „Nocie”. Hlebowicz przedstawia, że Jagiełło był poganinem aż do roku 1386, do przyjęcia chrztu w Krakowie. Onacewicz chce to twierdzenie obalić, wskazując w „Nocie”, że „nie podpada wątpliwości, że Olgierd, ojciec Jagiełły był obrządku greckiego, toż samo Jagiełło i Witold, nim przeszli na obrządek łaciński”. Fakt zaś przyjęcia ponownego chrztu w Krakowie tłumaczy tem, że „książęta litewscy z jednej strony od chciwych krzyżaków, z drugiej od książąt ruskich, z domowych wojen korzystać pragnących, kupieni, frymarczyli obrządkami religijnymi stosownie do polityki i nieuchronnej potrzeby. Zawzięte spory kościoła greckiego i łacińskiego były powodem do powtarzania chrztu, gdy przechodzono z jednego obrządku na drugi”⁷⁾). O przyjęciu przez Jagiełłę obrządku greckiego wspomina już Onacewicz w liście do Lelewela z dnia 11/23 października 1820 r.⁸⁾, więc gdyby był współautorem monografii, umieściłby to w tekście, a nie w recenzji.

Taka sama rozbieżność panuje w ich poglądach co do chrztu Witolda. Gdy Onacewicz sądzi, że Witold zmienił obrządek wschodni na rzymski, Hlebowicz nic nie wspomina o przyjęciu przez niego wyznania greckiego, a podwójne imię Witolda tłumaczy tem, że książę dla interesu przyjął dwa razy katolicyzm.

Dalej Hlebowicz umieszcza książąt Narymunta i Lubarta między Olgierdowiczami⁸⁾). Onacewicz prostuje tę wiadomość, wykazując, że byli oni synami Gedymina, a braćmi Olgierda⁷⁾).

Przytoczone dowody świadczą wymownie, że „Krótki rys życia Witolda” jest pracą samodzielną i że autorstwo jego należy przypisać Hlebowiczowi.

⁶⁾ R pis R. U. J. 4435, I. IV, K. 208, 210, 213.

⁷⁾ „Krótki rys życia Witolda”, str. 118.

⁸⁾ R-pis IS. I'. .I. 4435, I. IV, K. 231.

^{•)} „Krótki rys życia Witolda”, str. 5

^{”) Ibidem, str. 120.}

Praca powyższa zyskała uznanie Onacewicza, który miał nadzieję, że młody kandydat filozofji pójdzie dalej w obranym kierunku i wzbogaci naukową literaturę historyczną nowymi badaniami nad przeszłością Litwy. Jakoż miał Hlebowicz opracować dzieje Olgierda⁶⁵⁾, ale czy pozostało to w sferze projektów, czy też walka o chleb powszedni nie pozwoliła na dokończenie zamierzenia, jednym słowem zapowiadana praca nie ujrzała światła dziennego. Nie ukazała się też żadna więcej samodzielna praca z zakresu historii. Hlebowicz zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Przechodząc do omówienia wartości pracy Hlebowicza, trzeba zaznaczyć, że korzystał on przeważnie z różnych dostępnych mu opracowań, rzadziej czerpiąc bezpośrednio ze źródeł. Ten błąd metodyczny, tak ciężki z dzisiejszego punktu widzenia, stanie się do pewnego stopnia usprawiedliwiony, gdy przypomnimy, jak mało było wówczas źródeł opublikowanych, a materiały archiwalne mało dostępne, więc zasada oparcia na nich badań historycznych, szczupłe znajdowała zastosowanie w praktyce, jeżeli zwłaszcza autor nie miał możliwości sięgnięcia do nich. tem bardziej należy podnieść, iż Hlebowicz starał się wykorzystać źródła, które mógł rozporządzać, a więc Kodeks dyplomatyczny Dogiela dla stosunków międzypaństwowych i latopisy ruskie⁶⁶⁾) dla spraw tatarskich i ruskich.

Starał się zebrać możliwie najobszerniejsze i najdokładniejsze wiadomości. Zbadał Długosza, Kromera, Strykowskiego, Kojałowicza, Naruszewicza i znał prace rosyjskich historyków Tatiszczewa, Szczerbatowa, Karamzina. Uderza jednak brak prac i wydawnictw prusko-niemieckich.

Starał się skonfrontować powyżej wymienionych autorów, zestawiając ich relacje, dotyczące faktów, które opisywał. Znajdując u nich sprzeczne przedstawienie tych samych wypadków, usiłował odnaleźć redakcję, odpowiadającą rzeczywistości⁶⁷⁾). I naogół przedstawia zdarzenia zgodnie z prawdą, choć tu i ówdzie zdarzają się pewne od niej odchylenia, co jest rzeczą zupełnie zrozumiałą u autora młodego i operującego niedostatecznym materiałem źródłowym. Te odchylenia ukazują się przeważnie tam, gdzie oparł się jedynie na Długoszu, przedstawiając wewnętrzne zamieszki, na Litwie i stosunki z Zakonem. Nie mając w ręku bogatych materiałów z archiwów krzyżackich, nie

⁶⁵⁾ I ist Onacewicza <o Lelewela, dn. 8/20 październ. prawdopodobnie 1821 r. R-pis B. U. .1, t. IV, K. 108.

⁶⁶⁾ Powołuje się na latopis sofijski, rostowski, nikonowski i nowogrodzki.

⁶⁷⁾ Porównaj przypisy w „Krótkim rysie życia Witolda” na str. 7, 13, 102-

mógł sprostować niektórych błędnych relacyj Długosza. Tak np. opierając się na nim, opowiada o trzykrotnej ucieczce Witolda do Krzyżaków. Po pierwszej swojej ucieczce z więzienia krewskiego w 1382 roku i następnym pogodzeniu się z Jagiełłą w 1384 r. miał Witold, według Hlebowicza, ująć do mistrza po raz wtóry po kilku latach, lecz gdy mu się nie udało wziąć Trok ani Wilna dzięki bohaterskiej obronie Polaków, pojednał się znów z królem i, niszcząc po drodze zanki Krzyżaków, wrócił na Litwę. Skoro jednak Jagiełło zwlekał z wypełnieniem danych obietnic, chciał Witold wziąć Wilno podstępem i przemyścić swych żołnierzy do miasta w wozach ładownych, korzystając z zaślubin siostry swej Ryngałły z Henrykiem ks. mazowieckim. Gdy podstęp w czasie odkryty, ucieka po raz trzeci do mistrza w 1388 r. Po kilkuletnich wrogich działaniach przeciw Litwie, godzi się z Jagiełłą za pośrednictwem Henryka ks. mazowieckiego⁷¹⁾.

W opowiadaniu tem wpada Hlebowicz w sprzeczność z samym sobą. Przedstawia, że Witold w 1388 r. stara się zdobyć Wilno, korzystając z zaślubin Ryngałły z Henrykiem mazowieckim⁷²⁾ po kilku latach (1392 r.) godzi się z Jagiełłą za pośrednictwem tegoż Henryka, który dopiero wtedy przybył do Witolda, bawiącego w posiadłościach Zakonu, zatrzymał się kilka tygodni w zamku Rittersweder i „mając już dwoje święceń i potwierdzenie od Bonifacego IX z sakrą na biskupstwo, tymczasem żeni się z Ryngałłą, siostrą Witolda”⁷³⁾, lecz w kilka dni po ślubie zostaje otruty⁷⁴⁾.

Widzimy też wyraźne posilkowanie się Długoszem w podaniu wiadomości, że o przymierzu Jagiełły z Krzyżakami uprzedził Kiejstuta

Porównaj „Krótki rys życia Witolda”, sir. 21—35 i Długosz, Opera t. XII, str. 412, 479-481, 499 5(11. Różnica w relacjach polega tylko na tem, że Hlebowicz ustala czas drugiej i trzeciej ucieczki na rok 1388, a Długosz na 1389. Ze Witold w 1388 r. w początkach 1389 r. przebywał na Litwie, świadczą wydane w jego imieniu dokumenty. Codex epistol. Vitołdi, Nr.Nr. 40, 12, 44, 53, sir. 14, 15, 18. Ucieczka mogła nastąpić dopiero w końcu 1389 r. Jakoż, ustalono tylko dwukrotną ucieczkę Witolda do Krzyżaków: pierwszy raz z więzienia krewskiego w 1382 r., drugi raz za podszeptem Markwarta Salzbacha po nieudanym powstaniu na Wołyniu i niefortunnej próbie opanowania Wilna w końcu 1389 r. Prochaska, Dzieje Witolda w. księcia Lii., rozdział III. Scriptores rerum prussicarum, I. III, Annales torunenses, sir. 123 i Posilge, sir. 127 i 162; 1. II, Wigand, sir. 621, 639, 640. Już Narbutt T. zwrócił uwagę, że twierdzenie, jakoby Witold trzykrotnie uciekał do Krzyżaków, jest powszechnie przyjętym błędem, znajdującym się nawet „u lepszych dziejopisów”, między innymi u Hlebowicza w żywocie Witolda. Dzieje narodu litewskiego, Wilno 1835—41, t. V, dodatek VIII, sir. 32.

⁷¹⁾ „Krótki rys życia Witolda”, str. 21.

⁷²⁾ Ibidem, sir. 33.

⁷⁴⁾ Ibidem, str. 34.

ojciec chrzestny jego córki Danuty, komtur Osterody, nazwiskiem Sundestejn"), podczas gdy latopis Bychowca zwie go Liebestyn, latopis Daniłowicza — Hunstyn, Origo regis Jag. — Smydstyn").

Idąc za Długoszem zarzuca Hlebowicz Witoldowi, że odstąpił przedwcześnie z pod Malborga, by nie dopuścić do zupełnego zgnębienia Krzyżaków i nie utracić przez to możliwości ucieczki i znalezienia pomocy dla siebie wrazie zerwania z Polską⁷⁵⁾). Tą relacją rzucił na Witolda podejrzenie niesłuszne⁷⁶⁾).

Wreszcie wpływ „Historji polskiej” naszego kanonika krakowskiego widzimy w relacji o tem, że Jagiełło, chcąc się pozbyć niebezpiecznego współzawodnika, za pośrednictwem Świdrygiełły zwabił go do swego obozu pod Trokami w 1382 r.. Kiejstuta z Witoldem, a gdy ci przybyli, otoczył ich wojskiem i zaprowadził do Wilna, by wtrącić do więzienia⁷⁷⁾).

⁷⁵⁾ Por. „Krótki rys życia Witolda”, str. 6 i Długosz Opera omnia, t. XII. str. 407.

⁷⁶⁾ „i Wobec tego, że komturem oslerodzkiem w czasie, gdy wyszło ostrzeżenie, był Kuno von Liebenstein (od 1379 r. do maja 1383 . więc ze względu na współczesność faktów, należałoby przyjąć formę latopisu Bychowca. Jednak ze względu na to, że jednym z poprzedników Liebesteina w tej godności był Gunter z Hohensteinu od 1349—1370 r. późniejszy komtur brandenburski, który zwany jest przez Wiganda z Marburga i po 1370 r. komturem oslerodzkiem i wymieniony jako „compater” Kiejstuta, że są przytem ślady stosunków Kiejstuta z Hohensteinem, a brak ich w stosunku do Liebensleina, przeto przyjmuje się raczej redakcję latopisu Daniłowicza. Por. B a l z e r, Genealogja Piastów, str. 408.

⁷⁷⁾ Por. „Krótki rys życia Witolda”. str. 73 i Długosz Opera, t. XIII, sir. 80.

⁷⁸⁾ Przyczyną odejścia był rzeczywście pomór. O tem, że Witold był zmuszony do odwrotu wskutek choroby panującej w wojsku i obawy przed zagrażającymi Litwie Inflantczykami świadczą rozkazy Witolda, przesłane do bojarów powiatów Bałgi i Brandenbura, by powierzonych sobie zamków bronili i wytrwali w wierności dla króla. Codex epist. Witoldi, Nr.Nr. 450 i 459, str. 213 i 214. Wojnę przerwał tylko celem zebrania nowych sił, z którymi też wkrótce pociągnął do króla. Zresztą odstąpienie jego z pod Malborga nie mogło mieć znaczenia praktycznego, bo pozostałe wojska były dostateczne do prowadzenia oblężenia, a na niepowodzenie wpływały inne względy, jak wyczerpanie funduszów, spóźniona pora i długie trwanie wyprawy w czasie lata, co dla rycerstwa, złożonego z ziemian, miało doniosłe znaczenie ekonomiczne. Por. P r o c h a s k a, Dzieje Witolda w. ks. Lit., str. 148 i K o l a I l k o w s k i, Dzieje W. Księstwa Lit., sir. 106.

⁷⁹⁾ „Krótki rys życia Witolda”, str. 9 i Długosz Opera, t. XII. sir. 411. Dziś wiadomość ta została sprostowana, bo w rzeczywistości Kiejstut widząc przewagę połączonych wojsk Jagiełły i mistrza inflanckiego, a zagrożony przez nadciągające wojska krzyżackie, zdał się dobrowolnie na łaskę i niełaskę. Scriplores rerum prussicarum, t. III, sir. 122.

Przytoczyłam te wzmianki, gdyż jednakowe błędy łatwiej wykazują filijacje przekazów. Nie dowodzi to jednak, by Hlebowicz upierał się bezwzględnie na Długoszu, bo nieraz przechyla się na stronę Naruszewicza, jak to wykazują przypisy w „Krótkim rysie życia Witolda” na sir. 7 i l'i, oraz cytuje innych autorów, których wykaz podałam powyżej. Zresztą rozpatrując pewne podane przez Hlebowicza wiadomości, których inylność została dziś stwierdzona, łatwo możemy ustalić, iż autor odstępuje od opowiadania Długosza. Tak np. podaje mylnie, że w 1382 r. „Wojdat (Andrzej) syn Kiejstuta był wówczas księciem połockim”⁸⁰). Również niewiadomo na czym się opiera, ustalając datę bitwy grunwaldzkiej na dzień 22 lipca “i. Jest to zresztą błąd tak niewytłumaczony, że raczej skłonni jesteśmy przypuszczać jakieś niedopatrzenie autora, albo błąd drukarski.

Przejęty umiłowaniem dziejów Litwy i jej bohatera, różni się Hlebowicz od Długosza w przedstawieniu roli i znaczenia Witolda i Litwinów w bitwie grunwaldzkiej, przypisując im większy i donioślejszy udział, niż miało to miejsce w rzeczywistości. C.licó prawe skrzydło (Litwinii po długo wstrzymywanem natarciu zostało przełamane przez świeże siły krzyżackie, lecz „Witold na czele smoleńszczan w odwodzie stojących wstrzymuje zapędy Niemców... Lewe skrzydło ze smoleńszczanami gromi nieprzyjaciół. Wytrwałość smoleńszczan zasiloną posiłkami Litwinów przynosi koniec tej bitwie”). „Wraca Witold jako wódz pamiętny grunwaldzkiej bitwy i sprawca przytłumienia potęgi niemieckiej i ukrócenia mnichów”). „Klęskę grunwaldzką Krzyżacy jeżeli nie w zupełnej części to w największej winni Witoldowi”). Jakże odmiennie przedstawia się relacja Długosza⁸¹) i wy-

⁸⁰) „Krótki rys życia Witolda”, str. 7. Długosz wymienia Andrzeja jako brata Jagiełły, co jest zgodne z rzeczywistością. Opera, t. XII. str. 406, i wspomina, że otrzymał on Potock przy pomocy Krzyżaków w 1380 r. Opera XII. sir. 403, Wojdata zaś kładzie w liczbie synów Kiejstuta, Opera XII. sir. 400, lecz nie mówi, gdzie rządził, wspomina tylko, że w 1302 r. bronił zamku kowieńskiego i wzięty do niewoli Opera XII sir. 289. W rzeczywistości „młodszy syn Kiejstuta z pierwszego małżeństwa Wojdat otrzymał był Nowogródek, ale leż zmarł rychło” a „na księstwach ruskich, siedzieli pod zwierzchnią władzą Jagiełły jego bracia przyrodni, star si Olgierdowie/c. Gospodarzył tedy najstarszy z nich Andrzej od lat 30-tu w Połocku”. Kola Ilkowski, Dzieje W. Księstwa Lit., str. 13. Por. K. Stądnicki, Iiracia Wład. Jagiełły. I I. sir. 16 .

⁸¹) Krótki rys życia Witolda”, sir. 76. Długosz podaje prawidłowo dzień 15 lipca. Opera, I XIII str. 35.

⁸¹) Krótki rys życia Witolda”, str. 71.

⁸¹) Ibidem, sir. 73.

⁸¹) Ibidem, sir. 112.

⁸¹) Opera Omnia, I XIII, sir. 54.

niki nowszych badań w naszej historjografji, wykazujące główną zasługę w odniesieniu tego zwycięstwa Jagiełły i wojsk polskich⁸⁶⁾.

Pomijając powyżej przytoczone, można stwierdzić, że fakty na ogół przedstawia Hlebowicz zgodnie z rzeczywistością, ale nie potrafił odmalować odpowiednio tła owej epoki, nie umiał nieraz uchwycić związku między zdarzeniami i wykazać ich genezy. Nie korzystając z tak obfitego materiału, jaki przedstawiały np. źródła krzyżackie lub korespondencja Witolda i ludzi jemu współczesnych, nie mógł wniknąć w pobudki działania tych ludzi, pominął cały szereg zdarzeń nieraz pierwszorzędnej doniosłości, przez co błędnie i jednostronnie oświetlał dzieje, a nie mogąc uchwycić związku między pewnymi faktami i wytłumaczyć przyczynowo przebiegu wypadków, szukał ich genezy w błahych motywach, kierujących jakoby działalnością wybitnych postaci historycznych lub w zdarzeniach przypadkowych. Nie znał ożywionej akcji dyplomatycznej na dworach ówczesnych panujących, nie wiedział o tworzeniu wielkich planów, o dążeniu polityków do ich zrealizowania, nie zdał sobie przeto sprawy z istotnego stanu rzeczy. Dzięki temu tło dziejowe wyszło mgliste, a charakterystyka Witolda niezupełna, bo nie zostały uwypuklone niektóre wybitne cechy jego charakteru i umysłowości. Tak np. nie spostrzegł Hlebowicz, że zamieszki wewnętrzne, trapiące Litwę, miały źródło w przyczynach głębszych niż drobne konflikty, wynikające z osobistych uraz i niechęci. Nie możemy się zgodzić z autorem, że dobre stosunki między Kiejstutem a Jagiełłą zostały zakłócone jedynie dzięki intrygom Wojdyłły, który wyniesiony łaską Olgierda i Jagiełły, uważał, że Kiejstut stoi mu na przeszkodzie w utrzymaniu się na uprzywilejowanym stanowisku, więc usiłował wzbudzić podejrzliwość i niezgodę między dworem wileńskim i trockim i doprowadził do separatywnego przymierza Jagiełły z Krzyżakami⁸⁷⁾). Niezdecydowane zaś stanowisko Witolda w tej walce domowej miało być wywołane jego przyjaźnią dla Jagiełły. Nie widział Hlebowicz, że do konfliktu doprowadziło skrzyżowanie się odmiennych dążeń różnych etnograficznie ludów, zamieszkujących państwo litewskie. Przystosowywanie się do tych odrębnych elementów narodowych i utrzymanie ich w zgodzie wywołało dualizm i w rodzińnem życiu wielkiego księcia i na dworze wileńskim. Starsi synowie Olgierda, ochrzczeni w obrządku wschodnim siedzieli na księstwach dzielnicowych ruskich. Mową, obyczajami, węzłami rodzinne-

⁸⁶⁾ Prochaska, Dzieje Witolda w. ks. Lit., str. 143. Kolankowski, Dzieje W. Księstwa Lit., str. 102 i 103.

⁸⁷⁾ „Krótki rys życia Witolda”, str. 50.

mi. wyznaniem byli związani z Rusią i łączyli ją związkiem personalnym z Litwą. Młodzi, nieochrzczeni sprzyjali Litwinom, hołdowali litewskim obyczajom, dawali Litwie nadzieję dalszego rozwoju w kierunku poganizmu. Lecz wytrwanie w bałwochwalstwie mogło doprowadzić za następców Olgierda do odpadnięcia wschodnich księstw ruskich, ciężących ku Moskwie. Przyjęcie zae chrztu wschodniego wywołałoby reakcję Litwinów i walkę z Kiejstutem, reprezentantem starej Litwy i czcicielem jej bogów, z czego nie omieszkalby skorzystać Zakon, dążący do opanowania przynajmniej Żmudzi, jeżeli nie całej Litwy. Sprawy religijne zahaczały się o zagadnienia polityki i wiodły do wewnętrznych zamieszek w państwie. Starły się też dwa kierunki w uregulowaniu sprawy następstwa: dawny dynastyczny i nowy — rządów dualistycznych, oparty na umowie między Kiejstutem a Olgierdem. To niewyjaśnione stanowisko w kwestji dziedziczenia władzy zwiększało materiał do zatargu. Musiała powstać walka dwu linii, których przedstawiciele walczyli o prawa swoje i swoich następców. Kiejstut nie chce się wyrzec władzy, którą piastował lal tyle obok swego brata — Jagiełło, jako prawowity spadkobierca wielkiego księcia litewskiego pragnie nietylko utrzymać się w Wilnie lecz dąży do stworzenia jednolitego, sobie tylko podległego państwa. Czując się niepewnie w kraju a ponadto zagrożony od Moskwy i Zakonu musiał Jagiełło szukać przyjaciół na zachodzie, do czego mógł dojść tylko przez przyjęcie chrztu. Zarówno w sprawie przejścia na łono kościoła katolickiego jak i w unifikacyjnych zamiarach, grożących Kiejstutowi i jego potomstwu utratą dziedzicznych dzierżaw, znalazł się Jagiełło w zasadniczym konflikcie ze starym stryjem. Witold przekonaniaми stał bliżej Jagiełły niż ojca, z którym pomimo wielu węzłów wspólnych nie rozumiał się w najważniejszych sprawach polityki. Młode pokolenie odeszło już od pogańskich tradycyj i zbliżyło się do umysłowego położenia sąsiadów, widząc jedyny ratunek dla Litwy w jej chrystjanizacji. Wykorzystali tę sytuację Krzyżacy. Podstępna polityką, zawieraniem odrębnych przymierzy z obu książętami doprowadzili do coraz większego zaostrzenia stosunków, a chytrze uprzedzając Kiejstuta o traktacie w Dawidyszkach i rozejmie inflanckim przyspieszyli jeżeli nic spowodowali wybuch wojny domowej⁸⁸).

Przechodząc dalej do skreślenia roli i działalności Witolda, wymienia Hlebowicz szereg walk jego z Krzyżakami, Rusią i Tatarami,

⁸⁸) Por. Prochaska, Dzieje Witolda w. ks. Lii., rozdział I, str. 17—10 i rozdział II. P f i l z n e r, Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann, str. 43—50. K o l a n k o w s k i, Dzieje W. Księstwa Lit., str. 14 i 15.

zaznacza, iż były to walki przeważnie zwycięskie, chwali księcia, że był wytrwałym, troskliwym o wojsko, pierwszym do bitwy, przykładem swym hufce do walki zagrzewał. Ale jako przyczynę wojen podaje jedynie chęć zagarnięcia sąsiednich dzierżaw szoldowanie ich lub osobistą niechęć Witolda. Mści się doznanej urazy lub zagniewany wiarołomstwem lennika miecz podnosi. Nie uświadamia sobie autor, że owe wyprawy były rezultatem nakreślonej polityki i dążyły do zrealizowania zgóry powziętych szerokich planów, które Witold wcielał w życie bądź orężem, bądź dyplomacją. W trudnej sytuacji znajdowała się wówczas Litwa, zagrożona od zachodu przez Zakon Krzyżacki i landmistrza inflanckiego, na północo-wschodzie wstrząsana buntami ruskich ziem, które ciążyły ku Moskwie, na południu niszczone najazdami Tatarów, wewnątrz zachwiana niechęcią i buntami rozmaitych książąt, nie wyłączając braci rodzonych Jagiełły. W tych ciężkich chwilach Witold potrafił uratować Litwę od rozbicia. Nietylko energiczną ręką poskramiał bunty, nietylko jako doświadczony wódz kierował wyprawami, lecz występuje równocześnie jako wybitny mąż stanu. Przebywając u Krzyżaków zrozumiał, że nietylko orężem można zwyciężyć; nauczył się od nich sztuki udawania i przeprowadzania swych planów podstępem, gdzie nie można siłą. Już w 1396 r. koalicję pod egidą Moskwy, wymierzoną przeciwko sobie potrafił rozbroić planem koalicji wschodniej przeciwko Inflantom i Krzyżakom⁸⁸). W 1400 r. pozyskał przeciw Moskwie landmistrza inflanckiego⁹⁰). Przed bitwą grunwaldzką zręcznie skorzystał z braku porozumienia między obu zakonami i rozejmem unieruchomił Inflanty, dzięki czemu mistrz inflancki Konrad Yietinghof nie zdążył wysłać na czas Krzyżakom posiłków, by wzięły udział w rozstrzygającej bitwie⁹¹).

Starął się Witold rozszerzyć swe wpływy na sąsiednie dzierżawy polityką pokojową. Wchodzi w stosunki pokrewieństwa z księciem Moskiewskim Wasylem. Podkopuje dobrobyt groźnych sąsiadów, Nowogrodu i Pskowa przez skierowanie hanzeatyckiego i ryskiego handlu na Połock. Jednocześnie przez traktaty handlowe uniezależnił Kygę od polityki landmistrza, czyniąc pod jego bokiem i za jego zezwoleniem państwo w państwie⁹²). Gdy nie mógł sparaliżować wrogów zabiegami dyplomatycznymi, podnosił oręż by bronić kraju lub wcielać w życie wielkie zamierzenia polityki zagranicznej. Prowadził walki

⁸⁸) Proclaska. Dzieje Witolda xv. ks. Lii., sir. 77.

^M) Ibidem, str. 109.

^{'''}) Ibidem, str. 125.

[»]) Ibidem, sir. 108.

z Nowogrodem i Pskowem nie dla chęci podboju, lecz zrozumiał, że opanowanie tych ziem było dla Litwy ówczesnej sprawą pierwszorzędnej doniosłości. Był to teren rywalizacji między Litwą, Moskwą a Zakonem. Dopóki te miasta cieszyły się niepodległością, nie było rozstrzygnięte nie tylko dominium Europy wschodniej, ale panowała także niepewność co do nadbałtyckich dróg handlowych i wschodnio-europejskich rynków³⁾). Pod koniec swego życia mógł Witold cieszyć się owocami swej polityki. Litwa została zabezpieczona od napadów wrogów. Żmudź odzyskana. W 1427 r. przyjął opiekę nad Zofją Moskiewską i jej małoletnim synem i stanął na czele wszystkich książąt Rusi. Powziął wielką wyprawę na wschód by uporządkować stosunki nad źródłowiskami Oki, gdzie z powodu pobliża Moskwy wpływ jej wypierał wpływy litewskie. Była to wyprawa triumfalna. Sięgnął w niej Witold o sto mil na wschód od Smoleńska, witany przez licznych książąt, którzy się poddawali pod jego opiekę, zaprzysięgając mu posłuszeństwo i wiarę⁴⁾). Lecz triumf miał być krótkotrwały. Sprawa supremacji na Rusi pozostała nierozstrzygnięta, a wkrótce po śmierci Witolda miała przejść definitywnie w ręce Moskwy.

O zagadnienia ruskie zajął się nieraz sprawą stosunków z Tatarami. I tu Hlebowicz nie dostrzegł linii, po której rozwijały się opisane przez niego zdarzenia. Opowiada o bitwie nad Worskłą jako spowodowanej przyjęciem Tochlamsza, który uciekł pod opiekę sławnego Witolda⁵⁾), mówi o najeździe ludygi i zniszczeniu przez niego Kijowa w 141(i r.⁶⁾), wspomina o tem, że w dalszych latach Edyga i inni wodzowie tatarscy, widząc potęgę Witolda, proszą go o pokój i łaskę⁷⁾). Daje nam opis całego szeregu faktów i walk, które toczyły się ze zniwieniem szczęściem, ale nie wspomina o tem, że wypadki te były wynikiem jednolitej polityki i zgóry powziętego planowego postępowania. Był to problemat walki ze stepem i dążenie do opanowania morza Czarnego. Ten problemat z politycznych i gospodarczych względów istniał od dawna, ale nikt nie umiał tak troskliwie go rozwiązać, jak Witold. Stąd walki z Tatarami noszą głębszy podkład, niż obrona interesów wygnanych chanów. Chodzi tu o zdobycie wybrzeża morskiego, oraz zabezpieczenie się przed stepowymi nomadami. Widząc, że niema możliwości usta-

³⁾ K o l a I I k o w i k i, Dzieje W. Księstwa Litewskiego, str. 45.

⁴⁾ Codex epist. Vitoldi, Nr. 1298, str. 778.

⁵⁾ „Krótki rys życia Witolda”, str. 55—61.

⁶⁾ Ibidem, str. 91-92.

⁷⁾ Ibidem, str. 94.

lenia od południa trwałej granicy, a obroną mogą być tylko ludzie i ich siedziby, stał się Witold wielkim kolonizatorem. Występując przeciw Tatarom nieraz energicznie z orężem w rękę, gdy tego wymagała potrzeba, częściej przemawia dyplomacją i łaskami i zyskuje rzetelne rezultaty. Osłabia hordę przez wspomaganie Tatarów zawojskich, których ściągnął do zaludnienia stepów. Utrzymuje z nimi kontakt przez poselstwa, znakomitszych cywilizuje, chrzci, sprowadza na swój dwór, podnosi wśród nich kulturę, choć nie używa przymusu. Protegując synów Tochtamysza, kreował z pośród nich usłużnych sobie i zobowiązanych na całe życie carów. Dlatego pod koniec rządów mógł się cieszyć, że znaczna część Tatarów trzyma się Litwy i szanuje imię Witolda. Znany jest szczegół z relacji Giliberta do Lannoy, że podróżnikom zachodnim dawał książkę czapkę, która służyła jako glejt bezpieczeństwa pośród Tatarów⁸⁹). Na Kipczeniu klient Witoldowy Machmet zyskuje przewagę wśród zwalczających się carzyków. Tatarzy chętnie osiedlają się w państwie litewskim¹⁰⁰). Witold to wykorzystuje, by opanować step i brzeg morza, dzikie pola uprawić, zaludnić i obronić.

Z pozostałych zagadnień zewnętrznej polityki Witolda sprawę husycko-czeską zbagatelizował Hlebowicz i zawarł w kilku zaledwie wierszach¹⁰¹). Pominął też udział cesarza Zygmunta w tej sprawie i nie wspomina ani słowem o wyroku wrocławskim. Powierzchnownie przedstawił stosunek Zygmunta do Polski i Litwy i stanowisko zajęte przez niego na zjeździe w Lucku. Zaznacza krótko, że „Zygmunt trapiiony nienawiścią” chce zerwać unję¹⁰²), więc tajemnie namawia Witolda do koronacji, a wobec sprzeciwu króla i senatu, usiłuje koronę

⁸⁹) Pfitzner, Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann, sir. 130.

⁹⁰) Scriptorum rer. Prus., I. 111, str. 451. Prochaska, Dzieje Witolda w księstwa Lit., sir. 249. Por. Kolankowski, Dzieje Wł. Księstwa Lit., sir. 141.

¹⁰⁰) Auch so sint iczunt in dem Thatarischen gefilde wol funff Keiser, sundir der der do mil unser hulfe di Orda gewonnen hat und des son iczunt bci uns ist der ist der mechtigste und heli di Orda mit maclit. Auch do sini iczunt unczellich fil Thattarn in unser landt (gekommen) ais umblang Kywen, dem meressrande und in di Podolia di do iczunt Kriges vordrossen sini und sieli mit pferden vorezolt liabin und suchen en frede und fredliche wonunge in unsern landen". Codes epist. Yitoldi, Nr. 1270. sir. 759. Por. Kolankowski, Dzieje Wł. Księstwa Lit., str. 142-143.

¹⁰¹) „Sami nawet Czesi, zbuntowawszy się przeciwko cesarzowi rzymskiemu ofiarowali potrzykroć koronę naszemu bohaterowi, lecz on odmówił; wszelako nie chcąc zupełnie opuścić Czechów, posłał im Zygmunta Korybutowicza; ten objął królestwo pomimo oporu cesarza, który później, mszcząc się nad Witoldem za wydarzenie mu korony czeskiej, podburzał Krzyżaków do zerwania przymierza między Litwą a Polską". „Krótki rys życia Witolda", sir. 94.

¹⁰²) Ibidem, str. 101.

przysłać z Niemiec. Gdy to się nie udało „objęte nadzieje” przyprawiły Witolda o śmierć, lecz przed zgonem po chrześcijańsku godzi się z królem¹⁰³).

Cała sprawa zamiaru koronacji zarysowuje się mgliście. Nie widział Hlebowicz, że był to jeden z etapów rozwoju i kształtowania się stosunków polsko-litewskich i starcia się dwu zasad: elekcyjności tronu w całym państwie Jagiełłowem lub dziedziczności. Wogóle stosunki Litwy z Koroną są dosyć pobieżnie naszkicowane. Pominięty milczeniem akt krewski, choć chyba musiał autor o nim wiedzieć, gdyż notuje, że „król po śmierci Jadwigi przybywszy do Litwy w 1401 r. potwierdził z Witoldem wszelkie przymierza i umowy dawniej zasze swoim i korony imieniem”. Zaznacza następnie, że po bezpotomnej śmierci Witolda wszystko co posiadał, z wyjątkiem dóbr posażnych żony jego ma należeć do Króla i Korony, a „nawzajem ze swojej strony Władysław za zgodą panów koronnych przyrzekł, iż w niedostatku potomstwa wybór króla padnie na potomków Witolda”¹⁰⁴). Przechodząc dalej do wypadków 1413 r. mówi lakonicznie, iż „uspokoiwszy się ze strony nieprzyjaciół Władysław z Witoldem zamyślają sejm złożyć w zamiarze ściślejszego spojenia Litwy i Żmudzi z Koroną. Na ten koniec zjeżdżają do Horodła, gdzie z woli królewskiej i Witolda ogłoszony list za pierwszą zasadę wolności szlachty litewskiej poczytać można”¹⁰⁵) i przytacza go *in extenso*. Nie podał Hlebowicz swoich zapatrywań na akt horodelski, lecz okazał cenną przysługę, udostępniając szerszym masom czytelników tekst źródłowy i to niewątpliwie na plus mu policzyć trzeba.

5

Reasumując powyżej omówione kwestje, możemy stwierdzić, że autor dał nam przedewszystkiem obraz polityki zewnętrznej Witolda, jego stosunków pokojowych lub wojenych z sąsiadami. W przymglonym świetle lub całkiem pominięte są zagadnienia obyczajowe, kulturalne, prądy nurtujące ówczesne społeczeństwo, wielkie zamierzenia wybitnych jednostek, stojących wtedy na czele życia politycznego i uporczywe ich dążenia do zrealizowania swoich planów. Lecz te niedociągnięcia staną się wytłumaczeniem, gdy uprzytomnimy sobie, że autor nie miał możliwości korzystać z tych materiałów, które dziś są nam dostępne i wprost niezbędne dla prowadzenia badań nad dziejami

¹⁰³J Ibidem, sir. 109.

¹⁰⁴*) „Krótki rys życia Witolda”, str. 02.

¹⁰⁵M) Ibidem, str. "4.

Litwy na przełomie XIV i XV wieku. Zresztą usiłował Hlebowicz choć przelotnie zwrócić uwagę czytelnika, że „nie same dzieła wojenne zajmowały bohatera naszego, który będąc wielkim wodzem był też równym politykiem¹⁰⁶⁾”. I mówi o jego dążeniach do wyprowadzenia unji cerkiewnej, gdyż „znał dobrze Witold ile moc religii jest dzielnym bodźcem do kierowania podług woli i potrzeby umysłem ludzi¹⁰⁷⁾”. Wspomina też o jego zasługach w dziele chrystjanizacji. Kreśląc zaś charakterystykę Witolda, podnosi jego usiłowania celem zapewnienia wewnętrznego spokoju w państwie, wymiaru sprawiedliwości i podniesienia dobrobytu w kraju. Wprawdzie nie potrafił wydobyć na jaw wszelkich charakterystycznych cech w. księcia i wyjaśnić dostatecznie jego znaczenia dziejowego, lecz nie pretenduje bynajmniej do wszechstronnego opracowania powziętego problemu. „W tym krótkim rysie życia jego lubo nie można powziąć dostatecznej wiadomości o tym wielkim bohaterze, jednak te czyny acz słabo dotknięte w części przeświadczyć mogą, czeim był Witold w owych czasach¹⁰⁸⁾”.

Spełnił Hlebowicz swoje zadanie jak mu na to pozwoliły zdolności jego i jak w danych warunkach było to można uczynić. Była to zresztą, — jak podnosił Onacewicz — „początkowa praca” Hlebowicza. On jednak pierwszy z historyków, zarówno polskich jak i obcych, poświęcił monografię jednej z najwybitniejszych i najciekawszych postaci ówczesnej epoki. Po nim przyszli inni. Powstawały i powstają wciąż nowe prace, oświetlające charakter, czyny i rolę dziejową Witolda.

¹⁰⁶⁾ Ibidem, str. 90.

¹⁰⁷⁾ Ibidem, str. 90.

¹⁰⁸⁾ Ibidem, str. 110.

Miscellanea i materiały.

PRZYWILEJ WITOLDA DLA M. KOWNA 1408 R.

PODAŁ

JAN JAKUBOWSKI.

Pierwszy podał wiadomość o tym przywileju M. Baliński w swej Historji m. Wilna (18.16) 1, 178, dodając, iż przywilej len przechowuje się w Archiwum Kowieńskiein. Wiadomość tę powtórzył w Star. Polsce (18-1(5) III. 401. To samo powtórzył I. Daniłowicz w swym Skarbcu. I. Nr. 890. Powtórzono tę wiadomość i w Słowu. Geogr. z powołaniem się na wzmiankę Balińskiego z 1836 r.

Ponadto Teodor Narbutł w „Pomniejszych Pismach Historycznych”, Wilno 1856, podaje na str. 270—286. p t. „Miasto Kowno” opisanie stanu tego miasta, jakie według niego ułożone zostało w r. 1817 przez Józefa Maciańskiego. sekretarza szlacheckiego zgromadzenia powiatu kowieńskiego. na życzenie wojennego gubernatora litewskiego Rymskoją Korsakowa, na podstawie materiałów miejscowych. Narbutł zaznacza, że „zapobiegając zatracie tej pracy i chcąc dostarczyć materiałów następnemu dziejopisowi tego znakomitego miasta” - ogłasza: „dosłowną kopję z autentycznego rękopismu”. W piśmie tem podniesiono: „Pełno przywilejów, dekretów, zaszczytów i rozporządzeń monarszych udowadniających oko, bacność i gorliwość najwyższego rządu nad niem opiekę”. Na str. zaś 272: „Witold książę dziedziczny litewski po zgorzeniu miasta Kowna i dawnych wszystkich jego przywilejów od przodków swoich nadanych, na nowo potwierdził w r. 1 108 takowe. Od tego czasu tylko znajdują się w papierach ślady nadań i przywilejów, ciągle pomnażanego dobra, lub potwierdzanych temu miastu przez wszystkich królów polskich i przez Stanisława Augusta konferowanych”. Na stronie leż 279: Ukaziciel dalszych materiałów do historji Kowna, podaje na pierwszym miejscu regest:

„1408 r. Wielki Książę Litew. Wilold po srogiem pogorzeniu miasta i zatraceniu w pożarze wszelkich nadań od poprzednio panujących na Litwie monarchów, takowe wznawia, zatwierdza i reasumuje”.

Dotąd jednak, o ile mi wiadomo, nikt z badaczy (prócz M. Balińskiego) nie oglądał tego przywileju, nie został on też dotąd wydrukowany.

Szukając materiałów do swej mapy historycznej Litwy XVI w., znalazłem w Archiwum Skarbowem w Warszawie (Annexa Prok. Gen. Nr. 250, I, k. 1-2) powyższy przywilej, lecz nie w brzmieniu oryginalnym (łacińskim), a w dawnym tłumaczeniu polskim. Biorąc pod uwagę, że tekst oryginalny nie został dotąd ogłoszony, zdecydowałem się podać to tłumaczenie do wiadomości historyków, jakkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że nie daje on gwarancji zupełnej ścisłości w oddaniu treści oryginału.

A podaję go do druku w roku jubileuszowym Witolda dlatego, że zawiera pewne zwroty, rzucające światło tak na stosunki wyznaniowe na Litwie ówczesnej, jak i na politykę narodowościowo-wyznaniową Witolda. W przywileju tym, który naogół trzyma się ogólnie przyjętych wówczas form nadań prawa niemieckiego, spotykamy zwroty, które muszą nas zastanowić. Autor przywileju nazywa Litwinów poganami i odróżnia ich od chrześcijan, którymi nazywa mieszczan-Niemców. Zadziwić to musi, gdy zdamy sobie sprawę z tego, że przywilej wydany został w 20 lat po urzędowym chrzcie Litwy. Dalej zwraca uwagę postanowienie przywileju, zabraniające Niemcom przyjmowania do swego prawa magdeburskiego nie tylko Rusinów, ale i Litwinów „choćby dobrze y w mieście mieszkali y okrzcić nawet sie dali”. Rzuca to światło na politykę wewnętrzną Witolda, który widocznie daleki był od współczesnych nam prądów nacjonalistycznych, a w zarządzeniach swych kierował się głównie względami fiskalnymi.

O spaleniu Kowna przez Witolda w r. 1401 na wiadomość o zbliżaniu się Krzyżaków, piszą źródła pruskie, mianowicie Jan v. Posilge w kronice swej. zob. *Scriptores Rerum Prussicarum* t. III, p. 247: p. t. „*Die Litthowin uorbrantin selhir Gawin*”. Ustęp dotyczący brzmi: „Do qwam das geruchte und geschrey vii von den warlutin, wie das der marschalk queine mit eyne grossin here. Do vorschroken die Littowin, und uorbranten das hus czu Cawin in den grunt; dorumb got sie gelobet! Is niuste mancliin man babin gekostet und mit grosir crebeit, sulde man das hus obirhaupt von yn habin gewonnen. Und dis geschach VIII tage vor Michaelis (22 września 1401).

Po roku 1401 Kowno wymieniane jest w źródłach niejednokrotnie. niewątpliwie jednak przywilej Witolda pozostaje w związku i z owym pogorzeniem z r. 1401.

In nomine Domini. My Alexander Witold z łaski Bozey wielkie książe Lithewskie Ruskie etc. etc. Wszem wobec ktorymby to należało, tak teraznieiszem iako przyszłym ludzom (s.) na wieczną pamiątkę oznaimuiemy y daiemy znac Isz pożałowawszy sie na miasto nasze Kowno ze zburzone iest, wszystkim Mieszczanom chrzescianskim (którzy nie Litliwą ani lesz Ruś byli) ale przy wierze Starodawny (s.) stali, nie poganinem, Mocą lego listu daiemy prawo Maydeburskie Niemieckie stym sposobem, aby sic według tego iako w księgach napisano, wszystkim Artykuły y L. L. zachowali y iako w inszych miast (s.) naszech prawa tego używaią y obserwuią. Niema tesz tych Mieszczan. którym prawo to nadano iest, nicht (s.) inny sędzie, ieno Woit ich, który na ten czas od nich bedzie wybierany. Woita zasie nicht ma sędzie ieno my albo sąd nasz. kiedy onego listem naszym pozwą, Woit tak ma Sędzie iako w inszych Miast (s.) które prawem tym są obdarzone y niema żaden z naszych Starostow abo Podstarostow w prawo to sie wtrącac albo prawo to Maydeburskie pomieszać, chyba zeby kto z Mieszczan Maydeburskim prawem obdarzony z którym Litluinem abo Rusinem albo sktorem inszym, któryby prawom tym nie podlegał, sprawę iaką miał. tedy nie Woit sam, ale z naszym ktoremkolwiek urzędnikiem abo na miejscu iego będącym Sprawę te sędzie y skonczyc maią. tak iednak ze prawo nasze xiązece bynamni (s.) nie było naruszone. Nad to ieszcze Miastu naszemu Kownowi utrapionemu daiemy daruiemy wiecznemi czasi (s.), a nawieci (s.) Niemcom Mieszczanom, którzy pod tym prawem niemieckim Maydeburskim siedzą, naprzód wage Muszthek ') Postrzygałnią woskową szrotową z wszytkimi pożytkami ich iako mienione bydz mogą Daiemy tesz Miastu temu naszemu Kownowi y Mieszczanom. którzy pod tym prawem iako wzwysz wspomniono są. wiecznemi czasi (s.) stamty (s.) strony Nienma ku Prussom w puszczie (s.) od Niemna począwszy gdzie rzeka Cheza w Niemen za Kownem wpada, a począwszy /as od Niemna wznisz (s.) Kowna asz do granice Pruski albo Niemiecki wszerez trzy mile ku szeszupie, aby las wyrumowali y stamtąd role y sianozecie sobie naprawili, stą iednak condycią, że rola ta y sianozecie, która nasza albo chłopow Lithewskich, którzy około we wsiach mieszkaią nad Niemnem na tyze (s.) stronie pod gorą ku górze idąc, nasza przy nas, a co chłopow przy nich sie zostawała, iednakze chłopci dali (s.) nie maią nic wyrumowac. Iak wiele roli abo sianozeci na górze lub to naszym lub tesz chłopski było, lo

') Zapewne „micszthskie“

') Jesia

wszytko exnunc na Miasto Kowno ma hydż obrocono, któryby tesz z chłopkow xuh¹⁾ iakich albo w lesie miał, to tesz maią sobie otrzy-
 mać. A zeby Miasto to nasze iakimkolwiek sposobem sie poprawiło,
 daiemy onym wolność na dziesiec lat, aby bez czynszów z lasu na budo-
 wanie sobie wywozieli, a nie będą powinni żadnemu naszemu urzędniko-
 wi czynszów iakicli płacic y żadnych posług czynic asz po skonczeniu
 tych to lat. stem iednak sposobem, aby z ich ze Woitem w tym lesie
 • onym nadane włoki wymierzeli, a po wysciu tych dziesięci lat maią od
 tych włok nam placie, iak w innych miastach zwykli gdzie pod Mayde-
 burskim prawem siedzą tesz maią Mieszczanie po wysciu tych dziesięci
 lat ras w rok od placów po groszu iednym płacic, tesz po wysciu tych
 dziesięci lat maią nam ras w rok trybut dac, iak zwyczajno w miastach
 naszych inszych. To tez waruiemy, aby Nienici żadnego z Lithwy albo
 z Rusi do prawa Maydeburskiego nie brali, chociażby dobrze y w mieś-
 cie mieszkali y okrzic nawed (s.) sie dali, chyba żebyśmy onym. to iest
 Lithwie albo Rusi, w prawie tym zasiesc dobrowolnie zezwoleli.
 Jezliby tesz Boiarzyn który w Mieście co zbroił y w iakimkolwiek ex-
 cessie był ułapiony, tego nie maią prawem Maydeburskim sądzie bes
 wiadomości Starosty naszego. Nie maią tesz Mieszczanie naszy powinni
 większych czynszów płacic ani nam ani Successorom naszym w Litwie
 ieno iak wzwysz sie mowiło, extra casum necessitatis. Ieszcze Miastu
 temu Kownu wolno puszczamy Iarmarki przes osin dni miec, ieden na
 dzień Naczysty (s.) Panny, drugi na Assumptionis Mariae. Dla lepszy
 wiadomości pieczec nasze roskazalismy przyłozyc z Podpisem rąk ra-
 dy, mianowicie Monwidas Starosta nasz wileński, Cyprianus⁴⁾ Marsza-
 łek nasz Widemundes⁵⁾ Tallnanis⁶⁾ Conrad Franthenberg y Hincze
 Bischoffalde y inszych wiele ludzi wiary godnych. Dat. w Brestaniu')
 we Czwartek ") w dzień s. valentego Anno Millesimo quadringentesimo
 octavo.

Dokument papierowy, niepoświadczony. pisany ręką końca XVI w.
 Nie jest 011 oryginalnem polskiem tłumaczeniem łacińskiego dokumen-

³⁾ Zapewne „pszczoł”.

⁴⁾ Zapewne Czupurna, który byt marszałkiem w latach 1396—1411 (Wolff, Senatorowie).

⁵⁾ Może Woliinunt, który występuje jako świadek w traktacie 1398 r. Semko-
 wicz, O lit. rodach boj. (Mies. herald. 1914. Nr. 1-2, s. 7).

•) Może Taliwojsz, syn Gasztolda, który występuje na dokum. 1401 r. Ib.
 (Rocznik Tow. Herald. VI. 1923, s. 119).

⁷⁾ Zapewne w Rirsztanach.

⁸⁾ Dzień św. Walentego (14 lutego) przypada w r. 1408 we wtorek, a nie we
 czwartek. (W i e r z b o w s k i. Vademecum).

tu. lecz kopją takiego tłumaczenia. Świadczą o tem błędy, pochodzące ze złego odczytania oryg. tłumaczenia. Tłumaczenie lo. sądząc z języka, było cokolwiek wcześniejsze od kopji i pochodziło zapewne z pierwszej połowy XVI wieku. Dokument znalazł się wśród akt Prokuratorji Gen. Kr. Pol. w r. 1826 z powodu sprawy, jaką skarb Królestwa miał z dobrami Freda, należącemi niegdyś do m. Kowna.

Napisy dorsalne: 1) tąż ręką, co dokument: „Copia Priuilegy Ducis Witoldi Anni 1408 die Sancti valentini w Brzesłanach”, 2) poniżej dodano ręką XVII w.: „w którym cavet(ur) to zeby Niemcy żadne z Litwy y Rusi do Prawa Maydeburskieo przypuszczać nie maią. Lat 228”. Z powyższej notatki wynika, że napisana została w r. 1636. U dołu temże pismem: „Nr. 13”. Pomiędzy notatką a numerem wpisana późniejsza nieczytelna sygnatura w języku niemieckim. Po drugiej stronie dokumentu mamy ręką NIN w. napis: Kopia ninieysza przesyła się IW. Strzelbickiemu Radcy Prokuratorji Ieneralnej Królestwa Polskiego Delegowanego w Państwo Rosyiskie na skutek odezwy lego z d. Września 1826. Nr. 2333 w Kownie d. 18 7bra r. r. 1826. Ian Szyr Director Kościoła Augsbursko-Ewangelickiego.

NIEZNANE NADANIA WITOLDA DLA OSÓB PRYWATNYCH.

PODAŁ

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ.

Witold czeka jeszcze na swój dyplomatarjusz a przynajmniej na regesta, któreby zebrały cały tak bogaty materiał dokumentalny, pochodzący z jego kancelarii, a rozproszony dziś bardzo po różnych wydawnictwach polskich, rosyjskich i in. Największy wydany drukiem zbiór produkcji kancelaryjnej Witolda, Codex epistolaris Witoldi. pomnikowe dzieło Antoniego Prochaski, ograniczył się przeważnie do listów i dokumentów treści politycznej, czerpiąc je zresztą głównie z regestrantów królewieckich. Natomiast cały szereg aktów treści prywatnej, dotyczących się zwłaszcza nadań na rzecz kościołów litewskich i żmudzkich. jak niemniej na rzecz osób prywatnych, pozostał poza nawiasem tego wydawnictwa. częściowo wydany, w dużej jednak części jeszcze niewydany, choć dochował się bądźto w oryginałach, bądź w kopjach, wymagających pilnych poszukiwań, a jeszcze pilniejszej krytyki dyplomatycznej.

Pewien zasób nadań Witoldowych na rzecz katedry wileńskiej i kościołów diecezji wileńskiej znajdzie pomieszczenie w mającym się ukazać niebawem „Dyplomatarjuszu” tychże kościołów, w opracowaniu ks. prof. D-ra .I. Fijałka wspólnie z podpisanym. Pierwsze przywileje tegoż księcia na rzecz katedry żmudzkiej i kościoła w Wielonie ogłosiliśmy w „litewskim” zeszycie Kwartalnika Historycznego w Witoldową rocznicę¹⁾.

Hardziej jeszcze ubogim jest wydany dotąd materiał dokumentalny w zakresie nadań Witolda na rzecz osób prywatnych, aczkolwiek ogłoszenie jego mogłoby rzucić ciekawe światło na tę stronę działalności i polityki tegoż księcia w stosunku do bojarów, która do dziś dnia jest przeważnie ciemna i nieopracowana. Nie ulega wątpliwości, że Witold i pod tym względem na szerszą skalę rozpoczął naśladować wład-

¹⁾ Pierwsze przywileje fundacyjne Witolda dla Kościoła na Żmudzi. Kwart. Hist. t. XLIV (19.10), zesz. III.

ców zachodnich i kłaść podwaliny pod stan bojarsko-zietniański, zrównany częściowo z polską szlachtą w słynnej unji horodelskiej 1413 r. Cały szereg osób z pośród bojarstwa litewskiego otrzymał od Witolda uposażenie w ziemi, jak świadczą dochowane dokumenty, co prawda nieliczne, częścią z powodu, że zginęły z czasem bez śladu, a częścią i z tej przyczyny, że nie na wszystkie nadania prywatne były wydawane pisemne świadectwa, tak jak u nas w Polsce w wieku XII czy XIII. Że jednak takie nadania były i że przywiązywano do nich później wielkie znaczenie, świadczy fakt, że w wieku XVI, kiedy dokonana się ostatecznie budowa i konsolidacja stanu szlacheckiego na Litwie, zaczęto przed sądami masowo przeprowadzać wywody szlachectwa oraz zatwierdzenia dawnych nadań, w których najczęściej powoływano się właśnie na przywileje Witolda, przeważnie jednak fikcyjne i zgoła zmyślane"). W związku z tem poczęto też podrabiać dokumenty nadawcze Witolda.

Typowego przykładu dostarcza tu sprawa podrobienia dokumentów Witolda przez ród Koraczewskich z Podola.

Koraczewscy należeli do I. zw. szlachty barskiej¹⁾, która w przeciwieństwie do uprzywilejowanej szlachty podolskiej, magnackiej i średniozamożnej, pochodzenia przeważnie polskiego i katolickiego, przedstawiała żywioł miejscowy, rusko-schyzmalycki, społecznie zaś stanowiła szlachtę drobną, nieuprzywilejowaną lub tylko półuprzywilejowaną, związaną z królewskim zamkiem Barem stosunkiem służebnym, który rodził zawisłość bezpośrednią tych „manów”, „bojarów” — jak ich tam nazywano — od starostów barskich, wkładając na ich barki cały szereg posług i ciężarów. Z pośród tej szlachty barskiej Koraczewscy zdołali w pierwszej połowie XVI w. wybić się majątkowo ponad szary tłum barskich ziemian służebnych. Posiadali oni z dawnych czasów Kniażą Łukę, położoną między rzekami Murachwą i Muraszką (dziś Plebanka) pod Szarogrodem, którą to „pustynię” otrzymał w r. 1468 od pana Stanisława z Chodcza, starosty generalnego podolskiego, dla założenia osady na surowym korzeniu, Żynko Koracz⁴⁾, niewątpliwy protoplasta Koraczewskich. W pierwszej połowie XVI w. nabyli nadto Koraczewscy wsie Hlibów i Siemiakowce⁵⁾.

¹⁾ Akty Wilensk. Arclieogr. Komisji, I. XXIV, str. 75, 218, 220, 399, 477.

³⁾ И р у с з е в ś к љ љ М., Матеріалы для історіі містнаво управління, в-свјазі с історією сословної організації. Акты Барскаво староства XVII—XVIII в., Архив Југо-западној Росіи, Cz. VIII, t. II, wstęp nr. 53 i nasi. — Біаіковскі Л., Подоле в XVI в., str. 114.

⁴⁾ И р у с з е в ś к љ љ, I. c. там же і Акты т. I. nr. 3. стр. 5.

⁵⁾ Там же, Акты, т. I, стр. 04, nr 40.

Kiedy po statucie króla Aleksandra z r. 1504 w sprawie rozdawnictwa królewskich na sejmach za Zygmunta Starego rzucono hasło egzekucji praw, a później egzekucji dóbr, Koraczewscy, śladem innej szlachty, dali sobie u króla Zygmunta zatwierdzić w r. 1510 wspomniane nadanie Stanisława z Chodcza na Kniażą Lukę"). Tę konfirmację okazali Koraczewscy przy rewizji praw województwa podolskiego w r. 1564 i okazali też potwierdzenie królewskie na Hlibów i Siemiakowce⁷⁾. Ale kiedy w następnych latach przeprowadzono lustrację królewskich i starosta barski wystąpił do dóbr Koraczewskich z pretensjami zamkowemi, Roman Koraczewski przedstawił królowi Zygmuntowi Augustowi na sejmie lubelskim d. 17 czerwca 1566 do zatwierdzenia przywilej wielkiego księcia Witolda dla przodka jego Bazylego Koraczewskiego. wydany w Brasławiu d. 15 sierpnia 1386 r., a nadający mu wieś Siemiakowce (Symyakow) z przynależnościami⁸⁾. Król, nie wątpiąc w autentyczność aktu. transumował go w przekładzie łacińskim, i na tej podstawie zatwierdziwszy Romana Koraczewskiego w dziedzicznym posiadaniu tej włości, zwolnił go od wszelkich posług i powinności zamkowych (*capitaneo liarensi mandamus, ne lilia servitia vel opera eastrensia... ab illo eiusue successoribus exigat...*).

Zbliżała się jednak egzekucja dóbr, uchwalona na sejmach z lat 1562-3 i rekuperatorowie królewskich wystąpili w r. 1569 z żądaniem zwrotu trzech wspomnianych majątków Koraczewskich: Kniażej Luki, Hlibowa i Siemiakowiec. Sprawa poszła przed sąd sejmowy lubelski i wtedy to Oleksy i Roman (ojciec i syn) Koraczewscy przedstawili królowi trzy przywileje Witolda, pergaminowe, ruskie, pieczęciami zaopatrzone, nadające przodkowi ich powyższe majątki podolskie"). Wprawdzie instygator skarbu rzucił podejrzenie na autentyczność tych dokumentów, jednakże król. obejrzawszy je wraz z senatorami i posłami ziemskimi, stwierdziwszy ich starożytność oraz dobre zachowanie, dla usunięcia podejrzenia nakazał Oleksie Koraczewskiemu złożyć przysięgę z dwoma szlachcicami na prawdziwość i rzetelność dokumentów Witoldowych. Po złożeniu tej przysięgi król dekretem z d. 10 sierpnia 1569 r. przyznał Koraczewskim wieczyste i dziedziczne prawo własności do wspomnianych majątków. Stwierdziła to icli prawo lustracja starostwa barskiego z r. 1570, a rewizorzy uznali dla majątków Koraczewskich „wolność prawa ziemskiego dziedzicznego-

•) Tamże, t. I, nr. 3, sir. 5.

•) Tamże, t. II, str. 361.

•) Tamże, I, 1, nr. 1, str. 1.

•) Tamże, I, 1, nr. 119, sir. 227.

2 Miscellanea i materiały

koronnego" a jego samego za podlegającego bezpośredniej jurysdykcji starosty generalnego ziem podolskich, narówni ze szlachtą uprzywilejowaną. Tym sposobem zdołali oni wyzwolić się z pod zwierzchności starosty zamku barskiego i wejść w szeregi uprzywilejowanych").

Nasuwa się pytanie, czy przywileje Wiloldowe, którym Koraczewscy zawdzięczali ten niezwykle i nieosiągnięty przez żadnego z ich sąsiadów sukces prawno-społeczny, były rzeczywiście autentyczne, jak to uznał sąd sejmowy i król w aktach swych z lat 1566 i 1569. Uderza bowiem przedewszystkiem fakt, że przy rewizji praw w r. 1564 Koraczewscy jeszcze widocznie nie posiadali przywileju Witolda na Książę Łukę. skoro przedstawili nadanie Stanisława z Chodcza z r. 1468 w zatwierdzeniu króla Zygmunta Starego¹¹⁾.

Z dokumentów tych przywileju Witolda na Hlibów nie znamy wcale. Przywilej tegoż księcia dla Bazylego Koraczewskiego na Siemiakowce z 15 sierpnia 1386 dochował się w przekładzie łacińskim, transumowanym przez Zygmunta Augusta w r. 1566¹²⁾). Jestto oczywiście falsyfikat, w którym przedewszystkiem data nie da się pogodzić z tytułem Witolda „wielki książe Litwy i Rusi", ale gdybyśmy nawet dałą dokumentu przesunęli gwałtem na czas późniejszy, po roku 1410, jak proponuje Hruszewski, to i tak autentyczność jego nie da się obronić, choćby ze względu na świadków, z których Świnka starosta brasławski zupełnie go kompromituje. Z większą jednak pewnością możemy także sam wyrok wydać na trzeci dokument Witolda, przedłożony przez Koraczewskich w r. 1569 na sejmie lubelskim, a to na przywilej jego dla tegoż Bazylego Koraczewskiego na Książę Łukę z d. 5 maja 1393, dzięki temu, że dochował on się szczęśliwym trafem po dziś dzień w „oryginale". Przechowywany obecnie w Bibliotece Ossolińskich we Lwowie¹³⁾, dokąd dostał się z szarogrodzkiego archiwum Lubomirskich¹⁴⁾, był on wielokrotnie drukowany¹⁵⁾ i przez długi czas uchodził za autentyk, mimo, że już Stadnicki uważał go za bardzo podejrzany ze względu na pismo, pergamin a zwłaszcza na datę. przy-

Białkowski, l. c. sir. 1)4.

") Tak i Hruszewskij, l. c. Wstęp ito l. 1, sir. 53.

") Zol), wyżej.

**) Sygnatura: nr. 8.

M) Stadnicki K., Synowie Giedymina (Rozpr. A. U. Wydz. Hist. l-il., t. VII, str. 62, przyp. 2).

¹⁵⁾ Akty do ist. Zapadnoj Rosii, t. I, nr. 1; Przeździecki A., Obrazy Podola, Wołynia i Ukrainy, t. II, sir. 51; Grabowski M. i Przeździecki A., Zródła do dziejów Polski, t. I, sir. 144; Pamjatniki diptomalicz. i sudiebno-djełowawo jazyka russkawo, wyd. Hołowačkyj, nr 6.

puszczając, że jeśli to nie fabrykat, to zapewne „transumpt z oryginału¹¹⁾”. Ale później odzyskał ten przywilej zaufanie, gdy Prochaska przesunął datę o lat dziesięć, podał jego regest w Kodeksie listów Witolda pod r. 1393 i nie wyraził co do autentyczności dokumentu żadnego powątpiewania¹⁷⁾. Dopiero Hruszewski, podkreślając niezwykłą wagę kwestji autentyczności przywileju na Kniażą Łuki, podniósł znów co do niej pewne skrupuły, jakkolwiek nie oświadczył się stanowczo ani za ani przeciw autentyczności, zasłaniając się tem, że nie miał go w ręku i nie badał. Odmawiając Stadnickiemu kwalifikacji do rozstrzygnięcia w tej kwestji, gotów był nawet Hruszewski, po poprawce daty przez Prochaskę, przychylić się do pobłażliwego traktowania aktu Witoldowego¹⁸⁾. Tym sposobem przywilej na Kniażą Łukę tuła się do dziś dnia w naszej liistorjografji i powołał się nań jeszcze niedawno prof. Halecki w swoich *Dziejach Unji Jagiellońskiej*, jakkolwiek z przytoczeniem restrykcji Hruszewskiego¹⁹⁾.

Dziś jednak nie ulega już wątpliwości, że dokument Witolda z r. 1383, choćby z poprawioną datą, jest istotnie falsyfikatem. Podobnie jego podali Sobolewski i Ptaszycki w *Paleograficznych Snimkach* (nr. 17) a jakkolwiek i ci wydawcy uznali go za autentyczny, rzut oka na pismo, zgrabnie naśladowujące połustaw z XV w., nie usuwa pod tym względem wątpliwości. Miałem sposobność mieć ten dokument w ręku i muszę zrehabilitować naukową wartość oceny Stadnickiego, który trafnie podniósł zarzuty, zarówno co do pisma, jak i co do pergaminu, niewykłych dla dokumentów Witolda. Bliższe przyjrzenie się dokumentowi prowadzi do wniosku, że użyto do jego sporządzenia starego dokumentu, którego pismo ostrem narzędziem zeszkrobano, tak jednak, że ślady jego, jakkolwiek zaledwie widoczne, jeszcze są dostrzegalne, poczem na odwrotnej, czystej stronie, spisano dokument Witolda. Nie jest wykluczonem, że sprytny pisarz posługiwał się jakimś autentycznym wzorem, oczywiście nie pochodzącym z tego czasu co data, jaką dał podrobionemu dokumentowi; poza tem zresztą wyzyskał on treść nadania Stanisława z Chodcza z r. 1468. Tak tedy trzeba już raz wyeliminować ten dokument z materiału historycznego dla Witolda, a wraz z nim upadają oczywiście dwa inne dokumenty tego księcia dla Koraczewskiej, na których autentyczność przysięgał

) T a i n i e, str. 62, przyp. 2.

) (.odex epist. Witoldi, str. 34, nr. 105.

¹⁸⁾ L. c. Wstęp do t. I, str. 54, przyp. 2 i *Istorja Ukr. Rusy*, t. IV³, str. 172, przyp. 1.

) T. I, str. 144, przyp. 6.

iv r. 1569 Roman Koraczewski wraz z dwoma szlachcicami. Wszystkie też kombinacje, dotyczące tak wczesnej kolonizacji dorzecza Murachwy, oparte o te dokumenty, muszą zejść do grobu.

Pomijając te notoryczne falsyfikaty, mamy, jak wspomniałem, nienagane pod względem autentyczności dokumenty Witolda dla bojarów litewsko-ruskich. Pięć przywilejów jego dla Moniwida, wojewody wileńskiego, ogłosiłem już dawniej w tem czasopiśmie²⁰). Tutaj też pisał zmarły niedawno historyk i badacz dyplomatyki Witolda Dr. K. Sochaniewicz o zaginionych dokumentach Witolda dla Cebrowskich h. Hołobok²¹). Tenże autor omówił też w rozprawie o Najdawniejszych dyplomach Witolda nadania jego dla Mikołaja Nasuty i dla Wołosa, poprawiając daty tych dokumentów, niedochowanych w oryginałach.

W niniejszem „Miscellaneum” pragnę podać teksty pięciu dokumentów Witolda w przedmiocie nadań ziemskich, które bądź nie były dotąd wcale znane, bądź były publikowane w niedostępnych nam dziś wydawnictwach. Wszystkie teksty opierają się na oryginałach, dochoowanych w naszych archiwach. Dwa z nadań dotyczą Podlasia, dwa Podola, a jedno Wołynia. Będzie rzeczą przyszłych badań stwierdzić charakter nadań Witoldowych, zarówno na Litwie właściwej, jak zwłaszcza w ziemiach anektowanych, gdzie już prawa i zwyczaje polskie zaściły korzenie (Podole, Podlasie).

1.

Troki, 26 stycznia 1416.

Aleksander-Witold wielki książę litewski szlachetnemu Pretorowi nadaje dwie wsie swoje Karczewo i Szczęglaczn w ziemi drnhicłej, r przynależnościami, prawem „leńskim” i obowiązkiem zwyczaj mjch służb i danin.

Or. Biblioteka Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie, dok. nr 22. Oryginał pergaminowy dobrze zachowany, ,V/X2/ + 7 cm. — Na sznurze jedwabnym, skręconym z nici jedw. czerwonych i brązowych wisi w zwykłym wosku fragment pieczęci majestatycznej Witolda (Semkowicz W. Sfragistyka Witolda, odb. z Wiadomości num. arclieol. Kraków 1930, pieczęć nr. 6), na której odwrociu jako contrasigillum

²⁰) Przywileje Witolda dla Moniwida, starosty wileńskiego i testament jego syna Jana Moniwidowicza (1393 i 1458), Aten. Wit. I, 253—67.

²¹) Aten. Wił. 1927 r. IV, str. 208—213.

konna pieczęć w czerwonym wosku < Tamie, nr 7). — Na odwrociu zapiski: 1) zapisek bliskoczesnj nieczytelny; 2) ręką w. XVIII: Alexander rex (przekreślone i poprawione, na dux) yillas Korczyn et Szelacin donat A. D. 1411 domino Prethor.

Reg. 1. *liwentarium omnium prwilegiorum* ed. E. Rykaczewski, sir. 358. — 2. *Index actorum saec. XV* ed. A. Lewicki, str. 105 nr. 879.

Uw. Postać Pretora nie jest nam skądinąd znana; imię jego wskazywałoby obce, może niemieckie pochodzenie. Jabłonowski w „Podlasiu” cz. Ul (Źródła dziejowe T. XVII, str. 51) przytacza szereg dokumentów z Archiwum Karczewskiego, sięgających AV w. I tak już w r. 1430 miał Witold sędzić sprawę Stanisława z Korczewa i Macieja z Sarnowa. Może więc ten Stanisław Karczewski był synem obdarowanego Korczewem Pretora lub nawet nim samym, przyczem dziwne imię „Pretor” mogło być jego przydomkiem. W r. 1436 Florjan syn Bartłomieja z Korczewa, a w r. 1449 Piotr syn Mikołaja na Uniwersytecie Jagiellońskim (Album Studiosorum, T. I, str. 89 i 121). Później, w końcu XV w. występuje Stanisław syn Piotra, który posiada prócz Korczewa szereg okolicznych wsi. Córka jego Zofja, w pocz. XVI w. poślubiwszy Stanisława Hlebowicza wojewodę połockiego, wniosła włość Karczewską w dom Hlebowiczów. Należy do tego klucza i Szczegłaczyn (ib. str. 238). Karczewskich zaliczają późniejsi heraldycy (Niesiecki) do herbu Świcznyc (proklama Ślepowrona).

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Nos Alexander alias Wytowdus Dei gracia magnus dux Lythwa/nie et terrarum Russie etc., significamus tenore presencium omnibus quibus expedit universis, quomodo cupientes profectus et utilitates in terra nostra Drohiczinensi comodiosius ampliari, inspectisque et attentis fidelibus ac continuis obsequiis, que nobis nobilis Prethor annis plurimis fideliter et constanter exhibuit, et ut in posterum eo inelius et diligentius nobis et nostre posteritati posset famulari, sibi et suis successoribus legitimis villas nostras Korczin et Sthezzelaczin²²⁾ in terra Drohiczinensi in iluvio Kamanka sitas et iacentes, cum omnibus utilitatibus, redditibus, censibus, proventibus, agris, campis, pratis, silvis, mericis, rubetis, borlis, mellificiis, fluviiis, rivis, aquis, piscinis, piscaturis molendinis constructis et construendis cum omni iure et dominio hereditario et feodali alias l e n s k e, nichil penitus excludendo, prout ipsum ius feodale

²²⁾ Korczew i Szczegłaczyn (Szczeglucin) w ziemi drohickiej nad rz. Kamionki), lewym dopływem Bogu, Ulz naprzeciw Drohiczyzna. 6 km. na pld. zach. od niego.

in artieulis suis. punetis el clausulis est statulum, postulat et requirit. et prout dicte ville in graniciis suis et gadibus longe, lale el circumferencia-liter sunt limitate et distincte, dedimus, assignavimus et presentibus damus. assignamus, inscribimus et incorporamus perpetuo et in ewuin per ipsuin Prethor et ipsius successores tenendum, habenduni, utifruendum et possidendum, dandum, eonuitanduni et vendenduni, nostri tamen et nostrorum successorum de consensu speciali. Ita quod nominatns Prethor el sui successores nobis et nostris posteris de yillis supradictis Korczzin et Sthczelaczin ad onines expeditiones el terrarum nostrarum defensionem servire tenebitur iuxta consuetudinem alioruni nostrorum boyarorum et terrigenarum in terris nostris Hussie hactenus conservatam. Yillani autem el kinethones diclarum villarum locati et locandi, dum libertas eis concessa expiraverit, nobis el nostris successoribus legitimis omnia servicia, contribuciones el exacciones terrestres universas facere, dare el complere tenebuntur. prout kmethones alioruni nostrorum terrigenarum Ruthenicalium facere, dare et complere consueverunt. Hoc specialiter excepto et excluso, <quod vicinis suis Polonis et Ruthenis in his, que ad eos iure ab antiquo pertinebant el ad metas diclarum villarum intraverunt, preiudiciuin facere non debbit. Harimi quibus sigillum noslrum maius presentibus est appensum testimonio litlerarum. Actum el datum in Trocki, die dominico in crastino Conversionis sancti Pauli apostoli sidi anno Domini millesimo quadringentesimo sexto decimo. Presentibus strenuis el nobiles Johanne Buttrim de Szzyrmuni marschalko curie nostre, Petrasio Montigerdowicz, Nicolao Czibulka nostre aule notario et protunc canonico Sandomiriensi et Mickitha woyewoda protunc Drohiczinensi, ceterisque niullis fidedignis fidelibus nobis sincere dilectis.

Per manus Nicolai Maldrzik

2.

Worany, 8 września 1418.

Aleksander-Witold wielki książę litewski szlachetnemu Grzegorzowi zwanemu Szyp z Dawidowie nadaje dwie wsie, Lisowce nad Seretem i Nabokowce nad Olchowcem w dystrykcie czerwono grodzkim na Podolu w pobliżu granic Wołoszczyzny, które on niedawno ludźmi osadził, aż do czasu wypłacenia mu sumy GO grzywien, na tych wsiach zapisanej.

Or. Archiwum Nieświeskie xx. Radziwiłłów, obecnie w Warszawie, szafa 148, dok. nr. 28. Oryginał pergaminowy dość dobrze zacho-

wami, 28X137+8 cm. • Na sznurku jedwabnym barwy czerwonej wisi konna pieczęć Witolda (Semkowicz, *Sfragistyka Witolda nr. 7*). — Na odwrociu zapiski ręką w. XVII: 1) Ex oblatione N. Stephani Kurdwaliowski ad acla caslr. C.helmensia fa secunda anie festum S. Margarethe V. et M. Anno Domini 1(538 suscepta inducta, 2) ręką w. XVII: Gregorio Schyp de Dawidowce Alexander ais Witoldus dux yillas duas Lisowce et Nabokowce super fluvium Olchowiec inscribit tandiu possidendi (prius tamen locandi), quousque sexaginta marcae fuerint persolutae; niżej: Ipso die \alivilatis BVM; 3) powyżej sygnatura z w. XVIII: Nr. 4-1o Ex compendio.

Alexander alias Wytowdus Dei gracia magnus dux Lithwanie necnon terrarum Russie dominus et heres etc., significamus tenore presentium quibus expedit universis, iam presentibus quam futuris, quod attendentes fidelia servicia, que nobis nobilis (iregorius dictus Schyp de Dawydowice ~) fidelis noster dilectus exhibuit et plura exhibere poterit in futurum, quodque ut revera didicimus eius sagaci circumspectione in duobus locis desertis duas yillas in districtu nostro Czirnogradensi in Podolia prope granicies Walachie de novo hominibus aliunde yocatis locasset, unam yidelicet Lysowcze super flumine Sereth "j et aliam Nabokowcze "j super flin io Olchowycz²⁶⁾ sitas, cni easdem yillas cum omnibus earum hominibus, seryiciis, laboribus, censibus, proventibus, utilitatibus et proprietatibus uniyersis damus vigore presentium tenendum, habendum, possidendum, utifruendumque. tandiu donec sibi sexaginta marce grossorum monete comunis in terra Podolie currentis, quas sibi super eisdem yillis prenomatis liberaliter donamus et presentibus inscribimus, per nos yel successores nostros futuros dominos Podolie legitimos, sive alias de consensu nostro fuerint plenarie persolute. Harum quibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Actum et datum Worany in curia venacionum nostrarum, ipso die Nativitatis Marie Yirginis Matris Cliristi Gloriose anno eiusdem Domini nostri millesinio quadringentesimo

"j) Dawidowice, Dawidowce, dziś Szypowce (nad Seretem, 23 km. na pld. od Czorkowa), jak świadczy wzmianka w zapisku z r. 1469: Dawidowice alias Szypowce super flum ium Szereth (AGZ., T. XII, nr. 3428). Nazwę swą późniejszą otrzymała przeto Dawidowce od wspomnianego w dokumencie Szypa. jakkolwiek już w r. 1469 nie należały do niego, wchodząc w skład majątku Buczackich z Jaziwca (tam/e).

"j) Lisowce nad Seretem, 4 km. na pin. od wyżej wspomnianych Szypowiec.

s⁵⁾ Osada nieistniejąca.

•j) Może to Wolchowiec, dziś Dupa, dopływ Seretu (ob. niżej nr 5).

decimo octavo. Presentihus illustribus Davide de Grodek et Michael Ywany de Olszany, strenuo Boguchwało de Moky capitaneo Trebowliensi, nobilibusque Nicolao Sepensky, Petro Zelechowsky et [aliis] ꙗmpluribus fidelibus nostris testibus fidedignis.

Per manus nobilis Nicolai Czebulka secretarii nostri fidelis dilecti

3.

Troki, 31 grudnia 1425.

Aleksander-Witold wielki książę litewski Piotrowi z Gumowa nadaje wójtostwo w mieście swoim Tykocinie, z przywiązaniem doń dochodami i obowiązkiem służby wojskowej.

Or. Archiwum Główne w Warszawie, dok. nr 815. Oryginał pergaminowy dość gruby, 31 X2f +6' cm. — Na sznurku jedwabnym z czerwonego i niebieskiego jedwabili wisi pieczęć konna Witolda (Semkowicz, Sfragistyka Witolda nr. 9). — Na odwrociu zapiski: 1) współczesną ręką ruski: na wójtostwo; 2) ręką w. XVI: Yytholt woythostwo Thykoczynskye dat nyeyakemu Pyotrowy. Był ten dokument niegdyś w Archiwum Regni. ob. niżej Reg. 1.

Podobiznę dokumentu wykonaną wolnорęcznie dosyć lichy zamieścił K. Stronczyński w Wzorach pism dawnych (Warszawa 1839) nr 50.

Reg. 1. Inwentarium omnium prwilegiorum ed. E. Rykaczewski, str. 358. — 2. Daniłowicz /., Skarbiec diplomatów, T. II. nr. 1 i 27, str. 92 (z błędnie rozwiązaną datą 1426). — 3. Index actorum s. AN ed. A. Lewicki. nr. 1510, str. 176 (z błędnie rozwiązaną datą 1426).

Uw. Akt powyższy Witolda jest powtórzeniem nadania wójtostwa w Tykocinie, uczynionego pierwaj na rzecz Piotra z Gumowa przez Janusza ks. mazowieckiego w Łomży, w kwietniu r. 1424 (ob. Inwentarium omnium prwilegiorum, str. 358).

In nomine Domini amen. Ad perpetuam rei memoriam. Alexander alias Wilawdus Dei gracia magnus dnx Litluianie, Russie, etc., significamus lenore presentium (jiiiibus expedit universis, presentihus et futuris presentium noticiam hahituris, ꙗomodo attentis serriciis fidelis nostri Petri de Gumowo*¹⁾). que nobis exhihuit et in futurum prestan-

²⁷⁾ Gumowo Wielkie, wieś w Łomżyńskim, w par. lubotyńskiej, 1 mile na pld. od Łom/y.

lius poterit exhibere, sibi et successoribus suis legitimis advocaciam in Tykoczino²⁸⁾ opido nostro et redditus infrascriptos tribuimus et donacione perpetua (lamus, videlicet quinque mansos liberos. tertium denarium de qualibet re iudicala. tereiam maccellam, unum molendinum in melis eiusdem opidi per ipsum construendum in fluvio, qui dicitur Dobrskastruga^{1")}), unam thabernam liberam, unum balneum et libram ponderationis alias w a g a. Quosquidem proventus et redditus ad ipsam advocaciam perpetuo volumus pertinere, per ipsum Petrum et suos lieredes ac successores legitimos habendum, lenendum, vendendum, commutandum, donandum et perpetuo possidendum, in ususque suos ultroneos libere convertendum, quonodo sibi et suis successoribus melius et comodius ridebitur expedire, de nostro tamen et successorum nostrorum consensu speciali. De quaquidem advocacia nobis et successoribus nostris idem Petrus et sui successores ad omnes expeditiones generales cum uno balistario scrvire tenebuntur, iuribus nostris ducalibus per omnia nobis et successoribus nostris semper reservatis. Harum quibus sigillum nostrum maius appeusum est testimonio literarum. Actum datunujue in castro nostro Troky, l'eria secmda in die beati Siluestri pape anno Domini millesimo quadringentesimo vigesimo sexto. Presentibus reverendis patribus Mathia Wilnensi, Michaele Kyouiensi episcopis, necnon magnificis et nobilibus Gedigoldo]alantino Wilnensi, Johanne alias Tawnus palatino Trocensi, Jacobo de Cohilani et Ywaskone curie nostre marschalcis, aliisque fidelibus nostris fidedignis. Per manus Nicolai Maldrzik secretarii nostri fidelis dilecti.

Ad relacionem eiusdem domini N(icolai| Maldrzik, Nicolaus scriba.

4.

Ostróg, 17 września 1427.

Witold książę litewski Ješkowi Neszewiczowi daje puste dworzyszczce Jaropolkowo celem lokacji, zapisując na niem 50 grzywien i zastrzegając możność wykupu tej wsi jedynie po wypłaceniu mu powyższej sumy.

Or. Muzeum xx. Czartoryskich w Krakowie, dok. nr 361. Oryginał pergaminowy, gruby, 20-5X7+4'5 cm., przy górnej krawędzi

²⁸⁾ Tykocin, miasto na Podlasiu, nad rzeką Narwią.

³⁰⁾ Nieznana struga, zapewne wpadająca pod Tykocinem do Narwi.

pergamin w trzech miejscach wyrwany.— Na pasku pergaminowym pieczęć konna wielkksiążęcą dobrze zachowana (Semkowicz, *Sfragistyka Witolda nr 9*). — Na odwrociu zapisek ręką w. XVII XVIII: R. 1427 17 septembris, indyki ☾. Diploina Witolda W. Nięcia Lit. na Jaropolkowe dworzyszczce Kuniesiewiczowi z zapisaniem grzywien 50 pulgroszkami podolskimi. pisane w Ostrogu; niżej inną ręką: contextu 4 to X. 11.

Wyd. *Bulgaryn* w „*Archiwum Północnem*” z stycznia 1824 r. nr 1, str. 17. Wydawnictwo to nie było nam dostępne (zob. Reg.).

Reg. *Danilowicz* /. *Skarbiec dipl. T. II, nr 1495, str. 92* (z *Wyd.*) z błędną datą 16. 9. 1426.

My welikij kniazb Witowtt dalijesmo Jesbku Neszewiczju dworiszczce Jaro|połkowo³⁰) pustoje osaziwati jemu sobe i rospachiwati sobe. A na to dworiszczce zapsalijesmo jemu seju naszeju hramotoju pjatbdesjatb hriwen"b podolbskimi poluhroszki. A koli bychonrb chotieli Ijubo sami wzjati w neho to seliszczce jeho osazenbje i rospaszb, iii komu byehom priwolili wykupili, tobdy imajem"b zaplatiti jemu pjatbdesjatb hriwen poluhroszki po toi liczbę kak"b u podolbskoi zemli idetb. A psan w horodie w Ostrozie w lieto pośle Christowa Narożenbja tisjacza i czetyresta i k. z-e lieto, sentjabrja u z. i. denb indikta u s.

Dowkhird'i> prawil.

5.

Horodlo, 30 września 1427.

Aleksander-Witold wielki książę litewski szlachetnemu Iwaszkowi Hynkowiczowi nadaje wieś Tluste w dystrykcie czerwonogrodzkim nad rzeką Wołchowic, zapisując na niej 100 groszy monety podolskiej, aż do czasu wypłacenia jemu lub jego potomkom powyższej sumy, z zastrzeżeniem praw książęcych.

Or. Archiwum Nieświeskie :r.r. Radziwiłłów, obecnie w Warszawie, dok. nr 33. Oryginał pergaminowy dobrze zachowany, 24-3Y9• j- 6-2. — Na pasku pergaminowym wisi nieźle zachowana konna />iczcęc książęcą <Semkowicz, Sfragistyka Witolda nr 9). Na odwrociu zapiski: 1) ręką w. XVI: Podolię... per Witoldum ducem... 1427 (i Marcii... in conventu Regni Varsaviensi; 2) niżej z w. XVII: Nota, donec cen-

Miejscowość nieznaną, może Jaropolcza (Jaropowce) w pow. skwirskim u źródeł Irpienia, raczej jednak jakaś zaginiona nazwa osady na Wołyniu, gdzie nadanie zostało uczynione.

tum marcae fuerint solutae *oraz sygnatura* 4; 3) *ręką w. XVII: Ex oblatione N. Stephani Kurilwanowski ad acta castr. Chełmencia fa secunda ante festum S. Margarthe V. et M. Anno Domini 1618 suscepta inducta; niżej: Tolstow; 4) ręką w. XVIII streszczenie aktu i sygnatura: No 5-to Ex compendio.*

Uw. Iwan Hinkowicz z Hinkowic terrigeua Podoliae otrzymał w r. 1433 od króla Władysława Jagiełły zapis 50 grzywien na wsi Dziwakowce w Ilulickiem (Prochaska, Materjały archiwalne, nr 88, str. 70). Jego to zapewne syn Bohdan de Hynkowicze zaświadczył w r. 1456 szlachectwo Bartosza Buczackiego z herbu Awdaniec. (AG/, T. XII, nr 2770, por. Semkowicz W/, Ród Awdańców, str. 26f), przyp. 3). Drugim może synem był Tomasz z Hinkowic, który otrzymał tę wieś od Władysława Warneńczyka w r. 1442 (ACZ., T. VI, nr 20).

Alexander alias Witawdus Dei gracia magnus dux Lithuanie, Russie etc., significamus tenore presentium (iubus expedit uniersis. quomodo attentis fidelibus serviciis nobis per nobilem Iwasskonem Hynckouicz³⁾ fidelem nostrum exhibitis, sibi et suis successoribus legitimis yllam nostram Tolstoe⁴⁾) in districlu Czirwenohrodensi et ilumine Wolchowicz) sitam dedimus et assignavimus et presentibus damus et inscribimus in centum marcis grossornm nurneri et monete in terra noslra Podolie communiter currentium. habendmn. tenendum, utifruendum et pacifice possidendum cum omnibus et singulis prefate ville utilitatibus, fructibus, redditibus et proventibus universis ad ipsam quomodolibet spectantibus, prout in suis metis et limitibus longe, lale et circumferencialiter est limitata et distincta, tamdiu donec sibi et suis successoribus per nos vel nostros successores vel qui a nobis habuerit in commissis prefate centum marce integraliter fuerint persolute. iuribus tamen nostris ducalibus in omnibus semper sahis Haruin (piibus sigillum nostrum appensum est testimonio literarum. Datmn in Hrodlo, feria tertia in crastino sancti Micbaelis Archangeli anno Domini millesimo quadringentesiino vigesimo septimo.

³⁾ Od przydomku Hinkowicz pochodzi niezawodnie nazwa wsi Hinkowce, na pld. od Tłustego nad rz. Dupą, dopływem Seretu.

⁴⁾ Tłuste, miasteczko na Podolu w pow. zaleszczyckim nad rz. Dupą.

⁵⁾ Dawna nazwa rz. Dupy, dopływu Seretu.

**NIEZNANEGO AUTORA PIEŚŃ O BITWIE
POD GRUNWALDEM.**

PODAŁ
JAN OKO.

I.

Poezja współczesna o bitwie pod Grunwaldem była dość obfita, najobszerniejszym jednak był wiersz łaciński ogłoszony po raz pierwszy drukiem przez M. Wiszniewskiego w roku 1841 (Hist. lit. pol III, 365): „Wiersz o bitwie pod Grunwaldem przez świadka naocznego z r. 1410” z rękopisu biblioteki Jagiellońskiej (Nr. 2115 de proelio Tannenbergensis), jednakże w formie lak skązonej, że często trudno uchwycić wątek, nie mówiąc już o niemożliwości rekonstrukcji poszczególnych wierszy, które są bardzo często niezupełne. Z literatury Wiszniewskiego odpisał ten wiersz Teodor Narbutt i posłał go znanemu historykowi Janowi Yoigtowi do Królewca z zapytaniem, czy jest mu znany ten zabytek z XV wieku. W uprzejmem piśmie z dnia 5 maja 1843 Yoigt dziękuje Narbuttowi za nadesłanie odpisu łacińskiej pieśni, zaznaczając, że jest to ta sama pieśń, o której już wspominał w swej historii Prus, t. VII, na str. 99, i dodaje, że w łajnym archiwum królewieckim znajduje się bardzo stary odpis tego samego wiersza, bez wątpienia pochodzący z pierwszej połowy XV wieku, o wiele dokładniejszy i wierniejszy. Voigt porównał nadesłany przez Narbutta odpis z zabytkiem królewieckim i stwierdził, że odpis krakowski roi się od błędów, że wiersze są niezupełne, wyrazy poprzekęcane i niejasne. Wobec tego przesłał Narbuttowi odpis tekstu z archiwum królewieckiego. Oryginalny list Voigta z dołączonym doń tekstem znajduje się w tekach Narbutta w Wilnie (Biblioteka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Księga 15. Nr. 75. str. 221). Nadesłany przez historyka królewieckiego wiersz o bitwie z Krzyżakami ogłosił drukiem Narbutt dwa lata później (1845) w Athenaeum Wileńskim, t. II. str. 179, poprzedzając go kilkoma uwagami, niestety niezbyt ścisłemi: „Wiersz o bitwie pod Grunwaldem przez świadka naocznego

z r. 1410, znajdujący się w jakimś rękopisie z XV wieku w Bibliotece Uniwersytetu krakowskiego. Dawno musiał być uszkodzonym ten napis, położony za króla Władysława na murze Zamku krakowskiego, ponieważ kopia krakowska zupełnie mylnie i niedostatecznie jest spisana. Dlatego udałem się z prośbą do Pana Radzcy Tajnego i Profesora Yoigta, przyłożywszy krakowski odpis, o udzielenie kopii znajdującej się w Tajnym Archiwum królewieckim. z pierwszej połowy XV wieku, którą łaskawie nadesłaną otrzymawszy, mam za powinność ogłosić drukiem w piśmie niniejszem dla sprostowania i dopełnienia wiersza, i jako znakomity pomnik dziejowy owego czasu". Z listu Yoigta wynika wprawdzie eo innego, ale ambicja Narbutta doprowadziła go do całego szeregu nieścisłości, zresztą nieszkodliwych i dających się łatwo sprostować.

Przysłany mu tekst postanowił ogłosić „dla sprostowania i dopełnienia wiersza”, ale trzeba zaznaczyć, że uczynił to niesumienne i niedbale, bo, pominiawszy zmianę pisowni, poprawił w kilku miejscach tekst zupełnie fałszywie, wypaczając myśl wiersza i czyniąc w ten sposób tekst królewiecki dla nauki chybnym.

Pod tekstem łacińskim podał Narbutt jego przekład polski, opatrzywszy go następującym napisem: „Przekład wiersza umieszczonego na murach Zamku krakowskiego, w języku łacińskim, z powodu zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem”. Zarówno tłumaczenie jak uwagi krytyczne, dotyczące tekstu podpisane są inicjałami A. Z., najprawdopodobniej Aleksandra Zdanowicza¹⁾.

Jedenaście lat później powtórzył Narbutt druk tej pieśni w „Pomniejszych Pismach Historycznych”, w Wilnie 1856. str. 176 i n., zestawiając tekst królewiecki z tekstem Wiszniewskiego, lecz i teraz nie zadał sobie trudu, by go porównać z nadesłanym mu rękopisem Yoigla, który miał pod ręką, co jest tem dziwniejsze, że przecież tłumacz A. Z. w swych uwagach krytycznych sprostował był kilka omyłek. Z tego też powodu i ten przedruk nie jest wolny od błędów.

II.

Ponieważ wielu badaczy naszych dziejów do dnia dzisiejszego bezpośrednio lub pośrednio posługuje się tekstem Narbutta, uważam, że będzie rzeczą pożyteczną ogłosić autentyczny odpis tekstu królewieckiego nadesłany przez Yoigta, bo dopiero w tej formie można

¹⁾ Bieliński, Uniwersytet Wileński, III, -108.

wiersz poddać analizie i ocenić jego wartość. Otóż załączony do listu do Narbutła, poprawiony własnoręcznie przez Yoigta, tekst pieśni brzmi jak następuje:

..Ista metra sunt de lite Prutenorum et Polonorum et sunt eon-
scripta in castro Cracouie ad meinoriam illius litis.

Anno millesimo quadringentesimo deno	
Sub mensis Iulii, die quinta decima q u a d a m	
Infra missarum solennia modo parała	
Diuisiois que luxerat apostolorum	
Ecce presumtuosa pomposa turba virorum	5-
Crucifigulorum, permulta nam prutenorum	
Progreditur armis spem totam ponit in illis	
S p r e t a d e i c o l i i u r a t v a r i e s u e g e n t i	
Victoriam retinere, promens omnino triumphum	
Altissimi quasi consilis sit freta dominis	10
Mittit legatos. nudos gladios quoque binos	
Fingens ausilium, vt lerreat nimium	
Yt locum eligat rex quo pugnare placeret	
A m o u e t i n f l a t o r , t u r b a s u p e r b a n i m i s	
Spernens omnino, treugarum federa pacis	15
Quas rex et extunc: dare paratus erat	
Ecce polonorum, Wladislaus rexque suorum	
Yt propheta David olim Goliath superauit	
Receptis gladiis, nudis binis sibi missis	
Sic aiit deus scit, campi locumque prebebit	20
O r a t o r s e r u u s , c u n c t o s d o m i n o s q u e p r e c a t o r	
Fn gens inmitis. nostris inimica nimis	
Furit ad pugnain, contemnit federa pacis	
In nomine domini, precibus sancti Stanislai	
Armis iusticie c o n f o r t a t i p r o c e d a m u s	25
Nam presumtuosa, cohors hec cruciferorum...	
Locaret aciem, licet locis eleuatis	
Montanis ul sic, yma cicius preinat	
Cerne Deus mitis, quod fecerit repetitis	
Congressus igitur, turbis lunctantibus illis	30
Ecce repentinam, dal gens rothe que ruinam	
Crucifigulorum, pariter curruumque suorum.	
Sept quaterdenis, vexillis superatis eoruin	
In campo Tymburg corruit princeps Marienburg	
Ylricus qualis magister Jerre generalis	35

Sic homo c̄ui lumuit cum sua turba mit
 Sic homo qui tumuit primus ad yma ruit
 In rampo Grunphell, gladio prosternitur Hunphert
 Prostrati quorum milia permulla virorum
 Atque cunctorum Ducum marschalcus eorum 10
 Pretor captiuos duces milites quoque ciues
 Atque prutenos incolas innumeros
 Sed quo pugnabat, pars Iiac hostes superabat
 Vix duodena fuit quam deus timuit
 Quidam stcterunt, alii fugam tenuerunt 45
 Sola Dei bonitas, Sed non humana potestas
 Texuit hanc seriem. beli prebuitque Iriumphuin
 Regni corone paratque turnie quo polone
 Ergo surgamus laudes domino referamus
 Te deum laudamus teque dominum confitemur 50
 Gloria laus ot honor tibi sil rex christe redemtor"

Rękopiśmiennie przechowała się ta sama pieśń o zwycięstwie Jagiełły jeszcze w bibliotece kapitulnej w Krakowie (pod num. porządkowym 220. karla 290) w rękopisie, pochodzącym z drugiej połowy XV wieku, ale tylko fragmentarycznie i w stanie bardzo lichym, i w rękopisie Biblioteki kórnickiej, również z XV wieku, zawierającym kazania Mikołaja / Błonia, gdzie jest opatrzona napisem: „II historia metrica de magna strage alias o we Igem pobiczu” Z tego rękopisu pierwszy ogłosił ją w roku 1866 Strehlke (Scriptores Rerum Prussicarum III, str. 441) pod zwodniczym tytułem: „A u s X i l l a u s v o n B ł o n i e”. Tekst ten jest stosunkowo bardzo dobrze zachowany i najmniej błędny; zbliża się on do tekstu królewieckiego, lecz nie zawiera tych błędów, które w kilku miejscach uniemożliwiają wydobyć jakiegoś sensu. Ale trzeba pamiętać, że Strehlke ogłosił tekst pieśni poprawiony i uzupełniony lekcjami, a nawet wierszami, z rękopisu królewieckiego i krakowskiego. Dla krytyki tekstu jest rękopis kórnicki bardzo ważny.

III.

Jakkolwiek Narbutt tekst pieśni ogłosił dwukrotnie, to jednak odbiega on dość znacznie od nadesłanego tekstu Yoigta, co jest tem dziwniejsze, że przecież miał list Yoigta w swem posiadaniu i mógł bez żadnych trudności skonfrontować odpis podany do druku z listem profesora królewieckiego. Tak n. p. czytamy w obu ogłoszonych przez Narbutta tekstach w 2 wierszu q u o d a m, chociaż

w liście Yoigta widnieje wyraźnie *q u a d a m*. Z innych rękopisów poprawną lekcję *q n a d a m* znajdujemy jeszcze w kórnickim; rękopis biblioteki Jagiellońskiej ma ten wyraz niepełny *q u a*. W 8 wierszu pisze Narbutt zgodnie z tekstem Yoigta *Spreta 1)ei coli*, ale w przedruku tego wiersza w *Pomniejszych Pismach Hist.* z roku 1856 poprawia (zapewne pod wpływem Wiszniewskiego) pierwszy wyraz na *Spreto*, trzeci na *soli*. zostawiając drngi wyraz *De i* niezmiennym. Błędne wydrukowanie początku tego wiersza nie da się wytłumaczyć z tego powodu, że tłumacz A. Z. w przypisku do swego przekładu, zamieszczonego w tym samym numerze *Athenaeum* (11, str. 183) zwrócił był uwagę na błędy w tekście Yoigta następującymi słowy: „w wierszu 8 lepiej czytamy u Wiszniewskiego *Spreto Deo celi* niż u Yoigta *Spreta Dei coli*. co żadnego znaczenia nie daje”. Nietylko zatem Narbutt nie uwzględnił w drugim wydaniu pieśni słusznej uwagi tłumacza, lecz jeszcze popełnił błąd dalszy. wprowadzając samowolnie do tekstu nowy wyraz *soli*, którego nic mógł znaleźć ani u Yoigta ani u Wiszniewskiego. Oczywiście jedynie poprawnym jest tekst pieśni podany przez Wiszniewskiego, do którego tłumacz A. Z. przystosował słusznie swój przekład. Tekst Wiszniewskiego znajduje w tym wierszu potwierdzenie w rękopisie kórnickim.

W 14 wierszu podał Narbutt w *Athenaeum* *A mouet in fl a t o r...*, ale niedługo później w *Pomniejszych Pismach Hist.* zmienił pierwszy wyraz na *A m o n e l*. Z tego też powodu dziwnie brzmią słowa tłumacza (*Athenaeum*, str. 183): „Wiersz 14 z rękopismu krakowskiego: *Monet instal tur l) a superba minis* jest poprawny, gdy tymczasem *A mon et in tla ł o r* w królewieckim zaledwie gwałcąc język i narzucając naciągany wykład, dałby się zrozumieć”. Jak mógł tłumacz zamieścić taką uwagę, skoro kilka stron wyżej w tym samym numerze *Athenaeum* czytamy *A mouet*? Najwidoczniej dał mu Narbutt do przetłumaczenia jakiś odpis, w którym było *A mon et*. Skąd wziął Narbutt lekcję *A mon et*, którą później wprowadził do tego wiersza w *Pomniejszych Pismach* 11ist., nic wiadomo; może zaszła tu tylko omyłka druku.

Rękopiśmiennie poświadczona jest lekcja *A mon et* w rękop. kórnickim. Jak się zdaje, właściwą lekcję znajdziemy, jeśli w wyrazie *A m o u e t* wtrącimy *d* po nagłosowym *A*. Tak rzecz rozumiał niewątpliwie Strehlke, skoro położył po tym wyrazie kropkę (*u t q u e l o c u i n e l i g a t r e x, q u o p u g n a r e p l a c e r e t, a d m o n e t*).

Niezrozumiałym jest również błąd w wydrukowanym tekście Narbutta (Athen. II, 180), w. 21 *O s a t o r S e r v u s*. Powtarza go tłumacz A. Z. w swoich uwagach krytycznych, uznając słusznie, że „te wyrazy u Yoigta, zupełnie przekręcone, poprawić się nawet nie dają”, gdy właśnie u Yoigla najwyraźniej figuruje *O r a t o r* podobnie jak zresztą u Narbutta w *Pomniejsz. Pismach Ilist.* Zrozumiałą jest rzeczą, że *O r a t o r* łatwiej zaprowadzić może do poprawnej lekcji niż bezsensowne *O s a t o r*, nawet gdybyśmy nie mieli żadnych wskazówek rękopiśmiennych. Tymczasem tak nie jest. bo w rękopisie biblj. Jagiell. (u Wiszniewskiego) czytamy *H o r t a s u o s c u n c t o s d o m i n o s q u e...*, a nadto w rękopisie kórnickim znajdujemy wyraźnie *H o r t a t u r*. Tak rzecz rozumiał też tłumacz A. Z., pisząc: „Zagrzewa swoich, panów zaklina wszystkich

Do jakich nieporozumień doprowadzało czasem błędne wydrukowanie tekstu pieśni nadesłanego przez Yoigta, świadczy najlepiej uwaga tłumacza do wiersza 25 (Athenaeum II, 183): „Wiersz 25 u Wiszniewskiego: *A r m i s i u s t i c i e c o n f o r t a t i p r o c e d a m u s* widocznie zgodniejszy z tem, co poprzedziło, niż w odpisie Yoigta *c o n f r a c t i*, co byłoby wprost przeciwnem myśli chwalcy Polaków”. Poprostu Narbutt fałszywie poprawił *c o n f o r t a t i* na *c o n f r a c t i*. Błąd swój spostrzegł dopiero 11 lat później, przywracając w *Pomniej. Pism. Ilist.*, str. 177 właściwą lekcję *c o n f o r t a t i*, którą potwierdza także rękopis kórnicki.

Oto są najważniejsze miejsca, w których Narbutt błędnie wydrukował tekst, nadesłany mu przez profesora królewieckiego. Pominam narazić inne usterki, których się dopuścił wydawca, jak zmianę pisowni, właściwej wiekowi XV, zmianę interpunkcji i t. p. Świadczy to wszystko o tem, że Narbutt znał język łaciński słabo i mało orjentował się w tekście.

IV.

Chcąc poddać ten zabytek / XV wieku należytej analizie i ocenić jego wartość, trzeba przedewszystkiem ustalić jego tekst, ponieważ żaden z dotychczas ogłoszonych tekstów nie spełnia swego zadania, zwłaszcza tekst Narbutta, na którym opierają się najczęściej badacze naszej literatury. Analizy dokładnej utworu nikt dotychczas nie przeprowadził; poza ogólnymi sądami nie znajdujemy należytego wniknięcia w formę i treść utworu. Wszyscy badacze²⁾ zaznaczają ogólnie, że

²⁾ R, Piłat, *Hist. lit. pol.* I, 2, str. 18.

formą wierszową są leoniny. Jakiego rodzaju są te leoniny (bardzo spóźnione), wykaże analiza poszczególnych wierszy.

Ponieważ posiadamy kilka rękopisów tej pieśni, różniących się dość znacznie pomiędzy sobą, potrzeba przede wszystkim zestawić poszczególne lekcje i. o ile to będzie możliwe, ustalić ostatecznie formę pierwotną poszczególnych wierszy. Punktem wyjścia będzie pierwotny tekst królewiecki nadesłany przez Yoigla Narbuttowii.

Tak więc czytamy w odpisie królewieckim Yoigta, w 1 wierszu: *Anno millesimo quadringentesimo <leno*. który przytaczają za Narbuttem bez zmiany inni, nazywając go heksametrem leoninowym. Wiersze leoninowe (versus leonini) są to heksametry, do których w średniowieczu w postaci rymów wkradły się nowe, obce formie klasycznej, elementy, zmieniające i wykrzywiające poważną i spokojną budowę heksametru. Zapanowały one w poezji średniowiecznej wszechwładnie pod koniec XI wieku. Największą popularnością cieszyły się leoniny, w których ostatnia zgłoska drugiej stopy heksametru i pierwsza stopy trzeciej związane były rymem ze stopą szóstą. Z użycia wyszły były te dziwaczne wiersze już w ciągu XIV w. Wszelkie produkty późniejsze, które tu i ówdzie spotykamy jeszcze w początkach XV wieku, jak np. wiersz o bitwie pod Grunwaldem, odbiegają daleko swą budową od poprawnych leoninów średniowiecznych. Nie można też ani na chwilę zapominać o tem przy ocenie tej pieśni. Otóż jeżeli chodzi o pierwszy wiersz, to można mówić o nim jako o leonińskim, gdy wyraz *millesimo* w tekście Yoigta zastąpimy wyrazem *millesimo*, który znajdujemy w tekście kórnickim i bibijoteki Jagiellońskiej, a nadto w innych pieśniach średniowiecznych. Użycie wyrazu *millesimo* żadną miarą nie dałoby się usprawiedliwić, ponieważ rozsądziłoby budowę wiersza. Wprawdzie struktura wiersza leonińskiego jest o wiele swobodniejsza od heksametru klasycznego, trudno jednak nie przyznać, że w formie przekazanej przez rękopis królewiecki o wierszu leonińskim nie mogłoby być mowy, ponieważ zabrakłoby mu cechy istotnej t. j. rymu. Tę trudność usuwa wprowadzenie do tekstu *mileno*, czyli gdy wiersz otrzyma postać następującą: *Anno milipnu quadringentesimo dno*.

Chociaż i ten wiersz grzeszy przeciw zasadom budowy heksametru klasycznego, ponieważ musimy wierzyć krótko ostatnią zgłoskę w ablatywie *quadringentesimo*, ale takie formy leoninu są dopuszczalne. Skrócenie długiej samogłoski końcowej dałoby się łatwiej uspra-

wiedliwić w gerundjach '), ale zdarzało się ono także w innych ablatywach, a nie bez wpływu był tu oczywiście akcent wyrazu.

W 2 wierszu zgadza się tok sł królewiecki z tekstem kórnickim; w zepsutym tekście biblijoleki Jagiellońskiej Wiszniewski nie mógł już odczytać wyrazu *die* i znalazł tylko początek końcowego wyrazu heksametru *quada* (zamiast *quadam*). Jeżeli budowa pierwszego wiersza nastroczała duże trudności, to nie mniejsze nasuwają się w wierszu drugim. Przedewszystkiem nie znajdujemy w nim rymu, nadto szwankuje rytmika.

S u b m e n s i s I u l i i d i e q u i n t a d e c i m a q u a d a m .

— I — — | _

Autor tej pieśni nie był zupełnie obeznany z prozodją łacińską, skoro mógł mierzyć pierwszą zgłoskę wyrazu *Iullius* krótko, a prócz tego skrócić samowolnie końcówkę ablatywu w wyrazie *die* i *decima*.

W 3 jeśli prawidłowo zbudowanym heksametrem; w rękopisach nie znajdujemy zmian żadnych.

W 4 nie wykazuje żadnych różnic w znanych nam tekstach, z wyjątkiem rękopisu bibl. Jagiell., gdzie na końcu po *apostolorum* czytamy *illis*; nasuwa jednak duże trudności rytmiczne i świadczą o nikłej znajomości prozdy autora, który mierzył długo trzecią zgłoskę pierwszego wyrazu *Divisionis*.

W 5 przekazały wszystkie rękopisy w tem samym brzmieniu. Gorzej przedstawia się sprawa z jego budową metryczną, która jest nawskroś barbarzyńską. Autor kierował się tylko względami na akcent, nie na prozodję, tworząc wiersz następujący:

E c c e p r e s u m t u o s a p u m p o s a t u r b a v i r o r u m .

- U I u j - u w w

W 6 nie wykazującej żadnych różnic w rękopisach, z wyjątkiem *permixta* w rękop. bibl. Jagiell. zamiast *permuta*, jest barbarzyńskim naśladownictwem heksametrów leoninowycli:

C r u c i f i g u l o r u m p e r m i t a n a m P r u t e n o r u m .

w którym akcent dynamiczny uzyskał stanowczą przewagę nad względami prozodycznymi.

*) Por. Wilhelma Meyera, Radewins Gedicht über Theophilus und die Arlen
<ier gereimten Hexameter (Ges. Abhandlungen t. I, str. 70 i 109 w. 320:

quis tunc (me miserum) pro me miseramlo loqnetur.

W 7 zachował się w rękop. królewieckim i kórnickim w brzmieniu zupełnie poprawnym; w rękop. biblioteki Jagiełł. jest on skażony i niema końca (speciem lotum zamiast sem totami po in brak illis). Metrycznych trudności nie nasuwa żadnych; jest to heksametr leoninowy z jednozłogkowym rymem arsy trzeciej stopy i końca wiersza.

W 8 najlepiej przekazał rękopis kórnicki; poprawnym znajdujemy go także w rękop. biblj. Jagiełł., brak w nim tylko ostatniego wyrazu (genti). Heksametrl jest bardzo swobodnie zbudowany, ponieważ prócz skrócenia końcowej zgłoski w genetywie sue, znajdujemy jeszcze krótko mierzone — o w ablatywie Spręto, gdzie decydującym był akcent dynamiczny. Jest on tylko niezgrabnym naśladownictwem leoninów.

Podobnie wiersz 9 jest heksametrem barbarzyńskiej budowy; autor nie liczył się z żadnymi zasadami, skracając zgłoski według upodobania lub mierząc długo zgłoski krótkie, byleby tylko ogólna liczba zgłosek nie rozsadziła ram heksametru.

Victoriam retinere promens omnino triumphunu
I _ Ww | _ - |

W 10 w najlepszej formie czytamy w rękopisie kórnickim:

Altissimi quasi consilio sit freta divino;
tekst ten znajduje potwierdzenie w rękopisie Jagiełł. (Wiszniewski 111 305), w którym błędne lekcje dadzą się bardzo łatwo naprawić, que (Alissimique) zamiast quasi, fit zamiast sit i domino zamiast divino. Najgorzej zachował się tekst tego wiersza w rękopisie królewieckim, gdzie nawet zależność poszczególnych wyrazów nie da się usprawiedliwić i skutkiem tego nie daje należytego sensu. Forma metryczna jest tu znowu swoista (skrócenie drugiej zgłoski w wyrazie Alissimi. arsa czwartej stopy wiąże się rymem z końcem heksametru. co bynajmniej nie należy do poprawnej formy wiersza leoninowego).

W 11 jest we wszystkich rękopisach zachowany w tem samym brzmieniu i to brzmieniu zupełnie poprawnym. Mamy tu do czynienia z heksametrem leoninowym, w którym arsa trzeciej stopy związana jest rymem z końcem wiersza.

W 12 brzmi jednokowo w rękopisie królewieckim i kórnickim, z wyjątkiem ostatniego wyrazu, który w rękopisie królewieckim czytamy terreat, gdy kórnicki podobnie jak rękop. bibl. Jagiełł. ma teneat. Pierwszy wyraz Crucifigerum (zamiast Fingers)

w rękopisie biblj. Jagiell. nie ła się usprawiedliwić ani metrycznie ani myślowo. Budowa tego wiersza nastęcza trudności niemałe:

F i n g e n s a u x i l i u m , u t t e r r e a t n i m i u m

— — j — — | — — w ; w W ,

w ostaniej bowiem stopie znajdujemy trybrachys zamiast prawidłowego _ w lub —. Decydującym był tu znowu akcent dynamiczny, dopuszczalne zaś nawet w heksametrze klasycznym skrócenie wyrazu przez uznanie i za spółgłoskę da nam dwuzgłoskowe zakończenie wiersza. Ale w ten sposób nie usunęliśmy jeszcze trudności, bo ten wiersz liczy tylko 5 stóp i więcej ich — jak się zdaje — nie posiadał, bo w naszych rękopisach nie znajdujemy ani śladu jakiegokolwiek lakuny, chyba że wszystkie odpisy pierwowzoru są błędne, w co trudno uwierzyć. Prawdopodobnie „poeta” tak był zadowolony z dobrego rymu w swoim wierszu, że nie spostrzegł nawet jego błędnej struktury.

W 13 najlepiej zachował się w rękopisie kórnickim; w tekście królewieckim brak po ut que na początku wiersza, którego ślad widać jeszcze w rękop. biblj. Jagiell. (ut qui). Właściwe więc brzmienie tego wiersza powinno być następujące:

U t q u e l o c u m e l i g a t r e x q u o p u g n a r e p l a c e r e t .

Charakterystyczną jest rzeczą, że w tym wierszu, jak zresztą w całej pieśni niema elizji. której unikali już późno-rzymscy poeci⁴⁾.

W. 14 zaczyna się od wyrazu A m o n e t , który poprawiam na a d m o n e t i za Strehlkiem kładę po nim kropkę. Sądzę, że następny wyraz powinien brzmieć I n f l a t u r , jak w rękopisie kórnickim, a nie i n f l a t o r lub i n s t a t . Lekcję i n s t a t od Wiszniewskiego przyjął tłumacz A. Z. uważając ją za jedynie poprawną i tłumacząc: „nalega tłuszcza dumna przechwałkami”. Najlepiej zachował się tekst tego wiersza w rękop. kórnickim, gdzie czytamy:

A m o n e t . I n f i a t u r t u r b a s u p e r b a n i m i s

(nadyma się tłum nazbyt dumny), ale i on nastęcza wielkie trudności ze względu na formę, dając pertamelr, nie heksametr. Czy w takiej formie wyszedł z pod pióra autora, czy też błędnie odpisany doszedł do naszych czasów, trudno coś pewnego powiedzieć.

⁴⁾ Meyer op. c-it. s»h voce: hiatus. Por. Feliks Pohorecki, Rytymika kroniki Galla Anonima, Poznań 1930, str. IX.

W. 15 jest prawidłowo zbudowanym heksametrem. przekazany w nieskażonej formie przez wszystkie rękopisy (w rękop. biblj. Jagiell. *t r e u g a m* da się łatwo poprawić na *t r e n g a r u m*).

W. 16, przekazany przez wszystkie rękopisy w tem samym brzmieniu, jest znowu prawidłowo zbudowanym pentametrem.

W. 17 nic wykazuje także żadnych różnic w rękopisach (*r e x q u i s u o r u m* w rękop. biblj. Jagiell. da się łatwo poprawić na *r e x q u e s u o r u m*) i jest metrycznie poprawnym heksametrem leoninowym z typowym rymem arsy trzeciej stopy ze stopą szóstą.

Nieskażony doszedł do nas wiersz 18, który jest także leoninem, dość swobodnie zbudowanym, z akcentem dynamicznym na początku.

Oba następne wiersze (19 i 20), przekazane przez rękopisy w formie poprawnej, nie nasuwają żadnych trudności, są to typowe leoniny.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy w nieskażonym brzmieniu przechował wiersz 21 jedynie rękopis kórnicki:

H o r t a t u r s e r v o s c u n c t o s d o m i n o s q u e p r e c a t u r.
Jest to prawidłowo zbudowany heksametr.

W. 22 najlepiej przekazał rękopis królewiecki. Budowa jego jest bardzo wadliwa: w dwóch ostatnich stopach decydował o niej akcent dynamiczny.

W. 23 jest poprawnym heksametrem z cezurą penthem.

Heksametrem jest także w. 24. ale barbarzyńskiej budowy (akcent dynamiczny, skracanie zgłosek długich, a przedłużanie krótkich według najgorszych wzorów późnego średniowiecza.

W. 25 czytamy w rękopisach w tem samym brzmieniu, z wyjątkiem jednego wyrazu *p r o c e d i m u s* w rękop. biblj. Jagiell. zamiast *p r o c e d a m u s*. Jest to heksametr budowy wadliwej, jak zresztą większość wierszy tej pieśni: o umieszczeniu na końcu wyrazu *p r o c e d a n i u s* zdecydował akcent dynamiczny.

Lichym heksametrem jest także w. 26. w którym druga stopa jest trochejem zamiast dakl. lub spond., w przedostatniej zaś stopie, w wyrazie *c r u c i f e r o r u m* pierwsza krótka uległa przedłużeniu.

W. 27 zachował się najlepiej w rękopisie kórnickim; w rękop. królewieckim trzeba uzupełnić przyimek *i n* przed *a b l a t . l o c i s*. Budowa heksametru jest barbarzyńska, nie licząca się zupełnie z prozodją, dwukrotnie zgłoska krótka zajęła miejsce arsy. w czwartej stopie trochej zastąpił daktyl lub spondej.

W. 28 w poszczególnych rękopisach nie ma różnic w tekście; rękopisy królewiecki i kórnicki zgadzają się z sobą niemal zupełnie

z wyjątkiem pisowni jednego wyra/u (y m a królewiecki, i m a kórnicki) tudzież przestawienia wyrazów w rękopisie kórnickim (c i c i - u s i m a, gdy królewiecki ma y m a c i c i u s). Budowa tego heksametru jest błędna, w dwóch ostatnich stopach wejście do wiersza wyrazów zostało spowodowane względami na akcent dynamiczny, nie na prozodję.

W. w dobrej formie znajdujemy w rękopisie królewieckim, brak w nim tylko his przed repetitis, które należy uzupełnić z rękopisu kórnickiego. Jesl to prawidłowo zbudowany heksametru leoninowy:

Cerne, Deus mitis, quod feeerit his repetitis!

Także w. 30 poprawny zachował rękopis królewiecki iw przeciwieństwie do kórnickiego, gdzie pierwszy wyraz brzmi congressis. i rękopisu biblj. Jagiell. congressum), wszelako układ metryczny heksametru. juk zwykle, szwankuje, ostatnią bowiem zgłoskę pierwszego wyrazu trzeba mierzyć długo.

W. 31 w nieskażonej formie przekazał tylko rękop. kórnicki:

E c c e r e p e n t i n a m d a t g e n s l o t a m q u e r u i n a m.

nie nasuwa on też żadnych trudności metrycznych, jest to bowiem prawidłowy heksametru leoninowy.

W. 32 brzmi jednakowo w obu najlepszych rękopisach królewieckim i kórnickim. Jest on lakże lieksametrem leoninowym, w którym arsa stopy trzeciej wiąże się rymem z końcem wiersza. Początek wiersza grzeszy przeciw prozodji. w budowie decydującym był akcent dynamiczny.

W. 33. najlepiej zachowany w rękopisie kórnickim, jest heksametrem ciężkiej budowy z cezurą w czwartej stopie po arsie.

W. 34 w najpoprawniejszej formie znajdujemy w rękopisie królewieckim (kórnicki ma tylko Marianburg zam. Marienburg). Mamy lu do czynienia z gładkim leoninem.

W. 35, przechowany w nieskażonej formie w rękopisie królewieckim jest lakże leoninem prawidłowej budowy.

W. 36, w temsamem brzmieniu przekazany przez rękopis królewiecki i kórnicki, jest p e n t a m e t r e m, o tyle wadliwie zbudowanym. że w wyrazie homo uległa skróceniu ostatnia zgłoska.

P e n t a m e t r e m jest też w. 37, ale zupełnie barbarzyńskiej struktury; autor nie troszczył się lu zgoła o prozodję, powodując się tylko akcentem dynamicznym.

W. 38 znajdujemy bez błędów podany w rękop. królewieckim i kórnickim; jest to znowu heksametr leoninowy prawidłowej budowy.

Leoninami są także wiersze 39, 40 i 41. zachowane w formie nieskażonej przez rękopisy; pierwszy z nich jest jednak bardzo wadliwego układu, z pogwałceniem zasad prozodji na korzyść akcentu dynamicznego.

W. 42 podają jednakowo wszystkie rękopisy; jest on pentametrem poprawnie ułożonym.

W. 43 najlepiej zachował się w rękopisie kórnickim; królewiecki ma błędne *h a c* (zamiast *hec*). Budowa tego wiersza leoninowego jest zupełnie prawidłowa.

W. 44 w najlepszym brzmieniu znajduje się tylko w rękop. kórnickim'

V i x d u o d e n a f u i t , q u a m d e u s r e t i n u i t ;
królewiecki ma *t i m u i t* zamiast *r e t i n u i t*. Mamy tu do czynienia z wadliwie zbudowanym pentametrem.

W. 45 i 46, jednakowo zachowane w rękopisach, są zupełnie poprawnymi leoninami.

W. 47, przekazany jednakowo przez rękopisy (z wyjątkiem rękop. biblj. Jagiell., który ma *s p e m* zamiast *s e r i o m*), jest heksametrem daktylicznym swobodnej budowy.

W. 48 w najlepszej formie podaje rękopis kórnicki:

R e g n i c o r o n e p a r i t e r t u r m e q u e P o l o n e ,
tudzież w. 49, w dobrej formie podany przez rękopis królewiecki, są leoninami dobrze zbudowanymi i nie nastrożającymi żadnych trudności.

W. 50 jest swobodnie zbudowanym heksametrem, a w. 51 poprawnym leoninem.

V.

Na 51 wierszy tej pieśni mamy tutaj 27 leoninów mniej lub więcej poprawnie zbudowanych, najczęściej jednak z pogwałceniem zasad prozodji na korzyść akcentu dynamicznego, 18 heksametrów daktylicznych wadliwej struktury, daleko obiegających od pięknej, poważnej formy wiersza klasycznego, a wśród tych leoninów i heksametrów tu i ówdzie wtrąconych jest 6 pentametrów nie mniej lichej budowy. Wogóle można powiedzieć, że wiersz ten cechuje ciężka niezgrabna, barbarzyńska technika budowy, trzymająca się niewolniczo zupełnie już zwyrodniałych wzorów średniowiecznego wierszowania.

Kie mogą te wiersze być oceniane miarą wymogów budowy heksametru klasycznego, gdzie trzeba się było trzymać pewnych, ściśle określonych zasad, które tworzyły wiersz poważnym, pełnym siły i wdzięku. Te zasady z biegiem czasu rozluźniały się coraz bardziej, aż doszło do preponderancji akcentu dynamicznego nad muzycznym akcentem prozodyjnym. Do jakiego zwyrodnienia formy mogła doprowadzić ta swoboda, najlepsze świadectwo składa właśnie ta pieśń o zwycięstwie grunwaldzkim.

Nie znamy poety tego wiersza. Trudno go się nawet domyślać. Przypisywanie go Mikołajowi z Błonia, jak to uczynił Strehlke, a za nim tak wybitny znawca naszej literatury średniowiecznej jak prof. Bracbnalski⁶⁾, nie ma żadnej podstawy. Porównanie języka poematu bezbarwnego, bez wszelkiego polotu, ciężkiego i chropawego z łąciną znakomitego naszego kaznodziei z XV wieku wykazało, że na tak lichą łącinę w poezji nie mógłby być zdobyć się człowiek z niewątpliwym wykształceniem humanistycznym.

Argumenty, jakie wysuwa przeciw autorstwu Mikołaja z Błonia literatura Piłata, są zupełnie przekonywujące⁶⁾. Czy można mówić o wartości literackiej tego poematu? W najlepszym razie, nawet największy zwolennik średniowieczyny doszuka się jej w nim bardzo niewiele. Nie na tem też polega rzeczywista wartość tego wiersza. Jest on dla nas ważny jako zabytek historyczny, jako przykład nastrojów nurtujących w społeczeństwie polskim w wielkiej chwili dziejowej, tem bardziej, że jest to najwcześniejszy i najobszerniejszy z utworów, w których językiem starożytnych Rzymian opiewano zwycięstwo grunwaldzkie.

Poza typową formą, właściwą początkom XV wieku, ma ten utwór jeszcze wiele innych cech⁷⁾, które uprawniają nas do umieszczenia go w początkach wieku XV. Przedewszystkiem charakter opowiadania nosi na sobie piętno bezpośredniości, nieomal kronikarskiej wierności. Znajdujemy więc na samym początku najdokładniejszą datę nie pozostawiającą żadnych wątpliwości, a potem wypadki opowiedziane tak, jakby je opowiadał goniec z pola walki. Zanosilo się na wojnę; do króla Władysława przybywają posłowie krzyżacy z dwoma mieczami z misją prowokacyjną; król przyjmuje posłów

⁶⁾ W. Braclinalski, Poezja polska średniowieczna. Encykl. Pol. Akad. Vm. T. XXI, dział XVIII, cz. 1, str. 57.

⁷⁾ Piłat, Hist. lit. pol. U, 2, str. 09 n.

⁷⁾ W. Hahn, Grunwald w poezji polskiej, Przegląd Powsz. 1910 T. II, str. 257 nn.

z godnością, ale boleje, widząc, że pokoju już nie osiągnie (idy na dzieją pokoju zawiodła, oręż przychodzi do głosu. Jak starożytni wodzowie, król zagrzewa swoich do męstwa. Następuje krótki opis bitwy, w którym zaznaczają się wyraźnie sympatje polskie autora i dumna patriotyczna; z przyjemnością wspomina Oll o wielkich stratach Krzyżaków. Zakończenie, przypisujące zwycięstwo łasce Bożej, słowa, wzięte wprost z hymnu kościelnego Te Deum, naprowadzają na domysł, że autor był duchownym, domył tem łatwiejszy, że w tym wieku literatura jest jeszcze niemal wyłącznie monopolem duchownych.

Cechą wspólną tej pieśni z rozmaitemi innemi wierszami łacińskimi z tego czasu, a także z rozmaitemi notatkami kronikarskimi i polskimi i niepolskimi, jest niechęć do plemienia krzyżackiego, chytrego i przewrotnego.

Pogardliwa nazwa *crucifiguli*, ukuta — jak się zdaje przez samego autora, jest bardzo znamienna! Autor widzi upadek potęgi Krzyżaków w niezmiernej ich pysze, ale nie naigrawa się z pognębionego wroga, nie rzuca zatrutych pocisków na pokonanych, bo pamięta, że dawcą zwycięstwa jest Bóg, któremu przedewszystkiem należą się dzięki i chwała. Autor pieśni stał na wysokim poziomie etycznym.

**SKARGA ZMUDZINÓW I ODPOWIEDŹ ZAKONU
NIEMIECKIEGO Z ROKU 1416*).**

PODAŁ

FR. A. DOUBEK.

Poniżej znajdują się dwa listy z procesu między Krzyżakami i Żmudzinami przed soborem konstanejeńskim, których łacińskie redakcje są nam już znane z wydań Prochaski, Działyńskiego i in., niemieckie zaś ich ujęcie nie ukazało się dotychczas w druku.

Jest to mianowicie list oskarżający ze strony Żmudzinów przeciw Krzyżakom: „*Dys ist dy cloge der Samuyten*”, oraz odpowiedź Krzyżaków na powyższe skargi: „*Dye antwort des Ordens wedir dy clage der Stimmten*”.

Za podstawę do niniejszej edycji posłużyły mi odpisy oryginałów, znajdujących się w Archiwum królewieckim (Deutschordensbriefarchiv); odpisy te mieszczą się w Tekach Narbutta, w zbiorach archiwalnych (Nr. inw. 75. Dział B) Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie (str.: 59—84, 84—99).

Zostały one sporządzone przez nieznanego pisarza niewątpliwie dla historyka pruskiego Jana Yoigta, o czym zdają się świadczyć jego podpisy „(Concord. cum copia orig.) Yoigt” na końcu prawie wszystkich listów. W jaki sposób odpisy te dostały się do rąk Narbutta, nie jest mi wiadomi. Kopje wykonane bardzo starannie, czysto i czytelnie

*) Redakcja „Ateneum Wil.” uprosiła p. dra Doubka, aby zajął się ogłoszeniem listów, dokumentów niemieckich z Archiwum zakonu niemieckiego w Królewcu, a odnoszących się do Witolda i spraw litewskich. Znajdują się one w odpisach uwierzytelnionych przez J. Voigta w zbiorze dokumentów, mianowicie w I. zw. „Tekach Narbutta”, pozostałych po tym historyku w archiwach w Krakowie, Lwowie i Wilnie. Bogate te materiały, w wielkiej mierze dotąd nieogłoszone, skontrolowane ponownie z oryginałami, uzupełnią w pełni dotychczasowe wydawnictwa źródła do dziejów Witolda. Ateneum Wil. będzie się starało materiały te udostępnić przez stałe ich ogłaszanie stopniowe. — O „Tekach Narbutta” podana będzie obszerniejsza wiadomość pióra prof. T. E. Modolskiego w następnym zeszycie.

dają nam wierny obraz oryginału¹⁾). Przed poszczególnymi listami znajdują się krótkie, ogólne notatki o ich treści, zapewni skreślone ręką Narbutta, oprócz tego wskazówki Yoigta o pochodzeniu z Archiwum królewskiego i różne sygnatury, które prawdopodobnie mogły powstać wskutek powtórnej oprawy").

I.

N a r b. p. 69—84: Zażalenie Żmójdzinów.

Ex tabular. Regiom. A copia origin.

Dijs ist dy clage der Samayten.

Allerclarster furste, imd allerheilster Koniny der Koninge, und Alleccrwardigste in cristo vetere, und allerjiirchtsumpste herren, dor umb das licht, das do irluchet (die dy werlet, dyc fynsternisse unser blyndikeit. do anhtip czu irluchten, do belieglic was dem merer des liches czu laden das litawsclic folk ezn dcm irkentnisse des woren liches. d<is ist czu dem cristlichcn globen, wen uylc uon nnsern brudem mit Litawsehen folke, utelcher wir fleysch und knoehen syn. In dem borne der heiligen toffe synt anderweit geboren, dyc ouch gemeinschaft haben under den cristen do selbest czu Litawen, also uyl syc uorstelien moc.h-ten, und also uyl In uon den prediger was geoffenbart, das wysten sy lerende uns. das das heil, hengende uon dem idlerhogsten schepper der dinge. genczlic keynem sulde und mochte komen, wen den cristlichcn mannen, dy den globen cristi Iniclichen anbeten, welclic och uns breiter gelart haben. das keyn ander folk syc In der ganezen werble, das dem allerhogsten gote heymlicher sye, wen das cristcnische folk.

¹⁾ Profesor Uniwersytetu w Królewcu, dr. W. Ziesemer, raczy) uprzejmie na miejscu zestawić odpisy z oryginałem, za co Mu tutaj wyrażam serdeczną podziękę. Okazało się, że odpisy w Tekach Narbutta zostały sporządzone nadzwyczaj starannie i dobrze; zaledwie w niewielu miejscach występują nieznaczne i nieistotne odchylenia, które można prawie wyłącznie wytłumaczyć pośpiechem w piśmie, są one w niniejszej edycji poprawione na korzyść oryginału. Tak przeto pod tym względem przedstawia nasz tekst pewny i wierny z oryginałem przedruk manuskryptów z królewskiego Archiwum listów Zakonu Krzyżackiego.

²⁾ Użyte w dalszym ciągu skróty oznaczają: Narb.: Teki Narbutta; P.: Prochaska Antoni, Codex epistolaris Vitoldi, Monumenta mediaevi historica, tom VI; Dział.: Działyński A. T., Lites ac Res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum, tom. III; Lew. Act.: Lewicki Anatol. Index Aclorimi saeculi XV, Mon. mediaevi hist., tom XI; Lew. Cod.: Lewicki A., Codex epistolaris saeculi XV, tom II. Mon. mediaevi hist., tom Xli; Danii.: Daniłowicz Ignacy, Skarbiec dyplomów, toin I i II.

ond welches breytter ond fruchtbarer fryheit gebrnchet, wo och <lg oorgesprochne onscrc brudere ons nor mor gesaget haben, duś dy irfullingc der gercchlikeit, usgehendc vs dem mitndc des allerhogsten vn<ler den cristenen nie wirl lyp gehabn, wen onder umiem nller geborlc des folkes, i>n<l dy lybe, golis vnd der neslen also mit grosser togunt under den cristen irschene, also dris non rechtes wegene eyner dcm andern oorbunden werc, keynem das czu luen, dris Im selber misseluyti'. das her dor vs irkant worde cyn rechter cristen, Vnd dys also angeselich^{1,1} oile von den vnsern anzunemende den cristlichen globen vnd dy toffe geczoyn worden, vnd nu also mer alle cristen weren geworden, were das niclit cyn sache des hyndernis geweset °), das hir vnder mit demutikeit^{(li} cwer lieilikeit wirl usgeleget, wen dy wovens dy sieli underwunden der besiczunge vnd hirschaft vnscr lamie, mit welchen wir hoften irloset uterden onser land imd unser folk^{c 1} von dem fursten der fynsternysse non dcm tujel,¹ vnd czu den gnaden criste mit der toffe bekart werden, ond io welchen niclit czirm lierzen was hues golis czu meren, noch den cristen globen czu breyten, sunder gyczyger 8) czu loffen czu fremder besyczunge, vnd den selben me beliaite czu follcn dy scheune wen ilen liymmel, vnder welcherr norkarte vnd torechte bcschirmunge, wir woren also dy oorstroyten sclofsc. wen keyner was der vns selik machte, adir syne macht dor czu karte, ond vns czu dem schasse des cristlichen globen czu fugete, wen is was lichte nicht czyt.¹ Wen nuc ist komen dy irfollunge der czyt, In der ewer gar lieilige samlunge dy der almechtige got. mit hulfe des liomischen koninges i geruchet liat czusamne geruffen, ond das alle irrungen in der werlde vs sullcn geworzel(t) werden. nnd nuemit oorlyunge der gnaden des lieiligen geistes czu samne geruffen. dy heilige kirche bedmjtende, mis <ilso cuch angehoret czu uortryben dye czwe trachten cristlichen globen czu meren, keczerygeM vszczu worczeln, wen ir noch gote hot oordynet dy irste gewalt czu bchaldcn, ond dy geweldigen abe czu seczen non dem stule ond czu irhogen dy demutigen Seliet der licrre hat cuch gcsaczt uber das folk ond dy konigriclie, Sehct nuc sy wir bekart, ond werden bekart czu der gar lieiligen ewer schar, czu dem oorwescr, hirten nnd Bischof onser selen, nnd wir gardemutliclichen begeren clorch cuch welhc dy sorge ist von allen, czu gesellen czu dem schose der lieiligen kirchen.

Vnd dor omb bitte wir nemet uf dy sieli bekeren wellcn czu dem cristlichen globen. den wir fry ufnemen onbetwungen. ond wir gereit syn ons onderczugeben ewerr lieiligen anwysunge, ond den geboten ihesu cristi, ond wie dy do wanderten ond irten in dem wege des todes,

lal mildeceich Ingehen den weg des lebens, des selben wir gancze hoffenuge tragen von ewer heilikeil das ir vns nicht oorwerfet, sunder nemet nns nder ewer beschirmunye, also ir gewnnet syci andere cristene in der lybe ihesu cristi czu handeln, .Xii bitte wir das durch gol ir nns dy czu dem globen sieli wellen bekeren gnedtichen czu liornnge wellet gebei:. In iren uorlegungen. ¹¹

Ynd (illeyne dus wir von mibeginste unsers orsprunges woren vnd syn edele ind recht jry. mul nnsr ucterliche gutere, von anfallunge mit erbrechte, viul mit czcmlicher vnd mit ganezer fryheit besessen han fredlich vnd geruet, vml woren keynem norbunden czu dynste, Idoch dy bruder des ordens der Dutschen von prussen, nnsr edelkeit vnd ganezer fryheit kleyn nnwissende. aller fryheit gutere. vnd fredliches wesen mit grosem flyse haben gesnclit nns czu beroben, fyntlichen vnd mort/ichen mis anfechtende, haben nicht unyeschen nnsr demutikeit. welche wir lange czu cristliclien globen mit groser hycze begeret haben czugefiget werden, sy haben nicht gesncht nnsr selen dem woren gole czu wynnen, sunder nnsere erbe vnd gutere, t>nd lande, haben gesuch czu nemen nnd czu bektimmem, also ach nor cyn teil mit unrechte bekummert haben, wen do dy selben brudere welclie wir gehoft hatten von gote gesant, czu unsere lande irste beschirmunge, czy luint wir norstunden von normunfl das sy in dem globen cristi gancz imgelart woren. wen sy norstunden wertliche ding, vnd gancz keyns gedocliten von hymlichen dingen, sintemmole sy nns gegeben woren czu wysen den wek des heiles, wen sy snchten das ire was also nnsere lande nnd nicht was gotis was. nicht mildikeit nicht gerechtikeit, sunder nil bosheit ond gygerkeit, nnd do wir hatten gehoft czu fynden dy gerechtikeit das sy nns welden leren in dem globen cristi, do fundę wir nnbarmherczikeit, nnd noch irem leben nile der nnsr bose worden. ">•)

Ynd das anbeginste der werke. welche non irer gerechtikeit nsgingen, in vn.s czu ubende, das doch onder den heiden nnd nnglobien immenschlich, nnd gancz czu uorsmende geacht worde. dor vmb das sy unser gutere nnd lande nnd das czu nnsr notdorft liorte nns berobeten, ") also das nder ire beschirmunge, io nil worer underdruckunge wir musten haben geruet betelu stelen roben totslege, nnsr dorftik leben ⁰¹ czu irneren, nnd wir wundern nns wor vmb dy selben brudere sich dorren nennen das tor der cristenheit welche nil sterker sint cyn regel nnd eyn slos den dy czu dem cristenen globen gehen wellen, P-) nnd eyn iczlicher der arm wirt gemacht, <!") der mus werden eyn knecht der sunden, nnd sunderlich dye neulich czum globen Lumen

sint' > wen is isl nicht mat/lich das der welclier unreyn^s) gēbom ist, mogē andcm reyn machen, sintemole is not isl (las dy html reyn sye, dy cnderer unflot reyn machen sal.

Wir uorstchen wol mul syns gewar geworden, wy dy selben brudere dy prussert., welche sy lange liuben undergedrucket czu irem dynsle niclit wol in dem globen gelart habcn, wen do sy ire gutere vnd land i-i hekummert haben, do haben sy sye gebrochl in dorfllich dinst ") O wy teren sy dy kranken in dem globen, wen gar wenig in den geboten gotis und In den tutikeln des cristenen globens von den brudem synt g^hirt,^v) alleyne dy selben prussen getoft synt, Idoch syn sy in dcm globen unglart, " und wen dy brudere czyhen andere lande czu beschedigen so sendem sy dy selben bosetercr vor dem herr czu uorigissen menschlich blat, und schonen keyns nicht und uorbornen dy kirchen, also das man keyn ander mortliche nicht findet under den torken wen dy selben sint, und io sye me arges luen Jo dy bruder sich me des jrowen,^x und das syn dy <ling dy uns haben abegeczogen von der loje bis do her, da dy wir irkant haben. das is besser ist den weg des heiles nicht irkennen. wen irkant snodliclich gelosen, wen hette wir den globen genomen, io were wir mit den prussen in dy selbe erbeit komcn, und alleyne wir in dem globen unglarl syn, Idoch uorneme wir wol gotis uorsichtikeit. >'• dy den selben brudem nicht wolde geben dy ere, das wir doch sy sulden gerufen werden czu der taje. welche in den werken des globen uberreten, und gebruchen niclil barmliczikeit. Dy beswerungen unii unrechte dy sil uns getan haben. '-•) dy welle wir uslegen in der schrijt dy liir noch geschreben steet, czu allen crisllichen fursten sy sint geistlich ridir wertlicli. under den Iaren des herren M".CCCC". VII. und biten ewer heitikeit das ir dy och wellet horen.

Dys ist der brieff, den dy Samaiten gesant haben allen fursten der werlde und cristlichen folkern. ""•>

Illoret ir garclarsten fursten, beide geistliche und werllliche, und alle grosmechlige, und tochtige, und cdle, und uorsichtige manne, und crisllichens globen bekenmere, und in senftmlikeit des herczen nemet uf dye uorleyungen der betrubten. und dye gerufte der undergedrockten. dy do lange begeret haben czu gesellet werden czu dem heiligen cristlichen globen, und nicht abgelosen czu Im grosbegercn, Idoch czu der gnaden der toffe nicht czngelossen von den beschirmern und belaimmern unser lande, wen dy selben etwen unser beschirmere dy brudere des ordens der dutschen von prussen noch der ufnernttge de besiczungē unserer lande, sy suchten alleyne welche ire sini und nicht

gotis und anhuben uns underczudrocken. czum irsten langsam, dor-
 noch swerer, dy erbeiten dyc zu unserm nntze gewonlich weren zu
 tun sy abczogen, und' vnserer erbliche besiczung, welche wir von
 unser uetern eldemeclern und grosuctern gehat liaben zu iren nolzen
 nomen, und mynerten unser fruchte alle unser benstocke, und andere
 nozlichkeit unsers lebens, von uns nomen weder got und gerecht-
 keit, und dornoch zu knochtlichen werken unser helfe. dy von ga-
 be der naturen fryczufugeten, und also mit mancherleie un-
 treylichen burden uns beswerten, unser knecht, cyenen, ycbuyern,
 und czynslute alle gerechtigkeit uns berobten, dor -noch alle un-
 serer frychuten, iachten fyszchen. und der selben anderen nolzen,
 uns berobende, und och uorboten uns czuczeyn In dy nesten lande zu
 ubende koffenschlaf, und durch andere unser gemeynen notdorften, und
 glich unser nocwre dy uns suchen wolden mit koffenschlaf und mit
 andern liblichen notdorften, nicht wolden zu lossen, und vii andere
 uorden uns uflegeten. welche in schriftcn und in reden nicht mogen
 wol usgeleget werden, sunder das duchte uns allen burden swerer
 syn, das alle lare unsere kindere zu pfande von uns hislichen zu
 gyzel, und wen wir In dyc uorsaiten zu geben, dorch der sachien wille,
 das sy andere vnserer kindere zu uor hetten zu gyzel, wen sy in uns
 barmhertzigkeit nicht hatten, wedir menschliche braniherczkeit unse-
 re wibe von uns twunyen. begerende uns von unsern wiben zu schlei-
 den. und lissen en nicht genugen das czweihundert unserer kindere
 dyc sy zu gyzel liatten. Wir bitten horet ir dy gerechtigkeit lyp haben,
 boshafliche unser uriderdruckunge. welche unser herzen gros liat ge-
 wunt. uber welche billicher wer zu weynen wen zu reden, wy dy
 selben unser uorsteher, gar nil unserer edlen und von den meclitigen
 unser lande, welche von orspronge dy natur in strylichen werken
 uorsichtik und strenge lwi gesaczt, also das dy werk bezugen. dy sy
 zu dynste getwungen han, und is wor von dryn edln mannen dyc ir
 kinder beliiden, uf das sy nicht zu gyzel worden gegeben. mit
 czwen gefannen wyben, und in <lem fner uorbranl, und echliche
 der selben mannen mit iren wiben gebunden gefurt in prussen, we unsern
 swestem, und unsern iungen tochtern, dy selben crucziger des cruczcs
 erwirdikeit zu rocl.c glegct mit gewilt genomen han und das wir
 mit smerze sagen sy gesmehet han, das offenbar ist, und man mag
 is beutysen, wen cyn man non den meclitigen bayoren unsers laiulcs kir-
 culis genant, der halle cyn garschone tochter, der her von den selben
 brudem frowelich berobet wart, welches son bruder der selben lunc-
 frawen, also vii underdruckunge nicht mochte uortan lyden, cynen von

den selben brudem by der selben swester also her sy freblich beschemle mil eyn swerte dorchstach und offenbar tote, Och eynen undern grosen edlen baioren genant Wyssygynum mil synem urb und kindern gefangen sy furten c:u prussen landen, und do selbes mit dem wibe und kindern wesende toten, (ilich eynen undern namhaftigen edln mun Swolken genant, hilden und syn hus uorbranten, mit synen dorfern, und Inwonem derselben dorfer ane alle barmherczikeit toten, Idoch welclier Swolkenus do her nue gefart wart von In kegen prussen, do floch her usiren henden, und mit gotis hulfe wart irloset, Och eynen nicht mynner naminjtig wen dy uorgesprochen genant Sungalo glich gefangen furten in prussen und toten In, Och etliche andere, und dry andere gar namhaftige och gefangen ane alle sache, dye houpte abehiben, mul ire wibe mit den kindern dorfticlichen czu dinste weefurten.

O wy vii betrupnisse der undergedruclen synt gefaclie ufgestanden Indem unsern lande Welch ewik nicht gehoret woren dorumb andere beitunge unsers Weins nicht enwas also us den vor ufgenomcn czeiclien wen der garmortliche lot den wir huffen von den selben unsern vorwesem und das Irer swerle sukien durfticlich rot werden von unserm blute wen dy selben underdrucker nicht spreche wir uortme beschirmer^{bb)} alle wegc gnsucht haben wy sye uns mochten toten wen wir das in unserm herczen bedochten und do wir nue sogen dy selben brudere begeren unser uorterbnisse under andern dingen begunde wir ouch czu dencken worumb sy uorczozen uns czu ruffen czu der toffe und worumb sy ouch keyne kirchen In unserm lande buweten noch keynen prister In unserm ganczen lande alcyn is breit ist saczten do begernde wir czu betrachten das unsern tot und uorterbnisse woren suchende sintemole sy dy werk gotis lissen und czu den werken der werlde ire herczn gancz karlen noch keyner enkegen quam den sy von den unsern getoffet lietten undder dcme also sy unser land uorweslen ane dy welche dy edlen fursten herren Wladisslaus konig czu Po/en und Alle.ramler anders Wytowd gros herczog geiofet hatlen dor umb also dy uorgesprochen brudere under dem namen der beschirmunge haben gesucht uns czu uorterben und under eyner stalt eyns arczcs liaben begert Inczuslissen dy zele des krancken, derkenne doromb ewer clarheit dy mortlichkeit mul unmeschlichkeit welch uns goben grosse fructite des des toiles und der selben gehorsam uns billich abczog Dorumb geruche das czu irkennen ewer clarheit das unsere begerungen czu brengen de czu dem lobe des allerhogsten wir begem mit ganczen crefien mit der hulfe cristi czu der gnaden der toffe bittende demuticlich ewer clarheit das ab dy selben cruczyger anders adir andere von uns welden

ortciln daz ir yn nicht wellet globen nnd nns In nnsern gebeten be-
nulen habende dtis der almechtige got Indem geiste der lybe nns
hercze entzuye nnd czu der giifide der toffen scliclich nnd schire nns
brenge Sunder darnmb czu deser bittunge deses briffes keyner nielit
was der lullffe tete nnd nns czu dcm cristlichen globen geselte Dor-
nmb czu loffen czu ewer llerlichkeit bitte wir dy selbe gariniclich daz
do ansehe dy lybe ewer gewalt wedir snlchs boses der mortlichkeit czu
strehel nnd nsworczt dy boshaftigen /iflanczen. buwet nnd pflanczet
in den kirchen gotis alsulche welche demutikeit. welche nnschmdikeit
welche beswerunge des lebens lobei dye dy nndersossen leten dy armen
nicht besweren welcher meynschaft dy gerechtikeit ist welcher gewalt
nich! inder gestalt iwch inden cleydern ist Sunder in lernungen nnd be-
schirmunye des globens welcher leben ist offenbar loblich nnd gedecht-
nis inewyger benediunge Ouch gerucliet czu irkennen daz wir haben
menslichkeit wen wir syn nicht nnnormunfte tyr welche gegeben yeko-
jet mxi norkofet werden Sunder wir syn creaturen gotes noch syner
bilde gemacht In freyheit der kindere gotis nnd in welcher fryheit wedir
normuet nnd wedir gcboren mit dem globn cristi wir wellen nucze
gebruchen nnd frowen also dy selbe fryheit ander cristen gebruchen das
uffenbar nnd sunderlich czu geleet das wir nicht wellen dy selben
bruder uber nns hirschen noch In nndertan syn welche ir nndcressen
volk nicht beschirmen sunder mortlichen gewonet syn nnderczu-
drucken nnd dorumb wir begeren wore cristen czu werden so welle wir
czum irste gote dornoch wenie nns behaget getruwUchen vnd demu-
ticlichen dynen.

Ynd dorumb so bitte wir dy selbe ewer heiligkeit das ir deseñ nn-
sers demutigen norsaczt dirfollen nnd enden mogen nnd dy heilige taf-
le In dem lande des globens nnd der libe demuticlich ufnemen den aller-
clarsten mul aller cristlichsten fursten herren wladislawe konigc czu
Polen nnd Allexandere anders wytowde herczoge czu littawn ewer
heilikeit geruche czu senden dermanunge ewerer gebete nnd sy inden
dermen Ilesu cristi czu manen das czu In nmen dy erwirdige In gole
netere herren also Johannes Erczbischof leopoliensis nnd Petren
bischof czur wille dy gar demutigen nnd uersuchtcn inder ubunge cri-
sti neder stygen cza nnsers lande nnd nns dy gnade der toffen geberi
mit welcher wir mogen czu gcfuget werden der gar beiligen schar der
cristlenen Sunder dorumb one hulfe der oorgcsprochen aller clarsten
fursten hem Wladislawn konigc czu Polen nnd Allexanders anders
wytowd herczoyen czu litawn deseñ heilige werk nicht mogen wol vol-

brocht werden Dorumb ewer heillikeit geruche sy sunderlichen czu ir-
manen das stele do selbest Inunserm lamie bescheden In welchcn dy
selben hem Johannes Erczbischof leopoliensis nnd Petrus Yilne-
niensis Bischof. Kirclien. czum irsten eyn thum kirclie nnd andere also
nil notdorft wirt syn helen nnd usseczen nnd wo nns nmechtikeit
hi snlchcn heiligen werken etwas czu der nolbrenngne nicht mochte
czu brengcn das non Ingeborner gute irer wirkunge geruchte czu ir-
folcn nnd uolbrenngn czu eren ewerer heilikeit nnd czu lobe des almch-
tigen gotis wen sye sint dye gelede llusu cristi nnd dy stimme des hei-
ligen geistes dorch welcher mittl dy togunt des allchhogsten gotes gros-
liche ding geruchet hat czu wirken, dorch welchen cristliche globen
garbreite merungen hat genomen Dorumb czu eyner beslyssunge czu
machen, so beduyte wir gar demuticlichen ewer heilikeit nnsers unczwei-
fcllichen hoffnungc festen globen das also schir wir der garhciligen
schar der cristenen werden « czugefuget, den fursten der fynsternisse
mit synem dynern dy nns in der annemunge des heiligen globens gehin-
gert haben nnd czu hyngern dursten wir werden haben Yorsmeliet nnd
wir werden haben got genekit nnd Ihesum cristum sterkerer wir werden
nicht fursten keynerleie fynde wopen nor wor ulic wedisachen alle dy
nns wellen anfecliten wedir gerechtikeit wir czweyfelcn nicht gote unsers
scheppers hulfe dy selben underczutrcnde.

Narb. p. 27—48 podają łacińską redakcję p. I. „Proposicio Samagi-
turum” z dopiskiem: „Zažalenie Zmójdzinów przeciw Uciskom i nie-
sprawiedliwościom Krzyżackim. Bez daty (1401)”. (Ma być r. 1416).

Porównanie z niemiecką redakcją wykazuje szereg odstępstw
i skróceń właśnie niemieckiego tekstu, przede wszystkim w pierwszej
części lej skargi. Pojedyncze miejsca oznaczyłem literami w tekście,
a mianowicie:

a.) nulli (leberet hoc facere quod sibi ipsi displiceret nec hoc debet i>elle al-
ler! quod sibi noilet fieri; b.) His igitur taliter attentis el belte ponderatis; —
c.) ocensionum contradiccionis cl obstaculi non dedisset; — d.) cum omni humiti-
tate cl deoocione; — e.) et gcnlem predictc patrie nostre; — f.) «faucibus dicta
dominacionis et principia tenebrarum diaboti; — g.) potius ct audius; — li.) <iui'i
jorte tempus non adlieret; — i.) per sanctissimam congregacionem uestram mumio
fluctuanti marine opportunam; — j.) per istius sacratissimi Romanorum regis me-
dium; U.) hereses ct scismata; - l.) cały rozdział od „Ynd dor vmb” do „uor-
legungen” odpowiada co do treści, ale w bardzo skróconej formie tekstowi łacińskie-
mu; — m.) cały rozdział od „nicht mildikcit” do „bose werden” przedstawia
bardzo omene skrócenie łacińskiego tekstu; — n.) tutaj następuje w łacińskim tek-
ście: ad modicam mensuram rigres nostros nobis relinquentes, singulis libertatibus
nos priuabant et preoare uoluerunt; o.) tutaj następuje w łacińskim tekście: cum
consortibus ct liberulis nostris; p. od „stos den dy” odpowiada w łacińskim lek-

Ście:uc/IJIS *his gai non sunt cordi ml agnitionem fitlei saluorem introitum nonunare merebanlur et merentur.* Zupełnie brakuje w niemieckim tekście znaczenie tul „*iiuniguam*” do „*exhibere*”; - - ([: tutaj brakuje: „*egestate guod coactus*”; — r.) brakuje: od „*in perfectione*” do „*obtinere*”; — s.) brakuje: „*quo iniguitatus*”; t.) *terris bonis el hereditatibus ipsorum:* u.) brakuje: *ensque tum liberis ad seroilia opern guotguot excogitari poterint el labores continuos posuerunt;* — v.) brakuje: *et hoc quiliber pro nunc poterit experiri;* — w.) tutaj brakuje: od „*quotum eliam seoeritas*” do „*diminuta*”; — x.) od „*vnd men dy brudere*” do „*frown*” jest silne skrócenie łacińskiego tekstu; — y.) tutaj brakuje: *que in sut dispositioni non fdlilur:* — z.) niemiecki tekst skraca łacińskie: *grtwamina nutem que contra morem piclulis humane nobis facicbant cum iniuriis non paucis;* — aa.) po łacinie: *cuius quidem epistole sub infra scriptorum oerborum scicre eontinencia sequuntur et est talis: Uniuersis mundi principibus et populis christianis:* bb) brakuje: *mula malis nullus aut difficilis potnit habere transitus in plana conuertere;* — cc.) „*per sacrum baplisma*” brakuje; —

P. podaje p. 1018—1024 (Appendix VI.) p. 1. „*Z procesu polsko-krzyżackiego na soborze Konslancyeńskim 1416 r. b.) Skarga Żmudzi-dżynów*” edycje tej samej łacińskiej redakcji, która różni się w szeregu punktów od odpisu Narb. Przeciwstawiam je tutaj uszeregowane według liczby wierszy u P.:

p. 1018: 1: *falszywa interpunkcja /;* — 12: *pecuarior I, peculiariorum X;* — 15: *amaretur I, amuremur X;* — 17: *quasi I, qui si X;* 18: *debcrel P, debet fi;* — 23: *exponetur occasionem P, exeponemur occcttionum X;* 23: *fancibus draconis I, dicta dominacionis X;*

p. 1019: 2: *eidem quibus P, iisdem quod X;* — 3: *celum I, telum X;* — 4: *oues /, omnes X;* — 5: *quia lempus non aderat P, gula forte tempus non adhaeret A;* — 9: *gracia I, graciama;* — 10: *nos /, nos X;* — 14: *en I, ecce X;* — 15: *guibus cura P, guibus est cura X;* 18: *propagacionem P, proptignatore X;* — 18: *prestantc P, prefxirante A;* — 19: *animi P, enim X;* - 20: *dominicus P, domini X;* - - 26: *alarmu P, uliurum X;* — 33: *et liberi P, et oere liberi X;* - - 34: *paterna P, paternc X;* — 30: *tumen P, tam X;* — 37: *libertale substltncin P, librtale suaui X;* —

p. 1020: 1: *tul I, et X;* — 2: *benioolencium P, beniuolencia X;* 9: *confortauerunt, guod multi contaminati ipsorum moribus pocius, in eisdem erroribus mori P,* brakuje X; — 13: *gentiles el ethnikos I, gentiles ethnicos A;*—13: *omm I, omne N;* — 15: *od unum P, tuluersum A.* — 16: *prware ooluerunt I, preuare noluerunt X;* 17: *Sict/ue I sic guod X;* 19: *ianuam P, jamjam X;* — 20: *repagugnacutum P, repayulum A.* — 21: *redo sunt corde P, non sani cordi X;* — 21: *salutorem P, saluorem X;* — 22: *Xunguam prwandi /, numguam libertate privan.li X;* 25: *iugitur P, iuyes X;* - 25: *egestategae I, egestate guotl X;* — 20: *neoplujta P, neophytui X;* - 27: *uiucrel P, uiuere X;* — 30: *possunl I, proul X;* — 31: *no tunt P, norunt X;* — 33: *possit /, possset X;* — 33: *immunda P, munda X;* — 35: *exponimus ad oculum I, eiponimur oculuin X;* - 38: *cum I, tum X;* - 10: *coiwersos P, entwersus X;* 11: *Ex hoc P, cl hoc X;* — 44: *habuerant I, habuerunt X;* — 15: *aduersus terras P, ad uastandas terras X;* 17: *ad occitlendias (!) P, ad ecclesitts X;*

Miscellanea i materiały

p. 1021: 1: *crudcles barbaros P, crudeles et barbaros X*; — 2: *vel I \ sen X*; — 2: *aliquahter P, aliquid N*; — 4: *fuerunt P, fuerunt X*; — 6: *glorinantur I, gloriantur X*; — 9: *laborintum (sic) P, laboriutum X*; — 12: *disposicionc P, dispositioni N*; — 12: *parare P, patrurę X*; — 13: *operibus I, opibus X*; — 19: *serie P, scire X*; — 19: *essc tales P, est talis X*; — 24: *nec ad ipsam P, nos ipsum X*; — 25: *concitati P, concitari X*; — 56: *theutonici P, thcotonicorum X*; — 28: *ad usus P, adoersus X*; — 30: *proaitis P, proaoisque X*; — 31: *mellificia P, mollificia N*; — 33: *generis P, graues N*; — 37: *eiercendarum negociacionum ceterarungue P, exereendorum negotiorum ceterarum quod X*; — 39: *noluerunt P, uoluerunt N*; — 42: *re cusaremus P, recussasemus X*; — 45: *tum pluries P, cum plures X*; — 40: *separare P, superare A*; — 40: *habuerunt I, habuerant N*;

p. 1022: 1: *nos nostros (que) P, omnes nostros X*; — 1: *sauciauit, supra P, sanciauit, super X*; — 6: *uiriles P, uirilis X*; — 10: *guidam P, guidem X*; — 17: *virum P, uirorum X*; — 23: *notabiliores P, nobiles X*; — 23: *detentos P, detentes X*; — 31: *adicientes coegerunt nos per similes opera uiarum, asperitates et siluas immeabiles per quas P; brakuje N*; — 32: *haberi P, liabere X*; — 33: *oias rectas P, oias et rectas X*; — 34: *cum P, tum X*; — 30: *protuaxerunt P, protraherent X*; — 41: *<jimm P, guod N*; — 42: *(re.v Polonie el Witoldus) dux P, rex Polonie et Alexander alias Wytoldus, magnus dux X*; — 40: *obediencia nos P, obediencia merito nos X*; — 47: *fraternis, rjuod vita P, serenitas quod vota X*; —

p. 1023: 3: *credulam P, crudelem X*; 10: *eelesia P, ecclesiam X*; — 11: *guorum conuersacio sit iusticia, guorum auctoritas P, r/uorum auctoritas in iusticia sit X*; — 15: *venduntur, emuntur P, uenduntar et emuntur X*; — 15: *specialiter P, spiritualiter X*; — 19: *populum non I, popnlum crudeliter non X*; — 20: *primo P, prius X*; — - 21: *familiari P, famulari X*; — 23: *adimplere et exerceri P, implere et exeqaere X*; — 27: *ut P, et X*; — 28: *Jolumne P, Johanni X*; — 29: *descendent P, descendnt X*; — 30: *demum P, domum X*; — 37: *fuerint I, fuerunt X*; — 37: *insufficiencia P, in sufficienlis X*; — 39: *munificenter P, muni/centia X*; —

p. 1024: 2: *conculcndos P, concalcandas X*; —

Przy końcu swojej edycji wskazuje P. na pochodzenie tekstu, jak również na wydrukowaną u Działyńskiego bardzo zmienioną redakcję: „X [oliantu zatytułowanego: *Handlug wider Pol Sam. Litt. und U^Tiftolden, sir. 116—118/2. Pismo (l. j. ręka pisarza) o ile mi się zdaje nie pochodzi z kancelarji zakonu. Porównaj Działyński: *Lites III 184—190, którego kopia różni się w wielu miejscach i całych ustębach od naszej, a pomimo to jest ta sama*”.*

Porównaj nadto: Lew. Ind. p. 110, Nr. 920; „S. I. a et die. *Samogitarum contra Cruciferos accusationes coram concilio Constantiensi propositae*”, który się odnosi do Dział. p. 184—190 i Indes rerum IV: „*Samogitarum contra Craciferos accusationes. Humiliter snpplicant concilio constantiensi: intercedre velit, ut rex Poloniae episcopos mitteret, qui eos haptizarent. Krponunl guae a Crueiferis exspectaverint quacque sibi obucnerint: sc libertatem amisisse, fidei vco christianae aequae ae consanguineos suos Pruthenos expertes esse. Snpplicant igi-*

tur, ul rege Polonorum intercedente, sibi pcrmittatur, Joannem arclii-episcopum leopolitanum et Petrum uilnensem archiepiscopum aduocare, ut eorum opo baplizmatu participes fiant", oraz Registry u. Danii, tom I. nr. 739, p. 327: ad a. 1402. (cl. notani ibid.) i Gołębiowski Łukasz. Dzieje Polski za panowania Jagiellonów, tom I. p. 107 ad a. 1402.

II.

X a r b.: p. 84- 99: Odpowiedź Krzyżaków na zażalenie Żinójdzinów.

l)gc antwort des Ordens wedir dy chuje der Samaiten. »)*

Das uber dy clagen non dem lande der Samaiten wedir den (r- den dy worheit czu lichte komen ist cleyn czu czwifelde das der herczoke unjtowde sehende sieli betrogen werden alle werk der ubereinkomungen dy lier mit dem konige non Polen manchstunt hworlerbunge des ordens begriffen holte und das Im von dem konigriche von poln wenik hulfe wedir den orden non dem konige mochte geschicket werden, von wedirstehunge heiliges gedechtnisse etwan frauioe hedwig koninge czu Polen und lichte niclil unrecht In irem herzen gedenken- de das beide M us Sunderlichen gebungen der garobirsten Bischofe und Romischer konige und irer uosgenger und Romischen Bischoffen und Keyseren und konigen bestetiget der ordo Inrechtcr uorschribunge hal gemeynet czu allen synen landen und sundcrlich welche sy mit iren heren czu merunge des crislichen globens dorcli czogen haben und do her merkete das. das Im unuioeglich were des ordens weder czustehen^c • und das her sich bewarte nor souil schadene mil synen gewissen boten begunde den Homeister czu manen non eynem cwigen frede under Im und dem orden czu beuestende bittende in das her etliche uon den synen czu begriffen das Capitel uber den selbigen frede geruchte czu Im czu senden das der homeister begerlich^d) czu breilunge des globens dorstende daselbest das sy noch Im noch synem orden in kcyner mose mochten schult geben das her syne adir sunderliche beguemkeit alleyne her sich sere furclile das manch uornuete bose alles bozes mit welchen wir dy uorbundene gelobde der ordo uon Im manchstunt betruclieli was unkommen, beuolen der uorgessunge eyne schone botscliafl czu Im sanie also den hem nue Bischof czu Pomezon ader do synen luristen utul den obersten Marschalk des ordens und kumptere uon den husern Iline und Ragnithcn mil etlichen namliafligen rillern welche czu beuestigen den selbigen cwigen frede mit Im also mit Wylowde^e-) In etliche capiteln dach uber cyn quomen,

dorch welcher enliche bcuestenunge noch grozer czyt von uolbort der teile gesaczt und gehalden luorl ding und stat der jryen ubereynkomunge noch welclier ubereynlcomunge, und riffen belrachiunge aber dy selben Capiteln fruntlicli czu beslysscnde under den teilcn also uorgesprochen gelossen hin und her und usgclcschet alle czweitrachlungen unrechte missehagungen czorne und alle wederwiUen also czukonftige krige ubereyngschafft der lande welche under den selben teilcn sache der kryge hal gemacht eyn ende machten, under sich uber eynguomen czu gewissen gemerken, enden, molen und greniczen under welclien das gancze (gancze) land czu liltawn mil allen synen czuhorungen dem herczogen wytowden und synen erbelingen Adir das land czu Samaiten mit allen synen czuhorungen dem Meister und dem orden in eiuiige cygenschafft wurden czugefugct also das mit mechtigen briffen beide in latin und in dulsch dor uber gemachi, beuestiget mit beiden teilen grosten Ingesigeln genczlich inheldet by welclien Ingesegelen anhengungen das groste und mechligeste teil der edlen der lande Samaiten kegenwertik und uolborlende woren sagen nue was sy welen und in welclien briffen herczog wylowd gelobde dem orden by czulegen und dem orden czu helfen mit syner das herdaz Samaitische volk under des ordens hirschaft mochte brengen das ouch also getan wart Sunder dorumb das, das Samaitische volk gar eyns herten houptis und gar mortlich alleczyt gewest ist so was grosse furchte dem orden uon der selben Samaiten wedirumkrunge dorumb durch grosserer sicherkeit der selben brudere des ordens dy der homeister czu irer beschirmunge in den landen czu Samaiten gesaczt hatte so musten sy geben gysele in eyner gewyssen czai uon iczlicher gegent und sy senden czu prussen wir alle wurden getoffet und besser wen in den huseren irer eldern uorweset woren ouch by LXXX aide Samaiten getoft czu Mergenburg dy ire kindere czu gysele furlen czu prussen und etliche gegende indem gesprochen land Samaiten gebrocli haben an korne und czu hulfe komen irem ermute so sante der homeister in uil geladene schif mit korne und ouch mit pferden schoffe oxsen und nil andere notdorftige ding welche uircziktusend ungyrischer goldin wurden nbertrotten, czu hulfe (piani Irem ermute und uorwar das wedirteil sage was is welle sy suslicli fruntlich und mit gule und senfmutikeit gehal also das sy uon der uorwesunge des ordens gar wol genuesam woren und huffen dem orden getruwlich czu bnende husere und festen In iren landen do sy ynne wonten dy uorwesere und brudere des ordens welche czu Irer beschirmunge gesaczt woren mit welclien wonten pristere des ordens und ouch wertliclie und brudere

des ordens der betelerc wcieli syc indem globen alsouil In mogelich was In irer irsten bekerunge seliclich larten und (dso under der beschirmunge des ordens frcdiclichen stunden drgthalb lar men etliclie und luenik getotet witrden und das gcschag mit gerichte dnrch dubereyge totslege und robereije dy sy getan halte do non sy oueh manehstunt gemanet moren nicht wolden abclan dor vmb alsulche anc recht lebendc meytten das is nicht were wedir dy schikunge der cren. Dor under dy aide slange der tufel irer bekerunge czum globen nicht mochte tragen welche hier also langc c:yt mit crbrechte besessen hatte mit syncn uorgisten reten begunde den herczogcn wytowd manen czu uorslorunge eyns sulchen gules wclchr do sach dy samaiten genuesam uon der beschirmunge und jurchtc do mete wedir sich des ordens macht czu waclien und fleyslich czu ym czu czen nicht Incleiner czai dy mcchtigsten der gcslechte der selben landc mit cleidern pferden und andern dingen goben und kunde also nil machen das nil edlen mit irem ganczen gesinde und iren undersossen uon iren landen und besiczungen uon den landen czu schaden dcm orden wek czogen und sich under goben der hirschaft des uorgenanten hem Wytowd Dorumb der homeister sante syne gewysen boten czum herczogcn Wytowd bittend In das hier noch der ubereynkomunge under In und mit meclitigen briffen bcuesliget In welchen bewart was das kcyncr des andern undersossen In synem landc heygen suldc wedir den andern das hier uon sulchen syncn beswerungen geruchtc abczulossen Dor uf her also antworte das dy syne frunde dy In syne lamie czen welden nicht hyngern noch uorbyten mochte den Samaiten czu Iren frunden yn czuczyen und noch uil teydungen uf dy selben sachen czu Tracken geliahlen czwissen den teilen aber uber cyn gckomen und beslossen was das liyn czu legen dy selben czweitrachten der Meister snlde mit dem uorgesproclien herczoge wytowd cZti samne komen welche beslyssunge also hyngemle herczog Wytowd mit den dy hier Im hatte czugeczogen uon dem landc Samaiten und czu gesellet In cyner guten czai der litawn richte us wedir dy bruder des ordens dy gesaczt woren czu uorwesere der lande czu Samaiten wclclie lieymlich das land Ingingen und eynen briff treger uorsanten wclchr inder nacht komendę czu dcm irsten huse des ordens bat ym ufczutuen wclclien do noch der gewonhcit dy pforte wart ufgctan do fulgeten ym alle dy samlunge der gewopten welche ane alle entsagunge uorgesant alle brudere des ordens mit andern cristencn brudem Anderer ordenen und ire dynerc gefangen wurden und ouch mit irem uoythe dy gefangnen weefurte und des glichn das ander hues des ordens inden selben landen mit den

brudem des ordem bcide leijen ond pristern ond undere ordenens
 brudere ond undere cristenc indem selben huse wesende fingen nor
 welcher irlosunge In utorden wedir gegeben dy oorgenanten gysel wel-
 ches also os gericht der selbe herczog Wytoiqd eyn stark ber von
 litluion ond Samaiten czu beheglichkeit der Samaiten osrichte wedir
 dy sial Mumia luelhc ane <dle ensagunge snelle In sy Infylen Inder
 nacht Indem hciligentage des lieiligen lichtmans vnsers heren Ihesu
 crisli ond dy lnie beides konnes me wen drytusent gejangen wecfurte
 dy morliche gelolct welche von alders niclit gefulgen mochten nnd
 oorbranten dy stal ond do dy sacramenta der kirchn onmenslich smetcn
 ond das onserni almechtigen gole czu lastere toten ond sy das bilde
 der lieiligen martil cristi ond des heiligen bichtigers sente Nicolay
 Indem felde czu eynem czeiclien saczten czu schisende dorch welchs
 <iber czwissen dem oorgesprochen licrczog Wytowd ond dem orden
 nuc storme der orloyc ufstunde ond also czu dem drytteiunole mit so
 oil scliadene der cristenen von siilchn festen oorschreibungen hat ab-
 getreten welche nu also wutende, der liere konig von Polen schuf eyne
 bulle eczwen Bonifacio dem nenden In welcher her gebot dem Meister
 nnd dem orden by der Busse des bannes das sye mit gewalt indy lande
 czu litawn ond andere dem konige onder gelan niclit sulden in czyen
 welche bulle der selbe konig dem Meister und dem Capitcl scliicte ge-
 geben werden oon welcher allcyne sich der Meister redtich beriff
 Idoch so wolde her liber schuffen das. das cznm frde werc ond mit dem
 oorgesprochenen herren konig oon littawn g) ond herczog wytowd ond
 dem ubengeschribcn orden ewigcr frde dorch den konig In synen ond
 In das oorgesprochenen herczogs Wytowd nomen ond den Meister In
 synem ond synes ordens nomen loblicli beuestiget welche ouch be-
 ueslunge was mit mechtigen briffen beider teil In gesigeln beuestiget
 In welcher beuestunge onder anderri osgedrucket was das der oor ge-
 sproclienc herczog Wytowd dor noch minner gm sulde czu czyen dy
 lande czu Samaiten noch den orden In der besiczung der selben lan-
 de in kcyner czeyt czo betruben adir ouch czu hingern und ab donoch
 alsulhc ding oon dem selben liem Wytowd lourde uorsuclit das den-
 ne der liere konig durch manunge schuldig sulde syn czuschriben her-
 czog Wytowd Instilcier wyse das lier oon sullien hindernis ond an-
 der betrubunge abelisse ond ab her sich das entschuldigete czu tncn
 dor noch so sulde czeymlich dem Meister ond dem orden dem herczo-
 ge Wytowd orloye mogen czu machen do wedir der konig nicht sulde
 sprelien noch dorczu dem herczoge wytowd kcyne liulfe czu thuen
 onder welchen berichtunge der orden abe wart czu der besiczung

*der Itmde czu Samaiten wedirgesaczt welche sy ouch vir Jur hilden
 fredlich nnd geruelich Dornach herczog wgtowd synen mul gancz ent-
 plost nnd sante synen kemerer mit ctlichen andern czu den landen Sa-
 maiten nnd aber dy aillen nnd daz gemeyne volk mit goben nnd ge-
 lobde czu Im czyncde nnd dorumb aber dy lande czu Samaiten dem
 orden frewelich worden nnd dy andern e das freweln worde czogen •
 czu wytowd nmb rot nnd clornoch also sy rot hatten genomen wedir guo-
 men czu irem uoythc nnd czu foyte nnd czu andern brudem des Or-
 dens dy czu irer beschirmunge gesan(czt) woren In kuntuende, das
 herczog wytowd gesant hette synen kamerer czu nemende nor In dy
 lande czu Samaiten. deme sy nicht welden wedirstchen, sunder Idoch
 do mete sy In nicht welden wedirsprechen is were denne getwungen,
 nnd sehet gar erwidige netere mit welchen eren her czum oirdem mole
 czu synen gewonten betrucnissc uffenbar sich nicht geschmct hat czu-
 gehende, wedir dy gelobde (dso gar loblich gemacht, nnd man nicht
 czwifeln mag, das noch sulcher brechunge der gelobde des fredes
 kuyme gefunden wnrde ymant der dor noch me synen gelobden brif-
 fen nnd eyden nicht czwifelte czu globen, Ynd welche nue gebrocli
 czu derkenntnisse des homeisters mit synen norantwortem nnd bolen,
 den koning non polen manete, nnd demuticlieh bat, das her noch der
 nor ubereynkomunge czwissen In geruchte czuschriben herczog wy-
 towde, das her den orden in der besietzung syner lande lusse fredlich,
 nnd abelisse In czu betruben. nnd ouch des glich her herczoge wytowde
 schreib, Also lange der herc koning non Polen gemanet wart manch-
 stunt non dem homeister, nnd uf dise sache sante czu Im cynem Ercz-
 bischoff non Gnyzczen des kegenwertigen herren non Gnyzczen norfarn
 mit ctlichen andern namhaftigen personen, welche den Meister mit
 synen schiffen nnd heren bereit funden czu ezyen beide uber lande nnd
 wasserc czu den landen der Samaiten. czu ilerlosen den foyt nnd ande-
 re brudere des ordens, nnd andere cristenen, welche. nnd(r) sulchen
 wedirsachen nicht czweifelten in grosen surgen des gutes nnd des ly-
 bes arbeiten, nnd noch nil gehandelten teidungen, der selbe Erczbi-
 schoff mit den synen, dem Meister antwortc, Ir wissen das der liere
 koning nnd herczog wytowd brudere synt, vnnde eyner den andern nicht
 mag lossen, dor nmb sul ir nicht czwifeln, das (dso schir Ir ewer lan-
 de nsczyhet wedir dye Samaiten nnd herczog wytowd, also schir der
 koning ewer lande mit macht wirt Inczyhen, nnd alleyne der Meister
 stetlich utedirrif, nnd wy das gancz were wedir dy gelobde czwischen
 dem koning nnd Im neulichen loblich beuestiget, nom anderm Idoch
 also nor gesait ist der Meister nicht machte gewisset werden, non dem*

porgesprochenen Krczbischoff, vnd us deme der Meister und der orde
 nielit unbillich mochic nordenken sulche welche wijtowd mit den Sa-
 maiten wedir den orden getan hutte, ouch non uolbort und willen des
 koninges sunder czwzfel uskomende, welche in der worheit dy gancze
 maledygunge dor under dy selben lande lieuYTE arbeiten gemachet
 lud, wen das irstc orloye uon den ungehorsam der Samaiten, was cynę
 sache, under dem koninge und dem homeister, welche unternomen
 wart, uon dem herczogen uon der ulze, und andernn boten des hem Ro-
 misclien unde Behemischen koniges czu beiden teilen gesant, welche
 czwyschen den selben frede lage bis czu sente Iohannis lagę denne
 czukomende beuestigeten, und entlich dor czu wart gekommen, das beide
 teil uom hochsten bys czum nydersten uber alle dyse czweitrachtungen
 dye sache lyssen czu dem selben hem Romischen und Bemischen konige,
 gelobende by truwem und by eren, wellen czu stehen bye synen usspro-
 che und berichtunge, und In der craft des anlos under einer gewissen
 czyt ussprach uber das, das do uorgebrochl und beweret wart, und behilt,
 Im dy gewalt usczusprechende, liber das noch beuterel wurde bis czu
 eyner gewissen czyi, und dy teil der briff uber den selben ussproch nicht
 mochten beiten, do gelobete eyn teil dem anclern dy selben briff czu sen-
 den mil synen sunderlichen boten, und also dem konige uon Polen dy
 selben briff by eynem hem her Buczkon des ordens sente Iohannis uon Ie-
 rusalem sante, und do dy czyt quam in der. der selbe herr Romischer und
 Bemischer konig sulde ussprechen also uorgesprochen ist. und dy uorwe-
 sere des ordens gestehende uor Im czuhorende de ussproch, do gestunt
 och her Dony n ue underkanczler des konigriches czu polen, und mit
 Im eyn Ritter geheisen Merowa, nicht czuhorende das orteil, sunder czu
 manende den selben hem konig, das her Im noch dem lute der uorbin-
 dunge, czwischen Im und dem konige uon polen gemacht, geruchte we-
 dir den orden. mit synem uolke dem konige uon polen czu hulfekomen,
 Welchr dy uorgesprochen briff dem konige uon polen gesant uon dem
 Romischen und Bemischen konige rdso uor gesprochen ist wedirbrochte,
 und dy selben in dem huse des selben hem Buczkonis under eyn trep-
 pe warf, und weg gync und beyte nicht des selben ussproches, welche
 briffe der wirl des huzes under der selben treppen fyndende, dem selben
 hem Buczkom antwerte, welcher sye uortan synem hem Romischen pud
 Bemesehen konige wedirgab, und cdso aber der gesprochen konig uon
 polen synen gelobden czu stehende dem ussproche und der berichtunge
 des uorgesprochenen hem Romischen und Bemischen koniges garkleyn
 genuc lid, sunder czu unreclite dem selben ussproche wedir den Orden,
 czu stryete sich stalte, do uon och usgync der irste stryt, Vs welchen uor-

WOT cwcrc garerwidische veterlichkeil uffcnbar erkennen mogcn, wcr in der schwlt gewescn ist, das dyc Samaiten noch nicht gelofet syn, Io nicht der ordn dor i>s elarer bcwrcct mirt, wen under Irer beschirmunge das land czu prusen in korcz gros gewaclisen ist, das ober andere lande in frede vnd gerechtikeit hatte uber getreten, bis czu den hasse der nyder, wy vii fryheit aller lente, wy vii gelucsamkcit, wy vii richtum. e das der nyd der frenulen dy sclbe selikeit vmb luit gekart, cyn geczucnisse geben dy sclionen stete, kostliclie huzere, und vii festen, welche mit gotis hulfe czu beschirmunge der globien wedir dy heydcn gebuet syn Sehet was wirt von descm landc gemeynlich gesungen, cre, frede, freude luchtet in prussen, gestrengkeit, recht. gerechtikeit, herte stroffunge Eyns mogcn wir frylich sagen, das des landes glicli klinie ist. das ir also korczcn laren in selikeit gemeret ist. und ab sy sprechen sy hetten ernst gehalden in Irer uorwesunge wen in prussen, das syn sy selben In cyn sache, wen sy haben genaehc, frewel gcwest, uns nicht gehorsam, dor vmb sy billich wedir sich gereiset han dy geiscln der ernskcit vnd der strengkeit. Dor noch beschuldigen sy dy bruder des ordens uon suchunge der luncfrawen, und ebroche, Is ist nicht wunder dus sye sulcllic busheit nicht geswegen han. •>-) wen sy liaben sich nicht geschemct den selben garhchigen orden mit Iren unschemlichen munden czu beflecken, uon den fussen bis an den wirbel des liouptes, vor der luncfrawlichen schemde suleher samlunge, sunder is ist wunder das dy do bose synt dy anders wo also in prusen. und liflant guet synt. •) Czu den briffen dy antwort, dy sy geschrcben han den fursten der cristenheit, dy ouch leczt gelcsen synt vor ewer hirlichkeit, is ist czu globen das noch dem gebote witolds gemaclit synt, das lier beschone syn ding do mete lier dy Samaiten hat vmb gekart,

Ouch also sye bitten sy czuczulosen czu der gemeynschaft der gloibigen und das syc mogcn getoffet werden, uon Wilniensis und leopolniensis Bischoffen das behait uns gar wol, sunder das das gcschehc, das den czwcn Bischofen czu werden gefuget, etliche andere do czu gcschickt uon descm heiligen Concilio, welche non Irer bekerunge, gewisse antwort mogcn tuen dem Concilio, adir dem czukonftigen Pabiste, und das das uor drysik loren wcr geschehen, liclite das alsulch czorn czwischen den teilen nicht wer uf gestanden. Idocli under eyner sulcllicn bezugunge, das desc gcsclichen ane schaden des ordens, czu welchen, noch dem tode der hem koning und wytowd, wore lierschaft der lande czu Samaiten wirt horen.

Narb. p. 49—67 podaje łacińską redakcję p. t.: „Responsio ordinis contra propositionem polonorum in causam Samaytarum” z dopiskiem:

„Odpowiedź Zakonu Krzyżackiego przeciw zażaleniom powyższym Żmójdzinów”. Bez Daty (1401). (Ma być r. 1416.). — Ex tabular. R.

Porównanie tych obu redakcyj wykazuje prawie zupełną zgodność. Odstępstwa spotykamy tylko w następujących miejscach:

a.) *lie. iponsio ordinis contro propositionem polonorum in ciusum Samaiturum*; — b. l od „und lichte” do „das bcide” odpowiada „et hoc effectu uter ut superius tangitur procurantis, et forte non iniuste infra se considerans”; — c.) od „vnd do her” do „czustehm” mocne skrócenie łacińskiego „et sine forte maiori aduertemur ponderans uiribus ordinis suam sic eihaustam potentiam, quod potencie ordinis diutius resistere sibi foret impossibile”, — d.) brakuje: „paucis uiuidw. et”; — e.) „utso mit Wytowde” brakuje w łacińskim tekście; — f.) brakuje „procurauit cum prefato domino rege Poloniae in Thorn personaliter conocnre”; — g.) inter regem Polonie Alhauaniam; — h.) tutaj brakuje: „tum nullius (cum nullius --- I' peccati macula, nullius terminis oliprobria, nullius sceleris defuit flagicium, cuius tordibus”; — i.) brakuje: „et in aliis suis domibus opinionis inteyre predicantur, stupendum (stupendum P.), si hi, (liii - - P.) quos antiqui sabditi ab munsuetudinem et clmenciam diligunt, ibi noui et recentes tunguum peruerso. i et abhominabiles detestantur; —

Przeciwstawienie odpisu X. z edycją I', (p. t.: *Odpowiedź Zakonu w sprawie skargi żmudzinów*, p. 1033—1038) łacińskiego tekstu wykazuje różne sposoby czytania w następujących miejscach:

p. 1033: 1: *causa P, causam X*; — 3: *Wytaudus P, Witoldus X*; — plures P, plures X; — 5: *quodque sibi de regno I', quoque sibi et regno X*; — 6: *resistenle P, resistentis X*; — 7: *procurante P, procurantis X*; — 10: *informatus I', confirmatis X*; — 10: *pretendebat P, pretendebant X*; — 12: *uduertenler I', adoert^omur X*; —

p. 1034: 2: *solicitarc P, solitarc X*; — 4: *conciipiendis I', concipiendum X*; — 3: *dignaretur P, dignuremur X*; — o: *Quod pucis P, quidem paucis X*; — 10: *Pomezanensem P, Pomezanensem X*; — 19: *suscitaoerant P, suscitanerat X*; — 19: *terrus P, certai X*; — 20: *granicies P, granicas X*; — 22: *assignare P, assignate X*; — 23: *lali-no P, legitimo X*; — 24: *continctur I', continemur X*; — 27: *sua potencia P, suam potenciam N*; — 33: *fuertunt I', fuerunt N*; — 35: *baptizati P, baptismati X*; — 39: *XML P, LVN*; — 40: *quidquid P, quidquum X*; — 41: *cum pietale ac P, tum pietate et X*; — 42: *fuertunt I', fuerunt X*; — 44: *presbiteri P, presbiteros X*; — 45: *medicancium P, meditantium X*;

p. 1035: 1: *fuertunt ultimo P, fuertunt ultionis X*; — 3: *noluerant P, uolucrunt X*; — 5: *quodum I', quod N*; — 7: *Samaytos I', Samaitas X*; — 15: *fouere deberet P, Juere debere X*; — 10: *dignaretur P, dignuremur X*; — 17: *uisitare P, instituere X*; — 25: *primum P, quoddam X*; — 20: *que P, qui X*; — 29: *simili modo P, similitudo X*; — 29: *icastrum I', castrorum X*; — 32: *restituti P, restitui X*; — 34: *absque more in P, absque morc dispendio in X*; — 35: *et P, que X*; — 36: *ultra tria miliu P, ultra circa miliariu X*; — 37: *vel P, et X*; — 42: *turbidines I', turbines X*; — 42: *cum P, tum X*; — 43: *inscripcionibus resituerit P, inscriptorihus resituit X*; —

p. 1036: 1: *tamen I', tam X*; — 1: *prefato rege P, prefato domino rege X*; — 10: *teneretur I', teneret X*; — 18: *terre P, certe X*; 19: *consilio P, consullo X*; — 20: *fuertunt P, fuertunt X*; — 23: *intenderent P, inccnderent X*; — 24: *uerecundabatur P, uerecundabumur X*; — 25: *sotempniu P, solempniter X*; — 25: *credibile non ambi-*

yitur P, *credibile* nn/t *ambigimur* X; — 31: *niniestare* P, *molestari* X; - - Mi: *eorporis* P, *corporum* X;— JO: *cum suis habiit* P, *cum suis magistra bribuit* X; —41: *ptuit* P, *poterit* X; — 42: *exiveritis* P, *ex merilis* X; - 45: *certificari* P, *certificare* X'; — p. 1037: 1: *ueritate maledictioni* P, *ueritate consimili maledicinni* N;—2: *fontem ministraerunt* P, *cum tum ministrarunt* N;— 3: *yuera inler* I', *guera actionen rcbellicans Samaytharum ortu fuit inter* X; - 8: *causis* P, *brakuje* X; — 10: *arbitrio etc. P, arbitra eciam* X; — 14: *speciales* P, *spirituales* X; — 10: *Ado niente* P, *aducnientem* N; — 18: *pronuncciationem* P, *pronuncciationum* X; — 18: *eciam Dony* P, *eciam dominus Dooin* X;—19: *guidam* P, *guidem* X;—20: *mouendum ipsum regem* P, *admouendum ipsum domimim regem* N; — 21: *facte dignaretur* P, *sancte dignuremur* X; — 24: *pronuncciatione* P, *pronuncciationem* X; - - 25: *domini* P, *domino* X; — 27: *arbitrio* P, *arbitra* X; — 29: *pronuncciationis* P, *pronuncciasionum* X; — 33: *amnis* P, *omnis* X; — 34: *guid* P, *guoidem* N; - 36: *liunr* P, *liuorum* N; — 38: *uspice* P, *auspice* X'; — 39: *guidem* P, *guid* X; — 40: *fulget* P, *fulgor* X'; •— 41: *republica* P, *representanta* X; — 41: *parisuc* P, *paris ne* X; — 43: *maiorem* P, *raro majores* X; — 44: *causa* P, *tam* X, — 14: *pluries* P, *plures* X; — 44: *obediencie* P, *obediencia* X; — 45: *seueritatis* P, *securitatis* X; — 46: *silencio* P, *silencius* X; — 47: *noluerunt cum* P, *uolucrunt tum* X; —

p. 1038: 2: *asserere* P, *asserere* X; •— 2: *eorporis* P, *coram* X'; — 8: *ad iussum* P, *admissum* X; — 11: *possint* P, *possit* X; — 16: *tamen* I', *tam* X'; •—

Wskazówkę na pochodzenie łacińskiej redakcji znajdujemy u P. na końcu jego edycji, p. 1038: „Z folinntu: *Handlung etc. p. 120—123/2* na arkuszu papieru; na ostatniej t. j. 8-iej stronie niezapisanej współczesną ręką: *Nooissime quercle Polonorum cum ordinis responsionibus Constmcie proposita. Anno domini M"CCCC"X"'''*.”

TRZY DOKUMENTY Z WIEKU XV DOTYCZĄCE ZIEMI POŁOCKIEJ.

PODAŁ
RYSZARD MIENICKI.

W prywatnym moim posiadaniu zachowały się trzy oryginalne dokumenty z wieku XV, dotyczące ziemi połockiej, dotąd nigdzie nie ogłoszone¹⁾. Dwa z nich związane są z osobą namiestnika połockiego Andrzeja Sakowicza, oraz połockiego mieszczanina Eulaszki Koszczyca. Pierwszy, to — przywilej króla Kazimierza Jagiellończyka, wydany na imię Sakowicza, zwalniający Koszczyca od podwód i stacyj z dóbr jego, w ziemi połockiej położonych, Uszacza i Łodyżnicz, przywilej zawierający wyjącia z ogólnej reguły²⁾ ponoszenia tych ciężarów, do których byli pociągani i mieszczanie²⁾. Drugi — dekret tegoż Sakowicza w sprawie toczącego się sporu pomiędzy Koszycem a Oskierczyniczem o sołoneckie jezioro. Trzeci dokument, to — akt sprzedaży przez Symona Sankowicza z rodziną władcyce połockiemu Jonie Mochonkowszczyzny.

Dokumenty te ogłaszamy *in extenso*, stosując do ich ruskiego tekstu zasady transkrypcji ogłoszone przez „Instrukcję wydawniczą dla średniowiecznych źródeł historycznych” Polskiej Akademji Umiej, w r. 1925³⁾. Załączamy podobiznę naturalnej wielkości przywileju królewskiego, tudzież nieco zmniejszoną podobiznę wizerunków pieczęci, umieszczonych przy wyroku o sołoneckie jezioro, załączając rysunki samych znaków pieczętnych w naturalnej ich wielkości. Poza temi trzema oryginalnymi dokumentami w przypisach podajemy czwarty, zachowany tylko w kopji, ze względu na jego ścisły związek z trzecim, w osobach Sankowiczów *nel* Sienkowiczów, oraz władcyki Jony, w czasie i miejscu.

Miejscowości wymienione w tych dokumentach położone są w południowo - zachodniej części dawnego województwa połockiego,

¹⁾ Zatedwo część familijnego archiwum Mienickich uratowano od zagłady w dobie rewolucji rosyjskiej w r. 1918, wśród uratowanych akt ocalały rzeczzone trzy dokumenty.

²⁾ М. //то6аВСКіН. ОСііаСНое нс/іеНіе u Мтсмое ynпаВ/іеніе //НТ -пысск. роцыflapCTBa КО ВреМеНН М3наНісі 1 //НТ. СраТыра — Москва 1893. стр. 492. ^94.

³⁾ Odchylenie stanowi: 1) używanie litery † dla Я. oraz to 2) iż końce wierszów w całym tekście zaznaczone kreską pionową.

nad rz. Uszaczą, lewym dopływem Dźwiny, lub niedaleko od niej. Wątpliwości nasuwają tylko Lodyżnicze. Miejscowości takiej nie zna „Słownik Geograficzny”¹⁾, ani szczegółowy wykaz miejscowości gubernji witebskiej Sapunowa, nie posiada też mapa Lubawskiego, ani mapa połockiego powiatu z drugiej połowy XVI w. Ogłoblina. ani księga granic tegoż powiatu przez władze moskiewskie spisana po zajęciu w r. 1563 (natomiast spotykamy się tutaj z miejscowością „Łodygino” zwaną, leżącą na północnym krańcu połockiej ziemi) ²⁾, nie wymienia jej też połocka rewizja z 1552 r. Sądzić jednak należy, że i Lodyżnicze chyba znajdowały się koło Uszacza, zatraciwszy swą nazwę.

Nazwy wymienionych w rzeczonych dokumentach utrzymały się do dziś w identycznym, lub bardzo mało zmienionym brzmieniu, z wyjątkiem Mochońkowszczyzny. której trzeba szukać w Krupnicy, a raczej w kilku Krupnicach. na które się potem rozpadła, przybierając nową, a zatracając dawną nazwę w pierwszej połowie XVI stul., będąc w posiadaniu spadkobierców władcy Jony”). Inne nazwy, reszty miejscowości: Cliociewiczze, Rasno, Sielihory, Sołoniec. Ulicze, Uszacz. pozostają i obecnie bez zmiany, lub z małemi, a więc Hłuboczycza zowie się Hłyboczycza, Hraino, Hrajenco - Horajonek. Nawlicze - Nawlice. Owlicze — Nawlice.

1.

Wilno, 2.111 (r. 1458?)

Kazimierz III, król polski, wielki książę litewski etc. zwalnia dobra mieszczanina połockiego Eulaszki Koszczyca, Uszacz i Lodyżnicze od stacyj i podwód.

ORYGINAŁ. Dokument ten w oryginale zachował się w stanie dobrym, chociaż pisany na papierze, z widocznym wodnym

¹⁾ С60пiиHK”b фpxeoJиopH. HHCTHTыTa, ks. 4. r. 1880: mapa, oraz „OótsiCHH-TEJHUASI 3annCKa Kи Kaprt riojiouKapo NOBTIA KO 2 OH noJиoBHHT XVI B.”, sir. 24. RИMCOBBИ KИMИH XVI B, wyd. przez Kałaczowa, cz. 1, odd. 2, r. 1877, sir. 488. 06ji3CTHoe jrfе/ieHie etc.; w pracy Sapunowa p. t.: „CnwcoKt naceneHHb^i MfecTt Bme6cKOH ryóepH.M” wyd. w Witebsku w r. 1900 spotykamy miejscowości o podobnym nieco brzmieniu: Ładichino, Ładuszyno, Ładygino, Ładyszkino, Łalygowka, Łatygowo, Łatyszyno, Lutoszyno, żadna z nich |)rzecież nie odpowiada Lodyżnicom, jak nazwą, lak leż i położeniem swem, w powiatach drysieńskim, newelskim, połockim, siebieskim i witebskim. — Str. 274, 390. 05, ,185, 112, 266, 13, 25, 41. 151, 101, 170, 316, 304, 62.

²⁾ Archiwum sielihorskie Mienickich: rękopiśmienna monografia o Krupnicy Wincentego Mienickiego.

znakiem; wodny znak, charakterystyczny dla drugiej pniowy XV w. ¹⁾), przedstawiać musi głowę wolu z wysokim krzyżem pomiędzy rogami i węzem na krzyżu okręconym; z powodu małych wymiarów dokumentu, napisanego na małej kartce, wykrojonej z arkusza, widoczne tylko rogi wolu, długa laska pionowa krzyża i węz.

Wymiary: szerokość 22. wysokość 12/1a cm. Załączona reprodukcja podaje ściśle wymiary oryginału. U dołu, tuż pod tekstem czerwona woskowa pieczęć z wyciśniętym na papierze pokrywającym ją wizerunkiem jeźdźca konnego, t. j. pogoni w tarczy zamkniętej w kole, nad którym nadpis nie dający się odczytać. Pieczęć taką, jako „dotychczas zupełnie nieznaną i nieopisaną”, opisał w r. 1909 Idr. M. Gumowski, podając jej wizerunek w swej pracy p. t. „Pieczęcie królów polskich”. Rozmiary i kształt tarczy pozwalają nam widzieć w pieczęci naszej też samą średnią litewską pieczęć Kazimierza Jagiellończyka z otokowym napisem gotyckim; być może, że napis zawiera identyczną treść z reprodukcją D-ra Gumowskiego, pieczęci przywieszanej, a pochodzącej z r. 1452. Na tamtej autor odczytał f S * KAZIMIRI. DUL GRA... REGNI POLON.; tutaj widoczne tylko, że jest to pismo gotyckie. Zapewne kiedyś, w późniejszych czasach, pieczęć ta dla zabezpieczenia od zniszczenia i odpadnięcia została białymi nićmi przyszyta do dokumentu, nieco w kilku miejscach poślótkiego, składanego ongi we troje i wzdłuż lewego przegubu in dorso podklejonego paskiem białego papieru

In dorso znacznie późniejsza zapiska: Króla Imei Kazimierza List uwalniający od podwod sieło Uszaczu Dzierzawcy onego Ewłaszcze Koszczyckomu Mieszczaninowi Potockiemu dany Marca 2 Indi 6.

IV dotacji przywileju umieszczony miesiąc, dzień i indykt (i-ty, z pominięciem roku. Osoba polockiego namiestnika Andrzeja Sakowicza musi tu stanowić okoliczność pomocną dla ustalenia roku wystawienia dokumentu.

•J. Wolff wymienia Sakowicza jako namiestnika polockiego w latach 1450—1455, wymieniając następcę jego Olcchnę Sudymonowicza w r. 1466;”) Wolff opiera się na metryce litewskiej, gdzie znalazł w aktach pewne daty stwierdzające, iż w tych właśnie latach byli oni namiestnikami polockimi, co nie oznacza, iżby właśnie na roku 1455 kończyło się pełnienie tej funkcji przez Sakowicza. Bo-

¹⁾ Piekosiński Kr., Wybór znaków wodnych z XV sl. Kraków 1896 r.; Jlnxa-Hefrb, flaiieorpai^HMecKoe 3Ha^ienie eyMawHbw-b BOflaibix-b 3Hakobi.. Petersburg. 1899 r., t. I-III.

²⁾ Str. 20 i tabl. XII. nr. 33.

³⁾ Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Lit., str. 44.

niecki w „Poczcie Rodów W. Ks. Lit.” wymienia go na ternie stanowisku w latach 1450—1457, ¹⁾ a więc w okresie dłuższym o lat dwa, a następcę— Olechnę w 1466—1475, zaznaczając na innym miejscu, iż Andrzej Sakowicz wojewodą trockim został po roku 1457—) nie rozstrzygając w którym mianowicie roku po 1457 r. :¹ Olóż umieszczony j>oniżej przywilej z indykcją 6-t<i wskazuje, iż mamy tutaj dokument z r. 1458 i że 2.III 1458 r. Sakowicz jeszcze piastował godność namiestnika połockiego. Więcej, niż gdziekolwiek o Sakowiczu znajdujemy wiadomości w rękopiśmiennym herbarzu J• P. Dworzeckiego - Bohdanowicza, który miał w ręku dokumenty miadziolskie, Miadziol zaś był własnością Sakowiczów od 3.X 148i r., przedtem Andrzej trzymał te dobra’).

Sam korol Kazimir bożbju miłostbju korol poltskyj, welikij ' kniazb lilowskyj, ruskij i kniaza pruskoe i zemojtski, j inych.

Namesniku naszemu połockomu panu Ondreju Sakowiczu, inym namesnikom, kotoryje | budut w Połockbku żalowali jesmo sim naszim listom meszczanina j>ołockbkocho na imja Ew*błaszka Kozczyca prolo, sztożb iż"b jeho seła z Uszaczi i z Łodyżinicz na stant ne chodit, ani podwodt ne dawat, cliotja by z naszimi listy chto beh i wyb cste da iiii z boroda podwody do in"bszeje otbmeny i hdekoli poszlina, a pisań u Wilni ; marta 2 indikt 6.

[M. P.J

2.

(r. 1450 — 1458?)

Andrzej Sakowicz, namiestnik połocki wydaje dekret w sprawie o jezioro Sołonec pomiędzy Eulaszką Koszyczcem, a Aleksandrem Oskierczyniczem, przyznający Eulaszce część jeziora wzdłuż brzegu jego posiadłości.

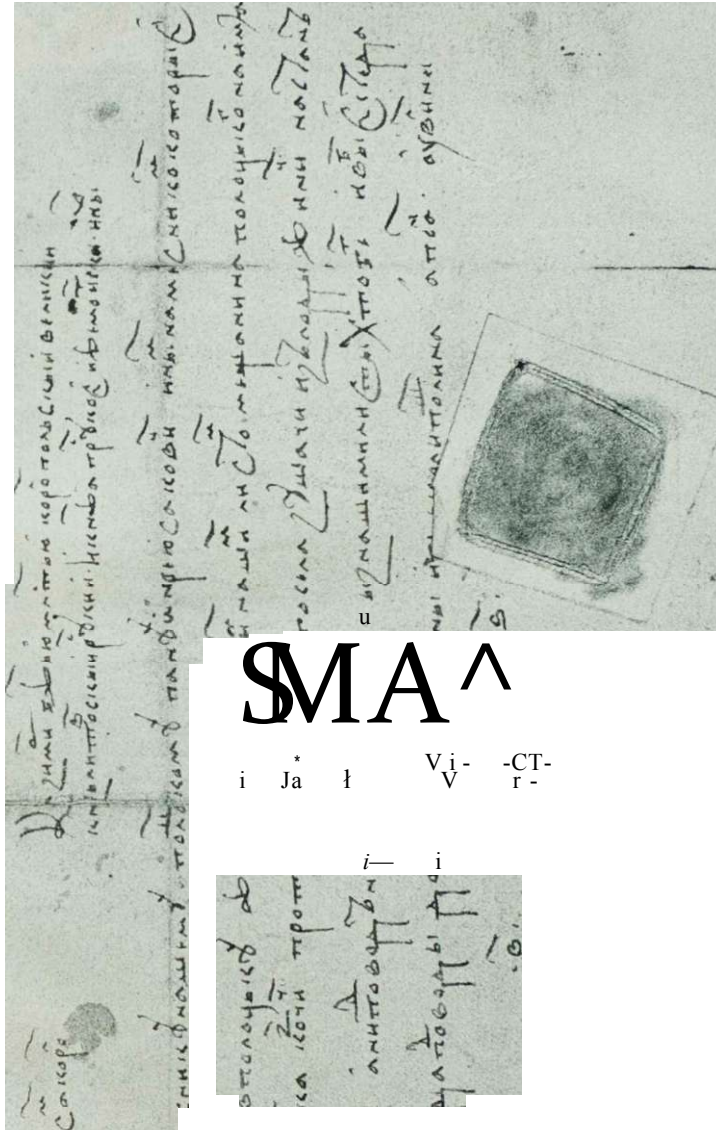
ORYGINAŁ. Dobrze w całości przechowany; na zagięciach w niektórych miejscach papier nieco pożółkły: szerokość 20, wyso-

¹⁾ Str. 290 i XLV.

^{*)} Ibid., str. 290, 291.

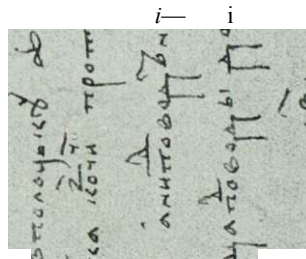
³⁾ Słownik Geograf. VI, 283. Boniecki, Poczet Kodów etc. str. 290. /leomo-BHI-fa „FIKIBL JIHTOBCK'II METPHKM' t. I, str. 20—21.

Bohdanowicz podaje nast. wiadomości: .Sakowicz herbu Pomian, 1441 Andruszko, 1457 Andrzej starosta połocki, potem wojewoda trocki, fundator kościoła parafjalnego miadziolskiego z nadaniem folwarku Rude. dziś Przegrodzie i dzie-



SMA[^]

i Ja * t Vi- -CT-
r-



m

sJ t



kość 30 cm. U dołu istniała wyciśnięta na zielonym wosku pieczęć, po której pozostałe fragmenty nie zachowały wizerunku znaku pieczętnego. In dorso późniejsze nadpisy: po polsku — z Oskierko o ieżioro— i fio rusku, łacińskimi literami — z oskierkoju o ozero — oraz dawniejszy ruski: z oskerkoju o ozero.

li rak daty i miejsca; datę można umieścić pomiędzy r. 1-150 fi 1458, na podstawie czasu rządów namiestniczych Sakowicza w Połocku.

f Sij sud sudit pan Ondrej Sakowicz namestnik połockij i z**bojary** połockimi i s mesticzi|. Iskah> Ewłaszko Kozczicz na Oleksandre na Oskercznicze u ozere u Sołonci sobe doli, a mo ły**tb** Ewłaszko tak: „moja zemlja przšla k tomu ozeru, k Sołoncju, czoinu mne doli nett u tom ozere? ale druhomu ozeru, k Rjasnu, moja zemlja przšla i twoja Aleksandr@, ino mne | u tom ozere, u Rjasne, połowica, a u Sołonee czoho dla mene ne pusiisz? a moja zemlja tak**o**ż przšla kak i twoja". I Oleksandro moły**tb**: „to ozero Solonce nasze pitomoje i otrubleno nam, a estb i rubiezi". I prosili u nas ezdokow i my posyłali bojaricza | połockoho, pana Mikitu Opleczuewa, a słubti naszoho Mikłasza Czecha i oni tam ezdi wszo toho nie do**smot**reli, końca nie wczinili, lolko prinesli k nam rubiezi i Ewłaszko | moły**tb**: „to dej rubiezi neprawyi". I zaprosili u nas druhicli ezdokow i my posła|li bojarina połockoho Chodora Radkowicza, a Mikłasza, to**ho**ż naszoho słuhu Czecha i Chodora Radko|wicz lam ezdił, a sobrał mnoho ludej dobrych da tych rubezow i s mužmi smotrili i otkazali | nam, szto**ż** dej neprawyi rubezi z si muži polo**z**ili, a prawych rubezow ne naszli i my | Oleksandra u tom powinili, a esz**czo** Oleksandro stawił stawił sobe swoei zemli rube**ż** ot ewłaszko-

sięciny z dóbr Czernik, Smyczą, Werezaty i in. Syn, Bohdan Andrzejewicz wojewoda trocki 1484 otrzymał potwierdzenie przywileju król. dawnego na dworzysko Miadziol, tak jak ojciec jego, Andrzej, trzymał i na dworzec Lutnia alias Lutyń, jak Waško Sakowicz miał z poddanymi i t. d., na dworzec Dołhinowicze z 5 poddanych w ziemi i powiecie wileńskim, prawem wiecznym darownem w niedzielę przed św. Jadwigą (z dokumentów miadziolskich); lego córka Elżbieta Bohdanówna za Mikołajem Kadziwiłłem wojewodą wil., kanclerzem lit. i t. d. (z procesu w grodzie wil. 1744, czerw. 27 Koszczyca). 1543 zmarła Elżbieta p. w."

Archiwum Państw, w Wilnie: arch. deputacji szlach.: rękopiśmienny herbarz szlachty litewskiej, str. 581. Bez wątpienia Andruszko z 1441 r. i Andrzej z 1457 to ta sama osoba, figuruje jako Andruszko na dokumencie kapituły wil. z 1436 r., znanym z oryginału Bohdanowiczowi, a Bonieckiemu z ksiąg metryki lit.

Boniecki u. s.; II herbarz polski Bohdanowicza, poz. 1593; ЈеоНТОВННТЈ w wydawn. „КТВІ ННТ. Меір." przytacza przywilej ks. Zygmunta na rzecz katedry wileńskiej i kapituły, gdzie wśród obecnych figuruje też i Andruscho Sakowicz: t. I, str. 5, w przywileju z 4.1. 1452 r. jako pan Andrzej Sakowicz, і|>. str. 10.

wyj żenili po reczku Hluboczieu, ino zemci Ewłaszku otweli rubeż po dorobił, ino łaja reczka Hluboczica u ewłaszkowe zemli i ezdoki izmeri li ot reczki dorobi ino połpjatadesjat"b sażon, ino Oleksandro i w tom winowatt j stał, szto ewłaszkwowu zenilu zachodił soboju. A potom Ewłaszko mołyłb Oleksandru: | „był nam i s toboju u tom ozere Sołonci rjadłt przed dobrymi ljudmi, a dawał ty inne, Oleksandro, czetwerłuju dolju sam ulom ozere u Sołonci, inoni ne choteł imati". I Oleksandro mołyłb: „ne dawał esmi". I posłalisja na dobryi ljudi na inéstecki i na zemlane, na swoi susedi, na imja na Pachonitja. na Odinca, a na Filesa | Czikowczinicza, a na Iwana Onikeewicza, a na Jacka na Kozczicza, a na Waska na Krasawku. | a na Filipka na Telitczinicza i my tych postavili weleli przed soboju i oprosili esmo ich i tyi dobryi ljudi rekli tak: „prawda i estb, byli esmo pri tom rjadu mezi ich, ino dawał Oleksandro Ewłaszku czetwerłuju dolju u tom ozere, u Sołonci, ino Ewłaszko ne chotełb, ne brał". I my po tych dobrych ljudej ljudowanbju | Ewłaszka esmo opravili i prisudili esmo Ewłaszku u tom ozere 11 Sołonci dolju, poKolb ewłaszkowa zemla przšla, potol emu u tom ozere u Sołonci chodi ti i norotb pri swoem bereze kłasti i w porubeżnich reczkach ot swoelio bereha emu norot kłasti, hde ebo zemlja przšla. A pri tom byli bojarć połockii: kniazb Szaclit. pan Jacko lrihorbewicz"b, pan Mikita Opleczuewb, brafb Jackow"b Senko Mokidernjaticz, | Wołfromeí Szipiło, Senko Hridkowiez, Jacko Chodorowicz, a mesticzow dobrych ludej mnoho i było, a chto nasz sud sij ruszyłb, welikomu korolju winy datb liriwnu zołota. Pisał dbjak, panskii pisarb na imja Teszko.

[M. P.J

3.

7.1. (r. 1487?)

Symon Sankowicz z rodziną sprzedaje arcybiskupowi Jonie, władcy połockiemu Mochonkowszczyznę za 17 rubli.

ORYGINAŁ. Przechowany w dość dobrym sianie, chociaż znacznie gorszym, niż dwa inne. Papier pożółkły, na zagięciach, zwłaszcza w miejscach przecinania się zagięć pionowych z poziomymi, uszkodzony, skąd w tekście w pięciu miejscach są małe luki; uszkodzone też nieco marginesy. Wymiary: szerokość 2?, wysokość 30¹/₂ cm. U⁷ czasach znacznie późniejszych, zapewne w końcu XVIII, lub nawet na początku XIX w. akt ten został naklejony na papier, co go uchroniło od dalszego zniszczenia.

U dołu wyciśnięto dziewięć okrągłych pieczęci woskowych, z tych pierwsza, największa archiwuwdryty klasztoru św. Mikołaja na Łucznie w Połocku¹⁾ Jony, dochowała się w całości, w stanie dobrym, na reszcie, z wyjątkiem ostatniej, która całkowicie się wykruszyła, znaki pieczętnie jeszcze się zachowały, natomiast z ruskimi napisami ołokowemi rzecz się ma gorzej, z wyjątkiem pieczęci Jony, która jest pieczęcią pismową, zawierającą jego monogram. Legenda w otoku posiada krzyżyk u góry i imię wystawcy w genetywie, a więc: + **APXIMMHAPITA IOHBI**.

Reszta pieczęci zawiera kombinacje kreskowane z przeważnym wprowadzeniem do nich znaku krzyża. Legenda w trzech wypadkach uległa zniszczeniu, w dwóch wcale dobrze się zachowała, w innych z trudnością i tylko częściowo daje się odczytać. A więc następująca po pieczęci archimandryły zachowała zasadniczy znak w kształcie dwóch lasek złożonych na krzyż z krzyżykiem u góry. Napis otokowy zatarty i pokruszony, z trudem można wyczytać, poza krzyżykiem: **FIŁHAT... EMA... MOBA**. Pod tą pieczęcią starodawnym pismem dodano u spodu dokumentu: **Tyjy6'feeBa**, wskazując na Artema Ručkowa Tulubięja.

Pieczęć trzecia poza znakiem pieczętnym w postaci herbu „Masalski” albo „Mogila wtóra” zachowała ruską literę **LLI**, z czego moglibyśmy wnioskować o należeniu jej do wymienionego świadka w dokumencie llryszki Zenowjwicza.

Pieczęć czwarta zachowała imiona Fedka i Artema, legenda zawiera:... **AT OEfikfi I APTEMA**; być może, że świadek Fedko Pan-telejewicz miał brała Artema; znak pieczętny wyobraża jak gdyby literę K ułożoną w postaci leżącej.

Pieczęć piąta ma znak dwóch kluczy skrzyżowanych, w napisie otokowym krzyż i: **nEMAT IBAHA...** dalej nieczytelne wyrazy; sądzić można, że należy do Iwana Soloka.

Pieczęć szósta posiada znak przypominający cyfrę 7 z krzyżykiem do niej włączonym; legenda dała się w całości odczytać: + **nEMATb MOKEEBA**, nie mamy tu wątpliwości, że wycisnęli ją synowie Mokieja, wymienieni w gronie świadków Mikita i Tymofiej.

/. pieczęci siódmej, poza znakiem przypominającym dużą literę D zakończoną u dołu wydłużonym krzyżem ściągniętym ku stronie lewej tarczy, z pozostałej w legendzie litery **T** można byłoby z pewną ostrożnością przypuszczać, że należała do Nestora Onanicza?

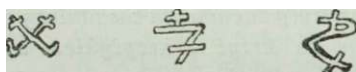
¹⁾ MaKapiw, Hctopisi pyccKoiu uepKBH, t. IX, sir. 134.

Pieczęć ósma ma znak w kształcie dużej litery Y ustawionej naopak; bardzo przypomina „Syrokomlę odmienną” — jak ją przedstawia herbarz Kojalowicza; poza tem nie zachowała się ani jedna litera z legendy.

Po pieczęci dziewiątej pozostał ślad tylko.

Wszystkie pieczęcie woskowe, zciemniałe, niektóre nawet zczernia/e.

Znaki pieczętne tak się przedstawiają w kolejnym porządku w/g oryginału).



In dorso umieszczono, najprawdopodobniej na początku XIX w., mylną co do daty dokumentu zapiskę: 1410° R^u Januar. 7 Dnia. Prawo autentyczne od Mochonkowlan Jonie Biskupowi Potockiemu wydane — Nr. 1°.

K O P J A rzonego dokumentu również się przechowała, nawet w dwóch egzemplarzach. Pochodzą one z XVIII w., jeden z nich zatytułowany: Prawo Przedażne z ograniczeniem ogólnym mtlsci Krupnicy, w transkrypcji łacińskiej z pominięciem imienia pisarza, z ruską datac/ą u dołu, następnie rozwiązana, ale błędnie, bo zawierającą podanie roku, którego w oryginale nie spotykamy, mianowicie 1410, skąd rok ten wpisano właśnie potem in dorso oryginału. In dorso kopji zapiska: Kopija Obodnicy w prawie od Mochonkowlan Jonie Biskupowi Potockiemu wydanem później z Ruskiego na Polski Język przetłumaczone — Nr. 2.

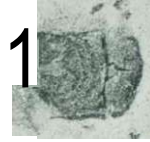
Drugi egzemplarz ma tytuł u góry: Kopia przedaży z ograniczeniem. Wypis z Knih Duchownych Metropolij Kijowskoie Spraw starych Arclii opiskopsstwa Połockoho, również w transkrypcji łacińskiej; dala rozwiązana również mylnie, mylnie podana indykcja 15 w stosunku do lej daty, po dacie słowa: kotoraja sprawa do Knih Duchownych wpisana.

Drugą stronę karty zapełnia „kopja ugody” pomiędzy Mochonkowlanami a władzą połockim w sprawie barci’).

¹⁾ Ta kopja ugody, sporządzona w transkrypcji łacińskiej w XVIII w. z umieszczoną przy końcu mylną datą 1409 r.; oryginał musiał pochodzić z r. 1482,

A - c

lijwup



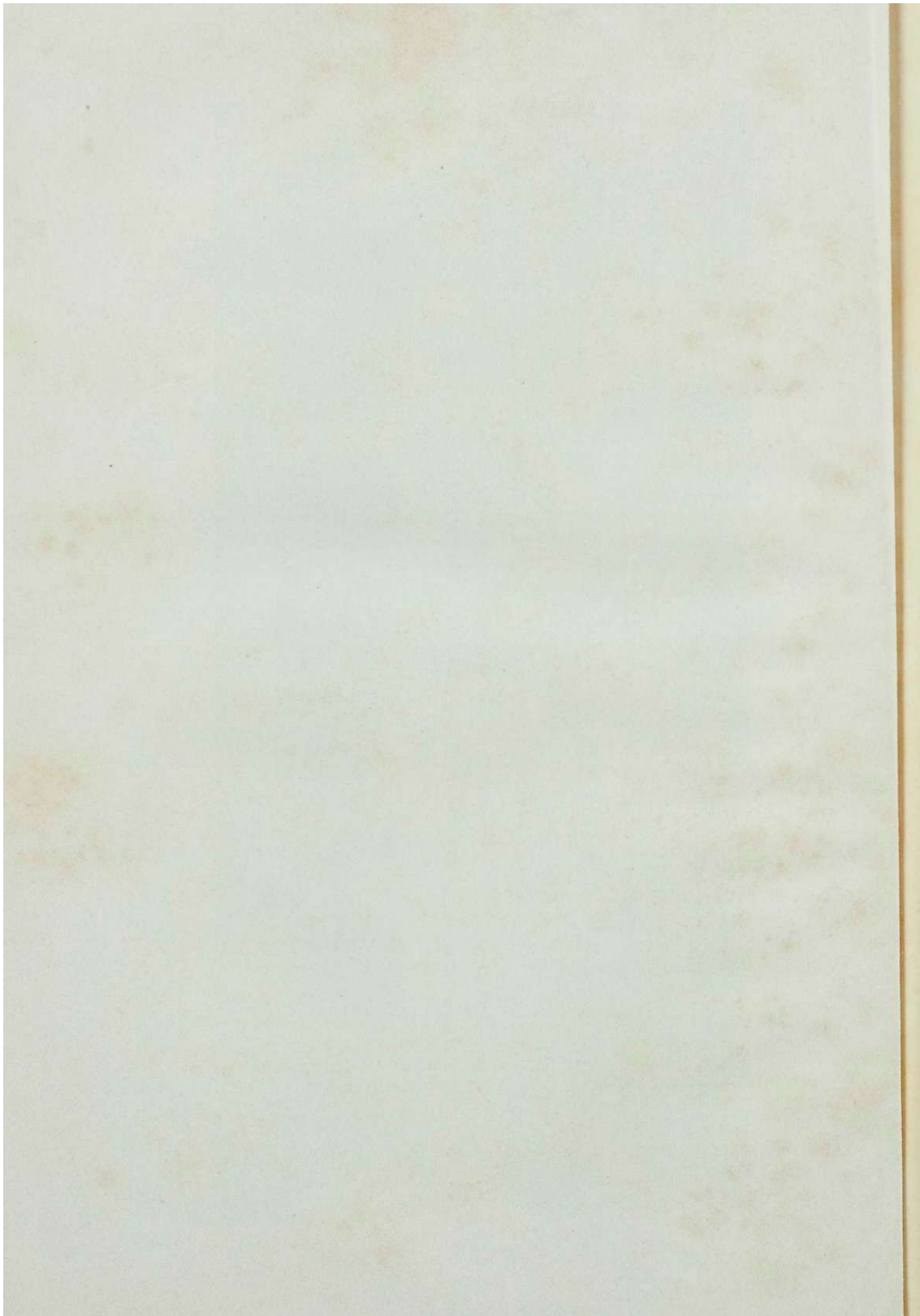
• C t << > 2 ^ - 3 S •
- s ; w x X on i
j

ijf- . 8 3 w. U E £



f i ^ i ^ S - c
i , c * t t ^ . N i f . J
r f c V i ' V ? ^





Dotację akt ten posiada takż jak i przywilej Kazimierza t. j. miesiąc, dzień i indykę, brak roku. Osoba archiepiskopa Jony pomaga nam w określenia roku. Jest to Jona Hlezną zwany, który już jako metropolita kijowski nie żył w r. 1497¹⁾ a nawet być może już w 1494²⁾. przedtem był władką połockim i witebskim, czego Boniecki w swym „Poczcie Bodów w W. Ks. Lit.” nie uwzględnił, umieszczając go w spisie metropolitów kijowskich w związku z datą 1482 r. ”). Błąd zasłużonego heraldyka pochodzi stąd, iż nieodpowiednio interpretuje treść listu Jony, metropolity kij., istotnie pod r. 1482 przytoczonego u Daniłowicza, ale Daniłowicz, aczkolwiek nie opatrzył daty pytajnikiem, w uwadze podał, iż lisi len nie posiada dały, ani miejsca wystawienia, iż drukował go Sowiko w XIV-tym tomie Starożytniej Biblioteki Rosyjskiej, iż barok ten odpowiada indykcji 15, w tym też ezasie Saukowicz vel Sienkowicz z ródzeństwem posiada ziemię mochonkowską. Treść lej ugody nast.

Wsi my korolewskie ludy, na imia Mochonkowlanie: pierwiej Owsiej Ihnatow syn, a Semen Sienkowicz, a Ostaszko Semenów syn, a Radiwon Filipow syn, a Owdej Ihnatow syn czynim znamienito sim naszym listom pred wsimi podściwymi ludmi i chto na sej nasz list posmotrit, iii cztuzy ieho poslyszyt : szłoż bili iesmo czołom hospodynemu naszemu archiepiskopu łonie władcyce połockomu o tom, szto Swietoj Sofia bort po naszoj ziemi mochonkowskoj, ino taja bort po naszoj ziemi chodyli włodyczynie ludi so Ulicza, i my wsi w werchu pomenenye ludy Mochonkowlanie toje borty u hospodyna naszożo władkyi połockoho Iony prosili, sztoży nam na toj ziemi toja borti ehoditi i hospodyn nasz, władyka połocki łona luju bort po naszoj ziemi nam dał, a nam wsim w werchu pisanym ludem Mochonkowlanom tuju bort derżaty wieczno i naszym dietem i naszym wnuczatom i pośle naszożo rodu chto lmdet derżaty naszu otczynu mochonkowskujy i tym tuju bort derżaty wieczno. A nam Mochonkowcom, mnie Owsieju, a Semenu. a Ostaszku, a Radiwonu i Andreju i pośle nas naszym dietiom i wnuczatom z toje borty sofiejskoje dawaty S. Sofieju po 5 pudów medu na hod a władcyce połockomu łonie w tuju bort po naszoj zemli mochonkowskoj nie wstupowatisia, ani innym władynom połockim, kotoryje budut pośle hospodyna naszożo władkyi Iony, aby w tuju bort nie wstupowatisia, szto nam dał hospodyn nasz władyka połocki łona, bo lo iesmo wradili i zapisali.

A pry sieni listie był pan Zienowiej Wasilewicz, Sieńko Radkowicz, protodyakon mstisławski Glexiej, a od mieszczan Mikita Mokiejewicz, brat iehi Timofiej, a bojare władcyce: namiestnik władcyzyn Szemet Fiedko Kałaczkow, marszałko władcyzyn Fiedko Hlinicz, Tyszko Szepiel, Jemioł Popowicz, Kosciuszko Andrejewicz. Jaków Radiwonowicz, ziać władcyzyn Warflołomej, a na lepszaju twerdosł na sej nasz lisi pan Zienowiej Wasilewicz i pieezat swoju pryłožył.

A pisał dziak horodenski Borys Toławdynicz i pan Sieńko Radkowicz i pieezat swoju pryłožył. A pisań sej list u Połocku po Bożim Narożeniu 1409 leta meca febrala 28 dnia Indykta 15.

¹⁾ *Лістопісціи... флірбі Лїтвѣкож МѣтPHKH, a. nr. 359.*

²⁾ *Manapiii. Hcropis pyccKofi ueпi<BH, t. IX, str. 81.*

³⁾ *Str. 109, oraz „Spis dygnitarzy i urzędników duch. i świeckich”, sir. 11.*

dacz ten u>i>oininri o znalezieniu go w klasztorze Sm. Józefa, dodając: „jeżeli metropolitę kijowskiego Jonę uważać będziemy za pierwszego tego imienia, przezwanego Illezną, tedy list ten pisany był między 1482 a 1492 r.. ponieważ na te czasy przypada metropolitalna godność Jony pierwszego”).

Faktycznie Jona został w r. 1488 metropolitą kijowskim, jak o tem świadczy rok śmierci jego poprzednika Symeona (1488) i zwrócenie się szeregu książąt do patriarchy w sprawie wyniesienia go na metropolię-), a przeto datę dokumentu, biorąc pod uwagę 5 indykję, należy odnieść do r. 1487. Przemawiają za tem daty związane z poprzednikami Jony w Połocku: z Kalikstem Iticy się data 1458 i 1459. następcą jego Symeon zapewne od r. 1481 zasiadł na metropolji kijowskiej¹⁾, mógł więc Jona być połockim władką od 1481—1488, przeto za rokiem 1487 przemawia też i okoliczność obecności i spisania aktu przez djaka Borysa Tolandynicza, którego spotykamy spisującego akt sprzedaży wsi nad Uszczą przez Jakuńca syna Eulaszki Orynie Piotrowej Micniekiej. wdowie po Piotrze, synu Charyna, z synami (Hrehorym i Mikołajem, późniejszym lantwójtem połockim) w r. 1493*).

t Pred wsemi pocztbliwymi ludmi, kotoryi posmotriat na sij nasz ! list"b, iii cztuczi jeha posłyszał: a se my, po iineni ja Semen| Sankowicz i isb swoeju brateju i s"b Ondrejemb i Owsewbjem Ih"b-natowymi detmi i s"b Ostaszkom Maksimowiczom i Radiwonom| Fililipowiczom i sb naszeju newestkoju Ul"bjanoju Telreszkowoju l s"b ee detbini i Radiwonom i Iwanom, wsi my pospo lito i st swoimi zenami i z detbini nasi prodali esbjmo ospodinu archiepiskopu lone władcyce połockoinu zemłju nnjszju kuplju Nawliczi, na imja Mochonkowszczinu pasznułju zemłju i senozati i s"b wodami i so wsimi naszimi choromy, czym eśmo sami wołodeli, ne wymówijajuczij myj na sebe niczehy, a wzjali esino u wospodina archiepiskopa | Iony za wse za to 17 rnhlewb broszij, a prodali esmo | eho miłosli weczno nepodwiżno; a rubieżb toj zemli ot 0|wlicza ozera zimnikom k dubu, a ol duba ruczbem u wozero j Selihore, a ol Selihora reczkoju u moch, a mchom u wozero | Hraenco, a ot Hraenbca u Bołszee Hraino, a ol Bołszeho Hra ina u welikij moch, a mchom k rubeżju, a rubiezi rubb]lenyj k dubbju, a ol duhbja s Chotbewiczi rubieżb bołotom ko

¹⁾ Daniłowicz, Skarbiec dyplomatów, t. II, str. 220, Nr. 2013.

²⁾ Manapifi, u. s., str. 74, 75; Вмн. рtpxeopacj>nHecnifi C6opnH«-b, 1.1, str. 2 -3.

³⁾ MaKapifi, u. s., str. 132; CanyHOBi., Bme6a<asi CpaHHa, I. I, str. 521.

⁴⁾ Arch. sielihorskie Mienickich, oraz Archiwum akl dawnych w Wilnie, ks. Trybunału Gł. 106, k. 513—514. Pyc. MCT. EH6JI. T. 33. JIHT MeTp., str. 194 i 195; Akta gr. i ziem. Lwów, t. V, str. 128-9: Piotr występuje tu w r. 1444.

ozeru Uliczju; lo wsej zemli toj rubiezi jino oposie seho łoje zemli wsim nam bratenikom po ijmeni i z wercliu pisanyim i żonam naszym i detem naszym pod ospodinom archiepiskopom Ionoju władkoju połockim ne poiskywati, a ehlo promeż nas, alibo bliźnich naszicli imet poiskywati, ino lot dastb hospodino naszomu korolju jeha miłosli winyl 20 rublej; a pri sej naszej zapisi był łona archimandritj świaloho Nikoły Luczenbskoho, Mikita Mokeewicz, brat ego Timo|fej, Ortem BuckoWb Tulubej, Foma Wasilewicz, Fedor Warusznicz, Fedko Piantelejewicz, Hriszko Zenowbewicz, Iwan | Sołok, Nestert Onanbiniez, a peczatej swoich ne derzali esmo i my sich dobrych ljudej pereprosili i oni peczajtij swoi priložili na sij nasz list"b twerdosti dlja:| a pisał Borisa Tołanbdinicz dbjak horodenbskij hen. 7 denb indikt 5;

[M. /'.] [M. p] [V. />.] [V. /'.] [U. P.] [M. P] [V. />.] [ar. P] [V. P]

TulubSewa

**WILEŃSKA BIBLIOGRAFIA REGIONALNA
W II PÓŁROCZU 1930**

PODAŁ

MICHAŁ AMBROS.

Obraz produkcji piśmienniczej rejonu wileńskiego za 1 półrocze 1930 r. podało już Ateneum Wileńskie (R. VII. Z. 1—2. s. 351—4). Niniejsze zestawienia obejmują II półrocze i są dokonane według tych samych zasad co poprzednie na podstawie materiału zarejestrowanego przez Uniwersytecką Bibliotekę Publiczną.

Bibliografia regionalna w Polsce znajduje się w stadium ustalania swych zadań i metod. Drogi, jakimi szła w ostatnich dwu latach, jej pojęcia i metody ujmuje praca Marji Głowińskiej: O bibliografii regionalnej (Przegląd biblioteczny 1930. Z. 4). Warto nadmienić, że praca ta wyrosła z referatu wygłoszonego we wrześniu ub. r. w Wileńskim Kole Związku Bibliotekarzy Polskich.

W dziedzinę statystyki produkcji piśmienniczej rejonu wkraczają dwie publikacje: Rocznik statystyki Rzeczypospolitej Polskiej podający dane za r. 1929 i Rocznik statystyczny Wilna obejmujący dane r. 1928. Pozatem jest przygotowywaną w związku z mającym się odbyć w przyszłym roku w Wilnie zjazdem bibliotekarzy i bibliofilów bibliografia druków wileńskich do r. 1915. Do piśmiennictwa regionalnego ze względu na treść należy umieszczona w Kwartalniku Historycznym 1930. Z. 3. praca prof. Chodynickiego: Przegląd badań nad dziejami Litwy w ostatnim dziesięcioleciu 1920—1930.

Ogółem na terenie 4 północno-wschodnich województw zarejestrowano w II półroczu 1930 r. 531 druków, co wraz z 277 pierwszego półrocza tworzy rocznie 808 pozycji. Na cyfrę ową składają się druki nieperiodyczne, a z periodycznych tylko te, które pojawiały się rzadziej, niż kwartalnie, lub wyszły poraż pierwszy. Spadek w porównaniu z r. 1929 wynosi 322 okazów drukarskich, a więc więcej niż jedną czwartą całej produkcji roku 1929. Nawet r. 1928 przewyższył 29 egzemplarzami roczną produkcję naszego roku. Dodajmy, że to samo

zjawisko zachodzi w dziedzinie czasopism. Bilans produkcji rocznej naszego rejonu zamykamy stanowczym spadkiem.

Język polski ma przewagę, obejmując 531 (277) czyli 64(i procent. Cyfry podawane w nawiasie odzwierciedlają stan z pierwszego półrocza. Reszta 293 druków w 35.5 procentach dzieli się na język żydowski łącznie z hebrajskim w wysokości 199 (07). białoruski 48 (25), rosyjski 19 (4), litewski 15 (3). łaciński 1 (1), niemiecki 3 (0), francuski 1 (1), angielski 1 (1). O ile w porównaniu z ubiegłym rokiem język litewski, białoruski i rosyjski utrzymały się na ogół na dotychczasowych pozycjach język żydowski cofa się i to jest godnym uwagi, gdyż Wilno należało do najpoważniejszych ośrodków wydawniczych żydowskich. Częściowo fakt powyższy tłumaczy przeniesienie się niektórych żydowskich publikacji za granicę, do Rosji z powodu zbyt wysokiego kosztu druku w Wilnie.

Wilno kroczy na czele produkcji rejonu ze swemi 569 (1312) drukami, po niem idą Pińsk mając 69 (4). Łomża 52 (6), Białystok 50 (29), Brześć 41 (12), Grodno 17 (9), Nowogródek 11 (1), Suwałki 4 (1), dalej Grajewo (3), Głębokie, Słonim (2) i Świąciany (1) po 2 okazy, wreszcie Baranowicze (1). Wołkowysk (1) po jednym. Brak w tem półroczu Kobrynia. który wybił w ubiegłym półroczu 1 druk.

Treść polityczno-społeczna bierze górę mając 274 (62) wytworów. Zaznacza tu swoje piętno okres wyborów. Drugie z kolei miejsce w ilości 191 (123) wytworów zajmują druki treści informacyjnej, a więc kalendarze, schematyzmy, programy, cenniki i t. p. Na treść religijną wypada 105 (47) pozycji. Do literatury pięknej szerzej pojętej należy 110 (61) utworów, z autorów polskich wystąpili Hulewicz, Abramowicz Wł., Dynowska, Wrzos. Szereg tomów wydaje Biblioteka Groszowa, wytłaczana w Białymstoku. Daje ona przeważnie obcych pisarzy, z polskich pojawiła się między innymi edycja Korzeniowskiego *Spekulanta*. Wśród tłumaczeń żydowskich mamy Konopnickiej Dym. Ujadę, pozatein Balzaka. Londona, Gorkiego, Ogniewa.

Dział naukowy reprezentuje 87 (45) okazów. Przeważają wśród nich odbitki z *Ateneum Wileńskiego*. *Pamiętnika Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego*, *Przeglądu Oto-Laryngologicznego*, *Kwartalnika Statystycznego*, *Rocznika Prawniczego Wileńskiego*. Z instytucji wileńskich poza *Towarzystwem Przyjaciół Nauk*, którego Wydz. I wystąpił z pracą *Znamierowskiej-Prufferowej: Rybołówstwo jezior Trockich*, rozpoczęła swe wydawnictwo *Sekcja Gospodarcza Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej* rozprawą *Swianiewicza o Leninie* jako *ekonomiście*, tudzież *Wydział Prawa i Nauk Społecznych* i inw.

St. I? zapoczątkował pierwszym tomem: Prace Seminarjum ze skarbowości, prawa skarbowego oraz ze statystyki. Wśród publikacji ściśle regionalnych wybija się piękne wydawnictwo: Wilno i Ziemia Wileńska wraz z kilku swemi odbitkami. Wilno i Białystok wystąpiły z rocznikami statystycznymi. I) o badań historycznych zwracają się Białowiejska, Bieliński (Rok 31 w pow. zawilejskim), Brenszeljn (Kirkor). Doubck, Gawroński-Rawita, Hedemann (Pow. brasławski), Koneczny, Kryczyński, Łowmiańska. Łowmiański (Witold), Mościcki (Powstanie 31 r. na Litwie), Romer, Semkowicz, Trzebiński, Tyrowicz, Wysłouch. Do statystyki wkracza 8 odbitek Kwartalnika Statystycznego i poszczególne zeszyty Statystyki Polskiej. Medycyna ma swoich przedstawicieli w 13 pracach. Dodajmy do tego 5 prac prawno-społecznych, 4 z dziedziny filologii klasycznej i po 1 z bibliografii i przyrody, tudzież 4 odbitki Wilna i Ziemi Wileńskiej, a będziemy mieli prawie całkowity przegląd dorobku naukowego naszego rejonu. Treść kształcząca objęła 57 (41) druków w postaci popularnych opracowań i podręczników szkolnych. Pozatem wybito 38 czasopism nowych, których omówienie znajduje się w artykule: Czasopisma wileńskiego rejonu bibliograficznego. Ponadto wytłoczono nieuwzględnionych w statystyce 172 plakatów i formularzy. Wywody ilustruje dołączona tablica.

Recenzje i sprawozdania.

ZAJĄCZKOWSKI STANISŁAW. Dzieje Litwy pogańskiej do 1581 r. Lwów. Wydawnictwo Zakładu Naukowego im. Ossolińskich. 1950. Str. 77 + nlb. 1 + 4 ryciny.

Autor, doskonały znawca dziejów przedchrześcijańskich Litwy, kreśli popularny, lecz oparty na gruntownej znajomości literatury i materiału źródłowego szkic dziejów tego kraju do r. 1380.

W przeciwieństwie do następnego okresu, który ze względu na wejście polityki litewskiej na nowe niespodziewane tory oraz ze względu na przełomowe znaczenie dla całego szeregu państw, położonych między Bałtykiem a morzem Czarnym, wywoływał zawsze niezmiernie zainteresowanie w literaturze naukowej, ześrodkowującej uwagę zwłaszcza na dwóch wielkich postaciach Jagiełły i Witolda, — epoka Litwy pogańskiej, mimo licznych rozpraw, traktujących przeważnie tematy epizodyczne, spoczywa dotąd jakby w cieniu. Jedynie czasy Mendoga, pod którego egidą z mgławicy ustroju plemiennego wyłoniła się potężna monarchja, zostały lepiej opracowane. Odczuwa się przedewszystkiem, jak stwierdza autor, brak w literaturze prac syntetycznych omawiających wyczerpująco dzieje Litwy do unji krewskiej, a stojących na wysokości dzisiejszych naukowych wymagań.

W tych warunkach opracowanie popularne może być /, dobrym wynikiem podjęte tylko przez badacza-specjalistę, który potrafi zapełnić luki i niedomówienia literatury na podstawie własnych dociekań. Taką też jest omawiana książeczka. Autor daje przejrzysty i żywy, a mimo zwięzłości możliwie pełny obraz kraju i jego historii politycznej, trafnie ujmując sporne i ciemne zagadnienia.

Praca składa się z 7 rozdziałów. W pierwszym znajdujemy opis geograficzny krajów bałtyckich oraz wierzeń i urzędzeń najdawniejszej Litwy tudzież początków jej ekspansji politycznej. Drugi jest poświęcony dziejom monarchji Mendoga. Trzeci opowiada o nader ciemnej dobie upadku państwa po śmierci Mendoga i podnoszeniu potęgi litewskiej przez jego następców - od Wojsielka do Witenesa. Czwarty

przynosi omówienie działalności Giedymina. Piąty daje interesującą charakterystykę Olgierda i Kiejstuta, szósty zaś zaznajamia czytelnika z Jagiełłą i genezą unji polsko-litewskiej.

Pracę tę, przeznaczoną dla szerszego ogółu, przeczyła z pożytkiem i zajęciem również fachowy historyk.

Il—ski.

KOLANKOWSKI LUDWIK. *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiełłonów*. Tom. I. 1377—1499. Warszawa 1930. Str. IX + 474.

Praca pod powyższym tytułem, owoc długoletnich sumiennych badań jej autora, znana jest w ogólnych zarysach od 1916 r., w którym zostało ogłoszone jej streszczenie w Sprawozdaniach Akademii Umiejętności¹⁾. Ponieważ rozwinięte tam poglądy spotkały się z zastrzeżeniami, wypowiedzianymi przygodnie przez Haleckiego i Papeego, autor opublikował jeden z jej najważniejszych ustępów, dotyczący sprawy koronacji Witolda²⁾. Artykuł ten wywołał opozycję ze strony A. Prochaski³⁾, co z kolei pociągnęło za sobą replikę Kolankowskiego⁴⁾. Obecnie ukazała się pierwsza część nazwanej powyżej pracy d-ra K., obejmująca przeciąg lat przeszło stu (1377—1499).

Wstęp jej stanowi rzut oka na dawniejsze dzieje Litwy do śmierci Olgierda i przedstawienie kryzysów, jakim ulegało to państwo w latach 1377- 1384. Następnie rozwija autor obraz dziejów Wielkiego Księstwa w okresie jego inkorporacji w skład Królestwa polskiego (1385—1440), która od 1429 r. ulegała powolnej likwidacji, a wreszcie omawia dalsze losy Litwy stanowiącej odtąd odrębne państwo, połączone do śmierci Kazimierza Jagiellończyka unją personalną z Polską. Tom 1-szy kończy się na 1499 r. w którym rozpoczął się wielki atak Moskwy na granice litewskie, co przyczyniło się głównie do dojścia do skutku obronnego sojuszu dwóch państw równorzędnych Wielkiego Księstwa i Polski, która doznała w ostatnich latach znacznych niepowodzeń w swej polityce czarnomorskiej.

Omawiana praca jest syntezą politycznych dziejów państwa litewskiego w czasie powyżej określonym, co zresztą sam autor w przedmowie zaznacza, a trzeba podnieść, pierwszą, jaka dotąd w nauce wogóle

¹⁾ Sprawozd. Akad. Umiejętności za 1916 r., nr. 10. str. 17 u

²⁾ K o l a n k o w s k i. O litewskiej koronie, Kwart. liisl. XL. 880—399.

³⁾ P r o c h a s k a, /, dziejów Unji Jagiełł., Ateneum wileńskie IV. 190 -199.

⁴⁾ Ateneum wileńskie V. zesz. 15, str. 156—187.

się pojawiła. Do dziejów Litwy w tym czasie odnosi się wprawdzie bardzo bogata literatura, wszystkie jednak prace z tego zakresu omawiaj; bądżto pewne problemy czy też odcinki czasu, bądżto, posiadając charakter ogólniejszy, dotyczą pewnych stron rozwoju dziejowego Wielkiego Księstwa. Bardzo liczne są zwłaszcza prace dotyczące prawnopañstwowego stosunku Polski do Litwy, wpływów kulturalnych i religijnych polskich i gospodarczych Litwy. Natomiast z zakresu liistorji politycznej Wielkiego Księstwa w tym czasie mamy tylko prace monograficzne, mniej liczne w stosunku do tamtych. Osobnego przedstawienia całości dziejów politycznych Litwy po roku 1386 nauka nie posiadała, daje je dopiero po raz pierwszy praca d-ra K., oparta na olbrzymim zasobie źródeł odnoszących się do tego okresu, znanych zarówno z publikacyj, jak i wydobytych przez niego w znacznej ilości z archiwów krajowych i zagranicznych, przedewszystkiem z Archiwum królewieckiego, z działu *Ordensbñiefarchio*. V. tego więc przedewszystkiem powodu omawiana praca posiada doniosłe znaczenie. Równocześnie jednak należy podkreślić inny moment, który znaczenie jej jeszcze podnosi. Oto wyniki jej różnią się znacznie od poglądów ustalonych w dotychczasowej literaturze drogą mozolnych i szczegółowych badań, co wywoła niewątpliwie dyskusję i wymianę zdań.

Różnice te występują silnie już w przedstawieniu okresu do 1440 roku, w którym Wielkie Księstwo było, wedle autora, inkorporowane w skład państwa polskiego. Różnice te wynikły z dwóch powodów. Oto autor wysuwa, przy rozważaniu prawnopañstwowego stasunku Polski do Litwy, na plan pierwszy moment dynastyczny, który w dotychczasowych badaniach, poza *Ha le c kim*⁵⁾, nie został należycie uwzględniony, t. zn. ustala stosunek obu tych państw pod kątem widzenia praw i interesów dynastji Jagiellońskiej, zarówno wobec Polski, jak i Litwy. Ponadto autor ocenia odmiennie, niż to dotąd czyniono, postacie Jagiełły i Witolda, ich działalność i wzajemny stosunek. Dotychczasowa literatura była skłonna przypisywać Jagielle rolę raczej bierną, wysuwając na plan pierwszy panów koronnych i Witolda; temu ostatniemu przyznano zwłaszcza bardzo poważne zasługi i główną inicjatywę w dziele konsolidacji wewnętrznej i rozbudowy stanowiska mocarstwowego Wielkiego Księstwa. Natomiast dr. K. uważa Jagiełłę za inicjatora i twórcę wszystkich ważniejszych poczynań na gruncie litewskim w tym czasie (str. 14, 58, 65, 67-70. 101-103, 140, 199-200), Witoldowi zaś wyznacza podrzędną rolę wykonawcy i współ-

⁵⁾ *Il u lock i. Dzieje l'nji Jag. I passim*

pracownika, którego największym dziełem jest „najściślejsze popieranie i wypełnianie w decydujących momentach, planów i dążeń Jagiełłowych” (str. 163).

Wedle omawianej pracy, dziełem Jagiełły był przedewszystkiem związek Litwy z Polską. Dążąc do unifikacji państwa litewskiego, z przeniesieniem prawa własności jego na siebie, popadł Jagiełło w konflikt z Kiejstutem i /e swoimi przyrodnymi braćmi. Za nimi stanęła Moskwa, występując wówczas po raz pierwszy zaczepnie wobec Litwy w 1379-80 r. a następnie podnosząc swoje znaczenie dzięki zwycięstwom na polach kulikowskich; w konflikt ten wniósł się wreszcie Zakon. Aby uchronić swe państwo od katastrofy Jagiełło wszedł w związek z Polską, dokonując inkorporacji Litwy w skład Królestwa polskiego; powstał przez to nowy ustrój polityczny, określony przez współczesnych jako *Comna Regni Polonie*, a będący dziedziczną własnością Jadwigi i Jagiełły tudzież ich spodziewanych potomków. Połączenie /e Polską umożliwiło Jagielle prowadzenie dalszej polityki unifikacyjnej na Litwie, zwłaszcza po 1392 r. i podejmowanie ważniejszych poczynań wobec Rusi (misja Lingyena w Nowogrodzie w 1389 r.), wyprawa tatarska 1399 r., wyprawy Witolda na Psków, Nowogród i Suzdałszyce w latach 1426-1428 i t. d.), jako też rozprawę z Zakonem. Stosunek zaś Litwy do Polski, ustalony w 1385 r., utrzymał się zasadniczo do śmierci Witolda, mimo wystąpień poszczególnych książąt litewskich, zwłaszcza samego Witolda, w celu odzyskania utraconych praw i ojcowizn. Doznał on przelotnie wstrząśnienia ok. 1398 r., które spowodował Jagiełło, występując w obronie praw swej dynastji do Litwy i chcąc w tym celu unieważnić inkorporację przez podniesienie Wielkiego Księstwa do godności królestwa. Uznanie praw dziedzicznych Jagiełły w Polsce, po śmierci Jadwigi, usunęło obawy króla i zlikwidowało ostatecznie konflikt powstały wówczas między Litwą a Polską, które mogły następnie określić ponownie swój stosunek w t. zw. unji wileńskiej 1401 r. Akt ten pojmuje autor odmiennie niż dotychczasowa literatura. Witold, któremu w 1392 r. nadano jego ojcowiznę i Łuck, tudzież reprezentację władzy królewskiej w dzielnicy wileńskiej Jagiełły, otrzymał obecnie dożywotnio ojcowiznę króla i ruskie jego posiadłości wraz z zastępstwem króla w naczelnej władzy nad temi obszarami. W latach następnych Witoldowe dożywocie władzy rozciągnęło się, w miarę likwidowania księstw dzielnicowych, na dalsze ziemie Wielkiego Księstwa tak, że po otrzymaniu Podola przez Witolda, objęło ono całe terytorjum litewskiego państwa. To stanowisko, uzyskane faktycznie przez Witolda, zostało mu prawnie przyznane

przez Polskę w Horodle, wraz z jego wielkoksiążęcym tytułem. I nja horodelska była poza tem krokiem naprzód w kierunku wzmocnienia inkorporacji i rozszerzenia jej trwałości na wypadek wygaśnięcia dynastji, której prawa doznały pi żytem znacznego ubezpieczenia. Dopięło po urodzeniu Warneńczyka w 1421 r., Jagiełło, nie mogąc uzyskać uznania następstwa syna po sobie przez panów koronnych, którzy wysunęli zasadę „wolnego” państwa elekcyjnego, obejmującego Polskę i Wielkie Księstwo, postanowił ratować prawa dziedziczne swych potomków w odniesieniu bodaj do Litwy. W tym celu zamierzył przeprowadzić unicestwienie inkorporacji i wydzielenie Litwy ze składu wielkiego Królestwa polskiego przez podniesienie do godności królewskiej Witolda, który początkowo nie chciał nawet na to przystać. To wywołało konflikt koronacyjny lat 1429–1430. Wskutek oporu panów polskich, którzy, występując w imieniu króla, zwalczali zabiegi Witolda o osiągnięcie korony, koronacja tego ostatniego uległa zwłoce; ostatecznie śmierć Witolda sprawę tę zlikwidowała. Pomimo tego Jagiełło nie odstąpił od swoich planów reinkorporacyjnych. Jemu więc przypisuje autor inicjatywę wyniesienia Swidrygiełły na stolec wielkoksiążęcy; wychodząc z tego faktu tłumaczy następnie niejasne stanowisko króla podczas wojny łuckiej w 1431 r., jako też utrzymuje, że król nigdy nie uznał wyniesienia Zygmunta Kiejstutowicza przez panów polskich. Poza tem przebieg wydarzeń lat 1430–1440 przedstawia omawiana praca naogół zgodnie z dotychczasową literaturą, podnosząc przylem trafnie znaczenie rozejmu w Czartorysku (str. 179) tudzież wysuwając słuszny pogląd, że Kazimierz został wysłany przez Polaków na Litwę w 1440 r., aby tam objąć godność wielkoksiążęcą na warunkach, na jakich dzierżyli ją Witold i Zygmunt; trudno bowiem przypuszczać, że 13-letni chłopiec miałby sprawować funkcje namiestnika (str. 231). Podobnie stusznem jest silne podkreślenie projektu litewskiego podczas rokowań brzesko-parczowskich we wrześniu 1446 r., jako zarysu pierwszej właściwej unji litewsko-polskiej (str. 249) tudzież wysunięcie momentów dynastycznych, które uwarunkowały stanowisko Kazimierza Jagiellończyka podczas wydarzeń lat 1444–1447 (str. 245). Aspiracje Kazimierza pokrywały się w tym wypadku z dążeniami przeważnej części panów litewskich. Rezultatem zaś tego było unicestwienie inkorporacji Litwy w skład Polski i postawienie obu tych państw jako równorzędnych obok siebie i związanych tylko unją personalną. To zupełne odnowienie państwa litewskiego i „utwierdzenie” jego całkowite znalazło swój wyraz w przywileju ziemskim dla Litwy z 1447 r. Z tą chwilą skończyła się walka między zasadą elekcyjności Ironu polskie-

go, reprezentowaną przez panów koronnych, a zasadą dziedziczności dynastji, ciągnącą się od czasów Jagiełły. Dynastia Jagiellońska uznała ostatecznie elekcyjność obowiązującą w Polsce, która za to pogodziła się / istnieniem samodzielnego Wielkiego Księstwa dziedzicznego w rodzie Jagiełły.

Przedstawienie wydarzeń od konfliktu koronacyjnego do 1414 r. jest do pewnego stopnia probierzem koncepcji autora o wzajemnym stosunku Jagiełły do Witolda, stanowiącej rzeczywiście, obok podkreślenia roli rzyznika dynastycznego, drugi najważniejszy i najbardziej oryginalny element pierwszej części omawianej pracy. Wprowadzenie czynnika dynastycznego w rozważanie stosunku Polski do Litwy jest rzeczą słuszną i może przyczynić się do wyświecenia wielu ciemnych momentów w dziejach Unji Jagiellońskiej. Natomiast ocena roli Władysława Jagiełły i Witolda tudzież ich wzajemnego stosunku, jaką znajdujemy w pracy d-ra K., musi wzbudzić znaczną wątpliwość, chociażby na podstawie tych faktów, które zestawiała dawniejsza literatura. Świadczą one bowiem o tem, że stosunek obu tych władców nie można pojmować w ten sposób, jak to czyni autor omawianej pracy. Witold był niewątpliwie indywidualnością wybitną. Nie jest wprawdzie rzeczą wykluczoną, że rola tego księcia jest w literaturze może nieco przeceniona. W każdym razie nie można go uważać jedynie za posłusznego wykonawcę woli i zamierzeń Jagiełły, z którym Witold pozostawał w ścisłej harmonji i zgodzie, Jagielle zaś przypisywać inicjatywę wszystkiego, czego państwo polsko-litewskie w tym czasie dokonało (str. 199-200). Pojmując w ten sposób znaczenie i działalność Jagiełły, trudno wytłumaczyć sobie rolę jego w zatargu koronacyjnym 1429/30 r., kiedy to pod firmą króla szły z jego kancelarji pisma protestujące przeciw zamierzonej koronacji. Z przedstawienia autora wynika, że pisma te wydawano wbrew woli króla (str. 15(5), który zatem był w tym wypadku zupełnie bezsilny wobec swych panów, jak to swego czasu zauważył Prochaska⁶⁾). Takie zaś ujęcie sprawy nie zgadza się z tym obrazem Jagiełły, jaki maluje nam autor na kartach swej cennej pracy. Czy wobec tego nie byłoby trafniejszym ujęcie tej sprawy przez Haleckiego⁷⁾, który w postępowaniu Jagiełły podczas konfliktu koronacyjnego widzi pewną chwiejność, zrozumiałą zresztą zupełnie u sędziwego króla?

Podnosząc te wątpliwości, nie mam zamiaru występować przeciw pogładowi d-ra K. na sprawę koronacyjną; wypowiedzenie bowiem sta-

Prochaska, Z dziejów Unji, Ateneum w. IV. 193.

⁷⁾ Halecki, Dzieje Unji I. 242—244.

nowczego sądu wobec rozbieżności poglądów d-ra I. i jego poprzedników wymagałoby dokładnego zbadania całego problemu. W przedstawieniu tej sprawy przez d-ra K. znajdujemy niewątpliwie wiele cennych i trafnych uwag i spostrzeżeń, które przemawiają w zupełności do przekonania jak np. podkreślenie motywów dynastycznych w postępowaniu Jagiełły lub związanie genezy planu koronacyjnego ze sporami o następstwo synów Jagiellowych w Polsce. Z drugiej jednak strony uważam, że w sprawie koronacyjnej nie można odnosić wszystkiego do inicjatywy króla, działającego z całą stanowczością i konsekwencją, ale trzeba przyjąć przytem pewną rolę Zygmunta Luksemburskiego tudzież działanie wpływów lak panów polskich jak i litewskich. Podobnie trudno upatrywać w stanowisku Jagiełły, po śmierci Witolda, takiej konsekwencji i stanowczości, jaką przypisuje mu autor, twierdząc, że król nigdy nie uznał Zygmunta Kiejsltłowicza. Odnośnie do tego twierdzenia trzeba zaznaczyć, że autor nie przytoczył właściwie żadnego dowodu na jego poparcie; powołany bowiem przez niego cytat z Długosza (str. 191. przyp. 5) nie mówi o braku zatwierdzenia Zygmunta przez króla, a tylko słabem stanowisku Zygmunta, które doznałoby wzmocnienia przez przyjazd Jagiełły na Litwę. Równocześnie należy podnieść, że cytat ów mieści się w ustępie zatytułowanym: *Wladislaus Re.v Sigismundum in Ducatii Magno Lithuanine confirmat*⁸⁾ i opisującym zjazd w Krynkach, na którym właśnie doszło do zatwierdzenia Zygmunta w godności wielkiego księcia. Autor nie uwzględnił należyście Długoszewego przekazu o zjeździe w Krynkach, który w swoim czasie poddał analizie Czerniak⁹⁾, podobnie jak nie wziął pod uwagę aktów unji 1432 — 1434, które chyba nie były wydane z zupełnem pominięciem Jagiełły. Przytoczone zaś przez d-ra I. wzmianki Długosza o serdecznym stosunku króla do Swidrygiełły (str. 191, przyp. 7, 8) odnoszą się do 1431 r.

O ile chodzi o pojmowanie stosunku Litwy do Polski w czasach Jagiełły i Witolda przez dra K., to zachodzą przytem zasadnicze różnice między nim a jego poprzednikami. Dotychczasowa literatura, która znalazła swój najpilniejszy wyraz w badaniach Ilaleckiego, pojmowała stosunek Polski do Litwy jako inkorporację, która w 1401 r. zakończyła się odnowieniem Wielkiego Księstwa pod władzą Witolda dożywoтного wielkiego księcia, w Horodle zaś uznano władzę wielkoksiążęcą na Litwie za instytucję stałą, która miała istnieć i po zgonie

⁸⁾ Długosz, IV. 521.

⁹⁾ Czerniak, Sprawa równouprawnienia schyzmatyków i katolików na Litwie, Kozpr. Akad. Umiej., Wydz. hisl.-filozof. XLIV. 173.

Witolda. Autor omawianej pracy stanął na stanowisku odmiennym. Inkorporacja trwa, wedle niego, do 1440 r. a w układzie horodelskim osiąga swój najsilniejszy wyraz przez zabezpieczenie jej trwałości na wypadek wygaśnięcia dynastji Jagiellońskiej. Trzeba przyznać, że konstrukcja stosunku Polski do Litwy w ujęciu d-ra K. przedstawia się znacznie więcej jednolicie i prosto, niż u jego poprzedników. Różnica w poglądach między dr. K. a dawniejszą literaturą jest wynikiem wprowadzenia dwóch nowych momentów w rozważania stosunków polsko-litewskich mianowicie ocenianie ich z punktu widzenia praw i interesów dynastji tudzież odmiennie, pojmowanie wzajemnego stosunku Jagiełły do Witolda. Konstrukcję swoją prawnopństwowego stosunku Polski do Litwy oparł dr. K. z jednej strony na interpretacji aktów stosunków tworzących względnie modyfikujących, z drugiej na opiniach i poglądach na ten problem, jakie pojawiały się w późniejszych sporach polsko-litewskich; zwrócenie uwagi na to ostatnie jest rzeczą bardzo trafną.

Uznając w całej pełni słuszność i trafność wielu twierdzeń i spostrzeżeń Autora omawianej pracy, nie mogę jednak wstrzymać się od wypowiedzenia kilku uwag w tej sprawie. Dr. K. uznaje jedynie dwie formy prawnopństwowego stosunku Polski do Litwy, jak to sam wyraźnie zaznacza (str. 75, przyp. 3) t. zw. inkorporację i unję personalną, przeciwstawia się natomiast przyjęciu faktu odnowienia państwa litewskiego w 1401 r., który został ustalony głównie przez Haleckiego. Różnice między dr. K. a Haleckim występują już odnośnie do poglądów na układ ostrowski 1392 r. są one jednak nieznaczne, raczej ilościowe niż jakościowe. Podczas gdy Halecki jest zdania, że Witold otrzymał wówczas władzę namiestniczą na obszarze całego Wielkiego Księstwa¹⁰⁾, dr. K. ogranicza ją tylko do Litwy właściwej (str. 150 — 157). Trzeba przyznać, że ustalenie warunków ostrowskich nie jest rzeczą łatwą. Wydane w Ostrowie dokumenty zawierają jedynie zapewnienia wierności ze strony Witolda¹¹⁾, o oddaniu temu księciu władzy namiestnika dawnego państwa litewskiego mówi dopiero Długosz bardzo obszernie i wyraźnie¹²⁾. Przekaz Długosza został zupełnie pominięty przez d-ra K., jakkolwiek wiadomość o władzy namiestniczej Witolda zgadza się z tem, co wiemy o działalności tego księcia w najbliższych latach po Ostrowie, która rozciągała się na cały obszar Wielkiego Księstwa ale przecież pozostawała pod kierunkiem Jagiełły.

¹⁰⁾ Małeckie, Dzieje unii, I. 137—139.

¹¹⁾ Cod. epist. III. Ijod. nr. I: Cod. Witoldi, nr. 92.

¹²⁾ Długosz, III. 500.

Większe wątpliwości budzi interpretacja układu wileńskiego z 1401 r. w omawianej pracy, poza trafną uwagą Autora, że udział czynników społecznych w tym układzie nie był wynikiem wpływów parlamentaryzmu polskiego, lecz wypłynął z konieczności uzyskania odpowiednich gwarancji od tych, którzy uczestniczyli w proklamacji salińskiej (str. 75). Dr. K. uważa bowiem, że Witold otrzymał w 1401 r. w dożywocie całą ojcowiznę Jagiełły t. zn. Wilno i ruskie Jagiellowe posiadłości (str. 75). Później dopiero, w miarę likwidowania księstw dzielnicowych, władza Witolda rozciągnęła się stopniowo na całe terytorjum Wielkiego Księstwa, co zostało uznane przez króla i Polskę w Horodle; stąd też pochodzi wielkoksiążęcy tytuł przy imieniu Witolda na akcie horodelskim (str. 120-121). Powyższa interpretacja układu wileńskiego nie jest wyczerpującą zwłaszcza w odniesieniu do tego ustępu wydanych wówczas dokumentów, który w pewnych odmianach występuje w nich kilkakrotnie, a który stwierdził, że Jagiełło nadał Witoldowi *supremumque principulum lerrarum suarum Littaniam ceterorum dominiorum suorum ducatus*¹³⁾. Dr. K. zdaje się pojmować ten ustęp w znaczeniu terytorjalnym. Tymczasem, jak to zauważył Adamus¹⁴⁾, termin *supremus principalis* oznacza tutaj władzę wielkoksiążęcą Jagiełły nad Litwą właściwą i innein dzielnicami państwa litewskiego, które określone jest tutaj terminem *ducatus*. Słuszność tej interpretacji potwierdza analogia tego ustępu z innym zawartym w dokumencie Zygmunta Kiejstutowicza z 1433 r., gdzie powiedziano, że Jagiełło nadał jemu władzę wielkoksiążęcą nad ziemią litewskiemu ruskiemu i innemi dzielnicami państwa litewskiego a ponadto swoją ojcowiznę t. zn. Wilno z przy należnościami¹⁵⁾). Wobec tego termin *supremus principalis* trzeba odnieść do całości państwa litewskiego, jak to uczynił Długosz, zapisując pod 1399 r. wiadomość o nadaniu Witoldowi Wielkiego Księstwa w dożywocie¹⁶⁾). Uważam więc, że mimo wywodów d-ra K. należy pozostać przy dotychczasowym poglądzie o odnowieniu państwa litewskiego w 1401 r. Pogląd ten musi jednak ulec pewnej rewizji, ze względu na spostrzeżenia poczynione przez d-ra K.

¹³⁾ Cod. Vitoldi nr. 233; por. ibid. nr. 234.

¹⁴⁾ Adamus. O tytule panującego i państwa lit. parę spostrzeżeń. Kwart. Ilust. XI, IV/1. 330-331.

¹⁵⁾ Barwiński li. Zygmunt Kiejstutowycz, sir. 153: Magninque Ducalum lerrarum suarum lylhuanie el Russie ceterorumque dominiorum Ducalus predicli, cl sua bona paterna, videlicet Wynam et alit, bona ad ipsius patrimonimn speplancia.

¹⁶⁾ Długosz, III. 520.

nad akiami liorodelskimi. Wprawdzie w interpretacji ustępów tych aktów o wyborze następcy Witolda względem Jagiełły, dr. Iv. jest nieco jednostronny. Nie widzi on mianowicie, że już sam fakt określenia sposobu ustanowienia następcy po Witoldzie, wskazuje mimo wszystko na wzmocnienie odrębności Litwy wobec Polski jak twierdziła dotychczasowa literatura; instytucja wielkiego księcia ma bowiem istnieć także po śmierci Witolda. Równocześnie jednak dr. K. podkreśla słusznie ustęp aktów horodelskich o ponownej inkorporacji Litwy w skład Polski (str. 115 — 117) jako leż wszelkie postanowienia, celem których było utrzymanie łączności polsko-litewskiej na wypadek wygaśnięcia Jagielonów i umocnienia ich praw dziedzicznych (str. 119 — 121).

Spostrzeżenia te posiadają doniosłe znaczenie. Na ich podstawie bowiem rozwija dr. Iv. swoje wywody o charakterze i znaczeniu unji liorodelskiej, które zachwiewają dotychczasowym poglądem na prawnopañstwowy stosunek Polski do Litwy po 1401 r. Ze względu na wzmiankę horodelską o ponownej inkorporacji nie można uważać Litwy za odrębny organizm państwowy, podporządkowany Polsce w formie zbliżonej nieco do stosunku lennego, jak twierdzi H a l e c k i¹⁷⁾). Stosunek Polski do Litwy po 1401 r. należy ująć w inną formułę, uwzględniającą odrębność ustrojową obu tych krajów i fakt istnienia dwóch władców, z których jeden był podporządkowany drugiemu, przy zacliowaniu jednak jedności całego państwa polsko-litewskiego.

O ile pierwsza część omawianej pracy, sięgająca do 1440 r., zajmuje się z natury rzeczy głównie przedstawieniem stosunku Litwy do Polski, w ujęciu którego Autor odbiega znacznie od swoich poprzedników, o tyle część dalsza (1440 — 1499) poświęcona jest przeważnie omówieniu problemów zagranicznej polityki litewskiej w tym czasie. Stosunkom polsko litewskim poświęca Autor w tej części swego dzieła znacznie mniej uwagi niż poprzednio, może nawet mniej niż należało było to uczynić; o projekcie unji z 1496 r. nie mamy tutaj najmniejszej wzmianki, a układ 1499 r. omówiony jest bardzo krótko. Trzeba przytem zaznaczyć, że sprawy te przedstawione są na ogół zgodnie z dotychczasową literaturą. Natomiast dla dziejów zewnętrznej polityki litewskiej w drugiej połowie XV w. praca przynosi wiele doniosłych wyników. Autor, omawiając te sprawy, stąpa po terenie naogót mało znanym; niewielki bowiem odcinek czasu politycznych dziejów Litwy (1480 — 1492) został poprzednio opracowany przez Papego¹⁸⁾).

¹⁷⁾ H a l e c k i, Dzieje Unii, I. 162.

¹⁸⁾ P a p e c, Polska i Litwa na przełomie wieków średnich, I.

1480 r., jakkolwiek zakrojona na wielkie rozmiary, zakończyła się na niczym, głównie z powodu spisku książąt, wynikłego z dynastycznych aspiracji Ołelkowiczów, równocześnie zaś od południowego wschodu wystąpił nowy wróg. Był nim Mengli Girej, car Krymu, który, pozyskany na sprzymierzeńca Moskwy, rozpoczął swe niszczące najazdy na południowo-wschodnie ziemie litewskie (1480, 1482 r. i t. d.), następnie zaś podniósł pretensje do terytoriów Wielkiego Księstwa. Wskutek tego na południowym wschodzie wytworzył się nowy front, a rządzące czynniki litewskie zostały zmuszone do rozwinięcia większej aktywności w tym kierunku. Dzięki temu wytyczne linje polityki litewskiej zbiegły się z polityką Korony, która od czasu zdobycia Kilji i Białogrodu przez Turków w 1484 r. znalazła się w obliczu niebezpieczeństwa z tej strony, za tem zaś poszło wzajemne zbliżenie się obu państw. Rezultatem tego była owa wielka mobilizacja sił litewskich w Kijowszczyźnie pod wodzą Sakowicza, którą autor, odmiennie od dotychczasowej literatury, przesuwa na 1185 r. i wprowadza w związek / ówczesną wyprawą polską w tym kierunku; w ten sposób dochodzi on do ustalenia faktu pierwszej ogólnej akcji czarnomorskiej Jagiellońców w 1485 r. (str. 365).

Nowy ten kierunek polityki obu państw jagiellońskich, zwrócony w stronę morza Czarnego natknął się na znaczne trudności, ponieważ w tych stronach powstał, na skutek zabiegów Iwana III. łańcuch państw wrogich (Krym, Wołosza, Węgry) związanych z Moskwą przymierzem. Równocześnie / tego zwrotu polityki koronnej i litewskiej skorzystał Iwan, przeprowadzając systematycznie akcję szarpania wschodnich rubieży Wielkiego Księstwa (1480-1492). Wprawdzie chwilowe zmiany w świecie tatarskim unieszkodliwiły na pewen czas Mengli Gireja, atoli już w 1492 r. mógł on podjąć dalsze działania przeciw Litwie, na którą po śmierci Kazimierza, rozpoczął silniej naciskać Iwan III. Napady Krymców na ziemie litewskie stawały się coraz groźniejsze i bardziej niszczące. Dlatego też nowy władca Litwy Aleksander podjął skwapliwie wysunięty przez Iwana projekt poślubienia córki jego Heleny doprowadzając przez to do zawarcia w 1494 roku litewsko-moskiewskiego traktatu pokoju i przymierza, sam zaś, wspólnie / Olbrachtem, przystąpił do organizowania wielkiej wyprawy czarnomorskiej w 1497 r. Celem jej było wydarcie Kilji i Białogrodu z rąk tureckich i poddanie Krymu pod wpływy litewskie, z usunięciem stamtąd Mengli Gireja, wreszcie rozerwania związku Stambułu z Krymem (str. 122. 426. 429). Wyprawa skończyła się niepowodzeniem wskutek przeciwstawienia się Wołoszy i niepewnego stanowiska

Węgier, następstwa zaś tego były bardzo smutne. Uwidocznił się brak solidarności Jagiellonów polsko-litewskich z węgierskimi, zaczęły się napady tureckie na Polskę a Iwan i Mengli Girej podnieśli znowu żądania pod adresem Litwy. Pod wpływem tych okoliczności doszedł do skutku układ najściślejszego przymierza dwóch równorzędnych sobie jagiellońskich państw, Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, w dniu 11 maja 1499 r. poprzedzony rokowaniami, które toczyły się w tej sprawie od dłuższego czasu (od 1482/3 r.). Aktem tym zlikwidowano formalnie spór o prawno-państwowy stosunek Polski do Litwy. rozstrzygnięty faktycznie przed przeszło pół wiekiem, i stworzono nowe podstawy solidarności obu państw.

Omówieniem układu 1499 r. kończy dr. K. I-szy tom swej pracy, pojawienie się którego stanowi fakt wielkiego znaczenia w rozwoju badań nad przeszłością Litwy. Daje on bowiem pełny i bogaty a przytem zwarty i przejrzysty obraz dziejów politycznych Wielkiego Księstwa od końca XIV do końca XV stulecia, nakreślony na szerokiej podstawie źródłowej, którą autor powiększył wydatnie, wprowadzając nowy materiał archiwalny, uzupełniony dokładnem wyzyskaniem całej odnośnej literatury. Autor omawianej pracy konstruuje i wiąże fakty historyczne w ścisłym oparciu o podstawę źródłową, nie wdając się w tłumaczenie icli i nie tworząc zbytecznych hipotez. Materiał faktyczny, zebrany przez niego, jest ogromny, szczegółowych wiadomości znajdujemy w omawianej pracy mnóstwo. Podkreślić zwłaszcza trzeba dokładną znajomość spraw tatarskich w XV w. przez d-ra K., które w związku z dziejami Polski i Litwy, doczekały się tutaj jasnego i dokładnego przedstawienia. To bogactwo materiału zostało jednak ujęte i ugrupowane przez autora zwięźle, jasno i równomiernie, lo też książkę jego czyta się z niesłabnącem zainteresowaniem. Ta zwięźłość jest wprawdzie czasem niezbyt pożądana, w tych zwłaszcza miejscach, w których autor ustala fakty i interpretuje przekazy źródłowe zupełnie odmiennie od swych poprzedników, nie poddając krytyce ich poglądów; przykładem tego jest pojmowanie przez d-ra K. poszczególnych etapów stosunku Polski do Litwy, oryginalne i odmienne od dotychczasowej literatury.

Podniosłem powyżej pewne wątpliwości przeciwko niektórym poglądom autora, co jednak nie umniejsza w niczem znaczenia i wartości jego pracy. Daje ona bowiem po raz pierwszy w naukowej literaturze polskiej pełną i zwartą konstrukcję politycznych dziejów Wielkiego Księstwa, która w przyszłości w szczegółach chyba tylko może ulec pewnym modyfikacjom. Poza tem wprowadza ona nowe punkty

widzenia dla dalszych badań nad kwestją stosunku Polski do Litwy za czasów Jagiełły, lylekroe już rozslrzącą a wciąż jeszcze niezupelnie jasną. Jest to mianowicie wysunięcie i silne podkreślenie momentów dynastycznych w polityce Jagiełły i wpływu ich na stosunki polsko-litewskie w tym czasie, ponadto cenne spostrzeżenia nad unja horodelską. Wywody d-ra 1\ w tych właśnie kierunkach przynoszą rezultat) trwałej wartości i w przyszłości każdy badacz problemu Unji będzie musiał liczyć się z niemi poważnie. Zaznaczyć w końcu należy, że osoba Jagiełły, któremu dotychczasowa literatura wyznaczała rolę bierną w ówczesnej polityce, doczekała się przychylniej oceny ze stroin d-ra K. Ta rehabilitacja Jagiełły jol niewątpliwie rzeczą słuszną i potrzebną. Człowiek ten bowiem, który mocą własnej decyzji dokonał zasadniczego zwrotu w rozwoju państwa litewskiego, nie mógł być później tylko narzędziem w ręku Witolda i panów koronnych.

Zamykając powyższe uwagi, przychodzi jedynie wyrazić życzenie. aby tom drugi lej monumentalnej pracy, która ma objąć czasy stanowiące oddawna główny teren badań d-ra K., ukazał się jak najrychlej nu półkach księgarskich.

St. Zajczkowski.

JOSEF PFITZNER. Grossluerst Witold von Litauen als Staatsmann (Schriften der deutschen Universitaet in Prag (Bruenn 1930, 8-0 mai., s. XIII. 239).

Międzynarodowe grono witoldników. gorąco spragnione syntezy, sludjuje obecnie dzieło prof. Pfitznera o Witoldzie tem pilniej, iż autor jest świetnie przygotowany do swego tematu. Spis uwzględnionej literatury przedmiotu zajmuje 15 stron petitu, a jednak jak miałem sposobność stwierdzić —opuszczono w nim kilka prac, cytowanych dokładnie w przypiskach. Jesl leż autor uzbrojony doskonale w najnowszą broń naukową, aż do geopolityki włącznie.

„Witold jako statysta" — jak powiada tytuł, a na str. 12 powiedziano. że chodzi o politykę zewnętrzną. Lecz jakżeż zrozumieć zewnętrzną bez wewnętrznej, jak odgrodzić obie? Toteż w książce nie znać tego ograniczenia (może pierwotnie zamierzonego), a niektóre sprawy wewnętrzne opracowane są o wiele obszerniej od niektórych zewnętrznych. Daleko zresztą do tego by wszystkie zagadnienia traktowane były jednakowo! Zależy to.od stanu badań i czyż może być inaczej?

Dopóki zaś wszystkie sprawy Witoldowe nie są zgrunlowane analitycznie dokładnie, wszystkie jednako dokładnie, dopóty Inem zda-

niem na syntezę za wcześnie. Zachodzi tu bowiem ogromna różnorodność. wielostronność utrudniająca orientację. powikłanie spraw nie pozostających w związku przyczynowym (np. unja cerkiewna, tron czeski, osadnictwo tatarskie, roszczenia do ziemi Prusów). Nierówna znajomość tych spraw będzie jeszcze trwać długo!

Skąd i z czego zrobić oś syntezy? Prot. Pfitzner przestrzega, żeby spraw Witoldowych nie sądzić ze stanowiska „russisch”, niemieckiego. ani polskiego, lecz żąda. by wystawić na czoło „die litauische Komponente”, ażeby rozstrzygał „der litauische Standpunkt, von dem allein ans eine allseitige Wuerdigung der Vergangenheit des litauisch-russischen Staates moeglich ist” (str. -1): trzeba zawsze „Witold von Litauen aus bewerten” (str. 211).

Łatwo w tem o dwuznaczność, zwłaszcza w języku niemieckim. Jeżeli państwo jest „litauisch russisch”. czemuż niema być roztrząsane ze stanowiska „russisch”? Ale wyraz ten ma rozmaite znaczenia i trzeba za każdym razem domyślać się, co autor chciał powiedzieć. Bardzo to dla autorów niebezpieczne. Weźmy np. takie zdanie z omawianej książki: „Das engere Litauen stellte ebensoviel an Pferden. wie das uebrige Russland zusanimgenommen” (str. 89). Na ileż sposobów da się to tłumaczyć „i, i polskie!”. Domyślam się (/. kontekstu itd. i. że autor chciał powiedzieć, jako Letuwa ') dostarczała tyle koni (i. j. jazdy). ile cała Kuś litewska ale bądźco bądź to tylko domysł. Jeżeli by kto stwierdził, że „das uebrige Russland zusanimgenommen” należy tłumaczyć: „cała Ruś wraz z Moskiewszczyzną”, jakżeż udowodnić. że niema słuszności? Nie bez racji proponował Smolka, by na nasze wyrażenie „Ruś” przywrócili niemieccy uczeni dawne „Reussen”.

Jakżeż znamienne jest takie zdanie: „Litauer. wengleich polnischer Volkzugehoerigkeit. die aber die Litauensprache voellig beherrschten” (str. 109). Mowa tu o duchowieństwie polskiem z Litwy, władającym językiem letuwskimi. Wyraz „Litauer” ma tu znaczenie ściśle państwowe, skoro Polak jest w tem zdaniu Litwinem. Mojem zdaniem to właśnie jest trafne, ale w takim razie nie należy tego samego wyrazu używać w innych znaczeniach.

Przypuszczenie, czy autor w cytowanym miejscu (str. 4) nie miał na myśli osądzania Litwy ze stanowiska letuwskiego, nie byłoby pozbawione oparcia o teksty. Czytamy, jak za czasów Witolda „in der litauischen Polilik” zaznacza się „der nationale Gedanke”. „wolił

*) Tak na/ywain niesłowiański! część Litwy. (Przypis. Redakcji: Redakcja po zostawia termin I. e I u w a i pochodne na wyraźne życzenie Autora niniejszej recenzji.).

sehon laenger in Lilauen genaehrt" (sir. 132); jak wyrobił się „erst unter und durch Witold enflachte Nationalstolz der Litauer" (sir. 199) i jak Witold działał „gestuetzt aut' nationallitauische Konstruktione" (sir. 220). W tych miejscach mowa oczywiście wszędzie nie o całej Litwie, lecz tylko o Letuwie. A gdy autor pisze o „Weckung des litauischen Selbstbewusstseins" (str. 213), niesposób przypuścić, żeby to mogło być „litauisch-russisch", jakieś poczucie katolicko-prawosławne, łacińsko-bizantyjskie, letuwo-ruskie.

Jeżeli Witold czuł się narodowo Letuwinem, trzebaby na jego sprawę patrzeć pod letuwskim kątem widzenia, a nie litewskim. Byłby to nowy problem naukowy i nie widzę powodu, żeby go omijać. Ale w takim razie nie damy rady bez ścisłej nomenklatury.

Co do mnie, zdaje mi się, że Witold składał nieraz letuwość na ołtarzu litewkości. Prof. Pfitzner nie przeprowadza zaś konsekwentnie stanowiska letuwskiego, bardzo często zapominając o tem całkowicie (np. sir. 212) i traktując Witolda ze stanowiska litewskiego. Jeżeli zaś chodziło mu o to, niepotrzebnie kruszy kopję o „litauischer Standpunkt". bo oddawna Witolda osądzano stale z litewskiego stanowiska.

Zgodzimy się z autorem najzupełniej, że Witold „alles, was er lat. leistete er fuer den litauischen Staat". (str. 212), ale zapewne mowa tu o litewskim państwie, nie letuwskim? Również zgoda, jako „der lioechste Wert. den Witold kannte. war der Slaat" (sir. 211), ale wartoby wiedzieć, jak on pojmował państwo i jakie „Selbstbewusstsein" tkwiło w nim samym. Dzieło prof. Pfitznera, studjowane długo i drobiazgowo, utwierdza w mniemaniu, że w Witoldowej myśli państwem był po prostu on sam, co najwyżej dynastja. Inne interpretacje jego myśli politycznej polegają na nieporozumieniu, często na niewczesnem modernizowaniu. Tego nie ustrzegł się ani nawet tak poważny badacz, jak nasz autor, gdy np. w rozdziale IV przypisuje Witoldowi „neue Idee der monarchischen Herrschaft und des Beamtenstaates" (str. 93).

Daleko jeszcze do syntezy! Czy potrafi kto napisać książkę o Witoldzie chronologicznie, a rozumowaną i obejmującą wszystkie dziedziny jego działalności? U Pfitznera układ chronologiczny urywa się w rozdziale III, a odtąd panuje układ działowy. W osobnych rozdziałach traktuje się pewne działy tematu, każdą sprawę poprzez cały okres. Wiem dobrze, że olbrzymiego tematu dziejów Witolda obecnie jeszcze nie da się traktować inaczej, ale to stanowi wskazówkę, jako na syntezę tu przedwczesnie. Nie łudźmy się, że to postępek, gdy się

osobno rozpiszeiny w jednym rozdziale o stosunkach Witolda z Zakonem, a w osobnym z Polską! Rzeczywistość historyczna jest zawsze chronologiczną, a co się nie da ująć chronologicznie (oczywiście bez pedanterji, nie literalnie), to do syntetycznego ujęcia jeszcze nie dojrzało.

Mamy rozdziałów (po wstępnym o stanie badań i metod) dzie sięć, a te są: I. Der litauisch-russische Staat — II. Witolds Lehrmeister und Lehrjahre. III. Witolds Kampf um sein Erbe. — IV. Das litauisch-russische Staatsgefuege und sein Aus. und Umbau durch Witold. — V. Witold u. Polen. VI. Witold und der deutsche Orden. VII. Witolds Fernpolitik. VIII. Witolds Kirchenpolitik. — IX. Witolds Yerhallen zu den universalen Maechten seiner Zeit. X. Witolds Stellung in der Geschichte Litauens und der Welt. Ergebnisse.

W rozdziale wstępnym ujmuje autor tło terenu dziejowego i daje pogląd na zawiązki państwa aż do Gedymina, lecz czyni to z pominięciem zagadnienia religji letuwskiej i pierwotnej struktury społecznej. Dzieło o Witoldzie „als Staatsmann” może się bez tego doskonale obejść, ale traci wiele na sile owa „Komponentę”, boć trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę z tego, co Letuwa (bez wpływów polskich) Witoldowi dać mogła i dała.

Nie brak zato nowych myśli od samego wstępu poczynając. Do mocnych stron książki należy traktowanie Zakonu Niemieckiego na tle idei „solidarności Zachodu”, z czego wynikają także pewne spostrzeżenia w zakresie stosunków polsko-krzyżackich. Znajdujemy szereg trafnych uwag w ustępie o próbach chrystyanizacji Letuwy w związku z polityką polską (w rozdz. II.): uzupełniłbym je drobnym szczegółem, że Kazimierz W. należał do grona „protektorów” Kościoła ryskiego. Z nauki polskiej przyjmuje Pfitzner wiele, lecz nie wszystko po stronie faktycznej. Przyjmuje teorię Smolki o dwoistości władzy wielkksiążęcej, i według polskich głównie badań przedstawia walkę Witolda o ojcowiznę. Zgadza się, że Zakonowi potrzebne było istnienie pogan (str. 61). Przeciwi się natomiast przypuszczeniu, jakoby Jagiełło umyślnie nie stawił się na kulikowskich błoniach (str. 56).

Pośród szczegółów zwraca uwagę twierdzenie, że odnoszący się do unji krewskiej dokument jest tylko preliminarzem, właściwy zaś i ostateczny akt zaginął; nie wiemy tedy, co postanowiono, co obowiązywało, i stąd tyle wątpliwości w roztrząsaniu unii pierwszych lat (str. 97). Nowem też jest twierdzenie, jako dożywotnim w księciem został Witold po raz pierwszy dopiero r. 1400. Zagadnienie, kiedy Witold po raz pierwszy odstępował Żmujdzi Krzyżakom, rozwiązuje prof.

Pfitzner przeciwko mnie; zbiegiem okoliczności przytaczam równocześnie w tymże zeszytcie nowe argumenty w tej kwestji. Czy będzie przez to wyczerpaną, nigdy nie można wiedzieć, a na odmiennie zdanie, wypowiedziane poważnie, mąż dojrzały nigdy się nie zżyma.

Prof. Pfitzner ma wykład jasny i nie wikła się. o ile nie padnie ofiarą achronologicznego układu. Wyrazistość stanowi wybitną zaletę książki.

Wyjątkowo jedna sprawa ujęta jest niewyraźnie, mianowicie zmiany wyznania i obrządku u Witolda. Autor uważa, że za każdym razem przyjmował na nowo chrzest; używa wyrazów: Taufe, taufen (str. 69, 71, 101). Ileż tych chrztów było? Skutkiem rozrzućenia materiału w dwóch rozdziałach (III i V) budzą się wątpliwości w czytelniku. Istniało wprawdzie mniemanie, jakoby schyzmatyków należało chrzcic na nowo. a Witold przyjeżdżał do Krakowa w r. 1386 schyzmatykiem; ale miał za sobą chrzest łaciński Wiganda, wiadomy dobrze Jagielle, wszystkim dynastom i całemu dworowi litewskiemu: zatem nie mógł być w Krakowie chrzczony, lecz uczynił tylko katolickie wyznanie wiary. Myli się autor, jakoby w Krakowie ponowny chrzest „Taufe. die auch Witold an sich vollziehen lies-“, należał do „Unionspflichtigen“ (str. 101), albowiem prawosławni mieli wyraźnie zastrzeżone, że mogą pozostać przy swem wyznaniu. Po chrzcie rzekomym krakowskim miała nastąpić znów „seine neuerliche russische Taufe“. Być może, że przechodzący na Aleksandra Wigami był chrzczony w cerkwi, lecz któryż władzka śmiałyby w cerkwi chrzcic powtórnie? Wystarczy po jednym chrzcie schyzmatyckim i katolickim, a innemi razy sprawa miała się tak. jak ją autor określił za powtórnyim pobytym Witolda u Krzyżaków: „inzwischen wieder sein... Bekenntnis erneuert“ (str. 75).

Jasne ujęcie przedmiotu, autorowi widocznie właściwe, cierpi często skutkiem rozrzućenia przedmiotu po rozmaitych rozdziałach, bo przy systemie „działowym“ nigdy żaden dział nie bywa na jednym miejscu wyczerpany! Czyżby lip. autorowi nie był się nasunął wniosek. że ustępliwość Jagielle wobec Zakonu w r. 1382 pochodziła stąd, iż Witold przeszedł do Krzyżaków a zerwanie umów w roku następnym pochodziło stąd, iż Jagiełło zdążył już porozumieć się z Witoldem? Ale sprawy te rozrzućone są w rozdziałach dwóch i gdzie mowa jest o stosunkach z Zakonem (str. 61, 64), tam nie mówi się jeszcze o związku z Polską. Brak wglądu w chronologiczną (współczesną) rzeczywistość paraliżuje konstrukcję.

O szczegółach trudno rozpisywać się, bo powstała cała broszura - a dodani, że byłoby w niej wiele pochwał i dużo uznania dla prof. Plitznera. Musimy jednak ograniczyć się do kilku spraw zasadniczych, które roztrząsać będziemy bez względu na rozdziały, gdyż inaczej nie doszlibyśmy do niczego.

Zacznijmy od zagadnienia struktury państwa litewskiego, rozrzuconego wbrew intencjom i przewidywaniom autora w rozdziałach IV, V i VII. Można, a raczej trzeba zgodzić się z autorem jako Litwa była „ein foederativer Staatenstaat” (str. 83), a składała się z letuwskiego trzonu (Kernland) i ruskich bocznic (Nebenland). Po unji wytworzył się z tego układ taki, iż Korona stanowiła trzon główny, poboczny trzon Letuwa, a Ruś bocznicę: „die Abstufung: Kernland, Nebenland. Nebenland— Polen, Litauen, Russland” (str. 101).

Według wszelkiego prawdopodobieństwa przyjmie się teza prof. Pfitznera, że państwo litewskie „inkorporowane” było Koronie jako całość, a wcale nie każde księstwo osobno (str. 98, 99); że Litwa traciła swą samodzielność tylko nazewnątrz, lecz nie nawewnątrz (str. 100), pozostając w swych sprawach wewnętrznych państwem oddzielnym. Trafnie ujęta jest sprawa o tak liczne homagia książąt dzielnicowych; autor wywodzi to ze stanu faktycznego, że Jagiełło, jako władca Litwy, nie mógł składać hołdu samemu sobie, jako królowi polskiemu, więc kazał składać hołd i przysięgać wszystkim dynastom dzielnicowym (str. 104). Zgadzając się z tem, nie koniecznie trzeba przyjąć z autorem zasadniczą nieusuwalność tych książąt z dzielnic; obok tamtego wszystkiego mogli być książęta być zawisłymi całkiem prawnie od łaski i niełaski Wielkiego Księcia litewskiego z Wilna. Bądźcobać przytacza autor swoje racje, które zasługują, by je dobrze rozważyć i dlatego przyjmijmy to zagadnienie jeszcze jako wątpliwe.

Niech mi będzie wolno dodać uwagę, że w sprawie struktury państwa litewskiego uwzględnić należy, że „wielkich” księstw bywało kilka, i w każdym byli pod księciem zwierzchniczym „wielkim”, książęta zwyczajni na dzielniczkach. Niewiadomo, czy we wszystkich tych państwach struktura była jednakowa, czy też różnaita; nikt jeszcze nie podjął tego zagadnienia. A co do znoszenia dzielnic, baczyć trzeba, czy naczelny władca nie usuwał książąt po to, by mieć dzielnice dla swych dzieci; czego nie uwzględniając w historjografji rosyjskiej, popełniono sporo dotkliwych pomyłek. Pomnijmyż, że Witold nie miał syna! I jeszcze jedna sprawa: księstwa siewierskie i wierchowe były niepodległe. Nasz autor poszedł tu za p. Natansonem-Leskim, który mniema mylnie, jakoby owe księstwa zmieniały raz wraz swą przyna-

leżność państwowy. Jeszcze przez półtora wieku zawierały one tylko umowy wojskowe, jak kiedy z kim im się podobało. Było to zupełnie to samo. co umowy książąt pomorskich jużto z Polską, jużto z Krzyżakami. Niepodległością icli tłumaczy się, a nie czem innym, fakt. który uderzył autora, jako „hier liatte Witold mil seiner grossen inneren Reform hall gemacht" (str. 154); albowiem nie miał lam nic do rozkazowania.

Jeszcze jedną zrobię uwagę w sprawie przeszłości państwa litewskiego. Zdaje się, że jestem jedynym historykiem (letuwskich nie wyłączając!), który uznaje odrębny system państwowy leluwski, owoc rodzimej twórczości Leluwinów. Podczas gdy prof. Pfitzner skłonny jest wywodzić kierunek Witoldowy z Rusi, za Presniakowem, od Dymitra Dońskiego (str. 91), ja już od roku 1917 głoszę, że w Leluwie powstało swoiste prawo publiczne, jako dynastyczne, i że przeszczepił je do Moskwy metropolita Aleksy (1354—1378). gdy sprawował rządy za nieletniego (zrazu dziewięcioletniego) Dymitra, następnie „Dońskiego". Twierdę, że państwowa metoda moskiewska była naśladowaniem letuwskiej i że naśladowanie lo trwało w Moskwie aż do przyjęcia przez Letuwę katolicyzmu.

Rozrzucenie kwestyj w rozmaitych rozdziałach wywołało najwięcej może skutków ujemnych w zagadnieniu o szlachtę litewską. Do nieporozumień, co do struktury społecznej Letuwy, może wieść określenie metody rządów Witoldowych, jakoby opierał się na „drobnej szlachcie" (der niedere Adel. str. 94), gdyż szlachty nie można tu brać po zachodniemu. Zdziwienie wywołuje okoliczność, że autor uważa za potrzebne wyjaśniać, jako „die Stellung des litauischen und polnischen Adels vor der Union war verschieden" (str. 102), bo Irzebaby przede wszystkim wykazać, czy istniała tam jakakolwiek wogóle szlachta, czy to nie polska dopiero szczepionka? Trudno mieć za szlachtę ludzi, którym nie przysługuje prawo własności, którzy synom nie pozostawiali dziedzictwa, a córki nie mogli wydawać zamąż według własnego uznania! Sam autor przyznaje, że prawa le były przywożne z Polski.

Sądzi atoli, że nie wszystko w owym dokumencie z r. 1387 powstało pod polskim wpływem, a ocaliła Letuwa wręcz od polskich wpływów pewną sprawę, w której nad Polską zdaniem autora górowała, mianowicie organizację wojenną. Pozostaje lo w związku z zagadnieniem szlachty, bo wszędzie a wszędzie służba wojenna z tem się łączyła. Nadawanie posiadłości za służbę wojskową spotykamy po całym świecie; czemużby Letuwa miała stanowić wyjątek? Witold nie potrzebował uczyć się tego u Krzyżaków (str. 94), ani też — dodajmy, bo

autor pomija tu; okoliczność — u Polaków, u których znanem było od dawien posiadanie dóbr iure militari. Bliższymi byłyby wpływy od wschodu. / Zalesia, gdzie już już Iwan Kaleta (t. 1340) nadawał „sela” w używalność (nie na własność) za żołnierkę; w taki/ sposób osadzano Tatarów w państwie rjazańskiem i w moskiewskiem i w twerskiem i za Witolda na Litwie. W państwie lilewskiem nie wymagano od nich nigdy nawrócenia się, a choć pozostali przy islamie, przeszli ci wojskowi Tatarzy polem w szeregi szlachty polskiej (bo nie było odrębnej ruskiej ni letuwskiej). Do tego stopnia łączyły się pojęcia służby wojennej ze szlachectwem, iż ani nawet nie trzeba było być chrześcijaninem!

Chcąc wywołać u Lelawy strukturę społeczną polską, chcąc tedy wytworzyć szlachtę, czerpano do tego materiału pośród zobowiązanych do służby wojennej, podnoszono ich w górę, aż w unji horodelskiej czytamy wyraźnie: „bojar sive armiger”. Dlatego uszlachcono część bojarstwa, instytucji pochodzenia oczywiście ruskiego, wcale nie oryginalnej letuwskiej.

Ale w stosunkach prymitywnych sposób wojowania był prymitywniejszy, niż w Polsce i świadczenia wojskowe prymitywne, zacytowane (jakby z polskiego okresu Bolesławowskiego), np. robocizna około grodów. Różnice to także autor uważa za zaletę Litwy, upatrując „ulgi” w polskim prawie wojskowym za coś ujemnego. Gdyby od razu wprowadzić na Litwie prawo wojskowe takie samo, jakie obowiązywało szlachtę polską, nastąpiłaby zapewne dezorganizacja; była to rzecz nie nagłego przewrotu, lecz stopniowego postępu, który też nastąpił. Myli się zaś autor, mniemając, jako państwo litewskie, dzięki temu, że w lej materji „nie naśladowało wzoru polskiego”, „auch weiterhin ein schlagfertiges Heer als kostbarsten Besitz behielt” (str. 1031. Ależ za Jagiełły i Witolda armja litewska tworzyła się na nowych drogach przez polskich przywódców, polskich instruktorów, a zazwyczaj tworzone nawet nowe kadry ze sprowadzonego z Polski żołnierza (tak w załogach grodów głównych). I co tu mówić o „kostbarster Besitz” jakiejś slaro-letuwskiej organizacji wojskowej! Jakąż, więc ona była i czy mamy choć pewność, że w niej były pierwiastki oryginalne letuwskie, nie z Rusi litewskiej zaczerpnięte?

A dalej, przechodząc znów ze sprawy wojskowej do zagadnienia szlachty — co jest całkiem naturalne — taką autor wystawia tezę: „Polen besass eine freie Adelsnation und ein grosses Heer fronender Bauern und Handlanger. Davon Irachtete sich der lituanische Staat 1387 noch zu schuetzen” (str. 103). Aż dziw bierze! czy to o czasach

Witoldowych mowa? „Naród szlachecki” jeszcze się wówczas nie narodził! Od Kazimierza W. aż poza połowę XVI wieku mamy w dziejach Polski okres urbanizacji (vide Plaśnik i Tyinieniecki), a kmięć był za Jagiełły wolnym dzierżawcą, wcale nit przywiązany do gleby. krępowany tylko prawem dzierżawilem, korzystniejszym jeszcze dla kmięcia, niż dla dziedzica. Mówić o „wielkiej armji” niewolnych w przeciwieństwie do „narodu szlacheckiego” w tych czasach?!

Dążenie Olgierda, żeby zagarnąć całą Ruś wraz z Moskwą, traktuje autor, jako program zjednoczenia Rusi. co wydaje mu się nawrotem do dawnego stanu rzeczy. „Wiederaufrichtung des alten Russlands. das ein Allrussland war, schwebte Olgierd vor” (str. 36). Zachodzi tu pomyłka, gdyż Ruś pierwszego okresu Rurykowiczów nie stanowiła jednego państwa, ani też nie istniało żadne kijowskie „wielkie” księstwo. co wykazał p. L. K. Goetz w r. 1911. Pojęcie „wszystkiej Rusi” jest tatarskiej genezy; bliskim poznania tego faktu jest autor, gdy pisze o „der allrussische Gedanke im tartarischen Gewande” (str. 148) z powodu roszczeń daninowych (podobnie str. 218). Faktem jest, że program zjednoczenia Rusi nie od Rusi wyszedł i nie na Rusi znajdował propagatorów (aż do końca XV wieku), a fakt ten prof. Pfitzner uznaje (str. 311). Zjednoczenie Rusi jest bądźco bądź najważniejszą z szeregu „idei rosyjskich”, z których mcm zdaniem żadna nie była rodem ni z Rusi ni potem z Rosji. Cieszę się, że mam w prof. Pfitznerze choć częściowo socium doloris za ten sąd wielce niepopularny.

Pomysł scalenia Rusi wikła się często ze sprawami latarskimi. Litwa nad Worskłą bywa zdaniem prof. Pfitznera przeceniana co do swej doniosłości, gdyż Witold i potem przewodził często i nie mała Tatarom. Ale przyjął autor z nauki polskiej pojęcie „Zarat in Wilna” (str. 180), a ta możliwość zanika przecież po roku 1399. Fznaje też autor (tu za Priesnjakowem), że książęta Rusi „odetchnęli sobie” po lej bitwie.

Nie znika jednak myśl o scaleniu Rusi. Kiedy Witold w r. 1425 zostaje opiekunem swego moskiewskiego wnuka, „der allrussische Gedanke sehien noch an seinem Lebensabende yerwirklicht werden zu koennen” (str. 157). Słuszne spostrzeżenie, a tylko to dziwne, że autor nie dostrzegł zamiaru utworzenia nowego „Nehenland”. dla którego „Kernland” byłaby Litwa cała. Zalesie miało być pod begemonją Moskwy. Moskwa pod hegenionją Litwy, a ustrój państwowy miał być oparty na feudalizmie. Wypowiedziano takie zdanie w lej materji, lecz prof. Pfitzner nie wypowiedział się jeszcze w sprawie feudalizmu i zapewne w związku z tem dotyka tylko z dalsza zagadnienia złączonego

z opiekuństwem Witoldoweni od r. 1425. Oświadczył przy innej sposobności: „Es liegt mir fene, hier auf die viel besprochene Frage der Entstebung des Feudalismus im Osten einzugehen" (str. 65 w przypisku drugim).

Dzieło poświęcone specjalnie Witoldowi zajmuje się oczywiście pytaniem, czy Witold zawdzięcza duchowo wszystko sam sobie, czy też także innym coś i co? Nasz autor potraktował różne części tego zagadnienia bardzo nierównomiernie. Akcentuje, w eżem Witoldowi Zakon krzyżacki był „Lehrmeister" (poza rozdziałem drugim str. 118 w szóstym); wywodzi, jako nawet „der nationale Gedanke" pośrednio od nich pochodzi, bo wylania się pośród walk z nimi. Należą tu poczucie wspólności krwi z Prusami, które Witold wlicza do swej ojcowizny. tudzież powoływanie się na wspólne pochodzenie i wspólny język ze Zmujdzią (str. 132, 135, 137). Tylko przez jakieś niedopatrznie można to wywodzić od Witolda, gdyż już Olgierd i Kiejstut określili (i t" dokładnie) granice żywiołu letuwskiego i swych roszczeń państwowych na obszarach szczepu bałtyckiego przeciw Zakonowi w r. 1358 (Ser. Kr. pruss. II. 79-80, Wartberg); w tej tedy sprawie starczył Witoldowi własny ojciec na „Lehrineistra".

Zagadnienie, co Witold zaczerpnął z zewnątrz, a co sam w myśli własnej wytworzył, pozostaje nadal wielką niewiadomą. Nie załatwił się nasz autor ani trochę systematycznie z pierwiastkami ruskimi, a polskich niemal nie tknął. A jednak — gdyby tak zacząć od początku sam autor uznaje fakt, że jeńców polskich osadzano od początku XIII wieku zwarcie (gesclilossen angesiedelt, str. 441. Skoro istniały tedy na Letuwie okolice etnograficznie polskie, były tem samem chrześcijańskimi i rolniczemi. Tu wnioski nasuwają się same. Obok tego działały ciągłe stosunki z Mazowszem, nie zawsze wojenne, i z dworami książąt mazowieckich i częste ożenki mazowieckie. A potem za Witolda i później, od chrystyanizacji i nadanych w r. 1387 praw i od unji horodelskiej ciągnie się pasmo nieprzerwane, a lak wszechstronne, iż nielatwo będzie wyszukać dziedzinę, w którejby Letuwa nie „chodziła do Polski do szkoły". Spory materiał, z którego Witold mógł wybierać, a czy brakował go i jak i w eżem. trzeba by dopiero określić.

Cel Witolda i główny do celu środek wskazuje autor w samodzielności Litwy, a zatem zarazem w zniesieniu unji - „daint letzlich die Aufloesung der l'nion" (str. 105). Długo nie udaje się osiągnąć celu całkowicie; ale np. po umowie z roku 1400 Witold zmierza od razu do zmian i budzi podejrzenia lak mocne, iż każą mu unję w najbliższych latach zaprzysięgać aż trzykrotnie. A w r. 1413 osiąga zamie-

rzony zmiany i wychodzi z gry zwycięscy, skoro postanowiono, jako Litwa ma mieć także po jego najdłuższym życiu osobnego Wielkiego Księcia (str. 112, 113).

Gdyby autor układał swe dzieło bardziej chronologicznie, byłby musiał zadać sobie pytanie, kiedy powstał u Witolda program zerwania unji? Czy miał go od początku do końca, czy też w pewnym czasie. a może porzucił go i ponownie do niego powracał; z czym łączyłoby się pytanie: od czego to zależało? Trzeba dopiero udowodniać, czy było to jego programem stałym, ciągłym, nieodmiennym; a przy układzie książki działowym ścisłość taka wymyka się niespostrzeżenie niemal i prawdopodobnie autor nie dostrzegał tego wcale.

Sama unja była według autora „ein kuenstliches Gebilde, das der natuerlichen Grundlagen entbehrte, wie sie Gemeinsamkeit der Yergangenheit des Volkes, natuerliche Gegenheiten allein zu bieleń yermoegeu" (str. 117). Czyż sama wspólność wroga nie stanowi czegoś ze wspólnej przeszłości? A dawniejsze próby chrystjanizacji, Polsce nie obce? a styczność na Rusi południowo-zachodniej. a wspólne poszukiwanie dróg do morza Czarnego, czasem zaś wzajemne sobie w tem przeszkadzanie? Jeżeli zaś chrzest roku 1386 i polskie wpływy na konstrukcję społeczną Letuwy były „kuenstliches Gebilde", w takim razie powstałby problem: kiedy związek polsko-litewski przesiadł być sztuczny? Samą sztucznością nie byłoby się doszło do tego, iżby „Gemeinsamkeit der Yergangenheit" odczuwana była aż do roku... 1863! Niech mi będzie wolno dorzucić tu drugi problem historyczny: Czy też unja z Polską nie rozszerzała możliwości politycznych Litwy (Witolda)?

Przejdźmy do niestarzejącej się kwestji: „Witold a Jagiełło", intrygującej (że tak powiem) wiecznie witoldników. Niema syntezy bez odpowiedzi na to pytanie! Ze zdumieniem czytamy, jako Witolda w krokach opozycyjnych przeciw unji. a przynajmniej unję rozluźniających, popierał Jagiełło; nawet w radykalnem poczynaniu sobie w r. 1398 (układ Saliński, obwołanie królem), stał poza Witoldem Jagiełło. Czynił to ze względów dynastycznych (str. 107,108). Teza ta przewija się w dalszym ciągu książki aż do sprawy koronacyjnej w latach 1428-30 (str. 198). Przy całej różnicy w szczegółach (w co lu wchodzić niesposób) zachodzi tu zgodność z tezą prof. Kolankowskiego, którego dzieła Pfitzner nie znał, gdyż obie książki wyszły równocześnie w r. 1930. Niezależnie od siebie dwóch uczonych, pracujących w różnych środowiskach i stosunkach, powzięło to samo przypuszczenie. uważając je za pewnik: wzmacnia to oczywiście niemało war-

tość pomysłu. Jeżeli teza przyjmie się, w takim razie odżyje tem mocniej spór o to, kio kim kierował, czy Witold nie był w tej grze narzędziem Jagiełły?

Nowy nasz niemiecki towarzysz zasilił szeregi tych widolników, 11 których gdzież Jagielle do Witolda! Nawet „das boehmische Zwischenspiel” (str. 157) „beweist aber, wie nachdruecklich Witold im Gegensatz zu dem Zauderer Jagiełło in die Politik des Abendlandes einzugreifen verstand” (str. 157). Mam wątpliwości, czy nadszedł już czas na określanie ręką pewną charakterystyk dziejowych Jagiełły i Witolda. Musimy do tego dążyć, a jednym ze środków niezawodnych będzie, jeżeli będziemy przy każdym donioślejszym fakcie starali się dojść, źródłowo, kio kiedy dał do czego inicjatywę. Zadanie wcale nie łatwe. Np. w sprawach tatarskich zdawałoby się, że Witold jest jedyny, a jednak kurja papieska upatrywała nie w nim, lecz w Jagielle „leitende Seele des Zuges” (str. 151 w przyp. 6). Gdzież dowód, że papież się mylił? I tak do wszelkich wątpliwości pole wciąż otwarte! Te rzeczy wymagają jeszcze długich studjów analitycznych.

Witold bohaterem u Pfitznera jedynym, ale gdy się wypowie, jak wysoko go stawia i z kim zestawia, natenczas... przechodzą ciarki od tej niespodzianki. Oto Witold jest tak wielki, iż równy jest aż Zygmunтови Luksemburczykowi! Autor przypisuje bowiem temu nie przez wszystkich historyków poważanemu monarsze istne odrodzenie idei cesarstwa, co wywodzi stosunkowo obszernie. Między innymi kongres łucki 1429 roku był „glaenzend bestandene Bewahrungsprobe des Kaisertumsgedankens” (str. 193). Dowodem wysokiej wartości historycznej osoby Zygmunta... własne jego słowa, których sporo przytoczywszy, powiada nasz autor: „Wer so sein Leben lang vom Wesen des Kaisertums sprach...” (str. 187). Czy bezpieczna historykowi taka łatwowierność? Nie szukając daleko, był ktoś, kto jeszcze gładziej od Luksemburczyka przez całe życie „sprach”: Wilhelm II. Doprawdy! galerja monarchów rozgadanych o sobie samych stanowiłaby ciekawą kolekcję! Więc też, gdy czytamy jak: „in Yielem glich Witolds Lebenswerk dem Siegmunds” (str. 223) — żal się robi Witolda.

A na czem polegało to „Lebenswerk” Witołdowe? W jednein miejscu mówi prof. Pfitzner o „jenes unausgereifte Staalengebilde Witolds, dem erst eine lange Entwicklung festgefuegte Formen, den inneren Hall liaetle geben koennen” (str. 154) — a w drugim miejscu, jako „dieser Staat bei seinem Tode eher einem Puherfass, ais einem friedlichen Gebilde glich” (str. 221). Więc cóż wielkiego zostało po wielkim Witołdzie? mógłby zapytać złośliwiec. I dopiero musi się zganiać na

unię i Jagiełłę ten stan rzeczy (tamże, 221). W takim razie unia i Jagiełło silniejsze były od Witolda, a on porywał się „z motyką na słońce”?

Te dwie cytaty' stanowią klasyczne świadectwo, jak dalece synteza tu przedwczesna.

Walnym środkiem do osiągnięcia charakterystyki człowieka jest poznanie jego stosunku do religii. Zgadzam się zupełnie z Wielce Szanownym nowym niemieckim Kolegą, że według Witolda Kościół miał być „stets ein Instrument in der Hand des Staates” (str. 169), że uważał oba Kościoły litewskiego państwa za środki do celów państwowych (str. 177); stawiał państwo ponad religję; to nie ulega wątpliwości. Chodzi tedy o to, jak pojmował państwo i co w niem stawiał najwyżej? Pytanie to uważam za nieuchronne (nie dla samego Witolda oczywiście), za nieodzowny komentarz do oświadczenia, że państwo (w tym wypadku litewskie) najwyższym celem, gdyż to jest ogólnikiem tak giętkim a szerokim, iż nieraz przez to samo zagadkowym.

Gdyby kto twierdził, że Witold w państwie stawiał najwyżej swoją osobę czyż przy dzisiejszym stanie badań zdoła się udowodnić, że tak nie było?

Bądźcobądź człowiek potężny, skoro mógł rzucać państwa pod swe stopy!

Ale i z tym zachwytem ostrożnie! Bo czy kto chce czy nie chce uznawać siły wyższego rzędu ponad sobą. one istnieją zawsze. Najwyższymi zaś siłami historii są cywilizacje, a wartość jednostki czy gromad. czw państw i narodów zawisa od tego, jak się zachowują wobec tych sił.

Bywszy witołdnikiem od młodości, nie przestając nigdy rozmyślać o temacie, tak pięknym i podniosłym, nabrałem z laty przekonania, że syntezy Witoldowej szukać trzeba w powikłaniu cywilizacyj. Prof. Plitzner rozumie doskonale położenie kraju i ludzi pomiędzy Wschodem a Zachodem (choćby str. 180, 181). Pozwolę sobie pójść o krok dalej, nazwać rzecz wyraźniej po imieniu i określić w te słowa:

Witold jest postacią rozdwojoną cywilizacyjnie. Pod względem kulturalnym należał do cywilizacji łacińskiej (sam się tam zaliczył, choćby w r. 1415). lecz państwowość jego jest bizantyńska, a przez pewien czas skłaniała się nawet ku turańskości. Skutkiem tego rozdwojenia. skutkiem braku jednolitości w jego postępowaniu, jego państwowy twór pozostał „unausgereitt”, a pozostawił po sobie „Pulverfass”.

Teza ta wymagałaby, żeby się jej dać „wypisać” w książce odpowiednio... pojemnej. I tu słówko pro domo mea: Prof. Pfitzner jest wielce łaskawy na moją starzyznę z roku 1893; pisze, że jest „zu bedauern”, że moja praca „Jagiello i Witold” — jak się trafnie wyraził — „stecken geblieben”. Proszę mi wierzyć, że nie z mojej winy! Zaręczam leż. że zabrałbym się dziś jeszcze zaraz do dalszego jej ciągu, gdyby nie pewność, że... nie znajdę nakładcy.

Feliks Koneczny.

STACHOŃ BOLESŁAW. *Polityka Polski wobec Turcji i akcji anatolijskiej w wieku XV do utraty Kilji i Białogrodu (1484)*. Archiwum Towarz. Nauk. we Lwowie Dz. H. T. VII, zcz. 2, Lwów 1930, str. 199.

Praca dr. Stachonia traktuje po raz pierwszy w naszej literaturze historycznej jako całość stosunki polsko-tureckie XIV i XV wieku. I. j. aż do zajęcia Kilji i Białogrodu (1484). Autor daje nam ich obraz na tle zarysu całego problemu tureckiego w omawianym okresie, który kreśli wprawdzie tylko na podstawie literatury, ale traktuje go dość szeroko i gruntownie, poruszając stosunek do sprawy tureckiej cesarstwa i papieżstwa w poszczególnych dziesiątkach lat. jak również i stosunek innych potęg europejskich, i dopiero w ścisłym z temi sprawami związku przeprowadza samodzielnie badania nad polityką Polski wobec Turcji.

W połowie wieku XIV, kiedy szarpane niezgodą wewnętrzną cesarstwo bizantyńskie nie ma żadnej siły oporu wobec rosnącej potęgi Turków Osmańskich, gdy owszem cesarze przyjaźnią się z nimi i używają do pomocy w walkach o tron, odwraca się ostatecznie uwaga chrześcijaństwa od małoazjatyckich Seldżuków, chociaż i sytuacja na Bałkanach nie budzi w Europie żywszego zainteresowania. Papieże głoszą wprawdzie krucjaty (1332, 1359, 1363), ale rezultaty tego są nikłe. Polska zaś, w której również krucjaty były głoszone i dziesięciny zbierane, świadczy na ten cel nawet w formie zasiłków pieniężnych naogół bardzo nikłe ofiary. Powściągliwym jest również Kazimierz Wielki wobec akcji Piotra I Lusignana, króla Cypru, którego to bytnością w Krakowie zajmuje się zresztą autor bardzo pobieżnie¹⁾.

¹⁾ Autor zadawała się przy tem cytowaniem opowiadania kronikarza francuskiego Machauta z drugiej ręki za Pachońskim, mimo, iż dotyczące się omawianej sprawy ustępy, przedrukował niedawno Zajączkowski. Wilhelm de Machaut i jego wiadomości do dziejów Polski. Kwart. hist. XLIII, str. 217 nu.

Początek sehyzmy zachodniej (1378) jest tein większą klęską dla akcji krucjat, ze obejmujący w r. 1389 rządy Bajazet I jest przeciwnikiem drogi powolnej i półśrodków. Po Kossowem Polu Węgry stają w obliczu jawnego niebezpieczeństwa. Ruchliwy Luksemburczyk zdołał wprawdzie obudzić pewne zainteresowanie dla sprawy tureckiej we Francji, jawią się fantastyczne projektu, ale ostatecznie lekkomyślność i niekarność rycerstwa francuskiego i burgudzkiego, przyczynia się do klęski pod Nikopolis. Co do udziału rycerzy polskich w lej bitwie. poszukiwania autora nie dały nowych rezultatów w stosunku do rzeczy już znanych. Pogrom Turków Osmańskich pod Angorą (1402) otwiera nową erę, dając światu chrześcijańskiemu niewykorzystaną niestety sposobność usunięcia Turków z Europy. W każdym razie na pór turecki słabnie. Omawiając stanowisko Polski w tej epoce autor zatrzymuje się dłużej na sprawie genezy hołdu, jaki złożył Jagielle Piotr I mołdawski w r. 1387, przypuszczając, że czynnikami, jakie skłoniły Piotra do tego kroku było zapanowanie Polski nad Rusią, oraz dążność do uzyskania lepszych warunków zależności przy przerzucaniu się od jednego pana lennego do drugiego²).

O ile w Mołdawji stanęła Polska silnie, to stosunki z Multauami są chwilowe i wiążą się z całokształtem antagonizmu Polski z Zygmuntem Luksemburskim. Anatagonizm ten wiódł sam przez, się do zbliżenia polsko-tureckiego, o którym jawią się zresztą wielokrotne pogłoski w ciągu wieku XV. Autor jednakże odpiera je zawsze bardzo żywo, wychodząc z założenia, iż są to podejrzenia uwłaczające Polsce Polityka polska wobec Turków pozostaje niemniej na wskroś pokojowa i nie mogą jej zaszkodzić epizody takie jak napad Turków w r. 1120 na Białogrod, będący w rękach lennika polskiego Aleksandra. Autor podkreśla, że na tle tej polityki pokojowej niezrozumiałein jest właśc iwie. wysłanie przez Jagiełłę pomocy na Węgry przeciwko Turkom w r. 1420. ale też ani faktu jej wysłania ani niechętnego zachowania się wobec oddziałów polskich Luksemburczyka ze swojej strony nie wyjaśnia). Nie wierzy również autor w jakikolwiek istotny związek polsko-turecki w r. 143K w obliczu wojny z Albertem habsburskim.

¹ Ten osłalni wzgląd osłabia aulor stwierdzeniem, że Polska w omawianych latach była bezwzględnie dla Mołdawji zwierzchnikiem silniejszym, niż szarpane walką wewnętrzną Węgry. Niesłusznie też wyklucza autor (str. 21) wpływ Turków nu politykę Mołdawji. Aczkolwiek ci nie przekroczyli jeszcze Dunaju, niebezpieczeństwo przecież było widoczne i najprawdopodobniej, Mołdawja dlatego właśnie przeniosła zwierzchnictwo polskie nad węgierskie, ponieważ lo ostatnie musiało ją prędzej wciągnąć w wojnę turecką.

² Str. 71 pracy autora.

W przedstawieniu epizodów rządów Władysława Warneńczyka na Węgrzech i obu wypraw tureckich i udziału w nich Polski, nie odbiega autor zasadniczo od przedstawienia Dąbrowskiego⁴). Udział oficjalny Polski nie istniał, ohotniczy był nikły, a drugiej wyprawie była Polska wprost niechętna. Po upadku Konstantynopola, pod wpływem gwałtownych postępów Mahometa II, rozwija się żywy ruch krucjato- wy, który ostatecznie zawodzi. Polska w tych planach jest brana pod uwagę, posłowie nasi biorą udział w szeregu obrad nad wyprawą tu- recką, na kongresie w Mantui i na paru sejmach niemieckich, ale czyni to wszystko Polska bez przekonania, bez rzeczywistego zamiaru wzię- cia udziału w wyprawie, zajęta sprawami własnymi, a przedewszyst- kiem wojną 13-letnią. I później za czasów Kaliksta II nie może papie- stwo rachować na Polskę oficjalną. Kolektorzy wychodzili od nas nie- jednokrotnie z próżnymi rękami. Może większy skutek mają wezwa- nia kaznodziei do udziału w krucjatach, zwłaszcza św. Jana Kapistra- na. Ho nietylko Długosz, ale i obcy kronikarze stwierdzają zgodnie dość znaczny udział Polaków w odsieczy Belgradzkiej.

Następne wyprawa rozbiła się przez tarcia wewnętrzne wśród państw ją przygotowujących. Próżne są wysiłki ostatnich lat papieża Kaliksta. próżne początkowe usiłowania i daleko idące projekty pierwszych lat pontyfikatu Piusa II. Dopiero 21 października 1403 r. wyszła wielka bulla krzyżowa, zwrócona do całego świata chrześcijań- skiego. a ogłaszająca Ankonę za punkt zborny krucjaty, mającej wyru- szyć w czerwcu 1404 r. Ale w oznaczonym terminie znalazł się w An- konie papież prawie sam jeden. W Polsce zachowuje się obojętnie wobec planów krucjaty z r. 1404 tak król, jak kler, szlachta i wogóle warstwa wyższe⁵). Obojętność ta zdaje się być jeszcze większą, niż w r. 1405. Najżywiej jeszcze stosunkowo reagowało pospólstwo, zwla-

*1 Dąbrowski, Władysław Jagiellończyk na Węgrach i 1440—1444), Rozpr. hist. Towarz. nauk. warsz. 11, z. 1, Warszawa 1922.

^B) Że krucjata z r. 1404 poruszała i u nas w pewnym stopniu umysły wśród wyższych sfer społeczeństwa świadczyłby o tem mogły pewne, niekorzystane przez autora notalki, na niektórych rkp. biblioteki Jagiellońskiej. Już na podstawie ka- talogu Wisłockiego, znaleźć można parę ciekawych wzmianek. Przy przeszukiwa- niu samych rkp. znalazłoby się ich zapewne więcej. I tak np. w rkp. nr. 783 fol. 100 Jan z Kosłrzynia, kończąc przepisywanie recept lekarskich, dopisuje do daty roku 1404 „Pio papa tunc Secundo pro reformatione uniuersatis orthodo.iac... chris- tianuni populuii contra et aduersus perfidissimos cultui Christi molestos Turcos pia monitione coinouente". A rkp. nr. 1915. pochodzący z tegoż r., a będącym wła- snością Kaspra Głowy z Krakowa, jak się zdaje jednego ze scholarów, czytamy rów- nież zapisane wśród szeregu ćwiczeń retorycznych wiadomości o losach odbywają- cej się właśnie krucjaty.

szcza miejskie. Po śmierci Piusa II prądy krzyżowe słabną jeszcze bardziej. Tymczasem w drugiej połowie XV wieku dokonuje się bardzo ważna dla Polski zmiana w polityce tureckiej. Turcja, w której długo przeważał kierunek antywęgierski, nakazujący szukać zbliżenia z Polską, wyciąga po raz pierwszy rękę po zależną od Polski Mołdawię. W r. 1451 Piotr Mołdawski zobowiązuje się płacić Turcji haracz, a w r. 1471 wojewoda Stefan omal że nie ściągnął na Polskę wojny z Turcją. Nie dochodzi do niej jednak, ponieważ nie leżała narazić w interesach żadnego z państw. Owszem niebawem jawi się nawet w Polsce poselstwo tureckie / propozycją przymierza. I wtedy jednak nie poszła Polska za radą Kallimaclui i sojuszu nie przyjęła. Od roku 1484 natomiast (od upadku Kilji i Białogrodu) następuje zupełny zwrot w polityce Polski, a wojna turecka staje się jedną z najpopularniejszych hasła.

Pracę dr. Stachonia cechuje naogół duża sumienność w zestawieniu materiału, tak o ile chodzi o literaturę przedmiotu, jak i o ogłoszone drukiem źródła, nie wyłączając źródeł pośrednich jak zapiski sądowe i akty kapitulne czy miejskie, rzucające niekiedy skąpe bodaj światło na liich zresztą ruch krucjatowy u nas w omawianej epoce. Uderza natomiast zupełne pominięcie latopisów ruskich, podobnie zresztą jak i wszelkich innych wydawnictw i literatury rosyjskiej. Tymczasem zawsze bezpośrednio zainteresowana Tatarszczyzną (Ilus polsko-litewska, czy Moskwa, poświęca w drugiej połowie XV wieku coraz więcej uwagi sprawom tureckim, a ostatnia praca Kolankowskiego^{*)}, choć ogólna i bardzo pośrednio tylko zahaczająca o omawiany temat, świadczy jednak, że w kronikach ruskich, jak i dokumentach, są do tych spraw wzmianki ciekawe, a wobec ogólnego ubóstwa źródeł wcale nie dopogardzenia j.

Nowych materiałów rękopiśmiennych poza Metryką koronną[†] autor nie wciąga, z czego zresztą zarzutu, wobec opracowywania tema-

*) Kolankowski. Dzieje W. Ks. Litew. za Jagiellonów, I. Warszawa 1931.

[†] Por. n. p. nieznaną autorowi wiadomość o sypaniu niedługo przed r. 14x0 wału granicznego wzdłuż morza, między limanem dnjestrowym, a ujściem Dniepru z polecenia namiestnika kijowskiego, por. *ibid.* str. 338 przyp. I. Należy przylem sprostować błędny cytal tegoż autora, który powinien brzmieć *Akty ztiptulti. I<<>** sji II. nr. 199. str. 362.

[†] Można mieć jednak pewne zastrzeżenia co do stopnia dokładności wyk" rzystania metryki koronnej przez autora. Tak np. uszły zupełnie jego uwagi 3 listy Genuńczyków z Kaffy, pisane do Kazimierza Jagiellończyka w r. 1402, a pod tające lo mięso jego protekcji i opiece, ze względu na wzrastającą potęgę turecką, por. Wierzbowski, *Matric. Suminaria* I. nr. 587. 009. 010. IJsty le były zresztą ogłoszone w całości, por. Hubert, *Pamiętniki* I. str. 5—13.

tu średniowiecznego, robić mu nie można. Inna rzecz, że pewne materiały możeby się i znalazły w naszych bibliotekach. nawet odnośnie do omawianej epoki. Tak np. zdaje się całkiem jest niezbadany rkp. Biblioteki Jagiellońskiej nr. 77(7), pisany w języku tureckim, a według notatki Jochera, pochodzący z r. 1477. Kodeks jest wprawdzie, jak się zdaje, treści dogmatycznej, ale już samo zbadanie jego provenjencji. wobec bardzo zresztą skąpych źródeł bezpośrednich, do stosunków polsko-tureckich w omawianej epoce, mogłoby dać interesujące wyniki. o ileby oczywiście nie stawały na przeszkodzie trudności językowe.

Jeżeli chodzi o metodę, należy podnieść jako stronę dodatnią pracy fakt, że autor trzyma się ściśle źródeł, nie puszczając się na niepewne hipotezy tam, gdzie szczupły materiał nie pozwala faktu wyjaśnić dostatecznie^{*)}. Odnośnie do jednej tylko kwestji zatracą dr. Stachoń swój naogół duży obiektywizm źródłowy, dając się nieco unieść apriorycznym założeniom, t. j. jeśli chodzi o jakikolwiek bliższy związek polsko-turecki. a zwłaszcza możliwość pomocy orężnej Turków, mogącej być użyczoną Polsce. Dr. Stachoń stara się za wszelką cenę uwolnić Polskę od zarzuty takiej „hańby”, a usiłowania te przebijają się zwłaszcza w traktowaniu wypadków z lat 1421 i 1431. Był to, jak wiadomo, lata bardzo wielkiego naprężenia, a nawet walki z Zygmuntem Lukseniburczykiem. względnie Albrechtem, na terenie czeskim. Argumenty autora przeciwko możliwości przymierza polsko-lureckiego są trojakiemu rodzaju: 1) Sprzeczność tegoż przymierza z całokształtem polityki polskiej. 2) sprzeczność jego z nastrojami społeczeństwa. 3) brak niestrannych, obiektywnych przekazów źródłowych. mówiącem o tem przymierzu. Autor traktuje jednakże politykę polską odnośnie epoki zbyt sumarycznie^{*)}. Wypowiedziane przez niego zdanie, że „szereg interesów wielkiej wagi kazał utrzymywać Polsce raczej dobre stosunki z Zygmuntem Luksemburskim, niż iść z nim na kopje” i to wypowiedziane w stosunku do całego pierwszego 3-lecia XV w. jest uogólnieniem bardzo śmiałym i za argument służyć nie może: autor sam wspomina przecież, w innych miejscach pracy szereg momentów, w których Polska pozwalała sobie na to, aby iść z Luksemburczykiem na kopje i to bardzo śmiało. Twierdzenie, że później w latach 30-tych czy 40-tych sojusz z Turkami był niemożliwy, bo na czele rządów stoi Zbigniew Oleśnicki, jest też ogólnikiem, który przechodzi do porządku dziennego nad szeregiem wahań politycznych tej doby i jest zatem znowu argumentem słabym i wątpliwym. Prze-

*) Por. str. 47 pracy autora.

cież akcja przeciw Albrechtowi z lat 1418/9 dowodzi najlepiej, że nie zawsze działo się w Polsce to, czego życzył sobie Oleśnicki, a kurs antyturecki w latach 1440-4 nie dowodzi również niczego o poprzedniej epoce¹⁰). Kurs ten bowiem powstał w zmienionych warunkach, tak zewnętrznych (śmierć Albrechta! jak i wewnętrznych (katastrofa opozycji pod Grotnikami), a jeżeli jeszcze mimo tylu zmian w roku 1440 przebywało w Krakowie uroczyste poselstwo tureckie¹¹), które mimo równoczesnych rokowań z Węgrami przetrzymywano umyślnie aż do ich ukończenia, to z dziejów lat 1440-4 nie można absolutnie niczego wnosić o niemożliwości przymierza polsko-tureckiego w poprzedniej epoce.

Zresztą wiemy dziś dobrze, dzięki badaniom Dąbrowskiego, a nawet samego autora, że wyprawy tureckie z lat 1442-1 nie były wcale odruchem społeczeństwa polskiego, które pozostawało naogół bierne, a nawet niechętnie. Był to odruch rycerski młodego króla, a zresztą inspiracja Kurji papieskiej, której nawet Oleśnicki tylko początkowo bezwzględnie ulegał. Jest to zatem na tle całokształtów stosunków polsko-tureckich XV w. epizod obcy i organicznie z nimi nie zrosły. Prawda, że odłam społeczeństwa idący za Oleśnickim, a tkwiący bezwzględnie w religijno-politycznych pojęciach średniowiecza (mimo zewnętrznych cech kultury humanistycznej) sojusz z turkiem potępiał. Ale niezgodnie z prawdą czyni autor, traktując opinię publiczną w Polsce ówczesnej jako jedną całość. Jest u nas przecież silny prąd, który dla widocznej korzyści politycznej potrafi przejść do porządku dziennego nad niejednym skrupułem, który to prąd najgłośniejszy swój wyraz znalazł w sprawie husyckiej, oraz w stałych sojuszach z Tatarami¹²). Zresztą autor sam omawia w innym miejscu¹³) tak bardzo pod tym względem charakterystyczne poglądy Włodkowicza i niepopularność hasła wojny tureckiej w Polsce. Ostatecznie trzeba przyznać, że było u nas w tych dziesiątkach lat sporo myśli tak rewolucyjnych w stosunku do panujących poglądów, że nie pozwalają one a priori wykluczyć możliwości sojuszu polsko-tureckiego. Cóż wreszcie powiadają źródła? Odnośnie do r. 1421 pierwszą ich grupę tworzą oskarżenia krzyżackie, że Polska ma zamiar wciągnąć Turcję w akcję wojenną

¹⁰) Por. str. 47 pracy autora.

¹¹) Ibid. str. 93.

¹²) Sojusze tatarskie ocenia autor stanowczo / punktu widzenia ideowego zbyt łagodnie. Por. str. 119 pracy autora. Zresztą należy za K o l a n k o w s k i III, Dzieje W. Ks. Litewskiego, a wbrew autorowi podnieść, że inicjatywa sojuszków tatarskich nie była wyłączną własnością Witolda, ale wręcz wyływała od Jagiełły.

¹³) Por. str. 45 pracy autora.

przeciw Węgrom i Zygmuntowi Luksemburskiemu, że lakie np. doniesienia szpiegów krzyżackich należy traktować inaczej, niż oficjalne listy Zakonu do papieża czy cesarza. Te ostatnie zawierają prawdopodobnie fałszywe oskarżenia, podczas gdy tamte mogą zawierać doniesienia prawdziwe. Zupełnie natomiast nie można się zgodzić na sposób, w jaki autor interpretuje relację Gilberta de Lannoy, który powiada, że Jagiełło stał w przymierzu z Turkami¹⁴). Jest to świadek naoczny, bawiący ówczesnie na dworze polskim, w przejeździe na wschód do Turcji właśnie. Takiego świadectwa naocznego świadka, będąc obiektywnym, nie należy zasadniczo odrzucać, jeśli się niema żadnych wiadomości źródłowych z nim sprzecznych, a tem bardziej, jeśli się ma niezależne, choćby niepewne źródła, mówiące to samo. Autor siara się uwolnić od tej konieczności, dowodząc, że Gilbert de Lannoy jest stronniczy. Dowodzenie to nie jest łatwe, gdyż autor sam musi przyznać, że Gilbert wyraża się tak o Jagielle, jak i o Witoldzie naogół przychylnie i dobrze. Uwagi autora, że jechał on od Krzyżaków, którzy mogli go źle usposobić, że mógł Tatarów wziąć za Turków, dowodzą co najwyżej, że Gilbert de Lannoy mógł być stronnikiem, ale nie dowodzą bynajmniej, że napewno nim był, jak to przyjmuje autor. Jeśli do tych rozważań dodamy jeszcze słowa Witolda, z trzy lata późniejszego listu do Luksemburczyka, o których to sam Stachoń stwierdza, że są one pewnem przyznaniem się do sojuszu tureckiego¹⁵), to wbrew jego ostatecznym wnioskom trzeba powiedzieć, że sojusz polsko-turecki z r. 1425 jest w związku z całą ówczesną sytuacją polityczną, jeśli nie udowodniony, to przynajmniej bardzo prawdopodobny. Podobnie obiektywnie rzecz biorąc, pobyt owego uroczystego, a spóźnionego poselstwa tureckiego na dworze polskim w r. 1440 nie mógł być bez precedensów i nadaje nieco prawdopodobieństwa pogłoskom, które o sojuszu polsko-tureckim obiegały w latach 1438-9.

Są jednak epizody nie ujmujące pracy wartości; owszem im śmielszą inicjatywę polską dałoby się wykazać w stosunkach naszych do Turcji w obrębie XV w., tem ważniejsze jest zwrócenie uwagi na ten temat, co autor pierwszy czyni w naszej literaturze.

Ewa Maleczyńska.

*) Por. str. 59 pracy autora.

) Ibid str. 65.

Czasopisma wileńskiego rejonu bibljograficznego w roku 1930

PODAŁ
MICHAŁ AMBROS.

Czasopiśmiennictwo wileńskiego rejonu bibliograficznego, obejmującego województwa wileńskie, nowogródzkie, poleskie i białostockie znajduje się od r. 1028 w stadium spadku ilościowego. Kiedy w r. 1928 liczono czasopism 208. w roku 1929 skurczyła się ich liczba do 192, aby w następnym 1930 zmniejszyła się do 180. Uwzględniając, że wśród tych 186 prawie jedna trzecia, bo 57 - to pisma, które w r. 1930 zaczęły dopiero wychodzić -- ujrzymy przerażającą cyfrę śmiertelności naszych czasopism. Wyraża się ona w r. 1929 w liczbie 64 pism czyli jednej trzeciej ogółu. Procent stanowczo za wysoki. Dopiero porównanie ze stanem za r. 1931 da dokładne dane, ile pism przestało wychodzić w r. 1930. Już dziś stwierdzić można upadek w ciągu ubiegłego roku 54 pism, które nawet nie zdołały przetrwać do jego końca, a są i takie, które choć przetrwały, lecz zabrakło im środków na dalsze wychodzenie w r. 1931.

Niniejsze zestawienie daje obraz czasopism 4 północno-wschodnich województw za r. 1930. Ograniczamy się do rozpatrzenia ich ze względu na język, częstość i miejsce wychodzenia. Cyfry podane unaoczni dołączona tablica.

Język polski ilością swą bije wszystkie inne razem wzięte, stanowiąc 120 czyli 64 procent. Po nim idzie żydowski z hebrajskim, dając 40 pozycyj (21½ procent), białoruski 13 (7 procent), wreszcie litewski 6 i rosyjski 7. Na ogół utrzymał się stan posiadania z ubiegłego roku. jeśli pominiemy nieznaczny spadek procentowy na rzecz języka białoruskiego, rosyjskiego i litewskiego. Białoruski i litewski ograniczyły się wyłącznie do Wilna, rosyjski z 2 tylko okazami sięgnął do Brześcia. Zato żydowski miał przewagę poza Wilnem, wytłaczając tam aż 25 pism, gdy w Wilnie drukowało się zaledwie 15. Język polski rozdzielił się w równej ilości pozycyj na Wilno i prowincję, mając w obu po 60 okazów.

Najwięcej pod względem częstości czyli czasokresu wychodzenia pojawiło się miesięczników mając w sumie 45 reprezentantów. Drugie miejsce zajmują pisma nieokresowe, a więc nie zakreślające sobie

ściśle terminów wychodzenia. Wydano ich 41. Tygodniki dały cyfrę 39. Dzienniki zajmują dopiero czwarte miejsce w liczbie 29 wytworów. Z innych rodzajów idą po kolei dwutygodniki 20, kwartalniki 7, dwumiesięczniki 4 i wreszcie 1 półtygodnik.

Na czele produkcji czasopiśmiennictwa kroczy oczywiście Wilno ze swemi 98 przedstawicielami, stanowiącymi 52,7 procent ogółu. Z reszty wynoszącej 88 pism czyli 47,3 procent przypada na Białystok 21,, na Brześć 20. Łomżę 13, Grodno 8. Nowogródek 6, Słonim i Pińsk po 4, Baranowicze, Suwałki i Wołkowysk po 3, Głębokie 2, wreszcie Nieśwież 1 czasopismo. W obliczeniach tych podstawę stanowi miejsce druku. Niczawsze jednak pokrywało się ono z miejscem wydania i przeznaczenia pisma. Różnorodne warunki zmuszały nieraz wydawnictwo do szukania drukarni poza terenem, dla którego były przeznaczone. Za ubiegły rok notujemy takich wypadków 4 w obrębie rejonu, — a jedno pismo (nieuwzględnione zresztą w statystyce) sięgnęło nawet poza rejon. Nie brak również, wydawnictw z poza rejonu, drukowanych u nas. Ryło ich również 4. Szereg pism, wśród dzienników aż 12, należy właściwie tylko częściowo do naszego rejonu, faktycznie bowiem dodrukowano u nas 1 lub 2 strony do wydań warszawskich. Częściowo także samodzielność należy przypisać kilku tygodnikom i miesięcznikom, posiadającym treść identyczną, a różniących się między sobą odrębną tytułacją i odmienną najczęściej jedną stroną.

Dla ułatwienia orjentacji dołączamy tabelę. Spis poniżej umieszczony nawiązuje do takiegoż spisu za rok 1929, ogłoszonego w At. Wił., R. VII. z. 1-2. Zmieniliśmy w nim zasadę szeregowania, obierając za punkt wyjścia pierwszy wyraz tytułu, (poprzednio był nim pierwszy rzeczownik), tudzież opuszczamy szczegóły bibliograficzne, które się powtarzają za rokiem 1929.

Baranowicze.

Tygodniki.

Baranowiczer Łebn. R. III. Nr. 1 (80,1- 47(126) (19 grudnia).

Baranowiczer Sztime. R. II. Nr. 1 10 [7 marca].

Baranowiczer Woclt. Umpartajisze •wochublat far Baranowicz, Lide un unigegut. R. I. Nr. 1 (1 sierpnia)—19. Red. wyd. Slucki A. Druk. Szwiranskiego A.

Białystok.

Dzienniki.

Dziennik Białostocki. R. VIII. Nr. 1 —360.

Głos Obywatela. R. II. Nr. 1 (72)—254(325) [30 września]. R. II. Nr. 1 4 fl 4 października]. Od Nru 240: Polska Drukarnia. Od Nr. 1 [R. II.]: Wyd. za Komitet wyd. red. Faranowski A.

Dodatek: Przegląd Rolniczy. R. I. Nr. 1 [5 stycznia].

Głos Ziemi Białostockiej. R. I. Nr. 1 [5 października] — 71. Wyd. Walewski J. Od Nru 61: Tow. wydaw. Red. od Nru 2: Red. nac. Walewski J. Red. odp. Migacz St. Polska Druk.

Das Naje Leb. R. XI. Nr. 1 (3210) 300 (3509). Red. odp. Kapłań P. Od Nru 101: Druk. Prużańskiego M.

Ostatnie Wiadomości Białostockie. Gazeta wieczorna dla wszystkich. R. I. Nr. 1 [8 grudnia] 22. Red.-wyd. Ritter Bron. Druk. Zbara A. [w Białymstoku druk. ostatnia strona, inne w Warszawie].

Tygodniki.

Der Bial stoker Weker. R. II. Nr. 1 (4)—14(17) [4 kwietnia].

Naje Bialistoker Sztyme. R. II. Nr. 1 (35) 44 (78) [14 listopada]. Od Nru 18: Druk. Zbara A.

Reflektor. Niezależne społeczno-krytyczne pismo tygodniowe. R. I. Nr. 1 (20 grudnia). Red. odp. i wyd. Sojko Ant. Polska Druk.

Unzer Weg. Bialistoker Cionistischer Wochtblat. R. I. Nr. 1 [12 września]—19. Red. odp. i wyd. Trejwisz L. Druk. Prużańskiego. Od Nru 2: Zbara A.

Dwutygodniki.

Der Hojzbazyer. Derajnciger in Polen jidtscher organ, gewidmet di interesu lun Hojzbazyc. R. I. Nr. 18. Wyd. Białostocki Związek Właścicieli Nieruchomości. Red. odp. Gauzraer Zyg. Druk. Mirskiego M.

Przekrój 1930 R. I. Nr. 1 -2 (4-5) [15 sierpnia—1 września] Red. i wyd. Pański J. Polska Druk. [Dalszy ciąg 1930].

[Tysiąc dziewięćset trzyceści) 1930. Literatura, sztuka, teatr, film. nauka, sprawy społeczne. Dwutygodnik informacyjny. Warszawa. R. I. Nr. 1 3 [15 czerwca- 15 lipca]. Red. i wyd. Słobodnik Włodz. Polska Drukarnia.

Miesięczniki.

Jutrzenka Białostocka. Mtes. informacyjno-religijny. R. I. Nr. 1 (marzec)—10. Red. i wyd. odp. ks. Abramowicz A. Zakł. graf. Dziennik Białostocki. [Wychodzi zamiast Przewodnika Parafjalnego Białostockiego].

Książka dla wszystkich. R. V. Nr. 1—2 [15 lutego].

Przewodnik Parafjalny Białostocki. Mieś. Inlorinacyjno-religijny. R. II. Nr. 1 2 [lutyl]. Wyd. i red. odp. Abramowicz Ad. ks. Druk. Dziennika Białostockiego.

Dwumiesięcznik.

Ikaros R. V. Nr. 18-21. Druk. Polonia.

Kwartalnik.

Das Wort. R. III. Nr. 1(9) 4(12).

Nieokresowe.

Białostocki Dziennik Wojewódzki. R. X. Nr. 1—20. Od Nru 4: Polska Drukarnia.

Gerwazy i Protazy. Czasopismo literackie — humor — satyra — lokalne. Łapy. R. I. Nr. 1—2 [8 marca—4 kwietnia]. Wyd. i red. odp. Kłosek R. Druk. Wiktorja.

Głos uczniowski. R. IX. Nr. 1—5. Red. Kołodziejski Stan.

Młoda Myśl. R. VI. Nr. 1—5. Red. Sałata E. Red. odp. Konopkówna W. Polskie Zakł. Graf. Dziennik Białostocki.

Brześć n. B.

Dzienniki.

Express Poleski. R. IX. Nr. 1—361.

Unzer Poleser Express. R. III. Nr. 1—300.

Tygodniki.

Brisker Wochtblat. R. IV. Nr. 1 (220)-10 (229) [7 marca].

Kobriner Sztyme. R. III. Nr. 1 34 [2!t sierpnia]. Druk. Paka. Od Nru 10: Kultura, od 11: Gendlera.

Kobriner Wochtblat. Literarisgezelszafliche cajtshrift. Kobryń. R. III. Nr. 1 [22 września] 11. Red. i wyd. Fuksman M. Druk. A. Gendlera. [Wznowienie, ostatni Nr. przed przerwa 10: 8 czerwca 1928].

Poleser Sztyme. R. IV. Nr. 1 (321) 50 (370).

Polesie. R. III. Nr. 1—52. Od Nru 43: Sekretarz i red. odp. Łezohubski J. Od Nrii 38: Zakt. Graf. Sejmiku Brzeskiego.

Dwutygodnik.

Dekada Strzelecka. R. II. Nr. 1 15 [15 czerwca].

Miesięczniki.

Christianskij Sojuz. R. V. Nr. 1-12.

Komunikat Poleskiego Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej. R. IV. Nr. 33—44. Od N-ru 41: Druk. Literacka.

Unzer Kind. Chojdesz-zurnal gewidmet di problemen fun farsorgung un szuc iber jidische kinder un jisojmina. Warszawa. R. III. Nr. 1—12. Red. Lewitison A. Druk. Klejna.

Kwartalniki.

Echo Szkolne. Kwartalnik Młodzieży Gimnazjum Żeńskiego Polskiej Macierzy Szkolnej w Brześciu n. B. wydawany przez „Samopomoc” R. I. Nr. 1 [listopad]. Red. nac. Aleksandrowiczówna M. Red. odp. Ktidelkowa Ant. Zakł. graf. Sejmiku Brzeskiego.

Młodzieńcza Myśl. Kwartalnik Młodzieży Gimnazjum Państwowego im. R. Traugutta... wydawany przez „Samopomoc”. R. I. Nr. 2 [marzec—czerwiec]. Red. nac. Horbik Wit. Red. odp. Wawryka Wł. Poleskie Zakł. graf.

Rolnik, Rybak i Gospoia. Kwartalnik: Organ Związku Wychowanków Szkół Rolniczych na Polesiu. Torokanie—listopad. R. I(III). Nr. 1(7). Wyd. Zw. Wych. Szk. Roln. na Polesiu. Odp. red. Dąbrowski Cz. Druk. Literacka.

Nieokresowe.

Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poleskiego. Wydawany z funduszów nauczycielstwa okręgu. R. VIII. Nr. 1 (50) 10 (59). [Oprócz części urzędowej obejmuje część nieurzędową poświęconą pracy nauczycielstwa w szkole i poza szkołą].

Okólnik Nr.... Związek Strzelecki. Kierownictwo Okręgu Brześć n. B. R. I. Nr. 1—2 [13 marca]. Poleskie Zakł. Graf.

Poleski Dziennik Wojewódzki. R.X. Nr. 1 -24.

Probleski. Nr. 4 [25 lutego]. Druk. Literacka.

Rozkaz Nr.... Województwo Poleskie. Komendant Wojewódzki Policji Państwowej w Brześciu n. B. Nr. 132—155. Druk. Tenenbauma.

Życie Polesia. R.I.Nr. 1 [22 czerwca]. Red. i wyd. Kamieński - Dołęga Tad. Red. odp. Falks Paw. Druk. Paka L.

Głębokie.

Tygodniki.

Głuboker Leb. Wechentleche umpartajisze cajtung. Gewidmet di interesu fun Głuboke un Głuboker Kraje. R. I. Nr. 1 [31 października]-9. Wyd. Kacowicz M. i Zeldon Sz. Odp. red. Bogiń Szl. Druk. Kacowicza M.

Wiadomości Głębockie. Tygodnik spoleczno-kulturalno-gospodarcz. R. I. Nr. 1 [10 grudnia] 3. Wyd. Rudoininowa Kaz. Red. Rutkiewicz Ant. Druk. Szejnbojma Z.

Grodno.

Dzienniki.

Gazeta Polska Ziemi Grodzieńskiej. R. II. Nr. 1- 357. Od N-ru 258: Druk. Gana.

Nowy Dziennik Kresowy. R. VIII. Nr. 1-334.

Przegląd Kresowy. Dziennik poświęcony przejawom życia ziem północno-wschodnich. R. I. Nr. 1 170. [15 stycznia 16 września]. Red. wyd. i red. odp. Bursztyn J. Druk. Gana M. [1 strona drukowana w Grodnie, inne w Warszawie].

Unzer Grodner Express. R. III. Nr. 1 - 300.

Tygodniki.

Biuletyn Ondyny Druskiennickich Źródeł. Tygodniowy informator Druskiennick. R. I. Nr. 1 [22 czerwca]—9. [15 września] Wyd. Tow. Przyjaciół Druskienik. Red. odp. Łaszkiwicz Kaz. Polska Druk. Kresowa.

Grodner Sztime. R. IV. Nr. 1 (138) 52(189).

Postęp. Tygodnik niezależny demokratyczny poświęcony sprawom polityczno-społecznym. R. II. Nr. 1(11)—5(15) [6 września -1 października]. Red. i wyd. Cupiał J. Druk. Oleński i Recko.

Dwutygodnik.

Reduta. R. VI/VII. Nr. 1--40.

Łomża.

Tygodniki.

Przegląd Łomżyński. R. II. Nr. 1 43. Wyd. imieniem Zrzeszenia Demokratycznego Borecki J. Od Nru 23: Rada Powiatowa Bezpartyjnego Bloku W. R. Red. odp. Piotrowski K.

życie i praca. R. VII. Nr. 1- 52.

Dwutygodniki.

Głos Ziemi Oświęcimskiej. R. I. Nr. 1 [marzec] — 10 [5 grudnia]. Wyd. i red. odp. Macek Kaz. Red. nac. Macek J. Od Nru 8: Red. nac. i odpow. Macek J. Druk. Diecezjalna.

Wspólna Praca. R. XXI. Nr. 1—19 [17 grudnia]. Red. nac. i odp. Hryniowicz Fr. Druk. Wejmera.

Miesięczniki.

Czuwaj. R. XV. Nr. 1—12. Od Nru 2: Red. odp. i wyd. Szczerba M.

Jutrzenka. Pismo uczniów Państw. Seminarjum Naucz. Męskiego w Sienicy. R. XII. Nr. 1 (78) 8 (85). Red. Czerwiński Fr. Od Nru 5: Tkaczyk H. Wyd. Bratnia Pomoc. Red. odp. Klukowski M., od Nru 5: Bober Wł. Druk. Diecezjalna.

Łomżer Sztime. R. III. Nr. 1—12.

Łomżer Wort. R. III. Nr. 1 — 6 [4 sierpnia].

Okólnik Związku Młodzieży Polskiej Diecezji Łomżyńskiej. [W r. 1929 .Młodość-]. R. I. Nr. 1 12. Red. odp. i wyd. Łapiński Ed. ks. Druk. Diecezjalna.

Wiadomości Lotnicze. R. IV. Nr. 1 7 [czerwiec lipiec]. Red. odp. Zacharewicz-Święcicki St.

Nieokresowe.

Dzwon. Czasopismo Uczniów Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego

Męskiego w Solcu nad Wisłą. R. V. Nr. 2 [listopad—grudzień]. Red. odp. Surman Ant., Red. nac. Piórecki Józ. Wyd. Samorząd uczniów P. S. N. Druk. Wejmera J.

Ku Szczytom. R. I. Nr. 3—5 R. II. Nr. 6. Od Nru 5 : Red. nac. Gałazkówna Wł.

Rozporządzenie Urzędowe Kurji Biskupiej Łomżyńskiej. R. IV. Nr. 1 11.

Nieśwież.

Tygodnik.

Wspólna Sprawa. R. IX. Nr. 1 50.

Nowogródek.

Dziennik.

Życie Nowogródzkie. R. IV. Nr. 1 (715) 309 (1023). Wyd. Kamiński Z. Red. odp. i nac. — od Nr. 90: wyd. i red. Zdanowicz Mik.

Tygodnik.

Rolnik Nowogródzki. R. II. Nr. 1 (40) - 51 (90).

Dwutygodnik.

Wiadomości Kupieckie. R. II. Nr. 1 6 [20 lutego].

Nieokresowe.

Biuletyn Informacyjny. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Sekretarjat wojewódzki w Nowogródku. Nr. 1 [7 wrześ.] — 7 [7 list.]. Wvd. i red. odp. Wojew. Sekr. B. B. W. z Rz. Druk. Wydziału Powiatowego.

Nowogródzki Dziennik Wojewódzki. R. X. Nr. 1—33.

Przyszłość Zapewniona. Czasopismo poświęcone sprawom matrymonialnym i towarzyskim, oraz różnym wiadomościom ze świata R. I. Nr. 1 [1 kwiet.]. Red. i wyd. Kostrzycki Miecz. Druk. Wyd. Pow.

Pińsk.

Tygodniki.

Pinsker Cajtung. R. II. Nr. 1 (16)—39 (54) [1 paźdz.].

Pinsker Sztime. R. IV. Nr. 1 (156)—50 (205).

Miesięczniki.

Nasza Myśl. R. VI. Nr. 3—10. R. VII. Nr. 1—4. Red. nac. Moszyński T. Red. odp. Lipski Wł.

Piński Przegląd Diecezjalny. R. VI. Nr. 1—17. Dział nierz. Nr. 1—2.

Słonim.**Tygodniki.**

Echo Słonimskie. R. II. Nr. 1—2 [18 stycznia].

Słonimer Wort. R. II. Nr. 1 (17) 47 (63).

Miesięczniki.

Nasza Myśl. R. I. Nr. 3—8. R. II. Nr. 1—3. Red. odp. Tyrko J. [I. 3], Sianos St. [1.4—8], Jawdyński S. [II. 1—2], Serwacka W. [II. 3], Red. nac. Jurewicz A. i Stachurski L. [I. 3—4], Koreńczuk Wł. [od I. 5], Szydłowski Wł. [I. 5—8], Michalski M. [II. 1—2], Wichrowówna L. [II. 3]. Druk. Jeljana; od Nru 5: Spółdzielca.

W górę Serca. Miesięcznik Sodalicii Marjańskiej uczenie Seminarjum im. Marceliny Darowskiej w Słonimie. R. I. Nr. 1—8. Wyd. Sod. Marjańskiej. Red. odp. Dalecka W. Red. nac. Chańczyńska M., Szytkówna T.; od Nru 7: Horodko M., Kożanówna L. Druk. Jeljana J.; od Nru 3: Spółdzielca.

Suwałki.**Dzienniki.**

A B C Ziemi Suwalskiej. R. IV. Nr. 1—292 [24 paźdz.J.

Dziennik Suwalski. R. I. Nr. 1 [1 kwiel.] 6 [6 maja]. Druk. Dargielowej.

Kurjer Ziemi Suwalskiej. R. I. Nr. 1 [21 paźdz.1—70. Red. i wyd. Brzosko-Zielińska M.; od Nru 10: Red. nac. Ciecierski J. Wyd. Karczewski J. Druk. Dargielowej.

Wilno.**Dzienniki.**

Cajt. R. V. Nr. 1202—1501.

Dziennik Wileński. R. XIV. Nr. 1 299. Od. Nru 191 : Red. odp. Cieszewski J.

Dodatek: Życie Nr. 1—52.

Express Wileński. R. VIII. Nr. 1—360.

Gazeta Wileńska. Ilustrowane pismo codzienne R. I. Nr. 1 [17 list.]—37. Red. i wyd. Hołubowicz Włodz. Druk. Latoura.

Kurjer Wileński. R. VII. Nr. 1—300 (1643—1942).

Dodatek: Kobieta Obywatelka. Nr. 1 [11 list.]. Red. przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie.

Lecte Najes. Tegleche umpartajisze jidisze cajtung. R. I. Nr. 1 [2 grud.] 8 [10 grudnia]. Wyd. i odp. red. Lewin I. Druk. Dworzec A.

Nasza Żizń. R. III. Nr. 356—585. Druk. Bajewskiego.

Nasze Wrernja. Jeżedniewnaja niezawisimaja obszczestw.-ekonoinicz. — politiceszkaja gazeta. S jeżedniewnym priłożenijem gazety „Siegodnia”. R. I. Nr. 1 [1 paździenika]—78. Wyd. Kotlarewskij E. Red. Maciejewskij G. Druk. Bajewskiego. [Ciąg dalszy „Wremja”].

Ostatnie Wiadomości Wileńskie. Gazeta wieczorna dla wszystkich. R. I. Nr. 1 [31 sierpnia]—121. Red. Lubieczyński Fel. Wyd. Pawłowski Wac. Druk. Sp. Wytw. Handl.

Owent-Kurjer. R. VII. Nr. 1—300.

Słowo. R. IX. Nr. 1—298.

Dodatki: Paleta Wilna. Nr. 2.

Słówko. Nr. 5—28.

Gdzie to gdzie zagrały trąbki myśliwskie? Nr. 1—12.

Wilner Radio. Ownt-cajtung. R. I. Nr. 1 [20 stycznia]—284. Wyd. i Red. Ginzburg; od Nru 69: Alt A. Druk. Express.

Wilner Tog. R. XII. Nr. 1—300.

Wremja. Jeżedniewnaja bezpartyjnaja gazeta. S jeżedniewnym priłożenijem gazety Siegodnia. R. I. Nr. 1—218 [13 września]. Red.—wyd. Jemieljanow I. A. Druk. Skaryny.

Dodatek: Siegodnia. Nr. 1—46. Ryga. Druk. Tow. Akcyjne Ryga.

Dwa razy tygodniowo.

Wilniaus Rytojus. R. III. Nr. 1 (74) 104 (178).

Dodatek: Musu Artojas [Nasz Oracz] R. I. Nr. 1 — 40. I. eid. Atsak. Red. Navikas J. Druk. Ruch.

Tygodniki.

Bieiaruska Krynica. R. VI. Nr. 1—33.

Btelaruski Klicz. Patitycznaja, hrarnadzka, literaturnaja i haspadarskaja hazeta. Orhan ab'jadnanych bieiaruskich niezaleznych partyjau. R. i. Nr. 1 [1 listopada] 4 [16 listopada]. Red. i wyd. Klapacki B. Druk. Skaryny.

Głos Wileński. R. X. Nr. 1 -52.

Gospodarz Kresowy. R. II. Nr. 1—52.

Lechita. Hustrowany tygodnik społeczny. R. I. Nr. 1 [15 czerwca]. Wyd. Lechita Przedsiębiorstwo Reklamowo-Wydawnicze. Kier. Kalinowski Z. Red. odp. Wierszyllo-Radwan R. Druk. Lewkowicza.

Napierad. R. II. Nr. 1—27.

Narodny Zwon. Bieiaruskaja radykalnaja czasopis. Orhan Centrasajuzu. R. I. Nr. 1 [10 października]—7 [23 grudnia]. Wyd. Bieiaruski Centrasajuz. Red. odp. Kruk K. Druk. Lewina.

Nasz Przyjaciel. R. III. Nr. 1—52.

Sielanskaja Niwa. R. VI. Nr. 1 (194) —6 (199) [7 lipca].

Świtannie. Tydniowaja czasopis. R. I. Nr. 1—2. Red. wyd. Dziadowicz S. Druk. Garbera; Nr. 2: Szymonowicza.

Tygodnik Rolniczy. R. XIV. Nr. 1—48.

Das Wort. R. VII. Nr. 274—324.

Dwutygodniki.

Chryścijańska Dumka. R. III. Nr. 1-24.

Familjenbleter. Cwajwochnblat tarale men. Wilno—Warszawa. R. I. Nr. 1 [6 kwietnia] — 10 [październik]. Red. wyd. Kamber D. Druk. Garbera F.

Folksgezunt. R. VII. Nr. 1—24.

Galim. R. II. Nr. 1—10 [16 marca].

Grinke Bojmelech. R. V. Nr. 4 (54) - 20 (70).

Komar. Dwutygodnik literacko-humorystyczny. R. I. Nr. 1. [12 lutego]—4 [15 czerwca]. Wyd. Śnieżko S. Red. Zdarzyński W. Druk. Archidiecezjalna.

Pirynyn. R. IV. Nr. 1 (57)—21 (77).

Przegląd Wileński. R. XIII. Nr. 1—22.

Światacz Bieiarusi. Carkotino nacyjonalny dwutydniowik. Orhan Prawasłaunych Bieiarusau. R. I. Nr. 1 [18 kwietnia] — 3 [30 maja]. Wyd. Centr. Bieiar. Prawasł. Kamitet. Red." Zinabiec. Od Nru 2: Red. wyd. Zinabiec. Druk. Zorza.

Usterka. R. II. Nr. 1 (10) [1 stycznia]. Wyd. Śnieżko S. Red. Zdarzyński Wikt.

Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie. R. IV. Nr. 1—24.

Vilniaus Žodis. R. II. Nr. 1 (4) — 21 (24).

Miesięczniki.

Der. Chawer. R. I. Nr. 2—10. R. II. Nr. 1 (11)—3(13). Red. Wyd. Bastomska L.

Christianin. R. III. Nr. 1—12.

Gazeta Rajgrodzka. R. I. Nr. 1 [maj] — 4 [sierpień]. Red. i wyd. Tyszka Henr. Ks. Druk. Archidiecezjalna.

Głos Parafjalny. Miesięcznik religijno-informacyjny. Budslaw [woj. wileńskie]. R. I. Nr. 1. [październik] - 3. Druk. Archidiecezjalna.

Jaunimo Draugas. R. V. Nr. 1 (49)—12 (60).

Kneset Israel. Jarehon lechidusze torah be injane halacliah. Behisztatfut chachme uge one hador. [Zbór Izraela. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom tahnudycznym]. R. I. Nr. 1 [sierpień] 5. Red. Karelis M. Druk. Lewina.

Koło Młodzieży. R. II. Nr. 31 (7) 32 (8). Redaguje Komitet. Red. odp. Świackiewicz Aut. Zakł. Graf. Znicz.

Miesięcznik Pocztowy. R. II. Nr. 1. Druk. Lewkowicza K.

Legjonista Wileński. Komunikat miesięczny Wit. Okręg. Zw. Leg. Polskich. R. I. Nr. 1 [styczeń] — 2. Druk. Znicz.

Na Ławie Szkolnej. Wyd. kl. VII-b gimn. Elizy Orzeszkowej. R. I. Nr. 1 [wrzesień—październik 1929] — 5. R. II. Nr. 6—7 [list.]. Red. Paciukanisówna St. Druk. Lichtmachera Sz. [Pierwsze dwa numery pisane na maszynie].

- Nowe Życie. R. III. Nr. I (16) 7 (22).
- Posłaniec Kościoła Serca Jezusowego. Par. Najśw. R. III. Nr. 1 12.
- Rodnaja Mowa. Miesięcznik poświęcony pytaniami Bielaruskaje (Krywickaje) mowy. R. I. Nr. 1 [styczeń]—5. Wyd. Biel. haspad. Żwj.iz. Red. Stankiewicz Ja. Druk. Lewina.
- Sacha. Miesięcznik (Sielsko) Haspadarki i Kooperacji. R. I. (VIII). Nr. 1 [wrzesień]—4. Wyd. Centralny Sajuz Biel. Kult. Praśw. i Haspad. Arhanizacyjau i Inst. Red. odp. Ujaszewicz, gl. kier. Busiel S. Druk. Lewina. [Wzniesienie. Ostatni Nr. przed przerwą 10 11: paźdz.-listop. 1929].
- Sprawy Nauczycielskie. Mies. poświęcony sprawom organizacyjnym oraz pedagogiczno-dydaktycznym. Organ Zarządu Wileńskiego Okręgu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszecznych. R. I. Nr. 1 [marzec]—8. Red. odp. Dąbkowski Stan. Druk. Lux.
- Szlach Młodzi. R. II. Nr. 1 (11)—13 (23).
- Unzer Weg. Cajtšzrifit fam iragen sočjalistiszen gedank. Derszajnt jedn chojdesz. R. I. Nr. 1 [październik]—3. Red. odp. i wyd. Malakiewicz Ger. Druk. SpótdzielniWytwórczo-handlowej; od Nr. 2: Notesa J. i Szwajlich S.
- Vilniaus Varpas. R. IV. Nr. 1 [podw.]—2 (27-29).
- Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Antokolskiej. R. II. Nr. 1—12. Druk. Archidiecezjalna.
- Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Św. Apostoła i Filipa i Jakóba. R. II. Nr. 1—12.
- Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Bargłowskiej. Bargłów. R. I. Nr. 1—12.
- Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Św. Ducha. R. II. Nr. 1 12.
- Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Niepokolauego Poczęcia Najśw. Marji Panny. R. II. Nr. 1 12.
- Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Ostrobramskiej. R. II. Nr. 1—12.
- Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji po-Beniardyńskiej. R. II. Nr. 1 12.
- Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Św. Rafała. R. II. Nr. 1—12.
- Wiadomości Kościelne. Pismo mies. parafji Wszystkich Świętych. R. II. Nr. 1—12.
- Wiadomości „Tozu”. R. III. Nr. 1-12.
- Wiadomości Związku Wileńskiego Młodzieży Polskiej. R. II. Nr. 1 12.
- Wileński Przegląd Prawniczy. Mies. R. I* Nr. 1. [1 lutego] 11. Wyd. Bagiński Stan. Red. odp. Olechnowicz Bron. Druk. Zorza.
- Dwumiesięczniki.
- Młody Rzemieślnik. Czasopismo poświęcone sprawom rzemiosła polskiego na Wileńszczyźnie i organizacjom młodzieży rzemieślniczej. R. I. Nr. 1 [czerwiec]—2 [lipiec - sierpień]. Wyd. Zrzeszenie Młodzieży Rzemieślniczej. Wojew. Wileń. Red. Jewsiewicki Br. Zakł. Graf. „Znicz”.
- Pamiętnik Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego i Wydziału Lekarskiego Uniw. Stefana Batorego. R. VI. z. 1-6. Komitet red. Jasiński Wac., Sałarewicz Aleks.
- Wiestnik Wysszago Staroobriadczieskiego Sowietu w Polsce. R. II. Nr. 1-6.
- Kwartalniki.
- Ateneum Wileńskie. R. VII. Nr. 1 2.
- Ogniwo. R. II. Nr. 2.
- Przegląd Lniarski. Organ Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie. R. I. Nr. 1 4. Red. Jagmin J. Druk. Pax.
- Nieokresowe.
- Alina Mater Vilnensis. Nr. 9. Red. Zgorzelski Czesł.
- Biuletyn Kowieński Wilbi. Nr. 206 364.
- Dziennik Inwigilacyjny. Nr. 106—111.
- Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okręgu Szkolnego Wileńskiego. R. VII. Nr. 1 13.
- Dziennik Zarządzeń Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Wilnie. R. Nr. 1—13.
- Echo Licealne. Pismo poświęcone twórczości uczeni liceum P. P. Benedyktynek w Wilnie. R. II. Nr. 3—4

[marzec] Kom. red. Miliczówna Z. Chorażanka Jan. Druk. I. atoura. [Wznowienie, ostatni numer przed przerwą: kwiecień-maj 1928].

Echo Szkolne. Wydaje Humanistyczne Gimnazjum Koedukacyjne T. R. Ö. R. I. Nr. 1. Komitet red. Kierer M., Nowik J., Kowarska Z., Polak B., Londonówtia S. Red. odp. Freund I., Druk. Lichtinachera Sz.

Głos ucznia. Pismo samopomocy młodzieży szkolnej gimnazjalnej. Tow. Ped. R. I. Nr. 1. [czerwiec]. [Pismo maszynowe].

Der Jidiszer Sojcher. Organ fun Wilner jidisz sojcharim farband. [Kupiec żydowski. Organ wileńskiego żydowskiego związku kupców]. R. II. Nr. 18 [styczeń] 20. Red. Warhaftig Os. Druk. Spółdzielni Wytwórczo - Handlowej. [Wznowienie; ostatni Nr. przed przerwą i 17 wrzesień 1928].

Komunikat Związku Oficerów Rezerwy Rzptej Polskiej. Koło Wileńskie. Nr. 1—3. Druk. Nr. 2: Jałowcer. Nr. 3: Znicz.

Kukułka Wileńska. [Przedtem Zwierciadło Kukułki Wileńskiej]. R. II. Nr. 4. Druk. Ruch.

Nasza Forma. Wydawnictwo Cechu św Łukasza Stow. Młodz. Akad. U.S.B. Nr. 1. Red. Kowalski Z. Druk. Lux.

Nasza Myśl. R. I. Nr. 1 - 4 [kwiecień]. Wyd. Żyd. Klub Myśli Państwowej. Od "Nu 3 za Klub M. Pań: Hirschberg Ad. Red. nacz. odp. Pajewski L. Druk. Spółdzielni Wytwórczo-Handlowej. [Tekst w jęz. polskim i żydowskim].

Nasze Echo. Wydawnictwo dla Seminarjów Naucz, w Wilnie i Trokach.

R. I. Nr. 1 [grudzień]. Red. naczelny Zaborski Wit. Wyd. Kurs IV-a Państw. Sem. Naucz. Mes. im. T. Zana w Wilnie. Druk. Uchtmachera.

Okólnik Dyrekcji Poczty i Telegrafów. R. XI. Nr. 1 -24.

Okólnik. Wileński Oddział Stowarzyszenia Chrześcijańsko - Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych. Nr. 1 "(24) — 4 (27).

Rozkaz Nr... Województwo Wileńskie : Komendant Wojewódzki Policji Państwowej. Nr. 141-167.

Studenckaja Dumka R. VI. Nr. 1 3.

Vytis. R. IV. Nr. 1 [15 stycznia] — 2 [1 października] Nr.2: Druk. Bajewskiego.

Wileński Dziennik Wojewódzki. R. IX. Nr. 1—21.

Wuczniowski Zwon. R. II. Nr. 1—4.

Życie Parafjalne. R. V. Nr. 1 (50) 12 (61).

Źródła Mocy. R. IV. Nr. 6.

Wołkowysk.

Tygodniki.

Wołkowysker Lebni. R. V. Nr. 143 — 188.

Wołkowysker Wochtblat. R. II. Nr. 89 — 100 [28 marca].

Nieokresowe.

Wiadomości Urzędowe Inspektoratu Szkolnego w Wołkowysku. Nr. 1. Druk. Kapłana M. Ł. i Ruczyka R.

Bibliografja do historii ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1930*)

Z E S T A W I Ł
STEFAN BURHARDT.

Objaśnienie skrótów: M. inn. = między innymi; B. in. dr. = bez miejsca druku ; poz. = pozycja.

W celu osiągnięcia większej przejrzystości i dla oszczędności miejsca, drugorzędne szczegóły bibliograficzne, oraz ilość stron nieliczbowanych zostały opuszczone.

Bibliografje i recenzje.

234. Alma Mater Vilnensis. Czo-
pismo Akademickie. 9 zeszyt. Wilno 1930.

M. inn. recenzje: 1) Hleb-Koszańskiej
Heleny. Turska Halina: Język Jana
Chodźki. Przyczynek do historii języka
polskiego na obszarze północno-wscho-
dnim Rzeczypospolitej. Wilno 1930.
*Biblioteka Prac Polonistycznych. Wy-
dawn. Kola Polonistów Słuchaczów
U.S.B.* Nr. 3. 2) Nfowodworskiego]
Wfitolda], Tadeusz Jankowski. Śmierć
Stefana Batorego w Grodnie. *Bibliote-
ka historyczna m. Grodna*. T. I. Grodno
1930. 3) Sienkiewicza L. Tomasz Zan.
Z wygnania. Dziennik z lat 1824—1832.
Z autografu wydała Marja Dunajówna.
Wilno 1929. Nkł. T. P. N. w Wilnie.

*Rozpr. i mat. Wyd. I. Tow. Przyj.
Sauk a' Wilnie*. T. II, zes. 4.

235. Ambros, Michał. Wileńska bi-
bliografja regionalna w II półroczu 1929r.
Wilno. Druk. „Znicz”. S. 4.

Odbitka z „*Ateneum Wileńskiego*”.
R. VI, z. 3-4.

236. Ambros, Michał. Wileńska bi-
bliografja regionalna w I półroczu 1930.
Wilno. Druk. „Znicz”. S. 1.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”.
R. VII, zes. 1-4.

237. Ambros, Michał. Bibliografja
Uniwersytetu Wileńskiego za r. 1929.
Wilno. Druk. „Znicz”. S. 18.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”.
R. VI, z. 3-4.

238. Łowtniański, Henryk. Alt-
preussische Forschungen 6 Jahrgang
1929. [Recenzja]. Wilno, „Znicz”. S. 5.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”.
R. VI, i. 3-4.

239. Recenzje i sprawozdania.
Wilno. Druk. „Znicz”. S. 38.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”.
R. VII, zes. 1-4.

[Spis rzeczy : J (Borzemski Karol:
Belaruski Archiu, T. I. <XVI-XVII st.>.
Instytut Belaruskae Kultury. Historyčna-
Archeołohičnaja Kamisija. Koštam In-
stytutu Belaruskae Kultury u Mensku.
1927. Addzel druhi, seryja I, kniha 2.
Pracy i mater'jaly da historyi i archeo-
ljojii Belarusi. — Mienicki Ryszard :
Belaruski Archiu, T. II. <XV-XVI st.>.
Instytut Belaruskae Kultury. Archeo-
rafičnaja Kamisija. Mensk 1928. — J. P.:
Rosiak Stefan. Bonifratrzy w Wilnie
< 1535-1843-1924. Szkic z dziejów opieki
społecznej w Wilnie. *Biblioteka Boni-
fraterska* Nr. 1. Wilno 1928>. Gotubiew
A. i Orda J : Juljusz Kłos, Wilno
przewodnik krajoznawczy < szkic mo-
nografji historyczno-architektonicznej>.

*) Bibliografju za rok 1929, obejmująca 233 pozycje, ukazała się w zes. 3—4, VI rocznika (1291 *Ateneum Wileńskiego*, oraz jako osobna odbitka. Niewątpliwie część druków odnośnej treści wydanych w 1930 r., zwłaszcza poza dziliczejemi granicami Rzeczypospolitej, nie tralita do niniejszej bibliografji. W miarę możności luki te będą uzupełniane. Gdyby kto z Szanownych Czytelników zechciał się do tego przyczynić, proszę o łaskawe nadsyłanie mi pomi- niętych pozycyj, informacyj lub uwag pod adresem: Wilno, Uniwersytecka Biblioteka Publiczna.

Wyd. II ...Wilno 1929. Zajączkowski St.: Mortensen geb. Heinrich Gertrud dr.. Beitrage zu den Nationalitäten und Siedlungsverhältnissen von Pr Litauen Berlin-Nowawes 1927. Wilanowski B.: Jan Oko. 1) Rękopis wileński „Zabaw leśnych” Sarbiewskiego, Wilno 1930; 2) L'Iter Romanum de Mathieu Casimir Sarbiewski. Lwów 1930; 3) Un Commenaire inconnu de Sarbiewski de la Somme de Saint Thomas d'Aquin, Lwów 1930; 4) De Ovidii Sapphus epistulae codice Vilnensi, Lwów 1929).

240. Wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

[Wilno. (Skład główny w Księg. św. Wojciecha. Druk. „Zorza”)]. S. 4.

[*Ateneum Wileńskie*. Treść roczn. I: 1923 — VII: 1930, zes. 1-2],

Zob. też pol.: 348, 361, 394.

Nauki pomocnicze, źródła dziejowe.

241. Paszkiewicz, Henryk. Regesta Lithuaniae ab origine usque ad Magni Ducatus cum Regno Poloniae unionem. Tonnis primus tempora usque ad annum 1315 complectetis. Recensuit... Varsoviae Sumptibus Societatis Mianowskianae Patronae Studiorum Liberalium. Druk. Kasv im. Mianowskiego. S. XXIII 4 183.

Studia Seminarii liistoriae Huropae Orientalis Unwersitatis Varsoviensis. Nr. 1.

242. Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie. Pod redakcją Prof. Władysława Semkowicza. T. IX. r. 1928-1929. Kraków. Wydano z zasiłkiem Min. W. R. i O. P. Nakład Polsk. Tow. Herald, we Lwowie. Druk. Uniw. Jagiellońskiego, S. 328.

M. inn. Semkowicz Władysław: O litewskich rodach bojarskich, zbratanych z szlachtą polską w Horodle 1413 r. <Dokończenie>.

243. Sochaniewicz, Kazimierz Dr. Pieczęć Kiejstuta w zbiorze sfragistycznym miasta Torunia. Kraków, Druk. Związkowa. S. 3.

Odb. z „*Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych*”. Rocz. 1928 i' 1929. t. XII.

Zob. też pol.: 244, 264, 285, 428.

Archiwa, muzea, biblioteki, wystawy, zabytki.

244. Archeion Czasopismo naukowe poświęcone sprawom archiwalnym. Redaktor: Ptaszycki Stanisław. VI-VII. Warszawa. S. 178; S. 153. Z 4 tabl. i 6 planszami.

M. inn. Ajzen M: Archiwuw Szczuczyńskie książąt Druckich - Lubeckich.

245. Chorągiew polska grodzieńska z czasów króla Zygmunta III. Warszawa. Wydawn. Muzeum Ord. Krasieńskich. Druk. M. Arct. S. 2. [Pocztówka].

246. Katalog Wystawy Pamiątek, związanych z długoletnią działalnością kapłańską, społeczną, literacką i wojskową J. E. ks. biskupa dr. Bandurskiego Władysława. Słowo wstępne napisała Helena Romer - Ochenkowska. Wilno. Wydany staraniem Komitetu Obchodu 11 listopada. Nakład Tow. Pom. Żołn. Polskiemu. Druk. „Lux”. Okładkę rysował Jerzy Hoppen. S. 26. / 1 planszą.

247. Łowmiańska, Marja. Dokumenty do historii kamienic, przeznaczonych na chowanie metryki W. Ks. L. <1588- 1712>. Wilno. Druk. „Znicz” S. 19.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”. R. VII, zes. 1-4.

248. Pachonński, A. Katalog znaczków pocztowych Polski i Litwy Środkowej 1930. Warszawa. Nakładem Domu Filatelistycznego Pachonński A. Druk. Techn. Sp. Akc. S. 140.

[Tytuł na okładce i tekst w jęz. polsk., niem., ang. i franc.].

249. Pawilon Ziemianek i Włościanek na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu r. 1929. Warszawa. Wydawn. Rady Nacz. Ziemianek. Nakł. Komitetu Pawilonu Ziemianek i Włościanek na P. W. K. w Poznaniu. Warszawskie Zakłady Graficzne. S. 156. Działalność ziemianek w latach 1895-1929. M. inn. Nowogrodzkie Wojewódzkie Zrzeszenie Ziemianek i Kół Gospodyń Wiejskich.— Sapieżyna Teresa: Grodzieńskie Koło Ziemianek. — Wileńskie Wojewódzkie Koło Ziemianek.

250. Roemer, Kazimierz. Co nam mówią stare wileńskie kamienice? Wilno. Druk. „Znicz”. S. 34.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”. R. VII, zes. 1-4.

251. Tapis de Pologne. Lituanie et Yougoslavie. Art populaire ancien et moderne Paris. Ernst Henri, Editeur. 30 planches en couleurs reproduisant 65 tapis.

„*Les Tapis*” IV.

252. Targi Północne. Pod Protektoratem P. Marszałka Józefa Piłsudskiego 11-gie Targi Północne oraz Wystawa Sztuki Ludowej i Przemysłu Ludowego w Wilnie 14.IX 28.IX. 1930. Wilno. Druk. „Lux”. S. 7 nlb.

253. Wrocki, Edward. Wystawa Moniuszkowska 7. 8. 9 i 10 czerwca 1930 r. Katalog. Opracował... Katowice. Nakł. Wyd. Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Druk. Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A. S. 25-f 1 plansze.

Zob. też *Pol.* 239. 255. 265. 395.

Archeologia.

254. Antoniewicz, Włodzimierz. Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe ziemi Wileńskiej. Wilno. Druk. „Lux”. S. 23.

Odb. z Księgi Zbiorowej *Wilno i ziemia wileńska* T. I.

255. Antoniewicz, Włodzimierz, Prof. dr. Poszukiwania kaukaskie w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Kraków. (Odbito w Drukarni Związkowej). S. 7.

Odb. z „*Wiadomości Numizmatyczno-Archeologicznych*”. Rocz. 1928 i* 1929. t. XII.

256. Brezgo, Bolesław. Instytut Archeologiczny na Białorusi. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 9.

Odb. z *Ateneum Wileńskiego*, R. VI, z. 3-4.

257. Europaeus, Aarne. Eine in Weissrussland gefundene finnische Bootst. Mit 2 Textabb. und 1 Tafel <1>. Poznań. Druk. Uniwersytetu Poznańskiego. S. 6 4 1 tabl.

Odbitka z *„Księgi Pamiątkowej ku czci Prof. dr. Włodzimierza Demetriewicza”*.

258. Schmiedehelm, Martha. Finne Funde der mittlern Eisenzeit in Estland. Tartu >. Mit 2 Tafeln u. 2 Abb. im. Text. Poznań. Nakł. Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego. Druk. Uniwersytetu Poznańskiego. S. 13 1-2 t.

Odbitka z *„Księgi Pamiątkowej ku czci Prof. dr. Włodzimierza Demetriewicza”*.

Geografja, etnografja,

miejsowości, instytucje.

259. Bulhak, Jan. Wędrowki fotografa w słowie i obrazie. I: Krajobraz wileński. Wyd. jubileuszowe ku upamiętnieniu 25-cio-lecia pracy artystycznej autora. Wilno. Nakładem i drukiem Ludwika Choinińskiego. Druk. „Lux”. S. 22.

(Rozszerzony nowodruk z wydawnictwa „*Wilno i Ziemia Wileńska*”. T. I). (Ludwik Choiniński): Od wydawcy).

260. Doubek, A. Franciszek. W sprawie składu narodowościowego i wyznaniowego Cechu Konwisarskiego w Wilnie. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 7. Odb. z *Ateneum Wileńskiego*. R. VII. zeszyt 1-4.

261. Hledemann, Otton. Historia powiatu brasławskiego. Wilno. Nakładem Sejmiku Brasławskiego. Druk. „Lux”. S. XXXI + 483 + 1 mapa. (Wacław Gizbert-Studnicki: Wstęp).

262. Horoszkiewicz, Roman. Powiat Stoliński. <Notatki historycznej. Brześć nad Bugiem. Polskie Zakł. (graf. S. 31.

263. Horoszkiewicz, Roman. Krótki rys powiatu brzesko-nadbużańskiego. Poleskie Zakł. Graf. Brześć n/B. S. 15. Odb. z tygodnika *Polesie*.

264. Horoszkiewicz, Roman. (Brześć n B.). Sprawa Szlachty Zaściankowej Polesia. *Polska Wschodnia*. Nr. I. Kraków 1930.

265. Jednodniówka. Baon Podchorążych Rezerwy Piechoty Nr. 9. Berezka Kartuska 1929” 1930. Jednodniówka. (Redaktor naczelny i odpow.: Mjr. Kornel Bogotko. Wydawca: Baon Podchor. Rezerwy Piechoty Nr. 9 w Berezce Kartuskiej. Druk. M. S. Wojsk., Warszawa. S. 63. Z 4 planszami.

M. inn. Monografia Berezki Kartuskiej; Budowa pomnika wolności w Berezce Kartuskiej. Kpr. Gustaw Suski: Ruiny klasztoru O. O. Kartuzów St. szer. Janusz Krassowski: Rok 1920 pod Berezka.

266. Jednodniówka. 21-28 września 1930. *„Społeczeństwo Strażakowi”*. Jednodniówka wydana na pamiątkę 1-go „Tygodnia Strażackiego” na województwie [sic!] wileńskim w czasie

- od 21-go do 28-go września 1930 r. Wilno. Nakł. Zw. Straży Pożarnych Wojew. Wileńskiego. (Tow. Wyd. „Pogoń”. Druk. „Pax”). S. 69.
- M. Inn. Kindt. M. Waligóra: Z akt Wileńskiej Straży Pożarnej.
267. Kalendarz Marjański na rok 1931. Rocznik XVIII. Kraków [1930]. Nakł. Wydawci. Kalendarzy „Senzacja”. Drukarnia Przemysłowa. S. 112.
- M. Inn. Burzyński Roman: Polańska legenda, którą opowiadają stuletnie dęby, otaczające stary dwór w Polanach, wsi położonej na samej granicy Polski i Litwy.
268. Kosmowska, Irena, W. Esłonia, Kraj i ludzie. Z licznymi ilustracjami i mapą. Warszawa. *„Księgarnia Polska”*. Tow. Polskiej Macierzy Szkolnej. S. 91.
269. Kryczyński, Leon. Dobra Łostajskie. <1600-1789 •. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 29.
- Odb. z *„Ateneum Wileńskiego”*. R. VII: 1930, zes. 1-2.
270. Łowmiańska, Marja. W sprawie składu narodowościowego cechów wileńskich <w. XV. XVIII >. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 5.
- Odb. z *„Ateneum Wileńskiego”*. R. VII, zes. 1-4.
271. Łowmiański, Henryk. Przyczynki do kwestji najstarszych kształtów wsi litewskiej. Wilno. Druk. „Znicz” S.44.
272. Mapa powiatu grodzieńskiego. Podziałka 1 : 100.000 < cm. = 1 km.>. Wydał Wydział Powiatowy Sejmiku Grodzieńskiego w Grodnie. Wykonano w Zjed. Zakładach Kartogr. i Wyd. *„Książnica-Atlas”* Lwów. 1 ark.
- Instytut Kartograficzny im. E. Romera. [Zawiera:] Orjentacyjny plan miasta Grodna. Podziałka 1 : 12500.
273. Natanson-Leski, Jan. Epoka Stefana Batorego w dziejach granicy wschodniej Rzeczypospolitej. Warszawa 1930. Zakł. Graf. E. i Dra K- Koziańskich. S. 166 + 1 mapa.
- „Rozprawy historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”. T. IX, zes. 2.
274. Natanson-Leski, Jan. Mapa do dziejów granicy wschodniej Rzeczypospolitej w epoce Stefana Batorego. Opracował... Warszawa. Lit. art. W. •Główczewski. S. 1.
275. Pamiętnik I-go Zjazdu Polaków z zagranicy. 14-21 lipiec 1929. Warszawa, Poznań, Kraków. Rada Organizacyjna Polaków z zagranicy. Warszawa. Druk. Nowaka. S. 268.
- M. Inn. Ziembiewicz Wincenty: Polacy w Estonji. Łasewicz Stanisław: Życie społeczne mniejszości polskiej na Łotwie. Wilpiszewski Jarosław: Szkolnictwo polskie na Łotwie.
276. Połujański, Z. Mapa Województwa wileńskiego. Wykonał... Tow. Wyd. „Pogoń”. Druk. „Pax”. Wilno. S. 1.
277. Popłatek, Jan, Ks. T. J. Powstanie Seminarjum Papieskiego w Wilnie. Druk. „Znicz”. S. 51 -f 1 pl.
278. Popłatek, Jan, Ks. T. J. Seminarjum Papieskie w Wilnie. (Cz. II : Zarys dziejów Seminarjum Papieskiego w „Wilnie 1585- 1773). Wilno 1930. S. od 56-113.
- Odb. z *„Ateneum Wileńskiego”*. R. VII. zes. 1-2.
279. Rocznik statystyczny Wilna 1921-1928. Wilno. Skład główny w Centralnem Biurze Statystycznym in. Wilna. Druk „Znicz”. S. 363.
280. Skąd pochodzą nazwy : Polesie i Podlasie?. Kraków 1930. *„Polska Wschodnia”*. Nr. 2.
281. Statut Stowarzyszenia „Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej”. Warszawa. Drukarnia Bankowa. Str. 7.
282. Statut Wyższej Szkoły Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Warszawa. Drukarnia Bankowa. S. 7.
283. Wilno i Ziemia Wileńska. Zarys monograficzny. T. I. (Komitet Redakcyjny : Zygmunt Hartung, Tadeusz Łopaiewski, Janusz Ostrowski, Wiktor Piotrowicz, Prof. Ferdynand Ruszczyk. Komitet naukowy: Prof. Stanisław Kościłatowski, Prof. Bronisław Rydzewski. Prof. Władysław Zawadzki. Układ ilustracyjny Ferdynanda Ruszczyca. Wilno. Wydawnictwo Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego. 4”. S. 334 + 1 plansza.
- iSpis rzeczy: *Wstęp*. Jankowski Czesław: Województwo wileńskie wyzwolone z porzobiorowej niewoli i obcej przemocy, na zgłiszczach wojennej pożogi odrodzone. Mienicki Ryszard: Wilno w polskim wysiłku zbrojnym.—

- Romer-Ochenkowska Helena: Wilno miasto Józefa Piłsudskiego. — *Przyroda-prahistorja*. Rydzewski Bronisław: Fizjografia województwa wileńskiego. Bułhak Jan: Krajobraz wileński. Trzebiński Józef: Roślinność Ziemi Wileńskiej. Priiffer Jan: O zwierzętach Wileńszczytziy. Pawlikowski Michał K.: Nasze łowiectwo. — Antoniewicz Włodzimierz: Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe Ziemi Wileńskiej. *Kraj i ludzie*. Limanowski Mieczysław: Najstarsze Wilno. — Gizbert Siudnicki Waclaw: Wilno w rzedzie stolic Rzeczypospolitej Polskiej: Z przeszłości Ziemi Wileńskiej. — Cezarja Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa: Kilka uwag i wiadomości o etuografji województwa wileńskiego. Turska Halina z Jabłońskich: Język polski na Wileńszczyźnie. — Ostrowski Janusz: Litwini na Ziemi Wileńskiej. — Wysłouch Seweryn: Białorusini na Ziemi Wileńskiej. Heller Mojżesz: Wilno jako ośrodek żydowskiego życia kulturalnego. Piotrowicz Wiktor: Wyznania religijne w województwie wileńskiem. — Od Redakcji. — Ch. A.: Wilno et le pays de Wilno. Esquisse monographique. Resume).
- 28-1. Województwo białostockie. Krajobraz. 1. Białystok. Nakładem T-wa Opieki nad Zabytkami, Kulturą i Pomnikami Przyrody Wojew. Białostockiego. (Zakł. Graf. E. i D-ra K. Koziańskich w Warszawie). S. 45.
- (Spis rzeczy: Witek Karol Dr: Województwo białostockie jako teren zainteresowań dla turystyki i krajoznawstwa. Karpiński J. J. Inż.: Puszcza Białowiecka. Park Narodowy w Białowieży. Klimaszewski Wł.: Jeziora augustowskie. — Wiszniewski Stefan: Suwalszczyzna. Gieysztor Marjan: Krajobraz suwalski. Burakiewicz Wincenty: Flora i fauna Suwalszczyzny. — R. A.: Schronisko turystyczne nad jeziorem Wigierskiem. Piłsudski Józef Marszałek: O Druskienikach. <Ze „Złotej księgi Druskienik”>. Rydzewski Bronisław: Druskieniki. Perkowicz Pik.: Nad Niemnem Wilji kochankiem. — Jasiński Waclaw Prof. dr: Wartości lecznicze i klimatyczne Druskienik).
285. Wysłouch, Seweryn. Z dziejów Łosośn i jej posiadaczy XV-XVI w. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 25.
- Odb. z „Ateneum Wileńskiego”. R. VII, zes. 1-4.
286. Wysłouch, Seweryn. Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do połowy XVI wieku. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 122.
- Odb. z „Ateneum Wileńskiego”. Rocznik VI, zes. 3-4.
287. Żamejć, Jerzy, Ks. Świr i kościół świrski. Krótka historia na pamiątkę konsekracji kościoła, dokonanej przez Jego Ekscelencję ks. arebp. Jałbrzykowskiego, metropolitę wileńskiego dnia 17 i 18 czerwca 1928 r. Napisał i wydał dziekan świrski dla parafjan świrskich. [Świr]. (Druk. Archidiecezjalna w Wilnie). S. 34.
- Zob. tri. DOZ. 239. 330. 334. 345. 352-355. 360. 361. 364. 376. 393. 410.
- ### Historja polityczna.
288. Białowiejska, Wanda. Stosunki Litwy z Moskwą w pierwszej połowie panowania Aleksandra Jagiellończyka <1492—1499>. (Rozdziały I-II). Wilno. Druk. „Znicz”. S. 52.
- Odb. z „Ateneum Wileńskiego”. R. VII, zes. 1-4.
289. Koneczny, Feliks. Sprawa księcia Geldrji 1389 r. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 38.
- Odb. z „Ateneum Wileńskiego”. R. VII, zes. 1-4.
290. Natkevicjus, Ladas, Dr. Aspect politique et juridique du Different Polono - Lithuanien. Par... Docteur en Droit, Ancien depute du Selmas constituant. Paris, Librairie de jurisprudence ancienne et moderne. Ed. Duchemin. S. 360.
291. Pologne et Lithuanie. Varsovie. Drukarnia „Robotnik”. S. 167.
- Recue.il d'etudes du Groupe Parlementaire Polono-Français en Pologne” 3. [Spis rzeczy:] (Thugutt Stanisław: Le conflit polono-lithuanien. — Kamieniecki Witold]: La Pologne et la Lithuanie dans le passe. — Wasilewski Leon: Les Polonais et les Lithuaniens pendant la guerre mondiale. Galiński Zygmunt: Ni etat de paix, ni etat de guerre. — Stroński Stanisław: Le pays de Wilno; Georges Clemenceau. — Dębski Jan: La Russie, l'Allemagne et la Lithuanie. Okulicz Kazimierz: La Pologne et les litats Baltes. Srocki Bolesław: Les Polonais en Lithuanie et les Lithuaniens en Pologne. — Dwernicki Józef: Chronique parlementaire).

292. Rey, Mikołaj. Memorjał Gen. Tadeusza Rozwadowskiego w sprawie granic wschodnich Polski. Opatrzył uwagami i uzupełnił mapami oraz deklaracją Rady Najwyższej państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych z 8. XII. 1919 <Linja Curzona>... Kraków. Druk. „Czasu”. S. 40 + 2 mapki.
(Odb. z „Przeglądu Współczesnego”. R. 1929 powiększona i uzupełniona). (Treść: List. prof. dr. Władysława Leopolda Jaworskiego.- Memorjał gen. Tadeusza Rozwadowskiego. — Deklaracja Rady Nadzorczej z 8 grudnia 1919, <linja Curzona>-. — Zakończenie).
293. Suslov, P. V. Političeskoe obespečenie polskoj Kampanii 1920 goda. Moskwa, Leningrad 1930. Gos. Izd-vo. Otd. voen. lit-ry. Tip. „Peratnyj dvor”. S. 174.
(S.S.S.R. Vojen.-polit. akad. R.K.K.A. im. Tołmačeva).
294. Zajączkowski, Stanisław. Dzieje Litwy pogańskiej do 1386 r. Lwów. Wydawn. i druk. Zakł. Nar. im. Ossolińskich. S. 77, z. 4 planszami.
Zob. też poz. 241. 273. 279, 336, 337. 365. 389, 396, 438-443.
- Prawo, sądownictwo, ekonomia, handel, przemysł, rolnictwo.**
295. Głosy prasy w sprawach konfiskat popowstaniowych. Warszawa. Skład główny: Hoesick. Druk. Mazowiecka. S. 66.
„Polski Związek Pracowników Kresowców”. XIV.
[Protesty zrzeszeń społecznych i osób prywatnych przeciwko wyrokowi Sądu Najwyższego w procesie Marji Uszyckiej],
296. Konfiskaty popowstaniowe w Sądzie Najwyższym. Cz. I. Sprawa Dr. Szumkowskiego przeciwko sukcesorom Rubcewa. S. 142. Cz. II. Sprawy przeciwko Skarbowi Państwa. Warszawa. S. 184.
„Polski Związek Pracowników Kresowców”. VII i XIII.
297. Ormicki, Wiktor. Życie gospodarcze Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Kraków. Nakł. Księg. Geograficznej „Orbis”.
„Prace Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego wydawane przez Jerzego Smoleńskiego Zesz. XI.
298. Prace Komisji Historycznej. T. VI. Poznań. Nakładem Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk z zasiłku M. W. R. i O. P. Skład główny w Księgarni Jana Jachowskiego <dawniej Fiszer i Majewski>. Druk. Uniwersytetu Poznańskiego S. 568.
Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół nauk.
M. inn. Wieczorek Władysław: Z dziejów ustroju rolnego Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVIII w. —
299. Rocznik Prawniczy Wileński. Organ Wydz. Prawa i Nauk Społ. Uniw. Stefana Batorego w Wilnie, oraz Tow. Prawniczego im. Daniłowicza. Redaktor nacz. Prof. dr. W. Komarnicki. Komitet redakcyjny: Prof. dr. F. Bossowski, Prof. dr. E. Waśkowski, Prof. W. Zawadzki. Sekr. red. i red. odp. Dr. Sukiennicki. Rok. III. Księga pamiątkowa ku uczczeniu 350-lecia Wszechnicy Wileńskiej. Wilno 1929. Wydano z udziałem zapomogi Min. W. R. i O. P., Min. Sprawiedliwości i Kasy im. Mianowskiego. Skład główny w Księgarni Zawadzkiego. Druk. „Zorza”. S. LXXXII -f964. Z 1 portr.
M. inn. tKomarnicki Wacław: Odbudowa państwowości polskiej na Ziemiach Wschodnich. Petruszewicz Kazimierz: Dziesięciolecie sądownictwa polskiego na Ziemiach Wschodnich. — Jaworski Iwo: Przywileje miejskie na prawo niemieckie w Wielkiem Księstwie Litewskim.- Parczewski Alfons: S. p. Józef Siewiorek; Ś. p. Restytut Sumorok).
300. Rymowicz, Zygmunt, [i] Świącicki, Witold. Prawo cywilne ziem wschodnich. T. X, cz. I Zwodu praw rosyjskich. Tekst podług wydania urzędowego z r. 1914 z uwzględnieniem zmian, wprowadzonych przez ustawodawcę polskiego, oraz ustawy związkowe tudzież judykatura Sądu Najwyższego i b. senatu rosyjskiego. Przekładu nowego dokonali i opracowali... adwokat, członek Komisji Kodyfikacyjnej... sędzia Sądu Najwyższego. I. Warszawa. Księg. Hoesicka. S. 135.
301. Sadowska, Leokadja. Z listów do Joachima Lelewela o Statucie Litewskim <1815—1830>. Wilno. Druk. „Znicz” S. 25.
Odb. z „Ateneum Wileńskiego”, R. VI z. 3-4.

302. Staniewicz, Wiltold], Prof.dr. Dwa lata dalszej pracy nad przebudową ustroju rolnego w Polsce. <1928-1929>. Warszawa. Tow. Oświaty Rolniczej. Księgarnia Rolnicza. S. 95.

Odb. z „*Rolnictwa*”. R. II: 1930. t. II, zeszyt. 1-2.

303. Zakwalifikowanie konfiskat popowstaniowych przez Prokuratorję Generalną Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa, (26 marca) 1930. Nakł. Marji Uszyckiej. Skład główny w Księg. F. Hoesicka. Druk. Mazowiecka. S. 7.

304. Zawadzki, Władysław, Prof. Siły wytwórcze ziem wschodnich. Reierat na uroczystym posiedzeniu Izby P.-H. w dniu 17.VI.1930 r. w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wilno. Nakł. i druk. L. Chomińskiego. („Lux”). S. 16.

Oświata, kościół, szkolnictwo, literatura*), sztuka.

305. Gąsiorowski, Zygmunt. Szkoła na Polesiu na tle stanu i potrzeb szkolnictwa Rzeczypospolitej. Brześć n B. Druk. Sejmiku Brzeskiego. S. 69.

306. Glixelli, Stefan. Zadania regionalne Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu S. Batorego w Wilnie. Druk. „Znicz”. S. 16.

Odb. z „*Kurjera Wileńskiego*”. 18. I. 1930.

307. Kosonoc'kyj. Wołodmyr. Proces za prawosławni cerkwy. Sprawa tak zy. reyindykacyjnych sudowych procesiv pro peredaeu 724 pravosławnych syjatyń rymo-katolyckomu kostelowi. C. I. Volyń i Polissja. Zibrav ta opracijuvav... sekretar Kanceljariji Ukrain. Parljam. Reprezentaciji. Redaguvav Iwan Kedryn. Yydannja Ukrain'skoji Parljam. mentarnoji Reprezentaciji. (Zakł. Graf. P. Szwede, Warszawa). S. 56 + 1 mapa

308. Kubicki, Paweł. Społeczna działalność kościoła w Polsce i martyrologium rzymsko-katolickiego duchowieństwa oraz wiernych pod zabarami pruskim i rosyjskim. Zebrał, ułożył i wydał... biskup sufragan sandomierski. Sandomierz. Skład Główny: Dom Sióstr Najświętszej Marji Panny Miłosierdzia w Radomiu. (Odbito w „Drukarni Nowoczesnej”). S. 199.

309. Metnoryjał złożony praż T-va „Praśveta” Jaho Błażenstwu Vysoka prasvja(onomu Dyanisiju, Mitrapalitu Varšauskamti. Da jaho Błażenstwa PraśvjačonahaDyotiisija Mitrapalita Varšauskaha i Usjee Pol-óy memoryjał. Vilnja 12 ljutaho 1930. S.'3.

(W sprawie konieczne) reformy cerkwi prawosławnej],

310. Modeliki, T[eoofil], [Emil]. List Ks. Adama Kazptnierza] Czartoryskiego do J[oachitna] Lelewela i odpowiedź J. Lelewela <1808—1809>. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 17.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”. R. VI. z. 3-4.

311. Modelski, T[eoofil], E[mil]. Sprawa powołania J[oachima] Lelewela na katedrę historii w Wilnie. Wilno. S. 131.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”. R. VI, z. 3-4.

312. Ohijenko, Ivan. Język cerkiewno-słowiański na Litwie i w Polsce w ww.XV-XVIII. Wykład inauguracyjny, który autor wygłosił na Wydziale Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego 17 marca 1926 r. (Druk. Zakł. Wydawn. M. Arct. w Warszawie). S. od 525-543.

Odb. z „*Prac filologicznych*”. T. XIV.

313. Pigoń, Stanisław. Raport prof. T[otnasza] Hussarzewskiego o kursie historii starożytnej w r. ak. 1802-3. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 4.

Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”. R. VI, z. 3-4.

314. Piotrowicz, Wiktor. Wyznania religijne w województwie wileńskim. Wilno. Druk. „Lux”. S. 48.

Odb. z wydawnictwa „*Wilno i Ziemia Wileńska*”. T. I.

315. Piotrowski, Stanisław. Wojna religijna na Kresach. Warszawa 1930. Nakładem autora. (Zakł. Graf. Prac. Druk.). S. 31.

Odb. z „*Tygodnia*”.

316. Poćemu trebujut Katoliki vozvraščeniya svoich Kostelov peredelannyh na cerkwi?. Wilno. „Lux”. S. 32.

317. La Pologne au VI-e Congres International des t-ciencs Historiques Oslo 1928. Varsovie 1930. Druk. Współczesna.

M. inn. Le probleme de l'Union des Eglises.

*) W osobnym alfabecie zgrupowane hej Mickiewicziana (Nr. 322—3281 oraz powieść Kelly ego (Nr. 329).

318. Gizbert - Studnicki, Wacław. Sprawozdanie z wycieczki naukowej do Królewca. Wilno. „Znicz”. S. 15.
319. Szydelski, S|tefanJ, Ks. dr. Główne ogniska ruchu unijnego na Zachodzie. Włocławek 1930. Druk. Diecez. S. 24.
Gdb. z „Ateneum Kapłańskiego”. T. 25.
320. Turska, Halina. Język Jana Chodźki. Przyczynek do historii języka polskiego na obszarze północno-wschodnim Rzeczypospolitej. Wilno.
„Biblioleka Prac Polonistycznych. Wyrówn. Kola Polonistów Słuchaczy U. S. B.” Nr. 3.
Recenzja zob. 234.
321. Wojtkowski, Andrzej, Dr. Pokaz publiczny dokumentów dotyczących Uniwersytetu Wileńskiego. Poznań. Nakł. Bibl. Raczyńskich. S. 7.
Odb. 7. „Kroniki Miasta Poznania”. III. 1929.
322. Bailly, Rosa. L'Hommage de la France a Mickiewicz. Paris 1929. Edition des Amis de la Pologne. Impr. F. Laugleis, Argentan. S. 8.
323. Heidenreich, Juljus. Vliv Mickiewiczuy na českou literaturu predbreznoy. Studie srovnavaci. Praha 1930. Slovanskij ustaj. (Orbis kom.) S. 181.
„Prace Slovan. Ustavu” I.
324. Mickiewicz, Adam. Antologia delia vita spiriluale. Traduzione e introduzione di Aurelio Palmieri. Roma. Anonima romana editoriale. S. 209.
„Scrittori Classici slavi, a cura di Et-tore I.o Gatto: Classici Polacchi”. Nr. 1.
325. Mickiewicz, Adam. Pan Tadeusz : or The Last foray in Lithuania. Tr. from the Polish by G. R. Noyes. 1930. [Everyman's lib.] S. 354.
326. Pigoń, Stanisław. Do źródeł „Dziadów” kowieńsko-wileńskich. Wilno. Skład główny w Księgarni św. Wojciecha. (Druk. „Lux”). S. 126.
„Biblioteka Źródeł Mocy”, Nr. 3.
327. Potocki, Antoni. Mickiewicz. L'Homme et sa Légende. Paris. Geb. i Wolff. S. 196.
328. Teslar, Joseph, Andre. Devant la colonne de Mickiewicz. Paris 1929. Tip. Tyszkiewicz, Florence. S. 30.
329. Kelly, *) Erie, P. The blacksmith of Vilno; a tale of Poland in the year 1832. New-York 1930. Macmillan. S. 204.

Zob też poz. 234, 237, 239, 277, 278, 282, 287, 289, 368, 373, 392, 402, 405, 4:6, 420, 422, 426, 427, 431-433, 436, 437.

Wojsko i wojny.

330. Bieliński, Kazimierz. Rok 1831 w powiecie zawilejskim * < świeciańskim >. Wilno. Druk. „Zorza”. S. 129.
(Odb. z „Rocznika Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”. T. VIII).
331. Camon, [Hubert], Gen. Zwycięski manewr Marszałka Piłsudskiego przeciw bolszewikom, sierpień 1920. Studium strategiczne. Z francuskiego przełożył major dr. Józef Andrzej Teslar. Warszawa, Wojsk. Inst. Wydawn. S. 113 —f— 1 plansza + 3 mapki.
332. Cele i zadania, oraz sprawozdanie z działalności w okresie od 23. V. 1929 r.—31. I. 1930 r. Wilno. Drnk. „Lux”. S. 33.
Towarzystwo Badania Dziejów Wyzwolenia W ileńszczyzny i Ziemi Północno - Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej.
[Spis rzeczy:] (Władysław Raczkiewicz: s * Ryszard Mienicki: Badanie dziejów wyzwolenia Wilna i ziem północno-wschodnich Rpltej. jako nowy dział badań historycznych. Aleksander Kawałkowski: Zadania Towarzystwa Badania Historji Wyzwolenia Wilna i Ziemi Wileńskiej. Bolesław Waligóra: Stan źródeł do sprawy wileńskiej. Statut Towarzystwa Badania dziejów Wyzwolenia Wileńszczyzny i ziem północno-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Protokół zebrania organizacyjnego ... odbytego w dn. 12.X.1929 r.—Protokóły z posiedzenia Zarządu T-wa z dn. 12.X.7.X(1929 i 31.1.1930. - Władze Towarzystwa. - Komunikaty).

*) Autor niniejszej powieści spędził bodaj po parę tysodni w Wilnie i kilku pozostałych większych miastach Polski, zwiedzając je i przesiadując w bibliotekach. Dla cudzoziemca trudną rzeczą jest dobrze opisać obecne ilno, cöz dopiero z przed 100 laty!

333. „Ku chwale Ojczyzny!”. (W dniu poświęcenia pomnika Dowborczykom). Warszawa. (Drukiem firmy Adolf^o Sturm i S-ka). S. 46.
 [Spis rzeczy:] (General hroni Józef Dowbór-Muśnicki.— Ignacy Oksza Grabowski: Ideologia i-go Korpusu Polskiego. —Zarys historii I-go Polskiego Korpusu.— Ks. dr. Tadeusz Jachimowski: Duszpasterstwo wojskowe w I-ym Korpusie Polskim.—Przemówienie Gen. Dowbora-Muśnickiego przy odsłonięciu pomnika poległym b. I-go Polskiego Korpusu, tak zwanym Dowborczykom. Antoni Bogusławski: Mościcki. — Przed odsłonięciem pomnika.— Rtm. Mieczysław Rostański: Historia budowy pomnika dla poległych Dowborczyków).
334. Dziesięciolecie Polski Odrodzonej. Księga Pamiątkowa 1918—1928. Kraków, Wydawn. Ilustr. Kurjera Codz." S. 1207.
 M. inn. Jankowski Czesław: Wyzwolenie Ziemi Wileńskiej.
335. Gołębiowski, Leon, Kpt. mr. O działaniach łączności na froncie wschodnim w czasie wojny światowej 1914—1918. Warszawa. Wojskowe Biuro Historyczne. (Zakł. Graf. Pracowników Drukarskich), S. 43. Z 2 tabl.
 (Odb. z „Przeglądu Wojskowo-Technicznego”).
336. Inatowic, Wołodymyr. Jak ozbrojutsja nadbałtycki derzawy? (Po ślidach yetykych chyzakiy). Wyd. 2 yyp. i dop. Charkiy, Derż. vyd.— wo Ukrainy S. 48.
„iyskowa b-kn.”
337. Jednodniówka. Wilno wyzwolone. Jednodniówka na zjazd byłych uczestników walk o Wilno w dniach 10-11. XI. 1930. Wilno. Wydawn. Komitetu Wykon. Zjazdu. (Druk. „Znicz”). S. 72.
 M. inn. W. P.: Akcja zbrojna i dyplomatyczna o Wilno.— WLold Abramowicz Tło polityczne Litwy Środkowej. Dr. pplk. Eugfenjusij Dobaczewski: Z dziejów P. O. W. w Wilnie.— R. M.: Samoobrona Wileńska.— Michał Obieziński: Komitet Obrony Kresów Wschodaich.— A. B.: Udział Dywizyj Legionowyceli w bojach o Wileńszczyznę.— Marjan Zyndratn-Kościąkowski: Garść wspomnień.— Fr. Ł.: Kolarze wileńscy w akcji odzyskania Wilna dla Polski.— Pplk. Władysław Powierza: Dwie dywizje. Wanda Niedziałkowska - Dobaczewska: Rola kobiet wileńskich w akcji wyzwolenia Wilna.— Janusz Ostrowski: Dywizja Litewsko-Białoruska. C. A.: Grupa mjr. Zyndram - Kościąkowski-go.— Helena| Romer: Dwa wyzwolenia <1919-1920>. Romuald Kawalec: 6 Harcerski Pułk Piechoty.— Dominik Piotrowski: Z. B. K. i M. L. P. N. Wiktor Ludwikowski: Policja w walkach o Wilno w latach 1918-1923. (Kronika).
338. Jędrzejczyk. Ludwik, por. Zarys historii wojennej 80-go pułku Strzelców Nowogródzkich. Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracował... Warszawa: S. 56.
Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918 -1920^o.
339. Kakurin, Nikołaj Evgenevič. Wojna s bełopolakami. S 4 kart. i 3 ris. 2-e izd. Moskwa. Leningrad 1930. Gos. izd-vo Otd. voen. lit-ry, tip. „Krasnyj proletarij” v Msk. S. 88. Z ill., portr., schem. i kart.
„K-ka Krasnoariejca.”
340. Kalendarz Expressu Wileńskiego na rok 1931. Wilno, redakcja i druk. M. Latour'a. S. 218.
 M. inn. M Reutt: Śmierć tyranom! w stulecie powstania na Litwie.
341. Karasek, Franciszek, Wiktor, Major. Zarys historii wojennej 23-go Pułku Ułanów Grodzieńskich. Z polecenia wojskowego Biura Historycznego opracował... Warszawa. Zakł. Graf. Polska Zjednoczona". S. 70.
„Zar's Historji Wojennej Pułków Polskich 1918-1920^o.
342. Lipiński, Wacław. Od Wilna po Dynaburg. (Wspomnienia z walk 5 p. p. Leg.) Wyd. II. Warszawa. Wojsk. Inst. Nauk. Wydawn. Skład gł. Główna Księgarnia Wojskowa. Druk. B. Kondeciego, S. 176.
 Książka zakwalifikowana jako obowiązkowa do bibliotek szkół powszechnych.
343. Mościcki, Henryk. Powstanie 1831 roku na Litwie. Wspomnienia uczestników. Wydał... Wilno. Nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego. S. 174. Z 8 planszami.
344. Niekrasz, Władysław, Inż. Harcerze w bojach. Przyczynek do udziału młodzieży polskiej w walkach o niepodległość Ojczyzny w latach

1914—1921. Warszawa. Główna Księgarnia Wojskowa. (Główna Drukarnia Wojskowa). S. 214.

315. Niezbrzycki, Jerzy. Polesie. Opis wojskowo-geograficzny i studjum terenu. Z przedmową ppłk. dypl. inż. Henryka Bagińskiego. Rysunki wykonała Halina Dybczyńska - Niezbrzycka. Wykresy i mapki—Olgierd Hryniewicki. Warszawa. Wojskowy Inst. Nauk. Wydawn. (Druk. A. Szlachowicz i S-ka). S. 455.

345. Organizacja. Polska Crganizacja Wojskowa. Szkice i wspomnienia. Pod redakcją Juljana Staliłowicza i Wacława Lipińskiego. Warszawa. Nakł. Inst. Badania Najnowszej Historji Polski. Skład gł. Księgarnia F. Hoesicka. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”. S.250.

M. inn. Al. Budrys Budrewicz: Ze wspomnień peowiackich w Wilnie z r. 1916-1917; Uwolnienie ob. Mackiewicz; Rola P. O. W. w powstrzymaniu przemarszu armji „Ober-Ostu” w listopadzie 1918 r. — S. D.: Wspomnienia z działalności P. O. W. na Białorusi.

347. Spaltetstein, Henryk. Kpt. Zarys historii wojennej 29-go Litewsko-Białoruskiego Pułku Artylerji Polowej. Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracował... Warszawa. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”. S.36.

„Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918-1920” Serja II.

348. Varfołomeev N. E. Mozyrskaja operacja wesnoj 1920 goda. (Bor'ba na rekach i za reki). M[oskwa], L[eningrad] 1930. Gos - izd - vo Otd. voen. tit-ry, tip. Pečatnyj Dvor v Lgr. S. 112. [Na końcu bibliografja źródeł].

349. Wejtko, Władysław, Gen. Samoobrona Litwy i Białorusi. Szkic historyczny. Wilno. Nakładem Związku Organizacyj b. Wojskowych w Wilnie. Druk. „Lux”. S. 103. Z 1 planszą.

„Biblioteka Wydawnictwa Szlakiem Pradziadów”, Nr. 3.

350. Zarys historii wojennej 76-go Lidzkiego Pułku Piechoty. Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracowała Komisja Pułkowa. Warszawa 1930. Zakł. Graf. „Polska Zjednoczona”. S. 45.

„Zarys Historji Wojennej Pułków Polskich 1918 -1920”.

351. Żeligowski, Lucjan, Gen. Wojna w roku 1920. < Wspomnienia i rozważania >. Warszawa. Instytut Badania Najnowszej Historji Polski. (Druk. „Polska Zjednoczona”). S. 223. Z 15 planami.

Zob. też poz. 265, 273, 274, 283, 292, 293, 295, 296, 303, 409, 410, 415, 419, 421, 425, 138 - 441.

Narodowości.

352. Kresy Wschodnie. Warszawa. Rok I z 2-3 kwiecień. Druk. Arbor M. inn. K. W-d. Polonja w Letgalji.

353. Kalendarz E.xpressu Wileńskiego na rok 1931. Wilno. Nakładem, drukiem (i pod redakcją) M. Latour'a. (Rysunki wykonali Michał Rouba i Edw. Karniej, linoleoryty—Kazimiera Adamska Roubina). S^o 218. Z 8 planszami, [reprodukcje ze sztychów Wileńskich]. M. inn. K. Łęczycycki: Polacy w Łotwie.

354. Krysiński, Alfons, Dr. Liczba i rozmieszczenie ludności polskiej na kresach wschodnich. Warszawa. Nakładem Instytutu Badań Spraw Narodowościowych. Druk. L. Nowaka. S. 75. „Biblioteka Spraw Narodowościowych”. Nr. 8.

Odb. ze „Spraw Narodowościowych”, r. III, Nr. 3.

355. Lenkutis, F. Ludność polska w Litwie. Warszawa. Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy. Zakł. Graf. Pracown. Drukarskich. Ś. 7.

Odb. z Miesięcznika „Polacy Zagranicą”, roczn. 1, Nr. 1.

356. Modelski, T[eofil], E[mil], Przywilej na starszeństwo cygańskie z r. 1703. Wilno, Druk. „Znicz”. S. 6.

Odb. z „Ateneum Wileńskiego” rocz. VI, zes. 3-4.

357. Orsini - Rosenberg, Stanisław, Dr. Program badań socjologicznych w zakresie zagadnień narodowościowych w województwach wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej. Warszawa. Nakł. Inst. Badań Spraw Narodowościowych. Druk. L. Nowaka. S. 62.

Odb. ze „Spraw Narodowościowych”

358. Polacy jeste śmy czy spolszczeni Litwini? Odpowiedź uczonych polskich. Wilno. Druk. „Ruch”. S^o 16.

359. La Pologne au VI-e Congres International des Sciences Historiques Oslo. 1928. Varsovie. Lwów 1930. Société Polonaise d'Histoire. Imprimerie „Współczesna”, Varsovie. S. 318.
M. inn. Franciszek Bujak: Sur les rapports entre les peuplades geraniques et lithuanienes.

360. Różycki, Jerzy. Polacy na Łotwie. Opracowane na podstawie materiałów Tow. Im. A. Mickiewicza, I Zjazdu Polaków z zagranicy i pracy E[dwarda] Maliszewskiego „Polacy na Łotwie”. Warszawa. Wydawn. Tow. Opieki Kulturalnej nad Polakami zamiesz. zagr. im. A. Mickiewicza. Druk. I. Nowaka. S. 23.

361. Zajączkowski, Stanisław. Mortensen Hans: Die Nationalitätengrenze zwischen Alt-Preussen und Litauen. Zeitschrift der Gesellschaft für Erdkunde zu Berlin. Berlin 1922 str. 53-56. Tenże: Die Völkischen Verhältnisse der Ostseegebiete zwischen Weichsel und Finnischen Meerbusen. Geographische Zeitschrift, Jhrg. XXX str. 177—187. Leipzig und Berlin 1924. Wilno, „Znicz”. S. 3.

Odb. z „Ateneum Wileńskiego”. R. VI. zesz. 3-4. [Recenzja],

Zob. też DOZ. 239. 260. 271. 275. 288. 290. 291. 292.

Białorusini.

362. Kalendar. Białoruski kalendar na 1930 hod. Vilnja 1929. Vydavectva U. Znamjarouskaha. Czcionkami LI. Znamierowskiego. Druk. „Zorza”. S. UI.

M. inn. S. Kalina: Białorusy i Białoruś. — rt.: Dvaccatyja uhodki abyeščanija nezależnas’ci Białorusi. St. St.: Białoruskaja literatura i halaunej-yja fazy Ci jae razvic’ci.

363. Kalendar. Białoruski liasparski kalendar na 1930 hod. Vilnja. Vydavectva IJ. Znamjarouskaha. Druk. „Zorza”. S. 110.

M. inn. Bratysław Słcarynit: Białoruś i białorusy.- Masalski David: Dze mv i kolki nas?

364. Lud słowiański. Pismo poświęcone dialektologii i etnografii Słowian. Wydają: dział A, dialektologię Kazimierz Nitsch, dział B, etnografię Kazimierz Moszyński. T. I, zesz. 1. S. A168+7 map-fB144; zesz. 2. S. od A169 A315+3 mapki+od B145 B343.

M. inn. Kazimierz Moszyński: Białoruski spor i sparyA. Red[akcja]: Zwyczaję świętojańskie na zachodniem Polesiu.— F. Leinbock: cber die ethnographische Arbeit in Estland.

365. Memoryjał Białoruskaha Pasolskaha Kljubu u Iihu Narodai u spraye pała/eńnja Białoruskaha Narodu u męzach Polskaj Respubliki, podadżeny 15 zniunia 1929 liodu. Wydav. Białoruskaha Pasolskaha Kljubu. Druk. Fr. Skaryny. Wilno. S. 8.

366. Nakaz Hałounaj Rady Centralnaha Sajtizu Białoruskich Kulturna-Ašyetyncyli i Haspadarskich Arhanizacyjań i Instytucyjafi kandydatam na posłoń u Sojm i Senat, prynjaty i začyerdżany na I Sesii Hałounaj Rady 27 yerasnja 1930 h. u z’vjazku z vybarami. Vitnja. Beł. Drukarnja Im. Fr. Skaryny. S. 15. „Białoruski Centrasajuz”.

367. Nauka polska, jej potrzeby, organizacja i rozwój. XIII. Warszawa. S. 279.

M. inn. Stanisław Świaniewicz: Wschodnio-Europejski Instytut we Wrocławiu. — Białoruska Akademia Nauk w Mińsku.

368. Pratakoł Konferencyi pradža nikotl białoruskich prawosławnych arhanizacyjafi, prayasłaunych pradža staunikou ad białoruskich kulturna-asvetavych instytucyjau, pradža staunikou ad białoruskaha prawosłaunaha naselnictva i prychođau z eparchii Vileńskaj i Horadzenskaj pa sprayam Białorusizacyi Prayasłaunae Carkry, jakaja odbylasja 14 sakajyka 1930 h. u. m. Vilni za zhođaj Dżarżainych Uładau. (Vilnja. Nabrana literami U. Znamjarouskaha. Nadrukowana u drukarni „Zorza”). S. 2.

Wysłouch, Sewerjn. Białorusi . na 7ieih wileńskiej. Wilno. Druk „Ltit”. S. 13.

Odb. z wydawnictwa „Wilno i Zemia Wileńska”. T. I.

Zob. też póź. 239. 256. 257. 309. 430.

Karaimi.

ii. Kowalski, Tadeusz. Turecka liiMüdgiatja o Karaimach krymskich. Wilno 1929. „Znicz”. S. 8.

Odi' czas. „Myśl Karaimska”. T. II, zesz. II. R. 1929.

371. **Zajączkowski, Ananjasz.** Unikanie wyrażen antropoinorficznych w przekładach karaimskich. Wilno. Zakłady Graficzne „Znicz”. S. 26.

Odb. z czasopisma „*Mysł Karaimska*”, <T. II. zeszyt. II. 1929 r.>.

Litwini*) i Łotysze.

372. Buergers, K. un O's, J. Musdienn Polija. (Polska dzisiejsza). Riga 1929. IatwieSu Polu Turinasatias Biedribas Jzdevums. Armijas spiestuve. S. 181 -f l mapka. [Łotewski].

373. Lappo, J. Bandydas pavesti lenkui Vilniaus Vskupo Katedrą XVI ami. pabaigoje. [Obsadzenie Katedry biskupiej Wileńskiej w końcu XVI w.]. Odb. z t. I-go „*Praeities*”. Kaunas. Druk. „Varpas”. S. 47.

374. Liepsna. Vilniaus liepsna. [Płomień wileński]. Redaktor-wydawca Vladas Gaizutis. Kaunas. Druk. Kuchty. S. 48.

375. Mackeyičius, Rapolas. Kovoje uz gimtąją kalba. [Walka o mowę ojczystą]. Vilnius 1929. Druk. „Ruch” S. 34.

„*Yuniaus Rytojaus Leidynys*”. Nr. 2.

376. Lietuvos Miestai. Didesnią Lietuvos miestai [Większe miasta litewskie]. Vilniaus, Kauno, Klaipėdos, Siaulių ir Paneyžio beudri istorijos bruoiai. Redagavo Baltakevičius, J. Siaulai. Druk. Fridmana. S. 78 -l- 50 nit).

377. Ostrowski, Janusz. Litwin, na ziemi wileńskiej. Wilno. Druk „Lux”. S. 25.

Odb. z wydawnictwa „*Wilno i Ziemia Wileńska*”. T. I.

378. Otrębski, Jan. Une survivance du preterit indoeuropeen en Lituanien. [Warszawa. Druk. M. Arcta. S. od 235-240.

Odb. z „*Prac filologicznych*”. XV.

379. Ruseckas, Petras. Didysis Vilniaus Seimas 1905-1930. [Wielki Sejm Litewski 1905-1930]. Kaunas „Spaudos Fondas”. Druk. „Varpas”. S. 50.

380. Schummer, Eugenjusz, Marja. Nowa Litwa. Warszawa. Księg. Hoesicka. S. 159.

381. Spalin 9-toji. Vilniaus užgrobito dešimtmečiui paminėti. [9 Październik. Dziesięciolecie zajęcia Wilna]. Kau-

nas. Lietuvos Šalii) Sąjunga Atkočiuono Spaust. S. 64.

382. Šemis, B. Vilniaus Golgota. [Golgota wileńska]. Okupuotosios Lietuvos lietiYią darho iu Kaučią 1919-1928 metų dieno ra-tls... is laiskrašćią surinktas. Kaunas. Sąjunga Vilniui vaducti. [Wyd. Związku Odzyskania Wilna]. „Ryto” spaustuve Klaipėdaje. S. 658.

383. Gira, Liudas. Kuo buvo Lietuvai Vytautas Didysis. Trumpio gyvenimo ir zygig bruciai. Kaunas. Vytauto Didžiojo Komitetas. Druk. Zavišos ir Stepanavičiaus. S. 109.

381. Kalendarz „Zorza” na rok 1931. Wilno. Nakładem i drukiem Kazimierza Lewkowicza. Skład główny w Księgarni J. Jurkiewicza i Jana Tarasiewicz. S. 223 [paginacja błędna].

M. inn. Bitwa pod Grunwaldem. W 500-letnią rocznicę śmierci Witolda Wielkiego.

385. Łowmiański, Henryk. Witold Wielki Książę Litewski. Wilno. Wydawnictwo Komitetu Obchodu Pięćsetnej Rocznicy Zgonu Wielkiego Księcia Witolda. Druk. „Lux”. S. 121.

386. Norkus, lu. Vytautas Didysis Lietuvos Kunigaikstis. Istorijos skaitymas. Jo mirčiai, sukaktus 500 metų paminėti. 1430 1930. Kaunas „Spaudos Fondas”. Druk. „Varpas”. S. 59.

387. Pfitzner, Josef. GrossUrst Witold von Litauen als Staatsmann. Brtlm 1930. R. M. Rohrer. S. 239.

„*Schriften d. Philosoph. Fakultät d. Deutschen Universität in Prag*” 6.

388. Pfitzner, Josef. Didysis Lietuvos kunigaikstis Vytautas, kaip politikas. Autoriui leidus. Lietuvos uiv. prof. Jonui Yeui redaguojant yertimą paropino J. Talmautas. KlaTpėda 1930. Syietimo miuisterjos Knygo leidymo Kotnislja. Druk. „Ryto”. S. 271.

„*Leidynis*”. N. 158.

389. Senkauskas, Pr. Vytautas Didysis ir jo Ctkijos politika Venceliui mirus. [Witold Wielki i jego polityka czeska po śmierci Wacława]. Druk. „Spindtilis”. S. 39.

Odb. z „*7.idinis*”.

390. Stankevič, Ad. Vitant Vjaliki i Belarusy. <Referat, čytany na iiračystau akademii ii Vilni... 27. X. 1930 li.,

u dzień 500-lecie s'merci Vitańta Vjalik. Knjazja litońska - bełaruskaha >. Vilnja. Vydańne Bet. Nacyjanalnaha Kamitetu u Vilni. (Bełaruskaja Drukarńja im Fr. Skaryny). S. 31.

391. Vytautas Didysls 1350 1430. Para<> A. Sapoka, Z. Winskis, V. Dedinas, A. Ku inskas, S. Sužiedėlis. P. Sležas. Dr. M. Krasauskaite. Redagavo P. Sležas. Kaunas. „Sakalo" b-ve. Druk. „Varpas". S. 300.

Zob. też. poz.: 241. 243. 288-294, 418. 429

Rosjanie.

392. Usov, Boris. Ob^čestyo Jezuitov. <Societas Jesu>. Na osnovanii knigi prof. Spačila U. I. „Jezuity" i drugich trudoy napisal... Vilno. Izdano pod redakcij o. P. Maceviča O. I. i V. S. Vilenskago Bratstvom sv. Kiril. i Mef. pri sodejstvii českoj proyiucii jezuitskoj. Bet. Tipografija im. Fr. Skarynv. S. 64.

„Biblioteka Katolieskich Monastichskich Ordenov". Serija I, Nr. 3.

Niemcy.

393. Doubek, Franz, A. Beitrage zur Oeschichte des Deutschtums in Wilna. Posen 1929. Druk. Concordia S. od 123 -148. Z 1 planszą.

Sonder-Abdruck aus der „Deutschen Wissenschaftl. Zeitschrift f. Polen". Heft 17.

394. Lowmiańska. M[arja]. Franz A. Doubek. Beitrage zur Oeschichte des Deutschtums in Wilna... [Recenzja]. Wilno. Druk. „Znicz". S. 2.

Odb. z „Ateneum Wileńskiego". R. VI, z. 3-4.

Tatarzy.

395. Katalog Tatarskiego Muzeum Narodowego w Wilnie. ^Rok istnienia Muzeum - pierwszy>. Wilno 1929. Wydanie Rady Centralnej Związku Kulturalno - Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Druk. „Lux". S. 8.

396. [Odezwa], „Tatarzy! Obwie-szczone są wybory"... „Wszyscy do urn wyborczych". Tatarski Komitet Wyborczy. wybrany na Wszepolskim Zjeździe Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej w dn. 4 lipca 1930 r. w Wilnie. Przewodniczący Aleksander Achmatowicz. Członkowie: Samuel Bazarewicz... Olgierd Kryczyński. Wilno. Drukarnia „Znicz". S. 1.

[Wybory do Sejmu i Senatu 1930. Agitacja za listą Nr. 1].

Żydzi.

397. Baricht fun der konferenc lun dem Jidiszn Wisnszaftechn Institut. opgehalt in Wilue fun 24-tn bizn 27-tn oktober 1929. Wilno. 5690-1930. (Druk. „Tomor" J. Kamermachera). S. 172.

Jidiszer Wlwnszaftecher Institut. Serje „Organizacje fun der jidiszer wisnszaf", numer 7. (Sprawozdanie z Konferencji Żydowskiego Instytutu Naukowego w Wilnie, dn. 24—27 października 1929 r. Tekst żydowski ze streszczeniem polskim).

398. Gabrieli, Boruch. Szoul Wahl, der jidiszer kenig fun Pojlti. Warszawa. Farlag „Ciroszn-biblijotek". Druk. „Spółdruk". S. 63.

Serje: „Jidn in Pojln". Nr. 13. [Sani Wahl, żydowski król Polski].

399. Heller, Mojżesz Wilno jako ośrodek żydowskiego życia kulturalnego. Wilno. Druk. „Lux". S. 11.

Odb. z wydawnictwa „Wilno i Ziemia Wileńska". T. I.

400. Instytut. Żydowski Instytut Naukowy, jego cele i zadania. Wilno. Druk. „Znicz". S. 15.

401. Kagan, J. Graf Potocki der gejr-cedek. Warszawa. Ferlag „Groszn-biblijotek". Druk. „Spółdruk". S. 63. Nr. 8. [Hrabia Potocki].

402. Kon, Pinchas. Nekrolog hebrajski o Jfoachiinie] Lelewelu <1861>. Wilno. 1930. Druk. „Znicz". S. 7.

Odb. z „Ateneum Wileńskiego". Rocznik. VI, zes. 3-4.

403. Statut Żydowskiego Towarzystwa Naukowego" w Wilnie. Drukarnia I. Notesa i S. Szwajlicha, Wilno. S. 11.

Zob. też po z. 283.

Biografie, Pamiętniki, Notatki, Listy.

404. Album karykatur. Wilno. Wydawca Donat Szpakowski. Druk. „Ruch". S. 8.

405. Alma Mater VilnensK Czasopismo Akademickie. Wydawnictwo Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B. 9 zeszyt. Wilno 1930.

- M. inn.** Kolbuszewski Kazimierz. Stanowisko Jana Śniadeckiego wobec współczesnych prądów kultury polskiej. <Przemówienie na Akademii w Auli Kolumnowej U. S. B. dnia 21 listopada 1930>. — Wierzbicka J. U grjbu Jana Śniadeckiego.
406. Bartoszewicz, Kazimierz. Szkice i portrety literackie. Kraków. Gebethner i Wolff. Druk. Polska. F. Zemanika. S. 303.
- M. inn.** A. Napoleon Mickiewicz.
407. Borodzicz, J(ózef), Ks. Kresy polskie w niebezpieczeństwie. Dalszy ciąg pamiętników „*Na wozie i pod wozem*”. <Folska i zagranica>. Wilno. Nakładem autora. Tow. Wvd. „Pogoń”. Drukarnia „Pax”. S. 110.
408. Brensztejn, Michał. Adam-Honory Kirkor wydawca, redaktor i właściciel drukarni w Wilnie od roku 1834 do 1867. Wilno. Skł. gł. w Księgami św. Wojciecha. Drukarnia „Lux”. S. 90. Z 3 planszami.
- „*Wydawnictwo Towarzystwa Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich*”.
409. Chołodecki, Józef, Białynia. Jerzy Skander-Beg-Bułharyn, generał-bojownik o Wolność Ojczyzny. Lwów. Nakładem Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów. Druk. St. Kiiblera. S. 28.
410. Czarkowski, Ludwik, Dr. Wilno w latach 1867-1875. <Ze wspomnień osobistych>. Wilno. Tow. Wyd. „Pogoń”. Druk. „Pax”. S. 45.
- Odb. z „*Pamiętnika Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego*” R. V, zes. 1,
411. Dybowski, Benedykt, Dr. Pamiętnik... od roku 1862 zaczawszy do roku 1878. Lwów 1930 [antidat. 1929]. Wydawn. i druk Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. S. 627. Z 30 planszami i 2 mapkami.
412. Dzerżinskij, Feliks Edmundo. [Wilnianin]. Iz dnewnika [Varšavskaja citadela 1908 g.] Moskva. Mołodaja Gvardija, tip. „Rabočij leninec”. S. 48.
- „*Bčka Smeny*”.
413. Frank, Joseph. Mon sejour en Augleterre et en Ecosse. Wilno. 1929. Tow. Wydawn. „Pogoń”. Druk. „Pax”. S. 13.
- S. Trzebiński. Z pamiętnika Franka. Memoires de Jean Pierre et Joseph Frank redigés par ce dernier. <Manuscrit de la Societe de Medecine de Wilno >. Chapitre XXXVIII.
- Odb. z „*Pamiętnika Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego*”, R.V, zes. 4-5.
414. Gawroński, Franciszek], Rawita. Książęta Nieświeccy, Zbarascy i Wiszniowieccy do końca XVI w. (Przyczynek do tworzenia się możnowładztwa na ziemiach litewsko-ruskich). Wilno. Druk. „Znicz”. S. 34.
- Odb. z „*Ateneum Wileńskiego*”. R. VII, zes. 1-4.
415. Heflich, Aleksander. Hr. Konstanty Ozarowski w świetle własnych notatek i dokumentów, urzędowych. Warszawa. Księgarnia „Światło”. S. 22.
416. Information about professor Wincenty Lutosławski for those who wish to organize his lectures. Wilno. Druk. „Lux” S. 79.
- (This information is privately printed by some Polish friends of W. L. exclusively for organizers of his lectures in England or America...). [Tekst w jęz. ang. i franc.]
417. Jankowski Tadeusz. Śmierć Stefana Batorego w Grodnie. Grodno. Wydawn. Magistratu Miasta Grodna. Skład główny: Biblioteka Miejska m. Grodna. Druk. Ł. Mejtachowicza. S. 74. Z 4 planszami
- „*Biblioteka Historyczna m. Grodna*” tom I.
- Recenzja: zob. poz. 234.
418. K. P. K. Kunigas Silvestras Gimžauskas. Vilnius 1929. Druk. „Ruch”. S. 16.
419. Kaden-Bandrowski, Juljus. Trzy wyprawy. (Wyprawa do Polski.— Wyprawa wileńska. - Wyprawa na Kijów). Lwów. Wydawnictwo i druk Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. S. 171.
420. Kalendarz Expressu Wileńskiego na rok 1931. Wilno. Redakcja i druk. M. Latour'a. S. 218.
- M. inn.** L. Uziębło: O męzu opatrznościowym dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. [Janie Śniadeckim].
421. Kornatowicz, Jan. General Rymkiewicz. [Franciszek Ksawery], Napisał... Poznań. Księgarnia Uniwersytecka. Druk. Centralna w Śremie. S. 88.
- „*Życiorysy Zasłużonych Polaków wieku XVIII i XIX*”.

422. Kuźniar, Wiktor. Ignacy Domeyko. Kraków. Drukarnia Geograficzna „Orbis”. S. 10. Z 1 planszą.
(Odb. z t. VI „Roczniku Polskiego Towarzystwa Geologicznego” w Krakowie za r. 1929).
423. M[aciątek], S[tanislaw], P[aweł] Ks. W ręce Ojca. Warszawa. Nakł. Domu Prasy Katolickiej. (Druk. Archidiecezjalna „Polak-Katolik”). S. 240.
M. inn. W ręce Ojca [o Juljuszu Słowackim]; Każ mi zawołać księdza! Io Adamie Mickiewicz! Dwaj kompozytorowie (Ludwik Beethoven i Stanisław Moniuszko); Zgon [Romualda] Traugutta: Artysta-żołnierz (Antoni Wiwulski).
424. Morawski, Stanisław, Dr. Szlachta-Bracia. Wspomnienia, gawędy, dialogi. <1802-1850>. 7. 8 ilustracjami. Wydali: Adam Czartkowski, Henryk Mościcki. Poznań. Wydawnictwo Polskie R. Wegnera. Druk. S. A. „Ostoja”. S. 259.
„Gawędy o dawnym obyczaju. Wybór ciekawych pamiętników XVIII i XIX stulecia”.
125. Pamiętnik historyczno-prawny pod red. Przemysława Dąbrowskiego. T. VII, zes. 4. Lwów. Nakł. redakcji. Z zasiłkiem Min. W. R. i O. P. I-a Związkowa Drukarnia. S. 30.
[Zawiera:] Jerzy Rundstein: Księga wojskowa Krzysztofa Radziwiłła, hetmana polnego litewskiego 1618-1622.
426. Parczewski, Alfons. Rektor Alfons Parczewski. Życie i prace. Wilno. Druk. „Zorza”. S. 19. Z 2 planszami.
Odb. z „Rocznika Prawniczego Wileńskiego”, r. 1930.
427. Piotrowicz, Wiktor. W nawiąszie literackim. Szkice z zagadnień kultury, literatury i teatru. Wilno. Druk „Lux”. S. 256.
M. inn. Towarzystwo Szubrawców i „Wiadomości brukowe”; 10 lat istnienia Reduty. Profile literackie: Czesław Jankowski. Marjan Zdziechowski, Stanisław Pigoń, Ferdynand Ruszczyk. Wincenty Lutosławski.
428. Semkowicz, Władysław. Hana, namiestnik wileński <1382-1387> i jego ród. Wilno. Druk. „Znicz”. S. 20. Z 3 kartami facs.
Odb. z „Ateneum Wileńskiego”. R. VII, zes. 1-4.
129. Semkowicz, Władysław, Prot. Wspomnienia z Litwy Kowieńskiej. Kraków. Nakł. autora. Druk. Ilustr. Kurjera Codziennego”. S. 34.
Odb. z „Ilustr. Kurjera Codz.”. Nr. 5, 8, 12, i 15.
130. Stankiewle, Ad. Fr[anci<] Ba-huśewi. Jeho życie i tworcaść. U tryccatyja nhodki śmierci <1900-1930>. Wilnia. Wydańnie Bielaruskaha Instytutu Haspadarki i Kultury. (Bielaruskaja drukarnia im. Fr. Skaryny). S. 49.
431. Suligowski, Adolf, Prof. dr. Józef Szeliga Bieliński, jego działalność i jego prace. Ułożył i wydał... Warszawa. Skład główny w Księgarni M. Arcta. Drukarnia Polska”. S. 23.
432. Talko - Hryncewicz, Juljan, (Prof.). Z przeżytych dni <1850-1908>. Warszawa. Skład główny : Dom Książki Polskiej. S. 330, z 8 planszami. (Adam Wrzosek : Słowo Wstępne).
433. Trzebiński, St[anislaw], Prof. Listy D-ra Józefa Bielińskiego do D-ra Władysława Zahorskiego. Wilno. Tow. Wyd- „Pogoń”. Druk. „Pax”. S. 14.
Odb. z „Pamiętnika Wileńskiego Tow. Lekarskiego”. R. VI. zes. 2.
434. Tyrowicz, Marjan. Działalność publiczna [Juljana] Ufrsyna] Niemcewicza w latach 1807-1813. (W świetle własnych i współczesnych pamiętników). Wilno. Druk. „Znicz”. S. 30.
Odb. z „Ateneum Wileńskiego”. R. VII, zes. 1-4.
435. Walewska, Marja, z Prześdzieckich. Polacy w Paryżu, Florencji i Dreźnie. Sylwetki i wspomnienia. Słowo wstępne Michała Sokolnickiego. Warszawa. Księg. Hoesicka. S. 294.
M. inn. A. E. Odyniec, F. Szemioth.
436. Wrocki, Edward. Książę pieśni. Szkic o Stanisławie Moniuszce. Napisał... Katowice. Nakład i własność Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. Druk. Śląska. S. 15.
Śląskie Uroczystości Moniuszkowskie w Katowicach 7, 8 i 9 czerwca 1930 r.
437. Załęski, Stanisław, Ks., T. J. Ks. Piotr Skarga, T. J. Napisał... Chyrów. Wydawn. Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi. Druk. J. Styfiego w Przemysłu. S. 47. Z 1 planszą.

„Wydawnictwo Chyrowskiego Kola Towarzystwa im. ks. Piotra Skargi”. Nr. 21.

438. Lubaczewski. T. Józef Piłsudski. Praha 1930. Klub Polski Bursik I. Kohout kom. S. 47.

439. Piłsudski, Józef. Pisma, mowy, rozkazy. Wydanie zbiorowe prac dotyczących drukiem ogłoszonych. (Komitet redakcyjny: Michał Sokolnicki i Julian Stachiewicz. Wstęp i przypisy do I tomu opracował Leon Wasilewski). Warszawa. Instytut Badania Najnowszej Historji Polski. Tow. Wydawnicze (i druk.) „Polska Zjednoczona”. T. I. S. 448. T. II, S. 362. T. III, S. 388.

440. Piłsudski, Józef. 1926-1929. Przemówienia, wywiady, artykuły. Zebrane i do druku przygotowane przez Antoniego Anusza i Władysława Pobóg-Malinowskiego. (Artykuł wstępny p. t. „Sława człowieka władzy” napisał Antoni Antysz. Komentarze, poprzedzające każde przemówienie, wywiad czy artykuł napisał Władysław Pobóg-Ma-

linowski). Warszawa. Nakładem i drukiem Tow. Wydawn. „Polska Zjednoczona”. Skład główny: Dom Książki Polskiej. S. 285.

441. Smogorzewski, Kazimierz. Joseph Piłsudski et les activistes polonais pendant la guerre. Etude historique. Paris, Geb. i Wolff. S. 63. (Extrait de la „Revue des Questions Historiques”).

442. Stpicyński, Wojciech. Głos prawdy. M. inn. Refleksy wewnętrznych zmagania w tragedji Piłsudskiego. Warszawa. F. Hoesick. (Drukarnia M. S. Wojsk.) S. 281.

443. Starzewski. Jan. Józef Piłsudski. Zarys psychologiczny. Warszawa. Nakładem F. Hoesicka. (Druk. W. L. Anczyca i S-ki Kraków). S. 3^o5. Z 7 planszami.

Zob. też. poz. 243, 244, 246, 253, 293, 301, 302, 308, 310, 311, 313, 320, 322 - 320, 331, 333, 337, 346, 349, 351, 383 - 391, 402.

K r o n i k a .

1. Kuch naukowy.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Dnia 25 listopada 1930 r. odbyło się zebranie miesięczne Towarzystwa z odczytem prof. Fuljusza Rudnickiego p. t. „Prawdopodobieństwo a przypadek”.

Z działalności Wydziału 1 Tow. Przyj. Nauk. Odbyły się następujące posiedzenia: Dnia 11 października 1930 r. z referatami 1) prof. Jana Oka „Wileńskie wydania Wergiljusza”; 2) prof. Stefana Glixellego „Dwie rocznice Vergilius-Mistral”; 3) prof. Stanisława Pignonia „Wergiljusz u kolebki polskiej poezji mesjanicznej”. — Dnia 8 listopada 1) prof. Kazimierza Wolbuszewskiego „Proza polska w XVI w.”; 2) dyr. Tadeusza Turkowskiego „Wiadomość o archiwum księgarni Zawadzkiego”. — Dnia 6 grudnia 1) ks. prof. Piotra Nowickiego „Codex Syrus Sinaiticus”; 2) Stanisława Cywińskiego „Filjacje literackie w młodzieńczych poezjach C. Norwida”; 3) Stanisława Pignonia „Pokłosie archiwalne (Fr. Karpiński. C. Norwid)”.

Z działalności Wydz. HI Tow. Przyj. Nauk. Odbyły się zebrania następujące: Dnia 23 września 1930 r. (połączone z Wil. Oddz. Pol. Tow. Hist.) •/. referatami 1) Stanisława Małachowskiego-Łempickiego „Wolnomularstwo w W. Ks. Lit.”; 2) prof. Stanisława Pignonia „Kampanja antymasońska w Wilnie w 1817 r.”. — Dnia 27 września z referatami 1) Jana Oka „Paweł Deusterwalt nieznan humanista XV wieku”; 2) Teofila Emila Modelskiego „Mikołaj Rosenberg (Rosenerski), autor „Opisu kraju Tatarów z końca XV w.”. Dnia 14 listopada z referatem dr. Henryka Łowmiańskiego „Początki społeczeństwa i państwa litewskiego”. — Dnia 11 grudnia z referatem prof. Ryszarda Mienickiego „Bezkrólewie po zgonie Zygmunta III (1632)”.

Z działalności Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Odbyły się następujące posiedzenia: Dnia 23 września (wspólnie z Wydz. III T. P. N.) zob. Z działalności Wydz. III Tow. Przyj. Nauk. — Dnia 5 listopada z referatami prof. Teofila Emila Modelskiego: 1) „Memorjał krzyżacki w sprawach między Witoldem a zakonem z powodu powstania na Żmudzi r. 1409”; 2) „Wwód praw Polski Stanisława Herakljusza Lubomirskiego do ziemi Spiskiej z XVII w.”.

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich. Odbyły się zebrania następujące: Dnia 12 września z ref. Stanisława Lisowskiego „O bibliopsychologii”. — Dnia 26 września z referatem Marji Rogowskiej Głowińskiej „O bibliografji regionalnej”. — Dnia 10 października Nadzwyczajne Zebranie Koła w porządku dziennym: 1) wybór delegatów na doroczne zebranie delegatów w Warszawie. 2) referat Gracjana Achrem-Achremowicza „Wrażenia z bibliotek angielskich”. — Dnia 24 października z referatem Włodzimierza Piotrowicza „Charakterystyka i konstrukcja pseudonimów”. — Dnia 20 listopada z referatem Michała Ambrosa „Zjazd bibliotekarzy niemieckich w Lubece”. — Dnia 4 grudnia z referatem Stefana Rosiaka „Materiały do dziejów powstania listopadowego, przechowane w Archiwum Państwowem w Wilnie”.

Z działalności Koła Historyków Słuch. U. S. 15. Odbyły się następujące zebrania: Dnia 27 października uroczyste poświęcone rocznicy Witoldowej z odczytami: 1) dr. Henryka Łowmiańskiego „Tradycyjne i nowe kierunki w polityce W. Ks. Witolda”; 2) prof. Stanisława Kościałkowskiego „Kilka słów o ikonografji Witolda”. — Dnia 15 listopada z referatem Marty Burbianki „Koronacja Przemysła i jej znaczenie”. — Dnia 9 grudnia uroczyste poświęcone 100 rocznicy powstania listopadowego z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie prof. Stanisława Kościałkowskiego, 2) odczyt prof. Janusza Iwaszkiewicza „Udział młodzieży uniwersytetu wileńskiego w powstaniu listopadowem, 3) referat Bolesława Pietraszkiewicza „Epilog powstania listopadowego na Litwie”.

Odczyty publiczne Wojskowego Biura Historycznego. Dnia 9 października 1930 r. nastąpiła inauguracja odczytów. Słowo wstępne wygłosił wojewoda Władysław Raczkiewicz, odczyt „Sprawa wileńska w toku wojny polsko-rosyjskiej 1918—20 r.” kpt. dypl. Przybylski. — Dnia 12 października odbył się odczyt kpt. Przybylskiego

„Oswobodzenie Wilna w kwietniu 1919 i”. Dnia 19 października kpi. Aleksandra Kawałkowskiego „W dziesiątą rocznicę rozejmu”.

Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. Wielkie rocznice 1930 r.: Dnia 9 listopada prof. Jana Oko „Wergiljusz”. Dnia 13 listopada ks. prof. Czesława Fałkowskiego „Św. Augustyn na Ile epoki”. — Dnia 20 listopada ks. dr. Władysława Suszyńskiego „Filozofja św. Augustyna”. Dnia 27 listopada doc. Ryszarda Mienickiego „Witold W. Książę Litewski”. Dnia 30 listopada prof. Kazimierza Kolbuszewskiego „Jan Kochanowski”. Dnia 4 grudnia prof. Janusza Iwaszkiewicza „Rola Uniwersytetu Wileńskiego w powstaniu listopadowym”. Dnia 7 grudnia prof. Stanisława Pigionia „Rok 1830 w literaturze polskiej cz. I”. — Dnia 1 grudnia cz. II.

Odezyły publiczne. Dnia 0 listopada 1930 r. wygłosił odczyt w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego dr. Barat „Współczesna Francja Kolonialna”.

Z Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. Założony w lutym r. ub. Instytut N. B. E. W. rozwija się w dalszym ciągu. Od listopada 1930 r. jest udostępniona słuchaczom Wyższej Szkoły i członkom Instytutu biblioteka, narazie składająca się z niedużej ilości tomów, oddająca jednak znaczne usługi korzystającym ze względu na swój specjalny charakter, oraz czytelnia czasopism, abonująca przeszło 50 pism periodycznych i codziennych polskich, litewskich, rosyjskich, białoruskich i niemieckich.

Sekcja litologiczna Instytutu wydała pracę prof. dr. J. Otrębskiego „Przyczynki słowiańsko-litewskie” Wilno 1930, str. 80: prace pozostałych sekcji są przygotowane do druku.

Wyższa Szkoła Instytutu liczy obecnie ok. 200 słuchaczy na dwóch semestrach (jeden rozpoczęt\ w marcu 1930, drugi -- w październiku 1930). Stale wykładają w Szkole następujący p. p. Profesorowie: prof. Cezarja Baudouin Ehrenkreutzowa (Etnografja Europy Wschodniej), prof. dr. Stanisław Arnold (Geografja gospodarcza krajów bałtyckich), prof. dr. Stefan Ehrenkreulz (Historja ustrojów E. Wscli.), prof. dr. Stefan Glaser (Wstęp do prawoznawstwa), prof. dr. Iwo Jaworski (Konstytucja krajów bałtyckich), prof. dr. Bronisław Rydzewski (Geografja Europy Wschodniej), dr. Wiktor Sukiennicki (Historja lat ostatnich i stosunki międzynarodowe), dr. Stanisław Świaniewicz (Wstęp do zagadnień gospodarczych), inż. Władysław Wielhorski (Litwa), prof. dr. Eugenjusz Waškowski (Prawo cywilne),

prof. dr. Bronisław Wróblewski (Prawo karne), prof. Władysław Zawadzki (Wstęp do zagadnień gospodarczych), prof. dr. Marjan Zdziechowski (Prądy umysłowe i literackie Europy Wschodniej). Ćwiczenia z zakresu wymienionych wykładów prowadzą: prof. dr. Iwo Jaworski (Konstytucja), dr. Wiktor Sukiennicki (Hist. lat ostatnich), dr. Stan. Swianiewicz (Wstęp do prawoznawstwa). Lucjan Turkowski (Etnografja). dr. Seweryn Wysłouch (Historją ustrojów).

Obok istniejących już w roku ubiegłym lektoratów języków: litewskiego, białoruskiego i łotewskiego, Szkoła obecnie posiada nast. lektoraty: języka tureckiego, estońskiego, rosyjskiego i ukraińskiego.

Oprócz wykładów normalnych, cały szereg wykładów luźnych wygłosili przyjezdni p. p. Profesorowie, a mianowicie: prof. dr. Fischer ze Lwowa (Z zagadnień etnografji ruskiej), prof. dr. Mikkoła z Helsinki (Z dziejów plemion fińskich), ks. prof. I. Wilanowski (Z historii Kościoła na Wschodzie), prof. dr. M. Korduba z Warszawy (Wpływ Ukrainy Zadnieprzańskiej na Ukr. Galicyjską w trzeciej ćwierci XIX w.), dr. Kowalewski z Warszawy (Polityka narodowościowa Rosji Sowieckiej), prof. Władysław Studnicki (Z zagadnień polityki sowieckiej), prof. dr. Kazimierz Nitsch z Krakowa (Wpływy językowe polsko - ruskie) i dr. Seweryn Wysłouch (Z dziejów ruchu białoruskiego).

Na początek lipca projektowana jest wycieczka słuchaczy Wyższej Szkoły, zorganizowanych obecnie w Bratnią Pomoc do Finlandji.

(Ib).

Żydowski Instytut Naukowy w Wilnie. Ż. I. X. rozwija szeroką działalność wydawniczą. Dotychczas ukazały się 3 tomy prac filologicznych, tom Pism z ekonomji i statystyki, tom Pism historycznych. Ponadto wyszedł tom Archiwum do dziejów Żydowskiego teatru i dramatu. tom Roczników biblijografji żydowskiej, monografja prof. D u b n o w a S z y m o n a o historii chasydyzmu. Sprawozdanie wraz z podaniem treści referatów konferencji językowej w Czerniowcach r. 1908. książka dotycząca jednolitej pisowni żydowskiej, ozdobnie wydane tłumaczenie na język żydowski Eklezjasty dokonane w roku 1819 przez Mendel Lefina. Tekst oryginalny tłumaczenia został odfo- tografowany i przy pomocy klisz odbity w tłoczni drukarskiej.

W dziedzinie akcji propagandowej wydano szereg broszur w różnych językach, ankiety lingwistyczne i etnograficzne.

II. Obchody i uroczystości.

I'roczyste promocjo: Dnia 18 października 1930 r. odbyła się promocja na doktora filozofji honoris causa prof. **J. J. Mikkoli** z Helsingforsu, potem odczyt jego „Finlandja a Wilno”. Dnia 9 grudnia miała miejsce promocja prof. Ludwika Puuseppa z Dorpatu na doktora medycyny honoris causa.

Obchód 100-lecia śmierci Jana Śniadeckiego. Dnia 2] listopada odbył się obchód 100-lecia śmierci Jana Śniadeckiego, który rozpoczął się nabożeństwem w kościele Św. Jana. poczem nastąpiła akademja. Zagał ją J. M. Rektor dr. Aleksander Januskiewicz, potem przemawiał dr. Jarosław Jączyński, przewodniczący Rady Miejskiej w Żninie, miejscu urodzenia Śniadeckiego, następnie wygłosili odczyty: prof. Władysław Dziewulski „Jan Śniadecki jako matematyk i astronom”, prof. dr. Kazimierz Kolbuszewski „Stanowisko Śniadeckiego wobec współczesnych prądów kultury polskiej”, wiceminister ks. prof. Bronisław Zongołowicz „Jan Śniadecki jako rektor”.

Ruch wydawniczy.

Wilno i Ziemia Wileńska, zarys monograficzny, Wilno 1930. **Wydawnictwo Wojewódzkiego Komitetu Regionalnego.** Całość impo-
nującej monografji o Ziemi Wileńskiej rozpada się na 3 części. Część
wstępna składa się z artykułów: Czesław Jankowski, Woje-
wództwo Wileńskie wyzwolone z porozbiorowej niewoli i obcej prze-
mocy na zgliszczach wojennej pożogi odrodzone. — Ryszard
Mienicki, Wilno w polskim wysiłku zbrojnym. — Rlena
Bomer Ochencowska, Wilno — miasto Józefa Piłsudskiego.
Następna część nosi ogólny tytuł Przyroda i Prahistorja i zawiera prace:
Bronisława Rydzewskiego, Fizjografja województwa wileń-
skiego. — Iana Bułhaka, Krajobraz wileński. — Józefa
Trzchińskiego, Roślinność Ziemi Wileńskiej. — Jana Priif-
ffera, O zwierzętach wileńszczyzny. Michała K. Pawli-
kowskiego, Nasze łowiectwo. — Włodzimierza Anto-
niewicza, Czasy przedhistoryczne i wczesnodziejowe ziemi wileń-
skiej. Trzecią część zatytułowaną „Kraj i ludzie” zapełniają arty-
kułami: Mieczysław Limanowski, Najstarsze Wilno. —
Wacław Gizbert Studnicki, Wilno w rządzie stolicy Rze-

czypospolitej polskiej — Tenże, Z przeszłości ziemi wileńskiej. — Cezarja Baudouin de Courtenay Ehrenkreutzowa, Kilka uwag i wiadomości o etnografji województwa wileńskiego. — Halina z Jabłońskich Turska, Język polski na wileńszczyźnie. — Janusz Ostrowski, Litwini na ziemi wileńskiej. — Seweryn Wysłouch, Białorusini na ziemi wileńskiej. — Mojżesz Heller, Wilno jako ośrodek żydowskiego życia kulturalnego. — Wiktor Piotrowicz, Wyznania religijne w województwie wileńskim. Liczne ilustracje dostosowane do treści artykułów według doboru Ferdynanda Ruszczyca stanowią prawdziwą ozdobę książki.

Alma Mater Vilnensis. Czasopismo Akademickie, zeszyt 9 wyd. Zrzeszenia Kół Naukowych U. S. B. Wilno 1930. Zeszyt poświęcony jest jubileuszowi urodzin Jana Kochanowskiego i setnej Wilhelm Bruchnałski, Jan Kochanowski (1530—1584) — rocznicy zgonu Jana Śniadeckiego. Na treść jego składają się artykuły: Kazimierz Kolbuszewski, Stanowisko Jana Śniadeckiego wobec współczesnych prądów kultury polskiej (Przemówienie na Akademji w Auli Kolumnowej U. S. B. dnia 21 listopada 1930). — Czesław Zgorzelski, Sycyna, Czarnolas i Zwoleń w opisach wędrowek po kraju. — Stanisław Pigoń, Po zjeździe naukowym im. J. Kochanowskiego. — Janina Wierzbicka, U grobu Jana Śniadeckiego, feljton ilustrujący życie akademików wileńskich i recenzje kończą zeszyt.

Stronę artystyczną pisma stanowią ilustracje dające pojęcie o dorobku artystycznym Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. i wiersze młodych poetów wileńskich, Bujnickiego, Hałaburdy, Arcininowicza, KOMPIELSKIEJ, Miłosza i Zagórskiego.

Mysł Karaimska, ilustrowane czasopismo naukowe, literacko-społeczne, tom II. Zeszyt III—IV, marzec 1931. HACHAN H. Serzeja Szapszał, Uzupełnienia i wyjaśnienia. — Prof. dr. Tadeusz Kowalski, Z pożółkłych kart. — Dr. Anonjusz Zajączkowski. Opis podróży do Ziemi Świętej. — Aleksander Mordekowicz. Bilwisz Korondysyma (Nieznanemu bratu). — Nekrolog b. p. Acliezer Zajączkowski. — Józef Łobanos, Kyna. — Kronika naukowa: I. Sprawozdania i biblijografja. II. Varia. — Życie karaimskie w Polsce.

N e k r o l o g i .

Ś. p. Dr. Antoni Prochaska. Dnia 23 września 1930 r. zmarł we Lwowie najstarszy archiwista polski, nieustrudzony badacz naszej przeszłości dziejowej, jeden z najlepszych znawców średniowiecznych stosunków polsko-litewskich, współpracownik „Ateneum Wileńskiego” Dr. Antoni Prochaska.

Ujrzawszy światło dzienne 13 maja¹⁾ 1852 r. w Małych Zaleszczykach (Małopolska), jako syn Antoniego, leśniczego i Agnieszki z Soleckich, odbył ś. p. Prochaska studia gimnazjalne najpierw w Buczaczu, następnie we Lwowie, gdzie też w r. 1871 rozpoczął studia uniwersyteckie na wydziale filozoficznym. Trafił szczęśliwie na okres bardzo pomyślny, gdyż był to czas, kiedy w uniwersytecie tym studia historyczne pod wpływem pedagoga i uczonego tej miary jak Ksawery Liske, bujnie się rozwijały. Po dwu latach udaje się do Wiednia, gdzie pod kierownictwem prof. Biidingera i O. Lorenza pogłębia swe studia w zakresie historii i paleografii. Wróciwszy do Lwowa uzyskuje tu dyplom doktorski na podstawie pracy: *Polska a Czechy w czasach hasyckich*.

Niedługo jednak bawił we Lwowie: otrzymawszy bowiem w roku 1875 stypendjum ks. Leona Sapiehy opuszcza powtórnie kraj w celach dalszej pracy naukowej. Mając na oku zebranie materiałów do monografii o Witoldzie, udaje się najpierw do Królewca, gdzie w archiwum Zakonu Niemieckiego znajduje przeobfite bogactwa dokumentów dla interesujących go zagadnień. Celem uzupełnienia tych materiałów przedsięwzięte w r. 1877 podróż do Petersburga i Moskwy, a powracając, korzysta z zaproszenia ks. Romana Sanguszki i wstępuje do Sławuty, gdzie zapoznaje się ze zbiorami tamtejszego archiwum rodzinnego.

Podróże te nietylko umożliwiają mu bezpośrednie zapoznanie się z niedostępnymi prawie, a tak ważnymi dla badań nad przeszłością naszą archiwaljami, — jak Metryka koronna i litewska, - z których

¹⁾ Według metryki urodzenia, ii nie marcu, jak gdzieindziej mylnie podawano.

leż pełnemi czerpni garściami, ale nadto dają mu sposobność zelknąć się, a niekiedy i serdeczne zawiązać stosunki ze znakomitymi mężami i uczonymi, zarówno Polakami jak cudzoziemcami, których pomoc, jaką niejednokrotnie młodemu okazywali badaczowi, tenże przez całe życie we wdzięcznej chował pamięci. A więc. z cudzoziemców poznaje w Królewcu R. Philippiego, w Petersburgu sławistę E. Klinika i lingwistę F. Korsza; z Polaków zaś senatorów R. Lubego i Małkowskiego, mecenasa Wł. Spasowicza, wkońcu zaprzyjaźnia się z obecnym Naczelnym Dyrektorem Archiwów Państw, prof. St. Ptaszyckim. To też nie dziwnego, że ten okres czasu, spędzony za granicą, do ostatnich chwil swego życia najmilej wspominał.

Już z Petersburga ubiega się o stanowisko adjunkta w świeżo utworzonym Archiwum krajowym aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie, które też po powrocie do kraju w r. 1878 obejmuje. Zapewne ani sam młody adjunkt, ani nikt inny nie przypuszczał, że na tym posterunku przyjdzie mu spędzić całą i to nie krótką, bo przeszło pół wieku wynoszącą resztę żywota! Wprawdzie zdawało się chwilowo, że zostanie powołany na opróżnioną w r. 1891 przez śmierć prof. Liskego katedrę historii polskiej na lwowskim uniwersytecie, jednakże nadzieje te się nie ziściły. Jediną zmianą, jaką przyniósł r. 1891. było powierzenie mu przez Wydział Krajowy dalszego wydawnictwa Aktów (irodzkich i Ziemskich, wydawanych dotychczas przez Liskego z fundacji ś. p. Aleksandra hr. Stadnickiego, pozostającej w zarządzie Wydziału Krajowego. Wprawdzie Polska Akademia Umiejętności w uznaniu z jednej strony wybitnych kwalifikacyj Dra Prochaski jako archiwisty. z drugiej zaś mnożących się z każdym rokiem rezultatów jego pracy naukowej, czyniła zabiegi u tegoż Wydziału Krajowego o polepszenie doli, ś. p. Zmarłego, zabiegi te jednak — dla braku fundusów - pozostały bez skutku. Dopiero w r. 1919, kiedy Archiwum przeszło pod zarząd Wydziału Archiwów Państwowych M. W. R. i O. P., zostaje mianowany najpierw starszym archiwistą, następnie kustoszem i w tym stopniu służbowym przechodzi w lipcu 1929 r. na własną prośbę w stan spoczynku; w kilkanaście miesięcy później odprowadza go grono przyjaciół i znajomych już na wieczny spoczynek.

„Pracował dla nauki... W tych kilku krótkich słowach mieści się cała treść jego życia. W znaczeniu najbardziej dosłownem i ścisłym. Jako członek tego społeczeństwa nie miał innych aspiracyj, jak przedewszystkiem służyć mu naukową pracą; jako jednostka najżywszą odczuwał radość, kiedy mógł się zagłębić w swoich dociekaniach badawczych. Każdą chwilę, którą przyszło mu poświęcić na inne

cele, uważał sobie za uszczerbek; uciekał od zajęć innych do swojego warsztatu naukowego, gotów zawsze oddać największy trud, najcięższą pracę temu swojemu umiłowanemu zajęciu" ²⁾). Temi oto słowy żegnał prof. Oswald Balzer zwłoki Zmarłego; i jeśli chce się podać charakterystykę żywota ś. p. Prochaski. to trudno się silić na inną: żywot ten bowiem był jedną pracą, pracą dla nauki, której Zmarły oddany był niepodzielnie, całą duszą. Już wczesny ranek zastawał go przy biurku archiwalnym i na tem leż miejscu żegnały go promienie zachodzącego słońca; tu w archiwum czuł się najlepiej, to też ochotnie dość powracał, by zagłębiwszy się w pracy zapomnieć o różnych troskach i dolegliwościach, których mu zresztą życie nie szczędziło. Można by powiedzieć, że zajęcia te były mu nietylko pracą, ale i rozrywką, bo innej prawie nic znał; nawet wyjazdy czy to za granicę, czy chociażby w kraju do innych archiwów odbywał przeważnie w czasie urlopów, bo nie chciał na czas dłuższy z archiwum się rozstawać.

Obowiązki swego zawodu, jako archiwisty, pojmował jak najpoważniej i jak najszczytniej, stwarzając z siebie typ archiwisty — uczonego wysokiej miary, który traktuje powierzone swej pieczy materiały archiwalne nie tylko jako przedmiot przygodnej manipulacji, ale przede wszystkim jako substrat do badań naukowych, który zatem stara się je poznać i zgłębić, by tą drogą udostępnić nauce i życiu ich zawartość. Znał też zasób archiwum lwowskiego, jak nikt inny i niespożyte są jego zasługi, jakie położył koło wydobycia na światło dzienne skarbów w nim ukrytych, a to zarówno przez swe prace badawczo-synetyczne jak i wydawnicze. Był on w tem szczęśliwym położeniu, że najgłębsze jego zainteresowania pokrywały się właśnie z jego pracą zawodową; z zamiłowania bowiem był naukowcem, badaczem-historykiem, bynajmniej jednakże nie zaskorupionym w sobie mózgowcem, obojętnym na to, co się koło niego dzieje, ale uczonym, szukającym prawdy w dziejach w myśl i dla zasady: *historia est magistra*.

I nie inoż! on inaczej patrzeć na dzieje, gdyż widział w nich na każdym kroku przejaw mądrych wyroków Opatrzności, która ludzkość całą i narody poszczególne prowadzi do wytkniętych im od prawników celów. Był bowiem człowiekiem głęboko religijnym, ściślej mówiąc katolikiem i to nie tylko dla formy, ale z najgłębszych swych przekonań i pragnień, nie tylko z zasadniczego na świat i życie poglądu, ale także w drobnych szczegółach życia codziennego. Swych katolickich przekonań nie krył pod korzec, owszem śmiało je wyznawał bez

²⁾ Sprawozd. Tow. Nauk. we Lwowie. X. 2, str. 114.

względu na to, czy się to komuś podobało lub nie i czy mu to brano za dobre lub złe. Pod tym też kątem widzenia ujmował przedstawiane przez siebie zjawiska dziejowe, z tego zasadniczego dlań stanowiska je oceniał, popadając niekiedy nawet w pewną jednostronność, co też mu niejednokrotnie wytykano. Bóg i Ojczyzna - oto hasła, w których wierną służbę oddał żywot cały: wiara i praca — oto formy, w których przejawiała się na zewnątrz najgłębsza jego istota.

Zgodnie ze swymi podstawowymi założeniami życiowymi pojmował pracę jako naturalny obowiązek człowieka, a bynajmniej nie traktował jej jako drogi do kariery i zaszczytów, był zresztą człowiekiem niezwykle skromnym, prowadzącym prawie mniszy tryb życia. To też nigdy nie skarżył się czy to na swoje warunki życiowe, czy też na brak uznania w społeczeństwie, chociaż może go w głębi duszy odczuwał. Istotnie bowiem społeczeństwo nie spieszyło się z daniem wyrazu uznania czy wdzięczności temu, który całego siebie i to w tak bezinteresowny sposób oddał na ogólną służbę, dopiero w powojennym czasie starano się naprawić choć częściowo przykre zapomnienie i tak: w r. 1920 Uniwersytet lwowski nadaje mu godność doktora filozofii *honoris causa*. Polskie Towarzystwo Historyczne mianuje go w r. 1924 swoim członkiem honorowym; w r. 1928 Polska Akademia Umiejętności powołuje go do grona swych członków czynnych,³⁾ a miasto Lwów uczci go, ofiarowując mu ustanowioną w tymże roku nagrodą naukową im. Karola Szajnochy; w następnym zaś roku (1929) Rząd polski odchodzącemu w stan spoczynku nadaje krzyż oficerski orderu Polonia Restituta.

Działalność naukowa ś. p. Prochaski przejawiała się w dość różnorodnych formach; dał się on bowiem poznać zarówno jako znakomity wydawca źródeł, jak i jako twórca dzieł badawczo-syntetycznych i monografij o niespośledniej wartości. Ponadto bierze stale czynny udział w pracach różnych towarzystw naukowych jak: lwowskie Towarzystwo Naukowe, Polskie Towarzystwo Historyczne i Towarzystwo Heraldyczne we Lwowie,⁴⁾ a nie mniej wydatnie współpracuje w szeregu czasopism naukowych, by wspomnieć choćby Kwartalnik historyczny. Przewodnik naukowy i literacki. Przegląd historyczny. Miesięcznik heraldyczny, Przegląd powszechny, Ateneum wileńskie i t. d. w których czasem niema rocznika bez jakiejś rozprawy, artykułu lub recenzji jego pióra.

³⁾ Czł. korespondentem był od 3 891 r.

⁴⁾ Był też członkiem Towarzystwa starożytności w Moskwie i Towarzystwa litewskiego w Wilnie.

Zainteresowania naukowe Zmarłego były w głównym swoim zrębie najściślej zrośnięte z jego zasadniczym, religijnym poglądem na świat. Cóż zaś godniejszein było uwagi w dziejach naszego narodu dla historyka tego pokroju, jak nie sprawa unji polsko-litewskiej? — wszak trudno byłoby wskazać tu jakiś inny takt, który mógłby się z tą sprawą mierzyć pod względem swego znaczenia zarówno dla interesowanych krajów, jak i dla chrześcijaństwa i Kościoła; lo też temu okresowi dziejów poświęci on większą część swych badań historycznych, widząc w unji spełnienie przez Polskę jej misji dziejowej. Przez sprawę unji zrodzi się u niego z konieczności zainteresowanie dla głównych bohaterów tych czasów, I. j. Jagiełły i Witolda, dalej dla stosunków Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim, od których lo spraw przejdzie w końcu do badań nad mało jeszcze znanymi i opraeowanymi dziejami Litwy pogańskiej. Z tego podłoża religijnego wyrastają też niewątpliwie jego zainteresowania dla sprawy husyckiej, do której - zetknąwszy się z nią w swej rozprawie doktorskiej — jeszcze niejednokrotnie w dalszych pracach powróci; w niem w końcu należy się doszukiwać pobudki do napisania pięknej monografji o bohaterze z pod Cecory, Stanisławie Żółkiewskim.

Oczywiście nie mogła też pozostać bez pewnego wpływu na kierunek jego badań praca zawodowa w archiwum lwowskim: stykając się bezustannie z aktami, dotyczącymi dziejów Rusi Czerwonej, zainteresowuje się stosunkami tych ziem zwłaszcza średniowiecznymi, pisze cały szereg rozpraw, poświęconych zagadnieniom historyczno-politycznym, ustrojowym lub gospodarczym z tego terenu. Zainteresowany pewnymi zagadnieniami z tych dziedzin, nie poprzestaje na rozpatrzeniu ich w zakresie czerwonoruskich stosunków, lecz przeszedłszy do ujęcia ich w rozmiarze ogólnopolskim, dorzuca do badań historyczno-ustrojowych polskiego średniowiecza kilka cennych prac.

Przyjrzyjmy się bliżej rezultatom jego badań w tych poszczególnych kierunkach. Prace swe rozpoczął — jak wyżej nadmieniono — od spraw husyckich i litewskich): letni osłatniami zajął się 011 już w czasie studjów uniwersyteckich, ogłaszając w r. 1874 rozprawkę p. t. *Zjazd monarchów w Lucku*); w niedługim potem czasie, wzbogaciwszy swe wiadomości przejrzaniami w czasie podróży zagranicznych materiałami archiwalnymi, dorzuca In kilka dalszych rozpraw, dotyczących poszcze-

I Dane bibliograficzne oparte są przeważnie na zestawieniu, sporządzonem przez samego >. p. 1)-ra Prochaskę i ogłoszonem w Sprawozdaniach Tow. Nauk we Lwowie, r. I z 2 (1**21).

»} Przewodu, nauk i lit. 1874. I — II.

gólnych zagadnień z czasów Jagiełły, jak: *Długosz o Elżbiecie trzeciej żonie Jagiełły,*¹⁾ *Przed Grunwaldem,*¹¹⁾ *Zawisza Czarny,*¹²⁾ *Długosz o Witoldzie*¹³⁾ *Trefniś Hemu u Witolda*¹⁴⁾ *Zabiegi Ciołka o infułę*¹⁵⁾. Prace te oparte przeważnie na opowiadaniu Długosza, wydaje ponownie w r. 1884, po uzupełnieniu ich na podstawie nowych inaterjałów jako: *Szkice historyczne z AV w.*¹⁶⁾ *Konrad Wallenrod w poezji i w dziejach.*

Równocześnie zajmuje się sprawą husycką i poza wymienioną już rozprawą doktorską: *Polska a Czechy w czasach husyckich*¹⁷⁾, ogłasza z tego zakresu: *Husyta polski*¹⁸⁾, *W sprawie polsko-husyckiej*¹⁹⁾, *Polska a Husyci po odwołaniu Korybuta z Czech*²⁰⁾, *Konfederacja Spytka z Melsztyna*²¹⁾, *Kwestia husycka w latach 1455—9*²²⁾. Nie braknie też w tym czasie i innych tematów, zaczerpniętych przeważnie ze stosunków polskiego średniowiecza, jak: *Wezwanie na pojedynkę*²³⁾, *Andrzej de Palatio o kiesce loarneńskiej*²⁴⁾, *Odzyskanie Trembowli 1390*²⁵⁾, *Uchwały widnego zjazdu w Piotrkowie 1444*²⁶⁾. Ponadto ogłasza: *Roman Sanguszko, hetman polny litewski*²⁷⁾, *Z przeszłości Brzozowa*²⁸⁾, *Archiwum Królestwa w Moskwie*²⁹⁾, *Przekład ruskiego latopisca na język laciński*³⁰⁾, *Sprawy wołoskie w XV w.*³¹⁾, *Jaśliska, miasteczko i klucz biskupów przemyskich*³²⁾.

¹⁾ Lwów 1X79.

²⁾ Ateneum 1879.

³⁾ Bibl. Warsz. 1878. 1.

¹⁰⁾ Przew. u. i i lii. VIII

¹¹⁾ Tamże.

¹²⁾ Tamże, IX.

¹³⁾ Kraków — Warszawa 1884.

¹⁴⁾ Rozpr. Ak. Um. VII.

¹⁵⁾ Przew. n. i lit. 1875.

¹⁶⁾ Tamże 1880.

¹⁷⁾ Tamże 1883.

¹⁸⁾ Tamże 1887.

¹⁹⁾ Ateneum 1887.

²⁰⁾ Album dla Zagrzebia, Lwów 1881

²¹⁾ Lwów 1882.

²²⁾ Kwart. bist. 1894.

²³⁾ Ateneum 1887, li.

²⁴⁾ Przew. u. i lit. 1887.

²⁵⁾ Tamże 1888.

²⁶⁾ Ateneum 1888. III.

Kwart. bist. 1888.

²⁷⁾ Przew. u. i lii. 1888.

²⁸⁾ Tamże 1888!!.

Już wyżej nadmieniono, że początkowo zainteresowanie młodego historyka skupiały się głównie na osobie Witolda, któremu chciał poświęcić większą monografię. Ilość jednak i jakość zebranych podczas przedsięwziętej w tym celu podróży po zagranicznych i krajowych archiwach materiałów nie pozwoliła na szybkie urzeczywistnienie tego zamiaru; trzeba było najpierw pomyśleć o ich uporządkowaniu i przygotowaniu do ogłoszenia. W r. 1882 ukazuje się (jako VI tom wydawnictwa Akademji Umiejętności: Monumenta mediae aevi historica) epokowy: *Codex epistolarius Vitoldi*, zawierający na przeszło tysiącu stronach ponad półtora tysiąca dokumentów z lat 1376 - 1432, zaczerpniętych przeważnie z archiwum Zakonu Niemieckiego w Królewcu, częściowo zaś i innych archiwów i bibliotek, jak: archiwum Metryki Litewskiej w Petersburgu, Archiwum Głównego w Warszawie, archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie, ks. Sanguszeki w Sławucie, nadwornego ces. w Wiedniu, Muzeum Narodowego w Pradze; biblioteki uniwersytetu praskiego, biblioteki kórnickiej, biblioteki publ. i sztabu generalnego w Petersburgu oraz biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie. Sam wydawca w przedmowie informuje, że „materiał, podany w Kodeksie, rzuca niejednokrotnie ciekawe światło nie tylko na zewnętrzną politykę Polski i Litwy w czasach Witoldowych, ale i na wewnętrzne stosunki tak jednego jak i drugiego kraju i narodu. Znacomie badacze nasi, którzy z taką skrzętnością rzucili się w ostatnich czasach do zdercia zasłony z ciemnicy, okrywającej w. XV, znajdują... w tej publikacji niejedną wskazówkę na poparcie swych twierdzeń, a z drugiej znowu strony nie jeden rys charakterystyczny, który dziś za ledwie dostrzegali, albo też go wcale nie lub w złym świetle widzieli. Mnóstwo kwestyj spornych, zachodzących w podaniach nad tym okresem, da się rozstrzygnąć na podstawie podanego materiału; inne uzyskają wskazówki do rozwiązania...” Dość przejrzyć choćby pobieżnie zebrany tam materiał, by stwierdzić, że w tej zapowiedzi wydawcy nie było żadnej, najmniejszej przesady; obfitość bowiem i wartość naukowa podanych w Kodeksie materiałów przeszła wszelkie oczekiwania, a staranność ich wydania powszechnie znalazła uznanie. To też wydawnictwo te od razu postawiło ś. p. Prochaskę w rzędzie znanych i cenionych historyków.

W tym samym roku ukazuje się jego praca p. t. *Ostatnie lata Witolda*, studjum z dziejów intrygi dyplomatycznej^{m)}, w której szczególnie jasno występuje, niechęć ś. p. Prochaski do Zakonu, jako głównego

^{m)} Warszawa 1882.

i niebezpiecznego przeciwnika unji. Zresztą nie ustaje on ani na chwilę w opracowywaniu zagadnień z czasów Jagiełły i Witolda; ogłasza więc: *Nieznany akt homagiálny Witolda*³¹⁾, *Spór o mitrę i pastorał w Rydze*³²⁾, *Swidrygiello*³³⁾, *Przyczynki krytyczne do dziejów unji*³⁴⁾. *Bo krytyki Długosza o Elżbiecie Gronowskiej*³⁵⁾.

Mając możliwość w czasie pobytu w Petersburgu w r. 1877 korzystania z materiałów, znajdujących się w t. zw. Metryce Litewskiej, poczynił ś. ę. Prochaska cały szereg odpisów, które następnie z biegiem lat kompletował odpisami z innych bibliotek i archiwów, a powstały w ten sposób zbiór wydał p. t. *Materiały archiwalne wyjęte głównie z metryki litewskiej od 1348 do 1607 r.*^{sa)}. Zbiór ten, złożony z 289 numerów (z tego 137 *per eutensum* ogłoszonych), zawiera wiele cennych dokumentów, dotyczących przeważnie stosunków wewnętrznych na Rusi, dziejów kolonizacji tych ziem, sądownictwa, handlu i t. d. Niedługo potem wydaje: *Archiwum Sapiechów*, I. Listy 1575—160(5^{'''}), a ponadto ogłasza w międzyczasie artykuły: *O wydawnictwie pomników dziejopisarstwa lilewsko-ruskiego*⁵⁸⁾, *Latopisiec litewski*, rozbiór krytyczny⁸⁸⁾, *Z powodu wydawnictwa latopisów litewskich*^{39''}) i *Protest kupców wileńskich 1621 r.* *'').

Zwróciwszy raz uwagę swoją na zagadnienie unji, zajmuje się też próbami unji kościelnej, jakie miały miejsce na soborze konstancjeńskim, w artykułach: *Dążenia do unji cerkiewnej za Jagiełły*'' i *Obedjencja metropolity kijowskiego Grzegorza Camblaka złożona Marcinowi V*''). Z okazji 300-lecia unji brzeskiej poświęca jej dwie rozprawki: *Unja brzeska*³⁾) i *Z dziejów unji brzeskiej*''). W rozprawie: *Na soborze w Konstancji*^{4''}) przedstawił sprawę Polski i Litwy

³¹⁾ Kwart. hist. IX.

³²⁾ Tamże.

³³⁾ Przew. n. i lit. XIII.

³⁴⁾ Rozpr. Ak. Um. XXXIII 1896.

³⁵⁾ Kwart. hist. X.

Lwów 1890.

^{a7)} Lwów 1892.

^{m)} Pamiętnik II zjazdu hist. pol. Lwów 1890.

ⁿ⁾ Lwów 1890.

^{o)} Przegl. hist. II.

⁴⁰⁾ Kwart. hist. 1893.

^{«)} Przegl. powsz. 1896 L i LI

⁻¹³⁾ Kwart. hist. X.

⁻¹³⁾ Przegl. pol. 1896. IV.

^{o)} Kwart. hist. X.

^{«)} Rozpr. Ak. Um. XXXV. 1898.

z Krzyżakami na lym soborze; ponadto ogłasza: *Unja kalmarska i jagiellońska**. *Przymierze Władysława Jagielly z Danią⁴⁾*, *Kazimierz Jagiellończyk a Inflanty⁵⁾*, *Warmia w czasie trzynastoletniej wojny z Zakonem¹⁰⁾*.

Objęcie w r. 1891 wydawnictwa Aktów Grodzkich i Ziemskich powoduje rosnące zainteresowanie ś. p. Prochaski dla spraw czerwonoruskich, które stara się naświetlić z rozmaitych punktów widzenia; ukazują się więc z tego zakresu artykuły: *IV sprawie zajęcia Ilusi przez Kazimierza W.¹¹⁾*, rzecz jeszcze i dziś pełnowartościowa, *Konfederacja lwowska 1464* *Nowsze poglądy na stosunki wewnętrzne Rusi w XV wieku¹²⁾* (jest to właściwie obszerniejsza recenzja pracy Linniczenki p. t. *Czerty iz islorii sosłowij w Jugozapadnoj (Galickoj) Rusi XIV—XV w., w której atoli znajduje się wiele własnych spostrzeżeń i uzupełnień autora*). *Przebaczenie ziemianom oleskim 1431 r.¹³⁾*, *Akt graniczny czerwonoruski¹⁴⁾*. Niektóre artykuły 7. tego czasu dotyczą poszczególnych zagadnień z dziejów litewskich, jak: *Nieco o starostach na Żmudzi¹⁵⁾*, *O prawdziwości listów Gcdymna¹⁶⁾*, *Stosunki Krzyżaków z Gedyminem i Łokietkiem¹⁷⁾*. Ponadto ogłasza cenne rozprawy o stosunkach lennych na Podolu i Rusi¹⁸⁾, oraz szereg drobniejszych z różnych dziedzin: *Przyczynę do dziejów gry w karty w Polsce¹⁹⁾*. *Zycie i działalność św. Wojciecha²⁰⁾*. *Poselstwo polskie w Petersburgu 1720 r.²¹⁾*, *Przywileje dla cygańskiej starszyny w Polsce ' 0 dacie ugody małopolskiej duchowieństwa ze szlachtą za Oleśnickiego²²⁾*, *Uwagi kry-*

**) Przegl. pol. lit. XXXII, I. II.

¹⁾ Rozpr. Ak. Um. XLVIII.

²⁾ Kwart. bist. 1898.

³⁾ Tamże.

⁴⁾ Kwart. his. 18(12).

⁵⁾ Tamże.

⁶⁾ Tamże 1891.

⁷⁾ Tamże 1895.

⁸⁾ Tamże 1800.

⁹⁾ Tamże 1895.

¹⁰⁾ Rozpr. Ak. Um.

¹¹⁾ Kwart. hist. 189G.

¹²⁾ *Podole lennem Korony 1382- 1-130*, Rozpr. Ak. Um. XXXII i *Lenna i mnóstwa na liusi i Podolu*, tamże XLII.

¹³⁾ Kwart. hist. 1894.

¹⁴⁾ Przegl. powsz. 1897. III.

¹⁵⁾ Charitas Ks. zbiór, Petersburg 1898.

¹⁶⁾ Kwart. Hist. 1900.

¹⁷⁾ Rozpr. Ak. Um. XXXIX.

tyczne o kłesce warneńsldej ⁶⁴⁾), Rokosz lwowski 1537 O rzekomej unji 1446 r. ⁶⁵⁾), Przyczynek do sprawy zajęcia Rusi przez Kaz. IV. ⁶⁶⁾), Do starań margrabiego Zygmunta brandenburskiego o koronę polską ⁶⁷⁾), Charakterystyka Kazimierza Jagiellończyka ⁶⁸⁾), Książę Jan Kropidło biskup włocławski ⁶⁹⁾), Nieco o Samuelu Grodzkim, autorze Historia belli Cosaco-Polonici ⁷⁰⁾), Przywilej czerwiński r. 1422 ⁷¹⁾), Rady Kallimacha ⁷²⁾), Konfederacja ziemian przeciwko duchowieństwu w 1407 r. ⁷³⁾.

Nie przestaje też i teraz interesować się sprawą husycką, dodając ciągle nowe przyczynki, jak: Dwa związki antyliusyckie ⁷⁴⁾), Jerzyk król Czechów ⁷⁵⁾), O naprawie Rzeczypospolitej Ostrorogu ⁷⁶⁾), W obronie społeczeństwa, studjum z dziejów Warneńczyka ⁷⁷⁾), Napad Husytów na Częstochowę 1430 r. ⁷⁸⁾). Równocześnie pracuje dalej nad stosunkami wewnętrznymi i ustrojowymi zarówno w Polsce, jak w szczególności na Rusi Czerwonej, ogłaszając w tym przedmiocie: Geneza i rozwój parlamentaryzmu za pierwszych Jagiellonów ⁷⁹⁾), Sejmiki wiśzeńskie wczasach elekcij pojagiellońskich ⁸⁰⁾), Holdy mazowieckie 1386—1430 r. ⁸¹⁾), Samorząd województwa ruskiego w walce z opryszkami ⁸²⁾), O wyzwoleniu z maństwa na Rusi ⁸³⁾). Ponadto przybywa w tym czasie parę studjów do dziejów dawnej Litwy: Czy istniał Krewe na Litwie ⁸⁴⁾), Dwie koronacje (Mendoga i Damity) ⁸⁵⁾), Dwa objaśnie-

⁶⁴⁾ Tamże.

⁶⁵⁾ Kwart. Hist. 1902.

⁶⁶⁾ Tamże 1904.

⁶⁷⁾ Tamże.

⁶⁸⁾ Tamże.

⁶⁹⁾ Przew. n. i lit. 1904.

⁷⁰⁾ Kwart. Hist. 190.

⁷¹⁾ Kwart. hist. 1903.

Przegląd hist. 1907.

⁷³⁾ Przew. n. i lit. 1907.

⁷⁴⁾ Kwart. hist. 1907.

⁷⁵⁾ Tamże 1897.

⁷⁶⁾ Przegląd powsz. 1899.

⁷⁷⁾ Kwart. hist. 1899.

⁷⁸⁾ Tamże 1901.

⁷⁹⁾ Tamże 1907.

⁸⁰⁾ Rozpr. Ak. Um. XXXVIII.

⁸¹⁾ Kwart. hist. 1903.

⁸²⁾ Rozpr. Ak. Um. XLII.

Tamże XLIX.

⁸⁴⁾ Kwart. hist. 1907.

⁸⁵⁾ Tamże 1904.

⁸⁶⁾ Przegl. hist. 1905.

nia do dziejów Litwy (I. O apostazji Mendoga, II. O autentyczności dawizn Mendoga)").

W r. 1908 ukazuje się⁸⁷ końcu synteza dotychczasowych badań i poszukiwań w postaci pięknej, dwutomowej monografji p. t. *Król Władysław Jagiełło*⁸⁸). Widzieliśmy, że zainteresowania początkowe ś. p. Prochaski skierowały się raczej ku postaci Witolda; rezultaty jednak przedsięwziętych dociekań doprowadziły naszego historyka do przekonania, że przecież właściwym twórcą unji i tym, którzy ją utrwalił — jest Jagiełło. To też zestawiając w końcowym ustępie swej monografji zasługi tych dwu bohaterów, taką wyda ocenę; „Historyczne znaczenie panowania Jagiełły najlepiej ocenić można porównyując jego działalność z działalnością Witolda, przewyższającego talentem, nauką, ogładą życiową, umiejętnością panowania, zaletami duszy o wiele swego brata starszego Jagiełłę. Zapytajmy bowiem, co Witold zrobił dla Litwy, dodatniego, coby nie wyszło z inicjatywy, rady lub zezwolenia Jagiełły. Cała chrystjanizacja kraju, obrona Litwy, utrzymanie jej granic i panowania ziemskiego nad lennikami wschodnimi, poddanie w zależność Tatarów Krymskich, utrzymanie pewnego rodzaju supremacji nad Pskowem i Nowogrodem, protektorat nad biskupstwami inflankimi. wewnątrz zaś ustrój ziemski w trzech głównych ziemiach na wzór polski — senat, zjazdy senatorów, a więc powołanie do życia coraz to większych kręgów społeczeństwa, ustrój kościoła w Litwie, założenie klasztorów, rozszerzenie katolicyzmu po Litwie i chrystjanizacja Żmudzi, to wszystko zawdzięczała Litwa Witoldowi, ale Witoldowi opartemu i wspieranemu przez Polskę, skąd wychodziło źródło siły i potęgi Litwy. Lecz skoro tylko Witold począł własnymi kroczyc drogami, co bardziej dążyć do wyodrębnienia od Polski, cała praca wzięła kierunek dla Litwy bardzo zgubny, w skutkach podkopujący cały dorobek cywilizacyjny półwiekowej pracy. Talent, genialne przymioty wodza i rządcy złożyły się tu na klęskę Litwy i gdyby nie ten o niniejszym talencie i genjuszu, ale większy sercem i wiarą Jagiełło nie przyszedł był do pomocy z ofiarnością swą i wiarą w świętość sprawy, której bronić należało, gdyby nie pomoc Polski, której był królem, zaiste praca cała półwiekowa byłaby runęła bezowocnie⁸⁹).

Na tej monografji jednak, przynoszącej taki ogrom nowego materiału źródłowego i faktycznego, nie zakończyły się prace ś. p. Prochaski nad czasami Jagiełły; następuje znowu cały szereg mniejszych

⁸⁷) Kwart. liist. 1906.

⁸⁸) Kraków 1908. Akad. Um.

⁸⁹) *Król Wład. Jagiełło*, II. str. 356.

rozpraw jak: *Rokosz Hryčka Konstantynowicza 1387—1390*⁹⁰⁾, *Rozejm Jagielly z landmistrem inflanckim*⁹¹⁾, *Wyrok wrocławski*⁹²⁾, *Markward Salzbach. Z dziejów Litwy 1384 — 1410*⁹³⁾, *Z archiwum Zakonu Niemieckiego. Analekta z w. XIV i XV.* (zawierające: I. Pamiętnik Zakonu Krzyżackiego o wojnie z Łokietkiem i Kazimierzem w 1335 r.; II. Skarga Zakonu przed Soborem na zdrady Witolda 1416 r.; III. Urywek listu Witolda do W. Mistrza 1416 r. i IV. Sprawozdanie o stosunkach króla Eryka Duńskiego do Polski i do Zakonu 1418 r.⁹⁴⁾, *Scibor ze Ściborzyc*⁹⁵⁾, *Unja horodelska*⁹⁶⁾).

W r. 1910, w 500-letnią rocznicę bitwy pod Grunwaldem ukazują się kilka prac ś. p. Prochaski, dotyczących tego wiekopomnego zdarzenia i osób w taki lub inny sposób z niem związanych, a więc: *Królowa Jodwiga*⁹⁷⁾, *Bohater Grunwaldzki* (charakterystyka Oleśnickiego)⁹⁸⁾, *Herby bohaterów grunwaldzkich*⁹⁹⁾, *Długosz a Cronica conflictus o grunwaldzkiej potrzebie*¹⁰⁰⁾ *X Rok 1410. Przyczyny wojny*¹⁰¹⁾, *Nieznany list komtura Henryka Plauena do mistrza Ulryka von Jungingen*¹⁰²⁾).

Widoczne jednak w tym czasie zainteresowania Zmarłego przesuwają się ku czasom Kazimierza Jagiellończyka; i tak ogłasza on: *IV sprawie sporu o biskupstwo krakowskie 1460 r.*¹⁰³⁾, *Protazego biskupa poselstwo do Polski 1471*¹⁰⁴⁾, *Królowie Kazimierz Jag. i Jerzyk czeski*¹⁰⁵⁾, *Tungena walka z Kazimierzem Jag.*¹⁰⁶⁾, *Powrót apostaty do ojczyzny 1468* *Królowie Kazimierz i Maciej Korwin*¹⁰⁷⁾. Nie ustają

⁹⁰⁾ Kwart. hist. 1908.

⁹¹⁾ Tamże 1909.

⁹²⁾ Przegl. hist. 1909.

⁹³⁾ Tamże.

⁹⁴⁾ Archiwum Komisji hist. Ak. Um. XI

⁹⁵⁾ Roczn. Tow. nauk. Toruńsk. VIII 1912.

⁹⁶⁾ Aten. kapl. 1913.

⁹⁷⁾ Tamże 1910.

⁹⁸⁾ Przegl. hist. 1910.

⁹⁹⁾ Mies. herald. III. 1910.

¹⁰⁰⁾ Kwart. hist. XXIV.

¹⁰¹⁾ Roczn. Tow. nauk. w Toruniu XVII.

¹⁰²⁾ Kwart. hist. XXIV.

¹⁰³⁾ Aten. kapl. 1912.

¹⁰⁴⁾ Rozpr. Ak. Um. LVI.

¹⁰⁵⁾ Przegl. hist. 1913.

¹⁰⁶⁾ Aten. kapl. 1914.

¹⁰⁷⁾ Przegl. powsz. 1914.

¹⁰⁸⁾ Tamże.

jednak i teraz zainteresowania dla spraw litewskich i ruskich; do pierwszych odnoszą się: *Upadek Kiejstuta*¹⁰⁰⁾, *O nowych archiwaliach litewskich we Lwowie*¹⁰¹⁾, *Hold Fedka Nieświeskiego*¹⁰²⁾, *Od Mendoga do Jagielły*¹⁰³⁾, *Nowsze poglądy na ustrój wewnętrzny Litwy*¹⁰⁴⁾, *Z Wtoldowych dziejów* (układ / Tochtamyszem, Raciąskie przymierze)¹⁰⁵⁾, *Witold książę Litwy* (charakterystyka)¹⁰⁶⁾. *Stosunki inflancko-litewskie* w AT w. 100); spraw ruskich dotyczą artykuły: *Województwa ruskie wobec rokoszu Zebrzydowskiego*¹⁰⁷⁾, *Z dziejów samorządu ziemi chełmskiej*¹⁰⁸⁾, *Lwów i szlachta*¹⁰⁹⁾, *Obrońca Trembowelski* (Chrzanowski S.)¹²⁰⁾. *Czary w sanockiem i halickiem*¹²¹⁾. Nie braknie też w tym czasie rozpraw z zakresu heraldyki, jak już wspomniane Herby bohaterów grunwaldzkich, a nadto: *Czy możliwa identyczność ks. Nicświeskich z Korybulowiczami?*¹²²⁾, *Ze źródeł do genealogii szlachty województwa ruskiego*¹²³⁾, *O identyczności Fedka Nieświeskiego z Fedorcm Korybutowiczem*¹²⁴⁾, *Królewskie poświadczenie szlachectwa naganianego*¹²⁵⁾.

Obok całego szeregu artykułów o treści najrozmaitszej¹²⁰⁾, ukazują się dwa będące zapowiedzenia jego studjów nad czasami hetmana Żółkiewskiego, a mianowicie: *Wyprawa na Smoleńsk 1609—161 Z*¹²⁶⁾

100) Kwart. hist. 1909.

101) Kwart. litew. i. Petersburg 1910.

102) Kwart. bil. 1911.

103) Litwa i Ruś 1912 I—IV

104) Przegł. hist. 1912.

105) Tamże.

106) Bibl. Wars?. 1913.

107) Litwa i Ruś II. 1913.

108) Przegł. n. i lit. 1908.

109) Przegł. hist. 1908.

110) Lwów 1913.

111) Gazeta Lwow. 1914.

112) Tamże.

113) Mieś. herald V 1912.

114) Tamże, VI. 1913.

115) Tamże.

116) Tamże, 1914.

U* *sprawie śio. Stanisława*, Przegł. powsz. 1908; *Życia biskupa przemyskiego Aleksandra Trzebieńskiego*, Przegł. hist. 1908; *Obywatelska działalność Piotra Skargi*, Alen. kapł. 1912; *Czy autograf św. Kazimierza?* Przegł. powsz. 1912; *Z przeszłości Potylicza*, Przew. n. i lit. 1913; *Św. Kazimierz Jagiellończyk w historii*, Litwa i Ruś II, 1914.

Kwart. litew. 1911.

i *Hetmana Żółkiewskiego Iraktat pod Moskwą*¹³ⁿ⁾. I rzeczywiście nie-
długo potem wykańcza ś. p. Prochaska rękopis na poważną miarę za-
krojonej monografji o tym wielkim hetmanie, a ponadto dwu innych
prac: *Dzieje Witolda, w. księcia Litwy i Historja miasta Stryja*; jednak-
że pod r. 1914 ukazała się w druku tylko monografja o Witoldzie¹⁵⁰⁾.

Tak więc w końcu ziściły się długoletnie, bo jeszcze z lat studjów
uniwersyteckich datujące się zamiary zmarłego badacza: dzieje dru-
giego bohatera z czasów unji doczekały się szczegółowego opracowania.
Na 400 prawie stronicach monografji zostały skreślone nie tylko szczegó-
ły, dotyczące życia i działalności Witolda, ale znalazło się też w niej
miejsce na wiele cennych uwag, poświęconych stosunkom ustrojowym,
społecznym, gospodarczym i kulturalnym Litwy ówczesnej i krajów
sąsiednich. Rezultaty tej pracy — jeśli chodzi o charakterystykę i oce-
nę bohatera — są naogół zgodne z tein, jakie widzieliśmy w monogra-
fji o Jagielle: wygórowana ambicja, marzenia o koronie nie pozwoliły
Witoldowi dopąć tych wyżyn moralnych, na które potrafił się wznieść
Jagiełło, dążący z poświęceniem siebie do szczęścia swych ludów
oto sąd, jakim autor zamyka swą długoletnią pracę badawczą nad Ja-
giełłą i Witoldem.

Wybuch wojny światowej nie pozwolił na rychlejsze ukazanie się
dwu innych, wyżej wymienionych prac. które są właściwie już ostatnie-
mi większemi utworami syntetycznemi ś. p. Prochaski. Odtąd bowiem
opracowuje wyłącznie drobniejsze zagadnienia, w oparciu przeważnie
o materiał znajdujący się w archiwum lwowskim i pozostające
w związku z pracami nad wydawnictwem Aktów Grodzkich i Ziem-
skich. Należą tu więc: *Fragmenty historyczne* (cykl zawierający:
*Opieka*¹³ⁿ⁾), *Stefan Czarnecki wojewodą ruskim*¹³¹⁾ *J. Wojciech Por-
cyusz komendantem Krosna*¹⁵²⁾), *Z czasów Chmielniczyny*¹³²⁾), *Lwo-
wianin przy ugodzie liadcickiej*¹³³⁾), *Lwów a szlachta*¹³⁴⁾), *Z walki
o tron władczy przemyski*¹³⁵⁾), *Wyhowski, twórca unji hadjackiej*

¹²⁵⁾ Przegl. hist. 1011.

¹²⁶⁾ Wilno, 1914.

¹²⁷⁾ Przew. n. i lit. 1917.

¹³¹⁾ Tamże 1918.

¹³³⁾ Tamże.

¹³⁴⁾ Przegl. powsz. 1918.

¹³⁵⁾ Gazeta lwow. 1919, nr. 32—85.

¹³⁶⁾ Lwów 1919.

woj p_{ez}egl. powsz. 1920.

i jego rodzina¹³⁷), Lwowianie szlachta nowa¹³⁸), Jeńcy cccorscy ""), *Rycerz kresowy (Gabryel Sielnicki)*¹⁴¹), *Puturczeniec dyplomata*¹⁴¹), *Sejmik wiszeński a sejmy*¹⁴²), *Sejmik wiszeński wobec elekcji i konfederacji*¹⁴³), *Sejmik halicki a wiszeński*¹⁴⁴), *Sejmik wiszeński wobec Żydów*¹⁴⁵), *Sejmik podolski in hostico*¹⁴⁶), *Sejmik wiszeński 1503 r.*¹⁴⁷). Czasem sięgnie także do innych tematów i to tak różnorodnych, jak: *Książę husyta (Zygmunt Korybut)*¹⁴⁸), *Olbracht król, charakterystyka*¹⁴⁹), *Btóg. Jan z Dukli*¹⁵⁰), *00. Bernardyni lwowscy*¹⁵¹), *Judka Sapajlowicz*¹⁵²), *Wyprawy zagraniczne możnych za Zygmunta Ul*¹⁵³), *Czyszczenie koło Lwowa*¹⁵⁴), *Wyprawa św. Kazimierza na Węgry (1471 — 1474)*¹⁵⁵), *Miscellanea archiwalne. Nieznane dokumenta do unji florenckiej w Polsce*¹⁵⁶), *Posel królewski na sejmiki (Marek Okszyk Radoszewski)*¹⁵⁷), *Pierwotny układ akt ziemskich*¹⁵⁸), *Podział akt ziemskich w XVI w.*

Pod koniec swej pracy naukowej powraca jeszcze na chwilę do ulubionego zagadnienia unji polsko-litewskiej, pisząc najpierw obszerniejszą recenzję dzieła Małeckiego *Dzieje unji Jagiellońskiej* p. t. *Najnowsze dzieło o unji polsko-litewskiej*¹⁵⁹), a następnie ogłaszając dwa przyczynki: *Znaczenie niedoskiej koronacji Witolda*¹⁶⁰) i *Z dzie-*

"1) Przew. n. i lit. 1920.

¹³⁸) Tamże.

¹³⁹) Tamże.

¹⁴⁰) Tamże.

¹⁴¹) Tamże.

¹⁴²) Tamże.

"•) Tamże.

"") Tamże.

"³) Przew. n. i lit. 1920.

"•) Tamże.

"1) Archiwum T-wa Nauk. Lwów 1922.

"*} Księga pam. P. Orzechowicza II, Lwów 1910.

"•) Przgl. powsz. 1916.

"•) Lwów 1919.

¹⁵¹) Lwów 1919.

¹⁵²) Przew. n. i lit. 1919.

¹⁵³) Przgl. powsz. 1920.

¹⁵⁴) Lwów 1920

¹⁵⁵) Ateneum Wil. I.

¹⁵⁶) Tamże.

¹⁵⁷) Ks. pam. O. Balzera, II, Lwów 1925.

¹⁵⁸) Archeion I.

"») Tamże II.

¹⁵⁹) Przgl. powsz. 1920—21.

¹⁶⁰) Ateneum Wil. I.

ów unji Jagiellońskiej 1. Jeszcze w kwestji litewskiej korony. 2. Projekt unji polsko-litewskiej z 1446 r.¹⁰²⁾.

W r. 1926 ukazała się wreszcie wykończona jeszcze przed wojną światową — jak już wspomniano — praca p. t. *Historją miasta Stryja*¹⁶³⁾, a rok następny przynosi wydanie również w tym czasie (1912) oddanej do druku monografji p. t. *Hetman Stanisław Żółkiewski*^{11,4)}. O Historji m. Stryja Irzeba powiedzieć, że zapewne niewiele miast prowincjonalnych może się poszczycić takim opracowaniem swoich dziejów, jakim ś. p. Prochaska obdarzył Stryj. Był też on szczególnie do tego powołany: nikt bowiem tak, jak on, nie znał odnośnych źródeł, nikt nie włożył tyle czasu i trudu w poznanie dziejów tych ziem i ich grodów. W historji tej zatem mógł przedstawić, poczynsz ed założenia miasta, jego organizację wewnętrzną, dzieje wojenne, handel, rzemiosło, stosunki kościelne, gospodarcze, i t. d. uzupełniając całość dodatkiem z 28 dokumentów, zawierających bądź to przywileje królewskie, bądź też inne dla dziejów tego miasta donioślejsze lub charakterystyczniejsze zabytki.

Praca o Żółkiewskim może godnie stanąć obok monografij o Jagielle i Witoldzie; jak tamte zawiera i ona nietylko szczegóły, dotyczące kolei życiowych jej bohatera, ale także mnóstwo częstokroć nieznanych dotychczas faktów zarówno z dziejów politycznych, jak i stosunków wewnętrznych Polski ówczesnej, a zwłaszcza z zakresu jej spraw wschodnich. Nie trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego właśnie Żółkiewskim zajął się ś. p. Prochaska: Żółkiewski bowiem był dlań wzorem rycerza-chrześcijanina, który nie tylko Bogu i Ojczyźnie służył, ale gdy zaszła potrzeba, życie swe w obronie tych ideałów pod Cecora złożył. „Chwałą cnot i wielkich dzieł — mówi we wstępie do lej monografji opromieniał Żółkiewski panowanie Zygmunta III. Był uosobioną starorzyską cnotą, jaśniejącą w aureoli chrześcijaństwa. W osobie swej łączył zalety obrońcy ojczyzny i męża stanu, zdolnego zapalić obywatela do jej obrony i zachęcić do naprawy potrzeb i niedomagań. Dzięki jego trudom urosła powaga króla, a ojczyzna odniosła triumfy i stawała w gotowości do współpracy w rozwikłaniu najważniejszych zadań europejskich, a o współudział jej zabiegały mocarstwa i ludy”¹⁶⁰⁾. Cóż więc dziwnego, że autor, który w służbie tych samych ideałów widział również najwyższy cel swe-

¹⁰²⁾ Tamże IV.

¹⁶³⁾ Lwów 1926.

¹⁶⁴⁾ Wydawnictwa Kasy im. I. Mianowskiego, Warszawa 1927.

¹⁶⁵⁾ Hetman St. Żółkiewski, str. V.

go życia, nie poskąpił trudu w opracowaniu dziejów tak sobie duchem bliskiego bohatera, będącego ponadto synem tej wspólnej im ziemi czerwieńskiej.

Dziełem, któremu ś. p. Prochaska przez długie lata i aż do samego prawie końca życia siły swe niezmordowanie poświęcał — było wydawnictwo *Aktów Grodzkich i Ziemskich*; objąwszy je po śmierci prof. Liskego, kontynuuje w lt. XVI- XIX publikację najdawniejszych zapisek sądowych ziem województwa ruskiego i bełzkiego. w dalszych zaś toniach, do XXIII, ogłasza landa sejmikowe wiszeńskie (t. j. ziem lwowskiej, przemyskiej i sanockiej). Po rozpoczęciu druku landów sejmikowych halickich (t. XXIV) już mu siły tak dalece odmówiły posłuszeństwa, że trzeba było dokończyć druk bez jego pomocy. Na tem jednak nie kończy się jego zasługa koło tego wydawnictwa: w tekach bowiem pozostawił odpisy dalszych landów halickich, tudzież bełzkich. ułatwiając znacznie w ten sposób pracę przyszłego wydawcy. Niema, zdaje się, potrzeby, obszerniej rozwodzić się nad znaczeniem publikacji tego rodzaju dla nauki; jeżeli chodzi o materiał, zawarty w zapiskach sądowych, to wystarczy przypomnieć to, co w tej sprawie powiedział A. Z. Helcel we wstępie do ogłoszonych przezeń zapisek sądowych krakowskich""), a co również ma pełne zastosowanie do wydanego w Aktach Gr. i Ziem. materiału: „W nich prawnik polski zyska rozwiązanie wielu jeszcze zachodzących wątpliwości w wyrozumieniu instytucji prawa i postępowania sądowego: niektórych też wcale nowych dowie się rzeczy. Historyk znajdzie w nich tak bogaty, tak żywy i szczegółowy obraz stosunków towarzyskich wszystkich klas ówczesnej społeczności polskiej, jakiego niełatwo znajdzie w innym jakim źródle. Niektóre nawet iakta powszechniejszych dziejów narodu znajdzie w nich pełniej i dokładniej dotknięte. Heraldycy i genealogowie zobaczą herby i opisy ich wizerunków, równie jak ich zawołania, dotąd nie dobrze nam znane lub wcale nie znane, a obok tego rozród członków znakomitszych rodzin. O których dotąd wiadome genealogiczne księgi naszych dawnych pisarzy bądź całkiem milczą, bądź je mylnie opowiadają. Archeolog dostreże niemało szczegółów starożytnego ubioru, zbroi, sprzętów i ich często podawanej ceny pieniężnej. Więcej jeszcze co do rodzaju i wzajemnej wartości monet, jasnych skazówek znajdzie badacz numizmatyki. Topograf... wzbogaci swą wiadomość, a wreszcie badacz starożytności języka polskiego... nieszczerpe i bardzo ciekawe znajdzie

zabytki dawnego języka w zapiskach ksiąg... a mianowicie, tak pojedyncze często dla wyjaśnienia przywodzone wyrazy, jako też całkowite formy „roty przysięgi” w polskim języku ułożone”.

Aby zaś uprzytomnić znaczenie naukowe publikacji landów sejmikowych wystarczy wskazać na rolę, jaką odgrywały sejmiki w ustroju dawnej Rzeczypospolitej; wystarczy przypomnieć, że na nich to decydowały się najważniejsze sprawy nie tylko poszczególnych ziem i województw, ale niekiedy i państwa jako całości. Skutkiem tego lauda te zawierają pierwszorzędny materiał zarówno dla historyków czy to dziejów politycznych czy stosunków społecznych i gospodarczych narodu, jak i dla badaczy dawnego prawa, a przede wszystkim dla poznania rozwoju dawnego parlamentaryzmu polskiego, jak i samorządu ziemskiego, dla historii poszczególnych prowincyj. jak i rodów w nich działających, a w końcu dla gruntowniejszego zbadania całego szeregu instytucyj prawnych czy to z dziedziny prawa prywatnego i karnego, czy też z zakresu dawnego procesu.

W ten najpobieżniejszy sposób¹⁷⁾ rozejrzeliśmy się w całości kształcie zainteresowań i prac zmarłego historyka; jeżeli rozległość pierwszych nam imponuje, to rezultaty drugich wywołują wprost nasze zdumienie. Teraz dopiero widzimy, że to wszystko, co się wyżej mówiło o niezmiernie pracowitości ś. p. Zmarłego i jego ukochania nauki, nie było wcale ozdobnym frazesem w pośmiertnym pancgyryku, ale prostym może nazbyt prostym i skromnym stwierdzeniem rzeczywistości: istotnie bowiem żył i pracował dla nauki.

Cześć Jego pamięci!

Dr. Wojciech Hejnosz.

Ś. p. Kazimierz Sochaniewicz. Z grona naszego ubył dzielny pracownik pełen niespożytej energii i żywej inicjatywy na wszystkich posterunkach, które mu przypadły w udziale. Ruchliwy, wytrwały, niezmożony w pracy, łamał się z trudami zawodu i dolegliwościami życia, których mu los nie szczędził: nie tracił nigdy wiary w siebie, siły swe, w przyszłość, pomimo wątłego zdrowia, nawet w ostatnich miesiącach, kiedy skomplikowana choroba nerek zwała go na łoża boleści.

¹⁷⁾ Niepodobną wprost było rzeczą zastawiać tu wszystkie pisma Zmarłego; cały szereg pomniejszych rozpraw, przyczynków, recenzyj znajduje się rozrzuconych po różnych czasopismach, jak: *Gazeta lwowska*, *Gazeta wieczorna*, *Tydzień* (Iwowski), *Przegląd lwowski*, *Przegląd krytyczny*, *Ruch literacki*, *Muzeum* i in., częściowo już wyżej wspomnianych.

To były cechy zasadnicze charakteru i umysłowości ś. p. D-ra Sochaniewicza, które przejawiały się we wszystkich jego poczynaniach w pracy zawodowej, naukowej i społecznej. W tych trzech dziedzinach szła jego działalność od lat najmłodszych.

W czasach gimnazjalnych (ukończył gimnazjum III w Lwowie w >• 1910) nabrał zamiłowań naukowych i otarł się w kółkach studenckich o zagadnienia społeczne i polityczne. Studja uniwersyteckie w Lwowie (1910—1914) skierowały go na drogę pracy naukowej, na której wytrwał do zgonu. Nawet wojna nie oderwała go w całości od tych umiłowań. Przerwy w służbie wojskowej wyzyskać umiał, by studjować w wiedeńskim instytucie historycznym, by nauczyć się języka węgierskiego, potem, by w Zamościu zająć się regionalnymi zagadnieniami historii tego miasta. Po doktoracie wstąpił do służby nauczycielskiej i w niej pozostał z przerwami dla służby wojskowej (obrona Lwowa i r. 1920) i stanowiska chwilowego w zarządzie archiwalnym. Ostatnio powołany był w 1929 r. na stanowisko archiwariusza m. Torunia.

Główne zainteresowanie i można powiedzieć duszę całą poświęcił ś. p. Zmarły nauce. Pomimo cierni, jakie natrafiał na tej drodze, kroczył się wytrwale i śmierć zastała go z piórem w ręku. Z seminarjów uczonych tej miary co Balzer, Finkel, Zakrzewski i inni wyniósł gruntowną znajomość metody i szerokie horyzonty naukowe, które mu pozwalały poruszać się swobodnie i pracować twórczo w przeróżnych dziedzinach wiedzy.

W pracach swych historycznych poświęcił się przede wszystkim naukom pomocniczym. Zaczął od etnologji, zajmował się heraldyką i genealogją, dyplomatyką i metrologją, zahaczył o numizmatykę i archiwistykę. Na uniwersytecie zajął się dyplomatyką Witolda i dziejami Litwy. Specjalną uwagę skupiły dzieje Zamościa i okolicy, którym poświęcił przeszło 30 prac, artykułów i przyczynków. Próbował swych sił na niwie historii prawa, pozostawił doskonałą pracę popularno-syntetyczną o Chrobrym, nagrodzoną na jubileuszowym konkursie. Okolicznościowo zajmował się wydawaniem źródeł historycznych. Zawód nauczycielski, któremu poświęcał się z dużym umiłowaniem, wywołał szereg rozpraw i artykułów, wśród których znajdzie się „Czterdziestolecie Muzeum” i przewodnik metodyczno-bibliograficzny do nauki historii.

Plon obfity niedługiego życia, wyrażający się w sluczterdziestu z górą rozprawach, artykułach, recenzjach, przyczynkach i t. p. Kilka prac zostało w rękopisie, jedna czy dwie w druku.

Wymieńmy odnoszące się do terenu i). W. Ks. Lit.:

Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Pasji. Wschód Polsk II, 1921, str. 238—2(50, 531—561 i odb. str. 77 + 1 nlb.; *Autokefalia kościoła wschodniego w Polsce*. Drogi Polski R. 1. 1922. nr. 1. str. 9—33 i odb. p. t. *Z zagadnień kościoła wschodniego w Polsce* str. 24; *Najdawniejsze dyplomy Witolda W. Iłs. Litewskiego* (przyczynek do dyplomatyki litewskiej) odb. z „Ateneum Wileńskiego”, zes. 10—11. Wilno 1926. Odb. w druk „Lux”, Żeligowskiego 1. 8". str. 13 -f- 1 nlb. Ponadto szereg artykułów i recenzji jak z pracy Mościckiego: *Unja Polski z Litwy, dokumenty i wspomnienia*. Muzeum 1919, — *Semkowicz* IV.: *Tradycja o kniaziowskiem pochodzeniu Radziwiłłów* (Kwart. hist. 1920). Wschód Polski R. III. (1921), str. 478—79.

W rękopisie pozostały:

O początku klasztoru Benedyktów w Starych Trokach; Z dziejów kościoła na Litwie; Dwa Bractwa z XVI wieku; Dokumenty i kancelarja Witolda IV. Ks. Lit. (Częściowo rezultaty tej pracy komunikowane na posiedzeniu Oddziału lwowskiego Pol. Tow. Histor. 6 list. 1925 w odczycie p. t. *Najdawniejsze dyplomy Witolda; Itinerarjum Króla polskiego Aleksandra* (29 listopada 1501 — li) sierpnia 15051 komunikowane na posiedzeniu Ak. Umiejętności z r. 1923 (Sprawozd. Ak. Um. XXVII, (1923), nr. 5; *Itinerarjum W. Ks. Lit. Witolda; Na marginesie „Pana Tadeusza”. Pojęcia agronomiczno-miernicze A. Mickiewicza; Na marginesie „Sporu o Kusego i Sokola” w „Panu Tadeuszu”*. Uwaga na temat prawa łowieckiego.

Niestrudzony w pracy naukowej nie zaniedbywał niwy społecznej i oświatowej. Brał udział w pracach Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, należał do założycieli Związku Zawodowego Nauczycieli Szkół średnich we Lwowie. Tam kierował sekcją nauczania historii, a potem humanistyki. Nie usuwał się od pracy w towarzystwach naukowych, co mu przyniosło godność członka przybranego Towarzystwa Naukowego we Lwowie i Komisji Historycznej w Polskiej Akademji Umiejętności. Brał czynny udział w Towarzystwie Historycznym i Heraldycznym.

To też śmierć ś. p. D-ra Sochaniewicza (27 grudnia 1930 r.) stworzyła dotkliwą wyrwę w szeregach pierwszych pracowników naukowych i zawodowych, a wśród przyjaciół i kolegów wzbudziła głęboki żal. Pamięć dzielnego człowieka pozostanie w sercach, a prace Jego przetrwają długie pokolenia.

Lwów.

A¹ Tyszkowski.

P o l e m i k a .

\Y zeszytcie 1-2 siódmego rocznika „Ateneum Wileńskiego" została zamieszczona mowa prezesa T-wa Przyjaciół Nauk prof. Alfonsa Parczewskiego, wygłoszona przezeń podczas uroczystego obchodu (50-lecia Jego pracy naukowej i społecznej. W mowie tej znajduje się ustęp tej treści:

...zaprenumerowałem, dla poparcia świeżo rozpoczętego ruchu odrodzenia wydawane latynką, a więc zakazane przez rząd rosyjski czasopismo „Auszra"... Niedługo jednak wypadło mi owe czasopismo na gruncie Poznańskim prenumerować, gdyż wkrótce potem podały dzienniki wiadomość, że redaktor owego czasopisma Szlupas był w bliskich stosunkach z generał-gubernatorem warszawskim. Poprosili był rosyjskim agentem. Wogóle cały ten, tak zwany, narodowy ruch litewski w zaraniu swem opierał się o niemieckie, a głównie rosyjskie, urzędowe czynniki. Był zwykłym anlypolskm środkiem murawjewskiej polityki..."

Ciężkie oskarżenie rzuca prof. Parczewski pod adresem Litwinów i kierowników odrodzenia narodowego litewskiego, ale czy słusznie? Gdyby prof. Parczewski zapoznał się z genezą i historją współczesnego ruchu narodowego litewskiego (dlaczego prof. Parczewski wyraża się o nim pogardliwie „t. zw."?) ze źródeł bezstronnych, to niewątpliwie zarzut swój bjt cofnął. A takim źródłem jest III. in. praca Michała Romera p. t. „Litwa". Studjum o odrodzeniu narodu litewskiego, wydane we Lwowie w r. 1908.

Obszerne to dzieło zawiera szczegółową analizę akcji „Miłośników Litwy", dokładną charakterystykę jej kierowników: d-ra Basanowicza i Szliupasa oraz trafne oświetlenie kierunku „Auszry". Pewnych tendencyj ugody i lojalności w stosunku do rządu i państwa rosyjskiego, których istnienia w zaraniu ruchu odrodzeniowego litewskiego autor bynajmniej nie zaprzecza, nie można jednak identyfikować z inspiracjami polityki rusyfikacyjnej. Że powstanie „Auszry" i zapoczątkowany przez grono „Miłośników Litwy" ruch wydawniczy litewski były bardzo źle widziane przez rząd rosyjski, o tem świadczą

surowe represje, stosowane przez administrację rosyjską względem przemycania i rozpowszechniania wydawanych w Litwie Pruskiej druków.

Ugodowość „Auszry” wypływa jedynie ze słabości ruchu odrodzeniowego litewskiego, naiwności i niewyrobienia politycznego jego kierowników, łudzących się, że za cenę lojalizmu państwowego rząd rosyjski nie będzie stawiał przeszkód rozwojowi kultury litewskiej, a w znacznej mierze z udziału w pracy redaktorskiej Litwinów pruskich Mikszasa i Jankusa, przesiąkniętych do głębi duchem lojalności i niezdolnych organicznie do zrozumienia jakichkolwiek dążeń rewolucyjnych.

Jednakże niebawem po śwem powstaniu — pisze M. Romer - „Auszra” ujrzała się napastowaną ze wszystkich stron przez sąsiadów Litwy. Trzej możni sąsiedzi, rywalizujący na ziemiach litewskich Polska, Rosja i Niemcy odnieśli się ujemnie do wysiłków, wyrażonych przez „Auszrę”. Z trzech stron działalność „Auszry” została oceniona wrogo, acz w sposób odmienny. Dla zdyskredytowania jej każdy z sąsiadów znalazł inną formułę na określenie szkodliwości jej kierunku; z trzech stron starano się jej narzucić charakter i tendencje, których wcale nie miała. Niemcy nazywają „Auszrę” pismem „panslawistycznym” i zaczynają węszyć w niej intrygę wrogów germanizmu. W Polsce prasa przedstawia „Auszrę” jako organ rusofilski, będący wyrazem polityki rosyjskiej „diride et impera”. Wreszcie w Petersburgu twierdzą, że „Auszra” wychodzi za pieniądze Bismarka i jest zwrócona przeciwko państowości rosyjskiej. Prądy odrodzeniowe w Litwie były bowiem niepożądane dla wszystkich trzech jej sąsiadów. Niemcy, najmniej w sprawie zainteresowane, widziały w nich jednak niepożądaną przyprawę do ostatniego kęska Litwy Pruskiej, podlegającego jeszcze starawieniu. Urzędowa Rosja, która po roku 1803 próbowała w drodze gwałtu i pięści nawiązać względem Litwy politykę bardzo misterną, mającą doprowadzić Litwinów do zlania się narodowo z Rosją, ujrzała w „Auszrze” wielce niepożądany objaw akcentowania własnej indywidualności narodowej, nie prowadzący wprawdzie w kraju w ramiona Polski, ale też wycofujący go z pod wpływów i posiadania rosyjskich; to też traktowano „Auszrę” nie jako polską, lecz jako pruską intrygę. Wreszcie Polska, która w drodze ewolucji dziejowej przetopila zasadę unji i równoległości państwowej z Litwą na prostszą zasadę własności narodowej, ze zdumieniem i zgrozą dostrzegła obecnie przejawy bytu narodowego Litwy poza włącznościami czyjąkolwiek...

Na tem tle powstawały najrozmaitsze sprzeczne sądy o kierunku i dążnościach założycieli „Auszry”, których echem jest opinia wypowiedziana po 50 niemal latach przez prof. Parczewskiego. Utkwiło w pamięci sędziwego profesora z tych czasów zohydzone przez prasę polską nazwisko Szliupasa, ale rola, jaką ten działacz wówczas odegrał, została oświetlona niezgodnie z rzeczywistością.

Szliupas nie był nigdy agentem rosyjskim. Był przeciwnie emigrantem politycznym, przez czas jakiś redagował „Auszę”, ale i z granic Rzeszy Niemieckiej został wydany, jako uciążliwy cudzoziemiec. Była to natura niezrównoważona, krańcowa i namiętna, ale szczerza i oddana fanatycznie sprawie litewskiej.

Otóż więc w r. 1884 Szliupas, wydany z granic Prus i chwilowo przebywający nielegalnie w Litwie wpadł na pomysł kombinacji ugodowej z Rosją. Z właściwą sobie krańcowością chwytając się tego pomysłu, układa obszerny umotywowany meinorjał, w którym uzasadnia korzyści, płynące jakoby dla rządu rosyjskiego z dozwolenia rozwoju kulturalnego Litwinów, a przede wszystkim z cofnięcia zakazu druków litewskich; przesyła go gen.-gubernatorowi warszawskiemu Hurce, a w celu poparcia go osobistego udaje się do Warszawy, narażając się na ryzyko być poznany i uwięzionym. W Warszawie Szliupas nawiązuje pertraktacje z Szczebalskim, redaktorem „Warszawskiego Dniwnika”.

Przedsięwzięcie to skompromitowało mocno Szliupasa i oczywiście nie dało żadnych pozytywnych rezultatów. Odpowiedź bowiem na meinorjał, udzielona za pośrednictwem Szczekalskiego, rozwiała wszelkie złudzenia naiwnego polityka litewskiego, który chciał podejść rząd rosyjski. Odpowiedź zaznaczała, że władze są przychylnie dla Litwinów, o ile ci myślą o zbliżeniu się z Rosjanami, ale ponieważ Litwa nie może ani politycznie, ani kulturalnie stanąć o własnych siłach, przeto wszelkie koncesje, któreby utrudniały i opóźniały proces nieunikniony zlania się kompletnej ludności litewskiej z rosyjską, są niepotrzebne i szkodliwe. Program rusyfikacji w odpowiedzi Szczekalskiego został wyłożony jasno i dobitnie i niefortunna próba ugodowa Szliupasa odniosła kompletne fiasco — Szliupasowi nie pozostało tedy nic innego, jak umknąć c.zemprędzej z Warszawy, tembardziej, że groziło mu niebezpieczeństwo rozkspirowania jego osoby. Wyjechał przeto do Ameryki, wywożąc zamiast zdobyczy realnych, o których marzył, tylko wstyd i upokorzenie.

Takim był czyn jednostkowy, za który odpowiedzialność spada całkowicie na osobę Szliupasa oraz na parę inteligentów, z którymi się

porozumiewał. Nie wpływał on bynajmniej / kierunku „Miłośników Litwy” i nie łączył się logicznie z ich programem. Ugoda „Auszry” polegała na naiwnym flircie obietnic, skierowanych do rządu, a zapewniających go o zamiarach wyłącznie rozwoju kulturalnego bez dotykania dziedziny politycznej, a przeto w zupełności w ramach państwowości rosyjskiej. Żadnych zobowiązań czynnego poparcia polityki rządowej, żadnej ugody w stylu Wielopolskiego, a chociażby „Kraju” petersburskiego, nie było w „Auszrze” i nie mogło być. chociażby dlatego, że tu objektem „ugody” było właśnie wykluczenie polityki. Trzeba to sobie uprzytomnić dokładnie, — podkreśla z naciskiem M. Romer aby zrozumieć zasadniczą i radykalną różnicę między stanowiskiem „Miłośników Litwy”, a przedsięwzięciem odosobnionem Szliupasa.

O tem zaś, by akcja działaczy narodowych litewskich była inspirowana przez rząd rosyjski, była narzędziem polityki antypolskiej może być nie może wogóle.

Ludwik Abramowicz.

Powyższa polemika p. L. Abramowicza skierowana przeciw pewnej części mego przemówienia, wypowiedzianego w czasie obchodu jubileuszowego, urządzonego na moją cześć w Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Wilnie, wymaga z mej strony przynajmniej kilku słów odpowiedzi. P. Abramowicz staje w obronie Szliupasa i pisma przezeń wydawanego p. t. „Auszra”, powołując się w odparciu mojego negatywnego o tym działaczu litewskim zdania na wydaną w r. 1908 we Lwowie książkę Michała Romera o Litwie. Pracę tę znałem dawniej, zaraz po jej wydaniu i mogę z niej w tej chwili przypomnieć i zacytować następujące, dotyczące danej kwestji, ustępy.

Otóż na str. 98 Romer wymienia Szliupasa jako: *osobnika niezrównoważonego, którego w opowieści naszej spotkamy wkrótce w roli nadzwyczaj upokarzającej i brzydkiej.* Szczytem niezmiernie charakterystycznym działalności Szliupasa to ów słynny memoriał złożony generał-gubernatorowi warszawskiemu Hurce. O nim pisze Romer (str. 133) dosłownie jak następuje: *„Nikczemność i hańba sięgają w nim swego szczytu. Trudno znaleźć słowa dość trafne i mocne do napiętnowania go. „Idea” Murawiewa Wieszatla wyzierala tu z każdego zdania, z każdego względu. Potworny stek podłości /irzelewa się brudną pianą. IV akcie tym jest coś lak potwornego, coś lak „prawdziwie rosyjskiego” w stylu murawiewskim, co mogą zrozumieć i odczuć tylko ci ludzie, którzy znają i urodzili się w nieszczęsnych krajach*

rządów Muruwiewu i Htirki. Pozwolę sobie oszczędzić przykrości wchodzenia w krytykę tego aktu. 7. „ideami” Wieszatela polemizować nie potrafię. O akcie tym mówię z obowiązku, z żalem do osoby Szliupasa, która się zbrukafa nikczemnością i potwornym dziełem, pragnąc naiwnie podejść i oszukać rząd. Potwornem było to dzieło nie tylko w swej formie i treści, (de także w wyborze miejsca (Warszawa stolica umęczonej Polski) i osób (Hurko, Szczebalski¹). Również krytycznie wspomina o Szliupasie Herbaczewski, którego. mówiąc nawiasem, poznałem w Krakowie, przebywając tam czas jakiś w roku 1916 w charakterze przymusowego emigranta z Kongresówki, a poznałem go nie przypadkowo, lecz/ umyślnie, powodowany sympatją do garstki młodzieży litewskiej, studjującej na uniwersytecie jagiellońskim, którą Herbaczewski kierował. Otóż w pracy tegoż, krótko przedtem w Krakowie wydanej p. t. „*Odrodzenie Litwy wobec idei polskiej*”, sir. 66, znajduje się usłup przez Romera w przypisku cytowany (sir. 128). *Dyplomacja jego (Szliupasa), przynosząca wstyd nie całemu narodowi litewskiemu, lecz pewnej partji bzików, zbankrutowała jak na i haniebniej.* W innej swej pracy, zatytułowanej „*Głos Bólu*”, a wydanej również w Krakowie, w r. 1912. sir. 33, Herbaczewski, mówiąc o „diplomatycznej polityce” Szliupasa, nazywa ją „*polakożerczą krucjatą*”.

Jeżeli litewscy działacze w tak ujemnych wyrazach odzywają się o działalności Szliupasa. czyż ja. jako Polak nie byłem uprawniony odezwać się o nim w ten sposób, jak wyraziłem się? Chyba tak. Polityka ugodowa litewska w stosunku do rosyjskich despotów i prześladowców miała swoje granice, których przekraczać elementarne zasady etyki nie pozwalały. Szliupas niewątpliwie je przekroczył i zasłużył na określenie swojej osoby w słowach przezemnie wypowiedzianych. Że filorosyjskie dążności Szliupasa nie udały się i odrzucone zostały, to już nie jego zasługa, lecz okoliczności od woli jego niezależnych. Same usiłowanie pod względem etycznym starczyło za czyn dokonany.

Alfons Parczewski.

Ogłaszając na tem miejscu pismo p. Ł. Abramowicza i odpowiedź prof. A. Parczewskiego uważamy U; sprawę za wyczerpaną, ponieważ obustronny punkt widzenia dostatecznie został przedstawiony i wyjaśniony. *Hodakcja.*

¹) Redaktor urzędowego „Warszawskiego Dniownika”.

Uzupełnienie do rozprawy M. Morelowskiego: „Korona i helm... a sprawa grobowców dynastycznych w Wilnie”.

Rozprawa niniejsza była już wydrukowaną w lipcu 1931 r. i wskutek tego nie mogła zawierać danych o ostatnich odkryciach, dokonanych w katedrze wileńskiej we wrześniu tegoż roku z okazji prac około zabezpieczenia jej, prowadzony pod kierunkiem architektonicznym prof. I. S. il. Juljusza Kłosa, konserwatorskim D-ra St. Lorentza i powołanych ad hoc komisji. Wobec tego, że odkrycia dają od powiedź na niektóre zagadnienia, poruszone w tej rozprawie, należy stwierdzić co następuje:

1) Co się tyczy płyty, zamykającej grób biskupów wileńskich, omawianej w rozdziale I, to została ona wyjęta. Na jej odwrocie okazała się istotnie płaskorzeźba nagrobkowa z postacią niewieścią, odpowiadająca zupełnie opisom zawartym w starych zapiskach, przypominanych w tej rozprawie, z głową, bokami przy krawędzi szaty i częścią dolną koło stóp obrąbaną. Wobec tego zapiska ks. Mammerta Herburta o mitrze, zdobiącej ongiś tę głowę, zaciekawia tem więcej. Rzut fałdów szaty zdradza istotnie jak już podano w rozdz. I, tradycję gotycką z doby początków renesansu. — płaskorzeźba odpowiada stylowo latom c. 1530—1640 i temu typowi płyt figuralnych, jaki reprezentuje zwłaszcza płyta nagrobkowa Zofji z Szydłowieckich Lasockiej w Brzezinach, reprodukowana przez dyr. F. Koperę i St. Cerchę w ich „Giov. Cini z Sieny” i. H7 — oraz niektóre inne związane z działalnością ówczesni artystyczną, ostatnich z rodu Szydłowieckich. Zdaniem mojem, jednak, płaskorzeźba ta zdradza wpływy sztuki niemieckiej owego czasu, podobnie jak i tamte, wbrew dawniejszym sądom o nich, którym przeciwstawił się już prof. M. Sokołowski, J. Kieszkowski i inni. W każdym razie zastanawiającem jest zestawienie, że wileńska płaskorzeźba ma wiele pokrewieństwa z ową Zofji z Szydłowieckich, zaś płyta figuralna jej męża Stanisława Lasockiego (op. cit. f. 8) jest prawie że identyczna z płytą figuralną Wojciecha Gasztolda w katedrze wileńskiej. Zdaje się to wskazywać na drogi, po jakich wpływy pewnych warsztatów artystycznych wędrowały do Wilna w XVI w.

2) Podziemia kaplicy Św. Kazimierza okazały się zawałone gruzem. Nie miały one nigdy sklepień, wobec czego nawet chwilowe znajdowanie się w nich trumien królewskich jest wykluczonem. Jedyne pod ołtarzem po stronie ewangelji odnaleźliśmy dwie puszki cynowe wedle wszelkich wskazówek zawierające serce i wnętrzności Władysława IV. Ślady przebiecia iet i poniszczenia zdają się potwierdzać uwagi moje o wandalizmie wojsk moskiewskich w latach 1653—1660.

3) Odkrycie szczątków królewskich Aleksandra, Barbary i Elżbiety w krypcie, pod nawą środkową przed prezbiterjum nie stanowi zaprzeczenia dla uwag o tym wandalizmie, krypta bowiem owa jeszcze gotycka, bardzo mała, objęta była tak

dalece kompleksem późniejszych sklepów, że znalezienie dostępu do niej i obecnie okazało się połączonein ze szczególniejszemi trudnościami. Tem więc najprawdopodobniej tłumaczy się, że rabujący w l. 1655—1660 nie dotarli do niej. Nic umieli się oni w tych komplikacjach lerenowo-budowlanych tak zorjentowae jak nowoczesny architekt. Odkrycie to zawdzięczamy rozległemu planowi prac około podziemi, wypracowanemu przez prof. Kłosa, (który na kilka dni przed faktem, z uderzającą przenikliwością, w naszej obecności, na podstawie innych prac wstępnych, przewidywał odnalezienie tych szczątków w tej stronie), jako też. zapałowi i sumiennosci wykonawcy planu p, arch. Pekszy.

4) Podziemia katedry wileńskiej zavalone gruzem, jak się dopiero teraz okazuje, stanowi przez swe sklepy grobowe pod nim odnajdywane, istne miasto zmarłych. z ogromnemi ilościami szczątków ludzkich, bez akcesorjów, mogących ułatwić orjenlację, do kogo one należały. Jeśli się zważy, że wedle dowodów w pracy tej przedłożonych. W. Ks. Witold w r. 1573 pochowanym został nad posadzką w swoim sarkofagu, trudniej przypuścić aby szczątki jego w podziemiach się odnalazły. Nil desperandum. Byłoby to jednak tylko w takim razie możliwem, gdyby po ustąpieniu wojsk moskiewskich w r. 1661, szczątki te uratowano pomimo notorycznego zniszczenia grobowca wystawionego w r. 1573 i gdyby ponownie zostały złożone w podziemiach. Jak dotąd jednak wskazówki archiwalne potemu się nie odnalazły.

5) Odkrycia dotychczasowe będą opracowane jeszcze naukowo w sposób szczegółowy i ogłoszone w osobnej lub osobnych publikacjach, o co troszczą się p.p. .l. Kłos, St. Lorentz. piszący te słowa i inni członkowie komisji historyczno-artystycznej z przewodniczącym jej, prof. F. Ruszczycem, który wraz z p, dziekanem L. Slendzińskim, p.p. K. Kwiatkowskim i .l, Hoppenem dokonał szeregu rysunków, zaś p. J. Itulhak wiele zdjęć fotograficznych. Ze względu na wagę naukową i artystyczną tego materiału, będą podjęte starania, aby mógł on być w jaknajszerszej mierze reprodukowany. Pieczę nad szczątkami królewskimi i należytem ich uczczeniem objął rząd Rzeczypospolitej, zaś nad całością akcji około ratowania zagrożonej katedry wileńskiej czuwa komitet ratowania jej z. ks. biskupem Michalkiewiczem na czele: istnieją więc najlepsze widoki dla powodzenia wszystkich prac z. sprawami temi związanych.

Dr. Murjun Morelowski.

21. X. 1931.

PRZEGLĄD HISTORYCZNY

Wyd. Tow. Miłośn. Historji w Warszawie. Red. M. Handelsman i St. Kętrzyński
Warszawa, Rynek Starego Miasta 31

I N D E K S

do Przeglądu Historycznego

Toiny I—XXV opracowała Irena Posseltówna. Warszawa 1925

Cena Zł. 5. (Członkowie Polskiego Tow. Historycznego otrzymują z opustem

PRZEGLĄD HUMANISTYCZNY

Pismo poświęcone dydaktyce i sprawozdaniom z zakresu polonistyki, romanistyki, germanistyki, historii i propedeutyki filozofji

Red. prof. Ryszard Ganszyniec

Ostatni zes. 4 i 5 rocznika V (1930). Rocznik obejmuje 5 zeszytów

Adres red. i adm.: Lwów, ul. Potockiego 20. (Konto PKO 154620)

Rocz. Zł. 20. Poszczeg. zes. Zł. 5

PRZEGLĄD POWSZECHNY

Miesięcznik poświęcony sprawom religji, kulturalnym i społecznym

Wyd. i red. Ks. J. Urban. Ostatni zes. Wrzesień 1931

Red. i adm.: Kraków, ul. Kopernika 26. Rocz. Zł. 24, półrocz. Zł. 12

PRZEWODNIK HISTORYCZNO - PRAWNY

Czasopismo kwartalne

Red.: Przemysław Dąbrowski, Jan Adamus, Karol Koranyi

Red. i adm.: Lwów, ul. Mickiewicza 5-a

Ostatnio wyszedł zes. 1, roku I. 1930

Rocznie : w Polsce 25 zł., zagranicą 3 dolary. Konto PKO Warsz. nr. 154.504

ROCZNIK ODDZIAŁU LUDZKIEGO

POLSKIEGO TOW. HISTORYCZNEGO

Adres Red.: Łódź, Gimnazjum miejskie, ul. H. Sienkiewicza 64.

Ostatni rocznik podwójny 1929—1930. Łódź 1930

ROCZNIKI HISTORYCZNE

Wyd. Tow. Miłośników Historji w Poznaniu

Red.: Prof. Dr. K. Tymieniecki i Dyr. K. Kaczmarczyk

Ostatni zes. 2 (półrocznik) r. VI (1930)

Adm.: Dyr. dr. Kazimierz Kaczmarczyk. Poznań, Archiwum Państwowe

Red.: Prof. dr. Kazimierz Tymieniecki. Poznań, Uniwersytet

RUCH SŁOWIAŃSKI

Wyd. Komitet Redakcyjny. Red. Wł. Wisłocki

Miesięcznik. Ostatni zes. 1—2 roczn. IV (1931)

Lwów, Ossolineum, ul. Ossolińskich 2

S P R A W Y O B C E

Czasopismo kwartalne, poświęcone zagadnieniom polityki zagranicznej Państwa i polityki światowej

Red. Michał Sokolnicki. Warszawa, ul. Polna 46 m. 9. Tel. 23-59

Adm. Wł. Łazarski, Warszawa, ul. Żłota 7/9

Ostatni zes. 6, (rocz. 1931). Rocznie Zł. 34, zes. pojed. Zł. 10

A R C H E I O N

Czasopismo naukowe, poświęcone sprawom archiwalnym
Red. Stanisław Ptaszycki
Wydawn. Archiwów Państwowych. Rocznik ostatni IX (1931)
Red.: Warszawa. Długa 13 m. 3. Skład Główny: Gebethner i Wolff
Cena zeszytu Zł. 9

KWARTALNIK HISTORYCZNY

ORGAN POLSKIEGO TOW. HISTORYCZNEGO

założony przez Ksawerego Liskego

Po śmierci prof. J. Ptaśnika redakcję objął Komitet złożony z prof. Bujaka Fr.
i Zakrzewskiego Stan. oraz dr. Charewiczowej Łucji

Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie. Wkładka roczna wynosi 20 zł.

Adres : Lwów, Uniwersytet

WIADOMOŚCI HISTORYCZNE

dodatek do Kwartalnika Historycznego

Członkowie Polskiego Tow. Historycznego otrzymują bezpłatnie

INDEKS GENERALNY 1887—1922

opracowany przez ś. p. M. Rutkowskiego z uzupełnieniami Dr. K- Maleczyńskiego
Cena Księgarska Zł. 24

Członkowie Towarzystwa Historycznego, zapisani w roku 1922 płacą Zł. 16

PAMIĘTNIK IV POWSZECHNEGO ZJAZDU HISTORYKÓW POLSKICH W POZNANIU

6—8 grudnia 1926 r.

Tom I. Referaty. Lwów 1925.

Tom II. Protokóły. Wydał Dr. Kazimierz Tyszkowski. Lwów 1927.

Nakładem Polskiego T-wa Historycznego. Lwów, Uniwersytet

NIEPODLEGŁOŚĆ

Czasopismo poświęcone dziejom polskich walk wyzwoleniczych
w dobie powstaniowej
Red. L. Wasilewski

Wyd.: Instytut badania najnowszej historii Polski

Rocznie 4 zesz. 24 zł., zesz. pojed. 7 zł. Wych. od r. 1929; ost. zesz. 1 (7), tomu IV-

Red.: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1—3. Adm.: Senatorska 22. Księgarnia
F. Hoesicka. (Konto P. K. O. 3459)

PRZEGLĄD HISTORYCZNO-WOJSKOWY

Czasopismo naukowe, poświęcone zagadnieniom historii wojskowej

Wyd.: Wojskowe Biuro Historyczne. Red.: Mjr. Laskowski

Red.: Wojsk. Biuro Hist. Warszawa, Al. Ujazdowskie 1—3

Adm.: Gł. Księgarnia Wojskowa. Warszawa. Nowy Świat 69

Ostatni t. III. zesz. 1 2. Rok 1930. Rocznie Zł. 20.

Zeszyt pojedynczy Zł. 6.

WYDAWNICTWA TOWARZYSTWA
PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU I

SŁOWACKI J. *Samuel Zborowski*. Wydanie krytyczne przygotował
i wstępem poprzedził St. Cywiński. 1928, str. 216, cena . zł. 15.—

ROZPRAWY / M ATERJ AŁY WYDZIAŁU I

Tom I (Wilno 1924—1927, str. 4 nlb. i 316), zawiera:

1. OTRĘBSKI JAN. *Z dziejów języka łacińskiego*, str. 116zł. 3.40
2. OKO JAN. *Catulliana et Horatiana*, str. 42 1.25
3. GOSZCZYŃSKI SEWERYN. *Podróż mojego życia*. Urywki wspomnień i zapiski do pamiętnika (1801—1842); wyd. St. Pigoń str. 98 3—
4. BRENSZTEJN MICHAŁ i OTRĘBSKI JAN. *Dajny litewskie, zapisane przez A. Mickiewicza*, 1 podobizna autografu, str. 26 . . . 3.60
5. OTRĘBSKI JAN. *O pochodzeniu łacińskiego perfectum na -vi i -ui* str. 34 2.—

Tom II (Wilno 1928-1929, str. 471), zawiera :

1. PIGOŃ STANISŁAW. *Autograf „Zdań i Uwag” A. Mickiewicza*, 2 podobizny autografu, str. 39 3.—
2. SREBRNY STEFAN. *Aluzje Arystofanesa do tematów cudzych kornedyj*, str. 47 4.—
3. BAUDOIN DE COURTENAY - EHRENKREUTZ CEZARJA. *Ze studjów nad obrzędami weselnymi ludu polskiego*. Część 1. Forma dramatyczna obrzędowości weselnej, str. 154 10.—
4. ZAN TOMASZ. *Z wygnania*. Dziennik z lat 1824—1832; z autografu wydała M. Dunajówna, str. 231 8.—

Tom III, dotąd wydano :

1. OTRĘBSKI JAN. *O t. zw. Baudouinowskiej palatalizacji*, str. 56 4 —
2. ZNAMIEROWSKA - PRUFFEROWA MARJA. *Rybolówstwo jezior trockich*, str. 105 12—

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU II

PRACE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK

WYDZIAŁ NAUK MATEMATYCZNYCH i PRZYRODNICZYCH

- Tom I. 1923, str. 161 + 1 nlb., cena zł. 10.
Tom II. 1924, str. 254 + 6 nlb., cena zł. 10.
Tom III. 1925—26, str. 212, cena zł. 10.
Tom IV. 1927, str. 169 + 37, cena zł. 12.
Tom V. 1928—29, str. 342, cena zł. 20. ^

WYDAWNICTWA WYDZIAŁU UI

ROZPRAWY WYDZIAŁU iii

Tom I.

MIENICKI RYSZARD. *Wileńska Komisja Archeograficzna (1864-1915)*
Wilno 1925, str. 224, cena zł. 6.—

Tom II.

KONECZNY FELIKS. *Litwa a Moskwa w latach 1449—1492* (.Dziejów Rosji* tom II), Wilno 1929, str. 304, cena zł. 20.—

Tom III.

Ks. WILANOWSKI BOLESŁAW. *Rozwój historyczny prochu kanonicznego*. Tom I. Proces kościelny w starożytności chrześcijańskiej. Wilno 1929, str. 399, cena zł. 20.—

Tom IV.

1. MAŁACHOWSKI - LEMPICKI STANISŁAW. *Wolnomularstwo w dawnym W. Ks. Litewskim (1776—1822)*, Wilno 1930, str. VIII + 213, cena zł. 12.—

2. JABŁOŃSKA - ERDMANOWA ZOFJA. *Oświecenie i romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX stulecia*. Wilno 1930, str. IV + 207, cena zł. 12.—

Tom V.

ŁOWMIAŃSKI HENRYK. *Studia nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego*, tom I. Wilno 1931, str. XVII + 444, cena zł. 20.—
(Tom II w druku).

ŹRÓDŁA I MATERJAŁY HISTORYCZNE

Tom I.

MIENICKI RYSZARD. *Dziennik Walnej Rady Warszawskiej w K 1710*
str. XV + 366 + 51 nlb., cena zł. 18.—

ATENEUM WILEŃSKIE. Czasopismo naukowe, poświęcone badaniom przeszłości ziem W. X. Litewskiego:

Rocznik I. 1923, zes. 1—4	Rocznik IV. 1927, zes. 12—13
Rocznik II. 1924, zes. 5—8	Rocznik V. 1928, zes. 14—15
Rocznik III. 1925—26, zes. 9—11	Rocznik VI. 1929, zes. 1—4
Rocznik VII. 1930—31, Zesz. 1—4.	

Z innych wydawnictw Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie jest do nabycia:

Ks. WILANOWSKI BOLESŁAW. *List Św. Polikarpa do Filipensów*.
Studjum patologiczne. Wilno 1921, str. 134, cena zł. 5.—

ROCZNIK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

Tom I—111 wyczerpane

Tom IV. 1910, zł. 5.— Tom VI. 1915—1918, zł. 5.—

Tom V. 1911—1914, zł. 5.— Tom VII. 1919—1921, zł. 4.—

Tom VII. 1922—1930 (w druku). Poświęcony powstaniu w r. 1831 na Litwie.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W WILNIE
« Ulica Dominikańska 4.